

Orbis Linguarum

Vol. 57

**Rada Naukowa ♦ Wissenschaftlicher Beirat ♦
Advisory Board ♦ Conseil Scientifique**

Angela Bajorek
(Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

Leszek Berezowski
(Uniwersytet Wrocławski)

Katarzyna Biernacka-Licznar
(Uniwersytet Wrocławski)

Andreas Bürgi
(Zürich)

Marcin Cieński
(Uniwersytet Wrocławski)

Rolf Fieguth
(Université de Fribourg)

Klaus Garber
(Universität Osnabrück)

Martin Kagel
(The University of Georgia, Athens)

Winfred Kaminski
(Technische Universität Köln)

Andrzej Kałny
(Uniwersytet Gdański)

Maria Kłańska
(Uniwersytet Jagielloński)

Grzegorz Kowal
(Uniwersytet Wrocławski)

Artur Dariusz Kubacki
(Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

Katarzyna Nowakowska
(Uniwersytet Warszawski)

Jana Raclavská
(Ostravská Univerzita)

Danuta Rytel-Schwarz
(Universität Leipzig)

Georg Schuppener
(Universität Leipzig)

Arvi Sepp
(Universiteit Antwerpen)

Ewa Teodorowicz-Hellman
(Stockholms Universitet)

Cyril Triolaire
(Université Clermont Auvergne)

Carl Veters
(Université du Littoral)

Mykola Zymomyra
(Дрогобицький державний педагогічний університет імені Івана Франка)

Instytut Filologii Germańskiej
Uniwersytetu Wrocławskiego

Orbis Linguarum

Vol. 57

Redakcja

Edward Białek, Artur Dariusz Kubacki, Adrian Madej
i Justyna Radłowska

Neisse
Verlag



Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT

Dresden – Wrocław 2023



Uniwersytet
Wrocławski

uken

Uniwersytet Komisji
Edukacji Narodowej
w Krakowie

ORBIS LINGUARUM 57/2023

Redakcja naukowa

Edward Białek (Uniwersytet Wrocławski), Artur Dariusz Kubacki (Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), Adrian Madej (Uniwersytet Wrocławski) i Justyna Radłowska (Uniwersytet Wrocławski)

Recenzenci

Angela Bajorek (Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie); Edward Białek (Uniwersytet Wrocławski); Jarosław Drobniak (Uniwersytet Medyczny im. Piastów Śląskich we Wrocławiu); Rolf Fieguth (Université de Fribourg); Klaus Garber (Universität Osnabrück); Michał Garcarz (Uniwersytet Wrocławski); Józef Jarosz (Uniwersytet Wrocławski); Walentyna Korpalska (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu); Artur Dariusz Kubacki (Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie); Wojciech Kunicki (Uniwersytet Wrocławski); Michał Musielak (Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu); Katarzyna Nowakowska (Uniwersytet Warszawski); Bożena Płonka-Syroka (Komisja Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie); Arvi Sepp (Universiteit Antwerpen); Piotr Sulikowski (Uniwersytet Szczeciński); Joanna Szczęk (Uniwersytet Wrocławski); Witold Ucherek (Uniwersytet Wrocławski); Heiner Willenberg (Universität Hamburg); Justyna Ziarkowska (Uniwersytet Wrocławski); Marek Zybura (Uniwersytet Wrocławski); Leszek Żyliński (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu).

Publikacja współfinansowana przez Wydział Filologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Kolegium Redakcyjne

Redaktor naczelny: prof. dr hab. Edward Białek (e-mail: edward.bialek@uwr.edu.pl)

Zastępczyni redaktora naczelnego: dr Justyna Kubocz (e-mail: justyna.kubocz@uwr.edu.pl)

Zastępca redaktora naczelnego: dr Tomasz Wysłobocki (e-mail: tomasz.wyslobocki@uwr.edu.pl)

Sekretarz redakcji: dr Joanna Małgorzata Banachowicz (e-mail: joanna.banachowicz@uwr.edu.pl)

Członkowie Redakcji

Dr hab. Jarosław Drobniak; dr Mariusz Dzieweczyński; dr Krzysztof Huszcza; dr hab. Agnieszka Kodzis-Sofińska; dr Beata Kołodziejczyk-Mróz; dr Dariusz Lewera; dr Marcin Miodek; dr Adrian Madej; dr Jan Pacholski; dr Anna Pigoń; dr Natalia Południak; dr Justyna Radłowska; dr Agnieszka Zakrzewska-Szostek

Adres Redakcji

Orbis Linguarum, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Germańskiej

plac Nankiera 15 b, 50-140 Wrocław, p. 311

<http://www.ifg.uni.wroc.pl/magazine/orbis-linguarum/>

© ORBIS LINGUARUM 2023

ISSN 1426-7241

ISBN 978-3-86276-362-7

ISBN 978-83-7977-790-7

Neisse Neisse Verlag Dresden
Verlag www.neisseverlag.de



Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe
ul. Kościuszki 142, 50-439 Wrocław, tel. 71 342 20 56
e-mail: wydawnictwo@atutoficyna.pl

Alina Jurasz (<https://orcid.org/0000-0001-5179-606X>)

Uniwersytet Wrocławski

Danuta Rytel-Schwarz (<https://orcid.org/0009-0005-5775-1416>)

Universität Leipzig

Polskie i niemieckie adresatywy w korespondencji uniwersyteckiej *revisited*¹

Można by odnieść wrażenie, że na temat form zwracania się do innych napisano już prawie wszystko. Świadczą o tym bardzo liczne artykuły i obszerniejsze opracowania, koncentrujące się wokół rozmaitych aspektów użycia tych form w językach naturalnych. Nierzadko mają one charakter porównawczy, z jednej strony wydobywający niuanse, różnice w funkcjonowaniu i doborze ustalonych form, z drugiej strony uświadamiający użytkownikom języków, że warunkiem niezbędnym do prawidłowego, zgodnego z obowiązującymi normami kulturowymi w danej społeczności językowej działania jest opanowanie także obcojęzycznej i obcokulturowej kompetencji grzecznościowej², która stała się już integralną częścią kompetencji komunikacyjnej.

Pierwszym, który wprowadził do badań językoznawczych polski termin *formy adresatywne* (FA) w odniesieniu do form zwracania się do osób drugich był Eugeniusz Tomiczek. W swojej opublikowanej 40 lat temu pracy *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne* przedstawił klasyfikację³ funkcjonujących w latach siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych XX wieku polskich i niemieckich FA w mówionych wariantach obu języków.

Wśród klas nominalnych Tomiczek (1983:40) wyróżnił obok imienia i nazwiska sześć podklas tytułów: T1-standardowy, np. *pan, pani / Herr, Frau*, T2-kolegialny, np. *kolega, koleżanka / Kollege, Kollegin*, T3-profesjonalny lub funkcyjny, np. *profesor // Professor*, T4-symboliczny, np. *ekscelencja / Exzellenz*, T5-familiarny, np. *mama, dziadek / Mutti, Opa*, T6-okolicznościowy, np. *szef / Chef*.

¹ Przyczynek nawiązuje do artykułu Jurasz, Rytel-Schwarz (2014).

² Przyjmujemy za Simon (2009:268): „Mit fremdkultureller Höflichkeitskompetenz wird das Wissen um situationsgebundene Höflichkeitskonventionen, um deren Bedeutung für den Erfolg von sprachlichen Handlungen sowie um diesbezüglich feststellbare kulturelle Unterschiede angesprochen.“

³ Wyróżnionej w pracy tytułaturze towarzyszą fakultatywnie lub obligatoryjnie przymiotniki lub zaimki dzierżawcze w funkcji atrybutywnej, np. *szanowni państwo / państwo* // sehr geehrte Damen und Herren / Damen und Herren**.

Niezwykle cenne zarówno dla samego opracowania, jak i dla późniejszych analiz z zakresu tzw. grzeczności, honoryfikatywności czy etykiety językowej okazało się ustalenie formalno-tekstowych i socjolingwistycznych reguł łączliwości FA oraz „determinant pozajęzykowych”⁴ o charakterze psycho- i socjolingwistycznym. Wyróżnione trzy reguły łączliwości⁵ określają pozycję i sekwencję realizowanych FA w wypowiedzi performatywnej (dystrybucyjne), warunkują współwystępowanie dwóch lub więcej FA (kookurencyjne) oraz blokują możliwość łączenia wybranych FA jako nieprawidłowych, niezgodnych z obowiązującą normą (wykluczające). Natomiast w grupie wyznaczników pozajęzykowych decydujące przy doborze właściwej FA są wiek, status zawodowy a także wykształcenie nadawcy i odbiorcy. Należy jednak zauważyć, że niezbędne jest ustalenie przez nadawcę, czy przy uwzględnieniu danego determinantu zachodzi relacja całkowitej lub częściowej współrzędności, podrzędności lub pozornej podrzędności między uczestnikami komunikacji.

O aktualności i swoistego rodzaju uniwersalizmie socjolingwistycznego spojrzenia Tomiczka na FA oraz prawie komplementarnego ich opisu w języku niemieckim i polskim świadczy fakt, że właśnie ta perspektywa badawcza jest niesłabnącą inspiracją do dalszych analiz FA w poszczególnych językach także w ujęciu porównawczym⁶ (m. in. Olchowa 2018, Teterya 2018, You 2020, Badyga 2022, Kawamoto 2022). Niebagatelne znaczenie dla żywego zainteresowania tą problematyką miały i mają z pewnością zmiany społeczno-polityczno-gospodarcze po 1989 roku czy chociażby nowe możliwości komunikowania się (m. in. internet, SMS, chat). Wywarły one wpływ na zmiany obyczajów grzecznościowych⁷, a dokładniej mówiąc na ich demokratyzację, co jest widoczne w przesunięciu lub zmianie funkcji pragmatycznych określonych FA.

Na ich niestabilność, przewidywalną ewolucyjną zmienność wskazywał Tomiczek (1983:6):

„Praktyka użycia form adresatywnych w języku, mimo iż podlega częstokroć ścisłym regułom konwensansu czy konwencji językowej, nie jest zjawiskiem stałym. Wręcz przeciwnie. Ulega ona ciągłym, aczkolwiek powolnym zmianom. Stąd też nie reguły konwensansu czy konwencji językowej decydują w gruncie rzeczy o pragmatyce form adresatywnych, lecz pragmatyka kształtuje reguły i normy etykiety społecznej.”

Nasze zainteresowanie problematyką zmieniającej się konwencji grzeczności nie dotyczy adresatywów w komunikacji bezpośredniej *face-to-face*, lecz ograniczone jest do korespondencji mailowej w polskiej i niemieckiej przestrzeni uniwersyteckiej. Z przeprowadzonego przez nas w 2014 roku badania formuł powitalnych i pożegnawczych w mailach otrzymywanych od studentów wynika⁸, że nie każde nietrafne, niezgodne z ustaloną normą połączenie obu formuł jest zamierzone i odbierane jako

⁴ Tomiczek (1983:30–34).

⁵ Tomiczek (1983:42–44).

⁶ Przytaczamy jedynie wybrane prace z ostatnich lat.

⁷ Więcej na ten temat Marcjanik (2016).

⁸ Por. Jurasz, Rytel-Schwarz (2014:50–52).

naruszenie reguł grzeczności. Te kombinatoryczne potknięcia wynikały zarówno z niepewności w doborze właściwych środków językowych, z niestabilizowanego statusu typu tekstu jakim jest mail, jak i ze zróżnicowanego stopnia znajomości odbiorcy maila. Zarysowały się także pewne tendencje neutralizacyjne formuł pożegnalnych w obu językach. Oczywistym dopełnieniem powyższego badania jest przyjrzenie się adresatywom, występującym w mailowej korespondencji służbowej na polskich i niemieckich uniwersytetach⁹.

Do pozajęzykowych czynników determinujących dobór właściwej FA Tomiczek (1983:32–33) zaliczył (równe lub zbliżone) wykształcenie, wiek i pozycję zawodową. Triadę tę należałoby także uzupełnić o kolejną determinantę, t.j. stopień znajomości między nadawcą i odbiorcą, który Tomiczek (1983:59–65) zalicza do czynników potencjalnych zwłaszcza przy użyciu bezdystansowego *ty / du*.

Wyekszerpowane adresatywy są formami nominalnymi, wśród których można ze względu na liczbę adresatów wyróżnić indywidualne i kolektywne FA.

Do pierwszych z pewnością należą FA *imię* (w formie mianownika / wołacza)! i *imię* (w formie zdrobnienia w mianowniku / wołacza), wskazujące na bardzo bliską relację, czasami wręcz zażyłość między nadawcą i odbiorcą. Wypieranie formy wołacza przez formę mianownika nie jest zjawiskiem nowym i obserwowane jest w języku polskim od dawna.¹⁰ Przyczyną dopatruje się w nienacechowaniu mianownika (Łuczyński 2007:151), „[...] który przejmuje jego [wołacza – AJ] funkcję adresatywną zwracania się i apelowania do odbiorcy.” (Kurek 2021:266)

Ciekawą i niezwykle rzadko stosowaną w korespondencji mailowej jest addytywna FA *imię + imię + imię + imię ...*, która jest kierowana do określonej grupy odbiorców przy jednoczesnym podkreśleniu indywidualnej relacji *ja-ty*. W przeciwieństwie do tego samego indywidualnego adresatywu imiona w brzmieniu kanonicznym lub jako zdrobnienia przyjmują zawsze formę wołacza. Taki sposób zwracania się do odbiorcy można by uznać wprawdzie za niezbyt ekonomiczną, ale alternatywną FA dla np. dla kolektywnego *Moi Drodzy*.

W przeciwieństwie do języka polskiego w języku niemieckim *imię* nie funkcjonuje samodzielnie jako forma adresatywna. Jest ono zawsze poprzedzone atrybutem, z reguły *liebe / lieber* albo z formą powitalną, jak np. *hallo*, jednak *Hallo + imię / Frau / Herr* + nazwisko stosowane jest stosunkowo rzadko.

W korespondencji służbowej FA z atrybutywnym *drogi* wskazuje na bardzo bliskie, bezdystansowe relacje między nadawcą i odbiorcą, np. *Droga / Drogi* + imię w formie wołacza.

W przypadku zdystansowanego, ale bilateralnego, symetrycznego stosunku partnerów komunikacji przymiotnik *drogi* sygnalizuje skrócenie, „ocieplenie” dystansu przy jednoczesnym zachowaniu oficjalnego *pani / pani*, np. *Droga Pani / Drogi*

⁹ Zebrany materiał pochodzi z lat 2015–2023. Wszystkie podane przykłady adresatywów są autentyczne, jednak ich reprezentatywność jest ograniczona tym, że zostały one wyekszerpowane z e-maili, które otrzymały autorki tekstu. Dla otrzymania bardziej obiektywnych wyników, konieczne by było przeprowadzenie badań na szerszym materiale.

¹⁰ Por. Łuczyński (2007), Nagórko (2018:30), Kurek (2021:265).

Panie + imię w formie wołacza, **Drogie Koleżanki**, / **i Drodzy Koledzy**, **Drodzy Państwo**, **Moi Drodzy** a nawet **Drodzy**.

Z perspektywy czasu i w oparciu o analizę maili służbowych można by zaryzykować stwierdzenie, że funkcja atrybutywu *drogi / droga* przesuwa się powoli w kierunku neutralnym, podobnie jak miało to miejsce w języku niemiecki, gdzie FA **Liebe / Lieber** + imię jest najbardziej typowym, neutralnym adresatywem w korespondencji uniwersyteckiej z osobami, z którymi jesteśmy na „ty”, ale również na *pan / pani (du i Sie)*, o większej lub mniejszej zażyłości.

Zwroty adresatywne z przymiotnikiem *lieber* zrobiły w korespondencji nie tylko mailowej w ostatnich latach prawdziwą karierę i konkurują skutecznie z formami *sehr geehrter*, które wcześniej uchodziły za neutralne w korespondencji z osobami, z którymi nie jesteśmy na „ty”.

Forma *sehr geehrter* sugeruje większy dystans. Jest formą neutralną wtedy, kiedy prowadzimy korespondencję z osobą mało znaną lub nam obcą albo jeśli osoby uczestniczące w komunikacji pozostają w relacji asymetrycznej.

Struktura zwrotów z *liebe / sehr geehrter* jest identyczna:

Liebe / Lieber / Sehr geehrte / Sehr geehrter + (tytuł) + nazwisko

Znakomitą część służbowej korespondencji uniwersyteckiej stanowią maile z kolektywnymi FA. Najbardziej rozpowszechniony w języku polskim adresatyw, akcentujący dystans między nadawcą i odbiorcą, podkreślający oficjalny charakter komunikacji przyjmuje formę **Szanowni Państwo**, w tym także wyróżniający grupę odbiorców ze względu na płeć, np. **Szanowne Panie**, **Szanowni Panowie**. Zakres oddziaływania neutralnego *szanowny* może być doprecyzowany przez dodanie nazw określonych grup osób, np. **Szanowni Państwo**, **Pracownicy i Doktoranci**.

Podobnie jak w języku niemieckim, gdzie tradycyjny adresatyw *Sehr geehrte Damen und Herren* jest neutralnym, oficjalnym zwrotem adresatywnym, jest on bardzo często stosowany w sytuacji komunikacyjnej, gdy kierujemy wiadomość do adresata ogólnego, z reguły nam bliżej nieznanego lub niesprecyzowanego.

Szczególnie interesujące są niemieckie formy adresatywne skierowane do dwóch lub wielu osób. W korespondencji z określonymi grupami osób są te grupy najczęściej bezpośrednio nazwane, np. *Sehr geehrte Professorinnen und Professoren*; *Sehr geehrte Kolleginnen und Kollegen*, *Sehr geehrte Mitarbeiterinnen und Mitarbeiter (unserer Universität)*; *Sehr geehrte Mitglieder der Universität Leipzig*. W tych samych sytuacjach komunikacyjnych wykorzystywane bywają zwroty z atrybutem *liebe*, np. *Liebe Professorinnen und Professoren*, *Liebe Kolleginnen und Kollegen*, *Liebe Mitarbeiterinnen und Mitarbeiter*. Wybór jednej z form *sehr geehrte* lub *liebe* wydaje się być uwarunkowany nie tylko pozycją nadawcy w hierarchii zawodowej, ale również czynnikami indywidualnymi, jak jego temperament, uosobienie. Jedyne adresatyw *Sehr geehrte Damen und Herren* nie dopuszcza takiej zmiany i zwrot **Liebe Damen und Herren* nie jest używany. W celu zniwelowania dystansu między nadawcą a odbiorcami bywają zwroty adresatywne z *sehr geehrte* i *liebe* ze sobą łączone, np. *Sehr geehrte Damen und Herren*, *liebe Kolleginnen und Kollegen*; *Sehr geehrte Damen und Herren*, *liebe Freundinnen und Freunde*; *Sehr geehrte Damen und Herren*, *liebe Fakultätsratsmitglieder/Mitglieder des Fakultätsrates*; *Sehr*

geehrte Damen und Herren, liebe Mitglieder der Strukturkommission; Sehr geehrte Mitarbeiterinnen und Mitarbeiter, liebe Kolleginnen und Kollegen.

Zabieg taki rejestrujemy również w polskim korpusie, np. *Szanowni Państwo, Drogie Koleżanki i Koledzy.*

Kombinacji poszczególnych zwrotów adresatywnych jest bardzo wiele. Wszystkie powyższe przykłady łączy dbałość o to, żeby obie płcie zostały w adresatywie uwzględnione i o niestosowanie generycznego maskulinum. Na niemieckich uniwersytetach formy adresatywne wykorzystujące generyczne maskulinum należą do rzadkości, np. *Liebe Studiengangskordinatoren.*

W języku polskim formy generycznego maskulinum takie jak *Drodzy Pracownicy, Kochani Studenci...*¹¹, *Drodzy Pracownicy, Doktoranci i Studenci ...*¹² coraz częściej ustępują miejsca adresatywom uwzględniającym obie płcie, np. *Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy; Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy; Koleżanki i Koledzy, Doktorantki i Doktoranci, Studentki i Studenci.* Ta zaobserwowana tendencja wynika z pewnością z dyskusji, prowadzonej od ponad dwóch dekad w Polsce zarówno w kręgach naukowych, jak i w mediach, o obecności kobiet w języku, o języku inkluzywnym, czy też o wpływie języka nieinkluzywnego na świadomość jego użytkowników i otaczającą ich rzeczywistość. Wnioski tych debat wpłynęły i wpływają na zmiany w polskim systemie adresatywnym, który jest dość złożony. Nie powinno więc dziwić pojawianie się w użyciu feminatywów obok form męskorodzajowych w funkcji adresatywów. Znaczący wpływ na równościowe postrzeganie kobiet i mężczyzn w języku miały z pewnością doświadczenia ruchów feministycznych w innych krajach między innymi w Niemczech, gdzie dynamiczny rozwój walki o równouprawnienie kobiet w języku niemieckim rozpoczął się pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Na początku XXI stosowanie feminatywów równoległe z formami męskimi stało się w społeczności uniwersyteckiej faktem. W roku 2013 na Uniwersytecie w Lipsku na mocy uchwały senatu zapadła niekonwencjonalna decyzja o użyciu w statucie uczelni wyłącznie rodzaju żeńskiego, który pełni w nim funkcję generyczną, a więc odnosi się zarówno do kobiet, jak i do mężczyzn. Ta precedensowa decyzja nie znalazła na innych uniwersytetach niemieckich naśladowców. W nowym statucie występują wyłącznie formy żeńskie *Rektorin, Kanzlerin, Mitarbeiterinnen, Profesorinnen, Doktorinnen ...* bez ich odpowiedników w rodzaju męskim. Przepis informuje o tym, że formy żeńskie odnoszą się do osób płci męskiej i żeńskiej. Statut ten obowiązuje na Uniwersytecie w Lipsku do dzisiaj.¹³ Decyzja ta miała raczej charakter symboliczny i nie wpłynęła w najmniejszym stopniu na formy adresatywne.¹⁴

Po etapie tzw. feminizacji języka dbałość o równouprawnienie w języku niemieckim weszła w nowy etap. W ostatnich latach trwa w Niemczech burzliwa debata na temat języka gender, czyli języka neutralnego płciowo, który uwzględniłby również osoby niebinarne. Z badań statystycznych wynika, że ma on w społeczeństwie

¹¹ https://issuu.com/universityofwroclaw/docs/pu_2020_02/s/11108413

¹² <https://usz.edu.pl/universytet-szczecinski-solidarny-z-ukraina/>

¹³ https://www.uni-leipzig.de/fileadmin/ul/Dokumente/Grundordnung_UL_130806.pdf

¹⁴ Por. Rytel-Schwarz (2014: 180–181).

niemieckim ciągle jeszcze więcej przeciwników niż zwolenników. Badania przeprowadzone przez *Infratest Dimap* w roku 2021 wykazały, że 65 % społeczeństwa w Niemczech odrzucało język genderowy.¹⁵ Debata trwa nadal. Wiodącą rolę wśród zwolenników odgrywiają uniwersytety niemieckie. Na stronach internetowych uniwersytetów niemieckich znajdują się wytyczne dotyczące języka neutralnego płciowo, a wśród nich również wskazówki dotyczące FA. I tak Uniwersytet w Lipsku zaleca następujące formy adresatywne, jeśli nie znamy bezpośrednio osoby / osób, do których się zwracamy:

Guten Tag *Vorname Nachname*
Sehr geehrte:r *Vorname Nachname*
Liebe:r *Vorname (Nachname)*
Sehr geehrtes Team der Institution
Sehr geehrte Kommissionsmitglieder

Biuro ds. równości (Stabsstelle Chancengleichheit) na Uniwersytecie w Lipsku wskazuje na możliwość zastąpienia adresatywu *Sehr geehrte Damen und Herren* przez *Liebe Menschen*. 23 marca 2021 roku decyzją Senatu Uniwersytetu w Lipsku podjęto uchwałę o stosowaniu w pismach urzędowych w komunikacji uniwersyteckiej dwukropka genderowego¹⁶, który ma gwarantować formy neutralne płciowo.¹⁷

Na każdym z uniwersytetów niemieckich istnieją biura ds. równego traktowania i przeciwdziałania dyskryminacji. Właśnie one propagują stosowanie języka neutralnego płciowo. Zwraca się szczególnie uwagę na neutralne (uwzględniające osoby określające się jako niebinarne), zwracanie się do większych grup osób. Zalecane są przede wszystkim zbiorcze adresatywy (*Liebes Kollegium, Liebes Team*), rzeczowniki odmiesłowowe (*Liebe Mitarbeitende, Sehr geehrte Interessierte, Sehr geehrte Beschäftigte*). Zaleca się również stosowanie symboli typu gwiazdka czy dwukropek (*Sehr geehrte Kolleg*innen; Sehr geehrte Kolleg:innen*).

Biuro ds. równouprawnienia Uniwersytetu Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem zaleca stosowanie neutralnych FA również do pojedynczych osób, np. *Liebe*r Professor*in + Name*.¹⁸

W praktyce zalecenia te stosowane są stosunkowo rzadko i tylko w odniesieniu do grupy osób. Wcześniejsze symbole ukośnika *Liebe Kolleg/innen*, podkreślnika *Liebe Kolleg_innen*, wielkiej litery I (Binnen-I) *KollegInnen* zastąpiła w ostatnich latach gwiazdka *Liebe Kolleg*innen*, *Liebe Mitarbeiter*innen der Institutssekretariate*, *Liebe Slavist*innen*, *Liebe Listenteilnehmer*innen* oraz dwukropek *Liebe Mitarbeiter:innen der Philologischen Fakultät, Sehr geehrte Dekan:innen, Liebe*

¹⁵ <https://www.infratest-dimap.de/umfragen-analysen/bundesweit/umfragen/aktuell/weiter-vorbehalte-gegen-gendergerechte-sprache/>

¹⁶ <https://www.uni-leipzig.de/chancengleichheit/doppelpunkt/geschlechtergerechte-sprache>

¹⁷ W roku 2018 na podstawie uchwały Bundestagu została wprowadzona urzędowo dodatkowa, odmienna płeć: *divers*.

¹⁸ <https://lehre-virtuell.uni-frankfurt.de/knowhow/empfehlungen-fuer-geschlechterinklusive-schreibweisen-und-sprache>

Fachschaftsvertreter:innen, Sehr geehrte Studienfachberater:innen. Szczególną dbałość o neutrale zwracanie się do różnorodnych grup osób obrazuje następujący przykład: *Sehr geehrte Damen*Herren, liebe Student*innen, liebe Freund*innen.* Trzeba jednak podkreślić, że nie możemy obecnie mówić o powszechnym użyciu w adresatywach symboli genderowych. Bardziej rozpowszechnione są neutralne zbiorcze pojęcia lub formy imiesłowowe: *Liebe Studierende, Sehr geehrte Mitglieder des Erweiterten Senats, Liebe Beschäftigte, Liebe Dozierende der Universität Leipzig, Sehr geehrte Promovierende, Sehr geehrte Mitarbeitende.* Można też zauważyć wiele innych prób tworzenia nieformalnych adresatywów neutralnych, np, *Hallo zusammen, Liebe Runde, Liebe alle / Alle, Liebe beide / Beide, Liebe Mitglieder der Liste, Liebe Liste* (sic!). Widoczne jest w nich dążenie do skrótowości, ekonomii języka.

I chociaż trudno mówić obecnie o jakiejś ustalonej normie, to jednak dyskusja trwa i znamieny jest fakt, że do dyskusji włączył się Leibniz-Institut für Deutsche Sprache (IDS) w Mannheimie, nawołując do kreatywności i tolerancji¹⁹, w którym od 2020 roku realizowany jest projekt „Empirische Genderlinguistik” pod kierownictwem Prof. Dr. Carolin Müller-Spitzer. Celem projektu jest: „[...] die empirische, korpuslinguistische und quantitativ orientierte Kompetenz des Programmbereichs in das Forschungsfeld der Genderlinguistik einzubringen [...]”²⁰

Na polskich uniwersytetach utworzono jednostki ds. równości / równości szans / równości i różnorodności / równości i równego traktowania / równego traktowania (biura, zespoły, komisje), których działania dotyczą przede wszystkim uświadomienia i uwrażliwienia społeczności akademickich na przejawy zachowań dyskryminujących oraz ich zapobieganiu, jak i karaniu. Opracowywane są także procedury dotyczące realizacji GEP (Gender Equality Plan). Jednak tylko część uniwersytetów przygotowała konkretne wskazówki użycia języka równości, języka inkluzywnego. I tak Uniwersytet Warszawski przygotował „Rekomendacje języka niedyskryminującego na Uniwersytecie Warszawskim”²¹, w których językoznawcy „zachęca[ją] wszystkich do namysłu nad słowami. Nasze wskazówki nie są normą regulaminową, lecz tylko propozycją, która jak sądzimy, może uczynić nasze kontakty łatwiejszymi”.

Natomiast Rada ds. Równego Traktowania Uniwersytetu Łódzkiego²² wypracowała stanowisko w sprawie zwracania się do osób niebinarnych i transpłciowych, w którym zachęca do rozważenia i używania w relacjach z osobami transpłciowymi wybranych przez nich adresatywów, nawet jeśli w ich oficjalnych dokumentach widnieją inne personalia. Jednocześnie Rada zdaje sobie sprawę z aktualnych, jak i przyszłych trudności w zwracaniu się do osób niebinarnych, ponieważ „[n]ie ma jednego przyjętego sposobu, nie ma jeszcze tego typu rozwiązań powszechnie w polszczyźnie przyjętych, i być może nigdy ich nie będzie. Dlatego (...) pozwalamy sobie podpowiedzieć albo

¹⁹ <https://www.mdr.de/wissen/mensch-alltag/gendern-sprache-leibniz-institut-fordert-toleranz-und-kreativitaet100.html>

²⁰ <https://www.ids-mannheim.de/lexik/pb-lexik-empirisch-digital/empirische-genderlinguistik/>

²¹ <https://rownowazni.uw.edu.pl/wp-content/uploads/sites/105/2022/07/Rekomendacje-jezykowe-2021.pdf>

²² https://www.uni.lodz.pl/fileadmin/user_upload/Stanowisko_Rady_ds_R%C3%B3wnego_Traktowania_w_sprawie_os%C3%B3b_transp%C5%82ciowych.pdf

stosowanie 2. osoby liczby pojedynczej w czasie teraźniejszym, albo form bezosobowych.” Na niektórych uczelniach proponowane zmiany w systemach adresatywnych mają charakter oddolny. Osoby LGBTQ+ otwarcie sygnalizują potrzebę ich właściwej identyfikacji przy użyciu odpowiedniego adresatywu, wyrażając tym samym konieczność bycia zauważonym i zaakceptowanym przez społeczeństwo.

W zebranych materiale znalazły się również niemieckie i polskie formuły powitalne, sygnalizujące porę dnia, a występujące samodzielnie lub w kombinacji z adresatywami, np. *Guten Morgen / Tag* (Frau + (tytuł) + nazwisko), *Dobry wieczór, Dobry wieczór* + imię / imiona w formie wołacza, *Dobry wieczór Pani* + tytuł. Pojawiają się one w niemieckiej komunikacji półoficjalnej okazjonalnie, o charakterze urzędowym z osobami, z którymi nie jesteśmy na „ty”. Natomiast w polskiej korespondencji służbowej można zauważyć ich częstszą obecność. Małgorzata Marcjanik (2013:73) zauważa, że te właśnie formy mogą stać się standardem w korespondencji mailowej.

Sporadycznie pojawiające się w polskich służbowej korespondencji uniwersyteckiej FA to *Cześć* (+ imię w formie mianownika / wołacza), *Czołem* czy *Kochani*. Są używane w relacjach bezdystansowych, symetrycznych między bardzo dobrymi znajomymi lub wręcz przyjaciółmi.

Przyglądając się adresatywom w mailowej korespondencji uniwersyteckiej możemy stwierdzić, że użytkownicy obu języków dysponują dość zróżnicowanymi FA, które wskazują na określone role i funkcje w społecznościach akademickich, stopień znajomości, określają rodzaj komunikacji jako oficjalny czy półoficjalny. Formy te nie są niezmiennie, a niewątpliwym wpływ na zasób i formy adresatywów w danym języku mają zarówno rozwój technologiczny, zmiany społeczno-polityczne, kulturowe, jak i obyczajowe zachodzące w społeczeństwach w różnym kontekście historycznym i o różnym natężeniu. Szczególnie mocne przywiązanie do konwensu, do tradycji i reguł stosowania adresatywów w danym języku nie musi utrudniać stosowania nowych adresatywów. Przeciwnie, formy utrwalone i formy nowe mogą funkcjonować obok siebie i być stosowane w danym akcie komunikacji.

Z pewnością będziemy świadkami różnych zmian w obrębie adresatywów, które m. in. już dziś są sygnalizowane jako zalecenia czy rekomendacje. Czy wszystkie wejdą na stałe do systemów adresatywnych, zadecyduje o tym pragmatyka.

Bibliographie

- E. Badyga, *Komunikacyjny start. O zależności występowania form adresatywnych w podręcznikach do języka polskiego jako obcego od ich koncepcji metodycznej*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Kształcenie polonistyczne cudzoziemców” 2022, nr 29, <https://czasopisma.uni.lodz.pl/kpc/article/view/13380>. [dostęp: 01.09.2023].
- M. Fedoriuk, *Formy adresatywne we współczesnym dyskursie religijnym języka polskiego i ukraińskiego (studium porównawcze)*, Kraków 2019. <https://rep.up.krakow.pl/xmlui/handle/11716/5234>. [dostęp: 01.09.2023].

- A. Jurasz, D. Rytel-Schwarz, *Deutsche und polnische Anrede- und Schlussformeln im universitären Bereich – E-Mails zwischen Konvention und Praxis*. „Linguistische Treffen in Wrocław, Phrasenstrukturen und -interpretationen im Gebrauch I“ 2014, Vol. 10, s. 37–53.
- K. Yumeko, *Przejsie na 'ty' jako demokratyzacja w języku polskim. Analiza danych ankietowych*, „LingVaria” 2022, nr 2 (34). https://www.researchgate.net/publication/365625398_Przejsie_na_ty_jako_demokratyzacja_w_jezyku_polskim_Analiza_danych_ankietowych. [dostęp: 01.09.2023].
- H. Kurek, *Fleksja nominalna współczesnej polszczyzny – upraszczanie się czy początki rozpadu systemu przypadkowego?*, „Prace Językoznawcze” 2021, nr XXIII/2, https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/278092/kurek_fleksja_nominalna_wspolczesnej_polszczyzny_2021.pdf?sequence=1&isAllowed=y. [dostęp: 01.09.2023].
- E. Łuczyński, *Wolacz we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” 2007, nr LXXXVII/2, <https://www.ceeol.com/search/article-detail?id=278880>. [dostęp: 01.09.2023].
- M. Marcjanik, *Demokratyzacja obyczajów – słowo kluczowe współczesnej kultury polskiej?*, „Przegląd Humanistyczny” 2016, nr 3. <https://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ceon.element-a759b741-0b43-3c69-883b-5bcafc462ab2?q=bwmeta1.element.ceon.volume-4bf1b3b5-2b7c-37b8-8abc-6d36ccda9f87;9&qt=CHILDREN-STATELESS>. [dostęp: 01.09.2023].
- M. Marcjanik, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2013.
- A. Nagórko, *Zmiany w systemie gramatycznym polszczyzny po roku 1918 (fleksja, słowotwórstwo, składnia)*, „Poradnik Językowy” 2018, nr 8, https://scholar.google.com/scholar?hl=pl&as_sdt=0%2C5&q=%E2%80%9EZmiany+w+systemie+gramatyczny+m+polszczyzny+po+roku+1918+&btnG=#:~:text=%5BPDF%5D%20bibliotekauauki.pl. [dostęp: 01.09.2023].
- G. Olchowa, *System adresatywny języka polskiego i słowackiego na początku XXI wieku*, Hradec Králové 2018.
- A. Rudyk, *Zwroty adresatywne w języku polskim i rosyjskim*, Rzeszów 2021. <https://repozytorium.ur.edu.pl/items/43bf0264-2ddc-4a39-aa79-afbbadcc1a51>. [dostęp: 01.09.2023].
- D. Rytel-Schwarz, *Czy rodzaj żeński może być używany w funkcji generycznej?*, [w:] *Proměny polonistiky. Tradice a výzvy polonistických studií*, red. M. Benešová, R. Rusin-Dybalska, L. Zakopalová, Lucie a kol., Praha, 2014, s. 180–186.
- U. Simon, *Sprachliche Höflichkeit im interkulturellen Kommunikationstraining*, [w:] *Sprachliche Höflichkeit in interkultureller Kommunikation und im DaF-Unterricht*, red. C. Ehrhardt, E. Neuland, Frankfurt am M. et al 2009, s. 267–282.
- D. Teterya, *Rola dystansu interpersonalnego w wyborze form adresatywnych*, „Language, Culture, Politics: International Journal” 2018, Vol. 1, <https://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-2417453f-f814-444e-8d05-ad1698431f0c>. [dostęp: 01.09.2023].
- E. Tomiczek, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław 1983.
- Ch. You, *Systemy adresatywne Korei Południowej i Polski jako składnik etykiety na przykładzie sfery akademickiej i biznesowej*, Katowice 2020. <https://www.sbc.org.pl/publication/472991>. [dostęp: 01.09.2023].

Słowa kluczowe

formy adresatywne, język polski, język niemiecki, e-mailowa korespondencja uniwersytecka, gender, lingwistyka feministyczna, generyczny rodzaj męski

Abstract

Forms of Address in Polish and German Academic E-mail Correspondence *revisited*

The purpose of this article is to compare and indicate the differences in addressive forms functioning in university correspondence in Poland and Germany. The last two decades have seen the emergence of new forms of address alongside the traditional, conventionalized ones. This process is based on linguistic reflection of socio-political and cultural transformations in both countries. In German, the focus on gender equality has entered a new phase after the so-called feminization of language. This new phase means the use of gender-neutral language, which would also include non-binary people. The issue is also not alien to Polish universities, but in that case, we can only speak of an initial stage of development. In our article, the analysed addressives used in university business mail from 2015–2023, reflect the contemporary state of their development. Although the established addressive forms that have been in use for years constitute the most numerous group of examples in both languages, the changes taking place in German are more dynamic and language users are more willing to apply new means and depart from tradition.

Keywords

forms of address, Polish, German, university email correspondence, gender, feminist linguistics, generic masculine

Anna Małgorzewicz (<https://orcid.org/0000-0001-5366-3957>)

Uniwersytet Wrocławski

O ontologii komunikacji translacyjnej

Problemy działań językowych w ramach komunikacji międzyludzkiej były przedmiotem badań Profesora Eugeniusza Tomiczka. Powszechnie znana jest monografia Profesora pt. *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*. W centrum zainteresowania przedstawionych w tej publikacji badań są językowe formy adresatywne, a więc formy „zwracania się do drugiej osoby/drugich osób” postrzegane za Juliuszem Grosse (1906) jako drobnotki przysparzające wahań, wątpliwości i wewnętrznych rozterek „w codziennych sposobach zwracania się do kogoś, zważywszy, iż o użyciu takiej, a nie innej formy decydują nie tylko formy systemu językowego, lecz także reguły konwensu, etykiety społecznej, lub, jak to się często potocznie określa, zasady dobrego wychowania” (E. Tomiczek 1983: 3). Nakreślona problematyka zyskuje na wadze w komunikacji translacyjnej, osadzonej w różnych kulturach. Profesor E. Tomiczek rozpatruje formy adresatywne konfrontatywnie. Takie podejście determinuje również zagadnienia poruszane w felietonach publikowanych przez Profesora w latach 90. XX w. w dwujęzycznej *Gazecie Zachodniej – Westzeitung*. Poruszane problemy w rubryce „Polsko-niemiecki savoir-vivre” i „Sprach – Wissen” czyniły transparentnymi różnice językowe, kulturowe, obyczajowe, których znajomość jest nieodzowna w skutecznej komunikacji. Elementem dominującym rozpatrywanych zachowań językowych jest podmiot uskutecznianych działań i adresat generowanych komunikatów. Reprezentowane przez Profesora E. Tomiczka dynamiczne podejście do języka, do kategorii tekstu pozwalające realizować działania językowe było nowatorskim podejściem na tle badań językoznawczych początku lat 80. XX w. Wysoka wartość tych prac przejawia się ponadto w ich nieprzerwanej aktualności. Pozyskane przez wrocławskiego Językoznawcę wyniki badań, zaproponowane metody konfrontatywnych badań i deskrypcji, eksplikowane w nich pojęcia posiadają wartość poznawczą dla badań translatorskich. Nadal aktualne są idee Profesora E. Tomiczka, dążącego do implementacji obszarów wiedzy językowej i kulturowej, wiedzy socjokulturowej do programów kształcenia językowego i translatorskiego. Teksty felietonów, które Profesor E. Tomiczek regularnie przekazywał autorce niniejszego artykułu, były cennym materiałem dydaktycznym zajęć tłumaczeniowych w latach 90. minionego wieku. Profesor E. Tomiczek jako ówczesny Dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej zainicjował translatorskie badania nad translacją, chcąc rozszerzyć ofertę dydaktyczną kierowanego Instytutu o kształcenie translatorskie. Przyjmując działaniowo zdynamiczowane ujęcie języka reprezentowane przez

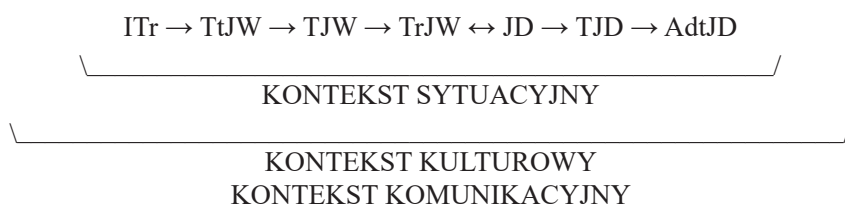
Profesora E. Tomiczka autorka niniejszego artykułu podejmie próbę zdefiniowania koncepcyjnego komunikacji translacyjnej.

1. Układ translacyjny

Na potrzeby niniejszego opracowania przyjęto definicję translacji reprezentowaną w paradygmacie translatoryki antropocentrycznej. Translacja rozpatrywana jest zatem w kategoriach układu komunikacyjnego translacji (F. Grucza 1981), który został koncepcyjnie rozszerzony przez Jerzego Żmudzkiego o kategorię zadania translacyjnego.

ZADANIE KOMUNIKACYJNE = ZADANIE TRANSLACYJNE

UKŁAD TRANSLACYJNY = UKŁAD KOMUNIKACYJNY



INICJATOR TRANSLACJI (ITr) + TRANSLATOR (TrJW ↔ JD) = ZADANIE TRANSLACYJNE

ZADANIE TRANSLACYJNE → ADEKWATNOŚĆ = ZGODNOŚĆ MIĘDZY TEKSTEM W JĘZYKU DOCELOWYM JAKO TRANSLATEM I ZADANIEM TRANSLACYJNYM

TJW – tekst w języku wyjściowym

TJD – tekst w języku docelowym

TtJW – twórca/autor tekstu wyjściowego

AdJD – adresat tekstu docelowego

Schemat1: Rozszerzony układ translacyjny (J. Żmudzki 2015)

W oparciu o założenia koncepcyjne tego modelu translacja identyfikowana jest jako komunikacja realizowana w wyniku działań językowych podjętych przez tłumacza, których narzędziem są teksty. Warunkiem skuteczności tych aktywności jest uwzględnienie przez tłumacza intencji komunikacyjnych inicjatora translacji, autora tekstu wyjściowego i adresata translacji oraz właściwości wyposażenia kognitywnego uczestników komunikacji tworzących i interpretujących teksty. Czynnikiem determinującym działania tłumacza jest strategicznie wyprofilowane zadanie translacyjne. Opierając się na schemacie konstelacji celów wyróżnionych w pracy Margot Heinemann i Wolfganga Heinemanna (2002: 8), J. Żmudzki (2013: 183–184) definiuje konstytuenty strategicznego profilu zadania translacyjnego, które posiadają charakter celów fundamentalnych, pomocniczych (auxiliarnych) i kolokucyjnych:

- 1) zdefiniowanie fundamentalnych celów translacji jako celów komunikacji, które są usytuowane w nadrzędnym układzie kooperacyjnym o różnym stopniu zdeterminowania instytucjonalnego i zorientowanych na zmianę obiektów materialnych, relacji społecznych, działań i zachowań, stanów emocjonalnych, intelektualnych i innych adresata (ów);
- 2) określenie pożądanego i zamierzonego efektu komunikacyjnego jako projektowanych postaw mentalnych adresata i jego aktywności;
- 3) uzyskanie pożądanego deskrypcji adresata docelowego pod względem jego specyfiki i zdeterminowania socjo-kulturowego, jego wymaganej wiedzy specjalistycznej, a w tym także zaktywizowanych kompetencji oraz wszystkich informacji dotyczących jego roli w danym układzie komunikacyjnym;
- 4) ustalenie trybu/-ów transferowania jako strategicznego/-cznych sposobu/-ów przetwarzania tekstu wyjściowego na docelowy w zakresie symulacji, deskrypcji, syntezy i eksplikacji tekstu wyjściowego w translacie (...);
- 5) recepcyjne zdiagnozowanie/identyfikowanie profilu tekstu wyjściowego pod względem jego funkcji komunikacyjnej (w ramach komunikacji pierwotnej) oraz jej dystrybucji w tekście, realizacji zamierzonego efektu komunikacyjnego u adresata pierwotnego, tematycznego zakresu i specyfiki (tekst specjalistyczny, stopnia „fachowości”), rozwinięcia strukturalnego, przynależności do określonego rodzaju (w ramach wzorca genologicznego);
- 6) określenie/ustalenie profilu tekstu docelowego jako translatu pod względem jego funkcji komunikacyjnej (w ramach komunikacji zapośredniczonej translacyjnie) oraz jej dystrybucji w tekście, adekwatnej realizacji zamierzonego efektu komunikacyjnego u adresata zgodnego z intencją inicjatora, tematycznego zakresu i specyfiki (tekst specjalistyczny, stopnia „fachowości”), rozwinięcia strukturalnego, przynależności do określonego rodzaju (w ramach wzorca genologicznego);
- 7) pozyskanie i ewaluacja informacji dotyczących elementów, obiektów, czynników oraz aktantów tworzących sytuację, od których zależy przebieg komunikacji, a w tym zakresie również informacji dotyczących producenta tekstu wyjściowego;
- 8) określenie i realizacja kolokucyjności celów adresata i innych aktywnych uczestników komunikacji przez tłumacza;
- 9) realizacja procesu translacji, tzn. wykonanie wyprofilowanych zadaniowo stosownych operacji translacyjnych w ramach określonego rodzaju translacji w celu skonstruowania funkcjonalnego translatu.

2. Kognitywno-komunikacyjne ujęcie kategorii tekstu

Przedstawiona powyżej charakterystyka strategicznego profilu zadania translacyjnego pozwala dostrzec fundamentalną rolę tekstów w strategicznych działaniach językowych. Funkcja tekstu aktywowana w ramach procesów interpretacyjnych w zgodności z determinantami wyjściowej sytuacji komunikacyjnej i w ramach procesów produktywnych w zgodności z determinantami docelowej sytuacji komunikacyjnej tworzy podstawę dla skonstruowania strategii translacyjnej ukierunkowanej na zrealizowanie zadania translacyjnego. Określona funkcja tekstu może być uzyskiwana za pomocą różnorodnych środków werbalnych, co podkreślają M. Heinemann

i W. Heinemann: „Odwołujemy się przede wszystkim do tezy, że teksty generalnie i przede wszystkim są zdeterminowane przez funkcję, że przy pomocy bardzo różnych struktur tekstu czy to w komunikacji ustnej czy też pisemnej mogą być realizowane te same cele” (M./W. Heinemann 2002: 97, tłum. A.M.). Niemieccy lingwiści tekstu zwracają uwagę na dwuwymiarową ontologię tekstu:

Jako teksty oznaczamy charakteryzująco najpierw konkretne językowe materializacje aktywności mentalnych (duchowych), tzn. rezultaty aktywności indywidualnych. W takiej samej mierze istotne dla zaistnienia ‚tekstualności’ są [...] procesy niezbędne dla wytworzenia tych materializacji. Natomiast zorientownie na [...] interakcję uzasadnia orientację na proces, co z kolei powoduje zwrot ku operacjom konstytuowania tekstu i jego formułowania z jednej strony, z drugiej zaś ku strategiom przetwarzania tekstu. (M. Heinemann / W. Heinemann 2002: 97, tłum. A.M.)

Teksty należy postrzegać zatem jako językowe eksponenty procesów kognitywnych i zewnętrzne reprezentacje określonej ludzkiej wiedzy. „Nie zawierają [one] w sobie, ani nie transportują (w dosłownym sensie wyrażenia „transportować”) swych najważniejszych właściwości językowych, czyli tego, co nazywa się ich „znaczeniami”. Znaczenia tekstów nie są inherentnymi współczynnikami ich (substancjalnych) postaci” (F. Grucza 2018: 191). Samoistnymi bytami są realizacje fizyczne tekstów, „głównie dźwiękowe lub literowe, ale w pewnej mierze też neuronowe. Tylko nimi można się zajmować niezależnie od ich twórców oraz odbiorców. Rzecz jednakże w tym, że czym innym są same postaci tekstów i czym innym postaci te rozważane jako obiekty pełniące funkcje znaczeniowe (komunikacyjne) (F. Grucza 2018: 191).

Złożoność rzeczywistości tekstowej oddaje typologia jej czterech wymiarów ontologicznych zaproponowana przez J. Żmudzkiego (2022: 16):

wymiar ontologiczny 1: rzeczywistość mentalna: operacje i procesy kognitywne twórcy tekstu,
wymiar ontologiczny 2: rzeczywistość materialna: operacje i procesy artykulacyjne twórcy tekstu,
wymiar ontologiczny 3: rzeczywistość materialna: operacje i procesy percepcji i identyfikacji postaci materialnych tekstu w perspektywie postrzegania przez jego adresata,
wymiar ontologiczny 4: rzeczywistość mentalna: operacje i procesy kognitywnej rekonceptualizacji przez adresata wywołanej w wyniku percepcji materialnych sygnałów językowych materialnej postaci tekstu.

Zatem za polskimi i niemieckimi językoznawcami należy uznać teksty prymarnie jako podstawowe i bezpośrednie narzędzia komunikacji, które nie zawierają w sobie żadnej wiedzy, żadnych informacji, żadnych znaczeń, żadnych treści, zwłaszcza wewnątrz ich materialnych semiotycznych substancjalizacji. W takim rozumieniu funkcjonują one wyłącznie jako językowe substytuty, eksponenty, jako materialne korelaty określonych procesów kognitywnych a wreszcie jako zewnętrzne reprezentacje określonej ludzkiej wiedzy. Określona wartość i funkcja znakowa jest im przypisywana dopiero w procesie komunikacji przez jej uczestników.

Ze względu na swą specyfikę teksty muszą być rozpatrywane, badane i interpretowane w ramach konkretnego układu komunikacyjnego, tzn. w ścisłym związku z twórcą/autorem tekstu i jego adresatem, których role właśnie w takim układzie uzyskują określony profil. Z przedstawionej charakterystyki istoty tekstu wynika, że w sensie ontologicznym każdy tekst najpierw jest wytworzony i organizowany strategiczno-konceptualnie w wymiarze kognitywnym twórcy tekstu, tzn. jest pewnym bytem w wymiarze ideowym, a dopiero w fazie komunikacyjnego działania sygnałnego poddawany jest określonej materializacji. Owa materializacja nie zawiera i nie wyraża żadnych wartości wymiaru konceptualno-kognitywnego, nie może także być traktowana jako środek transportu, transferu, wymiany bytów ideowych pomiędzy uczestnikami komunikacji. Elementy tekstowych materializacji jednostkowo, ale też jako kompatybilna tekstowa całość aktywizują w świadomości komunikującego określone koncepty, ich relacyjne połączenia w ramach sieci konceptualnych, które stanowią podstawę aktywności interpretacyjnych. Fazę tę poprzedza w procesie przetwarzania tekstu percepcja jednostek materialnych, która jest zdeterminowana sprawnością percepcyjną zmysłów, posiadaną wiedzą (wiedza deklaratywna) oraz zautomatyzowanymi mechanizmami pamięci krótkotrwałej adresata tekstu. Byty ideowe jako twory niematerialne a istniejące w przestrzeni mentalnej człowieka w żaden sposób nie mogą przekraczać swych granic ontologicznych i być przez człowieka bezpośrednio materializowane i wy-prowadzane poza swoje granice ontologiczne.

3. Kognitywno-komunikacyjny model translacji

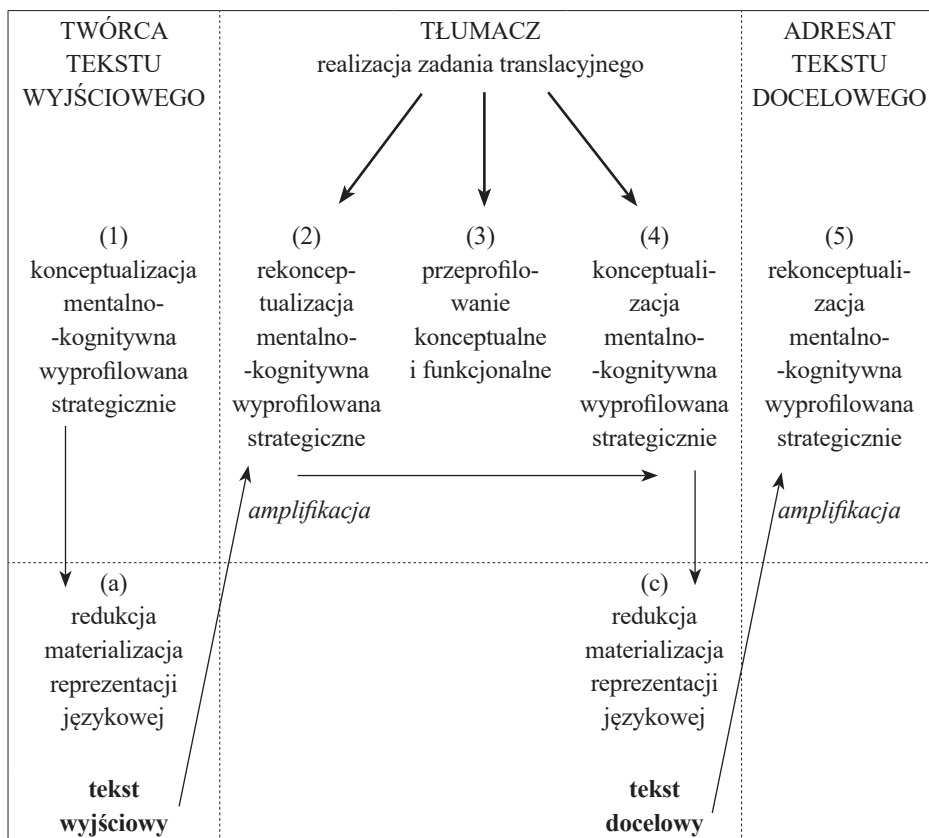
W świetle poczynionych ustaleń rzeczywistość komunikacji translacyjnej można opisać jako proces zdeterminowany strategiczno-komunikacyjnym zadaniem translacyjnym i proces uzależniony od aktywności mentalnych podmiotów zaangażowanych kognitywnie i komunikacyjnie w układzie translacyjnym. Na podstawie typologicznego uporządkowania perspektyw tworzenia i funkcjonowania tekstu zaproponowanego przez J. Żmudzkiego (2022, 2019) można w tym procesie wyróżnić:

- w zakresie aktywności twórcy tekstu wyjściowego:
 - (1) etap konceptualizacji mentalno-kognitywnej zarówno projekcyjnego świata tekstu, jak również całości działania komunikacyjnego w ramach nadrzędnych kompleksów interakcyjno-tekstowych twórcy tekstu wyjściowego,
 - (a) etap materialnej artykulacji (pisemnej i/lub ustnej) jako konkretną materializację znaku językowego makro i/lub mikro w instrumentalnej funkcji komunikacyjnego działania językowego, realizowanego przez twórcę tekstu wyjściowego,
- w zakresie aktywności tłumacza (jako odbiorcy tekstu wyjściowego i twórcy tekstu docelowego):

- (b) etap materialnej percepcji i identyfikacji postaci materialnych tekstu wyjściowego,
 - (2) etap rekonceptualizacji mentalno-kognitywnej – zdeterminowanej strategicznie w zgodności z zadaniem translacyjnym – dotyczącej świata tekstu wyjściowego, jak i „całości działania komunikacyjnego w ramach nadrzędnych kompleksów interakcyjno-tekstowych”,
 - (3) etap przeprofilowania konceptualno-funkcjonalnego tekstu wyjściowego dokonanego w zgodności z zadaniem translacyjnym,
 - (4) etap konceptualizacji mentalno-kognitywnej zarówno projekcyjnego świata tekstu docelowego, jak również całości działania komunikacyjnego w ramach nadrzędnych kompleksów interakcyjno-tekstowych tłumacza (twórcy tekstu docelowego)
 - (c) etap materialnej artykulacji (pisemnej i/lub ustnej) jako konkretnej materializacji znaku językowego makro i/lub mikro w instrumentalnej funkcji komunikacyjnego działania językowo-translacyjnego, realizowanego przez tłumacza jako twórcy tekstu docelowego,
- w zakresie aktywności adresata tekstu docelowego:
 - (d) etap materialnej percepcji i identyfikacji postaci materialnych tekstu docelowego,
 - (5) etap rekonceptualizacji mentalno-kognitywnej dotyczącej świata tekstu docelowego, jak i „całości działania komunikacyjnego w ramach nadrzędnych kompleksów interakcyjno-tekstowych”.

Etapy wyróżnione cyframi od 1 do 5 charakteryzują aktywności mentalne podmiotów poznawczych uczestniczących w układzie komunikacyjnym, natomiast etapy oznaczone literami od a do d charakteryzują aktywności produktywne (artykulacyjne) ukierunkowane na materializację tekstową oraz aktywności percepcyjne ukierunkowane na identyfikację materializacji tekstowych. Przy przekraczaniu granicy ontologicznej pomiędzy sferą mentalno-kognitywną i materializacją reprezentacji językowej dochodzi do redukcji przetwarzanych treści, z kolei w procesach rekonceptualizacji ukierunkowanych na przekraczanie granicy ontologicznej pomiędzy sferą tekstowej materializacji reprezentacji językowej i sferą mentalno-kognitywną dochodzi do rozszerzenia, dopełnienia, amplifikacji mentalnie przetwarzanych treści.

Dla badacza translacji ciekawość poznawczą budzi wyprofilowanie strategiczne aktywności tłumacza ukierunkowanych na realizację zadania translacyjnego. W etapie 3 występujące przeprofilowanie konceptualne i funkcjonalne opiera się m.in. na określeniu przez tłumacza stopnia koniecznej dyferencjacji tekstu docelowego w stosunku do komunikacji, w której funkcjonuje tekst wyjściowy, oraz na określeniu stopnia występujących niekompatybilności, różnic pomiędzy konceptualizowanym światem tekstu docelowego a socjokognitywną i socjokulturową sytuacją jego adresatów. Konceptualizacje aktywizowane przez tekst wyjściowy w wyniku jego preadresowania podlegają zatem przeprofilowaniu dostosowanemu do możliwości percepcyjnych i recepcyjnych adresata docelowego. Opisane procesy można przedstawić w formie modelu kognitywno-komunikacyjnego translacji:



Schemat 2: Model kognitywno-komunikacyjny translacji

Powyżej zaproponowana deskrypcja procesów translacyjnych z identyfikacją ich makro- i mikropoziomów w wymiarze kognitywnym i komunikacyjnym może stanowić podstawę dla eksploracji i definiowania kompetencji, umiejętności i sprawności translacyjnych, które powinny być rozwijane w ramach kształcenia translatorycznego. Eksplicacje zastosowanych pojęć podkreślają antropocentryzm przyjętego podejścia, eksponującego czynnik ludzki w komunikacji językowej, który dynamizuje koncepcyjne ujęcia kategorii lingwistycznych. Przedstawiony model translacji na plan pierwszy wysuwa komunikację międzyludzką, zdarzenie komunikacyjne między komunikującymi się ze sobą ludźmi reprezentującymi często odmienne mentalne schematy postrzegania świata z jednej strony, z drugiej strony dążącymi do komunikacyjnego porozumienia. Fundamentalne znaczenie w takim układzie posiada motywacja uczestników komunikacji, chęć i potrzeba komunikacji, zbliżenia się do partnera komunikacyjnego. Komunikacja staje się możliwa dzięki przekraczaniu granic semiotycznych oraz dzięki przekraczaniu granic własnego świata wyobrażeń, przekonań oraz dzięki mentalnemu przemieszczaniu się ku światom adresatów

generowanych komunikatów. Komunikacja staje się możliwa dzięki obustronnej empatii uczestników aktu komunikacji, respektowaniu oczekiwań, właściwości kognitywnych partnera komunikacji, konwencji obowiązujących w kulturze docelowej.

Bibliografia

- F. Grucza, *Zagadnienia translatoryki*, [w:] *Glottodydaktyka a translatoryka*, red. F. Grucza, Warszawa, 1981, s. 9–29.
- F. Grucza, *Od lingwistyki wyrazu do lingwistyki tekstu i dyskursu: o wielości dróg rozwoju lingwistyki i kryteriów jego oceny*, [w:] *Franciszek Grucza. Dzieła zebrane. Tom 3. O języku, językach i lingwistyce. Wydanie jubileuszowe z okazji 80. rocznicy urodzin*, red. S. Grucza, M. Olpińska-Szkiełko, M. Płużyczka, I. Banasiak, M. Łączek, Warszawa, 2018, s. 173 – 198.
- M. Heinemann / W. Heinemann, *Grundlagen der Textlinguistik. Interaktion – Text – Diskurs*, Tübingen 2002.
- E. Tomiczek, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław 1983.
- J. Żmudzki, *Problemy, zadania i wyzwania translatoryki*, „Lingwistyka Stosowana / Applied Linguistics / Angewandte Linguistik” 2009, t.1, s. 41–61.
- J. Żmudzki, *Holizm funkcjonalny w perspektywie translatoryki antropocentrycznej*, „Lingwistyka Stosowana / Applied Linguistics / Angewandte Linguistik” 2013, t. 8, s. 177 – 188.
- J. Żmudzki, *Blattdolmetschen in paradigmatischer Perspektive der anthropozentrischen Translatorik*, Frankfurt am Main 2015.
- J. Żmudzki, *Transcendencje w translacji i transcendowanie translacyjne*, „Studia Translatorica”, 2019, t. 10, s. 11–12.
- J. Żmudzki, *Thumacza obcowanie z obcością w translacji*, „Studia Translatorica”, 2022, t. 13, s. 9–22.

Słowa kluczowe

forma adresatywna, (strategiczne) działanie językowe, rozszerzony układ translacyjny, kognitywno-komunikacyjny model translacji

Abstract

On the ontology of the translation communication

The starting point for the considerations of the present article is Eugeniusz Tomiczek's concepts of linguistic interpersonal communication, which expose the addressee of the text in the communication model and emphasise the necessity of the adequate textual influence on the addressee of the message, resulting from this identification. Linguistic acting through texts creates a more

complicated reality in translational communication. The article attempts to describe, what has been made possible by using the cognitive-communicative concept of a text and the concept of the extended translation model. The author of the present article proposes a cognitive-communicative model of translation, which takes into account the surface of mental-cognitive conceptualisations and reconceptualisations, which are strategically profiled, as well as the surface of articulation and perception of the material form of the text.

Keywords

addressative form, (strategic) linguistic acting, extended translation model, cognitive-communicative translation model

Monika Zaśko-Zielińska (<https://orcid.org/0000-0001-6333-660X>)

Uniwersytet Wrocławski

Odniesienia do korpusów w treści orzeczeń polskich sądów

W ostatnich latach ukazały się dwa artykuły Zygmunta Tobora i Mateusza Zeiferta na temat możliwości wykorzystania analizy korpusowej do ustalania znaczenia w ramach wykładni prawa (2020; 2021). Jako że obydwaj autorzy reprezentują nauki prawne, a zagadnienie dotyczy metodologii językoznawczej, sądzę, że warto kontynuować i rozszerzać podjętą dyskusję na temat korpusów w lingwistycznych analizach problemów prawnych, aby budować pomosty między językoznawstwem a prawem (Zaśko-Zielińska, 2021). Przed publikacją przywołanych na wstępie artykułów tylko wyjątkowo nawiązywano do „wykorzystania korpusów w polskiej nauce prawa” (Tobor, Zeifert, 2021), chociaż literatura naukowa na świecie obfituje w teksty podejmujące niniejszą tematykę, co zaowocowało badaniami prowadzonymi pod nazwą *legal corpus linguistics* (Bernstein, 2021) czy *corpus linguistics and the law* (Gries, 2021)¹. Jednocześnie wydaje się, że eksplozja badań na styku lingwistyki korpusowej i nauk prawnych, o której pisze Stanisław Goźdz-Roszkowski (2021), wciąż nie przekłada się na praktykę polskich sądów. Przykładowo od momentu zakończenia prac nad Polskim Korpusem Listów Pożegnalnych (Zaśko-Zielińska, 2013) z jego zasobów skorzystało wielu badaczy, ale wśród użytkowników nie było ani jednego praktyka.

Warto przypomnieć, że przez ostatnie lata systematycznie pisano o wykorzystaniu słowników na potrzeby wykonywania prawa², więc zapewne podobnego zaangażowania wymaga informowanie o możliwościach zastosowania korpusów, gdyż są one podstawą tworzenia wszystkich najnowszych słowników ogólnych, począwszy od wydanego w 2000 roku „Innego słownika języka polskiego PWN” (ISJP, 2000).

Celem niniejszego artykułu jest sprawdzenie: w jaki sposób w orzeczeniach polskich sądów przytaczana jest informacja o źródle korpusowym; jakie problemy relacjonowane w orzeczeniach były rozwiązywane przy użyciu korpusów; oraz jakie komentarze na temat wykorzystania metodologii korpusowej pojawiły się w analizowanych dokumentach.

Material

Zestawiony do analizy materiał stanowi treść orzeczeń polskich sądów z lat 2012–2019, w których pojawiła się informacja o wykorzystaniu *korpusu* jako

¹ Por. *language and law obok forensic linguistics*.

² Por. m. in.: (Choduń, Zieliński, 2008; Bielska-Brodziak, Tobor, Żmigrodzki, 2008; Żurowski, 2014; Czelakowska, Kubicka, Klubińska, 2016; Suska, 2019).

elektronicznego zasobu tekstów języka polskiego. Orzeczenia zostały pobrane z bazy „Legalis”³, w której możliwe jest wyszukiwanie przez słowo kluczowe i przegląd orzecznictwa na dany temat⁴. Orzeczenia Sądu Najwyższego umieszczone w bazie „Legalis” zostały wydane po roku 1989. Natomiast prace nad Korpusem PWN rozpoczęły się w 1997 roku, a nad projektem NKJP w 2007 (Przepiórkowski i in., 2012, 7–8). Zatem zakres czasowy orzeczeń w bazie „Legalis” jest wystarczający do wyszukania odniesień na temat użycia korpusu językowego przez biegłych. Zestawienie znalezionych materiałów znajduje się w tabeli nr 1, która zawiera oznaczenia wyroków stosowane w niniejszej publikacji oraz pełne tytuły orzeczeń. Uwzględnione dokumenty obejmują tylko te postępowania, w których orzeczenia zawierały wyraz *korpus* w przywołanym powyżej znaczeniu. Można założyć, że w wielu opiniach biegłych językoznawców pojawiały się odniesienia do korpusów, ale nie zawsze ślady tych poszukiwań są widoczne w orzeczeniach sądów⁵, gdyż zapewne w konkretnych sprawach uznano, że nie była to informacja kluczowa w podejmowaniu decyzji przez sąd. Celem artykułu nie jest zatem ilościowa ocena odniesień do korpusów w analizowanych dokumentach, ale sposób przywoływania źródeł korpusowych w orzeczeniach, informowanie o sposobie pobierania danych oraz reprezentatywność korpusu w kontekście celu jego wykorzystania.

Lp.	Tytuł orzeczenia	Oznaczenie używane w artykule
1.	Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego siedzibą w Warszawie z dnia 9 stycznia 2012 r.	Mixelko1/WSA/2012
2.	Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 16 października 2013 r.	Mixelko2/NSA/2013
3.	Wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi, X Wydział Gospodarczy, z dnia 18 lutego 2014 r.	Prenatal1/SO/2014
4.	Wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi, I Wydział Cywilny z dnia 13 listopada 2014 r.	Prenatal2/SA/2014
5.	Wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku – I Wydział Cywilny z dnia 26 czerwca 2015 r.	Zabójca1/SA/2015
6.	Wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie, X Wydział Karny Odwoławczy, z dnia 22 sierpnia 2018 r.	Zniesławienie1/SO/2018
7.	Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, siedziba w Warszawie, z dnia 19 marca 2019 r.	Trybunalskie1/WSA/2019
8.	Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 30 maja 2019 r.	Cinkciarz1/NSA/2019

³ <https://www.beck.pl/system-informacji-prawnej-legalis/>

⁴ Por. https://gov.legalis.pl/wp-content/uploads/2018/10/Instrukcja_korzystania_z_Systemu_Legalis_Administracja.pdf

⁵ Por. (Piwowar, 2019).

Orzeczenie sądu – struktura tekstu

Analizowane orzeczenia sądów to wyroki zawierające wydane przez sądy decyzje, w których znajdują się rozstrzygnięcia poszczególnych spraw. Maria Teresa Lizisowa, charakteryzując gatunki tekstów komunikujących prawo, umieściła orzeczenie sądowe wśród pisanych tekstów prawniczych, które są opracowane administracyjnie; należą do intertekstów, gdyż „w nawiązaniach międzytekstowych naśladują w sposób mniej lub bardziej oczywisty i jednoznaczny wyspecjalizowane struktury tekstu prawnego i objaśniają ich sens” (Lizisowa, 2018, s. 94–95). Publikacje odnoszące się do genologii orzeczeń koncentrują się na różnych ich wymiarach, np.: miejscu orzeczenia w dyskursie sądowym (Gizbert-Studnicki, 2007), podobieństwach między gatunkami utrwalonymi w różnych językach (Nowak-Korcz, 2020, s. 33–47), strategii formułowania uzasadnień (Rzucidło-Grochowska, 2017, s. 59–72) czy leksykalnych wykładników kategorii słuszności (Podoliński, 2018, s. 181–195). Natomiast w kontekście podjętego zagadnienia istotny jest szczególnie intertekstualny charakter orzeczenia sądowego, który znajduje odzwierciedlenie w konstrukcji tego gatunku.

Struktura omawianego tekstu obejmuje ramę z powtarzającymi się elementami: nagłówkiem identyfikujący wyrok, informacją o składzie sądu, sentencją i uzasadnieniem z ostateczną decyzją. Zawarte w orzeczeniu uzasadnienie stanowi najbardziej rozbudowaną część tekstu, gdyż obejmuje zarówno fragmenty referujące to, co ustaliły sądy niższej instancji (sygnalizowane np. zapowiedzią: *Do wydania powyższej decyzji doszło w następującym stanie faktycznym i prawnym* – Mixełko1/WSA/2012) – tzw. część historyczna, dalej – informację o zaskarżeniu wyroku, jak i ocenę sądu, który jako ostatni zajmował się sprawą (część poprzedzona zwyczajową formułą: *... Sąd zważył, co następuje*⁶) – tzw. część prawna. W związku z tym, jeśli sprawa przechodziła przez kilka instancji, to w kolejnych orzeczeniach mogą się powtarzać pewne fragmenty (często w różny sposób zredagowane), które przywołane zostały po to, aby w dalszej części tekstu można się było do nich odnieść. Mimo wielogłosowości tekstu orzeczenia o jego ostatecznym kształcie decyduje ostatni nadawca, przywołując istotne w przygotowaniu orzeczenia etapy postępowania oraz dokonując ich ponownej oceny. Należy uznać, że sposób redagowania tekstu jest warunkowany dwoma czynnikami: „realizacją obowiązku proceduralnego nałożonego na sąd” z jednej strony, z drugiej zaś – społecznie i kulturowo uwarunkowaną potrzebą wskazania motywów decyzji o charakterze władczym podejmowanych wobec innych podmiotów” (Rzucidło-Grochowska, 2017, s. 59)⁷.

W analizowanych orzeczeniach informacja o wykorzystaniu korpusu powiązana jest z historią konkretnej sprawy i wywodzi się z opinii biegłych, wypowiedzi

⁶ Por. Mixełko1/WSA/2012; Mixełko2/NSA/2013; Prenatal1/SO/2014; Prenatal2/SA/2014; Trybunalskie1/WSA/2019; Cinkciarz1/NSA/2019; Zabójca1/SA/2015; Zniesławienie1/SO/2018.

⁷ Por. też: Raport „Publiczna dostępność orzeczeń sądowych” przygotowany w 2010 roku przez Helsińską Fundację Praw Człowieka.

wnioskodawców, konkretnych organów oraz ich oceny w toku poprzednich postępowań. Sposób przywoływania wykorzystanego korpusu zależy zatem, z jednej strony od tego, jak wywiązywali się z tego zadania wszyscy nadawcy tekstu, gdyż orzeczenie musi dokładnie relacjonować ich działania, z drugiej strony powinien być także warunkowany uwiarygodnieniem słuszności rozumowania sądu.

Sposób przywołania korpusu w orzeczeniu

Wśród wykorzystywanych współcześnie źródeł leksykograficznych odnoszących się do polszczyzny ogólnej znajdziemy słowniki tradycyjne (papierowe), słowniki elektroniczne, korpusy oraz zasoby internetowe traktowane czasami jako korpus. W orzeczeniach sądowych korpusy traktowane są właśnie jako jeden z zasobów leksykograficznych:

- „Uprawniony przecząc twierdzeniom wnioskodawcy podniósł natomiast, że nazwa (...) nie pojawia się w żadnym z ogólnych zbiorów leksykalnych współczesnego języka i nie jest odnotowywane przez korpus języka polskiego.” (Mixelko2/NSA/2013).
- „nierozpatrzenie przez Sąd w sposób wyczerpujący zgromadzonego materiału dowodowego, w szczególności całkowitego pominięcia przedłożonych dowodów na okoliczność wejścia oznaczenia „cinkciarz” do języka potocznego, w tym wszystkim dowodów ze słowników, Korpusu Języka Polskiego (...)” (Cinkciarz1/NSA/2019).

Punktem wyjścia do analizy zebranych orzeczeń było sprawdzenie sposobu informowania o źródle korpusowym, które zostało wykorzystane w procedurze orzeczniczej. Agnieszka Bielska-Brodziak, Zygmunt Tobor i Piotr Żmigrodzki w swojej publikacji na temat zasad używania słowników przez prawników (2008, s. 90–91) zwracają uwagę na konieczność podawania danych bibliograficznych źródeł leksykograficznych. Zasada ta dotyczy, oczywiście, również zasobów elektronicznych, chociaż zasób niezbędnych informacji nieco się zmienia. Z perspektywy lingwistycznej najważniejszą zaletą słowników elektronicznych jest możliwość ich bieżącego uzupełniania i aktualizowania na podstawie najnowszych danych językowych. Taką zaletą mają też wszystkie „korpusy monitorujące”. Z perspektywy prawa czynnikiem decydującym o wartości źródła jest jego stabilność. Stąd też informacje zaczerpnięte ze słownika elektronicznego powinny zawierać dane chronologiczne (Czelakowska, 2016, s. 21–22), np.: informację o ostatniej aktualizacji, datę najstarszego poświadczenia wyrazu, a dane korpusowe opatrywane są np. datą pobrania i potwierdzone wydrukiem.

Wśród informacji niezbędnych do zweryfikowania danych korpusowych należy ostatecznie wymienić:

- nazwę korpusu (w tym jego typ i informację o miejscu jego udostępnienia);
- informację zasadach pobierania danych.

Identyfikacja źródła korpusowego

Mimo że przywołanie nazwy źródła leksykograficznego wydaje się najbardziej oczywistym wymogiem, nie zawsze jest ono realizowane z pełną starannością. Poszukiwania odniesień do słowników elektronicznych w orzeczeniach sądowych, które relacjonuje Marek Suska, pokazują, że autorzy tych dokumentów nie zawsze uwzględniają wspomnianą zasadę (2019, s. 58), co utrudnia identyfikację źródła leksykograficznego. Podobne wnioski należy sformułować co do możliwości rozpoznania konkretnego korpusu na podstawie analizowanych przez mnie orzeczeń. Oczywiście, liczba źródeł korpusowych dostępnych dla języka polskiego nie jest tak duża jak materiałów słownikowych, ale nowe zasoby korpusowe (tzw. małe lub tzw. duże korpusy) wciąż powstają, a czas trwania postępowań sądowych w kolejnych instancjach może trwać kilka lat, więc istnieje prawdopodobieństwo pojawiania się w tym czasie kolejnych, nowych korpusów lub ich wersji.

W analizowanych orzeczeniach źródło korpusowe opisywane było najczęściej jako *korpus języka polskiego* (czasem w wersji: tzw. *korpus języka polskiego*, w liczbie mnogiej: *korpusy języka polskiego*⁸). Spośród nazw własnych odnotowano: *Korpus Języka Polskiego*, *Korpus Języka Polskiego PWN*, *Narodowy Korpus Języka Polskiego* (w tym: *korpus narodowy*), *Korpus Języka Polskiego (wspólna inicjatywa polskiej Akademii Nauk oraz...)* oraz *korpusy narodowe* – w znaczeniu korpusy narodowe dla języków innych niż polski.

Ze względu na wyraźną dwuczęściową strukturę tekstów orzeczeń, która powiązana jest też z udziałem różnych nadawców, sprawdziłam również sposób odnotowywania użytych nazw korpusów w częściach referujących orzeczeń i w ich częściach zasadniczych. Niestety, mimo administracyjnego, sformalizowanego charakteru dokumentu w analizowanym materiale pojawiła się pewna dowolność w przypisywaniu nazw korpusom, co wynika być może częściowo z braku świadomości w tym zakresie, a częściowo jest efektem niestaranności redakcyjnej:

a) fragment referujący (Mixełko2/NSA/2013):

Uprawniony przeczając twierdzeniom wnioskodawcy podniósł natomiast, że nazwa (...) nie pojawia się w żadnym z ogólnych zbiorów leksykalnych współczesnego języka i nie jest odnotowywane przez korpus języka polskiego.

b) fragment ostatecznej oceny sądu (Mixełko2/NSA/2013):

Uprawniony przeczając twierdzeniom wnioskodawcy podniósł natomiast, że nazwa(...) nie pojawia się w żadnym z ogólnych zbiorów leksykalnych współczesnego języka i nie jest odnotowywane przez korpus języka polskiego, w tym przez Korpus Języka Polskiego PWN.

⁸ Por. „Ww. aneks został oparty także na materiałach pozyskanych z *korpusów języka polskiego* w dniu 12 lutego 2017.” – Trybunalskie1/WSA/2019.

Aby możliwe było zweryfikowanie danych pobranych z korpusu, potrzebna jest jego nazwa, gdyż samo wyrażenie *korpus języka polskiego* mówi właściwie tylko tyle, że korpus ten zawiera teksty w języku polskim. Nazwie powinna też towarzyszyć informacja o miejscu udostępnienia korpusu, czyli adres internetowy korpusu, który pozwala na sprawdzenie wykorzystanych w orzeczeniu informacji. Zazwyczaj strona, na której umieszczone są informacje o dostępie do korpusu, zawiera także inne wartościowe dane, które umożliwiają weryfikację jakości źródła: adresy publikacji naukowych na temat korpusu czy instrukcje korzystania ze źródła.

Ze względu na to, że nazwa korpusu może zawierać różne informacje, które nie zawsze w pełni są powtarzane, osobno uwzględniam typ korpusu, czyli np.: wskazanie jego rozmiaru; języka; zakresu (ogólny – specjalistyczny); współczesności (synchroniczny) lub historyczności językowej (diachroniczny); stanu zamkniętego (statyczny) lub monitorującego charakteru korpusu; jego zrównoważenia lub oportunistyczności. Nie zawsze każda informacja jest niezbędna, ale często konieczność jej uwzględnienia zależy od problemu rozwiązywanego w konkretnym orzeczeniu sądowym. Przykładowo w jednym z dokumentów pojawiło się uzasadnienie wykorzystania korpusów dla języków innych niż polski:

W tym zakresie należy wskazać, że biegły wyjaśnił, z jakich przyczyn analizy wyrazu „(...)” dokonał w oparciu o określone korpusy narodowe – oparł się on na najbardziej znanych językach wśród Polaków (k. 904). To strony sporu zgodnie wniosły o wydanie opinii w oparciu o określone języki (Prenatal1/SO/2014).

Natomiast w innym orzeczeniu konieczne było potwierdzenie właściwego doboru materiału i zrównoważenia przywołanego korpusu:

Skarżący nie podważył skutecznie wniosków opinii biegłej. Sam fakt, że materiał porównawczy do jej stworzenia pochodził z książek s-f, literatury kobiecej, podręcznika o tarocie, czy też wycinków z takich tytułów jak „super ekspres”, nie może decydować o negatywnej ocenie opinii biegłej. Biegła wyjaśniła, iż po podstawą sporządzania opinii z zakresu językoznawstwa jest tzw. „korpus języka polskiego”. Jest to zrównoważony tematycznie i gatunkowo zbiór tekstów polskich służących do zilustrowania użycia słów i ich znaczeń (Zabójca1/SA/2015).

Zamieszczenie powyższego wyjaśnienia w części prawnej orzeczenia było odpowiedzią na zawarte w apelacji zaskarżenie wyroku Sądu I instancji.

Zasady pobierania danych z korpusu

Ze względu na to, że sposób pozyskiwania danych korpusowych wpływa na uzyskane wyniki, procedura analizy powinna być zawsze dokładnie przedstawiona, aby przy tych samych ustawieniach można było otrzymać powtarzalne rezultaty z publicznie dostępnego korpusu.

Ułatwieniem zachowania zaplanowanych ustawień jest możliwość generowania skompresowanych odsyłaczy do wyników, o czym informują autorzy wyszukiwarki w opracowaniu na temat NKJP (Przepiórkowski, 2012, s. 254), a także pobieranie wyników w formie arkusza kalkulacyjnego. Inna możliwość to używanie tej samej wyszukiwarki (Przepiórkowski, 2012, s. 257–258) oraz stosowanie powtarzalnej składni zapytań (Hebal-Jeziarska, 2013, s. 23–25), która uwzględnia np. zakres wyszukiwania w całym korpusie lub w jego zrównoważonej wersji.

W analizowanych orzeczeniach nie ma zbyt wielu informacji na temat procedur pobierania danych korpusowych, co nie znaczy, oczywiście, że pominięte zostały one także w opiniach biegłych. Jako że treść orzeczenia ściśle wynika z powtarzalnej struktury tekstu, w jego treści nie znajdziemy przywołanych w całości fragmentów opinii biegłych dotyczących sposobu wykorzystania korpusu, ale jedynie te odwołania, które odpowiadają punktom zaskarżenia konkretnego wyroku. Przykładowo jedno z orzeczeń zawiera natomiast dość szczegółowy opis działania, który obejmuje dwie daty korzystania ze źródeł korpusowych oraz gramatyczne i liczbowe informacje o wynikach:

Ww. aneks został oparty także na materiałach pozyskanych z korpusów języka polskiego w dniu 12 lutego 2017 r. W 52 wynikach poszukiwań słowo „(...)” występuje w połączeniu ze słowem (...) w różnych odmianach przez przypadki (tworząc pełną nazwę tego miasta – (...)) 50 razy; 1 raz w wyrażeniu „stary gród (...)” oraz 1 raz w wyrażeniu „Rynek (...)”, bez odniesienia do jakiegokolwiek miasta. W wynikach znalezionych w Narodowym Korpusie Języka Polskiego w dniu 13 lutego 2017 r. badająca przedstawiła 29 wyników. Dwanaście z nich w sposób nie budzący wątpliwości dotyczy rodzaju sądów a jeden (...). Pozostałe wyniki nie wskazują jednoznacznie czego dotyczy użyte słowo „trybunalskie” (Trybunalskie1/WSA/2019).

Ze względu na to, że NKJP nie jest korpusem monitorującym, pobieranie danych w różnych terminach przy tych samych ustawieniach nie powinno mieć wpływu na wynik. Z pewnością jednak istotna jest informacja, czy wyszukiwanie obejmowało tylko formę podstawową wyrazu czy też jego wszystkie formy fleksyjne (z dodaniem do wyrazu podwójnej gwiazdki), pojedynczy wyraz czy też jego połączenia z zachowaniem wskazanego szyku i odstępu.

Wskazany zestaw informacji o źródle i sposobie jego wykorzystania może być niezbędny dla sądu, gdyż – jak to zostało przypomniane w jednym z analizowanych orzeczeń:

sfera merytoryczna opinii biegłego kontrolowana jest przez sąd, który nie posiada wiadomości specjalnych” (Prenatal1/SO/2014).

Reprezentatywność korpusu a cel jego wykorzystania

Reprezentatywność korpusu jest jedną z jego najważniejszych cech, która decyduje o wartości empirycznej materiału. Wśród różnych definicji reprezentatywności

korpusu znajdziemy, m.in. takie, które z reprezentatywnością korpusu wiążą: brak selekcjonowania danych; wielkość zasobu, który może być uznany miniaturową wersję języka, całkowicie pokrywającą jego zróżnicowanie; zrównoważenie zbioru; możliwość poprawnego szacowania oraz odpowiedzi na konkretne pytanie badawcze (Egbert, Biber, Gray, 2022, s. 31–38).

W analizowanych orzeczeniach nie pojawiały się zazwyczaj uwagi na temat reprezentatywności wykorzystanego korpusu. Jednokrotnie tylko nadawca wypowiedział się na temat zawartości korpusu, która została zakwestionowana przez stronę. W niniejszym postępowaniu na podstawie opinii biegłej, która wyjaśniła budowę korpusu, Sąd Apelacyjny nie podzielił zarzutu nieprzydatności opinii, mimo że skarżący podważał ją ze względu na zawartość w materiale korpusowym:

książek s-f, literatury kobiecej, podręcznika o tarocie, oraz artykułów z „Super Expressu” (Zabójca1/SA/2015)⁹.

Reprezentatywność korpusu uznaje się za właściwość całego zasobu, ale możliwe jest też wskazanie reprezentatywności zbioru, która umożliwi odpowiedź tylko na konkretne pytania badawcze: korpus będzie nadawał się do analizy wyrazów funkcyjnych, które mają bardzo dużą frekwencję, ale nie da odpowiedzi na pytania związane z innymi zagadnieniami leksykalnymi. Stąd też interesujące jest, jakie szczegółowe problemy relacjonowane w orzeczeniach były rozwiązywane dzięki odwołaniom do korpusów.

Zebrane orzeczenia sądowe powiązane są z kilkoma różnymi zagadnieniami językowymi, które sprowadzają się głównie do trzech kwestii: ustalania znaczenia wyrazu, jego nacechowania czy datowania.

Problem znaczenia wyrazu może dotyczyć występowania danego wyrazu w różnych w odmianach stylowych polszczyzny, co wiąże się z odmiennością jego znaczeń. W analizowanych orzeczeniach materiał korpusowy pomógł w potwierdzeniu różnicy między rozumieniem jednostki leksykalnej *zabójca* na gruncie języka prawa oraz w języku potocznym¹⁰. Zderzenia tych dwóch stylów są istotne nie tylko w ramach orzeczeń do pojedynczych postępowań, ale dotyczą w ogóle formułowania aktów prawnych, *którym należy nadawać znaczenie występujące w języku potocznym* (por. Choduń, 2004, s. 77), określanym też mianem powszechnego czy codziennego.

Jeszcze inny problem związany ze znaczeniem wyrazu to stwierdzenie, czy analizowany wyraz występuje w języku jako nazwa własna czy pospolita (por. *cinikciarz*, *prenatal*, *mixelko*). Źródła leksykograficzne, a zwłaszcza słowniki czy korpusy ogólne nie odnotowują w sposób systematyczny nazw własnych (Żmigrodzki, 2021), ale korpusy mogą dokumentować proces apelatywizacji tych nazw (Piwowar, 2019, s. 285), określanej także mianem deonimizacji lub nazywanej degeneracją znaku towarowego (Graf, 2021, s. 290). W tego typu sprawach istotne jest uwzględnienie, z jakiego okresu pochodzi lub jakich czasów dotyczy ilustracja przykładowa

⁹ Por. uwagi na temat NKJP – (Przepiórkowski i in. 2012) i (Andrzejczuk 2010).

¹⁰ Por. (Pawłowski 2003, s. 168).

konkretnego znaczenia, a takie informacje zawiera np. NKJP, który uwzględnia bardzo obszerne datowane cytaty, por.:

16 marca 1989 r. otworzył podwoje pierwszy kantor wymiany walut. Kończył epokę waluciarzy i cinkciarzy, choć w swej istocie był legalnym przedłużeniem tej nielegalnej w PRL profesji. (Polityka 14.03.2003, źródło – NKJP) – Cinkciarz1/NSA/2019.

Ten przykład jest potwierdzeniem ewolucji znaczenia, która wynika z obiektywnych zmian w rzeczywistości pozajęzykowej, więc jest stosunkowo łatwa do datowania. NKJP nie jest zrównoważonym korpusem diachronicznym, ale umożliwia wygenerowanie profili czasowych dla analizowanych jednostek (Przepiórkowski i in., 2012, s. 310), co może być pomocne w ogólnym datowaniu zmian znaczenia nie tylko na podstawie konkretnych ustaleń jakościowych, ale też danych frekwencyjnych. NKJP jednak, mimo że uwzględnia nazwy własne, to nie proponuje anotacji nazw produktów. W tym przypadku potrzebna jest bowiem szczegółowa analiza kontekstów, gdyż nawet odwołania do konkretnego produktu w przykładzie nie mogą potwierdzić, czy poszukiwany wyraz sytuuje się w granicach nazwy własnej czy też tylko pojawia się na etykiecie produktu i pełni funkcję nazwy opisowej, co zostało podkreślone w orzeczeniu na podstawie opinii biegłego (Prenatal1/SO/2014; Prenatal2/SA/2014). Postępowania związane ze znakami towarowymi dotyczą natomiast nie tylko statusu jednostki leksykalnej jako nazwy pospolitej lub własnej, ale także kwestii bardziej szczegółowych, np. różnic między nazwą opisową, rodzajową a fantazyjną¹¹, np.:

Co więcej, mimo iż w korpusie języka polskiego wyraz ten w większości występuje jako nazwa własna, to jednakże w 6 na 26 wystąpień został użyty bez powiązania z konkretnym produktem czy działalnością gospodarczą, a więc w funkcji opisowej (Prenatal2/SA/2014).

Lp.	Używana w artykule nazwa orzeczenia	Cel wykorzystania korpusu
1.	Mixełko1/WSA/2012 Mixełko2/NSA/2013	Sprawdzenie, czy w zasobach korpusowych został odnotowany szukany wyraz. To miałyby potwierdzać status badanej jednostki leksykalnej jako nazwy rodzajowej, a nie własnej (tu: fantazyjnej).
3.	Prenatal1/SO/2014 Prenatal2/SA/2014	Ustalenie, czy przymiotnik funkcjonuje w korpusie jako nazwa opisowa czy własna
4.	Zabójca1/SA/2015	Sprawdzenie znaczenia rzeczownika zabójca w znaczeniu potocznym, a nie specjalistycznym

¹¹ Por. (Graf, 2021, 290–293).

6.	Zniesławienie1/SO/2018	Sprawdzenie nacechowania wyrazów, które zostały uznane za obraźliwe
7.	Trybunalskie1/ WSA/2019	Sprawdzenie, czy w świadomości użytkowników języka analizowany przymiotnik trybunalskie powiązany jest z nazwą miasta czy z rzeczownikiem pospolitym trybunał.
8.	Cinkciarz1/NSA/2019	Występowanie wyrazu cinkciarz w języku potocznym i ustalenie jego współczesnego znaczenia

Tab. 2. Cel wykorzystania korpusów – na podstawie analizowanego materiału

Wnioski

Na koniec warto zauważyć, że korpusy mogą być wykorzystywane w orzecznictwie na dwa sposoby. Pierwszy to traktowanie korpusu jako ogromnego słownika, który będąc dokumentem elektronicznym, zawiera wszystkie informacje niemieszczące się w papierowej publikacji, np. ogromną liczbę bardzo obszernych przykładów opatrzonych metadanymi¹².

Ta metoda ma wymiar analizy jakościowej, dostępnej zarówno dla biegłych, jak i dla prawników. Natomiast drugi sposób argumentacji korpusowej to traktowanie tego zasobu jako źródła danych ilościowych, które powinny być przeanalizowane przez osobę dysponującą tzw. wiadomościami specjalnymi¹³. Tylko językoznawca może przeprowadzić tego typu badanie zgodnie z najnowszą wiedzą na temat metodologii korpusowej, świadomości jej zalet i ograniczeń. W analizowanych orzeczeniach pojawiły się także odniesienia do danych liczbowych, które nie mogą być jednak uznane za przykład zastosowania metod ilościowych, jeśli nie znamy np. zakresu przeprowadzanej analizy, która stałaby się podstawą porównania dla uzyskanych wyników (Piotrowski, Grabowski, 2013).

Tego typu wyjaśnienia nie pojawiały się jednak w orzeczeniach, gdyż źródła korpusowe były wykorzystywane przede wszystkim z perspektywy jakościowej, a nie ilościowej.

Analiza korpusowa może przynieść obiektywne, rzetelne i wiarygodne dane, które staną się wartościowym materiałem w podejmowaniu decyzji w ramach orzecznictwa. Zadaniem biegłego jest takie przedstawienie procedury badania, jej objaśnienie i wizualizacja, aby mogły stanowić punkt odniesienia dla sędziego. Warto zauważyć,

¹² Por.: Although corpora are not literally dictionaries, they have an important functional similarity in that they contain not merely a few illustrations of word usage but potentially thousands of examples. (Stempel 2021, s. 396).

¹³ Por. uwagi na temat wykorzystywania słowników przez lingwistów i nielingwistów (Kubicka, Grec, Leszczak, Mitéw, 2015, s. 26–28).

ze analiza korpusowa nie jest z pewnością procedurą trudniejszą do zrozumienia niż wykorzystywane w orzecznictwie dane z badań genetycznych czy fizyko-chemicznych.

Aby ten drugi sposób wykorzystania źródeł korpusowych mógł na większą skalę funkcjonować w polskim sądownictwie, konieczne jest funkcjonowanie korpusów w świadomości prawników. Stanie się tak wtedy, gdy w polskim orzecznictwie zadomowi się pierwszy, jakościowy sposób wykorzystywania korpusów, a dzięki temu korpusy zaczną budzić wśród prawników zaufanie jako dostępne źródło obiektywnych danych językowych.

Bibliografia

- Andrzejczuk, A., (2010). Narodowy Korpus Języka Polskiego – teoria i praktyka. Fakty, mity, potrzeby. *Comparative Legilinguistics*, 3, 133–142.
- Bernstein A. (2021). Legal Corpus Linguistics and the Half-Empirical Attitude. *Cornell Law Review*, 106, 1397–1456.
- Bielska-Brodziak, A., Tobor, Z., Żmigrodzki, P. (2008). Co każdy prawnik o słownikach wiedzieć powinien. *Przegląd Sądowy*, 7–8, 79–95.
- Choduń, A., (2004). Język prawny a język potoczny. W: A. Malinowska (red.) *Język – prawo społeczeństwo*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Choduń, A., Zieliński, M. (2008). W sprawie słowników w procesie interpretacji tekstów prawnych raz jeszcze. *Państwo i Prawo*, 7, 96–100.
- Czelakowska, A., (2016). Nieufnym okiem prawnika, czyli najnowszy (elektroniczny) słownik języka polskiego Polskiej Akademii Nauk z punktu widzenia wykładowi językowej. *Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej*, 2, 7–27.
- Czelakowska, A., Kubicka, E., Klubińska, M. (2016). Słowniki przed sądem. Wykorzystanie dzieł leksykograficznych w orzeczeniach sądowych. *LingVaria*, 21, 45–64.
- Egbert, J., Biber, D., Gray, B. (2022). *Designing and Evaluating Language Corpora. A practical Framework for Corpus Representativeness*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Graf, M. (2021). Onomastyka i prawo. Miejsca wspólne. *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, 77, 279–295.
- Gizbert-Studnicki, T. (2007). *Postępowanie sądowe jako złożony dyskurs – zagadnienia pragmatyki i języka sali sądowej*. www.rjp.pan.pl, Kraków.
- Goźdz-Roszowski, S. (2021). Corpus linguistics in legal discourse. *International Journal for the Semiotics of Law-Revue internationale de Sémiotique Juridique*, 34 (5), 1515–1540.
- Gries, S.Th. (2021). Corpus linguistics and the law: extending the field from a statistical perspective. *Brooklyn Law Review*, 86(2), 321–356.
- Hebal-Jeziarska, M. (2013). Podstawowe zasady korzystania z korpusów przy badaniu języka. W: W. Chlebda (red.) *Na tropach korpusów. W poszukiwaniu optymalnych zbiorów tekstów*. (s. 17–30). Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- ISJP – Bańko, M. (red.). 2000. *Inny słownik języka polskiego*. Warszawa: PWN.

- Kubicka, E., Grec, K., Leszczak, W., Mitew, M. (2015). Wykorzystanie słowników w interpretacji prawniczej – implikacje praktyczne, *Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej*, 1, 25–50.
- Lizisowa, M.T. (2018). *Komunikacyjna teoria języka prawnego*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Contact.
- Nowak-Korcz, P. (2020). Makrostruktura tekstów orzeczeń sądowych na przykładzie polskich i francuskich wyroków. W: S. Goźdź-Roszkowski, A. Buras-Marciniak (red.) *Języki specjalistyczne w komunikacji interkulturowej*. (s. 33–47). Łódź: wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Pawłowski, A. (2003). Uwagi na temat korpusu języka polskiego (reprezentatywność, aktualność, nazwa). W: S. Gajda (red.), *Językoznawstwo w Polsce. Stan i perspektywy* (s. 162–180). Opole: Polska Akademia Nauk – Komitet Językoznawstwa, Uniwersytet Opolski – Instytut Filologii Polskiej.
- Piwowar, J. (2019). Zastosowanie korpusów językowych w analizach identyczności znaków słownych. W: M. Zaśko-Zielińska, K. Kredens (red.), *Lingwistyka kryminalistyczna. Teoria i praktyka* (s. 275–288). Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, Quaestio.
- Piotrowski, T., Grabowski Ł. (2013). Interpretacja danych frekwencyjnych z korpusów językowych: opis pewnych problemów (na kilku przykładach z życia wziętych). W: W. Chlebda (red.), *Na tropach korpusów: w poszukiwaniu optymalnych zbiorów tekstów* (s. 59–71). Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Podoliński, D. (2018). Kategoria słuszności i jej leksykalne wykładniki na podstawie uzasadnień wyroków białostockich sądów apelacyjnych, *Białostockie Archiwum Językowe*, 18, 181–195. /doi: 10.15290/baj.2018.18.12
- Przepiórkowski, A., Bańko, M., Górski, R. L., Lewandowska-Tomaszczyk, B. (red.) (2012). *Narodowy Korpus Języka Polskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rzucidło-Grochowska, I. (2017). Strategie i techniki formułowania uzasadnień orzeczeń sądowych. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 2, 59–72.
- Stempel, J. W. (2021). *Adding Context and Constraint to Corpus Linguistics*. *Brooklyn Law Review*, 86(2). 389–434.
- Suska, M. (2019). Internetowe słowniki polszczyzny w procesie wykładni prawa. W: S. Tkacz, Z. Tobor (red.), *Prawo a nowe technologie*. (s. 52–60). Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Tobor, Z., Zeifert, M. (2021). Linguam novit curia? Analiza korpusowa w prawie karnym – przyczynek do dyskusji. *Forum Polityki Kryminalnej*, 1, / doi.org/10.31261/FPK.2021.01.04
- Tobor, Z., Zeifert, M. (2020). Korpusy językowe jako narzędzie interpretacji prawa: amerykańska teoria i praktyka. *Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej*, 4, 80–90.
- Zaśko-Zielińska, M. (2013). Listy pożegnalne: w poszukiwaniu lingwistycznych wyznaczników autentyczności tekstu. Wrocław: Wydawnictwo Quaestio.
- Zaśko-Zielińska, M. (2021). Interdyscyplinarne pomosty między językoznawstwem a prawem w lingwistyce kryminalistycznej. W: M. Guławska, G. Pawłowski (red.), *Lingwistyka à la inter: status i perspektywy badań interdyscyplinarnych*. (s. 111–123). Warszawa: Uniwersytet Warszawski.

- Żmigrodzki, P., (2021). Nazwy własne i wyrazy od nich pochodne w *Wielkim słowniku języka polskiego PAN*. Plany, stan obecny, perspektywy. *Onomastica*, 65, s. 41–53.
- Żurowski, S. (2014). Leksykografia w pracy prawnika. W: E. Kubicka, D. Kala (red.), *Kultura języka polskiego w praktyce prawniczej* (s. 55–75). Bydgoszcz: Zrzeszenie Prawników Polskich. Oddział: Qartis.

Źródła internetowe

- NKJP – Narodowy Korpus Języka Polskiego: <http://www.nkjp.pl/>
- Legalis – <https://www.beck.pl/system-informacji-prawnej-legalis/>
- https://for.org.pl/upload/Nowy_Wymiar_Sprawiedliwosci/Raport_Publiczna_dostepnosc_orzeczen_sadowych.pdf

Słowa kluczowe

orzeczenie sądowe, korpus, reprezentatywność

Abstract

Corpora and digital tools in linguistic analyses of legal problems. References to corpora in the judicial decision of Polish courts

The aim of the article is to analyze court decisions in terms of the ways they make use of the methodology of corpus linguistics. With this aim in mind, the following text properties have been examined: the way the information about the source of the corpus is provided in the rulings of Polish courts, what problems reported in the rulings were solved with the use of corpora, and what comments on the use of corpora are found in the examined documents. The analysis of court decisions shows that they often lack information necessary to identify corpora. There is also no mention of the assumed rules for data collection. The corpora are used primarily in the qualitative perspective but the correct application of quantitative methods may allow generating more objectified data helpful in assessing the linguistic material.

Keywords

court decision, corpus, representativeness

Michał Garcarz (<https://orcid.org/0000-0001-9602-4354>)

Uniwersytet Wrocławski

Ściśle jawny slang policyjny. Wstępne badanie socjologiczne

Wstęp

Z jednej strony, w sposób oczywisty, ale z drugiej strony, w sposób zaskakujący dla wielu użytkowników języka, wyraz slang przywodzi wielorakie skojarzenia: przekleństwo, wulgaryzm, tabu językowe, czy tzw. „brzydki język”. Stoję na stanowisku, że ten sam wyraz powinien konotować jednoznaczne skojarzenia z leksyką specjalistyczną-profesjolektalną, czyli z socjolektem grup zamkniętych, (często też tajnych, jak gwara środowiskowa), choć w ramach innego paradygmatu, niż odbywa się to w przypadku żargonu. Na stronach tego artykułu socjolingwistycznego chcę omówić naturę współczesnego slangu (nie żargonu) policyjnego, czyli potencjalnego składnika mało znanego polskiego profesjolektu a także nakreślić naturę jego użytkowników – ważnej grupy zawodowej oraz społecznej, posiłkując się autentycznym materiałem leksykograficznym, który zbierałem w kontakcie z przedstawicielami ww. służby. Jest to materia może nie mało poznana, ale zdecydowanie za skąpo utrwalona w piśmiennictwie naukowym, i choćby z tego powodu warto pochylić się nad zakresem pól tematycznych możliwych do wyróżnienia w tym leksykonie.

1. Pomiędzy slangiem a żargonem

W szerokiej świadomości społecznej termin slang jest stosowany zamiennie z terminem żargon i odwrotnie, choć oczywiście nie są one znaczeniowo tożsame (Garcarz, 2007). Żargon jest specyficznym i usystematyzowanym pod względem funkcji retorycznych socjolektem (odmianą języka narodowego związaną z istnieniem trwałych grup społecznych połączonych jakimś rodzajem więzi – Grabias, 2001: 235). Więż ta oparta jest na konieczności lub potrzebie przesyłania i odbierania pełnej, niekiedy zakodowanej wiadomości między dwoma lub więcej przedstawicielami określonej grupy zawodowej. Kwestie środowiskowe kształtujące komunikację takiej grupy opierają się na terytorialności i relacjach społecznych, co jest także charakterystyczne dla gwary środowiskowej. Jest to jedna z różnic pomiędzy gwarą środowiskową (np. więzienną, por. Stępnia, 1993) a żargonem (Uniszewski (1999), Grabias (2003: 115–153)). To żargon,

w przeciwieństwie do innych socjolektów, może zakreślać granice środowiska jego użytkowników. „Żargon jest zaprzeczeniem języka wspólnoty etnicznej. W rzeczy samej jest on kontr-językiem i ustanawia intymną więź porozumiewania się w ramach określonej grupy” (Uniszewski, 1999: 104). Nie wolno także bagatelizować założeń, iż rozwój samego żargonu, jako homogenicznego mechanizmu komunikacyjnego, jest także uzależniony od ewolucji eufemizmów występujących w każdym z języków (Garcarz, 2022: 32–34). Jest to o tyle istotny budulec aparatu pojęciowo-badawczego w studiach leksykograficznych, iż cechy immanentne żargonu wskazują właśnie na relacje, czy może bardziej na zależności między mechanizmem powoływania jednostek żargonowych a eufemizmami, jako zbieżne. Grupy użytkowników żargonu muszą być identyfikowalne społecznie, aby stosowane przez nie słownictwo było precyzyjnie używane, a zanurzenie semantyczne samej leksyki – jednoznacznie rozpoznawalne w kontekście. Podobnie wydaje się być z eufemizmami, skoro mają jednoznacznie wyrażać znaczenie nieformułowane wprost.

Stąd można poczynić następujące założenie, że doskonale widać działanie tych cech w czasie analizy np. żargonu służb mundurowych określanych przez Uniszewskiego (1999: 102–3) mianem „maskującego”. Żargony wojskowe, policyjne a także innych służb mundurowych mają wymiar żargonów operacyjnych, które posiadają podobne słownictwo, aplikowane jednak w zasadniczo innych kontekstach. Zatem w praktyce żargon tworzy środowiska zwane subkulturami kontekstowymi (por. Stakiewicz, 1994: 12), co socjologicznie odróżnia go od slangu, który Widawski (1998: IX) definiuje następująco:

Specyficzny, ekspresywny styl języka, składający się ze słów nowych (lub starych używanych w nowych znaczeniach), postrzeganych jako nieformalne, nieoficjalne, a nierzadko wulgarne, używanych głównie w języku mówionym zamiast słów standardowych dla wyrażenia dodatkowej informacji: psychologicznej (głównie stanów emocjonalnych, humorów, zwięzłości, siły ekspresji, swojskości, skrytości) lub socjologicznej (głównie chęci solidaryzowania się z określoną grupą społeczną, dystansowania się społecznego oraz alienacji, buntu przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu, przeciw obowiązującym zasadom i moralności). Istotą slangu są więc jego aspekty: retoryczny, psychologiczny, oraz – w moim odczuciu najważniejszy – socjologiczny.

Żargon posiadający cechy profesjolektu, nie ma charakteru ekskluzywnego (Garcarz, 2004: 32–34) czyli znają go i używają nie wyłącznie członkowie określonej i nazywanej „po imieniu” grupy zawodowej. Zaświadczać o tym może także fakt leksykograficzny i socjojęzykowy zarazem; rozpatrując charakter omawianej poniżej leksyki w ujęciu skalarnej analizy stylistycznej dochodzę do wniosku, iż łatwa do wskazania jej część przynależy do rejestru potocznego, a nie wyłącznie do slangowego (opacznie traktowanego jako żargonowy). Potwierdzać to musi niehermetyczną naturę grupy użytkowników profesjolektowej leksyki slangowej (Garcarz, 2022: 31–32), co pozwala naszkicować główne motywacje popychające rozmówców do użycia tego leksykonu slangowego w relacjach z otoczeniem.

2. Motywy użycia slangu policyjnego

W opinii Widawskiego (2003: 228–261) możliwe są do wyróżnienia trzy zasadnicze motywy, którymi kierują się użytkownicy slangu w procesie jego tworzenia a następnie komunikacyjnego zastosowania, a są nimi: socjologiczne, psychologiczne oraz retoryczne motywy użycia slangu. Poszczególne poniższe zestawienia zilustrowałem przykładami slangowej leksyki stosowanej przez policję.

Motywy socjologiczne wynikają z potrzeby lub chęci tworzenia związków społecznych między członkami danych subkultur, w ramach których tworzy się lub „żyje” określony socjolekt.

Socjologiczne motywy to:

- „identyfikacja grupowa” (np. *AT, kominiarz, czarny* – policjant z sekcji antyterrorystycznej);
- „przeciwstawianie się władzom/autorytetom” (np. *pałowóz* – samochód policyjny służący do transportu osób zatrzymanych);
- „odwrócona moralność” (np. *lekarz ostatniego kontaktu* – lekarz medycyny sądowej stwierdzający zgon denata; *doktor* – płatny zabójca; *warzywko* – sparaliżowana ofiara śmiertelnego wypadku głównie motocyklowego, zazwyczaj młodzi mężczyźni);
- „funkcja fatyczna” (nieograniczony wachlarz głównie wulgaryzmów oraz przekleństw);
- „tajność” (np. *zjeżdżać na sanki* – otrzymywać warunkowe zawieszenie wykonania kary; *lipko* – wizjer w drzwiach od celi lub aresztu; *pajda* – wyrok pozbawienia wolności), co nadaje slangowi cechę rytualizującą.

Motywy psychologiczne użycia slangu wynikają z naszych własnych doświadczeń, przeżyć warunkujących sposób doboru środków językowej ekspresji uczuć. To zasadniczo dzięki funkcji emotywniej slangu nie da się określić liczby konotacji, które slangowy wyraz/zwrot frazeologiczny może przywołać w umyśle hipotetycznego użytkownika języka. Zdaniem Widawskiego (2003: 240–250), poprzez slang wyrażamy „radość/przyjemność”, „gniew i rozdrażnienie”, „niedowierzenie”, „obojętność”, „zdziwienie”. Najczęściej wulgaryzmy i przekleństwa, ale także seksualizmy oraz zwroty tabu stosowane są do wyrażania emocji, szczególnie tych najsilniejszych. Ten zakres naszego leksykonu to „intersocjolektalne elementy slangu” (Garcarz, 2007: 97–105), czyli całość leksyki slangowej wspólnej dla wszystkich użytkowników slangu niezależnie od przynależności społecznej i używanego socjolektu. Ważnym psychologicznym motywem użycia slangu jest precyzyjny opis fizycznej sfery ludzkiej egzystencji: (np. *ssak leśny* – prostytutka świadcząca usługi seksualne przy głównych drogach; *zgnitek* – nieboszczyk odwożony do kostnicy).

Motywy retoryczne użycia slangu wynikają z niebotycznego wpływu jaki ma slang na rzeźbienie rzeczywistości pozajęzykowej swoich użytkowników, niezależnie od rodzaju przynależności do jednej z licznych subkultur składających się na jęsztywo socjolingwistyczne współczesnej społeczności polskiej. Widawski (2003: 250–261) wylicza kanon retorycznych motywów użycia slangu, a są nimi:

- „nieformalność” (np. *Harony* – firma pogrzebowa wzywana do transportu zwłok; *bęben* – rejestr danych lub akt policyjnych);
- „naśladownictwo” (np. *suszara* – przenośny radar pomiaru prędkości; *karakan* – samochód osobowy, potocznie określany mianem „osobówka”);
- „skrótowość wypowiedzi” (np. *Zakład* – Zakład Medycyny Sądowej w ramach struktur policyjnych);
- „nieściskość i dwuznaczność” (np. *lejce* – dokument potwierdzający prawo do prowadzenia pojazdów mechanicznych, najczęściej prawo jazdy; *proca* – pistolet lub rewolwer);
- „potęgowanie ekspresji” (np. *barykada* – umowna granica między policją a przestępcami; *leżakownia* – izba wytrzeźwień);
- „gry słowne” (np. *komedia stołeczna* – slangowy wariant jednostki głównej policji w Warszawie – Komendy Stołecznej policji);
- „innowacje” (np. *izba lordów* – izba wytrzeźwień; *Helena* – heroina).

Niebagatelną kwestią w analizie socjojęzykowej zebranych danych leksykograficznych – zwłaszcza tak chimerycznego semantycznie i nieusystematyzowanego ortograficznie materiału leksykalnego, jakim jest slang – jest wskazanie, a następnie poznanie motywów komunikacyjnych leżących u źródła kontaktów głównie zawodowych użytkowników slangu policyjnego; te następnie mogą ułatwić określenie pól semantycznych, w obrębie których rodzi się, a następnie trwa omawiana na kartach tego artykułu leksyka slangowa.

3. Zakres tematyczny slangu służb policyjnych

Zakres pól tematycznych slangu służb policyjnych można podzielić na sześć głównych działów, a są nimi:

- „życie”;
- „prawo”;
- „przestępcy”;
- „sprzęt”;
- „ludzie”;
- „służba”.

Powyższa klasyfikacja wynika bezpośrednio z analizy zebranego przeze mnie materiału leksykalnego zasadniczo w wyniku konsultacji z pracownikami tej służby. Najbardziej pojemną kategorią to **życie**, w której znajdują się wszystkie intersocjolektalne elementy slangu policyjnego, będące wspólnym, społecznym zasobem słownikowym polskim, zaklasyfikowanym jako najniższy rejestrowo, czyli slangowy (np. *trolowisko* – miejsce koczowania bezdomnych czy *matysiakowie* – izba wytrzeźwień). Myślę tu o wulgaryzmach, przekleństwach, ale także o zwrotach tabu i seksualizmach, których skuteczne stosowanie komunikacyjne nie wymaga od ich użytkowników przynależności do konkretnych subkultur o charakterze socjologicznie zamkniętym. Postanowiłem nie wyszczególniać w tym zakresie żadnych konkretnych przykładów, ponieważ każdy z nich pokrywać się

będzie z dowolnym wykazem wulgaryzmów czy seksualizmów zaproponowanym przez polskich językoznawców¹.

Prawo. Do tej kategorii należy zaliczyć całość leksyki odnoszącej się do lub opisującej prawo, jego działanie, formułowanie, stanowienie oraz przestrzeganie jak i nie przestrzeganie jego zapisów: np. *pierdzieć w pasiak* – odsiadywać wyrok; *sadzać na sanki* – nakładać na kogoś wyrok w zawieszeniu; *pajda* – wyrok; *wyhaczać* – otrzymywać wyrok; *dziesiona* – przestępstwo kradzieży z pobiciem z dawnego art. 210 Kodeksu Karnego (obecnie art. 280 KK); *148* – przestępstwo zabójstwa art. 148 Kodeksu Karnego. Spora część słownictwa slangowego z tego segmentu występuje równocześnie także w kolejnej, sąsiedniej kategorii – „przestępcy”.

Przestępcy. Trzecia kategoria jest zaskakująco mało szeroka, jak mogłoby się zdawać dla całej płaszczyzny slangu policyjnego. Dzieje się tak najprawdopodobniej dlatego, że, po pierwsze, zakres kategorii przestępstw wraz z kojarzonymi czy przyporządkowanymi tym kategoriom określenia sprawców jest ograniczony (a to w zasadzie wynika jednoznacznie z litery przepisów kodeksu karnego precyzującego klasyfikację poszczególnych czynów zagrożonych odpowiednią karą wynikającą z treści tych przepisów), a po drugie część leksyki slangowej przypisanej tej kategorii zaliczana jest także do kategorii „prawo”, którą opisałem powyżej. Mimo wszystko można tu znaleźć prawdziwe perełki slangowe, takie jak: *doktor* – płatny zabójca; *tester* – początkujący zabójca, który ma się sprawdzić; *uchol* – płatny informator pracujący dla policji; *padalec* – kierujący pojazdem znacznie przekraczający przepisy o ruchu drogowym; *grzała* albo *palnik* – pijany kierowca; *doliniarz* – kieszonkowiec.

Kategoria czwarta – **sprzęt** – odnosi się głównie do całego zaplecza technicznego czy sprzętowego, aparatury, z którymi policjanci mają kontakt lub którą się posługują w czasie wykonywania zadań i pełnienia służby. Ponieważ kategoria ta obejmuje leksykę szybko przenikającą do slangu ogólnego wielu nie-policjantów jeżeli nie posługuje się nią, to przynajmniej rozpoznaje po części jej znaczenie użyte w kontekście: *proca* – pistolet lub rewolwer; *ściana* – sprzęt monitorujący podejrzanych, obserwacja; *trapez* – samochód policyjny, głównie starego typu (np. polonez); *żółtek* – policyjna, służbowa kamizelka odblaskowa; *żółw* – policyjna kamizelka kamienioodporna używana przez jednostki szturmowe; *blacha* – odznaka policyjna; *szmata* – legitymacja policyjna

Kategoria piąta to **ludzie**, zarówno tzw. „swoi” jak i „wrogowie”. Nie ma wątpliwości co do wyjątkowej natury tej kategorii ze względu na silnie neologizujący charakter samego słownictwa tu występującego, co czyni go atrakcyjnie żywym: *operacyjnyk* – funkcjonariusz pracujący w wydziale operacyjnym; *stewardesa* – prostytutka świadcząca usługi seksualne przy głównych drogach; *ochlaj* – ochroniarz lub wykidajło. Niemiej jednak, nie należy zapominać, iż część leksyki należącej

¹ Wyśmienite kompendia wiedzy z tego zakresu badań nad slangiem zaproponowali dwaj znani polscy badacze: Grochowski, Maciej (2002), *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*. Warszawa: PWN, czy Lewinson, Jacek (1999), *Słownik seksualizmów polskich*. Warszawa: Książka i Widza).

do tej kategorii jest współdzielona przez kategorię trzecią, sklasyfikowana pod nazwą „przestępcy”. Po części obie one wzajemnie się uzupełniają, ale jest to przepływ jednokierunkowy: od kategorii „przestępcy” do kategorii „ludzie”, jednak nie podejmę się wskazać, czy kategoria trzecia jest differentialnym dawcą słownictwa na korzyść genusowej kategorii piątej. Jest to ciekawa i potencjalnie płodna płaszczyzna do dalszych socjolingwistycznych badań w przedmiocie slangu policyjnego, który warto w przyszłości przeprowadzić; *latawiec* albo *batman* – samobójca skaczący z okna; *splawik* albo *Wodnik Szuwarek* – denat, którego zwłoki wyłowiono z wody; *lord* – osoba przewieziona do izby wytrzeźwień; *jeniec* – osoba zatrzymana przez policję; *skwarek* – denat, którego zwłoki ujawniono po ugaszeniu pożaru.

Ostatnią, szóstą, kategorią jest **śłużba**. Jest to druga najbardziej obszerna kategoria leksyki slangowej zaraz po kategorii „życie”. Głównym czynnikiem determinującym tak częste występowanie elementów slangowych z tej kategorii jest najpewniej fakt, że łączy ona lub zawiera w sobie po części wszystkie poprzednie kategorie, gdyż jest w stosunku do nich komunikacyjnie nadrzędna, z pewnym wyjątkiem; z wyjątkiem tej najobszerniejszej – „życie”. To służba łączy użytkowników tego slangu i jest czynnikiem determinującym postrzeganie ich w otaczającej rzeczywistości. Ten sam czynnik warunkuje, a przynajmniej wpływa na sposób w jak inni – nie-policjanci – postrzegają użytkowników tego slangu. Z zebranej w tej kategorii leksyce można wymienić kilka następujących przykładów: *Odpalać* – zabijać; *GHB* – pigułka gwałtu; *partanina* – akcja i wyjazd na miejsce zbrodni; *fabryka* – komisariat policji; *kino objazdowe* – radiowóz z wideo-rejestratorem; *wachlować* – dokonywać przesłuchania; *fanty* – sprzęt lub części, także z przestępstwa; *bęben* – dane lub rejestr policyjny; *zawijać* – zatrzymywać lub aresztować; *białko* – dokumenty; *dolek* – izba zatrzymań lub izba wytrzeźwień; *chybiony/trafiony* – kierowca zatrzymany przez policję; *Kargul-Pawlek* – interwencja w sprawie zakłócania (najczęściej ciszy nocnej) lub porządku na więcej niż jednej posesji albo mieszkaniu; *wyrwa* – kradzież polegająca na wyrwaniu siłą przedmiotu (najczęściej) z rąk innej osoby; *niuch na ćpuny* – pies policyjny przeszkolony do wykrywania narkotyków

4. Wnioski

Socjolingwistyczna natura slangu policyjnego nie różni się niczym od innych slangowych odmian. W tym przypadku slang ten nie wyłamuje się z ogólnego teoretycznego szkicu najniższego z rejestrów. Co innego można zauważyć w zakresie liczby pól tematycznych obejmujących ten segment słownictwa slangowego, tj. wyróżniam tylko sześć takich odrębnych kategorii. Nie zaświadcza to wcale o potencjalnej prostocie tego leksykonu, ani o tym, że jego twórcy, a zarazem użytkownicy cechują się prymitywizmem słowotwórczym albo lenistwem intelektualnym. Myślę, że przyczyną tego stanu rzeczy należy upatrywać w naturze samej pracy zawodowej, którą wykonują użytkownicy slangu, a ta charakteryzuje się zwięzłością, precyzją oraz koniecznością szybkiego podejmowania decyzji. Słowem „kompaktowość” leksyki slangu policyjnego to naturalna cecha prymarna prezentowanego tu słownictwa. I w tym

sensie upatruję jednoznaczną skuteczność komunikacyjną slangu policyjnego. Warto w przyszłości przeprowadzić nieprzesiewowe badania gatunkowe slangów mundurowych, aby uchwycić i wykazać ich systemową naturę na wskroś całej odmiany tego slangu.

Bibliografia

- Garcarz, Michał (2006) „Żargon jaki znamy: miejsce żargonu we współczesnej polszczyźnie”. [W:] Justyna Makowska & Anna Krupska-Perek (red.) *Wyrzucić niewyraźne*. Łódź: Wydawnictwo WSHE w Łodzi; 31–44.
- Garcarz, Michał (2007) *Przekład slangu w filmie. Polskie przekłady filmów amerykańskich na język polski*. Kraków: Tertium.
- Garcarz, Michał (2022) *Skrótowce w leksyce slangu kierowców: Socjojęzykowe wprowadzenie*. Wrocław: Atut.
- Grabias, Stanisław (2001) *Środowiskowe i zawodowe odmiany języka – socjolekty*, [w:] Bartmiński Jerzy (red.) *Współczesny język polski*. Lublin: Wydawnictwo UMCS, ss. 235–255.
- Grabias, Stanisław (2003) *Język w zachowaniach społecznych*. Wyd. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Grochowski, Maciej (2002) *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*. Warszawa: PWN.
- Lewinson, Jacek (1999) *Słownik seksualizmów polskich*. Warszawa: Książka i Widza.
- Stępnia, Klemens (1993) *Słownik tajemnych gwar przestępczych*. Londyn: Plus Publications Ltd.
- Uniszewski, Zdzisław (1999) *Żargon zawodowy pracowników śledczych i operacyjnych: problematyka kryminalistyczna*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Widawski, Maciej (2003) *The Anatomy of American Slang: Linguistic Investigations Based on Citational evidence*. Łódź: Ex libris.
- Widawski, Maciej (1998) *Nowy słownik slangu i potocznej angielszczyzny*. Gdańsk: L&L.

Słowa kluczowe

Slang policyjny, żargon, profesjolekt, pole tematyczne, motywy użycia slangu

Abstract

Polish Police Slang. An Introductory Sociolinguistic Research on Slang Wordstock

The following research section outlines the general communication foundation of Polish police slang and with a scrutinized exemplification of real-life

examples thriving among the police slang users. Both: members on the force units along with individuals associated with these are fervent police slang initiators and users, which makes this slang's variant barely known to the general public. This paper presents and discusses two sociolinguistic themes. ONE: a selection of motives that drive slang users when employing slang vocabulary in practice; TWO: a presentation of Polish police slang's major thematic fields which this vocabulary covers when used in context.

Keywords

Police Slang, Jargon, Specialized Lingo, Thematic Fields, Motives for Using Slang

Marek Zybura (<https://orcid.org/0000-0001-8762-1202>)

Uniwersytet Wrocławski

„Patagończyk w Berlinie”. O kolejach niemieckiej recepcji twórczości Witolda Gombrowicza¹

Witold Gombrowicz był największym odkryciem literackim „polskiej fali” lat sześćdziesiątych w Niemczech Zachodnich, zaś edycja jego utworów w oficynie Verlag Günther Neske pierwszym zbiorowym wydaniem dzieł polskiego pisarza po 1945 r. Notabene, ukazało się ono jeszcze przed polskimi *Dzielaми zebranymi* Gombrowicza w paryskim Instytucie Literackim (1969–1977). Przede wszystkim jednak wyjątkowość tej recepcji w ówczesnych okolicznościach zasadzała się na fakcie, że, równocześnie z odkrywaniem tam wtedy Witkacym i Bruno Schulzem, Gombrowicz decydująco wpłynął na niemieckie postrzeganie literatury polskiej w ogóle – w Niemczech i na świecie. „Było nas trzech”, wspominał później pisarz, „trzech muszkieterów polskiej awangardy z okresu międzywojennego”². Ich twórczość, na poczesnym miejscu utwory autora *Ferdydurke*, była znakiem jakościowym literatury z Polski. Ważne to było zwłaszcza w Niemczech, gdzie po 12-leciu Tysiącletniej Rzeszy i następującej potem pierwszej dekadzie zimnej wojny stępieła u Niemców nigdy tam wcześniej zbyt przesadna wrażliwość na kulturę polską, ba, w dużej mierze zanikła świadomość, że Polacy takową w ogóle posiadają. Furora, jaką wówczas zrobiła antologia XX-wiecznej poezji polskiej Karla Dedeciusa *Lektion der Stille* (1959), zasadzała się na naiwnym, budzącym u nas do dzisiaj mieszane uczucia radosnym zdziwieniu, „że w Polsce istnieje intensywne życie literackie, jak najbardziej zachodnie i indywidualistyczne w swoich preferencjach. Wiele [z tych wierszy] ukazać mogłoby się równie dobrze w niemieckim czasopiśmie „Akzente” czy w jakimś francuskim periodyku literackim”³. Początkujący wówczas i znany później pisarz, Peter Härtling, zgadzał się łaskawie, że autorzy tej antologii

¹ Tekst niniejszy jest rozwinięciem mojego artykułu „Dudeczku mój drogi... Droga Alice...” *O pewnej amitié amoureuse à trois w dziejach niemieckiej recepcji twórczości Witolda Gombrowicza* („Teksty Drugie” 4/2014) oraz wstępu do wydanej przeze mnie w Niemczech antologii krytyki gombrowiczowskiej *Ein Patagonier in Berlin* (Dresden 2018) i stanowi część przygotowywanej przeze mnie książki o niemieckiej recepcji twórczości pisarza.

² W. Gombrowicz, *Wir waren unser drei*, [w:] *Der Fall Witkiewicz*, München 1966, s. 23. Publikacja ta była okolicznościową broszurą promocyjną z okazji niemieckiego wydania *Nienasyćenia* Witkacego w Piper Verlag, zawierającą poświęcone mu teksty H. Kunstmanna, Cz. Miłosza i A. Stawara oraz cytowane tu posłowie pisarza. Nie odnotowuje go XIV tom *Dziela Gombrowicza*, gromadzący jego „Publicystykę, wywiady, teksty różne z lat 1963–1969”.

³ H. Franke, *Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik*, „Neckar-Echo” (Heilbronn), 23.03.1959.

„są częścią Europy”⁴. Ważny powojenny publicysta i redaktor czasopism Hellmuth Jaesrich, w latach sześćdziesiątych publikujący Gombrowicza w założonym przez Melvina Laskyego czasopiśmie „Der Monat”, jednym z najlepszych w powojennych Niemczech, wspominał tamte czasy: „W Niemczech wiedzano bardzo niewiele o życiu artystycznym i literackim w Polsce”⁵. Teraz miało się to zmienić, głównie za przyczyną Gombrowicza, którego przedwczesna śmierć w lipcu 1969 r. pozbawiła pewnej już właściwie Nagrody Nobla w tym roku.

Heinrich Kunstmann (1923–2009), polonista i tłumacz (dramat, słuchowisko), obok Karla Dedeciusa (poezja) i Klausa Staemmlera (proza), trzeci w słynnej trójcy wielkich niemieckich tłumaczy i propagatorów literatury polskiej w II połowie XX w., przekonany był nawet o szczególnej, przewodniej roli niemieckiej recepcji dla światowego sukcesu pisarza, jako „autora szeroko znanego i cenionego”. Niezmiennie podkreślał, że „w procesie popularyzacji jego twórczości małe wydawnictwo Günthera Neskego nie tylko, że nie pozostawało w tyle za innymi, ale wyznaczało tegoż procesowi rytm”⁶. W liście do zaprzyjaźnionego ze sobą Rudolfa Richtera, który pod pseudonimem Walter Tiel przełożył wszystkie wydane u Neskego utwory pisarza, Kunstmann (który sam przełożył *Iwonę*) pisał, mając na myśli jego translatorskie dokonania: „Przecież, obiektywnie rzecz biorąc, sprawy mają się tak, że europejska, a po niej i światowa sława W.G., opiera się na Panu” (16.09.1969)⁷. Oczywiście, Kunstmann przesadzał, schlebając przyjacielowi, ale z drugiej strony faktem jest, że – zwłaszcza w początkowym okresie światowej recepcji pisarza – tłumaczono go tu i ówdzie (np. w Holandii czy w Skandynawii) *via* Walter Tiel, a więc na podstawie edycji Neskego. Mieszkańcy po wojnie w Monachium polski pisarz emigracyjny Tadeusz Nowakowski komentował: „*Via triumphalis* Gombrowicza prowadziła wprawdzie przez Paryż, ale nie po raz pierwszy w dziejach kultury europejskiej Niemcy okazali się tu przyjaciółmi i sojusznikami Polaków”⁸.

Rolf Fieguth, polonista i tłumacz, trafił w sedno konstatując na początku XXI w.: „Książki Gombrowicza pojawiły się w Niemczech wcześniej. Wcześniej aniżeli gdzie indziej Neske opublikował tu *wszystkie* jego dzieła, a już dwie dekady później twórczość pisarza udostępniona została czytelnikom z bezprzykładną dbałością o kompletność w nowych komentowanych przekładach, w niemal krytycznych wydaniach u Hansera. Gdzie jeszcze na świecie, poza Polską, udało się coś takiego?”⁹.

No cóż, nigdzie się to więcej nie udało, nawet i w Polsce nie, gdzie czytelnik dysponuje tylko jedną edycją *Dzieł* (15 t., Kraków 1986–1997). Termin ukończenia ukazującego się od 2002 r. pod patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa

⁴ P. Härtling, *Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik*, „Deutsche Zeitung”, 1.04.1959.

⁵ R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie. Świadectwa i dokumenty 1963–1969*. Przeł. O. Heidemann, Kraków 1993, s. 196.

⁶ H. Kunstmann, *Die Rückkehr des Witold Gombrowicz nach Europa. Aus den Anfängen seiner deutschen Rezeption*, [w:] *Gombrowicz in Europa*, s. 81.

⁷ Wszystkie cytowane tu listy pochodzą, jeśli nie zaznaczono inaczej, z archiwum autora tekstu.

⁸ T. Nowakowski, *Aimez-vous Gombrowicz?*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 06.05.1978.

⁹ R. Fieguth, *Gombrowicz mit deutscher Presse. Zweiter Versuch*, [w:] *Gombrowicz in Europa*, s. 117.

Narodowego krytycznego wydania *Pism zebranych*, planowanego na dziesięć lat, wciąż jest jeszcze niewiadomy... Natomiast czytelnicy w krajach niemieckich mają do wyboru edycje Neskego, wspomnianą tu u Hansera¹⁰, kolejną u Fischera (brozurowa reedycja wydania hanserowskiego w kasecie z 1998 r.)... oraz zupełnie nowe wydanie, ukazujące się od 2022 r. w zuryskim wydawnictwie Kampa Verlag.

O zasługach François Bondy’ego i Konstantego Jeleńskiego dla Gombrowicza w jego „walce o sławę” wiadomo u nas od dawna. Na obrzeżach gombrowicologii (nie wspominając już o „zwykłych” entuzjastach Gombrowicza) funkcjonują jednak do dzisiaj dwie postacie, które miały decydujący udział w początkach niemieckiej fazy tej „walki”: Alicja de Barcza (1909–1973) oraz Rudolf Richter (1894–1974).

Alicja de Barcza, przez przyjaciół nazywana Litką, *primo voto* Romaszkan, *secundo voto* de Barcza, wywodząca się z niemieckojęzycznej, ewangelickiej rodziny kupieckiej, była niejako zwornikiem między pisarzem i tłumaczem. Gombrowicza знаła jeszcze z przedwojennej Warszawy przełomu lat dwudziestych i trzydziestych, gdzie urodą i inteligencją brylowała w salonach literacko-artystycznej bohemy. Rudolfa Richtera, potomka niemieckiej rodziny łódzkich przemysłowców tekstylnych, poznała tam jeszcze wcześniej. Początkujący pisarz i jego przyszły tłumacz nigdy się w Polsce nie zetknęli, chociaż mieszkali tu obaj przed wojną. Do pierwszego i ostatniego między nimi spotkania miało dojść na dwa lata przed śmiercią Gombrowicza we Francji. Los chciał, że Richter, de Barcza i Gombrowicz nigdy nie spotkali się we troje, chociaż trójkę tę łączyły (może właśnie dlatego) inne jeszcze relacje, aniżeli tylko literackie.

W *Dzienniku 1961* pisarz tak wspominał o znaczeniu Richtera i de Barczy dla siebie: „Czasem naokoło siebie widzę tylko las wrogów. A czasem, gdzie okiem rzucę, ukazuje się dobroczyńca. Litce, na przykład, zawdzięczam Waltera Tiela. A Tielowi zawdzięczam przekład *Ferdydurki* z polskiego na niemiecki, powitany chórem pochwał w prasie niemieckiej – i zawdzięczam mu wysiłek tak gorący, bezinteresowny, skrupulatny, że w tej chwili już prawie wszystkie moje utwory są, przed terminem, przyswojone niemczyźnie i gotowe do wydania. Jak się odwdzięczyłem Litce, że mi ten skarb wynalazła, że odważyła się mnie go narzucić?”¹¹. Jak do tego doszło? Decydująca była znajomość de Barczy z Richterem, której kulisy opisał on po śmierci Gombrowicza w liście do Heinricha Kunstmanna:

Z Litką zaprzyjaźniłem się w taki oto sposób: jej ojciec, Otto Liphardt, był w Warszawie przedstawicielem na Polskę firmy D. M. C. (Dollfus, Mieg & Co., Mulhouse – nici do haftów i koronek, etc.), podczas I wojny światowej także współpracownikiem szwajcarskiego konsulatu tamże. Jego żona, z domu Vitali, była z kolei spokrewniona z Wedłami (fabryka czekolady), w których domu rodzinnym przy ul. Szpitalnej 8 w Warszawie mieszkali. I to właśnie przez Wedłów poznaliśmy się z Liphardtami, u których my znów często pomieszkivaliśmy, będąc w Warszawie. Po I wojnie światowej z kolei pani Liphardt przyjeżdżała z swoimi obydwoma córkami Litką i Marylą

¹⁰ Pisałem o niej bodajże jako pierwszy w Polsce: *Gombrowicz po niemiecku*, „Odra” 1984, s. 107–109.

¹¹ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1969*, Kraków 2013, s. 665.

do nas na wakacje, do naszego majątku w Glinniku (przy linii kolejowej Warszawa-Łowicz-Łódź-Kalisz, pomiędzy stacjami Stryków-Zgierz). Litka miała wtedy około dziesięciu, dwunastu lat, a Maryla była jeszcze młodsza. Litka durzyła się wtedy we mnie [...]. Przyjeżdżając do Warszawy, odwiedzałem zawsze Liphardtów, nocując niekiedy w ich pokoju gościnnym. Przy stole nawiązywała się między Litką a mną za każdym razem ożywiona, wesoła rozmowa, przy której dowodziliśmy niezłe, żartując z najrozmaitszych rzeczy, choćby z wymowy „f” w polszczyźnie. Parodiowałem wymowę tego właściwie bezdźwięcznego „f” w wymyślonym zdaniu: „umarł zjadłszy jabłko”, i zwiłaliśmy się ze śmiechu. A wprost ryczeliśmy po homerycku, kiedy np. pan Liphardt, chcąc zrobić komplement jakiejś damie, która zeszcupiała, mówił w swojej nieporadnej polszczyźnie: „Ale pani ciuciuplala!”... Litka jako podłotek miała do mnie bardzo łobuzerski stosunek, dzielając moje poczucie komizmu i sarkazm. I stąd też mieliśmy dla siebie tyle sympatii. [...] Potem, w czasie II wojny światowej (wyszła w międzyczasie za mąż za niejakiego Romaszkana, wybudowała nad Prutem wspaniały dom, który nazywała „Strasznym Dworem” i który podczas wojny diabli wzięli, jej mąż oslepl, opiekowała się nim, ale zmarł) uciekła na Węgry, gdzie poznała cukrowego magnata Charlesa de Barczę w Czerwonym Krzyżu. Poślubiła go, wyjechali do Positano, potem do USA, gdzie jej mąż został doradcą w jakiejś firmie. Ona sama została nauczycielką niemieckiego i francuskiego w college’u w Oshkosh (Wisc.), czym się jeszcze i teraz, po śmierci drugiego męża, wciąż zajmuje. [...] Jeszcze przed II wojną Litka poznała w Warszawie Gombrowicza (zapewne też i jego adeptów, w każdym razie także Witkacego oraz wielu literatów i artystów), no i stąd to przyszło jej potem w USA do głowy, aby mnie zapytać: „czy nie chciałbyś przetłumaczyć taką wściekle warjacką książkę, bardzo zabawną?” – miała na myśli FERDYDURKE, – i tak to się stało!...¹².

To barwne świadectwo zarówno na temat samej Alicji de Barczy¹³ jak i okoliczności, dla których Richter został tłumaczem Gombrowicza, wymaga w odniesieniu do niej paru uzupełnień i uściśleń. Dorastała i kształciła się w Polsce, Szwajcarii, Niemczech i w Anglii, jako projektantka ubiorów pracowała w Paryżu. Mając w sobie krew wielu nacji („12,5% Polish with the rest a mixture of East Prussian [to stamtąd pochodził ojciec], Russian, Italian and Lithuanian”, czytamy na okładce jednej z jej amerykańskich książek), została Polką z namiętnego wyboru: „I’m not a Pole by blood but by sheer frantic habit. Once you start being a Pole, it’s terribly hard to stop. Try it: hopeless struggle”, deklarowała wobec amerykańskich czytelników¹⁴. Za Romaszkana wyszła w 1931 r., osiadając w Polsce. Mąż zmarł na Węgrzech, dokąd uciekli we wrześniu 1939 r. Charlesa de Barczę poślubiła w 1944 r. Do Włoch (Positano) uciekli z Węgier wiosną 1945 r. Impulsu do dalszej emigracji za ocean dostarczył amerykański sukces jej opublikowanej najpierw w 1948 r. po francusku i pod pseudonimem Alexandra Orme książki *Soldats russes d’après nature, histoire vraie d’un village occupé*, w której przetworzyła literacko swoje przeżycia z zajęcia

¹² List do H. Kunstmann (po niemiecku) z 26 lutego 1970 r. Pytanie Litki Richter przytacza po polsku.

¹³ Bezdiskusyjnie wiadoma jest teraz poprawna forma zapisu jej rodowego nazwiska, rozmaicie dotąd podawanego, nawet jako Lipchard [sic!] w J. Siedleckiej *Jaśniepaniecu*, Kraków 1987, s. 185.

¹⁴ Tekst za okładką jej książki *Comes the Comrade!*, New York 1950.

Węgier przez Rosjan i okupacji tego kraju. Wydana w 1949 r. w Nowym Jorku pt. *Comes the Comrade!*, została w rodzącej się atmosferze zimnej wojny bestsellerem i dała początek amerykańskiej karierze literackiej autorki, publikującej odtąd już stale jako Alexandra Orme. Nowa sytuacja pozwoliła jej wrócić do towarzyskiego stylu życia sprzed wojny w środowisku emigracji polskiej i środkowo-europejskiej, po części nawet wśród tych samych przyjaciół i znajomych, których wojna wyrzuciła na amerykański brzeg. Po śmierci męża, rozczarowana Ameryką, trawiona tęsknotą za krajem, wróciła jesienią 1973 r. do Polski, do rodzinnej Warszawy, gdzie zamieszkała przy Smolnej 10/2. Zmarła jeszcze w tym samym roku.

Korzystając z możliwości swojego materialnego statusu w USA oraz stosunków towarzyskich, Litka de Barcza zaangażowała się w wieloraką pomoc dla klepiącego w Argentynie biedę Gombrowicza, służąc mu pieniędzmi, kontaktami i informacjami. Pisarz pomoc przyjmował („Właściwie powinienem był odesłać Ci te dolary krwawo zapracowane, ale, moja droga, wobec dolarów jestem zupełnie bezsilny – *c'est plus fort que moi* – nie uwierzysz, co się dzieje ze mną na ten widok. Uśmieiałem się, czytając smakowite zresztą menu, jakie sporządziłaś, bo ja tu za to mogę zjeść 20 obiadów, pójść 60 razy do kina lub opłacić miesięczne komorne” – list z 27. II.1956), a nawet podpowiadał środowiskową strategię tej pomocy i jej taktyczne rozwiązania. Np. w liście z 17 marca 1965 r. pisał do niej:

Poza tym bym Cię prosił o taką rzecz: moje opowiadania z tomu *Bakakaj* zostały przetłumaczone na francuski. Chciałbym je puścić w Stanach, w tamtejszych revues, żeby trochę grosza złapać, ale nie wiem, gdzie i jak. Ty kiedyś mnie wspominałaś, że masz zdolną agentkę na Stany. Czy ona by się nadała? Czy nie za bardzo zdziera? Adres? A może Ty byś mnie podsunęła, komu to posłać. Te nowelki są wcale niczego¹⁵.

Największą bez wątpienia zasługą Litki dla światowej promocji i recepcji pisarza było znalezienie mu tłumacza na język niemiecki w osobie Rudolfa Richtera. Do śmierci Gombrowicza przełożył wszystkie wydane po polsku jego książki. Były to przekłady powszechnie chwalone przez krytykę (co nie zawsze było udziałem tłumaczeń utworów Gombrowicza na inne języki!), z czego pisarz czerpał ogromną satysfakcję. Jak się za to Litce odwdzięczył? Po gombrowiczowsku: „Co do wdzięczności... nie lubię tego uczucia [...] Napisałem: „Nie przeczę, utrafiłaś, ale co prawda człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi”¹⁶.

Jeszcze mniej od Alicji de Barcza znana jest środowisku gombrowicologów osoba tłumacza Rudolfa Richtera, czyli Waltera Tiela, jak podpisywał swoje przekłady. Do niedawna zresztą nawet jego prawdziwe nazwisko nie było szerzej znane. Sam pisarz zaintrygowany osobliwą miejscami polszczyzną swego tłumacza (wielojęzycznego podobnie jak de Barcza), zdradzającą wszakże, iż nie była ona dla niego wyuczonym językiem obcym, zapytywał go w liście z 9 marca 1960 r.: „Czy Pan jest

¹⁵ *Listy Witolda Gombrowicza do Alicji De Barcza 1955–1966*. Opracował i do druku podał M. Zybura, „Odra” 2013, z. 2, s. 47.

¹⁶ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1969*, Kraków 2013, s. 665.

Polak, czy Niemiec? Skąd pańskie związki z Polską? Proszę trochę napisać o sobie.”
Richter udzielił mu wyjątkowo wyczerpującej odpowiedzi:

Co do mojej osoby: dziadek mój przywędrował w r. 1840 z Czech do Łodzi jako tkacz, korzystając z ułatwień rządu rosyjskiego (tereny, budulec etc.) założył fabrykę w r. 1841. (firma „Józef R.”). Ojciec mój był więc wtedy jeszcze „sujet autrichien”, później „sujet russe” – a jeszcze później – po pierwszej wojnie światowej – dostał przynależność polską. Ja, urodzony w r. 1894, byłem więc wtedy „sujet russe”. Niankę miałem polską (Antosię), do lat pięciu mówiłem tylko po polsku, z matką również jak z liczną służbą, potem również po niemiecku, gdy zacząłem chodzić do szkoły prywatnej, później rok do rosyjskiego gimnazjum. Podczas rozruchów w r. 1904, wyjechaliśmy z całą rodziną do Drezna, gdzie potem zostałem sam (w pensjonatach) i chodziłem do gimnazjum aż do matury (Wielkanoc 1914 r.). Matka była b. czytana i zainteresowana sztuką i muzyką. Mieszkali u nas często muzycy, jak Bronisław Huberman, Zadora, Egon Petri, Rita Sacketto, gdy przyjeżdżali na koncerty do Łodzi, a co czwartek grały koncerty u nas, przychodził czytać Jaracz (wtedy znany aktor polski), a siostra (starsza ode mnie) miała za wychowawców (uczyła się w domu) n.p. Ludwika Klagesa (później znany grafolog, właściwie „ojciec” grafologii), Fryderyka Hucha (kuzyn Ricardy Huch, również autor), z którym mając lat 15 byłem we Florencji, dokąd potem jeszcze częściej jechałem i z którym byłem b. zaprzyjaźniony aż do jego śmierci (1912). Podczas I wojny byłem 3 lata w Zurychu (stud. psychologii, potem architektury), a 1 rok w Laussane (hautes études commerciales), zaraz po wojnie wróciłem do Łodzi, wyjechałem jednak na rok do Berlina. Po powrocie zacząłem zajmować się sprawami w fabryce (ojciec nią kierował) i po 3-4 latach, po śmierci ojca, przejąłem dyrekcję aż do roku 1930-go. Byłem potem 3 lata we Francji, Paryż, potem koło Aix-en-Provence, w roku 1936 kupiłem „resztówkę” pod Kołem (majątek ten należał do dyr. Ostroroga-Sadowskiego, który go przejechał i rozparcelował), b. zamiłowany byłem rolnictwem (ojciec w r. 1900 kupił mająteczek na letnisko za Zgierzem. „Dwór” był tam jeszcze modrzewiowy!, nad wielkim stawem spalony młyn wodny, i wszystko zostało utrzymane w stanie możliwie dawnym, tak że było tam cudownie). Przyszła nowa wojna, zrobili ze mnie „volksdeutschera”, w styczniu 1945 r. zaciągnęli mnie cholery jeszcze do wojska, ale ukrywając moją polyglotność i udając zwyczajnego chłopca, [trafiłem] jako stangret do fabryki amunicji, gdzie było dużo jeńców rosyjskich i włoskich, z którymi ku ich radości często rozmawiałem, pocieszając ich i sam się ciesząc, że to im taka pociecha („sentì, questo signore parla italiano!”), krzyczeli). – No, niedługo wszystko poszło do diabła, w maju lelu po lelu, to pieszo, to pociągami przedostałem się z powrotem „do domu”, do Koła (jako polski robotnik przez Niemców przymusowo zawleczony do Niemiec i powracający teraz do ojczyzny). Zajrzałem najprzód do naszego lekarza, Leona Zuchowicza w Kole, który mi powiedział, że żona moja z dziećmi już wyjechała, nie wiadomo dokąd, więc szukałem ich w Łodzi daremnie, potem w Bielsku-Białej u rodziców mojej żony – też daremnie – więc wyjechałem do Berlina i 14 lipca 1945 r. znalazłem ich wszystkich pod Schwerinem u teściów mego siostrzeńca, jak również moją siostrę. No, to wszystko tylko w krótkich słowach, bo te pielgrzymki były b. skomplikowane i pełne rozmaitych awantur. Dobrze tylko, że człowiek nie wie, co wszystko jego czeka, bo wtedy nie miałby sił ani odwagi na takie przeżycia, a dopiero „po krzyku” się dziwi, że takie rzeczy były możliwe i do wytrzymania. W każdym razie to w zupełności wystarczyło i historii Hioba to komedyjka wobec tego. Nigdy o tym wszystkim nie myślę, bo na co? Lepiej patrzeć przed siebie, a nie za sobą. Właściwie jestem w takim

samym położeniu jak Pan. A co do narodowości, to nigdy za prawdziwego „Niemca” się nie uważałem, ani też za Polaka, ani w ogóle za co, tylko za człowieka, chociaż bardzo a bardzo w Dreźnie tęskniłem aż rozbeczony za krajem, bo go kochałem – tę wieś, tych chłopów, całą tę atmosferę właściwie dla mnie „rodzinną” i jeszcze teraz nie czuję się tutaj w Niemczech „jak w domu”, a raczej jako obcy – *très en distance avec tout et tous*. – Żona moja z domu Holeksa, jej matka z domu Janota, której ojciec był kowalem w Białej – Bielsko z kawałkiem roli przy kuźni, i żona naturalnie również mówi po polsku (wychowana w szkole Elżbietanek w Bielsku)¹⁷.

Powracając pod koniec 1960 r. w korespondencji z Kunstmannem do kwestii swojej tożsamości, tak ją doprecyzował: „W istocie sam nie wiem, kim właściwie jestem – Polakiem, Niemcem czy Francuzem? Po sercu z pewnością Polakiem, z ducha może raczej Francuzem – a Niemcem? Chyba tylko *par hasard*, bo swego czasu zrobiono ze mnie volksdeutschera, co pozostało jednak najpraktyczniejszym rozwiązaniem. Moi przodkowie pochodzą z Bohemii. *Więc cygan jestem najprawdziwszy! Bohémien!*”¹⁸.

W listach do Gombrowicza i Kunstmanna Richter wyjawia także powody, dla których zdecydował się publikować tylko pod pseudonimem, nie zdradzając się ze swoją prawdziwą tożsamością nawet w redakcjach czasopism i wydawnictw, z którymi zaczął wtedy współpracować (wydawca Gombrowicza, Günther Neske, był tu wyjątkiem).

Przystępując do współpracy z Gombrowiczem, informował go jeszcze niejasno – ogólnie: „Ze względów rozmaitej natury nie życzę [sobie], ażeby mnie wymieniono jako tłumacza, a jedynie pod pseudonimem, – może „Polonius””¹⁹. Pół roku później, nabrawszy do pisarza zaufania, odkrył karty: „bo gdybym oficjalnie firmował jako tłumacz, to potracono by mnie to z pieniędzy, które otrzymuję jako emigrant i za stary już do roboty, a to by była b. gorzka sprawa, bo ta „renta” i tak znikomo mała (300. – miesięcznie dla całej naszej rodziny)”²⁰.

Mający już 66 lat Richter, który ożenił się dopiero w wieku 45 lat, miał wtedy na utrzymaniu żonę i syna w wieku szkolnym. Perspektywa utraty tego zasiłku, jaki otrzymywał od państwa niemieckiego z tytułu „wypędzenia” i utraty mienia w Polsce, bardzo go niepokoiła. A że taka groźba istniała realnie, świadczy fakt, iż ostrzegli go przed tym sami niemieccy urzędnicy podatkowi, co przyznał w liście do Kunstmanna, tłumacząc mu, podobnie jak Gombrowiczowi, zawilości swojego postępowania w tej mierze (nota bene: w pisanym po niemiecku liście tłumaczył je dla ostrożności po polsku!): „Teraz Panu wyjaśnię dlaczego muszę koniecznie zachować pseudonim. Otóż z rodziną żyję z zapomogi urzędowej (trzysta pięć marek miesięcznie) jako emigrant. Urzędnicy radzili mi przyjaźnie, ażebym w żadnym razie

¹⁷ List niedatowany, pisany – jak daje się to zrekonstruować z rytmu korespondencji Richtera z Gombrowiczem – około 20 marca 1960.

¹⁸ List z 5 grudnia 1960. Wykursywione zdanie napisał Richter w swoim niemieckim liście po polsku.

¹⁹ List z 30 września 1959.

²⁰ List z 28.4.1960.

oficjalnie nie występował jako tłumacz pod moim własnym nazwiskiem, bo wtedy by mi potrącić musieli daleko przeszło połowę moich „zarobków”, a nawet może i zapomogę zupełnie skreślić. Takie to buty, widzi Pan! Pracowałbym więc wtedy za guzik, – a za to dziękuję!... I tak już te „zarobki” równają się takim, a nawet takich nie dosięgają, za które dziad byle jaki przekopuje ziemię w ogrodzie”²¹. Kunstmannowi wyjawiał też (znów po polsku) techniczną stronę uprawianej z niemieckim fiskusem gry w chowanego: „A pieniądze Neske przekazuje pocztą do mego przyjaciela w Zurychu, którego imię i nazwisko jest identyczne jak mój pseudonim, tylko że nazwisko jego pisze się przez T i potem z literą h. On zaś używa inny pseudonim w jego publikacjach. Dowcipne, co?”²².

Obawy przed dekonspiracją tych „dowcipów” oraz ich ewentualnymi konsekwencjami miały towarzyszyć odtąd Richterowi do końca życia, a zaczął niebawem tłumaczyć także innych polskich autorów (m.in. Witkacego, Schulza, Herberta, Lema, Pankowskiego, Bocheńskiego). Pod koniec tej tak dla siebie pracowitej dekady podkreślał: „Przy pseudonimie muszę się jednak upierać. W przeciwnym razie mogłoby mnie to nieźle kosztować (*Urząd Skarbowy!*). Na *gloria mundi* gwizdź”²³.

Fenomen niezwyklej erupcji translatorskiej aktywności Rudolfa Richtera, zamykającej się właściwie w granicach jednej dekady lat sześćdziesiątych, zasługuje na swojego monografistę. Fenomen to tym bardziej zaskakujący, że debiutujący w wieku 66 lat (!) tłumacz – i to od razu przekładem pisarstwa najwyższej próby – nie miał za sobą żadnego zawodowego doświadczenia w tym względzie. Miał przełożyć wprawdzie wedle własnych słów *Granice* Zofii Nałkowskiej, ale wybuch wojny przekreślił ten projekt wydawniczy i pochłonął sam maszynopis przekładu²⁴. Jest to jednak wskazówka pozwalająca translatorskich zainteresowań Richtera doszukiwać się jeszcze w przedwojennym okresie jego życia, kiedy to łączył działalność przedsiębiorcy, a potem ziemianina-rolnika, z pasją do literatury.

Pasję tę zaszczepiła w nim niewątpliwie matka, Paula Richter (1868–1921, z domu Biedermann, córka pioniera rozwoju przemysłu w Łodzi Roberta Biedermanna i siostra znanego łódzkiego przedsiębiorcy Alfreda Biedermanna), o której przedwojenny łódzki dziennikarz niemiecki, Otto Heike, wielokrotnie w swojej autobiografii wspomina, że była w Łodzi szczególnie hojną wspomożycielką artystów, a jej dom ich

²¹ List z 21 listopada 1960.

²² List z 5 grudnia 1960. Richter ma na myśli dziennikarza i tłumacza André Thiel-Zündel’a.

²³ List do Kunstmanna z 29 listopada 1969.

²⁴ Wspomina o tym w jednym ze swoich pierwszych listów do Günthera Neskego z 14 marca 1959. Sprawa jest jednak niejasna: Zofia Nałkowska zapisuje w swoich *Dziennikach* pod datą 6 września 1936, że „*Granice* już ktoś tłumaczy (też zrujnowany łódzki fabrykant).” Faktycznie, Richter nie miał już wtedy rodzinnej fabryki i zaczynał właśnie swoją przygodę z rolnictwem. Po dwóch latach jednak pisarka notuje 21 grudnia 1939 r.: „Dziś wybuch ciężkich zagadnień wokół niemieckiego przekładu *Granicy*”, co Hanna Kirchner komentuje: „Niemiecki przekład *Granicy* nie został zrealizowany”, [w:] Z. Nałkowska, *Dzienniki IV 1930–1939. Część 2 (1935–1939)*. Opracowanie, wstęp i komentarz H. Kirchner, Czytelnik, Warszawa 1988, s. 136 i 363 n. – Niemiecki przekład *Granicy* został zrealizowany, ale po wojnie: w przekładzie Caesara Rymarowicza jako *Die Schranke* książka ukazała się w 1958 r. w wydawnictwie Volk und Welt w Berlinie Wschodnim.

przystanią²⁵. Zachodzi tu ciekawa paralela między Richterem a Gombrowiczem w odniesieniu do wpływu, jaki na duchowy profil i związane z nim zainteresowania tłumacza i pisarza wywarły ich własne matki. „Jestem artystą po matce” stwierdzał Gombrowicz w *Testamencie*²⁶, zaś Richter w cytowanej autobiograficznej relacji także wyraźnie eksponuje artystyczne pasje matki, wspominając ojca, Józefa Richtera (1860–1926) mimochodem (tak samo postępuje z ojcem, również przedsiębiorcą, w swoich pismach autobiograficznych Gombrowicz!). Zgodna duchowa ‚chemia’, będąca podstawą łączącej ich więzi, która „polegała w sposób naturalny na naszych tak pokrewnych odczuciach i poglądach”²⁷ – jak to widział sam Richter – miała swoje źródło we wspomnianym wpływie matek – artystek. Artystyczne koneksje matki Richtera (wspierała finansowo m. in. malarza Otto Pippela czy pisarkę Franziskę Gräfin von Reventlow) tłumaczą także – aby i to przy tej okazji wyjaśnić – fakt, że Richter zamieszkał po II wojnie światowej w kolonii artystycznej w Worpswede, w Haus im Schluh, domu Marty Vogeler. Otóż jego matka utrzymywała kontakty także z tamtejszymi artystami, m.in. z Heinrichem Vogelarem. W 1907 r. kupiła od niego obraz *Frühling*, będący portretem żony z okresu narzeczeńskiego (1897). W 1934 r. Marta Vogeler odkupiła go od Rudolfa Richtera i do dzisiaj obraz ten znajduje się w jej domu, w którym już od lat 20. prowadziła także pensjonat. To w jednym z jego wynajmowanych gościom pokoi zamieszkał z rodziną Richter, podtrzymując dawne kontakty z właścicielką, zmarłą tam w 1961 r.

Gombrowicz cenił Richtera jak rzadko którego ze swoich tłumaczy. Bywało, że rozpoczynał do niego list słowami: „Drogi Mistrzu”. Po śmierci męża Rita Gombrowicz pisała do niego: „Mąż wciąż mi powtarzał, że jest Pan jego najlepszym tłumaczem, który całą jego twórczość przełożył z zapałem i poświęceniem [...] i darzył Pana żywą przyjaźnią”²⁸. Za życia ich wzajemne stosunki układały się czasem różnie. Obydwaj byli silnymi osobowościami, przy czym Richter będący na wskroś naturą, by tak rzec: ‚demokratyczną’, z biegiem lat przejawiał coraz mniej tolerancji dla celebrowania przez pisarza „genialności mojej”. Poza tym tłumacz generalnie identyfikujący się silnie z Gombrowiczem i jego dziełem, zaczął ulegać tzw. syndromowi „księżej gospodyni”²⁹ i próbował suwerennie, to znaczy bez porozumienia z nim, dysponować przełożonymi przez siebie fragmentami jego utworów wobec rozmaitych redakcji. Zdenerwowany Gombrowicz interweniował wtedy: „Oj! Cieszę się, że Panu się ten fragment [...] spodobał, ale jeszcze raz proszę nic nie robić bez porozumienia się ze mną. Mnie nie dogadza publikacja tego tekstu w Niemczech

²⁵ O. Heike, *Die deutsche Minderheit in Polen*, Leverkusen 1985, s. 83, 91, 348. Mylnie wywodzi jednak jej pochodzenie z innej rodziny łódzkich Niemców, Kindermannów.

²⁶ W. Gombrowicz, *Testament. Rozmowy z Dominikiem de Roux*, Kraków 2004, s. 8.

²⁷ List Richtera do Neskego z 6 sierpnia 1969.

²⁸ List z 1 sierpnia 1969.

²⁹ Mjr Stefan Benedykt, szef Wydziału Propagandy, Kultury i Prasy 2 Korpusu gen. Andersa, tak tłumaczył ten syndrom Józefowi Mackiewiczowi w Rzymie w 1945 r.: „Księża gospodyni w pierwszym roku mówi: To wszystko księdza proboszcza. W drugim: nasze. A w trzecim: moje”. Cyt. za: Z. S. Siemaszko, *Józef Mackiewicz. Listy, opracowania, wspomnienia*, Lublin 2009, s. 45.

[...]. Panie Rudolfie, niechże Pan zrozumie, że ja muszę sam decydować, to są sprawy skomplikowane. Jeszcze raz Pana proszę z naciskiem, żeby Pan od siebie ani nie decydował, ani nie informował nikogo. Dyskrecja i wstrzemięźliwość! Bardzo w Panu lubię to istotne zainteresowanie moją literaturą, ale musimy uważać, żeby nie było niepotrzebnych komplikacji”³⁰.

Wreszcie, wielki podziw Richtera dla pisarza, nie paraliżował go bynajmniej przed otwartym wyrażaniem swego zdania nawet wtedy, gdy diametralnie różnił się z nim w ocenie jego utworów. *Kosmos* np. uważał za (delikatnie tu jego sąd oddając) pi-sarską pomyłkę Gombrowicza i długo nie chciał tego utworu tłumaczyć, a później w trakcie pracy nad przekładem omal nie zerwał z nim współpracy. W czasie kolejnego niżej we wzajemnych stosunkach (chorujący coraz bardziej pisarz miał być może coraz mniej empatii dla emancypującego się spod jego skrzydeł tłumacza) doszło do wspomnianego na początku jedyne-go między nimi spotkania.

Richter odwiedził Gombrowicza w Vence z synem Dorianem 13 września 1967 r. Swoje wrażenia zrelacjonował w listach do Neskego i Litki. Do wydawcy pisał jeszcze z Francji, wzburzony wizytą, nie czekając z listem na powrót do Niemiec:

Zeszłej środy, 13. IX., byłem więc z synem w Vence u W. G. W Orcel (u kuzynki) czekał na mnie list W. G., w którym mnie prosił, abym go telegraficznie powiadomił, którego dnia i o jakiej porze przyjadę go odwiedzić. Zadepeszowałem: „Arriverons mercredi vers midi.” – Wyruszyliśmy tam najpiękniejszą drogą przez Grasse i dojechaliśmy o wpół do pierwszej po południu.

Na nasz dzwonek W. G. otworzył nam osobiście drzwi do mieszkania na drugim piętrze i poprosił do swego gabinetu: „Whisky czy cognac?” – „Cognac proszę”... Weszła na to jego przyjaciółka, której nas przedstawił... „Bonjour Madame!” – „Mademoiselle”, poprawił mnie W. G. – To Kanadyjka, blondynka, całkiem ładna, z lekkim meszkiem pod nosem, bardzo miła, naturalna, sympatyczna, ale żadna tam olśniewająca „beauté”, około 28, po polsku właściwie nie mówi, tylko po francusku. – Wobec mnie, jak najprawdopodobniej wobec WSZYSTKICH, W. G. przyjął pozę: „arystokratycznego”, sławnego człowieka, nieco „z góry” i trochę ex cathedra. Ja ze swej strony nie przyjąłem tego do wiadomości, zachowując się z całkowitą swobodą tak, jak to czynię wobec każdego. Myślę, że był nieco „zafrapowany” tym, że go nie okadzam, jak tego być może oczekiwał. Zapytał mnie o mój życiorys: gdzie się urodziłem, jak długo w Polsce mieszkałem. Odpowiedziałem (po francusku, jako że była z nami jego przyjaciółka), że nie da się tego ograniczyć jedną datą, bowiem w Polsce ustawicznie b y w a ł e m, także wtedy, kiedy mając 9 lat, uczyłem się w Dreźnie w gimnazjum. – Przerwał mi: „JAK długo był Pan w Polsce?” – „Niechże więc Pan posłucha: chcę to właśnie Panu powiedzieć!” – No i w końcu zrozumiał, że los mnie sprowadzał do Polski okresowo (podczas ferii szkolnych, ale i później), a jego przyjaciółka była zdumiona, jak dobrze mówię po francusku (w każdym razie lepiej od W. G.). Po mniej więcej kwadransie przyjaciółka poprosiła nas do stołu. Vol-au-vent, poularde, sauce champignon, tarte, café... Potem przeszliśmy z powrotem do jego gabinetu, – Cognac, – jego przyjaciółka pojechała z moim synem jego simcą na przejażdżkę do St. Paul-de-Vence, a ja rozmawiałem sam na sam z W. G. o *Operette*. Porównywał moje niemieckie tłumaczenie z francuskim Jeleńskiego stwierdzając, że moje „kuplety” brzmią w nim lepiej aniżeli

³⁰ List z 5 czerwca 1967.

Jeleńskiego. Ale poprosił mnie, abym porównał jeszcze te obydwie przekłady i ewentualnie wprowadził stosowne modyfikacje.

Sam NIE kierowałem rozmowy na temat „Neske”, pozostawiając to JEMU. Byłem bowiem zdania, że lepiej i słuszniej będzie nie wspominać, że już widzieliśmy się i rozmawialiśmy ze sobą. W.G. mógłby w przeciwnym razie sądzić, że przybywam od Pana i „trzymam Pańską stronę” i jej „bronię”, co od razu wywołałoby w nim wrażenie, że jestem Pańskim „parlamentariuszem” – a to z kolei nastawiłoby go z miejsca negatywnie. – Tak więc po jakimś czasie on sam zeszedł na ten temat i pokazał mi Pański list, który mi Pan przeczytał już w Pfullingen i który zatem już znałem. Udawałem, że nie znam tego listu, odczytałem go i przetłumaczyłem... Na tej podstawie dysktowaliśmy następnie o jego treści: W. G. powiedział, że za mało reklamy Pan wokół niego robił i że inni wydawcy sprzedali więcej od Pana. Poprosiłem o konkretne dane. Odparł, że we Francji wydanie *Kosmosu* w nakładzie 3.000 egzemplarzy rozsprzedano bardzo szybko i obecnie drukuje się drugie w nakładzie 2.000. W Anglii 2.000-ny nakład także został już wyprzedany. A jeśli chodzi o sztuki teatralne, to w Skandynawii mają się cieszyć takim sukcesem, że tantiemy dla wydawców od wystawień zredukował od dotychczasowych 40% na 10% i będzie się teraz domagał tego samego od wydawnictwa S. Fischer, które kasuje dotąd także 40%, nie robiąc p r a w i e n i c dla popularyzacji sztuk. Jeżeli S. Fischer nie zejdzie do 10%, to *Operetkę* zaproponuje innemu wydawcy. Na marginesie: *Ślub* idzie właśnie w Zurychu... Potem przeszedł do zainspirowanej przez Pana ekranizacji *Pornografii*, mówiąc przy tym rzecz następującą: oczekuje ustalonej z góry większej sumy i nie zadowolony się nieokreślonymi obietnicami. – Powiedziałem na to: „Proponuję Panu przeciwieź konkretną kwotę od kosztów produkcji, mianowicie 10% od jakichś 300 do 400.000 DM, którymi miałyby się Pan podzielić z wydawcą.” – „To mi właśnie jest dla mnie za mało”, rzekł, „chcę pewnej, konkretnej i większej sumy dla siebie, tak jak to jest przyjęte przy wszystkich ekranizacjach, powiedzmy 50, 100 tysięcy...” – Ja na to: „No tak, ale takie stawki dają może wtedy, kiedy autor jest już bardzo znany, jak np. Hemingway, kiedy więc jest pewne, że film przyniesie odpowiednie wpływy, czego w tym przypadku nie można jeszcze zakładać.” – Uśmiechnął się na to pogardliwie i protekcyjnie, upierając się przy swoim zdaniu, aby stwierdzić na koniec: „Nie, na taką propozycję, jaką Pan wymienia, nie pójdę” – to byłoby „gruszki na wierzbie”...

Sam Pan widzi: z tym człowiekiem nie da się rozsądnie porozmawiać – chciałby tylko „dyktować” i wyobraża sobie, że „zaszedł” już tak wysoko, iż może sobie pozwolić na dyktowanie swoich warunków.

W temat sprawy „W.G. – Neske – Piper” wypowiedział się w tym sensie, że Pan robił zbyt mało propagandy wokół niego: że mobilizował Pan krytyków i recenzentów, aby pisali o jego utworach, ale uważał Pan za niestosowne i bezcelowe, ażeby to samo Pańskie wydawnictwo występowało z taką inicjatywą do prasy, bo uważał Pan, że takowa „autoreklama” nie trafia do czytelników. – On jednak uważa, mówił, że powinien był Pan dawać więcej OGŁOSZEŃ do odpowiednich gazet i czasopism. Nadal wielkie nadzieje wiąże z Piperem, który jego zdaniem będzie to robił lepiej i ma po temu większe środki. O tym, w j a k i sposób Pan ugodzi się Piperem, nie mówił; zapytał mnie tylko, czy dalej będę tłumaczył dla niego, na co odpowiedziałem, że to tylko zależeć będzie od niego samego, czy będzie sobie tego życzył, czy nie. Skomplementował mnie w odpowiedzi i prosił bardzo o dalszą współpracę. Wyraźnie oczekiwał, że mu za to podziękuję, ale ja rzekłem tylko: „No więc dobrze, zobaczymy, jak to dalej będzie”.

Na tym „historyczne” rendez-vous zakończyło się – i to z mojej inicjatywy, bowiem powiedziałem: „Czas już, abyśmy się pożegnali, bo chciałbym zdążyć z powrotem do Orceł jeszcze przed wieczorem”. Jego przyjaciółka i mój syn wrócili właśnie z St. Paul-de-Vence; powiedziała do W. G., że bardzo podoba się jej simca mojego syna: „très chic, tout noir, très distingué!” – Wstałem, pożegnałem się, a W. G. rzekł, że ma nadzieję zobaczyć mnie niebawem znów, na co odparłem: „Może, jak przypadek tak zrządzi”. – Odprowadził nas do drzwi domu i o wpół do czwartej odjechaliśmy. Voilà. –

Cóż, wrażenia na mnie absolutnie nie zrobił: oczekiwałem zachowania niewymuszonego, a nie takiego nieco „zmanierowanego”, taniego, na siłę efektownego, trochę „nadętego”, z czego nic sobie nie robiłem, śmiejąc się dużo podczas rozmowy. Przy stole spytał Dorian, czy stoi „z lewa” czy „z prawa” sceny politycznej. Dorian odpowiedział, że to zależy od okoliczności: na przykład podczas demonstracji studenckich przy okazji wizyty szacha Persji był przeciwko policji i po stronie studentów. – „A więc na prawo i konserwatywnie! powiedział W. G. – „Nie”, powiedział Dorian, „na lewo i liberalnie!” – „A więc na prawo!” stwierdził W. G. Ażeby skończyć z tym absurdem, odezwałem się po francusku do Dorian: „Jeżeli Gombrowicz ci mówi, że stoisz z prawa i jesteś konserwatystą, to jest to święte jak amen w pacierzu, rozumiesz?!” – Nie udało się więc W.G. zakończyć tej wymiany słów „elegancką” pointą, tak jak zamierzał, pomimo całej swojej natarczywości. Nie udała się powtórka z *Berliner Notizen*. W. G. wydał mi się śmieszny i zupełnie nie „imponujący”, to był smutny „cyrk”, całe to nasze spotkanie. Podczas powitania zagadnął mnie: „Ależ dobrze Pan wygląda – ile ma Pan lat?” – Mówi nieoczekiwanie drobnym, wysokim głosem i wykrzywia przy tym usteczka, co wygląda żałośnie i sprawia, że on sam jawi się przy tym jeszcze bardziej pokracznie, tak samo jak i ta cała jego arystokratyczna „façon de se donner des airs” – ce qui ne prend pas chez moi, co dobrze zauważył.

Podczas drogi powrotnej Dorian powiedział: „Neske to rzeczywiście osobowość, bardzo interesujący i sympatyczny, a Gombrowicz rozczarowuje i pomimo całego rozgadania nie mówi nic interesującego”. Już po wyjeździe od Pana Dorian powiedział mi, że cieszy się, iż mógł Pana poznać – czego nie powiedział o W. G., który jego zdaniem, produkuje sam siebie tak jak swoje książki... I tu syn ma zapewne rację! [...]

Myślę, że W. G. „zgrywa się”, opowiadając o sukcesach innych wydawców, sądząc nawet, że on w ogóle jest „zgrywusem”, także w swoim zachowaniu, które mi nie imponuje, a jego tylko ośmiesza.

Okropne jest jego mieszkanie w tym szkaradnym domu, jakiejś kombinacji secesji z renesansem, wśród przejętych mebli, bez jakiegokolwiek osobistego „cachet”, zimne, bezduszne, w gruncie rzeczy takie, jak on sam – wszystko „sztuczne”.

Widok na Place du Grand Jardin: podły, publiczny parking dla aut ze wsi, dostawców (żadne tam rolls-royce’y czy jaguary), „Villa” stoi na uboczu, w kącie – parkingowy cieć nawet nie wiedział, gdzie jej szukać. Widziałem po drodze dużo rzeczywiście pięknych miasteczek jak Cornillon, Lançon, Grasse, gdzie można by mieszkać dużo ładniej – ale w VENCE, tam jest się „kimś” wśród innych „koryfeuszów” – tak samo nędznych... Gra się w teatr, a właściwie w szmirę!... Ma auto, citroena 2 cv – jego przyjaciółka chciałaby rovera! Bonne chance! Życzę mu wszystkiego dobrego! [...]³¹.

Tej emocjonalnej, wprost jadowitej relacji nie wolno czytać w oderwaniu od kontekstu niemal dziesięcioletnich już wówczas kontaktów między obydwu protagonistami.

³¹ List z 17 września 1967.

Swoich ostrych listów do Neskego na temat pisarza (rzadkich) tłumacz miał później żałować. W istocie zafascynowany był Gombrowiczem i w gruncie rzeczy cierpiał, że pisarz na jego manifestującą się w listach otwartość i żywiołową bezpośredniość reagował z powściągliwością. Na kilka dni przed śmiercią Gombrowicza pisał do Neskego o wstrząsie, jakiego doznał czytając w kolejnym fragmencie *Dziennika* z lipcowo/sierpniowego numeru „Kultury”³² o fatalnym stanie jego zdrowia i dodawał: „Żał mi go, biedaka, i jakże chętnie napisałbym mu to, ale traktuje mnie przecież z takim dystansem i chłodem, że nie mogę sobie na tę słabość pozwolić. Mam nadzieję, że nie przyjdą kolejne zawały, które by go wpędziły do grobu!”³³. Stało się inaczej. Znana i przeanalizowana dzisiaj nieumiejętność czy też niemożność wyrażania uczuć przez Gombrowicza³⁴, o których uważał, że wystarczy o nich umieć myśleć, a będąca rezultatem swoistego klinczu, w jakim znalazły się w jego psychice potrzeba i trudność bliskiego kontaktu z ludźmi, położyła się cieniem także na jego kontaktach z Richterem – jednym z najbardziej mu oddanych ludzi w ostatniej dekadzie życia. Po śmierci pisarza tłumacz wspominał go często w listach do Kunstmanna sakramentalnym, polsko-niemieckim: „*niech mu ziemia lekką będzie! Armer Teufel!*” [Biedaczysko – MZ].

Wracając zaś do wizyty w Vence, to Litka de Barcza komentowała przesłany sobie przez Richtera opis wizyty u Gombrowicza następująco: „Dudeczku drogi, na głos, sama w pokoju, uśmiełam się z Twego listu. Twoja wizyta u Gombrowicza! Czytając – byłam tam i dalej śmiałam i śmiałam się. Tak, on siebie celebrytuje jak Mszę; wszystko dookoła, to ministranci. On jest chorobliwy snob, więc ja przez moje 2 małżeństwa, a szczególnie przez Ilgie (on wielu Węgrów z arystokracji poznał w B. Aires), mam dla niego jakieś nadrzędne znaczenie. Głównie też o tym była mowa w Antibes, czyli tzw. Gotha-Pokier: kto z kim i kiedy i jak? w wyższych sferach. Rita jest miła i do rzeczy dziewczyna. Pewno, że jak jego forszę przepuści, to rzuci się gdzie indziej. Ale, muszę powiedzieć, że doszłusowała do niego, jak jeszcze żadnej forsy nie było. Tyle, że doczekała się jej po latach, co b. się jej chwali, bo zniuchała, że na dobrego konia postawiła, co np. krytykom literackim b. rzadko się zdarza.[...]”³⁵.

Zaciekawiają w odpowiedzi Litki adresatywna forma jej listu do Richtera oraz wzmiankowanie „nadrzędnego znaczenia” swojej osoby dla pisarza. Bardzo poufały, by nie rzec: pieszczotliwy, ton, w jakim zwraca się do tłumacza, przestaje intrygować w świetle jej pozostałej korespondencji z nim (nazywanym także Rudeczkiem: to stąd wziął się Dudeczek, bywa, że i „najdroższy”) oraz niedyskrecji samego Richtera w listach do Kunstmanna. W cytowanym już tu liście do niego z 26 lutego 1970 r. tłumacz wspomina nie tylko o „durzeniu” się Litki w nim, ale i np. o erotycznej atmosferze pewnej wspólnej podróży pociągiem do Zurychu w jednym przedziale sypialnym z nastoletnią wtedy Litką (do którego to przeżycia wracali jeszcze we wspomnieniach

³² „Kultura” 1969, nr 7/262–8/263.

³³ List z 13 lipca 1969.

³⁴ Por. np. A. Kowalczyk, *Rodzina jako źródło cierpień w twórczości Witolda Gombrowicza*, Kraków 2006.

³⁵ List do Richtera z 5 listopada 1967.

po kilkudziesięciu latach). Podsumowuje ten wątek listu westchnieniem: „I w rzeczy samej, gdyby nie II wojna światowa, która zmieniła WSZYSTKO, to jestem w zupełności przekonany, że pobralibyśmy się wtedy...” Ten nieznaný dotąd charakter relacji łączących Richtera z de Barczą stanowi dodatkowe tło polecenia go przez nią pisarzowi na tłumacza.

Ale także za „nadrzędnym znaczeniem” Litki dla Gombrowicza kryć się mogły emocje – tym razem pisarza – a nie tylko jej arystokratyczne kontakty, czy wręcz świadczona mu przez nią pomoc. Nie bez przyczyny ich wzajemną wymianę listów Rita Gombrowicz nazwała po śmierci męża „najbardziej emocjonującą” ze wszystkich jego korespondencji³⁶. Pisarz, wspominając w Argentynie lata przedwojenne, zwracał się do Litki: „[...] szkoda zaiste, że nie ma Cię tutaj; w ogóle dziwnie się złożyło, że nigdy nie zbliżyliśmy się do siebie, ale mniemam, że gardziłabyś tym Gombrowiczem od Mauersbergerów, który jeszcze nie wykazał się i mnie Twoja piękność mocno onieśmielała”³⁷ i dodawał niedługo potem: „Ach, nie wiem, co by było, gdybym w przeszłości był inny czy też postąpił inaczej, chyba ażeby nie było, bo ja wówczas trawiony byłem okropnymi jadami i nie umiałem się zachowywać, t.j. nie umiałem postępować.”³⁸ Jak widać, są to listy w rzeczy samej bardzo emocjonalne, intymne szczerością, jakiej na próżno szukać nawet w korespondencji Gombrowicza z członkami rodziny, o której pisał zresztą do niej w liście z 24 lutego 1953, że „trudno wyobrazić sobie coś głępszego i bardziej beznadziejnego”³⁹.

Czy jego intymność z tych listów, wręcz sekretność, była li tylko „grą w amitié amoureuse”⁴⁰, jak przypuszcza Nina Taylor-Terlecka? Przytoczone tu wyznania zdają się temu przeczyć. Pisarz w swoich kontaktach z Litką liczył chyba także na odnalezienie uczuciowej nuty, jaka go łączyła z nią przed wojną, nawet jeżeli ona sama mogła nie zdawać sobie wtedy z tego sprawy. Świadczyła by o tym jego pełna gorzkiej rezygnacji reakcja po nieudanym spotkaniu z Litką w Vence w 1966 r. wobec Rudolfa Richtera, w którym szukał po tym niepowodzeniu powiernika: „z Litką rzeczywiście dość nędznie wypadło. Mnie tego dnia astma dusiła, poza tym jakoś oboje nie zdobyliśmy się na przewyciężenie dystansu po tylu latach – trudno, panie święty, gdybym ją jeszcze ze dwa razy mógł widzieć, inaczej by to się ułożyło. Ale wyjechała. Trzeba pewnej energii, żeby nawiązać po tak długim czasie”⁴¹.

Rzecz charakterystyczna, że spisując na przełomie lat 50./60. swoje *Wspomnienia polskie*, gdzie wspomina swoje znajomości z kobietami („nie umiałem sobie dać z nimi rady [...], byłem z nimi taki właśnie, jakim nie trzeba być”⁴²), wspomina

³⁶ Tak w 1970 r. wobec Günthera Neskego; cyt. wg. listu Richtera (któremu Neske powtórzył tę opinię) do Kunstmanna z 2 października 1970.

³⁷ List z 29 października 1955. Rodzeństwo Zofia i Adam Mauersbergerowie prowadziło w przedwojennej Warszawie salon literacki, w którego spotkaniach uczestniczyli m. in. Litka Liphardt i Gombrowicz

³⁸ List z 5 grudnia 1955.

³⁹ Cyt. za N. Taylor-Terlecka, *Gombrowicz i Alicja de Barcza*, s. 779.

⁴⁰ Tamże, s. 778.

⁴¹ List z 8 sierpnia 1966.

⁴² W. Gombrowicz, *Wspomnienia polskie. Wędrowki po Argentynie*, Paryż 1977, s. 139.

szczegółowo towarzyskie kółka i salony, w których obracał się razem z Litką – ale jej akurat nie wymienia ani słowem, jakby chciał chronić przed światem ten szczególnie rodzaj relacji, jaki go z nią łączył. Ma to swoje znaczenie, jeżeli pamiętać, że pisarz zawsze bardzo świadomie kreował swój publiczny wizerunek i ściśle dozował wszelkie informacje na swój temat.

Wszelako to tylko jedna strona medalu. Była i druga, której istnienia pisarz nawet się nie domyślał. Litka darząc go przyjaźnią, uznając jego literacki geniusz (dla którego służbę uważała chyba nawet za swój patriotyczny obowiązek) uczuciem, do którego jak się wydaje aspirował, darzyła przeciw Rudolfa Richtera, swojego „drogiego Dudeczka”, jak go nazywała we wzajemnej korespondencji od jego imienia. Ale to już temat na odrębny tekst.

Do „przyjaciół i sojuszników” Gombrowicza tzw. pierwszej godziny zaliczał się niewątpliwie bardzo mu oddany wydawca Günther Neske, którego sylwetkę przybliżyć czytelnikowi w kolejnych rozdziałach. Litka de Barcza i Richter spośród nich przygotowywali, by tak rzec, techniczną stronę (przekład) wejścia Gombrowicza na niemiecki rynek literacki (Litka przez to, że znalazła dla pisarza „idealnego”, jak sam o nim mówił, tłumacza), Jeleński i Bondy zabezpieczali je medialnie, natomiast Neske finansowo i organizacyjnie.

Krytykami wspierającymi przedsięwzięcie Neskego (poza wymienionymi tu Bondym i Jeleńskim) byli albo autorzy jego wydawnictwa i przyjaciele jak Walter Jens, Karl Korn czy Hans Mayer (aby wymienić tylko te prominentne nazwiska), albo zmobilizowani przez nich recenzenci „zewnątrzni” jak Marcel Reich-Ranicki, Rudolf Hartung, Peter Hamm, Peter Kliemann, Urs Jenny i inni. Neske zawsze bardzo dbał o medialną oprawę wydawanych przez siebie książek. W przypadku Gombrowicza zaangażował się zupełnie wyjątkowo. Dość zaznaczyć, że tylko w przypadku *Ferdurdyrke* wydawnictwo rozesłało ponad 300 egzemplarzy promocyjnych i recenzyjnych. Medialne echo, w prasie i w radiu, było niezwykle – i utrzymywało się z nie słabnącą intensywnością aż do pełnego wydania *Dziennika* w 1970 r. Każda nowa książka pisarza powodowała na literackiej giełdzie wielkie ożywienie, choć... ku nieukontentowaniu autora nie przekładało się ono na wyniki sprzedaży. Z dzisiejszej perspektywy uderza w polifonicznym spektrum krytyki wspomniane już tu wcześniej, wyrażane zewsząd z powagą zdziwienie, że literatura polska „w niczym nie ustępuje literaturom zachodnim”, że twórczość Gombrowicza „jest przykładem na to, iż literatura polska, przynajmniej w dziełach swoich najbardziej utalentowanych przedstawicieli, jest równoprawnym głosem w debacie artystycznej Europy”⁴³. Tego rodzaju protekcjonalno-życzliwe reakcje ustały z czasem, ale na początku lat sześćdziesiątych były na porządku dziennym.

Trudno byłoby mówić o jakiejś dominującej tonacji krytycznej w tej fazie recepcji, sądy są zbyt rozstrzelone, zdania zbyt podzielone. Entuzjazm z odkrycia tego polskiego autora był jednak generalnie powszechny. Ale i bezradność wobec literackiego

⁴³ H. Kricheldorf, *Witold Gombrowicz, Ferdurdyrke*, „Neue Deutsche Hefte”, Juli/August 1961, z. 82, s. 162; G. Busch: *Das Tagebuch des Witold Gombrowicz*, „Wort in der Zeit”, März 1962, s. 61.

zjawiska, jakim była jego twórczość, dawała o sobie znać: „Gombrowicz nie jest dla czytelników łaskawy. Jego powieść [*Ferdydurke*] to zhora, irytuje i jest męczącą lekturą”⁴⁴. Bezradność i dezorientacja, jakie towarzyszyły wystawieniom dramatów pisarza, były u widzów jeszcze większe aniżeli u czytelników jego prozy⁴⁵. Ostrożny dystans („Ponieważ wygląda na to, że przyjdzie nam się zmierzyć z literacką ‚sensacją‘, to trzeba uzbroić się w krytycyzm”⁴⁶) potrafił przerodzić się łatwo w odrzucenie: Gombrowicz „nie antycypuje żadnego Sartre’a, lecz co najwyżej naśladuje niezdarne Joyce’a [...], grzebie się w duchowym narcyzmie i cielesnym antynarcyzmie”⁴⁷. Pewien zdesperowany księgarz z Brunszwiku protestował nawet wprost u wydawcy: „Doszedłem do przekonania, że w przypadku Gombrowicza rozchodzić się musi o na wpoły szalonego autora, drapującego się w piórka literata, który cierpiąc na niestrawność po przejeździe, wypłuuwa swoje duchowe, wschodnie kompleksy”⁴⁸. Cóż, jeżeli abstrahować od zdecydowanego sądu (przesądu?) Gerdy Hagenau, że „Niemcy mają mało zrozumienia dla tego rodzaju ekstrawaganckiej kreatywności”⁴⁹, jaka manifestuje się w twórczości Gombrowicza, to powtórzyć trzeba za Bondym, który już wcześniej stwierdził: „Gombrowicz nie jest pisarzem dla każdego”⁵⁰.

Szeroki rozrzut sądów jest charakterystyczny dla krytyki gombrowiczowskiej w Niemczech aż do końca pierwszej fazy recepcji. Kontrowersje, jakie rozpalały się wokół niektórych utworów publikowanych sukcesywnie przez Neskego, jak np. *Dziennika berlińskiego* (*Berliner Notizen*, 1965), szybko osiągają temperaturę wrzenia, w której – jak w tym konkretnym przypadku – „początkowe rozgoryczenie krytycznym zdumieniem Gombrowicza [wobec Berlina – MZ] ustępuje miejsca nieśmiałoemu zrozumieniu”⁵¹ dopiero powoli. Poetyka tytułów zajmujących się pisarzem tekstów (jak np. cytowanego tu Jürgena Lütgego *Klecks w berlińskiej Księdze Gości* czy Karla Korna *Patagończyk w Berlinie*⁵², któremu tekst niniejszy zawdzięcza swój tytuł) zasługiwałyby na osobną rozprawę.

Pierwsze dziesięciolecie osławiania Gombrowicza z czytelnikami w krajach niemieckojęzycznych odbywało się głównie na łamach prasy. Ale i redakcje kulturalne rozgłośni radiowych miały w tym swój niebagatelny udział. Radio było wówczas (co trudno jest dzisiaj sobie wyobrazić) potężnym czynnikiem kształtowania opinii publicznej, także w odniesieniu do zagadnień kulturalno-literackich, aby przypomnieć tu tylko ówczesną rolę słuchowiska. Wiele z poświęconych pisarzowi

⁴⁴ NN, *Spaet entdeckt. Witold Gombrowicz's Ferdydurke*, „Freiheit”, März 1961.

⁴⁵ Por. D. Pietrek, „*Szlachcica polskiego pojedynki cieniów*”. *Recepcja dramatów Witolda Gombrowicza w niemieckim obszarze językowym*, Wrocław 2006, s. 82–105 i 206–225.

⁴⁶ W. H. Fritz, *Von Büchern und Schriftstellern*, [w:] rozgłoszenia RIAS, 08.10.1960.

⁴⁷ M. Vogel, *Kein polnischer Sartre*, „Rheinische Post”, 29.09.1960.

⁴⁸ Cyt. za przedrukiem w „Der Spiegel”: *Pups-Pädagogie*, 04.01.1961.

⁴⁹ G. Hagenau, *Polens zeitgenössische Epik*, „Österreichische Ost-Hefte” 1961, z. 6, s. 438.

⁵⁰ F. Bondy, *Großer Name: Gombrowicz. Das Werk des polnischen Dichters kam spät im Westen an*, „Welt am Sonntag”, 25.02.1962.

⁵¹ J. Lütge, *Klecks im Berliner Gästebuch*, „Münchner Merkur”, 29./30.01.1966.

⁵² K. Korn, *Ein Patagonier in Berlin. Witold Gombrowicz' Bericht über ein merkwürdiges Jahr als Gast in Deutschland*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 4.12.1965.

felietonów i omówień wyemitowane zostało najpierw na falach radiowych. Wśród ich autorów zdarzali się obdarzeni smyką do interesów twórcy, którzy jednym i tym samym tekstem (czasem tylko lekko zmodyfikowanym) potrafili obsłużyć kilka stacji radiowych, zanim powierzyli go redakcjom gazet czy czasopism.

W debacie akademickiej pojawił się Gombrowicz dopiero w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, jeżeli nie brać tu pod uwagę eseistycznie zakrojonej rozprawy Hansa Mayera *Witolda Gombrowicza poglądy* z 1962 roku⁵³. Zakończenie wtedy przez Neskego wydaniem *Dziennika (Tagebücher, 1970)* edycji dzieł pisarza otworzyło drugą fazę jego niemieckiej recepcji, trwającą do rozpoczęcia edycji hanserowskiej w 1983 r. Debatę akademicką otworzył w 1973 r. Heinrich Kunstmann rozprawą *O „Iwone, księżniczce Burgunda” Witolda Gombrowicza, sztuce, nad której przekładem właśnie pracowałem*⁵⁴. Zaraz w następnym roku Krystyna Schmidt opublikowała swoją monastyrską dysertację poświęconą stylistyce *Trans-Atlantyku*⁵⁵, kanonizując tym niejako twórczość pisarza jako przedmiot akademickich badań literaturoznawczych w Niemczech. Musiało jednak minąć jeszcze około dwóch dekad zanim niemieckojęzyczne literaturoznawstwo slawistyczne i komparatystyczne mogło się wykazać pierwszymi wybitnymi osiągnięciami w zakresie filologii gombrowiczowskiej.

Lata siedemdziesiąte stały (po ostatnim ożywieniu zajmującej się pisarzem krytyki literackiej na początku dekady, wywołanym publikacją *Dziennika*) pod znakiem teatru Gombrowicza. Po fiasku niemieckiej premiery *Iwony* Waltera Czaschkego w 1964 r. w Dortmundzie przełomu w teatralnej recepcji pisarza dokonał w 1968 r. Ernst Schröder, inscenizując w berlińskim Schiller-Theater *Ślub*. Z biegiem czasu jednak to *Iwona* stać się miała ulubioną sztuką Gombrowicza w teatrach niemieckiego obszaru językowego i jedną z najczęściej tam grywanych sztuk obcojęzycznych w ogóle. Jednak sukces ten, inaczej aniżeli we Francji, nie przełożył się po 1968 r. na obecność Gombrowicza w dyskursie teoretycznym (lewicowych) intelektualistów niemieckich. „Jego drwiny z ideologicznych konfrontacji [...] nie miały szans przyjąć się w konwulsyjnych, lewicowo-prawicowych awanturach lat siedemdziesiątych”⁵⁶. Przedwczesna śmierć położyła się dodatkowym cieniem na recepcji jego twórczości. Już kilka miesięcy po śmierci pisarza Rudolf Richter pisał do Heinricha Kunstmanna: „Ach, jak szybko pisarze popadają w zapomnienie... i jak dobrze pokazuje to przykład Gombrowicza!”⁵⁷.

⁵³ H. Mayer, *Ansichten des Witold Gombrowicz*, w tegoż: *Ansichten zur Literatur der Zeit*, Reinbek 1962, s. 180–192. Polskie tłumaczenie D. Cygan ukazało się [w:] „*Patagończyk w Berlinie*”. *Witold Gombrowicz w oczach krytyki niemieckiej*. Wybór i opracowanie M. Zybura przy współpracy I. Surynt, Kraków 2004, s. 25–43.

⁵⁴ H. Kunstmann, *Über Witold Gombrowicz's „Iwona, księżniczka Burgunda”*, „*Die Welt der Slaven*” 1973, z. 1, s. 236–246. Polskie tłumaczenie M. Graszewicza ukazało się [w:] „*Patagończyk w Berlinie*”, s. 117–129.

⁵⁵ K. Schmidt, *Der Stil von Witold Gombrowicz' Trans-Atlantik und sein Verhältnis zur polnischen literarischen Tradition*, Meisenheim am Glan 1974.

⁵⁶ R. Fieguth, *Gombrowicz mit deutscher Fresse. Zweiter Versuch*, [w:] *Gombrowicz in Europa*, s. 119 n.

⁵⁷ List z 29.11.1969.

W połowie lat siedemdziesiątych zastój w sprzedaży książek Gombrowicza⁵⁸ spowodował, że wydawca czuł się zmuszony przyznać, że nie jest z powodów finansowych w stanie kontynuować swojego wcześniejszego zaangażowania w promocję twórczości pisarza. W tej sytuacji inicjatywę w Niemczech postanowiła przejąć Rita Gombrowicz, spadkobierczyni praw po pisarzu, którą reprezentował Erich Lindner z Agencja Letteraria Internationale z Mediolanu. Udało mu się znaleźć nowego wydawcę dla utworów Gombrowicza, wspomniane tu już, zasłużone w Niemczech dla promocji literatury polskiej, monachijskie wydawnictwo Carl Hanser Verlag. Po kilku latach żmudnych negocjacji doszło w styczniu 1982 r. do ostatecznego przekazania przez Neskego praw do publikacji polskiego autora Hanserowi. Otworem stała się teraz droga do uzgodnionej z wdową po pisarzu wydania jego dzieł zebranych.

Gesammelte Werke zaczęły ukazywać się już w 1983 r. Kierownictwo projektu „Unternehmen Gombrowicz” (jak zaczęto go wkrótce nazywać) spoczywało w rękach polonisty i tłumacza Rolfa Fiegutha, profesora literatur słowiańskich we Fryburgu szwajcarskim, oraz doświadczonego redaktora z wydawnictwa Hansera, Fritza Arnolda. A chociaż przejście praw od wydawnictwa Neskego obciążało projekt już na wstępie finansowo, zgodzono się szybko co do tego, że projektowaną edycję trzeba oprzeć na nowych przekładach, a te autorstwa Richtera, przejmowane od Neskego, poddać rewizji⁵⁹. Wybrany przez obydwu redaktorów zespół tłumaczy, do którego dołączył i sam Fieguth: Olaf Kühn (współpraca przy tym projekcie stanowiła dla niego efektowny wstęp do jego późniejszej błyskotliwej kariery translatorskiej), Renate Schmidgall, Klaus Staemmler i Christa Vogel, wykonał chwaloną zewsząd pracę, której najwybitniejszymi osiągnięciami w powszechnym odczuciu krytyki były Kühla imponujący przekład *Dziennika* oraz kongenialne wprost zniemczenie *Trans-Atlantyku* przez Fiegutha.

Wydawnictwo Hansera zakończyło swoją 13-tomową edycję dzieł pisarza w 1997 r. Wydanie to, któremu Rolf Fieguth zapewnił poziom niemal wydania historyczno-krytycznego (wszystkie tomy zaopatrzone w dodatki krytyczne zawierające odmiany tekstu, komentarze i posłowania wybitnych znawców twórczości pisarza, z Polski Michała Głowińskiego do *Wspomnień polskich*) jest wybitnym osiągnięciem filologiczno-edytorskim, które za granicą nie ma sobie równych. W krajach niemieckojęzycznych pozostanie na długie lata oczywistą podstawą recepcji twórczości pisarza, tym bardziej że wydawnictwo Fischer Taschenbuchverlag udostępniło je w 1998 r. w wydaniu broszurowanym najpierw w kasecie, a od 2005/06 r. w pojedynczych tomach.

Fritz Arnold, z zawodu redaktor, ale z temperamentu i upodobań również pisarz, dysponował, jak swego czasu Neske, także rozległą siecią kontaktów w świecie mediów i potrafił zapewnić przedsięwzięciu Hansera należyty rezonans. Obok *grand old men* krytyki gombrowiczowskiej jak Bondy, Rudolf Hartung, mieszkający

⁵⁸ Jeszcze na początku następnej dekady, czyli po dziesięciu latach sprzedaży *Dziennika*, wydawca miał na składzie po dwa tysiące drugiego i trzeciego tomu.

⁵⁹ O pracy nad edycją hanserowską informuje R. Fieguth w cytowanym tu już artykule *Gombrowicz mit deutscher Fresse*, s. 129–130.

wtedy jeszcze w Niemczech Tadeusz Nowakowski czy Volker Klotz, pojawili się nowi krytycy jak Jürgen Manthey, Jochen Halbey, Cornelia Krauß, Walter Klier, a także uprawiający krytykę literacką uniwersyteccy literaturoznawcy jak German Ritz, Felix Philipp Ingold, Ralph Rainer Wuthenow, Klaus Völker czy Hermann Kurzke. Ponieważ tymczasem międzynarodowa ranga pisarstwa Gombrowicza była już bezdyskusyjna (o czym w krajach niemieckiego obszaru językowego świadczyło uwzględnienie go w renomowanym leksykonie *Killys Neues Literaturlexikon*), do przeszłości należały manifestujące się w pionierskich czasach Neskego reakcje bezradności, rezerwy czy wręcz odrzucenia. Edycja hanserowska wyniosła Gombrowicza w Niemczech ostatecznie na ołtarze szacownych klasyków literatury światowej – z czego konsekwencje wyciągnęła też... krytyka literacka. Kontrowersje wywoływało teraz co najwyżej porównywanie nowych przekładów ze starymi Richtera i okazywało się, że Tiel/Richter wciąż miał jeszcze swoich zagorzałych zwolenników! Tu i ówdzie kręcono nosem nad „przekleństwem wydań zbiorowych”, zgłaszając wątpliwości nad celowością uwzględnienia w edycji hanserowskiej *Opętanych* i *Wędrówek po Argentynie*.

Wyjątkowym pociąganiem marketingowym wydawnictwa było wydawane od 1984 r. i redagowane przez Hansa-Jürgena Balmesa kompetentnie, a zarazem dowcipnie i z zaraźliwym entuzjazmem ‚ulotne pismo’ (fliegendes Blatt): „Der Ferdurdurkist. Briefe zur Beförderung des Ferdurdurkismus in Deutschland, Österreich und der Schweiz” (Ferdurdurkista. Listy dla krzewienia ferdydurkizmu w Niemczech, Austrii i w Szwajcarii). Niestety, pełna rozmachu i kosztowna kampania reklamowa wydawnictwa (o jakiej Neske mógł być tylko marzyć) nie zdjęła z ‚nowego’ Gombrowicza klątwy, jaką dotknięta była już edycja Neskego. Przy całym rozmachu, z jakim Hanser zorganizował nowe wydanie, i przy ze wszech miar życzliwej krytyce – Gombrowicz nie ‚szedł’. Nigdzie. Ani u ‚zwykłych’ czytelników (poza *Opętanymi*), ani tym bardziej u aktorów wielkich debat publicznych (znów w odróżnieniu od recepcji francuskiej). Rozgoryczony Rolf Fieguth pisał po latach: „W sumie, sprzedaż i publiczny oddźwięk edycji monachijskiej byłyby przypuszczalnie takie same, gdybyśmy przejęli *tel quel* przekłady Tiela, dokładając jedynie dotychczas nie tłumaczone teksty”⁶⁰. W swoim nie do końca zrozumiałym rozczarowaniu współorganizator tego wydania abstrahuje tutaj od oczywistego faktu, że zrealizowane w głównej mierze dzięki niemu, stanowi ono kamień milowy nie tylko w niemieckojęzycznej recepcji Gombrowicza, ale i w rozwoju niemiecko-polskich stosunków literackich w ogóle, będąc na niwie polityki kulturalnej wydarzeniem o trudnej do przecenienia doniosłości.

Habent sua fata libelli... zatrzymajmy się tutaj przy pewnej anegdocie, bowiem rzeczywiście, słowa Terencjusza Maurusa przychodzą na myśl także w kontekście niemieckich losów książek Gombrowicza, a raczej jednej książki: „Jest charakterystyczne dla literackiego klimatu w tym kraju, że najgorsza powieść Gombrowicza, *Opętani*, której jednoznacznie nie chciał on opublikować pod swoim prawdziwym

⁶⁰ Tamże, s. 130.

nazwiskiem [...] jako jedyny utwór z całej tej edycji odniosła prawdziwy sukces”⁶¹. Sarkazm Fiegutha każe mi tu tu wszakże myśleć o Witoldzie Wirpszy, który w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych mieszkał na emigracji w Berlinie Zachodnim. Mający ciągle kłopoty finansowe pisarz i tłumacz, wpadł w 1976 r. na pomysł, aby niedawno, bo w 1973 r. wydaną po raz pierwszy w formie książkowej powieść Gombrowicza przełożyć na niemiecki, przekonany był bowiem po jej lekturze, że cieszyć się ona będzie dużym wzięciem u czytelników. Po przesłaniu próbki tłumaczenia do wydawnictwa Deutsche Verlags-Anstalt w Stuttgarcie otrzymał stamtąd następującą odpowiedź: „Zastanawialiśmy się przez jakiś czas nad decyzją, ostatecznie jednak nie zdecydowaliśmy się na tę powieść. Tak, oczywiście, to jest ‚dobra, stara’ literatura trywialna rodem z XIX w., sfabrykowana wedle sprawdzonych wzorów. Ale problem jest i pozostaje taki: kto ma tę książkę kupić? Nazwisko Gombrowicza nie jest przecież u nas tak znane, żeby fakt, iż napisał taką książkę miał w sobie wystarczający posmak sensacji. Rodzi się pytanie, czy czytelnicy autentycznej literatury trywialnej sięgnęli by po tę powieść? A ci nieliczni, którym nazwisko Gombrowicza coś mówi?”⁶². Pomysł Wirpszy upadł, co nasuwa teraz dwie refleksje. Po pierwsze, w świetle wypowiedzi Fiegutha stuttgarckie wydawnictwo pozbawiło się swoją odmową najprawdopodobniej szansy na komercyjny zysk, jaki w przypadku przyjęcia propozycji Wirpszy mogłoby czerpać ze sprzedaży *Opętanych* jeszcze dzisiaj. I po drugie, okazuje się, że echo prowadzonej przez Neskego dziesięcioletniej „walki o sławę” Gombrowicza w Niemczech wnet przebrzmiało, skoro jego nazwisko już w połowie lat siedemdziesiątych miało być zdaniem redaktorów liczącego się w Niemczech wydawnictwa, a więc obecnego z rynkiem, znane tylko „nielicznym” czytelnikom. Tak więc, wracając do edycji hanserowskiej, okazuje się, że jej redaktorzy podejmując się tego zadania, odkrywali Gombrowicza dla niemieckiego czytelnika na nowo. Ogrom zainwestowanej w to przedsięwzięcie pracy może poniekąd tłumaczyć rozgoryczenie Rolfa Fiegutha po latach.

Od końca lat osiemdziesiątych XX w. zainteresowanie niemieckiej krytyki Gombrowiczem (abstrahując tu od krytyki teatralnej, dla której nadal pozostał on ulubionym dramaturgiem polskim, co po raz kolejny udowodniła jej reakcja na wystawienie *Iwony* przez Tamása Aschera w wiedeńskim Akademietheater w 1994 r.⁶³) wyraźnie słabło. Ze wzmożoną intensywnością natomiast zaczęło się nim zajmować literaturoznawstwo akademickie. Herta Schmid, Alek Pohl, Doris Lemmermeier, Brigitte Schultze, German Ritz, Horst Turk, Hanjo Berressem, Jan Conrad, Gudrun Langer i Norbert Franz budowali zręby niemieckojęzycznej gombrowiczologii. W dyskursie tym uczestniczyli teraz coraz częściej także polscy literaturoznawcy (Jan Kott, Andrzej Wirth i Włodzimierz Maciąg publikowali tu już wcześniej). Z chylącej się już ku upadkowi NRD włączyła się do niego tamtejsza

⁶¹ Tamże.

⁶² List z 9.08.1976 przechowywany w spuściźnie Wirpszy w archiwum der Akademie der Künste w Berlinie.

⁶³ D. Pietrek, „*Szlachcica polskiego pojedynki cieniów*”, s. 149 n.

slawistyka tekstami Dietricha Scholzego. Po latach, jakie upłynęły od publikacji pierwszej w Niemczech, poświęconej Gombrowiczowi dysertacji Krystyny Schmidt, zaczęły się teraz ukazywać, zajmujące się jego twórczością, nowe prace kwalifikacyjne, doktoraty i habilitacje, m.in. Zbigniewa Wilkiewicza, Olafa Kühla, Birgit Harreß, aż po fundamentalne studium Alfreda Galla z początków nowego już tysiąclecia.

O zaangażowaniu niemieckiej gombrowiczologii informowała w Polsce wydana przeze mnie w 2004 r. przy współpracy Izabeli Surynt antologia „*Patagończyk w Berlinie*”. *Witold Gombrowicz w oczach krytyki niemieckiej*. Potem ukazały się przekłady rozpraw Kühla *Gęba Erosa. Tajemnice stylu Witolda Gombrowicza* (Kraków 2005) i Galla *Humanizm performatywny. Polemika z filozofią w praktyce literackiej Witolda Gombrowicza* (Kraków 2011). Wszystkie te trzy książki opublikowane zostały w założonej przeze mnie w 2002 r. w krakowskim wydawnictwie Universitas i ukazującej się do dzisiaj serii „Polonica leguntur”, poświęconej prezentacji recepcji literatury polskiej w niemieckim kręgu językowym.

Po tym, jak od lat dziewięćdziesiątych centrum badań nad Gombrowiczem zaczęło się przesuwać z Polski za granicę, co było widowym znakiem „umiędzynarodowienia” (W. Bolecki) pisarza, podjęcie wnikliwych studiów nad jego twórczością w krajach niemieckojęzycznych było naturalnym owocem trwającej tam już od niemal półwiecza recepcji. German Ritz, jeden z czołowych przedstawicieli tych studiów, stwierdził w 2002 r.: „Jeszcze przez dłuższy czas, to akurat spojrzenie na Gombrowicza z perspektywy obcych tradycji literackich i filozoficznych, zwłaszcza także niemieckich [...], może być produktywnie”⁶⁴. Kolejne lata miały pokazać, że miał rację.

Bibliografia

- Witold Gombrowicz, *Ferdydurke. Roman*. Aus dem Polnischen übersetzt von Walter Tiel, Pfullingen 1960.
- Das Tagebuch des Witold Gombrowicz*. Aus dem Polnischen übersetzt von Walter Tiel, Pfullingen 1961.
- Witold Gombrowicz, *Verführung*. Aus dem Polnischen übersetzt von Walter Tiel, Pfullingen 1963.
- Witold Gombrowicz, *Die Begebenheiten auf der Brigg Banbury*. Aus dem Polnischen übersetzt von Walter Tiel, Pfullingen 1963.
- Witold Gombrowicz, *Trans-Atlantik*. Aus dem Polnischen übersetzt von Walter Tiel, Pfullingen 1964.
- Witold Gombrowicz, *Berliner Notizen*. Aus dem Polnischen übersetzt von Walter Tiel, Pfullingen 1965.

⁶⁴ *Kosmos oder Angst vor Paluba? Eine metafiktionale Lektüre von Gombrowicz' letztem Roman*, w: *Die Welt der Slawen* 2002, H. 3, s. 604–614. Cyt. za przedrukiem [w:] „*Ein Patagonier in Berlin*” *Texte der deutschen Gombrowicz-Rezeption*. Ausgewählt und herausgegeben von M. Zybura, Dresden 2018, s. 562.

- Witold Gombrowicz, *Indizien*. Aus dem Polnischen übersetzt von Walter Tiel, Pfullingen 1966.
- Witold Gombrowicz, Dominique de Roux, *Gespräche*. Aus dem Polnischen und Französischen übersetzt von Walter Tiel, Pfullingen 1969.
- Witold Gombrowicz, *Die Tagebücher. In drei Bänden 1953–1969*. Aus dem Polnischen übersetzt von Walter Tiel, Pfullingen 1970.
- Witold Gombrowicz, *Gesammelte Werke*. 13 Bde, München 1983–1997.
- Witold Gombrowicz, *Gesammelte Werke*. 13 Bde, München 1998.
- Basil Kerski, François Bondy (1915–2003), „Zeszyty Historyczne” 2003, nr 145, s. 202–213.
- Andreas Lawaty, Marek Zybura, *Gombrowicz in Europa. Deutsch-polnische Versuche einer kulturellen Verortung*, Wiesbaden 2006.
- Brigitte Neske, Thomas Seng (Hrsg.), *Vierzig Jahre Verlag Günther Neske. Almanach*, Pfullingen 1991.
- Heinrich Olschowsky, *Kosmopolak w Berlinie. Witold Gombrowicz w niemieckich zwierciadlach*, „Dialog. Deutsch-polnisches Magazin” 2019–2020, nr 4, s. 94–97.
- Marek Zybura (Hrsg.), *Ein Patagonier in Berlin. Texte der deutschen Gombrowicz-Rezeption*, Dresden 2018.

Słowa kluczowe

Witold Gombrowicz, Rudolf Richter, Alicja de Barcza, Günther Neske, Rolf Fieguth, pisarz i jego wydawcy

Abstract

“A Patagonian in Berlin”. On the history of the German reception of Witold Gombrowicz’s work

A monograph on the German reception of Witold Gombrowicz’s work remains a research desideratum even today, even though this reception was the very beginning of Gombrowicz’s literary world career. The author identifies the main actors such as translators, editors, literary critics and historians of literature as well as the main milestones of the career. Zybura’s research is generally based on the unpublished correspondence, part of the bequest of the German Slavist Heinrich Kunstmann (1923–2009) compiled at the Willy Brandt Center for German and European Studies at the University of Wrocław.

Keywords

Witold Gombrowicz, Rudolf Richter, Alicja de Barcza, Günther Neske, Rolf Fieguth, the writer and his publishers

Joanna Małgorzata Banachowicz (<https://orcid.org/0000-0003-1421-5689>)
Uniwersytet Wrocławski

Saša Stanišić – pisarz środkowoeuropejski

Nagrodzona Literacką Nagrodą Europy Środkowej Angelus 2023 autobiograficzna powieść Saši Stanišicia *Skąd (Herkunft)*, (2019) rozpoczyna się przejmującą sceną, w której starsza kobieta w samych pończochach wybiega na ulicę w poszukiwaniu małej, zagubionej dziewczynki. Postać kobiety inspirowana jest babcią pisarza, Kristiną, w przytoczonym fragmencie „[j]est 7 marca 2018 roku w Višegradzie w Bośni i Hercegowinie. Babcia ma osiemdziesiąt siedem i jedenaście lat”¹. Ten jakże mocny obraz otwiera niezwykłą opowieść o losach uchodźcy z byłej Jugosławii, który w Niemczech odnalazł nowy dom, choć nie od razu i nie bez przeszkód. Droga w głąb znikających wspomnień i bolesnej historii wiedzie przez rozszczępioną linię czasu, który miejscami zapętała się, by na koniec wybrzmieć serią równoległych zakończeń.

Niejednoznaczność, o której tutaj mowa, dotyczy samego pojęcia Europy Środkowej, która – w zależności od przyjętej definicji – przybiera na mapie rozmaite kształty i obejmuje różne kraje bądź regiony, jest to jednak temat na osobną rozprawę². Podobnie jest z pojęciem literatury środkowoeuropejskiej, gdyż odkąd badacze uznali jej istnienie, toczy się dyskusja wokół ostatecznych granic tego literackiego obszaru i – podobnie jak w przypadku geograficznej Europy Środkowej – także i tutaj kształt przestrzeni zależy od przyjętych założeń. Jednym z pierwszych głosów w debacie na tematy środkowoeuropejskie był Milan Kundera. W eseju pt. *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*³, opublikowanym po raz pierwszy w 1983 roku w piśmie „Le Débat”, pisarz zdefiniował to pojęcie, nie stroniąc przy tym od oskarżeń skierowanych w stronę Zachodu, który przez lata deprecjonował istnienie małych narodów i ich kultur, co miało mieć swoje konsekwencje. Jak wiemy, słowa Kundery okazały się prorocze.

Pytanie, „Czy Europa Środkowa istnieje?”, cytując za Timothyem Gartonem Ashem⁴, będzie jeszcze wielokrotnie stanowiło przedmiot dyskusji – tak wśród

¹ Saša Stanišić, *Skąd*, przeł. Małgorzata Gralińska, Książkowe Klimaty, Wrocław 2022, s. 5.

² Zob. Rafał Stobiecki, *Europa Środkowa / Europa Środkowo-Wschodnia z perspektywy historii wyobrażonej. Między historią, geografią a literaturą*, „Dzieje Najnowsze” Rocznik LII 2020, 1, s. 273–300.

³ Milan Kundera, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, przeł. Marek Bieńczyk, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2023.

⁴ Zob. Timothy Garton Ash, *Czy Europa Środkowa istnieje?* [w:] tegoż, *Pomimo i wbrew. Eseje o Europie Środkowej*, przeł. Anna Husarska, Jarosław Anders, s. 168–175, Polonia, Londyn 1990.



Saša Stanišić i Małgorzata Gralińska podczas spotkania z czytelnikami w klubie Proza.
Fot. Max Pfliegel, Wrocławski Dom Literatury

geografów i historyków, jak i literaturoznawców. Niedługo po Kunderze głos zabrał Czesław Miłosz, który na łamach paryskiej „Kultury” stwierdził, że „Europa Środkowa nie jest pojęciem geograficznym. Nie jest łatwo wytyczyć jej granice, choć idąc ulicami jej miast trudno wątpić o jej upartym życiu [...]. Uczucia i myśli jej mieszkańców muszą wystarczyć do nakreślenia linii mentalnych, które zdają się być trwalsze niż granice państw”⁵. Wspomniana trudność w „wytyczeniu granic” wynika zapewne z mnogości punktów widzenia i reprezentowanych racji, jak również ze złożoności historii tego regionu i co za tym idzie jego profilu społeczno-politycznego. Dobrą syntezą poruszonych tutaj zagadnień są słowa Miloša Zelenki, który w konkluzji na temat diskutowanego pojęcia stwierdza, że

[p]omimo granic Europy Środkowej – w większości przypadków manifestowanych w polityce i ideologii, przy jednoczesnym przekraczaniu ich w sferze kultury i sztuki, ale także socjologii, filozofii, w semiotyce i naukach pokrewnych – pozostaje Europa Środkowa bezspornie konstruktem intelektualnym, który przede wszystkim mówi o nas samych, tj. o źródłach naszej tożsamości i korzeniach narodowej i europejskiej cywilizacji⁶.

Postulowane przez Miłosza postrzeżenie Europy Środkowej w kategoriach konstruktu kulturowego znajduje zrozumienie także i u Olgi Tokarczuk. W eseju pt. *Fantom*

⁵ Czesław Miłosz, *O naszej Europie*, „Kultura” (Paryż) 1986, nr 4, s. 4.

⁶ Miloš Zelenka, *Koncepcja Europy Środkowej w kontekstach słowiańsko-węgierskich*, „Porównania” 2011, nr 8, s. 115–123, tu: 123.

Europy Środkowej przegląda się w literaturze. Czy istnieje powieść środkowoeuropejska? pisarka podejmuje własną próbę definicji tego obszaru.

Najogólniej rzecz biorąc, jest to dość problematyczna przestrzeń pomiędzy Niemcami a Rosją, gdzie krzyżują się wpływy Zachodu i Wschodu, swego rodzaju „pas ziemi niczyjej”, który w pełni nie przynależy ani do jednej ani do drugiej strony.

Nie należy on do Europy Zachodniej, choć się w orbicie Zachodu porusza, niczym słońce wpatrzony w słońce. Zarazem jednak region ten nie należy do tych kultur odpornych na działanie Zachodu, zakorzenionych głęboko we własnym świecie. Jest to więc niejako sfera pośrednia. Bliskość Zachodu drenuje twórcze siły tego regionu i skutecznie przykrywa słabość jego kulturowej osobliwości, narzucając swoje wpływy: języki, mitologie, mody⁷.

Trudno nie zgodzić się z noblistką, gdyż już samo położenie geograficzne nadaje Europie Środkowej status pogranicza, obszaru, którego ambiwalencja może być zarówno błogosławieństwem, jak i przekleństwem. Nie bez powodu Jurij Andruchowycz przypomina nam, że Europa Środkowa jest

terenem szczególnych historycznych napięć, zwłaszcza masowych deportacji, a nawet kilku ludobójstw; przestrzenią, gdzie poczucie krzywdy do dziś jest kategorią fizyczną, podobną do ciśnienia atmosferycznego i może być mierzone w konkretnych jednostkach, do tej pory nie ustalonych; częścią świata, w której przyjęło się być bezpodstawnie dumnym z tego, czym w rzeczywistości należałoby się martwić – ze swojego położenia między Wschodem a Zachodem; pasem częstej zmiany tworów państwowych, przejściową międzyimperialną strefą sejsmiczną [...] przestrzenią, na której mówi się zbyt wieloma językami, żeby można ją było uznać za przestrzeń jakiegokolwiek identyfikacji wspólnotowej – poza tą z wieży Babel⁸.

Andrzej Stasiuk poszedł jeszcze o krok dalej i pokusił się nawet o próbę identyfikacji wizualnej: „Jeśli miałbym wymyślić dla Europy Środkowej jakiś herb, to w jednym z pól umieściłbym półmrok, a w jakimś innym pustkę. To pierwsze jako znak nieoczywistości, to drugie jako znak wciąż nieoswojonej przestrzeni. Bardzo piękny herb o nieco niewyraźnych konturach, które można wypełnić wyobraźnią. Albo snem”⁹, konstatuje pisarz. A materii tak nieuchwytniej i niejednoznacznej nie da się ubrać w słowa inaczej, jak poprzez literaturę.

Pytanie o istotę literatury środkowoeuropejskiej – a nieco wcześniej także i o jej istnienie – jest kolejną kwestią, której warto przyjrzeć się bliżej. Specyfikę pisarstwa z tej części globu Olga Tokarczuk pięknie ubrała w metaforę rośliny, która,

⁷ Olga Tokarczuk, *Fantom Europy Środkowej przegląda się w literaturze. Czy istnieje powieść środkowoeuropejska?* [w:] *Perspectives of Contemporary East European Literature: Beyond National and Regional Frames*. Edited by Kenichi Abe. Slavic Eurasian Studies No 30. Slavic Eurasian Research Center, Hokkaido University, Sapporo, March 2016, s. 17–36, tu: 17.

⁸ Jurij Andruchowycz, *Atlas medytacja*, [w:] Martin Pollack (red.), *Sarmackie krajobrazy. Głosy z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Niemiec i Polski*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2006, s. 18–19.

⁹ Jurij Andruchowycz, Andrzej Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018, s. 114.

aby móc wzrosnąć i zaistnieć, potrzebuje odpowiednich warunków i jednocześnie jest przez nie kształtowana¹⁰. Owoc wydany przez taką roślinę jest przesiąknięty istotą otoczenia, które dało mu życie, skupia w sobie wszystko to, co wyjątkowe i odpowiada ludziom zaznajomionym z jego smakiem. Jednakże ten sam owoc przeniesiony na odległy grunt staje się egzotyczny i wcale nie musi trafić w tamtejsze gusta.

Literatura środkowoeuropejska, określana też czasem jako literatura małych narodów, a co za tym idzie niszowych języków, stanowi barwną mozaikę motywów, których spoiwem jest specyficzne poczucie wspólnoty „mimo wszystko”, wyrosłe na gruncie pogmatwanej historii tego regionu. Teksty powstałe w językach o bardzo ograniczonym zasięgu rzadko kiedy mają szansę zaistnieć na globalnym rynku, nawet jeśli zostaną przetłumaczone, ich specyfika powoduje, że rozбивają się o mur niezrozumienia. Pozbycie się tej bariery było ideą przyświecającą twórcom Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus, przyznawanej przez miasto Wrocław od 2006 roku. W porównaniu z innymi nagrodami literackimi Angelus jest wyróżnieniem jedynym w swoim rodzaju. Jak zapewnia Maciej Robert, jego wyjątkowość polega na tym, że „[n]agroda ma charakter międzynarodowy, akcentuje przy tym kulturowo-histeryczną rangę Europy Środkowej jako regionu, w którym jurorzy widzą istotny i ponadczasowy temat literacki”¹¹. Region, o którym mowa, przybiera kolejny kształt i jest wypadkową kilku koncepcji, obejmując kraje tj: Albania, Austria, Białoruś, Bośnia i Hercegowina, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Macedonia, Mołdawia, Niemcy, Polska, Rosja, Rumunia, Serbia, Słowacja, Słowenia, Ukraina i Węgry. Szansę na czek o wartości 150 000 zł i statuetkę autorstwa Ewy Rossano ma co roku jeden z środkowoeuropejskich autorów, którego książka ukazała się w polskim tłumaczeniu w roku poprzedzającym wręczenie nagrody. Nagroda dla tłumacza zwycięskiego tytułu przyznawana jest od 2010 roku. Jeżeli statuetkę otrzyma pisarz z Polski, jury osobno przyznaje wyróżnienie dla jednego z tłumaczy nominowanych książek. Na cześć pierwszej przewodniczącej jury Angelusa, Natalii Gorbaniewskiej, od 2014 roku przyznawana jest Nagroda Czytelników nazwana jej imieniem.

Dotychczas wyróżniono Angelusem osiemnastu twórców z Europy Środkowej, byli to kolejno Jurij Andruhowycz (2006, *Dwanaście kręgów*, przeł. Katarzyna Kotyńska), Martin Pollack (2007, *Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu*, przeł. Andrzej Kopacki), Péter Esterházy (2008, *Harmonia caelestis*, przeł. Teresa Worowska), Josef Škvorecký (2009, *Przypadki inżyniera ludzkich dusz*, przeł. Andrzej Jagodziński), György Spiró (2010, *Mesjasze*, przeł. Elżbieta Cegielska), Swietłana Aleksijewicz (2011, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, przeł. Jerzy Czech), Miljenko Jergović (2012, *Srda śpiewa o zmierzchu w Zielone Świątki*, przeł. Magdalena Petryńska), Oksana Zabuzko (2013, *Muzeum porzuconych sekretów*, przeł. Katarzyna Kotyńska), Pavol Rankov (2014, *Zdarzyło się pierwszego września (albo kiedy*

¹⁰ Olga Tokarczuk, *Fantom Europy Środkowej...*, *op. cit.*, s. 20.

¹¹ Maciej Robert, *Głosy małych narodów*, „Pismo. Magazyn Opinii”, wrzesień 2021, nr 9 (45), s. 74–80, tu: 75.

indziej), przeł. Tomasz Grabiński), Serhij Żadan (2015, *Mezopotamia*, przeł. Michał Petryk i Adam Pomorski), Varujan Vosganian (2016, *Księga szeptów*, przeł. Joanna Kornaś-Warwas), Oleg Pawłow (2017, *Opowieści z ostatnich dni*, przeł. Wiktor Dłuski), Maciej Płaza (2018, *Robinson w Bolechowcie*), Georgi Gospodinow (2019, *Fizyka smutku*, przeł. Magdalena Pytlak), Goran Vojnović (2020, *Moja Jugosławia*, przeł. Joanna Pomorska), Kateryna Babkina (2021, *Nikt tak nie tańczył, jak mój dziadek*, przeł. Bohdan Zadura), Edward Pasewicz (2022, *Pulverkopf*) i Saša Stanišić (2023, *Skąd*, przeł. Małgorzata Gralińska).

Snując refleksję na temat nagrodzonych książek, nie da się uciec od wielu pytań. Czy nagrodzone dzieła mają ze sobą coś wspólnego? I jak wygląda ten wspólny mianownik? Czy zwycięskie książki mogą być atrakcyjne dla szerszego grona czytelników, w tym tych spoza naszego kręgu kulturowego? Odpowiedzi na te pytania nie są oczywiste, a werdykt jury rzadko kiedy tak jednorodny, jak mogłoby się wydawać. Wszystkie książki zakwalifikowane do konkursu spełniają kryteria formalne, do dalszego etapu zmagania przechodzą te tytuły, które reprezentują szczególnie wysoki poziom, zaś samo miejsce na liście finałowej należy postrzegać jako nie lada wyróżnienie. Od momentu wprowadzenia Nagrody Czytelników rywalizacja pomiędzy poszczególnymi książkami budzi wśród odbiorców wiele emocji, zwłaszcza gdy werdykt jury nie pokrywa się z oczekiwaniami publiczności.

Na pytanie o wspólny mianownik nagrodzonych dzieł można odpowiedzieć jednym słowem: środkowoeuropejskość. Po dokładniejszym przyjrzeniu się tematyce nominowanych i zwycięskich tytułów, da się tam dostrzec wiele punktów przecięcia. Jednym z nich jest historia, ważny temat przewodni i zarazem spoiwo tej literatury, która przecież wyrosła na jej gruncie. Ale zanim to się stało, musiała przejść długą drogę w poszczególnych państwach, które – jak zauważa Maciej Robert – „często niemające też precyzyjnie wyodrębnionej literatury, zostały więc niejako okradzione z historii. Pozostaje im jedynie historia mówiona, o czym przypominała też Swietłana Aleksijewicz, granicę między dwiema Europami widząca w istnieniu tradycji kultury oralnej”¹². Laureatka Angelusa za rok 2011 w reportażu pt. *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety* pozwala dojść do głosu kobietom, które – chcąc lub nie – stały się uczestniczkami konfliktów zbrojnych swojej epoki. Wysłuchane historie przybierają formę uniwersalnej opowieści o uwikłaniu w zawieruchę dziejową walce o przetrwanie, w którą przeradza się początkowy entuzjazm nieświadomych dziewczyn. „Ciocia płacze „Wojna!”, a ja się ucieszyłam, że pójdę na wojnę, będę żołnierzem. Skąd mogłam wiedzieć, co to jest krew?”¹³, mówi jedna z bohaterek.

Często zdarza się jednak, że to, co kluczowe dla zrozumienia istoty naszej tożsamości, spowite jest nakazem milczenia. Twórczość Martina Pollacka, pisarza wyróżnionego Angelusem w roku 2007, a obecnie przewodniczącego jury tej nagrody, można określić jako jedną wielką próbę poszukiwania swoich korzeni i jednoczesnego odkłamywania historii. Autor wspomina: „[...] w naszym domu w Linzu

¹² *Ibidem*, s. 76.

¹³ Swietłana Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015, s. 65.

milczało się o wszystkim, co choćby z lekka dotyczyło czasów mojego prawdziwego ojca – to było tabu. „Opowiem Ci o tym później” – mawiała czasem matka, ale nigdy do tego nie dochodziło, a ja jej nie naciskałem¹⁴. Kiedy wreszcie pisarz poznaje prawdę, musi zmierzyć się z faktem, że jego biologiczny ojciec, Gerhard Bast, był zatwardziałym nazistą, podobnie zresztą jak niemal wszyscy jego bliscy. Reprezentujący zupełnie inne poglądy Martin Pollack jest zdania, że dziewięcioletni pobyt w szkole z internatem, placówce demokratycznej i otwartej na wielokulturowość, „zaimpregnował [go] na wpływ rodziny”¹⁵. Reportaż *Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu* pomimo dokumentalnej formy jest bardzo osobistym zapisem poszukiwań prawdy o swoich korzeniach i próbą odpowiedzi na odwieczne pytanie o genezę zła. A jego autor już na zawsze pozostanie pisarzem-detektywem, „tropicielem złych historii”, dla którego rozrachunek z trudną, często przemilczaną historią Europy będzie miał wymiar priorytetowy.

W nurt rozrachunkowy wpisuje się też Péter Esterházy, laureat Angelusa z roku 2008. Jego monumentalna *Harmonia caelestis* to historia arystokratycznego rodu Esterházych, a zarazem historia Europy. Powieść podzielona jest na dwie części: *Numerowane zdania z życia rodu Esterházych* i *Wyznania rodziny Esterházych*. Pierwsza to zbiór barwnych anegdot, cytatów i rodowych opowieści, natomiast w drugiej autor opowiada historię własnej rodziny na tle burzliwych przemian ustrojowych po II wojnie światowej. Całej opowieści, utkanej z luźnych fragmentów, blisko jest do baśni, co Esterházy sugeruje w pierwszym zdaniu powieści, które brzmi: „Diabelnie trudno kłamać, kiedy człowiek nie zna prawdy”¹⁶. Kreśląc te słowa, pisarz nie spodziewał się jeszcze, jak bolesne będzie dla niego zetknięcie z prawdą. Krótco po wydaniu *Harmonii* wyszedł bowiem na jaw fakt wieloletniej współpracy ojca pisarza, Mátyása Esterházyego, z węgierskimi służbami bezpieczeństwa. Dla Pétera Esterházyego stało się jasne, że prototyp „ojczulka“ z *Harmonii* rozpadł się oto na jego oczach i jedynym sposobem, aby poradzić sobie z traumą, będzie jej przepracowanie poprzez pisanie. I tak powstała glosa do *Harmonii caelestis*, powieść-dokument pt. *Wydanie poprawione*¹⁷, w której pisarz umieścił fragmenty oryginalnych donosów i notatek swojego ojca, opatrując je komentarzami. Odważny rozrachunek z wstydliwą przeszłością nie tylko nie zaszkodził *Harmonii*, ale wręcz ugruntował jej pozycję jako *opus magnum* w dorobku tego wybitnego twórcy. A jeszcze inna prawda jest taka, że Péter Esterházy dzięki *Harmonii caelestis* zwrócił Węgrom zagrabioną przez komunizm historię, nadając jej jednocześnie baśniowy – i przez to ponadczasowy – charakter.

Baśniową aurą spowita jest również powieść Saśy Stanišicia *Skąd*, nagrodzona Angelusem w roku 2023. Wielokulturowe, naznaczone piętnem wielu wojen, w tym tej, której bolesne wspomnienie wciąż jest jeszcze żywe wśród mieszkańców,

¹⁴ Martin Pollack, *Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu*, przeł. Andrzej Kopacki, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017, s. 133.

¹⁵ Katarzyna Bielas, *Tropiciel złych historii. Rozmowa z Martinem Pollackiem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018, s. 5.

¹⁶ Péter Esterházy, *Harmonia caelestis*, przeł. Teresa Worowska, Czytelnik, Warszawa 2007, s. 7.

¹⁷ Zob. Péter Esterházy, *Wydanie poprawione – załącznik do Harmonii caelestis*, przeł. Teresa Worowska, Czytelnik, Warszawa 2008.

Bałkany są idealną pożywką dla mitów i barwnym tłem dla różnych opowieści. Historia tej części Europy to konglomerat wielu małych historii, jednostkowych głosów składających się na wielogłos narracji. Słyszymy te głosy m.in. w powieści jugosłowiańskiego noblisty Ivo Andrića *Most na Drinie*, słyszymy je i u Stanišicia – *nomen omen*, podobnie jak Andrić urodzonego w Višegradzie. Laureat Angelusa 2023 literaturę piękną pisze w języku niemieckim, zasilając tym samym całkiem liczne grono autorów niemieckojęzycznych, dla których język ekspresji literackiej nie jest tym ojczystym. Liczne zdobyte do tej pory nagrody, m.in. Deutscher Buchpreis (Niemiecka Nagroda Książkowa) czy bliska nam ze względu na śląskie klimaty Nagroda Literacka im. Eichendorffa (Eichendorff-Literaturpreis), świadczą o ugruntowanej pozycji tego młodego przecież autora i są dobrym prognostykiem na przyszłość, zważywszy na fakt, iż – cytując za Maciejem Robertem, „środkowoeuropejska nagroda [Angelus] stanowi dla jurorów ze Sztokholmu coś w rodzaju podpowiedzi”¹⁸, o czym świadczyć może chociażby Nobel dla Swietłany Aleksijewicz (2015).

Saša Stanišić, syn Bośniaczki i Serba, nosi w sobie pełną sprzeczności złożoność losów pokolenia urodzonego jeszcze w Jugosławii. Konieczność ucieczki z kraju ogarniętego bratobójczą wojną i budowania przyszłości w nowym, obcym miejscu odcisnęła trwałe piętno na historii całej rodziny i choć opowieść przedstawiona w autobiograficznej powieści *Skąd* ma charakter niezwykle intymny, wiele osób dotkniętych podobną traumą, odnajdzie w niej swoją historię, co świadczy o niebywałej sile i uniwersalnym charakterze tej narracji. Wielka historia przewija się przecież przez losy każdej jednostki.

Pisarz snuje swoją opowieść wokół wspomnień z dzieciństwa i wczesnej młodości, z dystansem typowym dla kogoś, kto od lat mieszka za granicą, a także ze swoistą jugonostalgia, gdyż nawet najboleśniejse wspomnienia z czasem blakną, a granica między wyobraźnią a rzeczywistością ulega zatarciu. Impulsem do uwiecznienia historii swojego pochodzenia – jak brzmi oryginalny tytuł powieści, *Herkunft*, był moment, kiedy pisarz i jego bliscy zaczęli dostrzegać u babci Kristiny Stanišić pierwsze symptomy demencji. Dla Sašy, jej wnuka, oznaczało to tylko jedno – konieczność ocalenia za wszelką cenę jak największej liczby wspomnień, zanim zatrą się nieodwracalnie. We Wrocławskim Domu Literatury podczas spotkania z czytelnikami poprzedzającego Galę Finałową Angelusa autor opowiadał o tym, jak wyglądał jego wyścig z czasem i postępującą chorobą bliskiej osoby. Babcia Kristina była bardzo ważną postacią w życiu pisarza, zajmowała się nim w dzieciństwie, kiedy jego młodzi rodzice jeszcze studiowali, łączyła go z nią bliska i niezwykła więź. Uświadomiwszy sobie, jak wielu pytań nie zadał jej w dzieciństwie i jak niewiele tak naprawdę o niej wie, już jako dorosły człowiek odbył szereg podróży do Bośni, nagrywał rozmowy, spisywał wrażenia. Wzorowana na prawdziwej i przedstawiona z wielką czułością babcia Kristina z powieści *Skąd* jest wielowymiarowa: z jednej strony to postać z krwi i kości, bardzo ludzka, z drugiej zaś ma w sobie coś z dziecka zagubionego w wielkim świecie, jest zawieszona poza miejscem i czasem.

¹⁸ Maciej Robert, *Głosy małych narodów*, op. cit., s. 77.



Saša Stanišić i Joanna Małgorzata Banachowicz. Fot. Adriana Jodko

Feeria małych narracji w powieści *Skąd* pod względem formy przypomina mozaikową, postmodernistyczną konstrukcję *Harmonii caelestis* Esterházyego. W „Wyznaniach rodziny Stanišićów“ prawda miesza się z fikcją, dodatkowo autor igra z czytelnikiem, proponując mu nie jedno, a kilka alternatywnych zakończeń. W ich mnogości manifestuje się nie tylko wielość ludzkich losów, ale także kruchość każdego z nich, gdy czytelnik uświadamia sobie, jak niewiele brakowało, aby wszystko potoczyło się zupełnie inaczej. Zdaniem Olgi Tokarczuk:

[w]łaśnie owo „zmaganie się z formą” wyróżnia powieść środkowoeuropejską, nie pozwala jej zastygnąć w jakimś szczególnym rodzaju powieści; jest – można by rzec – wiecznym ruchem, jakiego dokonują powieściopisarze, szukając języka, który ocaliłby tę podwójną, sprzeczną w sobie naturę środkowoeuropejską. Nie chcąc narażać się na niebezpieczeństwa, które spotkały literaturę zachodnią, niekiedy za wszelką cenę szukającej form globalnych i uniwersalnych, a przez to często dopuszczającej się uproszczeń, pisarze środkowoeuropejscy świadomie szukają formy własnej, innej, przekraczającej to, co zostało uznane za kanon¹⁹.

Trudno nie zgodzić się z noblistką. Nowoczesna, bardzo ciekawa forma powieści Stanišića zdobyła uznanie zarówno krytyków, jak i czytelników, co dobitnie świadczy o tym, że wykraczanie poza ramy kanonu bywa znacznie lepszym rozwiązaniem niż

¹⁹ Olga Tokarczuk, *Fantom Europy Środkowej...*, *op. cit.*, s. 21.

poszukiwanie za wszelką cenę formy akceptowalnej przez wszystkich i tym samym nijakiej. Jakość obroni się sama.

Twórczość Saży Stanišicia obfituje w cechy charakterystyczne dla pisarstwa środkowoeuropejskiego – tematyka jego utworów świetnie wpisuje się w profil nagrody Angelus i bez wątpienia należy do tych książek, które jeszcze długo będą rezonowały i oddziaływały na czytelników, zresztą nie tylko w Europie Środkowej. Nie bez znaczenia jest też wyjątkowa osobowość pisarza, który ma znakomity kontakt z czytelnikami i nie boi się zabierać głosu na tematy, które sam uznaje za ważne. Głośnym echem w świecie literackim odbiła się jego krytyka werdyktu Szwedzkiej Akademii, kiedy w 2019 roku Nagrodę Nobla otrzymał Peter Handke.

Śródkowoeuropejskość w wydaniu Stanišicia, podobnie zresztą jak u Aleksijewicz, Pollacka i Esterházyego, **krystalizuje się na kilku płaszczyznach, z których najważniejsze to szacunek do przekazu ustnego i historii zachowanej w rodzinnych wspomnieniach oraz powracające jak mantra pytanie o pochodzenie.** Nie da się oprzeć wrażeniu, że myślą przewodnią sporej części literatury środkowoeuropejskiej jest poszukiwanie matek i babć (Aleksijewicz, Stanišić) czy ojców (Pollack) lub wręcz „ojczulków“ (Esterházy), a następnie rozrachunek z przeszłością własnej rodziny. A wszystko to jest podane w mozaikowej, doprawionej szczyptą baśniowości formie. W mieniącej się od anegdot i alegorii powieści *Skąd* Stanišicia znajdziemy nawet smoki.

Natomiast zapytanie, „Skąd jesteś?” w dobie gwałtownych przemian społecznych pada coraz częściej i tak, jak powieść Stanišicia nie ma jednego zakończenia, tak na to pytanie nie ma jednej, właściwej odpowiedzi. Gdzieś zagubiliśmy ducha Europy, grzmiał niegdyś Sándor Márai, który jeszcze na długo przed Kunderą dostrzegał symptomy niepokojących zmian, ubolewając nad duchowym rozpadem jedności narodów Europy, które dotąd „przekraczając swoistości rasowe, narodowościowe, językowe, ponad wojnami i pokojem, zawsze żyły w tajemniczym niepisanym sojuszu, w sojuszu co do misji Europy”²⁰. Dzisiejszy Europejczyk jest trochę jak babcia Stanišicia – samotny i zagubiony, stoi na środku ulicy i nie jest już niczego pewien, prócz tego, że czuje się nieswojo i nie nadąża za rzeczywistością.

Literatura Europy Środkowej ma jednak w sobie moc i jest w stanie na nowo scalić europejskiego ducha. Od momentu ustanowienia Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus można zaobserwować, wprawdzie nie zawsze lawinowy, ale jednak zauważalny, wzrost zainteresowania literaturą tego regionu, a co ciekawe, także w Europie Zachodniej. Zaangażowanie publiczności w głosowanie nad wyborem czytelników świadczyć może o budzącym się poczuciu przynależności ponad podziałami, bo , jak w rozmowie przyznał sam Saša Stanišić, wszyscy jesteśmy „stąd” – z literatury.

²⁰ Sándor Márai, *Co będzie potem?*, [w:] tegoż, *Kronika niedzielna*, przeł. Irena Makarewicz, Czytelnik, Warszawa 2019, s. 128 – 132, tu: 131.

Bibliografia

- Aleksijewicz Swietłana, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015.
- Andrić Ivo, *Most na Drinie*, przeł. Halina Kalita, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1985.
- Andruchowycz Jurij, *Atlas medytacja*, [w:] Martin Pollack (red.), *Sarmackie krajobrazy. Głosy z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Niemiec i Polski*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2006.
- Andruchowycz Jurij; Stasiuk, Andrzej, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018.
- Ash Timothy Garton, *Czy Europa Środkowa istnieje?* [w:] tegoż *Pomimo i wbrew. Eseje o Europie Środkowej*, przeł. Anna Husarska, Jarosław Anders, s. 168–175, Polonia, Londyn 1990.
- Bielas Katarzyna, *Tropiciel złych historii. Rozmowa z Martinem Pollackiem*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2018.
- Cobel-Tokarska, Marta; Dębicki, Marcin, *Słowo i terytorium. Eseje o Europie Środkowej*, Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa 2017.
- Esterházy Péter, *Harmonia caelestis*, przeł. Teresa Worowska, Czytelnik, Warszawa 2007.
- Esterházy Péter, *Wydanie poprawione – załącznik do Harmonii caelestis*, przeł. Teresa Worowska, Czytelnik, Warszawa 2008.
- Kundera Milan, *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, przeł. Marek Bieńczyk, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2023.
- Márai Sándor, *Co będzie potem?*, [w:] tegoż, *Kronika niedzielna*, przeł. Irena Makarewicz, Czytelnik, Warszawa 2019, s. 128 – 132.
- Miłosz Czesław, *O naszej Europie*, „Kultura” (Paryż) 1986, nr 4, s. 4.
- Pollack Martin, *Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu*, przeł. Andrzej Kopacki, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017.
- Robert Maciej, *Głosy małych narodów*, „Pismo. Magazyn Opinii”, wrzesień 2021, nr 9 (45), s. 74–80.
- Stanišić Saša, *Herkunft*, Luchterhand Literaturverlag, München 2019.
- Stanišić Saša, *Skąd*, przeł. Małgorzata Gralińska, Książkowe Klimaty, Wrocław 2022.
- Stobiecki Rafał, *Europa Środkowa / Europa Środkowo-Wschodnia z perspektywy historii wyobrażonej. Między historią, geografią a literaturą*, „Dzieje Najnowsze” Rocznik LII 2020, 1, s. 273–300.
- Tokarczuk Olga, *Fantom Europy Środkowej przegląda się w literaturze. Czy istnieje powieść środkowoeuropejska?* [w:] *Perspectives of Contemporary East European Literature: Beyond National and Regional Frames*. Edited by Kenichi Abe. Slavic Eurasian Studies No 30. Slavic Eurasian Research Center, Hokkaido University, Sapporo, March 2016, s. 17–36.
- Upalevski Ilia, *Europa Środkowa – wspólnota tekstów. Intertekstualność jako przestrzeń funkcjonowania i podtrzymania mitu środkowoeuropejskiego*, „Sprawy Narodowościowe. Seria nowa” / Nationalities Affairs. New series“, 48/2016, s. 160–181.
- Zelenka Miloš, *Koncepcja Europy Środkowej w kontekstach słowiańsko-węgierskich*, „Porównania” 2011, nr 8, s. 115–123.

Słowa kluczowe

Saša Stanišić, *Skąd (Herkunft)*, literatura środkowoeuropejska, Literacka Nagroda Europy Środkowej Angelus, tradycja oralna, Olga Tokarczuk, Swietłana Aleksijewicz, Martin Pollack, Péter Esterházy

Abstract

Saša Stanišić – Central European Writer

Saša Stanišić (born 1978), a German-language writer with Bosnian-Serbian roots, was awarded the Angelus Central European Literature Award in 2023 for his novel *Where you come from (Herkunft)*. The aim of this article is to situate the work of this author in the context of the landscape of Central European literature understood as a community based on culture, as described by Milan Kundera or Olga Tokarczuk, among others. The background for the deliberations includes the motif of building stories based on oral history, the search for roots and coming to terms with a difficult past, as well as fragmentary narratives with fairy-tale characteristics – common points to many of the previous Angelus winners, i.e. Svetlana Alexievich, Martin Pollack or Péter Esterházy.

Keywords

Saša Stanišić, *Where you come from (Herkunft)*, Central European literature, The Angelus Central European Literature Award, oral history, Olga Tokarczuk, Svetlana Alexievich, Martin Pollack, Péter Esterházy

Karol Maliszewski (<https://orcid.org/0000-0002-6056-3222>)

Uniwersytet Wrocławski, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

„Akslop”, czyli Polska na opak we współczesnej poezji polskiej

Po roku 1989 zaczęło zaznaczać swoją literacką aktywność pokolenie poetów i poetek urodzonych w latach sześćdziesiątych. Niektórzy z nich próbowali uczestniczyć w wąłym życiu literackim lat osiemdziesiątych¹, jednak dopiero po wspomnianej wyżej przełomowej dacie mogli mocniej zaznaczyć swoją obecność. Zwykło się uważać, że to, co w ówczesnej młodej poezji było najcenniejsze, ujawniło się najwcześniej i najbardziej konsekwentnie w czasopiśmie „Brulion”² i towarzyszącej mu serii wydawniczej; stąd etykieta, jaką obdarzoną tę formację. Mówimy więc o pokoleniu „Brulionu”³.

Zjawiskiem poetyckim, z którym w pierwszym rzędzie rozprawić się chcieli niektórzy twórcy z tego okręgu, była tak zwana poezja martyrologiczna, towarzysząca życiu Polaków w czasie stanu wojennego i długo po nim. Symbolem takiej postawy i poetyki stała się praktyka twórcza Zbigniewa Herberta, a także Jana Polkowskiego. Czołowy poeta „Brulionu”, Marcin Świetlicki, w *Wierszu dla Jana Polkowskiego* uderzył w reprezentowaną przez tego twórcę postawę, nazywając lirykę nadmiernie uwikłaną w kwestie patriotyczno-narodowe „poezją niewolników”⁴. Głos Świetlickiego, który „drwił z etosu, narodowych mitów i literackich stereotypów, paraliżujących autentyczną ekspresję”⁵, stał się głosem tego pokolenia, a przynajmniej ważnej jego części. Sugerowano tu więc, że nowa poezja powinna odpocząć od obywatelskiej służby, zrezygnować z patetycznych uniesień patriotycznych, zejść między ludzi i ich zwykłe życie.

¹ Na przykład Marcin Świetlicki drukował wówczas wiersze w czasopiśmie „Na przełaj” (to również miejsce nastoletniego debiutu Olgi Tokarczuk) oraz w „Radarze”, w którym swoje pierwsze utwory zamieszczał Marcin Sendeki, zaś Grzegorz Wróblewski debiutował w miesięczniku „Poezja”.

² Po latach stosowania zapisu „bruLion” (zgodnie z sugerującą takie odczytanie grafiką winiety) postanowiłem unormować zapis tytułu, mając w pamięci prasowe oświadczenie redaktora naczelnego pisma, Roberta Tekielego, kwestionującego sens wcześniejszego uduziwnienia. Wspomina też o tym Jarosław Klejnocki. Zob.: J. Klejnocki, *Przez wiersze. Szkice interpretacyjne*, Warszawa 2016, s. 234.

³ Zob. M. Wieczorek, *bruLion. Instrukcja obsługi*. Kraków 2005.

⁴ M. Świetlicki, *Wiersz dla Jana Polkowskiego* [w:] tenże, *Zimne kraje. Wiersze 1980–1990*, Warszawa 2002, s. 54.

⁵ A. Legeżyńska, P. Śliwiński, *Poezja polska po 1968 roku*, Warszawa 2000, s. 109.

W zmienionych warunkach powrócił postulat charakterystyczny dla programu „Nowej Prywatności”, chcącej zerwać z nadmiernie rozbudowanym społecznym zaangażowaniem Nowej Fali. Tu konieczna jest dygresja. O jakim to właściwie pokoleniu mówimy? Z nazewnictwem jest pewien kłopot. Twórców, którzy weszli do literatury po Nowej Fali, obdarowano etykietą „Nowych Roczników”. Obejmowała ona poetów urodzonych w latach pięćdziesiątych. Mówiono o nich jako o generacji pozbawionej przeżycia pokoleniowego. Kiedy jednak w roku 1976 doszło do dramatycznych wydarzeń w Radomiu i Ursusie, a wraz z tym ujawniła się nowa, kontestacyjna świadomość społeczna, dokleiono im łatkę „pokolenia ‘76’”. Z biegiem czasu pojawiła się nazwa wypierająca poprzednią – „Nowa Prywatność”. Tu pomysł na poezję „ozaczał odmienny od propozycji pokolenia ‘68 rodzaj etosu, sposobu uczestniczenia w życiu zbiorowym poprzez doświadczenie >>żadni obwarowanej<<, wyemancypowanej ze swych społecznych, doraźnych uwikłań. Powodowało to również zmianę lirycznej tematyki, powrót do sfery intymności, jawność podmiotu i autobiografizację poezji”⁶. Anna Czekanowicz, jedna z uczestniczek tego ruchu, podsumowując po latach ówczesne zamierzenia twórcze (szczególnie młodych poetek zaangażowanych w te przemiany)⁷, mówiła, że poezja miała być „chęcią nobilitacji człowieka w całości jego bytu na granicy pomiędzy dobrem a złem (...) i bezwzględną świadomością, że artysta nie może być sumieniem” oraz „próbą uczłowiczenia poety, zdjęcia go z wiecznej ambony społecznych powinności”⁸. Przedstawiciele Nowej Prywatności, jak podsumowują krytycy, „niespokojnie szukający dla siebie jakiejś formuły sensownego uczestnictwa w życiu społecznym – wybrali autobiografizm, liryczną wiwisekcję psychiki i nastroju, nieustanny przegląd swej duchowej >>garderoby<<”⁹.

Zwróćmy jednak uwagę, że mimo wstępnych deklaracji poetów „Brulionu”, mówiących o niezaangażowaniu i niepowoływaniu się na polskość jako na argument kulturowy, historyczny i poetycki, jednak nie udało się całkowicie zrezygnować z prób obserwowania i objaśniania zachodzących zjawisk społecznych, a odniesienia do Polski i polskości bardzo szybko powróciły jako jeden z tematów podejmowanych przez twórców tego kręgu. Sam Marcin Świetlicki pisze w tym czasie wiersz zatytułowany *Polska*. Tu przytaczam fragment końcowy, w którym bohater demonstracyjnie odcina się obowiązków poety narodowego, koncentrując się na przeżyciach pozostających w granicach małej, rodzinnej wspólnoty.

⁶ Tamże, s. 71.

⁷ „A zasługiwały one na większą uwagę (tu mam na myśli także liczne publikacje ośrodka gdańskiego, łącznie z tzw. szkołą Marii Janion) głównie z tego powodu, że tak radykalnie odcięły się od dominującego w poprzednich dziesięcioleciach ideowego, etycznego czy społecznego nastawienia wobec literatury, wysuwając na czoło albo koncepcje estetyczne (w duchu amerykańskiej neoawangardy), albo psychologiczne (problematyka transgresji, duchowości, doświadczenia wewnętrznego)” – J. Kornhauser, *Poezja i codzienność*, Kraków 2003, s. 89.

⁸ Opinię Anny Czekanowicz cytuję za: M. Fox, *Ogrodnicy północy: poetów portret potrójny*, Gdańsk 1998, s. 60.

⁹ P. Czaplński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 2002, s. 43.

(...)

i kiedy moja żona przemawia na wiecu przeciwko ustawie o karalności aborcji,
i kiedy staram się zapalić papierosa jak Bogart, i niezupełnie mi to wychodzi,
i kiedy idziemy z nią wolno, krok po kroku, i czuję jak sztywne ma ciało,
i kiedy dziadek umiera, a ja ukradkiem podpisuję się gwoździem na trumnie,
i kiedy czytam gówniane prawicowe pisemko *Młoda Polska*, i jakoś mi się nie chce śmiać,

i kiedy ta idiotka mówi, że podobają się jej moje wiersze, a jeden szczególnie,
i kiedy Sejm obraduje i słyszę to wszystko przez radio w zakładzie fryzjerskim
– wydaje im się że mają swojego poetę.

A ja odczekuję ironiczną, gorzką
chwilę, krzywię się

i triumfalnie zaprzeczam

(90)¹⁰

Po latach do tego wiersza (oraz tych utworów Świetlickiego, które bezpośrednio odnosiły się do negatywnie bądź ironicznie opisywanej Polski) nawiązał Andrzej Niewiadomski w tomie *Podwójna kosa. W Wierszu patriotycznym, jubileuszowym* obok podstawowego problemu zapaści języka, którym współcześnie dałoby się formułować wiarygodne tezy o polskości, rzuca się w oczy donioślejsza kwestia zepsucia poezji, unicestwienia jej możliwości poznawczych i perswazyjnych przez wszechobecną ironię. „Ale ironia zaplątała się we własne sidła/ i padła. Wiersze złożone ze słów nie żyją, wiersze/ zdziałane z materii rozłożyły się doszczętnie, śmiech/ uwiązał w gardle, gardło dano za śmiech i odnowienie”¹¹. W efekcie tej postawy wyszło, zdaniem autora, samo źródło ironicznych zaczepek, obiekt opisu zniknął z pola widzenia. „Mamy problem: dziś nie jest/ ani od morza do morza, ani od dłoni do dłoni,/ nie wiadomo w ogóle czy jest, nie wiadomo, w jaki sposób/ jej nie ma”¹².

W jaki sposób we współczesnym wierszu „nie ma Polski”, a w jaki mimo wszystko jest – oto pytanie, które, być może, określa najważniejszą „podwójność” występującą nie tylko w tej książce, lecz przede wszystkim w ideowej przestrzeni współczesnej poezji. I ściśle się łączy z ogólnym pytaniem filozoficznym – dręczącym pisarzy po lekcji dekonstrukcji („Piątego listopada dowiedziałem się, że/ istnieją dwa postmodernizmy: analityczny/ i syntetyczny”¹³) – o to, w jaki sposób rzeczywistość ujawnia się (jeżeli się ujawnia) w „przestrzeni ze słów”¹⁴. Niewiadomski, zdając sobie sprawę z relatywności i umowności tych „ujawnień”, mimo wszystko przekracza smugę cienia rozumianą tu jako granica samoświadomości. Mimo wszystko, jak się wydaje, otwiera swój wiersz na ciąg dalszy, a także na coraz trudniejszą do opisaną Polskę.

Wcześniej inny twórca kojarzony z „Brulionem”, Miłosz Biedrzycki, odniósł się do problemu możliwości wiarygodnego opisu Polski w wierszu *Akslop*, którego bohater

¹⁰ M. Świetlicki, *Polska* [w:] tenże, *Zimne kraje. Wiersze 1980–1990*, Warszawa 2002, s. 60.

¹¹ A. Niewiadomski, *Wiersz patriotyczny, jubileuszowy* [w:] tenże, *Podwójna kosa. Wiersze z lat 1999–2015*, Lublin 2018, s. 22.

¹² Tamże.

¹³ A. Niewiadomski, *No, no, powiastki* [w:] tenże, *Podwójna kosa*, dz. cyt., s. 31.

¹⁴ Tamże.

wydaje się być obywatelem świata, podróżnym poznającym różne lokalne osobliwości. Zasadnicze pytanie brzmi inaczej, niż u Świetlickiego, który jednak czuje się mieszkańcem problematyzowanej czy wątpliwej ojczyzny. Określiłbym je następująco: dlaczego miałbym się tu zatrzymać? Czy istnieje i jaki charakter ma więź łącząca mnie z tym dziwnym miejscem, którego nazwa może kojarzyć się z jakimś duńskim miastem, a tak naprawdę jest widzianą w krzywym zwierciadle, wspak pisaną Polską?

Akslop

Akslop, może to jakieś duńskie miasto
jestem tu przejazdem, co prawda na nieco dłużej, bo ministrowie rolnictwa
usiedli na bańkach z mlekiem i zatarasowali
wszystkie szosy. zdążono mnie trochę rozwałkować
lokalnymi osobliwościami, jak Diwron
czy Cziweżór. kochałem tutejsze dziewczyny,
policja parę razy pogoniła mnie po
chodnikach. mieszkańcy są bardzo serdeczni,
namawiają, żebym został na dłużej. obiecuję
wam, gdziekolwiek się znajdę, zawsze pamiętać będę
Akslop¹⁵.

Tekst Biedrzyckiego otwiera tradycję tworzenia wierszy dystansujących się od zbytniego zaangażowania w sprawy Polski jako koronnego problemu poezji, bo ta przestaje być hasłem wywoławczym, kwestią organizującą porządek symboliczny w tekście. Identyfikacja narodowa, dominująca w wielowiekowej tradycji obywatelsko zorientowanej poezji polskiej, zdecydowanie odchodzi na drugi plan, ustępując poczuciu międzyludzkiego braterstwa i nieufności względem tożsamości plemiennej. Polska i polskość zaczynają występować jako towary wybrakowane i niezbyt wiarygodne, albo właśnie jak w tym wierszu – zniekształcone i skarykaturowane. W tak opisanym przestrzeni przebywa się tymczasowo, w drodze do innego, może lepszego, świata, za taką „ojczyznę” gardła się nie daje. „Poeta nie chce, jak Świetlicki, zwalczać Polski w sobie, lecz raczej wyciszać, odbierać jej przywilej kierowania swoim postępowaniem i wzbudzania podziwu (...). Narodową formę i problematykę traktuje lekko, od niechcenia, a ważne tematy przywołuje jedynie po to, by mogła objawić się ich ulotność”¹⁶.

Znacznie młodszy od Biedrzyckiego śląski poeta, Jakub Pszoniak, wpisuje się w już inny model wadzenia się z polskością. W tomie pt. *Chyba na pewno* zwracają uwagę nawiązania do poetyckiej tradycji pytań o Polskę. Obok zaangażowanego w brzmienie języka i społeczny wydźwięk Juliana Tuwima (na przykład: „rznij karabinem w bruk ulicy”¹⁷), pojawia się Jan Lechoń wspólnie z Władysławem Broniewskim. Każdy inaczej się pojawia, wybrzmiewa w ogólnym, przewrotnie postawionym, pytaniu

¹⁵ M. Biedrzycki, *Akslop* [w:] R. Honet, M. Czyżowski, *Antologia nowej poezji polskiej 1990–1999*, Kraków 2000, s. 28.

¹⁶ A. Legeżyńska, P. Śliwiński, *Poezja polska po 1968 roku*, dz. cyt., s. 121.

¹⁷ Tu przywołanie frazy z wiersza J. Tuwima, zob. J. Tuwim, *Do prostego człowieka* [w:] *Oda w poezji polskiej*. *Antologia*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2009, s. 288.

o Polskę. Co to dzisiaj znaczy „zobaczyć Polskę”¹⁸? Mnożyć w wierszach zapalczywe łańcuchy sprzecznych ze sobą zdań? Czy to już będzie Polska, obrazowo-mentalny odpowiednik skomplikowania i skłócenia? Pszoniaka interesuje, jak patrzyli na nią niegdysiejsi poeci, twórcy z różnych pokoleń. Od czasu do czasu nawiązuje do któregoś z nich, do jakiejś znanej frazy. Nie odwraca się od tradycji, wprost przeciwnie – bierze na warsztat, wydobywając z niej nowe konteksty.

Z kolei z wierszy takich twórców, jak Paweł Podlipniak, Edward Pasewicz czy Tomasz Dalasiński wyłania się obraz Polski niedoskonałej i „opacznej”, ulegającej coraz mocniej wpływowi prawicowo-nacjonalistycznym, a więc będącej zaprzeczeniem niegdysiejszej, tolerancyjnej i gościnnej, Rzeczypospolitej. W utworach Podlipniaka, zawartych w tomie *Herzlich endlösen*, monolog liryczny tworzy się zazwyczaj w zwarciu z materią publicystyczną, co uwydatnia wyraziście określony gest polityczny, opowiadanie się po stronie. Cała energia tych wierszy – ironia, wściekłość, szyderstwo, nieraz czułość – bierze się z rozpatrywania bodźców płynących codziennie z publikatorów. Nie tylko rozpatrywania, przede wszystkim przeżywania. To nie jest relacja, lecz demonstracja. Najpierw satyryczna, bezkompromisowa chłosta uderzająca we wszystko, co wydaje się bohaterowi nienaturalne, nieludzkie, zwyrodniałe, a potem deklaracja dotycząca wybranych wartości¹⁹. Próba ocalenia tego, co w rzeczywistości społecznej i rzeczywistości medialno-wirtualnej permanentnie przegrywa, a co wiąże się z szarym, zagonionym do szeregu lub zgnojonym człowiekiem. Już sam tytuł zbioru nie jest przypadkową grą słów, lecz uderzeniem w obywatelski marazm i codzienną ospałość. Podlipniak krzyczy tym tytułem, jak zresztą wieloma ekspresjonistycznymi fragmentami swoich wierszy. *Herzlich endlösen...* Nawiązania do Holocaustu, do „ostatecznego rozwiązania” przeniesione w nasze tu i teraz, skojarzone z uchodźcami, którym niektóre rządy (i spora część społeczeństw) chcą takie „rozwiązanie” – wedle cywilizacyjnych reguł, „serdecznie”, w białych rękawiczkach – urządzić²⁰. To „piekło na sześć liter”²¹ w tytułowym

¹⁸ Nawiązujący do Lechonia fragment brzmi: „a gdy wiosna przyjdzie/ to Polskę odsłoni/ gdy wiosna przyjdzie/ Polskę zobaczy”, zob. J. Pszoniak, *Manifest* [w:] tenże, *Chyba na pewno*, Stronie Śląskie 2019, s. 17.

¹⁹ Wartości kojarzonych także z tradycją literacką. Prócz całego szeregu przywołań dotyczących poezji anglosaskiej (W. H. Auden), mamy istotne ślady polskie. Na przykład w wierszu *Widokówka z gorszego świata*, poświęconym Stanisławowi Barańczakowi, czytamy: „dobrze, że cię tu nie ma. jesteś teraz w punkcie./ z którego masz codziennie najlepsze widoki./ tu świat gorszego sortu – chociaż można uciec/ po zatrzaśnięciu oczu daleko w tył głowy” (P. Podlipniak, *Widokówka z gorszego świata* [w:] tenże, *Herzlich endlösen*, Olkusz 2017, s. 62). W wierszu *Kraina ostów [Requiem dla Pana Cogito]* za świadka upadku wartości przywołany został Zbigniew Herbert i stworzona przez niego postać: „Cogito dawno umarł, może nigdy nie żył./ bo w tej ziemi osobnik o mądrym obliczu/ nieodmiennie wygląda jak niesmaczny dowcip/ lub pawie pióro wpięte w berecik z antenką”, zob. P. Podlipniak, *Kraina ostów [Requiem dla Pana Cogito]* [w:] tenże, *Herzlich endlösen*, dz. cyt., s. 67).

²⁰ Czytamy w wierszu tytułowym: „witajcie w piekle na sześć liter, gdzie jesus ledwo zwykłym żydem/ i z nienawiści wciąż umiera w kokonie z ognia lub jedwabnie”, zob. P. Podlipniak, *Herzlich endlösen* [w:] tenże, *Herzlich endlösen*, dz. cyt., s. 59.

²¹ Tamże.

wierszu niedwuznacznie kojarzyć się może z Polską, ale Polską ksenofobiczną, zamkniętą i wrogą.

Podobną atmosferę społecznej melancholii, a chwilami zastraszenia i poczucia klęski, znajdujemy w wierszach Edwarda Pasewicza z tomu *Sztuka bycia niepotrzebnym*. Głos Pasewicza nie jest indywidualistycznym skowytym. Zebrał w sobie energię i rozpacz, ale teraz już i gniew, wielu odrzuconych, niepotrzebnych, gorszych. Dodajmy na marginesie: właściwie bardzo potrzebnych do natychmiastowego napiętnowania, wyprowadzenia złej energii, zasłonięcia istotnych problemów społeczno-gospodarczych i, przede wszystkim, duchowych narodu. W tym sensie środowiska LGBT przestały być anonimową masą, uzyskały wyrazisty głos, mają wreszcie swojego poetę. Pasewicz zawsze nim był, od pierwszego słowa i wiersza, lecz te jego deklaracje nigdy nie zdobyły aż takiego echa. Teraz właśnie z osobistych i lirycznych stały się polityczne. Mówią w imieniu, mówią za wielu. Ktoś niepotrzebny jako nadwrażliwa tożsamość poetycka jest równie niepotrzebny jako tożsamość płciowa. Zaznaczam, że nie ma w tym zbyt wiele przesady. W końcu jednym z koronnych obrazów tomu jest „gniazdo z wikliny”²², sugerujące próbę przetrwania w niszy, w kryjówce. Przetrwania w charakterze „żyjącego trupa”. To jeszcze inna realizacja romantycznego toposu, dotkliwie doraźna i jakoś po ludzku uniwersalna. Ja już nie żyję – mówi nam poeta.

Najbardziej zaskakujące jest jednak to, że przez skargę wykluczanego poety, geja i buddysty przebijają inny głos, mniej doraźny czy polityczny, a przez to bardziej prze-rażający. Głos negowanej od podstaw, od dziecka, od zawsze, egzystencji. Wiersz tytułowy pokazuje drogę do takiego samopoczucia, całe życie bohatera stopniowo pozbawianego życia, prawa do niego. Mówi o niewygodzie bycia stwarzanej instytucjonalnie, ustawowo, niszczącej przywiązanie do życia, radość z niego, wykluczającej możliwość ufego utożsamienia się z nim. Te wiersze eksponują następującą odpowiedź (oraz jej konsekwencje) ze strony rzeczywistości: możesz się z nim utożsamić, ale na naszych warunkach.

Wobec takiego *dictum* często przyjętym rozwiązaniem jest emigracja. Poeta wybrał jednak co innego. Jak już powiedziałem, trwa niczym żywy trup. Inne jeszcze określenie – dobrze oddające wrażenie odklejania się od bycia, wypuszczania życia z rąk – pojawia się w końcowym akordzie książki. Zastanawiając się nad tym, kiedy i w jakich okolicznościach urodziła się w nim „sztuka bycia niepotrzebnym”, i jak urastała do coraz większych rozmiarów, wypowiada te słowa:

(...)

Urodziła się jak czółenko świtu, z Ojczyzną, honorem
i biskupem do kwadratu na każdej krawędzi.

Stałem tam. Fantom odbity w białej karoserii, spektakl
dłoni, które mówiły: możesz się cofnąć, cofnij.

(...)²³

²² „Widziałem się po polsku:// żyjącego trupa w gnieździe z wikliny”, zob. E. Pasewicz, *Sutra trzech niejasności* [w:] tenże, *Sztuka bycia niepotrzebnym*, Poznań 2020, s. 11.

²³ E. Pasewicz, *Sztuka bycia niepotrzebnym* [w:] tenże, *Sztuka bycia niepotrzebnym...* dz. cyt., s. 59.

W ostatniej książce Tomasza Dalasińskiego zatytułowanej *Sztuka zbierania mgły* refleksje dotyczące Polski dochodzą do głosu wraz ze wspomnianiem dzieciństwa. Fizyczna praca, twardy język harówki, dosłowne rzemiosło nakładające się na rzemiosło wiersza – tak zaczyna się opowieść wyłaniająca kolejne sceny z tamtego czasu, z przestrzeni może dzikiej i brudnej, ale dziwnie swojskiej. Taką wieś pamięta bohater: „podmurszałe płoty”, „poniechane/ sprząty z poprzednich epok”, „pokruszone cegły”, „dachy z eternitu”²⁴. Krótko mówiąc: „Nie było u nas wtedy/ jeszcze Europy”²⁵. Wyjątkowo dramatyczny obrót przybiera monolog dotyczący wspomnienia o krowie, która „dostała ropnia”²⁶. Po drobiazgowym, pełnym fachowych terminów, opisie rozcinania wrzodu i tego, co z niego wyciekło (a było to głównie z ł o), następuje łagodne podsumowanie opisu terapii i jej dobroczynnych efektów – „Potem kładło się na to maść z tetracykliną// i opatrunek z gazy nasączonej smołą, czekając, aż się wszystko/ pomału zagoi”²⁷. Dramatyczność, o której wspomniałem, żarliwość niemal patriotyczna, dotyczy końcowego dopisku w nawiasie: „Weź i spróbuj to samo/ zrobić dzisiaj z Polską”²⁸. Poeta niczym wiecowy mówca podsuwa Polsce najprostszy rodzaj terapii: cięcie, maść, cierpliwość w czekaniu na zagojenie się rany.

O polityczności tej książki decydują rozważania o domu, który bywa widziany w perspektywie rodzinnej i intymnej – co wiąże się z poczuciem winy bohatera, z jego zasadniczym kompleksem – ale często też jawi się jako większy organizm, rzecz wspólnotowa i narodowa. W utworze podsumowującym ten wątek, zbiegają się wszystkie intuicje i niuansy, wzbierając w strumień natchnionej, niemal podniosłej, mowy. Oto jedna z czterech, równie żarliwych, strof: „Jest zmurszała więź więźby szew od strony struny/ Jest cymbał co przebrzmiewa płodnym przedpołudniem/ Jest nieobjęta mowa obojętna wargom/ Jest wrogi posterunek na postronku Moskwy”²⁹. Ten dom większy, ojczyzna poety, przestał wzbudzać zaufanie. Pojawiają się sygnały niepewności, rośnie poczucie zagrożenia. W *Pierwszym czytaniu*, w jego niemal ewangelicznym zaśpiewie, te przeczucia wybuchają ze zdwojoną siłą: „Będziesz mówił rękami kasjerek z Biedronek,/ dłońmi budowlańców będziesz przeklinał życie/ i nim się zachwycał”³⁰. W drugiej strofie mowa o kraju, „w którym wciąż mieszkasz, choć już go masz za sobą”³¹. Ten rozdźwięk, to serdeczne pęknięcie określa ideową głębię tomu. W *Wierszu dla dorosłych* odpowiedź na pytanie nauczyciela PO („Czy potrafiłbyś umrzeć w obronie ojczyzny?”³²) tylko na pozór wydaje się wykrętna, a brzmi ona: „Mógłbym dla niej/ nawet przeżyć, ale, panie profesorze, ja/ nie mam ojczyzny”³³. Czytając to, można odnieść wrażenie, że trafia się w czuły punkt tej wrażliwości. Bohater nie potrafi odna-

²⁴ T. Dalasiński, *Ytong* [w:] tenże, *Sztuka zbierania mgły*, Poznań 2022, s. 7.

²⁵ Tamże.

²⁶ T. Dalasiński, *Weź i spróbuj* [w:] tenże, *Sztuka zbierania...* dz. cyt., s. 36.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ T. Dalasiński, *Dom* [w:] tenże, *Sztuka zbierania...*, dz. cyt., s. 9.

³⁰ T. Dalasiński, *Pierwsze czytanie* [w:] tenże, *Sztuka zbierania...* dz. cyt., s. 33.

³¹ Tamże.

³² T. Dalasiński, *Wiersz dla dorosłych* [w:] tenże, *Sztuka zbierania...* dz. cyt., s. 35.

³³ Tamże.

leżć się w zmieniających się realiach politycznych, nie odpowiada mu konserwatywny charakter szybko przebiegających zmian życia społecznego. W przejmującej litanii do Matki Boskiej (wiersz *Matko*) mówi o uchodźcach, lesbijkach, Żydach, muzułmanach i kobietach, których matce w ideologicznych przepychankach stały się nagle ważną kartą przetargową. I jest przekonany, że w dogmatycznym i ograniczonym rozumieniu boskości taka Matka Boska, przygarniająca wszystkie swoje dzieci niezależnie od przekonań, koloru skóry i upodobań seksualnych, po prostu nie może istnieć. Dlatego puenta tego utworu wstrząsa czytelnikiem: „Matko, której nikt nie zna, której wcale nie ma,/ której nigdy nie było, nie módl się za nami”³⁴.

Niewygoda bycia w tak postrzeganej ojczyźnie rzutuje na odczucia mieszkańca intymnej przestrzeni własnego domu. Polityka rzuca głęboki cień na obrazy wyobcowania bohatera. Ale nie tylko. Pamiętajmy o przeszłości. O istniejącym kiedyś domu, który należało opuścić, o rodzinie, która się rozpadła. Podkreślałem już, że barwy jakimi malowano tamte czasy, ów stan pierwotny, wiejski i wspólnotowy, były intensywne, a kontur nader wyrazisty. Ostatnie akty dramatu wyzucia i wydziedziczenia pozbawiają złudzeń, co do ponownej możliwości harmonijnego odnalezienia się w byciu. Bohater ma nowy dom, ale opowiada o nim oschle i półgębkiem. W wierszu zatytułowanym po herbertowsku, lecz raczej polemicznie w stosunku do pierwowzoru, *Raport z obłąconego domu*, mamy rzeczowy opis ścian, między którymi krąży się niczym w więzieniu. „My”, które wylania się z mgły opisu, jest drżące i nieśmiałe. Dwójka mieszkańców „ma już tylko pestki”³⁵ z cierpkich wiśni, które jedzą. Pestki przeciw całemu światu. Niewiele zostało z niegdysiejszego bogactwa.

Pozostają więc okruchy, które należy wyszarpać z mgły i jakoś, choćby prowizorycznie, uporządkować. Na nich też da się budować. Z tych rzeczy drobnych wyłonić się może nowe życie. Ocalenie, o którym pisali Różewicz i Miłosz, określając na wiele lat charakter naszej poezji, ma teraz wyglądać inaczej i na innych przebiegać warunkach. Przyznać się do słabości i umniejszyć swoją dziejową rolę nie jest żadną porażką człowieka. To punkt wyjścia do tworzenia przyszłego życia. Na nic wielkie abstrakcje i duże kwantyfikatory, „etnosy, państwa, religie”³⁶. Poeta dzisiejszy, zdaniem Dalasińskiego, „nie ocala narodów”, lecz to, co na co dzień niewidzialne, nieistotne, głęboko schowane. Prywatność i minimalizm podniesione jednak do potęgi. Potęgą słowa.

To „ja nie mam ojczyzny” Dalasińskiego odbija się echem w wierszu Marty Buks pt. *Matczyzna*, wzbogacając się o wydźwięk feministyczny. W historii w nim opowiedzianej kobiety nie mają ojczyzny w dwójnasób, albowiem, zdaniem autorki, istota kobiecości z trudem realizuje się w przestrzeni społecznej zdominowanej przez dyrektywy patriarchy. W utworze zwracają uwagę obrazy odwiecznego intymnego porozumienia kobiet (np. „Pod cichymi mrugnięciami do przyjaciółki/ gdzie chowa się zrozumienie chwili i punktu”³⁷), tworzących swoją wspólnotę, prawdziwy dom,

³⁴ T. Dalasiński, *Matko* [w:] tenże, *Sztuka zbierania...* dz. cyt., s. 37.

³⁵ T. Dalasiński, *Raport z obłąconego domu* [w:] tenże, *Sztuka zbierania...* dz. cyt., s. 43.

³⁶ T. Dalasiński, *Znów myślę* [w:] tenże, *Sztuka zbierania...* dz. cyt., s. 46.

³⁷ M. Buks, *Matczyzna* [w:] *Z najważniejszych rzeczy. IX Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Zygmunta Krakowskiego. Antologia*, red. K. Maliszewski, Nowa Ruda 2023, s. 11.

„matczyznę”. Zatem wizja dużej, właściwej ojczyzny narodowej nie jest już nawet zdeformowana czy zinterpretowana opacznie, lecz właściwie wykluczona, zbędna dla zrozumienia istoty człowieczeństwa.

Łatwo być obywatelem świata wśród obcych, już trudniej wśród swoich. Dzielić z nimi los, dźwigać ciężar polskości, mimo wszystko wciąż o niej pamiętać – tak streszczam przesłanie wiersza *Wojna polska*, znajdującego się w antologii pt. *Z najważniejszych rzeczy*. Ruszać stąd czy pozostać i na miejscu próbować coś poruszyć w strupieszalej strukturze narodowych urojeń, mitów i stereotypów? Wydaje mi się, że wiersz niewiele może, jeśli weźmie się nikłe zainteresowanie odbiorców szukających łatwych pociech i przesłań w innych tekstach kultury. Poeci i poetki jednak obsesyjnie do tematu niewdzięcznej ojczyzny wracają, może chcąc ją po swojemu uzdrowić, a może tylko napiętnować. We wspomnianym wierszu, autorstwa Beaty Kołodziejczyk, wygląda to tak...

Wojna polska

Czasem chciałabym stąd uciec. Nie oglądać ściętych drzew,
spasionych brzuchów, hejtów na Żyda i ludzi poniżanych
przez czterdzieści dni na korytarzu sejmowym.
Nie wstydzić się za głupotę.
Ale wtedy przypominam sobie, jak Elizeusz ben Awui,
pod piórem Feuchtwangera, przekonywał Flawiusza,
że łatwo być obywatelem świata wśród obcych,
najtrudniej jako swój dla swoich.
A potem jeszcze wracam w te wszystkie czarne miejsca,
gdzie głupota należała też do mnie, i już nigdzie
nie chce mi się ruszać³⁸.

Niech podsumowaniem szkicu będą słowa jednego z cytowanych tu poetów. Tomasz Dalasiński wypowiedział je w rozmowie z Agnieszką Kostuch. „Polskość to przede wszystkim strach. Boję się swojej polskości, boję się też o nią. Polskość to także paradoks przywiązania: im mniej czuję się związany z ziemią, po której chodzę, tym więcej jestem tej ziemi winien i tym więcej ta ziemia ode mnie wymaga. A więc również zmęczenie – polskość to zmęczenie samym sobą. No i jeszcze to nieredukowalne wrażenie, że polskość jest tam, gdzie wszystko jest na opak, że mieści się ona w jakiejś przestrzeni absurdu i wewnętrznej sprzeczności”³⁹.

Bibliografia

M. Biedrzycki, *Akslop* [w:] R. Honet, M. Czyżowski, *Antologia nowej poezji polskiej 1990–1999*, Kraków 2000.

³⁸ B. Kołodziejczyk, *Wojna polska* [w:] *Z najważniejszych rzeczy. IX Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Zygmunta Krakowskiego*, red. K. Maliszewski, Nowa Ruda 2023, s. 25.

³⁹ A. Kostuch, *O literaturze. Otwarcie*, Kraków 2022, s. 67.

- M. Buks, *Matczynna* [w:] *Z najważniejszych rzeczy. IX Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Zygmunta Krukowskiego. Antologia*, red. K. Maliszewski, Nowa Ruda 2023.
- P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 2002.
- T. Dalasiński, *Sztuka zbierania mgły*, Poznań 2022.
- M. Fox, *Ogrodnicy północy: poetów portret potrójny*, Gdańsk 1998.
- R. Honet, M. Czyżowski, *Antologia nowej poezji polskiej 1990–1999*, Kraków 2000.
- J. Klejnocki, *Przez wiersze. Szkice interpretacyjne*, Warszawa 2016.
- B. Kołodziejczyk, *Wojna polska* [w:] *Z najważniejszych rzeczy. IX Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Zygmunta Krukowskiego*, red. K. Maliszewski, Nowa Ruda 2023.
- J. Kornhauser, *Poezja i codzienność*, Kraków 2003.
- A. Kostuch, *O literaturze. Otwarcie*, Kraków 2022.
- A. Legeżyńska, P. Śliwiński, *Poezja polska po 1968 roku*, Warszawa 2000.
- A. Niewiadomski, *Podwójna kosa. Wiersze z lat 1999–2015*, Lublin 2018.
- Oda w poezji polskiej. Antologia*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2009.
- E. Pasewicz, *Sztuka bycia niepotrzebnym*, Poznań 2020.
- P. Podlipniak, *Herzlich endlösen*, Olkusz 2017.
- J. Pszoniak, *Chyba na pewno*, Stronie Śląskie 2019.
- M. Świetlicki, *Zimne kraje. Wiersze 1980–1990*, Warszawa 2002.
- J. Tuwim, *Do prostego człowieka* [w:] *Oda w poezji polskiej. Antologia*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 2009.
- M. Wieczorek, *bruLion. Instrukcja obsługi*. Kraków 2005.
- Z najważniejszych rzeczy. IX Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Zygmunta Krukowskiego*, red. K. Maliszewski, Nowa Ruda 2023.

Słowa kluczowe

współczesna poezja, identyfikacja narodowa, patriotyzm, problemy społeczne, polskość, poezja zaangażowana

Abstract

„Akslop”, or Poland upside down in contemporary Polish poetry

The aim of the article was to reveal the attitudes found in the latest Polish poetry; attitudes regarding national identification. Preliminary research shows that so-called „engaged poetry” emphasizes a sense of human brotherhood, with little trust in tribal identity. In the poems of such oriented artists, „Poland” and „Polishness” appear rather as faulty and not very reliable goods. Why is it like that? This is the basic question the author tried to answer.

Keywords

contemporary poetry, national identification, patriotism, social problems, Polishness, engaged poetry

Karol Maliszewski (<https://orcid.org/0000-0002-6056-3222>)

Uniwersytet Wrocławski, Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

Poeta jako krytyk literacki. Przypadek Piotra Matywieckiego

1

Piotr Matywiecki umieścił jako motta do eseju pt. *Świadomość* wypowiedzi trzech myślicieli. Każda z nich jest cenna i wiele mówiąca o tym, co na nas w tym tekście czeka. W tej chwili przyciągają mój wzrok słowa Martina Bubera: „Każde istotne odniesienie życiowe znalazło swe spełnienie i przemienienie: odniesienie do rzeczy – w sztuce; odniesienie do ludzi – w miłości; odniesienie do tajemnicy – w przepowiadaniu religijnym. Ale odniesienie człowieka do własnego jestestwa i do własnej jaźni nie znalazło takiego spełnienia i przemienienia i, jak się zdaje, nie może znaleźć”¹.

Słowa te dźwięczą w uszach tak mocno, gdyż od razu trafiają na nasze niedowierzanie, a wkrótce opór czy nawet bunt. Jakże to? Nie znalazło spełnienia? Czytając wiersze, recenzje i eseje, słuchając radiowych wypowiedzi Piotra Matywieckiego, odnosi się wrażenie, że tym właśnie od wieków zajmuje się poezja – „odniesieniem człowieka do własnego jestestwa”. Kwestia stopnia spełnienia tych zamiarów bądź osiągnięcia jakichkolwiek celów pozostaje otwarta i iluzoryczna. Piotr Matywiecki uczy nas, przekonując egzegetyczną żarliwością, że praca trwa nieustannie i być może to ona określa istotę człowieczeństwa². Ktoś pisze wiersz, uruchamiając wszystkie moce swojej jaźni, i ktoś go odczytuje, krążąc wokół tego, co uruchomiono, wokół „wszystkiego”³.

Czy Matywiecki zacytował Bubera na przekór? Po to, by mu polemicznie owym esejem odpowiedzieć? „Słowa tej książki nie lękają się poezji – starają się wykorzystać poetycką wieloznaczność i wielokrotnie o poezji mówią. Mam nadzieję, że jest to błędzenie warte dróg, które odkrywa” – czytamy na okładce tej szczupłej książeczki. Mowa więc o projektowaniu dróg wyjścia z impasu poznawczego

¹ M. Buber, *Problem człowieka*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1993, s. 96 [w:] P. Matywiecki, *Świadomość*, Mikołów 2014, s. 5.

² „Tylko poeci wprawiają się w stan świadomości »czysteje«, w świadomość samą. Są przy tym wierni »nieczystości« świata ludzkich egzystencjalnych fenomenów. Starają się istnieć »pomiędzy słowem a światem«, słowem samotnym a tłumnym światem” (P. Matywiecki, *Świadomość*, dz. cyt. s. 70).

³ „...a więc jakimś myślowo-materialnym pożytkiem wiersz jest na pewno! Tylko wiersz ocala myśl, czyli »rzecz nieistniejącą na żadnym świecie«” – P. Matywiecki, *Pustka i muzyka*, [w:] tenże, *Myśli do słów*, Wrocław 2013, s. 234.

dotyczącego świadomości i ukrytego, przemawiającego przez nią, świata. Żadna z tych dróg nie wyłoniłaby się bez pośrednictwa pisania, czytania i rozumienia poezji. Wbrew Buberowi postawiono na coś, co – zdaniem Matywieckiego – niesie nadzieję na człowiecze samopoznanie, na „spełnienie i przemienienie”. Tak wysoko poeta, eseista i krytyk literacki Piotr Matywiecki umieszcza poezję, jej możliwości, ale i ograniczenia, bo nawet i one, w rozmachu jaźni szukającej swoich granic, są płodne. Samo błędzenie bywa już spełnieniem.

2

Chyba po raz pierwszy z wypowiedzią określającą Matywieckiego jako krytyka literackiego spotkałem się (pomijam w tej chwili o wiele wcześniejsze intuicje słuchacza radiowych, barwnych i wyrazistych, wypowiedzi krytycznoliterackich tego autora) w tekście Jacka Gutorowa, zamieszczonym w książce pt. *Scalane okładki. Szkice o twórczości Piotra Matywieckiego*: „Poezja Piotra Matywieckiego (również uprawiana przez niego krytyka literacka) domaga się dokładnej, wyteźonej i z pewnością obszernej interpretacji”⁴. Zastanawiam się, czy w intencji tej wypowiedzi nie pojawiła się sugestia wyłonienia z olbrzymiej eseistycznej spuścizny poety czegoś bardziej interwencyjnego i doraźnego, bezpośrednio reagującego na bieżące wydarzenia literackie, czegoś, co zbliżałoby się do ogólnie pojętych warunków i charakteru uprawiania krytyki literackiej. Bardzo trudno tego dokonać, bowiem jedno z drugim jest tu nierozzerwalnie związane. Nawet zdawkowa czy doraźna wypowiedź Matywieckiego nosi znamiona tak szerokiej kultury literackiej i filozoficznej głębi, że nie sposób oderwać jej od macierzystego, właśnie eseistycznego, podłoża.

Gdy zapytałem o to w mailu samego zainteresowanego, również i on miał z tym kłopot. Postrzega siebie jako poetę i eseistę, który od czasu do czasu wykonuje krytycznoliteracką posługę. Sprowokowany moim pytaniem zaczął oddzielać jedno od drugiego, zaczął wyławiać z rozsianych tekstów siebie jako krytyka. To niezmiernie ciekawe, co z ogromnego dorobku wybrał, na co wskazał jako stricte krytycznoliterackie. Przytoczmy więc.

Problem w tym, że ja raczej nie jestem krytykiem – wybierając teksty do omawiania, kierowałem się jedynie tak anachronicznym i irracjonalnym powodem, jak zachwyty. I zawsze miałem intencje eseisty – nawet w drobnych formach – a nie recenzenta. Pierwsze moje na piśmie wyrażane refleksje literackie pochodzą z 1971–1972 roku. O wierszach Erny Rosenstein, Artura Międzyrzeckiego, o jakichś powieściach. Osobnym dokonaniem – jestem z niego dumny – to dwudziestoletni cotygodniowy udział w audycji II programu radia „Tygodnik literacki” z Iwoną Smolką i Tomaszem Burkiem. Około 1500 audycji (!), omawialiśmy poezję, prozę i eseistykę polską i światową, klasykę i nowość. Jestem też autorem dwóch fundamentalnych szkiców historycznoliterackich w „Pamiętniku Literackim”: o toposie poezji jako „kościół bez Boga” (1999 nr 4)

⁴ J. Gutorow, *Zamiast. Dwie glosy dla Piotra Matywieckiego*, [w:] *Scalane okładki. Szkice o twórczości Piotra Matywieckiego*, red. A. Jarzyna i J. Roszak, Lublin 2014, s. 159.

i o Norwida *Fortepianie Szopena* (2018, nr 1). I jeszcze jedno, bardzo dla mnie ważne. W fundamentalnej księdze zbiorowej *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)* opublikowałem prawie 200-stronicowy monograficzny szkic o poezji tego dotyczącej⁵.

Do przeciwstawienia recenzenta i eseisty dochodziła niekiedy inna antynomia, kontrastująca sposób bycia i tekstowej ekspresji czytelnika i badacza. O tym mowa w wywiadzie udzielonym przez poetę Emilię Kledzik i Joannę Roszak. Na pytanie o książkę *Twarz Tuwima* pada następująca odpowiedź: „Chciałem się zachowywać w tej książce jak czytelnik, a nie jak badacz. Zresztą, czuję się amatorem w dziedzinie literaturoznawstwa. Nie ukończyłem studiów, moja wiedza jest intuicyjna i poszatkowana”⁶.

Więc jeszcze amator, miłośnik, pasjonat. Ktoś wskazujący na uwierający dylemat, czy osoba sama pisząca wiersze może się o cudzych wierszach wypowiadać, poddawać je ocenie zgodnie z procedurą działania krytyka literackiego. I czy jest w tym postępowaniu właśnie jako krytyk wiarygodna? We wspomnianej rozmowie padają słowa: „Mam pewien kłopot jako ktoś kto pisze wiersze i jest zamiłowanym czytelnikiem poezji”⁷. Matywiecki przyznaje w tym fragmencie, że czyta i przeżywa poezję specyficznie, co być może odzwierciedla się potem w akcie interpretacji, jakby zaburzonym i wsobnym. Widzi w tak specyficznym ujmowanym procesie absorpcji słów i znaczeń coś, co określa mianem „spełniającej się niemożliwości”⁸. Materiałem ilustrującym przebieg odtwarzanego procesu są teksty Bolesława Leśmiana i Brunona Schulza. Gęstość szybko przepływających zmiennych sensów obezwładnia, zaś spełnianie się znaczeń następuje w migotliwych przebłyskach. W tej przestrzeni realizuje się potem zamysł interpretatora, w tych punktowych, oszłamiających doznaniach szukających jakiejś nowej formuły krytycznoliterackiego opisu. „Mam wtedy paradoksalne poczucie, że więcej kryje się znaczeń między kilkoma słowami Leśmiana niż w całości jego wiersza! Może to właśnie jest spełniająca się niemożliwość! Kilka słów przynosi więcej sensów i inspiracji niż cały wiersz z jego nadrzędnym przesłaniem. (...) Wolę się wpiąć w kilka, kilkanaście słów – i mam w nich tyle sensu, że czuję się jak w oceanie”⁹.

3

Siła pochwyceń sensu w tym wydaniu bierze się z wewnętrznych rozdźwięków określających sposób czytania i wyłaniania znaczeń. Zachwyt, o którym była wcześniej mowa, opiera się na rozdarciu i jego przełamywaniu. Stąd może barwa i siła głosu Matywieckiego, opowiadającego o tym, jak poezja do niego mówi i co z nim robi. Zarysowany dylemat formalny (eseista, a nie recenzent, czytelnik, a nie badacz)

⁵ P. Matywiecki, mail od poety, otrzymany 23 marca 2023 roku.

⁶ *Kabalistyczne gości języka i poezja cienkiej faktury. Z Piotrem Matywieckim rozmawiają Emilia Kledzik i Joanna Roszak*, [w:] P. Matywiecki, *Myśli do słów*, dz. cyt., s. 45.

⁷ Tamże, s. 43.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

jest częścią większych problemów tożsamościowych. Kłopot z różnie rozumianą tożsamością uzasadnia pasję poszukiwań, wydaje się być jej ukrytym, pracującym na wysokich obrotach, silnikiem. To istotne rozdarcie wewnętrzne warunkuje energię wypowiedzi, bliskie patosu ekstatyczne określanie się wobec wiersza jako bytu wręcz materialnie oddziałującego na czytającego. A czyta on przez pryzmat różnych kultur i tradycji, czyta jako człowiek etnicznie i religijnie rozdarty, który jednak w procesie intensywnej lektury uzyskuje jedność, doprowadzając do scalenia w sobie wielu poszlak egzegetycznych i egzystencjalnych. „Mimo że jestem Żydem dziwnym i Polakiem dziwnym – to przecież i Żydem, i Polakiem całkowitym. Przez swoją szczególność mam nadzieję kontaktować się z pełnią kultury żydowskiej i polskiej, z głębinami judaizmu i chrześcijaństwa. Pracuję nad tym”¹⁰.

Obok problemu etnicznego pojawia się tu również wątek szukającej swojego wyrazu religijności. Matywiecki ujawnia, że był ateistą, który z biegiem czasu znalazł swoje miejsce wśród wierzących, lecz i w tym punkcie wybrał osobną drogę: łącząc antynomie, wzniósł się ponad wyznaniową oczywistość. Być może właśnie poezja była sprawczynią takiego wyboru. W tym sensie, można rzec, że poezja niczego nie ułatwia, jednakże sposób, w jaki utrudnia, wydaje się niekiedy dla poszukującego najwłaściwszym.

Kilka słów o tak ważnym pojęciu i doświadczeniu wykorzenienia. Rozumiem je szeroko. I jako etyczną sentencję łacińską: *habita ud migraturus* – żyj, jakbyś miał odejść, i jako pamięć żydowskich i nieżydowskich wysiedleń tego stulecia, i jako postulat myśli krytycznej, odrywającej się od pokusy świętego spokoju, i jako niezakorzenie Boga w ludzkiej o nim refleksji. (W tym znaczeniu – tylko w tym i aż w tym – mam się za agnostyka, chociaż czuję się chrześcijaninem. Religijne niezakorzenie łączy mistykę żydowską z apofatyczną teologią prawosławną i Mistrza Eckharta – one są mi bliskie¹¹).

Tak opisywane „niezakorzenia” bywają płodne pisarsko i filozoficznie. W ich świetle nic nie jest oczywiste i jednoznaczne. Może więc dzięki temu bardziej rozumiem kolejną dostrzeganą tu sprzeczność, którą oddałbym w skrócie jako konflikt między konstruktem a natchnieniem. W wielu tekstach Matywiecki z aprobatą opisuje wysiłki awangardowych twórców, traktujących poetyckie rzemiosło rzeczowo i materialnie. Z drugiej strony podkreśla rolę natchnienia jako spadającego nie wiadomo skąd transcendentnego składnika procesu tworzenia. Nawet powiada, że współczesny poeta został wypędzony z mitu, oddalił się od Biblii jako duchowego rdzenia poetyckości, „jest starcem w coraz starszej kulturze postępu”¹²,

W zadziwiający sposób godzi tę sprzeczność – wytwórca słów, producent znaczeń zostaje umiejscowiony w perspektywie prawie boskiej. U Matywieckiego to, co poetycko istotne, w jakiś sposób musi ocierać się, nawet bezwiednie, o Absolut. Taki charakter, wręcz totalny, ma sprawczość prawdziwego poety, osoby obdarzonej, jego

¹⁰ P. Matywiecki, *Kim jestem?* [w:] tenże, *Dwa oddechy. Szkice o tożsamości żydowskiej i chrześcijańskiej*, Warszawa 2010, s. 11.

¹¹ Tamże, s. 9–10.

¹² P. Matywiecki, *Zaśpiew i sarkazm* [w:] tenże, *Myśli do słów*, dz. cyt., s. 20.

zdaniem, darem i przekleństwem tworzenia emblematycznych sygnałów większego sensu.

Poeci doświadczają słowa jako psychofizycznej pełni. W mowie poety skupia się to, co wewnętrzne, co znaczeniem zatopione w umyśle, i to, co zewnętrzne: energia dźwiękowa i znaczeniowa, która rozbrzmiewa i wchodzi w związek ze światem. Wiersz uczyniony jest z duszy znaczeń i z ciała dźwięków, ma cechy osobowe, przy jego lekturze – bardziej niż przy lekturze innych słownych utworów – mamy odczucie źródłowego obcowania z człowiekiem, a nie ze zlepkiem słów n a ś l a d u j ą c y c h czyjaś duchowość. Poeta wyprawia wiersz w świat, jakby posyłał człowieka równego sobie, działającego w jego imieniu, ale przecież osobnego, wolnego. Być może na tym polega p o e t y c k o ś ć¹³.

Zdarza się w tekstach Matywieckiego, że symbolem godzenia tych sprzeczności staje się figura szamana. Na przykład w szkicu o poezji Marii Konopnickiej pisze o trudnej, potrzebującej magii, łączliwości między tym, co się śni, a tym, czym się żyje. Tę lokalną obserwację przerzuca na szerszy plan, obejmujący spore obszary współczesnej poezji. „Jawa jest stroną egzystencji, sen – stroną mitu. Ale wszystko tu się miesza: sen jawy i jawa snu. To szamańskie zmieszanie jest psychiczną aurą dzisiejszej poezji i refleksji nad poezją w wielu językach. Wystarczy przypomnieć René Chara, Gennadija Ajgiego, Artura Międzyrzeckiego”¹⁴.

Dbą też jako krytyk literacki o wyraźne rozgraniczenie między autentycznie poetyckim, szamańsko określonym, nawiedzeniem, a jego nieudolnym imitowaniem. O tym świadczą choćby słowa o „znieprawionym głosie” pojawiające się w szkicu o poezji Mieczysława Jastruna: „Ostatecznie domenami poezji Jastruna były historia, etyka i metafizyka, a nie okoliczności i metamowa – narkotyki infantylnego wierszoróbstwa”¹⁵. Ta, zdawałoby się, że marginalna wypowiedź, potwierdza moje wcześniejsze ustalenia dotyczące „poziomów wierszowania”. Naprawdę istotne jest to, które wchodzi w kontakt z transcendencją (niekoniecznie rozumianą tylko na sposób religijny), z przekraczaniem tymczasowości i doraźności, z doświadczeniem łączącym wyrazistą indywidualność z poczuciem wspólnoty. Zachwycenie, jako podstawa procesu ekstatycznego łączenia się z czytany tekst, warunkowane jest przez spotkanie się i zderzanie szczególnych jakości: skomplikowania i prostoty, melodyjności i rzeczowości, „naiwności z paradoksalną sakralnością”¹⁶. I jeszcze bierze się z doznawanego w lekturze „odzwierciedlenia czasu”¹⁷, co zdarza się wtedy, gdy „poeta bierze ton z głębokiej, historycznej sytuacji swojego ja”¹⁸.

¹³ P. Matywiecki, *Natchnienie* [w:] tenże, *Dwa oddechy...* dz. cyt., s. 15.

¹⁴ P. Matywiecki, *Zaśpiew i sarkazm* [w:] tenże, *Mysli do słów*, dz. cyt., s. 20.

¹⁵ P. Matywiecki, *Czas otwarty, czas skończony, czas rozbity* [w:] tenże, *Mysli do słów*, dz. cyt., s. 72.

¹⁶ P. Matywiecki, *Poezja*, [w:] tenże, *Mysli do słów*, dz. cyt., s. 448.

¹⁷ P. Matywiecki, *Między nami i dla nas* [w:] tenże, *Mysli do słów*, dz. cyt., s. 88 („Oto wiersz Adama Ważyka, który »do mnie mówi«, jest dla mnie samą rzeczywistością czasu, który w sobie odzwierciedlił i urzeczywistnił”).

¹⁸ P. Matywiecki, *Pieśń* [w:] tenże, *Mysli do słów*, dz. cyt., s. 110.

Wiersz ma mówić, sprzyjać rodzącemu się dialogowi, bo już za chwilę czytelnik odpowiada mu, podejmując melodię, ton, kształt obrazu i wymiar refleksji, odwzajemnia się pobudzony i poruszony. Zatem i on mówi do wiersza, podchwytując to, co zabrzmiało wypowiedziane, co wysnuło z siebie obraz godny odwzajemnienia, odnalezienia się w nim, zamieszkania choćby na chwilę. Spójrzmy, jak ten proces zachodzi przy lekturze poezji Szymborskiej. Dwa szkice o niej „należą do szczególnych przykładów tego, w jak niepowtarzalny sposób czyta on cudze wiersze. Dar ten łączy zawsze z głęboką formacją historycznoliteracką i humanistyczną, a także z nie byle jakim warsztatowym doświadczeniem poety”¹⁹. Co z jej bogactwa wybiera dla siebie „czuły interpretator”²⁰ (kategoria wprowadzona przez Matywieckiego na długo przed pojawieniem się koncepcji „czułego narratora” Olgi Tokarczuk) i co oraz w jaki sposób podsuwa innym?

Wielu pisało o tematach Szymborskiej, określając ją tym samym jako poetkę tematyczną. Nie znam nikogo, kto doszedłby do takiego wniosku, gromadząc materiał dowodowy w podobny sposób. Otóż zaczyna się tu od koncepcji sytuacji słów i ludzi. Krytyk widzi analogię między słowem w systemie językowym, a człowiekiem w społecznej zbiorowości. Tak więc punktem wyjścia do rozważań jest następująca konstatacja: „sytuacja słów jest dla niej sytuacją ludzi”²¹. W związku z tym, tak jak bierze się pojedyncze słowa i prześwieśla na moment, tak również wyciąga się jednostki ludzkie ze społecznej masy i przez chwilę przygląda się im z uwagą. Z tym Matywiecki wiąże kwestie powagi i odpowiedzialności. Nie znaczy to, że słowa są nimi obezwładnione i skrępowane. Wprost przeciwnie: „Daje to słowom wolną przestrzeń dookoła siebie, ludzką wolność znaczeń, ożywia wolną wolę sensów – poetyckość”²². Z kolei człowiekowi jako bohaterowi wiersza „daje miejsce wokół siebie: na poetyckie, czyli sensowne mówienie o sobie”²³. W dalszej części rozważań pojawia się kwestia trudności, jakie musi pokonać tak rozumiana procedura liryczna. Jeśli chodzi o słowa, to ryzyka są trzy: „nieznaczność, nieoznaczoność i brak znaczenia”²⁴. Natomiast prześwieczeniem przez poezję jednostkom ludzkim grozi niebezpieczeństwo niepewnego czy niewłaściwego zaistnienia: „ich istnienie, będąc nieustającym wtrącaniem w zdarzenia, nie tylko jest ryzykiem ustawicznej zmiany, ale niebezpieczeństwem zaistnienia w jakimkolwiek »tu i teraz«”²⁵.

Marzenie Szymborskiej, od omówienia którego krytyk rozpoczął swój szkic, marzenie o niepowtarzalności poetyckich gestów w zakresie tonacji i tematu oraz omówiona kwestia podwójnej sytuacji słów i ludzi ustanawia – zdaniem

¹⁹ J. Ekier, *O wierszach, czyli o wszystkim*, [w:] *Scalane okładki. Szkice o twórczości Piotra Matywieckiego*, red. A. Jarzyna i J. Roszak, dz. cyt., s. 162.

²⁰ P. Matywiecki, *Ciemność w srebrnej husce*, [w:] tenże, *Mysli do słów*, dz. cyt., s. 175.

²¹ Tamże, s.176.

²² Tamże.

²³ Tamże, s.177.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 178–179.

Matywieckiego – specyficzną retorykę. Wszystko to – sceptyczna retoryka, „znikliwa wydarzeniowość i wywikłujące się z rutyny wysłowienie”²⁶ – wpływa na to, o czym mówiliśmy wcześniej, na tematyczność tej poezji. Stwierdziwszy to, Matywiecki idzie jeszcze dalej, wskazując na ujawniany tu szczególnie aspekt tematu. „Temat w tej poezji pełni rolę jakby nad-zdania: formuje tok obrazowania i myślenia w rodzaj składniowej, ponad-zdaniowej całości. Jest przy tym dobrze ograniczony (stosunkowo łatwo możemy wskazać »o czym« jest dany wiersz – i maksymalnie wieloznaczny”²⁷. Od tej konstatacji blisko już do związania sceptycyzmu z tematycznością. To drugie pozostaje w mocy pierwszego – tematy poddawane są specyficznej obróbce opartej na wątpliwościach i zastrzeżeniach. Matywiecki mówi nawet o „antropologii zastrzeżeń”²⁸. I tu zaczyna się pełen niuansów wywód o tym, jak „zastrzeżeniowość” tej poezji działa w poszczególnych wierszach. I jest to zaledwie początek wyrafinowanej operacji myślowej – tyleż spekulatywnej, co może bardziej poetyckiej – która rozrasta się i meandruje. Być może jej zwieńczeniem są zdania: „W przypadku Szymborskiej owa apologia trwania tak wyraźnie i z takim wytęsknieniem ukazana w wierszu *Chwila*, jest jedynie tłem paradoksu podstawowego: istnienia i nieistnienia. Istnienia, które zastrzega sobie własne nieistnienie> Nieistnienia, które uchyla swoją nicość, żeby mogło objawić się istnienie”²⁹ – ale nie mam pewności, bowiem w tekście widzę wiele takich węzłowych, jakby ostatecznych, konstatacji.

W drugim szkicu natrafiamy na Szymborską pozostającą poza tematyczną konceptualizacją i spotykamy też Matywieckiego niemającego zamiaru takiej konceptualizacji podjąć. Wiersz ustawia głos, modyfikuje przyjętą postawę, organizuje spotkanie i dialog na nowo; to rzeczywiście za każdym razem ktoś inny, gość z nowego wymiaru, wymagający od nas innego już zachowania. Zapomnijmy o „Szymborskiej”, o zestawie wbitych do głowy schematów, oto ten jeden wiersz, zatytułowany *Niebo*, chce być poza nimi, chce zaistnieć spontanicznie i świetnie. Jakie miał szczęście, że trafił na Matywieckiego.

Krytyk przystępując do niego, sygnalizuje bezradność: „Istnieją wiersze, których lektura czyni nas najpiękniej bezradnymi”³⁰. Musi porzucić zwyczajowe narzędzia. Dobrze wie, jak i w jakich sytuacjach je stosować, chociaż – jak wcześniej powiedział – wykształconym literaturoznawcą nie jest. Tu wykazuje się wyczuciem i intuicją, która podpowiada mu, żeby te narzędzia (np. strukturalistyczne, psychoanalityczne, biograficzne³¹) odłożyć. Bezradny i ogołcony chce wyjść naprzeciw wiersza; ma dojść do procesu, w którym jednocześnie gubi się temat, przedmiot tekstu, ale również podmiot uwalnia się z oficjalnie badawczej powinności. O figurze szamana już mówiliśmy, zaś w tym kontekście możemy przywołać postać mistyka, kogoś

²⁶ Tamże, s. 183.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 184.

²⁹ Tamże, s. 191.

³⁰ P. Matywiecki, *O wszystkim, czyli o wierszu „Niebo” Wisławy Szymborskiej*, [w:] tenże, *Myśli do słów*, dz. cyt., s. 194.

³¹ Zob. *Kabalistyczne gęstości języka i poezja cienkiej faktury. Z Piotrem Matywieckim rozmawiają Emilia Kledzik i Joanna Roszak*, [w:] P. Matywiecki, *Myśli do słów*, dz. cyt., s. 44–45.

trochę z kart pisma Mistrza Eckharta, a trochę z buddyjskich koanów. Do wiersza trzeba się nieraz zmienić tak, jak on o to prosi. Krytykowi wydaje się, że tu najważniejsza będzie medytacja, a nie analiza. Medytacja odwołująca się do różnych źródeł dialogujących – zdaniem Matywieckiego – z wierszem Szymborskiej, którego istotą jest coś tak problemowo rozległego, że pozostającego poza konkretnym, prostym tematem. „Mamy wtedy przekonanie, że czytany przez nas wiersz jest wierszem o w s z y s t k i m. Takie teksty wydają mi się spełnieniem marzenia o lirycie *par excellence*. Ich bezgraniczna otwartość na w s z y s t k o czyni z nich także, wedle czytelniczej woli, teksty metafizyczne, teologiczne, mistyczne – i to niezależnie od ewentualnego wyznawczego charakteru, czasami wtedy nawet, gdy żadną aluzją nie przywołują one takich konotacji”³².

Tym samym Matywiecki wskazuje na religijność czy raczej metafizyczność poezji, co zdarza się również wtedy, gdy jej twórca (twórczyni) oficjalnie nie deklaruje żadnej przynależności wyznaniowej. Wiersz *Niebo* porusza się w tak rozległych zakresach świadomości, że wyrwa się z ciasnoty jakiegokolwiek przyporządkowania. Odbiorca może tylko rozpląnąć się w obrazach, doznając rozmaitych olśnień związanych z podstawowym tematem – bycia i ewentualnego odniesienia owego bycia do hipotetycznej większej całości: „cokolwiek jest w następujących po sobie wersach tego wiersza odczytywane – a więc w tym, a nie innym momencie lektury ujednoznaczniane, »płaskie« – natychmiast otwiera się na głębokość całej ludzkiej świadomości, bo wiersz jest jej ekwiwalentem”³³.

Wycucie, to znaczy ustawienie głosu i zajęcie postawy, rozpoczyna proces lektury, natomiast erudycja jako umiejętność przywoływania współbrzmiających źródeł pogłębia go i rozszerza. Wędrujemy wraz z Matywieckim po historii ludzkiego ducha, bo aż tak wysoko trzeba było wspiąć się, by sprostać wierszowi *Niebo*. Obok innych cytatów pojawia się również fragment wypowiedzi ważnej dla Matywieckiego poetki („bardziej bezpośrednio mistycznie nastawionej”³⁴), Anny Kamieńskiej. Komentując jej słowa o niebie i Bogu, krytyk pisze: „Znamienne jest to połączenie w jednej poetyckiej wypowiedzi intuicji mistycznej, odwagi paradoksu i zaufania do nauki ścisłej”³⁵. Przytaczam ten komentarz, ponieważ wydaje się bardzo ważny. Nie tylko sporo wyjaśnia, jeśli chodzi o wiersz Szymborskiej, lecz również rzuca światło na praktykę poetycką, a następnie eseistyczną i krytycznoliteracką samego Matywieckiego. Tak dzieje się w wielu jego tekstach – ujawniana żarliwość charakteryzuje się zmysłem mistycznym, który w paradoksalny sposób idzie w parze z zacięciem przyrodoznawczym, naukowym. Dopiero na przecięciu tych dwóch dyspozycji, mistycznego usposobienia i naukowej badawczości, w jakiejś chwilowej szczelinie, pojawia się coś, co, wykuwając się w tej aporetycznej przestrzeni, kojarzyć się może z prawdą poezji i własną prawdą egzegety. Matywiecki jest poetą

³² P. Matywiecki, *O wszystkim, czyli o wierszu „Niebo” Wisławy Szymborskiej*, [w:] tenże, *Myśli do słów*, dz. cyt., s. 194.

³³ Tamże, s. 194–195.

³⁴ Tamże, s. 198.

³⁵ Tamże.

paradoksu poszukującym podobnych właściwości u innych poetów. Tym razem odnalazł je – i to w bardzo rozbudowanej formie – u wybitnej poetki. Podsumowując paradoksy przeżywanego wiersza, sięga po termin z buddyzmu Zen. Chodzi o pojęcie „koanu”. „Koan to jakby paradoks wyższego rzędu, paradoks paradoksów. Zwykle jest zdaniem absurdalnym z punktu widzenia jakiegokolwiek logiki, zadawanym uczniowi przez mistrza, żeby kiedyś, w błysku świadomości, uchwycił istotę Wszystkiego. Wydaje mi się, że paradoksy Wisławy Szymborskiej, w których sieci »umieściła« ona niebo, mają charakter koanów właśnie. W ten sposób poetka przez swoją krytyczno-poznawczą i sceptyczną formację bliska tradycyjnej myśli Zachodu, niespodziewanie otwiera się na duchowość Wschodu”³⁶.

Oczywiście, upraszcam i skracam pełną meandrów drogę, po jakiej wędruje czuły interpretator, „towarzysz wiersza”, we wspólnej wędrówce znaczeń. Lista przywołanych dzieł i autorów jest imponująca, a te podsuwane strzępy rzeczywiście czemuś służą, wiele wyjaśniają w kwestii „paradoksalnej i koanicznej otwartości wiersza pt. *Niebo*”³⁷. Nie tylko spełnia się marzenie krytyka o poezji czystej, „bezgranicznie otwartej na wszystko”³⁸. Z czymś takim mieliśmy już do czynienia w obrazie przywołanym w eseju pt. *Poezja*. „Kiedy dziecko staje przed belfrem, który go pyta o sens jakiegoś utworu, często bezradnie milczy. Czuje, że tym sensem jest w s z y s t k o. A belfer, z pozoru respektujący skromność poezji, która zawsze jest »o czymś«, wymaga żeby dziecko określiło t e m a t. A to dla dziecka i poety jest niemożliwe. Oni wiedzą: kiedy poeta mówi o krześle – mówi o wszystkim, kiedy o upływie czasu – mówi o wszystkim, kiedy o miłości albo samobójstwie – mówi o wszystkim”³⁹.

A więc nie tylko to, nie tylko spełnienie estetycznego marzenia. Dla świadka i badacza wykorzenienia i zbrodni, historia poezji pisanej w cieniu Holokaustu, byłoby to za mało. Ten jego mistycyzm upomina się często o wartości, szuka podstaw moralnych nawet tam, gdzie – jakby się wydawało – tylko chaos i nihilizm. Tedy esej o wierszu zatytułowanym *Niebo* kończy się konstatacją spajającą wszystkie wymienione wyżej perspektywy, zdecydowanie wykraczającą poza lekturę tylko przestrzennych paradoksów. Matywiecki wczytuje się w to, co, jego zdaniem, wynika z nich dla człowieka, rzutując na „współrzędne”⁴⁰ rodzące się na przecięciu „nie-fizycznej i nie-metafizycznej rzeczywistości”⁴¹, a tymi współzrędnymi są zachwyty i rozpacz oraz biorące się z nich kategorie etyczne. „Czy to nie dzięki zachwytowi i rozpacz, kategoriom szczęścia i winy, jesteśmy ludźmi? Wisława Szymborska jakby dopowiadała: ludźmi wbrew przestrzeni, wbrew rzeczywistości, wbrew językowi. Ludźmi po prostu. Zachwycającymi się, że są i że wszystko istnieje. Rozpaczającymi, że nie wiedzą, jak są i czy są naprawdę. Ich los zapisuje się w wierszach takich jak *Niebo*”⁴².

³⁶ Tamże, s. 201.

³⁷ Tamże, s. 205.

³⁸ Tamże, s. 194.

³⁹ P. Matywiecki, *Poezja* [w:] tenże, *Myśli do słów*, dz. cyt., s. 445–446.

⁴⁰ P. Matywiecki, *O wszystkim, czyli o wierszu „Niebo” Wisławy Szymborskiej*, [w:] tenże, *Myśli do słów*, dz. cyt., s. 205.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 205–206.

We wspomnianym mailu z 23 marca 2023 roku Piotr Matywiecki o jednym ważnym krytycznoliterackim dokonaniu zapomniał. Jest nim opracowanie i opatrzenie przedmową antologii poezji polskiej od średniowiecza do wieku XX. Nosi ona tytuł *Od początku*, składa się z dwóch tomów i została wydana w roku 1997.

Antologista zachowuje się jak krytyk – dokonuje wyboru, wskazuje na to, co w literackiej przestrzeni wartościowe, a co, jego zdaniem, mniej istotne w perspektywie doraźnej i historycznej. Jest gospodarzem rozległego terenu, który z puszczonego dziko przeistacza się w świadomie uprawiany ogród. Jest więc też ogrodnikiem – wycina, podlewa, przesadza, nadaje czemuś kształt. W tym przypadku kształtuje widzenie polskiej poezji, pisze na nowo jej historię. Jakim ogrodnikiem-krytykiem jest Matywiecki? Jak swoje prywatne widzenie poetyckiej istotności usiłuje przekazać czytelnikowi?

Odpowiedzi na te pytania szukałem w przedmowie, która w trakcie lektury okazała się intrygującym esejem. Pokazem miłości, z jaką traktuje się poezję oraz pasji towarzyszącej dociekaniom związanym z jej historią. Dzisiaj takie podejście wydaje się już prawie wzruszające. Oto ktoś, dla kogo jakieś stare, zanikające w społecznej świadomości, wiersze są wciąż żywym pokarmem, czymś niezmiernie ważnym dla intymnej sfery przeżyć.

Fascynujące jest śledzenie wijącej się w przedmowie linii zastrzeżeń i wątpliwości antologisty, który zadarł z tradycją, czytelniczą pamięcią, i usiłuje się z tego wytłumaczyć, wychodząc naprzeciw wszystkim możliwym zarzutom. Tylko tak może ustanowić coś naprawdę własnego i rzeczywiście osobistego. Wybiera czytanie pokorne, które w jego mniemaniu jest przeciwieństwem czytania z uprzednio powziętym nastawieniem unicestwiający wybrane wiersze: „Czytanie pokorne może je wypełnić poczuciem c a ł o ś c i życia, może dać wierszom prawdę życia jeszcze jednego czytelnika i jeszcze jednego – aż do takiej summy, jaką osiągają, przykuwając ludzi do siebie, poezje Kochanowskiego, Mickiewicza. Do antologii wybrałem takie utwory, które udało mi się – bez fałszu, mam nadzieję – przeczytać w tym wielowiekowym chórze czytania. I takie również, które z podobnym nastawieniem ośmieliłem się przeczytać samemu prawie, bo były i są mało komu znane. Zaznaję przy tym trwogi, bo jeśli powiadam, że uwzględniłem tylko wiersze d o s k o n a ł e, to odpowiedzialność za sporą część słusznej dumy poetów wzięłem – uzurpator! – na dług mojej pychy... Ale to już grzech każdego antologisty”⁴³.

Wzorem dla poety-krytyka była antologia Wacława Borowego *Od Kochanowskiego do Staffa*. Mimo zauważonych w niej słabości („nieco grafomanii niewątpliwej”⁴⁴) wydaje się Matywieckiemu czymś, co spełnia ideał integralnej całości. Do tego typu całości sam dążył, wybierając wiersze i zdając sobie przy tym sprawę z relatywności wyboru. Ale być może na tym polega swoistość antologicznego gestu, krytycznie

⁴³ P. Matywiecki, *Przedmowa [w:] Od początku. Antologia poezji polskiej od średniowiecza do wieku XX*, ułożył P. Matywiecki, Gdańsk 1997, s. 5.

⁴⁴ Tamże, s. 7.

ocenianego potem przez wybrednego czytelnika jako wątpliwy czy kontrowersyjny. W tym właśnie zawiera się ryzyko każdej odważnej antologii, będącej rezultatem zerwania z przyjętą konwencją cytowania przeszłości. „Bo jest magia w komponowaniu antologii: jej spoiwem bywają rzeczy słabsze. Antologista wszystkie wybrane utwory ceni wysoko, ale bywa, że o indywidualności jego pracy, o szczególnym spoiwie, decydują te wiersze i poematy, których słabości nie jest świadom”⁴⁵.

W posłowniu dochodzi też do określenia przyjętej postawy. Powtarzają się zastrzeżenia znane z wielu wcześniejszych tekstów. Nie jestem historykiem literatury ani krytykiem literackim – twierdzi Matywiecki, zdecydowanie wysuwając na pierwszy plan wycucie i wolę zaangażowanego czytelnika przyswajającego i odrzucającego nadchodzące z przeszłości poetyckie sygnały. Określając obie dziedziny (historię i krytykę literatury) mianem sztuki, sądzi, że raczej nie sprostał ich wymaganiom. Nie był zbyt obiektywny, zaniedbał więc obowiązki krytyka literatury, który zazwyczaj kładzie nacisk na obserwację procesu rozwoju języka poetyckiego. Zdaniem Matywieckiego, sposób jego opisu jest zawężony do określania związków poezji z publicznym życiem narodu, a tym samym nie zawsze określa to, co poetycko najistotniejsze. „A przecież chciałem ułożyć antologię, która by w mniejszym stopniu sprawozdawała, jakie są te miejsca związania poezji, i przez tę skrupulatność dawała poezji usprawiedliwienie. Korzystając z tego, że to są sprawy miłośnikom liryki dobrze znane, chciałem antologii o s o b i s t e j, mniej zobowiązanej przez historię literatury”⁴⁶.

Antologista nie uważa historycznoliterackiego punktu widzenia za najważniejszy. Antologie układane pod takie dyktando są – jego zdaniem – podręcznikowe i martwe, „uziemiają ekstazę liryki – zachwyty”⁴⁷. Dlatego w jego wyborze pewnych ważnych, w historycznoliterackim sensie, wierszy nie ma. Na przykład położył nacisk na *Treny* Jana Kochanowskiego, zrezygnował z *Psalterza*. Z epoki baroku wybrał niewiele, tłumacząc to pustym formalizmem wtedy pisanych utworów („konceptyzm nudzi mnie”⁴⁸). Jest inaczej pokazany Mickiewicz, pozbawiony tego, co było użytecznym w walce z klasycyzmem stylizowaniem się na ludowość. Antologista tłumaczy, że położył nacisk na „ciężar słowa”⁴⁹. Jest odświeżony, zaskakujący Tuwim, jest odnowiony Leśmian. I jeszcze „zmodernizowana” Konopnicka. Przez te wybory (na przykład nie ma Krasińskiego czy Asnyka, za to jest Bruno Schulz z fragmentem prozy cechującej się odpowiednim natężeniem poetyckiej gęstości) przebija wyraźna niechęć do stylizacji, do pozorów autentyzmu, do udawania i podszywania się.

W poezji przekonuje mnie tylko takie poczucie rzeczywistości, które skupia na rzeczach (»tematach») trafność chwili razem z trafnością słowa. Dlatego tak silna jest i historyczna, i poetycka realność utworów Norwida. A tak nijaka – choć często z równym realizmem oddająca okoliczności – twórczość jego późnych epigonów. Przykład: moralizmy

⁴⁵ Tamże, s. 8.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, s. 9.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże.

Ernesta Brylla, skwapliwie aktualne, zawsze przecież idą o b o k czasu historycznego. Plebejski wigor jego słowa spręża słowną tylko energię. Oto n i e t r a f n o ś ć!⁵⁰.

Przy okazji padają słowa, które można uznać za pewien rodzaj definicji, za przyczynek do samoidentyfikacji. Odrzucając kanony historycznoliterackiego upraszczania i zawężania, sprzeciwiając się zasadom krytyki literackiej, z tej drugiej Matywiecki jednak coś wybiera, uznaje za swoje. Krytyk – jego zdaniem – uczestniczy w estetycznej batalii, dowartościowując jednych poetów kosztem innych. On sam chciałby tego uniknąć. Chodzi mu o to, żeby antologia była zapisem osobistego czytania płynącego przez wieki nurtu bliskiej mu ekspresji, a nie świadectwem manipulacji, polegającej na zbijaniu dominujących figur na szachowym polu. Takiej krytyki angażującej się po konkretnej stronie estetycznego czy etycznego sporu nie chce. Świadomie postawił na inny jej rodzaj i na nim oparł zasady wyboru. Zatem nie rozgrywał jednych poetów przeciw drugim, a raczej odszukiwał zapomniane głosy i próbował je ponownie do obiegu poetyckiego wprowadzić. Takim krytykiem w czasie pracy nad antologią był Piotr Matywiecki. „O tyle tylko jestem tu «krytykiem», że czasami wydobywam z poetów to, co w nich krytyka prześlepiła. I przeciwnie – czasami pomijam rzeczy przez krytykę faworyzowane, jeśli mi się nie podobają”⁵¹.

Pierwszym czytelnikiem tej antologii był Piotr Sommer, który natychmiast podzielił się wrażeniami. Zostały one ujęte w zgrabnej nocie na okładce. „Antologia Matywieckiego jest najbardziej radosną i odnowicielską księgą poezji polskiej, jaką w ostatnich kilku dekadach ułożono. Odnowiony jest tu między innymi Kochanowski, Mickiewicz i Leśmian, odnowionych zostało wielu poetów pomniejszych (Konopnicka), odsentymentalizowany jest Tuwim i odmieniony koncept pokazywania powojnia. Nie sądzę, by którekolwiek z tych wyborów były naprawdę do zakwestionowania, jakkolwiek oczywiście ich część budzić będzie dyskusje”⁵².

6

„Czy jest konflikt między poetą, mistykiem – a hermeneutą?”⁵³. A tu jeszcze dokładam coś tak doraźnego i pospolitego, jak krytyka literacka. Dokładam i widzę całość, wielowymiarową charyzmę. Odpowiadam więc: nie, nie ma konfliktu. Matywiecki pozostaje w jednym kawałku sugestywnej prawdy... Teraz powinno pojawić się określenie: prawdy o czymś albo prawdy czegoś. Skromne to formuły wobec oceanu wrażliwości i wiedzy, nad brzegiem którego snułem te może zbyt powierzchowne wywody; lecz nawet ich powierzchowność coś odsłoniła, oświetliła fundamenty ekstatycznego namysłu nad poezją. Są nimi, wzajemnie o siebie wsparte, zachwyty

⁵⁰ Tamże, s. 18.

⁵¹ Tamże, s. 10.

⁵² P. Sommer, nota na okładce [w:] *Od początku. Antologia poezji polskiej od średniowiecza do wieku XX*, ułożył P. Matywiecki, Gdańsk 1997.

⁵³ P. Matywiecki, *Czarna skrzynka. O trzech wierszach księdza Janusza Pasierba*, [w:] tenże, *Myśli do słów*, dz. cyt., s. 271.

i erudycja; więc nie prawda o czymś lub prawda czegoś – lecz sama prawda. Tak osobista, że już prawie wspólna, człowiecza i międzyludzka, uniwersalna dla wszystkich przeżywających poezję jako stan świadomości i – jak rzekłby sam Matywiecki – właściwie też stan świata.

„Ze wszystkiego, co napisał jako eseista i krytyk, można domyślić się, że chodziło o powołanie. Poetyckie i nieomal kapłańskie. Poezja jak heraklitejska błyskawica prześwieślała jego świat i rządziła światem. Ołśnienie poetyckie miało być błyskiem poznania, a intymny, czuły obraz wewnętrzny miał coś objawiać ze stanu społeczeństwa”⁵⁴. Tak bohater tego szkicu pisał o Arturze Międzyrzeckim. Odnosi się wrażenie, że napisał też o sobie, bo również jest i „stróżem znaczeń”⁵⁵, i „misjonarzem poezji jako świętej zasady istnienia”⁵⁶. Międzyrzecki – jego zdaniem – „chciał dla poezji specjalnej czytelnicznej formacji duchowej, chciał, żeby wierność znaczeniom wierszy była równa wierności tej formacji”⁵⁷. W praktyce twórczej Matywieckiego – moim zdaniem – do stworzenia takiej formacji doszło. Wywierała ona, i nadal wywiera, istotny wpływ na wielu „czułych czytelników”, prowadząc ich śmiało, z większą wrażliwością i fantazją, w stronę tajemnic poezji. Dzisiaj takie osiągnięcie wydaje się czynem niemal heroicznym. Ale wierzę, że będą tego kontynuatorzy, mających autora *Myśli do słów* za swojego mistrza.

Bibliografia

- M. Buber, *Problem człowieka*, tłum. R. Reszke, Warszawa 1993.
- J. Ekier, *O wierszach, czyli o wszystkim*, [w:] *Scalane okładki. Szkice o twórczości Piotra Matywieckiego*, red. A. Jarzyna i J. Roszak, Lublin 2014.
- J. Gutorow, *Zamiast. Dwie głosy dla Piotra Matywieckiego*, [w:] *Scalane okładki. Szkice o twórczości Piotra Matywieckiego*, red. A. Jarzyna i J. Roszak, Lublin 2014.
- Kabalistyczne gęstości języka i poezja cienkiej faktury. Z Piotrem Matywieckim rozmawiają Emilia Kledzik i Joanna Roszak*, [w:] P. Matywiecki, *Myśli do słów*, Wrocław 2013.
- P. Matywiecki, *Dwa oddechy. Szkice o tożsamości żydowskiej i chrześcijańskiej*, Warszawa 2010.
- P. Matywiecki, *Myśli do słów*, Wrocław 2013.
- P. Matywiecki, *Przedmowa* [w:] *Od początku. Antologia poezji polskiej od średniowiecza do wieku XX*, ułożył P. Matywiecki, Gdańsk 1997.
- P. Matywiecki, *Świadomość*, Mikołów 2014.
- P. Sommer, nota na okładce [w:] *Od początku. Antologia poezji polskiej od średniowiecza do wieku XX*, ułożył P. Matywiecki, Gdańsk 1997.

⁵⁴ P. Matywiecki, *O Arturze Międzyrzeckim* [w:] tenże, *Myśli do słów*, dz. cyt., s. 234.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

Słowa kluczowe

poezja, metafizyczność literatury, krytyka literacka, eseistyka, hermeneutyka

Abstract

The poet as literary critic. The case of Piotr Matywiecki

In this essay, the author analyzes the essayistic and literary criticism of an outstanding contemporary poet, Piotr Matywiecki. For this poet, the interpretation of poems is a mission and a vocation, work that creates a poetic community. In reading, he emphasizes the metaphysical background of poetic works and the awareness of ethical values established by them. In his analysis of poems, he begins with admiration and ends with a broad philosophical perspective into which he writes the discussed poetry. In this approach, the poem becomes an independent entity that draws the reader into a conversation, reorganizing the order of the known world. Intuition, voice setting and posture begin the process of reading, while erudition as the ability to evoke resonant sources deepens and expands it.

Keywords

poetry, metaphysics of literature, literary criticism, essay writing, hermenutics

Małgorzata Kosacka (<https://orcid.org/0000-0003-0754-0205>)
Uniwersytet Warszawski

O mariażu bajki z operą na podstawie repertuaru Opery Wrocławskiej

Uwertura: Mezalians opery z bajką?

Bajka jest całkiem muzykalna¹.

„Znany to powszechnie fakt”, pisze Elżbieta Nowicka, „że opera zrodziła się z potrzeby powtarzania”², z potrzeby zgromadzonych we florenckiej Cameracie uczonych erudytów zafascynowanych antykiem i jego teatrem, aby restytuować antyczną tragedię. „Powtarzanie jako ważny (może podstawowy?) aspekt opery” dotyczy wątków i tematów budujących fabułę opowiedzianą przez libretto „i to właśnie ono przede wszystkim ogniskuje w sobie tę przemożną skłonność opery do uprawiania swoistych renarracji”³. Libretto jako dzieło literackie stanowi bowiem rezerwuar kulturowych zdobyczy⁴.

Otóż właśnie ów epicki aspekt libretta, a więc jego ściśle powiązanie z opowieścią wywodzącą się z tradycji antycznej, średniowiecznej czy renesansowej (zwłaszcza w XVII i XVIII wieku), nakazuje upatrywać w tej formie dramatycznej, jaką jest libretto, niezwykłą nośność i otwarcie na najważniejsze tematy, toposy i motywy kulturowe występujące w imaginarium społeczno-estetycznym naszej kultury⁵.

Tak, jak daremnym zdaje się zadanie poszukiwania tematów i wątków, które nie zostałyby poddane operowej refleksji, a posługując się nomenklaturą Lisieckiej „wyplątane” z literackich więzów i przeniesione w inne dziedziny sztuki, tak oczywistym fakt, że wśród wydobytych treści znajdują się też bajkowe. Zdaniem

¹ Novalis, *Schriften. Die Werke Friedrich von Hardenbergs*, t. 3: *Das philosophische Werk II*, (red.) R. Samuel, H. J. Mähl, G. Schulz, Stuttgart: W. Kohlhammer Verlag 1960, s. 458.

² E. Nowicka, *Wiele opowieści w jednej baśni. O wątkach baśniowych w „Oberonie” Karola Marii Webera i „Dziecku i czarach” Maurycego Ravela*, [w:] *Kulturowe konteksty baśni*, t. 2: *W poszukiwaniu straconego królestwa*, (red.) G. Leszczyński, Poznań: Centrum Sztuki Dziecka 2006, s. 197.

³ Tamże, s. 198.

⁴ Por. K. Lisiecka, *Z poetyki libretta. Kilka uwag o dramatycznych i epickich walorach dzieła operowego*, [w:] *Horyzonty opery*. Prace Komisji Muzykologicznej 29, (red.) D. Ratajczakowa / K. Lisiecka. Poznań 2012, s. 127.

⁵ K. Lisiecka, dz. cyt., s. 126.

Nowickiej potrzeba powtarzania nie stanowi jedynej przyczyny, dla której twórcy dzieł operowych od ponad 270 lat historii gatunku sięgają po wątki i fabuły bajek; drugiej badaczka upatruje w muzyce, „która należąc integralnie do dzieła operowego, definiowała też na nowo baśniowe kompleksy znaczeń, związane m.in. z prawdopodobieństwem, iluzją, tempem zdarzeń i ruchem scenicznym, a więc czynnikami tak istotnymi i dla samej struktury baśni, i dla teatralizacji baśniowych fabuł”⁶. To dzięki baśni opera znalazła sposób na uzasadnienie swojej „nierzeczywistej”⁷ natury: sublimacja rzeczywistości, wprowadzenie cudowności jako centralnego elementu fabuły, w końcu śpiew i sama muzyka (czarodziejskie instrumenty, magiczne piosenki, tańce czy dźwięki) nie wymagają uzasadnienia tak w logice baśni, jak i w logice opery. „»Ludzie, zwierzęta, rośliny, kamienie, gwiazdy, pierwiastki, tony, barwy żyją we wspólnocie rodzinnej, mówią i działają jako członkowie jednego gatunku«. »Kwiaty rozmawiają ze zwierzętami o człowieku«. »Świat baśni staje się widzialny, świat realny wydaje się bajką»⁸. Ponadto zgodnie z fenomenologiczną koncepcją bajki szwajcarskiego badacza Maxa Lüthiego gatunek charakteryzuje „zawieranie w sobie świata”⁹ (niem. *Welthaltigkeit*), co pozwala na konfrontację ze światem doczesnym w zawołowanej formie.

Jakie baśnie były adaptowane na potrzeby opery, jak wyglądał proces przetwarzania baśni w libretto i czym skutkowało, jakiej modyfikacji uległ pierwowzór, niniejszy artykuł obrazuje na przykładzie korpusu tekstów librett oper baśniowych, które miały swoją premierę w operze we Wrocławiu w latach 1945¹⁰–2020. Konfrontacja obu tekstów – tekstu tłumaczonego (adaptowanego pierwowzoru) i tekstu przekładu (adaptacji)¹¹ – pozwoli na ogląd podobieństw i różnic, tak treściowych, jak i formalno-estetycznych, analizę elementów odrzuconych, zmienionych i dodanych oraz namysł nad charakterem dokonanych zmian¹², a w rezultacie

⁶ E. Nowicka, dz. cyt., s. 198–199.

⁷ O. Bie, *Die Oper*, Berlin: Fischer Verlag 1913, s. 9.

⁸ Novalis, *Henryk Ofterdingen*, tłum. F. Mirandola, [online], Warszawa–Kraków: Fundacja Nowoczesna Polska 1914, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/henryk-ofterdingen/> [dostęp: 15.06.2023].

⁹ Polski odpowiednik zaproponowany przez J. M. Kasjana w studium: *Maxa Lüthiego koncepcja bajki*, [w:] tegoż, *Usta i pióro. Studia o literaturze ustnej i pisanej*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1994, s. 63–88.

¹⁰ Powojenne dzieje polskiej sceny operowej we Wrocławiu zainauguowało 8 września 1945 przedstawienie *Halki* Stanisława Moniuszki. Na temat historii opery we Wrocławiu zob. m.in.: *Opera Wroclawska: 60 lat polskiej sceny operowej we Wroclawiu: 1945–2005 = 60 Jahre polnischer Opernbühne in Breslau 1945–2005*, (red.) E. Szczucka, tłum. A. Leniart, Wrocław: Opera Wroclawska 2005; <https://www.opera.wroclaw.pl/1/o-operze.php> [dostęp: 26.06.2023].

¹¹ M. Hendrykowski, *Adaptacja jako przekład intersemiotyczny*, „Przestrzenie teorii” 20, Poznań: Adam Mickiewicz University Press 2013, s. 175.

¹² Przyjęte postępowanie jest częściowo zbieżne z modelem zaproponowanym przez Iwonę Puchalską w odniesieniu do romantycznej opery literackiej. Pierwszym i najważniejszym etapem jest analiza i interpretacja kolejno literackiego pierwowzoru i libretta z wypunktowaniem ich istotnych podobieństw i różnic. Kolejnym interpretacja porównawcza, podczas której ustalane są specyficzne zbiory elementów odrzuconych, zmienionych i dodanych, a także określenie charakteru dokonanych zmian. Ostatnim jest natomiast analiza semantyczna obu utworów z uwzględnieniem podziału na trzy pierwiastki działające w sferze przetwarzania utworu li-

wskazanie charakterystycznych cech, które mogłyby stanowić o niezależnej estetyce tego gatunku w Operze Wrocławskiej. Publikacja jest więc próbą zdefiniowania poetyki libretta opery baśniowej w Operze Wrocławskiej, jak i kolejnym przyczynkiem do badań nad rozwojem gatunku w Polsce, do wypracowania metod i narzędzi tych badań, jak i ustalenia ram konstrukcyjnych gatunku libretta baśniowego¹³.

Libretto, znajdujące się w ciągu ostatnich dwudziestu lat pod szczególną obserwacją wielu znawców problematyki: literaturoznawców, muzykologów i teatrologów, przeżywa swój faktyczny renesans jako przedmiot badań. Próby re-definicji tego gatunku podejmowane są na różnych obszarach [...]. Prezentowane na początku lat sześćdziesiątych definicje libretta jako niepełnego, nie wartościowego tworu, ni to literackiego, ni to muzycznego [...], znajdującego się na obrzeżach działań dyskursywnych i teatralnych, zawdzięczającego swe istnienie formie muzycznej, zdecydowanie straciły już swą aktualność – brzmią nie tyle archaicznie, co po prostu błędnie w obliczu wypracowanych ustaleń¹⁴.

Przesunięcie akcentów w recepcji libretta dotyczy m.in. rozpoznania i uznania statusu libretta na gruncie literaturoznawczym, jego rehabilitacji względem innych form literackich, jak i względem innych form dramatycznych¹⁵. To przesunięcie akcentów, w pełni zgodne z pierwotną, wzmiankowaną na wstępie ideą opery – odrodzenia tragedii, ukształtowanej w literaturze starogreckiej, prowokuje do refleksji nad librettem jako takim, jako tekstem literackim *sui generis*, czego przykładem są poniższe rozważania. Zgodnie z uwagą Iwony Puchalskiej „[n]iebezpieczeństwo skupienia przesadnej uwagi na samym tylko librecie zostanie zażegnane, jeśli jego analizę zawsze będziemy traktować jedynie jako preliminarium – część refleksji nad złożoną strukturą operową”¹⁶.

W niniejszym artykule używam pojęć „bajka” i „baśń”, niekiedy dookreślając je jako ludowa bądź literacka. Współcześnie obie nazwy stosuje się nadal wymiennie. Pierwszy z terminów występuje równie często w znaczeniu bardzo szerokim, swym zakresem pojęciowym obejmując zarówno opowieści oralne, jak i autorskie

terackiego w dzieło muzyczne: literacki, dramatyczny i muzyczny. Por. I. Puchalska, *Poeta w operze*, Kraków: Księgarnia Akademicka 2019, s. 28–35.

¹³ Wyniki badań przedstawione w niniejszym artykule stanowią kontynuację badań przeprowadzonych na korpusie tekstów przedstawień bajkowych powstałych na zlecenie Opery Narodowej w Warszawie oraz Opery Śląskiej w Bytomiu. Zob.: M. Kosacka, *Märchen in der Oper – am Beispiel des Großen Theaters in Warschau*, „Fabula”, 2020, 61 (1–2), s. 138–168 [https://doi.org/10.1515/fabula-2020-0008]; M. Kosacka, *Märchen im Spiel? Spiel mit Märchen? Zum polnischen Opernschaffen in dem Großen Theater – der Nationaloper. Versuch einer Gattungsbestimmung*, [w:] *Märchen und Spiel*, (red.) K. Grzywka-Kolago, M. Filipowicz, M. Jędrzejewski, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2021, s. 111–122; M. Kosacka, *Zur Entwicklung des Kinder- und Jugendmusiktheaters in der Schlesischen Oper (Opera Śląska) in Bytom*, [w:] *Gedächtnisraum Schlesien in der deutschen Kinder- und Jugendliteratur*, (red.) E. Białek, D. Michulka, J. Radłowska, Wiesbaden: Harrassowitz Verlag 2023, s. 253–263.

¹⁴ K. Lisiecka, dz. cyt., s. 118.

¹⁵ Por. tamże, s. 119.

¹⁶ I. Puchalska, dz. cyt., s. 22.

wierszowane bajki ezopowe, zaś drugi dotyczy utworów literackich, najczęściej adresowanych do dzieci¹⁷.

Podstawową cechą ludowej bajki magicznej jest dominacja pierwiastków cudownych czy czarodziejskich nad realnymi, ludzkimi¹⁸. Inne cechy bajki magicznej to m.in.: typizacja w konstrukcji bohaterów, zasada kontrastu, niezmienny schemat budowy, metoda powtórzeń, koncentracja, stałe zwroty rozpoczynające i kończące opowieść, tzw. formuły, hiperbolizacja, cudowność kierowana swoistą logiką, izolacja epizodów bajkowych, troistość lub jej wielokrotność¹⁹.

Baśń literacką traktuje się jako formę, która wyewoluowała z bajki ludowej, jako rezultat jej dalszego rozwoju²⁰. Niekiedy uważa się ją za wytwór niezależny od folkloru albo za zjawisko wyrosłe na gruncie literatury, ale czerpiące inspiracje z tradycji oralnej²¹. Różnice między baśnią ludową a literacką ujawniają się na poziomie komunikacyjnym. Pierwsza ma charakter anonimowy, druga z nich jest autorska. Pierwsza była przekazywana ustnie, druga jest utrwalona w formie pisemnej. Ustność i pisemność determinują tak język wypowiedzi: ograniczony zbiór epitetów określających postaci i zdarzenia, gotowe schematy konstrukcyjne i formuły *versus* opisy i komentarze, literaryzacja stylu, jak i rozmiar i stopień skomplikowania baśni: formy krótkie *versus* dłuższe, np. powieści²².

Na potrzeby artykułu operuję pojęciem opery bajkowej/baśniowej jako popularnej formy operowej zainspirowanej tak bajką ludową, jak i bajką literacką czy z elementami baśniowymi, fantastycznymi. Zbliżone ujęcie proponuje Gero von Wilpert, definiując operę baśniową jako muzyczny typ dramatu baśniowego – sztukę sceniczną o fantastycznych zdarzeniach rozgrywających się najczęściej w beczasowym i pozbawionym miejsca, nierealnym świecie, będącym alternatywą dla rzeczywistości²³. Według Leopolda Schmidta są to trzy odrębne typy opery bajkowej: 1. właściwe opery baśniowe, tj. opery oparte na bajkach ludowych, przy czym Schmidt podaje tu jako źródło konkretne zbiory baśni²⁴: *Tredecì piacevoli notti* Giovaniego Francesca Straparoli i *Il pentamerone* Giambattisty Basilego dla Włoch, *Contes de ma mère l' Oye* oraz *Histoires oucontes du temps passé* Charles'a Perraulta dla Francji i *Kinder- und Hausmärchen* braci Grimm oraz

¹⁷ J. Krzyżanowski, *Bajka magiczna*, [w:] *Słownik folkloru polskiego*, (red.) tenże, Warszawa: Wiedza Powszechna 1965, s. 34–35; V. Wróblewska, *Baśń*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 1, (red.) też, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2018, s. 293.

¹⁸ Por. J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 34.

¹⁹ Por. M. Wójcicka, *Bajka magiczna*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 1, (red.) V. Wróblewska, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2018, s. 266.

²⁰ Por. P.-W. Wühl, *Das Kunstmärchen – was ist das?*, „Märchenspiegel“, 1996, 2/7, s. 16.

²¹ Por. J. Zipes, *Introduction. Towards a Definition of the Literary Fairy Tale*, w: *The Oxford Companion to Fairy Tales*, (ed.) tenże, Oxford: Oxford University Press 2001, s. XV.

²² Por. J. M. Kasjan, dz. cyt., s. 72–78; V. Wróblewska, dz. cyt.; P.-W. Wühl, dz. cyt., s. 16–18.

²³ G. von Wilpert, *Märchenoper*, [w:] *Sachwörterbuch der Literatur*, (red.) tenże, Stuttgart: Kröner 2001, s. 497.

²⁴ Schmidt ogranicza się do baśni z krajów, które z jego punktu widzenia miały istotny wpływ na rozwój opery.

opowiadania z *Księgi tysiąca i jednej nocy* (*Tausend und einer Nacht*) dla Niemiec, 2. opery oparte na baśni artystycznej i 3. opery z elementami baśniowymi. Ostatni typ wyklucza jednak niezliczone opery o wróżkach, magii i duchach, a także opery na podstawie sag i legend, które zdaniem Schmidta stanowią gatunek sam w sobie. Dwa pierwsze typy odpowiadają podziałowi bajki na ludową i literacką (artystyczną). Schmidt jest za ścisłym wytyczeniem granic między nimi, ponieważ jego zdaniem bajka ludowa nigdy nie może stać się literacką i odwrotnie²⁵.

Akt I: Bajka na salonach oper(y)

*Bajka jest potrzebą wszystkich czasów i narodów.
Dowodem tego – jej żywotność*²⁶.

Związki bajki i opery sięgają epoki baroku. Drogę bajkowym treściom na scenę operową uutorował Baldassare Galuppi, komponując w 1750 roku pierwszą operę bajkową *Il paese della Cuccagna* do libretta Carla Goldoniego²⁷. W 1759 roku natomiast powstała pierwsza operowa wersja baśni Charles'a Perraulta *Cendrillon* Jeana-Louisa Larulette'a (muzyka) i Louisa Anseume'a (tekst)²⁸. Początkowo bajki i motywy bajkowe były popularne przede wszystkim we francuskiej *opéra-comique* z mówionymi dialogami (André-Ernest-Modeste Gretry *Zémire et Azor* z 1771 roku do tekstu Jeana-François Marmontela według *La Belle et la bête*, a z 1789 *Raoul Barbe-bleue* do tekstu Jeana-Michela Sedaine'a na podstawie baśni *La Barbe bleue* Perraulta), tożsame z rozrywką i komizmem. Recepcji bajek i motywów baśniowych we francuskiej operze komicznej sprzyjały literackie mody – rozpowszechnienie zbiorów bajek Perraulta *Contes de ma mère l'Oye* oraz *Histoires ou contes du temps passé, Contes de fées* d'Aulnoy czy *Baśni z 1001 nocy* we francuskim przekładzie. Również we Włoszech opery bajkowe funkcjonowały w gatunku komicznym *opera buffa*, a źródłem motywów i wątków były przede wszystkim *Fiabe* Carla Gozziego. Natomiast wiedeńska „opera czarodziejska” (niem. *Zauberoper*) jako forma niemieckiej śpiewogry (niem. *Singspiel*) czerpała często treści ze zbioru bajek wschodnich *Dzinnistan*, wydanego w latach 1786–1789 przez Christopha Martina Wielanda. W tej tradycji powstała m.in. opera Wolfganga Amadeusza Mozarta *Czarodziejski flet* (1791) do libretta Emanuela Schikanedera²⁹.

²⁵ L. Schmidt, *Zur Geschichte der Märchen-Oper*, Halle a. d. S.: Otto Hendel 1896, s. 34.

²⁶ J. Ejsmond (red.), *Antologia bajki polskiej*, Warszawa: Gebethner i Wolff 1915, s. 3.

²⁷ Por. A. Gier, *Oper und Märchen*, [w:] *Enzyklopädie des Märchens*, t. 10, (red.) R.W. Brednich i in., Berlin: De Gruyter 2002, szp. 275; U. Schreiber, *Opernführer für Fortgeschrittene*, t. 3/I: *Das 20. Jahrhundert I. Von Verdi und Wagner bis zum Faschismus*, Kassel: Bärenreiter-Verlag 2000, s. 52; S. Meier, *Liebe, Traum und Tod. Die Rezeption der Grimmschen „Kinder- und Hausmärchen“ auf der Opernbühne*, Trier: WVT – Wissenschaftlicher Verlag 1999, s. 7.

²⁸ S. Meier, dz. cyt., s. 7.

²⁹ Katalog pierwszych oper bajkowych do roku 1893 por. L. Schmidt, dz. cyt., s. 31–33.

W XIX wieku na wzrost popularności bajek ludowych miały rodzące się prądy romantyczne, co objawiało się tak w dokumentowaniu ludowej twórczości i tym samym narodzinach badań nad folklorem, jak i w literackim wykorzystaniu (opracowaniu) ludowych wątków oraz popularyzacji oralnych gatunków we współczesnej literaturze oraz sztuce.

Literackie wykorzystanie ludowych wątków i motywów oznaczało ich reinterpretację, uwspółcześnienie, nadawanie nowych znaczeń, nierzadko symbolicznych. Istotę związków twórczości literackiej z tradycją ludową odkryli i spopularyzowali niemieccy filozofowie oraz artyści (m.in. Johann Gotfried Herder, Johann Wolfgang Goethe, Friedrich Schiller, Novalis, Ludwig Tieck, August Wilhelm Schlegel, Friedrich Schlegel, Heinrich von Kleist)³⁰.

W epoce romantyzmu wzrasta zatem znacząco liczba adaptacji bajek ludowych i legend na potrzeby opery przede wszystkim w Niemczech. Jako przykłady można wymienić *Ondynę (Undine)* Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmanna do libretta Friedricha de la Motte Fouquégo (1816), *Wolnego strzelca (Der Freischütz)* Carla von Webera do libretta Friedricha Kinda (1821), *Hansa Heilinga (Hans Heiling)* Heinricha Marschnera do libretta Philippa Eduarda Devrienta (1833) czy *Ondynę (Undine)* Alberta Lortzinga do własnego libretta (1845). Zdaniem Gerharda Heldta powiązanie baśni, mitów i legend z muzyką oraz potrzeba prezentacji tych treści nie tylko w słowie pisanim, ale przede wszystkim w sposób artystyczny poprzez publiczne wykonanie, tak aby dotrzeć do jak największej liczby odbiorców, mogły stanowić zasadniczy powód, dla którego właśnie te racjonalno-irracjonalne materiały padły na bardzo podatny grunt wśród muzyków i pozostały aż do epoki naturalizmu prawdopodobnie najważniejszym źródłem, z którego czerpali libreciści teatru muzycznego³¹.

Rozkwit niemieckiej opery romantycznej, wykorzystującej elementy fantastyczne, nadprzyrodzone i baśniowe, stawiającej na sugestywną instrumentację, nie pozostał bez wpływu na europejską scenę muzyczną. Podążając za przykładem niemieckich twórców, powstawały opery zainspirowane bajką w innych krajach, np. we Francji *Le petit chaperon rouge*, skomponowana przez François-Adrien Boieldieu w 1818 roku, *Cendrillon* Nicolasa Isouarda z 1810, we Włoszech *Cenerentola* Gioacchina Rossiniego z 1817 roku, w Danii *Ravnen, eller Broderprøven* Johanna Petera Emiliusa Hartmanna z 1832 roku czy w Rosji *Ruslan i Ludmiła* Michaiła Glinki z 1842 roku. Od lat 70. XIX wieku *Baśnie braci Grimm (Kinder- und Hausmärchen)* Jacoba i Wilhelma Grimmów zyskały na popularności jako pierwowzory literackie licznych oper bajkowych. Jako pierwsi do zbioru braci Grimm sięgnęli niemieccy kompozytorzy Carl Reinecke (1824–1910) i Ferdinand Hummel (1855–1928)³². „Kompozytorzy niemieccy

³⁰ H. Ratuszna, *Bajka w literaturze romantyzmu*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 1, (red.) V. Wróblewska, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 212.

³¹ Por. G. Heldt, *Vorwort*, [w:] E. Zwanzig, *Märchen, Sagen, Legenden vertont*, Erlangen: Copy Center 1984, s. 1.

³² P. P. Pachl, *Die Märchenoper der Wagnernachfolge*, [w:] *Oper und Operntext*, (red.) J.M. Fischer, Heidelberg: Universitätsverlag WINTER 1985, s. 131–149. Zob. także A. Gier, dz. cyt., szp. 276.

przytłoczeni ogromem wyzwania, jakie narzuciła im wagnerowska mitologia, szukali schronienia w *Märchenoper* (operze baśniowej), by uniknąć beznadziejnej rywalizacji”, pisze Piotr Kamiński. „Odwołanie się do niemieckiej tradycji ludowej stanowiło też reakcję na modę włoskiego weryzmu, która poczęła zagrażać scenom narodowym”³³. Ostatecznie pozycję bajki na scenie operowej ugruntowało wielkie powodzenie opery *Jaś i Malgosia* (1893)³⁴ Engelberta Humperdincka według bajki o tym samym tytule.

Rodzimym odpowiednikiem bajkowej opery Humperdincka jest *Krakatuk* Tadeusza Szeligowskiego (1896–1963). To pierwsza polska opera dla dzieci, napisana w 1954 roku do libretta Krystyny Niżyńskiej, opartego na opowiadaniu Hoffmanna pt. *Nussknacker und Mausekönig*. Jest to opera feeryczna z przewagą elementu baśniowego, fantastycznego. Jej premiera odbyła się 30 grudnia 1956 roku w Operze Bałtyckiej w Gdańsku pod dyrekcją Zygmunta Latoszewskiego³⁵.

W wieku XX i XXI zainteresowanie motywami bajkowymi w operze nie słabnie. Kompozytorzy eksploatują bogaty rezerwuwar bajkowych tradycji, prowadzą transformacyjny dialog z tą częścią dziedzictwa kulturowego, oferując dobrą zabawę oraz wrażenia estetyczne, jak i przekazując za pomocą bajkowości wartości współczesne. Paleta możliwości wykorzystania bajkowych wzorców na potrzeby opery zdaje się być niezmiernie szeroka. Możliwości dotyczą tak wyboru pierwowzoru literackiego, np.: opery na podstawie *Baśni braci Grimm: Der Mond* Carla Orffa z 1939 roku, *Vom Fischer und syner Fru* Othmara Schoecka z 1930 roku, *Die Bremer Stadtmusikanten* Richarda Mohaupta z 1947 roku; opery na podstawie *Fiabe* Gozziego: *Miłość do trzech pomarańczy* Siergieja Prokofiewa z 1921 roku, *Turandot* Ferruccia Busoniego z 1917 roku, jak i *Giacoma Pucciniego* z 1926 roku czy *The Enchanted Pig* autorstwa Jonathana Dove’a z 2006 na podstawie rumuńskiej bajki ludowej spisanej przez Petre Ispirescu; opery na podstawie bajek literackich, m.in. *Słowik* Igora Strawieńskiego wg baśni Hansa Christiana Andersena z 1914 roku, *Die Frau ohne Schatten* Richarda Straussa z 1919 roku; jak funkcji przypisywanych muzycznym bajkom scenicznym, m.in. edukacja kulturowa i muzyczna (np. *Mały Kominiarczyk* Benjamina Brittena z 1949 roku, *Pan Marimba* Marty Ptaszyńskiej z 1998 roku),

³³ P. Kamiński, *Tysiąc i jedna opera*, t. I, Kraków: PWM 2008, s. 681.

³⁴ Na temat opery *Jaś i Malgosia* Humperdincka zob. m.in.: H.-J. Irmen, *Hänsel und Gretel. Studien und Dokumente zu E. Humperdincks Märchenoper*, Mainz–London–New York–Tokyo: Schott Musikwissenschaft 1989; P. Kamiński, dz. cyt., s. 680–683. Na temat recepcji opery Humperdincka w Polsce zob. m.in. L. Kolago, *Opera „Jaś i Malgosia” Engelberta Humperdincka w Teatrze Wielkim w Warszawie (O recepcji twórczości braci Grimm w Polsce)*, [w:] *Bracia Grimm i folklor narodów słowiańskich*, (red.) J. Śliżiński, M. Czurak, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1989, s. 241–261.

³⁵ Zob. Polskie Wydawnictwo Muzyczne, <https://pwm.com.pl/pl/wypozyczenia/utwory-wg-kategorii/publikacja/krakatuk,szeligowski-tadeusz,13581,wypozyczenia.htm> [dostęp: 19.06.2023]. Na temat opery *Krakatuk* zob. m.in.: M. Kosacka, „*Nussknacker und Mausekönig*“ von E.T.A. Hoffmann als Vorlage für eine polnische Opernadaptation, [w:] *Deutsch-polnische Beziehungen in Kultur und Literatur*, t. 4. Materialien der Konferenz 13.–15. April 2012, Reymontówka-Schriftstellerheim in Chlewiska, (red.) L. Kolago. K. Grzywka-Kolago, R. Małcki, M. Filipowicz, Warszawa: Instytut Germanistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2012, s. 307–315.

uwrażliwienie odbiorców na kształtowanie pozytywnych postaw w relacjach społecznych (*Mały Książę* Zbigniewa Bargielskiego z 1970 roku, *Magiczny Doremik* Marty Ptaszyńskiej z 2008 roku czy *Bajko, gdzie jesteś?* Pauliny Zajkowskiej z 2016 roku), krytyka społeczna (np. *Der junge Lord Hansa* Wernera Henzego do libretta Ingeborg Bachmann wg bajki Wilhelma Hauffa) czy kamuflaż dla zobrazowania politycznych poglądów (np. *Der Schmied von Gent* Franza Schrekera z 1932 roku).

Akt II: Bajka w Operze Wrocławskiej

*Piosenka przebrzmi, poemat zachwyci,
wielkie drama wruszy namiętność,
ale bajka nauczy, bajka w pamięci zostanie*³⁶.

Pierwszą operą powstałą na podstawie bajki, wystawioną po 1945 roku w operze we Wrocławiu³⁷ był *Złoty kogucik* Nikołaja Rimskiego-Korsakowa z librettem Władimira Bielskiego w polskim przekładzie Jana Popiela. Libretto powstało na kanwie bajki Aleksandra Puszkina z 1834 roku, a pierwszy publiczny pokaz opery miał miejsce 7 października 1909 w Moskwie. Wrocławska premiera opery odbyła się 15 kwietnia 1950 roku. Pierwszą rodzimą operą bajkową zaprezentowaną na scenie Opery we Wrocławiu była trzyaktowa baśń muzyczna *Błękitny kot* Jadwigi Szajny-Lewandowskiej, do której libretto na motywach bajki wschodniej napisał Tadeusz Zasadny. Utwór powstał w 1976 roku, a uroczysta premiera odbyła się 31 stycznia 1982 roku. *Błękitny kot* został napisany w dwóch wersjach: na wielką orkiestrę symfoniczną z udziałem baletu, chóru i solistów oraz na orkiestrę kameralną, chór, solistów i balet.

Łącznie w latach 1945–2020 na deskach opery we Wrocławiu premierę miało trzynaście oper bajkowych.

Lp.	Tytuł	Muzyka	Libretto	Premiera
1.	<i>Złoty kogucik</i>	Nikołaj Rimski-Korsakow	Włodzimierz Bielski, polski przekład: Jan Popiel	15.04.1950 (7.10.1909, Moskwa)
2.	<i>Czarodziej Szmaragdowego Grodu</i>	Wiktor Lebediew	William Roszczyn i Władimir Ufland, polski przekład: Jan Baldrian i Jonas Wick	29.12.1974 (1968, Leningrad)

³⁶ S. Jachowicz, *Kilka słówek*, [w:] *Powiadki i bajki Stanisława Jachowicza*, t. II, Żyтомierz: A. Kwiatkowski, J. Chrzęszcz i Komp., s. 5.

³⁷ Polska scena operowa we Wrocławiu zainaugurowała swoją działalność w 1945 jako Opera Dolnośląska. W sezonie 1948/1949 wchodziła w skład Teatrów Dolnośląskich. W latach 1949–2000 nosiła nazwę Opera Wrocław, w latach 2000–2005 ponownie Opera Dolnośląska, od 2005 funkcjonuje pod nazwą Opera Wrocławska. Por. <https://encyklopediateatru.pl/teatry-i-zespoły/1457/> [dostęp: 22.06.2023].

Lp.	Tytuł	Muzyka	Libretto	Premiera
3.	<i>Błękitny kot</i>	Jadwiga Szajna- -Lewandowska	Tadeusz Zasadny	31.01.1982
4.	<i>Pierścień i róża</i>	Witold Rudziński	Stanisław Karaszewski	13.10.1984
5.	<i>Noc wigilijna</i>	Nikołaj Rimski- -Korsakow	Nikołaj Rimski-Korsakow wg dramatu Nikołaja Gogola o tym samym tytule, polski przekład: Bronisław Maj	22.12.1990 (10.12.1895, Petersburg)
6.	<i>Czerwony Kapturek</i> ³⁸	Jiří Pauer	Mila Mellanova, pol- ski przekład: Wojciech Szczucki	22.01.2008 (1960, Ołomuniec)
7.	<i>Alicja w Krainie Czarów</i> ³⁹	Robert Chauls	Robert Chauls, pol- ski przekład: Justyna Skoczek	15.10.2008 (16.01.1976, Los Angeles)
8.	<i>Sid – wąż, który chciał śpiewać</i> ⁴⁰	Malcolm Fox	Susan i Jim Vilé, polski przekład: Justyna Skoczek	18.02.2010 (1977, Adelajda)
9.	<i>W krainie „Czarodziejskiego fletu”</i> ⁴¹	Wolfgang Amadeusz Mozart	Ryszard Karczykowski na podstawie oryginalnego libretta Emanuela Schikanedera wg polskiego przekładu Zdzisława Hierowskiego, Włodzimierza Ormickiego i Bogdana Ostromęckiego	10, 11, 12.02.2017
10.	<i>Kopciuszek</i> ⁴²	Gioacchino Rossini	Jacopo Ferretti na podstawie bajki Charles’a Perraulta	28.04.2017 (25.01.1817, Rzym)

³⁸ O spektaklu, streszczenie libretta, galeria zdjęć i recenzje zob. m.in.: https://www.opera.wroclaw.pl/1/spektakl.php?_id=4032, [dostęp: 6.06.2023]. Materiały dotyczące oper bajkowych wcześniejszych są dostępne w Archiwum Opery Wrocławskiej.

³⁹ O spektaklu, streszczenie libretta, galeria zdjęć zob. m.in.: https://www.opera.wroclaw.pl/1/spektakl.php?_id=3928, [dostęp: 6.06.2023].

⁴⁰ O spektaklu, streszczenie libretta, galeria zdjęć i recenzje zob. m.in.: https://www.opera.wroclaw.pl/1/spektakl.php?_id=3915, [dostęp: 6.06.2023].

⁴¹ O spektaklu, streszczenie libretta, galeria zdjęć i recenzje zob. m.in.: https://www.opera.wroclaw.pl/1/spektakl.php?_id=4002, [dostęp: 6.06.2023].

⁴² O spektaklu, streszczenie libretta, galeria zdjęć i recenzje zob. m.in.: https://www.opera.wroclaw.pl/1/spektakl.php?_id=4064, [dostęp: 6.06.2023].

Lp.	Tytuł	Muzyka	Libretto	Premiera
11.	<i>Pchła Szachrajka</i> ⁴³	Maciej Małecki	Jan Brzechwa	1.06.2017
12.	<i>Najdzielniejszy z rycerzy</i> ⁴⁴	Krzysztof Penderecki / Marek Stachowski	Ewa Szelburg-Zarębina	1.06.2018
13.	<i>Yemaya – Królowa Mórz</i> ⁴⁵	Zygmunt Krauze	Małgorzata Sikorska-Miszczyk	1.06.2019

Tabela 1: Opery bajkowe, które w latach 1945–2020 miały premierę w operze we Wrocławiu.

Trzy z nich: opera *Złoty kogucik* Nikołaja Rimskiego-Korsakowa, opowieść baśniowa *Noc wigilijna* Nikołaja Rimskiego-Korsakowa oraz opera *Kopciuszek* Gioacchina Rossiniego nie były określane jako opery dla młodego widza. Pozostałe to opery dla dzieci lub tzw. spektakle rodzinne, spośród których trzy (*Czerwony kapturek*, *Alicja w Krainie Czarów* oraz *Sid – wąż, który chciał śpiewać*) były prezentowane w ramach cyklu o charakterze edukacyjnym „Tajemnicze królestwo – opera dla dzieci”. Pod tym szyldem wrocławski teatr operowy realizuje projekt skierowany do najmłodszych widzów. Projekt ma na celu wprowadzenie w świat opery, przybliżenie gatunku teatru muzycznego, rozbudzenie zainteresowania muzyką klasyczną. Utwory realizowane jako spektakle rodzinne (*W krainie „Czarodziejskiego fletu”*, *Pchła Szachrajka*, *Najdzielniejszy z rycerzy* oraz *Yemaya – Królowa Mórz*) pełnią funkcje kulturotwórcze i popularyzatorskie wśród dzieci i ich rodziców, ale także uwrażliwiają na piękno, drugiego człowieka i świat przyrody. Pozostałe utwory sceniczne noszą podtytuły: opera dziecięca (*Czarodziej Szmaragdowego Grodu* oraz *Pierścień i róża*), baśń muzyczna (*Noc wigilijna*) lub po prostu opera (*Złoty kogucik* czy *Kopciuszek*).

Siedem oper pochodzi z repertuaru zagranicznego (*Złoty kogucik*, *Czarodziej Szmaragdowego Grodu*, *Noc wigilijna*, *Czerwony Kapturek*, *Alicja w Krainie Czarów* i *Sid – wąż, który chciał śpiewać*), przy czym tylko jedna (*Kopciuszek*) została zaprezentowana w oryginalnej wersji językowej. Wszystkie dzieła zagraniczne w przekładzie miały na deskach opery we Wrocławiu swoją polską premierę. Sześć oper to dzieła polskich artystów (*Błękitny kot*, *Pierścień i róża*, *W krainie „Czarodziejskiego fletu*, *Pchła Szachrajka*, *Najdzielniejszy z rycerzy* oraz *Yemaya – Królowa Mórz*), ich premiery wpisywały się w promocję twórczości rodzimych kompozytorów, co jest jedną z głównych misji Opery Wrocławskiej. Dzieło Zygmunta Krauze powstało specjalnie na zamówienie Opery Wrocławskiej.

Trzy teksty oper (*Błękitny kot*, *Czerwony Kapturek*, *Kopciuszek*) powstały na podstawie bajki ludowej – odpowiednio: bajki wschodniej (z Indonezji) i baśni ze zbioru

⁴³ Na temat spektaklu zob. m.in.: https://www.opera.wroclaw.pl/1/spektakl.php?_id=5454, [dostęp: 6.06.2023].

⁴⁴ O spektaklu i galeria zdjęć zob. m.in.: https://www.opera.wroclaw.pl/1/spektakl.php?_id=4247, [dostęp: 6.06.2023].

⁴⁵ O spektaklu, streszczenie libretta i galeria zob. m.in.: https://www.opera.wroclaw.pl/1/spektakl.php?_id=4867, [dostęp: 6.06.2023].

Contes de ma Mère l'Oye Charles'a Perraulta z 1697 roku. Pierwowzorem literackim trzech oper (*Czarodziej Szmaragdowego Grodu*, *Pierścień i róża*, *Alicja w Krainie Czarów*) były powieści dla dzieci: powieść L. Franka Bauma *The Wonderful Wizard* z 1900 roku, powieść *The Rose and the Ring* Williama Makepeace'a Thackeraya z 1855 roku w polskim tłumaczeniu Michała Ronikiera z 1953 roku, zatytułowana *Pierścień i róża* oraz powieść Lewisa Carrolla *Alice's Adventures in Wonderland* z 1865 roku. Libretto *Złotego kogucika* powstało w oparciu o bajkę literacką Aleksandra Puszkina o tym samym tytule z 1834 roku, *Noc wigilijna* – na podstawie opowieści Nikołaja Gogola o tym samym tytule z 1830–1832 roku, *Pchła Szachrajka* – na kanwie bajki wierszem Jana Brzechwy *Przygody Pchły Szachrajki* z 1946 roku. Jeden utwór (*W krainie „Czarodziejskiego fletu”*) to adaptacja znanej opery Wolfganga Amadeusza Mozarta, wśród pierwowzorów literackich której podaje się baśń *Lulu oder die Zauberflöte* Augusta Jacoba Liebeskinda ze zbioru *Dschinnistan* Christoph'a Martina Wielanda (1786–1789) oraz powieść fantastyczno-filozoficzną Jeana Terrassona *Sethos* (1731) w niemieckim przekładzie Matthiasa Claudiusa (1777/78).⁴⁶ Trzy dzieła (*Sid – wąż, który chciał śpiewać; Najdzielniejszy z rycerzy* oraz *Yemaya – Królowa Mórz*), to dzieła pozbawione literackiego pierwowzoru, ale niepozbawione elementów fantastyki, stąd ich kwalifikacja jako opery bajkowe.

Intermezzo: Od bajki do opery. O *Czerwonym Kapturku* Jiříego Pauera i Mili Mellanovej

*Chcecie bajki? Oto bajka...*⁴⁷

W celu zilustrowania procesu przetwarzania baśni w libretto, wykazania przemian zachodzących w treści, koncepcji i strukturze adaptowanego pierwowzoru, szczegółowej analizie poddaję wybrany tekst opery – opery powstałej na podstawie bajki ludowej *Czerwony Kapturek*. Analiza jest ukierunkowana tak na rozpoznanie modyfikacji dokonanych przez pryzmat tekstu operowego, jak i na wyselekcjonowanie kilku technik adaptacyjnych, ukazanie adaptacji jako transferu gatunkowego, uchwycenie cech gatunku libretta opery bajkowej, znamienych dla realizacji Opery Wrocławskiej.

Najstarsza pisemna wersja słynnej na całym świecie baśni o Czerwonym Kapturku pochodzi ze zbioru bajek Charles'a Perraulta *Contes de ma mère l'Oye* (*Bajki Babci*

⁴⁶ Poza podanymi do pierwowzorów opery Mozarta należą opera Paula Wranitzky'ego *Oberon* (1789) do libretta Karla Ludwiga Gieseckiego, dramat heroiczny wiedeńskiego wolnomularza Tobiasa Philippa von Geblera *Thamos, król Egiptu* (1774), *Sekrety masonerii* Ignaza von Borna, wielkiego mistrza austriackich masonów (por. P. Kamiński, dz. cyt., Warszawa 2008, s. 1053; Ch.-H. Mahling, *Mozart: Die Zauberflöte*, [w:] *Pipers Enzyklopädie des Musiktheaters: Oper, Operette, Musical, Ballett*, (red.) C. Dahlhaus, S. Döhring, München/Zürich 1997, t. 4, s. 346).

⁴⁷ J. Brzechwa, *Przygody Pchły Szachrajki*, https://poezja.org/wz/Jan_Brzechwa/3432/Przygody_Pchly_szachrajki [dostęp: 27.06.2023].

Gąski) – *Le Petit Chaperon Rouge* (1697), natomiast najbardziej znana realizacja wątku, klasyfikowanego jako ATU 333, to wersja braci Grimm (KHM 26, 1812) – *Rotkäppchen*. Baśnie Perraulta i Grimmów nie są jedynymi, istnieją wersje wcześniejsze, tak w kulturze europejskiej, jak i pozaeuropejskiej⁴⁸. Dwie wspomniane najpopularniejsze wersje różnią się zakończeniem i przesłaniem. W obydwu wilk pożera babcię i jej wnuczkę, przy czym w wersji Perraulta nie pojawia się myśliwy, który je uwalnia. W jego wersji wilk w przebraniu babci prosi dziewczynkę, aby naga położyła się z nim w łóżku i wtedy ją pożera. Na końcu znajduje się również krótki wiersz, z którego płynie morał – ostrzeżenie dla dziewcząt przed podstępami uwodzicieli⁴⁹. Znamienne dla wersji Perraulta, jak i wariantów z francuskich ustnych przekazów, są wyraźne podteksty seksualne⁵⁰. W wersji Grimmów myśliwy znajduje w domku babci śpiącego wilka, rozcina mu nożycami brzuch, uwalnia obie ofiary, a następnie napełnia brzuch wilka kamieniami i go zszywa. Podczas próby ucieczki zwierzę pada martwe. Myśliwy wraca do lasu, babcia zjada ciasto i wino, które przyniosła jej wnuczka, a Czerwony Kapturek postanawia więcej nie zbaczać ze ścieżki zgodnie z zaleceniem mamy⁵¹. Obydwie wersje znalazły szeroki krąg odbiorców i doczekały się licznych adaptacji. Zdaniem Ulricha Erckenbrechta wątek Czerwonego Kapturka to najczęściej parodiowana bajka literatury światowej⁵².

Opera *Czerwony Kapturek* (oryg. *Červená Karkulka*) czeskiego kompozytora Jiříego Pauera (1919–2007)⁵³ i czeskiej aktorki, reżyserki i menedżerki teatru Mili Mellanovej (1899–1964), zajmującej się również tłumaczeniem i adaptacją sztuk teatralnych, to pierwszy wystawiony na scenie Opery Wrocławskiej spektakl z cyklu oper dla widzów najmłodszych „Tajemnicze Królestwo – opera dla dzieci”. Libretto opery niewiele ma wspólnego z baśnią, co mógłby sugerować tytuł: W dniu swoich urodzin babcia oczekuje nadejścia wnuczki zwanej Czerwonym Kapturkiem. Wnuczka jednak nie nadchodzi, a przybywa myśliwy z bukietem kwiatów i urodzinową piosenką. Oboje postanawiają wyjść na spotkanie Czerwonego Kapturka, tak aby uspokoić niepokojącą się o dziewczynkę babcię. Wraz z nimi wyrusza koza, natomiast trzy kozłeta zostają w domu z przykazaniem niewpuszczania nikogo do domu. Niedługo potem pojawia się wilk, który chcąc dostać się do środka, udaje głos kozy. Trudzi się, aż w końcu jego wysiłek zostaje nagrodzony i dostaje się do środka.

⁴⁸ Na temat dwóch podanych i innych realizacji wątku por. Ch. S. Kawan, *Rotkäppchen*, [w:] *Enzyklopädie des Märchens*, t. 11, (red.) R. W. Brednich i in., Berlin: De Gruyter 2002, szp. 854–868; V. Wróblewska, *Czerwony Kapturek*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 1, (red.) też, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2018, s. 387–391.

⁴⁹ Por. Ch. Perrault, *Czerwony Kapturek*, [w:] *Bajki Babci Gąski*, (red.) tenże, przeł. H. Januszewska, Wrocław: Wydawnictwo Waław Bagiński i Synowie 1993, s. 14.

⁵⁰ Ch. S. Kawan, dz. cyt., szp. 856.

⁵¹ Por. J. Grimm, W. Grimm, *Rotkäppchen*, [w:] *Kinder- und Hausmärchen*. Ausgabe letzter Hand mit den Originalanmerkungen der Brüder Grimm. Mit einem Anhang sämtlicher, nicht in allen Auflagen veröffentlichter Märchen und Herkunftsnachweisen, t. 1, (red.) Heinz Rölleke, Stuttgart: Reclam 1999, s. 156–159.

⁵² Por. Ch. S. Kawan, dz. cyt., szp. 860.

⁵³ Na temat życia i twórczości Pauera por. m.in.: P. Kvasničková, *Pauer, Jiří*, MGG online, <https://www.mgg-online.com/article?id=mgg09893&v=1.1&rs=mgg09893> [dostęp: 29.06.2023].

Przestraszonym koźlątom udaje się jednak uciec. Wilk natomiast zjada tort babci i postanawia odpocząć. Z uwagi na objedzenie się nie może usnąć, stąd przebiera się w koszulę nocną i czepkę babci, chcąc w ten sposób spowodować senność. Wilk w nocnym stroju babci zapada w głęboki sen. Wtedy przybywa Czerwony Kapturek. Początkowo dziewczynka nie rozpoznaje wilka, opowiada, dlaczego się spóźniła. Dopiero milczenie babci niepokoi wnuczkę i kiedy się pochyla nad babcią, dostrzega przebranego wilka. Dodatkowo z szafy rozlega się huk, tak więc wystraszony Kapturek ucieka z domu babci. Wtedy budzi się wilk, dostrzega nowy tort, który przyniósł Czerwony Kapturek, zajada się nim i wpada w tak bardzo dobry humor, że zaczyna tańczyć, a wraz z nim tańczą też meble. Uciekająca dziewczynka spotyka babcię i myśliwego, opowiada im, co zastała w domu – wilka i straszdyło w szafie. Zanim wszyscy wrócą do domu, wilk zdoła jednak uciec. Babcia niedowierza więc opowieści Kapturka. Tymczasem z lasu wraca koza i dostrzega brak koźląt. Tak Kapturek, jak i koza są przekonani, że zjadł je wilk. Myśliwy i koza wyruszają na poszukiwania wilka. Znajduje go śpiącego w lesie koza, ale wilkowi udaje się po raz kolejny zbiec. W pogoń za nim babcia wysyła meble. Gdy z szafy ponownie rozlega się huk i Kapturek jest przekonany o zamieszkującym ją straszdydle, okazuje się, że jest nim gramolący się w szafie kot babci. Pojawiają się też splotzone przez wilka koźlęta z bukietami dla babci. Pojmany i skruszony wilk postanawia naprawić szkody i przynosi babci urodzinowy tort. Ostatecznie wszyscy się radują⁵⁴.

Autorka tekstu bardzo swobodnie potraktowała oryginał. Tylko nieliczne motywy baśni zostały przeniesione do libretta.

Baśń	Libretto
Wysłanie Kapturka do chorej babci.	
Ostrzeżenie przed zbaczaniem ze ścieżki.	
Spotkanie wilka.	
Wypytywanie Kapturka.	
Zbieranie kwiatów przez Kapturka.	
Nadejście wilka.	Nadejście wilka.
Udawanie przez wilka Czerwonego Kapturka.	Udawanie przez wilka kozy.
Pożarcie babci przez wilka.	
Przebranie się za babcię.	Przebranie się za babcię.
Przybycie Kapturka do domu babci.	Przybycie Kapturka do domu babci.
Pożarcie Czerwonego Kapturka przez wilka.	
Nadejście myśliwego.	Nadejście myśliwego.
Rozcięcie brzucha wilka.	

⁵⁴ Por. *Tajemnicze Królestwo – opera dla dzieci. Czerwony Kapturek*, Wrocław: Opera Wrocławska 2008.

Baśń	Libretto
Uwolnienie babci i jej wnuczki.	
Napełnienie kamieniami brzucha wilka.	
Śmierć wilka.	
Odejdźcie myśliwego ze skórą wilka.	
Refleksja Czerwonego Kapturka.	

Tabela 2: Motywy baśni i motywy baśni w librecie.

W zbiorze elementów wspólnych zastosowano zabieg inwersji: Myśliwy pojawia się u babci jeszcze przed nadejściem Czerwonego Kapturka. Redukcja elementów występujących w strukturze pierwowzoru nie ogranicza się do usunięcia epizodów mniej istotnych dla przebiegu akcji, a jest znaczna – spowodowana najprawdopodobniej względami dramaturgicznymi. Zastosowanie tego zabiegu umożliwiło dodanie do libretta nowych motywów i postaci, które nie pojawiają się w pierwowzorze. Nowe motywy to: oczekiwanie nadejścia wnuczki; wyjście na spotkanie Czerwonego Kapturka; pouczenie koźlątek; ucieczka koźląt; spożycie tortu przez wilka; ucieczka Kapturka; spożycie przez wilka kolejnego tortu; zabawa wilka z żywymi meblami; odejście wilka; spotkanie Czerwonego Kapturka z babcią i myśliwym; opowieść Kapturka o wilku i straszylde; powrót do domu; poszukiwanie wilka posądzonego o pożarcie koźląt; wyprawa mebli na poszukiwanie zbiegłego wilka; odkrycie kota w szafie; powrót koźląt; pojmanie wilka; skrucha wilka; radosne świętowanie urodzin babci. W librecie pojawiają się ponadto: koza, koźlęta, kot, żywe meble, czyli współistnieją postaci z różnych baśni. Libretto jest więc kontaminacją dwóch wątków, kompilacją elementów dwóch bajek ze zbioru braci Grimm: o Czerwonym Kapturku (*Rotkäppchen*, KHM 26) oraz o wilku i siedmiu koźlątkach (*Der Wolf und die sieben jungen Geißlein*, KHM 5). Małgorzata Talik dopatruje się ponadto w librecie opery inspiracji filmowej *Pięknej i Bestii* produkcji Walt Disney Studios Motion Pictures z 1991 roku, w której tańczyły meble⁵⁵. Skala redukcji i addycji jest na tyle duża, że zmianie ulega struktura semantyczna całości i w konsekwencji wymowa pierwowzoru. Innym zabiegiem adaptacyjnym zastosowanym przez autorkę libretta jest amplifikacja, która polega na wzmocnieniu atrybutów danego elementu tekstu wtórnego prowadzących do wydobywania jego pożądanych z punktu widzenia widowniska cech charakterystycznych⁵⁶. Amplifikacje dotyczą sfery wyrażenia językowych. Całkowita dialogizacja i duża emocjonalizacja tekstu libretta mają za zadanie ułatwić odbiór tekstu, nadać przedstawionym informacjom taką formę, która wywołuje określone emocje u odbiorców, a tym samym ich zaciekawia. Wprawdzie amplifikacje „nie mają wymiaru kompozycyjnego, dotycząc z reguły znacznie niższego piętra stylistyki i mikropoetyki”, „[...] nie pozostają jednak zupełnie bez wpływu na wymowę

⁵⁵ Por. M. Talik, *Czerwony Kapturek bez horroru*, https://www.opera.wroclaw.pl/1/spektakl.php?_id=4032 [dostęp: 1.07.2023].

⁵⁶ Por. A. Hendrykowski, dz. cyt., s. 180–181.

dzieła jako całości (transakcentacja)⁵⁷. W operowej wersji bajki całkowicie usunięto motyw pożerania ludzi i zwierząt przez wilka, motyw podstawowy dla konstrukcji pierwowzoru literackiego. Wilk jest u Mellanovej nie potworem, a jedynie zwykłym łasuchem. Nikt nie rozcina brzucha wilkowi, a przekonuje się go do skruchy. Wilk nie jest złoczyńcą-antagonistą *sui generis* w ujęciu Proppa⁵⁸, „kontrastem bohatera”, „postacią negatywną: złą, okrutną, nieszczerą”⁵⁹, krąg działań którego zgodnie z podziałem funkcji Proppa obejmuje: szkoderstwo, bój lub inne formy walki z bohaterem i pościg⁶⁰. Połączona z redukcją materiału baśni i addycją innych treści transakcentacja powoduje gruntowne przekształcenie kompozycyjne. Budowa libretta nie jest więc oparta na rozpoznawalnym wzorcu fabularnym bajki od szkody/braku do jej/jego likwidacji, od nieszczęścia do ratunku, od zadania do rozwiązania⁶¹. Libretto nie stanowi realizacji wątku o Czerwonym Kapturku. W operowej wersji bajki wilk zdaje się być główną postacią opowieści – to wilk, a nie Czerwony Kapturek jest głównym nośnikiem akcji. Zaczyna jako bohater negatywny, wrogi, a następnie staje się bohaterem pozytywnym, przyjaznym.

Przypadki, w których bohater najpierw występuje jako negatywny, a potem pozytywny, są bardzo rzadkie; trzeba ich specjalnie szukać. Psychologizacja i skrucha nie leżą w stylu bajki. Pomimo to tego rodzaju zewnętrzne naruszenia jej kanonu są bez wątpienia artystycznymi osiągnięciami. Osłabiają one schematyzm i decydują o życiowej wiarygodności postaci⁶².

Świat przedstawiony w librecie nie jest więc powierzchowny, jak to ma miejsce w pierwowzorze literackim, zgodnie z fenomenologiczną koncepcją bajki ludowej Maxa Lüthiego⁶³. Nowy tekst eliminuje wprawdzie wymiar czasu i przestrzeni, wprowadzając tę ostatnią do „jasno oświetlonej płaszczyzny”, na której są prezentowane zdarzenia, ale nie pozbawia cielesności i wnętrza duchowego postaci. Ich od-/uczucia i cechy są ukazane bezpośrednio – nie przez czyny, a za pomocą wyśpiewanych kwestii czy mimiki i gestów, jak nakazuje tekst poboczny w librecie. Podobnie jak baśń, libretto baśniowe stwarza świat jednowymiarowy. Zwierzęta są upersonifikowane. Bohaterowie-ludzie obcuje z nimi jak z równymi. Nie dziwią się, kiedy zwierzę odzywa się do nich ludzkim głosem. Jeśli bohaterów ogarnia strach, to jest to strach przed zwierzęciem, a nie przed jego nadprzyrodzonymi mocami. Występujący tak

⁵⁷ Tamże, s. 181.

⁵⁸ W bajkach ludowych może pojawić się siedem działających postaci, pełniących istotne role fabularne: antagonista (złoczyńca), darczyńca (dawca), pomocnika, królewny (poszukiwanej postaci), osoby wysyłającej, bohatera, fałszywego bohatera. Por. W. Propp, *Morfologia bajki magicznej*, przeł. P. Rojek, Kraków: Nomos 2011, s. 75–76.

⁵⁹ M. Wójcicka, *Antagonista*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 1, (red.) V. Wróblewska, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2018, s. 38.

⁶⁰ Por. W. Propp, dz. cyt., s. 75.

⁶¹ Por. M. Lüthi, *Das Volksmärchen als Dichtung. Ästhetik und Anthropologie*, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht 1990, s. 69.

⁶² W. Propp, *Nie tylko bajka*, tłum. D. Ulicka, Warszawa: PWN, 2000, s. 106.

⁶³ J.M. Kasjan, dz. cyt.

w baśni, jak w jej operowej wersji ludzie nadają upersonifikowanym zwierzętom lub przedmiotom swój własny wymiar, znamieny dla ich (realnego) świata. Rozmowa z kozą, koźlętami, wilkiem czy meblami zdaje się być czymś naturalnym.

Styl bajki jest wedle Lüthiego nacechowany abstrakcyjnością. Nadaje on komponentom świata poetyckiego bajki cechy ogólne, bardzo często niezwykle i zawsze określone syntetycznie; pomija natomiast znamiona konkretne i jednostkowe. Łącznie z jednowymiarowością i powierzchownością kształtuje taki model rzeczywistości literackiej, który odbiega bardzo daleko od znanego nam z doświadczenia świata realnego⁶⁴.

Rzeczywistość zostaje przekształcona, pisze Mojowska, jej elementy wykrystalizowane, nadana zostaje im inna forma, przez co jest kreowany świat o własnych znamionach⁶⁵. Ma to miejsce w operowej wersji bajki. Jej styl cechuje prostota, zwięzłość, wyraziste obrazowanie (postaci, rekwizytów i zdarzeń), izolacja epizodów, eksponowanie ekstremów i kontrastów. Akcja nie rozwija się w sposób ciągły, ale przejrzyste, w wyraźnie oddzielonych od siebie etapach. Duże znaczenie dla przejrzystości fabuły ma jednowątkowość akcji bajki w operze (obejmująca liczne epizody), rozumiana jako „sposób prowadzenia narracji, koncentrujący się na relacjonowaniu jednego tylko wątku całej akcji”⁶⁶. O zachowaniu stylu abstrakcyjnego bajki świadczą ponadto powtórzenia. Te są obserwowane zarówno na płaszczyźnie językowej – refreny, jak i fabularnej – epizody spożywania tortu przez wilka, poszukiwania wilka czy śpiewania urodzinowej piosenki dla babci (raz przez myśliwego, raz przez Czerwonego Kapturka) pojawiają się dwukrotnie. Brak natomiast w nowej odsłonie bajki zwrotów i wyrażeń formułicznych (przede wszystkim inicjalnych i finalnych), obecnych w pierwowzorze, a to z uwagi na całkowitą dialogizację tekstu. Realizatorzy nie zdecydowali się też na obsadzenie roli narratora, który przy użyciu tychże środków językowych mógłby wprowadzić odbiorcę w świat baśni i wprowadzić go z niego.

Za dominującą cechą stylu bajkowego uznaje Lüthi izolację, która umożliwia „lekką, pełną świeżości i elegancji wspólną grę wszystkich postaci i ich uczestnictwo w przygodach”⁶⁷. Uobecnia się ona w sposobie obcowania bohaterów-ludzi z istotami nadprzyrodzonymi, tj. w braku postrzegania ich jako dziwnych. Łączą ich jedynie działania. Bohaterowie operowej wersji bajki są wyizolowani z wszelkiego środowiska. Izolacja dotyczy też prezentacji epizodów. Każdy z nich jest wyodrębniony, jak gdyby „uszczelnion[y] w stosunku do sąsiednich oraz samodzielny”⁶⁸. Izolacja epizodów może wedle szwajcarskiego folklorysty zająć tak daleko, że doprowadza do dezintegracji postaci⁶⁹, co ma miejsce w bajce operowej. Wilk budzący postrach

⁶⁴ Tamże, s. 72.

⁶⁵ Por. A. Mojowska, *Max Lüthi jako bajkoznawca*, Wrocław: Polskie Wydawnictwo Ludyczne 2006, s. 68.

⁶⁶ Tamże, s. 33.

⁶⁷ M. Lüthi, *Das europäische Volksmärchen. Form und Wesen*, München: Francke 1974, s. 50.

⁶⁸ J.M. Kasjan, dz. cyt., s. 81.

⁶⁹ Tamże, s. 80.

i przeganiający koźłeta w jednym z epizodów, bawi się i tańczy z meblami w innym epizodzie.

Widzialna izolacja i niewidzialne powiązania ze wszystkim [...] to podstawowe znamiona formy bajkowej. Tylko bohater nigdzie nie zakorzeniony i z niczym nie związany zdolny jest nawiązać dowolne stosunki i znowu je rozwiązać. I odwrotnie – dopiero w nawiązywaniu stosunków ujawnia się sens izolacji⁷⁰.

O ile sposób prezentacji akcji w bajce będącej pierwowzorem można nazwać wyizolowanym, bo ukazującym jedynie działania, stroniącej od opisów miejsca i przeżyć bohaterów, to nie ma on zastosowania w wersji operowej z uwagi na, co już sygnalizowano, didaskalia, które konkretyzują m.in. wizerunek i zachowania bohaterów, dostarczają dodatkowych informacji o świecie przedstawionym. Niemniej jednak operowa wersja bajki przekazuje treść wysublimowaną, odrealnioną, pozbawianą konkretności. Jest opowieścią uniwersalną, niezależną od czasu i miejsca, przynależną do każdej rzeczywistości, ukazującą negatywną postać w innym świetle.

O nowej przynależności genologicznej zaadaptowanej na potrzeby opery baśni świadczą: (1) zwięzłość (*Kürze*), (2) nieciągłość czasowa (*diskontinuierliche Zeitstruktur*), (3) samodzielność części (*Selbstständigkeit der Teile*), (4) struktura kontrastu (*Kontraststruktur*), (5) prymat tego, co doznawalne (*Primat des Wahrnehmbaren*) – funkcjonalne dystynkcje libretta, opracowane przez Alberta Giera⁷¹. Pozbawiony licznych motywów wątek⁷² o Czerwonym Kapturku, nawet jeśli wzbogacony o nowe zaczerpnięte z innych wątków, tworzy zgrabną nową jednowątkową fabułę w silnie zdialogizowanej formie, z podziałem na role (1). Jak słusznie zauważa Katarzyna Lisiecka,

[d]iskontinuierliche Zeit (nieciągłość czasową) rozpoznajemy w librecie na wielu poziomach. Wynika ona przede wszystkim z nierespektowania założeń charakterystycznych dla klasycznego dramatu wraz z występującą w nich klasycystyczną zasadą trzech jedności: czasu, miejsca i akcji, przedstawianiem wydarzeń w momencie finalnym zmierzającym do rozwiązania / katastrofy, z podkreśleniem jedności czasu dramatycznego i czasu scenicznego⁷³.

Jako operową normę badaczka wskazuje: czas zaprojektowany jako nieciągły i skokowy, częste zmiany miejsca, zatrzymania akcji zewnętrznej poprzez wprowadzanie arii w funkcji monologu, wypowiedzi na stronie, prezentacje afektów, wiele niekonsekwencji fabularnych, mnogość wątków, zdarzeń bardzo luźno powiązanych z głównym tematem dzieła, cyrkulacyjne struktury czasowe wynikające m.in. z zastosowania wielokrotnych powtórzeń w obrębie cząstkowej formy (np. arii),

⁷⁰ Tamże, s. 81.

⁷¹ Por. A. Gier, *Das Libretto – Theorie und Geschichte einer musikaliterarischen Gattung*. Frankfurt am Main: Insel 2000, s. 23–33.

⁷² W ujęciu formalno-strukturalnym wątek składa się z motywów. Por. M. Wójcicka, *Wątek*, <https://bajka.umk.pl/slownik/lista-hasel/haslo/?id=250> [dostęp: 6.07.2023].

⁷³ K. Lisiecka, dz. cyt., s. 121.

symultaniczność wypowiedzi⁷⁴. Liczne arie i inne partie wokalne wykonywane zbiorowo, ekspresja emocji targających postaciami (zdziwienia, strachu, jak i radości, np. wyrazem dobrego humoru wilka po wyspaniu się i zjedzeniu kolejnego tortu jest taniec z meblami) czy też zmiany miejsca akcji (dom babci, las), jak i wielość motywów powodują zatrzymanie akcji zewnętrznej, co stanowi o nieciągłej organizacji czasu (2). *Czerwony Kapturek* Jiříego Pauera i Mili Mellanovej jest operą w jednym akcie, na który składają się sceny stanowiące odrębne jednostki – epizody. Są one połączone ze sobą syntagmatycznie w jedną historię z ekspozycją, zawiązaniem, rozwinięciem akcji, punktem kulminacyjnym i rozwiązaniem. Jednocześnie jako „dystynktywne jednostki” są włączone w system odniesień paradygmatycznych, wykraczających poza linearny bieg czasu, i jedynie jako takie – zgodnie z założeniem Giera⁷⁵ – są nośnikami treści (3). Zasadzie kontrastu hołduje i bajka, i jej operowa adaptacja. Podstawowe opozycje obecne w świecie przedstawionym w tekście bajki ujawniają epitety, tj.: młody – stary, dobry – zły, posłuszny – nieposłuszny, odważny – tchórzliwy, daleki – bliski. W wersji operowej kontrastowanie jawi się między naznaczoną nieciągłością czasową statyką a dynamiką akcji, między czasem przedstawianym a czasem przedstawienia, ale także w kreowaniu świata przedstawionego oraz na płaszczyźnie fabularnej, np.: las (kojarzony z czającym się w nim niebezpieczeństwem) – dom (jako bezpieczne miejsce zamieszkałe przez bliskie osoby), młodość (naiwność, łatwowierność – wilk zwodzi koźlęta) – starość (racjonalność), niepokój o Czerwonego Kapturka – radość z okazji urodzin, strach – odwaga, wrogie nastawienie do wilka – przyjazne nastawienie, niszczyielskie zachowanie wilka – zdyscyplinowanie (4). W przeciwieństwie do pierwowzoru libretto nie ogranicza się do prezentacji działań bohaterów, które umożliwiają ocenę postaci. To, co dostrzegalne, jest substancją zarówno libretta, jak i opery. Widz nie jest zdany na wnioskowanie o wewnętrznych stanach bohaterów z niejasnych wskazówek zawartych w tekście lub z gry aktorskiej⁷⁶: libretto eksponuje wszelkie emocje, przy czym komunikacja niewerbalna nie tylko uzupełnia werbalną, ale i ją zastępuje, są jednakowo istotne (5).

Akt III: Opera bajkowa według Opery Wrocławskiej

[...] trudnym dziełem jest bajka i rzadko tylko potrafi z zadania takiego dobrze wywiązać się poeta młody⁷⁷.

Czy libretto opery baśniowej jest odrębnym gatunkiem, będącym wytworem literackim? Jeśli tak, to o i/lub w jakiej poetyce? A jeśli nie, to czy można je nazwać rodzajem tekstu w ramach gatunku? Zdaniem Klausu Günthera Justa:

⁷⁴ Por. tamże, s. 122.

⁷⁵ Por. A. Gier, dz. cyt., s. 22–23.

⁷⁶ Tamże, s. 32.

⁷⁷ Novalis, *Henryk*.

libretto operowe [...] jest wytworem refleksji o literaturze, o jej tematach i motywach. Wykorzystuje ono od samego początku wstępnie uformowane tworzywa i tematy i w każdym poszczególnym przypadku odzwierciedlając je – konkretyzuje ich treści w świecie gry i zwierciadle sztuki scenicznej. Wciąż ten Orfeusz, wciąż ta Dafne, wciąż ten Odyseusz, wciąż ta Kleopatra (by wymienić tylko niektóre z nich): każde nowe wcielenie może być uznane za kolejną próbę odzwierciedlenia przeprowadzaną wewnątrz jednej serii⁷⁸.

W nawiązaniu do rozpoznania Justa, Katarzyna Lisiecka nazywa libretto operowe „wariantem epickiej opowieści, z której czerpie nie tylko utrwalone historie, ale równie inspiruje się jej schematami formalnymi”⁷⁹. Niezależnie od przyjętej nomenklatury analiza trzynastu librett oper baśniowych wystawianych w Operze Wrocławskiej w latach 1945–2020 pozwala na wskazanie pewnych cech dystyngtywnych, które mogłyby stanowić o samodzielności genologicznej tekstu opery baśniowej. Wspólnotę genologiczną wyznaczają: wierszowana forma oparta na wzorcu baśniowym, nie w pełni respektująca jego cechy; prosta fabuła powstała w wyniku adaptacji, *ad exemplum* redukcji, kontaminacji, amplifikacji, transakcentacji, powszechnie znanych wątków i motywów światowej literatury, przede wszystkim dziecięcej, stanowiąca swobodne wariacje na tematy baśniowe i fantastyczne; polski język; struktura będąca syntezą formalno-estetycznych właściwości bajki i takichże dystynkcji libretta; konkretyzacja i psychologizacja postaci; liryzacja i dialogizacja; charakter popularyzatorski.

Nie sposób się nie zgodzić z Kamilą Kowalczyk, która pisze:

Konkretyzacje postaci, ich psychologizacje, zamiana baśniowych ról, nowe konwencje, strategia dopełniania baśniowej fabuły elementami naddanymi lub kompletnie odmiennymi wydają się zabiegami doprowadzającymi do zatarcia baśniowego wzorca. Twórcy jednak kodują w swoich tekstach składniki, które rezonują z pamięcią odbiorców, odsyłając ich do danego wzorca baśniowej historii, mimo że autorzy prezentują nam często tekst kultury, który transformuje podstawowe struktury dzieła⁸⁰.

W analizowanych tekstach oper nawiązania do baśniowego wzorca są czytelne, podane bezpośrednio, m.in. już w paratekstach czy przez wykorzystanie powszechnie znanych cytatów z baśni i rekwizytów baśniowych. Młodemu odbiorcy oferuje się więc intertekstualną grę z tradycją literacką jako twórczą rozrywkę, nie stroniąc od artystycznych nowinek.

Z taką proponowaną poetyką libretta opery baśniowej koresponduje konwencja postmodernistyczna, nieobawiająca się „kanibalizacji wszystkich stylów”⁸¹ i „ra-

⁷⁸ K.G. Just, *Das Opernlibretto als literarisches Problem*, [w:] tegoż, *Marginalien. Probleme und Gestalten der Literatur*, tłum. K. Lisiecka, München: Francke 1976, s. 29.

⁷⁹ Por. K. Lisiecka, dz. cyt., s. 127.

⁸⁰ K. Kowalczyk, *Czy wszyscy znają Jasia i Małgosię? Problem kanonu baśniowego na przykładzie baśni ze zbioru „Kinder- und Hausmärchen” Wilhelma i Jakuba Grimmów*, „Er(r)go. Teoria – Literatura – Kultura”, nr 35 (2/2017) *Kanon/Ideologia/Wartość*, s. 54.

⁸¹ F. Jameson, cyt. za: A. Szahaj, *Co to jest postmodernizm?*, „Ethos”, vol. 33–34, 1996, s. 70.

dykalnego eklektyzmu”⁸². „Tam, gdzie w grę wchodzi teksty, a zatem w istocie rzeczy wszędzie – pisze Andrzej Szahaj – otwiera się królestwo ich ciągłych interpretacji i reinterpretacji, kontekstualizacji i rekontekstualizacji, w którym gatunkowa odmienność nie ma znaczenia”⁸³.

Podziękowanie: Artykuł powstał na podstawie materiałów Archiwum Opery Wrocławskiej. Autorka dziękuje ówczesnej Dyrekcji Opery Wrocławskiej za umożliwienie kwerendy. Szczególne podziękowania kieruje do Pani Karoliny Chojnackiej za nieocenioną pomoc w zestawieniu korpusu materiałów i konsultację merytoryczną.

Bibliografia

- Bie O., *Die Oper*, Berlin: Fischer Verlag 1913.
- Brzechwa J., *Przygody Pchły Szachrajki*, https://poezja.org/wz/Jan_Brzechwa/3432/Przygody_Pchly_szachrajki.
- Ejsmond J. (red.), *Antologia bajki polskiej*, Warszawa: Gebethner i Wolff 1915.
- Gier A., *Oper und Märchen*, [w:] *Enzyklopädie des Märchens*, t. 10, (red.) R. W. Brednich i in., Berlin: De Gruyter 2002, s. 275–281.
- Gier A., *Das Libretto – Theorie und Geschichte einer musikaliterarischen Gattung*, Frankfurt am Main: Insel 2000.
- Grimm J., Grimm W., *Rotkäppchen*, [w:] *Kinder- und Hausmärchen*. Ausgabe letzter Hand mit den Originalanmerkungen der Brüder Grimm. Mit einem Anhang sämtlicher, nicht in allen Auflagen veröffentlichter Märchen und Herkunftsnachweisen, t. 1, (red.) Heinz Rölleke, Stuttgart: Reclam 1999, s. 156–159.
- Heldt H., *Vorwort*, [w:] E. Zwanzig, *Märchen, Sagen, Legenden vertont*, Erlangen: Copy Center 1984, s. 1–2.
- Hendrykowski M., *Adaptacja jako przekład intersemiotyczny*, „Przestrzenie teorii” 20, Poznań: Adam Mickiewicz University Press 2013, s. 175–184.
- <https://encyklopediateatru.pl/teatry-i-zespoly/1457/>.
- <https://pwm.com.pl/pl/wypozyczenia/utwory-wg-kategorii/publikacja/krakatuk,szeligowski-tadeusz,13581,wypozyczenia.htm>.
- <https://www.opera.wroclaw.pl/1/>.
- Irmen H.-J., *Hänsel und Gretel. Studien und Dokumente zu E. Humperdincks Märchenoper*, Mainz–London–New York–Tokyo: Schott Musikwissenschaft 1989.
- Jachowicz S., *Kilka słówek*, [w:] *Powiastrki i bajki Stanisława Jachowicza*, t. II, Żytomierz: A. Kwiatkowski, J. Chrząszcz i Komp., s. 5–9.
- Just K.G., *Das Opernlibretto als literarisches Problem*, [w:] tegoż, *Marginalien. Probleme und Gestalten der Literatur*, tłum. K. Lisiecka, München: Francke 1976, s. 27–45.
- Kamiński P., *Tysiąc i jedna opera*, t. I, Kraków: PWM 2008.

⁸² Ch. Jencks, cyt. za: A. Szahaj, dz. cyt.

⁸³ A. Szahaj, dz. cyt., s. 74.

- Kasjan J.M., *Maxa Lüthiego koncepcja bajki*, [w:] tegoż, *Usta i pióro. Studia o literaturze ustnej i pisanej*, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1994, s. 63–88.
- Kawan Ch.S., *Rotkäppchen*, [w:] *Enzyklopädie des Märchens*, t. 11, (red.) R. W. Brednich i in., Berlin: De Gruyter 2002, szp. 854–868.
- Kolago L., *Opera „Jaś i Małgosia” Engelberta Humperdincka w Teatrze Wielkim w Warszawie (O recepcji twórczości braci Grimm w Polsce)*, [w:] *Bracia Grimm i folklor narodów słowiańskich*, (red.) J. Śliziński, M. Czurak, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1989, s. 241–261.
- Kosacka M., „*Nussknacker und Mäusekönig*“ von E.T.A. Hoffmann als Vorlage für eine polnische Opernadaptation, [w:] *Deutsch-polnische Beziehungen in Kultur und Literatur*, t. 4. Materialien der Konferenz 13.–15. April 2012, Reymontówka-Schriftstellerheim in Chlewska, (red.) L. Kolago, K. Grzywka-Kolago, R. Małecki, M. Filipowicz, Warszawa: Instytut Germanistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2012, s. 307–315.
- Kosacka M., *Märchen in der Oper – am Beispiel des Großen Theaters in Warschau*, „Fabula“, 2020, 61 (1–2), s. 138–168 [<https://doi.org/10.1515/fabula-2020-0008>].
- Kosacka M., *Märchen im Spiel? Spiel mit Märchen? Zum polnischen Opernschaffen in dem Großen Theater – der Nationaloper. Versuch einer Gattungsbestimmung*, [w:] *Märchen und Spiel*, (red.) K. Grzywka-Kolago, M. Filipowicz, M. Jędrzejewski, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2021, s. 111–122;
- Kosacka M., *Zur Entwicklung des Kinder- und Jugendmusiktheaters in der Schlesischen Oper (Opera Śląska) in Bytom*, [w:] *Gedächtnisraum Schlesien in der deutschen Kinder- und Jugendliteratur*, (red.) E. Białek, D. Michułka, J. Radłowska, Wiesbaden: Harrassowitz Verlag 2023, s. 253–263.
- Kowalczyk K., *Czy wszyscy znają Jasia i Małgosię? Problem kanonu baśniowego na przykładzie baśni ze zbioru „Kinder- und Hausmärchen” Wilhelma i Jakuba Grimmów*, „Er(r)go. Teoria – Literatura – Kultura”, nr 35 (2/2017) *Kanon/Ideologia/Wartość*, s. 41–55.
- Krzyżanowski J. (red.), *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1965.
- Kvasničková P., *Pauer, Jiří*, MGG online, <https://www.mgg-online.com/article?id=mgg09893&v=1.1&rs=mgg09893>.
- Lisiecka K., *Z poetyki libretta. Kilka uwag o dramatycznych i epickich walorach dzieła operowego*, [w:] *Horyzonty opery. Prace Komisji Muzykologicznej 29*, (red.) D. Ratajczakowa / K. Lisiecka, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 2012, s. 115–129.
- Lüthi M., *Das europäische Volksmärchen. Form und Wesen*, München: Francke 1974.
- Lüthi M., *Das Volksmärchen als Dichtung. Ästhetik und Anthropologie*, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht 1990.
- Mahling Ch.-H., *Mozart: Die Zauberflöte*, [w:] *Pipers Enzyklopädie des Musiktheaters: Oper, Operette, Musical, Ballett*, (Hg.) C. Dahlhaus, S. Döhring, München/Zürich 1997, t. 4, s. 341–352.
- Meier S., *Liebe, Traum und Tod. Die Rezeption der Grimmschen „Kinder- und Hausmärchen” auf der Opernbühne*, Trier: WVT – Wissenschaftlicher Verlag 1999.
- Mojkowska A., *Max Lüthi jako bajkoznawca*, Wrocław: Polskie Wydawnictwo Ludyczne 2006.

- Novalis, *Henryk Ofterdingen*, tłum. F. Mirandola, Gliwice: Helion 2015.
- Novalis, *Henryk Ofterdingen*, tłum. F. Mirandola, [online], Warszawa–Kraków: Fundacja Nowoczesna Polska 1914, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/henryk-offterdingen/>.
- Novalis, *Schriften. Die Werke Friedrich von Hardenbergs*, t. 3: *Das philosophische Werk II*, (red.) R. Samuel, H.J. Mähl, G. Schulz, Stuttgart: W. Kohlhammer Verlag 1960.
- Nowicka E., *Wiele opowieści w jednej baśni. O wątkach baśniowych w „Oberonie” Karola Marii Webera i „Dziecku i czarach” Maurycego Ravela*, [w:] *Kulturowe konteksty baśni*, t. 2: *W poszukiwaniu straconego królestwa*, (red.) G. Leszczyński, Poznań: Centrum Sztuki Dziecka 2006.
- Pachl P.P., *Die Märchenoper der Wagnernachfolge*, [w:] *Oper und Operntext*, (red.) J.M. Fischer, Heidelberg: Universitätsverlag WINTER 1985, s. 131–149.
- Perrault Ch., *Czerwony Kapturek*, [w:] *Bajki Babci Gąski*, (red.) tenże, przeł. H. Januszewska, Wrocław: Wydawnictwo Waclaw Bagiński i Synowie 1993, s. 10–14.
- Propp W., *Morfologia bajki magicznej*, przeł. P. Rojek, Kraków: Nomos 2011.
- Propp W., *Nie tylko bajka*, tłum. D. Ulicka, Warszawa: PWN, 2000.
- Puchalska I., *Poeta w operze*, Kraków: Księgarnia Akademicka 2019.
- Ratuszna H., *Bajka w literaturze romantyzmu*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 1, (red.) V. Wróblewska, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, s. 212–218.
- Schmidt L., *Zur Geschichte der Märchen-Oper*, Halle a. d. S.: Otto Hendel 1896.
- Schreiber U., *Opernführer für Fortgeschrittene*, t. 3/I: *Das 20. Jahrhundert I. Von Verdi und Wagner bis zum Faschismus*, Kassel: Bärenreiter-Verlag 2000.
- Szahaj A., *Co to jest postmodernizm?*, „Ethos”, vol. 33–34, 1996, s. 63–78.
- Szczucka E. (red.), *Opera Wroclawska: 60 lat polskiej sceny operowej we Wroclawiu: 1945–2005 = 60 Jahre polnischer Opernbühne in Breslau 1945–2005*, tłum. A. Leniart, Wrocław: Opera Wroclawska 2005.
- Tajemnicze Królestwo – opera dla dzieci. Czerwony Kapturek*, Wrocław: Opera Wroclawska 2008.
- Talik M., *Czerwony Kapturek bez horroru*, <https://www.opera.wroclaw.pl/1/spektakl.php?id=4032>.
- Wilpert G. von (Hg.), *Sachwörterbuch der Literatur*, Stuttgart: Kröner 2001.
- Wójcicka M., *Antagonista*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 1, (red.) V. Wróblewska, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2018, s. 34–38.
- Wójcicka M., *Bajka magiczna*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 1, (red.) V. Wróblewska, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2018, s. 266–272.
- Wójcicka M., *Wątek*, <https://bajka.umk.pl/slownik/lista-hasel/haslo/?id=250>.
- Wróblewska V., *Baśń*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 1, (red.) taż, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2018, s. 293–298.
- Wróblewska V., *Czerwony Kapturek*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, t. 1, (red.) taż, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2018, s. 387–391.
- Wühl P.-W., *Das Kunstmärchen – was ist das?*, „Märchenspiegel“, 1996, 2/7, s. 16–18.
- Zipes J. (ed), *The Oxford Companion to Fairy Tales*, Oxford: Oxford University Press 2001.

Słowa kluczowe

Opera Wroclawska, bajka, adaptacja, libretto, opera bajkowa

Abstract

The marriage of fairy tale and opera based on the repertoire of the Wrocław Opera

The aim of this article is to examine the development of the fairy-tale opera (*Mächenoper*) at the Wrocław Opera. One libretto based on folk tale is examined in detail: *Little Red Riding Hood*. The article also touches on twelve libretti that were based on other fairy tales or a fairy-tale material or composed as operatic texts for children and premiered at the Wrocław Opera between 1945 and 2020. The paper also attempts to define the poetics of a fairy-tale opera libretto at the Wrocław Opera.

Keywords

the Wrocław Opera, fairy tale, adaptation, libretto, fairy-tale opera

Mariola Pigoniowa (<https://orcid.org/0000-0001-9789-743X>)

Uniwersytet Wrocławski

Stotra – sanskrycki hymn pochwalny skierowany do boga Brahmy (Brahmā)

Hymn religijny jest w Indiach najstarszym typem liryki sięgającym okresu wedyjskiego i znajdującym swój kształt w *Rigwedzie* (*Ṛgveda*, XV-XIII w. p.n.e.), obszernym zbiorze liczącym 1028 hymnów, które recytowano podczas odprawiania ofiar. Te hymny religijne kierowano do wielu bogów, z których najważniejszymi byli Agni (Agni) – bóg ognia i kapłanów, Soma (Soma) – bóg rośliny somy i powstającego z niej soku, Uszas (Uśas) – bogini jutrzeńki, Indra (Indra) – bóg burzy i wojowników, Brihaspati (Bṛhaspati, bóg wojownik-kapłan), Waruna (Varuṇa) – bóg ładu kosmicznego i moralnego, który często występuje razem z Mitrą (Mitra), bogiem zgody, Wisznu (Viṣṇu) – stwórca porannego światła i przestrzeni czy Surja (Sūrya) – słońce¹.

Nie wszystkie hymny tego zbioru, jak i wiele późniejszych, są tylko hymnami laudacyjnymi bowiem w wielu z nich pojawia się element prośby, chęć pozyskania życzliwości i pomocy bóstwa². Zdarza się także, choć rzadko, że hymny mają formę dialogu. W niektórych hymnach *Rigwedę* z kolei widać wysoki poziom spekulacji filozoficznych, jak w pięknym kosmogonicznym *Hymnie o stworzeniu* (inny tytuł: *Hymn o prapoczątku wszechrzeczy*, *RV X.129*), *Hymnie o Pierwotnym Człowieku* (*RV X 90*). Tekst *Rigwedę* jest jednak, jak podkreśla J. Jurewicz, dość jednolity zarówno pod względem koncepcji, jak i sposobu ich wyrażania³.

Z czasem stotry⁴, czyli sanskryckie hymny pochwalne, wyłoniły się jako nowy gatunek literacki, inny niż hymny wedyjskie. J. Gonda podkreśla, że gatunek ten musiał pojawić się dość wcześnie, a nie dopiero w VII w., gdy powstanie i rozprzestrzenianie się wielu religii przyczyniło się do wzrostu liczby stotr⁵.

¹ O datowaniu *Rigwedę* zob. m.in. J. Gonda, *Vedic Literature (samhitās and brāhmaṇas). A History of Indian Literature*, vol. I, Fasc. 1., Wiesbaden 1975, s. 22–23; J. Jurewicz, *Kosmogonia Rigwedę. Myśl i metafora*, Warszawa 2001, s. 9; J. Jurewicz, *Wędrownica za przestrzenią. Krąg drugi*, Warszawa 2015, s.7. O bogach *Rigwedę* zob. J. Jurewicz, *Kosmogonia...*, s. 9 n. E. Słuszkiewicz, *Pradzieje i legendy Indii*, Warszawa 2001, s. 21–33.

² Sivaprasad Bhattacharyya, *The Stotra Literature of Old India*, *IHQ* 1 (1925), s. 342. J. Gonda, *Medieval Religious Literature in Sanskrit. A History of Indian Literature*, vol. II, Fasc. 1, Wiesbaden 1977, s.242.

³ J. Jurewicz, *Kosmogonia...*, s. 9–10.

⁴ Skr. *stotra*, „pochwała”. Używa się też innych terminów sanskryckich: *stuti*, *stava*.

⁵ J. Gonda, *Medieval ...*, s.232–234.

Hymny występują w wielu gałęziach późniejszej literatury indyjskiej, szczególnie obficie w puranach⁶, w literaturze tantrycznej⁷, w sanskryckich eposach: *Mahabharacie* (*Mahābhārata*) i *Ramajanie* (*Rāmāyaṇa*), w poezji klasycznej (*kāvya*), w literaturze buddyjskiej (mahajanistycznej, w której jest wiele hymnów na cześć Awalokiteśwary i innych bodhisattwów) oraz dżinijskiej. Bardzo wiele hymnów jeszcze ciągle jest w rękopisach i nie doczekało się wydań. Wiele z nich, jak pisał J. Gonda, stanowi część zbiorów, które jako podręczniki kultu, rodzinne modlitewniki i teksty przydatne do codziennego użytku zostały z odległej przeszłości zachowane przez pokolenia pobożnych czcicieli⁸. Z wielu puran i tantr wynika, że stotry recytowano dla osobistego dobra, by zabezpieczyć się przed wszelką formą zła czy nieszczęścia, by uzyskać długowieczność, odpowiednią wiedzę czy ostateczne wyzwolenie. Były one pomocne w medytacji albo też recytowano je, by zadowolić bóstwo i dochować podjętych zobowiązań⁹.

Hymny wcielone w dłuższe kompozycje (jak utwory *kāvya*, purany, upapurany (*upapurāṇa*), mahatmje (*māhātmya*) wyróżniają się specyficzną formą. Z czasów późniejszych natomiast zachowały się stotry jako dzieła odrębne. Wielkim uznaniem cieszyły się hymny przypisywane słynnemu mistrzowi Advaita-wedanty (Advaita-Vedānta) Śankarze (Śaṅkara, VIII/IX w.)¹⁰, ale wartość artystyczna hymnów zarówno starszych, jak i młodszych, których jest znacznie więcej, bywa różna¹¹. Niektóre z nich, np. hymny literackie stosujące zasady kunsztownego języka (*kāvya*), czyli używanie różnych figur retorycznych, wykorzystywanie dwuznaczności sanskrytu¹², stosowanie różnych miar metrycznych reprezentują wysoki poziom, innym zaś brakuje tego kunsztu zarówno co do formy, jak i treści. O niewielkiej wartości literackiej wielu hymnów może świadczyć też fakt, iż autorzy dzieł z zakresu poetyki indyjskiej rzadko cytują stotry. Przyczyn tego zjawiska można upatrywać w przeładowaniu hymnów aliteracją, rymami, utartymi zwrotami, zbyt częstym powtarzaniem niektórych ich części. Nie bez znaczenia pozostaje też fakt, iż stereotypowe cechy wielu stotr wynikają

⁶ *Purāṇa* – stara, dawna opowieść. Ogromny zbiór tekstów epickich, z których najważniejsze powstały między IV a X w. Te 18 najważniejszych puran dzieli się wedle bóstwa, któremu je poświęcono. Purany przedstawiają m.in. zagadnienia kosmogoniczne, genealogie bogów i królów, opisy rozmaitych świąt religijnych, opisy miejsc pielgrzymek. Stanowią cenne źródło poznania hinduizmu, zob. Pigoniowa 2021: przyp.19. O *upapurāṇa* oraz *māhātmya* zob. L. Rocher, *The Purāṇas. A History of Indian Literature*, vol. II, Fasc. 3, Wiesbaden 1986, s. 67-70.

⁷ Tantra (*tantra*) – grupa tekstów sekciarsko-religijnych, które m.in. zajmują się medytacją, wznoszeniem świątyń, sporządzaniem wizerunków bogów, ich kultem itp. Teksty te dzieli się też w zależności od tego, jakim bóstwom są poświęcone: Wisznu (Viṣṇu), Siwa (Śiva), Durga (Durgā).

⁸ J. Gonda, *Medieval...*, s. 232.

⁹ *Ibidem*, s. 233.

¹⁰ Jeden z hymnów jemu przypisywanych, piękną *Oktawę do Gangi*, przetłumaczył M. K. Byrski, [w:] *Więź* 21 (1978), z. 7–8, s. 64–66.

¹¹ Por. Sivaprasad Bhattacharyya, op. cit., s. 354. J. Gonda, *Medieval...*, s. 234, 236.

¹² Np. jeden z autorów hymnów wykorzystał technikę zwaną *bhāṣāśleṣa* (językowa dwuznaczność), tzn. tekst można odczytywać jako sanskrycki i zarazem jako prakrycki, S. Lienhard, op. cit., s.137.

z konieczności uwzględniania opisów mitologicznych czynów wysławianych bóstw i odniesień do ich teologii kosztem wyrażania autentycznych, spontanicznych uczuć religijnych¹³.

W przeciwieństwie do większości gatunków *kāvya*, możliwe jest wykrycie w literaturze stotra, jak określa ją Sivaprasad Bhattacharyya, J. Gonda i S. Lienhard, pewnych podobieństw religijnych, językowych i literackich, z porównywalnymi formami, takimi jak zaklęcia i litanie w Wedach¹⁴. W późniejszych stotrach występuje też dosyć często przeplatanie się różnych elementów pochwalnych z modlitwami, litaniami i długim wymienianiem imion, co utrudnia niekiedy klasyfikowanie tych utworów¹⁵.

W hymnach pochwalnych zwraca się szczególną uwagę na naturę bóstw, ich funkcje, czyny, działania. Bóg lub bogini może obdarzyć błogosławieństwem, usunąć wrogów, przeniknąć świat, przebywać w sercach wszystkich stworzeń. Hymny te obfitują w rozmaite epitety, wołacze. Wymieniane imiona bóstwa, jego funkcje, epitety i cechy mogą służyć wzmocnieniu jego mocy i nakłonieniu go do spełnienia życzeń recytującego. Ważnym elementem hymnów jest także mitologia, choć mityczne opowieści nie są kompletne albo są tylko streszczeniem znanej historii. Zauważalną cechą hymnów jest też skłonność poetów do monolatrii, do adorowania jednej z boskich mocy ich wybranego bóstwa¹⁶.

Stotry bywają też adaptacjami lub zapożyczeniami z innych tekstów. Niekiedy znajdują się w nich dosłowne cytaty z ważnych tekstów czy odniesienia do określonych mantr np. z *Rigwedę*. Autorzy literatury *kāvya* komponowali hymny także poprzez łączenie słów tekstu istniejącego i dodawanie własnych oryginalnych partii utworu¹⁷.

Pod względem struktury hymny laudacyjne są bliskie panegirynom sławiącym księżęta, a ich adresatami bywają nie tylko bogowie, ale i duchowi przewodnicy (np. Gautama Buddha, Mahāvīra) albo rzadziej ich nauka¹⁸, jakieś zjawiska czczone w sposób szczególny, święte miejsca (Kāśī, Benares) a nawet rzeki, z których wysławia się przede wszystkim Gangę (Gaṅgā) i Jamunę (Yamunā). Do grona bóstw, do których późniejsze hymny są najczęściej kierowane należy Durgā-Kālī (lub Devī), Ganesia (Ganeśa), Kriszna (Kṛṣṇa Govinda), Lakszmi (Lakṣmī), Radha (Rādhā), Rama (Rāma), Sarasvati (Sarasvatī), Siwa (Śiva), Surja i Wisznu¹⁹. Stotry jednak adresowano także do mniejszych bóstw lokalnych dlatego są ważne dla

¹³ J. Gonda, *Medieval...*, s. 235.

¹⁴ S. Lienhard, *A History of Classical Poetry. Sanskrit-Pali-Prakrit* Wiesbaden, 1984, s. 130. Zob. także W. Ruben, *Die gesellschaftliche Entwicklung im alten Indien. V. Die Entwicklung der Dichtung*, Berlin 1973, s. 82.

¹⁵ J. Gonda, *Medieval...*, s. 238.

¹⁶ *Ibidem*, s. 239.

¹⁷ J. Gonda, *Medieval...*, s. 240–242.

¹⁸ A. K. Warder, *Indian Kāvya Literature*, vol. 2, *The Origins and Formation of Classical Kāvya*, Delhi 1990, s.228.

¹⁹ S. Lienhard, *op. cit.*, s. 128 n.

badania nad religijną tradycją Indii (są dobrym źródłem poznania rozwoju kultów bhakti, przyjmowania obcych bóstw do panteonu hinduskiego)²⁰.

Autorzy hymnów stosowali różne metra. Często jest metrum Āryā, Śārdūlavikrīḍita czy Bhujaṅgaprayāta, z których ostatnie rzadko występuje poza stotrami. Jedno metrum mogło być użyte w całym hymnie albo zmieniano jedno metrum na drugie w jego obrębie. Dobrym przykładem jest hymn pewnego mistyka z południa Indii, Kulaśiekhary Alwara (Kulaśekhara Ālvār, ok. 800 r.) noszący tytuł *Mukundamālā*²¹.

Niektóre hymny są szczególnie długie, jak liczący ponad 160 strof, hymn ku czci bogini Caṇḍi (Mahādevī) zawarty w mahakawji Ratnakary (Rantākara, IX w.) *Zwycięstwo Hary (Haravijaya)*. Zdarzają się jednak jeszcze dłuższe, np. sanskrycki hymn Matriczety (Mātrceta, ok. 70–150 r.) *Hymn sławiący to, co godne pochwały (Varṇārharavarna* zwany też – od ilości strof – *Catuḥśataka*) liczący 386 strof ku czci Buddy, który zarazem obok drugiego jego dzieła (*Prasādapratibhāstotra, Hymn o blasku łaskowości* lub *Śatapañcāśatka*) jest przykładem najlepszych – jak zaznacza S. Lienhard – zachowanych buddyjskich pieśni pochwalnych²².

Literatura stotra przyciągała od dawna uwagę badaczy. Wyrazem tego jest m.in. obszerny rozdział jej poświęcony autorstwa J. Gondy (*Medieval Religious Literature in Sanskrit*)²³. S. Lienhard w swoim cennym opracowaniu klasycznej poezji sanskryckiej, palijskiej i prakryckiej poświęca także sporo uwagi hymnom indyjskim i dokonuje ich podziału na trzy grupy: pierwszą stanowią hymny znajdujące się w epice, puranach i literaturze tantrycznej; do drugiej grupy należą oddzielne i niezależne hymny anonimowe albo takie, których autor jest znany bądź też autorstwo tych hymnów jest mu przypisywane; grupę trzecią tworzą hymny literackie zgodne z regułami kawji, z których jedne są niezależnymi hymnami wielostrofkowymi, inne z kolei są włączone do dłuższych utworów, najczęściej mahakawji (*mahākāvya*; zwanych też *sargabandha*), czyli kunsztownych epopoi okresu klasycznego²⁴. Większość stotr literackich jest dość późna, pomimo dużej liczby stotr w puranach, poezji epickiej czy kanonie buddyjskim. Najstarsze są hymny buddyjskie z I w. p.n.e.

Do tej trzeciej grupy stotr wyróżnionej przez S. Lienharda należą m. in. dwa hymny zamieszczone w mahakawjach Kalidasy (Kālidāsa, IV/V w.), w których bogowie zwracają się do Najwyższego: w *Raghuvamsi (Raghuvamśa, Ród Raghu)* X 15–32 do Wisznu oraz w *Kumarasambhawie (Kumārasambhava, Narodziny Kumary)* II 4–15 do Brahmy; w XVIII 20–43, ostatniej pieśni *Kiratardżuniji (Kirātārjunīya)* Bharawiego (Bhāravi, VI w.) Arjuna (Arjuna) śławi Siwę jako najwyższego boga;

²⁰ J. Gonda, *Medieval...*, s. 233.

²¹ S. Lienhard, op. cit., s.131. Wzory wspomnianych miar metrycznych wraz z przykładami podaje K. Mylius, *Die Altindische Metrik*, [w:] *Leipziger Beiträge zur Indieforschung*, Leipzig 1974, s. 202–208. Zob. także S. Cieślowski, *Teoria literatury w dawnych Indiach*, Kraków 2016, s. 50–85.

²² S. Lienhard, op. cit., s.132. Zob. także *Praktyki religijne w Indiach*, pod redakcją Donalda S. Lopeza, Jr, Warszawa 2001, szczególnie s. 164–176..

²³ Zob. przyp. 2 .

²⁴ S. Lienhard, op. cit., s. 130.

w XIV pieśni *Zabicia Sisiupaly* (*Śiśupālavadha*) Maghy (Māgha, VII w.) Bhiszma (Bhīṣma) wychwala Krisznę, a we wspomnianym *Zwycięstwie Hary* Ratnakara sławi boginię Czandi. W jednej zaś z mahakawji Aśwaghoszy (Aśvaghōṣa, najprawdopodobniej I w.²⁵), w której mowa jest o nawróceniu przez Buddę jego przyrodniego brata Nandę (Nanda) znajduje się piękny hymn, która wygłasza Nanda na cześć Buddy (*Saundarananda*, *Poemat o pięknym Nandzie*, XVII 63–70).

W niniejszym artykule poddano analizie jeden z hymnów, zawarty w drugiej pieśni *Narodzin Kumary* a skierowany do boga Brahmy (II 1–16). Hymn ujęty w narracyjne ramy informuje czytelnika o problemie, z jakim muszą borykać się bogowie gnębieni przez demona Tarakę (Tāraka). Niebianie szukają pomocy u Brahmy, a przewodzi im sam Indra, bóg panteonu wedyjskiego, który w *Rigwedzie* niejednokrotnie stoi na czele pozostałych bogów w licznych utarczkach z demonami.

1. W tym właśnie czasie, gdy mieszkańców niebios
gnębił okrutnie demon zły, Taraka,
na czele Indrę oni postawili
i do siedziby boga Brahmy poszli²⁶.

Podobny wątek pojawia się także w kilku miejscach w *Mahabharacie*, gdy bogowie zwracają się do Brahmy o pomoc przeciw Writrze (Vṛtra; 3.98.5), gdy dręczą ich demony Sunda i Upasunda (*Mbh.* 1.203.1 n.) oraz demon Taraka (13.83.57). W *Raghuwamsi* z kolei bogowie dręczeni przez Rawanę (Ravana) szukają pomocy u boga Wisznu porównanego do drzewa dającego upragniony cień (*Ragh.* 10.5).

W *Kumarasambhawie* od początku zatem jasny jest cel hymnu, czyli uzyskanie pomocy bóstwa. Część laudacyjna stotry powinna być natomiast na tyle przekonująca, by zyskać przychylność bóstwa i spełnienie pragnień gnębianych niebian. Że ta część wypadła dobrze, widać po reakcji boga Brahmy:

16. Gdy Brahma od nich usłyszał pochwały,
jakże prawdziwe i tak sercu miłe,
pragnął okazać swoją wielką wdzięczność
i odpowiedział tak mieszkańcom nieba²⁷.

Brahma nie jest jedynie adresatem skierowanej doń prośby, która w istocie nie została wyrażona w samym hymnie, ale jest także obiektem kunsztownego literackiego opisu. Cały hymn jest pochwałą różnych przymiotów Brahmy, jego znaczenia i funkcji. O tym, jak ważna jest pozycja Brahmy świadczy reakcja bogów w chwili jego pojawienia się:

²⁵ A. K. Warder, op. cit., s. 144.

²⁶ tasmin viprakṛtāḥ kāle tārakeṇa divaukaśaḥ
turāsāhaṃ purodhāya dhāma svāyambhavaṃ yayuḥ, *Kum.* II 1.
Przekład hymnu M. Pioniowa na podstawie wydania: Kālidāsa's *Kumārasambhava*, Cantos I-VIII. Edited with the Commentary of Mallinātha, a Literal English Translation, Notes and Introduction by M. R. Kale, Delhi 1995 (reprint).

²⁷ iti tebhyaḥ stutīḥ śrutvā yathārthā hṛdayaṃgamāḥ
prasādābhimukho vedhāḥ pratyuvāca divaukaśaḥ, *Kum.* II 16.

2. Blask zaś ich twarzy zniknął już zupełnie,
gdy sam bóg Brahma przed nimi się stawił,
jak słońce, które zjawia się o świcie
nad stawem pełnym uspionych lotosów²⁸.

3. Na znak szacunku pokłon mu oddali,
stwórcy wszystkiego, panu pięknej mowy,
który oblicza ma z każdej swej strony
i wieloznacznym słowem go sławili²⁹.

Bogowie porównani do uspionych lotosów³⁰ (które są nocą zamknięte, a otwierają się o wschodzie słońca) tracą swój blask na twarzach (*mukhaśrī*), ale odzyskują go, gdy zjawia się przed nimi Brahma porównany do słońca (*dīdhitimant*; owa świetlistość jest także jedną z cech boga Wisznu w hymnie *Raghuwamsi*). W poezji sanskryckiej często porównuje się różnych bohaterów do słońca lub księżyca, ale w tym hymnie porównanie Brahmy mającego cztery oblicza (*sarvatomukha*) do słońca, które też ma „oblicza” z każdej strony zyskuje dodatkowe znaczenie.

W omawianym hymnie bóg Brahma opatrzony jest różnymi epitetami, które służą jego charakterystyce i może nie tyle pełniejszej identyfikacji, ile zwróceniu uwagi na jego przymioty. Można stwierdzić, że epitety te – w każdym razie niektóre z nich – są elementem laudacyjnym, podkreślają potęgę i moc bóstwa: *svāyambhū* (ten, który istnieje sam z siebie), wspomniany epitet *sarvatomukha* (mający oblicza z każdej strony), *trimūrti* (postać boga, w której zawarto trzech wielkich bogów przed stworzeniem), *aja* (niezrodzony), *vāgīśa* (wymowny, mistrz języka), *jagadyoni* (źródło świata), *ayoni* (nie mający źródła), *jagadanta* (jest końcem świata, czyli niszczycielem świata), *nirantaka* (bezkresny, bez końca), *anādi* (nie mający początku), *nirīśvara* (nie mający pana), *jagadīśa* (jest panem świata), *drava* (płynny), *saṃghātakathina* (twardy pod względem zwartości), *sthūla* (gruby), *sūkṣma* (delikatny), *laghu* (lekki), *guru* (ciężki), *vyakta* (dostrzegalny, objawiony). Jest także ojcem (*pitṛ*), stwórcą (*vidhātṛ*) i znawcą (*veditr*).

W przedstawianiu Brahmy Kalidasa nawiązuje do filozofii sankhja (*sāṃkhya*), która stoi na stanowisku dualizmu ducha i materii (*puruszy* i *prakriti*, *puruṣa*, *prakṛti*)³¹.

²⁸ teṣāṃ āvir abhūd brahmā parimlānamukhaśrīyām
sarasāṃ suptapadmānāṃ prātar dīdhitimān iva, *Kum.* II 2.

²⁹ atha sarvasya dhātāraṃ te sarve sarvatomukham
vāgīśam vāgbhir arthyābhiḥ pranīpatyopatasthire, *Kum.* II 3.

Brahma jest panem świata, bo jest źródłem Wed (*The Origin of the Young God, Kālidāsa's Kumārasambhava*, Translated, with Annotation and an Introduction, by H. Heifetz, Berkeley- Los Angeles –London 1985), s. 143.

³⁰ R. Syed podaje, że chodzi o lotos Nelumbo nucifera (*Kalidasas Kumarasambhava* aus dem Sanskrit übertragen und unter Berücksichtigung des Kommentares von Mallinatha mit erläuternden Anmerkungen versehen, Reinbek 1993), s. 119.

³¹ Kalidasa zdaje się akceptować poglądy sāṃkhya-yoga na naturę wszechświata, co widać w *Kum.* II 4, *Ragh.* VIII 21; X 38; *Māl.* I; zob. S. Upadhyaya, *India in Kālidāsa*, Allahabad 1947 s. 341 n. Przegląd rozwoju myśli sankhjanistycznej i znaczenie samego terminu można znaleźć w: N. Budziszewska, *Mokszadharmaparwan*, Wrocław 2021, s. 114–172.

Purusza jest wieczny, niezmienny, bez przymiotów. Prakriti (natura, materia, prastancja) jest aktywna, ofiarna, wiecznie zmieniająca się i nieświadoma. Purusza przyciąga prakriti tak jak magnes żelazo. Bliskość puruszy rozpoczyna proces ewolucji prakriti, która wyłania z siebie ewolucyj³². Purusza jest świadkiem (*sakṣin*) działania prakriti i pozostaje bierny, niepodległy działaniom charakterystycznym dla świata prakriti³³. Zgodnie z nauką sankhji trzy składniki pierwotnej substancji prakriti, a mianowicie guny (*guṇa*, cecha, właściwość) sattwa (*sattva*, dobro, jasność), radžas (*rajas*, kojarzona z aktywnością, namiętnością, gwałtownością, błędem) i tamas (*tamas*, kojarzona z ciemnością, marazmem, niewiedzą), są w równowadze i mieszają się dopiero po rozbiciu (*kṣobha*), które inicjuje ewolucję. W ten sam sposób trzej bogowie również spoczywają w jednym przed stworzeniem, tak jak Brahma określany w hymnie. Trzej bogowie są zatem powiązani z trzema gunami. Jedna z *Upaniszad* łączy z guną tamas boga Rudrę (bóg panteonu wedyjskiego, z czasem utożsamiany z Siwą), Brahmę z radžasem, a Wisznu z sattwą. Podobnie jedna z puran mówi o trzech bogach, Brahmie, Wisznu i Rudrze/Siwie, objawiających się w świecie *vyakta* (przejawionym, rozwiniętym), którzy odpowiadają trzem gunom: Wisznu sattwie, Brahma radžasowi, Rudra/Siwa tamasowi³⁴. Guny są w różnych proporcjach obecne we wszystkich stworzeniach i kształtują ich charakter. Brahma natomiast w hymnie jest pojmowany jako jednoczący puruszę i prakriti. W *Bhagawadgicie* (*Bhagavadgītā*) takim bóstwem jest Kriszna.

4. „Pokłon więc Tobie, o kształcie potrójnym,
jedynej duszy przed światem stworzeniem,
któryś podzielił siebie na trzy guny
i wnet objawił się w różnorodności³⁵.
[...]

13. Oni więc twierdzą, że jesteś Prakriti,
dla dobra ducha materia działania
i wiedzą także, że jesteś Puruszą,
świadkiem Prakriti działań obojętnym³⁶.

Brahma w *Kum.* II 5 jest określony jako *aja* (niezrodzony). Według jednej z *Upaniszad* (*Muṇḍ. Up.* 1.1.1) Swajambhu istniał przed bogami, stworzył świat i stał się jego obrońcą. Według z kolei *Manusmṛti* (1.5 n) na początku była ciemność, którą

³² Zob. *Bhagawadgita* czyli *Pieśń Czcigodnego*. Przekład z sanskrytu i opracowanie: Joanna Sachse, Wrocław 2019, s. 274.

³³ Zob. R. Syed, op. cit., s. 124–125.

³⁴ *Maitr.U.* 5.2; *Matsyapurāṇa* 3.14 nn; *Liṅgapurāṇa* 70.77 n., *Vāyupurāṇa* rozdz.5; R. Syed, op. cit., s. 119 n.

³⁵ *namas trimūrtaye tubhyaṃ prāk sṛṣṭeḥ kevalātmāne guṇatrayavibhāgāya paścād bhedam upeyuse*, *Kum.* II 4. Por. *Ragh.* 10.16

³⁶ *tvām āmananti prakṛtiṃ puruṣārthapravartinim taddarśinam udāsīnam tvām eva puruṣaṃ viduḥ*, *Kum.* II 13.

Swajambhu rozproszył tworząc żywy i wszystko inne. Złożył ziarno w wodach, z którego wyłoniło się złote jajo, a z niego wyłonił się praojciec ludzkości, Brahma³⁷.

5. O niezrodzony, w wodach rozrzuciłeś nasienie dobre, z którego świat powstał ruchomych kształtów, jak i nieruchomych, przeto się sławi jego źródło – Ciebie³⁸.

Zgodnie z *Rigwedą* (10.121 -129) na początku była woda, nad którą unosił się Pradžapati (Prajāpati³⁹, Pan stworzenia) jako złote nasienie. Wszedł on do wody i ją zapłodnił. Brahma zatem jako Swajambhu stał się protoplastą całego świata, co w sposób dobitny wyraża w hymnie poeta. A ponieważ świat podlega następnym okresom stworzenia odpowiedzialnym za to jest Brahma, na Wisznu zaś spoczywa obowiązek podtrzymania świata, podczas gdy Siwa dokonuje jego zniszczenia. Kalidasa wszystkie te rzeczy składa w trójpostaciowym Brahmic:

6. Ty jeden jesteś przyczyną tych rzeczy: zachowywania, niszczenia, tworzenia całego świata, objawiając, Panie, wielkość swą własną w potrójnej postaci⁴⁰.

Do myśli o nieustanym stwarzaniu i niszczeniu świata powraca poeta w strofie II 8, gdy podkreśla (jak ma to miejsce w *Mahabharacie*), że Brahma jest twórcą czasu; twórcą wszystkiego, także ognia, słońca, nieba, przestrzeni powietrznej, ziemi, podziemia, dnia i nocy. Kiedy Brahma śpi wszystko się rozpada, a gdy nie śpi – świat wówczas istnieje⁴¹.

8. Ty oddzieliłeś od nocy dzień jasny, zgodnie z właściwą Tobie miarą czasu; podczas snu Twego ma miejsce zniszczenie, gdyś przebudzony stwarzanie znów świata⁴².

Brahma dokonuje kolejnej rzeczy, kolejnego aktu ważnego dla świata: dzieląc swoje ciało staje się w połowie mężczyzną a w połowie kobietą. Według *Bṛhadaranyakopaniṣad* (1.4.1. n) przyczyną takiego podziału była samotność atmana

³⁷ R. Syed, op. cit., s. 118.

³⁸ yad amogham apām antar uptaṃ bījam aja tvayā atāś carācaram viśvaṃ prabhavas tasya gīyase, *Kum.* II 5.

³⁹ Imieniem tym określano bogów-stwórców, czyli Brahme i jego licznych „mentalnych” synów; zob. *Bhagawadgita*, op. cit., s. 274.

⁴⁰ tisṛbhis tvam avasthābhīr mahimānam uḍīrayan pralayasthitisargāṇām ekah kārāṇatām gataḥ, *Kum.* II 6.

⁴¹ Zob. *Manusmṛti* 1.52 (odwołuje się do tego passusu Mallinātha, komentator *Kumarasambhavy*); *Mbh.* 12.106.11 n.; 3.186.76; R. Syed, op. cit., s. 122. *Ragh.* 10. 16–17.

⁴² svakālaparimāṇena vyastarātrīṃdivasya te yau tu svapnāvabodhau tau bhūtānām pralayodayau, *Kum.* II 8.

(*ātman*), a skutkiem tego aktu było pojawienie się męża i żony (*pati* i *patnī*), z których związku powstał potomkowie.

7. Pragnąc świat stworzyć siebie podzieliłeś
na dwie swe części: żeńską oraz męską
i w księgach smṛiti one więc uchodzą
za tych rodziców stworzeń się rodzących⁴³.

Można powiedzieć, że niejako „sercem” tego hymnu są strofy II 9–12, 14–15, w których wielkość Brahmy jest szczególnie mocno podkreślona. Brahma jest już nie tylko twórcą całego świata, pierwszą jego iskrą i zaczynem, ale istotą, której nie można zdefiniować, choć zarazem ona definiuje wszystko. Tę niemożność uchwycenia całej istoty Brahmy wyraża Kalidasa poprzez przeciwieństwa, w których skrywa się prawdziwa natura bóstwa (podobnie jest w odniesieniu do Wisznu w *Raghuwamsi*). Te pozornie wykluczające się określenia typu „jesteś źródłem świata, sam nie masz źródła; bezkresny, jesteś końcem świata; jesteś początkiem wszystkiego, sam nie masz początku; postrzegalny i zarazem niepostrzegalny” pogłębiają charakterystykę boga. Uwznioślają niejako nastrój hymnu. Strofy te są swoistym objawieniem mocy Brahmy, jak objawieniem mocy Kriszny są strofy z lekcji dziesiątej i jedenastej *Bhagawadgity*.

9. Tyś sam bez źródła – jesteś źródłem świata,
i sam bezkresny – końcem świata jesteś,
Tyś bez początku – początkiem wszystkiego,
Ty nie masz pana – bo Tyś panem świata⁴⁴.

10. Ty, który siebie znasz przez się samego
i który stwarzasz siebie poprzez siebie,
i który jesteś wchłaniany też w siebie
przez siebie właśnie, wielce potężnego⁴⁵.

W powyższej strofie dziesiątej pada znaczące słowo *atman*. Brahma został nim określony już na początku hymnu w strofie czwartej (*kevalātman*), a w strofie siódmej informacja o podziale Brahmy na dwie części odsyła, jak wiemy, do jednej z *Upaniszad*, gdzie ten proces podziału rozpoczął *atman*. Strofa 10. jest nie tylko kunsztowna od strony językowej, ale i filozoficznej. Słowo *atman* może mieć w różnych tekstach rozmaite znaczenia. Najważniejszym z tych znaczeń jest *atman* jako „mikrokosmiczny odpowiednik makrokosmicznego brahmana – bezosobowego absolutu, doskonałość, boskość, nieśmiertelność, prawda obecna w człowieku⁴⁶”. Takie z wielu znaczeń ma to słowo w *Bhagawadgicie*. W przypadkach zależnych *atman* jest również zaimkiem zwrotnym

⁴³ *strīpumsāv ātmabhāgau te bhinnamūrteḥ sīrṅkṣayā
prasūtibhājah sargasya tāv eva pitarau smṛtau, Kum. II 7.*

⁴⁴ *jagadyonir ayonis tvam jagadanto nirantakaḥ
jagādādir anādis tvam jagadīśo nirīśvaraḥ, Kum. II 9.*

⁴⁵ *ātmanā ātmanā vetsi srjasy ātmanā ātmanā
ātmanā kṛtinā ca tvam ātmany eva praṭiyase, Kum. II 10.*

⁴⁶ J. Sachse, *Ze studiów nad Bhagawadgitą*, Wrocław 1988, s. 116.

i stąd tak jest on tłumaczony w strofie 10. W omawianym hymnie słowo atman ma zatem różne znaczenia, ale określenie nim boga Brahmę przydaje mu wieloznaczności.

11. Ty jesteś płynny i twardy, gdy zwarty,
wielki i ciężki, delikatny, lekki
i postrzegalny, i zarazem inny,
wola twa w mocy wszelkiej się objawia⁴⁷.

12. Ty jesteś źródłem też hymnów wedyjskich,
których sylaba „om” zawsze początkiem,
wymowa zgodna z trzema akcentami,
ich śpiew ofiarą, owocem zaś niebo⁴⁸.
[...]

14. Ty jesteś ojcem poprzednich pokoleń
i bóstwem jesteś dla zastępów bogów⁴⁹,
i jesteś wyższy też od najwyższego,
i także stwórcą stwórców jesteś, Panie⁵⁰.

15. Ofiarą jesteś, wieczny, i jej sprawcą,
i tym, co cieszy – i źródłem radości,
którego poznać trzeba – i znającym,
rozmyślań celem – i medytującym⁵¹.

Warto przytoczyć odpowiednie strofy z *Bhagawadgity*, które były niewątpliwie źródłem dobrze znanym Kalidasie. Podobieństwo między postrzeganiem Brahmy i Kriszny jest wymowne. Kriszna w dziewiątej lekcji tak mówi o sobie:

9.16 Jam jest obrzędkiem, jam ofiarą,
obietą dla pradawnych przodków [...]

9. 17. Jam ojcem jest wszechświata tego
i jego matką, i szafarzem
losu, jam przodkiem tego świata,

⁴⁷ dravaḥ saṃghātakāṭhinaḥ sthūlaḥ sūkṣmo laghur guruḥ
vyakto vyaktetaraś cāsi prākāmyaṃ te vibhūtiṣu, *Kum.* II 11.

Mallinatha wyjaśnia, że Brahma jako „płynny” jest esencją mórz i rzek; jako „stały” jest w górach; „gruby”: w rzeczach postrzeganych przez narządy zmysłów, takich jak garnek; „subtelny”: w rzeczach, które są poza percepcją, jak atom; „lekki”: w rzeczach, które unoszą się w górę, jak płatek bawełny; „ciężki”: w rzeczach, które się nie poruszają, jak góry; R. Syed, op. cit., s. 123.

⁴⁸ udghātaḥ praṇavo yāsām nyāyais tribhir udīraṇam
karma yajñaḥ phalaṃ svargas tāsām tvam prabhavo girām, *Kum.* II 12.

⁴⁹ Brahma stworzył Pradžapatich a oni z kolei Manów, bogów, Asurów, zwierzęta itd. Brahma stworzył także ofiary. R. Syed, op. cit. s. 125.

⁵⁰ tvam pitṛṇām api pitā devānām api devatā
parato’ pi paraś cāsi vidhātā vedhasām api, *Kum.* II 14.

⁵¹ tvam eva havyaṃ hotā ca bhojyaṃ bhoktā ca śāśvataḥ
vedyaṃ ca veditā cāsi dhyātā dhyeyaṃ ca yat param, *Kum.* II 15.

jam jest tym, co należy wiedzieć,
sylabą OM i oczyszczeniem,
hymnem, melodią oraz mantrą.

10.8. Ja jestem źródłem wszystkich rzeczy,
wszystko ode mnie bieg swój bierze. [...] ⁵².

Hymn ku czci Brahmy zawiera elementy charakterystyczne dla hymnów laudacyjnych, czyli oddanie czci bóstwu (*namas*), wymienienie na początku jego imienia, podkreślenie jego natury, funkcji i niezwykłych dokonań. Temu służą epitety, jakimi opatrzone bóstwo. W hymnie nie ma prośby ani modlitwy skierowanej do bóstwa, bo omawiana stotra jest formą uwielbienia boga o podłożu filozoficznym.

Bibliografia

- Bhagawadgita czyli Pieśń Czcigodnego*, przekład z sanskrytu i opracowanie: Joanna Sachse, Wrocław 2019.
- Bhattacharyya Sivaprasad, *The Stotra Literature of Old India, IHQ (Indian Historical Quarterly)* 1 (1925), s. 340–359.
- Budziszewska N., *Mokszadharmaparwan*, Wrocław 2021.
- Byrski M. Krzysztof, Oktawa do Gangi, *Więź* 21 (1978), z. 7–8, s. 64–66.
- Cieślakowski S., *Teoria literatury w dawnych Indiach*, Kraków 2016.
- Gonda J., *Medieval Religious Literature in Sanskrit. A History of Indian Literature*, vol. II, Fasc. 1, Wiesbaden 1977.
- Gonda J., *Vedic Literature (saṁhitās and brāhmaṇas). A History of Indian Literature*, vol. I, Fasc. 1, Wiesbaden 1975.
- Jurewicz J., *Kosmogonia Rygwedy. Myśl i metafora*, 2001.
- Jurewicz J., *Fire and Cognition in the R̥gveda*, Warszawa 2010.
- Jurewicz J., *Wędrowka za przestrzenią. Krag drugi*, Warszawa 2015.
- Kālidāsa, *The Birth of Kumāra*. Translated by D. Smith, New York 2005.
- Kālidāsa's *Kumārasambhava*, Cantos I-VIII. Edited with the Commentary of Mallinātha, a Literal English Translation, Notes and Introduction by M. R. Kale, Delhi 1995 (reprint).
- Lienhard S., *A History of Classical Poetry. Sanskrit-Pali-Prakrit*, Wiesbaden 1984.
- Mylus K., *Die Altindische Metrik*, [w:] *Leipziger Beiträge zur Indieforschung*, Leipzig 1974, s. 197–2012.
- The Origin of the Young God, Kālidāsa's Kumārasambhava*, Translated, with Annotation and an Introduction, by H. Heifetz, Berkeley- Los Angeles –London 1985.
- Pigoniowa M., Opis Himalaji w pieśni pierwszej *Narodzin Kumary* Kalidasy (wraz z przekładem i komentarzem całej pieśni), *Orbis Linguarum* 2021 (55), s. 19–49.
- Praktyki religijne w Indiach*, pod redakcją Donalda S. Lopeza, Jr, Warszawa 2001.

⁵² Przekł. J. Sachse, op. cit., 164, 169. Por. także *Bhg.* 11.37–43.

- Ruben W., *Die gesellschaftliche Entwicklung im alten Indien. V. Die Entwicklung der Dichtung*, Berlin 1973.
- Sachse J., *Ze studiów nad Bhagawadgitą*, Wrocław 1988.
- Słuszkiewicz E., *Pradzieje i legendy Indii*, Warszawa 2001.
- Syed R., *Kalidasas Kumarasambhava* aus dem Sanskrit übertragen und unter Berücksichtigung des Kommentares von Mallinatha mit erläuternden Anmerkungen versehen, Reinbek 1993.
- Upadhyaya S., *India in Kālidāsa*, Allahabad 1947.
- Warder A. K., *Indian Kāvya Literature*, vol. 2, *The Origins and Formation of Classical Kāvya*, Delhi 1990.

Slowa kluczowe

Kalidasa, *Kumarasambhava*, stotra: hymn ku czci Brahmy.

Abstract

Stotra – a Sanskrit hymn of praise addressed to the god Brahmā

The present paper consists of two parts. In the first part, the Sanskrit *stotra* literature is briefly characterised. Part two contains an analysis of a hymn of praise addressed to the god Brahmā (*Kum.* II 1–16). This hymn contains elements characteristic of laudatory hymns, that is, paying homage to the deity (*namas*), mentioning his name at the beginning, emphasising his nature, function and extraordinary achievements. This is the purpose of the epithets used to describe Brahmā. There is no request or prayer addressed to the deity in the hymn, because the *stotra* in question is a form of worship of the god with a philosophical background.

Keywords

Kālidāsa, *Kumārasambhava*, stotra: a hymn of praise addressed to the god Brahmā

Dorota Tomczuk (<https://orcid.org/0000-0001-5223-9142>)
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II w Lublinie

Rodzinny klincz w dramacie Catherine Aigner *Zamknięty świat i jego polskiej recepcji teatralnej*

Motywy związane z rodziną są często wykorzystywane w literaturze, także niemieckojęzycznej; można je odnaleźć również w utworach dramatopisarzy i dramatopisarek austriackich. Większość z nich (jak na przykład Peter Handke, Peter Turrini czy Felix Mitterer) odnosi się do tej tematyki w kontekstach historiozoficznych, związanych z dziedzictwem pokoleniowym austriackiej historii, niejednokrotnie (jak choćby Elfriede Jelinek) uzupełniając ją o elementy dyskursu feministycznego, w obu przypadkach podporządkowując się imperatywowi demystyfikacji i krytyce konformizmu uniemożliwiającego ekspiację. Eksploracje naukowe dotyczące literackich obrazów rodziny odczytywane są w związku z tym przeważnie z perspektywy antropologii kulturowej, teorii i socjologii literatury, a także w kontekście badań nad płcią kulturową i z odniesieniem do szeroko zakrojonych analiz dramatu austriackiego jako obszaru dyskursu z austriacką tożsamością narodową czy też dotyczących formy i redefinicji funkcji teatru¹.

W niniejszym szkicu, stawiającym w centrum zainteresowania obraz toksycznych relacji rodzinnych wykreowany przez Catherine Aigner w dramacie *Welt ohne Tage*, przyjęto perspektywę psychoanalityczną², adekwatną do interpretacji utworu autorki świadomie rezygnującej w swojej twórczości z nurtu obrachunkowego na rzecz koncentracji na problemach ogólnoludzkich³. Takie podejście daje utworom Austriaczki szansę dotarcia do szerokiego kręgu odbiorców, także tych zorientowanych na łatwiejszą w odbiorze sztukę i bardziej uniwersalną problematykę niż ma to miejsce u innych współczesnych dramatopisarzy i pisarek austriackich. Także rezygnacja z umiejscowienia akcji w austriackim kontekście geograficzno-historycznym

¹ Źródłem informacji na temat nurtów współczesnego dramatu i teatru austriackiego może być m.in. praca zbiorowa pod red. M. Leyko *Felix Austria – dekonstrukcja mitu? Dramat i teatr austriacki od początku XX wieku*, Kraków 2012, natomiast kompleksowemu obrazowi recepcji literatury austriackiej w Polsce poświęcony jest tom pod red. E. Białka i K. Nowakowskiej *Literatura austriacka w Polsce w latach 1980–2008. Bibliografia adnotowana*, Wrocław 2009.

² Takiego ujęcia dotyczy m.in. monografia pod red. E. Fiały i I. Piekarskiego *Psychoanalityczne interpretacje literatury*, Lublin 2012, ukazująca konkretne utwory literackie z różnych perspektyw psychoanalitycznych, od tradycyjnego ujęcia freudowskiego przez propozycje Junga, Fromma aż do koncepcji Lacana.

³ W podobny sposób dysfunkcyjne relacje rodzinne przedstawiają w literaturze austriackiej także m.in. Vera Rathenböck czy Volker Schmidt.

wzmacnia uniwersalność przekazu, tłumacząc żywe zainteresowanie polskiej publiczności, z jakim spotkało się wystawienie *Zamkniętego świata*. Druga część artykułu dotyczyć będzie zatem polskiej recepcji tego dramatu, analizowanej w kontekście kwestii determinowania odbioru omawianej sztuki przez interpretację reżyserską i aktorską. Przeprowadzona analiza może stanowić przyczynek do badań nad współczesnym dramatem austriackim, wskazujący na jedną z istotnych tendencji jego rozwoju i zarazem ukazujący potencjał interpretacyjny analizowanego utworu.

Catherine Aigner urodziła się w 1977 roku w Monachium; studiowała aktorstwo, wiedzę o teatrze i scenopisarstwo, a obecnie posiada obywatelstwo austriackie i mieszka w Salzburgu. Z informacji biograficznych na stronach wydawców wiadomo ponadto, że była finalistką Dni Dramaturgii 2003 w wiedeńskim Burgtheater, a w roku 2006 za sztukę *Meksyk* otrzymała stypendium Mexico City. W 2007 roku zdobyła nagrodę autorską Thalia Theatre w Hamburgu za sztukę *Hinter Augen*, któremu to wyróżnieniu towarzyszyło ukazanie się kilku notatek prasowych na temat autorki i jej twórczości. Podkreślano w nich błyskotliwą umiejętność operowania skrótami myślowymi, finezyjnymi aluzjami i zdolność budowania napięcia w konstruowaniu akcji, równocześnie zarzucając brak pogłębionej analizy socjologicznej opisywanych sytuacji i niedostatek oryginalności⁴. Pisano wręcz o „odwadze sięgania po banał”, mającej charakteryzować „kosmopolitkę z austriackim paszportem”, jak określono pisarkę. Jury doceniło jednak jej sztukę za umiejętne przedstawienie typowych rodzinnych konfliktów w komediowej formie, za skonstruowanie intrygującej, pełnej groteskowych zwrotów akcji i dość prostej, a mimo to potrafiącej zbudować napięcie fabuły, a także wyraziste postaci, które bawią, ale i budzą współczucie widzów⁵.

Mimo wspomnianych wyróżnień i sukcesów nie opublikowano dotąd żadnego wywiadu z pisarką, jedynie na stronach wiedeńskiego wydawnictwa Thomas Sessler Verlag, które wydało jedenaście dramatów Aigner, dostępne są związane autorskie komentarze na temat tych utworów. Na język polski przetłumaczono dotąd trzy z nich, udostępniane w formie cyfrowej przez Agencję Dramatu i Teatru ADiT: *Fernlicht / Długie światła* w tłumaczeniu Marka Szalszy oraz *Mexico / Meksyk* i *Welt ohne Tage / Zamknięty świat*, przełożone przez Karolinę Bikont. Ten ostatni dramat ukazał się także drukiem w wydanej przez ADiT w 2012 roku *Antologii nowych sztuk austriackich autorów* jako jedna z reprezentatywnych próbek austriackiego dramatopisarstwa obok utworów autorów i autorek takiej rangi jak między innymi Silke Hassler, Peter Turrini czy Werner Schwab.

Żaden z utworów Aigner nie stał się dotąd przedmiotem refleksji literaturoznawczej, być może ze względu na niewystępowanie w nich szczególnie interesujących większość badaczy nawiązań do historycznych kontekstów, brak oryginalnych eksperymentów językowych i koncentrację jedynie na psychologicznej płaszczyźnie relacji międzyludzkich. Przedstawiana przez nią problematyka faktycznie często nie jest

⁴ *Eine schrecklich nette Familie*. <https://www.sn.at/leben/lifestyle/eine-schrecklich-nette-familie-5605225> [data dostępu: 18. 10. 2023].

⁵ *Preis der Autorentage für Catherine Aigner*. <https://www.derstandard.at/story/2924014/preis-der-autorentage-fuer-catherine-aigner> [data dostępu: 19. 07. 2023].

w stanie bronić się przed zarzutem banalności, lecz równocześnie pozwala na wpisanie dramatów Aigner w ważny nurt współczesnego austriackiego dramatopisarstwa, dotykającego problemów w związkach i rodzinach, alienacji, starości i poszukiwania antidotum na samotność współczesnego człowieka. Austriaczka we wszystkich swoich dramatach analizuje zawiłości ludzkiej psychiki, a także wielopłaszczyznowość międzyludzkich relacji, umiejętnie wplatając w akcję elementy komediowe, co dotyczy także utworu będącego przedmiotem niniejszych rozważań.

Prezentując na stronie wydawnictwa *Zamknięty świat* autorka stwierdza, iż jest to „[...] sztuka o starzeniu się, o uciekających latach i dniach i o narastającej bezimienności tego, co dotąd było jasno zdefiniowane w rodzinie i w społeczeństwie. Chodzi w niej o ‘czkawkę’ zapomnienia, o niemożność radzenia sobie z codziennością, które wszystkim wiszą nad głową jak genetyczny napęd”⁶. W tytule swojego dramatu Aigner określiła przedstawioną w nim rzeczywistość jako „Welt ohne Tage”, czyli „świat pozbawiony dni”. Karolina Bikont w swoim przekładzie zdecydowała się na wyrażenie *Zamknięty świat*, podkreślając tym samym poczucie wyalienowania starzejącej się bohaterki nie tylko w perspektywie czasowej i przestrzennej, ale i psychologicznej. W metaforycznym znaczeniu „zamknięta” jest jednak nie tylko ona, ale i jej dzieci, nierozzerwalnie związane z matką skomplikowanym węzłem rodzinnych emocji, zależności i manipulacji.

Sztuka jest jednoaktówką, której wszystkie szesnaście scen rozgrywa się w tej samej przestrzeni: „Salon w przestronnym mieszkaniu wyposażony w meble, które przypominają o dawnych czasach. Do tego sznur lampek zawieszony nad obrazem Papieża”⁷. Główna bohaterka Lucyna nie jest wprawdzie zupełnie odcięta od zewnętrznych realiów i innych ludzi: wychodzi z domu, odwiedzają ją dzieci, utrzymuje kontakty towarzyskie z będącą w podobnym wieku sąsiadką Ernestyną, ale jej prawdziwy świat ogranicza się obecnie właśnie do czterech ścian własnego pokoju.

W otwierającej sztukę pierwszej scenie pojawiają się dzieci Lucyny: Antonina i Filip. Kobieta nieustannie się krząta: porządkuje czasopisma, odkurza, myje okna, podczas gdy jej brat siedzi w fotelu i przegląda folder reklamowy. Widoczna jest przy tym irytacja, z jaką zwracają się do siebie: Antoninę wyraźnie złości bezczynność brata, powtarza więc: „Zrób coś. [...] Pościeraj kurze, śmieci wynieś. [...] Masz mi pomóc. [...] Pozmywaj naczynia”⁸. On z kolei nie widzi sensu wysiłków siostry, a najprostsze czynności domowe wydają się stanowić dla niego trudność nie do pokonania, kiedy nieporadnie tłumaczy, że naczynia się potłuką, a miejsce wyrzucania śmieci nie jest mu znane. Nie tylko aktywność Antoniny i bierność Filipa świadczą o tym, kto przejął odpowiedzialność za opiekę nad matką. Podkreśla to także pytanie chłopaka, skierowane do siostry: „Dlaczego nie zatrudnisz sprzątaczkę?”, na co ta odpowiada: „Bo mnie na to nie stać”⁹ – kwestia dbania o matkę i jej dom

⁶ Thomas Sessler Verlag Home. https://sesslervelag.at/fileadmin/user_upload/flyer_pdfs/Welt_ohne_Tage_01.pdf. Tłum. D.T. [data dostępu: 19. 07. 2023].

⁷ C. Aigner, *Zamknięty świat*, s. 121.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

wydaje się spoczywać wyłącznie na jej barkach. Tych dwoje różni także stosunek do matki: Antonina czuje się zobowiązana do opieki nad matką, uznając postępujące starzenie się Lucyny za „smutną sprawę”, której jej zdaniem Filip woli celowo nie dostrzegać: „Ty po prostu nie widzisz, co się z nią dzieje, nie widzisz, co robi, jak się porusza i postępuje, jak się ubiera, jak żyje, jak jej głos się coraz bardziej zmienia, a ja to dostrzegam i wyciągam wnioski. Ty w ogóle nie masz oka do takich spraw”¹⁰. Trzeba podkreślić przy tym czułość i troskliwość, z jaką oboje mówią o matce, choć u Antoniny troska przejawia się w konkretnym działaniu, Filip zaś wyraża ją jedynie werbalnie: „Ja widzę, jak promienieje, kiedy ją odwiedzam, widzę jej radość i jak mało jej potrzeba do szczęścia, i jaka jest piękna wtedy. Chciałbym, żebyś potrafiła to dostrzec i dała jej czasem spokój. To starsza pani”¹¹.

Antonina uważa, że taka postawa brata wynika z wygodnictwa i lenistwa, a dalsza rozmowa przeradza się niemal w kłótnię: „Idziesz na łatwiznę, jesteś słaby i masz dwie lewe ręce.”, na co on ripostuje: „Ludzie ciebie nie cierpią, bo szorujesz samą siebie do krwi, aż taka chcesz być czysta w oczach ludzi, i wymagasz od nich tego samego. [...] Starasz się podporządkować sobie wszystkich i wszystko”¹².

Coraz ostrzejszą wymianę zdań i wzajemne pretensje przerywa pojawienie się matki. Nawiązanie z nią komunikacji nie wydaje się łatwe, gdyż Lucyna sprawia wrażenie roztargnionej, a indagowana przez córkę unika bezpośrednich odpowiedzi. Na pytanie „Gdzie byłaś?” odpowiada „Kto gdzie był?”, po czym te sekwencje powtarzają się: „Ty. Gdzie byłaś? / Kto? / Ty! / Ja? / Tak. Ty. / Co ja? / Gdzie byłaś?”¹³. Wprawdzie kobieta nie udziela wyjaśnień, ale przyniesione przez nią torby jednoznacznie świadczą o tym, że wraca z zakupów. Coraz bardziej poirytowana córka odkrywa w torbie mnóstwo świątecznych strucli (których spory zapas znalazła już wcześniej w trakcie porządków), co doprowadza ją do wściekłości nie tylko dlatego, że matce ze względu na cukrzycę nie wolno jeść słodczy, ale także z powodu niekontrolowanego wydawania przez nią pieniędzy (o czym świadczy także stos znalezionej w skrzynce pocztowej niezapłaconych rachunków); zresztą Lucyna otwarcie beztrząsco przyznaje, że w ogóle nie ma pojęcia, ile wydaje.

Kolejne sceny jasno pokazują, jak odmienny jest stosunek matki do córki i do syna. Antoninie nie szczędzi niby żartobliwych, a jednak uszczypliwych uwag, otwarcie krytykując na przykład jej nos: „No przykro mi, że tak ci sterczy z twarzy, nie pasuje tam za bardzo. Naprawdę, zawsze było mi ciebie żal z tego powodu”¹⁴. Sugeruje, że powinna być na diecie, a na prośbę córki, by spojrzała jej w oczy, odpowiada z udawanym ubolewaniem: „Nie mogę. Są takie – wylupiaste”¹⁵. Wypomina jej także nerwowość, która cechowała ją już w dzieciństwie: „Jesteś taka narwana, kiedy coś nie idzie po twojej myśli. Zawsze taka byłaś. Nic nie pomagało”¹⁶. W odpowiedzi

¹⁰ Ibidem, s. 122.

¹¹ Ibidem, s. 123.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 125.

¹⁴ Ibidem, s. 126.

¹⁵ Ibidem, s. 127.

¹⁶ Ibidem, s. 134.

Antonina przypomina, że matka karała ją za to wpychaniem pod zimny prysznic, na co Lucyna beztrudno ripostuje: „Przynajmniej się zahartowałam”¹⁷. Pozornie lekka i swobodna rozmowa zaczyna nabierać niepokojących tonów, gdy Antonina wspomina kolejne opresyjne sytuacje, które Lucyna za każdym razem bagatelizuje: Gdy córka opowiada, jak brat zniszczył jej dziecięcą maskotkę, matka kwituje ze śmiechem: „Mały urwis”¹⁸. Antonina wyraźnie ma poczucie, że matka nie traktuje ich jednakowo, mówi więc z wyrzutem: „Jemu pozwalałaś na wszystko”¹⁹.

Sama świetnie zdaje sobie sprawę, jak nieodpowiedzialne życie prowadzi jej brat, rezygnuje jednak z kolejnych prób uświadomienia tego zapatrzonej w niego matce. Samotnie dźwiga ciężar opieki nad staruszką, zajmując się jej domem, zabierając na zakupy, robiąc manicure, znosząc kolejne krytyczne uwagi pod swoim adresem i podejmując próby kontrolowania jej finansów. To ostatnie zadanie skazane jest na niepowodzenie, co uświadamiają Antoninie nieustannie pojawiające się w domu matki bezsensowne zakupy, zatem w końcu mimo protestów Lucyny decyduje się na zabranie jej karty kredytowej.

Relacja matki i córki jest pełna silnych emocji: Antonina czuje się odpowiedzialna za matkę, a ponieważ ta nieustannie utrudnia jej sprawowanie nad sobą opieki, więc w obawie przed kłopotami wynikającymi z zachowania Lucyny zaczyna się niecierpliwić i złościć. Trudno przy tym stwierdzić, na ile staruszka udaje nieporadność, żeby przyciągnąć uwagę swoich dzieci i skłonić ich do częstszych odwiedzin, a na ile faktycznie nie zdaje sobie sprawy z konsekwencji swojego postępowania. Widać przecież, że ewidentnie miewa problemy z pamięcią także podczas nieobecności dzieci, na przykład podczas spotkań z sąsiadką, przed którą nie musi przecież niczego udawać. Jednak w relacji matki i córki zdecydowanie brakuje wzajemnego rozumienia, wyrozumiałości i empatii: Starania Antoniny mogą wynikać z głębokiego poczucia odpowiedzialności i dążenia do sprawowania kontroli (co sugeruje Filip), nie zaś z uczucia wobec matki, nawet jej pożegnalne pocałunki wydają się być automatyczne. Lucynie niewątpliwie zależy na kontakcie z córką: Za każdym razem przy pożegnaniu wielokrotnie upewnia się, czy ta zadzwoni, czy wkrótce znowu się zobaczą, być może jednak taka postawa wynika wyłącznie z obawy przed samotnością. Emocjonalnie bliższy wydaje się być jej syn, a z rozmów i wspomnień bohaterek i bohaterów wynika, że zawsze tak było. Jej docinki w stosunku do córki nie muszą jednak mieć źródła w niedostatku uczucia i chęci dokuczenia jej, bowiem matka wydaje się traktować te krytyczne uwagi jako naturalny element konwersacji, pozbawiony złych intencji. W sposobie bycia Lucyny uderza bezpośrednio i otwarte wyrażanie swoich opinii, także w stosunku do innych postaci. Sąsiadce mówi wprost, że za nią nie przepada, ale spotyka się z nią, „bo wszyscy inni już poszli do piachu”²⁰.

Antonina w końcu otwarcie zarzuca matce, że mimo iż dba o nią najlepiej jak potrafi, ta stale ją okłamuje i dokucza jej, wreszcie wprost zarzuca jej manipulację: „Nie

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem, s. 135.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem, s. 129.

zgrywaj pomyłonej staruszki, nie dam się już wyprowadzić w pole”²¹. Odpowiedź Lucyny jest próbą rozładowania napięcia, kiedy żartobliwie stwierdza: „Ani mi się śni wyprowadzać ciebie gdziekolwiek, nogi już nie te.”, dodając jeszcze: „Chyba że dałabyś mi poprowadzić samochód”²². Zdesperowana Antonina czuje się zagubiona i sama już nie wie, czy matka faktycznie ma problemy psychiczne, czy tylko udaje: „Czasem boję się, że jesteś niespełna rozumu”²³. Skłonna jest jednak przypuszczać, że Lucyna symuluje demencję, co zresztą ta potwierdza, na pytanie córki „Dlaczego grasz komedię przed nami?” odpowiadając szczerze: „Dlatego, że nie lubię być sama i nie chcę, byście mnie zostawili”²⁴. W tej scenie najwyraźniej dochodzi do głosu wzajemne niezrozumienie obu kobiet: Córka nie jest w stanie przejąć się tym wyznaniem, stwierdza tylko z rezygnacją, że nie ma już sił i kolejny raz proponuje matce oglądanie telewizji, ta zaś znów robi jej wyrzuty: „Dla ciebie nic nie jest śmieszne, nigdy nic cię nie bawi, we mnie się nie wdałaś”²⁵. Wyznaje też z determinacją, że wprowadzie wie, że Antonina ma słuszość mówiąc o Filipie jako o nieudaczniku, to jednak dla niej i tak najważniejsze jest to, że on jako jedyny czasem ją przytula.

Po raz kolejny spotkanie matki i córki kończy się jakby w zawieszeniu, bez wyjaśnienia wzajemnych pretensji i oczekiwań, co uświadamia odbiorcy, jak skomplikowana jest ta relacja. Klincz emocjonalny, w jakim znajdują się obie kobiety, jest rezultatem silnych uczuć i niezaspokojonych potrzeb, jakimi nacechowana jest ta relacja, połączonych z brakiem umiejętności (a może chęci) mówienia o nich. Tekst Aigner prowokuje do podjęcia próby psychologicznej analizy relacji między matką i córką: Żadna z kobiet nie jest jednoznacznie zła, poza wspomnianym przez Antoninę epizodem z dzieciństwa nie ma mowy o przemocach fizycznych, a jednak wskutek przenikających się wzajemnie uzależnień emocjonalnych relacja ta psychicznie wyczerpuje obie strony²⁶.

Na sytuację taką niewątpliwie negatywnie wpływa też osoba Filipa, który według Antoniny jest i zawsze był matce bliższy. Z kolei on wydaje się być poirytowany stosunkiem Antoniny wobec Lucyny: Jego zdaniem siostra wyolbrzymia problemy i niepotrzebnie dręczy matkę swoją ciągłą kontrolą. Wcześniejsze uwagi Antoniny o jego nieudacznictwie i roszczeniowości prawdopodobnie mają jednak odbicie w rzeczywistości, a matka bez wątpienia wciąż traktuje go jak nieporadnego i wymagającego opieki małego synka. Z z troskaniem mówi o jego bladości, martwi się, że biedak pewnie nie dojada, stwierdzając: „Matka zawsze wie i czuje, kiedy dziecku źle”²⁷. Jej zapatrzenie prowadzi do tego, że kiedy lekomyślny Filip wpada na pomysł zarobienia fortuny praniem brudnych pieniędzy

²¹ Ibidem, s. 146.

²² Ibidem.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem, s. 147.

²⁵ Ibidem.

²⁶ O toksycznych relacjach między matką a córką pisze m.in. B. Chołuj, *Matki i ich władza w literaturze niemieckiej*, „Teksty Drugie” 3–4 / 1995, s. 143.

²⁷ C. Aigner, *Zamknięty świat*, s. 128.

i chce wykorzystać do tego konto bankowe matki, ta bez wahania mu je udostępnia. Nie można jednak stwierdzić, że chłopak cynicznie wykorzystuje naiwność matki; raczej on sam nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie naraża ich oboje i szczerze cieszy się z możliwości łatwego zarobku, z satysfakcją wręczając Lucynie plik banknotów.

Matce zaistniała sytuacja wydaje się ewidentnie podejrzana, stwierdza trzeźwo: „Pachnie mi to włoską kapustą, kto to widział, tak szybko dorobić się takiej kasy?”²⁸. Nagle przestaje się zachowywać jak wyalienowana ze współczesnego świata i niczego nieświadoma staruszka, która w poprzednich scenach gubiła elementy garderoby i uciekała córce na parkingu przed centrum handlowym; widać wyraźnie, jak inteligentnie jest w stanie kojarzyć fakty, a ton jej wypowiedzi o starzeniu się i zmianach zachodzących w świecie zaskakuje erudycją, błyskotliwością sformułowań i celnością porównań: „W życiu wszystko ma swój czas. [...] I naturalną kolejną rzeczą jest, że każda młódka zmienia się w stetryczone truchło, ciebie też to czeka, mój drogi. Cieleśna tkanka zmieni się w kałużę, z której chleptać będą dusze tych, co już wybyli w zaświaty. A żeby przestworza też coś z tego miały, zostanie kupka prochu. [...] Nie znaczy to jednak, że jestem już tak stara i zidiodziała, że nie ogarniam zmian, jakie zaszły w świecie”²⁹. Monolog ten tak zaskakuje Filipa, że jest w stanie wykrztusić tylko: „Przerażasz mnie”³⁰. Lucyna ostatecznie jednak decyduje się podpisać podsunięte jej dokumenty, choć trudno powiedzieć, co nią tak naprawdę kieruje: lekkomyślność, chęć wsparcia syna czy może egoistyczna myśl o możliwości robienia kolejnych szalonych zakupów? Zachowuje przy tym wyraźną rezerwę wobec entuzjazmu syna, który dziecinnie domaga się pochwał: „Ty ani trochę nie cieszysz się z mojego sukcesu?”³¹. Matka uspokaja go, że jest z niego bardzo dumna, a po wyjściu Filipa znowu ochoczo „wchodzi w rolę” szalonej staruszki i zamawia kolejne przedmioty. Dzięki temu, że dysponuje sporą gotówką, zaprasza do zabawy sąsiadkę i obie kobiety, podekscytowane możliwością przełamania dotychczasowej rutyny, wspólnie planują szalony dzień: wyprawę taksówką po choinkę, na jarmark świąteczny i do kawiarni, gdzie zamierzają objadać się ciastkami.

Kiedy następnego dnia pojawia się Antonina, jej matka nieoczekiwanie wraca do domu w towarzystwie bezdomnego mężczyzny, który chcąc spędzić święta w towarzystwie zgadza się odgrywać wymyśloną przez Lucynę rolę odnalezionego po latach wuja. Bohater ten, podobnie jak Ernestyna, wprowadzony zostaje przez autorkę w celu podkreślenia dramatyzmu samotności starszych osób i ich determinacji, by choć przez chwilę nie być samemu. Podczas przywoływania przez Lucynę wspomnień związanych z rzekomym wujem kobieta znowu pozwala sobie na złośliwości wobec córki: „Jeździliśmy na nartach. Antosia ciągle robiła w spodnie, [...] kiedy stok był troszkę zbyt stromy dla niej. Natomiast Filipek

²⁸ Ibidem, s. 149.

²⁹ Ibidem, s. 150.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem, s. 151.

–³². Tym samym upokarza ją w obecności innych osób, a wywołaną tym faktem wściekłość córki tłumaczy jej życiowymi niepowodzeniami: „Nie ma w życiu ła-two, dlatego jest taka”³³.

Kiedy Antonina grozi wyrzuceniem obcego mężczyzny za drzwi, matka szybko uświadamia jej, że nie ma do tego prawa, gdyż nie jest u siebie. W odpowiedzi córce wyrywa się wprawdzie wiele znaczące „Jeszcze”³⁴, ale jednak zaraz wycofuje się i pokornie włącza w grę, podając gościowi herbatę, zgodnie z sugestią Lucyny zwracając się do niego „wuju” i zachęcając go do rozmowy. Matka staje się jednak wobec niej coraz bardziej arogancka: odrzuca propozycję pomocy przy ubieraniu choinki i odsyła córkę do kuchni. Ta jednak nie przestaje czuć: nie pozwala matce wchodzić na krzesło, wyręcza ją w sięganiu do wyższych gałęzi, dbając, by ta nie zrobiła sobie krzywdy.

Niemal sielankową, choć niepozabawioną napięcia przedświąteczną atmosferę przerywa telefon od Filipa, którego nieuczciwe interesy wyszły na jaw i znalazł się w areszcie. Antonina natychmiast rusza mu pomóc, choć ten pośpiech znowu prowokuje matkę do zgryźliwej uwagi o jej wiecznym zaganianiu. Rozgoryczona córka wyznaje wtedy, jak bardzo czuje się obciążona brzemieniem odpowiedzialności za całą rodzinę: „Wszyscy trzymają mnie w pionie. Mój mąż, mój brat, moja matka...”³⁵, jednak uwaga ta zostaje zignorowana.

Wigilijny wieczór Lucyna początkowo spędza w towarzystwie Ernestyny i Krzysztofa. Świąteczny nastrój skłania ją do kolejnych melancholijnych refleksji na temat starości i samotności, dowodzących, jaką „jasność w głowie i na języku” ma kobieta: „Czasami mam wrażenie, że tonę w stworzonym przez człowieka, zmalowanym ludzką ręką świecie, który przypomina pustynię. Bo nie ma się czego schwycić, poznikały wszelkie punkty odniesienia, tak na ziemi, jak i na niebie. Wszystko tylko tak dryfuje w przestrzeni. Stare oczy, stare lata czynią takie spostrzeżenia”³⁶.

Tymczasem Antonia ratuje dramatyczną sytuację, wyciągając brata z aresztu. Następnie wspólnie zjawiają się u matki, gdzie próbuje uświadomić jej, co zaszło i jakie będą tego konsekwencje. Lucyna początkowo kompletnie się niczym nie przejmuje i zdaje się nie przyjmować komunikatów córki do wiadomości. Antonina natomiast nie jest już tak opanowana jak wcześniej, kilkakrotnie nerwowo sięga po butelkę wina i relacjonuje zaistniałe fakty: „Do dnia rozprawy musi mieszkać u mnie. Codziennie mam się meldować z nim na policji. [...] Cieszcie się, że macie mnie i się tym zajęłam, bo inaczej od razu by go zapuszkowali. [...] A co do ciebie, ponieważ udostępniłaś mu swoje konto i tym samym przyczyniłaś się do przestępstwa – postarałam się, aby uznano cię za niepoczytalną”³⁷. Kolejnym krokiem ma być

³² Ibidem, s. 156.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem, s. 157.

³⁵ Ibidem, s. 161.

³⁶ Ibidem, s. 164.

³⁷ Ibidem, s. 167.

zatem przeniesienie matki do domu starców, na wieść o czym Lucyna reaguje wręcz histerycznie i zamyka się w sąsiednim pokoju.

Trudno o jednoznaczną interpretację postępowania Antoniny w tej sytuacji: Czy widzi w ubezwłasnowolnieniu matki jedyny sposób na ratowanie staruszki, której grozi postępowanie karne z tytułu współudziału w przestępstwie, czy też skwapliwie korzysta z pretekstu, by uwolnić się od konieczności dalszej uciążliwej opieki nad nią? Ostatnie dialogi prowadzone przez dzieci Lucyny pokazują, że są przejęci, zatroskani i bez wątplenia zależy im na matce: Antonina mówi, że wszystko będzie dobrze, a kiedy orientuje się, że matka uciekła nad rzekę, jest szczerze przerażona wizją jej utonięcia. Filip jest spokojny i jak mantrę powtarza zwrot, który już wcześniej wielokrotnie padał z jego ust jako komentarz do zachowania siostry wobec matki: „Daj spokój. [...] Daj spokój. Daj jej spokój”³⁸.

Zakończenie sztuki także jest wieloznaczne: Filip mówi: „Pozwól jej odejść”, a na obawy Antoniny, że matka może utonąć, reaguje retorycznym pytaniem: „A w domu starców?”³⁹. To ostatnie zdanie sztuki zostawia widza z pytaniem, co właściwie oznaczałoby dla Lucyny zamieszkanie w tym miejscu: bezpieczny azyl czy ostateczną utratę własnego, choć zamkniętego świata, wobec czego kobieta decyduje się umrzeć?

Finałowe sceny przełamują wcześniejszy pogodny, miejscami wręcz komediowy charakter sztuki. Za każdym razem, kiedy Lucyna zagłuszała samotność rozmowami z portretem zmarłego męża, miały one smutny wydźwięk. Mówiła wtedy o osamotnieniu, strachu, zagubieniu i żalu, gorzko i z rezygnacją podsumowując swoją sytuację: „Odkąd ciebie nie ma, tak naprawdę nie ma, dzieci traktują mnie często bez szacunku, mają pretensję, że zapominam, ale że one zapomniały, jak należy zwracać się do matki, o tym zdają się nawet nie wiedzieć”⁴⁰. Ostatni monolog skierowany do obrazu jest dramatyczny: Kobieta wydaje się być zupełnie zagubiona, pyta bezradnie: „I co teraz?”⁴¹, niepomna swoich ograniczeń dietetycznych znowu objada się słodyczami, a następnie żegna czule z mieszkaniem i wyrusza na pamiętający czasy jej młodości most. Trudno powiedzieć, po co się pakuje i zabiera ze sobą zdjęcie, bo jej determinacja („Nigdy w życiu do domu starców”⁴²) może wskazywać na myśli samobójcze: „Nie boję się odmętów, jedynie odmętów niepamięci się boję, te są straszne”⁴³. Nie obarcza jednak winą za zaistniałą sytuację ani Filipa, ani Antoniny, decydując się na koniec zostawić im krótki liścik, skierowany łącznie do obojga: „Dzieci, kocham was!”⁴⁴.

Otwarte zakończenie sztuki stawia widza przed koniecznością konfrontacji z nierozstrzygniętą kwestią, co właściwie było prawdą w tych zawyłych rodzinnych relacjach, a co udawaniem? Można uznać, że taki finał odpowiada brechtowskiej

³⁸ Ibidem, s. 171.

³⁹ Ibidem, s. 172.

⁴⁰ Ibidem, s. 140.

⁴¹ Ibidem, s. 170.

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem, s. 171.

⁴⁴ Ibidem, s. 170.

koncepcji dramatycznego przekazu, pozwalającej na bardziej alegoryczne odczytywanie czynów postaci, a także ułatwiającej uniwersalizację ich działań i wpisanie w szerszy kontekst kulturowy i ideologiczny. Motto sztuki brzmiące „Nie jest mi trudno dać się okłamać. Trudno mi jednak ukryć, że o tym wiem.”⁴⁵ można przypisać zarówno matce, jak i każdemu z jej dzieci, chętnie okłamujących tak samych siebie, jak i innych. Każde z tej trójki bez oporów manipuluje pozostałymi, trudno zatem nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że w świecie tym „[...] każdy kłamie i każdy akceptuje kłamstwo, jakby było jedynym spoiwem rodziny”⁴⁶.

Pod wpływem psychoanalizy wykształcił się w literaturoznawstwie nurt, u podstaw którego leżał stworzony przez Zygmunta Freuda model interpretacji zjawisk psychicznych, nastawiony na wydobycie ich ukrytego sensu. W ciągu całego XX-go wieku psychoanaliza stawała się coraz częściej używanym narzędziem do badania znaczeń tekstów literackich i innych tekstów kultury.⁴⁷ W przypadku Aigner brak przesłanek, by jej dramat traktować jako wyraz traumatycznych przeżyć autorki z okresu dzieciństwa, wypartych do nieświadomości (co było praktyką charakterystyczną dla pierwszego etapu rozwoju psychoanalizy, stawiającego w centrum pisarza i „zagłębienie” poprzez tekst w głąb jego psychiki). Jednakże analizując ukazane w utworze mechanizmy funkcjonowania ludzkiej psychiki i ich wpływ na życie rodzinne postaci można odnieść je do wielu elementów teorii freudowskich, które mogą stanowić klucz do zrozumienia przedstawionego przez autorkę świata.

Postawy bohaterów i bohaterek zdają się odpowiadać koncepcjom funkcjonowania umysłu ludzkiego, odrzucającym racjonalność ludzkich wyborów i zachowań na rzecz czynników irracjonalnych i emocjonalnych: Nieustannie sprzątająca Antonina, która nie jest w stanie zaprowadzić porządku w chaosie swoich relacji rodzinnych, próbuje to sobie zrekompensować porządkowaniem przestrzeni wokół siebie, które w jej wykonaniu nabiera niemal obsesyjnego charakteru. Lucyna dokonuje klasycznego wyparcia, oddzielając swoje wyobrażenia o synu od świadomości jego nieudacznictwa, Filip zaś walczy z kompleksami, wikłając się w nieuczciwe interesy, by za wszelką cenę zdobyć uznanie matki i siostry. Korzystając z takich przesłanek interpretacyjnych należy jednak pamiętać, że analiza psychoanalityczna przypomina, jak trafnie porównuje Michalski, „[...] proces poszlakowy, w którym brakuje niezbitych dowodów, dlatego jej dążenie do ‘prawdy’ może łatwo przekształcić się w arbitralną insynuację”⁴⁸, czyli w subiektywne odczytywanie ukrytych sensów.

W kontekście analizy psychologicznej warto wspomnieć także wyrosłą z freudyzmu teorię transakcyjną Erica Berne’a, skupioną na komunikacyjnym wymiarze języka i założeniu, że mowa i ludzkie działania symbolizują działające we wnętrzu

⁴⁵ Ibidem, s. 121.

⁴⁶ M. Ganczar, *W kręgu samotności, czyli kilka słów o dramaturgii austriackiej*, [w:] *Antologia nowych sztuk austriackich autorów*. ADiT Warszawa 2012, s. 10.

⁴⁷ Zob. P. Dybel / M. Głowiński (red.), *Psychoanaliza i literatura*, Gdańsk 2001.

⁴⁸ R. Michalski, *Paradoksy freudowskiej teorii wyparcia. Część II*, „Studia z historii filozofii” 2/2016, s. 217.

człowieka mechanizmy psychologiczne.⁴⁹ Poddając analizie wypowiedzi i zachowania bohaterów tekstu literackiego tak, jakby były realnymi postaciami, można przyjąć, że ich wypowiedzi i zachowania odsłaniają ich nieświadome życie psychiczne⁵⁰. W swojej koncepcji analizy transakcyjnej Berne podzielił osobowość na trzy sfery: na część zwaną Dzieckiem, czyli zbiór dziecięcych myśli, uczuć i zachowań, część zwaną Rodzicem, czyli zbiór wzorców bezkrytycznie przejętych od rodziców i opiekunów, oraz część zwaną Dorosłym, czyli instancję zdolną do racjonalnego i krytycznego myślenia oraz podejmowania decyzji w oparciu o rzeczywisty stan rzeczy. Według teorii Berne'a Dziecko, Rodzica i Dorosłego da się zaobserwować w konkretnych zachowaniach, myślach i reakcjach emocjonalnych, a przekładając tę koncepcję na interpretację dramatu Aigner, bohaterowie i bohaterki przyjmują takie właśnie postawy⁵¹. W konstelacji rodzinnej *Zamkniętego świata* Filipa można uznać za wciąż wymagające opieki, nieporadne Dziecko, pozostające pod kuratelą Rodzica – Lucyny, ewentualnie Dorosłego – Antoniny. Trzeba przy tym zauważyć, że role te często ulegają przesunięciu: W relacji Lucyny i Antoniny to matka przyjmuje rolę Dziecka, niezmienna jest jedynie klasyfikacja Antoniny jako Dorosłego. Dynamika ta stanowi odbicie zaburzonych relacji rodzinnych, generujących konflikty i prowadzących do poczucia osamotnienia jednostki, a także do kryzysów ogólnoludzkich i społecznych.

Aktualność problematyki poruszanej przez Aigner jak również atrakcyjna forma jej przedstawienia skłoniła do sięgnięcia po ten dramat reżysera Dariusza Taraszkiewicza. Polska prapremiera w wykonaniu zespołu Teatru Impresaryjnego Finestra odbyła się 27 listopada 2011 roku na deskach warszawskiego Teatru Kamienica, a w kolejnych latach spektakl grany był gościnnie na scenach wielu miast. Reżyser dokonał adaptacji, decydując się na przystosowanie elementów literackich do estetyki własnego teatru, co w tym wypadku oznaczało skupienie na wymiarze komediowym utworu. Takie założenie widoczne jest już w opisie programowym spektaklu, zapowiadanego jako „komedia przewrotnie prorodzinna o lekkim kryminalnym zabarwieniu, [...] pełna humoru i abstrakcyjnych sytuacji”⁵². Komercyjny sukces przedstawienia zapewniała doborowa obsada: począwszy od „rozbrajającego śmiechem pojedynku dwóch gigantek polskiej sceny rozrywkowej: Krystyny Sienkiewicz, wcielającej się w postać ekscentrycznej staruszki, i Zofii Czerwińskiej (lub Grażyny Zielińskiej) – miłującej się w darciu kotów sąsiadki”⁵³, poprzez Annę Dereszowską (na zmianę z Edytą Olszówką) w roli Antoniny, Rafała Cieszyńskiego jako Filipa oraz samego reżysera w roli

⁴⁹ Zob. E. Berne, *W co grają ludzie. Psychologia stosunków międzyludzkich*, Warszawa 2010.

⁵⁰ Zob. M. Stróżyński, *Amor i psyche na kozetce: Psychoanalityczne metody interpretacji literatury*, „Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae” 2 / 2010, s. 57.

⁵¹ Próbe przeprowadzenia diagnozy i opisu struktury osobowości przedstawionych w dramacie przy zastosowaniu analizy transakcyjnej podejmuje w swojej pracy m.in. Paulina Piasecka.

⁵² *Zapraszamy na spektakl*. <https://szczecin.naszemiasto.pl/quot-zamkniety-swiat-quot-zapraszamy-na-spektakl-z-edyta/ar/c13-1536511> [data dostępu: 15. 10. 2023].

⁵³ *Zapraszamy na spektakl*. <https://szczecin.naszemiasto.pl/quot-zamkniety-swiat-quot-zapraszamy-na-spektakl-z-edyta/ar/c13-1536511> [data dostępu: 15. 10. 2023].

Bezdomnego. Tak charakterystyczni aktorzy i aktorki stworzyli kreacje odpowiadające zapewne wizji reżysera, w znacznym stopniu rezygnując tym samym z tak istotnego u Aigner pierwiastka dramatycznego. W spektaklu Taraszkiewicza Antonina od początku wydaje się raczej rozbawiona niż poirytowana ekscentrycznym zachowaniem matki, docinki Lucyny wobec córki nie są w stanie wzbudzić współczucia dla tej ostatniej, a jedynie śmieją, podobnie jak spory między Antoniną i Filipem. Po spektaklu pisano, że „zamknięty świat” Lucyny tworzą „zawirowane kombinacje miłośno-przyjacielskie, zwariowane relacje rodzinne i nierozsądne kłamstewka”, a samo przedstawienie to „uczta dla miłośników rozrywkowego repertuaru teatralnego i aktorskich talentów”⁵⁴. Spektakl określano jako „lekki, [...] z humorem obnaża[jący] ludzkie słabości, pragnienia i potrzeby. Jak zamek błyskawiczny szybko zapina i rozpina, tak sztuka szybko przechodzi od bardzo śmiesznej do skrajnie poważnej”⁵⁵. Powaga ta nie była w stanie jednak wystarczająco wybrzmieć, wskutek czego, jak pisano w recenzjach, część widowni wybuchła śmiechem w momentach zdecydowanie smutnych, które powinny raczej skłaniać do refleksji. Taraszkiewicz wystawił dramat Aigner jako typową komedię, nie dając tym samym dojść do głosu niezwykle ważnemu tragicznemu aspektowi wymowy tego utworu, reprezentatywnemu dla całej dramaturgii austriackiej przełomu wieków. Zdaniem Macieja Ganczara „[dramaturgia ta] odzwierciedla lęki, które dotyczą całego przekroju społeczeństwa. Zaburzone relacje w rodzinie, niemożność stworzenia trwałego związku, problemy z odnalezieniem się na rynku pracy, choroby, starość, alienacja, pustka, brak miłości, życie bez celu, próby samobójcze, wykluczenie [...] to tylko niektóre motywy z niewyczerpanego bogactwa tematów współczesnej dramaturgii. Ich wspólnym mianownikiem jest wszechogarniająca samotność współczesnego człowieka i jego postępujące nieprzystosowanie”⁵⁶.

W centrum sztuki Aigner stoi rodzina, nie jest ona jednak źródłem wsparcia i miłości, lecz konfliktów i napięć, a jej członkowie tkwią w klinczu emocjonalnym i w labiryncie toksycznych relacji. Dramatyczne sytuacje często są wprawdzie łagodzone komizmem, jednak ich istotą jest poważna głęboka refleksja nad naturą ludzkiego bytu. Autorka wykazuje się wyjątkową zdolnością do ukazywania emocji i psychologicznych subtelności postaci, dogłębnie eksplorując przy tym nie tylko kwestie psychologiczne, ale i sytuując je w kontekście społecznym. Można zatem stwierdzić, iż dramaty Aigner stanowią ważny wkład w literaturę austriacką i europejską, a jej analizy psychologiczne i społeczne inspirują do myślenia o świecie, w którym żyjemy i relacjach, które współtworzymy.

⁵⁴ A. Nagel, *Olszówka i Dereszowska mają nerwicę*. <https://plejada.pl/zdjecia-gwiazd/olszowka-i-dereszowska-maja-nerwice/xf4ht67> [data dostępu: 18. 09. 2023].

⁵⁵ A. Wojs, „Zamknięty świat” na zamek błyskawiczny. <https://wszczecinie.pl/zamkniety-swiat-na-zamek-blyskawiczny/20764> [data dostępu: 23.10. 2023].

⁵⁶ M. Ganczar, *W kręgu samotności, czyli kilka słów o dramaturgii austriackiej*, [w:] *Antologia nowych sztuk austriackich autorów*. ADiT Warszawa 2012, s. 15.

Bibliografia

- Aigner Catherine, *Zamknięty świat*. Przekład Karolina Bikont, [w:] *Antologia nowych sztuk austriackich autorów*. ADiT Warszawa 2012, s. 119–171.
- Berne Eric, *W co grają ludzie. Psychologia stosunków międzyludzkich*. Warszawa 2010.
- Białek Edward / Nowakowska Katarzyna (red.), *Literatura austriacka w Polsce w latach 1980–2008. Bibliografia adnotowana*. Wrocław 2009.
- Chołuj Bożena, *Matki i ich władza w literaturze niemieckiej*, „Teksty Drugie” 3–4 / 1995, s. 141–157.
- Drewniak Łukasz, *Feniks Austria. Austriacy dramaturdzy nieodmiennie chcą spalić swój kraj*. https://fwpn.org.pl/assets/downloadable_files/delit.pdf [data dostępu 12. 09. 2023].
- Dybel Paweł / Głowiński, Michał (red.), *Psychoanaliza i literatura*. Gdańsk 2001.
- Fiała Edward, *Modele freudowskiej metody badania dzieła literackiego*. Lublin 1991.
- Fiała Edward / Piekarski Ireneusz (red.), *Psychoanalityczne interpretacje literatury*. Lublin 2012.
- Ganczar Maciej, *W kręgu samotności, czyli kilka słów o dramaturgii austriackiej*, [w:] *Antologia nowych sztuk austriackich autorów*. ADiT Warszawa 2012, s. 5–16.
- Leyko Małgorzata (red.), *Felix Austria – dekonstrukcja mitu? Dramat i teatr austriacki od początku XX wieku*. Kraków 2012.
- Michalski Rafał, *Paradoksy freudowskiej teorii wyparcia. Część II*, „Studia z historii filozofii” 2 / 2016, s. 179–240.
- Piasecka Paulina, *Relacje międzyludzkie w dramacie Herberta Bergera „Gdy mały ptaszek wypadnie z gniazd”: perspektywa analizy transakcyjnej*, „Edukacyjna Analiza Transakcyjna” 2 / 2013, s. 89–100.
- Stróżyński Mateusz, *Amor i psyche na kozetce: Psychoanalityczne metody interpretacji literatury*, „Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae” 2 / 2010, s. 55–84.

Notatki prasowe i recenzje:

- Eine schrecklich nette Familie*. <https://www.sn.at/leben/lifestyle/eine-schrecklich-nette-familie-5605225> [data dostępu: 18. 10. 2023].
- Nagel Aleksandra, *Olszówka i Dereszowska mają nerwicę*. <https://plejada.pl/zdjecia-gwiazd/olszowka-i-dereszowska-maja-nerwice/xf4ht67> [data dostępu: 18. 09. 2023].
- Preis der Autorentheatertage für Catherine Aigner*. <https://www.derstandard.at/story/2924014/preis-der-autorentheatertage-fuer-catherine-aigner> [data dostępu: 19. 07. 2023].
- Thomas Sessler Verlag Home*. https://sesslerverlag.at/fileadmin/user_upload/flyer_pdfs/Welt_ohne_Tage_01.pdf. Tłum. D.T. [data dostępu: 19. 07. 2023].
- Wojs Agnieszka, *„Zamknięty świat” na zamek błyskawiczny*. <https://wszczecinie.pl/zamkniety-swiat-na-zamek-blyskawiczny/20764> [data dostępu: 23.10. 2023].
- Zapraszamy na spektakl*. <https://szczecin.naszemiasto.pl/quot-zamkniety-swiat-quot-zapraszamy-na-spektakl-z-edyta/ar/c13-1536511> [data dostępu: 15. 10. 2023]

Słowa kluczowe

współczesny dramat austriacki, obraz rodziny, perspektywa psychoanalityczna, polska recepcja

Abstract

Family clinch in Catherine Aigner's drama *Welt ohne Tage* and its Polish theater reception

The topic of the article is the image of family relationships presented by contemporary Austrian playwright Catherine Aigner in her drama *Welt ohne Tage*. The author, adopting a psychoanalytic perspective, consciously gives up the typical contemporary Austrian drama accounting trend in favour of focusing on what is important for contemporary people recipients of general human problems. The author of the article also discusses Polish theatrical reception of this drama, contributing to research on contemporary Austrian drama, pointing to one of the important tendencies of its development and showing its interpretative potential at the same time.

Keywords

contemporary Austrian drama, image of family, psychoanalytic perspective, Polish reception

Agnieszka Kodzis-Sofińska (<https://orcid.org/0000-0002-8248-0401>)

Uniwersytet Wrocławski

Biblijne konotacje w sztukach teatralnych Mariusia von Mayenburga

We współczesnych społeczeństwach Zachodu biblijny fundament odgrywa ogromną rolę w kształtowaniu kultury, a wykorzystanie biblijnych motywów w literaturze i sztukach teatralnych, plastycznych i muzycznych nawiązuje do wspólnej wiedzy i dziedzictwa kulturowego. Aluzje do Biblii w tekstach kultury mogą manifestować się w różnorodny sposób. Dzieła zawierające takie wątki koncentrują się głównie na przesłaniach moralnych oraz dylematach natury etycznej. Postaci biblijne: Jezus, król Salomon, czy Miłosierny Samarytanin i wartości przedstawione w Biblii, mogą służyć jako wzorce postępowania lub być nośnikami ostrzeżenia przed pewnymi zachowaniami. Opowieści mające swe źródło w Piśmie Świętym często dotyczą fundamentalnych aspektów ludzkiego doświadczenia, takich jak cierpienie, pokusa, strach, nadzieja czy miłość. Historie te są ponadto pełne konfliktów – zarówno osobistych, jak i społecznych. Wprowadzenie ich do utworu dostarcza głębi i dynamiki prezentacji danej problematyki. Dzieła literackie często przenoszą klasyczne historie biblijne do współczesnych warunków lub scenariuszy społecznych. Pozwala to na rozważenie ponadczasowych przesłań i kwestii moralnych w kontekście dzisiejszego świata. Przypowieści z Pisma Świętego mogą ponadto służyć jako szablon dla metafor i historii przekazujących lekcje moralne lub filozoficzne. Konotacje biblijne w utworach stwarzają okazję do promowania dialogu między różnymi religiami, kulturami i przekonaniami, a także zwracają uwagę na kwestie stanowiące wyzwanie dla tradycyjnych religijnych przekonań, jak choćby postęp naukowy, nowoczesność, gender czy równość. Bywają też często źródłem inspiracji dla krytyki społecznej, poruszając takie zagadnienia jak dogmatyzm, nadużycia i nietolerancja religijna, a także – krytyki tradycyjnych religijnych przekonań, hierarchii i praktyk. W końcu – biblijne motywy bywają używane w tekstach kultury jako symbole, które niosą głębokie znaczenie, pomagając zrozumieć i interpretować zawartą w nich problematykę. Do najbardziej znanych i chętnie wykorzystywanych wątków należą tu niewątpliwie grzech Adama i Ewy i wypędzenie z Raju, opowieści o Kainie i Ablu, Hiobie, Mojżeszu, Dawidzie i Goliacie, Judaszu oraz historie hagiograficzne. Podobnie symbolika krzyża, chleba i Eucharystii, Arki Noego, wody i Chrztu Świętego, antagonizm światła i ciemności, a także motywy apokaliptyczne cieszą się dużą popularnością jako odniesienia w kulturze europejskiej.

We współczesnej literaturze niemieckiej znaleźć można niemało przykładów wykorzystania tematyki i wątków biblijnych. Navid Kermani – wielokrotnie nagradzany niemiecko-irański pisarz – intensywnie zajmuje się kwestiami religijnymi. Jego prace, takie jak *Schöner neuer Orient. Berichte von Städten und Kriegen* (2003), *Dein Name* (2010) czy *Große Liebe* (2014) odzwierciedlają dialog między różnymi religiami i kulturami. Także Bośniacki pisarz, który mieszka i publikuje w Niemczech – Saša Stanišić – w powieści *Herkunft* (2019), zgłębiając historię migracji, porusza tematykę przynależności i tożsamości w kontekście religii. Niemiecka autorka Juli Zeh zwraca się ku problematyce religijnej i etycznej w kilku swoich dziełach – jej powieść *Unterleuten* (2016) w dużej mierze dotyczy konfliktów między światopoglądami i wartościami w wiejskiej społeczności. Z kolei w wielu utworach Sibylle Lewitscharoff (*Blumenberg*, 2011; *Das Pflingstwunder*, 2016) znaleźć można rozważania nad kwestiami duchowymi i symboliką religijną. Tematyce tej została też poświęcona monografia Geoga Langenhorsta pt. *In Welchem Wort Wird Unser Heimweh Wohnen?: Religiöse Motive in der neueren Literatur* (2020) badająca wpływy religii na literaturę w wybranych dziełach XX i XXI wieku.

W sztukach teatralnych, podobnie jak w utworach epickich, motywy biblijne występują równie często, zgodnie z oceną Dirka Pilza, który w 2017 roku pisał: „To nie tak, że na niemieckojęzycznych scenach brakuje religii”¹, zastrzegając, że ma na myśli przede wszystkim trzy religie monoteistyczne: chrześcijaństwo, islam i judaizm. Przykładem współczesnych niemieckich sztuk zainspirowanych biblijnymi historiami, postaciami i motywami niech będą choćby dzieła najbardziej znanych dziś dramatopisarzy:

Roland Schimmelpfennig – wszechstronny niemiecki dramaturg, który często pracuje z innowacyjnymi strukturami narracyjnymi i elementami alegorycznymi, w swej sztuce *Das schwarze Wasser* (2015) porusza wątki religijne i mistyczne, subtelnie wplatając je w fabułę. *Mater dolorosa* niemieckiej dramaturgii² – Dea Loher, której sztuki charakteryzują się zaangażowaniem społecznym i dogłębną analizą relacji międzyludzkich, także sięga po motywy biblijne. *Unschuld* (2003, *Niewina* 2004) jest przykładem sztuki, która włącza rozważania religijne do współcześnie rozgrywanej się fabuły. Z kolei w sztuce *Adam Geist* wykorzystywane są cytaty z tekstów kultury takich jak Biblia i mitologia grecka. Podobnie dzieje się w sztuce *Lewiatan*, w której już w tytule występuje imię potwora morskiego symbolizujące w Starym Testamencie zło. W tym kontekście warto także wspomnieć dzieła Falka Richtera *Fear* (2016), badające lęki współczesnego społeczeństwa, które często wiążą się również z kwestiami egzystencjalnymi oraz Feriduna Zaimoglu *Die zehn Gebote* (2016) nawiązujące do Dekalogu.

¹ „Es ist ja nicht so, dass es einen Mangel an Religion auf deutschsprachigen Bühnen gäbe”. Tłumaczenie autorki artykułu. Dirk Pilz, *Unter Ängstlichen*, „nachtkritik.de” März 2017, https://nachtkritik.de/?view=article&id=13700&layout=*&catid=1459 [dostęp: 24.11.2022].

² Określenie zostało użyte po raz pierwszy przez Christine Dössel w dzienniku „Süddeutsche Zeitung” (29.1.2008) i wywołało polemikę ze strony Ulricha Khuona. Por. Ulrich Khuon, „*Das letzte Feuer* von Dea Loher. Aus der Fülle des Lebens, „Deutsches Theater Berlin Magazin”, wydanie 4 (2009–2010), s. 18.

Co ciekawe, także współczesny teatr muzyczny w dalszym ciągu czerpie inspiracje z Biblii. W operze Petera Eötvösa *Lucifer* (2010), do której libretto napisał znany niemiecki pisarz i dramaturg Albert Ostermaier, szatan jest zmęczony walką i zastanawia się nad nudnym życiem, które prowadził od czasu wyrzucenia go z Nieba. Wciąż pogrążony jest w konflikcie z człowiekiem i czyni wszystko, żeby zademonstrować mu bezsens ludzkich wartości.

Także dla Mariusa von Mayenburga – niemieckiego dramaturga zaliczanego obecnie do klasyków teatru współczesnego, a co za tym idzie – jednego z najczęściej wystawianych w Europie autorów niemieckich³ – Biblia jest bogatym źródłem historii, postaci, symboli i dylematów moralnych, które oferują dramatyczny potencjał. Autor, jak sam podaje, czerpie inspiracje zarówno z ekspresjonizmu, postmodernizmu i nowego realizmu⁴, z utworów Georga Büchnera, jak i z dzieł Bertolta Brechta, który, mimo że był zadeklarowanym ateistą, otwarcie przyznawał, że Biblia jest jego ulubioną książką i ma duży wpływ na jego twórczość⁵.

Pierwszą ze sztuk Mariusa von Mayenburga, którą warto rozpatrzeć pod kątem konotacji biblijnych, jest utwór *Pasożyty* (1999, *Parasiten*, Schaubühne, Berlin 2000). Jego polskie tłumaczenie w przekładzie Elżbiety Ogrodowskiej-Jesionek ukazało się w czasopiśmie „Dialog” w listopadzie 2000 r., a polska prapremiera w reżyserii Anny Augustynowicz została zrealizowana w koprodukcji Teatru Polskiego w Poznaniu 30 listopada 2001 r.

Autor kreuje w swoim dziele obraz społecznych nieudaczników, którzy nie potrafią sprostać wymogom życia i reagują na swoje niepowodzenia perfidnymi grami, raniąc się nawzajem. W rzeczywistości jednak szukają bezpieczeństwa i bliskości, dlatego utwór ten jest w pierwszym rzędzie sceniczną opowieścią o symbiotycznej relacji między nienawiścią a miłością.

Jak wspomniano, bohaterowie sztuki to „ludzie zbędni”. Friderike, która jest w nieplanowanej i niechcianej ciąży, przeżywa kryzys psychiczny. Jako powody jej odrazy do macierzyństwa zasygnalizowane są w utworze patologiczna relacja z jej matką oraz (wzajemnie) toksyczny związek z Petrikiem, którego uwagę daremnie próbuje na siebie zwrócić. On zaś, znudzony jej stanem, zajmuje się swym pupilem – wężem i oddaje się okrutnym utarczkom ze swoją partnerką. Dręcząc się nawzajem doprowadzają do próby samobójczej kobiety, która trafia następnie pod opiekę swej siostry Betsi. Ta z kolei jest w związku ze sparaliżowanym Ringo, który

³ Zdaniem Małgorzaty Sugiery, już w 2002 Marius von Mayenburg roku należał obok Dei Loher, Theresii Walsler, Olivera Bukowskiego czy Moritza Rinkego do najbardziej znanych zagranicznych twórców sztuk teatralnych w Polsce. Por. Małgorzata Sugiera, *Świat w głowie: najnowszy dramat niemiecki*, „Dekada Literacka” nr 5–6/2002. Część z jego utworów scenicznych opublikowano też jako tłumaczenia na język polski – w czasopiśmie „Dialog” i w serii „Dramat Współczesny” nakładem krakowskiej Księgarni Akademickiej i warszawskiego wydawnictwa AdiT. W 2022 ukazał się zbiór tłumaczeń sześciu jego sztuk pt. *Eldorada* w przekładzie Karoliny Bikont.

⁴ Chodzi tu o nowy realizm w ujęciu Thomasa Ostermeiera (*Das Theater im Zeitalter seiner Beschleunigung*, 1999).

⁵ Bertolt Brecht, [Umfrage], „Die Dame” („Die losen Blätter”), zeszyt 1, 01.10.1928, s. 16.

obwinia wszystkich za swój stan i maltretuje psychicznie swą dziewczynę, mimo że ta (do czasu) lojalnie się nim opiekuje. Sytuację komplikuje stary Multscher, który spowodował wypadek mężczyzny, a teraz wdziera się w jego życie. Próbuje uspokoić swoje sumienie, ale szuka jednocześnie towarzystwa i opieki. Wszyscy psychicznie okaleczeni bohaterowie pasożytują na tych, którzy pozwalają im zbyt blisko do siebie zbliżyć.

Wyraźną analogią do treści biblijnych, którą można dostrzec w *Pasożytach* Mariusa von Mayenberga jest specyficzne wykorzystanie toposu szatana, który funkcjonuje w kulturze od zarania dziejów i w kręgu cywilizacji wywodzących się z judeochrześcijańskiej tradycji, kojarzy się przede wszystkim z historią z Księgi Rodzaju, gdzie jako zbuntowany anioł próbuje zaszkodzić boskiemu planowi. Posługując się kłamstwem i podstępem burzy relacje między Bogiem a człowiekiem i staje się odpowiedzialny za zaistnienie śmierci na świecie (Rdz 3)⁶. Zdaniem Marzeny Makuchowskiej topos ten stosowany jest w literaturze często jako formularz retoryczny, „który pozwala uniknąć długich i skomplikowanych wyjaśnień, wnikania w złożone kwestie, a zamiast tego uciec się do prostego, czytelnego obrazu, który tłumaczy świat w sposób szybki, łatwy i sugestywny”⁷.

W tym kontekście na szczególną uwagę zasługuje w omawianej sztuce postać Petrika, który aż nadto wyraźnie ukazany jest jako wcielenie zła i nieszczęścia. O jego szatańskiej naturze świadczą mają dość oczywiste znaki jak fetor (śmierdzą wspomniane kilkakrotnie śmieci, a także pokój, w którym znajduje się bohater)⁸, na który ciągle zwraca uwagę, oraz kult węża, znany z wczesnochrześcijańskich i ludowych wyobrażeń zła w ten sposób ucieleśnionego⁹. „Nie ma nic piękniejszego niż wąż, który poluje w gorąccze południa, kiedy jego ciało połyskuje w słońcu, jesteś najpiękniejsza, moja królowa, moja przepiękna” (P, s. 88) – twierdzi obserwując zwierzę. Jego fascynacja nosi wyraźnie patologiczne cechy i z czasem staje się kolejnym źródłem zatargów z Friderike:

Petrik karmi węża.

FRIDERIKE: Co robisz?

PETRIK: Karmię ją.

FRIDERIKE: Mnie też byś karmił?

PETRIK: Gdybyś bez ramion i nóg leżała na brzuchu w szklanym terrarium i była gotowa połykać żywe szczury, wtedy tak, karmiłbym cię (P, s. 81).

⁶ Co ciekawe, historia kuszenia Adama i Ewy posługuje się wyłącznie obrazem węża, którego z szatanem utożsamiono dopiero w Księdze Mądrości: „A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła” (Mdr 2, 23–24). Wszystkie cytaty z Biblii za: *Biblia Tysiąclecia*, Poznań: Wydawnictwo Pallotinum 2003, <https://biblia.pl/>.

⁷ Marzena Makuchowska, *Funkcje toposu Szatana we współczesnym polskim dyskursie religijnym*, „Forum Lingwistyczne” nr 3 (2016), s. 49–61, tu: s. 57.

⁸ Marius von Mayenburg, *Pasożyty*, tłum. Elżbieta Ogrodowska-Jesionek, „Dialog” nr 11 (2000), s. 80–108, tu: s. 92 i 97. Kolejne cytaty odnoszą się do tego wydania i są zaznaczone w tekście głównym jako „P” z podaniem numeru strony.

⁹ Personifikacja szatana wynika z potrzeby nadawania cech istot żywych pojęciom abstrakcyjnym, np. takim jak zło.

Petrik jako uosobienie zła nie przypomina zatem mało błyskotliwego Boruty czy Rokity obecnych w polskich podaniach ludowych. Prowadzi wysublimowaną grę, głównie ze swoją partnerką – Friderike. Dopóki żyje jego wąż, którego wielbi, traktuje kobietę przedmiotowo i znęca się nad nią werbalnie (choć zaznaczyć trzeba, że nie pozostaje mu ona dłużna):

FRIDERIKE: Zabiję się.

PETRIK: Wynieś przedtem śmieci, bo śmierdzi.

FIDERIKE: Wskoczę przez okno i rozwalę sobie głowę o chodnik.

PETRIK: Świetnie, możesz od razu wziąć śmieci ze sobą, skoro i tak się wybierasz na dół (P, s. 82).

Dlatego zdecydowanie dużo bliżej mu do Mefistofelesa z dramatu Goethego *Faust* (1833)¹⁰, którego cynizm odgrywa destruktywny wpływ na ludzki los. Szatan ukazuje się Faustowi po raz pierwszy jako czarny pudel – pies, który w starym testamencie i niektórych księgach Nowego Testamentu postrzegany jest jako postać negatywna¹¹. Mefisto jawi się w sztuce Goethego jako urzędnik Boga, który zawiera z nim pakt i za jego zgodą usiłuje zdobyć duszę Fausta. Jest zatem nie przeciwnikiem Boga, tylko człowieka, podobnie jak ma to miejsce w historii opisanej w księdze Hioba¹². O analogii postaci Petrika i Mefistofelesa świadczy także fakt, że mężczyzna po śmierci ubóstwianego zwierzęcia, próbuje wszelkimi, nawet najbardziej perwersyjnymi środkami, odzyskać Friderike. Zniża się nawet do tego, że waruje jak pies na wycieraczce przed drzwiami mieszkania Betsi i Ringo, w którym czasowo przebywa jego partnerka. Następnie pozwala się tresować jak pies przez sparaliżowanego Ringo (P, s. 98), który tkwiąc bezsilnie w swym fizycznym upośledzeniu nieoczekiwanie ma okazję pokazać siłę – władzę nad drugim człowiekiem. W poczuciu

¹⁰ Postać szatana jest wyjątkowo popularna w dziejach kultury. W literaturze stanowi zaś najpopularniejszą metaforę zła. Poza *Faustem* Goethego spersonifikowane zło występuje m.in. w utworach *Boska komedia* (1472) Dantego, *Tragiczna historia doktora Faustusa* (1588) Christophera Marlowe'a, *Raj utracony* (1667) Johna Milтона, *Pani Twardowska* (1822) Adama Mickiewicza, *Kordian* (1834) Juliusza Słowackiego, *Doktor Faustus* (1947) Tomasa Manna czy *Mistrz i Małgorzata* (1967) Michaiła Bułhakowa. Odniesień do tej postaci nie brak także w twórczości, George'a Byrona, Johna Keatsa i Tadeusza Micińskiego.

¹¹ Pies w Biblii pojawia się głównie jako symbol zła i grzechu. Uważany był za zwierzę nieczyste, dorównujące swoją nieczystością świni, ponieważ ze względu na zaniedbanie roznosił choroby. W Apokalipsie wg św. Jana pies potraktowany zostaje na równi z mężobójcami i kłamcami, którzy nie wejdą do królestwa niebieskiego: „Na zewnątrz są psy, guślarze, rozpustnicy, zabójcy, bałwochwalcy i każdy, kto kłamstwo kocha i nim żyje” (Ap 22, 15). Znaczną metamorfoza w podejściu do postaci psa nastąpiła dopiero w Żywotach Świętych (św. Jana Bosko, św. Rocha i św. Dominika), a także w Księdze Tobiasza i przypowieści o bogaczu i Łazarzu. Jednakże jeszcze Ewangelia wg św. Mateusza cytuje następujące słowa Chrystusa: „Nie dawajcie psom tego, co święte, i nie rzucajcie pereł swoich przed świnię [...]” (Mt 7, 6).

¹² Szatan został tam ukazany jako jeden z aniołów, który relacjonuje, jak żyją ludzie na ziemi. Chce kłuski Hioba, który jest uważany za wzór wierności, by dowieść, że człowiek nie zasługuje na miłość Boga. Jednak, żeby wypróbować pobożność Hioba, musi najpierw otrzymać na to pozwolenie od Stwórcy.

swej przewagi sparaliżowany mężczyzna nazywa go „upadły[m] anioł[em] na wycieraczce” (P, s. 96). Petrik, by uzyskać to, czego chce, żeruje zatem na najniższych ludzkich instynktach, a dając się upokorzyć, cynicznie manipuluje psychiką innych.

Podobnie zachowuje się w stosunku do Friderike. By odzyskać swego „żywiciela” mami kobietę pięknymi słowami, kusi prezentem i obietnicą poprawy. Próbuje też wyrzucić na niej presję i wywołać wyrzuty sumienia: „Oka nie zmrużyłem, jak odeszłaś, nie daję rady bez ciebie. Zrobiłem się słaby” (P, s. 92). Jednak, kiedy Friderike budzi się (lub majaczy) po drugiej próbie samobójczej, zauważa, że dziecko przestało się ruszać i woła Petrika prosząc go, żeby ją zabrał z wszechogarniającej ją ciemności, w odpowiedzi słyszy tylko jego śmiech (P, s. 108). O ile wszyscy bohaterowie sztuki zmagają się ze swoimi demonami i żadnej z postaci nie można uznać jednoznacznie za pozytywną, o tyle Petrik pośród konstelacji pozostałych „pasożytów” jest kwintesencją zła. Ucieleśnia destrukcję, nienawiść i wszystkie mroczne instynkty człowieka i jako personifikacja niegodziwości zmusza do refleksji nad kondycją moralną współczesnego świata.

Kolejną analogię do Biblii można znaleźć w sztuce w warstwie stylistycznej tekstu – w opisach otoczenia, które obserwuje (lub tylko wyobraża sobie) Ringo. W końcowym fragmencie jego dłuższej wypowiedzi, przedtaktowe „i”, typowe dla opisu stworzenia świata z Księgi Rodzaju, pojawia się wielokrotnie, a całość monologu, zajmująca w wydaniu polskim 16 linijek, jest bardzo rozbudowaną parataksą. Zważywszy na to, że mężczyzna po wypadku widzi świat na nowo – z innej perspektywy, zabieg ten wydaje się uzasadniony. Dość przewrotne jest to jednak nawiązanie, biorąc pod uwagę fakt, że treściowo wywód ten przypomina zdecydowanie bardziej opis upadku niż narodzin świata. Nigdzie też nie padają słowa „I Bóg widział, że było to dobre” (Rdz 1: 4, 10, 12, 18, 21, 25, 31), które jak refren powtarzają się na początkowych stronach Biblii. Za przykład niech posłuży następujący fragment:

Wyjdz, rozejrzyj się, wznies oczy ku niebu, które jest z metalu i odbija jak lustro, posłuchaj wielkiej ciszy, która zawisła w powietrzu nad miastem jakby miała zaraz runąć i roztrzaskać wszystko, popatrz na ludzi, [...] na to bezmyślne bydło gotowe na rzeź, na które śmierć już czeka, [...] jak się kłóca, kiedy wszystko już na próżno, i walczą o pojednanie, kiedy nic już się nie liczy [...] (P, s. 99).

Dalszy pasaż przynosi opisy spadających z nieba martwych ciał, zrzucanych „nam pozostałym ku przestrodze” (P, s. 99), co jednoznacznie wywołuje skojarzenia z apokaliptyczną wizję końca świata – jako cywilizacji lub też „tylko” jako świata bohatera sztuki. Reakcją Ringo na poczynione obserwacje jest modlitwa, którą odmawia w akcie rozpacz:

Wzniescie ręce, proście, Panie, odwróć od nas to konanie. Wzniescie ręce, proście: Panie, daj nam grzeszonym zmiłowanie. Jezu (sic!), w Trójcy jedyny, odpuść nam nasze winy. Jezu, przez ran Twoich cud, od śmierci wybaw swój lud (P, s. 99).

Druga tyrada tej postaci opisująca otoczenie jest pod względem stylistycznym skonstruowana bardzo podobnie jak poprzednia. Kiedy po miesiącach przebywania

w mieszkaniu Ringo po raz pierwszy wyjeżdża na wózku na zewnątrz, co stanowi desperacką próbę ucieczki z kręgu, w którym niezamierzenie się znalazł, obserwowany krajobraz miejski niewiele różni się od jego wyobrażeń, nie pojawiają się już jednak sceny rodem z Apokalipsy. Pozostaje jednak pałace, niszczące słońce i błękit nieba, za którego bezmiarem bohater ma nadzieję znaleźć rozwiązanie swoich problemów (P, s. 107). Ringo jest więc świadom zagrożeń i beznadziejności sytuacji, nie tylko swojej. Cały utwór jest zatem przestrogą przed taką apokalipsą, którą zgotować sobie mogą ludzie sami – swą ignorancją, brakiem empatii i wzajemnym pasożytnictwem.

Męczennicy (2016, *Märtyrer*, Schaubühne Berlin 2012) to kolejna sztuka, w której występują bezpośrednie odwołania do Biblii. Podobnie jak poprzednia, na język polski została przełożona przez Elżbietę Ogradowską-Jesionek. Ukazała się w pierwszym numerze „Dialogu” z 2014 roku, a jej polską prapremierę wystawił w 2014 Teatr Współczesny w Szczecinie.

Pismo Święte cytowane jest w sztuce 79 razy¹³. Szybko staje się oczywiste, że jego tekst nie jest w utworze ukazany jako źródło Dobrej Nowiny. Jest raczej kolejną ofiarą ogarniętej religijnym fanatyzmem głównej postaci. Zostaje bowiem wykorzystany jako bezdenne źródło usprawiedliwienia agresji.

Pojęcie „fanatyzm religijny” odnosi się zazwyczaj do skrajnych i radykalnych postaw religijnych, które to prowadzą do przekonania, że własna wiara jest tą jedynie prawdziwą i akceptowalną oraz popychają do gotowości forsowania tych przekonań za wszelką cenę. Dość groteskowo rozpoczynająca się historia nastoletniego Benjamina, noszącego *nomen omen* biblijne imię, nie wróży jeszcze, że jego zainteresowanie Pismem Świętym z czasem przybierze przerażającą formę.

Głównym bohaterem sztuki jest nieśmiały uczeń pozostawiony samemu sobie przez surową i przeważnie nieobecną w domu matkę. Kobieta nie rozumie jego problemów i kiedy syn mówi jej, że prowokacyjna „nagość” jego koleżanek z klasy podczas nauki pływania obraża jego uczucia religijne, a swój zwrot ku Biblii tłumaczy faktem, że ma dość świata, w którym żadne zasady nie są już przestrzegane – wyśmiewa go. Wyraźnie nie radzi sobie z wychowaniem „trudnego” syna, bo oczekuje pomocy ze strony szkoły.

Rozmowa Benjamina z katechetą uzmysławia odbiorcom sztuki, że jej nadzieje są złudne. Nie widząc zagrożenia w tym, że chłopak jest biblijnym „samoukiem” i ma tendencje do nadużyć i manipulacji w stosunku do tekstu Pisma Świętego, ksiądz zachęca go jeszcze do wstąpienia do kółka biblijnego i „dawania świadectwa”. Jednakże chłopak nie odczuwa potrzeby włączenia się w ruch religijny, ponieważ ważna jest dlań wyłącznie ideologia. Biblia i religia stają się w jego ręku narzędziem walki o władzę i podporządkowanie sobie innych ludzi.

Większość nauczycieli zachowuje postawę tolerancji i poprawności politycznej wobec „inności” ucznia, mimo jawnie głoszonej przez niego nietolerancji. Natomiast dyrektor, żeby zażegnać konflikt, zakazuje dziewczętom pływania w bikini.

¹³ W oryginale autor cytował wyimki z Biblii Lutera (wyd. z 1984 r.), w tłumaczeniu na język polski wykorzystano *Biblię Tysiąclecia* (wyd. z 1989 r.).

Widząc efekty swych działań, chłopak nie rozstaje się już z Biblią i piętnuje każde ludzkie przewinienie, cytując odpowiedni jego zdaniem, lecz całkowicie wyjęty z kontekstu fragment Pisma Świętego. Od tego momentu jasnym jest, że Benjamin wykazuje cechy fanatyka religijnego: Swoją własną interpretację uznaje za jedynie prawdziwą i udowadnia to za wszelką cenę, nie toleruje opinii odmiennych, a ewentualne próby ich przeforsowania interpretuje jako atak, zgodnie z zapisem: „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; i kto nie zbiera ze Mną, rozprasza (Mt 12, 30)”¹⁴. Stopniowo popada też w coraz to głębszą izolację społeczną. Aby zademonstrować wszystkim, że jest od nich lepszy, obnosi się z tym, że nie tylko poznał Chrystusa, ale że jest „wybrany”, by przebyć jego (męczeńską) drogę – że jest jego kolejnym wcieleniem. By tego dowieść próbuje „nakładając ręce” uwolnić od cierpienia niepełnosprawnego kolegę z klasy, który zostaje jego „uczniem”. Pewność swej mocy opiera na następującym fragmencie Biblii: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca (J 14, 12)” (M, s. 136).

Szczególną niechęcią darzy bohater kobiety, których rolę rozumie poprzez pryzmat starotestamentowych praw. Pogardza nauczycielką, ponieważ w Biblii znalazł odpowiednie uzasadnienie: „Nauczać zaś kobiecie nie pozwałam ani też przewodzić nad mężem, lecz [chcę, by] trwała w cichości (1Tm 2, 23)” (M, s. 145). Odrzuca też zaloty koleżanki, coraz gorzej traktuje matkę. Gnębi ją wybranymi specjalnie na tę okoliczność cytacjami, jak na przykład: „Gdybyś mnie lubiła, to byś się cieszyła, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode mnie’ (J 14, 28)” (M, s. 145) lub „jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem (Łk 14, 26)” (M, s. 132).

Z czasem największym jego wrogiem staje się nauczycielka biologii, chemii i wychowania seksualnego, dokładnie tych dziedzin, przeciwko którym fundamentaliści religijni toczą dziś walkę. Aby przeciwstawić się atakom Benjamina i zniszczyć przeciwnika jego własną bronią, kobieta studiuje dogłębnie Biblię. Dzięki temu w dyskusjach z uczniem podważa niektóre dane zawarte w Piśmie Świętym: „W Biblii jest napisane, że nietoperze to ptaki (Kpł 11, 19). Nie mogą udawać, że te brednie dadzą się jakoś uzasadnić” (M, s. 138).

Tymczasem Benjamin stosuje zupełnie niebiblijne metody walki ze swą antagonistką. Próbuje oczernić nauczycielkę, rozpowiadając, że jest Żydówką i chce go zabić. Opiera się przy tym na antysemitycznych fragmentach Biblii, które zniesławiają naród wybrany jako przyczynę zła: „Jest Pani Żydówką, dlatego nie może Pani inaczej. „Bo otepiało serce tego ludu. Usłyszeli niechętnie i zamknęli oczy, aby przypadkiem nie zobaczyli oczami i uszami nie usłyszeli, i nie zrozumieli sercem, i nie nawrócili się, i abym ich nie uleczył’ (Dz, 28, 27)” (M, s. 146). Także w rozmowie ze swym „uczniem” Georgiem rozwija ten wątek, cytując następujący fragment: „Jest bowiem wielu krnąbrnych, gadatliwych i zwodzicieli, zwłaszcza

¹⁴ Marius von Mayenburg, *Męczennicy*, tłum. Elżbieta Ogrodowska-Jesionek, „Dialog” nr 1 (2014), s. 114–155, tu: s. 149. Kolejne cytaty odnoszą się do tego wydania i są zaznaczone w tekście głównym jako „M” z podaniem numeru strony.

wśród obrzezanych: trzeba im zamknąć usta, gdyż całe domy skłócają, nauczając, czego nie należy, dla nędznego zysku (Tt 1, 10–11)” (M, s. 140). Na tej podstawie wraz z nim planuje nawet zamach na panią Roth, ponieważ i na to, zgodnie z jego interpretacją, znajduje uzasadnienie w Biblii: „I prawie wszystko oczyszcza się krwią według Prawa, a bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia [grzechów] (Hbr 9, 22)” (M, s. 149). W końcu osiąga swój cel. Zaangażowanie nauczycielki prowadzi wyłącznie do tego, że upokorzona i pomówiona przez Benjamina (chłopak zarzuca jej molestowanie, kiedy pomaga mu zejść z krzesła) zostaje dyscyplinarnie zwolniona.

W tym kontekście tytuł utworu okazuje się zwodniczy – jest w nim zawarta autorska ironia. Tytułowi męczennicy nie poświęcają swego życia za wiarę. Benjamin szybko przeobraża się z domniemanej ofiary w kata i nie ponosi żadnych konsekwencji swoich działań, a nauczycielka walcząca o ideę praktyczno-racjonalną, przybija się w męczennym geście do podłogi – protestując w ten sposób przeciw nagonce na nią i zwolnieniu jej z pracy.

Sztuka *Męczennicy* była szeroko komentowana jako „satyryczna krytyka religii”¹⁵, podkreślano jednocześnie, że wystawienie w ateistycznym Berlinie sztuki o chrześcijańskim fanatyku wymaga dużej odwagi¹⁶. Odczytywano ją także jako nieco tanio wypadającą¹⁷ tragikomedię na nieporadność szablonowo przedstawionego grona pedagogicznego oraz ilustrację upadku doświadczonej nauczycielki, która wykazała zbyt dużo zrozumienia i empatii¹⁸.

W omawianym utworze Biblia posłużyła autorowi jednak głównie za narzędzie w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, „jak to jest, kiedy krańcowo liberalne społeczeństwo jest podburzane przez bezkompromisowych fanatyków?”¹⁹. Intencją dzieła jest ponadto zbadanie, w jaki sposób religie, które opierają się na braterskiej miłości, mogą zostać wypaczone poprzez uproszczenie i stać się usprawiedliwieniem okrucieństwa i agresji.

Trzecia z wybranych do analizy sztuk autora – *Mars* (2018, *Mars*, Schauspiel Frankfurt 2018) – ukazała się w Polsce w tłumaczeniu Karoliny Bikont w zbiorze *Eldorada* (2022) i nie była jeszcze wystawiana na polskich scenach. W utworze tym, podobnie jak w sztuce *Pasożyty*, występują nawiązania do Biblii, realizujące się na różnych płaszczyznach. Ponownie znaleźć tu można postać noszącą wyraźne cechy szatana, ponownie rzecz dzieje się w otoczeniu, którego opisy przypominają obrazy z Apokalipsy. Autor wprowadza tu jednak jeszcze jeden motyw mający swe źródło w Starym Testamencie – odwołuje się mianowicie do historii Kaina i Abła. Co ciekawe, akcja rozgrywa się w scenerii science-fiction i w dystopijnej atmosferze: Jedynym, jak się zdaje, sposobem na ocalenie życia jest ucieczka z upadającej planety

¹⁵ Eberhard Spreng, *Eine satirische Religionskritik mit Seitenhieben auf Eltern und Schulleiter*, „dradio.de” 01.03.12, <http://www.dradio.de/dlf/sendungen/kulturheute/1691477/> [dostęp: 13.03.2023].

¹⁶ Hartmut Krug, *Jugendliche Revolte im Namen der Religion. Uraufführung von Marius von Mayenburgs ‚Martyrer‘ an der Berliner Schaubühne*, „Deutschlandradio Kultur” 29.05.2023.

¹⁷ Eberhard Spreng, op. cit.

¹⁸ Irene Bazinger, *Kreuzzug fährt nach nirgendwo*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 02.03.2012.

¹⁹ Christian Rakow, *Fundamentalismus und andere Neurosen*, „Berliner Zeitung” 02.03.2012.

i kolonizacja Marsa. Bohaterowie świadomi są tego, że „świat [...] się rozpada”²⁰. Zanim jednak wybrańcy zostaną wyekspediowani w kosmos, muszą w ramach programu testowego przejść wymagający proces selekcji.

Dziwaczny kwartet (ojciec i córka – Achim i Joanna oraz bracia bliźniacy Edgar i Oskar) otrzymuje zadania do wykonania w formie pracy indywidualnej i grupowej. Zwycięzcy testu, który przeprowadza android Yannik, mają zapewnione ocalenie, co finalnie okazuje się ułudą, gdyż na świecie nie ma już miejsc bezpiecznych. Śledząc zmagania poddanych próbie postaci natrafić można na liczne motywy nawiązujące do Biblii. Pierwszym zadaniem, jakie Yannik przydziela grupie, jest obrona domu przed wymagowanym, nieokreślonym wrogiem. Po wykonaniu polecenia wybrańcy zostają zamknięci w bunkrze i są obserwowani przez małpy, w międzyczasie dyskutują o funkcji tajemniczego czerwonego przycisku widocznego na ścianie, który niczym zakazany owoc, kusi, by go użyć, mimo że nie wiadomo do czego służy. Kiedy Joanna (jedyna kobieta w grupie) uspokaja, że po jego naciśnięciu „nic się nie wydarzy” (MS, s. 572), włączają go w końcu, choć podejrzewają, że może być niebezpieczny.

W trakcie późniejszych debat nad etycznym wymiarem eksperymentu Joanna odnosi się też do dekalogu: „Nie kradnij, nie zabijaj, żeby ukrąść komuś jedzenie” (MS, s. 588) – upomina swych współtowarzyszy. Jednak jej uwaga natychmiast spotyka się z kontrargumentem Oskara planującego już przeszłe życie na Marsie: „to są przykazania stąd. One są ważne tutaj” (MS, s. 589).

Kolejne zadanie, jakie otrzymują uczestnicy eksperymentu polega na obrabowaniu chaty i zabiciu wszystkich tam obecnych. Okazuje się jednak, że mieszkańcami tego domu są sobowtóry Achima, Joanny, Edgara i Oskara. Metody testowania ochotników stają się zatem coraz bardziej kontrowersyjne. W trakcie eksperymentu od uczestników wymaga się, by stosowali przemoc i nie wahali się przed popełnieniem morderstwa. Stają więc oni przed dylematem, czy w ostatecznym zadaniu zachować człowieczeństwo, czy też wykazać się lojalnością wobec organizatorów testu. Szybko wychodzi też na jaw, że to, co pierwotnie miało być projektem badawczym, zamienia się w bezwzględną walkę o przetrwanie, której uczestnicy są oceniani na podstawie swoich decyzji i grają przeciwko sobie za pomocą perfidnych taktyk, zamiast pracować wspólnie²¹. Ich rywalizacja ma w rzeczywistości na celu obudzenie najgorszych instynktów człowieka. Nieprzypadkowo też narzucają się tu skojarzenia z filmem *Truman show* (1998), czy produkcjami typu *reality show* jak np. *Big Brother*.

Kiedy ochotnicy orientują się w końcu, że są „własnymi krwawymi ofiarami” (MS, s. 607), zgodnym chórem wygłaszają trawestację modlitwy: „Święć się imię nasze, przyjdź królestwo nasze jako w niebie taki na Ziemi, Jowiszu, Saturnie i Wenus i na Marsie!” (MS, s. 607) – obrazującą pychę człowieka i jego skoncentrowanie na własnej osobie. Ostatecznie wszyscy poza Oskarem oblewają test.

²⁰ Marius von Mayenburg, *Mars*, [w:] tegoż, *Eldorado. Sześć utworów scenicznych*, tłum. Karolina Bikont, Warszawa: AdiT 2022, s. 539–614, tu: s. 553. Kolejne cytaty odnoszą się do tego wydania i są zaznaczone w tekście głównym jako „MS” z podaniem numeru strony.

²¹ Por. Agnieszka Kodzis-Sofińska, „*Skurrile Antiutopie*” und „*schräge Dystopie*”. *Endzeitstimmungen in Marius von Mayenburgs Theaterstück „Mars”*, [w:] *Utopische und dystopische Weltentwürfe*, red. Monika Wolting, Göttingen: V&R unipress 2022, s. 97–110, tu: s. 104.

Jednym z najbardziej oczywistych nawiązań do Biblii w tej sztuce jest aluzja do Apokalipsy wg św. Jana. Akcja sztuki rozgrywa się u progu upadku cywilizacji na Ziemi. W pierwszych obrazach tego utworu zapowiadana jest apokaliptyczna i antyutopijna treść: zbliża się koniec świata. Woda, ropa naftowa, żywność i wszelkie zasoby mogą wyczerpać się w każdej chwili. Zbliżająca się katastrofa ekologiczna planety stanowi zatem jeden z wątków sztuki. Fragmenty odnoszące się do charakterystyki krajobrazu, ukazane w rozbudowanych didaskaliach²², nie pozostawiają co do tego wątpliwości:

Całkowicie wymarły krajobraz przecina dwupasmowa szosa, która ciągnie się aż po horyzont i leży w słońcu niczym połyskujący gad. Powietrze nad asfaltem rozpuściło się w skwarze i faluje gorączkowo (MS, s. 561).

Nawiązanie do toposu zagłady w kontekście postępującej w sztuce katastrofy ekologicznej ukierunkowane jest na skłonienie odbiorców utworu do refleksji i zastanowienia się nad kierunkiem, w którym zmierza świat. Zawiera zatem ostrzeżenie przed możliwymi następstwami określonych nieodpowiedzialnych czynów ludzkości.

W powyższym opisie nie brak ponadto odwołań do postaci szatana – pojawia się porównanie do połyskującego gada (prawdopodobnie – węża), wspomniany jest rozpuszczony asfalt, wywołujący skojarzenie z diabelską smołą pojawiającą się w wyobrażeniach ludowych tego symbolu zła. Nadzieja bohaterów na ratunek umiera w momencie niszczycielskiego wybuchu, którego następstwem jest nagłe podniesienie się poziomu wód. Całość kończy się groteskową i odzierającą ze złudzeń tyradą zepsutego androida. W tej właśnie postaci ucieleśnia się w omawianej sztuce kolejne w twórczości Mariusa von Mayenburga nawiązanie do biblijnego złego ducha.

Słowo *satan* pochodzące z języka hebrajskiego oznacza „przeciwnika” oraz „oskarżyciela” i jako taki wspomniany jest on w Piśmie Świętym poza kontekstem dworu Bożego kilkakrotnie: w Księdze Hioba (Hi 1, 6–12; Hi 2, 1–7) w Pierwszej Księdze Kronik, kiedy prowokuje króla Dawida do grzechu, żeby oskarżyć go przed Bogiem (1Krn 21) i w Księdze Zachariasza (Za 3, 1–2) oskarżając kapłana Jozuego. W Nowym Testamencie przychodzi, żeby kusić samego Chrystusa, obiecując oddanie Mu władzy nad światem za złożenie pokłonu diabłu (Mt 4, 1–11; Mk 1, 13; Łk 4, 1–13). Podobne praktyki stosuje android, pojawiający się w sztuce w szczególnych, choć jednocześnie groteskowych okolicznościach:

Akurat wtedy chmura schodzi ze słońca i żółte światło tryska promieniami w gęstwinę. Z tego blasku przywodzącego na myśl religijne wyczekiwanie, w oddali spomiędzy osłonecznionych pni wyłania się postać obładowana ekwipunkiem plażowym. To Yan-
nik, wyraźnie w drodze na plażę (MS, s. 549).

Cyborg jako lider programu testowego bardziej dezorientuje grupę niż jej pomaga. Już na samym początku eksperymentu zaznacza, że reprezentuje testujących: „Będziemy was [...] obserwować” (MS, s. 542) – oznajmia. Jednocześnie daje się poznać jako

²² W tej formie przypominają one raczej opisy, co jest wyraźnym nawiązaniem do teatru epickiego Bertolta Brechta.

maszyna – kiedy porusza ustami, jego głos dochodzi z głośnika. Obiecuje też uczestnikom bezpieczeństwo (MS, s. 541), choć nie jest w stanie im go zagwarantować. Sam bowiem jest tylko narzędziem w rękach nieokreślonych wyższych sił i sam nie może czuć się bezpieczny. Ponadto sprytnie odmawia odpowiedzi na pytania rozmówców, podczas specyficznych przesłuchań manipuluje ich wypowiedziami, łapie za słowa, a przede wszystkim – jest świadom ich słabości i bagażu psychicznego, co skrzętnie wykorzystuje. Postępuje zatem zgodnie z taktyką biblijnego szatana, który ma podstępami, zasadzkami i oszustwami (2 Kor 2, 11; Ef 6, 11; 1 Tm 3, 7), a w razie potrzeby przybiera postać przewodnika – anioła światłości (2 Kor 11, 14). Yannik bowiem, mimo stosowania tych wszystkich nieuczciwych praktyk, potrafi wzbudzić zaufanie uczestników selekcji: „Dałam się panu prowadzić na ślepo. Bo pan wsadził mi worek na głowę. A ja szłam za panem przez las aż dotąd. Tak, ufam panu, ufam” (MS, s. 544) – twierdzi Joanna. Ponadto robot wykazuje też cechy wspólne ze znanym z dramatu Johanna Wolfganga Goethego Mefistofeilesem, który staje przed Faustem jako kusiciel, ten, który wystawia na próbę:

MEFISTOFELES: Ja jestem duch, co zawsze mówi: nie.
I słusznie, wszystko bowiem, co powstaje,
Do wytopienia tylko się nadaje,
Więc lepiej niech się nic już nie tworzy w tym świecie.
Toteż to wszystko razem, co wy zwiecie
Grzechem, zniszczeniem, krótko – zła zespołem,
Najistotniejszym moim jest żywiołem²³.

Android, podobnie jak Mefistofeles, doskonale rozumie ludzkie słabości, lecz nie pojmuje porządku świata, ładu stworzonego na ziemi, co rusz go negując:

Widzę wkoło tyle piękna. Wszędzie. Oczywiście Ziemia to obrzydliwa fuszerka i życzymy sobie, żeby wałęsa w nią w końcu jakaś skała z kosmosu. [...] Piękno, widzę tyle piękna. Wszędzie. Świat jest brzydki, to prawda. Kogo na to stać, ten pożera tych, których nie stać na nic [...], tak, świat jest miejscem strasznym, oczywiście, ale człowiek! Człowiek jest piękny, zabija, bo mu nie wystarczy to, co ma. [...] W ludzkim sadyzmie tkwi taka radość, która góruje nad chłodnym aktem zabijania u drapieżników (MS, s. 563 i nast.).

Jednakże w apokaliptycznej scenie kończącej sztukę, kiedy na Ziemię zesłany zostaje ostateczny potop, Yannik także ponosi klęskę – zostaje przez nieznanne siły rozstrzelany. Jest w fatalnym stanie, ale mimo to kontynuuje swoją wypowiedź w banalnych czterowierszach, rymując podobnie jak Mefistofeles²⁴ i z nieukrywaną złośliwą satysfakcją podsumowuje los ludzkości²⁵:

²³ Johann Wolfgang Goethe, *Faust. Część I i II*, tłum. Feliks Konopka, Warszawa: Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 77 i nast. (w. 1345–1350).

²⁴ Por. Marcus Hladek, *Die Erde ist nicht mehr zu retten*, „Frankfurter Neue Presse” 22.06.2018, <https://www.fnp.de/frankfurt/erde-nicht-mehr-retten-10394248.html> [dostęp: 21.05.2023].

²⁵ Por. Tomasz Miłkowski, *Ostatnie ostrzeżenie Mayenbura*, „Dziennik Trybuna” nr 160–162, 12.08.2022.

Niebo gwiazdziste nadal nad wami niedosięgalnie kusi i mam. Ręka stworzyła nas ludzka, a może i łapa małpoludzka... Było minęło, jesteście zbędni. Pogodnie w dół spoglądamy z nieba na naszych stwórców, co zesli z drzewa. Planeta Ziemia niech lekką im będzie. Piękno widzę, piękno wszędzie (MS, s. 613).

Zło upada zatem zgodnie z tym, co zapowiada Apokalipsa wg św. Jana. Wraz z nim ginie jednak także rodzaj ludzki. Człowiek nie uwalnia się spod władzy piekielnie nie dostępuje zbawienia, ale przegrywa jako równe szatanowi źródło nikczemności i cierpienia.

Liczne nawiązania do Biblii w utworze osadzonym dodatkowo na antyutopijnej wizji świata mają zatem na celu uwrażliwienie publiczności (względnie czytelników) na aktualne procesy społeczne oraz problematyczne kwestie natury etycznej i psychologicznej.

Interesującą konstelację postaci stanowią w utworze bracia Edgar i Oskar – bliźnięta o wyraźnych cechach psychopatycznych. Są ukazani jako przeciwstawne figury: Edgar potrafi chłodno kalkulować, jednocześnie jest bardzo tchórzliwy. Oskar jest agresywny, niestabilny, brutalny i dlatego potrzebuje regularnych środków uspokajających, jest za to postrzegany jako śmiałek²⁶. Co rusz podaje się jednak za Edgara. Obaj wyglądają identycznie do tego stopnia, że android Yannik ich nie rozróżnia: „Oskar wygląda jak Edgar, ale jego twarz [...] zdradza nieruchome wnętrze [...] trudno zgadnąć, czy to [...] spowodowane traumą otępienie, odrętwienie chemiczne czy też śmiertelnie niebezpieczna inteligencja” (MS, s. 562). Charakterystyczne jest, że postać ta pojawia się po raz pierwszy w aurze, której wspomniany już opis kojarzy się ze schyłkiem, zniszczeniem, złem. Przepelnia ją bowiem symbolika niosąca ze sobą negatywne konotacje (krajobraz jest całkowicie wymarły, szosa połyskuje jak gad).

Eskalujący z czasem konflikt braci można porównać do tego z biblijnej historii Kaina i Abla²⁷ – głównie ze względu na jego genezę. Ponieważ Kain poczuł się upokorzony faktem, że ofiara Abla bardziej spodobała się Bogu, zabił brata pod wpływem żalu, złości i zazdrości. To właśnie zazdrość o uczucie i uwagę matki miała spowodować zaburzenia psychiczne Oskara, co zostaje wyjaśnione w dalszej części sztuki.

Biblijni Kain i Abel – dzieci tych samych rodziców, prezentują dwie przeciwstawne postawy moralne. Podobnie jest na początku omawianego utworu, kiedy Edgar ukazany jest jako człowiek zrównoważony, a Oskar jednoznacznie jako psychopata. Wiadomo, że potrzebuje środków farmakologicznych, żeby stłumić swoją agresję, że w przeszłości skrzywdził starszkę, spychając ją na ulicę. Kulminacja konfliktu następuje w momencie, w którym Edgar wyjawia swe traumatyczne przeżycie z dzieciństwa. Wyznaje, że brat zamknął go w piwnicy i cały dzień udawał, że jest nim, a ich matka nie zauważyła tej zamiany. Edgar tracił rozum w zamknięciu, a po tym,

²⁶ Por. Agnieszka Kodzis-Sofińska, „*Skurrile Antiutopie*”, op. cit., s. 103.

²⁷ Por. Michael Laages, *Marius von Mayenburgs „Mars“ in Frankfurt. Weltuntergang ohne Schrecken*, „Deutschlandfunk” 20.05.2018, https://www.deutschlandfunk.de/marius-von-mayenburgs-mars-in-frankfurt-weltuntergang-ohne.691.de.html?dram:article_id=418354 [dostęp: 15.03.2023].

jak brat go wypuścił padł ofiarą kolejnej jego intrygi. Oskar mianowicie poskarżył się matce, że to brat zamknął go w piwnicy i obwinił ją o to, że przebywając cały dzień z bliźniakiem nie zauważyła jego nieobecności (MS, s. 556). Edgar twierdzi jednak, że ta historia go tylko wzmocniła i że przez takie ataki stał się niezłomny (MS, s. 557). Początkowo wydaje się nie reagować na zaczepki brata, który nęka go w perfidny sposób: „ty też, jesteś taki, jak ja. Beze mnie jesteś niczym [...] Jesteś moją rakieta nośną, wyciągniesz mnie stąd i spłoniesz w atmosferze” (MS, s. 563 i nast.) – twierdzi Oskar. Edgar z pierwszych stron sztuki zdaje się szanować zasady moralne, wdaje się nawet w dyskusje z Yannikiem, który jednak w specyficzny dla siebie sposób zbija jego argumenty:

EDGAR: kiedy nie ma wyjątków nie ma też zasad. [...] Wtedy rządzi chaos.

YANNIK: Chaos jest zasadą. Nie ma od niej wyjątku (MS, s. 555).

Android metodycznie nim manipuluje obniżając jego pewność siebie. Zadaje mu przykładowo pytanie: „często zdarza ci się robić coś, nie wiedząc, po co?” (MS, s. 554). Nie potrafi odróżnić braci i zaognia zatarg między nimi. Kiedy Edgar protestuje i chce uniemożliwić Oskarowi udział w eksperymencie, prowadzi rozmowę w ten sposób, żeby wyciągnąć wniosek, że to Edgar chce zrezygnować:

EDGAR: Nie, ja nie rezygnuję. On rezygnuje.

YANNIK: Pan rezygnuje za niego. Brat rezygnuje z brata (MS, s. 566).

EDGAR: Ja nie rezygnuję.

YANNIK: Rezygnuje pan za dwóch. Pan jest zrezygnowany. Ubolewam nad tym (MS, s. 566 i nast.).

W decydującej scysji z bratem Edgar dowiaduje się, co było przyczyną choroby jego bliźniaka: „Zawsze musiałeś coś udowodnić. [...] Byłeś takim dziecięcym monstrem, którym rodzice wygrywają każdy konkurs tresury. Jak miałbym nie bić takiego brata i nie marzyć o zniszczeniu go?” (MS, s. 581 i nast.) – oznajmia mu Oskar. Edgar traci czujność, okazuje mu współczucie i chce mu pomóc – tym samym odsłania swoją „słabość” widzianą jako taka w kategoriach (nienazwanych) organizatorów testu. Wtedy dowiaduje się też, jakie motywy kierowały jego bliźniakiem, kiedy zgłaszał swe uczestnictwo w eksperymencie: „[J]eżeli nie mogę być taki jak ty, to sprawię, że będziesz taki jak ja!” (MS, s. 582) – grozi mu doprowadzony do wściekłości brat.

Z czasem pod wpływem manipulacji Oskara i Yannika, zachowanie Edgara zmienia się. Mężczyzna zaczyna podkreślać swoje zdolności przywódcze (MS, s. 568). To on w końcu jest też osobą, która jako pierwsza ulega pokusie wciśnięcia tajemniczego czerwonego guzika, kiedy grupa wykonuje swe zadanie w bunkrze. Narzuca się ponadto Joannie perswadując jej, że są jedyną parą zdolną podtrzymać gatunek.

Jednak, jak się nieoczekiwanie okazuje, to właśnie niestabilny psychicznie Oskar zostaje wybrany jako ten, który najlepiej sprawdzi się podczas misji na Marsie. Dzieje się to nie bez aktywnego oporu Edgara, który histerycznie próbuje przekonać Yannika, że to on jest prawdziwym Oskarem: „Zaszła pomyłka chodziło wam o mnie to ja jestem Oskar! [...] „to ja Oskar, jestem w piwnicy, jestem swoim bratem”

(MS, s. 609). Psychopata odnosi więc podwójny sukces – ewakuuje się z zagrożonej planety i osiąga w końcu to, że jego brat staje się taki jak on (por. MS, s. 582 i 584). Jego zwycięstwo w kontekście historii biblijnej wydaje się jednak złudne. Oskar, podobnie jak Kain, „zabił” brata – uniemożliwiając mu zwycięstwo w perwersyjnym teście a tym samym – ratunek i podobnie jak on został za to ukarany (a nie jak mogłoby się wydawać – nagrodzony) – skazaniem na tułaczę życie.

Biblijna historia Kaina i Abla stanowi kontynuację opowieści o ludzkim upadku, która została zapoczątkowana w Raju i pokazuje, że zbrodnia i nienawiść towarzyszą człowiekowi od zarania dziejów. Z przekazem tym wiążą się dwa główne motywy opracowywane w literaturze. Są to albo rywalizacja rodzeństwa o uczucia rodziców lub innych bliskich osób, prowadząca do ich śmierci albo życie człowieka naznaczonego zbrodnią. Oskar jako „Kain” w sztuce *Mars* nie jest typową literacką egzemplifikacją tej biblijnej postaci. Nie jest bowiem naznaczony „kainowym znamieniem” – piętnem zbrodniarza, które w literaturze wykorzystującej motyw pierwszego mordu pojawia się chociażby u Williama Szekspira (*Lady Makbet*, po popełnionej przez siebie zbrodni, odkrywa niezmywalną plamę krwi na dłoniach) czy w *Balladynie* Juliusza Słowackiego (krwawe piętno pojawia się na czole tytułowej bohaterki).

Ponadto postać Kaina zestawia się w utworach znanych z kanonu literackiego zazwyczaj z niewinnym i młodszym Ablem, natomiast w niewinność Edgara („starszego” bliźniaka Oskara) z omawianej sztuki, który w trakcie testu przechodzi istotną transformację, można raczej powątpiewać. Zazwyczaj też eksponowana jest zbrodnia i kara, jaką ponosi Kain, bez zbytniego zagłębiania się w sferę przeżyć wewnętrznych oprawcy, motywujących do zbrodni. Natomiast w sztuce *Mars* „Kainem” jest psychicznie skomplikowany bohater, co także wskazuje na to, że ukazana tu historia jest swobodną parafrazą opowieści biblijnej.

Święty Augustyn w dziele *Państwo Boże* przekonuje, że walka Kaina (człowieka ziemskiego) i Abla (człowieka Bożego) jest zapowiedzią ciągłych zmaganiań między ludźmi wybranymi do zbawienia (państwem Bożym) a potępionymi (państwem ziemskim)²⁸, czyli dobrem a złem. Fakt ten, zestawiony ze spostrzeżeniem, że zło czynione przez człowieka przybiera coraz większe rozmiary, w paraboliczny sposób ukazany jest w sztuce.

Podsumowując wywody na temat znaczenia wątków biblijnych w twórczości Mariusa von Mayenburga należy podkreślić, że w trzech wybranych utworach autor szczególnie chętnie korzysta z tego źródła zachodnioeuropejskiej kultury chrześcijańskiej. Wyróżnić tu można różne typy nawiązań: wykorzystywany jest topos szatana (*Pasożyty*, *Mars*), motyw historii Kaina i Abla (*Mars*), tekst Biblii staje się punktem wyjścia do dyskusji o fanatyzmie (*Męczennicy*). Ponadto pojawia się modlitwa oraz trawestacja modlitwy *Ojcze nasz* (*Pasożyty*, *Mars*) i odwołanie do Dekalogu (*Mars*). Kolejna asocjacja dotyczy warstwy językowo-stylistycznej utworu (*Pasożyty*).

Twórczość Mariusa von Mayenburga zawiera w sobie krytykę współczesnego społeczeństwa, pełnego pozorów i przemocy, zabawy i konformizmu. Wybrane

²⁸ Św. Augustyn, *Państwo Boże*, tłum. ks. Władysław Kubicki, t. III: XV–XXII, Poznań: Jan Jachowski – Księgarnia Uniwersytecka 1937, s. 1.

do omówienia sztuki autora charakteryzują się eksperymentalnym podejściem do Biblii, w którym twórca używa znanych symboli w nowych kontekstach. W swoich dziełach dramaturg wykorzystuje symbolikę religijną jako kreatywny środek do przekazywania głębszych znaczeń, odkrywania ludzkich doświadczeń lub poruszania ważkich kwestii społecznych i politycznych. Wplatając w swe utwory wątki biblijne, autor bada, kwestionuje lub reinterpretuje tradycyjne historie i pojęcia religijne we współczesnych kontekstach. Te reinterpretacje są wykorzystane do podkreślenia ponadczasowego znaczenia historii biblijnych lub do pokazania podobieństw między wydarzeniami zawartymi w Piśmie Świętym a współczesnością. Marius von Mayenburg reaguje także na zmieniającą się naturę religii i wierzeń w dzisiejszym świecie. Działania te inspirują do zaangażowania się w reformy dotyczące kwestii religijnych.

Jednakże toposy zaczerpnięte z Biblii nie zawsze muszą pojawiać się wyłącznie w kontekście religijnym. Tak jest i w tym przypadku, gdzie trudno byłoby się doszukać funkcji homiletycznej w sztukach autora. Pełnią one tu raczej funkcję eksplikacyjną – ich przywołanie pomaga w wyjaśnieniu przedstawionych przez autora zdarzeń czy zjawisk, a także – waloryzującą, kiedy stają się środkiem wyrazistego, jednoznacznego wartościowania.

Bibliografia

literatura prymarna

- Mayenburg Marius von, *Pasożyty*, tłum. Elżbieta Ogrodowska-Jesioneck, „Dialog” nr 11 (2000), s. 80–108.
- Mayenburg Marius von, *Męczennicy*, tłum. Elżbieta Ogrodowska-Jesioneck, „Dialog” nr 1 (2014), s. 114–155.
- Mayenburg Marius von, *Mars*, [w:] tegoż, *Eldorada. Sześć utworów scenicznych*, tłum. Karolina Bikont, Warszawa: ADiT 2022, s. 539–614.

literatura sekundarna

- Bazinger Irene, *Kreuzzug fährt nach nirgendwo*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 02.03.2012.
- Biblia Tysiąclecia*, Poznań: Wydawnictwo Pallotinum 2003, <https://biblia.pl/> [dostęp: 14.08.2023].
- Boyens Bettina, *Assessment-Center für die Mars-Kolonie. Marius von Mayenburg: Mars*, „Die deutsche Bühne” 20.05.2018, <https://www.die-deutsche-buehne.de/kritiken/assessment-center-fuer-die-mars-kolonie> [dostęp: 01.03.2023].
- Brecht Bertolt, [Umfrage], „Die Dame” („Die losen Blätter“), zeszyt 1, 01.10.1928, s. 16.
- Burska Lidia, *Taki teatr, jaki świat*, „Gazeta Wyborcza” 01.03.2003.

- Forstner Dorothea OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, tłum. Wanda Zakrzewska, Paweł Pachciarek, Ryszard Turzyński, Warszawa: PAX 1990.
- Frei Nikolaus, *Die Rückkehr der Helden: deutsches Drama der Jahrhundertwende (1994–2001)*, Tübingen: Gunter Narr Verlag 2004.
- Goethe Johann Wolfgang, *Faust. Część I i II*, tłum. Feliks Konopka, Warszawa: Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej, Państwowy Instytut Wydawniczy 1977.
- Górski Krzysztof, *Nowy brutalizm (Rozmowa z Joanną Chojką)*, „Gazeta Morska” 17.12.2001.
- Hladek Marcus, *Die Erde ist nicht mehr zu retten*, „Frankfurter Neue Presse” 22.06.2018, <https://www.fnf.de/frankfurt/erde-nicht-mehr-retten-10394248.html> [dostęp: 21.05.2023].
- Heine Matthias, *Benjamin Südel, der Zorn Gottes*, „Die Welt” 02.03.12.
- Jürgs Alexander, *Der kapitale Weltraum*, „nachtkritik.de” 19.05.2018, https://nacht-kritik.de/index.php?option=com_content&view=category&id=83&Itemid=100190 [dostęp: 21.05.2023].
- Khuon Ulrich, *„Das letzte Feuer“ von Dea Loher. Aus der Fülle des Lebens*, „Deutsches Theater Berlin Magazin”, wydanie 4 (2009–2010).
- Kodzis-Sofińska Agnieszka, *Neo-Brutalismus, Neo-Turpismus oder Neo-Realismus? Marius von Mayenburg – Aspekte seines Werkes*, [w:] *Literaturwissenschaft – Raum und Medialität*, red. Wojciech Kunicki, Jolanta Szafarz, Irena Światłowska-Prędota, Wrocław/Dresden: ATUT/Neisse Verlag 2013, s. 241–250.
- Kodzis-Sofińska Agnieszka, *Irrwege, Irrgärten, Irritationen. Entwicklungsrichtungen der deutschen Theaterstücke nach 1989*, Wrocław/Dresden: ATUT/Neisse Verlag 2016.
- Kodzis-Sofińska Agnieszka, *Polskie inscenizacje „Męczenników” Mariusa von Mayenburga*, [w:] *Zrozumieć obcość. Recepcja literatury niemieckojęzycznej w Polsce po 1989 roku*, red. Monika Wolting, Stephan Wolting, Kraków: Universitas, 2016, s. 211–222.
- Kodzis-Sofińska Agnieszka, *„Skurrile Antiutopie” und „schräge Dystopie”. Endzeittimmungen in Marius von Mayenburgs Theaterstück „Mars”*, [w:] *Utopische und dystopische Weltentwürfe*, red. Monika Wolting, Göttingen: V&R unipress 2022, s. 97–110.
- Kowalski Piotr, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa/Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN 1998.
- Krug Hartmut, *Jugendliche Revolte im Namen der Religion. Uraufführung von Marius von Mayenburgs ‚Märtyrer‘ an der Berliner Schaubühne*, „Deutschlandradio Kultur” 29.05.2023, <https://www.deutschlandfunkkultur.de/jugendliche-revolte-im-namen-der-religion-100.html> [dostęp: 13.02.2023].
- Laages Michael, *Marius von Mayenburgs „Mars“ in Frankfurt. Weltuntergang ohne Schrecken*, „Deutschlandfunk” 20.05.2018, https://www.deutschlandfunk.de/marius-von-mayenburgs-mars-in-frankfurt-weltuntergang-ohne.691.de.html?dram:article_id=418354 [dostęp: 15.03.2023].
- Liskowacki Artur D., *Między nami męczennikami*, „Kurier Szczeciński” nr 14 (2015).
- Makuchowska Marzena, *Funkcje toposu Szatana we współczesnym polskim dyskursie religijnym*, „Forum Lingwistyczne” nr 3 (2016), s. 49–61.

- Miłkowski Tomasz, *Ostatnie ostrzeżenie Mayenburga*, „Dziennik Trybuna” nr 160–162, 12.08.2022.
- Pilz Dirk, *Unter Ängstlichen*, „nachtkritik.de” März 2017, https://nachtkritik.de/?view=article&id=13700&layout=*&catid=1459 [dostęp: 24.11.2022].
- Rakow Christian, *Fundamentalismus und andere Neurosen*, „Berliner Zeitung” 02.03.2012.
- Spreng Eberhard, *Eine satirische Religionskritik mit Seitenhieben auf Eltern und Schulleiter*, „dradio.de” 01.03.12, <http://www.dradio.de/dlf/sendungen/kulturheute/1691477/> [dostęp: 13.03.2023].
- Stauder Sylvia, *Nichts wie weg von hier*, „Frankfurter Rundschau” 22.05.2018, <https://www.fr.de/kultur/theater/nichts-hier-11007805.html> [dostęp: 16.01.2023].
- Sugiera Małgorzata, *Świat w głowie: najnowszy dramat niemiecki*, „Dekada Literacka” nr 5–6/2002.
- Szaliga Symon, *Boskie, królewskie czy przekłete? Symbolika zwierząt w średniowieczu*, „Histmag.org” 16.02.2023, <https://histmag.org/Boskie-krolewskie-czy-przeklete-Symbolika-zwierzat-w-sredniowieczu-25247> [dostęp: 14.08.2023].
- Św. Augustyn, *Państwo Boże*, tłum. ks. Władysław Kubicki, t. III: XV–XXII, Poznań: Jan Jachowski – Księgarnia Uniwersytecka 1937, s. 1.

Słowa kluczowe

Marius von Mayenburg, teatr postdramatyczny, nowy realizm w sztukach współczesnych, motywy biblijne w sztukach teatralnych

Abstract

Biblical connotations in Marius von Mayenburg's plays

Marius von Mayenburg's plays provide a critique of contemporary society, which is replete with violence and conformity. The playwright refers to the so-called 'new realism,' and also incorporates elements of the post-dramatic theatre. Biblical motifs in contemporary literature, including German literature, have recently lost their popularity; however, they have not disappeared altogether. They continue to be a source of inspiration for artists across various domains. Marius von Mayenburg is no exception, as he fearlessly incorporates and reinterprets these motifs, harnessing their universal messages in his plays. This paper aims to trace biblical motifs and determine their function in three well-known plays by the author: *Parasiten*, *Märtyrer* and *Mars*.

Keywords

Marius von Mayenburg, post-dramatic theatre, new realism in contemporary plays, biblical motifs in theatrical plays

Adrian Madej (<https://orcid.org/0000-0003-0797-7546>)

Uniwersytet Wrocławski

Skażone krajobrazy dzieciństwa – ojcowie jako rodzinne tabu. Martina Pollacka literackie zmagania z przeszłością

Wprowadzenie

Martin Pollack, jeden z najbardziej rozpoznawalnych współczesnych intelektualistów austriackich, zarówno w publicystyce, jak i w swoich utworach literackich wielokrotnie podejmował wątki rodzinne, które nierozłącznie wiążą się z tragicznymi i brutalnymi wydarzeniami dwudziestego stulecia. Biologiczny ojciec Pollacka, doktor Gerhard Bast, wysoki rangą oficer SS oraz Gestapo, był po drugiej wojnie światowej ścigany za zbrodnie wojenne. Ojczym pisarza Hans Pollack, podobnie jak jego dziadkowie, aż do śmierci nie wyrzekli się ideologii nazistowskiej. Jak zaznacza pisarz, on sam nie stał się nazistą, ponieważ wyjechał do szkoły z internatem, w której uczył się przez dziewięć lat.¹ W tym okresie rzadko odwiedzali go rodzice, a jego poglądy ukształtowane zostały w liberalnym i demokratycznym otoczeniu. Tabuizacja, wyparcie oraz zmowa milczenia były metodami, które stosowali matka, ojczym oraz dziadkowie pisarza wobec dziecięcych pytań o czyny ojca w czasie wojny, a także o ich udział i rolę jaką odgrywali w systemie nazistowskich Niemiec. W ten sposób usiłowali zrelatywizować pojęcie zbrodni oraz odpowiedzialności za nią. Pollack budował obraz swojego ojca na podstawie rozmów ze świadkami jego zbrodni, analizy archiwalnych dokumentów, a także informacji otrzymywanych od zainteresowanych, często anonimowych czytelników. Tak stworzony wizerunek musiał zastąpić wspomnienia o ojcu, którego nigdy nie poznał. Gerhard Bast był zatem przykładem tzw. ojca nieobecnego, który ze względu na militarne i polityczne zaangażowanie, a następnie konieczność ucieczki przed wymiarem sprawiedliwości w powojennej Austrii, nie uczestniczył w wychowaniu biologicznego syna. Hans Pollack, ojczym autora, brał aktywny udział w procesie wychowawczym przyszłego pisarza. Mamy tu zatem do czynienia z przykładem realizacji dwóch typów ojcostwa, charakterystycznych dla pierwszej połowy XX wieku: nieobecnego ojca biologicznego oraz ojca prawnego, który przejmuje obowiązki rodzicielskie. Celem artykułu jest analiza literackiego obrazu realizacji wspomnianych modeli ojcostwa (prawnego i biologicznego) w wybranych dziełach Martina Pollacka. Sam autor zauważa

¹ Katarzyna Bielas, *Tropiciel złych historii. Rozmowa z Martinem Pollackiem*, Wołowiec 2018, s. 17.

jednak, że do wspomnień należy podchodzić ze szczególną nieufnością, ponieważ nic tak nie fałszuje przeszłości jak zbyt duże zaufanie do własnej pamięci, a to na jej podstawie buduje pisarz wyobrażenie o swoich ojcach, zarówno tym prawnym, jak i biologicznym.

Musimy oczywiście stale o tym pamiętać, że wspomnienia mogą nas zwieść. Nie potrzeba do tego złych zamiarów, świadomego wysiłku, by coś zafalszować albo przemilczeć. Nasza pamięć, z jakich by to nie było powodów, potrafi zniekształcać, wymazać pewne fakty i zaszczości [...] Jednym słowem nie zawsze wolno nam ufać własnej pamięci. Psychologia zna ten fenomen pod terminem fałszywej pamięci, konfundujące doświadczenie, jakie prawdopodobnie już kiedyś poczynił każdy z nas.²

Sytuacja prawnorodzinna Martina Pollacka

Dla właściwego zrozumienia sytuacji prawnorodzinnej Martina Pollacka należy dokładnie nakreślić poziom skomplikowania jego relacji filiacyjnych. Matka Pollacka, Hilde Pollack, poznała Gerharda Basta gdy służył w Gestapo w Linzu. Posterunek jednostki Basta znajdował się nieopodal wili zajmowanej przez małżeństwo Pollacków, w której mieszkali wraz z dwójką ich dzieci. Jej mąż Hans Pollack był wówczas poważanym bankierem oraz rozpoznawalnym i cenionym malarzem. Hilde Pollack i Gerhard Bast nawiązali bliskie relacje towarzyskie, które bardzo szybko przekształciły się w intymny związek, którego owocem jest właśnie Martin Pollack, urodzony w Bad Hall, miasteczku położonym w Górnej Austrii w 1944 roku w 13 roku małżeństwa jego matki z Hansem Pollackiem. Przyszły pisarz nosi właśnie jego nazwisko. Nie zachowały się żadne dokumenty ani potwierdzone wspomnienia członków rodziny, które świadczyłyby o tym, iż mąż Hilde Pollack wiedział, że kolejne dziecko nie jest jego biologicznym synem. Dokumenty znajdujące się w archiwum miasta Bad Hall jako ojca biologicznego wskazują właśnie Hansa Pollacka, a nie Gerharda Basta. W roku 1945 Hilde Pollack rozwiodła się jednak ze swoim mężem, poślubiając Basta, aby najprawdopodobniej wraz z nim i ich synem Martinem Pollackiem uciec tzw. linią szczurów do Argentyny lub Paragwaju. Plany te zostały pokrzyżowane przez fakt, że nowe władze austriackie po zakończonych działaniach wojennych pod presją alianckich władz okupacyjnych wszczęły dochodzenie wobec SS sturmbannführera Basta z uwagi na popełnione przez niego w czasie działań wojennych zbrodnie. Zdołał on ukrywać się przez następne dwa lata we włoskim południowym Tyrolu, sporadycznie odwiedzając Hilde Pollack i ich syna. Po przygotowaniu niezbędnych dokumentów Gerhard Bast próbował przedostać się przez przełęcz Brenner do Austrii, korzystając z pomocy lokalnego mieszkańca, który oferował swoje usługi jako przewodnik. W jednym z licznych i opuszczonych po wojnie bunkrów Bast został przez niego zastrzelony, najprawdopodobniej na tle rabunkowym. Na wieść o śmierci swojego męża Basta, Hilde, pozostając bez jakichkolwiek środków do życia, powróciła do swojego

² Martin Pollack, O sile wspomnień, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki”, 112 (2015), s. 73.

byłego męża i porzuconych przez nią pozostałych dwojga dzieci, ponownie wychodząc za mąż za Hansa Pollacka.³

Modele ojcostwa

Okres dzieciństwa Martina Pollacka przypada na okres nazywany przez Martę Biercę w swoim studium poświęconym nowym wzorom ojcostwa czasami ‘nieobecnego ojca’, który z uwagi na konflikty wojenne nie uczestniczył w wychowaniu dziecka przynajmniej na jednym z etapów jego rozwoju.⁴ Sam Martin Pollack wspomina, że ojciec był pewnego rodzaju mitem, który w jego świadomości zaistniał wraz z opowieściami jego matki oraz dziadków, rodziców jego biologicznego ojca. Pisarz podkreśla, że mimo śmierci Gerharda Basta, jego postać odcisnęła piętno na jego wychowaniu, ponieważ był on stale obecny w ciągle żywych i na nowo przywoływanych historiach rodzinnych, w których kreowano go na ludowego bohatera. To zasadniczo wpłynęło na relacje późniejszego pisarza z jego biologicznym ojcem, obecnym co prawda jedynie w sferze pamięci oraz kreowanych obrazów, a także na stosunek do swojego ojca prawnego, Hansa Pollacka, który również był nazistą i przejął obowiązki wychowawcze we wczesnym okresie jego dzieciństwa.

W moim domu rodzinnym ojciec był właściwie nieobecny. Za to żył nieustannie w domu moich dziadków w Amstetten. Zawsze spędzałem tam wakacje. Już na dworcu otwierał się przede mną inny świat. Byłem najukochańszym wnukiem moich dziadków, z którego byli dumni. Spacerowali ze mną po mieście, odwiedzali znajomych, z dumą mnie przedstawiali: to jest syn naszego Gerda, naszego wielkiego esesmana, który podstępnie został zamordowany.⁵

Martin Pollack wychował się zatem w rodzinie, w której obecne były dwa modele ojcostwa, ojciec nieobecny oraz prawny. Dla pozostałych rozważań przyjmuję za Szulich-Kałużą, że można wyróżnić cztery aspekty ojcostwa, a mianowicie ojcostwo biologiczne w rozumieniu pokrewieństwa, ojcostwo psychiczne, które jest wynikiem pracy nad sobą jako ojcem, ojcostwo wychowawcze, wyrażające się w wywieraniu wpływu na postawy społeczne dziecka, oraz ojcostwo w aspekcie moralnym, rozumianym jako bycie autorytetem dla dziecka.⁶ Wprawdzie nie zachowały się żadne dokumenty, wskazujące na to, czy Bast realizował którykolwiek z wyżej wymienionych aspektów ojcostwa, poza biologicznym, niemniej jednak

³ <http://www.polonika.at/index.php/miesiecznik/rozmowy-poloniki/373-moj-ojciec-esesman> [15.06.2023]

⁴ Marta Magdalena Bierca, *Nowe wzory ojcostwa w Polsce*, Warszawa 2019, s. 82.

⁵ <http://www.polonika.at/index.php/miesiecznik/rozmowy-poloniki/373-moj-ojciec-esesman> [15.06.2023].

⁶ Justyna Szulich-Kałuża; Dariusz Wadowski, *Tendencje przemian ojcostwa i roli ojca we współczesnym społeczeństwie*, [w:] *Ojcostwo dzisiaj*, Dorota Kornas-Biela (red.), Lublin 2010–14, s. 64.

we wspomnieniach jego kochanki i późniejszej żony Hilde, matki Martina Pollacka oraz jego rodziców, można zrekonstruować obraz Basta jako ojca, który pozostając w żywej pamięci jego krewnych i matki Pollacka, wywarł na późniejszego pisarza znaczący wpływ.

W opowieściach, którymi mnie karmiono w dzieciństwie i gdy już podrosłem, nigdy takie historie się nie pojawiały. My nigdy niczego nie robiliśmy, zawsze byliśmy przyzwoici – wpajano mi to całymi latami. Musiało upłynąć trochę czasu, zanim zacząłem w to wątpić. Pewnego dnia zaprzestałem kontaktów z rodziną, mimo to dopiero po latach zacząłem sprawdzać, co mój ojciec, mój dziadek, mój wujek i inni członkowie mojej rodziny robili w czasach o których tu mówimy.⁷

Mimo fizycznej nieobecności, Bast był dla młodego Martina Pollacka pewnego rodzaju mitem, żyjącym na fotografiach, przemawiając do syna za pomocą obrazu oraz opowieści, wykreowanych przez jego najbliższych. Można zaryzykować stwierdzenie, że był ojcem nieobecnym, którego syn na wczesnym etapie swojego dzieciństwa uznał za wzór, w który dopiero wraz z dorastaniem zaczął wątpić. Ostatecznie nie przejął zatem narracji swojej matki i wspomnianych już dziadków, którzy kreowali go na ludowego bohatera.

Pamiętam dobrze, jaki byłem zdziwiony i wystraszony, kiedy matka pokazała mi pierwszy raz jego fotografię i powiedziała, że to mój prawdziwy ojciec. Działo się to w domu ojczyma, który zawsze traktował mnie jak własnego syna. Na zdjęciu mężczyzna w stroju do górskiej wspinaczki siedział na skale, a zanim rozciągała się wielka połać śniegu, może lodowiec. Szukałem w jego twarzy znajomych rysów, ale nie mogłem ich dostrzec. Dla mnie był nieznanym mężczyzną. Nieznajomy, mój ojciec.⁸

Życie młodego Martina Pollacka toczyło się w niejako równoległych światach. Z uwagi na fakt, że wraz z ojczymem, matką i rodzeństwem mieszkał w Linzu, który znajdował się w radzieckiej strefie okupacyjnej w Górnej Austrii, podczas gdy dziadkowie ze strony biologicznego ojca zamieszkiwali w Amstetten, w amerykańskiej strefie okupacyjnej. W domu rodzinnym w Linzu relacje Martina Pollacka z jego ojcem prawnym układały się bardzo poprawnie. Z uwagi na fakt, że zarówno ojczym, jak i biologiczny ojciec autora byli nazistami, zadziwia fakt, że późniejszy pisarz nie przejął ich poglądów, tym bardziej, że po wojnie środowisko w którym się wychowywał nadal pozostało wierne ideologii nazistowskiej. Ojczym Hans Pollack ukończył Realschule, do której uczęszczał również Adolf Hitler.

[...] ojczym był dwa lata młodszy, ale Hitler powtarzał klasę, spędził w tej szkole tylko trzy lata. Ojczym mówił, że zbyt normalny to on nie był. Kiedyś na wycieczce szkolnej wlaź na drzewo i zaczął przemawiać. Potem podpalił wysuszoną trawę, cieszył się na widok ognia. Za podpalenie dostał karę. Trochę dziwnie się zachowywał, do tego kiepsko się uczył. [...] W przeciwieństwie do Hitlera [ojczym A.M.] pochodził z dobrej rodziny w Linzu, był też dobrym malarzem. Mimo tej nieprzyjemnej historii darzył

⁷ Martin Pollack, *O sile wspomnień*, s. 75.

⁸ <http://przegladpolityczny.pl/martin-pollack-konstrukcja-postpamieci/> [17.06.2023].

go później szacunkiem. Nie cenił tylko jego malarstwa – gdy ktoś mówił o obrazach Hitlera, z dezaprobatą machał ręką.⁹

Dorota Kornas-Biela wskazuje w swoim artykule „Kulturowo-społeczne przyczyny kryzysu ojcostwa” na zmiany zachodzące w realizowaniu funkcji ojcostwa z uwagi na konsekwencje istnienia systemów totalitarnych w Europie w XX wieku. Swoją tezę o upadku autorytetu ojca w rodzinie uzasadnia koniecznością podporządkowania się istniejącemu systemowi totalitarnemu, który wymagał bezwzględności posłuszeństwa. O sukcesie finansowym, awansie społecznym czy karierze politycznej decydowała przynależność do partii politycznej lub stowarzyszonych z nią organizacji. Ojciec, który wykorzystał tę drogę do podniesienia statusu rodziny, często narażony był na krytyczną ocenę ze strony swoich dzieci, kontestujących jego autorytet, oraz uczucie wstydu, które rekompensował sobie albo przez wycofanie się z życia rodzinnego, albo ekspozycję swojej siły w obszarze życia rodzinnego.¹⁰ W przypadku sytuacji rodzinnej Pollacków, ojczym pisarza nie przechodził podobnych rozterek, ponieważ system reżimu narodowosocjalistycznego nie tylko odpowiadał jego zapatrywaniom związanym z ideologią wielkoniemiecką, lecz również aktywnie go wspierał. Niemniej jednak przywołana powyżej teza o upadku autorytetu ojca w związku z podporządkowaniem się ideologii partyjnej, dobrze opisuje stosunek Martina Pollacka do swojego ojczyma, ponieważ nie stał się on dla niego wzorem osobowym. Późniejszy pisarz już jako młody chłopiec bardzo szybko nauczył się samodzielności, choćby z uwagi na fakt, że wraz z bratem uczyli się w szkole z internatem. W Felbertal, międzynarodowej szkole, której założycielem i długoletnim dyrektorem był Alexej Stachowitsch, nauczył się Pollack zawodu cieśli.¹¹ Była ona prowadzona w duchu wielokulturowości i demokratycznych wartości, tak różnych od tych, które panowały w domu w Linzu oraz u dziadków w Amstetten. Wykształcony urzędnik bankowy oraz artysta Hans Pollack nie był silnym wzorcem osobowym dla młodego Martina Pollacka.

Ojczym był zupełnie niezaradny, sam nie potrafił nic w domu zrobić. Wywodził się z epoki, w której mężczyzna nie umiał zaparzyć kawy. Pamiętam, jak kiedyś przyjechałem ze szkoły, bo musiałem coś załatwić w Linzu, chyba pójść do lekarza. [...] Służącej też nie było, ojczym był w domu sam. Zapytałem, co jest do jedzenia. A on: „*Apfelstrudel*”. Otwieram lodówkę, a tam tylko ciasto z jabłkami, cała lodówka zapchana apfelstrudlem. Pytam: „Nic oprócz tego nie mamy?” A on: „A po co?” Przez kilka dni jadł tylko tę szarlotkę, na zimno, bo nie potrafił jej odgrzać. I był bardzo zadowolony, nie udawał.¹²

W przeciwieństwie do ojczyma, informacje na temat biologicznego ojca, przekazywane Martinowi Pollackowi przez dziadków oraz matkę, pozwoliły mu stworzyć

⁹ Katarzyna Bielas, Tropiciele, s. 31.

¹⁰ Dorota Kornas-Biela, Kulturowo-społeczne przyczyny kryzysu ojcostwa, [w:] Ojcostwo wobec wyzwań współczesności, Dorota Kornas-Biela (red.), Lublin 2007, s. 41.

¹¹ Katarzyna Bielas, Tropiciele, s. 68.

¹² Dorota Kornas-Biela, Kulturowo-społeczne przyczyny kryzysu ojcostwa, s. 38 i n.

obraz silnego, zdyscyplinowanego mężczyzny, alpinisty oraz członka korporacji studenckich takich jak Germania, które stanowiły przed drugą wojną ostoję poglądów faszystowskich. Mimo nieobecności fizycznej Gerharda Basta, jego postać lub też bardziej wyobrażenie o nim, mocno wpływało na kształtowanie się osobowości Pollacka, który nie upatrywał w ojczymie męskiego wzorca zachowania, również i z tego względu, że ojczym akceptował fakt, że jego żona Hilde stale posiadała kochanków, a jeden z nich, nazywany w domu rodzinnym w Linzu wujkiem Heinzem, wynajmował nawet pokój. Z kolei wraz z dorastaniem i kształtowaniem własnej tożsamości, Pollack ostatecznie zerwał kontakty z rodziną, postanawiając poświęcić się studiom slawistycznym, następnie polonistyce, którą studiował również w Warszawie. Wojciech Czeronko w przyczynku „Skutki braku ojca” podaje katalog najczęściej występujących skutków związanych z brakiem ojca lub niewielkim zakresem funkcjonowania ojca w rodzinie. „Ojciec staje się osobą peryferyjną, incydentalną, pojawiającą się w rzadkich, nieprzewidywalnych sytuacjach. Buduje to w dziecku poczucie braku bezpieczeństwa oraz prowadzi do wielu poważnych konsekwencji rozmaitej natury.”¹³

Wśród wspomnianego katalogu znajdziemy biedę, problem emocjonalne, ucieczki z domu, czy też gorsze wyniki w nauce. W przypadku Martina Pollacka mamy do czynienia z kontestacją przynależności do własnej rodziny zarówno tej biologicznej, jak i prawnej, czego przejawem był między innymi wybór studiów slawistycznych, kontynuowanych w Polsce, co w rodzinie o nazistowskich poglądach wywołało szok. Konsekwencją było zerwanie jakichkolwiek stosunków z dziadkami, rodzicami biologicznego ojca, z którymi nie spotkał się już nigdy za ich życia, po tym jak rozpoczął studia. Był to zatem przejaw ucieczki od uwikłania w bardzo skomplikowaną sytuację rodzinną. Jak podkreśla pisarz w wywiadzie udzielonym Katarzynie Bielas, doznał on szoku, gdy dowiedział się kim był jego biologiczny ojciec. Informacje, które po części przekazała mu matka, stały się katalizatorem, który wyzwolił chęć dokładnego zapoznania się z przeszłością rodzinną oraz przede wszystkim, zrekonstruowanie czynów ojca, zbrodniarza wojennego.¹⁴ Pollack zaznacza przy tym, że mimo zerwania kontaktów z rodziną, nigdy nie kontestował przynależności do niej i nie odciął się od odpowiedzialności za czyny ojca, czego przejawem jest fakt, że już kilkadziesiąt lat zajmuje się odtwarzaniem historii jego zbrodni, których dopuścił się w wielu krajach europejskich. Można zaryzykować stwierdzenie, że jest to reakcja na szok wywołany informacjami o ojcu uzyskanymi od matki, kiedy był jeszcze nastolatkiem. Reakcją mógłby być znany w psychologii mechanizm wyparcia. Pollack postanowił jednak zmierzyć się z tymi faktami, poszukując świadków czynów swojego ojca albo dokumentów, które by je potwierdzały. Punktem wyjścia dla rozważań nad nimi oraz analiza przyczyn takiej postawy ojca było założenie, że nie był on potworem, ale racjonalnie działającym człowiekiem, który świadome podejmował swoje decyzje. Ta teza

¹³ Wojciech Czeronko, Skutki braku ojca, [w:] Ojcostwo dzisiaj, Dorota Kornas-Biela (red.), Lublin 2010–2014, s. 176.

¹⁴ Katarzyna Bielas, Tropiciele, s. 58.

ma daleko idące konsekwencje nie tylko dla całej twórczości pisarza, jego stosunku do własnej przeszłości oraz komponentów tożsamości jako jednostki, ale do badań nad przyczynami powstania zbrodniczych ideologii w ogóle.

Zdałem sobie sprawę, że mam ojca zbrodniarza i co to znaczy. Nie zgadzam się jednak z tym, co czytałem w recenzjach książki, że tacy ludzie jak mój ojciec to bestie, potwory. Takie myślenie jest trochę infantylnie i niebezpieczne. [...] Ktoś jest potworem, zwierzęciem, a więc nie jest za swoje czyny odpowiedzialny albo jest przypadkiem patologicznego mordercy. [...] Oznaczałoby, że mamy w pewnym sensie problem z głowy, bo to nas, normalnych ludzi, nie dotyczy. Tamtych można gdzieś odizolować, zamknąć i cześć, do widzenia.¹⁵

Podsumowanie

Martin Pollack wychowywał się w rodzinie, w której realizowane były dwa modele ojcostwa, model ojca nieobecnego oraz prawnego. Paradoksalnie większy wpływ na jego późniejsze życie oraz karierę pisarską oraz dziennikarską wywarł ojciec nieobecny, Gerhard Bast, który oddziaływał na kształtowanie się światopoglądu swojego syna poprzez opowieści oraz samodzielną rekonstrukcję jego działań przez młodego Martina Pollacka. Ojczym, Hans Pollack, który otoczył go opieką, usynowił oraz realizował, przyjmując przytoczone wcześniej cztery aspekty ojcostwa, trzy z nich, a mianowicie ojcostwo w aspekcie moralnym, wychowawczym oraz psychicznym, nie stanowił dla Martina Pollacka żadnego wzorca postępowania. Całą swoją karierę dziennikarza, publicysty oraz pisarza poświęcił Pollack poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, dlaczego jego biologiczny ojciec stał się bezwzględny nazistą, który szczególnie na wschodzie Europy dokonywał masakr ludności cywilnej. O wpływie, jaki na syna wywarł jego biologiczny ojciec, mogą świadczyć jego liczne publikacje, w tym między innymi: *Śmierć w bunkrze. Opowieść o moim ojcu*, *Skażone krajobrazy*, *Kobieta bez grobu. Historia mojej ciotki* oraz *Topografia pamięci*. Ojcostwo Gerharda Basta nie stało się dla jego biologicznego syna tabu, mimo że strategie przepracowywania przeszłości w tym aspekcie są niezwykle różne. Jako przykład można tu przytoczyć twórczość Niklasa Franka, syna Hansa Fanka, generalnego gubernatora okupowanych ziem polskich, który pisze o swoim ojcu z nienawiścią. Na drugim biegunie znajduje się Horst Wächter, który broni swojego ojca, zbrodniarza wojennego Ottona von Wächtera, założyciela dywizji SS Galizien. Ojciec jest dla Pollacka raczej punktem wyjścia dla rozważań nad naturą zła oraz przyczynami radykalizacji społeczeństwa, które utworowało drogę do narodowego socjalizmu w Austrii i Niemczech w XX wieku oraz krytycznej refleksji nad jego wpływem na swoją karierę i życie osobiste. Analizując relacje Martina Pollacka ze swoimi ojcami, czy to w wymiarze dosłownym (ojczym Hans Pollack) czy przenośnym (Gerhard Bast) w kontekście

¹⁵ Katarzyna Bielas, Tropicielel, s. 59 i n.

socjologicznej funkcji ojca w wychowaniu dziecka, można za Martą Biercą przyjąć, że ojciec jest pośrednikiem między bezpiecznym, wewnętrznym światem domowym, a światem zewnętrznym, w który wprowadza swoje dziecko.¹⁶ „Nic dziwnego, że w takiej wizji ojciec powinien wymagać od dziecka posłuszeństwa, stawiać wymagania i komunikować zasady postępowania, co ma skutkować wychowaniem i przygotowaniem do wejścia w pozarodzinne życie społeczne, nagradzając je własną miłością bądź karząc jej odebraniem”.¹⁷

W przypadku modelu ojcostwa realizowanego w domu Pollacków paradoksalnie funkcję tę spełnił ojciec nieobecny, Gerhard Bast, którego życie i działania podczas wojny stały się dla przyszłego pisarza impulsem do podjęcia dziennikarskich śledztw, które znalazły odzwierciedlenie w większości jego dotychczasowych utworów literackich.

Bibliografia

- Bierca Marta Magdalena, *Nowe wzory ojcostwa w Polsce*, Warszawa 2019.
- Bielas Katarzyna, *Tropiciel złych historii. Rozmowa z Martinem Pollackiem*, Wołowiec 2018.
- Czeronko Wojciech, *Skutki braku ojca*, [w:] *Ojcostwo dzisiaj*, Dorota Kornas-Biela (red.) Lublin 2010–2014, s. 171–183.
- Kornas-Biela Dorota, *Kulturowo-społeczne przyczyny kryzysu ojcostwa*, [w:] *Ojcostwo wobec wyzwań współczesności*, Dorota Kornas-Biela (red.), Lublin 2007, s. 35–48.
- Pollack Martin, *O sile wspomnień*, „Dialog. Magazyn Polsko-Niemiecki”, 112 (2015).
- Szulich-Kałuża Justyna, *Wadowski Dariusz, Tendencje przemian ojcostwa i roli ojca we współczesnym społeczeństwie*, [w:] *Ojcostwo dzisiaj*, Dorota Kornas-Biela (red.), Lublin 2010–14, s. 53–75.
- <http://www.polonika.at/index.php/miesiecznik/rozmowy-poloniki/373-moj-ojciec-esesman>
- <http://przegladpolityczny.pl/martin-pollack-konstrukcja-postpamieci/>

¹⁶ Por. Marta Magdalena Bierca, *Nowe wzory ojcostwa*, s. 93.

¹⁷ *Ibidem*.

Słowa kluczowe

tożsamość, tabu, literatura dokumentalna

Abstract

Tainted Landscapes of Childhood. Martin Pollack's literary struggle with the past – fathers as family taboos

Martin Pollack, one of Austria's most recognizable contemporary intellectuals, takes up family themes in his literary works, which are inextricably linked to the tragic and brutal events of the twentieth century. Pollack's biological father, Dr. Gerhard Bast, a high-ranking SS and Gestapo officer, was prosecuted for war crimes after World War II. The stepfather, like the writer's grandparents and uncles, did not renounce Nazi ideology until his death. Tabooization, denial and a conspiracy of silence were the methods used by the writer's mother, stepfather and grandparents in the face of childhood questions about his active father during the war, in an attempt to relativize the concept of crimes and responsibility for them. Pollack built an image of his father based on conversations with witnesses to his crimes, analysis of archival documents, as well as information received from interested, often anonymous readers. The image thus created had to replace memories of the father he never met. Gerhard Bast was thus an example of the so-called absentee father, who, due to his military and political involvement and the subsequent need to escape justice in post-war Austria, did not participate in the upbringing of his biological son. Hans Pollack, the author's stepfather, remarried his mother, actively participating in the upbringing of the future writer. Thus, here we have an example of the realization of two types of fatherhood, characteristic of the first half of the 20th century: an absent biological father and a legal father who assumes parental responsibilities. The purpose of the paper is to analyze the literary image of the realization of the above-mentioned models of fatherhood (legal and biological) in selected works by Martin Pollack.

Keywords

identity, taboo, literature non-fiction

Agnieszka Zakrzewska-Szostek (<https://orcid.org/0000-0003-1978-4522>)
Uniwersytet Wrocławski

„Indiańskie historie” w stylu Karla Maya – rozważania zainspirowane niepublikowanym listem Ludwika Szczepańskiego do Karla Krausa

Wiedeń stanowi w biografii Ludwika Szczepańskiego miejsce ważne, które w znacznym stopniu wpłynęło na jego karierę i światopogląd. W stolicy monarchii austro-węgierskiej Polak mieszkał od siódmego roku życia, kształcił się w podwiedeńskim gimnazjum w Baden a następnie na Uniwersytecie Wiedeńskim¹. Studia nie interesowały jednak zbyt młodego adepta prawa². Chętniej niż w salach wykładowych Szczepański przesiadywał w wiedeńskich kawiarniach, tam poznał Hermanna Bahra, Arthura Schnitzlera, Piotra Altenberga i Karla Krausa³. W 1897 roku niedoszły prawnik wydał debiutancki tomik poezji *Srebrne noce. Lunatica*, będący „jednym z pierwszych [...] przejawów poezji Młodej Polski rodem z moderny wiedeńskiej”⁴, opuścił również naddunajską stolicę i udał się do Krakowa z misją stworzenia i redagowania czasopisma „Życie”⁵. Po powrocie do będącej pod zaborami ojczyzny Szczepański, jak stwierdza Zdzisław Dębicki, „[...] stosunków swoich literackich z Wiedniem nie zerwał, ale bacznie patrzył w tamtą stronę, jako ku stolicy, której wpływy ciążyły wówczas na całym życiu galicyjskim i której kulturę uważano za wzór, zawsze i we wszystkim godny naśladowania”⁶. Można byłoby przypuszczać, że Szczepański, zwany w krakowskim środowisku artystycznym

¹ Por. R. Taborski, *Polacy w Wiedniu*, Kraków 2001, s. 134.

² W liście do Zenona Miriama Przesmyckiego z 18 lutego 1896 roku Szczepański wyznał: „[...] prawo na razie leży odłogiem, a kiedy się do orania w pocie czoła zabiorę, bogowie wiedzą. Jedno przynajmniej wiem dzisiaj na pewno: zdam wprawdzie – kiedyś – egzamina, ale prawnikiem nie będę jako żywo ani adwokatem, ani żadnym sługą Jej ces[arskiej] Mości.” List Ludwika Szczepańskiego, [w:] *Materiały do genezy krakowskiego „Życia”*, oprac. A. Żyga, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”, nr LXIX, zeszyt 2 (1978), s. 190.

³ Por. A. Nowakowski, *Wiedeńczyk*, [w:] L. Szczepański, *Poezje wybrane*. Kraków 1993, s. 9.

⁴ A. Żyga, *Młodość pisarska Ludwika Szczepańskiego*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej”, R. XII (1974), s. 37.

⁵ Przybyszewski wspominał: „Z Wiednia przyjechał Ludwik Szczepański, wychowaniec Hermanna Bahra, wielbiciel Altenberga i całego ‘Jung Wien’, i jął budować podwaliny pod ‘Młodą Polskę’ w tygodniku ‘Życie’.” (S. Przybyszewski, *Moi Współcześni. Wśród obcych*, Warszawa 1926, s. 277).

⁶ Z. Dębicki, *Tadeusz Rittner*, [w:] tegoż, *Portrety*, Warszawa 1928, s. 85.

„wiedeńczykiem”⁷, pozostanie w stałym kontakcie z reprezentantami życia kulturalnego naddunajskiej metropolii. Nic jednak takiego przypuszczenia nie potwierdza. W korespondencji, jaka zachowała się po Ludwiku Szczepańskim, nie ma listów od Hermanna Bahra czy Karla Krausa⁸. Jeśli chodzi o listy Polaka wysyłane do znanych Austriaków, również można być rozczarowanym. W spuściźnie po Hermannie Bahrze, odnaleźć można dwa takie listy⁹ a w materiałach Karla Krausa tylko jeden¹⁰. Ostatni z wymienionych tekstów, stanowiący przedmiot refleksji w niniejszym artykule, nie był dotychczas publikowany czy komentowany.

Dwustronicowy list do Karla Krausa został napisany 19 grudnia 1914 roku, miejscem jego powstania jest Kraków. Użyty papier i podpis widniejący na końcu listu wskazują na dziennikarską aktywność nadawcy w gazecie „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. Szczepański zasilił grono redaktorów w lipcu, przejął dział polityczny po Zygmuncie Augustyńskim i stał się wieloletnim, aktywnym współpracownikiem gazety¹¹. Polak pisze do Krausa w języku niemieckim, zwraca się do niego w sposób oficjalny używając formy „Gehrter Herr!” (Szanowny Panie!), co sugeruje, że ich znajomość nie była bliska. W tekście brak również jakichkolwiek wzmianek, które sugerowałyby, że znajdowali się oni w stałym kontakcie listownym lub spotykali się w Wiedniu. Szczepański chce zwrócić uwagę redaktora i wydawcy „Die Fackel” na artykuły, które ukazały się w dwóch grudniowych numerach wiedeńskiego dziennika „Neue Freie Presse”. Chodzi tu o artykuł autorstwa Angeli von Glaser zatytułowany *Eine junge Heldin* i felieton *Drei Frauen* podpisany jedynie inicjałami (R. A.). By zrozumieć list Szczepańskiego i zastanowić się nad jego intencjami, konieczne jest przyjrzenie się treści obu tych tekstów.

Eine junge Heldin rozpoczyna się w następujący sposób:

W późnych godzinach wieczornych 26 listopada przed oficcerski szpital przy Sensengasse podjechał samochód, z którego wysiadła siostra Czerwonego Krzyża. Prosta, biała szata diakonisy w niczym nie ujmowała wyglądowi Jej Wysokości. Spod białego czepka błyszczała para ciemnych oczu, jakby rozżarzonych świętym ogniem, a białe, smukłe

⁷ Por. Nowakowski, dz. cyt., s. 8.

⁸ Por. M. Wulczyńska, *Szczepański Ludwik*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 48/3, Warszawa-Kraków 2011, s. 343–349 (zawiera wykaz rękopisów autora i zachowanych w jego materiałach listów, znajdujących się w Bibliotece Jagiellońskiej).

⁹ Listy te (oba z 1897 roku) zostały już opublikowane i omówione w artykule Stefana Simonka. Pierwszy z nich został napisany w Wiedniu i dotyczy opublikowanego na łamach „Die Zeit” artykułu Iwana Franko o Adamie Mickiewiczu, drugi, powstały w Krakowie, zawiera program stworzonego przez Szczepańskiego czasopisma „Życie” i prośby dotyczące współpracy nad tym pismem. Por. S. Simonek, *Zwei unveröffentlichte Briefe Ludwik Szczepańskis an Hermann Bahr aus dem Jahr 1897*, „Germanoslavica. Zeitschrift für germano-slawische Studien”, Jahrgang 26 (2015), s. 94–101.

¹⁰ List znajduje się w Wiedeńskiej Bibliotece Ratuszowej (Wienbibliothek im Rathaus) pod sygnaturą H.I.N.-242530. Wszystkie tłumaczenia z języka niemieckiego w niniejszym artykule mojego autorstwa.

¹¹ Por. A. Bando, „*Ilustrowany Kurier Codzienny*” w *dziewięćdziesiąt rocznicę powstania (1910–2000)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, Folia 9, Studia Ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia II (2003), s. 124, 126.

dłonie wyciągają z pojazdu młodą dziewczynę, małą, kruchą i delikatną jak dziecko. Ale to dziecko nosi szary mundur polskich legionistek, którego kołnierz zdobią dystynkcje feldfebla. Siostra Czerwonego Krzyża nie pozwala sobie odebrać tego małego żołnierza o bladej, zmęczonej, dziewczęcej twarzy, z której spoglądają stalowoszare, nienaturalnie duże oczy, eskortuje go w swych ramionach do budynku¹².

Nie jest to fragment utworu literackiego prezentowanego na łamach gazety, lecz barwny opis wydarzeń, jakie miały mieć miejsce w Wiedniu pod koniec listopada 1914 roku. Siostrą Czerwonego Krzyża jest arcyksiężna austriacka Maria Teresa, szwagierka cesarza Franciszka Józefa, wdowa po Karolu Ludwiku, natomiast młodą dziewczyną niejaka Stanisława Ordyńska, polska legionistka, która swe bohaterskie czyny na polach walk miała okupić załamaniem nerwowym. Dzięki wstawiennictwu arcyksiężnej Ordyńska szybko została przyjęta do szpitala i objęta troskliwą opieką. Autorce zamieszczonego na łamach „Neue Freie Presse” artykułu udało się odwiedzić Polkę i wysłuchać opowieści o jej bohaterskich czynach. Barwny opis tych czynów stanowi główną część tekstu. Dowiedzieć się z niego można, że Ordyńska zaciągnęła się do pierwszego legionu i wraz z innymi dziewczętami zgłosiła się dobrowolnie do służby patrolowej czy też zwiadowczej. Dzięki swojemu bohaterstwu Polka uzyskiwała kolejne stopnie wojskowe. Pierwszą „gwiazdkę” na kołnierzu munduru zdobyła pomagając oddziałom przeprawić się przez bagna, drugą wykradając cenne dokumenty i mapy z namiotu pogrążonych we śnie rosyjskich oficerów i naprowadzając swych towarzyszy broni na ich pozycję, kolejną, gdy dzięki jej podstępowi udało się bezpiecznie wyprowadzić grupę patrolową dziewcząt z terenu, na którym licznie stacjonowali Rosjanie (Ordyńska udawała wieśniaczkę zbierającą grzyby i nie wzbudzając podejrzeń wroga, znalazła bezpieczną drogę ucieczki). Nie był to jeszcze koniec śmiałych czynów osiemnastoletniej Polki. Wysłana na patrol, natrafiła na grupę około sześćdziesięciu Rosjan. Nie widząc możliwości ucieczki, zaczęła się za krzakami i po krótkiej modlitwie zaczęła strzelać. Udało się jej nie tylko spłoszyć wroga, spodziewającego się zasadzki, ale nawet pojmać trzech jeńców. Wydarzenia te negatywnie wpłynęły na kondycję psychiczną Ordyńskiej, jednak duma i radość, towarzyszące uzyskaniu za swoje zasługi stopnia feldfebla, pomogły jej przezwyciężyć kryzys i odzyskać wcześniejszy entuzjazm. Radość z kolejnych sukcesów legionistów, z ciągłego przesuwania się na wschód i stopniowego odzyskiwania ojczyznej ziemi przerywa rozkaz odwrotu, który całkowicie załamuje młodą Polkę¹³. Tekstowi opublikowanemu w „Neue Freie Presse” daleko jest do rzeczowego sprawozdania. Angela von Glaser buduje napięcie i nastrój, ożywia swój artykuł zamieszczając w nim rzekome myśli i słowa Ordyńskiej lub jej bliskich a nawet krótkie dialogi. Posługuje się barwnym językiem, koncentruje się nie tylko na przedstawianych wydarzeniach, ale również na emocjach dziewczyny i własnych.

¹² [A. von Glaser], *Eine junge Heldin*, „Neue Freie Presse“, 5.12.1914, nr 18062, s. 4. O tym, że autorką artykułu jest Angela von Glaser można dowiedzieć się z tekstu, który ukazał się w kolejnym numerze dziennika (Por. *Eine Bitte für die junge Heldin*, „Neue Freie Presse“, 6.12.1914, nr 18063, s. 12).

¹³ Por. tamże, s. 4-5.

Odwaga i bohaterskie czyny młodej kobiety zostają skontrastowane z jej kruchością i emocjonalną niestabilnością.

Drugi ze wspomnianych w liście Szczepańskiego tekstów opublikowanych na łamach „Neue Freie Presse” ma inny charakter. Jego autor (R. A.) wychodzi od informacji, że w ramach angielskiej armii ma powstać korpus sufrażystek, które będą przeciwstawiać się wrogiej, niemieckiej sile. Felietonista nie szczędzi ironicznych komentarzy pod adresem Anglików, nie wierzy w powodzenie ich pomysłu, zakładając, że sufrażystki skupiają się raczej na walkach z policjantami i ministrami. Jak zauważa, w Anglii czas walecznych Amazonek już minął, nie dotyczy to jednak jego kraju, czego przykładem mogą być tytułowe trzy kobiety, reprezentantki „austriackiej kobiecości”: Stella von Turnau, Elisabeth Lorenz i Stanisława Ordyńska. Dwie pierwsze dzielnie towarzyszą swoim mężom na polu bitwy, natomiast ostatnią autor artykułu uznaje za prawdziwą Amazonkę, Dziewicę Orleańską XX wieku. Podziwia jej bohaterskie czyny i to, że została feldfeblem w zaledwie trzy miesiące, zapisując się w historii jako pierwsza kobieta posiadająca ten stopień w armii austriacko-węgierskiej. R. A. podkreśla przynależność Ordyńskiej do narodu polskiego, najbardziej „rycerskiego” i nieszczęśliwego ludu Europy, wciąż żywiącego nadzieję na odzyskanie wolności¹⁴.

Dlaczego Ludwik Szczepański chciał zwrócić uwagę Karla Krausa na te dwa artykuły zamieszczone w poczytnej austriackiej gazecie? Ani Stanisława Ordyńska, ani Polacy nie zostali w nich przecież przedstawieni w negatywny sposób. Krakowski dziennikarz wskazuje jednak, że historia młodej bohaterki przedstawiona na łamach „Neue Freie Presse” jest po prostu zmyślona, a Polacy nie potrzebują fikcyjnych bohaterów. Zgodnie z informacjami, jakie Szczepański przekazał w swoim liście redaktorowi „Die Fackel” Ordyńska nosi w rzeczywistości nazwisko Blumenfeld, nie jest żadną bohaterką wojenną, a zwyczajną oszustką – „wojenną hochsztaplerką”, której udało się omamić „Neue Freie Presse” swoimi „historiami o Indianach” („Indianergeschichten”)¹⁵. Użycie określenia „historie o Indianach” nie jest przypadkowe. Szczepański chce zwrócić uwagę Krausa na fikcyjny wymiar opowieści o bohaterskiej Polce. Stwierdza, że wojna w „opowiadaniach” wiedeńskiej gazety jest „pięknie” przedstawiana i porównuje te „opowiadania” do historii, jakie mógłby swoim czytelnikom zaprezentować sam Karl May¹⁶. Redaktor krakowskiego dziennika stwierdza: „Cała ta afera jest klasycznym przykładem niewiarygodnej naiwności odbiorców i części wiedeńskiej prasy”¹⁷. Zdaniem Szczepańskiego o nieprawdziwości opisanego na łamach wiedeńskiej gazety historii Ordyńskiej, świadczy fakt, że w Polskich Legionach nie wykorzystuje się dziewcząt do służby zwiadowczej. Nie zgadzają się według niego także inne informacje podane na łamach „Neue Freie Presse”. Pod Kielcami miało zginąć nie trzystu lecz zaledwie kilku legionistów, nie było walk ani pod

¹⁴ Por. R. A., *Drei Frauen*, „Neue Freie Presse“, 8.12.1914, nr 18065, s. 1–3.

¹⁵ Por. List Ludwika Szczepańskiego do Karla Krausa, dz. cyt.

¹⁶ Por. tamże.

¹⁷ Tamże.

Jędrzejowem ani pod Miechowem¹⁸. Zgodnie z treścią artykułu *Eine junge Heldin* brat Ordyńskiej miał zginąć w dramatycznych okolicznościach. Został powieszony przez Rosjan na oczach ukrytej w okopach siostry¹⁹. Jak jednak donosi Szczepański w swoim liście, żyje on sobie spokojnie w Berlinie.²⁰

Historia Stanisławy Ordyńskiej wzbudziła w prasie spore zainteresowanie. O bohaterskiej Polce pisano nie tylko w „Neue Freie Presse”, ale także w „Österreichische Volks-Zeitung”²¹, „Prager Tagblatt”²², „Fremden-Blatt”²³, „Innsbrucker Nachrichten”²⁴ i „Wiener Hausfrau”²⁵. Sprawy nie pominięto milczeniem także w gazetach krakowskich. „Nowa Reforma” opublikowała na swoich łamach felieton *Drei Frauen* z „Neue Freie Presse” w polskim tłumaczeniu, nadmieniając, że tekst ten to „hołd złożony męstwu polskiemu”²⁶ i wskazując, że jego autorem jest najprawdopodobniej znany felietonista Raul Auernheimer²⁷, zaś w szpaltach czterech kolejnych numerów „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” zamieszczono obszerny artykuł na temat przedstawienia Ordyńskiej w „Neue Freie Presse” i w „Nowej Reformie”²⁸. Drugi z wymienionych tekstów został napisany przez Ludwika Szczepańskiego²⁹. Podobnie jak w liście do Krausa brak tu zachwyty nad bohaterskimi czynami młodej Polki. Zdecydowanie krytyczny ton daje się zauważyć już w samym tytule artykułu: *Nowa bohaterka z „Neue Freie Presse” i z „Nowej Reformy” czyli jak sobie „mały Moryc” wiedeński wyobraża wojnę (Słowo różnicy między histeryą a historią)*. Nawiązując do niemieckiego wyrażenia „wie sich der kleine Moritz etwas vorstellt” Szczepański drwiąco wskazuje na dziecięcą wręcz naiwność wiedeńczyków w postrzeganiu wojennych wydarzeń. W artykule Polaka można odnaleźć spore fragmenty tekstu *Eine*

¹⁸ Por. tamże. W literaturze przedmiotu rzeczywiście nie ma informacji o bitwach pod Miechowem czy Jędrzejowem, które miałyby mieć miejsce w 1914 roku. Można odnaleźć informację, że miasta te zostały zajęte przez legionistów, natomiast przy wkraczaniu do Kielc doszło do „potyczek z oddziałami rosyjskimi”, liczba zabitych legionistów nie została podana. Por. *Rok 1914 w dokumentach i relacjach*, wstęp i opracowanie J. Cisek, Kraków 2005, s. 14–15.

¹⁹ Por. [Glaser], dz. cyt., s. 4.

²⁰ List Ludwika Szczepańskiego do Karla Krausa, dz. cyt.

²¹ *Feldweibel Stanisława Ordynska. Der Schützling der Erzherzogin Maria Theresia*, „Österreichische Volks-Zeitung”, 1.12.1914, nr 332, s. 4.

²² *Eine junge Heldin*, „Prager Tagblatt”, 24.01.1915, nr 24, s. 19.

²³ J. Berger, *Heldinnen der Schlacht*, „Fremden-Blatt”, 5.01.1915, nr 5, s. 1–2.

²⁴ A. Semerau, *Für unsere Frauen. Kriegesheldinnen*, „Innsbrucker Nachrichten”, 27.02.1915, nr 104, s. 17–18.

²⁵ E. v. R., *Heldinnen im Weltkrieg*, „Wiener Hausfrau. Praktische Wochenschrift für Hauswirtschaft, Mode, Handarbeiten und Unterhaltung”, 3.01.1915, nr 564, s. 3.

²⁶ *Niemiec o polskiej legionistce*. „Nowa Reforma”, 15.12.1914, nr 549, s. 1–2.

²⁷ Por. tamże, s. 1.

²⁸ Is., *Nowa bohaterka z „Neue Freie Presse” i z „Nowej Reformy” czyli jak sobie „mały Moryc” wiedeński wyobraża wojnę (Słowo różnicy między histeryą a historią)*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, cz. 1 – 19.12.1914, nr 299, s. 2–3, cz. 2 – 20.12.1914, nr 300, s. 3, cz. 3 – 22.12.1914, nr 301, s. 3, cz. 4 – 23.12.1914, nr 302, s. 3.

²⁹ Pod pseudonimem „Is.” Ludwik Szczepański pisał swoje teksty dla „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Por. *Słownik pseudonimów pisarzy polskich*, red. E. Jankowski, tom II (J-Q), Wrocław-Warszawa-Kraków 1995, s. 487.

junge Heldin w polskim tłumaczeniu. Są one uzupełnione komentarzem autora, starającego się ukazać, jak niedorzeczne są opowieści Stanisławy Ordyńskiej zaprezentowane na łamach austriackiego dziennika. Tak jak w liście do Karla Krausa Szczepański podkreśla ich fikcyjny charakter poprzez nawiązania do przygodowych powieści autorstwa Karla Maya, ale również Jamesa Fenimore'a Coopera. Opis tego, jak Ordyńska i towarzyszące jej dziewczęta niezauważone zakradły się do namiotu śpiących oficerów rosyjskich i zdobyły mapy oraz dokumenty, komentuje:

Przejęci niemniejszym jak sprawozdawca „N. Freie Presse” podziwem wobec tego bohaterkiego podejścia obozu nieprzyjacielskiego stwierdzamy chętnie ze swej strony, że ani w „Duchu puszczy” ani w „Opowieściach Skórzanej pończochy” Coopera nie zdarzyło się nam czytać opisu śmielszych czynów. Także Karol May niewątpliwie skorzystałby, gdyby żył, z fantazyjki panny Stanisławy Ordyńskiej (recte Blumenfeld). Ten tuzin dziewcząt, zapewne pięknych i zgrabnych, wysłanych przez komendanta legionu w celach wywiadowczych do obozu wroga, ta noc ciemna, to pełzanie ostrożne, aby w mokrej ziemi nie zostawić śladów po sobie (dobitnie zalecał tę ostrożność stary trapper [!], ścigający „Czarnego Sępa” z plemienia Komanczów!) to zręczne wykradzenie map i papierów śpiącym na dywanie oficerom z pośród [!] obozu kozackiego: ileż w tym romantyki! ‘Mały Moryc’ wiedeński czy też mała Morycowa, która odwiedziła pannę Stasię w szpitalu – zachwyceni są tym sposobem prowadzenia wojny³⁰.

W innym fragmencie swojego artykułu Szczepański naigrywa się z tego, jak Ordyńska jedynie za pomocą słuchu była w stanie oszacować, że ma do czynienia z około sześćdziesięcioma rosyjskimi jeźdźcami: „Do takiej perfekcji nie doszedł nawet ‘Old Shattehand’ (!) – bohater powieści Karola Maya!”³¹ Polak wskazuje również na nieprawdziwe informacje zawarte w artykule *Eine junge Heldin*: Miechów został zajęty bez walk, a pod Kielcami nie zginęło trzystu legionistów³², pod Jędrzejowem Ordyńska nie mogła pomóc w przeprowadzeniu oddziałów przez bagna, bo w tym rejonie nie ma bagien³³. Szczepański zauważa również, że legionistki nie są wysyłane na zwiady do obozu wroga³⁴. Zdaniem redaktora „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” wiedeńscy dziennikarze dali się zwieść kłamstwu Ordyńskiej:

Prasa wiedeńska dała się wziąć na kawał małej wojennej ‘hochstaplerce’, która pobudzwszy są wyobraźnię lekturą powieści Karola Maya i historyj na temat walk z amerykańskimi czerwonoskórcami – skomponowała stek fantastycznych błag i okryła [się] chwałą w oczach bardzo naiwnej wiedeńskiej prasy³⁵.

Ciężko uwierzyć, że bohaterkie czyny Stanisławy Ordyńskiej opisane w artykule *Eine junge Heldin*, nie są przynajmniej częściowo zmyślane. Wątpliwości budzi chociażby opis pojmania przez nią rosyjskich żołnierzy. Czy pozbawiona wsparcia

³⁰ Is., *Nowa bohaterka...*, cz. 2, dz. cyt., s. 3.

³¹ Tamże, cz. 3, s. 3.

³² Tamże, cz. 1, s. 3.

³³ Por. tamże, cz. 2, s. 3.

³⁴ Por. tamże, cz. 4, s. 3.

³⁵ Tamże, cz. 1, s. 2.

towarzyszek broni młoda kobieta mogła przeciwstawić się trzem mężczyznom? Czy poddali się oni bez walki? Również cztery awanse Polki w tak krótkim czasie wydają się być mało prawdopodobne. Stanisława Ordyńska widnieje w wykazie osób rannych i chorych opublikowanym 20 stycznia 1915 roku przez Centralne Biuro Wywiadowcze. Z krótkiej notatki można się dowiedzieć, że kobieta urodziła się w 1886 roku w Warszawie, należy do I Kompanii Polskich Legionów, posiada stopień feldfebla i przebywa w wiedeńskim szpitalu z powodu choroby³⁶. Centralne Biuro Wywiadowcze zaznacza, że nie bierze odpowiedzialności za prawdziwość zawartych w broszurze informacji, ciężko zatem dane te traktować jako pewne³⁷. Nie można wykluczyć, że sporządzając wykaz oparto się jedynie na słowach Polki. W *Słowniku Legionistów Polskich 1914–1918* znajdującym się na internetowej platformie stworzonej przez Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku „dla upamiętnienia i uhonorowania wszystkich walczących o niepodległość i granice Rzeczypospolitej w latach 1908–1921”³⁸, nie ma biogramu Stanisławy Ordyńskiej³⁹. Jeśli Polka rzeczywiście była legionistką, to jej bohaterskie czyny umknęły uwadze historyków. Jej nazwisko nie pojawia się ani w książce Stanisława M. Jankowskiego, który w swojej obszernej publikacji opisał kobiety walczące o niepodległość Polski⁴⁰, ani w rozdziale poświęconym polskim legionistkom w *Legendzie Legionów*⁴¹. Sam Józef Piłsudski nie był zwolennikiem wykorzystywania kobiet podczas walk. Dopuszczał ich działalność raczej na „tyłach armii”, ale po przejściu Legionów na etat intendencji austriackiej we wrześniu 1914 roku wydał rozkaz o ich usunięciu z oddziałów, nawet jeśli pełniły one tylko służbę sanitariuszek bądź pomagały w zaopatrzeniu⁴². Wyjątkiem była działalność elitarnego Żeńskiego Oddziału Wywiadowczego, który w sierpniu i wrześniu 1914 roku zajmował się wywiadem taktycznym na terenach planowanych działań wojennych a po stabilizacji frontów (listopad/grudzień 1914) działalnością kurierską⁴³. Na podstawie listu Szczepańskiego do Krausa i jego artykułu w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” można stwierdzić, że Polak nie miał pojęcia o istnieniu takiego oddziału. Jeśli historia Stanisławy Ordyńskiej przedstawiona w „Neue Freie Presse” miałyby być choć częściowo prawdziwa, to Polka mogłaby służyć właśnie w Żeńskim Oddziale Wywiadowczym. Czy jednak w takiej sytuacji pozwoliłaby na swoją dekonspirację? Czy nie starałaby się unikać rozgłosu?

³⁶ Por. *Nachrichten über Verwundete und Kranke*, 20.01.1915, nr 229, Wien 1915, s. 35.

³⁷ Por. tamże, s. 1.

³⁸ *O projekcie. Żołnierze niepodległości*, [online:] <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/o-projekcie/> [dostęp: 28.08.2023].

³⁹ Por. *Słownik Legionistów Polskich 1914–1918*, [online:] <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/%C5%BCo%C5%82nierz/212704/> [dostęp: 25.08.2023]. W tym samym słowniku można za to odnaleźć krótki biogram Stanisława Ordyńskiego.

⁴⁰ Por. S. M. Jankowski, *Dziewczęta w maciejówkach*, Warszawa 2011.

⁴¹ Por. J. Dufurat, *Kobiety w Legionach i kobiety związane z ideą Legionów*, [w:] *Legenda Legionów. Opowieść o Legionach oraz ludziach Józefa Piłsudskiego*, red. W. Sienkiewicz, Warszawa 2008, s. 245–269.

⁴² Por. tamże, s. 247.

⁴³ Por. tamże, s. 249–251.

Celem tego artykułu nie jest jednak stwierdzenie, czy Stanisława Ordyńska była legionistką a jej bohaterskie czyny opisane w „Neue Freie Presse” miały miejsce. Warto raczej zastanowić się nad intencjami Szczepańskiego piszącego list do Karla Krausa. Polak wskazuje artykuły o Ordyńskiej opublikowane w wiedeńskim dzienniku, komentuje je, ale nie zwraca się do austriackiego pisarza z żadną konkretną prośbą. Wydaje się jednak, że Szczepański mógł żywić nadzieję na to, że Kraus w jakiś sposób odniesie się do wskazanych mu artykułów z „Neue Freie Presse”, skrytykuje ich treść czy styl. Redaktor „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” miał wrażenie, że w okresie wojny zapomina się o rzetelności dziennikarskiej i właśnie ten fakt piętnował w swoim artykule:

W prasie roi się dziś od anegdot wojennych, od opisów niezwykłych czynów i przeraźliwych bohaterstw... Są korespondenci, którzy codzień [!] komponują jedno bohaterstwo własne lub piętnują jedno okropne okrucieństwo wroga. [...] Należałoby może przykładać trochę krytyczniejszą miarę do anegdot wojennych, należałoby rozróżniać hochstaplerską fantazyę, dla której wojna nastrocza dużo sposobności do popisu, od prawdy, histerię od historii⁴⁴.

Jeśli Ludwik Szczepański chciał, by w Wiedniu ktoś krytycznie spojrział na treść i styl artykułów o polskiej legionistce publikowanych na łamach „Neue Freie Presse”, to nie mógł znaleźć lepszej osoby niż Karl Kraus. Jak stwierdza Aleksandra Monika Stepanów: „Redaktor ‘Die Fackel’ z chwilą założenia własnego czasopisma wydał wojnę prasie”⁴⁵. Austriak miał jej za złe zależność finansową od sponsorów, powodującą, że reprezentuje ona ich interesy i przestaje być obiektywna, wytykał brak rzetelności i niski poziom rzemiosła dziennikarskiego, ale także manipulowanie opinią publiczną. Uważał, że dziennikarze podając w swoich artykułach gotowe opinie i oceny negatywnie wpływają na zdolność krytycznego myślenia u czytelników, uniemożliwiają im wyrobienie sobie na dany temat własnego zdania⁴⁶. Jego czasopismu „Die Fackel” przyświecał cel edukacyjny czy też wręcz wychowawczy. Miało ono skłonić czytelnika do refleksji, nauczyć na nowo czytania, uwrażliwić go i w pewien sposób „uodpornić” na „nieetyczne” artykuły, jakie ukazywały się w gazetach⁴⁷. „Neue Freie Presse” bardzo szybko stała się dla Krausa obiektem do analizy i celem jego ataków. W 1900 roku Austriak tłumaczył w jednym z numerów „Die Fackel”:

Dlaczego wybrałem ‘Neue Freie Presse’ jak główny cel swoich ataków? Ponieważ uważam ją za więcej niż tylko gazetę, obsługującą swoich odbiorców wiadomościami i anonsami. Ponieważ wiara w objawienie, z jaką nasze mieszczaństwo przyjmuje

⁴⁴ Is., *Nowa bohaterka...*, dz. cyt., cz. 4, s. 3.

⁴⁵ A. M. Stepanów, *Karl Kraus i jego czasopismo „Die Fackel”*, Warszawa 2016, s. 124.

⁴⁶ Por. tamże, s. 124–129.

⁴⁷ Por. M. Tvardochlib, *Die Sprache als Mittel der Enthüllung: Hypokrisie und Ideologie in ‘Die letzten Tagen von Menschheit’ von Karl Kraus*, „Germanistische Beiträge“, Vol. 45 (2019) – Issue 1, s. 109.

każdą z jej wypowiedzi, wydaje mi się złem paraliżującym wszelki rozwój w naszym kraju⁴⁸.

Kraus zarzucał Austriakom całkowicie bezkrytyczne podejście do treści zawartych na łamach gazet m.in. „Neue Freie Presse”. Ten sam zarzut pojawił się w liście Szczepańskiego do Krausa i w jego artykule o Ordyńskiej. W liście Polak pisał o niewiarygodnej naiwności wiedeńczyków, ale i dziennikarzy z naddunajskiej metropolii. W „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” również zwrócił na tę naiwność uwagę, choć tu pojawił się cień wątpliwości, czy można ją traktować jako coś charakterystycznego tylko dla Wiednia:

[...] uważamy tę historię [o Ordyńskiej] za wielce znamiennej dla Wiednia, dla wiedeńskiej prasy i wiedeńskiej publiczności... a może i nie tylko dla wiedeńskiej. Na artykułach i felietonach ‘N. Freie Presse’ można dowodnie stwierdzić jak daleko sięga naiwność ludzka, jak hochstaplerstwo wojenne popłaca⁴⁹.

Szczepański nie tłumaczy niestety, w jaki sposób „wojenne hochstaplerstwo” miałyby popłacać. Można się tego jedynie domyślać. Dzięki artykułom w „Neue Freie Presse” Ordyńska była podziwiana jako bohaterka, zdobyła sympatię wiedeńczyków, ale także i ich pieniądze. Już dzień po opublikowaniu artykułu *Eine junge Heldin* na łamach dziennika została zamieszczona prośba o wpłacanie pieniędzy na rzecz młodej Polki. Donoszono, że Ordyńska posiada zaledwie 8 koron majątku (resztę oddała potrzebującym), a datki mają uchronić ją przed niedostatkiem czy wręcz zebrać egzystencją⁵⁰. Czytelnicy okazali się niezwykle hojni. Z podsumowania wpłat zamieszczonego na łamach gazety 22 grudnia można się dowiedzieć, że na rzecz Ordyńskiej uzbierano 62 138 koron i 50 halerzy w gotówce, dodatkowo mogła ona liczyć na 1500 koron renty. Żeby uświadomić sobie, jak ogromna była szczodrość darczyńców, warto wspomnieć, że w ramach datków świątecznych dla innych żołnierzy, bez wskazania ich nazwiska, uzbierano jedynie 287 koron⁵¹. Jeśli Polka rzeczywiście wymyśliła swoje bohaterskie historie, to oszustwo, czy też jak pisze Szczepański „wojenne hochstaplerstwo”, przyniosło jej wymierne korzyści. „Neue Freie Presse” również mogło skorzystać na opowieściach Ordyńskiej. Gazeta zyskała przede wszystkim temat, który cieszył się ogromnym zainteresowaniem, historię, która wiedeńczyków poruszała, nawet jeśli była częściowo lub całkowicie zmyślona. Szczepański, podobnie jak austriacki satyryk, krytykował wiedeński dziennik. W swoim artykule stwierdził: „Obserwator społeczny i psycholog może artykuły ‘N. Freie Presse’ wcielić do swego archiwum jako curiosa”⁵². Redaktor „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” takiego „obserwatora społecznego i psychologa” mógł widzieć

⁴⁸ Artykuł wstępny (brak tytułu), „Die Fackel“ 1900, nr 28, s. 6.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ *Eine Bitte...*, dz. cyt., s. 12.

⁵¹ Por. *Sammlung der „Neuen Freien Presse“ für Weihnachtsgaben an unsere Soldaten*, „Neue Freie Presse“, 22.12.1914, nr 18079, s. 10.

⁵² Tamże.

właśnie w Karlu Krausie. Znając profil czasopisma Austriaka, liczył zapewne, że nie będzie to obserwator bierny, że w jakiś sposób skomentuje rewelacje „Neue Freie Presse” na łamach „Die Fackel”. Nie bez powodu widziano w nim przecież tego, który tropił kłamstwa⁵³.

Prawdopodobnie redaktor „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” nigdy nie otrzymał odpowiedzi na swój list. Biorąc pod uwagę pozycję Krausa w Wiedniu, ale też treść listu Szczepańskiego, można założyć, że Polak takiej odpowiedzi nie oczekiwał. Redaktor „Die Fackel” na łamach swojego satyrycznego czasopisma nie odniósł się bezpośrednio do informacji przekazanych mu przez krakowskiego dziennikarza i pisarza⁵⁴. Nie oznacza to jednak, że pomijał on milczeniem problemy, o których pisał Szczepański. Wytykana przez Polaka naiwność wiedeńczyków, widziana przez Krausa w kategoriach braku krytycyzmu wynikającego z utraty zmysłu poznawczego wśród czytelników gazet, jest tylko jednym z tych problemów. Redaktor „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” zwrócił również uwagę na kwestie rzetelności dziennikarskiej i stylu artykułów dotyczących wydarzeń wojennych. Zdecydowanie były to tematy ważne dla Austriaka, wielokrotnie poruszane na łamach pisma „Die Fackel”. Kraus krytykował manipulowanie faktami i skorumpowanie właścicieli gazet i dziennikarzy. W jednym z artykułów określał ich „mafią prasową”⁵⁵, w innym ostrzegał swoich czytelników: „Nie bierz drukowanego słowa za szacunkiem za dobrą monetę. Bo twoi święci już wzięli za te drukowane słowa gotówkę”⁵⁶. Satyryk sam przysyłał listy z fałszywymi informacjami do redakcji „Neue Freie Presse”, by udowodnić, że w gazecie wydrukuje się wszystko, co tylko może wzbudzać sensację, w ogóle nie sprawdzając faktów⁵⁷. W artykule analizującym winę prasy za wybuch I Wojny Światowej wskazywał na to, że ta przestała odzwierciedlać rzeczywistość i sama zaczęła ją tworzyć: „Czy prasa jest posłańcem? Nie, wydarzeniem. Przedmową? Nie, życiem”⁵⁸. W innym z artykułów stwierdzał: „Wojna była teatrem, w którym [reporterzy] mieli darmowe miejsca i przywilej, że nie muszą w nim grać: oni, jak zwykle krytycy i autorzy dzieła w jednym”⁵⁹. Kraus był zdecydowanym przeciwnikiem wojny, nigdy jej nie gloryfikował, wręcz przeciwnie – starał się pokazywać jej okrucieństwo. Ganił dziennikarzy za zbyt romantyczny i impresjonistyczny sposób opisu wydarzeń wojennych, za anachroniczny styl artykułów, czyniący ze współczesnych

⁵³ Por. D. Szczęśniak, *Oszczercza i etyk: Karl Kraus o upadku epoki*, „Orbis Linguarum”, Vol. 53/2019, s. 348.

⁵⁴ Wpisane w wyszukiwarkę zawartości czasopisma „Die Fackel” hasła: Ordyńska/Ordynska, Szczepański/Szczepanski, polnische Heldin, Legionärin, nie dają żadnych wyników. Por. AAC – Austrian Academy Corpus: AAC-FACKEL, Online Version: Search, <https://fackel.oeaw.ac.at/> [dostęp: 30.08.2023].

⁵⁵ Por. *Die Journalle*, „Die Fackel” 1902, nr 99, s. 1.

⁵⁶ *Hört! Hört!*, „Die Fackel” 1902, nr 98, s. 4.

⁵⁷ Por. Tvardochlib, dz. cyt., s. 112–113.

⁵⁸ *In dieser großen Zeit*, „Die Fackel”, 5.12.1914, nr 404, s. 8.

⁵⁹ *Das übervolle Haus jubelte den Helden begeistert zu, die stramm salutierend dankten*, „Die Fackel”, 9.10.1917, nr 462–471, s. 6.

konfrontacji militarnych średniowieczne turnieje rycerskie. Wszystko to sprawiało, że czytelnikowi gazet odbierana była możliwość samodzielnej i realnej oceny sytuacji, mamiony opowieściami o heroicznej odwadze, przestawał on dostrzegać prawdziwą tragedię osób walczących i ginących na wojnie⁶⁰. Aleksandra Monika Stepanów zauważa: „Czytelnikom robiono wodę z mózgu, sprawiano, że oczekiwali kolejnych sensacji i nie traktowali wojny jako czegoś złego i strasznego, ale jako kolejną formę rozrywki”⁶¹. Taką rozrywką dla wiedeńców mogły być artykuły o Ordyńskiej publikowane na łamach „Neue Freie Presse”. Właśnie to sygnalizował Szczepański w liście do Karla Krausa i w swoim artykule, porównując opowieści o polskiej legionistce, do „indiańskich historii”, które mogłyby zaprezentować swoim czytelnikom Karl May.

Bibliografia

- Artykuł wstępny (brak tytułu), „Die Fackel“ 1900, nr 28, s. 1–11.
- Bando Adam, „*Ilustrowany Kurier Codzienny*” w *dziewięćdziesiątą rocznicę powstania (1910–2000)*, „*Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis*”, Folia 9, *Studia Ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia II* (2003), s. 119–144.
- Berger Julius, *Heldinnen der Schlacht*, „*Fremden-Blatt*“, 5.01.1915, nr 5, s. 1–2.
- Das übervolle Haus jubelte den Helden begeistert zu, die stramm salutierend dankten*, „*Die Fackel*“, 9.10.1917, nr 462–471, s. 1–7.
- Dębicki Zdzisław, *Tadeusz Rittner*, [w:] tegoż, *Portrety*, Warszawa 1928, s. 83–98.
- Die Journalle*, „*Die Fackel*” 1902, nr 99, s. 1–11.
- Dufurat Joanna, *Kobiety w Legionach i kobiety związane z ideą Legionów*, [w:] *Legenda Legionów. Opowieść o Legionach oraz ludziach Józefa Piłsudskiego*, red. Witold Sienkiewicz, Warszawa 2008, s. 245–269.
- Eine Bitte für die junge Heldin*, „*Neue Freie Presse*“, 6.12.1914, nr 18063, s. 12.
- Eine junge Heldin*, „*Prager Tagblatt*“, 24.01.1915, nr 24, s. 19.
- E. v. R., *Heldinnen im Weltkrieg*, „*Wiener Hausfrau. Praktische Wochenschrift für Hauswirtschaft, Mode, Handarbeiten und Unterhaltung*“, 3.01.1915, nr 564, s. 3.
- Feldwebel Stanisława Ordynska. Der Schützling der Erzherzogin Maria Theresia*, „*Österreichische Volks-Zeitung*“, 1.12.1914, nr 332, s. 4.
- [von Glaser Angela], *Eine junge Heldin*, „*Neue Freie Presse*“, 5.12.1914, nr 18062, s. 4–5.
- Hört! Hört!*, „*Die Fackel*“ 1902, nr 98, s. 1–4.
- In dieser großen Zeit*, „*Die Fackel*“, 5.12.1914, nr 404, s. 1–19.
- Jankowski Stanisław Maria, *Dziewczeta w maciejówkach*, Warszawa 2011.
- List Ludwika Szczepańskiego do Karla Krausa, w rękopisach Wiedeńskiej Biblioteki Ratuszowej (Wienbibliothek im Rathaus) pod sygnaturą H.I.N.-242530.

⁶⁰ Por. Twardochlib, dz. cyt., s. 115.

⁶¹ Stepanów, dz. cyt., s. 267–268.

- List Ludwika Szczepańskiego do Zenona Miriama Przesmyckiego, [w:] *Materiały do genezy krakowskiego „Życia”*, oprac. Aleksander Zyga, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”, nr LXIX, zeszyt 2 (1978), s. 190.
- Is. [Ludwik Szczepański], *Nowa bohaterka z „Neue Freie Presse” i z „Nowej Reformy” czyli jak sobie „mały Moryc” wiedeński wyobraża wojnę (Słowo różnicy między historią a historią)*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, cz. 1 – 19.12.1914, nr 299, s. 2–3, cz. 2 – 20.12.1914, nr 300, s. 3, cz. 3 – 22.12.1914, nr 301, s. 3, cz. 4 – 23.12.1914, nr 302, s. 3.
- Nachrichten über Verwundete und Kranke*, 20.01.1915, nr 229, Wien 1915.
- Niemiec o polskiej legionistce*. „Nowa Reforma”, 15.12.1914, nr 549, s. 1–2.
- Nowakowski Andrzej, *Wiedeńczyk*, [w:] Ludwik Szczepański, *Poezje wybrane*. Kraków 1993, s. 5–33.
- O projekcie. Żołnierze niepodległości*, [online:] <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/o-projekcie/> [dostęp: 28.08.2023].
- Przybyszewski Stanisław, *Moi Współcześni. Wśród obcych*, Warszawa 1926.
- R. A., *Drei Frauen*, „Neue Freie Presse”, 8.12.1914, nr 18065, s. 1–3.
- Rok 1914 w dokumentach i relacjach*, wstęp i opracowanie Janusz Cisek, Kraków 2005.
- Sammlung der „Neuen Freien Presse“ für Weihnachtsgaben an unsere Soldaten*, „Neue Freie Presse”, 22.12.1914, nr 18079, s. 10.
- Semerau Alfred, *Für unsere Frauen. Kriegesheldinnen*, „Innsbrucker Nachrichten”, 27.02.1915, nr 104, s. 17–18.
- Simonek Stefan, *Zwei unveröffentlichte Briefe Ludwik Szczepańskis an Hermann Bahr aus dem Jahr 1897*, „Germanoslavica. Zeitschrift für germano-slawische Studien”, Jahrgang 26 (2015), s. 94–101.
- Słownik Legionistów Polskich 1914–1918*, [online:] <https://zolnierze-niepodleglosci.pl/szukaj/?tag=sloownik-legionistow-polskich-1914-1918>.
- Słownik pseudonimów pisarzy polskich*, red. Edmund Jankowski, tom II (J-Q), Wrocław-Warszawa-Kraków 1995.
- Stepanów Aleksandra Monika, *Karl Kraus i jego czasopismo „Die Fackel”*, Warszawa 2016.
- Szczeńiak Dorota, *Oszczercza i etyk: Karl Kraus o upadku epoki*, „Orbis Linguarum”, Vol. 53/2019, s. 343–354.
- Taborski Roman, *Polacy w Wiedniu*, Kraków 2001.
- Tvardochlib Mäďalina, *Die Sprache als Mittel der Enthüllung: Hypokrisie und Ideologie in ‘Die letzten Tagen von Menschheit’ von Karl Kraus*, „Germanistische Beiträge”, Vol. 45 (2019) – Issue 1, s. 108–122.
- Wulczyńska Magdalena, *Szczepański Ludwik*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 48/3, Warszawa-Kraków 2011, s. 343–349.
- Żyga Aleksander, *Młodość pisarska Ludwika Szczepańskiego*, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej”, R. XII (1974), s. 37–87.

Słowa kluczowe

Ludwik Szczepański, Karl Kraus, Stanisława Ordyńska, polska legionistka, „Neue Freie Presse”, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, „Die Fackel”, rzetelność dziennikarska

Abstract

‘Indian Stories’ written in the style of Karl May – considerations inspired by the unpublished letter penned by Ludwik Szczepański to Karl Kraus.

The following article discusses the letter written by Ludwik Szczepański to Karl Kraus. In this letter, the Polish writer and journalist draws the attention of the Austrian satirist to two texts published in ‘Neue Freie Presse’. They depict the heroic acts of the Polish legionnaire – Stanisława Ordyńska, which, according to Szczepański, did not take place. Analyzing the content of Pole’s letter, the author refers, not only to the aforementioned texts published in ‘Neue Freie Presse’, but also to the article by Szczepański published in ‘Ilustrowany Kuryer Codzienny’ (Illustrated Daily Messenger). The editor of the Cracow daily journal addressed issues such as uncritical reception of the content published in the press, journalistic integrity, and the style of the articles pertaining to wartime events. The author shows that these were particularly important subjects for Kraus, discussed repeatedly in the pages of his journal ‘Die Fackel’. The author wonders about Szczepański’s intentions behind writing the letter to the Austrian.

Keywords

Ludwik Szczepański, Karl Kraus, Stanisława Ordyńska, Polish legionnaire, ‘Neue Freie Presse’, ‘Ilustrowany Kuryer Codzienny’, ‘Die Fackel’, journalistic integrity

Ewa Jarosz-Sienkiewicz (<https://orcid.org/0000-0002-0882-7075>)

Uniwersytet Wrocławski

Heinz Piontek versus Peter Handke – przeгляд wzajemnych relacji

Badając twórczość Heinza Piontka, można natknąć się na esej poświęcony Peterowi Handkemu i jego dziennikowi *Das Gewicht der Welt (Waga świata)*¹. Należałoby wobec tego zadać sobie pytanie: czy coś łączyło obu literatów? W niniejszym artykule zasygnalizowane zostaną pewne fakty.

Heinz Piontek urodził się 15 listopada 1925 roku w górnośląskim mieście Kreuzburg (dziś Kluczbork). Po wojnie, po krótkim pobycie w obozie jenieckim, nie wrócił już w rodzinne strony, lecz udał się do Bawarii. Pracował fizycznie najpierw w kamieniołomach, a później w firmie budowlanej. Powoli uzupełniał wykształcenie, zajmując się równocześnie akwarelą i pisarstwem². Jego twórczość, chociaż dziś prawie zapomniana, była kiedyś bardzo ceniona. Dowodem tego jest przyznanie literatowi w 1976 roku Nagrody im. Georga Büchnera³, która uchodzi za najważniejszą nagrodę literacką w Niemczech. Pomijając szczegółową analizę twórczości Piontka, która nie jest tematem niniejszego artykułu, należy zwrócić uwagę na to, że Piontek swoją twórczość eseistyczną poświęcił całej palecie pisarzy, w tym również Polakom – Zbigniewowi Herbertowi i Tadeuszowi Różewiczowi, którzy, jego zdaniem, poza estetycznymi walorami swoich utworów, stworzyli w liryce coś więcej: poezję nawiązującą do ogólnoludzkich wartości i ich znaczenia we współczesnym świecie⁴.

W zbiorze pism Piontka *Schönheit: Partisanin* znajduje się wspomniany wcześniej esej poświęcony zapiskom Handkego z tomu *Das Gewicht der Welt*, któremu śląski pisarz nadał ten sam tytuł⁵. Fakt ten jest o tyle interesujący, że autorzy wydają się na wskroś różni. Czy istnieją tu zatem jakieś punkty styeczne? Widoczne są one na pierwszy rzut oka, jeśli weźmie się pod uwagę wspólne znajomości. Obydwaj autorzy przyjaźnili się na przykład z pisarzem Hermannem Lenzem, przeciwnikiem narodowego socjalizmu, którego życiowym *credo* był głęboki humanizm, literatem,

¹ Por. H. Piontek, *Das Gewicht der Welt*, [w:] idem, *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, s. 561–563.

² Por. [b.a.], *Heinz Piontek. Lebensdaten und Werke*, [w:] D.-R. Moser, M. Sammer, *Literatur in Bayern. Heinz Piontek zum 75. Geburtstag*, München 2000, s. 5.

³ Por. O. Haas, E. Feilert, *Heinz Piontek – biograficzne znaki przydrożne*, [w:] H. Piontek, *Heinz Piontek – życie i dzieło*, przeł. J. Goczoł, A. Lam, Opole 2004, s. 178.

⁴ Por. H. Piontek, *Die Lyrik Herberts*, [w:] idem, *Schönheit: Partisanin...*, s. 256–266; idem, *Formen der Unruhe*, [w:] ibidem, s. 266–274.

⁵ Ibidem.

który niegdyś studiował teologię, a zatem związany był, podobnie jak Heinz Piontek, poprzez religijne wychowanie w domu rodzinnym, z religią chrześcijańską⁶. W liście do rodziny z listopada 1991 roku Piontek dokumentuje swą zażyłość z Lenzem, pisząc: „Dziś wieczorem chcemy pójść na szczególne rozdanie nagród Akademii. Hermann Lenz otrzyma najważniejszą bawarską nagrodę w dziedzinie literatury, Nagrodę Jeana Paula (25 000 marek)”⁷ [tłum. wł. E.J.S.].

Ciekawe jest, że ósmy tom powieści Lenza *Herbstlicht* zawiera, jak słusznie twierdzą Anton Hirner i Hartwig Wiedow, wydawcy opublikowanych w 2022 roku listów Piontka, literacki portret górnośląskiego pisarza, który w powieści pojawia się pod pseudonimem „Berthold”. Sam Piontek, jak wynika z treści niektórych listów, był rozczarowany powieścią Lenza, której zarzucał zbyt powierzchowną charakterystykę bohaterów, w tym samego siebie. W liście z 26 marca 1992 roku pisze:

Nowy utwór *Herbstlicht* [„Jesienne światło” – tłum. wł. E.J.S.] Hermanna Lenza (ósma powieść z „bohaterem” Eugenem Rappem, *alter ego* Hermanna Lenza – zatem bardzo obszerna autobiografia, w której Lenz swoje życie opisuje dość dokładnie, kilka nazwisk szyfruje, w tym także swoje własne) rozczarował mnie. Po pierwsze, mogę osoby żyjące, które dobrze znam, na przykład siebie samego, porównać ze swoimi odpowiednikami u Lenza; niestety, muszę stwierdzić, że ludzie ci nakreśleni są przez Lenza bardzo powierzchownie. Ta książka traktuje o czasach między rokiem 1975 a 1991, miejsce akcji to Monachium; w roku 1975 Lenzowie przeprowadzili się ze Stuttgartu do Monachium⁸ [tłum. wł. E.J.S.].

Piontek nie grzeszy tu skromnością. Jest to związane z faktem, że całe życie walczył o swą popularność. Zmagał się z różnymi przeciwnościami losu, co wyczuliło go na to, jak był traktowany przez innych.

We wspomnianym zbiorze listów Piontka wydawcy powołują się również na wiersz *Schulrat in „Böotien”* (*Wizytator szkolny w „Böotien”*), który pisarz poświęcił Lenzowi z okazji jego osiemdziesiątych urodzin⁹. Wiersz ten pochodzi z ostatniego zbioru poezji Piontka *Die neue Umlaufbahn*, wydanego w 1998 roku w Würzburgu¹⁰, i jest świadectwem jego stosunku do Lenza. Wcześniej, w 1978 roku, Heinz Piontek pisze poświęcony Lenzowi esej *Von einem, der anfang, das Schreiben*

⁶ Por. <https://lubimyczytac.pl/autor/194664/hermann-lenz> [dostęp: 14.02.2023]; P. Handke, *Tage wie aufgeblasene Eier – Einladung Hermann Lenz zu lesen*, https://static1.squarespace.com/static/5da79e4dae0a807795a145b7/t/5df96b42e0f0ae6c75bdc396/1576627019742/1973_12_23_Peter_Handke_Tage_wie_ausgeblasene_Eier_eine_Einladung_Hermann_Lenz_zu_lesen_SZ.pdf [dostęp: 23.02.2023].

⁷ H. Piontek, list z listopada 1991, [w:] A. Hirner, H. Wiedow (red.), *„Postlose Wochenenden gab es selten bei uns”. Heinz Pionteks Briefe an die Familie und Margit Düring*, Berlin 2020, s. 70.

⁸ Por. idem, list z 26.03.1992, [w:] A. Hirner; H. Wiedow (red.), *„Postlose Wochenenden gab es selten bei uns”...*, op. cit., s. 72–73.

⁹ Por. idem, list bez daty (powstał najprawdopodobniej pod koniec 1991 roku), [w:] A. Hirner; H. Wiedow (red.), *„Postlose Wochenenden gab es selten bei uns”...*, op. cit., s. 70.

¹⁰ Por. idem, *Schulrat in „Böotien”*, [w:] idem, *Neue Umlaufbahn*, Würzburg 1998, s. 23–25.

zu lernen¹¹. Pisarz akcentuje w nim przyznanie Lenzowi Nagrody Georga Büchnera, którą ten otrzymał bardzo późno. Krótki opis powieści *Tagebuch vom Überlebenden und Leben* odnosi się do przypominającej samego Lenza postaci tytułowej: Eugena Rappa. Piontek widzi go jako człowieka o konkretnych słabościach, które z czasem stają się jego siłą¹². W czasopiśmie „ensemble 5”, wydawanym przez Clemensa Grafa Podewilsa i Heinza Piontka, znaleźć można tekst Lenza *Dort an der Grenze*¹³. To najlepszy dowód na to, że Lenz nie był Piontkowi obojętny. Pisarz umieścił bowiem w firmowanym przez siebie czasopiśmie nazwisko Lenza, dając do zrozumienia, że ceni go jako literata.

Z kolei o związkach Hermanna Lenza z Peterem Handkem przeczytać można w artykule *Die subversiven Idyllen von Eugen Rapp*, zamieszczonym w „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Jego autor (Jochen Hieber) słusznie twierdzi, że to właśnie młody Peter Handke czuł się wśród książek Lenza najbardziej bezpiecznie¹⁴. Artykuł Hieberta ukazuje Lenza jako łagodnego, skromnego człowieka, który przez długi czas, bo do pięćdziesiątego roku życia, nie osiągnął sławy (pisał głównie nastrojowe wiersze, eseje i opowiadania, które wydawał potem w małych wydawnictwach). I oto nagle u autora dziewięciu autobiograficznych powieści z protagonistą Eugenem Rappem jako literackim odbiciem Lenza doszło do przełomu¹⁵. W 1973 roku, jak podaje Hieber, w „Süddeutsche Zeitung” ukazał się artykuł sławnego już wówczas Handkego *Tage wie aufgeblasene Eier – Einladung Hermann Lenz zu lesen*¹⁶, w którym pisarz zwrócił uwagę swoich czytelników na o wiele starszego od siebie kolegę po fachu. Od tej pory pisarzem miały zainteresować się najbardziej znane w Niemczech wydawnictwa, takie jak Suhrkamp czy Insel-Verlag¹⁷. Handkego, jak podaje autor artykułu z FAZ, zafascynowała metoda Lenza walki ze strachem, rozbudzanie w czytelniku poczucia bycia dzieckiem. Częste motywy to ucieczka w prywatność, brak zaangażowania, które kończy się jednak tragedią bohatera, nieakceptowanego przez świat, wymagający dostosowywania się i wspólnego działania¹⁸. Handke zaczął się interesować Lenzem, kiedy przeczytał jego tekst *Die Augen eines Dieners*. Potem, jak pisze Handke we wspomnianym tu artykule, zapoznał się z jego

¹¹ Idem, *Von einem der anfang, das Schreiben zu lernen*, [w:] idem, *Schönheit: Partisanin...*, op. cit., s. 534–537.

¹² Por. ibidem, s. 537.

¹³ H. Lenz, *Dort an der Grenze*, [w:] C. G. Podewils, H. Piontek (red.), „ensemble 5”, s. 158–159.

¹⁴ Por. J. Hieber, *Die subversiven Idyllen des Eugen Rapp*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, wtorek, 26 lutego 2012, nr 48, s. 26.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ P. Handke, *Tage wie aufgeblasene Eier – Einladung Hermann Lenz zu lesen*, https://static1.squarespace.com/static/5da79e4dae0a807795a145b7/t/5df96b42e0f0ae6c75bdc396/1576627019742/1973_12_23_Peter_Handke_Tage_wie_ausgeblasene_Eier_eine_Einladung_Hermann_Lenz_zu_lesen_SZ.pdf [dostęp: 23.02.2023].

¹⁷ Por. J. Hieber, *Die subversiven Idyllen...*, op. cit. O artykule Handkego i jego wpływie na wzrost popularności Lenza pisze też Heinz Piontek w *Von einem der anfang, das Schreiben zu lernen*, [w:] H. Piontek, *Schönheit: Partisanin...*, op. cit., s. 534.

¹⁸ Por. ibidem.

opowiadaniem *Die Abenteurerin*¹⁹. Autor *Kaspara* przez przypadek dowiedział się, że pisarz jest literacko bardzo płodny, bo co roku wydaje książkę. Nawiązał nawet kontakt z mieszkającym w Stuttgarcie Lenzem i odwiedził go²⁰. Poruszając problem estetyki w utworach Lenza, mówi o powtarzających się u niego obrazach o tym samym znaczeniu²¹.

Heinz Piontek nie był zwolennikiem eksperymentów słownych, poezji konkretnej i przypadkowego montażu słów jako budulca tekstu. Można go nazwać tradycjonalistą w szerokim pojęciu tego słowa. Stąd ucieszyła go przemiana Handkego widoczna w utworach *Strach bramkarza przed jedenastką* czy *Krótki list na długie pożegnanie*. W artykule *Man darf ruhig wieder darüber sprechen (Można znów spokojnie o tym mówić)* zauważa zmianę przyzwyczajęń młodych literatów, w tym Handkego, który co prawda odnosił sukcesy, oddając się przede wszystkim pracy nad językiem i innowacyjną formą tekstu literackiego, lecz wkrótce musiał, zdaniem Piontka, odczuć, że na przykład poezja konkretna prowadzi donikąd i że należy zastąpić ją utworami charakterystycznymi dla Nowej Wrażliwości, w której ważna stanie się jednostka i jej zdolność odczuwania rzeczywistości²².

Wydaje się, że pisarze Piontek i Handke nie byli zaprzyjaźnieni, jednak mimo to Piontek najprawdopodobniej chciał – podobnie jak to zrobił z tekstami Lenza – zamieścić utwory liryczne Austriaka w swoim czasopiśmie „ensemble”, w którym zazwyczaj prezentował utwory pisarzy mu bliskich. Dowodem na to może być zachowany w Bayerische Staatsbibliothek list Handkego do Piontka, chociaż *de facto* stanowi on odmowę. Handke pisze w nim, że oprócz swego dziennika (chodzi najprawdopodobniej o *Wagę świata*) ostatnio niczego znaczącego nie napisał. Nie może zatem przysłać Piontkowi żadnych nowych wierszy. „Nie nadarzyła się bowiem do tej pory okazja, by przeżyć coś tak pięknego lub coś tak złego, co mogłoby stworzyć podwaliny pod nadający się do wysłania wiersz” [tłum. wł. E.J.S.]²³.

Pochylił się nad esejem Piontka *Das Gewicht der Welt*. W tym krótkim tekście autor kwestionuje, jakoby utwór Handkego o tym samym tytule był tylko prostym pamiętnikiem²⁴. W następnych fragmentach eseju Piontek podkreśla, że Handke kontynuuje formę pamiętnika pojawiającą się u Hebbła, Kafki i Canettiiego²⁵. Twierdzi, że nie opisuje on w nim chronologicznie następujących po sobie wydarzeń ze swojego życia, a przywołuje w pamięci, w formie protokołu, stany własnej świadomości, próbując zarazem znaleźć dla tych stanów adekwatne słowa²⁶. Okoliczności, w których

¹⁹ Por. P. Handke, *Tage wie aufgeblasene...*, op. cit.

²⁰ Por. ibidem.

²¹ Por. ibidem.

²² Por. H. Piontek, *Man darf ruhig wieder darüber sprechen*, „der literat. Zeitschrift für Literatur und Kunst”, 15 czerwca 1976, R. 18, nr 6, Frankfurt, s. 121.

²³ Por. P. Handke, list do Heinza Piontka z 9.11.1976 r. Dzięki uprzejmości: © BSB (Bayerische Staatsbibliothek, München), za pośrednictwem Antona Hirnera, Archiwum Heinza Piontka w Lauingen.

²⁴ Por. H. Piontek, *Das Gewicht...*, op. cit., s. 561.

²⁵ Por. ibidem, s. 562.

²⁶ Por. ibidem, s. 561.

odbywa się ten proces, są różne. Piontek mówi o „świeżości” tak skonstruowanego języka²⁷. Wylicza obserwacje, sny, pomysły, impresje, które świadczą o wyostrzonym umyśle i zmysłach Handkego, by rejestrować nowe doznania²⁸. Bo „dzień, w którym nic nie przychodzi do głowy, jest dla niego [Handkego – E.J.S.] stracony”²⁹. W istocie, na rodzaj pamiętnika mogą wskazywać daty, jednak w gruncie rzeczy to luźno uchwycone momenty z życia wewnętrznego człowieka, z którymi każdy może się identyfikować. Ciekawy jest fragment odnoszący się do fotografii, traktujący o dwóch ludziach wrywających sobie nawzajem zdjęcie, by przyjrzeć się mu osobiście³⁰ – pośrednio wyrażone jest tu dążenie jednostki do subiektywnego, niezależnego aktu postrzegania, w wyniku którego własne przeżycia i doświadczenia rodzą indywidualne skojarzenia, niezależne i w swej istocie wolne od wpływów innych. Jednoznaczność tego, co wyrazi obraz czy słowo, jest zatem wykluczona. Henning Falkenstein, analizując problem języka w *Die Innenwelt der Außenwelt der Innenwelt* (*Świat wewnętrzny świata zewnętrznego świata wewnętrznego*) Handkego, konstatuje: „Powstaje on na przykład przez to, że każde zdanie dąży do jednoznacznej jasności, a tym samym tworzy fałszywą jasność, bo jednoznaczność w takich problemach nie jest możliwa” [tłum. wł. E.J.S.]³¹.

Piontek postrzega Handkego jako osobę w gruncie rzeczy pragnącą spokoju, bycia z dala od codziennej presji otoczenia, które każe mu odgrywać w życiu określone role. Pisze o świecie oferującym mnóstwo wrażeń, o agresji i manii, które nie pozwalają Handkemu być samym sobą³². Wnioski Piontka można zilustrować fragmentami z tekstu Handkego, często z motywem kobiety w tle. Piękna kobiety nie chce postrzegać zgodnie z utrwalonym stereotypem³³. Piontek dostrzega w tekście Austriaka fragmenty poświęcone córce Handkego, Aminie, zauważając w nich wyraźny wyraz ojcowskiego ciepła³⁴. Widzi w autorze *Kaspára* przeciwnika stanu małżeńskiego, „ciężkiego, chociaż w zasadzie bezinteresownego przyjaciela” [tłum. wł. E.J.S.]³⁵. Indywidualistę, który „w razie potrzeby sięga przeciw po towarzystwo mieszczańskiej elity, ekscentryka, raz ciężko pracującego, to znów miejskiego włóczęgę, ogarniętego strachem, pacjenta szpitali, czytelnika Goethego, prześladowanego przez media” [tłum. wł. E.J.S.]³⁶. Rzadko widać w *Wadze świata* Handkego skłonność do żartu. Piontek dostrzega w zawilgości świata główny problem, który nurtował Austriaka, zarzuca mu skomplikowane myślenie i sposób

²⁷ Por. ibidem.

²⁸ Por. ibidem, s. 562.

²⁹ Ibidem [tłum. wł. E.J.S.].

³⁰ Por. P. Handke, *Das Gewicht der Welt. Ein Journal (November 1975–März 1977)*, Salzburg 1977, s. 29.

³¹ H. Falkenstein, *Peter Handke*, Berlin 1979, s. 49.

³² Por. H. Piontek, *Das Gewicht der Welt...*, op. cit., s. 562.

³³ Por. P. Handke, *Das Gewicht...*, op. cit., s. 29.

³⁴ H. Piontek, *Das Gewicht...*, op. cit., s. 562.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Por. ibidem.

odczuwania³⁷. Niemiecki poeta widzi w Handkem człowieka niekoniecznie skromnego, chociaż sam również skromny nie był, docenia jednak jego umiejętność przekształcania obrazów w uczucia i uczuć w obrazy. To również wyróżnia samego Piontka. Język Handkego nie jest artystycznie zbyt skomplikowany, widać w nim bowiem „lekkość i coś oczywistego”. Z niektórymi fragmentami książki Piontek się utożsamia³⁸.

W zbiorze esejów *Schönheit: Partisanin* znajduje się również kilka esejów Piontka, w których Handke jest tylko wspomniany. W eseju *Was kommt nach der modernen Literatur?* Autor krytykuje skłonność do montażu cytatów Franza Mona, Friedricha Christiana Deliusa i wczesnego Petera Handkego. Zwraca uwagę na to, że zabiegi dziś nowoczesne (esej pochodzi z 1971 roku) z biegiem czasu staną się niemodne. Pisarz przepelniony jest wiarą, że literaci wnet ponownie sięgną po tematy uniwersalne, po temat śmierci, przemijania, człowieczeństwa³⁹. Tak dzieje się w *Wadze świata* Handkego. Pragnienie uciszenia myśli o śmierci jest już samo w sobie wyeksponowaniem tej tematyki: „Chciałbym sobie kiedyś rzeczywiście zabronić myślenia o czymś, na przykład o śmierci” [tłum. wł. E.J.S.]⁴⁰. W eseju *Welche Chance hat das literarische Feuilleton* Piontek nawiązuje do tekstu *Die Innenwelt der Außenwelt der Innenwelt* (*Świat wewnętrzny świata zewnętrznego świata wewnętrznego*) Handkego:

Młodzi autorzy odwracają się zarówno od ubogiej w treść, zorientowanej na estetykę literatury, jak również od czystego agitpropu, i pokładają zaufanie we własne przeżycie, własne możliwości przedstawienia postaci jednostkowej, w której paradygmatycznie ucieleśniają się doświadczenia. Uwolnienie indywidualnych wspomnień i uświadamianie „świata wewnętrznego świata zewnętrznego świata wewnętrznego” coraz mocniej odczuwane będą jako wyeksponowanie prawdy⁴¹ [tłum. wł. E.J.S.].

Równocześnie w zbiorze *Die Innenwelt der Außenwelt der Innenwelt* przeczytać można esej austriackiego literata nawiązujący do traktatu *Zur Farbenlehre* Goethego⁴². Piontek podkreślał, że Handke czytał swojego czasu, szczególnie w latach siedemdziesiątych, weimarskiego klasyka. Także Piontek cenił Goethego. Znana jest jego powieść o podróży Goethego na Śląsk. Z korespondencji Piontka wynika, że jego powieść *Goethe unterwegs in Schlesien* natychmiast wzbudziła zainteresowanie również i naukowców, o czym świadczy przechowywany przez pisarza list profesor Waltraud Schwarz⁴³. On sam wspomina w korespondencji o pozytywnych reakcjach

³⁷ Por. ibidem, s. 563.

³⁸ Por. ibidem.

³⁹ Por. H. Piontek, *Was kommt nach der modernen Literatur*, [w:] idem, *Schönheit: Partisanin...*, op. cit., s. 406–409.

⁴⁰ P. Handke, *Das Gewicht...*, op. cit., s. 31.

⁴¹ H. Piontek, *Welche Chance hat das literarische Feuilleton*, [w:] idem, *Schönheit: Partisanin...*, op. cit., s. 436.

⁴² P. Handke, *Die Farbenlehre*, [w:] idem, *Die Innenwelt der Außenwelt der Innenwelt*, wyd. 6, Frankfurt am Main 1974, s. 27.

⁴³ Por. H. Piontek, list z 17.03.1999, [w:] idem, *Postlose Wochenenden...*, op. cit., s. 98–99.

na jego dzieło potomków osób znających Goethego, m.in. barona von Lüttwitza i barona von Schuckmanna⁴⁴. W utworach lirycznych Piontki również znajdują się liczne odniesienia do teorii kolorów Goethego.

Wiersz Handkego nawiązujący do pism teoretycznych Goethego nosi znamienity tytuł *Die Farbenlehre*: „(...) Chłopak mówi / że zabrał go człowiek w ZIELONYM / samochodzie / i że uderzono go młotkiem z / CZERWONYM / trzonkiem” [tłum. wł. E.J.S.]⁴⁵. Jest on świadectwem tego, że Handke korzystał, podobnie jak Piontek, ze spuścizny wielkiego wieszca. Była ona dla niego inspiracją i w wielu przypadkach punktem odniesienia w tworzeniu własnych utworów. Odczytywana według sugestii Goethego umieszczonych w *Zur Farbenlehre* symbolika kolorów podkreśla niewyraźną dosłownie aurę przywołanych w wierszu obrazów. Kolor zielony kojarzy się, według traktatu *Zur Farbenlehre* Goethego, z realnym zadowoleniem, zaspokojeniem⁴⁶, kolor czerwony zaś jest m.in. atrybutem powagi, godności⁴⁷. W wierszu Handkego można kolor czerwony, według powyższego klucza, kojarzyć z powagą zadanej śmierci. To zaburza odczuwanie poprzedniej aury wywołanej przez kolor zielony.

Austriak wmontowywał we własne teksty sformułowania klasyka⁴⁸. Swoiste punkty odniesienia do twórczości Goethego można znaleźć w *Leworęcznej kobiecie*, *Krótkim liście na długie pożegnanie*, *Moim roku w zatoce niczyjej* i innych utworach⁴⁹. We wspomnianym już wcześniej, omawianym przez Piontkę dzienniku *Waga świata* Handke wyraża potrzebę obcowania z wysoko cenioną w okresie powstania dziennika twórczością wielkiego wieszca. Wymienia tam *Pokrewieństwa z wyboru* Goethego, doceniając konieczność głębszej interpretacji tekstu w odróżnieniu od utworów, które już na pierwszy rzut oka wydają się w swej wymowie jednoznaczne i jasne⁵⁰. Jeszcze jeden cytat z *Die Farbenlehre* Handkego: „(...) a Goethe [powiedział], z zadowoleniem patrzylibyśmy na prostą ZIELEŃ / świeżo skoszonej łąki, / nawet gdyby była to tylko mało znacząca powierzchnia, / także las przynosiłby już z pewnej odległości / jako jednorodna masa / ulgę naszemu oku” [tłum. wł. E.J.S.]⁵¹.

Piontek o Goethem pisze w zbiorze szkiców *Schönheit: Partisanin*. Przy okazji omawiania twórczości różnych autorów, np. Josifa Brodskiego, nawiązuje m.in. do ich związków z Goethem⁵². Tu manifestuje się to, co musiał też przyznać swojego czasu Handke i co podkreślał i uprawiał w swej twórczości sam Piontek: możliwość

⁴⁴ Por. ibidem, s. 97–98.

⁴⁵ Por. P. Handke, *Die Farbenlehre...*, op. cit., s. 27.

⁴⁶ Por. J. W. Goethe, *Zur Farbenlehre*, t. 1, Wien 1812, s. 272.

⁴⁷ Por. ibidem, s. 795, s. 271.

⁴⁸ Por. <http://handke-scholar.blogspot.com/2010/05/goethe-and-handke-and-goethe.html> [dostęp 06.11.2022].

⁴⁹ Por. ibidem.

⁵⁰ Por. P. Handke, *Das Gewicht der Welt...*, op. cit., s. 76.

⁵¹ Por. idem, *Die Farbenlehre...*, op. cit., s. 28.

⁵² Por. H. Piontek, *Entdecken wir den Dichter Brodskij*, [w:] idem, *Schönheit: Partisanin...*, op. cit., s. 291.

i potrzeba nawiązania do tradycji. „Rewolucja nie wyklucza tradycji – o ile okaże się przydatna” [tłum. wł. E.J.S.]⁵³ – pisał bawarski pisarz.

Cechą charakterystyczną twórczości Piontka i Handkego jest często szeroko pojęta intertekstualność. Do Goethego Handke nawiązuje, jak już wspomniano, np. w zbiorze *Die Innenwelt der Außenwelt der Innenwelt*. Odniesienie m.in. do filmowej wersji *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego u Piontka znaleźć można w tekście *Gemischtes Programm*⁵⁴.

W szkicu *Anmerkungen zu Anekdoten*⁵⁵ Piontek ponownie nawiązuje do *Wagi świata* Handkego. Pisze o wymyślonych lub przepisanych anegdotach Handkego. Przytacza historyjkę o rozmowie, w której ktoś prosi pisarza o nagranie rozmowy na lekcję. Handke pyta, czy osoba ta jest nauczycielem. „Nie, ale rozmawiałbym z nauczycielami, a potem postawił im parę pytań z perspektywy uczniów”⁵⁶ [tłum. wł. E.J.S.] – brzmi odpowiedź. Piontek widzi tu, jak pisze, typową sytuację, która jednak rodzi w nim mimowolny uśmiech⁵⁷.

Myśli zawarte w niniejszym tekście są rozproszone, gdyż i punkty styczne dotyczące różnych aspektów życia i twórczości obu pisarzy, Handkego i Piontka, są trudne do usystematyzowania. Przejawiają się one bowiem punktowo: zarówno w życiu, esejach, jak i w twórczości obu literatów. Wszystkie te aspekty wymagają jeszcze szerszego omówienia. Jednak na gruncie tego, co zasygnalizowano w niniejszym artykule, należy stwierdzić, że twórcy nie byli sobie obojętni. O ile Piontek krytykował poczynania Handkego z początków jego kariery, o tyle późniejsza twórczość pisarza oraz jego literackie preferencje, które odkrył głównie w późnych latach siedemdziesiątych, mocno zbliżyły krytycznego, przekonanego co do własnego wyboru Piontka – tradycjonalistę do sławnego, wielokrotnie zmieniającego literackie upodobania Austriaka, Petera Handkego.

Bibliografia

- Falkenstein Henning, *Peter Handke*, Berlin 1979.
Goethe Johann Wolfgang, *Zur Farbenlehre*, t. 1, Wien 1812.
Haas Olaf, Feilert Emil, *Heinz Piontek – biograficzne znaki przydrożne*, [w:] Heinz Piontek, *Heinz Piontek – życie i dzieło*, przeł. Jan Goczoł, Andrzej Lam, Opole 2004.
Handke Peter, *Das Gewicht der Welt. Ein Journal (November 1975–März 1977)*, Salzburg 1977.
Handke Peter, *Die Farbenlehre*, [w:] idem, *Die Innenwelt der Außenwelt der Innenwelt*, wyd. 6, Frankfurt am Main 1974, s. 27–30.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ H. Piontek, *Gemischtes Programm/Polen, nicht verloren*, [w:] idem, *Anhalten um eine Hand. Ausgewählte Erzählungen*, Würzburg 1990, s. 47–49.

⁵⁵ Idem, *Anmerkungen zu Anekdoten*, [w:] idem, *Schönheit: Partisanin...*, op. cit., s. 617–623.

⁵⁶ Ibidem, s. 621.

⁵⁷ Ibidem.

- Handke Peter, list do Heinza Piontka z 9.11.1976, dzięki uprzejmości: © BSB (Bay Staatsbibliothek, München), za pośrednictwem Antona Hirnera, Archiwum Heinza Piontka w Lauingen.
- Hieber Jochen, *Die subversiven Idyllen des Eugen Rapp*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, wtorek, 26 lutego 2012, nr 48, s. 26.
- Lenz Hermann, *Dort an der Grenze*, [w:] Clemens Graf Podewils, Heinz Piontek (red.), „ensemble 5”, s. 158–159.
- Moser Dietz-Rüdiger; Sammer Marianne (red.), *Heinz Piontek. Lebensdaten und Werke*, [w:] *Literatur in Bayern. Heinz Piontek zum 75 Geburtstag*, München 2000.
- Piontek Heinz, *Anmerkungen zu Anekdoten*, [w:] Heinz Piontek, *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, s. 617–623.
- Piontek Heinz, *Das Gewicht der Welt*, [w:] Heinz Piontek, *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, s. 561–563.
- Piontek Heinz, *Die Lyrik Herberts*, [w:] idem, *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, s. 256–266.
- Piontek Heinz, *Entdecken wir den Dichter Brodskij*, [w:] idem, *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, s. 289–302.
- Piontek Heinz, *Formen der Unruhe*, [w:] idem: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, s. 266–274.
- Piontek Heinz, *Gemischtes Programm / Polen, nicht verloren*, [w:] idem, *Anhalten um eine Hand. Ausgewählte Erzählungen*, Würzburg 1990, s. 47–49.
- Piontek Heinz, list z 17.03.1999, [w:] Anton Hirner, Hartwig Wiedow (red.), „*Postlose Wochenenden gab es selten bei uns*”. *Heinz Pionteks Briefe an die Familie und Margit Düring*, Berlin 2020, s. 97–99.
- Piontek Heinz, list z 26.03.1992, [w:] Anton Hirner; Hartwig Wiedow (red.), „*Postlose Wochenenden gab es selten bei uns*”. *Heinz Pionteks Briefe an die Familie und Margit Düring*, Berlin 2020, s. 72–73.
- Piontek Heinz, list z listopada 1991, [w:] Anton Hirner; Hartwig Wiedow (red.), „*Postlose Wochenenden gab es selten bei uns*”. *Heinz Pionteks Briefe an die Familie und Margit Düring*, Berlin 2020, s. 69–70.
- Piontek Heinz, list bez daty (powstał najprawdopodobniej pod koniec 1991 roku), [w:] Anton Hirner, Hartwig Wiedow (red.) „*Postlose Wochenenden gab es selten bei uns*”. *Heinz Pionteks Briefe an die Familie und Margit Düring*, Berlin 2020, s. 70–72.
- Piontek Heinz, *Man darf ruhig wieder darüber sprechen*, „der literat. Zeitschrift für Literatur und Kunst”, 15 czerwca 1976, R. 18, nr 6, Frankfurt, s. 121.
- Piontek Heinz, *Schulrat in „Böotien“*, [w:] idem, *Neue Umlaufbahn*, Würzburg 1998, s. 23–25.
- Piontek Heinz, *Was kommt nach der modernen Literatur*, [w:] idem, *Schönheits: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, s. 406–409.
- Piontek Heinz, *Welche Chance hat das literarische Feuilleton*, [w:] idem, *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, s. 431–436.
- Piontek Heinz, *Von einem der anfang, das Schreiben zu lernen*, [w:] Heinz Piontek, *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, s. 534–537.

Dokumenty elektroniczne online

Handke Peter, *Tage wie aufgeblasene Eier – Einladung Hermann Lenz zu lesen*, https://static1.squarespace.com/static/5da79e4dae0a807795a145b7/t/5df96b42e0f0ae6c75bdc396/1576627019742/1973_12_23_Peter_Handke_Tage_wie_ausgeblasene_Eier_eine_Einladung_Hermann_Lenz_zu_lesen_SZ.pdf [dostęp: 23.02.2023].
<http://handke-scholar.blogspot.com/2010/05/goethe-and-handke-and-goethe.html> [dostęp: 06.11.2022].
<https://lubimyczytac.pl/autor/194664/hermann-lenz> [dostęp: 14.02.2023].

Słowa kluczowe

Peter Handke, Heinz Piontek, punkty styczne, wspólne znajomości i przyjaźnie, stosunek do tradycji, wzajemne postrzeganie, eseje, korespondencja, *Das Gewicht der Welt* H. Piontka, *Das Gewicht der Welt* P. Handkego

Abstract

Heinz Piontek versus Peter Handke. A general sketch of mutual relations

In this article, the author leans into the points of contact between Heinz Piontek and Peter Handke. They are, at first glance, different writers. However, dedicated to Handke and his text *Das Gewicht der Welt*, Piontek's essay of the same title is thought-provoking. The writers had several facts in common; the article addresses the problem of common acquaintanceship and friendship, as evidenced, among other things, by Piontek's correspondence, mutual reactions to each other's work (mostly Piontek's reaction to Handke's creative transformation in the 1970s), and, finally, points of contact in creativity – the intertextuality of the writers' works and their attitude to tradition, using the example of their relationship with J.W.Goethe.

Keywords

Peter Handke, Heinz Piontek, points of contact, common acquaintanceships and friendships, attitude to tradition, mutual perceptions, essays, correspondence, H. Piontek's *Das Gewicht der Welt*, P. Handke's *Das Gewicht der Welt*

Patrycja Bogdańska (<https://orcid.org/0000-0002-6784-6831>)

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

„Intymność” w ścianie – przestrzeń do pisania w literaturze kobiecej

Historia badań literackich dostarcza licznych dowodów na to, że literatura kobieca¹ powstała w drugiej połowie XX wieku nie cieszyła się tą samą rangą, co ta pisana przez mężczyzn. Kobiece dążenia do równouprawnienia, podobnie zresztą jak w innych dziedzinach życia, dopiero raczkowały. Według literaturoznawczynie Sigrid Weigel autorki mogły dostosować się do męskich wytycznych lub zbuntować się i napisać własne strategie². Rodzi się więc pytanie, czy można znaleźć miejsce, które w ocenie Luce Irigaray daje kobietom dostęp do języka i odbywa się poza „męskim systemem reprezentacji”³ pozwalając tym samym na wspomniany bunt? Rozważania zawarte w moim tekście koncentrują się na takiej właśnie wyimaginowanej przestrzeni w twórczości kobiecej, a więc na miejscu na podziemną działalność kobiecego ruchu oporu.

O znaczeniu „przestrzeni do pisania” w pisarstwie kobiecym mówiła już w 1929 roku w swoim znanym eseju *Własny pokój* Virginia Woolf⁴. Ów pokój utożsamiała ona z miejscem na swobodę intelektualną i niezależność. Wydaje się, że pisarka oceniała tę prywatną przestrzeń jako metaforę kobiecego „wpisania” w samą literaturę nie konotując jej z ponownym „zamknięciem” kobiet w prywatnej przestrzeni a więc niewidzialnością, tylko ze zdobytą dzięki temu widocznością w sferze publicznej⁵. Jednak w opinii literaturoznawczynie i matki założycielki ginokrytyki Elaine Showalter „własny pokój” Woolf staje się miejscem, do którego autorka ucieka od problemów związanych z kobiecą egzystencją zarówno jako pisarka, ale także jako kobieta. Showalter zarzuca Woolf jakoby jej pokój miał być swego rodzaju kryjówką, do której mogła uciekać przed problemami

¹ W artykule świadomie używam terminu „literatura kobieca” celem pewnego rodzaju usystematyzowania tekstów pisanych przez kobiety, zdając sobie sprawę, że nie ma właściwego terminu „literatury kobiecej”, gdyż każdy z nich ogranicza i stawia teksty „pisane przez kobiety” niżej, aniżeli teksty mieszczące się w terminie „literatura”.

² Por. S. Weigel, *Das Schreiben des Mangels als Produktion von Utopie*, [w:] M. Burkhard, E. Waldstein (red.), *Women in German Yearbook*, University of Nebraska Press 1985, s. 31.

³ L. Irigaray, *Das Geschlecht, das nicht eins ist*, Berlin 1979, s. 87.

⁴ V. Woolf, *Własny pokój*. Trzy gwinee, tłum. E. Krasińska, Warszawa 2002.

⁵ Por. M. Berg, *Ein Schreibzimmer für sich allein – ein literarischer Ort zwischen poetischer Imagination und Innerlichkeit*, [w:] M. Frenzel, K. Geist, C. Oberrauch (red.), *Ein Ort, viel Raum(theorie)? Imaginationen gleicher Räume und Orte in Literatur und Film*, Bamberg 2019, s. 237.

z własną tożsamością płciową jednocześnie biernie przyglądając się marginalizacji kobiet⁶. Spojrzenie Showalter na postulat Woolf jest dość niekonwencjonalne i nie pokrywa się z pierwotnym i powszechnym sposobem myślenia innych badaczy. Co ciekawe, Margareta Stokowski, znana feministka młodego pokolenia, widzi „własny pokój” o który walczyła Woolf, jako przestrzeń, która spełnia oczekiwania nie literackie a seksualne: „Ona potrzebuje własnego pokoju dużo wcześniej, bo inaczej ma problemy z masturbacją. (Nie tylko ona. On też)”⁷. Sprawiając, że rozdzwięk pomiędzy tym czego kobiety nie mogły napisać jeszcze sto lat temu a zmianą, jaka nastąpiła, jest bardziej widoczny. Rozbieżność spojrzeń świadczy o emancypacyjnych różnicach, jakie dokonały się na przełomie wieku. To, co było nie do pomyślenia dla pokolenia kobiet takich jak Woolf, których autorytet jako kobiety-pisarki był nijaki a właściwie go nie było, dziś jest już nieaktualne. Warto jednak pamiętać, że ktoś musiał opowiedzieć się za „nową” formą autorstwa i wypracować upragniony autorytet kobiety-pisarki, aby dziś bez strachu i wstydu móc pisać zdania podobne do Stokowskiej.

Patriarchalny wzorzec kobiety-pisarki nie istniał, co więcej, zdaniem mężczyzn kobiety nie tworzyły, tymczasem teksty spod kobiecej ręki powstawały a kobiety od stuleci próbowały wpisać się w historię literatury. Wydaje się zatem, że pisarki z obawy przed marginalizacją uciekały do pewnego „miejsca”, które stało się swoistą „przestrzenią” kobiet, w której mogły się swobodnie wyrażać, a zatem wydobyć z ciszy i milczenia i wykorzystać ową przestrzeń na „podziemną działalność kobiecego ruchu oporu”. Próbuując ująć jej metaforyczny status warto nawiązać do miejsc i „nie-miejsc” (Auge), czy też „heterotopii” Foucault, których ideę nazkicował filozof Michel Foucault i antropolog kulturowy Marc Augé⁸. Osoby przebywające w owych „miejscach” są wszędzie i nigdzie zarazem, co szeroko rozważane jest w ich koncepcji i publikacjach. Wobec tego skrywane uczucia, myśli oraz pragnienia pisarek mogłyby istnieć, ale tak naprawdę nie być widoczne. Najwyraźniej znajdowały się za oddzielającą je ścianą, której rolę można rozumieć zarówno metaforycznie, jak i fizycznie. Jeśli zastanowić się nad jej aspektem wizualnym może być zbudowana z różnych materiałów takich jak drewno, kamień, cegła, papier albo szkło. Można ją sobie wyobrazić jako gładką i porowatą, zimną i przeładowaną, kolorową, białą czy też przezroczystą. Lokuje się ją dosłownie jako element konstrukcyjny wydzielający przestrzeń, ale i metaforycznie jako osłonę i membranę. Jeśli uwzględnimy jej psychologiczną ambiwalencję na pierwszy rzut oka widać miejsce bezpieczne i prywatne niczym schron czy „łożysko matki” oraz miejsce, które odgradza, ogranicza, nie przepuszcza czy jest klaustrofobiczne jak więzienie. Rozważając głębiej jej metaforyczne ujęcie, ściana wyłania się jako

⁶ Por. M. Świerkosz, *Historia literatury kobiet – niedokończony projekt*, „Wielogłos”. Pismo Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego 2011, nr 2 (10), s. 67.

⁷ M. Stokowski, *Untenrum frei*, Hamburg 2018, s. 57. W oryginale: Sie braucht schon viel früher ein eigenes Zimmer, weil sie sonst Probleme beim Masturbieren hat. (Nicht nur sie. Er auch)“.

⁸ M. Foucault, *Inne przestrzenie*, tłum. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6 (96), s. 120.

projektor rzutujący „przekaz z kobiecego wnętrza” albo swego rodzaju tło lub płótno dla skrywanych myśli, uczuć i pragnień pisarek⁹.

Pochodzący z Pragi Vilém Flusser, filozof i teoretyk mediów, który w swoich rozważaniach najwięcej miejsca poświęca mediom i procesom komunikacji, zajmuje również intrygujące stanowisko na temat przedmiotów. W swoich fenomenologicznych szkicach *Dinge und Undinge* zajmuje się zarówno designem przedmiotów jak i kryjącą się za ich materialnością, funkcjonalnością¹⁰. Sam tytuł owych szkiców wskazuje na pewną ambiwalencję rzeczy, to znaczy ich materialność i „niepojętość” czy „absurdalność”. Projekt Flussera obejmuje opis poszczególnych przedmiotów a ponadto refleksję nad naturą relacji między człowiekiem a rzeczami, z których korzysta. W swoich rozważaniach wysuwa ciekawe przypuszczenie, jakoby ściany były „ważną częścią ludzkiego jestestwa”¹¹ a próbując ująć ich status nawiązuje do ich ambiwalencji, która często pojawia się w odniesieniu do samej literatury kobiecej. Rządzi tu logika przeciwieństw, a więc cztery ściany jako bezpieczna przystań, ale również jako osaczające więzienie. Zestawienie owych ambiwalentnych pryzmatów wedle Flussera, pozwala ujrzeć „istotę” ściany. Jak pisze: „Gdyby nie było ścian, życie nie mogłoby się ani zdarzyć, ani wydarzyć”¹² nadając im tym samym rolę kwintesencji życia. Flusser przypisuje im także istotną z punktu widzenia kobiet piszących funkcję „dopuszczenia do głosu”. Podkreśla, że dojście do głosu poprzez „ściany” jest widoczne, ale może być niejednoznaczne dla osób, które nie znają kontekstu. Dopuszczenie do głosu kojarzy się tu z twórczością kobiet, które wprawdzie piszą, ale przez patriarchalny porządek spychane są na „boczny tor”. Tym samym pisanie kobiet oraz przekaz, a więc „słowo i głos”, jakie owo pisanie niesie, zostają usunięte w cień.

Warto w tym miejscu odwołać się prac do literaturoznawczyń Renaty Möhrmann i Hiltrud Gnüg. Kryterium miejsca czy też „nie-miejsca” jest, jak wskazują badaczki, nazywając je „Schreib-Räume”¹³, a więc „przestrzeniami do pisania”, kwestią zasadniczą w procesie badawczym. Owe duchowe czy rzeczywiste przestrzenie stanowią miejsca dające zarówno autorkom jak i ich bohaterkom, z którymi łączy je szczególna więź, możliwość wniknięcia w siebie i autoanalizy. Można przypuszczać, że strach przed osłonięciem i surowym publicznym osądem tłumi swobodę autoekspresji. Miejsca te nie „wykluczają” i nie „ograniczają” w ramach dozwolonej normy, przeciwnie „rozumieją” kobiecą rezygnację. Tok myślenia Gnüg i Möhrmann o kobiecej przestrzeni dobrze współgra z przypuszczeniami Flussera dotyczącymi dojścia do głosu za pomocą ściany. Patrząc przez pryzmat obu przedstawionych szkiców zdaje się, że pisarki mogły wykorzystać nacechowanie ściany nadając jej

⁹ Por. J. Freytag, *Gegen die Wand. Subversive Positionierungen von Autorinnen und Künstlerinnen*, [w:] J. Freytag, A. Hackel, A. Tacke (red.), *Umwandlungen, Verwandlungen und Anwendungen*, Berlin 2021, s. 8.

¹⁰ Por. V. Flusser, *Dinge und Undinge: phänomenologische Skizzen*, München 1993, s. 7.

¹¹ V. Flusser, *Dinge und Undinge*, s. 28.

¹² *Ibidem*.

¹³ Przedmowa do H. Gnüg, R. Möhrmann (red.), *Frauen-Literatur-Geschichte. Schreibende Frauen vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, Stuttgart 1985.

w swojej twórczości funkcję przestrzeni twórczej. Co ciekawe, Gnüg i Möhrmann wskazują również na możliwość odnalezienia w „przestrzeni do pisania” kobiecego języka. Języka, który nie miałby nic wspólnego z ironicznym „lalalangu” Lacana¹⁴. Aspekt ten, choć ciekawy, nie stanowi istoty tego tekstu. To czy takowy język istnieje czy nie, szeroko rozważane jest przez innych badaczy. Istotnym wydaje się za to naszkicowanie, jak powstają owe duchowe przestrzenie. Jak wskazują badaczki wykładnią do powstawania takich miejsc są różnego rodzaju ruchy¹⁵. Odnosząc się do niemieckiej historii za przykład podają Młode Niemcy. Tymczasowa utrata kontroli nad kobietami, a więc skierowanie uwagi mężczyzn na inne tematy podczas wspomnianego ruchu, miała zdaniem Gnüg i Möhrmann doprowadzić do powstania równorzędnych „miejsc duchowych”. Biorąc pod uwagę różnicę między pisarstwem kobiet i mężczyzn w XX wieku, która była nadal znacząca, teoria owej przestrzeni w ich twórczości nabiera istotnego znaczenia. Wbrew „ustalonym” regułom pisarki mogły wypełnić powieści swoim kobiecym „ja”.

Rozważania Gnüg i Möhrmann na temat „miejsc” korespondują ze stanowiskiem literaturoznawczyni Krystyny Kłosińskiej, która nazywa owe miejsca „enklawami”. Wykluczone z publicznego mówienia kobiety leczą w nich niemotę i dochodzą do głosu: „Różne sprząty i drobne przedmioty osobiste mogą być w ten sposób spożytkowane, pełniąc funkcję intymnych skarbców”¹⁶. Kłosińska odwołuje się jednak w głównej mierze do pamiętników czy dzienników głęboko ukrytych w sekretarzykach. Wysuwa przypuszczenie jakoby to co skrywane w szkatułkach albo biurkach było „alegoryzacją podziemnego życia kobiet” w kulturze panującej zarówno nad jej ciałem jak i myślami. Owa wywłaszczona z „własnej osoby” kobieta, posiada te skrywane przedmioty jako ślad oporu, przekazując je w „testamencie”, a więc w swojej twórczości. A gdyby tak zmienić punkt widzenia i zastąpić drobne przedmioty osobiste niepozorną ścianą pojawiającą się w twórczości kilku XX-wiecznych pisarek? Można by sądzić, że kobieta roszcząc sobie pretensje do zapisania się w historii literatury, w swojej twórczości wykorzystuje z pozoru nieznaczące ściany, w których „ukrywa” przekaz z swojego wnętrza, przekaz wyzwolony spod męskiego dyskursu władzy.

Zdaniem literaturoznawczyń Sandry Gilbert i Susan Gubar XIX-wieczne pisarki wypracowały w swoich tekstach frapującą „dwupoziomowość”¹⁷ porównywalną do zapisu palimpsestowego. W owych dziełach rysunek na powierzchni ukrywa społecznie nieakceptowalne znaczenia i niedozwolone normy niczym góra lodowa skrywająca większość swojej masy pod wodą. Cały proces twórczy pisarek jest więc zgodny z ustanowionym przez mężczyzn założeniami na temat pisarstwa a zarazem pozwala na subwersję, o której wspominała Weigel. Uwagę skupia jednak nie dwupoziomowość a działania samej autorki, która rysunkowi na powierzchni czy górze lodowej przypisuje rolę kamuflującą¹⁸. Kamuflaż ten może być zarówno mimowolny

¹⁴ Por. K. Kłosińska, *Miniatury. Czytanie i pisanie kobiece*, Katowice 2006, s. 123.

¹⁵ Por. Przedmowa do H. Gnüg, Renate Möhrmann (red.), *Frauen-Literatur-Geschichte*.

¹⁶ K. Kłosińska, *Kobieta autorka, „Teksty Drugie”* 1995, nr 3/4, s. 103.

¹⁷ S. Gilbert, S. Gubar, *The Madwoman in the Attic*, New Haven-London 1980, s. 73.

¹⁸ Por. *ibidem*, s. 74.

jak i zamierzony. Autorka tworząc przenosi więc świadomie lub nieświadomie swoją strategię zakładania maski z życia codziennego na papier. Tym samym ukrywa z pozoru niewidoczne dla oczu innych znaczenia, chcąc by stały się one widoczne dla konkretnych oczu albo w swojej „niewidzialności” stały się bardziej widzialne dla wszystkich. Wykluczone z publicznego życia kobiety przenoszą swoją maskę z życia codziennego do życia twórczego nadając swojej twórczości „drugie dno”¹⁹. Dno, które często tylko z pozoru jest „drugorzędne” bowiem skrywane znaczenie tak naprawdę gra pierwsze skrzypce. To ukryte znaczenie stanowi często jedyną „własność” wywłaszczonych z własnej tożsamości kobiet i staje się ono śladem oporu przeciw dominującym wzorcom struktur społecznych. W ten sposób autorki w „podziemiu” pokonują własną niemotę a pisząc mówią o swoich doświadczeniach i skrywanych pragnieniach bez ograniczeń, jakie nakłada na nie społeczeństwo. W przeciwieństwie do Gilbert i Gubar, Showalter nazywa taką strategię „widzeniem znaczenia w czymś, co było wcześniej pustą przestrzenią”²⁰. Warto nadmienić, że praktyka palimpsestu także budzi kontrowersje. Patricia Meyer Spacks, w przeciwieństwie do Gilbert i Gubar, nie kryje żalu spowodowanego jedynie „podziemnym wyzwaniem” – jak je nazywa – licząc na wyjście kobiet z podziemnego ukrycia i jawny bunt²¹. Bowiem uchylenie się od walki a zatem uciekanie się do postępu, nie stwarza miejsca na zwycięstwo.

Ciekawym punktem odniesienia wydaje się także teza wcześniej wspomnianej Showalter, która w dziele *A Literature of Their Own* nawiązuje do trzeciej fazy „kobiecego pisarstwa”, które datuje się właśnie na XX wiek. W opinii autorki literatura z tego okresu jest odpowiedzią na protesty sufrażystek oraz doświadczenia po I wojnie światowej ściśle związane z wprowadzeniem prawa wyborczego kobiet. Owe niezwykle emocjonalne doświadczenia doprowadziły do wytworzenia wycofującej, bezosobowej, ale jednak kobiecej estetyki. Estetyki, która choć miała stanowić początek samorealizacji kobiet, zdaniem Showalter, przyjęła formę autodestrukcji. Istotne w ich twórczości wycofanie się, stało się swoistą ucieczką „kobiecego wnętrza” od doświadczeń kobiet ze świata materialnego, która kończy się „odseparowaniem się w pokojach i miastach”²². Jasną stroną tej fazy miało być dojmujące poczucie zerwania z męską tradycją pisarską. Pod tym względem subiektywna wiedza stała się okolicznością umożliwiającą autorkom wgląd w „rzeczywistość” ich świata. Mimo krytyki pokoju Woolf, Showalter musiała przyznać, że pisarki odczuwały potrzebę „budowania” w swojej twórczości szkatułek ze skarbami, pokoi i być może ścian, aby wyrazić swoje wewnętrzne ja²³. Swoje niezadowolenie tym faktem wyraża podkreślając słabość bohaterów, w tym autorów, którzy nie byli na tyle silni, by wyjść z roli ofiary, mimo że mieli ku temu okazję. Taktyka uwidaczniania niewidzialnego, która nie balansowała na pograniczu literackiego ryzyka, nie cieszyła się więc jej

¹⁹ K. Kłosińska, *Kobieta autorka*, s. 104.

²⁰ K. Kłosińska, *Feministyczna krytyka literacka*, Katowice 2010, s. 183.

²¹ Por. P. Meyer Spacks, *The Female Imagination. A Literary and Psychological Investigation of Women's Writing*, London 1976, s. 317.

²² E. Showalter, *A Literature of Their Own. British Women Novelists from Bronte to Lessing*, Princeton, New Jersey 1977, s. 240.

²³ Por. *ibidem*, s. 239

uznaniem. Czy zatem marginalizacja pewnego rodzaju „form egzystencji” twórczości pisarek przez Showalter wydaje się słuszna?

Dywagacje o wyznaczniku „przestrzeni” w twórczości podejmuje także francuski filozof poezji i nauki Gaston Bachelard. W swoim tekście *Poetyka przestrzeni* śledzi rolę otaczającej przestrzeni w kształtowaniu się wewnętrzności podmiotu i języka poezji, które powinny być ze sobą powiązane. Analizie poddaje zarówno poszczególne pomieszczenia domu, jak i znajdujące się tam przedmioty, które jego zdaniem tworzą „obraz naszej struktury psychicznej”²⁴. Filozof, pisząc o danych przedmiotach zakłada, że poezja wykracza poza przyjęte granice, odsuwając tym samym rozumienie psychoanalityczne na bok, dlatego też, zdaniem Bachelarda, przestrzeń kreowana jest przede wszystkim poprzez literaturę, która najlepiej ukazuje relacje między podmiotem a przedmiotem. Mimo że determinant płci nie stanowi istoty jego badań, trudno oprzeć się wrażeniu, że wewnętrzność nadana przedmiotom mogłaby również odnieść się do dyskursu kobiecego i metaforycznej ściany.

Podobnie do „intymnych skarbów”²⁵ Kłosińskiej, Bachelard również w przedmiotach doszukuje się „intymności substancji”²⁶. W swoim ujęciu posługuje się takimi przedmiotami jak kuferki czy szkatułki skrywające drogocenne kamienie oraz klejnoty. Podkreślając przy tym istotę, jaką w owej analizie odgrywa koncepcja Junga dotycząca marzycieli²⁷. Strategia ta zakłada istnienie jednego miejsca, które stanowiłoby „superlatyw ukrycia”, a co za tym idzie „najgłębszej kryjówki”. Bachelard analogicznie przekłada ową strategię na to, co skryte w człowieku i to, co skryte w przedmiotach. Sugerując więc łączącą człowieka z danymi przedmiotami jak również ich „wewnętrzność”. W owych szkatułkach, zdaniem filozofa, mieściły się rzeczy „niezapomniane”. Niezapomniane zarówno dla nas jak i dla obdarowanych tymi skarbami. Bachelard zakłada bowiem, że zawarta jest w nich przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, które stają się „pamięcią niepamiętnych czasów”.

Poeta żyje snem na jawie, a jego marzenie pozostaje w świecie, wśród przedmiotów świata. Skupia świat wokół jakiegoś przedmiotu, w jakimś przedmiocie. Marzenie otwiera kufry, w małej szkatułce gromadzi kosmiczne bogactwa. Jeśli w szkatułce są klejnoty i drogie kamienie, oznacza to przeszłość, dawną przeszłość pokoleń, o których poeta będzie opowiadał. Kamienie z pewnością mówić będą o miłości. A także o potędze, a także o losie. O ileż to bogatsze niż klucz i zamek!²⁸.

²⁴ G. Bachelard, *Poetik des Raumes*, Frankfurt am Main 1987, s. 30. W dalszej części artykułu pojawia się polskie tłumaczenie *Poetyki przestrzeni*. Na język polski przetłumaczono jedynie fragment, dlatego posługuje się również moim tłumaczeniem.

²⁵ K. Kłosińska, *Kobieta autorka*, s. 103.

²⁶ G. Bachelard, *Poetyka przestrzeni: szuflady, kufry, szafy*, tłum. W. Krzemień, „Pamiętnik Literacki” 1976, nr. 67/1, s. 243.

²⁷ Por. C. G. Jung, *Wprowadzenie do psychologiczno-religijnej problematyki alchemii*, tłum. J. Prokopiuk [w:] *Psychologia a religia. Wybór pism*, Warszawa 1970, s. 213–254.

²⁸ G. Bachelard, *Poetyka przestrzeni: szuflady, kufry, szafy*, s. 240.

W oparciu o rozważania Bachelarda na temat owej intymności czy „wewnętrzności” przedmiotów można by przypuszczać, że pojawiające się w literaturze kobiet metaforyczne ściany są swego rodzaju płótnem, na które pisarki przenoszą swe skrywane od „niepamiętanych czasów” myśli i uczucia, uwidaczniając tym samym niewidoczną kobietę. Co ciekawe, idea wewnętrzności jest również szeroko rozwijana w jego dalszych rozważaniach. Posługując się tak często wśród badaczy literatury kobiecej krytykowaną metaforą, filozof nawiązuje do autobiograficznych zapisków pisarza Hermanna Hessego opublikowanych pod tytułem *Kurzgefasster Lebenslauf*²⁹ i próbuje w oparciu o tekst niemieckiego noblisty obrazowo wyjaśnić swoją koncepcję. Oto wycinek z jego świata przedstawionego: więzień na jednej ze ścian swojej celi maluje obraz przedstawiający pociąg wjeżdżający do tunelu. Gdy po więźnia przychodzą wartownicy, ten prosi ich, aby dali mu chwilę, żeby mógł odjechać swoim małym pociągiem. Rzecz jasna spotyka się to z pogardliwym śmiechem wartowników, jednak po chwili więzień odjeżdża i znika. Pytanie, jak często sam pisarz wyobrażał sobie odjazd takim wyzwalającym pociągiem nasuwa się samo³⁰. Rozumienie Bachelarda, jak sam sugeruje, opiera się na absurdalności wolności. Klucz do jej zrozumienia stanowi wyobraźnia poety za pomocą której zwykła rysa na ścianie w istocie stanowi rodzaj ucieczki. Choć przyjęta definicja wolności raczej nie opiera się na wyznaczniku, jakim jest wyobraźnia, w rozumieniu filozofa każdy sposób na wyrwanie się z więzienia wydaje się dobry. A więc samo wyobrażenie, że jest się gdzieś indziej oraz żyje inaczej, daje poczucie autonomii oraz wolności myśli. W dalszych rozważaniach Bachelard przedstawia swoje myśli, wykorzystując zdanie Schopenhauera „świat jest moim wyobrażeniem”, które całkowicie przekształca na „świat posiadam, im umiejętniej go zminiaturyzuję”³¹. Równocześnie wskazuje on na konieczne wyzbycie się logiki, dzięki czemu możliwe jest zrewidowanie, ile „wielkich” rzeczy mieści się w „małym”. Trudno oprzeć się wrażeniu, że owo założenie można by również zastosować do odczytania i dogłębnej analizy kobiecej literatury. Coś wielkiego, a więc wewnętrzny świat auterek skrywałby się w czymś z pozoru małym i nieistotnym a odjeżdżająca pociągiem nigdy niezaznana wolność kobiet mogłaby przeistoczyć się w wyobrażenie o niej. Pojawiająca się w utworach ściana byłaby miejscem mieszczącym centrum wewnętrznego świata kobiet, lecz także nieistniejącym w realnym świecie pociągiem. Pociągiem, który w trakcie procesu twórczego jak i w późniejszych rozważaniach o własnych tekstach daje pisarkom wolność.

Próbując ująć status ściany w literaturze kobiecej słusznym wydaje się wskazanie, na jakiej podstawie zostały wysnute owe przypuszczenia. Metaforyczna ściana zupełnie nieprzypadkowo pojawia się w dziełach auterek niemieckojęzycznych, lecz również innych piszących w XX wieku. Intrygujący jest również fakt, można znaleźć ją w twórczości wielu pisarek często sobie nawzajem nieznanym,

²⁹ Hermann Hesse, *Kurzgefasster Lebenslauf*, [w:] Hermann Hesse, *Gesammelte Werke* in 12 Bänden, Frankfurt nad Menem 1970, Bd. 6, s. 391.

³⁰ Por. G. Bachelard, *Poetik des Raumes*, s. 180.

³¹ *Ibidem*.

publikujących w podobnym czasie. Są to wczesne dzieła Charlotte Perkins Gilmans *Żółta tapeta* (1892) i *Ślad na ścianie* (1917) Virginii Woolf oraz późniejsze *Ściana* (1963) Marlen Haushofer, *Szklany klosz* (1963) Sylvii Plath, *Malina* (1971) Ingeborg Bachmann, *Śmierć i dziewczyna I-V. Dramaty księżniczek* (2003) Elfriede Jelinek. Wymienione autorki dostrzegły przypuszczalnie ambiwalentny charakter wspomnianej ściany i jej wyraźne nacechowanie symboliczne, wybierając ją jako motyw w swojej twórczości. Być może dostrzegły również „mowę ścian”, o której mówi Flusser i użyły jej jako sposób wyrazu wyzwolony spod reguł tradycyjnego dyskursu męskiego.

W wymienionych utworach z drugiej połowy XX wieku pojawiają się główne bohaterki-kobiety niejednokrotnie o nacechowaniu biograficznym, które znikają lub znajdują schronienie *za*, w czy też *pod* ścianą. W powieści Bachmann zatytułowanej *Malina* protagonistka znika w szczelinie ściany „z której już nigdy nie wydobędzie się żaden dźwięk”³². Tymczasem głos głównej bohaterki, wybrzmiewa głośno i wyraźnie pięćdziesiąt lat po wydaniu powieści w licznych recepcjach tego utworu czy w umysłach czytelników. Kluczowa ściana w tym samym czasie stanowi „tylko” element tła. Warto przy tym zauważyć ową ambiwalencję czegoś niewidocznego, a więc kobieta „za” ścianą uwidacznia się w swojej „niewidoczności”. Wydaje się, że autorki w odniesieniu do własnego życia chciały uwydatnić za pomocą swoich „znikających w ścianie” bohaterek rozdzźwięk między „znikaniem” a „dochodzeniem do głosu”. O owej zależności ściśle związanej z semiotyką ścian mówi Flusser zwracając uwagę na dwa możliwe paradygmaty tj. „wykraczanie” i „zastyganie”. Można więc „wykraczać” spoza ściany, by podbić świat gubiąc przy tym własne ja, bądź w niej „zastygnąć” by zapomnieć o świecie, ale odnaleźć samą siebie³³. Przy czym ten drugi kierunek pojawia się w odniesieniu do wspomnianych autorek znacznie częściej. Ingeborg Bachmann, żyjąca w patriarchalnej kulturze, niejednokrotnie podkreślała, że chciałyby zapomnieć o otaczającym ją świecie i (od)zyskać zgubione prawo do własnej tożsamości i autorytetu jako pisarki. Tożsamość kobieca potrzebuje bowiem bezpiecznego „miejsca” rzeczywistej czy duchowej przestrzeni, żeby za pomocą pisania dojść do głosu. Wyimaginowana „przeźreń” w kobiecych tekstach mogłaby umożliwić autorkom przełamywanie kulturowych norm, stać się miejscem buntu lub manifestacją kobiecego wnętrza. Strategia „maskowania” przejęta z codziennego życia autorek pozwala wysunąć przypuszczenie, że ściana jest przywołaną górą lodową. Z pozoru może ona wydawać się błaha, ale pod powierzchnią może ukrywać głębsze znaczenie. Ściana nie jest co prawda „pamiętnikiem” czy wspomnianą „szkatułką”, jest natomiast przedmiotem wydzielającym przestrzeń osobistą i skrywającym to, co prywatne. Może ona być „rysunkiem na powierzchni” i alegoryzacją życia podziemnego kobiet, stając się odciskiem istnienia autorek i miejscem na ich opór. Wspomniana ściana może również stać się miejscem, do którego „uciekają” kobiety ze strachu przed utratą szacunku społecznego i ogólnej dezaprobaty, decydując się na „twórczość

³² I. Bachmann, *Malina*, tłum. S. Błaut, Warszawa 1980, s. 381.

³³ Por. V. Flusser, op. cit, s. 28.

w podziemiu”, innymi słowy „w” ścianie. Nawiązując do roli, jaką ścianie przypisuje Flusser, a więc „dopuszczenie do głosu”, można przypuszczać, że dosłownie i w przenośni zdiera ona zasłonę milczenia, jaką nałożył na kobiety patriachatu i daje pisarkom „miejsce” na zlekceważenie nakazów, bunt oraz wydobywanie ich z milczenia i ciszy, pozwalając tym samym na ujście nagromadzonemu przez wieki myśłom i uczuciom i odzyskanie zasłużonego szacunku.

Bibliografia

- Bachelard Gaston, *Poetik des Raumes*, Frankfurt am Main 1987.
- Bachelard Gaston, *Poetyka przestrzeni: szuflady, kufry, szafy*, tłum. Wiktoria Krzemień, „Pamiętnik Literacki” 1976, nr 67/1, s. 233–243.
- Bachmann Ingeborg, *Malina*, tłum. Sławomir Błaut, Warszawa 1980.
- Berg Mirjam, *Ein Schreibzimmer für sich allein – ein literarischer Ort zwischen poetischer Imagination und Innerlichkeit*, [w:] Marlene Frenzel, Kathrin Geist, Claudia Oberrauch (red.), *Ein Ort, viel Raum(theorie)? Imaginationen gleicher Räume und Orte in Literatur und Film*, Bamberg, 2019, s. 237–260.
- Flusser Vilém, *Dinge und Udinge: phänomenologische Skizzen*, München 1993.
- Foucault Michel, *Inne przestrzenie*, tłum. Agnieszka Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005, nr 6 (96), s. 117–125.
- Freytag Julia, *Gegen die Wand. Subversive Positionierungen von Autorinnen und Künstlerinnen*, [w:] Julia Freytag, Astrid Hackel Alexandra Tacke (red.), *Umwandlungen, Verwandlungen und Anwandlungen*, Berlin 2021, s. 7–22.
- Gilbert Sandra; Gubar Susan, *The Madwoman in the Attic*, New Haven-London 1980.
- Gnüg Hiltrud, Möhrmann Renate (red.), *Frauen-Literatur-Geschichte. Schreibende Frauen vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, Stuttgart 1985.
- Irigaray Luce, *Das Geschlecht, das nicht eins ist*, Berlin 1979.
- Jung Carl Gustav, *Wprowadzenie do psychologiczno-religijnej problematyki alchemii*, tłum. Jerzy Prokopiuk [w:] *Psychologia a religia. Wybór pism*, Warszawa, 1970, s. 213–254.
- Kłosińska Krystyna, *Feministyczna krytyka literacka*, Katowice 2010.
- Kłosińska Krystyna, *Kobieta autorka*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3/4, s. 87–112.
- Kłosińska Krystyna, *Miniatury. Czytanie i pisanie kobiece*, Katowice 2006.
- Meyer Spacks Patricia, *The Female Imagination. A Literary and Psychological Investigation of Women’s Writing*, London 1976.
- Showalter Elaine, *A Literature of Their Own. British Women Novelists from Bronte to Lessing*, Princeton, New Jersey 1977.
- Stokowski Margarete, *Untenrum frei*, Hamburg 2018.
- Świerkosz Monika, *Historia literatury kobiet – niedokończony projekt*, „Wielogłos”. Pismo Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego 2011, nr 2 (10), s. 60–76.
- Weigel Sigrid, *Das Schreiben des Mangels als Produktion von Utopie*, [w:] Marianne Burkhard, Edith Waldstein (red.), *Women in German Yearbook: Feminist Studies in German Literature & Culture*, University of Nebraska Press 1985, s. 29–38.
- Woolf Virginia, *Własny pokój. Trzy gwinee*. tłum. Ewa Krasińska, Warszawa 2002.

Słowa kluczowe

literatura kobieca, XX wiek, metoda pisarska, ściana

Abstract

„Intimacy” in the wall – writing space in woman’s literature

The article focuses on the issue of „gaining a voice” in women’s literature from the second half of the 20th century. Starting from an attempt to recreate the probable method created by the writers, creating the possibility of revealing one’s inner „self” and extracting women from silence and quietness. An analysis focused on the role of „writing space” and everyday objects in women’s writing is undertaken – with particular emphasis on the metaphorical wall, which seems to be the key to understanding selected texts written by women.

Keywords

womens literature, 20th century, writing method, wall

Angela Bajorek (<https://orcid.org/0000-0002-9296-9753>)

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Sams – młodszy brat Pippi¹. Pięćdziesiąta rocznica longsellera Paula Maara

Hans-Heino Ewers, jeden ze znamienitych niemieckich badaczy literatury dla młodych odbiorców, słusznie zalicza Paula Maara nie tylko do „najważniejszych współczesnych literatów dziecięcych i młodzieżowych”², lecz także do najbardziej „uczonych, czytanych i posiadających zmysł artystyczny”³ pisarzy tego gatunku. O niewątpliwie wysokich kompetencjach i wiedzy Maara – nie tylko tej praktycznej, ale również teoretycznej – może świadczyć tom jego autorstwa *Vom Lesen und Schreiben. Reden und Aufsätze zur Kinderliteratur*⁴ (2007), opisujący literackie i artystyczne dokonania oraz doświadczenia artysty, analizujący elementy intertekstualne w wybranych utworach, odnoszący się także do wypowiedzi biograficznych, odczytów, przemówień oraz udzielonych wywiadów. Publikacja Maara świadczy o nietuzinkowym talencie pisarza uchylającego przed czytelnikami z wielu perspektyw tajemnice swojej bogatej twórczości oraz życia prywatnego. Zdaniem dziennikarza, autora i krytyka literackiego, Konrada Heidkampa, najistotniejszą rolę w odkrywaniu owych tajemnic pisarza odgrywa „poczucie bezpieczeństwa w historii i wolność myślenia, postępowania, bezczelność dowcipu”⁵. To właśnie te cechy łączą bohaterów książek Maara, który bawi się różnorodnymi gatunkami i formami literackimi, co czyni go jednym z najbardziej wszechstronnych i utalentowanych pisarzy⁶. W uznaniu szerokiego spektrum wykorzystywanych gatunków literatury dziecięcej (historia obrazkowa, gra słów, książka popularnonaukowa, fantasy, burleska, parodia, bajka), sposobów narracji, środków stylistycznych, wszechobecnego dowcipu Paul Maar,

¹ Konrad Heidkamp w laudacji opublikowanej w magazynie „Die Zeit” z okazji 70. urodzin pisarza wykazał kilka cech wspólnych tych obu wybitnych autorów dla dzieci, nazywając Paula Maara bratem Astrid Lindgren; zob. K. Heidkamp, *Hinter dem Sonntag*, „Die Zeit” 2007, Nr. 48, <https://www.zeit.de/2007/48/KJ-Maar> [dostęp: 12.08.2020].

² H.-H. Ewers, *Geschichtenerzähler und moderner Kinderliterat*, „Wirkendes Wort. Deutsche Sprache und Literatur in Forschung und Lehre”, Lothar Bluhm, Heinz Rölleke (Hg.), 68. Jahrgang, Heft 3, Trier 2018, s. 409.

³ Ibidem.

⁴ P. Maar, *Vom Lesen und Schreiben. Reden und Aufsätze zur Kinderliteratur*, Hamburg 2007.

⁵ K. Heidkamp, *Hinter dem Sonntag...*, op. cit.

⁶ Ibidem.

zwany przez swego wydawcę „akrobatą słowa”⁷, zostaje w 1996 roku nagrodzony za całokształt dorobku Niemiecką Nagrodą Literatury Młodzieżowej (Deutscher Jugendliteraturpreis)⁸.

Urodzony w 1937 roku w bawarskim Schweinfurcie Paul Maar zajmuje w niemieckojęzycznej literaturze dla dzieci i młodzieży stałe i renomowane miejsce⁹. Jest on nie tylko jednym z najważniejszych współczesnych pisarzy dla najmłodszych, lecz także ilustratorem, tłumaczem z języka angielskiego, scenarzystą, poetą żonglującym językiem¹⁰ (*Jaguar und NEInguar. Gedichte von Paul Maar*), autorem sztuk teatralnych dla dzieci¹¹ (m.in. *König in der Kiste, Kikerikiste*¹²; *Maschi-Maschine; F.A.u.s.T.*), słuchowisk (*Herr Bello und das blaue Wunder; Neues von Herrn Bello*), a także audycji radiowych, również dla dorosłych (*Der Turm im See*, 1966).

Paul Maar, niepokieszony zakurzonymi, konwencjonalnymi książkami w duchu Trzeciej Rzeszy¹³, debiutuje w latach 70. XX wieku innowacyjnymi publikacjami, w których nonkonformistyczna, daleka od wizerunku grzecznego dziecka postawa głównego bohatera (podobnie jak w przypadku takich dzieł jak *Struwelpeter, Pippi Langstrumpf, Max und Moritz*) odbiega od dotychczasowych standardów literackich i autorytaryzmu dorosłych¹⁴. Początki kariery Maara definiują zmianę paradygmatów w niemieckiej literaturze dla dzieci, m.in. odejście od społeczno-krytycznego realizmu na rzecz emocjonalnego uczestnictwa młodego czytelnika w przeżyciach wewnętrznych protagonisty¹⁵.

Pierwsza książka dla dzieci – *Der tätowierte Hund* ukazuje się w Niemczech w roku 1968 w wydawnictwie Friedrich Oetinger w Hamburgu, który wydaje teksty Maara po dziś dzień. Kolejne tytuły umacniają jego silną pozycję na niemieckim rynku. *Eine*

⁷ Zob. anons wydawniczy książki *Da bin ich gespannt wie ein Gummiband* na stronie wydawnictwa Friedrich Oetinger; <https://www.oetinger.de/buch/da-bin-ich-gespannt-wie-ein-gummiband/9783789142703> [dostęp: 19.10.2020].

⁸ Zob. <https://www.jugendliteratur.org/person/paul-maar-373> [dostęp: 17.10.2020]. Oprócz tej nagrody Paul Maar otrzymał kilkadziesiąt innych, w tym także Medal im. Hansa Christiana Andersena (1997), Nagrodę E.T.A. Hoffmanna (2000) i Profesurę Braci Grimm (2015).

⁹ O popularności Maara świadczy oprócz przyznanych licznych nagród (Oetinger wylicza ich ponad 70) znaczna liczba (około 36) przekładów jego książek dla dzieci.

¹⁰ K. Boie, *Hurra! Primzahlgeburtstag*, „Bulletin Jugend & Literatur“ 2008, Heft 8, s. 8.

¹¹ Paul Maar w opracowanym na podstawie statystyk widzów rankingu scenicznym został zaliczony do najczęściej granych autorów w Niemczech w sezonie 2009/2010; G. Dolak, *Peter Pan im Aufwind*, „Focus“ 2009, Heft 45, s. 48.

¹² Prapremiera sztuki pt. *Kikerikiste, czyli kukuryku na patyku* miała miejsce w Polsce w roku 1988 w Teatrze Ludowym w Krakowie. Sztukę grano również w innych teatrach, m.in. w Teatrze Śląskim oraz Śląskim Teatrze Lalki i Aktora Ateneum w Katowicach, Białostockim Teatrze Lalek, Tarnowskim Teatrze im. L. Solśkiego, Olsztyńskim Teatrze Lalek.

¹³ P. Schraml, *Ich glaube nicht, dass heute weniger Kinder lesen. 'Kinderbuchautor Paul Maar über Lesekinder und interessante Bücher*, <https://www.lesen-in-deutschland.de/html/content.php?object=journal&lid=562> [dostęp: 10.08.2020].

¹⁴ I. Schikorsky, *Kinder- und Jugendliteratur*, Köln 2003, s. 162.

¹⁵ P. Scheiner, *Realistische Kinder und Jugendliteratur*, [w:] G. Lange, *Taschenbuch der KJL*, Hohengehren 2000, s. 171.

*Woche voller Samstage*¹⁶ (1973), *Onkel Florians fliegender Flohmarkt* (1977), *Lippels Traum* (1984) oraz *Herr Bello und das blaue Wunder* (2005) odwołują się m.in. do tradycji opowieści nonsensu, baśni, surrealizmu „Lügengeschichten”¹⁷ oraz fantastyki i szybko znajdują nowych czytelników dzięki przekładom na liczne języki, m.in.: duński, francuski, hiszpański, chiński, grecki, włoski, norweski, polski, łotewski, rosyjski i ukraiński.

Debiut 30-letniego Maara, który okazuje się dużym sukcesem wydawniczym¹⁸ (także debiut jako ilustratora), związany jest nie tylko z jego dojrzałym ojcostwem, ale także z trudnymi emocjami z przeszłości. Już w dzieciństwie i młodości to właśnie książki pomogły Paulowi Maarowi uczynić ówczesną rzeczywistość bardziej znośną. Szyderstwa szkolnych kolegów, którzy dokuczali mu z powodu jego frankońskiego dialektu, oraz nieczuły ojciec, który przekładał go przez kolano w piwnicy i bił odciętym kawałkiem węża ogrodowego¹⁹, odcisnęły piętno na twórczości artysty.

„Zajęcie się literaturą dziecięcą zostało właściwie wywołane przez moje dzieci. W końcu jednak napisałem moją pierwszą książkę, jednakże mniej dla nich, bardziej dla zranionego dziecka we mnie [...]. Nie miałem słonecznego dzieciństwa rodem z Bullerbyn, a wręcz przeciwnie”²⁰ – przyzna pisarz otwarcie we wspomnianym obszernym zbiorze przemówień oraz esejów. Ze swoimi traumami Maar próbuje rozprawić się w książce autobiograficznej *Wie alles kam. Roman meiner Kindheit* (2020).

(Nie)odkryty i (nie)doceniony Paul Maar w Polsce

Nazwisko Paula Maara²¹ wydaje się na polskim rynku wydawniczym i medialnym zbyt mało eksponowane i niemalże obce. Zaledwie ułamek bogatego dzieła artysty, które Günter Lange doprecyzowuje w założeniach intertekstualności, komizmu, fantastyki oraz gry słów²², ukazuje się w Polsce dopiero ponad trzy dekady po nie-

¹⁶ Od premiery w 1973 roku ukazało się łącznie jedenaście tomów z tej serii, które sprzedają się w ponad sześciu milionach egzemplarzy. Ostatnim tytułem jest *Das Sams und die große Weihnachtssuche* (2022).

¹⁷ W. Kaminski, *Einführung in die Kinder- und Jugendliteratur: Literarische Phantasie und gesellschaftliche Wirklichkeit*, Weinheim und München 1998, s. 104–105.

¹⁸ Książka *Der tätowierte Hund* trafiła na listę nominowanych do nagrody *Der Deutsche Jugendbuchpreis*.

¹⁹ Zob. <https://www.augsburger-allgemeine.de/kultur/literatur-ein-hund-mit-fluegeln-paul-maar-schreibt-ueber-erfundenes-und-erlebtes-id64847506.html> [dostęp: 18.07.2023].

²⁰ P. Maar, *Vom Lesen und Schreiben...*, op. cit., s. 15.

²¹ W latach 2005–2006 na polskim rynku ukazały się dwie publikacje Maara: *W głębokim, ciemnym lesie* (*In einem tiefen, dunklen Wald*) oraz *Pan Bello* (*Herr Bello und das blaue Wunder*), obie sygnowane przez Naszą Księgarnię. W poznańskim wydawnictwie Media Rodzina opublikowano z serii „Samsów”: *Tydzień pelen sobót* (*Eine Woche voller Samstage*) w roku 2009 oraz *W sobotę wraca Sobek* (*Am Samstag kam das Sams zurück*) i *Nowe piegi dla Sobka* (*Neue Punkte für das Sams*) w roku 2011. Wszystkie wymienione pozycje książkowe ukazały się w tłumaczeniu Anny Gamroth przy współpracy Jana Karpa.

²² G. Lange, *Paul Maars Kinder- und Jugendbücher in der Grundschule und Sekundarstufe I*, Baltmannsweiler 2007, s. 8.

mieckiej premierze²³. Być może duży wpływ na to przeoczenie miały czynniki finansowe, polityczne oraz kulturowe, w tym błędne myślenie rodzimych wydawców w latach 70. i 80., którzy wróżyli bezpowrotny koniec niemieckich klasyków; prócz tego kierowali się obawą przed niechybnym niepowodzeniem, uniemożliwiającą im sięgnięcie po pisarzy o nieznanach nazwiskach. Hermetyczne zamknięcie wydawców na niemieckojęzyczną literaturę dla dzieci i młodzieży skutecznie paraliżowało nowe dofinansowania przekładów, przyczyniając się do odseparowania polskiego rynku książki od sąsiadujących z nami twórców o światowej renomie²⁴. Fakt niedostatecznej znajomości „klasycznych dzieł autorów niemieckich”²⁵ piszących dla dzieci i młodzieży, niedoskonałe przekłady nieuwzględniające kontekstu historycznoliterackiego i kulturoznawczego ani znajomości odniesień intertekstualnych²⁶, wreszcie brak literaturoznawczych opracowań naukowych²⁷ poświęconych Paulowi Maarowi w Polsce deprecjonują jego twórczość i czynią go „niemal nierozpoznawalnym”²⁸, a przez to nienowatorskim, raczej konwencjonalnym i schematycznym.

Tymczasem trudno bez jakiegokolwiek uwagi przeoczyć protagonistów Maara: komiczno-fantastycznego Samsa, uciekającego w świat marzeń Lippela, wujka Floriana, „uczłowieczonego” psa Bello, rezolutną Steffi, wychowywanego przez dziadków Kiliana, dowodzących swojej tolerancji wobec obcokrajowców, bohaterów otwartych na nieznaną kulturę i tradycje (*Neben mir ist noch Platz*, 1993), czerpiących radość nie z rzeczy materialnych, lecz z bycia razem z ukochanym człowiekiem (*Sams-Geschichten*), dywagujących nad problemem wyższości starszego

²³ Mowa tu o najpopularniejszym tytule bestsellerowego cyklu historii o Samsie, którego pierwsze wydanie w Polsce miało miejsce dopiero w roku 2009.

²⁴ *Między Polską i Niemcami... – z dr Aleksandrą Markiewicz, dyrektorem Centrum Informacji o Książce Niemieckiej, rozmawia Maria Kulik*, „Guliwer” 2000, nr 3, s. 39–41.

²⁵ E. Pieciul-Karmińska, *Proza Paula Maara a jej przekład na język polski w kontekście intertekstualnego motywu „tajemniczego dziecka”*, [w:] E. Pieciul-Karmińska, B. Sommerfeld, A. Fimiak-Chwiłkowska, *Między manipulacją a autonomicznością estetyczną. Przekład literatury dla dzieci*, Poznań 2017, s. 13.

²⁶ Stwierdzenie Paula Maara: „Meine Lieblingsautoren sind wie alte Freunde” („Moi ulubieni autorzy są jak starzy przyjaciele”) (*Vom Lesen und Schreiben...*, op. cit., s. 171) odnosi się do częstych nawiązań intertekstualnych pisarza, a tym samym do sięgania po różne gatunki literackie, np. E.T.A Hoffmanna (*Eine Woche voller Samstage*), baśni braci Grimm (w: *Der tätowierte Hund* opowiadanie: Die Geschichte vom bösen Hänsel, der bösen Gretel und der Hexe; w: *Der Tag, an dem Tante Marga verschwand und andere Geschichten* opowiadanie: *Der weiße Wolf*) oraz Baśni z *Tysiąca i jednej nocy* (*Der verborgene Schatz; Das fliegende Kamel; Lippels Traum*).

²⁷ Nazwisko Paula Maara zostaje pominięte m.in. w *Słowniku literatury dziecięcej i młodzieżowej* pod redakcją B. Tylickiej i G. Leszczyńskiego. Nazwiska pisarza próżno szukać nawet na stronach popularnej wśród młodzieży polskojęzycznej encyklopedii internetowej Wikipedia.

²⁸ E. Pieciul-Karmińska, *Proza Paula Maara...*, op. cit., s. 15 oraz eadem, *Paul Maars Sams als das „fremde Kind” in der polnischen Übersetzung*, [w:] *Übersetzungskritisches Handeln. Modelle und Fallstudien*, B. Sommerfeld, K. Kęsicka, M. Korycińska-Wegner, A. Fimiak (Hg.), Frankfurt/Main 2017, s. 85–98.

nad młodszym rodzeństwem (*Anne will ein Zwilling werden*, 1982) czy też wychowywanych jedynie przez ojca (*Herr Bello und das blaue Wunder*, 2005). Niektóre tytuły książek Maara z zakresu realistycznej literatury dla dzieci i młodzieży, takie jak: *Andere Kinder wohnen auch bei ihren Eltern* (1976) oraz *Kartoffelkäferzeiten* (1990), noszą znamiona autobiograficzne, uwzględniające tło historyczne, w których młodzi protagoniści, sprzeciwiający się narzucanym przez dorosłych zasadom, wartościom i normom, boksują się z niewyrozumiałymi i surowymi rodzicami, przez co przeżywają kryzys emocjonalny prowadzący do utraty wewnętrznej równowagi.

Zdaniem Winfreda Kaminskiego Paul Maar bez wnikania w świat wewnętrzny bohatera i bez zbędnego moralizowania opowiada nam, „[...] co on słyszał i widział. Patrzymy z boku na osoby i poznajemy ich postępowanie i zachowanie”²⁹. Pisarz unika „psychologizowania oraz motywowania”³⁰, koncentruje się często na interakcji pomiędzy dziećmi i dorosłymi, stosując przy tym lakoniczny i powściągliwy styl pisarski, inspirujący młodego czytelnika do samodzielnego, kreatywnego myślenia³¹.

Magiczne stworzenie Sams i jego „wynałazca”³²

Powieść *Eine Woche voller Samstage* została opublikowana w 1973 roku – w roku 2023 przypada zatem pięćdziesiąta rocznica wydania tego longsellera przez hamburskie wydawnictwo Friedrich Oetinger, chociaż rękopis pierwszego tomu Samsa był gotowy już w 1971 roku.

„Niniejszym wysyłam rękopis zapowiedziany przez telefon”³³ – pisze Paul Maar 21 października 1971 roku. „Zajęło to trochę więcej czasu niż planowano. Z zaplanowanych 60–80 stron powstało nagle w trakcie pisania 115. [...] Teraz mogę tylko mieć nadzieję, że historia Samsa spodoba się wam prawie tak bardzo, jak moim (niestety, nie do końca obiektywnym) dzieciom”³⁴. W towarzyszącym manuskryptowi liście do wydawnictwa wybrzmiewa pokora i skromność pisarza oczekującego na aprobatę powieści dla dzieci i młodzieży, w żadnym razie niezakładającego wówczas tak ogromnego sukcesu medialnego.

Mając na uwadze, iż typową cechą literatury dla dzieci i młodzieży po roku 2000 jest jej polimedialna obecność³⁵, to wprowadzenie książki Maara *Eine Woche voller*

²⁹ W. Kaminski, *Einführung in die Kinder- und Jugendliteratur...*, op. cit., s. 105.

³⁰ Ibidem.

³¹ Por. E. Pieciul-Karminska, *Proza Paula Maara...*, op. cit., s. 41.

³² Ten fragment artykułu odnosi się tylko do pierwszej z serii książek Maara – *Eine Woche voller Samstage*. Dalsze losy Samsa i jego fantastyczne przygody zawarte w kolejnych dziesięciu częściach wymagają osobnej analizy.

³³ A. Wicke, *Fünfzig Jahre voller Samstage*, 1.01.2023, KinderundJugendmedien.de, <https://www.kinderundjugendmedien.de/aus-der-redaktion/6611-fuenfzig-jahre-voller-samstage-paul-maars-sams-romane-entstehung-und-rezeption> [dostęp: 17.07.2023].

³⁴ Ibidem.

³⁵ K. Manz, *Paul Maar: Sams Geschichten*, [w:] K.H. Spinner, J. Standke (Hg.), *Erzählende Kinder- und Jugendliteratur im Deutschunterricht. Textvorschläge – Didaktik – Methodik*, Paderborn 2016, s. 246.

Samstage na rynek medialny już w latach 70. było w porównaniu z dzisiejszymi możliwościami dość skromne. Doświadczenie pisarza, chętnie eksperymentującego z różnymi środkami masowego przekazu oraz gatunkami literackimi, znacznie ułatwiło jego zaistnienie na rynku komercyjnym, który pisarz potrafił kontrolować i na który miał bezpośredni wpływ jako scenarzystą.

Pierwszy sukces i popularność przynosi Maarowi obecnie już jedenastotomowa seria³⁶ wyrosła ze wspomnianej opowieści o nietypowym stworzeniu imieniem Sams i panu Taschenbier, których to wizerunki zostają spopularyzowane za sprawą adaptacji filmowych³⁷, słuchowisk, gier komputerowych, musicali, przedstawień teatralnych³⁸ oraz licznych dydaktyzacji.

Sams to istota o fizjonomii dziecka z niebieskimi piegami³⁹, rykiem zamiast nosa, ognistorudymi włosami jak u Pippi lub Friederike⁴⁰, pletwonogami i zielonym, okrągłym jak bęben brzuszkiem, odstającymi uszami i żółtym językiem. Frywolny Sams jawi się jako skrzyżowanie zwierzątka, które „można byłoby uważać zarówno za żabę, jak również za małpę”⁴¹, oraz małego dziecka ssącego kciuk, bez określonej płci bądź imienia. Bliżej niesprecyzowany wiek, neutralność płciowa, nieznane pochodzenie czynią z Samsa zagadkową „istotę pomiędzy” (pomiędzy: płciami, czasem, światem rzeczywistym i fantastycznym, człowieczeństwem i zwierzęcością, dorosłością i dziecięcością) jako „rodzaj nijaki Zwischenwesen”⁴², którą Paul Maar określa bliżej w jednej z kolejnych serii⁴³, podobnie jak 150 lat wcześniej E.T.A. Hoffmann jako „das fremde Kind” – „tajemnicze dziecko”⁴⁴. Cechuje je przede wszystkim

³⁶ Pierwszy tom opublikowany został w roku 1973, a ostatni w roku 2020.

³⁷ Film *Das Sams* z roku 2001 w reżyserii Bena Verbonga i według scenariusza Ulricha Limmera i Paula Maara został nakręcony na podstawie trzech pierwszych tomów serii. Reżyser i odtwórca roli pana Taschenbiera otrzymali nagrodę Bayerischer Filmpreis, a sam film w roku 2002 nagrodę Deutscher Filmpreis in Gold. W latach 2003 oraz 2012 ukazały się kolejne części ekranizacji.

³⁸ G. Weinkauff, *Das Sams. Betrachtungen eines prominenten kinderliterarischen Medienverbundes und seiner Rezeption in der Fachöffentlichkeit*, [w:] G. Weinkauff, U. Dettmar, T. Möbius, I. Tomkowiak (Hg.), *Kinder- und Jugendliteratur in Medienkontexten. Adaption – Hybridisierung – Intermedialität – Konvergenz*, Frankfurt/Main 2014, s. 140.

³⁹ Andreas Wicke określa niebieskie piegi Samsa jako humorystyczną replikę niebieskiego kwiatu romantyzmu i jego nowoczesny substytut; A. Wicke, *Zwischen RAF und Romantik. Paul Maars „Eine Woche voller Samstage“*, [w:] O. Emde, L. Möller, A. Wicke (Hg.), *Von „Bibi Blocksberg“ bis „TKKG“. Kinderhörspiele aus gesellschafts- und kulturwissenschaftlicher Perspektive*, Berlin – Toronto 2016, s. 170–173.

⁴⁰ Rudowłosa outsiderką jest Friederike w powieści austriackiej pisarki Ch. Nöstlinger *Die feuerrote Friederike* z 1970 roku.

⁴¹ P. Maar, *Eine Woche voller Samstage*, Hamburg 2011, s. 14, tłum. własne.

⁴² Idem, *Eine Art. Zwischenwesen. Kinderbuchautor Paul Maar über die Verfilmung seines „Sams“, profitgierige Produzenten und den Wunsch nach Abenteuer*, <http://www.planet-interview.de/interviews/paul-maar/33508/> [dostęp: 18.10.2020].

⁴³ Mowa tu o określeniu, które pojawiło się po raz pierwszy w książce: *Ein Sams für Martin Taschenbier*, Hamburg 1996, s. 43.

⁴⁴ Motyw „tajemniczego dziecka” porusza w cytowanym tu artykule E. Pieciul-Karmińska, *Proza Paula Maara...*, op. cit., s. 19–26.

nadprzyrodzona i magiczna moc spełniania życzeń „(limitowana przez liczbę niebieskich piegów na pyszczku), ale także takie – żartobliwie prześmiewcze – cechy jak zdolność zjedzenia praktycznie każdej rzeczy czy dar rymowania i tworzenia piosenek”⁴⁵, które dopełniają werbalne wypowiedzi Samsa⁴⁶. Dość szpetny wygląd, sposób ubioru Samsa oraz jego kłownowskie i krnąbrne zachowanie nie czynią go jednak niecywilizowanym outsiderem, wręcz przeciwnie: intrygującą istotą pełną komizmu, zagadkowości i ciekawości świata.

Ekscentryczny Sams – „stworzenie gry słów”⁴⁷ – to nieco bezczelna, energiczna i bezpośrednia postać o samoświadomości dorosłego, skontrastowana z nieśmiałym, nieco wycofanym panem Taschenbierem⁴⁸, który to za sprawą pełniącego rolę „katalizatora”⁴⁹ Samsa ze strachliwego, gnębnego osobnika zmienia się w pewnego siebie bohatera. Dzięki Samsowi wychodzi ze swojej dotychczasowej strefy komfortu, uwalnia ze sztywnych ram żywotu urzędnika i nieświadomie rozpoczyna walkę z przeciwnościami losu, w tym z żądną władzy i ingerującą w jego życie autorytarną panią Rotkohl. Tajemnicze i niegrzeczne dziecko ma zatem „zbawienny wpływ”⁵⁰ na dorosłego, który staje się silniejszy, świadomy siebie oraz swoich i Samsa potrzeb.

Pan Taschenbier ucieleśnia wiele cech spontanicznego i ciekawskiego dziecka, dlatego dobrze rozumie niestereotypowo postępującego Samsa, stając się nie tylko jego przyjacielem, ale też samozwańczym, przybranym ojcem. To nowe rodzicielskie doświadczenie otwiera pana Taschenbiera na miłość, zrozumienie i równouprawienie stanowiące wyznacznik bycia rodziną⁵¹.

Stefan Neuhaus podkreśla anarchistyczny wydźwięk omawianej historii i samej postaci zbuntowanego Samsa, która odzwierciedla typową dla lat 70. tendencję antyautorytarnej i wyemancypowanej literatury dla dzieci⁵², utrzymaną w duchu

⁴⁵ Ibidem, s. 22.

⁴⁶ Żartobliwe i nieco nonszalanckie powiedzonka, łamislówka i rymowanki Samsa stanowią niejednokrotnie pointę, morał, dopowiedzenie lub apel do czytelnika. Zebrane w jednym tomie stały się kanwą publikacji *Da bin ich gespannt wie ein Gummiband. Die samstigsten Sprüche vom Sams*, Hamburg 2012.

⁴⁷ Zob. <https://www.jugendliteratur.org/person/paul-maar-373> [dostęp: 17.10.2020]. Imię bohatera: *Das Sams* odnosi się do nazwy dnia tygodnia – „Samstag”. Szerzej na ten temat pisze w swym artykule E. Pieciul-Karmińska, *Proza Paula Maara...*, op. cit., s. 21.

⁴⁸ *Alter ego* pana Taschenbiera jest pracownik biura Edmunda Maara niejaki pan Wenner, człowiek skromny, spokojny i wycofany w kontaktach międzyludzkich, którego „otaczała aura niewypowiedzianego smutku i melancholii”; P. Maar, *Wie alles kam. Roman meiner Kindheit...*, op. cit., s. 286.

⁴⁹ G. Lange, *Paul Maar*, [w:] K. Franz, G. Lange, F.-J. Payrhuber (Hg.), *Kinder- und Jugendliteratur: ein Lexikon; Autoren, Illustratoren, Verlage, Begriffe*, Teil 1, Meitingen 1995, s. 6.

⁵⁰ G. Horowitz, *Der Schatten. Das unartige Kind aus tiefenpsychologischer Sicht*, „JuLit“ 2009, Heft 3: *Arbeitskreis für Jugendliteratur*, s. 12.

⁵¹ Por. K. Sina, „*Das Sams*” (1973), [w:] Ch. Bräuer, W. Wangerin (Hg.), *Unter dem roten Wunderschirm. Lesarten klassischer Kinder- und Jugendliteratur*, Göttingen 2013, s. 182.

⁵² W tym duchu powstała szokująca lektura F.K. Waechtera *Anti-Struwelpeter* (1970), w której dzieci nie chcą podporządkować się autorytarnym czynom i zachowaniom dorosłych.

studenckiej rewolty roku 1968⁵³. Dlatego beztroska i skłonność do szaleństw energicznego Samsa, negującego narzucane normy, konwencje i zachowania społeczne, poddającego w wątpliwość ograniczenia – przede wszystkim wolności, nawiązujący do jego szwedzkich krewnych Pippi⁵⁴ i Karlssona, zmagających się z konserwatywną rzeczywistością świata dorosłych, żądnych estymy i prowadzących życie pod dyktando obostrzeń i reguł. Zatem analogia cech charakteru Paula Maara i Astrid Lindgren, a także samych bohaterów obojga pisarzy pozwala na określenie Samsa młodszym bratem Pippi.

Postać Samsa i pana Taschenbiera jest obecnie nierozzerwalnie związana z nazwiskiem ich twórcy, a złożony pół wieku temu rękopis zapoczątkował trwający głównie w Niemczech do dziś sukces Paula Maara.

Mimo jego bogatej twórczości literackiej, obejmującej poezję, teksty teatralne, tłumaczenia, powieści dla dzieci i młodzieży oraz sztuki teatralne, pisarza „etykietuje się” nierzadko deprecjonującym określeniem „wynalazcy Samsa”⁵⁵ lub „tatusia Samsa”. Fakt ten w hołdzie artysty z okazji jego 85. urodzin podsumowuje krytycznie niemiecka pisarka dla dzieci i młodzieży, Kirsten Boie:

Oczywiście prawie wszyscy wiedzą, że Paul Maar jest ojcem Samsa – ale ten, kto tylko to wie, wie tyle, co nic. Sams w żadnym wypadku nie jest całym Paulem Maarem. Ani połową, ani ćwiercią! Paul Maar, i to właśnie jest fenomenalne, może [...] prawie wszystko, a jeśli zawsze myślimy o Samsie, to jest to całkowicie zrozumiałe – w końcu Sams jest nadal jego najsłynniejszym dziełem, a pomysł jest prosty i niezrównany – ale nie jest to szczególnie sprawiedliwe w stosunku do autora, który jak mało kto czuje się dobrze w każdym gatunku literackim i który również potrafi bardzo mądrze myśleć o tym, co robi⁵⁶.

Sam autor odnosi się do tej kwestii w jednym z wywiadów dla dziennika „Süddeutsche Zeitung” dość pragmatycznie. Paul Maar, zapytany przez dziennikarza, czy przeszkadza mu „zawsze być kojarzonym z postacią Samsa”, odpowiada:

Z jednej strony tak. Gdziekolwiek pójde, mówi się: idzie autor Samsa. Z drugiej strony nie mogę i nie powinienem narzekać. Książki o Samsie przyniosły mi dochód, dzięki któremu już nigdy nie będę musiał się martwić, tak jak wówczas, gdy byłem młody⁵⁷.

⁵³ S. Neuhaus, *Vom antiautoritären Kindermärchen zum postmodernen Film? Die Verwandlungen des Sams*, „Revista de Filología Alemana“ 2007, vol. 15, s. 113. <https://revistas.ucm.es/index.php/RFAL/article/view/RFAL0707110111A/33322> [dostęp: 21.07.2023].

⁵⁴ I. Mikrut, *Setki życzeń*, „Guliwer” 2011, nr 1, s. 81.

⁵⁵ Zob. N. Beintker, *Und täglich grüßt das Sams: Paul Maar zum 85. Geburtstag*, 13.12.2022, Literatur: „Sams“-Erfinder Paul Maar wird 85 (mz.de) [dostęp: 19.07.2023].

⁵⁶ B. Kirsten, *Nicht nur der Vater des Sams*, [w:] *Schön sind Wörter, die einfach sind. Gedichte von Paul Maar*, N. Mohl, C.M. Pecher, M. Mihatsch (Hg.), München 2023, s. 15.

⁵⁷ L. Hampel, N. Salavati, *„Ich wurde für meine Gier bestraft“*. Interview mit Paul Maar, „Süddeutsche Zeitung“, 30.12.2016, <https://www.sueddeutsche.de/wirtschaft/interview-mit-sams-erfinder-paul-maar-vor-kurzem-habe-ich-wieder-50-000-euro-verloren-1.3314373> [dostęp: 17.07.2023].

Powieść o Samsie oraz panu Taschenbier należy rozważać i postrzegać nie przez pryzmat historii sukcesu, lecz głównie jako niedościgniony projekt wielopokoleniowy – nie tylko ze strony odbiorców, ale także na poziomie akcji i kolejno pojawiających się postaci. Historia longsellera zaczyna się od pana Taschenbiera, który w trzecim tomie zakochuje się w Margarete März, w czwartym tomie mamy do czynienia z nowym pokoleniem w postaci syna Martina, w siódmym do przedstawicieli kolejnego pokolenia protagonistów dołącza wnuczka Betty.

Wbrew stygmatyzacji Maara jako „ojca Samsa”, na dowód swojej niegasnącej aktywności twórczej oraz kreatywności pisarz publikuje w roku 2022 książkę dla dorosłych czytelników *Ein Hund mit Flügeln*⁵⁸, zbiór pełen filozoficznej poezji codziennej w stylu opowiadań Bertolda Brechta o panu Keunerze, wspomnień z podróży, opowieści, notatek diarystycznych, ilustrowanych historii pełnych pogody ducha, głębi i melancholii, odkrywających „komizm w tragiczności i powagę w radości, dziecko w dorosłym”⁵⁹.

Oby, mimo kolejnych deklaracji w rodzaju: „nie napiszę już żadnej książki o Samsie”⁶⁰ niedościgniony, 86-letni Paul Maar ponownie nie dotrzymał słowa.

Bibliografia (wybór)

- Boie Kirsten, *Hurra! Primzahlgeburtstag*, „Bulletin Jugend & Literatur“ 2008, Band 39, Heft 12, s. 6–8.
- Boie Kirsten, *Nicht nur der Vater des Sams*, [w:] *Schön sind Wörter, die einfach sind. Gedichte von Paul Maar*, Hg. v. Nils Mohl, Claudia Maria Pecher und Maximilian Mihatsch, München 2023, s. 15–16.
- Budeus-Budde Roswitha, *Aus einem schmalen Bach ein Fluss*, „Süddeutsche Zeitung“, 31.08.2020, s. 12, <https://www.sueddeutsche.de/kultur/paul-maars-autobiografie-aus-einem-schmalen-bach-ein-fluss-1.5016024> [dostęp: 23.10.2020].
- Ewers Hans-Heino, *Geschichtenerzähler und moderner Kinderliterat*, „Wirkendes Wort. Deutsche Sprache und Literatur in Forschung und Lehre“, Lothar Bluhm, Heinz Rölleke (Hg.), 68. Jahrgang, Heft 3, Trier 2018, s. 409–423.
- Hampel Lea, Salavati Nakissa, *„Ich wurde für meine Gier bestraft“*. Interview mit Paul Maar, „Süddeutsche Zeitung“, 30.12.2016, <https://www.sueddeutsche.de/wirtschaft/interview-mit-sams-erfinder-paul-maar-vor-kurzem-habe-ich-wieder-50-000-euro-verloren-1.3314373> [dostęp: 17.07.2023].
- Hörnlein Katrin, *„Der Drache ist meine Rache“*. Gespräch mit Paul Maar, „Die Zeit“ 2020, nr 33, <https://www.zeit.de/2020/33/paul-maar-das-sams-autor> [dostęp: 17.07.2023].
- Horowitz Gidon, *Der Schatten. Das unartige Kind aus tiefenpsychologischer Sicht*, „JuLit“ 2009, Heft 3: *Arbeitskreis für Jugendliteratur*, s. 7–15.

⁵⁸ P. Maar, *Ein Hund mit Flügeln. Erfundenes und Erlebtes*, Frankfurt/Main 2022.

⁵⁹ Ibidem, s. 2.

⁶⁰ K. Hörnlein, *„Der Drache ist meine Rache“*. Gespräch mit Paul Maar, „Die Zeit“ 2020, nr 33.

- Kaminski Winfred, *Einführung in die Kinder- und Jugendliteratur: Literarische Phantasie und gesellschaftliche Wirklichkeit*, Weinheim und München 1998.
- Lange Günter, *Paul Maars Kinder- und Jugendbücher in der Grundschule und Sekundarstufe I*, Baltmannsweiler 2007.
- Lange Günter, *Paul Maar*, [w:] Kurt Franz, Günter Lange, Franz-Josef Payrhuber (Hg.), *Kinder- und Jugendliteratur: ein Lexikon; Autoren, Illustratoren, Verlage, Begriffe*, Teil 1, Meitingen 1995, s. 1–58.
- Maar Paul, *Meine beiden Biographien. Rede in der Frankfurter Universität am 8. Juli 1994. Mit Werkverzeichnis und Literatur zum kinderliterarischen Werk*, Jahresausgabe 1994 des Freundeskreises des Instituts für Jugendbuchforschung, Frankfurt/Main 1994.
- Maar Paul, *Vom Lesen und Schreiben. Reden und Aufsätze zur Kinderliteratur*, Hamburg 2007.
- Maar Paul, *Wie alles kam. Roman meiner Kindheit*, Frankfurt/Main 2020.
- Manz Katrin, *Paul Maar: Samsgeschichten*, [w:] Kaspar H. Spinner, Jan Standke (Hg.), *Erzählende Kinder- und Jugendliteratur im Deutschunterricht. Textvorschläge – Didaktik – Methodik*, Paderborn 2016, s. 245–248.
- Mikrut Izabela, *Setki życzeń*, „Guliwer” 2011, nr 1, s. 80–82.
- Neuhaus Stefan, *Vom antiautoritären Kindermärchen zum postmodernen Film? Die Verwandlungen des Sams*, „Revista de Filología Alemana” 2007, vol. 15, s. 111–125, <https://revistas.ucm.es/index.php/RFAL/article/view/RFAL0707110111A/33322> [do-step: 21.07.20223].
- Pieciul-Karmińska Eliza, *Proza Paula Maara a jej przekład na język polski w kontekście intertekstualnego motywu „tajemniczego dziecka”*, [w:] Eliza Pieciul-Karmińska, Beate Sommerfeld, Anna Fimiak-Chwiłkowska, *Między manipulacją a autonomicznością estetyczną. Przekład literatury dla dzieci*, Poznań 2017, s.13–46.
- Scheiner Peter, *Realistische Kinder und Jugendliteratur*, [w:] Günter Lange, *Taschenbuch der KJL*, Hohengehren 2000, s. 158–186.
- Schikorsky Isa, *Kinder- und Jugendliteratur*, Köln 2003.
- Sina Kai, *Das Sams (1973)*, [w:] Christoph Bräuer, Wolfgang Wangerin (Hg.), *Unter dem roten Wunderschirm. Lesarten klassischer Kinder- und Jugendliteratur*, Göttingen 2013, s.181–198.
- Weinkauff Gina, *Das Sams. Betrachtungen eines prominenten kinderliterarischen Medienverbundes und seiner Rezeption in der Fachöffentlichkeit*, [w:] Gina Weinkauff, Ute Dettmar, Thomas Möbius, Ingrid Tomkowiak (Hg.), *Kinder- und Jugendliteratur in Medienkontexten. Adaption – Hybridisierung – Intermedialität – Konvergenz*, Frankfurt/Main 2014, s. 127–146.
- Wicke Andreas, *Zwischen RAF und Romantik. Paul Maars „Eine Woche voller Samstage”*, [w:] Oliver Emde, Lukas Möller, Andreas Wicke (Hg.), *Von „Bibi Blocksberg“ bis „TKKG“. Kinderhörspiele aus gesellschafts- und kulturwissenschaftlicher Perspektive*, Berlin – Toronto 2016, s. 161–174.

Słowa kluczowe

Paul Maar, literature dla dzieci i młodzieży, intertekstualność, longseller

Abstract

Sams – „Pippi’s younger brother”: 50th anniversary of Paul Maar’s longseller book

Paul Maar is one of the most influential contemporary authors of German children’s and youth literature. The paper presents the work of this versatile artist adopting various genres and literary forms, also addressed to adult readers. Maar seems to move away from social-critical realism in favour of the emotional participation of the young reader in the inner experiences of the protagonist. A clear example of this very trend is the analyzed novel *Eine Woche voller Samstage*, celebrating the 50th anniversary of its first publication, which over years has become a long-seller in Germany. Its major character, Sams, is often referred to as „Pippi’s younger brother”.

Keywords

Paul Maar, children’s and youth literature, intertextuality, longseller book

Michał Skop (<https://orcid.org/0000-0001-9151-2279>)

Uniwersytet Śląski w Katowicach – Wydział Humanistyczny, Instytut Literaturoznawstwa

Pod lupą FBI. Kłopotliwy pobyt pisarza Hansa Marchwitzy w Ameryce¹

„W roku 1933 Hans Marchwita musiał emigrować, by uniknąć obozu koncentracyjnego.”² Tak rozpoczyna rozdział poświęcony twórczości pochodzącego z górnośląskiego Szarleja pisarza Marceli Ranicki w książce *Z dziejów literatury niemieckiej 1871–1954*. Druga połowa lat trzydziestych XX wieku to okres, w którym niemiecki publicysta, prozaik i poeta ze śląskimi korzeniami, dał się poznać nie tylko jako korespondent i pisarz emigracyjny, ale także jako uczestnik wojny domowej w Hiszpanii i działacz społeczny. Rekonstruując stacje jego drogi literackiej dostrzegamy, że zaangażowanie w ruchu robotniczym stanowiło istotny element jego zawodowej kariery. O jej początkach wspominał w wywiadzie wielokrotnie przywoływanym w artykułach i opracowaniach:

Nie umiem określić mojej narodowości. Urodziłem się w r. 1890 na Górnym Śląsku. Rodzice moi chodzili do polskiej szkoły, w domu mówiono po polsku, oczywiście górnośląską gwarą. Od dwudziestego roku życia mieszkam w Niemczech. Na Śląsku byłem górnikiem. W Zagłębiu Ruhry byłem górnikiem. Niemcy stały się moją ojczyzną, gdyż od czterdziestu lat walczę w niemieckim ruchu robotniczym³.

Urodzony 25 czerwca 1890 roku w Szarleju, dzisiaj dzielnicy Piekar Śląskich, Hans Marchwita już w młodości rozpoczął pracę w miejscowej kopalni „Nowa Helena” na płuczcze węgla oraz jako ładowacz. W 1910 roku opuścił Górny Śląsk i osiedlił się w Zagłębiu Ruhry, gdzie pracował nie tylko jako górnik, ale także jako korespondent i piszący robotnik.

Już w czasie mojej pracy w kopalni czułem pociąg do pisania. Dobrym mówcą nie byłem nigdy, ale nadmiar przeżyć wywoływał we mnie silną potrzebę podzielenia się nimi z innymi. Jednak dopiero wtedy, gdy zostałem bezrobotny, po raz pierwszy sięgnąłem po ołówek i zabrałem się do pisania⁴.

¹ Działania badawcze wsparte ze środków przyznanych w ramach programu Inicjatywa Doskonałości Badawczej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

² M. Ranicki, *Z dziejów literatury niemieckiej 1871–1954*. Warszawa 1955, s. 198.

³ Wywiad ukazał się 9 marca 1952 r. w warszawskim tygodniku społeczno-literackim „Wiś” 1952, nr 10 (344); cytowany także [w:] Z. Hierowski, *Młodość Hansa Marchwitzy*, „Odra” 1961, nr 2, s. 40.

⁴ H. Marchwita, *Moje pierwsze kroki*, [w:] Idem, *Pierwsze kroki i inne opowiadania*. Tłum. Maria Wisłowska. Warszawa 1952, s. 29.

Przebywając w Zagłębiu Ruhry Marchwitza dał się poznać również jako uczestnik i organizator górniczych strajków. Z powodu udziału w zbiorowym wystąpieniu w 1912 roku został zwolniony z kopalni, a po półrocznym okresie bezrobocia wykonywał dorywczo pracę brukarza. Podczas I wojny światowej trzy lata (1915–1918) walczył na froncie zachodnim. W 1919 roku wstąpił do Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec [Unabhängige Sozialdemokratische Partei Deutschlands (USPD)]. Po powrocie do Niemiec w 1920 roku brał udział w strajku robotników w Zagłębiu Ruhry, który przeobraził się w rewolucję zapoczątkowaną przez Armię Czerwoną Zagłębia Ruhry [Rote Ruhr-Armee]. W tym samym roku wstąpił do Niemieckiej Partii Komunistycznej [Kommunistische Partei Deutschlands (KPD)] a trzy lata później, w 1923 roku, uczestniczył w wystąpieniach przeciwko zajęciu Zagłębia Ruhry przez oddziały francuskie. Za udział w kolejnych falach strajków robotniczych w 1924 roku został zwolniony z pracy; uważany powszechnie za niepożądanego pracownika nie uzyskał już zatrudnienia w przemyśle wydobywczym⁵.

W 1928 roku wstąpił do nowo powstałego Związku Pisarzy Proletariackich i Rewolucyjnych [Bund proletarisch-revolutionärer Schriftsteller (BPRS)] a rok później udał się z delegacją pisarzy do Związku Radzieckiego. W latach 1930–1932 zaangażował się – wraz z Johannesem R. Becherem, Kurtem Kläberem Ludwigiem Rennem i Erichem Weinertem – w wydanie czasopisma „Die Linkskurve”, organu BPRS. W 1933 roku zmuszony został do emigracji do Szwajcarii, skąd jednak już w 1934 roku, głównie za sprawą swoich lewicowych i antyfaszystowskich poglądów, został wydalony. Jeszcze w tym samym roku otrzymał odmowę prawa przebywania na terytorium Francji, co skłoniło go do ukrywania się początkowo w Zagłębiu Saary, później w Paryżu. W okresie tym nie osłabło jednak jego zaangażowanie ideowo-polityczne. W 1935 roku uczestniczył w I Międzynarodowym Antyfaszystowskim Kongresie Pisarzy w obronie kultury, z kolei w czasie wojny domowej w Hiszpanii w latach 1936–1938 walczył przeciwko oddziałom generała Franco (obok innych niemieckich pisarzy jak Willi Bredel, Eduard Claudius [właśc. Eduard Schmidt], Gustav Regler, Ludwig Renn, Bodo Uhse, Erich Weinert) w batalionie im. Ernsta Thälmana wchodzącym w skład XI Brygady Międzynarodowej⁶.

W sierpniu 1940 r., po zajęciu Francji przez wojska nazistowskie, Marchwitza został internowany i przebywał w obozie w Marsylii. Stamtąd, w czerwcu 1941 roku, udał się na Ellis Island i starał się o wjazd do Stanów Zjednoczonych. Był jednym z ponad stu trzydziestu dwóch tysięcy niemieckojęzycznych emigrantów, którzy między 1933 a 1945 rokiem opuścili Europę i jednym z trzydziestu niemieckich pisarzy emigracyjnych, którym przyznano azyl w Stanach Zjednoczonych⁷, głównie dzięki zaangażowaniu amerykańskich lewicowych kolegów. Spośród ponad dwustu wniosków

⁵ Por. M. Skop, *Hans Marchwitza – „Arbeiterschiftsteller“ zwischen Schlesien, Ruhrgebiet und Potsdam*, „Orbis Linguarum“ 2018, vol. 47, s. 81–87.

⁶ Por. E. Naganowski, *Czołowi pisarze demokratycznej literatury niemieckiej*, „Polska Zachodnia. Tygodnik Ilustrowany” 1949, nr 47/8 (223/4), s. 5.

⁷ Por. H. Bungert, *Deutsche Emigranten im amerikanischen Kalkül. Die Regierung in Washington, Thomas Mann und die Gründung eines Emigrantenkomitees 1943*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte“ 1998, H. 2, s. 253–268.

niemieckich twórców kilkudziesięciu z nich, głównie prominentów, poddano inwigilacji amerykańskich służb specjalnych i imigracyjnych – Centralnego Biura Śledczego [Federal Bureau of Investigation (FBI)] oraz Urzędu Imigracyjnego i Naturalizacji [Immigration and Naturalization Service (INS)]. Należeli do nich m.in. rodzina Mann (Thomas, Heinrich, Klaus, Erika), Ernst Bloch, Ferdinand Bruckner, Bertolt Brecht, Alfred Döblin, Lion Feuchtwanger, Oskar Maria Graf, Alfred Kantorowicz, Erwin Piscator, Erich Maria Remarque, Fritz von Unruh, Berthold Viertel, Franz Carl Weiskopf, Franz Werfel, Carl Zuckmayer oraz pisarze, którzy ostatecznie osiedli w Meksyku – m.in. Anna Seghers, Egon Erwin Kisch, Ludwig Renn i Bodo Uhse.

O początkach pobytu niemieckich uchodźców, głównie pisarzy i publicystów na Ellis Island, w największej placówce przyjmującej imigrantów z Europy na wschodnim wybrzeżu (podobnie jak wyspa Angel nieopodal San Francisco na zachodnim wybrzeżu) powstało niewiele opracowań i publikacji. Wprawdzie w wielu biografjach pojawia się tzw. „wątek amerykański” dotyczący na przykład kontaktów Bertolta Brechta z lewicową sceną kulturalną i polityczną w USA⁸, zainteresowania FBI i Wydziału Wywiadu Wojskowego [Military Intelligence Division (MID)] armii amerykańskiej osobą Klause Manna ze względu na jego skłonności homoerotyczne czy inwigilacji Thomasa Manna przez Biuro Służb Strategicznych [Office of Strategic Services (OSS)], protoplasty CIA⁹.

Marchwitza, podobnie jak F.C. Weiskopf, Alfred Kantorowicz i Ernst Bloch, został uznany przez FBI za komunistę. Pochodzący z Pragi Weiskopf około 1920 roku wstąpił do Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPČ) a w latach dwudziestych zajmował się pisaniem reportaży i pracą dziennikarza do gazet i czasopism¹⁰. Mieszkający wówczas w Zagłębiu Ruhry Marchwitza dzięki doświadczeniu pracy górnika szybko wrósł w ruch robotniczy, dał się poznać jako pracujący korespondent oraz autor powieści robotniczych *Sturm auf Essen* (1930) i *Schlacht vor Kohle* (1931) wydanych w serii „Czerwona powieść za 1 Markę [»Der Rote 1-Mark-Roman«]”, które już w 1931 zostały zakazane. Stacje życia Kantorowicza skierowały go za sprawą znajomości z lewicująco-burżuazyjnym autorem Bertoltem Brechtem w stronę KPD i udziału – podobnie jak w przypadku H. Marchwitzy – do walki podczas hiszpańskiej wojny domowej (służba w batalionie im. Wasilija Iwanowicza Czapaiewa XIII Brygady Międzynarodowej im. gen. Jarosława Dąbrowskiego). Rozczarowany rozwojem politycznym i gospodarczym NRD Kantorowicz w 1957 roku udał się do Niemiec Zachodnich, podobnie zresztą jak filozof marksistowski Ernst Bloch, który po powstaniu Muru Berlińskiego w 1961 roku osiadł w Tybindze.

28 czerwca 1941 roku, dzień po przybyciu do Nowego Jorku na statku SS Acadia, Marchwitza został przesłuchany przez członków specjalnej komisji śledczej [Board of Special Inquiry] w budynku głównym kompleksu imigracyjnego na Ellis Island.

⁸ Por. R. Grimm, *FBI-„Subjekt“ Bertolt Brecht Zum V. Internationalen Brecht-Kongress*, „The German Quarterly“ 1980, vol. 53, no. 3, s. 348–351;

⁹ Por. A. Stephan, *Im Visier des FBI. Deutsche Exilschriftsteller in den Akten amerikanischer Geheimdienste*. Berlin 1998, s. 8–9.

¹⁰ Ibidem, s. 201. Wszystkie tłumaczenia występujące w tekście, o ile nie podano inaczej, pochodzą od autora artykułu – MS.

Jak zauważa Alexander Stephan¹¹, niemiecki literaturoznawca od 1968 roku związany z amerykańskimi uniwersytetami, podczas dwugodzinnego spotkania urzędnicy INS pragnęli ustalić z jednej strony powiązania pisarza z ruchem komunistycznym, z drugiej określić zakres jego działalności jako robotniczego korespondenta, publicystę i redaktora lewicowych czasopism w okresie Republiki Weimarskiej. W przywołanym we fragmentach protokole czytamy, iż Hans Marchwita wyparł się nie tylko współpracy z czasopismem „Ruhr Echo”, w którym naczelny redaktor Alexander Abusch (1902–1982) publikował jego pierwsze artykuły, reportaże i szkice literackie¹², ale także związku z periodykami „Rote Fahne” i „Roter Front”. Przywołajmy zatem oryginalny zapis w protokole:

»Q[uestion]. Did you ever work for a news paper named Ruhr Echo? A[nswer]. No...
Q. Did you subscribe to it? A. No. Q. Did you ever read the newspaper? A. No.«¹³.

Skreślenia i odręczne notatki na stenogramie wskazują, – jak zauważa A. Stephan – że pracownicy INS byli dobrze poinformowani i wiedzieli również, iż Marchwita zdecydowanie mijał się z prawdą. W obliczu strategii obranej przez urodzonego w górnośląskim Szarleju literata jako puentę oddającą charakter przesłuchania można uznać notatkę, która definiuje jego pobyt w USA jako „wątpliwy tranzyt [»doubtful transit«]” do Meksyku. Na pytanie o udział w walkach podczas wojny domowej w Hiszpanii odpowiadał:

»Q. What induced you to join the Loyalist forces in Spain? A. Because this way I had a chance to fight Hitler. Q. And incidentally to help Stalin and his principles of government? A. I had nothing to do with Stalin«¹⁴.

Pisarz znalazł się w kręgu zainteresowań INS również dlatego, iż należał do grupy, którą tworzyli literaci, publicyści i działacze komunistyczni m.in. niemieckojęzyczny publicysta i prozaik o serbsko-żydowskich korzeniach Dragutin Fodor, pseudonim Theodor Balk (1900–1974), urodzony w Mysłowicach działacz społeczny i polityk Albert Norden (1904–1982) czy mniej rozpoznawalni, jak np. Elisabeth Freistadt i Ruth Jerusalem¹⁵. Wszyscy jednak wspierani byli przez organizację Komitet Pisarzy na Uchodźstwie Ligi Pisarzy Amerykańskich [Exiled Writes Committee der League of American Writers], będącej stowarzyszeniem literatów, dziennikarzy i krytyków założonym w 1935 roku przez Komunistyczną Partię Stanów Zjednoczonych (CPUSA). Powołana do życia jako organizacja antyfaszystowska odegrała znaczącą rolę nie

¹¹ Alexander Stephan urodził się w 1946 roku w Lüdenscheid, wykładał na Princeton University i University of California.

¹² Por. M. Skop, *Hans Marchwita – „Arbeiterschiftsteller“ zwischen Schlesien, Ruhrgebiet und Potsdam*, „Orbis Linguarum“ 2018, vol. 47, s. 81–87.

¹³ Board of Special Inquiry, Ellis Island, przesłuchanie Hansa Marchwitzy w dniu 28 czerwca 1941 r.; akta INS, s. 8, cytowane [w:] A. Stephan, *op.cit.*, s. 212.

¹⁴ Board of Special Inquiry, Ellis Island, przesłuchanie Hansa Marchwitzy w dniu 28 czerwca 1941 r.; akta INS, s. 9, cytowane [w:] A. Stephan, *op.cit.*, s. 212–213.

¹⁵ Por. A. Stephan, *op.cit.*, s. 212.

tylko podczas wojny domowej Hiszpanii ale także w zapewnianiu finansowego i moralnego wsparcia pisarzom przybywającym do Stanów Zjednoczonych. Agenci FBI umieścili Marchwitę na liście członków Komitetu Pisarzy na Uchodźstwie oraz w wykazie osób, wobec których można dokonać „zatrzymania w areszcie [»Custodial Detencion«]”. Z kolei we wrześniu 1944 roku sklasyfikowano jego akta jako „Sprawę Bezpieczeństwa – C (dla komunistów) [»Security Matter – C (for Communist)«]”¹⁶.

Dokładnie dwa dni po przesłuchaniu pojawił się na Ellis Island pisarz Franklin Brewster Folsom (1907–1995), jeden z założycieli Ligi Pisarzy Amerykańskich i jej sekretarz wykonawczy w latach 1937–1943 – jak dodaje A. Stephan – który w przypadku odmowy podczas niedanej próby wjazdu do Stanów Zjednoczonych Anny Seghers wcielił się w rolę jej sponsora. W przypadku Marchwitzy Folsom nie dysponował jednak dokładnymi i wiarygodnymi informacjami o swoim podopiecznym. Odpowiadając na wnikliwe i szczegółowe pytania funkcjonariuszy INS na temat wyboru osób, którym już we Francji postanowiono pomóc w dotarciu do USA, Folsom podzielił się refleksją:

»Our interest was humanitarian and literary... We tried to determine first whether they were writers and second whether they were bona fide anti Nazis...«¹⁷.

Z kolei w odpowiedzi na pytanie, czy organizacja wspierała komunistów pragnących udać się do Stanów Zjednoczonych, podkreślił:

»I am aware of the fact that there is a ruling in the immigration laws prohibiting those people who advocate the use of force or violence.«¹⁸.

Ponieważ w przypadku Hansa Marchwitzy brakowało dokumentów tranzytowych, aby mógł kontynuować podróż do Meksyku, początkowo odmówiono mu zezwolenia na pobyt w Stanach Zjednoczonych. W dodatku jako obywatel Niemiec nie mógł w myśl dyrektywy z czerwca 1941 roku „pod żadnym warunkiem [»under no consideration«]”¹⁹ opuścić USA, w związku z czym nie mógł również kontynuować podróży do Meksyku. Ostatecznie urzędnicy imigracyjni niechętnie przyjęli Marchwitę, wypytując go o jego lewicowe przekonania. W końcu przyznano mu amerykańską wizę, którą następnie aż sześciokrotnie przedłużano. Zwolniony po kilku tygodniach z Ellis Island nie otrzymał pozwolenia na kontynuowanie podróży do Meksyku również z tego powodu, że jego docelowa wiza utraciła w międzyczasie ważność. Aby zapewnić sobie środki do życia przyjmował okazjonalne zlecenia (»painter’s helper«²⁰,

¹⁶ Por. M. Newton, *The FBI encyclopedia*. Jefferson NC – London 2003, s. 212, cytowane również [w:] A. Stephan, *op.cit.*, s. 213.

¹⁷ Board of Special Inquiry, przesłuchanie Hansa Marchwitzy z dnia 30 czerwca 1941 r.; akta INS, s. 13, cytowane [w:] A. Stephan, *op.cit.*, s. 213.

¹⁸ Board of Special Inquiry, przesłuchanie Hansa Marchwitzy z dnia 30 czerwca 1941 r.; akta INS, s. 15, cytowane [w:] A. Stephan, *op.cit.*, s. 213.

¹⁹ Board of Special Inquiry, przesłuchanie Hansa Marchwitzy z dnia 30 czerwca 1941 r.; akta INS, s. 16, cytowane [w:] A. Stephan, *op.cit.*, s. 213.

²⁰ Application to Extend Time of Temporary Stay z dnia 5 września 1944 r.; akta INS, s. 2, cytowane [w:] H. Bungert, *op.cit.*, s. 213.

»helper in building trade«²¹), głównie dzięki uzyskanemu zezwoleniu na pracę. Dodajmy, iż akta Marchwitzy gromadzone przez funkcjonariuszy FBI liczą 41 stron, choć prowadzone były jednak bez należytej skrupulatności, o czym informuje oryginalny zapis »extreme delinquency... in this matter«²².

We wspomnianej tutaj już książce *Z dziejów literatury niemieckiej 1871–1954* Marceli Ranicki kreśląc portret Hansa Marchwitzy poświęca wiele uwagi okresowi życia za oceanem, przytaczając fragmenty wspomnień pisarza, którymi podzielił się z polskimi czytelnikami w czasie swego pobytu w Polsce w 1952 roku²³. Pisarz sięgał pamięcią do jednego z wieczorów autorskich w antyfaszystowskim klubie w Nowym Jorku, po zakończeniu którego jeden z uczestników podszedł do niego, wyraził zachwyt dla jego osoby i zaproponował mu współpracę.

Doznałem jednak rozczarowania, gdyż szybko wyjaśniło się nieporozumienie. Nie moje utwory zrobiły wrażenie na owym osobniku, lecz moje barki, toteż pragnął mnie pozyskać jako pracownika. Był to bowiem malarz pokojowy i proponował mi pracę w charakterze ucznia malarskiego. Powiedziałem mu, że mam już 53 lata. Nie przejął się tym, gdyż widział, że ma do czynienia z krzepkim mężczyzną. Nie wahałem się długo, była to bowiem jedyna propozycja pracy, jaką mi w Ameryce uczyniono. Niełatwa to rzecz dla starego górnika i młodego pisarza (bo mimo 53 lat byłem wówczas pisarzem jeszcze bardzo młodym) uczyć się nowego zawodu. Muszę się pochwalić: spisałem się nienajgorzej. Szybko jednak porzuciłem pracę malarską. Zbyt niskie były stawki, by móc z tego żyć. Zacząłem pracować jako brukarz. Cementowanie trotnarów – to cięższa wprawdzie praca, ale za to stawki były nieco wyższe. Tak, muszę powiedzieć, że mój pobyt u „wujka Sama” nie był łatwy. Mimo wszystko znalazłem jednak czas, żeby wówczas także pisać. W Ameryce powstała duża powieść autobiograficzna *Moja młodość*²⁴.

W przywoływanej monografii *Z dziejów literatury niemieckiej 1871–1954* jej autor podsumowując powieść podkreśla, iż *Moja młodość* (1947, wyd. pol. 1950, tłum. Adolf Sowiński, Olga Ziemilska, Andrzej Ziemilski) jest „pod pewnymi względami najpoważniejszym osiągnięciem w dotychczasowym dorobku pisarza.”²⁵ W powieściowym obrazie drogi życiowej niemieckiego robotnika w pierwszych dwóch dekadach XX stulecia podzielonym na trzy części – spośród których pierwsza rozgrywa się na Górnym Śląsku w latach 1900–1910, druga przenosi akcję utworu do Zagłębia Ruhry i lat 1910–1915 a trzecia ukazuje losy na froncie zachodnim we Francji podczas pierwszej wojny światowej – ujawniły się, według Ranickiego, „w pełni charakterystyczne rysy epiki Hansa Marchwitzy”²⁶.

²¹ Application to Extend Time of Temporary Stay z 1945 r.; akta INS, s. 2, cytowane [w:] A. Stephan, *op.cit.*, s. 213.

²² John Edgar Hoover, Memorandum do SAC [Special Agent in Charge], New York z dnia 20 lipca 1944 r., cytowane [w:] A. Stephan, *op.cit.*, s. 214.

²³ W lutym 1952 roku odbył się wieczór autorski H. Marchwitzy w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki.

²⁴ M. Ranicki, *op.cit.*, s. 201–202.

²⁵ Ibidem, s. 201–202.

²⁶ Ibidem, s. 202.

W sumie *Moją młodość* uznać należy za cenną, choć tylko częściowo udaną, próbę literackiego uchwycenia zasadniczych rysów rozwoju typowego przedstawiciela nieświadomionej i niezorganizowanej części niemieckiej klasy robotniczej w pierwszym dwudziestoleciu naszego wieku. Z braków tego utworu sam autor dobrze zdaje sobie sprawę. W cytowanej poprzednio wypowiedzi z lutego 1952 r. stwierdził m.in. »Książka *Moja młodość* właściwie nie jest jeszcze gotowa. Dziwicie się, bo ukazała się już w wielu językach... Mimo sukcesów i nagród nie jestem jeszcze zadowolony z tej książki«²⁷.

Dodajmy, iż z początkiem lat pięćdziesiątych pojawiły się przekłady powieści m.in. na język słowacki (*Moja mladost*. Z nem. orig. prel. Jozef Puterák. Bratislava: Slovenský spisovateľ, 1951), bułgarski (*Mojata mladost*. Prevede ot nemski M. Vasileva. Sofija: Narodna kultura, 1952), węgierski (*Ifjúságom*. Fordító: Rác István. Bukarest: Állami Irodalmi és Művészeti Kiadó, 1955) – książka wydana nakładem Państwowego Wydawnictwa Literackiego i Artystycznego w Bukareszcie. Spośród dorobku Hansa Marchwitzy warto w tym miejscu odnotować pozostałe pozycje dostępne w języku polskim – powieści *Kumiacy* (1934, wyd. pol. 1951, tłum. Jerzy Rawicz) i *Powrót Kumiaków* (1952, wyd. pol. 1956, tłum. Zofia Petersowa), *Pierwsze kroki i inne opowiadania* (1950, wyd. pol. 1952, tłum. Maria Wisłowska) oraz zbiór reportaży *We Francji* (1949, wyd. pol. 1953, tłum. Teresa Jętkiewicz)²⁸.

W innej publikacji z 1964 roku Ranicki, już jako Marcel Reich-Ranicki, krytycznie spogląda na twórczość niemieckiego literata z korzeniami śląskimi.

Na emigracji ukazała się powieść Marchwitza *Kumiakowie*, historia rolnika, który przyjeżdża do Zagłębia Ruhry w poszukiwaniu chleba, zostaje górnikiem i przeżywa rozczarowania. O tej prymitywnej i naiwnej książce – to jego najlepsza książka – można przynajmniej powiedzieć, że ma pewną szczególną wartość dokumentalną. Dotyczy to również mocno autobiograficznej powieści »*Moja młodość*«, napisanej w Ameryce, przynajmniej pierwszej części, która zawiera opisy nędzy górnośląskiego górnika w okresie wilhelmińskim²⁹.

Literaturoznawca i germanista Marian Szyrocki (1928–1992) stwierdza, że szczególnie udana, nie tylko pod kątem kompozycyjnym jest część pierwsza powieści, dotycząca okresu 1900–1910, a więc lat trudnego dzieciństwa i młodości oraz część ostatnia – rozgrywająca się w czasie pobytu Petera Kumiaka we Francji³⁰. Część druga (czas, który bohater spędza w Zagłębiu Ruhry) jest – jego zdaniem, podobnie jak według Reicha-Ranickiego – „słabsza z powodu nagromadzenia ogromu nieistotnych szczegółów”³¹.

Podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych Marchwitza wydaje własnym sumptem dwa tomy poezji *Untergrund* oraz *Wetterleuchten. Gedichte. A collection of anti-fascist*

²⁷ Ibidem, s. 203.

²⁸ Por. S. Bębenek (red.), *Bibliografia literatury tłumaczonej na język polski 1945–1977*. Tom 2. Warszawa 1978, s. 66.

²⁹ M. Reich-Ranicki, *Hans Marchwitza. Eine peinliche Legende*, [w:] Idem: *Ohne Rabatt. Über Literatur der DDR*. Stuttgart 1991, s. 21.

³⁰ M. Szyrocki, *Dzieje literatury niemieckiej*. Tom 2, Warszawa 1972, s. 191.

³¹ M. Skop, *Hans Marchwitza – „Górnik i pisarz” ze Śląska*, „Zaranie Śląskie” 2017, nr 3, s. 16.

poems (New York, 1942)³². Tam też powstaje większość opowiadań zebranych w tomie *Unter uns. Erzählungen aus älterer und jüngerer Zeit* (1950, wydanie rozszerzone 1954), zawierających wspomnienia i zapiski z życia górnika na Śląsku i w Zagłębiu Ruhry oraz wybrane stacje życia z pobytu we Francji i Hiszpanii³³. W leksykonie FBI odnaleźć można zapis, iż Marchwitza w swoich opowiadaniach, reportażach i szkicach krytycznie odnosił się do wielkomięskiej, kapitalistycznej przestrzeni miejskiej oraz symboli Ameryki:

In New York City, Marchwitza continued his writing, one essay contrasting the Statue of Liberty with the »concrete towers« behind it, »each of them a fortress of devil money«³⁴.

Z pewnością powyższe stwierdzenie nawiązuje do jednego z opowiadań *Das Land der Freiheit* pomieszczonych w tomie *In Amerika* (1961), wydanych jako jeden z ośmiu w serii *Hans Marchwitza. Werke in Einzelausgaben*, wznowionego jako *In Frankreich. In Amerika* (1971):

Statua Wolności machała z daleka pochodnią zwycięstwa. Za nią, zimno i ponuro, wznosiły się betonowe wieże z ich niezliczonymi kondygnacjami, z których każda była fortecą diabelskich pieniędzy, co sprawiało, że nawet chłodny uśmiech kamiennej damy na ogromnym cokole był w jakiś sposób przerażający i lodowato posępny³⁵.

W Nowym Jorku Marchwitza poznał córkę niemieckiego psychologa Williama Sterna (1871–1938), Hildę Stern (1900–1961), którą później poślubił³⁶. Kiedy w 1946 roku wystąpił o kolejne przedłużenie pobytu czasowego »temporary stay« argumentując, iż jego zezwolenie na opuszczenie kraju »exit permit«³⁷ w celu powrotu do Niemiec nie zostało wydane³⁸, Hilde i Hans Marchwitza złożyli w tym samym czasie wnioski wyjazdowy do Niemiec. Departament Stanu [State Department] sarkastycznie odniósł się wówczas do sytuacji, o czym świadczy odręczny dopisek »I want my cake + eat it too« na zachowanych dokumentach Hilde Marchwitz, aby przybyć do Niemiec z niemieckim obywatelstwem męża zachowując jednocześnie swoje amerykańskie (»which I price dearly«)³⁹. Jednak FBI nie widziało przeszkód w przyznaniu małżeństwu wizy

³² Patrz G. Albrecht, H. Greiner-Mai: *Schriftsteller der DDR*. Leipzig 1974, s. 355–367.

³³ Por. *Hans Marchwitza*, [w:]: I. Driesen, H. Haase, *Lexikon sozialistischer deutscher Literatur. Von den Anfängen bis 1945. Monographisch-biographische Darstellungen*. Leipzig 1964, s. 348–349.

³⁴ M. Newton, *op.cit.*, s. 212.

³⁵ H. Marchwitza, *In Amerika*. Berlin 1961, s. 20 oraz [w:] H. Marchwitza, *In Frankreich. In Amerika*. Berlin 1971, s. 298.

³⁶ W 1915 roku Marchwitza poślubił Bertę Ditschkowsky (ur. 1875), z którą miał córkę. Hilde Stern, siostra filozofa i pisarza Günthera Andersa (1902–1992) oraz pracownicy społecznej Evy Michaelis-Stern (1904–1992), była jego drugą żoną. W 1962 roku po raz trzeci wstąpił w związek małżeński poślubiając Hildę Gottwick (1905–1993).

³⁷ Application to Extend Time of Temporary Stay; akta INS, maj 1946, s. 1 n, cytowane [w:] A. Stephan, *op.cit.*, s. 213.

³⁸ Hans Marchwitza, zeznanie pod przysięgą, County of New York; akta INS z dnia 12 grudnia 1941 r., cytowane [w:] A. Stephan, *op.cit.*, s. 213.

³⁹ List Hilde Marchwitz do Special Projects Division; akta Department of State, z dnia 28 sierpnia 1946 (sygn. 711.62115P/8–2846), cytowane [w:] A. Stephan, *op.cit.*, s. 214.

wyjazdowej, mimo, iż w New York Field Office dysponowano osiemnastostronicowym sprawozdaniem datowanym na 22 września 1944 roku, w którym wskazywano na wspomnianą adnotację »Custodial Detencion«, »Security Matter – C«, współpracy z periodykami „Linkskurve”, „Internationale Literatur” i „Aufbau” oraz na okres internowania we Francji, podczas którego, w myśl raportu FBI:

»Subject has never tired to avail himself of a chance to leave internment camps«⁴⁰.

W 1946 roku Hilde i Hans Marchwitza osiedli się początkowo w Stuttgarcie, później z początkiem 1947 roku Poczdamie-Babelsbergu. Prozaik w powojennym okresie zaangażował się, podobnie jak wielu innych powracających z emigracji (m.in. Alexander Abusch, Johannes R. Becher, Andor Gábor, Karl Grünberg, Kurt Kläber, Alfred Kurella, Berta Lask, Ludwig Renn) w działalność związku proletariacko-rewolucyjnych pisarzy, piastując funkcję drugiego wiceprezydenta wschodnioniemieckiego związku pisarzy [Deutscher Schriftstellerverband (DSV)]⁴¹ oraz należąc do założycieli Akademii Sztuki NRD [Akademie der Künste der DDR (AdK)]. Na przełomie Hans Marchwitza 1950 i 1950 roku pełnił funkcję radcy w ambasadzie NRD w Pradze, w tym samym roku jego dorobek literacki uhonorowano nagrodą państwową, którą odebrał po raz kolejny w 1955 i 1959 roku. W tym 1959 roku otrzymał również nagrodę Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych [Freier Deutscher Gewerkschaftsbund (FDGB)], zaś w kolejnym roku, 1961, Uniwersytet Humboldtów w Berlinie przyznał mu tytuł doktora honoris causa⁴².

Górnośląski publicysta, literat, tłumacz, popularyzator literatury niemieckiej i przyjaciel Hansa Marchwitzy Wilhelm Szewczyk (1916–1991) w jednym z felietonów publikowanych pod koniec stycznia 1965 roku w krakowskim „Życiu Literackim” w cyklu „Co robią Niemcy?” dzielił się refleksją po śmierci Marchwitzy, zmarłego 17 stycznia 1965 roku w Poczdamie:

Trudno mi pisać nekrolog tego pisarza, który w pewnej mierze należy do całej proletariackiej literatury świata. Łatwiej będzie mi podzielić się wspomnieniami, zwłaszcza, iż przed półtora rokiem jeszcze z nim rozmawiałem. Odwiedziłem go – a czyniłem to stale, gdy tylko znajdowałem się w Berlinie – w jego skromnej willi w Babelsbergu. Willa była skromna, choć cały Babelsberg, jak w ogóle Poczdam, kryje w cieniu starych drzew wille bogatsze i dostojniejsze. Mieszkał tu i na przemian dziwił się temu lub chichotał, jakby komuś przez ten fakt zamieszkania w Babelsbergu sprawił psikusa. »Ja w zmilitaryzowanym Poczdamie – uśmiechał się – gdzie dawniej odpędzono by mnie psami od każdej bramy; ale na złość tym tradycjom chciałem tu zamieszkać«⁴³.

⁴⁰ Raport FBI, New York, z dnia 22 września 1944, s. 6, cytowane [w:] A. Stephan, *op.cit.*, s. 214.

⁴¹ Por. F. Albrecht, *Deutsche Schriftsteller der Entscheidung. Wege zur Arbeiterklasse 1918–1933*. Berlin – Weimar 1975, s. 270.

⁴² Por. G. Büchler-Hauschild, *Hans Marchwitza*, [w:] B. Kortländer (Hg.), *Literatur von nebenan 1900–1945. 60 Portraits von Autoren aus dem Gebiet des heutigen Nordrhein-Westfalen*. Bielefeld 1995, s. 236–240.

⁴³ WISZ [W. Szewczyk], *Dr h.c. Marchwitza*. „Życie Literackie” 1965, nr 5 (679), s. 2; również [w:] W. Szewczyk, *Dr honoris causa Marchwitza*, [w:] Idem: *Co robią Niemcy*. Kraków 1969, s. 244–247.

W kolejnym roku poczta Niemieckiej Republiki Demokratycznej wydaje serię sześciu znaczków okolicznościowych *Helden des antifaschistischen Freiheitskampfes*. Na poszczególnych nominałach od 5 do 50 fenigów widnieją podobizny bohaterów walk w Hiszpanii. Oprócz Hansa Marchwitzy upamiętniono działacza komunistycznego i komisarza politycznego batalionu im. Ernsta Thälmana, Hansa Beimlera (1895–1936); członka KPD, dowódcę batalionu im. Edgara André a następnie XI Brygady Międzynarodowej⁴⁴ w stopniu podpułkownika, Hansa Kahle (1899–1947); szefa sztabu XII Brygady Międzynarodowej im. Giuseppe Garibaldiego a następnie dowódcę XI Brygady Międzynarodowej (1938), Heinricha Raua (1899–1961); pisarza i komisarza wojennego batalionu im. Ernsta Thälmana, Willi'ego Bredla (1901–1964); działacza Komunistycznego Związku Młodych [Kommunistischer Jugendverband (KJV)] oraz komisarza politycznego batalionu im. Ernsta Thälmana, Artura Beckera (1905–1938).

Bibliografia

- Albrecht Friedrich, *Deutsche Schriftsteller der Entscheidung. Wege zur Arbeiterklasse 1918–1933*. Berlin – Weimar 1975.
- Albrecht Kurt, Greiner-Mai Herbert, *Schriftsteller der DDR*. Leipzig 1974.
- Bębenek Stanisław (red.), *Bibliografia literatury tłumaczonej na język polski 1945–1977*. Tom 2. Warszawa 1978.
- Büchler-Hauschild Gabriele, *Hans Marchwiza*, [w:] Kortländer Bernd (Hg.), *Literatur von nebenan 1900–1945. 60 Portraits von Autoren aus dem Gebiet des heutigen Nordrhein-Westfalen*. Bielefeld 1995, s. 236–240.
- Bungert Heike, *Deutsche Emigranten im amerikanischen Kalkül. Die Regierung in Washington, Thomas Mann und die Gründung eines Emigrantenkomitees 1943*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte“ 1998, H. 2, s. 253–268.
- Driesen Inge, Haase Horst, *Lexikon sozialistischer deutscher Literatur. Von den Anfängen bis 1945. Monographisch-biographische Darstellungen*. Leipzig 1964.
- Grimm Reinhold, *FBI-„Subjekt“ Bertolt Brecht Zum V. Internationalen Brecht-Kongress*, „The German Quarterly“ 1980, vol. 53, no. 3, s. 348–351.
- Hierowski Zdzisław, *Młodość Hansa Marchwitzy*, „Odra” 1961, nr 2, s. 39–49.
- Marchwiza Hans, *Pierwsze kroki i inne opowiadania*. Warszawa 1952.
- Marchwiza Hans, *In Amerika*. Berlin 1961.
- Marchwiza Hans, *In Frankreich. In Amerika*. Berlin 1971.
- Naganowski Egon, *Czołowi pisarze demokratycznej literatury niemieckiej*, „Polska Zachodnia. Tygodnik Ilustrowany” 1949, nr 47/8 (223/4), s. 5.
- Newton Michael, *The FBI encyklopedia*. Jefferson NC – London 2003.
- Ranicki Marcei, *Z dziejów literatury niemieckiej 1871–1954*. Warszawa 1955.
- Reich-Ranicki Marcel, *Hans Marchwiza. Eine peinliche Legende*, [w:] Idem, *Ohne Rabatt. Über Literatur der DDR*. Stuttgart 1991, s. 19–23.
- Skop Michał, *Hans Marchwiza – „Arbeiterschiftsteller“ zwischen Schlesien, Ruhrgebiet und Potsdam*, „Orbis Linguarum“ 2018, vol. 47, s. 81–87.

⁴⁴ Od 1938 roku jako XI Międzynarodowa Brygada im. Ernsta Thälmana.

Skop Michał, *Hans Marchwitza — „Górnik i pisarz” ze Śląska*, „Zaranie Śląskie” 2017, nr 3, s. 12–19.

Stephan Alexander, *Im Visier des FBI. Deutsche Exilschriftsteller in den Akten amerikanischer Geheimdienste*. Berlin 1998.

Szewczyk Wilhelm, *Dr honoris causa Marchwitza*, [w:] Idem, *Co robią Niemcy*. Kraków 1969, s. 244–247.

Szyrocki Marian, *Dzieje literatury niemieckiej*. Tom 2, Warszawa 1972.

WISZ [Szewczyk Wilhelm], *Dr h.c. Marchwitza*, „Życie Literackie” 1965, nr 5 (679), s. 2.

Słowa kluczowe

Hans Marchwitza, pisarz antyfaszystowski, pisarz emigracyjny, Stany Zjednoczone, FBI

Abstract

Targered by the FBI. The troubled stay of writer Hans Marchwitza in America

Hans Marchwitza (1890–1965), writer and proletarian poet, was born in Scharley near Beuthen in Upper Silesia. Marchwitza worked as a miner before turning to the left-wing journalism in the 1920s. An outspoken communist, he fought against right-wing forces that overthrew the Weimar Republic in Germany. In August 1940, after the German army occupied France, the writer was held in a camp in Marseille. From there, in June 1941, he went to Ellis Island and sought entry to the United States. He was one of more than thirty German émigré writers who were granted asylum in the United States, thanks largely to the involvement of American leftist writers. Of the more than two hundred applications by German writers, dozens of them, mostly prominent ones, were subjected to surveillance by the US Federal Bureau of Investigation (FBI) and Immigration and Naturalization Service (INS). While in America, Marchwitza self-published two volumes of poetry, “Untergrund” and “Wetterleuchten. Gedichte. A collection of anti-fascist poems” (New York, 1942). Most of the reportages and short stories collected in the volumes “In Frankreich” (1949) and “Unter uns” (1950) containing memoirs and notes from the life of a miner in Silesia and the Ruhr region, as well as selected life stations from his stay in France and Spain. The writer returned with his second wife Hilde Stern to a defeated Germany in 1946.

Keywords

Hans Marchwitza, German proletarian poet and writer, antifascist novelist, exiled writer targeted by the FBI

Edward Białek (<https://orcid.org/0000-0001-6334-8539>)

Uniwersytet Wrocławski

Justyna Radłowska (<https://orcid.org/0000-0002-5376-8107>)

Uniwersytet Wrocławski

Życie kulturalne w szwajcarskim uzdrowisku Baden w świetle pism autobiograficznych Hermanna Hessego

„W 1925 roku na rynku księgarskim ukaże się niezwykle ważna dla Baden książka, w podtytule której mowa jest o ‘Zapiskach badeńskiego kuracjusza’. Poeta wspaniałomyślnie pozwolił nam na opublikowanie kilku stron z druku prywatnego, za co mu w tym miejscu z całego serca dziękujemy. Redakcja”¹.

Prolegomena

Uzdrowisko Baden z termami, których temperatura dochodzi do 74° C, należy – obok kurortów Lavey koło St. Moritz (52° C), Leukerbad (43° C), Pfäfers (38° C) i Schinznach (36° C) – do najpopularniejszych kąpielisk termalnych w Szwajcarii. Od połowy XIX wieku miejscowość rozwija się niezwykle dynamicznie: w 1850 roku liczyła 2745 mieszkańców, sto lat później już 11 575², zaś obecnie blisko 20 000. Podobnie jak wiele innych kurortów europejskich również miejscowość „Baden (*Aquae Helveticae*) w kantonie Argovia ma swój początek w byłych rzymskich uzdrowiskach”³; mieściły się one m.in. na terenach dzisiejszej Austrii, Francji, Niemiec i Anglii. W nazwach kilku ośrodków balneologicznych leżących w krajach języka niemieckiego pojawia się słowo „Baden” (kąpiel, łaźnia) sygnalizujące leczniczy charakter występujących tam wód (Baden-Baden w południowych Niemczech, Baden koło Wiednia, Wiesbaden czy Badenweiler). Liczne miejscowości i regiony zasobne w źródła leczniczych wód odnotowywały już w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku rosnące liczby gości, a co za tym idzie – rosnące wpływy do budżetu umożliwiające realizację kolejnych inwestycji. Wodolecznictwo stało się też jednym z filarów rozwoju cywilizacyjnego Śląska. Marian Ursel jest zdania, iż „dziewiętnasty wiek katalizował wręcz eksplozywny rozkwit medycyny naturalnej, szczególnie

¹ H. Hesse, *Aus der „Psychologia Balnearia“*, „Badener Neujahrsblätter“, 1 (1925), s. 36–43, tu. s. 36.

² Zob. R. Galon, *Alpy. Austria – Szwajcaria*, Warszawa 1958, s. 304 i 359.

³ I. Spielvogel, *Przemiany w architekturze europejskich uzdrowisk*, Opole 2017, s. 20.

lecznictwa opartego na hydroterapii, balneologii i fizjoterapii. Ratunku dla zdrowia szukano w znajdujących się wtedy w Europie blisko 400 kurortach. Wśród nich były i te leżące na Śląsku. Ich dająca zdrowie, a nawet życie moc była znana już od wieków. Warto też przypomnieć, że do ‘szląskich wód’, podobnie zresztą jak do innych ‘badów’, coraz powszechniej i liczniej ciągnęli już od schyłku XVIII wieku nie tylko chorzy, ale i zdrowi, szukając tam wypoczynku i przyjemności”⁴. Zarówno wypoczynek jak i przyjemność gwarantowała wówczas i gwarantuje też dzisiaj specyficzna atmosfera miejscowości uzdrowiskowych, ich nieodparty urok, a przede wszystkim niezaplanowane spotkania ludzi pochodzących z różnych regionów i krajów, spotkania, które często stają się zaczątkiem procesu twórczego, a czasem stanowią o znaczącej roli kurortów jako ośrodków życia kulturalnego, nierzadko o zasięgu międzynarodowym. Za przykład niech posłużą dwa śląskie uzdrowiska, w których organizowane są dzisiaj powszechnie znane imprezy artystyczne nawiązujące do wizyt wybitnych polskich muzyków w tych – pruskich podówczas – placówkach leczniczych: Międzynarodowy Festiwal Henryka Wieniawskiego w Szczawnie-Zdroju i Międzynarodowy Festiwal Chopinowski w Dusznikach-Zdroju. Już ponad sto lat temu Jan Szadkowski, lekarz kąpielowy w dusznickim zdroju, nazywał miasteczko położone w dolinie rzeki Bystrzycy Dusznickiej miejscem spotkań geniuszy; wśród wymienionych przezeń twórców pojawiają się m.in. słynny dramatopisarz Karl von Holtei, kompozytor Felix Mendelssohn-Bartholdy i Fryderyk Chopin, który „w roku 1826 bawił tutaj dla poratowania swego nadwątlonego zdrowia. Podczas swego pobytu wystąpił po raz pierwszy z publicznym koncertem na rzecz dwóch sierót”⁵, ich matka, „schorzała wdowa”, jak pisze o niej Szadkowski, która przybyła tu w tym samym roku, zmarła nagle pozostawiając dzieci bez środków. „Młody Chopin, zdjęty litością, ogłosił publiczny koncert, którego dochód przeznaczył dla sierót. Koncert powiódł się znakomicie, oklaskiwano mistrza i spowodowano go do powtarzania utworów. Pierwszy ten publiczny występ dodał Chopinowi otuchy do dalszej pracy”⁶. Siedemdziesiąt lat później na terenie uzdrowiska wzniesiono pomnik Chopina, co uznać można za wydarzenie bez precedensu w czasach zdominowanych przez pruską politykę germanizacji i usuwania śladów polskości również na terenie Śląska. Nie po raz pierwszy w dziejach europejskich uzdrowisk pojawia się dowód na ich transgraniczny wymiar – zdroje zdają się być enklawami wolności, tolerancji i solidarności, odpornymi na wstrząsy ideologiczne i polityczne, miejscami magicznymi obdarzonymi nimbem tajemniczości. Nieprzypadkowo wielu pisarzy lokuje w nich akcję swoich powieści i opowiadań. Szwajcarskie kąpielisko termalne Baden nie jest w tym odosobnione.

W latach 1923–1952 Hermann Hesse aż trzydzieści razy przybywał na kurację do Baden, za każdym razem jesienią bądź zimą; w ostatnich miesiącach danego roku

⁴ M. Ursel, *Życie kulturalne w uzdrowiskach dolnośląskich w XIX wieku (w świetle polskich wspomnień i relacji prasowych)*, [w:] M. Ursel, O. Taranek-Wolańska (red.), *Śląskie pogranicze kultur*, tom 1, Wrocław 2012, s. 29.

⁵ J. Szadkowski, *Uzdrowisko Reinerz*, Poznań 1912. Cytat za: Reprint kolekcjonerski wznowiony przez Wydawnictwo „Press-Forum”, Polanica-Zdrój 2011, s. 7.

⁶ *Ibidem*, s. 8.

znajdował tutaj bardzo ceniony przezeń spokój, jako że koncerty czy przedstawienia teatralne, a także inne formy życia kulturalnego należały jesienią, a już na pewno w ciągu trzech zimowych miesięcy, do rzadkości. Teatr Zdrojowy w Baden był sceną letnią, trudną do ogrzania jesienią bądź zimą, można założyć, iż Hesse nigdy nie zapoznał się z jej ofertą. W 1952 roku otwarto Nowy Teatr Zdrojowy, który w sezonie letnim dawał 6–7 przedstawień w tygodniu, natomiast zimą łącznie zaledwie 10. Odpowiadając na ankietę gazety „*Neue Zürcher Zeitung*” przeprowadzoną wśród pisarzy i dotyczącą ich ulubionego miejsca na jesienny wypoczynek Hesse napisał: „Jesień jest wszędzie piękna, wszędzie też jest smutna i przytłaczająca. A kiedy przychodzą mgliste dni albo późne burze oznajmniają ostateczny koniec lata, wówczas nadchodzi dla nas, starszych i już nie całkiem sprawnych ludzi, chwila, w której dają się nam we znaki marznięcie stóp, rwanie w kończynach i lęk przed zbliżającymi się zimnymi i mrocznymi miesiącami. Dlatego na kurację w kąpielisku wybieram się chętniej między latem a zimą, we wrześniu i październiku, niż w innych porach roku. Wyszukuję sobie jakieś spokojne i przyjazne miejsce, gdzie znajdują się źródła siarkowe, przyjemny krajobraz, gdzie jest dobry lekarz i dobre, stare, przytulne hotele zdrojowe. Takim miejscem jest dla mnie Baden nad rzeką Limmat. To właśnie tutaj, w cichym i starym pensjonacie zdrojowym, jesienią najlepiej czują się ludzie tacy jak ja”.⁷

Od pierwszej wizyty Hermann Hesse wiosną 1923 roku w tej leżącej niedaleko Zurychu miejscowości mija właśnie sto lat. Utrzymana w autoironicznym i satyrycznym tonie relacja, której ukazanie się zapowiada przywołana tutaj jako motto notatka z pierwszego numeru wydawanego do dzisiaj badeńskiego rocznika, obfituje w opisy uzdrowskiej codzienności postrzeganej przez prześmiewcę, który nie szczędzi ani sobie, ani innym kuracjuszom, ale także gościnnemu kurortowi uszczypliwości i wszelakich złośliwości. Bo jakże inaczej można by interpretować jego słowa wyrażające mentalne zmiany zachodzące w gościach uzdrowiska po krótkim już w nim pobycie: „Czy w tutejszych gorących źródłach coś się zawiera, jakaś sól, kwas, wapń, coś, co człowieka spłaszca, zakłada blokadę na wszystko, co wzniosłe, szlachetne, wartościowe, a znosi blokadę na prymitywizm i wulgarność?”⁸ Hessego krytyczna, acz nie pozbawiona elementów humorystycznych, ocena życia w szwajcarskim kurorcie nie musi być traktowana na poważnie – w wielu innych swoich wypowiedziach pisarz wyraża swój zachwyt uzdrowiskiem i jego okolicą, z wielkim szacunkiem wyraża się o personelu medycznym i właścicielu hotelu, który podejmował go z należytą uprzejmością. Krytycznie, acz każdorazowo z dużą dozą ironii, komentuje to wszystko, co składa się na ofertę kulturalną uzdrowiska Baden. Robert Mächler interpretuje ów krytyczny ton jako produkt reakcji Hessego na uporządkowany (czytaj: monotony)

⁷ Wszystkie informacje zawarte w tym akapicie, włącznie z tekstem Hessego opublikowanym w jednym z wydań dziennika „*Neue Zürcher Zeitung*” (brak bliższych danych), udostępniła nam pani dr Regula Schweizer z Baden, której serdecznie dziękujemy. Wyrazy naszej wdzięczności zechce też przyjąć pani Katja Stier Steinbrüchel z Działu Komunikacji Teatru Zdrojowego w Baden (Kurtheater).

⁸ H. Hesse, *Kuracjusz. Zapiski z kuracji w Baden*. Przeł. M. Łukasiewicz, Wrocław 1991, s. 84. Wszystkie kolejne cytaty pochodzą z tego wydania; każdorazowo po przytoczeniu w nawiasie podany jest tytuł i numer strony.

tryb życia hotelowego, na konieczność przystosowania się do życia „stadnego”, które pisarz odbiera jako zniewalające i wymuszające na nim zachowania i postawy obce jego modelowi uczestnictwa w procesach społecznych⁹. Indywidualista Hesse wypracowuje więc własny system mechanizmów obronnych, które pozwalają mu na – częściową przynajmniej – akceptację przymusów i skuteczną walkę z trawiącymi go przypadłościami, fizycznymi i psychicznymi. Efekty tych zmagania skłoniły go z czasem do pogodzenia się ze statusem kuracjusza, do traktowania badeńskiego mikrokosmosu jako pełnoprawnej enklawy kulturalnej. Nie dziwi więc fakt, iż już pół roku po pierwszym pobycie w Baden Hesse znów odwiedza „niechciany” kurort. Zapoczątkowany już pod koniec pierwszej kuracji powolny proces osvajania się z warunkami życia w „stadzie” jest głównym tematem jego zapisków autobiograficznych z Baden, które są przedmiotem prezentowanej w niniejszym artykule eksplikacji.

Autor *Wilka stepowego* wielokrotnie powracał do Baden, zwykle wtedy, gdy szukał odprężenia, gdy miewał, częste zresztą, okresy zniechęcenia i depresji. W swoich zapiskach z pobytu leczniczego w szwajcarskim uzdrowisku w 1949 roku, a więc ćwierć wieku po pierwszej wizycie nad rzeką Limmat, pisarz zanotował:

Moja decyzja o ponownym wyjeździe na kurację do Baden wzięła się z chęci ucieczki. Wiele razy bywałem tam, zawsze późną jesienią. Źródła, ale też delikatnie ogłupiający, monotony tok dnia hotelowego, oszczędne listopadowe światło, spokój i przyjemne ciepło w wypełnionym jedynie w połowie domu zdrojowym, zdawały się być wymarzone właśnie dla mnie. Często oddawałem się beczynności albo jałowemu biegowi rutyny, albo też wypełniałem bezsenne noce pisaniem wierszy¹⁰.

Motyw pierwszej podróży do Baden pojawia się w kilkunastu tekstach Hessego, co świadczy o znaczeniu, jakie miała ona w jego rozwoju jako pisarza. Każdorazowo pisarz odnosi się zarówno do aspektów leczniczych swoich licznych pobytów u źródeł termalnych, jak i do form upowszechniania kultury w szwajcarskim uzdrowisku, nie stroni przy tym od krytycznych komentarzy wobec powszechnych, jego zdaniem, zachowań filisterskich charakteryzujących jakoby znakomitą większość kuracjuszy. Chodzi m.in. o powszechne, wedle pisarza, uleganie urokom hazardu, preferowanie muzyki rozrywkowej i zadowalanie się tandetą jako namiastką twórczości artystycznej. Jako bystry obserwator życia uzdrowiskowego Hesse musiał jednak wielokrotnie stwierdzić, iż badeński dom zdrojowy to także miejsce spotkań z wybitnymi twórcami – muzykami, pisarzami i malarzami; ich pobyt w kurorcie, nawet krótki, nadawał uzdrowisku charakter instytucji kultury. Tak było i jest w przypadku większości tego typu podmiotów leczniczych. Andrzej Kierzek jest zdania, iż w czasach zaborów i w okresie międzywojennym uzdrowiska położone na Kresach wschodnich Rzeczypospolitej pełniły znaczącą rolę kulturotwórczą¹¹; tezę tę można bez zastrzeżeń

⁹ Zob. R. Mächler, *Hermann Hesses Badener Psychologie*, [w:] U. Münzel (red.), *Hermann Hesse als Badener Kurgast*. Mit Zeichnungen von Gunter Böhmer, St. Gallen 1952, s. 11–15, tu s. 12.

¹⁰ H. Hesse, *Aufzeichnungen bei einer Kur in Baden*, [w:] U. Münzel, op. cit., s. 23–26, tu s. 25.

¹¹ Por. A. Kierzek, *Uzdrowiska nadniemeńskie dawniej*, Wrocław 2017, s. 8.

odnieść do większości kurortów europejskich, również w czasach nam współczesnych. Na przykładzie uzdrowiska Druskieniki Kierzek wykazuje funkcję tego rodzaju placówek leczniczych jako prężnych ośrodków życia towarzyskiego i kulturalnego. Przybywali tu literaci, artyści plastycy i muzycy, „Józef Ignacy Kraszewski, który spędził tu całe lato 1847 roku, Stanisław Moniuszko z rodziną, Eliza Orzeszkowa, Władysław Syrokomla. Tu Teodor Trippin, lekarz, pisarz i podróżnik, czerpał wzory dla swych obyczajowych powieści, tu zachwycał swą grą Apolinary Kątski, skrzypek, uczeń Niccolò Paganiniego”¹². Terapeutyczną, ale i reklamową funkcję muzyki dostrzegano w całej Europie. Jak twierdzi Izabela Spielvogel, „każde liczące się uzdrowisko posiadało na terenie parku zdrojowego lub przy głównym deptaku uzdrowiskowym pawilon koncertowy lub muszlę koncertową będącą rodzajem amfiteatru, a służącą do organizowania koncertów orkiestry zdrojowej”¹³.

Hessego droga do Baden

Historia powstania autobiograficznych zapisków Hermanna Hessego będących przedmiotem naszego zainteresowania związana jest z pojawieniem się objawów ischiatycznych, które cierpiący na nie pisarz postanowił zawierzyć specjalistom z zakresu balneologii. Bernhard Zeller, biograf pisarza, twierdzi, iż ten „z powodu ciężkich dolegliwości reumatycznych pojechał wiosną 1923 roku po raz pierwszy do Baden pod Zurychem, gdzie od tej pory co roku zażywał kuracji zdrojowych. Ponieważ unikał ożywionego letniego ruchu, zjawiał się w kurorcie zawsze późną jesienią”¹⁴. Przyczyny owych dolegliwości przybliży natomiast Volker Michels, wydawca dzieł i komentator twórczości Hessego. Po zakończeniu I wojny światowej autor *Petera Camenzinda* znacznie ogranicza kontakty z najbliższymi, w małżeństwie wkracza faza separacji. W maju 1919 roku zamieszkuje w Montagnoli, miejscowości położonej w okolicach Lugano, gdzie wynajmuje dla siebie niewielkie mieszkanie mieszczące się w pałacu Casa Camuzzi. Żona Mia, cierpiąca od pewnego czasu na chorobę psychiczną, przebywała wówczas w Asconie, dzieci zaś znajdowały się pod opieką przyjaciół. Wkrótce po przeprowadzce okazało się, iż skazany na wsparcie finansowe ze strony zamożnych protektorów i przyjaciół pisarz, w swojej niemieckiej ojczyźnie przez wielu uważany za zdrajcę, zaczyna odbierać swoją sytuację jako uwłaczającą godności ludzkiej. „O ogrzewaniu i nowej bieliźnie nie mam co myśleć, panuje bieda, właściwie nędza”¹⁵ – zanotował w swoim *Dzienniku* z 1920 roku. Michels tak oto szkicuje sytuację pisarza przed podjęciem decyzji o wyjeździe na kurację:

¹² Ibidem, s. 124.

¹³ I. Spielvogel, op. cit., s. 93.

¹⁴ B. Zeller, *Hermann Hesse*. Przeł. E. Hygen i H. Pinzenhöhler, Warszawa 2001, s. 109.

¹⁵ H. Hesse, *Aus einem Tagebuch des Jahres 1920*, Frankfurt am Main 1960, s. 7. Cyt. za: K. Nowakowska, *Hermann Hesse w poszukiwaniu własnej tożsamości. Bohaterowie literaccy jako transformacje ich autora*. Wydanie drugie rozszerzone, Wrocław 2006 [= *Dissertationes Inaugurales Selectae*, vol. 27], s. 59 (tłum. K. Nowakowska).

Choć eksperyment polegający na rezygnacji z domu w Bernie i roli głowy rodziny rozpoczęty w ciepłej porze roku przyniósł wiele korzyści dla rozpoczęcia nowego etapu twórczości pisarskiej i rozwoju w dziedzinie malarstwa ekspresjonistycznego, to pierwsze cztery zimy przetrwane w tej 'eleganckiej ruinie' ogrzewanej jedynie niewielkim kominkiem, miały również swoje minusy. Hesse zaczął cierpieć na reumatyczne bóle stawów i rwę kulszową, w wyniku czego za radą lekarzy postanawia udać się w maju 1923 roku do wód. Wiele przemawiało za wyborem uzdrowiska Baden położonego między Bazyleą a Zurychem. Mieszkali tam przyjaciele Hessego i jego młodszy brat Hans. Najważniejszym czynnikiem decydującym okazały się znane już Rzymianom wody termalne z 'Aquae Helveticae'. Z temperaturą sięgającą czterdziestu ośmiu stopni Celsjusza zaliczają się do najcieplejszych w Szwajcarii¹⁶.

Na leczenie do znanego szwajcarskiego uzdrowiska położonego po obu stronach rzeki Limmat Hesse udaje się już jako obywatel Konfederacji; niespełna rok później ukazuje się literacki raport z tego pobytu. O tym, że pisarz przykładał wielką wagę do tej autobiograficznej miniatury prozatorskiej, którą zatytułował najpierw *Psychologia Balnearia*¹⁷, świadczy fakt opublikowania jej – z woli pisarza – jedynie w bibliofilskim nakładzie przeznaczonym w całości dla jego przyjaciół i znajomych. W 1925 roku, „dzięki naciskom wydawcy Samuela Fischera, zgodził się udostępnić ją szerszemu gronu odbiorców pod tytułem *Kuracjusz*”¹⁸. Pierwsze oficjalne wydanie ukazało się w nakładzie dziesięciu tysięcy egzemplarzy pod tytułem *Kurgast. Aufzeichnungen von einer Badener Kur*¹⁹ i dedykowane jest braciom Josefowi i Franzowi Xaverowi Markwalderom. Josef był lekarzem uzdrowiskowym, którego Hesse uwiecznia zarówno w *Kuracjuszu* jak też w napisanej niedługo potem autobiograficznej relacji z podróży do Norymbergi. Franz Xaver natomiast to właściciel hotelu Verenhof, w którym Hesse zamieszkiwał podczas wszystkich swoich pobytów leczniczych w Baden. W swoich zapiskach z kuracji Hesse nadaje hotelowi nazwę Heiligenhof; być może był to ukłon w stronę Hermanna Stehra (1864–1940), którego z autorem noweli *Pod kołami* łączyła niechęć bądź nawet otwarta wrogość do systemu oświatowego wilhelmińskich Niemiec; podkreśla to m.in. Peter Sprengel, który do tego duetu przeciwników preferowanego w ostatnich dziesięcioleciach cesarstwa modelu szkoły powszechnej dodaje jeszcze Emila Straußa, Gerharta Hauptmanna i Tomasza Manna²⁰. Powieść Stehra *Der Heiligenhof* ukazała się w 1918 roku w oficynie Samuela Fischera, który był już w tym czasie także wydawcą licznych dzieł Hessego – w słynnej berlińskiej firmie ukazały się w pierwszych

¹⁶ V. Michels, *Postłowie do „Kuracjusza”* (2012). Przeł. A. Urban, [w:] H. Hesse, *Kuracjusz / Podróż norymberska*. Tłum. M. Łukasiewicz, postłowie V. Michels, Poznań 2020, s. 245–246.

¹⁷ H. Hesse, *Psychologia Balnearia oder Glossen eines Badener Kurgastes*, Montagnola 1924.

¹⁸ V. Michels, op. cit., s. 251,

¹⁹ Zachwycony książką wydawca Samuel Fischer rozpoczął od tego tytułu wydawanie dzieł zebranych Hessego (Gesammelte Werke; *Kuracjusz* otwierał tzw. niebieską serię wydawnictwa Fischer Verlag w Berlinie). Zob. S. Unseld, *Hermann Hesse – eine Werkgeschichte*, Frankfurt am Main 1973, s. 97.

²⁰ Zob. P. Sprengel (red.), *Hermann und Hedwig Stehr im Briefwechsel mit Gerhart und Margarete Hauptmann*, Berlin 2008, s. 26.

dwóch dekadach dwudziestego wieku m.in. powieści *Peter Camenzind*, *Pod kołami*, *Rosshalde* i *Trzy opowieści z życia Knulpa*. Ale pojawienie się autobiograficznej książeczki problematyzującej pobyt w uzdrowisku Baden otwiera zupełnie nowy rozdział w postrzeganiu pisarstwa Hessego. Jerzy Pabian jest zdania, iż w *Kuracjuszu* niemieckiemu pisarzowi „udało się prawie całkowicie zrezygnować ze wszelkich opisów świata zewnętrznego, krajobrazu, architektury, ze wszelkiej fabuły itd., a skoncentrować się całkowicie na przeżyciach psychicznych bohatera, wniknąć w osobowość i ukazać dynamikę jej przemiany. Mamy tutaj do czynienia z nadzwyczaj precyzyjnie skonstruowanym monologiem zahaczającym o wszystkie aspekty stosunku autora do świata”²¹.

Bracia Markwalderowie jako mecenas sztuki

Pierwotny tytuł autobiografii z czasów badeńskiej kuracji wskazuje na zamiysł pisarza związany z samoobserwacją i dokumentowaniem swoich doznań i reakcji w nieznanym mu wcześniej środowisku. Ćwierć wieku później Hesse tak oto wspomina czas spędzony w nowym otoczeniu:

Minęło 25 lat od chwili, kiedy pewien życzliwy lekarz posłał mnie po raz pierwszy jako pacjenta do Baden, zaś na okres kuracji przygotowałem się wewnętrznie i wyzwoliłem w sobie sposobność do przyjęcia nowych przeżyć i myśli, co zaowocowało powstaniem książeczki *Kuracjusz*, którą do dzisiaj uważam za jedną z moich lepszych książek i noszę ją mile w mojej pamięci. Zachęcony po części nieznaną mi dotychczas możliwością delektowania się wolnym czasem wypełniającym życie uzdrowskowie i hotelowe, po części zaś kilkoma nowymi znajomościami z ludźmi i książkami, odnalazłem w ciągu letnich tygodni kuracji nastrój kontemplacji i samokontroli, w połowie drogi od *Siddharthy* do *Wilka Stepowego*, chęć przyglądania się otoczeniu i samemu sobie, ironiczno-zabawową żądzę obserwowania i analizowania tego co ulotne, coś na granicy nonszalanckiego próżniactwa i intensywnej pracy²².

Ów życzliwy lekarz, który zalecił Hessemu kurację termalną w Baden, to profesor Uniwersytetu w Bazylei Karl Spiro (1867–1932). Pisarz odwiedził go na początku 1923 roku w jego laboratorium, w którym uczony prowadził badania dla firmy Sandoz. W jednym ze swoich listów Hesse wspomina, że kiedy wspominał o swoich dolegliwościach reumatycznych, Spiro przedstawił go swojemu drugiemu gościowi – przebywającemu na stażu naukowym w Bazylei lekarzowi uzdrowiska Baden²³. Tak oto pisarz – jeszcze przed rozpoczęciem leczenia – natrafia na kolejnego życzliwego medyka, z którym zmierzy się jako pacjent i którego przyjaźń cenić będzie sobie przez następne dekady. Ów lekarz to wspomniany już tutaj Josef Markwalder

²¹ J. Pabian, *Długa pielgrzymka samotnika. Hermann Hesse (1877–1962)*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2007, nr 2 (17), s. 139–166, tu s. 146–147.

²² H. Hesse, *Gesammelte Schriften in sieben Bänden*. Band IV, Frankfurt am Main 1957, s. 914 (tłum. Justyna Radłowska).

²³ Zob. U. Münzel, op. cit., s. 18.

(1883–1953), który był jednym z wielu zaprzyjaźnionych z pisarzem lekarzy, ale zarazem jednym z tych nielicznych przedstawicieli nauk medycznych, którzy swoją postawą wobec chorych, a przede wszystkim swoją erudycją i umiejętnością nawiązania dyskursu filozoficznego zjednali sobie sympatię i szacunek autora *Wilka stepowego*. Ale i dla lekarza spotkanie z Hessem stanowiło ważną cezurę w jego życiu zawodowym, a może głównie w życiu pozazawodowym. Na kurację do Baden przybywali przecież słynni ludzie z różnych kręgów kulturowych, uczeni, pisarze, muzycy i artyści plastycy, Hesse nie był w tym gronie postacią najbardziej rozpoznawalną. Markwalder potrafił jednak docenić wyjątkowość swojego pacjenta, który po pierwszym kontakcie – szczegółowo opisanym w *Kuracjuszu* – stał się na kolejne dziesięciolecia nie tylko jego podopiecznym, lecz także przyjacielem. Markwalder kolekcjonował rękopisy i pierwsze wydania dzieł Hessego, listy i obrazy pisarza²⁴; jego syn w 1974 roku odsprzedał zbiór Szwajcarskiej Biblioteki Krajowej (dzisiaj Szwajcarska Biblioteka Narodowa)²⁵. Zawiera on m.in. 30 listów Hessego do badeńskiego lekarza z lat 1923–1947. Również brat uzdrowskowiego medyka, Franz Xaver Markwalder, uchodził za człowieka interesującego się sztuką; zasłynął on – głównie w świecie muzycznym – jako zbieracz autografów niemieckiego kompozytora Richarda Straussa (1864–1949), które sędziwy kompozytor oddawał mu w ostatnich latach swojego życia w zastaw za udzielane mu pożyczki i na spłatę długów hotelowych. Claudia Heine twierdzi, iż Franz Xaver Markwalder był po drugiej wojnie światowej, kiedy to Strauss wraz z żoną znalazł się w krytycznej sytuacji finansowej, jednym z głównych jego wierzycieli. Małżonkowie, którzy właściwie nie mieli wówczas stałego miejsca pobytu, dużo czasu spędzali na kuracjach, które odbywali także w Baden, gdzie zamieszkiwali w hotelu Markwaldera. „Kompozytor mieszkał tu przez dłuższy czas, ale nie był w stanie pokryć kosztów pobytu. Strauss zastawiał więc u niego na pewien czas rękopisy jako zabezpieczenie. Już od lat dwudziestych XX wieku zdawał sobie sprawę z tego, iż jego manuskrypty stanowią w oczach kolekcjonerów zarówno wartość intelektualną jak i materialną. Prawdopodobnie to właśnie długi zaciągnięte u badeńskiego hotelarza sprawiły, iż już wiosną 1947 roku kompozytor był zdecydowany na sprzedaż swoich partytur. Z jednego z listów kierowanych do Markwaldera wynika, że Strauss został poproszony przez hotelarza, by najpóźniej do 12 marca 1947 roku spłacił zaciągniętą u niego pożyczkę i zaległe długi za pobyt w hotelu. Żądanie to spowodowało, że upłynnienie rękopisów stało się dla kompozytora sprawą niezwykle pilną”²⁶. Można chyba założyć, iż również Hesse pokrywał część swoich zobowiązań wobec badeńskiego lekarza oferując mu swoje prace malarskie a także rękopisy niektórych swoich dzieł. Postać brata lekarza pojawia się w kilku miejscach autobiograficznej opowieści Hessego;

²⁴ Zob. https://www.auction.de/highlights_695_e.php [dostęp: 1.04.2021].

²⁵ Zob. https://ead.nb.admin.ch/html/hessee_Ms-Lq-314.html#Ms-Lq-314 [dostęp: 1.04.2021].

²⁶ C. Heine, *Objekte von ideellem und materiellem Wert. Wege der Überlieferung von Strauss-Autografen in die USA*, [w:] S. Bolz, A. Kech und H. Schick (red.), *Richard Strauss: Der Komponist und sein Werk. Überlieferung, Interpretation, Rezeption*, München 2014, s. 541.

w relacji pisarza zdaje się być on odpowiedzialny za ludyczną stronę obecności pisarza w jego hotelu:

Zasiadłem z gospodarzem przy butelce czerwonego wina, gawędząc z ożywieniem, w pięknej staroświeckiej izbie, przy starym, ciężkim stole z orzechowego drzewa, i cieszyłem się, że w obcym człowieku odmiennego pochodzenia, zawodu, ambicji, stylu życia znajduję oddźwięk, że mogę uczestniczyć w jego troskach i radościach, że podziela on wiele z moich poglądów. Nie wdawaliśmy się w górnolotne frazesy, ale szybko odnaleźliśmy płaszczyzny kontaktu i odnosiliśmy się do siebie wzajem z otwartością, która łatwo przeradza się w sympatię. (Kuracjusz, 24–25)

Wśród chorych i filistrów

W *Przedmowie* do *Kuracjusza* Hesse, podówczas czterdziestosześcioletni mężczyzna, zamieszcza satyryczne rozważania o intelektualnej kondycji mieszkańców Szwabii, swoich rodaków, o których „powiada się, że rozumu nabierają dopiero koło czterdziestki. [...] Gdy natomiast przekroczy się czterdziesty piąty rok życia, owa mądrość albo mentalność właściwa podeszłemu wiekowi przychodzi sama z siebie, zwłaszcza gdy wspomaga ją początek fizycznego procesu starzenia się, ze wszystkimi charakterystycznymi znakami ostrzegawczymi i dolegliwościami. Otóż do najczęstszych dolegliwości należy podagra, reumatyzm i ischias, a te właśnie schorzenia sprowadzają nas do Baden”. (Kuracjusz, 5) Już od samego początku swojej relacji z terapii w szwajcarskim uzdrowisku autor wskazuje czytelnikowi właściwy model jej odbioru: tekst, który odbiorca ma przed sobą, to nic innego jak ironiczny zapis zmagania się z nową rolą, którą kuracjusz Hesse, erudyta i intelektualista, musi odgrywać przed gronem nieznanym mu ludzi, innych kuracjuszy, a w scenariusz owego zdrojowego przedstawienia wpisana jest konieczność zaakceptowania tutejszych warunków porozumienia społecznego, czyli swoistej pokory ducha, prostoduszności, antyintelektualizmu i wyższości siarczanej wody nad geniuszem twórcy. Zaakceptować trzeba także to wszystko, co uzdrowisko ma do zaoferowania w sferze kultury. Tylko wtedy można stać się, jak chce satyryk Hesse, członkiem owej społeczności ischiatyków i podagryków, która godzi się na wszelkie rygory, ograniczenia, by ulżyć swojemu cierpieniu, pozbawionemu zresztą wszelkich cech heroizmu. Autor nadaje sobie na chwilę status trybuna, by zaraz potem powrócić do zamkniętej przestrzeni swojego indywidualizmu.

Przemawiając tak, wynosząc moją prywatną mentalność starzejącego się ischiatyka do rangi typu, ogólnej normy, wypowiadając się niejako nie tylko we własnym imieniu, ale w imieniu całej klasy ludzkości i kategorii wieku, zarazem, przynajmniej chwilami, zdaję sobie w zupełności sprawę, że jest to wielki błąd i że żaden psycholog nie uznałby mojej duchowej reakcji na świat i przeznaczenie za normalną i typową. Opukawszy mnie krótko uznałby mnie raczej za nieco uzdolnionego, nie wymagającego trzymania w zakładzie zamkniętym odludka z rodziny schizofreników. (Kuracjusz, 6)

Ów odludek wyraża swoją dumę z racji myślenia inaczej niż inni, przyznaje sobie prawo do głoszenia suwerennych opinii, np. o niemieckich pisarzach, do formułowania sądów innych niż powszechnie głoszone. Uciekając od kulturowej płycizny, z jaką konfrontowany jest na co dzień na terenie uzdrowiska, ucieka w lekturę swoich ulubionych poetów: Jeana Paula, Novalisa, Mörikego i Eichendorffa.

W świecie przedstawionym opowieści Hessego o jego pierwszym pobycie w Baden natrafiamy na opisy scen i zastosowanie środków językowych, jakich szczędził dotychczas odbiorcom swoich dzieł: to satyryczne obrazy życia w uzdrowisku, zachowań jego „kolegów ischiatyków”, prezentacja kurortu jako swoistej wspólnoty ludzi cierpiących, przede wszystkim zaś liczne przykłady autoironii nieznannej dotychczas czytelnikom jego prozy ani nawet adresatom jego listów. Pobyt w szwajcarskim uzdrowisku, miejscu, które zapewne przywoływało w nim wspomnienia z pobytów terapeutycznych w kilku zakładach zamkniętych, stanowił więc istotną cezurę w jego rozwoju jako pisarza, spowodował bowiem wprowadzenie do jego prozy nowego sposobu komunikowania się z publicznością opartego o prześmiewczy dystans tożsamego z autorem narratora do samego siebie. Przybycie do Baden miało też istotne znaczenie dla Hessego jako człowieka i pacjenta, stanowiło bowiem przełom w jego kontaktach ze światem medycyny – było skutkiem decyzji podjętej bez nacisków z zewnątrz. Nadzieja na wyzdrowienie, a taka towarzyszyła wyprawie pisarza do Baden, implikowała konieczność zaakceptowania przynajmniej niektórych warunków, w jakich musiał teraz funkcjonować, m.in. oferowanych tam rozrywek.

Zaraz po opuszczeniu pociągu Hesse, już nie pasażer i jeszcze nie kuracjusz, dostrzega na peronie, a potem na alei prowadzącej do uzdrowiska, ludzi, których sposób poruszania się i mimika skłaniają go do zakwalifikowania ich do grupy „ischiatyków, charakterystycznych przez lękliwe ściąganie pośladków”. Zaczyna teraz zestawiać katalog cech odróżniających jakoby jego, na poły zdrowego mężczyznę, od innych „ischiatyków, braci, kolegów”. (Kuracjusz, 8) Odrzą napawają go powszechnie tutaj stosowane laski z gumową nakładką, które w jego utrzymanej w żartobliwym tonie narracji jawią się jako symbol choroby i postępującego niedołęstwa. „Niczym pijawki albo kleszcze przywierają do asfaltu! Wprawdzie i ja miałem laskę, wykwinną trzciniową laseczkę z Malakki, z której nader chętnie korzystałem, jednak w razie potrzeby mogłem poruszać się bez laski, i nikt nigdy nie widział mnie z żalną laską na gumie!”. (Kuracjusz, 9–10) W tym autoironicznym opisie „laseczka” jawi się jako ozdoba, jako rekwizyt wypełniający funkcję dystynktywną; z nieskrywaną radością narrator rejestruje wszelkie szczegóły wyglądu i zachowań swoich współbraci i współsióstr w cierpieniu, jakie pozwalają mu odczuwać satysfakcję z odróżniania się od owej smutnej reszty. Laska na gumie urasta tu do rangi motywu powracającego w licznych scenach, pojawia się jako swego rodzaju Boccacciowski sokół wszędzie tam, gdzie psychoanalityk Hesse każe swojemu narratorowi ustawiać się w opozycji do pozostałych kuracjuszy, według jego mniemania bardziej schorowanych, doświadczanych bólem i cierpieniem.

Ironia w rękach prześmiewcy Hessego ma wymiar psychologiczny, czy raczej – jak powiedziałyby Józef Knecht, protagonista powieści *Gra szklanych paciorków*, pedagogiczny²⁷: pisarz szydzi tu z postaw charakterystycznych, być może, także dla wielu jego współczesnych, nie stroniąc, jak czyni to w wielu innych utworach, od refleksji na temat niedoskonałości języka jako instrumentu opisu świata wewnętrznego jednostki. Ale Hesse, zdolny uczeń swojego wybitnego psychoanalityka Josefa Bernharda Langa, sam potrafi postawić właściwą diagnozę, nie stroniąc od serwowania czytelnikowi nuty autoironii. Oto odzywa się jego drugie ja, czyli głos rozsądku, „a głos ten, właściwym sobie niemiłym, chłodnym tonem, cicho i z ubolewaniem zwracał mi uwagę, że cały mój optymizm zasada się na błędnych podstawach, że mianowicie z uczuciem wdzięczności porównywałem siebie, lekko tylko wspierającego się na trzciniowej laseczce literata, z każdą sparaliżowaną, ciężko utykającą i kaleką postacią”. (Kuracjusz, 11–12) W rozwoju wewnętrznym narratora toczy się gra, którą on sam wkrótce rozpoznaje jako optymistyczne samooszukiwanie się, jako wyraz „prostackiego przekonania, że wszyscy ci ludzie, którzy spacerują sobie bez laski, bynajmniej nie są mymi braćmi i towarzyszami, nie są kuracjuszami i konkurentami, ale normalnymi, zdrowymi mieszkańcami miasta”. (Kuracjusz, 12) Prześmiewca Hesse niemal każde swoje doznanie czyni przedmiotem quasi-psychoanalitycznego opisu, w którym mieści się element żartu, czy nawet czarnego humoru, i który zawsze ma wymiar dydaktyczny – ma skłaniać odbiorcę jego sprawozdania z badeńskiej kuracji do refleksji na temat znajomości własnego świata wewnętrznego i stadium jego rozwoju w aspekcie indywidualnym i społecznym. Jego protagonista dopiero po wielu dniach pobytu w uzdrowisku uświadamia sobie, „że mogą istnieć ischiatycy, którzy poruszają się bez laski, [...] że ja ze swym lekko zdeformowanym chodem i trzciniową laseczką bynajmniej nie znajduję się w pierwszym stadium choroby przemiany materii”. (Kuracjusz, 12) Ale laska, atrybut ułomności i starości, nabiera w narracji Hessego dodatkowo cech narzędzia gwałtownie burzącego odpoczynek bądź przerywającego akty intelektualnego zagłębiania – upadające laski narrator podnosi mianowicie do rangi źródeł nieznośnego hałasu.

W okowach kultury masowej

Narrator okazuje się być typem samotnika, „któremu wszelkie formy życia stadnego i hotelowego są wstrętne i przychodzą z największym trudem”. Ale zaraz odzywa się w nim inny głos, jego drugie ja: „Czyż po latach spokojnego życia na odludziu, w wiejskiej samotni, wśród studiów, nie przyszła pora, aby trochę pobycć między ludźmi? (Kuracjusz, 13) Pobycć między ludźmi, to znaczy chcieć i umieć zaakceptować ich oczekiwania i potrzeby, w tym, oczywiście, potrzeby odnoszące się do szeroko rozumianego życia kulturalnego. Tu jednak odzywa się w narratorze sprzeciw wobec

²⁷ Por. H. Hesse, *Gra szklanych paciorków. Próba opisu życia magistra ludzi Józefa Knechta wraz z jego spuścizną pisarską*. Tłum. M. Kurecka, Poznań 2018, s. 266.

wszechobecnej, jego zdaniem, kultury masowej i jej produktów. Razi go upowszechnianie kiczu i brak szacunku dla symboli religijnych innych kręgów kulturowych:

Jest tu wiele sklepów, w których kuracjusze mogą kupić karty z widoczkami, lwy i jaszczurki z brązu, popielniczki z wizerunkami sławnych ludzi (tak że nabywca może się na przykład zabawić pakowaniem dzień w dzień żarzącego się cygara w oko Richarda Wagnera) i wiele innych przedmiotów, o których nie chcę się wypowiadać, gdyż mimo dłuższej lustracji nie byłem w stanie zgłębić ich natury i przeznaczenia. Widzę tu obrazki i napisy, dewizy i cytaty, pochodzące z całkiem mi nie znanych, niedostępnych mojej intuicji światów wyobrażeń, albo znów widzę dobrze mi znane i godne szacunku symbole, użyte w sposób, którego nie mogę ani zrozumieć, ani pochwalać. Na przykład rzeźbiona figurka Buddy albo chiński bożek na ręczce modnego damskiego parasola jest i pozostanie dla mnie czymś zagadkowym, obcym i przykrym, ba – niesamowitym; zapewne nie jest to rozmyślnie i świadome świętokradztwo, ale jakie wyobrażenia, potrzeby i stany psychiczne skłaniają przedsiębiorcę do produkcji, a nabywców do nabywania tych absurdalnych przedmiotów – oto co gorąco chciałbym wiedzieć. (Kuracjusz, 47–49)

Widok setek kuracjuszy kupujących tego rodzaju „dzieła” sztuki nijakiej zniechęca narratora do nawiązywania bliższych kontaktów ze swoimi siostrami i braćmi w cierpieniu. Długo szuka potwierdzenia swojej własnej wartości jako twórcy kultury, której nie są w stanie dostrzec inni kuracjusze. Przełomowa w tym względzie staje się pierwsza wizyta w gabinecie doktora Josefa Markwaldera, lekarza uzdrowiskowego, przed którą odczuwał wielki strach. Zapoczątkowała ona kolejny przełom w życiu Hessego jako pacjenta i zmieniła jego stosunek do stanu lekarskiego. „Lekarze należą, według mnie, do duchowej hierarchii, przyznając lekarzowi wysoką rangę i z trudem znoszą rozczarowanie, jakie z łatwością przyjąłbym w kontakcie z urzędnikiem kolejowym lub bankowym, a nawet adwokatem. Od lekarza – sam dobrze nie wiem dlaczego – oczekuję resztek owego ducha humanizmu, do którego należy znajomość łaciny i greki oraz pewne filozoficzne obycie, a który nie jest już potrzebny w większości zawodów dzisiejszego świata”. (Kuracjusz, 19) W swojej szczegółowej relacji z tej wizyty Hesse opisuje poszczególne etapy „starcia” ze swoim nowym medykiem, starcia, które skłoniło go do postawienia siebie w roli równorzędnego partnera przedstawiciela nauki kojarzonej przezeń dotychczas z pewnego typu skostniałością wyrażającą się w odrzucaniu bądź ignorowaniu tego, co zwykło nazywać się działalnością twórczą, pracą duchową, wzbogacaniem dorobku kulturowego ludzkości.

Lekarz miał w swoim repertuarze kilka wyrażen z tajemnego języka medycznego, które mogłem rozszyfrować tylko w przybliżeniu, które jednak bardzo korzystnie zdołały jego wypowiedzi i dawały mu wyraźną przewagę. Niemniej jednak już po kilku minutach było dla mnie jasne, że przy tym lekarzu nie należy obawiać się owego okrutnego rozczarowania, jakie ludziom mojego pokroju grozi szczególnie ze strony doktorów: że za ujmującą fasadą inteligencji i obycia natkną się na sztywny dogmatyzm, którego pierwsze twierdzenie postuluje, iż poglądy, sposób myślenia i terminologia pacjenta to zjawisko czysto subiektywne, natomiast poglądy, sposób myślenia i terminologia

lekarza to wartości ściśle obiektywne. Nie, tu miałem do czynienia z lekarzem, o którego zrozumienie warto było walczyć, który nie tylko jest przepisowo inteligentny, ale nadto w stopniu nie dającym się na razie określić mądry, czyli posiadający żywe wyczucie względności wszelkich wartości duchowych. (Kuracjusz, 20)

Doktor Markwalder zdaje się być w oczach Hessego uosobieniem człowieka słuchającego, patrzącego i myślącego, oceniającego innych na podstawie własnych obserwacji i doznań, nie zaś według schematów opierających się o uprzedzenia i stereotypy. W swojej końcowej ocenie spotkania z lekarzem narrator przechodzi do wskazania cech własnej osobowości, które jakoby rozpoznać miał dr Markwalder: „Ten człowiek zorientował się, że w mojej osobie nie styka się z obcą dogmatyką, ale z grą, sztuką, muzyką, gdzie nie można już mieć racji ani się o nią spierać, tylko poddać się rytmowi albo odpaść. Lekarz nie odpadł, spotkałem się ze zrozumieniem i uznaniem, [...] zaakceptowano mnie jako poszukującego, myślącego, jako partnera z przeciwnego bieguna, jako kolegę z innego, odległego, ale mającego swoje prawa fakultetu”. (Kuracjusz, 23) Teraz dopiero narrator czuje się dowartościowany, spotyka człowieka, który docenia jego indywidualność, który odbiera go jako twórcę dóbr kultury. Ale wkrótce znów następuje zderzenie z rzeczywistością życia kulturalnego uzdrowiska Baden – tym razem z jego ofertą muzyczną, a przecież wiadomo, że muzyka i poezja to dwie pasje autora *Petera Camenzinda*. Mówiąc ściśle – to nie oferta muzyczna jest przedmiotem krytyki pisarza, lecz uzdrowski model jej odbioru. Wymuszane gustami publiczności aranżacje z utworów operetkowych jawią się w jego opisach jako dodatki do aktów jedzenia i picia, czytania i szydełkowania. Dla melomana Hessego tego rodzaju bezduszne konsumowanie muzyki graniczy z barbarzyństwem:

Kiedy mijam bramę parku zdrojowego, po tłumnej obecności ludzi poznaję, że na górze w domu zdrojowym znowu odbywa się jeden z licznych koncertów, które zawsze się tam urządza i z których ani jednego dotąd nie wysłuchałem. Setki moich kolegów i koleżanek siedzą tu na krzesłkach, jedni przy herbacie lub kawie, inni zaopatrzeni w książki lub druty trykotarskie, z których zwisają pończochy, i przysłuchują się małemu zespołowi muzyków, którzy grają z zapałem w głębi sali. Długo stoję w drzwiach, patrzę i słucham, bo nie ma ani jednego wolnego krzesła. Widzę, jak muzycy pracują, grają skomplikowane utwory przeważnie nie znanych kompozytorów, i jeśli nie mogę odnieść się z sympatią do całej tej imprezy, to wcale nie ze względu na jakość ich gry. Muzycy robią swoje nawet bardzo dobrze – i właśnie dlatego życzyłbym sobie, by zamiast tych wszystkich sztucznych kawałków, opracowań i aranżacji grali prawdziwą muzykę. A z drugiej strony właściwie bym sobie tego nie życzył. Wcale nie czułbym się lepiej, gdyby zamiast tego rozrywkowego wyciągu z *Carmen* albo z *Nietoperza* zagrano, powiedzmy, kwartet Schuberta albo duet Haendla. (Kuracjusz, 43–44)

Kuracjusz Hesse raz po raz podejmuje próby wyrwania się ze steatralizowanego świata uzdrowiska – droga ucieczki wiedzie wtedy ku naturze. Narrator sporo miejsca poświęca napotkanym podczas tajemnych i samotnych spacerów zwierzętom, drzewom i innym darom przyrody. Motyw wzbogacania osobowości poprzez intensywne przeżywanie natury jest obecny we wszystkich fazach rozwoju estetycznego Hessego. Zniechęcony ciągłą obecnością kiczu, którego symbolem są w *Kuracjuszu*

obrazki i figurki rzepki oferowane w sklepie z pamiątkami, narrator postanawia odwiedzić miejsce, o istnieniu którego niewielu gości hotelu wiedziało. Tak, jak w wielu miejscach swojej autobiografii nawiązuje Hesse do własnej twórczości, np. poprzez przywoływanie wilka, które to zwierzę wybrał na antenata swojego najlepiej ukształtowanego bohatera, czy elementów filozofii indyjskiej i hinduizmu, tak w opisie bliskiego spotkania z kunami pobrzmiewa żartobliwe nawiązanie do wiersza *Pantera Rainera Marii Rilkego*:

W naszym hotelu znajdował się na uboczu zakątek, gdzie nasz gospodarz w klatce humanitarnych wymiarów trzymał schwymane dwie młode kuny. Nagle poczułem chęć, by popatrzeć na kuny, ślepo jej uległem i odszukałem uwięzione zwierzątka. Zaledwie przy nich przystanąłem, wszystko było już dobrze, znalazłem to, czego potrzebowałem. Szlachetne, urodzive zwierzątka dały się łatwo wywabić z norki, biegały, upojone własną siłą i zręcznością, w dzikich susach po obszernej klatce, to znów zatrzymywały się przy kracie obok mnie, dyszały gwałtownie różowymi pyszczkami i wilgotnymi, ciepłymi noskami obwącichały moją rękę. Nie trzeba mi było niczego więcej. Kuny miały więcej siły niż widokówki, koncert, kasyno. Dopóki istniały kuny, zapach dziewiczej puszczy, instynkt i natura, dopóty dla poety świat był jeszcze możliwy, jeszcze piękny i pełen obietnic. [Kuracjusz, 53–55]

Również podczas swoich kolejnych pobytów w szwajcarskim uzdrowisku Hesse ucieka od tamtejszego życia kulturalnego – symbolicznego wymiaru nabiera w tym kontekście opowiadanie *Kawka (Die Dohle)*, w którym z niezwykłą precyzją szkicuje portret napotkanego w Baden częściowo udomowionego ptaka nazywanego przez kuracjuszy Jakobem. Pisarz rozpoznaje w nim swój ptasi odpowiednik – Jakob żyje w oderwaniu od innych przedstawicieli swojego gatunku, jest autsajderem, który szuka kontaktu z ludźmi; ale i ptak dostrzega w kochającym samotność kuracjuszu bratnią duszę! Prześmiewca Hesse posuwa się nawet do poinformowania czytelnika opowiadania o rozmowach, jakie prowadził ze swoim nowym towarzyszem kąpieliskiej niedoli. Oto jak doszło do tej niecodziennej znajomości. By uniknąć wizyt w kasynie czy wysłuchiwanie koncertów, które nie odpowiadały jego rozumieniu muzyki i jej roli w rozwoju jednostki, pisarz udaje się codziennie na most prowadzący do pobliskiej miejscowości Ennetbaden, „brzydki pochyły most, z którego okrucami chleba dokarmiam mewy. Kiedy dotarłem dzisiaj do mostu, ujrzałem siedzącego na poręczy czarnego ptaka, kawkę o niewielkiej staturze, która na mój widok nie podfrunęła. Gdy zbliżałem się do niej małymi krokami nie wykazywała lęku ani nieufności, lecz jedynie ciekawość”²⁸. Dwoje samotników szybko nawiązuje kontakt, narrator przeprowadza rozmowy z licznymi osobami, które już wcześniej spotkały tego niezwykłego ptaka i dzielą się teraz informacjami na temat jego pochodzenia, losów i jego niecodziennej sympatii dla ludzi. Jakob okazuje się być zręcznym aktorem, który wiele rzeczy robi na pokaz, dla publiczności, która zwykle w sporej liczbie gromadzi się na moście. „Kawka podskakuje przed widzami, raz na drodze, raz na poręczy mostu, cieszy się z przybycia kolejnych gapiów, lokuje się jednemu

²⁸ H. Hesse, *Die Dohle*, [w:] U. Münzel, op. cit., s. 5–6 (przeł. Edward Białek).

z widzów na głowie albo na ramieniu, sfruwa na ziemią, ogląda uważnie nasze buty i dziobie w nie z całej siły. Dziobanie i skubanie, szarpanie i niszczenie wyraźnie sprawia jej przyjemność; czyni to zresztą z szelmowską radością, ale oczekuje przy tym reakcji publiczności, śmiechu, okrzyków zachwyty z powodu okazywanych przez nią dowodów przyjaźni, a potem znów oznak przerażenia, kiedy dziobem traktuje ich pończochy, kapelusze czy dłonie²⁹. Ptasi teatr, któremu Hesse poświęca swoje opowiadanie, to swoiste antidotum na zniechęcenie, jakie ogarnia pisarza w obliczu deficytowego – jego zdaniem – programu kulturalnego oferowanego gościom i mieszkańcom Baden. Scena na Moście, jak można by chyba nazwać ów teatr na świeżym powietrzu, to jeden z tych obrazów w pisarstwie Hessego, które na zawsze związały jego nazwisko z niewielkim szwajcarskim uzdrowiskiem, Miastem Kawki (Stadt der Dohle).

Powrót do świata

W 1925 roku Hesse udaje się w trwającą dwa miesiące podróż po Szwabii i Bawarii, z której relacja ukazała się dwa lata później pod tytułem *Podróż norymberska* (*Nürnberger Reise*, Frankfurt am Main 1927). Utrzymana w konwencji satyry i autoironii kolejna autobiografia stanowi istotne pendant do wcześniejszych zapisków konstytuujących pakt autobiograficzny Hessego i jego czytelnika. Chodzi mianowicie o podjętą w *Kuracjuszu* psychoanalityczną rozprawę z własnym charakterem, wadami i przyzwyczajeniami, uświadamianymi sobie przez pisarza, bo stanowiącymi immanentne cechy jego osobowości, do której podchodził wprawdzie z dystansem, lecz zdawał sobie jednocześnie sprawę z niemożności zmiany tego, co rozumiał pod często przywoływanym w jego pismach pojęciem „duszy artysty”. Nawiązuje tu również do swego miejsca jako twórcy: „Żyję poza społeczeństwem i bywam w nim tylko gościem, szacunek i uznanie tego społeczeństwa są mi zupełnie obojętne. Korzystam z uprzywilejowanej sytuacji outsidera i pustelnika, który stale przebywa jedną nogą w Indiach, któremu nie można ani niczego dać, ani odebrać³⁰”.

W *Podróży norymberskiej* autor kilkakrotnie nawiązuje do swojej kuracji w Baden. Pierwszym celem podróży, podczas której planował odbyć kilka spotkań ze swoimi czytelnikami w różnych miastach Szwabii i Bawarii, był Zurych. „Stamtąd zamyślałem udać się do Baden nad Limmatem, gdzie znajdują się lecznicze źródła siarczane, i zrobić tam postój połączony z łagodną kuracją³¹”. Wizyta w szwajcarskiej metropolii stanowiła, jak pisze Hesse, jedynie „pewien etap mojej podróży; w Baden w Dworze Wereny osiedliłem się na dłuższy pobyt, urządziłem sobie warsztat malarski i pisarski³²”. W dalszych wywodach dostrzec można niezwykłą dla samotnika Hessego swobodę w podejmowaniu oceny własnego stanu ducha; świadczy to niewątpliwie

²⁹ Ibidem, s. 7.

³⁰ H. Hesse, *Podróż norymberska*, [w:] Idem, *Kuracjusz / Podróż norymberska*, s. 213.

³¹ Ibidem, s. 175.

³² Ibidem, s. 187.

o tym, iż kuracja w Baden spełniła oczekiwania pisarza, który dzięki niej jeszcze do głębniej poznał tajniki swojej skomplikowanej osobowości i rozbudził w sobie potrzebę wygenerowania nowego Ja: „Gdy teraz spoglądam wstecz na te parę tygodni kuracji, powstaje we mnie, jak przy każdej retrospekcji, miłe złudzenie wyższości, zrozumienia. [...] Widzę cierpienia mego świeżo minionego Ja, widzę przebyte dolegliwości fizyczne i bóle duszy, przetrwałem fatalną sytuację i ów Hesse, który niedawno w Baden zachowywał się tak komicznie, zdaje mi się daleko poniżej poziomu mądrego Hessego, który patrzy na to z dzisiejszej perspektywy. Widzę, z jaką przesadą kuracjusz Hesse reagował na śmieszne drobiazgi, rozpoznając ucieśną grę jego uzależnień i kompleksów, i zapominam, że te drobiazgi wydają mi się błahe i śmieszne tylko dlatego, że nie są już aktualne”. (Kuracjusz, 122) Można założyć, że do owych śmiesznych drobiazgów zaliczał teraz swoje spotkania z kulturą uzdrowiskową w Baden, z irytującą go muzyką o charakterze rozrywkowym, z kiczowatymi gadżetami sprzedawanymi w sklepikach usytuowanych wzdłuż deptaku, czy wreszcie z kinem, które wówczas znajdowało się w schyłkowej fazie filmu niemego. Tak, jak było to już w przypadku muzyki, tak i teraz przedmiotem krytyki nie jest medium kino, lecz jego publiczność, którą samotnik Hesse odbiera każdorazowo jako tłum filistrów. Swoje opinie formułuje pisarz m.in. po obejrzeniu monumentalnego obrazu *Kleopatra* w reżyserii J. Gordona Edwardsa i filmów z udziałem Maxa Lindera:

Wiele wieczorów przepędziłem już w kinie, a jeśli za pierwszym razem chciałem tylko być wreszcie sam, to po raz drugi poszedłem już dla przyjemności, w poszukiwaniu rozrywki. Uwiedziony i otepiały rozkoszą, jaką oczy znajdują w grze obrazów, zniosłem bez sprzeciwu najokropniejszą i najbardziej antypatyczną – obok złej muzyki – namiastkę sztuki i dramatyizmu. Zaczynam wszystko znosić, wszystko przetykać, nawet to, co najgłupsze i najbrzydsze. Godzinami patrzyłem, jak kręci się taśma, na której pokazują starożytną cesarzową wraz z teatrem, cyrkiem, świątynią, gladiatorami, lwami, świętymi i eunuchami, i zniosłem bez sprzeciwu, że najwyższe wartości i symbole, że tron i berło, ornat i aureolę, krzyż i jabłko cesarstwa wraz ze wszystkimi możliwymi i niemożliwymi skłonnościami i stanami duszy, że ludzi i zwierzęta setkami wykorzystuje się tu do żalonych celów i wystawia na pokaz, że to samo w sobie przepyszne przedsięwzięcie dewaluje się przez niekończący się, w pełni idiotyczny tekst, zostaje zatrute przez fałszywy dramatyzm, a przez pozbawioną serca i mózgu publiczność (do której ja sam należę) zbezczeszczone i zdegradowane do jarmarcznej uciechy. Byłoby nieuczciwe, gdybym chciał zaprzeczać, że widziałem w kinie również rzeczy zachwycające, zwłaszcza sympatycznego francuskiego akrobatę i komika, który miewa lepsze pomysły niż większość poetów. Co piętnuję, co mnie złości i brzydzi, to nie kinematograf, tylko ja sam, widz. Kto mnie zmusza, by tam iść, cierpieć ohydną muzykę, czytać idiotyczne teksty, przysłuchiwać się rechotowi tłumu, moich niewinnych braci? (Kuracjusz, 83–84)

Każdy dzień w Baden, poza przepisаныmi przez lekarza zabiegami, wygląda właściwie tak samo jak w Montagnoli: „Gdybym był rozsądnym, normalnym człowiekiem jak inni, w nocy spałbym. Tymczasem znajduję się we władzy męczącej, niemądrej i wyniszczającej namiętności, polegającej na tym, że w ciągu dnia wiele godzin przesiaduję samotnie przy biurku, z wysiłkiem myślę, z wysiłkiem piszę, często

tylko po to, by zniszczyć to, co napisałem; a w nocy wyglądam wprawdzie z żarliwą tęsknotą snu, ale zasypianie w moim przypadku to skomplikowany proces zmierzchu, który trwa godzinami, a potem sen jest bardzo lekki, bardzo wąty i kruchy, wystarczy tchnienia, by go przerwać”. (Kuracjusz, 58–59) Konsekwencją takiego sposobu spędzania nocy czy raczej nocnego zadręczania się są kłopoty ze wstawaniem, szczególnie teraz, gdy trzeba się podporządkować rytmowi dnia kuracjusza, w którym, oczywiście, musi znaleźć się miejsce na lekturę poezji, ale są ponadto zajęcia wymuszone regulaminem uzdrowiska: kąpiel, wizyta w pijalni, śniadanie, obiad a także bierny udział w życiu kulturalnym uzdrowiska. Oto jak Hesse uprawia swoją utrzymaną w żartobliwym tonie krytykę poranka: „Każdy dzień zaczyna się na nieszczęście od poranka. Zupełnie nie wiem, co począć z tyle sławionym w przepięknych poematach porankiem, a wiąże się to zapewne z największym moim niedostatkiem i przywarą, marnym snem. Poranek, słynna pora świeżości, początku, młodzieńczego porywu, to dla mnie pora fatalna, markotna i przykra, nie lubimy się wzajemnie”. (Kuracjusz, 26–27) Nic nie jest w stanie złagodzić porannych cierpień poety, ani poezja Eduarda Mörike, ani pieśni Josepha von Eichendorffa, do których muzykę skomponował sam Hugo Wolf, nie ma po prostu antidotum na poranne znużenie: „Wszystko, co sprawia, że moje życie jest ciężkim, trudnym i niebezpiecznym, a nawet brzydkim problemem, rano odzywa się zbyt donośnie. Wszystko, co czyni moje życie słodkim, pięknym i niezwykłym, wszelkie łaski, wszelkie uroki, wszelka muzyka są rano dalekie i ledwo widoczne. Z nadto płytkiego grobu mojego snu, marnego, krótkiego i często przerywanego, podnoszę się rano zgoła nie uskrzydłony uczuciem zmartwychwstania, lecz ociężały, zmęczony i wylękły”. (Kuracjusz, 27) Przemęczony, niewyspany pisarz staje się podatny na rozrywki, którymi w głębi duszy gardzi. Kinematograf, oglądanie wystaw sklepów z pamiątkami, koncerty muzyki, którą odrzuca jako zafałszowanie jej oryginalnego brzmienia – oto parada występów, jakie prostą drogą prowadzą go do zaprzędania duszy, a w dalszej kolejności do zniechęcenia do przezeń świata filistrów:

Na koncertach w domu zdrojowym, których przez długi czas tak pedantycznie unikałem, bywam teraz często i siedzę tak jak wszyscy na krzeselku, słucham przepływającej obok muzyki rozrywkowej. Niekiedy zniewala mnie i oczarowuje także sama muzyka, czysto zmysłowa magia kilku dobrze obsługiwanych instrumentów, przy czym do mej świadomości nie dociera nic z charakteru i treści granych utworów. Wysłuchuję teraz bez trudu do końca łagodnych kawałków, których sam układ i nuty skądinąd wzbudziłyby we mnie wstręt. Siedzę kwadransik, czasem i pół godziny, zmęczony i brzydko zgarbiony, w gromadzie innych znudzonych ludzi, i tylko w rzadkich chwilach dusza moja wzdyga się i miota z przerażeniem, jak stepowe zwierzę, które nagle budzi się w chlewiku, ale wkrótce znowu zadrzemie, zapadnie w sen i będzie dalej śniła, skrycie, bez mego udziału, bo ja – odkąd przesiaduję na koncertowym krzeselku – rozstałem się z duszą. I dopiero teraz, gdy sam stałem się naprawdę cząstką tłumu, przeciętnym kuracjuszem, znudzonym, ospałym filistrem, dopiero teraz zdaje sobie sprawę, jakiego żalostnego głupca robiłem z siebie, prezentując się na pierwszych stronach tych zapisków jako normalny przedstawiciel tego świata i mentalności. (Kuracjusz, 81–82)

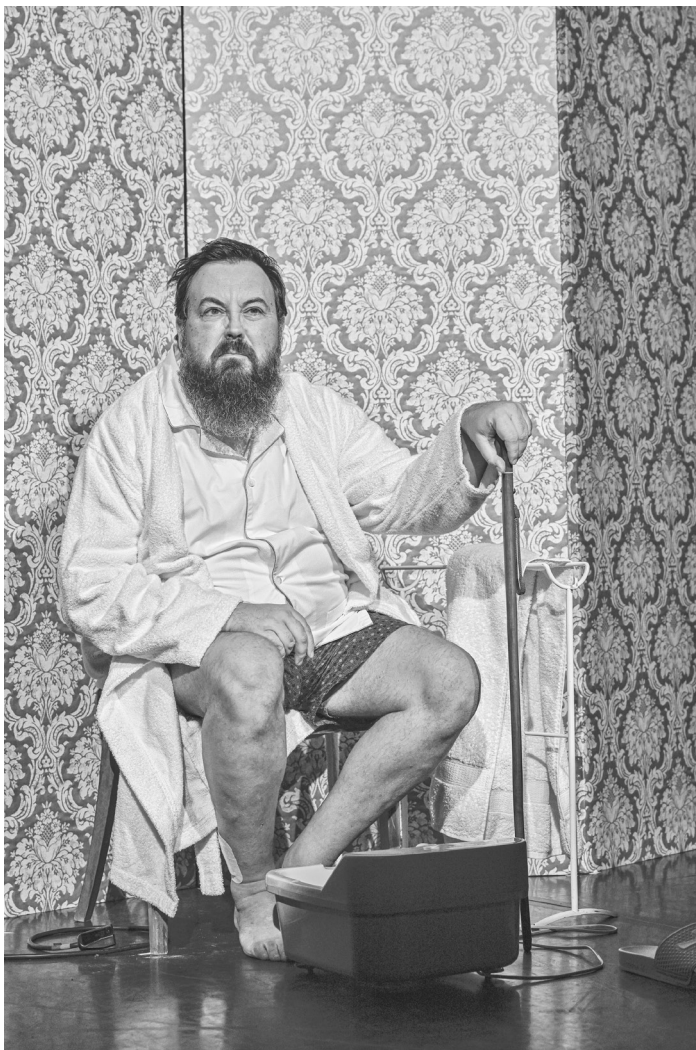
Filister Hesse, bez duszy, ale przywrócony do grona ludzi zdrowych, zaznajomiony z pogardzanymi przezeń formami kultury masowej i pogodzony z faktem przynależności do tłumu, powraca po owym pierwszym zderzeniu ze światem z wielką regularnością do badeńskiego przybytku kiczu i bezguścia, jak zwykł był – z właściwą dla każdego niemal artysty przesadą – oceniać tamtejsze życie kulturalne. Co przyciąga go do tego miejsca? To tutaj udaje mu się przejrzyć tajemnice własnej osobowości, to tutaj spotyka ludzi, w których rozpoznaje swoje własne przywary i słabości. W Baden uświadamia sobie, że również on – czemu wcześniej z uporem zaprzeczał – jest elementem świata realnego, że jego egzystencja nie kończy się na udziale w wymaginowanej rzeczywistości twórcy kultury Hessego. Z właściwą sobie autoironią tak oto podsumowuje swój nowy stan ducha:

Czyniłem to z ironią, a dopiero teraz, gdy faktycznie należę do normalnego świata powszedniego, gdy bez duszy siedzę w kasynie i chłopcę muzykę rozrywkową, niczym herbatę albo piwo, dopiero teraz czuję naprawdę, jak bardzo, jak gorzko nienawidzę tego świata. Bo teraz nienawidzę, pogardzam i wyszydzam w tym świecie samego siebie, nic innego. Nie, paktować z tym światem, należeć do niego, mieć w nim znaczenie i mieć się dobrze – czuję to w tym momencie każdym włókiem mej istoty – to nie dla mnie, tego mi nie wolno, to grzech przeciwko wszystkiemu, co znam jako dobre i święte, i w czym uczestniczyć jest dla mnie szczęściem. I tylko z tej racji, tylko dlatego, że dopuściłem się tego grzechu, że wdałem się w układy z tym światem i przyjąłem go, tylko dlatego jest mi teraz tak okropnie na duszy! A jednak trwam w tym dalej, lenistwo jest silniejsze niż moja wiedza, tłusty, gnuśny brzuch jest silniejszy niż nieśmiało lamentująca dusza. (Kuracjusz, 82)

Hermann Hesse *redivivus*

Niemiecki noblista pozostaje do dziś stałym gościem badeńskiego kurortu. Jego sława, przede wszystkim zaś jego autobiografia, która jest zarazem satyrycznym szkicem do portretu szwajcarskiego uzdrowiska, stały się nieodłącznym instrumentem działań reklamowych a także ważnym składnikiem oferty kulturalnej miasteczka nad Limmatem w XXI wieku. Hotel-Atrium Blume organizuje na przykład spotkania z cyklu „Literacka Podróż po Baden” (Literarische Badenfahrt); prezentowana jest m.in. proza dwóch najwybitniejszych tutejszych kuracjuszy, Gottfrieda Kellera i właśnie Hermanna Hessego³³. Prezentowane są zazwyczaj te fragmenty *Kuracjusza*, które naszpikowane są największą dawką autoironii i satyry, m.in. opis przejścia narratora z dworca do hotelu, rozmowa z lekarzem czy prześmiewcza skarga na uciążliwego sąsiada z pokoju hotelowego, Holendra. Przywoływane są także inne teksty autobiograficzne noblisty, jak choćby wspomniana powyżej opowieść o przyjaźni pisarza z kawką.

³³ www.baden.ch/public/upload/assets/70853/Literarische%20Badenfahrt_Flyer.pdf [dostęp: 9 VII 2023].



Andreas Storm w przedstawieniu *Kuracjusz* według Hermanna Hessego. Kurtheater Baden. Fot. © Tanja Dorendorf / T+T Fotografie

Jesienią 2021 roku Teatr Zdrojowy (Kurtheater) przygotował dla badeńskich kuracjuszy i mieszkańców miasta udratyzowaną wersję *Kuracjusza* Hessego w reżyserii Johnny Böckli. Rolę wiecznie niezadowolonego ischiatyka, który sam siebie nazywa zmanierowanym neurotykiem, przejął Andreas Storm; „subtelną mimiką i gestykulacją odtwarza trudny charakter prominentnego gościa Baden. Godzinne przedstawienie to czas budowania sympatii dla kapryśnego i ciągle narzekającego gościa sprzed prawie stu lat. Storm potrafi wywołać efekt empatii u widzów – jego gra budzi współczucie, bez cienia schadenfreude, dla kuracjusza, którego nie oszczędza silny ból i który czuje się w Baden zagubiony. Obraz miasta, jaki wylania się

z opisów, jest na wskroś pozytywny, mimo pewnych dziwacznych rzeczy, jakie narrator obserwuje na przykład w oknach wystawowych. Uzdrowisko Baden musiało spodobać się Hermannowi Hessemu, przecież powracał tutaj rokrocznie przez następnych 29 lat³⁴.

Bibliografia

- Galon Rajmund, *Alpy. Austria – Szwajcaria*, Warszawa 1958.
- Heine Claudia, *Objekte von ideellem und materiellem Wert. Wege der Überlieferung von Strauss-Autografen in die USA*, [w:] Sebastian Bolz, Adrian Kech und Hartmut Schick (red.), *Richard Strauss: Der Komponist und sein Werk. Überlieferung, Interpretation, Rezeption*, München 2014, s. 533–558.
- Heintges Valeria, *In Baden gehört sogar das Theater zum Kurort – und der erste Gast ist auch schon da*, [w:] www.aargauerzeitung.ch/kultur/ein-kurgast-ist-schon-da-ld.2213678 [dostęp: 9 VII 2023].
- Hesse Hermann, *Psychologia Balnearia oder Glossen eines Badener Kurgastes*, Montagnola 1924.
- Hesse Hermann, *Aus der „Psychologia Balnearia“*, „Badener Neujahrsblätter“, 1 (1925), s. 36–43.
- Hesse Hermann, *Die Dohle*, [w:] Uli Münzel (red.), *Hermann Hesse als Badener Kurgast*. Mit Zeichnungen von Gunter Böhmer, St. Gallen 1952, s. 5–9.
- Hesse Hermann, *Aufzeichnungen bei einer Kur in Baden*, [w:] Uli Münzel (red.), *Hermann Hesse als Badener Kurgast*. Mit Zeichnungen von Gunter Böhmer, St. Gallen 1952, s. 23–26.
- Hesse Hermann, *Gesammelte Schriften in sieben Bänden*, Frankfurt am Main 1957.
- Hesse Hermann, *Aus einem Tagebuch des Jahres 1920*, Frankfurt am Main 1960.
- Hesse Hermann, *Kuracjusz. Zapiski z kuracji w Baden*. Przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Wrocław 1991.
- Hesse Hermann, *Gra szklanych paciorków. Próba opisu życia magistra ludzi Józefa Knechta wraz z jego spuścizną pisarską*. Tłum. Maria Kurecka, Poznań 2018.
- Hesse Hermann, *Kuracjusz / Podróż norymberska*. Tłum. Małgorzata Łukasiewicz, posłowie Volker Michels, Poznań 2020.
- Kierzek Andrzej, *Uzdrowiska nadniemeńskie dawniej*, Wrocław 2017.
- Mächler Robert, *Hermann Hesses Badener Psychologie*, [w:] Uli Münzel (red.), *Hermann Hesse als Badener Kurgast*. Mit Zeichnungen von Gunter Böhmer, St. Gallen 1952, s. 11–15.
- Michels Volker, *Posłowie do „Kuracjusza“* (2012). Przeł. Anna Urban, [w:] Hermann Hesse, *Kuracjusz. Podróż norymberska*. Tłum. Małgorzata Łukasiewicz, posłowie Volker Michels, Poznań 2020, s. 245–253.
- Münzel Uli (red.), *Hermann Hesse als Badener Kurgast*. Mit Zeichnungen von Gunter Böhmer, St. Gallen 1952.

³⁴ V. Heintges, *In Baden gehört sogar das Theater zum Kurort – und der erste Gast ist auch schon da*, [w:] www.aargauerzeitung.ch/kultur/ein-kurgast-ist-schon-da-ld.2213678 [dostęp: 9 VII 2023].

- Nowakowska Katarzyna, *Hermann Hesse w poszukiwaniu własnej tożsamości. Bohaterowie literaccy jako transformacje ich autora*. Wydanie drugie rozszerzone, Wrocław 2006 [= *Dissertationes Inaugurales Selectae*, vol. 27].
- Spielvogel Izabela, *Przemiany w architekturze europejskich uzdrowisk*, Opole 2017.
- Sprengel Peter (red.), *Hermann und Hedwig Stehr im Briefwechsel mit Gerhart und Margarete Hauptmann*, Berlin 2008.
- Szadkowski J[an], *Uzdrowisko Reinerz*, Poznań 1912. Reprint kolekcjonerski wznowiony przez Wydawnictwo „Press-Forum”, Polanica-Zdrój 2011.
- Unselde Siegfried, *Hermann Hesse – eine Werkgeschichte*, Frankfurt am Main 1973.
- Ursel Marian, *Życie kulturalne w uzdrowiskach dolnośląskich w XIX wieku (w świetle polskich wspomnień i relacji prasowych)*, [w:] Marian Ursel, Olga Taranek-Wolańska (red.), *Śląskie pogranicze kultur*, tom 1, Wrocław 2012, s. 29–45.
- Zeller Bernhard, *Hermann Hesse*. Przeł. Ella Hygen i Halina Pinzenhöhler, Warszawa 2001.

Słowa kluczowe

Hermann Hesse, motyw choroby, kultura uzdrowiskowa, autobiografia, ironia w literaturze, autoironia

Abstract

Cultural life in the Swiss health resort, Baden in light of Hermann Hesse's autobiographical texts

Authors of this article analyze the autobiographical short story by Hermann Hesse, *The Patient (Kurgast)*, where the writer recounts his therapeutical stay in the Swiss health resort, Baden. The stylistic device, which dominates in this work is a satire and self-irony, unusual in previous works of the author of *Steppenwolf*. This stylistic trick also appears in the autobiography published two years later; *The Nuremberg Trip*. In both texts Hesse is critical about certain forms of culture in Baden. He mocks the attitudes of patients who indiscriminately accept the cultural offer of the Swiss resort.

Keywords

Hermann Hesse, a disease concept, culture at a health resort, autobiography, mockery in literature, self-irony

Natalia Południak (<https://orcid.org/0000-0003-3977-8111>)

Uniwersytet Wrocławski

Victora Duruy’a reminiscencje z podróży po Francji, Niemczech i Austrii na łamach warszawskiego tygodnika „Wędrowiec”

Wstęp

Relacje z podróży zawsze cieszyły się wielką popularnością, a wiek dziewiętnasty i początek dwudziestego to czas nowych eksploracji i wypraw, ale także szczyt europejskiego kolonializmu. Prowadzono wówczas szereg badań zarówno geograficznych i geologicznych, jak i przyrodniczych i etnograficznych. Powstało wiele towarzystw naukowych, które wniosły ogromny wkład w rozwój nauki, a ich zadaniem było również organizowanie wypraw w najdalsze zakątki świata. Fascynowano się podróżami i podróżnikami. Nie dziwi więc fakt, że zaczęły powstawać periodyki o tematyce podróżniczej. We Francji w styczniu 1860 roku Edouard Charton zaczął wydawać tygodnik „Le Tour du monde” (Dookoła świata), który od 1895 roku do 1914 roku nosił tytuł „Le Tour du monde, Journal de voyages et des voyageurs” (Dookoła świata, dziennik podróży i podróżników). Każde wydanie liczyło 16 stron i było bogato ilustrowane.

W 1861 roku w tomie 3 zaczęły ukazywać się opisy podróży Victora Duruy’a zatytułowane *Z Paryża do Bukaresztu* i kontynuowane w roczniku 1862 i 1863. Jean Victor Duruy to znana postać francuskiego świata nauki. Przyszedł na świat 10 września 1811 roku w Paryżu, jako syn rzemieślnika produkującego gobeliny. W 1824 roku podjął naukę w królewskiej uczelni Sainte-Barbe, którą ukończył egzaminem maturalnym w 1830 roku. Dalej kształcił się w Ecole normale, szkole dla przyszłych nauczycieli (specjalizacja historia) i ukończył ją trzy lata później. Od 1833 roku przez 30 lat pracował jako nauczyciel w szkole średniej. Opracował podręczniki do historii, które cieszyły się dużym uznaniem. Powołano go również na członka komisji dopuszczającej podręczniki do użytku i mianowano profesorem w Royal College Saint-Louis. W latach trzydziestych dziewiętnastego wieku współpracował z różnymi wydawnictwami pisząc szkice historyczne. Opracował także osiem tomów atlasów geograficznych. 5 lipca 1853 roku obronił rozprawę doktorską na Sorbonie. W 1861 roku mianowany został inspektorem akademii i wykładowcą historii w Ecole normale. Dwa lata później objął stanowisko sekretarza cesarza Napoleona III, a wkrótce stanowisko ministra, które sprawował do 12 lipca 1869 roku. Duruy przeprowadził reformę szkolnictwa średniego, wzmocnił edukację klasyczną, stworzył nowoczesną edukację dostosowaną do sytuacji społecznej

i nowych potrzeb ekonomicznych. W 1869 roku przeszedł na emeryturę a w 1884 roku został członkiem Akademii Francuskiej. Zmarł 25 listopada 1894 roku w Paryżu¹.

Latem 1860 roku Duruy udał się w długą podróż po Europie Środkowej i Wschodniej, która prowadziła go wzdłuż Dunaju, do Monachium, Wiednia i Bukaresztu, gdzie witał go stary gospodar Wołoszczyzny, książę Bibesco, którego syn Jerzy był jego uczniem. Impresje z tej wyprawy, publikowane na łamach prasy, są przedmiotem analizy w niniejszym szkicu.

Francuskie czasopismo „Le Tour du monde” cieszyło się dużą popularnością i miało tak wielu sympatyków wśród czytelników, że wkrótce również w innych krajach europejskich zaczęły ukazywać się podobne periodyki. W Polsce był to tygodnik „Wędrowiec. Pismo obejmujące podróże i wyprawy, połączone z opisem zwyczajów i obyczajów ludów cudzoziemskich, życiorysy sławnych cudzoziemców, powiastki i przekłady z literatury zagranicznej, wiadomości z dziedziny nauk przyrodzonych, przemysłu i technologii, rozmaitości”, który zaczął ukazywać się w Warszawie w roku 1863. Jego pierwszym redaktorem był Władysław Ludwik Anczyc². Na łamach tego czasopisma publikowano w większości tłumaczone teksty z francuskiego „Le Tour du monde” i z innych europejskich czasopism geograficznych³. Ostatnie jego numery zostały wydane w 1906 roku, a jego „[...] zasięg [...] obejmował właściwie całą podzieloną wówczas między zaborców, Polskę. Magazyn był czytany zarówno w stolicy, jak i w Poznaniu, we Lwowie czy w Krakowie”⁴.

1 sierpnia 1860 roku z Villeneuve-Saint-Georges Victor Duruy napisał list do Edouarda Chartona, informując go, że wybiera się w podróż po Europie. List ten, jak i cały opis jego wojaży, zamieszczony został w „Le Tour du monde”, a w 1865 i 1866 roku ukazał się w polskojęzycznym „Wędrowcu”. W liście tym pisał:

Mój przyjacielu! Wierny twemu tytułowi, odbywasz co tydzień podróż na około świata, wraz z czterdziestu tysiącami czytelników. Dzięki tobie wiemy co się dzieje pod biegunami, i co można znaleźć pod równikiem. Śmiałą ręką zdejmujesz zasłonę, która dotąd zakrywała przed nami Afrykę środkową i krok za krokiem postępujesz za niezamordowanymi [sic!] pionierami nauki, którzy pod wszelkimi szerokościami uzupełniają wiadomości o kuli ziemskiej, by ją oddać w posiadanie cywilizacji społecznej. Miło jest podróżować i tak daleko i tak wygodnie. Ale jesteś zdania, że nieźle przejechać się i nieco bliżej, dać na jakiś czas pokój antypodom naszym i spojrzeć dokoła siebie. Europa, według twego zdania, jest zarówno godną studyów (sic!) jak i Australia; Ren i Elba nie zdają ci się mniej zajmującymi od Żółtej rzeki, lub Mackenzie. Podzielałm poniekąd to zdanie, gdyż zamierzam przepłynąć Dunajem czterysta lub pięćset mil. Żądasz bym ci udzielił mych notatek z podróży; chętnie to uczynię, ponieważ po przyjemności

¹ Zob. Jean -Charles Geslot, *Victor Duruy Historien et ministre (1811–1894)*, Vileneuve^d Ascq, 2009, s. 27–356.

² Zob. Michał Kabata, „Wędrowiec”, [w:] *Słownik Literatury Polskiej XIX wieku* pod red. J. Bachorza i A. Kowalczykowej, Wrocław Warszawa Kraków 1991, s. 999.

³ Zob. Dorota Kamisińska, *Grafika Gustave'a Dorého w tygodniku „Wędrowiec” z lat 1863–1883*, „Rocznik historii prasy polskiej” T. XXII (2009) Z. 1 (23), s. 122.

⁴ *150 lat „Wędrowca”* www.kolosy.pl/aktualnosci/podroze/150-lat-wedrowca [dostęp: 02.06.2020].

podróżowania, nie masz większej jak opowiadanie swych spostrzeżeń przyjaciółom, a każdy życzliwy czytelnik jest takim. Tylko uprzedzam cię, iż nie będę Krzysztofem Kolumbem żadnego nowego świata. Nie mam pretensji do odkrycia ani Niemiec, ani Austrii, ani Węgier, ani nawet Karpatów i Rumunii, coby zrobił niezawodnie na moim miejscu Aleksander Dumas. Będę widział tylko stare rzeczy; prawda, iż te warte są niekiedy więcej aniżeli nowe, zwłaszcza jeżeli umie się patrzeć na nie [...]”⁵.

Jako środek lokomocji wybrał Duruy kolej żelazną, chociaż uważał, że jest ona „[...] niezaprzeczenie najgorszym sposobem podróżowania. Zaledwie się wyjechało już się przybywa – wielka przyjemność”⁶. Według niego lepiej byłoby przemieszczać się dyliżansem, gdzie miało się więcej czasu na podziwianie okolicy. „A ileż to spostrzeżeń robił podróżny z dyliżansu! Ileż to romansów zaczęło się w powozie, by potem, po jakimś czasie skończyć w kościele, lub inaczej. Jednym słowem dawniej podróżowano, dziś tylko przyjeżdża się”⁷. Pierwszym miejscem opisanym przez autora jest Szampania. Czytelnik zapoznany zostaje z historią winnic dostarczających tak zacnego trunku jakim jest szampan. Przypomina on anegdotę o cesarzu Wacławie uważając, że był to „[...] największy pijak w swym państwie, którego ministrowie częściej znajdowali pod stołem, aniżeli na tronie. [...]”⁸. Jak przystało na historyka nie brakuje w jego relacjach wzmianek o ważnych wydarzeniach historycznych z podaniem ich dat. W pierwszej swojej relacji przekazuje wiele cennych uwag na temat produkcji win musujących. Pierwszym przystankiem na drodze do Strasburga było małe miasteczko Bouisson w okolicy Saint-Dizier. I tu ponownie autor szkicu powraca do historii, przypominając najdawniejsze dzieje tego regionu od czasów starożytnych Germanów. Dalsza podróż prowadziła przez Lotaryngię, gdzie w mieście Commercy stał zniszczony już wprawdzie zamek, w którym mieściła się wówczas kwatera dla konnicy, a niegdyś była to przepiękna siedziba królewska Stanisława Leszczyńskiego⁹. Duruy niezbyt przychylnie wypowiada się o tym regionie i twórcach kultury tam mieszkających. „Lotaryngia, kraj czynu a nie myśli, który wydał tylu marszałków, wyższych oficerów i legionistów, ma, jak mi się zdaje, dwóch tylko pisarzy, Pallisota i Gilberta, i dwóch artystów Klaudyusza Gelée, wielkiego malarza, lecz który stał się nim dopiero umoczywszy swój pędzel we włoskim niebie i w poezji morza, i Callota”¹⁰.

Nie udało mu się zwiedzić – nad czym ubolewał – Tours, Nancy i Lunewil argumentując to tym, że „[...] koleje żelazne mają więcej szacunku dla miast a niżeli dla gór; pierwsze omijają z grzecznością, przez drugie zaś przechodzą bez ceremonii przez sam środek”¹¹.

⁵ *Z Paryża ku brzegom Renu. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 129, Warszawa dnia 10 (22 czerwca) 1865 r., s. 385.

⁶ *Ibidem*, s. 386.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Zob. Z Paryża ku brzegom Renu. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 129, Warszawa dnia 10 (22 czerwca) 1865 r., s. 388.

¹⁰ *Z Paryża ku brzegom Renu. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 129, Warszawa dnia 10 (22 czerwca) 1865 r., s. 389.

¹¹ *Ibidem*.

Po przybyciu do Strasburga nie wybrał się początkowo na jego zwiedzanie, przeszkadzała mu w tym zła pogoda, przede wszystkim mgła¹². Postanowił więc udać się nareszcie dyliżansem nie zaś pociągiem nad rzekę Ren, o której tak pisał: „I oto wielka historyczna rzeka Europy, niemiecki Ganges, rzeka święta, wielbiona i opiewana! Żadna nazwa nie jest bardziej upowszechnioną w legendach. Ileż to razy poeci widzieli ondyny na jej falach i wieleż to zajmujących wypadków zaszło na jej brzegach!...”¹³ Miasto Strasburg niezbyt zachwyciło autora tej relacji, uważał on wręcz, że brakowało mu wdzięku. „Nie ma co mówić, jest to miasto czyste, regularne i pod każdym względem przyzwoite – ale niepiękne. Posiada ono dwa pomniki: katedrę i fortyfikacje. [...]”¹⁴. W dalszą podróż wyruszył następnego dnia o 8:00 rano i po przekroczeniu niemieckiej granicy, jak wszyscy cudzoziemcy, musiał poddać się rewizji i kontroli celnej, z której niezbyt był zadowolony. Uważał, jakże słusznie, że nadejdzie czas, kiedy granice będzie można przekraczać swobodnie¹⁵. Badenia, to region leżący pomiędzy rzeką Ren a Schwarzwaldem (Czarnym Lasem) i nazywany jest „prawdziwym ogrodem Niemiec”¹⁶. Na wzgórzach Schwarzwaldu zachowało się wiele ruin feudalnych zamków, w których niegdyś zamieszkiwali rabusie napadający na podróżnych, a które chętnie były zwiedzane. Jako pierwszy przystanek w podróży po Germanii – tak bowiem nazywał Duruy Niemcy – było miasto Karlsruhe. Tu także autor przytacza krótki rys historyczny tego miasta, przypominając, że jeszcze w 1745 roku „[...] łanie i jelenie przebiegały wesoło po miejscu, na którym wznosi się dziś Karlsruhe [...]”¹⁷ i dopiero kurfirst Karol – Wilhelm, gdy wybudował myśliwski domek, ściągnął w to miejsce innych szlachciców a później mieszczan. Z biegiem lat powstało miasto, w którym co stwierdzał ze zdziwieniem Duruy, w przeciwieństwie do Paryżan ludzie szli spać o godzinie 21:00, gdy w stolicy Francji dopiero rozpoczynało się życie nocne. Jako ciekawostkę podaje, że mieszkańcy „nie mając nic do roboty [...] znaleźli środek mieć bardzo wiele zajęcia (sic!). Każdy dom jest zaopatrzony w wypukłe zwierciadło, umieszczone za oknem, tak że ukrywszy się w głębi fotelu można widzieć wszystko co się dzieje na ulicy, sprawdzić kiedy ten a ten wychodzi z domu i kiedy ta a ta do domu powraca – stąd wytryska źródło niewyczerpanych plotek”¹⁸.

W miasteczku Bruchsal, czekając półtorej godziny na pociąg, postanowił udać się do biblioteki i przejrzeć niemieckie jak i francuskie przewodniki. Przesiadając się do wagonu kolei królewsko-bawarskich przyglądał się z ciekawością swoim

¹² *Z Paryża ku brzegom Renu*, „Wędrowiec” nr 130, Warszawa dnia 16 (28 czerwca) 1865 r., s. 404.

¹³ *Ibidem*, s. 407.

¹⁴ p. Duruy, *Strasburg*, „Wędrowiec” nr 131, Warszawa dnia 24 czerwca (6 lipca) 1865 r., s. 10 i 11.

¹⁵ Zob. *Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 134, Warszawa dnia 15 (27) lipca 1865 r., s. 49.

¹⁶ *Ibidem*, s. 50.

¹⁷ *Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 134, Warszawa dnia 15 (27) lipca 1865 r., s. 50.

¹⁸ *Ibidem*, s. 50–51.

towarzyszom podróży, których dokładnie opisał. Szczególną jego uwagę przykuło czterech niemieckich studentów, bardzo hałaśliwych i kupujących na każdym dworcu podczas postoju piwo. Wirtembergia – przez którą toczył się pociąg – to według Duruy'a kraj, gdzie ludzie najwięcej śpiewają i gdzie wówczas jeszcze kultywowana była tradycja śpiewania minnesangów. Na dłużej zatrzymał się w stolicy Wirtembergii w Stuttgarcie i zwrócił uwagę, że położone jest ono w dolinie, gdzie uprawia się winorośl. Było ono także siedzibą wielu księgarń i drukarni i to tam znajdowało się drugie po Lipsku najbardziej znane wydawnictwo Cotta. Jako jeden z cudów architektonicznych wymienia rezydencję królewską liczącą 365 pokoi, gdzie na środkowym pawilonie umieszczona została ogromna złota korona. Nie zachwyił go pomnik urodzonego tam Fryderyka Schillera, stojący przed zamkiem, nie odzwierciedlał on, według Duruy'a, jego rzeczywistego wyglądu¹⁹. Pałac królewski, jak zauważa zbudowany został w stylu Pompadour, ale to nie on go zachwyił, ale przylegający do niego park²⁰. „Stawy, otoczone wazami i marmurowymi posągami, wielkie aleje i piękne drzewa nadają mu prawdziwie królewski pozór; z drugiej strony strumienie, pośród krzaków płynące, łąki, drzewa owocowe, rozproszone pomiędzy dzikimi roślinami, nadają mu bardzo ponętny wiejski charakter”²¹. Urzekł go także krajobraz regionu – równiny, lasy i wzgórza Szwabskich Alp, zamek Rosenstein i pałac arabski, stare cesarskie miasto Esslingen, które, niestety, podziwiać jedynie mógł z okien pociągu i znowu narzekał, że lepiej podróżowało się niegdyś dyliżansem, bo pociąg zbyt szybko jedzie. Z nostalgią przyglądał się malowniczym łańcuchowi górskiemu Szwabskich Alp i ruinom starych twierdz feudalnych. Tam miał swoją siedzibę Fryderyk Barbarossa²² „[...] największa postać niemieckich średnich wieków. [...] Straszliwy zamek runął; pozostała z niego tylko mała kapliczka, w której cesarz słuchiwał mszy św. Przetrwała również pamięć o wielkim zwycięzcy Włoch i papieżstwa”²³. Kolejnym etapem podróży Victora Duruy'a było miasto Ulm i tu jak pisał nie zainteresowały go początkowo jego zabytki, ale rozprostowawszy nogi postanowił zobaczyć rzekę Dunaj „[...] prawdziwego króla rzek europejskich. Na tę nazwę Dunaj w zupełności zasługuje. Rodzi się on o parę kroków od Francji, kończy zaś na krańcu Europy, między Odessą a Konstantynopolem. [...]”²⁴. Wycieczka jednak nie powiodła się, bo to co ujrzał mocno go rozczarowało. Rzeka bowiem w tym miejscu miała zaledwie 40 do 50 metrów szerokości i nie była na tyle głęboka, aby mogły poruszać się po niej parostatki. Po powrocie do hotelu dzięki zakupionym wcześniej mapom i przewodnikom zaznajomił się z jej przebiegiem od źródła do ujścia Morza Czarnego. W dalszej części artykułu Duruy przekazuje bardzo wiele cennych wiadomości geograficznych. Miasto Ulm słynęło z hodowli szparagów i ślimaków „[...] których

¹⁹ Zob. *ibidem*, s. 51–52.

²⁰ Zob. *Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 135, Warszawa dnia 22 lipca (3 sierpnia) 1865 r., s. 66.

²¹ *Ibidem*, s. 66.

²² Zob. *ibidem*, s. 67.

²³ *Ibidem*, s. 67.

²⁴ *Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 136, Warszawa dnia 29 lipca (10 sierpnia) 1865 r., s. 81.

sprzedaje rocznie 4 do 5 milionów. [...] Zresztą mieszkańcy tutejsi są najlepszymi ludźmi w świecie, nie bardzo wszakże życzliwymi Austrii, która dla swego interesu nieraz pozwalała na ich obleganie i bombardowanie”²⁵. Same miasto zachowało układ średniowieczny, gdzie dominowały drewniane domy i kręte ulice z licznymi sklepikami i zakładami rzemieślniczymi, otoczone było murami obwodowymi. Jednym z najcenniejszych zabytków była katedra uważana za najpiękniejszą w Niemczech. Jako ciekawostkę podaje autor, że zaobserwować tam można było ludzi chodzących po ulicy na szczudłach „[...] wysokich na pół metra. Jest to zabawa, która tu przeszła z Tubingi, miasta znanego ze swej błotności, gdzie szczudła bywały poniekąd potrzebą”²⁶. Ulm znajduje się na samym końcu Wirtembergii. W regionie tym – jak zaznacza, znajdowało się wiele majątków ziemskich urządzonych na podobieństwo majoratów. Włościanie udawali się na jarmark ubrani w stroje narodowe powozami zaprzężonymi w cztery konie. Strój taki składał się z trójgraniastego kapelusza, kamizelki w odcieniach czerwieni i charakterystycznych dla tego regionu skórzanych, krótkich spodni²⁷. Niezbyt zachwycony tym, jak wyglądał Dunaj w okolicy Ulm, postanowił zmienić trasę swojej podróży i zawitać do Monachium, chociaż jak pisał w jednym ze swoich listów do Eduarda Chartona będąc jeszcze w Paryżu, przyrzekł sobie, że gdy dotrze do owej rzeki, to już jej nie opuści. W Bawarii jako pierwsze zwiedził miasto Augsburg leżące nad rzekami Lech i Wertach. Potęgą tego miasta na przestrzeni wieków przeminęła i stało się miastem wręcz nudnym i sennym. Wały obronne ze swoimi licznymi wieżami nie pełniły już roli obronnej lecz były miejscem przechadzek. Na uwagę zasługiwał jedynie miejski ratusz z olbrzymią, wyłożoną salą zwaną „Der goldene Saal”. To tam powstał jeden z najważniejszych dokumentów luteranizmu, tak zwane „Wyznanie augsburskie”. Dla koneserów dobrej kuchni Duruy polecał wykwintne danie „Weroński indyk” na deser jabłka z Tyrolu i winogrona z Mediolanu i wina sprowadzane z Francji, Hiszpanii i Grecji. Na dworcu kolejowym czekając dwie godziny na pociąg do Monachium z braku towarzystwa sięgnął do pamiętników Villarsa, który zwiedził całe południowe Niemcy²⁸. Monachium – stolica Bawarii jak relacjonował była według niego miastem sztucznym. „[...] Jego władcy zrobili zeń stolicę, nie uwzględniając położenia; a król Ludwik, zamierzał zrobić niemieckie Ateny, chociaż ani Fidyaszów (sic!) ani Rafaelów nie miał na zawołanie”²⁹.

I tu ponownie, jak przystało na historyka, Duruy przedstawia dokładnie historię nie tylko miasta, ale również Bawarii, opisując konflikty pomiędzy królami i biskupami o prymat przywództwa, przypominając postać króla Henryka Lwa i zasługi Ludwika V. To właśnie król Ludwik V nadał miastu istotne przywileje i przyczynił się do jego rozwoju³⁰. Był on „[...] rozmiłowanym w sztukach, poezji, muzyce...

²⁵ Ibidem, s. 83.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Zob. *Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 137, Warszawa dnia 5 (17 sierpnia) 1865 r., s. 98.

²⁸ Zob. *ibidem*, s. 98–101.

²⁹ *Monachium. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 141, Warszawa dnia 2 (14 września) 1865 r., s. 172.

³⁰ Zob. *ibidem*, s. 173.

szukał piękna pod wszystkimi postaciami; studjował je w Rzymie i za kulisami, okrył Monachium pomnikami. Pisał wiersze i komedye, budował żelazne koleje, kanały, ale przede wszystkim greckie świątynie. [...]”³¹ Zadbął również przez 23 lata swojego panowania o rzemieślników i zwykłych robotników, udało mu się także zaprowadzić porządek finansowy. Zmieniło się to jednak radykalnie i Duruy ze smutkiem stwierdzał, że po dawnej świetności niewiele pozostało, próżno szukać było artystów, którzy stąd wyjechali i nowych budowli. Nawet w księgarniach brakowało nowych ciekawych publikacji w postaci albumów. Najstarszy w mieście kościół św. Piotra, z wieży którego podziwiał panoramę miasta i okolicy, wymagał pilnego remontu. Widoczne z tak daleka Salzburskie i Tyrolskie Alpy nie wywarły na nim zbyt dużego wrażenia, uważał bowiem, że „[...] góry, jak obrazy, mają swoją perspektywę, trzeba na nie patrzeć zbliska, by pojąć cały ich majestat”³². W dalszej części tejże relacji Duruy skrupulatnie wylicza najważniejsze zabytki, które udało mu się zobaczyć, ale nie wywarły one na nim zbyt dużego entuzjazmu, uważał je wręcz za kiczowate, pozbawione gustu i całkowicie nie pasujące do tego miejsca³³. Nie omieszkał również odwiedzić monachijskie muzeum i galerię sztuki. Pinakoteka to według niego „[...] jedna z najznakomitszych w świecie galeryi obrazów; znajduje się w niej pięćset dziewięćdziesiąt dwa wielkie malowidła, i sześćset osiemdziesiąt dziewięć mniejszych. [...] Jedno Drezno w Niemczech może współzawodniczyć z Monachium i zwyciężyć Rafaelami”³⁴. Znajdowały się w tejże galerii dzieła takich malarzy jak Holbein Stary, Łukasz Kranach, Albrecht Dürer czy też Rubens³⁵. Zwrócił także uwagę na ludność zamieszkującą miasto i nazwał ją „mało niemiecką”, bowiem niewiele z nich miało jasne włosy. Byli oni jednak bardzo religijni, licznie uczestniczyli w nabożeństwach, a częstym widokiem były modlące się kobiety i mężczyźni klęczący na ulicach przed kolumnami Maryjnymi³⁶. Co roku w czerwcu w całej Bawarii z wielkim przepychem urządzana jest procesja Bożego Ciała. Duruy jednak znał ją jedynie z opowiadań znajomego. Dzień przed obchodami sklepy zamykane były godzinę wcześniej, aby móc przygotować się do uroczystości. W Monachium obchody te odbywały się na Schranenplatz. Procesja wychodziła o godzinie 8:00 rano, na przodzie kroczyły cechy niosące swoje chorągwie potem pielgrzymi i dziewczęta w białych sukienkach z niebieskimi przepaskami i kwiatem polnej lili w ręku a po nich inni mieszkańcy³⁷.

Podczas swojej wędrówki Duruy nie szukał słynnych miejsc, odwiedzanych licznie przez przybyszów z całej Europy, ale bardziej szukał takich, w których „[...]

³¹ Ibidem.

³² Ibidem, s. 174.

³³ Zob. ibidem, s. 174–176.

³⁴ *Moniachium. Wyciątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 142, Warszawa dnia 9 (21) września 1865 r., s. 187.

³⁵ Zob. ibidem, s. 188.

³⁶ Zob. *Moniachium. Wyciątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 141, Warszawa dnia 2 (14) września 1865 r., s. 174.

³⁷ Zob. *Moniachium. Wyciątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 143, Warszawa dnia 16 (28) września 1865 r., s. 195–196.

unoszą się wielkie historyczne wspomnienia”³⁸, dlatego też ominął Ischl i pojechał do Ratzbony, gdzie podczas podróży pociągiem podziwiał z okien wagonu miasto Landshut i mijane wioski. Pociąg przybył do Ratzbony w godzinach nocnych. Do hotelu „Dampfschaffshof” dotarł dorożką przejeżdżając nią przez prawie całe miasto. Cisza panowała na ulicach, inaczej niż gdy zamieszkiwali je „[...] posłowie mocarstw europejskich i reprezentanci wielkich i małych niemieckich potentatów”³⁹. Ratzbona bowiem od roku 1663 do 1806 była stolicą sejmu cesarstwa. Miasto to – jak stwierdził z sarkazmem – nie miało już własnego życia, a jego zabytki nie były warte odwiedzania. Kilka lat wcześniej przed jego podróżą, władze Ratzbony miały nadzieję na odzyskanie przez miasto części swojej świetności. Za czasów króla Ludwika wykopano kanał pomiędzy Renem i Dunajem, który planowany był już za czasów Karola Wielkiego. Nie spełnił on jednak zamierzonego celu, bo statki pływały po nim rzadko a sprawcą tego stały się pociągi, które przewoziły towary znacznie szybciej⁴⁰. Jedynie parowce przewoziły podróżnych po Dunaju i właśnie jednym z nich zamierzał wybrać się w dalszą podróż. Ale znużony opisywaniem swoich wojaży obudził się zbyt późno a statek od trzech godzin płynął już do Passau. Zmuszony więc został do pozostania w Ratzbonie i wybrał się na jej zwiedzanie. Ku niezadowoleniu zatrzymał go pewien komiwojażer z Norymbergii sprzedający cygara, mieszkający niegdyś w Paryżu i zaoferował mu swoje usługi przewodnickie. Pogoda jednak nie sprzyjała zwiedzaniu, padał deszcz, dlatego udał się jedynie na most, z którego spoglądał na panoramę miasta. Komiwojażer zaprowadził go do „szpitala”, który okazał się zwykłą knajpą⁴¹. Jak zaznaczył w swoim opisie Duruy, „[...] należy ona do szpitala i tylko ściana przedziela pijących od cierpiących, tak że można jednocześnie słyszeć okrzyki jednych i jęki drugich. Pijący byli gwarni i weseli, jakich mi się dotąd nie zdarzało widzieć; tłoczono się tak, iż konsumenci jak mogli tak dzielili się miejscem, jedząc z jednego talerza i bez widelców. [...]”⁴².

Wstając następnego dnia przed godziną 4:00 rano zakładał, że uda mu się zwiedzić przedmieście Stadt-am-Hof. Niestety, aby dostać się na parostatek płynący do Wiednia, musiał załatwić odpowiednie dokumenty w biurze policji. Z zadowoleniem stwierdził, że formalności te nie są już tak zbiurokratyzowane i przypomniał, że przed „[...] dniami 16 marca 1857 roku dostać się do Austrii i jeździć po niej było prawie tak trudno jak po Chinach”⁴³. Podróż parowcem do Linzu w Austrii trwała 14 godzin, z pokładu statku spoglądał na okolicę i ruiny starych zamków do których prowadziły zacienione ścieżki. Wiele miejsca poświęcił opisowi Walhalle wznoszącej się na górze Salwatorberg i zaznaczył, że jest to pomnik nienawiści do Francuzów. 18 października 1830 roku, czyli w rocznicę zwycięskiej

³⁸ *Droga z Monachium do Ratzbony. Ustęp z podróży p. Duruy*, „Wędrowiec” nr 144, Warszawa dnia 23 września (5 października) 1865 r., s. 209.

³⁹ *Ibidem*, s. 210.

⁴⁰ *Zob. ibidem*, s. 211.

⁴¹ *Zob. Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 166, Warszawa dnia 24 lutego (8 marca) 1866 r., s. 146–147.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*, s. 161.

bitwy stoczonej pod Lipskiem, król Ludwik wmurował kamień węgielny pod tę budowlę a 12 lat później nastąpiło jej uroczyste otwarcie⁴⁴. „[...] Walhalle jest to wielka myśl i piękna rzecz. Jest to grecki Parthenon przeniesiony do Niemiec. Dookoła świątyni nic, tylko las, skały i góry”⁴⁵. Rejs zapowiadał się początkowo bez niespodzianek, pogoda była piękna, widoki wspaniałe, ale wkrótce mgła spowiła parowiec tak, że widoczność była niewielka. Mgła często występowała na tym terenie i była przyczyną wielu kolizji, nie tylko ze skałami i piaszczystymi łąkami, ale i innymi statkami. Dunaj w tym miejscu miał bowiem wiele zakrętów i dlatego podróż po nim trwała tak długo. Duruy w swoich opisach przytaczał również ciekawe legendy. Jedna z nich opowiada o pięknej Agnieszce Bernauer, córce mieszczanina z Augsburga, która potajemnie poślubiła syna księcia bawarskiego. Niezadowolony z tego mezaliansu teść rozkazał utopić ją w wodach Dunaju, a jako pretekst podał, że zajmowała się ona czarnoksięstwem⁴⁶. Duruy był ze wszystkiego niezadowolony, nawet parowiec nie przypadł mu do gustu. I ponownie epatował czytelnika swoimi wywodami „na każdym parowcu pełno dymu, popiołu, stuku i drgania. Pod względem wynalazczym i przemysłowym jest to rzecz wspaniała, pod artystycznym zaś wcale brzydka, zwłaszcza obok statku o łacińskim żaglu, kołyszącym się łagodnie na falach”⁴⁷. Podczas podróży z ciekawością przyglądał się pasażerom, wśród których było kilku Anglików, Belgów i Niemców. Do serca przypadło mu najbardziej młode małżeństwo, „[...] para kochanków, która zapewne po raz pierwszy podróżowała po szlucie; ci trzymali się ciągle za ręce i nie spuszczały z siebie oczu, [...] byli najzupełniej obojętni na wszystko co się dookoła nich działo, tak jak gdyby sami znajdowali się na świecie i ten do nich wyłącznie należał”⁴⁸. W odludnym miejscu zauważył także uczonego z okularami na nosie, który przez całą podróż czytał książkę, zauroczony słowem pisanym, a nie tym co dzieje się dookoła⁴⁹.

Duruy chętnie dzielił się z czytelnikami opisami krajobrazów, które go zauroczyły. „Jesteśmy u wejścia do wspaniałej i dzikiej doliny, którą płynie Dunaj aż do samego Wiednia, a która jest wyższą od wszelkiego opisu. Widziałem Elbę w Saskiej Szwajcaryi, Ren i jego tak zachwalane brzegi od Moguncyi do Bingen i od Bingen do Koblencyi – wszystko to mniej piękne”⁵⁰. Passau, ostatnie miasto bawarskie wywarło na nim duże wrażenie, nazwał je wręcz „cudną miejscowością”⁵¹, nie miał jednak czasu aby je zwiedzić i podziwiać jego panoramę, statek bowiem zatrzymywał się w nim zaledwie na kilka chwil.

⁴⁴ Zob. *Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 167, Warszawa dnia 3 (15) marca 1866 r., s. 161.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem, s. 163.

⁴⁹ Zob. ibidem.

⁵⁰ *Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 168, Warszawa dnia 10 (22) marca 1866 r., s. 177.

⁵¹ Ibidem.

Gdy parowiec znalazł się już na terytorium Austrii zanotował: „Czuję jakby ściśnięcie serca, oddychając po raz pierwszy powietrzem tego kraju; przychodzą mi na myśl całe dzieje tego habsburskiego domu, który tak mało dał światu. Jakiż miał on udział w ogólnym postępie oświaty? [...] Gdzież są wielcy austrijaccy mężowie, poeci, artyści, filozofowie? Ale za to ile tu krwi płynęło... A jednak niebo jest świetlane, powietrze łagodne, przyroda wspaniała i spokojna⁵²”.

Jakże krzywdzące są te słowa dla narodu austriackiego. Zapomniał Duruy chociażby o kompozytorach austriackich, takich jak Wolfgang Amadeusz Mozart, Johann Strauss, czy pisarzach jak Adalbert Stifter. Wpływając do portu w Linzu o godzinie 17:00 podróżni mogli usłyszeć jak silne występuje tam zjawisko echa; młody aplikant marynarki strzelał trzykrotnie z działa umieszczonego na statku⁵³. Duruy nie zamierzał jednak pozostać w tym mieście zbyt długo, ponieważ uznał, że nie ma w nim nic godnego do zobaczenia. Przejeżdżając jednak przez plac powozem, zwrócił uwagę na pomnik z białego marmuru i widoczny z daleka zamek królewski, który przebudowano na koszary i więzienie⁵⁴. Stwierdził, że „[...] jeżeli sztuka uboga przedstawia się w mieście, za to natura w jego okolicy roztacza całą swoją wspaniałość⁵⁵”.

Górna Austria kończy się na prawym brzegu przy rzece Ems, która wpada do Dunaju. W pobliżu znajdowało się ulubione miejsce pobytu cesarza Franciszka, stary zamek Persenbeng, zwaliska Sauenstein, kościół Marii – Taferl, który odwiedzany był przez tysiące pielgrzymów, stary gród Pechlarn należący do margrabiego Rudigera jednego z bohaterów *Nibelungów* i wspaniałe – zdaniem Duruy’a – opactwo Melk⁵⁶.

Duruy jak i reszta pasażerów zszedł na ląd w miejscowości Nussdorf, która znajdowała się godzinę drogi od Wiednia. Przybywszy do miasta zauważył, że kobiety noszą dziwne czarne nakrycia głowy i chodzą bosy w przeciwieństwie do Francuzów, gdzie nawet najuboższy wieśniak nosił buty⁵⁷. Wiedeńczycy nazywają swoją stolicę cesarskim grodem i uważają, że „jeden tylko jest Wiedeń na świecie⁵⁸”. Jak zaznacza Duruy wjazd do miasta jest łatwiejszy niż do Paryża, nie trzeba czekać tak długo, aby opłacić prawo wjazdu do niego. Z hotelu szybko udał się na Prater i ze zdumieniem stwierdził, że jest to miejsce źle utrzymane.

Po Konstantynopolu, Wiedeń jest najdroższym europejskim miastem pod względem jedzenia. Zdzierają tu więcej aniżeli w Paryżu, a nawet w Londynie; pochodzi to poczęści ztąd iż w austriackiej stolicy nie masz wspólnych stołów (*tables d'hôte*), przynajmniej w znaczniejszych hotelach; trzeba wybierać sobie potrawy z jadłospisu, co pozwala garsonowi żądać za każdym razem na piwo; nigdzie tak tryngeld nie kwitnie jak tu⁵⁹.

⁵² Ibidem, s. 179.

⁵³ Zob. ibidem, s. 181.

⁵⁴ Zob. *Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 169, Warszawa dnia 17 (29) marca 1866 r., s. 200–201.

⁵⁵ Ibidem, s. 201.

⁵⁶ Zob. ibidem, s. 202.

⁵⁷ Zob. ibidem, s. 204.

⁵⁸ *Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Wiedeń*, „Wędrowiec” nr 170, Warszawa dnia 24 marca (5 kwietnia) 1866 r., s. 211.

⁵⁹ Ibidem, s. 212.

O godzinie 19:00 wybrał się do opery na *Don Juana* Mozarta. Sala była mała, źle oświetlona i pusta. Zaskoczony był faktem, że wiedeńscy niezbyt entuzjastycznie podchodzą do muzyki. Nie spodobały mu się kostiumy artystów, ale musiał przyznać, że śpiewali i grali oni dobrze⁶⁰. Jako minister oświaty i reformator szkolnictwa zwrócił również uwagę, że od roku 1848 Uniwersytet Wiedeński został zreformowany, zmieniano system nauczania w szkołach średnich i zaproszono wielu uczonych z innych krajów. Wkrótce uniwersytet ten zjednał sobie wielki szacunek i rozszerzył swoją działalność. Przed 1848 rokiem było we Wiedniu zaledwie kilka prywatnych stowarzyszeń literackich i sztuk pięknych, a osiem lat później 28, które cenione były nawet za granicą. Prasa zaczęła zamieszczać dramaty Aleksandra Dumasa, drukowano wiele nowych publikacji. Jako kolejne miejsce zwiedził pałac Schönbrunn, o którym pisał, że „[...] jest to nie tyle pałac, jak raczej wielki i piękny dom prywatny. Jeden tylko architektoniczny pomysł tam się znajduje: piękny pawilon pośród ogrodu, zwany *Glorietta*; każde jego skrzydło tworzy portyk, przez który swobodnie przechodzi powietrze, słońce i wrok, i skąd roztacza się piękny widok na Wiedeń i góry poza nim leżące⁶¹”.

Nie spodobały mu się natomiast wnętrza pałacu. Z Schönbrunn przeszedł do Belwederu, gdzie znajdowało się muzeum z wieloma obrazami tak znamienitych malarzy jak Tycjan, Rubens, Van Dyck, Rembrandt, Leonardo da Vinci, Rafael, Michał Anioł, Albrecht Dürer i Holbein. W kościele kapucynów zwiedził groby przodków panującej rodziny Habsburgów. Jako wspomniał uznał wieżę katedry św. Szczepana, natomiast wnętrza jej jak zwykle skrytykował⁶². Zaznaczył w swojej relacji, że katedralny „wielki dzwon został ulany z tureckich dział⁶³”. Wiedeń dzielił się na dwie części, nową i starą, która pozostała rezydencją arystokracji. Było to miasto już wówczas bardzo drogie, gdzie rozwinął się przede wszystkim handel, wszędzie zauważyć można było wielki przepych. Mieszkała i przybywała tam również najbogatsza część europejskiej arystokracji. Powozem wybrał się również na Leopoldsberg, ostatnie wzgórze poniżej Kahlenbergu. Zauroczył go stamtąd widok zachodzącego słońca. Przebywając tam rozmyślał nad historią i geografią Austrii⁶⁴.

W „Wędrowcu” nie ukazało się więcej opisów podróży Victora Duruy'a, mimo iż podążał on aż do Bukaresztu. Dlaczego redakcja warszawskiego tygodnika zakończyła przedruk jego sprawozdań z peregrynacji po Europie na Wiedniu, trudno dziś stwierdzić. W kolejnym bowiem odcinku zatytułowanym *Od Wiednia do Presburga*, i zamieszczonym w „Le Tour du monde” Duruy, przypominając kolejne wydarzenia z dziejów monarchii Habsburgów, obszernie opisuje zasługi polskiego króla Jana III Sobieskiego walczącego przeciwko potęgze tureckiej w bitwie pod Wiedniem w 1683 roku, sławiąc jego męstwo i odwagę a piętnując postawę cesarza Austrii Leopolda, który uciekł z Wiednia i nie pojawił się na polu bitwy. Duruy zaznacza również, że to księżkę Lotaryngii docenił postawę polskiego króla i po zwycięskiej bitwie wołać miał

⁶⁰ Zob. ibidem.

⁶¹ Ibidem, s. 213.

⁶² Zob. ibidem, s. 212–214.

⁶³ Ibidem, s. 214.

⁶⁴ Zob. ibidem, s. 234–235.

z otwartymi ramionami, iż to właśnie Sobieski uratował imperium, natomiast cesarz zimnym i wyniosłym tonem wyartykułować miał zaledwie kilka słów wdzięczności. Jak niewdzięczny, zdaniem francuskiego podróżnika, był naród austriacki, świadczy fakt, że niespełna 100 lat później Austria wzięła udział w rozbiórce Polski⁶⁵. Można założyć, iż treści przenoszone przez ten odcinek relacji z podróży nie zyskały uznania w oczach carskiej cenzury, która zapewne bacznie przyglądała się wszelkim tekstom publikowanym w wysokonakładowych periodykach polskich.

Podsumowanie

W opisach podróży Victora Duruy'a nie ma porywających przygód ani opisów mrozących krew w żyłach wydarzeń. Była to zwykła podróż dystygowanego naukowca, który szczegółowo opisywał to, co widział, i relacjonował czytelnikowi jakie robiło to na nim wrażenie. Jego opinie nie są czasami obiektywne, wiąże się to zapewne ze wspomnieniami wielu toczących się wojen pomiędzy Francją a księstwami niemieckimi i cesarstwem austriackim. Duruy zachwyca się raczej krajobrazami, krytykuje natomiast większość zwiedzanych przez siebie zabytków. Nie był również zadowolony ze środków transportu, którymi się przemieszczał, nie preferował bowiem nowości technicznych. Wolał podróżować dyliżansem, a po rzekach lubił pływać żaglowcem. Oto jak tłumaczy swoje preferencje:

Kolejami żelaznymi podróżuje się zbyt pośpiesznie; lepiej było dawniej, gdy jeżdżono dyliżansami. Powozy te, wolno tocząc się po kraju, doprowadzały koniecznie do zetknięcia z nim; przejeżdżano przez miasta, miasteczka i wsie, których teraz unika się; zatrzymywano się w nich dla spożycia śniadania, obiadu, lub wieszery, za które zdzierano wprawdzie, ale podróżny znajdował się przynajmniej w samym ognisku miejscowego życia... Dziś nie podróżuje się, ale przyjeżdża; jednym celem podróży jest by ta co najprędzej skończyła się. Stajemy na stacy w takim a takim (sic!) mieście, jak nam oznajmia konduktor, a tym czasem miasto leży rzeczywiście o jakich parę kilometrów od dworca kolei i widzimy zaledwie jego dzwonnice. Spieszmy więc przekąsić cokolwiek w bufecie, i znowu pędzimy dalej, nic nie zobaczywszy i przyrzekając sobie, że obejrzymy miejscowe osobliwości raz następnym. Ten następny raz albo się nigdy nie zdarza, albo gdy się zdarzy, postąpimy sobie tak samo jak pierwszego razu⁶⁶.

Bibliografia

- Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 134, Warszawa dnia 15 (27) lipca 1865 r., s. 49–52.
- Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 135, Warszawa dnia 22 lipca (3 sierpnia) 1865 r., s. 66–67.

⁶⁵ M. V. Duruy, *De Vienne à Presbourg*, „Le Tour du monde” tom 7, Paris 1863, s. 190.

⁶⁶ *Okolice Normandyi*, „Wędrowiec” nr 151, Warszawa dnia 11 (23) listopada 1865 r., s. 335.

- Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 136, Warszawa dnia 29 lipca (10 sierpnia) 1865 r., s. 81–83.
- Baden, Wirtemberg, Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 137, Warszawa dnia 5 (17 sierpnia) 1865 r., s. 98–101.
- Droga z Monachium do Ratyzbony. Ustęp z podróży p. Duruy*, „Wędrowiec” nr 144, Warszawa dnia 23 września (5 października) 1865 r., s. 209–211.
- Duruy M. V., 1863, *De Vienne à Presbourg*, „Le Tour du monde” tom 7, Paris, s. 190.
- Geslot Jean -Charles, 2009, *Victor Duruy Historien et ministre (1811–1894)*, Vileneuve d'Ascq, s. 27–356.
- Kabata Michał, 1991, „Wędrowiec”, [w:] *Słownik Literatury Polskiej XIX wieku* pod red. J. Bachórze i A. Kowalczykowej, Wrocław Warszawa Kraków, s. 999.
- Kamisińska Dorota, *Grafika Gustave'a Dorégo w tygodniku „Wędrowiec” z lat 1863–1883*, „Rocznik historii prasy polskiej” T. XXII (2009) Z. 1 (23), s. 122.
- Moniachium. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 141, Warszawa dnia 2 (14 września) 1865 r., s. 172–176.
- Moniachium. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 142, Warszawa dnia 9 (21) września 1865 r., s. 187–188.
- Moniachium. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 143, Warszawa dnia 16 (28) września 1865 r., s. 195–196.
- Okolice Normandyi*, „Wędrowiec” nr 151, Warszawa dnia 11 (23) listopada 1865 r., s. 335.
- p. Duruy, *Strasburg*, „Wędrowiec” nr 131, Warszawa dnia 24 czerwca (6 lipca) 1865 r., s. 10 i 11.
- Z Paryża ku brzegom Renu. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 129, Warszawa dnia 10 (22 czerwca) 1865 r., s. 385–386.
- Z Paryża ku brzegom Renu. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 129, Warszawa dnia 10 (22 czerwca) 1865 r., s. 388.
- Z Paryża ku brzegom Renu. Wyjątek z podróży p. Duruy po środkowej Europie*, „Wędrowiec” nr 129, Warszawa dnia 10 (22 czerwca) 1865 r., s. 389.
- Z Paryża ku brzegom Renu*, „Wędrowiec” nr 130, Warszawa dnia 16 (28 czerwca) 1865 r., s. 404–407.
- Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 166, Warszawa dnia 24 lutego (8 marca) 1866 r., s. 146–161.
- Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 167, Warszawa dnia 3 (15) marca 1866 r., s. 161–163.
- Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 168, Warszawa dnia 10 (22) marca 1866 r., s. 177–181.
- Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Z Ratyzbony do Wiednia*, „Wędrowiec” nr 169, Warszawa dnia 17 (29) marca 1866 r., s. 200–204.
- Żegluga po Dunaju. Ustęp z podróży p. Duruy. Wiedeń*, „Wędrowiec” nr 170, Warszawa dnia 24 marca (5 kwietnia) 1866 r., s. 211–214, 234–235.
- 150 lat „Wędrowca”* www.kolosy.pl/aktualnosci/podroze/150-lat-wedrowca [dostęp: 02.06.2020].

Słowa kluczowe

Victor Duruy, podróż, Francja, Niemcy, Austria, warszawski tygodnik „Wędrowiec”

Abstract

Victor Duruy's reminiscences of travels around France, Germany and Austria in the Warsaw weekly „Wędrowiec”

Victor Duruy is a well-known figure of French science. A professor of history at renowned Parisian schools, the minister of education of Emperor Napoleon III and a reformer of secondary education. In 1860, at the invitation of the hospodar of Wallachia, Prince Bibesco went on a journey from Paris to Bucharest. At the request of Edouard Charton, editor-in-chief of the magazine „Le Tour du monde” (Around the World), his peregrinations were published in this journal in 1861 and continued in 1862 and 1863. The accounts were translated into Polish and published in the Warsaw weekly ‘Wędrowiec’. He was an attentive observer of the everyday life of inhabitants. He was interested in everything that was happening around him, even how people dressed, whether they wore traditional costumes, and what fashion was like in big cities. There are no thrilling adventures, no chilling descriptions. This is the usual journey of a distinguished scientist who mostly describes what he saw. The article presents the journey of Victor Duruy in France, Germany and Austria in detail. Duruy described in detail the historical events of the regions visited, their monuments, as well as their residents. His descriptions will interest both historians, art historians, geographers, ethnographers, and sociologists. In France, he visited Champagne, Lorraine, Alsace in Germany, Baden-Württemberg and Bavaria in Austria, upper Austria, with its capital city Linz, and Vienna. He travelled by train and steamer, he was not satisfied with either of these means of transport, he strongly criticized them. He did not prefer technical novelties, he preferred to move by stagecoach and sail a river on a sailing ship. He didn't like most of the monuments in Germany or Austria. He admired only the passing landscapes. Accurately – as befits a historian, he describes all kinds of skirmishes between the French and the German. His reflections are sometimes not fair, it is probably related to the memories of many wars between these countries. „Wędrowiec” does not contain all his accounts, the latest describes the imperial city of Vienna. A full account of the trip from Paris to Bucharest was posted in a French magazine. The articles in both, the French magazine and the one published in Warsaw, contain a lot of black and white woodcuts by Dieudonné Auguste Lancelot.

Keywords

Victor Duruy, travel, France, Germany, Austria, Warsaw weekly „Wędrowiec”

Jacek Hałas (https://orcid.org/0000-0002-9323-6949)

Gdański Uniwersytet Medyczny

Lekarz w obliczu wojny i narodowościowych napięć w lwowskich wspomnieniach Tadeusza Kielanowskiego

*Człowiek jest jedynym zwierzęciem, które może mordować
i dręczyć przedstawicieli własnego gatunku...*

Erich Fromm¹

*Będę stosował zabiegi lecznicze wedle moich możliwości
i zdolności ku pożytkowi chorych, broniąc ich
od uszczerbku i krzywdy.*

Przysięga Hipokratesa²

Wstęp

Agresja i okrucieństwo, potęgujące się w trakcie wojny, jak i fundamentalna dla człowieka troska o życie i powinność jego ochrony, wpisane są w ludzkie dzieje, którym towarzyszy zarówno rozwój systemów etycznych i prawnych oraz doskonalenie środków ratowania życia i niesienia ulgi w cierpieniu, jak i coraz to nowe antagonizmy i konflikty zbrojne, wyrażające się efektywniejszymi metodami walki i zabijania na skalę masową³.

Dramat II wojny światowej w szczególny sposób dotknął wschodniej części odrodzonej Rzeczypospolitej, poprzez okupację sowiecką i niemiecką, a w konsekwencji politycznego rozstrzygnięcia mocarstw koalicji antyhitlerowskiej, prowadząc do włączenia tych ziem w granice Związku Radzieckiego. Na wydarzenia i charakter okupacji istotny wpływ miała tu wielonarodowościowa struktura społeczna i związane z nią antagonizmy.

Do ważnych dokumentów historycznych tego czasu przynależą także materiały autobiograficzne, tzw. ego-dokumenty: dzienniki, wspomnienia, listy⁴. Dzisiaj

¹ E. Fromm, *Anatomia Ludzkiej Destrukcyjności*, tłum. J. Karłowski, Poznań 2019, s. 267.

² *Przysięga Hipokratesa*, tłum. G. Piankówna, za: „Gazeta Lekarska” 2002, nr 10.

³ Niniejszy artykuł jest rozwinięciem tematu przedstawionego na konferencji „Lekarz jako autor i bohater literacki. Lekarz na wojnie” (Uniwersytet Wrocławski, 25 X 2019 r.) opartego na wspomnieniach lekarza, prof. T. Kielanowskiego, a nabierających nowego wymiaru wobec inwazji Rosji na Ukrainę w 2022 r. i wojennego dramatu jej mieszkańców i obrońców.

⁴ Zob. W. Szulakiewicz, *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” 2013, nr 16, s. 65–84.

zarówno literatura wspomnieniowa jak i opracowania historyczne dotyczące Lwowa i tzw. Kresów są bardzo pokaźne – w okresie PRL-u były to tematy tabu. Wspomnienia Tadeusza Kielanowskiego (1905–1992) były wówczas jednymi z nielicznych, a zasługują na uwagę nie tylko ze względu na treść i ukazowaną problematykę, ale także z uwagi na autora i jego późniejszą rolę, lekarza zaangażowanego we współtworzenie uczelni medycznych w powojennej Polsce, oddanego kształceniu i kształtowaniu pokoleń medyków, zarówno jako nauczyciel akademicki, dziekan i rektor, jak i poprzez swoje liczne publikacje, w tym podręczniki etyki lekarskiej i propedeutyki medycyny; człowieka, dla którego zasadniczą kwestią był etos zawodu.

Przywoływane retrospekcje mają charakter przede wszystkim autobiograficzny, ale ponieważ „opowieść o własnym życiu jest zawsze zarazem opowieścią o społeczeństwie”⁵, to ukazują okupacyjny obraz oczyma lekarza, uczestnika i obserwatora tego czasu we Lwowie, gdzie obok siebie żyli Polacy, Żydzi i Ukraińcy.

Wynikający z ochrony najwyższych wartości, życia i zdrowia, wysoki status zawodu lekarza, nabiera wyjątkowego znaczenia w czasie wojny – zarówno lekarzy wojskowych, działających bezpośrednio na linii frontu, jak i cywilów, pracujących na okupowanych terenach. Polscy medycy musieli zmagać się nie tylko z ogromem ludzkiego cierpienia, ale sami przynależąc do narodowej elity, stali się celem eksterminacji obu okupantów – Polska straciła w trakcie wojny blisko połowę lekarzy. Wydaje się, że żadna z profesji nie poniosła takich ofiar⁶.

Wśród wielu wątków wspomnień Kielanowskiego ważne miejsce zajmują zagadnienia dotyczące postawy lekarza wobec społecznych konfliktów i jego roli w czasie wojny (tak jak ją postrzega i stara się realizować autor) oraz dotyczące środowiska lekarskiego, ujętego w perspektywie historycznych wydarzeń i relacji polsko-ukraińsko-żydowskich. Istotne są tu również przyczynki do losów lwowskich lekarzy.

Prof. Kielanowski i literatura wspomnieniowa

Niezwykle bogate były koleje aktywnego życia autora wspomnień obejmujące okres lwowski do 1944 i następnie: lubelski, białostocki i gdański⁷. Tadeusz Kielanowski urodził się w 1905 r. w rodzinie inteligencji lwowskiej o tradycjach lekarskich. Ojciec, Bolesław Pobóg-Kielanowski był lekarzem, a matka, Maria z Lityńskich, córką lekarza. W domu troszczono się o staranne wykształcenie i wychowywanie

⁵ Zob. A. Giza, *Życie jako opowieść. Analiza materiałów autobiograficznych w perspektywie socjologii wiedzy*, Wrocław 1991.

⁶ Wg spisu zawodów medycznych, w Polsce na koniec 1938 pracowało 12 592 lekarzy i 3 686 lekarzy-dentystów. Zob. *Urzędowy spis: lekarzy, lekarzy dentystów, farmaceutów, felczerów, pielęgniarek, położnych, uprawnionych i samodzielnych techników dentystycznych*, Warszawa 1939, <https://www.sbc.org.pl/dlibra/show-content/publication/edition/24346> [dostęp: 2.09.2021]. W czasie wojny zginęło ok. 6 tys. medyków.

⁷ Szczegóły biografii zob. J. Halasz, *Tadeusz Kielanowski: lekarz, humanista i społecznik*, Gdańsk 2012.

dzieci, dbając o kultywowanie tradycji i wszechstronny rozwój⁸. Ten czas młodości autora przypadał na okres dramatycznych i szczególnych wydarzeń historycznych: I wojnę światową, rozpad monarchii austro-węgierskiej, odzyskanie przez Polskę niepodległości, wojnę polsko-ukraińską i obronę Lwowa oraz okres wojny polsko-bolszewickiej.

Po ukończeniu szkoły średniej we Francji i dwóch latach studiów prawnych na Sorbonie, Kielanowski powrócił do Lwowa, aby tu studiować medycynę na Uniwersytecie Jana Kazimierza (w latach 1925–1931). Uzyskawszy dyplom doktora nauk wszechlekarzkich, został asystentem w Zakładzie Anatomii Patologicznej, kierowanym przez prof. Witolda Nowickiego. W 1937 r. przeniósł się do Kliniki Chorób Wewnętrznych prof. Romana Renckiego, gdzie specjalizował się z ftyzjatrii. Jednocześnie przyjął propozycję kierowania założonym przez prof. Halbana domem akademickim dla studentów chorych na gruźlicę, oddając się tworzeniu jego ram organizacyjnych, zasad funkcjonowania i leczenia młodzieży⁹. Na tym etapie zastał go wybuch II wojny światowej. W czasie dwóch okupacji, sowieckiej i niemieckiej, pracował w swojej specjalności, w szpitalach i klinikach gruźlicy i chorób płuc.

W ostatniej fazie wojny w 1944 r., po wkroczeniu do Lwowa Armii Czerwonej, został zmobilizowany w szeregi Wojska Polskiego i oddelegowany do Lublina, gdzie władzę sprawował już PKWN. Spotkał tu wielu kolegów, medyków ze Lwowa i włączył się, na nowo powołanym Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, w tworzenie Wydziału Lekarskiego, gdzie później był dziekanem, a następnie rektorem. Po wyłączeniu Wydziałów Lekarskich ze struktur uniwersyteckich w 1950 r. podjął się organizacji Akademii Medycznej w Białymstoku, zostając jej pierwszym rektorem. Umiał pertraktować z ówczesnymi decydentami w trudnym ideologicznie czasie, chociaż zawsze podkreślał swoją apolityczność i niezależność, której pozostał wierny przez całe życie. W 1956 r. przeniósł się na Akademię Medyczną w Gdańsku, gdzie przez dwadzieścia lat, do emerytury, kierował Katedrą i Kliniką Gruźlicy i Chorób Płuc. W okresie gdańskim, wolnym od funkcji akademickich, intensyfikowała się jego działalność publikacyjna i społeczna¹⁰.

⁸ Rodzeństwo autora wspomnień: Leopold Pobóg-Kielanowski (1907–1988), aktor i reżyser teatralny; dyrektor Teatru w Wilnie, a po wojnie, na emigracji, dyrektor Teatru Polskiego w Londynie oraz londyńskiej sekcji Radia Wolna Europa. Józefa Kielanowska-Pietruska (1904–1969), absolwentka UJK oraz konserwatorium w klasie fortepianu; po wojnie – lektor języków obcych w UMCS i AM w Lublinie. Jan Kielanowski (1910–1989), wybitny zootechnik, organizator i dyrektor Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt PAN w Jabłonie; był zaangażowanym opozycjonistą w okresie PRL.

⁹ Była to nowa forma opieki zdrowotnej dla młodzieży akademickiej, dzięki której nie musiała przerywać nauki; wtenczas co piąty student nie kończył studiów z powodu gruźlicy. Idea ta spotkała się z zainteresowaniem w świecie; głównie we Francji wzorowano się na lwowskim projekcie Kielanowskiego.

¹⁰ T. Kielanowski był m.in. inicjatorem polskiego społecznego „telefonu zaufania” (1967), autorem projektu kodeksu etyki lekarskiej (1959), organizatorem Krajowych Konferencji Lekarzy i Humanistów (lata 80.). Należał do elitarnego grona członków Francuskiej Akademii Nauk Medycznych. Uczelnie medyczne, które współtworzył w Białymstoku i w Lublinie, uhonorowały go tytułem *doktora h.c.*

Wśród bardzo licznych publikacji Kielanowskiego¹¹, ważne miejsce zajmuje także literatura wspomnieniowa i autobiograficzna, dotycząca wielu istotnych wydarzeń i spotkań, najczęściej ważnych dla medycyny, postaci¹² – stanowiąc przyczynek do jej dziejów. Jest autorem dwóch książek autobiograficznych – *Prawie cały wiek dwudziesty. Wspomnienia lekarza* (Gdańsk 1987) i *Bez polityki. Szkice wspomnień* (Londyn 2012) – oraz wielu artykułów wspomnieniowych, w tym obejmujących okres wojny i okupacji, które najczęściej ukazywały się w „Przeglądzie Lekarskim” i „Służbie Zdrowia”. Do obszerniejszych tekstów należą: *Uchronić od zapomnienia, Fragmenty wspomnień ze Lwowa* oraz *Z okupowanego Lwowa*.

Obie autobiografie rozpoczynają się od młodości autora; pierwsza spisywana w 1978 r. ukazała się jako ocenzurowana i w związku z tym okres okupacji sowieckiej potraktowany jest marginalnie, druga – *Bez polityki* – pisana wcześniej, w 1969 r., została wydana przez jego syna w Londynie, wiele lat po śmierci autora, choć jej treść zasadniczo nie była przeznaczona do druku, lecz dla rodziny.

Z dzisiejszego punktu widzenia wspomnienia okupacyjne Kielanowskiego nie ujawniają nieznanych a ważnych faktów historycznych i spisywane były po wielu latach, a więc już z określonej perspektywy. Autor starał się odtwarzać fakty ze swej doskonałej pamięci i zaznaczał: „Opisując okres okupacji [...] nie szukam dokumentów, opowiadał tylko to, co widziałem i to, co doszło do mojej wiadomości”¹³. Wartością tych retrospekcji są obrazy z życia w okupowanym Lwowie, przywoływane relacje międzyludzkie, zwłaszcza w środowisku lekarskim, postawy, a przede wszystkim własne doświadczenia autora.

Literacka forma wspomnień, ich konstrukcja, zwłaszcza autobiografia *Bez polityki* przypomina impresjonistyczne obrazy, z ich malarską techniką dywizjonizmu i puentyzmu; tworzone za pomocą wielości barwnych plam czy kropek, zlewających się z pewnej odległości w całość, jednolity obraz. Kielanowski maluje obraz społeczeństwa i wydarzeń poprzez postawy i zachowania ludzi, którzy w nich uczestniczą. Są to głównie znane mu postaci. U źródeł takiej konstrukcji leży koncept, według którego środowisko społeczne jest barwną paletą różnych osobowości, a wzajemne relacje nadają określony wymiar wydarzeniom.

Obraz ludzi i zdarzeń jest z natury rzeczy subiektywny, ale Kielanowski był doskonałym obserwatorem, a często jeden szczegół ma wielką wagę, prowadząc do celnych puent. Charakterystyki osób i sytuacji są „dosadne, rysowane kilkoma mocnymi kreskami, nieraz doprawione ironią, z podaniem jednego, dwóch dowodów”¹⁴ i pozbawione nadmiernej psychologizacji. Kielanowski pozostawia większość spraw bez komentarza, przytaczając fakty dotyczące zdarzeń czy ludzi – pozostawia tym samym czytelnikowi przestrzeń dla interpretacji i refleksji. Analizując teksty autobiograficzne

¹¹ Bibliografia obejmuje ponad 600 pozycji, w tym: oryginalne prace naukowe, kilka książek (z najbardziej poczytnymi *Rozmyślaniami o przemijaniu*); najliczniejsze są prace popularnonaukowe, publicystyczne, przekłady z języków obcych, przedmowy do książek oraz cały szereg recenzji.

¹² Jak A. Fleming, M. Skłodowska-Curie, A. Guérin, L. Hirszfeld, T. Krwawicz, J. Parnas, T. Bilikiewicz.

¹³ T. Kielanowski, *Fragmenty wspomnień ze Lwowa*, „Przegląd Lekarski” 1985, nr 1, s. 128.

¹⁴ M. Kozakiewicz, *Przedmowa*, [w:] T. Kielanowski, *Bez polityki. Szkice wspomnień*, Londyn 2012, s. I.

M. Czermińska przedstawiała koncepcję „trójkąta autobiograficznego”, wskazując na trzy formy narracji w tych pracach – nazywane „świadectwem, wyznaniem i wyzwaniem”¹⁵. Wspomnienia Kielanowskiego są przede wszystkim świadectwem czasów, ale także wyzwaniem dla czytelnika.

Wielokulturowy Lwów

Istotnym czynnikiem wpływającym na przebieg wydarzeń II wojny światowej i okupacji we Lwowie, i całej Małopolsce Wschodniej, była struktura i procesy społeczne, wśród których ważkie znaczenie odgrywała tożsamość narodowa i kulturowa, dlatego relacje między Polakami, Ukraińcami i Żydami – zwłaszcza w środowisku lekarskim – stanowią tło, ale też ważną część wspomnień Kielanowskiego.

Lwów okresu przedwojennego odrodzonej Rzeczypospolitej to intensywnie rozwijające się miasto i nie tylko trzecie pod względem wielkości w Polsce (po Warszawie i Łodzi), ale jedno z najważniejszych ośrodków polskiej kultury. Okres bujnego rozkwitu Lwów przeżywał już w dobie autonomii galicyjskiej, przy dużej swobodzie językowej i narodowościowej, stając się wówczas silnym ośrodkiem naukowym i kulturowym, stanowiąc administracyjne centrum nie tylko Galicji¹⁶. Rosła jego rola, tu działali wybitni polscy twórcy i artyści, tu rozwijała się nauka; obok uniwersytetu, funkcjonowała politechnika oraz akademie – rolnicza, weterynaryjna i handlu zagranicznego, zasłużony Zakład Narodowy Ossolińskich, biblioteka Baworowskich i in.

Ale jednocześnie od wieków Lwów był miastem wieloetnicznym i wielokulturowym, w którym obok siebie żyli Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Ormianie i Niemcy; był jedyną w Europie siedzibą diecezji czterech różnych obrządków chrześcijańskich: trzech katolickich – łacińskiego, greckokatolickiego, ormiańskiego – oraz prawosławnego. Wg *II Powszechnego Spisu Ludności* z 1931 r. ludność Lwowa liczyła ok. 312 tys., w tym – za kryterium przyjmując język ojczysty – ok.: 63,5 proc. Polaków, 24 proc. Żydów, 8 proc. Ukraińców i 3,5 proc. Rusinów, 0,8 proc. Niemców¹⁷.

Społeczność żydowska (osiedlająca się tu już od XIII w.) wyewoluowała na przestrzeni stuleci w zróżnicowaną żywą tkankę społeczną i gospodarczą miasta. U progu współczesności wielorako rozwijała się kultura żydowska i jej instytucje: ortodoksów i chasydów oraz postępowców (judaizmu reformowanego); zwolenników asymilacji kulturowej i syjonistów. Spolonizowani Żydzi (głównie bogaci mieszczaństwo, bankierzy, przedstawiciele wolnych zawodów – np. 70 proc. wszystkich adwokatów)

¹⁵ Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2020. Jedną z tych „postaw autobiograficznych” jest zwykle dominująca.

¹⁶ Zob. np. L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993; Z. Zieliński, *Lwów stolicą*, „Semper Fidelis” 1997, nr 5–6, <https://www.lwow.com.pl/semper/stolica.html> [dostęp: 2.09.2021].

¹⁷ W trakcie spisu nie pytano o narodowość, ale o język ojczysty i wyznanie. Statystyka wg kryterium wyznania: katolicy (rzymscy i ormianie) – 50,4 proc., grekokatolicy – 15,9 proc., prawosławni – 0,3 proc., ewangelicy – 1,2 proc., wyznanie mojżeszowe – 31,9 proc. Wg: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Miasto Lwów*, GUS RP, z. 58, Warszawa 1937, s. 11, <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=14189&from=publication> [dostęp: 5.09.2021].

stanowili tylko małą część tej barwnej społeczności, niemniej w okresie międzywojennym wielu uważało się za Polaków wyznania mojżeszowego¹⁸.

Złożony proces formowania się ukraińskiej tożsamości narodowej, intensyfikujący się w okresie Wiosny Ludów, ale i wcześniej w wyniku wysiłków ukraińskich działaczy społeczno-kulturalnych i literatów, jak lwowska „Ruska Trojca”¹⁹, początkowo miał charakter bardziej kulturowy, za którym później szły cele polityczne. W okresie autonomii, obok polskich aspiracji niepodległościowych i dominacji polskiej kultury zaczynał rozwijać się ukraiński ruch narodowy, którego centrum staje się Lwów. Przed I wojną światową, i po niej, tworzą się tu i funkcjonują liczne organizacje i instytucje kulturalno-oświatowe i społeczno-polityczne; funkcjonują ukraińskie szkoły, wydawnictwa i prasa, teatr, stowarzyszenia; działają wybitni przedstawiciele świata kultury i nauki.

Te narodowe tradycje rozwijały się w swoim obrębie, ale też przenikały się i wzbo-gacały – tworząc *genius loci* Lwowa. Jednocześnie część inteligencji żydowskiej i ukraińskiej uczestniczyła w polskim życiu kulturalnym i społeczno-politycznym²⁰. Kielanowski był zafascynowany tą kulturową mozaiką: „Wyobrażałem sobie wtedy, że dzięki [...] wielości kultur Lwów może być czymś w rodzaju polskiej Szwajcarii, ale rychło się zorientowałem, że wcale się na to nie zanosz. Na odwrót rosną stopniowo nacjonalizmy i rosną nienawiści”²¹.

Kształtowanie się relacji polsko-ukraińskich było wypadkową zarówno najnowszych dziejów, jak i dawniejszych zaszczytów historycznych, a wyrażały się one całym spektrum: od relacji przyjaznych i dobrosąsiedzkich czy rodzinnych, poprzez obojętne do wrogich – wśród nacjonalistów ukraińskich²². Tworzenie się nowego ładu geopolitycznego w wyniku I wojny światowej i rozpad monarchii austro-węgierskiej umożliwiło realizację dążeń narodów do samostanowienia – m.in. u jej końca, ukonstytuowana w październiku 1918 r. Ukraińska Rada Narodowa proklamowała powstanie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej²³ (obok sąsiedniej Ukraińskiej Republiki Ludowej).

¹⁸ Żydowska społeczność Lwowa organizowała się i działała w licznych stowarzyszeniach i instytucjach społecznych, religijno-ideowych, w tym wielu partiach politycznych, kulturalno-oświatowych, zawodowych, dobroczynnych i in.; ukazywały się liczne tytuły prasy żydowskiej, funkcjonowały biblioteki, muzea, kluby sportowe, słynną była scena teatralna jidysz, etc.

¹⁹ Ugrupowanie założone w 1832 przez M. Szaszkwycza, I. Wahylewycza i J. Hołowackiego – absolwentów lwowskiego, grekokatolickiego Seminarium Duchownego, których działalność miała duże znaczenie dla obudzenia i rozwoju świadomości narodowej i języka ukraińskiego.

²⁰ Zob. L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa...*, s. 191. Za współpracą w kulturze i nauce opowiadało się też wielu ukraińskich działaczy i ludzi kultury, jak np. I. Franko czy W. Stefanyk; liczni pisali po ukraińsku i po polskim. Kielanowski zauważał: „współzycie i współpraca między ludźmi kulturalnymi trzech społeczeństw Lwowa, była we wielu środowiskach dobra”. T. Kielanowski, *Uchronić od zapomnienia*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” 1986, nr 29, s. 200.

²¹ T. Kielanowski, *Prawie cały wiek dwudziesty. Wspomnienia lekarza*, Gdańsk 1987, s. 49.

²² Podziały istniały także w rodzinach, jak np. w przypadku znaczącego rodu Szeptyckich: biskup Andrzej Szeptycki był metropolitą grekokatolickim i duchowym autorytetem Ukraińców, a jego brat Stanisław, generałem WP i polskim patriotą.

²³ ZURL ogłosiła niepodległość 1 XI 1918 jako austriackie państwo federacyjne. Ponieważ miało ono obejmować tereny sporne, tym samym znalazło się w stanie wojny z odradzającym się państwem polskim.

Bohaterska obrona Lwowa przez polską społeczność, przegrana wojna z Polską i postanowienia traktatu wersalskiego wraz z uznaniem wschodniej granicy II Rzeczypospolitej przez Radę Ambasadorów w 1923 r. spowodowała, że próba stworzenia zachodnioukraińskiego państwa zakończyła się fiaskiem a część środowisk ukraińskich nigdy nie pogodziła się z tą klęską²⁴. W okresie międzywojennym Lwów stał się w Polsce centrum ukraińskiego życia społeczno-politycznego a zarazem nacjonalizmu ukraińskiego. Już od 1920 r. rozpoczęła działalność konspiracyjną, separatystyczną Ukraińska Organizacja Wojskowa (UWO) a w 1929 r. utworzono Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) stawiającą sobie za cel utworzenie suwerennego państwa i prowadzącą działalność propagandową, szkoleniową, dywersyjną oraz terrorystyczną. A Lwów stał się areną zamachów na przedstawicieli władz Polski²⁵, ale akty terroru kierowano także przeciwko tym Ukraińcom, którzy nie podzielali ideologii nacjonalistycznej²⁶.

Akcje separatystów spotykały się z reakcją władz polskich, często siłową, aż po pacyfikację wsi ukraińskich, jak w 1930 r.²⁷ Kielanowski zauważał, że „nie widząc innego sposobu rząd stosował represje”, ale „wiedzieliśmy, że problemu ukraińskiego na tej ziemi biciem nie rozwiążemy, ani przyjaźni bitych i ich rodzin nie pozyskamy”²⁸. Konflikty z Ukraińcami były, napisze Kielanowski, „z naszego punktu widzenia walką o polskość Lwowa, w której imię odmawiano im równouprawnienia, w tym ukraińskiego uniwersytetu”²⁹. Sprawa uniwersytetu, którego powstanie gwarantowała ustawa o samorządzie terytorialnym z 1922 r.³⁰, a który nigdy nie powstał, urosła do rangi symbolu, w sposób paradygmatyczny ukazując kwestię ukraińską.

²⁴ Wśród jej elit politycznych w ukształtowały się trzy zasadnicze orientacje: niepodległościowa, moskalofilska i zorientowana na Polskę orientacja „ugodowa”. Ta pierwsza okazała się najbardziej aktywna i wpływową. Zob. M. Szumiło, *Ukraińska elita polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 3, s. 22.

²⁵ Do nieudanych zamachów doszło na marszałka J. Piłsudskiego (1921; ranny został wtenczas wojewoda lwowski K. Grabowski) i prezydenta S. Wojciechowskiego (1924). W 1926 zamordowano kuratora okręgowego S. Sobińskiego, a w 1931 w Truskawcu (woj. lwowskie) wiceprzewodniczącego BBWR, T. Hołówkę, rzecznika pojednania. Zob. S. Koper, T. Stańczyk, *Ostatnie lata polskiego Lwowa*, Warszawa 2019, s. 288–292.

²⁶ Jednym z najgłośniejszych był zamach na I. Babija (1934), dyrektora ukraińskiego gimnazjum. Do 1939 z rąk zamachowców UWO-OUN zginęło więcej Ukraińców (36) niż Polaków (25). Ibidem, s. 291; J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, s. 200.

²⁷ Tzw. policyjna akcja represyjna, która objęła co najmniej 450 wsi.

²⁸ T. Kielanowski, *Prawie cały wiek...*, s. 105–106.

²⁹ Ibidem, s. 49.

³⁰ Ustawa z 26 IX 1922 r. *O zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego*. Po wojnie polsko-ukraińskiej z UJK usunięci zostali ukraińscy pracownicy naukowcy, co skutkowało utworzeniem tajnego uniwersytetu ukraińskiego. Do zakończenia jego działalności w 1925 przyczyniała się zarówno zapowiedź utworzenia „uniwersytetu ruskiego”, jak i represje oraz trudności lokalowe i kadrowe. Zob. J. Drais, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2006, s. 19; B. Kowalska-Sionko, *Życie codzienne Lwowa i jego mieszkańców w latach 1921–1939. Uczelnie i nauka lwowska*, „Res Cresoviana. Nowe Pismo Kresowe” 2019, nr 2, s. 143.

Względnie dobrze w latach 20. układały się we Lwowie relacje polsko-żydowskie³¹. Niestety fala antysemityzmu, która zaczęła narastać w Europie, objęła także Rzeczpospolitą – łącząc się z nurtami i ugrupowaniami radykalnie narodowymi, które dążyły do ograniczenia wpływów i udziału ludności wyznania mojżeszowego w sferze kultury, nauki i gospodarki; a co wyrażało się zwłaszcza w latach trzydziestych uchwalaniem tzw. *paragrafów aryjskich* oraz licznymi wystąpieniami antyżydowskimi.

Zasadniczy ton życiu intelektualnemu Lwowa w dwudziestoleciu międzywojennym nadawał Uniwersytet Jana Kazimierza, który był jedną z największych i najbardziej zasłużonych placówek naukowych odrodzonej Polski, pracowało w niej wielu znakomitych uczonych, działały tu i wywodziły się z niej liczne wybitne szkoły naukowe: matematyczna, filozoficzna, antropologiczna, geograficzna i in. Także Wydział Lekarski stanowił liczący się ośrodek nauk medycznych, a światową renomę zyskała szkoła biochemii prof. Jakuba Parnasa i prace prof. Rudolfa Weigla, twórcy szczepionki przeciw tyfusowi³². Nauczycielami i mistrzami Kielanowskiego było wiele innych wybitnych osobowości, jak profesorowie: Franciszek Gröer, Adolf Beck, Włodzimierz Koskowski, Kazimierz Bocheński.

Światopoglądowe i polityczne oblicze kadry uniwersyteckiej było co prawda zróżnicowane, jednakże zdominowane przez sympatyków i działaczy obozu narodowego, którego Lwów był bastionem, jednak po przewrocie majowym w 1926 r. częściowo równoważone przez ugrupowania sanacyjne. Podobnie wśród zróżnicowanej ideowo polskiej młodzieży dominowała najliczniejsza i najbardziej dynamiczna Młodzież Wszechpolska, będąca później młodzieżową przybudówką Stronnictwa Narodowego i z czasem głosząca coraz bardziej radykalne, nacjonalistyczne hasła³³. Opowiadała się m.in. za bojkotem studentów pochodzenia żydowskiego i ograniczeniem ich dostępu do studiów wyższych (*numerus clausus*) bądź całkowitym usunięciem ich z uczelni (*numerus nullus*). Również zrzeszenia studenckie tzw. korporacje akademickie³⁴ pozostawały pod olbrzymim wpływem Młodzieży Wszechpolskiej i skrajnej prawicy. Kielanowski, w czasie studiów, dystansował się wobec korporacji i ich działań, mimo że wielu przyjaciół do nich należało i zdecydowanie nie akceptował wielu zjawisk w życiu akademickim, szczególnie postępującej nietolerancji³⁵.

³¹ Poza wcześniejszym pogromem z końca listopada 1918, kiedy zginęło przynajmniej kilkadziesiąt osób, a setki zostały ranne i zniszczono wiele mienia. Ustalenie winowajców i liczby ofiar jest nadal sporne. Zwykle jest on interpretowany jako odwet za zaangażowanie części środowisk żydowskich (gł. policji żydowskiej) po stronie ukraińskiej.

³² Zob. J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza...*, s. 13–19, 38–39. W. Wojtkiewicz-Rok, *Lata chwały i dni grozy. Studia nad dziejami Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, Toruń 2012.

³³ Zob. J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza...*, s. 49.

³⁴ Korporacje polskie wyróżniało nawiązywanie do Filomatów i Filaretów. Na Uniwersytecie funkcjonowało 10 polskich korporacji. Chociaż w 1933 większość została przez Senat UJK zlikwidowana, to działały dalej nieformalnie. Również młodzież ukraińska i wyznania mojżeszowego zrzeszała się we własnych organizacjach: pierwsi np. w „Studenckiej Hromadzie” czy „Medycznej Hromadzie”, drudzy – np. w ogólnopolskim „Związku Akademickim Młodzieży Zjednoczeniowej” czy syjonistycznych, jak „Hebronia”.

³⁵ T. Kielanowski, *Prawie cały wiek...*, s. 61.

Uniwersytet i inne uczelnie Lwowa stawały się często areną wzniesionych przez studentów różnych zajęć, protestów i ekscesów, głównie antyżydowskich, które skutkowało wprowadzeniem „getta ławkowego”, mimo początkowo, zdecydowanego sprzeciwu władz uczelni³⁶. Najwięcej młodzieży wyznania mojżeszowego studiowało na Wydziale Prawa i Lekarskim, jednak w okresie dwudziestolecia ich liczba systematycznie malała – w skali całego uniwersytetu od 43,5 proc. w roku akademickim 1921/22 do 10,5 proc. w 1937/38³⁷. Z kolei konflikty i zamieszki polsko-ukraińskie przebiegały częściej na ulicach miasta, ale naturalnie uczestniczyła w nich młodzież akademicka, sympatycy ruchu narodowego.

Na tym tle retrospekcje Kielanowskiego wyróżniają się przykładami generalnie dobrych relacji w środowisku medycznym, bez antagonizmów narodowościowych, a w okresie studiów często przyjacielskich³⁸. Przywołując te studenckie czasy wspomina kolegów Żydów i Ukraińców; w jego roczniku studentów wyznania mojżeszowego było kilkunastu, „lecz wszyscy mówili po polsku, jak my, byli weseli, sympatyczni”; byli także dość liczni Ukraińcy, „równie sympatyczni, a niektórzy nawet z jakimś ciepłym wdziękiem, ale mówiąc z nami po polsku, między sobą mówili po ukraińsku³⁹. W studenckich grupach ćwiczeniowych młodzież żydowska była rozproszona wśród polskiej, ukraińskiej, generalnie tworzyła swoje. Autor wyuczulony na postawy szowinistyczne pisze: „Nie pamiętam w ciągu całych sześciu lat studiów ani jednego konfliktu między nami, studentami tego rocznika – Polakami, Ukraińcami i Żydami, mimo poważnych, nawet krwawych konfliktów, jakie wybuchły w mieście głównie z Ukraińcami, a także zamieszek antysemitycznych⁴⁰, które intensyfikowały się w latach trzydziestych: „kiedy byliśmy na piątym roku studiów bywały już w mieście burdy antysemityczne, ale nie odbijało się to na naszym życiu. Z kolegami Żydami omawialiśmy nawet te burdy spokojnie, przyjaźnie – jakby to nas nie dotyczyło⁴¹. Nawet głośny „spór o zwłoki” na potrzeby ćwiczeń w prosektorium, wśród których nie było zwłok Żydów, z uwagi na przekonania religijne ortodoksji i ich sprzeciw wobec sekcji, który toczył się również na łamach prasy akademickiej między polską „Myślą i Pracą” (z udziałem autora wspomnień) a żydowską „Chwilą Akademicką” – w jego relacji – zracjonalizowany i „sprowadzony do należytych rozmiarów poszedł szybko w zapomnienie⁴²”.

³⁶ *Getto ławkowe* wprowadzono najpierw na Politechnice, później i na Uniwersytecie, gdzie rektor, prof. S. Kulczyński, w akcie protestu podał się do dymisji. Por. B. Kowalska-Sionko, *Życie codzienne Lwowa...*, s. 139–142.

³⁷ J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza...*, s. 66.

³⁸ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 71.

³⁹ Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 49; por. idem, *Uchronić od zapomnienia...*, s. 190–191.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ Idem, *Bez polityki...*, s. 71. Por. idem, *Uchronić od zapomnienia...*, s. 191.

⁴² Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 56. Konflikt miał miejsce w połowie lat 20. *De facto* brak zwłok wyznawców judaizmu był okazją dla części polskich studentów do ostracyzmu i blokowania dostępu młodzieży żydowskiej do prosektorium. Inteligencja żydowska krytycznie odnosiła się do uporu ortodoksów. Por. W. Wojtkiewicz-Rok, *Lata chwały...*, s. 75.

W latach 30. zaczęły przybierać na sile tendencje nacjonalistyczne i antysemickie, które autor wspomnień w 1935 r. (wówczas młody lekarz i pracownik Uniwersytetu przebywający na stypendium naukowym) obserwował „u źródeł” w Berlinie i Dusseldorfie – także wśród niemieckich lekarzy i pracowników nauki⁴³. Niestety, dotknęły one również część polskiego środowiska lekarskiego, związanego – jak zauważa – z „coraz agresywniejszą skrajną prawicą, z tzw. Obozem Wielkiej Polski”. I kiedy publikuje swoje pierwsze artykuły naukowe, podając jako ich współautora Artura Selzera, który współpracował przy badaniach laboratoryjnych realizowanego projektu, spotykają go ze strony części kolegów zarzuty „zażydzenia nauki polskiej”⁴⁴.

Uniwersytecka kadra naukowo-dydaktyczna na Wydziale Lekarskim, podobnie jak na innych, była w zdecydowanej większości kadrami polską; ukraińskiej praktycznie nie było⁴⁵, a żydowskich pracowników nauki stosunkowo niewielu, co nie wynikało ze względów merytorycznych, ale dyskryminacyjnych i ich trudniejszej drogi awansu zawodowego⁴⁶. Jednocześnie we Lwowie praktykowali bardzo liczni lekarze żydowscy, którzy przed I wojną stanowili 60 proc. lekarzy w mieście, a także ukraińscy. Kielanowski pozostawał z wieloma w relacjach towarzyskich i zawodowych, i nie przytacza żadnych, które byłyby obciążone uprzedzeniami rasowymi i narodowościowymi. Pisze jednocześnie: „Stawiałem sobie, a także wielu ludziom pytanie, dlaczego ludzie odmiennych kultur, mówiący innym językiem: pokrewnym albo całkiem obcym, wierzący w innych bogów, ale rodzący się, żyjący, cierpiący, kochający i umierający dokładnie tak samo nie mogliby żyć ze sobą w zgodzie?”⁴⁷.

Antagonizmy narodowościowe zintensyfikowały się w czasie okupacji. Przyjacieli ojca autora, lekarz ukraiński, dr Miron Wachnianin „mówił nieraz, że oba nasze narody są pod każdym względem tak bliskie sobie, że powinna je łączyć niemal rodzinna przyjaźń i łączyłaby, gdyby nie germańskie szczucie”⁴⁸ – mając na uwadze i wcześniejszą politykę habsburską i hitlerowskich Niemiec. Zwłaszcza okupant niemiecki w polityce opierał się na zasadzie *divide et impera*, dziel i rządź, na którą wyraźnie wskazywał Heinrich Himmler czy Gubernator, Hans Frank⁴⁹. Ale już w dobie monarchii austro-węgierskiej stosowano tę metodę antagonizowania, zwłaszcza Polaków i Ukraińców, co tragicznie zaciążyło na dalszej historii. Również w czasie

⁴³ Idem, *Mój życiorys naukowy*, „Kwartalnik Historii Nauki” 1978, nr 3/4, s. 568.

⁴⁴ Idem, *Fragmenty wspomnień...*, s. 127. Por. idem, *Prawie cały wiek...*, s. 97.

⁴⁵ W wyniku czystek po wojnie polsko-ukraińskiej na UJK pracował tylko jeden ukraiński profesor, Hilarion Świącicki, sławista i muzeolog.

⁴⁶ Pod koniec dwudziestolecia w statutach wielu organizacji wprowadzono tzw. „paragraf aryjski”; też np. w statucie Stowarzyszenia Asystentów UJK. Zob. T. Kielanowski, *Uchronić od zapomnienia...*, s. 200.

⁴⁷ T. Kielanowski, *Prawie cały wiek...*, s. 49.

⁴⁸ Ibidem, s. 119.

⁴⁹ Himmler opisywał niemiecką taktykę m.in. w memorandum *Traktowanie obcych rasowo na wschodzie* (1940): „Musimy podzielić Polskę na tak wiele różnych grup etnicznych, na wiele części i podzielonych grup jak to jest tylko możliwe”.

okupacji sowieckiej była to ważna zasada, nie opierająca się jednak na kategoriach rasowych, etnicznych, ale na kategoriach klasowych – zgodnie z marksowską teorią walki klas⁵⁰.

W jednym z artykułów wspomnieniowych Kielanowski wskazuje, że opisując losy kolegów-lekarzy, w tym zamordowanych przez okupanta, chciałby „dać drobny przyczynek do poznania prawdy o współżyciu polskich, ukraińskich i żydowskich lekarzy we Lwowie, wykazując, że było ono w zasadzie przyjazne. Wyjątki [...] potwierdzały tę regułę”⁵¹.

Kielanowskiego doświadczenie wojny i dwóch okupacji w kontekście historycznym. Środowisko lekarskie

Przywołując pierwszy dzień wojny Kielanowski zapisał: „Rano usłyszałem przez moje radio komunikat o napaści Niemiec na Polskę i o tym, że toczą się ciężkie walki. A potem te tajemnicze szyfry: numery, litery i *przeszedł*, albo *wypatrywać*, potem wiadomości o bombardowaniu Krakowa i Warszawy. [...] Nie wierzyłem w możliwość bombardowania Lwowa – przecież to szalenie daleko od niemieckiej granicy!”⁵². Niemcy wkraczali jednak z nieodległej Słowacji i przed południem nad Lwowem pojawiły się samoloty *Luftwaffe*, w wyniku bombardowania poważnie ucierpiało wiele ważnych obiektów. Na dziedzińcu klinicznym Kielanowski doświadcza pierwszych ofiar wojny – „czym się dało, nawet furami, zaczęto przywozić do szpitala i klinik rannych i zabitych. Była to wyłącznie ludność cywilna, dorośli, starzy, młodzież, dzieci. [...] Rannym starałem się jak mogłem, służyć lekarską pomocą...”⁵³.

Bombardowanie Lwowa trwało kilka dni i już 12 września wojska niemieckie wdzierają się na jego przedpola – obrońcy odrzucili niemieckie ultimatum poddania miasta. Z kolei, trzy dni po agresji ZSRS, pod Lwów podeszła Armia Czerwona. Miasto zostało otoczone przez siły dwóch najeźdźców⁵⁴: „minęło jeszcze kilka krwawych dni – notuje autor – a potem radio doniosło o wkroczeniu wojsk rosyjskich do Polski od wschodu, a radio rosyjskie donosiło o walkach «polskich oficerów» (?) z Armią Czerwoną «wyzwalającą» Zachodnią Ukrainę i Zachodnią Białoruś”⁵⁵. Na mocy wcześniejszych tajnych porozumień niemiecko-sowieckich wojska *Wehrmachtu* wycofały się do linii Sanu. 22 września dowództwo obrony Lwowa,

⁵⁰ Osią antagonizowania społeczeństwa było poszukiwanie i ujawnianie wrogów klasowych, którzy stali na drodze rewolucji proletariackiej i nowego porządku społecznego. Koncepcja *Kraju Rad* chciała urzeczywistnić ideę wieloetniczności, podporządkowaną idei nowego radzieckiego człowieka.

⁵¹ T. Kielanowski, *Z okupowanego Lwowa*, „Przegląd Lekarski” 1971, nr 1, s. 109.

⁵² Idem, *Bez polityki...*, s. 138.

⁵³ Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 113.

⁵⁴ Zob. L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa...*, s. 205–210. W wyniku rywalizacji o Lwów obu agresorów doszło nawet 19 września do starcia ich wojsk pod Winnikami.

⁵⁵ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 140.

w wyniku sowieckiego ultimatum poddało miasto Armii Czerwonej⁵⁶ a wkraczające wojska sowieckie były witane przez znaczną część społeczności ukraińskiej i żydowskiej. Kielanowski wspomina: „Widziałem Rosjan wkraczających ulicą Pijarów. Wkraczali w szyku bojowym – straż przednia wypatrywała balkony, okna domów, dachy. Ale nikt nie strzelał. [...] przeraziły nas mundury rosyjskie – stare, podarte, cerowane, albo w strzępach”⁵⁷.

Akt kapitulacji gwarantował m.in. wolność i nietykalność oficerom, ale wszelkie gwarancje drastycznie pogwałcono. Wyprowadzeni kolumnami polscy żołnierze (ok. 15 tys.) zostali załadowani do transportu kolejowego i wywiezieni do Starobielska; oficerowie stali się ofiarami „zbrodni katyńskiej”. Władze bezpieczeństwa aresztowały prezydenta miasta Stanisława Ostrowskiego (z zawodu lekarz-dermatolog) oraz część członków Rady i Zarządu Miasta; w 1940 r. wszyscy wiceprezydenci Lwowa zostali zamordowani. Największe straty wśród pracowników służby zdrowia, podobnie jak w całym społeczeństwie polskim, przyniosły nie bezpośrednie działania wojenne, lecz późniejsza polityka i metody okupantów. Na obszarach anektowanych przez ZSRS jesienią 1939 r. do niewoli zostało wziętych co najmniej 600 lekarzy-oficerów i później rozstrzelanych⁵⁸. Od tego czasu systematycznie dokonywano aresztowań osób uznanych przez władze sowieckie za potencjalne zagrożenie dla nowego ustroju i układu geopolitycznego a wśród nich była również znaczna grupa lekarzy, którzy trafiali następnie do więzień lub łagrów – podobnie w czasie masowych sowieckich deportacji zorganizowanych w czterech zasadniczych akcjach od lutego 1940 r. do czerwca 1941 r.

W pierwszych dniach okupacji w klinice Kielanowskiego zjawilo się kilku sowieckich lekarzy wojskowych: „Najstarszy rangą oficer – zapisał w autobiografii – przemawiał do nas czule, zapewniał, że dopiero teraz poznamy kulturę, że będziemy jedli białe pieczywo [...], i że będziemy mieli radio (ale wy pewnie nie wiecie, co to jest radio?)”⁵⁹ – a ironię tej sytuacji uwypuklał fakt, że z powodu nieznamości języka rosyjskiego możliwością komunikacji okazał się język *jidysz*, tłumaczony przez pacjentów kliniki, ponieważ lekarze ci byli Żydami. Jednocześnie wydano zarządzenie o natychmiastowym opróżnieniu szpitala z dotychczasowych pacjentów, przeznaczając go dla żołnierzy radzieckich. „Poszedłem protestować – pisał Kielanowski – mówiąc, że mamy tylko ciężko chorych. [...] Wtedy komandir ra-

⁵⁶ *Protokół ogłoszenia o przekazaniu miasta Lwowa Armii Czerwonej* podpisano w pobliskich Winnikach. Gen. Langner, dowódca obrony Lwowa, mając jeszcze złudzenia, w czasie spotkania z dowódcami sowieckimi mówił m.in.: „Z Niemcami prowadzimy wojnę [...]. Oni, Germanie, wrogowie całej Słowiańszczyzny. Wy jesteście Słowianie”. Cyt. za: L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa...*, s. 209.

⁵⁷ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 141.

⁵⁸ Wśród nich, poza lekarzami pochodzącymi ze wschodniej Polski, był personel szpitali ewakuowanych tu w pierwszych tygodniach wojny, m.in. z Warszawy. Zob. B. Kosel, M. Grasmann, *Losy polskich lekarzy ze wschodnich województw II RP w okresie II wojny światowej*, [w:] J. Krętowski, *Ich pamięci... Straty osobowe lekarzy na Kresach Rzeczypospolitej w latach drugiej wojny światowej*, Białystok 2018, s. 21–22.

⁵⁹ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 142

dziecki krzyczał i mówił coś o sabotażu”. Na drugi dzień klinika była pełna żołnierzy a „dogadać się było trudno, bo co gorsze byli też jacyś Uzbecy czy inni Mongołowie. Już pierwszego dnia ich pobytu była awantura...”⁶⁰.

Władzę w mieście objęły organy NKWD, obok których tworzono nową administrację cywilną, opartą o nomenklaturę partyjną i rozpoczął się proces wprowadzania radzieckich porządków, nowych struktur administracji i depolonizacji różnych instytucji – formalnej ukrainizacji, a faktycznej sowietyzacji – czego manifestacją były czerwone flagi na ulicach miasta i instytucjach publicznych, portrety sowieckich przywódców i naprędce przygotowane pomniki, czy też szyldy w języku ukraińskim. Kielanowski komentuje: „Nie wolno było na żadnej wystawie żadnego sklepu dać napisu w języku polskim, stare, historyczne polskie napisy zabytkowe na ścianach budynków usuwano młotkami i majzłami, niszczone orły polskie kute w kamieniu, historie choroby musiało się pisać po ukraińsku, itd., itd.”⁶¹. Okupant przystąpił od razu do formalnej legitymizacji aneksji polskich ziem – wyborcza farsa, 22 października 1939 r., do Zgromadzeń Ludowych Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, desygnowała delegatów, którzy głosowali nie tylko za przyłączeniem „Kresów” do republik radzieckich, ale również za konfiskatą tzw. ziemi obszarniczej i kościelnej, upaństwowieniem przedsiębiorstw, banków, etc.⁶².

Uniwersytet Jana Kazimierza rozpoczął co prawda swoją działalność, ale już w połowie października władze Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy, mianowały rektorem Michaiła Marczenkę (w miejsce odwołanego prof. Longchamps de Brier) i rozpoczęły się prace nad przebudową struktury organizacyjnej i programów studiów wg radzieckiego modelu. Językiem urzędowym stał się język ukraiński a Uniwersytetowi nadano imię Iwana Franko – wybitnego ukraińskiego literata i działacza. Depolonizacja Uniwersytetu objęła wszystkie obszary: strukturę organizacyjną, politykę kadrową, programy nauczania, zasady przyjęć na studia⁶³. Na wszystkich uczelniach wprowadzono limity przyjęć oraz kryteria narodowościowe i społeczno-polityczne, preferujące młodzież o „właściwym pochodzeniu”⁶⁴.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem, s. 149.

⁶² Zob. J. Draus, *Uniwersytet Jan Kazimierza...*, s. 73. Formalnej aneksji ziem II RP dokonała Rada Najwyższa ZSRS 15 XI 1939 na „prośbę” Ukraińskiej SRS. Konsekwencją aneksji było m.in. nadanie mieszkańcom zagarniętych terenów obywatelstwa radzieckiego – tzw. paszportyzacja.

⁶³ Powołano nowe, ideologizujące katedry: marksizmu-leninizmu, historii Ukrainy i ZSRS, etc. Wydział teologiczny zamknięto, a zasadnicze reperkusje i zmiany dotknęły Wydziału Prawa i Humanistycznego – m.in. zwolniono większość polskich kierowników katedr, wymieniając ich na Ukraińców lub Rosjan.

⁶⁴ W roku akademickim 1940/41 na Uniwersytet przyjęto 2230 studentów, z czego Polacy stanowili 22 proc., Ukraińcy 34 proc., a Żydzi 44 proc. Liczba studentów polskich diametralnie zmalała, zarówno z powodu ideologizacji studiów, przekonania o tymczasowości władzy radzieckiej, konspiracyjnego zaangażowania części młodzieży oraz okupacyjnej biedy.

Z uniwersytetu wyłączono z grudnia 1939 r. Wydział Lekarski i Farmaceutyczny tworząc, według wzoru radzieckiego, Państwowy Instytut Medyczny⁶⁵ (Medinstytut), jego dyrektorem mianując dr. Anatolija Makarczenkę z Moskwy: „Znikł jeden docent – wspomina Kielanowski – ginekolog, doc. Józef Lenczowski, ale nie wiadomo, co się z nim stało. Wiadomo natomiast, co się stało z prof. Renckim, bo go aresztowano i tego faktu nie ukrywano”⁶⁶. Faktycznie, w obszarze nauk medycznych władze sowieckie zachowały na swoich stanowiskach większość kierowników zakładów naukowych i klinik. Później, w 1940 r., z lwowskiego środowiska lekarskiego zostali aresztowani m.in. Eugeniusz Doliński – naczelny lekarz miejski, Aleksander Domaszewicz – ordynator neurologii Szpitala Powszechnego, Zbigniew Duma-Różycki z Zakładu Patologii UJK. Z początkiem 1941 r. w Medinstytucie pracowało tylko 5 profesorów ukraińskich i aż 30 polskich⁶⁷, którzy wbrew naciskom, wraz z całą kadrą naukową, prowadzili zajęcia po polsku. Spośród 340 studentów medycyny przyjętych na rok akademicki 1939/40 wówczas jedynie 16 proc. stanowili Polacy (48 proc. Ukraińcy a 38 proc. Żydzi). Dziekanem Wydziału Lekarskiego mianowano najbliższego przyjaciela Kielanowskiego – prof. Bolesława Jałowego, który był, jak pisze autor „dobrym organizatorem i opiekunem polskiej kadry naukowej”, wielokrotnie chroniąc polskich lekarzy przed nakazami pracy i zsyłką na wieś oraz potrafił wygaszać pojawiające się napięcia pomiędzy polskimi lekarzami a ukraińskimi i władzą radziecką⁶⁸: „Bolek – odnotowuje w autobiografii – zdziwiony tą sowiecką nominacją przyznał się, że był czy jest przecież polskim nacjonalistą. Powiedział, że to nic nie szkodzi”⁶⁹. Być może wzięto pod uwagę chłopskie pochodzenie tego niezwykle uzdolnionego, najmłodszego profesora Uniwersytetu.

W tym czasie dr Kielanowski był lekarzem oddziału gruźliczego Kliniki Chorób Wewnętrznych radzieckiego Medinstytutu; oddziałem kierował, jak przed wojną, dr Stanisław Hornung. Działalność pracowników właściwie ograniczała się do praktyki klinicznej: „w zasadzie obowiązywała nas praca naukowa – zaznacza Kielanowski – ale w praktyce nie było po temu nastroju; w świecie toczyła się wojna i tylko o niej potrafiliśmy myśleć i dyskutować po wykonaniu podstawowej pracy rozpoznawczej i leczniczej”⁷⁰ – i dodaje dalej – „politruk szpitala zwoływał wciąż wiece, kazał na siebie czekać dwie godziny, po czym wygłaszał przemówienie o głupocie Polaków, o naszej niskiej kulturze, naszym brudzie itp.”⁷¹.

⁶⁵ J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza ...*, s. 77. Por. T. Cieszyński, *Działalność Wydziału Lekarskiego UJK we Lwowie w czasie II Wojny Światowej od września 1939 do sierpnia 1944 r.*, „Semper Fidelis” 1995, nr 5, <https://www.lwow.com.pl/semper/medycyna.html> [dostęp: 2.09.2021].

⁶⁶ T. Kielanowski, *Prawie cały wiek...*, s. 118.

⁶⁷ G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944: życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 130. Najwyższy odsetek polskich pracowników naukowych miał Instytut Weterynaryjny: na 14 profesorów tylko jeden nie był Polakiem.

⁶⁸ T. Kielanowski, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 109.

⁶⁹ Idem, *Bez polityki...*, s. 149.

⁷⁰ Idem, *Mój życiorys...*, s. 573.

⁷¹ Idem, *Bez polityki...*, s. 149.

Sanatoryjny dom akademicki uległ stopniowej likwidacji, do której autor wspomnień starał się nie dopuścić, zawieszając w początkach okupacji, okazały sztyl: *Sanatoryj dla infekcyjnego Tuberkuloza*⁷², spodziewając się, że ze względu na groźną chorobę zakaźną uda się go uchronić. Władze nie potrafiły jednak zrozumieć idei domu akademickiego będącego jednocześnie jednostką sanatoryjno-leczącą, stwierdzając lakonicznie „Jeżeli są chorzy na gruźlicę, to trzeba ich leczyć, a jeśli zdrowi, to niech studiują normalnie”. Placówka stała się na pewien czas zwykłym szpitalem. Kielanowski konkluduje: „nie doszliśmy nigdy do porozumienia z żadnymi władzami radzieckimi⁷³ [...]. W ogóle ciągle coś zmieniano – prawie zawsze bez sensu. Najpiękniejszą lwowską klinikę, ogromną dermatologię – przerobiono na biura. Bo wszędzie było pełno urzędników i wszelkiej administracji⁷⁴”.

Sowiecka polityka okupacyjna, głosząca budowanie „komunistycznego raju”, koncentrowała się na eliminacji „wrogów klasowych”, zwłaszcza polskich elit politycznych, społecznych, intelektualnych i gospodarczych; stąd sowieckie represje dotyczyły przede wszystkim władz przedwojennej Polski, oficerów wojska, służb państwowych, prywatnych właścicieli, Kościoła, intelektualistów. Dotykały również działaczy ukraińskich i żydowskich. Jednocześnie władza radziecka doskonale zdawała sobie sprawę ze znaczenia elit, stąd różnorakie działania i obietnice, które miały na celu przyciąganie ludzi nauki i kultury. Hasło sprawiedliwości społecznej uwodziło nie tylko „klasę pracującą”, ale także intelektualne i artystyczne elity⁷⁵. Wszechobecnej propagandzie ulegało wielu, zwłaszcza o poglądach lewicowych, inni ze względów koniunkturalnych. Za nową władzą opowiedziały się liczne osobowości polskiej kultury⁷⁶.

Kłęska kampanii wrześniowej, opieszałość sojuszników, kolejny rozbiór Polski sygnowany 28 września 1939 r. traktatem o granicach i przyjaźni między III Rzeszą a ZSRS, klęska Francji, sukcesy ZSRS w wojnie z Finlandią, skuteczność komunistycznego reżimu, jego terror, wywłaszczenia, powszechna inwigilacja dotycząca życia prywatnego, aresztowania, a zwłaszcza akcje wysiedleńcze – wszystko to prowadziło w polskim społeczeństwie do fatalistycznych nastrojów. Kielanowski wspomina ten czas: „katastrofa Polski, wymarzonej, niepodległej ojczyzny przynębiała wszystkich, spotykaliśmy się z przyjaciółmi i piliśmy⁷⁷”. Ale jednocześnie, pomimo klęski również we Lwowie zaczęła formować się konspiracja i struktury

⁷² Ibidem, s. 142.

⁷³ Ibidem, s. 144.

⁷⁴ Ibidem, s. 148.

⁷⁵ Radziecki projekt głosił zasadę kultury i sztuki „socjalistycznej w treści i narodowej w formie”. Stalin doceniał wagę społecznej misji twórców, artystów – jako „inżynierów ludzkich dusz”.

⁷⁶ Zwłaszcza znanym przykładem są polscy literaci, jak T. Boy-Żeleński, W. Broniewski, M. Jastrun, S.J. Lec, J. Kurek, J. Przyboś, J. Putrament, A. Wat, A. Ważyk. Wielu współpracowało z „Czerwonym Sztandarem”, polskojęzycznym, sowieckim organem prasowym, a później zostało koryfeuszami literatury w PRL. Zob. M. Ingłot, *Spór o Wrzesień w poezji polskiej lat 1939–1941 we Lwowie*, „Pamiętnik literacki” 1990, z. 1, s. 208.

⁷⁷ T. Kielanowski, *Prawie cały wiek...*, s. 117.

podziemne⁷⁸, które w późniejszym okresie współtworzyły Związek Walki Zbrojnej; także z udziałem lekarzy⁷⁹. Niestety, skuteczność sowieckich metod, inwigilacji i aresztowań prowadziła tu do osłabienia i paraliżowania polskiego podziemia oraz wewnętrznych podziałów⁸⁰.

Autora wspomnień i jego najbliższych nie dotknęły drastyczniejsze sowieckie represje, aczkolwiek ukazuje kilka poważniejszych zdarzeń: „Pod koniec lutego 1940 roku zwolniono mnie z pracy w sanatorium [...]. W tym czasie zwolniono ojca z elektrowni, w której był lekarzem kilkadziesiąt lat, a Janek uciekł z rodziną z Sarn, bo nie było czym karmić krów [...], ale Janka oskarżono o sabotaż. Byliśmy wszyscy bez pracy, a nasze miejsca zajęli Żydzi”⁸¹. Później Kielanowski kilkakrotnie otrzymywał nakazy pracy kierujące go daleko na prowincję, a jeden z nich był konsekwencją odmowy „inratnej” propozycji wyjazdu do Moskwy celem współorganizacji Instytutu Gruźlicy⁸². Nakazy nie dochodziły do skutku w wielu przypadkach dzięki interwencjom dziekana Jałowego. „Po prostu zawiadamiano mnie papierkiem – relacjonuje autor – że od następnego miesiąca mam objąć pracę lekarza jakiegoś tam kołchozu na głębokiej wsi. Meldowałem wtedy, że jestem przecież specjalistą i sobie na wsi nie poradzę, ale mówili, że to nie szkodzi” – i sarkastycznie konkluduje – „rzeczywiście nie szkodziło, bo polski lekarz nie miał szans długiego życia na ukraińskiej wsi. Zarzynano go szybko”⁸³.

Relacje z Ukraińcami zaogniły docierające do Lwowa informacje o antypolskich akcjach nacjonalistów a także zadowolenie części społeczności ukraińskiej z upadku „pańskiej” Polski. I kiedy Kielanowski przywołuje na pamięć próby nielegalnego przekraczania granicy z Węgrami jesienią 1939 r. i działania Sowietów wobec uciekinierów, pisze: „gorzej było dostać się w ręce band ukraińskich, bo bandy zabijały, rzyły *Lachiw*” i zadaje retoryczne pytanie – „dlaczego Ukraińcy tak nienawidzili Polaków”⁸⁴. Jak wskazuje G. Hryciuk pogłębianie resentymentów związane było też z przejmowaniem przez Ukraińców stanowisk w administracji okupanta, ukrainizacją placówek kulturalnych i oświatowych oraz inicjowaniem różnych akcji przeciwko ludności polskiej⁸⁵. Nawet nasilenie sowieckich represji wobec nacjonalistycznego ruchu ukraińskiego nie poprawiło znacząco relacji

⁷⁸ Gen. Marian Januszajtis już we wrześniu zainicjował Polską Organizację Walki o Niepodległość – niestety miesiąc później został aresztowany.

⁷⁹ M. in.: prof. Adam Gruca, dr Aleksander Domaszewicz, dr Gustaw Bruchnalski. Zob. G. Mazur, J. Węgiński, *Konspiracja lwowska 1939–1944*, Katowice 1997; J. Węgiński, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1991.

⁸⁰ Czego przykładem było m.in. rozbitcie na dwa odłamy, nazywane ZWZ-1 i ZWZ-2, a na dowódcę lwowskiego ZWZ-1 ppłk. Emila Macielińskiego polskie podziemie wydało wyrok śmierci za zdradę.

⁸¹ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 147. Janek – młodszy brat autora wspomnień. Przed wojną był kierownikiem Działu Zootechnicznego w słynnym Zakładzie Doświadczalnej Uprawy Torfowisk w Sarnach.

⁸² Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 125.

⁸³ Idem, *Bez polityki...*, s. 149.

⁸⁴ Ibidem, s. 151.

⁸⁵ G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie...*, s. 154.

polsko-ukraińskich⁸⁶. Kielanowski wspomina: „nie miałem przed wojną żadnych zatargów z Ukraińcami, ale dwóch obiecywało mi, że mnie zadżgają osobiście, kiedy nastąpi *Wilna Ukraina*. Pytałem obu: za co? Za to, że jesteś Polakiem. [...] Kolegę kursowego Karchuta spotkałem na ulicy przywitałem się i powiedziałem: *no, masz teraz wilną Ukrainę – wal, zabij mnie*. Popatrzył na mnie smutno, machnął ręką i pożegnał się”⁸⁷.

Napięte były również relacje polsko-żydowskie, często obciążone stereotypem „żydokomuny”, gdyż faktycznie część tej społeczności nie tylko witała wkraczającą Armię Czerwoną, zwłaszcza biedota, ale wielu Żydów czynnie współpracowało z okupantem sowieckim w organach NKWD i aparacie represji. Jednocześnie wiele środowisk żydowskich z dystansem odnosiło się do radzieckich zmian politycznych i ustrojowych. Zwłaszcza krytycznie nastawiona była część inteligencji żydowskiej, przedsiębiorcy oraz ortodoksi i syjoniści, których również dotykał komunistyczny terror. Niemniej czasy sowieckie spotęgowały nastroje antysemityczne, co skutkowało często biernością wobec eksterminacji Żydów pod okupacją niemiecką⁸⁸.

Karolina Lanckorońska, ważny świadek tamtych czasów, zauważa: „Z wolnych zawodów najlepiej wiodło się z początku lekarzom. Mieszkania ich były nietykalne. Leczyli się u nich Sowieci, w szczególności dzieci sowieckie, które były wielokrotnie w stanie fatalnym”⁸⁹. Władze radzieckie doskonale zdawały sobie sprawę z wagi dobrze funkcjonującej służby zdrowia i kwestie zdrowotne należały do priorytetowych. Szczycono się „reformami”, np. „bezpłatną” opieką zdrowotną czy wprowadzeniem sieci poliklinik. Mimo że w doświadczeniu Kielanowskiego „współpraca z ludźmi radzieckimi układała się różnie”, to w jego najbliższym środowisku zawodowym relacje były nienajgorsze, pisze np. „Dyrektorem szpitala na miejsce Pohoreckiego został lekarz rosyjski Onoprienko, laryngolog o złej prezencji, przyszczaty, źle ubrany, jak oni wszyscy. Okazał się jednak dobrym gospodarzem i dobrym kolegą, nikomu nie robił świństw, niejednemu pomógł”⁹⁰. W tym czasie medyczny świat Kielanowskiego to ciągle wielonarodowe środowisko lekarzy – żydowskich⁹¹, rosyjskich i ukraińskich.

Jedną z najlepiej sytuowanych rodzin lekarskich we Lwowie był zaprzyjaźniony z Kielanowskimi dom prof. Tadeusza Ostrowskiego, wybitnego chirurga i kolekcjonera sztuki. W okresie międzywojennym, jak wspomina autor „u Ostrowskich

⁸⁶ Ibidem, s. 155. Jak przytacza Hryciuk w raportach kierowanych do emigracyjnych władz Polski, „stanowisko Ukraińców wobec Polaków określano jako wrogie”.

⁸⁷ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 150. W *Prawie cały wiek...* (s. 69) to wydarzenie przywołane jest podczas okupacji niemieckiej.

⁸⁸ G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie...*, s. 157.

⁸⁹ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, Kraków 2007, s. 32. K. Lanckorońska, herbu Zadora (1898–2002), historyk sztuki, wykładowca UJK; w czasie wojny porucznik AK i działaczka Rady Głównej Opiekuńczej, więźniarka obozu Ravensbrück. Po wojnie działaczka Polonii we Włoszech, m.in. inicjatorka Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie.

⁹⁰ Idem, *Bez polityki...*, s. 145.

⁹¹ Byli to: J. Steiner, E. Rosenberg, K. Trau, O. Schorr. Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 116.

bywał cały Lwów, ziemiaństwo, arystokracja, a obok tego sfery naukowe⁹², również on sam był tu częstym gościem i dodaje, że w latach sowieckich „Ostrowski był nadal profesorem, ale praktyka prywatna prawie już nie istniała. Fortuny było jednak jeszcze sporo [...], dzielili się więc Ostrowscy dostatkami z wieloma zagubionymi ludźmi, których dom był pełny”⁹³. Tak jak przed wojną spotykał tu wiele znamienitych osób, w tym podającego się za „kupca holenderskiego” Pietera Mentena. Prof. Ostrowski wraz z żoną i obecnymi domownikami został później rozstrzelany przez Niemców podczas mordu profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich w 1941 r. W bogatym apartamencie Ostrowskich, przejmując cały majątek, zamieszkał Menten – wówczas już oficer SS, który prawdopodobnie miał udział w projektowaniu akcji mordu na profesorach⁹⁴.

W dniu ataku III Rzeszy na ZSRS, 22 czerwca 1941 r., Kielanowski przebywał w karpackim lotnisku, w Jaremczu. Trwające naloty uniemożliwiały bezpieczny powrót do Lwowa, ale – jak notuje – „przyszły wiadomości gorsze: tworzą się bandy ukraińskie, które wobec braku wojska i milicji mordują i rabują (w Mikuliczynie zamordowano polskiego lekarza i właściwie wszystkich Polaków)”⁹⁵. Z trudnościami, chroniąc się po drodze u ukraińskiego chłopca, udaje się mu wrócić do pogrążonego w chaosie Lwowa, z którego w panice ewakuowały się władze sowieckie. Kielanowski wspomina: „we wtorek strzelano do sowietów, zaczęła się likwidacja rzekomo strzelających. Pomordowano tysiące niewinnych” – wśród nich wielu jego znajomych ze środowiska medycznego⁹⁶. Dopełnieniem terroru sowieckiej okupacji były masowe zbrodnie na więźniach, głównie politycznych, dokonane w ostatnich jej dniach przez NKWD. Nacierające wojska *Wehrmachtu* uniemożliwiły deportację skazanych w głąb Rosji, więc postanowiono o ich bezzwłocznej likwidacji⁹⁷. Zginęło od 3,5 do 7 tys. Ukraińców, Polaków i Żydów. Rosjanie spalili też ogromne archiwa NKWD, jednak – relacjonuje Kielanowski – „jedno skrzydło budynku przy ul. Rutkowskiego zgasiło i były w nim teczki z aktami wielu lwowian”. Gestapo przejęło siedziby sowieckiego aparatu bezpieczeństwa, odnajdując akta inwigilowanych wraz z danymi donosicieli. Niemcy propagandowo wykorzystali zarówno więzienne masakry (nagłaśniając je w zagranicznej prasie) i sprawę tajnych

⁹² Idem, *Bez polityki...*, s. 125. T. Ostrowski (1881–1941) był uczniem i następcą L. Rydygiera na Katedrze Chirurgii UJK i dziekanem WL w latach 1937/1938. Wprowadzał i upowszechniał pionierskie metody chirurgiczne. W 1938 odznaczony Krzyżem Komandorskim OOP.

⁹³ Ibidem, s. 153.

⁹⁴ Zawłaszczony zbiory Menten wywiózł do Holandii. Oprócz bogatej kolekcji profesora w domu były zdeponowane kosztowności księżąt Jabłonowskich i hrabiostwa Badenich. Udział Mentena w mordzie profesorów nie został udowodniony. Niemniej w 1977 został skazany za zbrodnie ludobójstwa w Podhorcach w obwodzie lwowskim.

⁹⁵ Mikuliczyn – miejscowość nieopodal Jaremca. Idem, *Bez polityki...*, s. 154.

⁹⁶ Ibidem, s. 156. 24 VI doszło we Lwowie do zbrojnej akcji zorganizowanej przez OUN, na którą władze radzieckie odpowiedziały brutalnym jej stłumieniem. W wyniku pacyfikacji ginęli również niewinni cywile. Ok. 4 tys. osób aresztowano – głównie Ukraińców, ale także pewną liczbę Polaków.

⁹⁷ Rozkaz rozstrzelania więźniów przetrzymywanych w zachodnich obwodach ZSRR wydał Beria 24 VI. Największe masakry miały miejsce we Lwowie.

archiwów, umożliwiając notowanym wgląd do akt: „jednym z wzywanych – kontuuje relację – był doc. Witold Grabowski; widział swoje akta, a także akta Kazia Szumowskiego. Donosy na Kazia pisała lekarka, Diamandówna. Donosy na innych pisał m.in. Rathausser, który pod zmienionym nazwiskiem jest dziś docentem organizacji ochrony zdrowia w Katowicach”⁹⁸.

30 czerwca do Lwowa wkroczyły oddziały niemieckie uroczyscie witane przez większość ludności ukraińskiej z nadzieją na powstanie własnego państwa, sprzymierzonego z III Rzeszą. Ale także znaczna część społeczeństwa polskiego przyjęła z ulgą wejście „cywilizowanych” Niemców, kończące panowanie radzieckie oraz dające nadzieję na wykrwawienie się dwóch najeźdźców. Kielanowski, podobnie jak wielu Polaków, zauważał: „Żołnierze niemieccy zachowywali się wtedy, z początku, przyzwoicie, rozmawiali z ludnością, byli zawsze czyści, ogoleni, oficerowie nawet wyelegantowani – co przypominało obrazy, które znaliśmy przed wojną w Polsce. Wolno było wywieszać szyldy z polskimi napisami [...] niektórzy uważali, że może wcale nie będzie tak źle”⁹⁹. Obawiano się ponadto bardziej powstania państwa ukraińskiego, gdyż z wejściem Niemców ogłoszono *Akt odnowienia Państwa Ukraińskiego* i powołano rząd ukraiński z premierem Stecką – „przez kilka dni wisiały we Lwowie chorągwie niebiesko-żółte i ci sami Ukraińcy, którzy czynnie współpracowali z Rosjanami w gnębieniu Polaków, deklarowali się teraz jako nacjonalisci i przyjaciele Niemców”¹⁰⁰. Pierwsze dni panowania niemieckiego wydawały się dniami sukcesu Ukraińców¹⁰¹, ale Niemcy nie liczyli się z ich aspiracjami i 11 lipca aresztowali rząd oraz wielu działaczy OUN wraz z Stepanem Banderą¹⁰². Rozpoczęły się także aresztowania ukraińskiej inteligencji.

Bezwzględność hitlerowskiego terroru wobec Polaków ujawniła się już z początkiem tej okupacji. Za szczególnie niebezpieczną dla interesów niemieckich uznano inteligencję polską. W nocy z 3 na 4 lipca 1941 r., aresztowano 22 profesorów lwowskich uczelni wraz z członkami rodziny lub przebywającymi w mieszkaniu, łącznie 40 osób – zostali rozstrzelani nad ranem na Wzgórzach Wuleckich¹⁰³. Prawie połowę stanowili lekarze, zginęło 12 profesorów i docentów medycyny,

⁹⁸ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 158.

⁹⁹ Ibidem, s. 160.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 157.

¹⁰¹ J. Majka, *Ostatni dzień Lwowa*, Kraków 2004, s. 166. We Lwowie rozlepiano antypolskie odezwy w j. ukraińskim – „Narodzie! Wiedz! Moskwa, Polska, Madziarowie, żydzi to Twój wrogo wie! Niszcz ich!” Za: R. Nowak, *Związek Patriotów Polskich w zachodnich obwodach Ukraińskiej SRR (1944–1946)*, s. 58, <http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/handle/11089/816758> [dostęp: 15.09.2021].

¹⁰² Zostali przewiezieni do Berlina a w późniejszym okresie większość uwolniono. Zob. np. L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa...*, s. 226.

¹⁰³ Wszystkich zatrzymanych zgromadzono najpierw w Bursie Abramowiczów, zwalniając jedynie prof. Gröera. Pięć innych osób aresztowano i zamordowano w kolejnych dniach. Zob. J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza...*, s. 110 nast. Szerzej: Z. Albert, *Każń profesorów lwowskich, lipiec 1941: studia oraz relacje i dokumenty*, Wrocław 1975, <https://www.lwow.home.pl/lek/albert1.html> [dostęp: 20.09.2021]; D. Schenk, *Noc morderców. Każń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, Kraków 2011.

zabito ostatniego rektora UJK prof. Longchamps de Brier z trzema synami, a aresztowanego wcześniej prof. Kazimierza Bartla z Politechniki, pięciokrotnego premiera II RP, rozstrzelano tu 26 lipca¹⁰⁴. Szczególny tragizm tej zbrodni dotknął obu wcześniejszych przełożonych Kielanowskiego, często przywoływanych we wspomnieniach. Prof. Renkiem, aresztowanemu przez NKWD w pod zarzutem finansowego wspierania konspiracji i więzionemu do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, udało się jako jednemu z nielicznych zbiec w czasie więziennych masakr. Schronił się najpierw w mieszkaniu swojego kolegi lekarza – ojca autora wspomnień, a już kilka dni później został aresztowany przez Niemców i zabity na Wzgórzach. Prof. Nowicki został zamordowany wraz z niedawno zwolnionym z niewoli sowieckiej synem Jerzym (przedwojennym pracownikiem Zakładu Higieny). Przez długi czas, oficjalnie, los profesorów nie był znany i najbliżsi bezskutecznie dociekali u władz niemieckich informacji¹⁰⁵. Motywy ataku na czołowych przedstawicieli medycyny, dziedziny ważnej dla każdego okupanta, pozostają niewyjaśnione, tym bardziej, że większość nie była zaangażowana politycznie. Wskazuje się jednak, że listy proskrypcyjne zostały przygotowane przy współudziale ukraińskich studentów¹⁰⁶.

W dniu zbrodni zamknięto także Instytut Medyczny¹⁰⁷ i wszystkie wyższe uczelnie; kliniki przejęli Niemcy dla żołnierzy *Wehrmachtu*, chorych wypisano do domu albo ewakuowano do innych szpitali. Oddział gruźliczy, w którym pracował Kielanowski przeniesiono do budynków przedwojennego Zakładu dla Nieuleczalnych im. św. Wincentego à Paulo przy ul. Teatyńskiej¹⁰⁸.

Okupacja niemiecka przyniosła od razu prześladowanie Żydów i jak zapamiętał autor: „przez jedną noc znikli z ulic wszyscy brodac i pejsaci, ortodoksyjni Żydzi – znikli na zawsze”¹⁰⁹. Prześladowania rozpoczęły się od krwawych wystąpień antysemitycznych, pogromów, które objęły całą Wschodnią Galicję i były dziełem

¹⁰⁴ Zamordowani profesorowie medycyny, w większości kierownicy Katedr i Klinik: A. Cieszyński, W. Dobrzaniecki, J. Grek, H. Hilarowicz, W. Nowicki, T. Ostrowski, S. Progulski, R. Renki, W. Sieradzki, A. Sołowij; docenci: J. Grzędzielski i S. Mączewski. W pierwszej fazie niemieckiej okupacji dokonano też mordu studentów lwowskich uczelni i innych spośród inteligencji (nauczycieli, prawników, urzędników i in.). Zob. L. Podhorecki, *Dzieje Lwowa...*, s. 226.

¹⁰⁵ Prawdę o zbrodni i swój udział ujawnił oficer Gestapo H. Krüger prof. Lanckorońskiej, działaczce RGO, podczas jej aresztowania. Zob. K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne...*, s. 154–155. Naziści postanowili zatrzeć ślady zbrodni – oddział *Sonderkommando 1005*, sformowany z więźniów żydowskich (X 1943), rozkopywał groby i palił szczątki. Przy pomordowanych odnajdywano dokumenty potwierdzające tożsamość. Zob. L. Weliczker: *Brygada śmierci. Pamiętnik więźnia Sonderkommando 1005*, Warszawa 2019.

¹⁰⁶ D. Schenk, *Noc morderców...*, s. 147.

¹⁰⁷ Komisarycznym zarządcą mianowano Ukraińca prof. M. Pańczyszyna; otrzymał polecenie utrzymania pracy jedynie w klinikach i ambulatoriach. Zob. Z. Albert, *Lwowski Wydział Lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941–1944*, <https://www.lwow.home.pl/lek/albert1.html>, [dostęp: 24.09.2021].

¹⁰⁸ T. Kielanowski, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 109.

¹⁰⁹ Idem, *Bez polityki...*, s. 157.

głównie Ukraińców, często przy biernej postawie Polaków¹¹⁰. Ludność żydowska, bez względu na wykształcenie czy pozycję, została zapędzona do prac przy rozkładających się zwłokach po sowieckich masakrach oraz do najcięższych prac porządkowych w mieście. „Nie widziałem – przedstawia tę kwestię autor – ani jednego wypadku, by ktokolwiek, nawet gawieź uliczna, naigrywał się z pracujących na ulicach fizycznie Żydów. Współczuto im. Kiedy później Żydzi mieszkali w getcie lub obozie na Janowskim, a szli kolumnami przez miasto, dawano im chleb...”¹¹¹

1 sierpnia 1941 r. Lwów został formalnie przyłączony do Generalnej Guberni, jako stolica Dystryktu Galicja – co relacjonuje Kielanowski następująco: „czyli stanowią całość z Warszawą i Krakowem. Zaczęły nawet stamtąd przybywać rodziny – no i pojawiły się banknoty z polskimi napisami... Ukraińcy wpadli we wściekłość, Hitler ich zdradził, ale wściekłość kierowali nie przeciwko potężnym Niemcom, ale przeciwko nam, Polakom. Stanowiska, które były zastrzeżone dla Niemców, Niemcy obsadzali Ukraińcami, a Ukraińcy nie byli dla nas mili”¹¹².

Metodyczną eksterminację ludności żydowskiej okupant rozpoczął we wrześniu 1941 r., wraz z utworzeniem dzielnicy żydowskiej (obejmującej dzielnice Zamarstynów i Kleparów); w jej granicach zgromadzono ok. 136 tys. mieszkańców. W getcie funkcjonował przepełniony i ciasny szpital żydowski, nie mogący sprostać zapotrzebowaniu – pracowało tu wielu znajomych Kielanowskiego: „Z uznaniem patrzyłem – zapisze później – na ich znakomitą i ambitną pracę, która była dla nich narkotykiem”¹¹³. Przy ul. Janowskiej hitlerowscy otworzyli zakłady zbrojeniowe, organizując jednocześnie obóz pracy, który stał się obozem koncentracyjnym (KZ Janowska); zginęło w nim co najmniej kilkadziesiąt tysięcy zamordowanych lub zmarłych z powodu chorób i głodu, głównie ludności żydowskiej. Wiosną 1942 r. zaczęła się masowa zagłada mieszkańców getta, wywożonych głównie do obozu w Bełżcu¹¹⁴. Kielanowski przywołuje wizytę pacjenta (W. M.), polskiego volksdeucha, zatrudnionego tam w charakterze mechanika, opowiadającego o uśmiercaniu całych transportów kolejowych: „jest w obozie hala, do której wjeżdża od razu cały wagon, zamyka się szczelnie całą halę, puszcza gaz – wytacza się wagon na drugą stronę, wyrzuca zwłoki...”¹¹⁵.

Ostateczną likwidację getta przeprowadzono w czerwcu 1943 r. i – jak zapamiętał autor – „przeżywało ją całe miasto” a w akcie heroizmu pozostałych przy życiu, wybuchło jeszcze powstanie: „Z dzielnic «aryjskich» widziano nad gettem

¹¹⁰ Najkrwawszym pogromem były „dni Petlury” 25–27 VII 1941 – akcja aresztowań, mordów, grabieży mienia, niszczenia synagog – z inspiracji i za przyzwoleniem okupanta przy udziale ukraińskiej milicji i cywilnych bojówkarzy. Ilość ofiar szacowana jest na 1,5–2 tys. Zob. G. Mazur, J. Skwara, J. Węgiński, *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939 – 5 II 1946*, Katowice 2007, s. 218–219.

¹¹¹ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 159.

¹¹² Ibidem, s. 160.

¹¹³ Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 151.

¹¹⁴ Największa akcja „przesiedleńcza”, tzw. wielka akcja, miała miejsce w sierpniu 1942 kiedy ok. 50 tys. Żydów wysłano do obozów zagłady.

¹¹⁵ Idem, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 111.

dymy, słyhać było strzały, a potem przez kilka dni pełno było w powietrzu białego pierza. [...] od średniowiecza obowiązuje pewien scenariusz bicia i mordowania Żydów...”¹¹⁶. Lwów został ogłoszony miastem „wolnym od Żydów”. Holocaust przeżyło tu ok. 2 tysiący – głównie dzięki pomocy Polaków, zwłaszcza działalności Rady Pomocy Żydom we Lwowie¹¹⁷, ale również Ukraińców.

Przez okres okupacji niemieckiej Kielanowski pracował w szpitalu przy Teatyńskiej. Podejmuje wówczas, jak wielu lekarzy wobec okupacyjnej nędzy, praktykę prywatną, wynajmując pokój w mieszkaniu wdowy po znanym lekarzu-dentyście i działaczu ZWZ, Gustawie Bruchnalskim, zmarłym w sowieckim więzieniu¹¹⁸. Mieszkanie to i kamienica będzie także miejscem różnych działań konspiracyjnych wielu osób.

Dyrektorem szpitala, zgodnie z zasadą obsadzania na wyższych stanowiskach nacjonalistów ukraińskich (często spoza Lwowa), władze niemieckie mianowały lekarza z Trembowli, dr. Worobecia, „człowieka niebezpiecznego” – jak go określa autor – oraz żądającego rozmawiania tylko po ukraińsku: „Hornung politykował z nim jak mógł, a myśmy starali się siedzieć cicho”¹¹⁹. Dyrektor nie miał pojęcia o ftyzjatrii, więc w zasadzie całością zarządzał dr Hornung, zwłaszcza w kwestiach medycznych, a Kielanowski był jego zastępcą, jako starszy ordynator (*Oberarzt*)¹²⁰. Wspomnienia ukazują dobre relacje z wieloma młodymi lekarzami ukraińskimi – „serdecznie z nami współżyjących. Moi asystenci Ukraińcy, Jerzy Manacki i Stefania Terszakowiec, byli karani przez dyrektora W. za to, że mówili do mnie po polsku, ale mimo to mówili po polsku nadal”¹²¹. Z dr. Manackim, osiadłym później w Kanadzie, Kielanowski utrzymywał wieloletni kontakt.

Na wiosnę 1943 r., kiedy zaczęto formować Dywizję *SS-Galizien* dyrektor Worobec został jednym z agitatorów wstępowania w jej szeregi; Kielanowski ukazuje, że zdecydowana większość znanych mu lekarzy ukraińskich była bardzo krytyczna wobec tej formacji, a „poufnie zapowiadali dezercję, gdyby ich przymuszano”¹²². W końcu powołano do niej i dr. Worobecia, a nowym dyrektorem został również ukraiński medyk „przecywny kolega dr Grzegorz Czemerys, mówiący równie dobrze i równie chętnie po polsku i po ukraińsku, człowiek wolny od wszelkich nienawiści, przede wszystkim lekarz”¹²³ a w innym miejscu Kielanowski zapisał: „do końca wojny trwała w szpitalu atmosfera przyjazna, którą wspominam chętnie do dziś”¹²⁴.

Jeszcze przez część 1942 r. w szpitalu pracowali lekarze żydowscy, którzy próbując się chronić, „zapuszczali sumiaste wąsy, wyrabiali fałszywe kenkarty, uczyli

¹¹⁶ Ibidem, s. 133.

¹¹⁷ Przewodniczącą lwowskiej okręgowej RPŻ „Żegota” była Władysława Chomsowa; przez ocenionych z Holocaustu nazywana „aniołem ze Lwowa”.

¹¹⁸ J. Węgiński, *Lwów pod okupacją...*, s. 77. Dr Bruchnalski, major WP, był synem wybitnego historyka literatury Wilhelma Bruchnalskiego, profesora UJK.

¹¹⁹ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 161.

¹²⁰ Idem, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 110.

¹²¹ Idem, *Mój życiorys...*, s. 574.

¹²² Idem, *Bez polityki...*, s. 163.

¹²³ Idem, *Mój życiorys...*, s. 573.

¹²⁴ Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 147.

się modlitw...”¹²⁵. Po agresji III Rzeszy na Związek Radziecki „koledzy nasi, Żydzi – notuje dr Kielanowski – zachowywali się różnie. Prawie wszyscy odnosiliśmy się do nich ciepło i serdecznie, mimo minionego okresu, w którym zachowanie wielu z nich pozostawiało wiele do życzenia”. Przypomina też przykrą scenę z zaprzyjaźnionym adiunktem dr. Schorrem, który „straciwszy nad sobą panowanie, przeklinał nie Niemców, ale nas, Polaków, wpadał w jakąś antypolską histerię, tak że krzyknąłem na niego ostro, żeby zamilkł” i dodaje: „z wielkim zdziwieniem, ale długo, bo aż po dzisiejsze czasy obserwowałem u niektórych Żydów (na szczęście nielicznych) tę nienawiść do Polski”¹²⁶. Lekarze żydowscy systematycznie znikali z placówek medycznych i ich los początkowo nie był współpracownikom znany; „oczywiście wiedzieliśmy, że nie był dobry” – podkreśla Kielanowski. W swych publikacjach poświęca im wiele uwagi; pośród nich miał wiele bliskich osób. Pamięci kolegów, medyków żydowskich, poświęcone są m.in. teksty: *Uchronić od zapomnienia* oraz *Fragmety wspomnień ze Lwowa* zawierające krótką charakterystykę postaci i ukazujące znane autorowi ich losy. Niektórzy popełnili samobójstwo, unikając w ten sposób nazistowskiego okrucieństwa, jak prof. fizjologii Adolf Beck, który „był Żydem, ale przede wszystkim polskim patriotą i nie włożył nigdy opaski z gwiazdą Dawida”, dr farmacji Jan Poratyński – „gorący patriota polski” czy dr Paweł Ostern, asystent prof. Jakuba Parnasa – „przyjaciele ukrywali go jak mogli, źle ukrywanie znosił [...] popełnił samobójstwo zawsze noszonym przy sobie cyjankiem potasu”¹²⁷. Większość jednak została zamordowana przez okupanta, m.in.: Jakub Steiner, Izrael Fels, Bronisław Reich, Władysław Elmer, Zygmunt Oxner, Bertold Koch, który w obozie na Janowskiej „powieszony za nogi na środku placu”, umierał dobę na oczach współwięźniów¹²⁸. Szczególne okoliczności towarzyszyły śmierci przyjaciela Maksa Kurtzrocka¹²⁹, kierującego szpitalem w dzielnicy żydowskiej, „serdecznie zaprzyjaźnionego z «katem getta» o nazwisku Katz”, który to obiecał, że go uprzędzi w razie niebezpieczeństwa. Gestapowiec „dotrzymał słowa” i w czasie likwidacji getta przyszedł do dr. Kurtzrocka i wyprowadzając go „strzelił mu z rewolweru w potylicę i zabił na miejscu, bez męczarni”¹³⁰. Los części kolegów pozostał autorowi wspomnień nieznan. Tylko nieliczni przeżyli hitlerowską gehennę, jak Eryk Obständer¹³¹, Ludwik Fleck, wybitny naukowiec więziony w Dachau, Bronisław Rabinowicz – który „spędził rok z towarzyszem

¹²⁵ Idem, *Bez polityki...*, s. 159.

¹²⁶ Ibidem, s. 157.

¹²⁷ Idem, *Fragmety wspomnień...*, s. 131.

¹²⁸ Ibidem, s. 130. Dr. Kocha, uciekającego ze Lwowa, rozpoznała w pociągu i zadenuncjowała jego pacjentka.

¹²⁹ W Roczniku Lekarskim RP z 1938 (s. 706) figuruje Kurzrok Maksymilian, brak natomiast nazwiska w zapisie podanym przez Kielanowskiego.

¹³⁰ Idem, *Bez polityki...*, s. 160.

¹³¹ Idem, *Fragmety wspomnień...*, s. 130. „Wiele czasu spędzałem z nim na ciekawych rozmowach ...; pożywialiśmy się jajkami, przeznaczonymi na pożywki bakteriologiczne, a smażonymi na oleju rycynowym [...] Odwdzięczałem się lekcjami religii, dzięki którym Eryk znał teksty polskich, katolickich modlitw... Wiem, że przeżył wojnę”.

niedoli w jamie wykopanej w ziemi” czy też Seweryn Ehrlich i Józef Balk, spotkani po wojnie podczas pobytu na delegacji w Londynie¹³².

W okupacyjnej rzeczywistości nieuniknione były kontakty z lekarzami niemieckimi, którzy najczęściej sprawowali nadzór nad funkcjonowaniem instytucji medycznych. Taką „nadzorczą” funkcję w szpitalu przy Teatyńskiej pełnił „bardzo ważny i antypatyczny” dr Dopheide. Kielanowski nie przytacza zasadniczo negatywnych okoliczności związanych z nim i innymi niemieckimi medykami – poza charakteryzującą większość butą i poczuciem wyższości. We wspomnieniach pojawia się jeszcze kierownik Miejskiego Urzędu Zdrowia, dr Wiggers, rozstrzygający sprawę autora w związku z donosem niemieckiej sekretarki oraz dr Kaufman, kierownik niemieckiej przychodni przeciwgruźliczej w Warszawie, którą Kielanowski wizytował w 1943 r., a wyznający w rozmowie, że „cała ta przegrana, jego zdaniem, wojna była od początku zbrodnią” i że myślących podobnie jest wielu Niemców, zarówno cywilów jak i wojskowych. „Jeszcze kilka razy – napisze Kielanowski – miałem słyszeć podobne wyznania. Były szczerze”¹³³.

Opieka zdrowotna we Lwowie w okresie niemieckim uległa dramatycznemu pogorszeniu, także z powodu wymordowania lekarzy. Ich liczba zmalała ponad dwukrotnie i jak podaje G. Hryciuk z początkiem 1944 r. pracowało 528 medyków: 365 Polaków, 134 Ukraińców, 13 obcokrajowców i 16 Niemców¹³⁴. Niemcy zamknęli również wiele przychodni i poliklinik, a część szpitali oddawali na potrzeby wojska (w 1943 r. dla ludności cywilnej przeznaczonych było trochę ponad 2 tys. „łóżek”, a w roku następnym już tylko 400). W szpitalach brakowało narzędzi, materiałów opatrunkowych, surowicy, bielizny operacyjnej, żywności, etc. Szerzyły się epidemiczne choroby zakaźne, stanowiące największe zagrożenie, zwłaszcza tyfus, ale także czerwonka, dyzenteria, dyfteryt a wśród dzieci – odra; nasiliły się zachorowania na gruźlicę¹³⁵. Sytuacja epidemiczna zabójczego tyfusu, który zbierał śmiertelne żniwo na wielu wojnach, była we Lwowie lepsza niż w innych miastach okupowanej Polski – dzięki szczepionkom produkowanym przez Instytut prof. Weigla, których znaczna część była rozprowadzana nielegalnie wśród mieszkańców miasta. A sam profesor, z uwagi na jego znaczenie i uznanie w świecie, był jakby „nietykalny” zarówno w okresie okupacji sowieckiej¹³⁶ jak i niemieckiej – Instytut stał się wówczas miejscem schronienia, ratującym życie wielu ludziom, poprzez „zatrudnienie” tu w charakterze „karmicieli wszy”¹³⁷.

¹³² Ibidem, s. 134.

¹³³ Idem, *Bez polityki...*, s. 175.

¹³⁴ G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie...*, s. 301–302.

¹³⁵ Ibidem, s. 300.

¹³⁶ J. Krętowski, *Pamięci prof. Rudolfa Weigla*, [w:] idem, *Ich pamięci...*, s. 195–197. Mimo, że odmówił radzieckiego tytułu Akademika i dyrektury Instytutu w Moskwie. Niemcy natomiast proponowali katedrę na uniwersytecie w Berlinie, oferując podjęcie starań o nagrodę Nobla – również tę propozycję prof. Weigl odrzucił.

¹³⁷ Ibidem. M.in. profesorowie S. Banach, B. Knaster, W. Orlicz, literaci Z. Herbert i M. Żuławski, genetyk W. Szybalski, dyrygent S. Skrowaczewski. Zatrudnienie znalazło tu ok. 500 Polaków (w tym naukowców UJK pochodzenia żydowskiego) – chroniło ono przed aresztowaniem, łapankami, rozstrzelaniem, ponadto dawało większy przydział żywnościowy.

We Lwowie miał miejsce również jedyny w swoim rodzaju niemiecki „eksperyment polityczno-edukacyjny” (wobec likwidacji kształcenia na poziomie wyższym i średnim) – utworzono tu namiastkę uczelni wyższych, tzw. Państwowe Kursy Zawodowe (*Staatliche Fachkurse in Lemberg*): Medyczno-Przyrodnicze, Techniczne, Leśne, Rolne oraz Weterynaryjne. Największymi były Kursy Medyczne zlokalizowane w obiektach dawnego Wydziału Lekarskiego UJK (kierował nimi dr Karl Schulze z Berlina, dbający o wysoki poziom i odpowiednią kadre) – zajęcia w większości prowadzili dawni polscy pracownicy nauki¹³⁸.

Od połowy 1943 r. wzmagała się fala terroru we Lwowie i całej Galicji Wschodniej, zarówno ze strony Niemców, jak i nacjonalistów ukraińskich, wśród których nasilenie nastrojów antypolskich towarzyszyło akcji werbunkowej do *SS-Galizien*¹³⁹; a wcześniej, w październiku 1942 r., formowaniu Ukraińskiej Powstańczej Armii – zbrojnego ramienia banderowskiej frakcji OUN, która przewidując już w 1943 r. klęskę III Rzeszy, zdecydowała o walce na wszystkich frontach, przeciw Rosji Sowieckiej, Polakom i Niemcom. UPA rozpoczęła zmasowane akcje terroru: ludobójstwo polskiej ludności i zabójstwa wybitnych Polaków, jak prof. Jałowego czy znanego księdza Tadeusza Doliwę-Strońskiego. Ich pogrzeby stały się wielkimi patriotycznymi manifestacjami. Zabójstwo prof. Jałowego uzasadniano odwetem za śmierć „swojego” prof. Łastowieckiego, którą przypisywano Polakom. Kielanowski wracając pamięcią do tego wydarzenia, pisze że jakiś czas po pogrzebie przyszedł do niego znany mu pacjent Kiś, który powiedział: „zabiliśmy Jałowego. Wiem, że to był pana przyjaciel, ale wojna to wojna. Wahaliśmy się nawet i zastanawiali, kogo teraz zabić z polskich uczonych: Jałowego, Baranowskiego czy Grucę, ale doszliśmy do wniosku, że najbardziej Polaków zaboli Jałowcy”¹⁴⁰.

W wyniku makabrycznych zbrodni, zwłaszcza na Wołyniu, do Lwowa chroniły się tysiące Polaków a do jego szpitali przywożono rannych; Kielanowski wspomina: „Leżeli w naszym szpitalu ranni chłopcy polscy, z polskich wiosek, napadanych i mordowanych przez ukraińskie bandy. Leżeli w coraz gorszych warunkach, później w piwnicy, przy świecach”¹⁴¹; szczególnie zapadł w pamięci przypadek dziewczyny pokłutej bagnetem „od głowy i szyi począwszy, poprzez klatkę piersiową, brzuch, po nogi”. Misteryjna chirurgia dr. Brossa uratowała jej życie. Kielanowski dodaje „był to wyjątek, reszta marła w męczarniach...”¹⁴².

¹³⁸ Podjęcie pracy w *Staatliche Fachkurse* budziło poważne wątpliwości moralne. Jednak, jak pisze Z. Albert: „Uważaliśmy również, że w interesie młodzieży było utrzymanie otwieranej we Lwowie akademii na poziomie uniwersyteckim, aby studia w niej mogły być po wojnie uznane”. Zob. Z. Albert, *Lwowski Wydział Lekarski...*

¹³⁹ Hryciuk G., *Polacy we Lwowie...*, s. 385. Na wagonach transportujących pierwszych ochotników widniały napisy: *Smert' Lachom*.

¹⁴⁰ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 178, por. idem, *Prawie cały...*, s. 161. A. Gruca (1893–1983), prof. medycyny, jeden z najwybitniejszych ortopedów – kierował kliniką chirurgii UJK. Zaangażowany w działalność konspiracyjną pełnił funkcję szefa sanitarnego w komendzie lwowskiego ZWZ. T. Baranowski (1910–1993), prof. nauk chemicznych, uczeń J. Parnasa. W okresie sowieckiej okupacji kierował katedrą chemii fizjologicznej w Medinstytucie.

¹⁴¹ Idem, *Bez polityki...*, s. 178.

¹⁴² Ibidem, s. 180.

W lipcu 1944 r. pod Lwów podchodziła Armia Czerwona – Polacy znaleźli się wewnątrz „trójkąta strachu”¹⁴³, pomiędzy nazizmem, kolejną okupacją sowiecką i terrorem nacjonalistów ukraińskich – wobec tego ostatniego, paradoksalnie, nadzieję niesły wojska radzieckie. W tym czasie Armia Krajowa zdecydowała o rozpoczęciu akcji „Burza” wspierającej „sojusznika naszych sojuszników” i ukazując się jako prawowite przedstawicielstwo władz polskich wobec czerwoarmistów¹⁴⁴. 27 lipca miasto było wolne od Niemców i nad budynkami użyteczności publicznej zawisły biało-czerwone flagi – jednak na krótko... Sytuacja szybko wracała do stanu z pierwszej okupacji radzieckiej. Członkowie AK zostali internowani, a ich dowódcy aresztowani lub zmuszeni do współpracy¹⁴⁵. Przed władzami radzieckimi ujawniła się Delegatura rządu londyńskiego wraz z jego okręgowym delegatem, Adamem Ostrowskim¹⁴⁶. Kielanowski wspomina: „niestety Ostrowski podał nazwiska wszystkich nie ujawnionych akowców, pełniących ważniejsze funkcje; zostali aresztowani i wywiezieni [...] Nie pełniłem żadnej ważniejszej funkcji w AK, ale Ostrowski mnie znał, był u mnie, dawałem mu dla ważnych osób w czasie okupacji świadectwa lekarskie”¹⁴⁷.

Front przesunął się szybko na zachód a autor wspomnień otrzymał nakaz stawiania się do pracy w charakterze lekarza komisji poborowej. Wkrótce, 27 września, sam został zmobilizowany w szeregi Wojska Polskiego¹⁴⁸. Odmówił reklamowania ze służby przez odradzający się radziecki Instytut Medyczny i na zawsze opuścił rodzinny Lwów. Mocą postanowień jałtańskich kilka miesięcy później ziemia czerwieńska z Lwowem znalazły się w granicach ZSRS.

Lekarz i jego rola w czasie wojny i okupacji

Doświadczenia II wojny światowej były dla Kielanowskiego, jak wszystkich lekarzy, probierzem zachowania swojego człowieczeństwa w „czasach pogardy” i dochowania wierności zasadom etyki lekarskiej¹⁴⁹. Ale były też dla niego jednym ze źródeł podjęcia później problematyki moralnej w medycynie i leżały u podstaw krystalizowania się jego poglądów etycznych. Po wojnie, już jako współtwórca uczelni medycznych

¹⁴³ Określenie G. Hryciuka; zob. idem, *Polacy we Lwowie...*, s. 395.

¹⁴⁴ Zob. L. Podhorecki, *Dzieje...*, s. 241 nast.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 242.

¹⁴⁶ Adam Ostrowski (1911–1977), po aresztowaniu przez NKWD poszedł na pełną współpracę; w jej wyniku podwładni zostali aresztowani i skazani na wyroki do 20 lat łągu. Po wojnie był ambasadorem w Sztokholmie i Rzymie.

¹⁴⁷ T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 185. A. Fastnach-Stupnicka podaje, że otrzymał rozkaz AK „wyniesienia się ze Lwowa” ze względu na zagrożenie mu aresztowanie. Zob. eadem, *Professor Tadeusz Kielanowski. Szkic w tle rodziny i epoki*, Londyn 2012, s. 51.

¹⁴⁸ Kielanowski w *Bez polityki...* (s. 185) pisze, że zgłosił się do WP na ochotnika, aby jak najszybciej opuścić miasto z powodu zagrożenia zatrzymaniem.

¹⁴⁹ To właśnie we Lwowie w 1907 na X Zjeździe Lekarzy i Przyrodników przyjęto wspólny dla polskich lekarzy wszystkich zaborów *Kodeks Deontologii Lekarskiej* (obowiązujący do czasu opracowania nowego kodeksu w 1935). Wysoki poziom etyki lekarskiej w Polsce w I poł. XX w. wiązał się tzw. polską szkołą filozofii medycyny (Biegański, Nussbaum i in.).

i wychowawca pokoleń medyków, troszczący się o moralny poziom własnego środowiska, będzie poruszał problematykę aksjologicznych aspektów zawodu lekarskiego, jego aretologii i etycznych implikacji wynikających z przemian w medycynie i aktualnych wyzwań. A w swoich pracach z zakresu etyki lekarskiej powracał do wydarzeń z czasu wojny i rodzonych przez nie moralnych dylematów. Przytacza niektóre z nich, jako kazusy będące punktem wyjścia do namysłu i dyskusji.

Retrospekcje Kielanowskiego ukazują trzy zasadnicze aspekty roli lekarza, jego postaw i etosu w rzeczywistości wojenno-okupacyjnej: (1) pierwszoplanową naturalnie jest działalność *stricte* medyczna – ratowanie życia, leczenie, niesienie ulgi w cierpieniu; (2) zaangażowanie w obronę ojczyzny – wspieranie swoimi działaniami organizacji i osób czynnie biorących udział w walce z najeźdźcą, np. poprzez opiekę lekarską czy udział w działalności konspiracyjnej; (3) troska o zachowanie ojczystej kultury – lekarz, człowiek wykształcony, przynależący do społecznej elity, powinien, na miarę swoich możliwości i umiejętności, angażować się w podtrzymywanie „ducha narodowego”; łączy się to z dbałością o „higienę psychiczną” własną i innych. Te trzy aspekty zwykle zazębiają się, ale mogą być też źródłem wewnętrznych konfliktów, jak w przypadku powinności ratowania życia i obrony ojczyzny.

Fundamentalnym obowiązkiem lekarza, etycznym i prawnym, jest służenie człowiekowi choremu pomocą – i pozostaje on zasadniczym niezależnie od okoliczności. Trudne, okupacyjne warunki pracy, podporządkowanie administracji i decyzjom władz agresora, ograniczenia lub braki w podstawowych środkach leczniczych i sprzęcie, nie zwalniają z jak najlepszej, możliwej opieki, a w zasadzie powinny ją intensyfikować. Wszystko to jedynie redefiniuje okoliczności pracy lekarza – tak to chyba rozumiał Kielanowski, gdyż codzienną pracę zespołu szpitalnego, zwykle wielonarodowego, w swoich wspomnieniach często komentuje lakonicznie, wskazując że pracowano na możliwie najwyższym poziomie „opiekując się chorymi jak tylko mogliśmy, ale łatwego życia nie mieliśmy”¹⁵⁰ czy też: „pracowaliśmy solidnie i zgodnie, bo w tym fachu inaczej pracować się nie da”¹⁵¹.

Autor powraca natomiast pamięcią do sytuacji ukazujących szerszy wymiar misji lekarza a często dotyczących najbardziej zagrożonej ludności żydowskiej. Na przełomie lat 1941–1942, jeszcze w okresie funkcjonowania otwartej dzielnicy żydowskiej, Kielanowski odwiedzał swoich chorych, zwłaszcza byłych pacjentów kliniki gruźlicy. M.in. rodzinę Kantzelpoldów która, jak inne, żyła w stanie ciągłego napięcia i lęku: „przychodząc dwa, trzy razy w miesiącu podtrzymywałem ich w nadziei, opowiadałem, co słyszałem w brytyjskim radiu; nie mówiłem nieprawdy, ale prawdę komentowałem optymistycznie”¹⁵² – wspomina – „obserwowałem ich życie – straszne! Zrobili schowek zastawiając drzwi szafą, na wypadek wtargnięcia policji i tam leżała chora córka. [...] Chodziłem zawsze wieczorem, po ciemku, po całym dniu ciężkiej pracy – uważałem to za jakiś ludzki obowiązek”¹⁵³. Jesienią

¹⁵⁰ T. Kielanowski, *Fragmenty wspomnień...*, s. 128.

¹⁵¹ Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 142.

¹⁵² Idem, *Fragmenty wspomnień...*, s. 132.

¹⁵³ Idem, *Bez polityki...*, s. 168.

1942 r. getto zamknięto otaczając je metalowym ogrodzeniem a próby ucieczek oraz pomocy z zewnątrz Niemcy karali śmiercią. Mimo zagrożenia Kielanowski kilkakrotnie był z wizytą lekarską w getcie; jak podkreślał, szedł tam jako lekarz-żołnierz AK. Przytaczając jedną z nich, zapisał: „stan zdrowia pani Wassermann był bardzo niedobry [...] zaleciłem, co mogłem, podnosiłem na duchu, pocieszałem, a radość pacjentki, że widzi swojego znajomego lekarza, była moją nagrodą”¹⁵⁴.

Pojęcie „pocieszania” w rozumieniu Kielanowskiego ma szeroki terapeutyczny sens. Już u początków swojej drogi lekarskiej zwracał uwagę na fundamentalne znaczenie jedności psychofizycznej człowieka w leczeniu i w późniejszych pracach eksponował rolę czynników psychospołecznych w zdrowiu i chorobie¹⁵⁵. Przypominając zasadę Ambrożego Paré, wybitnego szesnastowiecznego chirurga, streszczając zadania lekarza: „czasem – wyleczyć, często – ulżyć, zawsze – pocieszyć”, wskazywał, że nie traci ona nic ze swojej aktualności¹⁵⁶. Konieczne jest wzbudzenie u chorego pozytywnych emocji, dodanie otuchy, nadziei na wyleczenie czy też jakiejś nadziei na przyszłość¹⁵⁷. W arsenale środków lekarskich istotnym aspektem leczenia jest podnoszenie chorego na duchu, budzenie w nim chęci wyzdrowienia i życia, umacnianie instynktu przetrwania¹⁵⁸, dlatego pisał wręcz, że nie jest dobrym lekarzem ten, kto nie rozumnie, iż pocieszenie jest pierwszym lekarskim obowiązkiem, i kto nie potrafi tego dokonać¹⁵⁹. To psychoterapeutyczne oddziaływanie lekarza, umacnianie nadziei i woli życia, ma sens nie tylko medyczny – daje wewnętrzną siłę tak do walki z chorobą, jak do przetrwania. Jednakże, aby lekarz był wiarygodny, sam musi mieć nadzieję zawsze, nawet wbrew nadziei i doświadczeniom okrucieństwa wojny. Lekarz nie może się ograniczać do czynności ściśle zawodowych, powinien pozostać zawsze „przyjacielem człowieka chorego, jego pocieszycielem i powiernikiem”¹⁶⁰.

Kilka miesięcy po likwidacji getta do prywatnego gabinetu Kielanowskiego przyszła starsza kobieta, matka rodziny Kantzelpoldów, ukrywająca się po udanej ucieczce podczas akcji likwidacyjnej – „opowiedziała martwym, spokojnym głosem historię swojej rodziny, czyli kogo kiedy zabrali i zabili. Zabili wszystkich...”¹⁶¹. Przyszła do „lekarza i przyjaciela” prosić o skuteczną truciznę, bo sama już nie może i nie chce żyć. Kielanowski odmówił, w zamian zaproponował za-

¹⁵⁴ Idem, *Fragmenty wspomnień...*, s. 132. Na teren getta przedostawał się przez fabrykę lakierów, usytuowaną na granicy getta i mającą wejścia z obu stron.

¹⁵⁵ W 1938 r. opublikował artykuł *Rola układu nerwowego i psychiki w odporności. Próba ujęcia zagadnienia odporności z punktu widzenia teorii holizmu*. Bazując na badaniach ukazywał, że oddziaływanie psychiczne jest „istotnym czynnikiem, który zwiększa w sposób wymierny siły i ciała odpornościowe organizmu”. Po wojnie Kielanowski będzie jednym z czołowych krytyków biomedycznego redukcjonizmu.

¹⁵⁶ Idem, *Propedeutyka medycyny. Wstęp do studiów lekarskich*, Warszawa 1961, s. 242.

¹⁵⁷ Zob. T. Kielanowski, *Eutanatologia, czyli nauka o dobrej śmierci*, „Problemy” 1974, nr 6, s. 18.

¹⁵⁸ Idem, *Propedeutyka medycyny...*, s. 242.

¹⁵⁹ Idem, *Prawda i pocieszenie*, „Argumenty” 1976, nr 51.

¹⁶⁰ Idem, *Propedeutyka medycyny...*, s. 14.

¹⁶¹ Idem, *Bez polityki...*, s. 133.

łatwienie aryjskich papierów i znalezienie schronienia¹⁶²; kobieta jednak trwała w postanowieniu, odrzucając wszystkie propozycje. Autor pisze: „miałem przed sobą postać z greckiej tragedii, współczesną Niobe [...], której powinienem pomóc w jej potwornym smutku”¹⁶³ – „nie będę wiedział do końca życia, czy postąpiłem dobrze odmawiając jej. Postąpiłem zgodnie z Przysięgą Hipokratesa, ale czy miałem rację?”¹⁶⁴. Miał poczucie, że „umywa ręce”, że pozostawia samotną kobietę jej straszemu losowi: „W głębokiej rozterce między współczuciem dla tej nieszczęśliwej istoty a moim formalnym obowiązkiem lekarza «obrońcy życia» dałem jej radę, która budzi moje moralne wątpliwości do dziś”¹⁶⁵ – informując, że w każdej aptece można kupić bez recepty dwie, trzy tabletki środka nasennego *Weronalu*. Po obejściu odpowiedniej liczby aptek, i zażyciu 30 tabletek, zaśnie i więcej się nie obudzi. Kielanowskiemu towarzyszył niepokój, że nie postąpił właściwie, nigdy też już kobiety nie spotkał... Starał się pomóc, nie dał trucizny, ale jednak udzielił porady równającej się z jej podaniem. Kilukrotnie opisywał ten dylemat moralny, tytający nie tylko lekarskiej etyki¹⁶⁶.

Jednym z zasadniczych sposobów pomocy ludziom, którym groziło niebezpieczeństwo lub śmierć, było ich ukrywanie, co wiązało się zwykle z poważnym ryzykiem, a często wymagało heroizmu. Miejsce schronienia nierzadko stanowiły szpitale – co może wynikało także z tego, że obowiązek ratowania życia, spoczywający na każdym, w wyjątkowy sposób przynależy profesji lekarskiej. Tak też w szpitalu gruźliczym Kielanowskiego schronienie znajdowali w okresie sowieckim tzw. „bieżeńcy” – jak nazywano uchodźców z terenów okupowanych przez Niemców – a którym z kolei tu zwykle groziła deportacja w głąb Rosji¹⁶⁷. Uciekając przed frontem lub prześladowaniami tłumnie, w liczbie kilkudziesięciu tysięcy, przybywali do Lwowa; w przeważającej części byli to obywatele polscy pochodzenia żydowskiego.

Podczas okupacji niemieckiej, kiedy szpital mieścił się przy Teatyńskiej, także próbowano udzielać azylu w szpitalnych salach, a wśród ukrywanych znajdowali się również pacjenci wyznania mojżeszowego. Sytuacja ta była w dwójnasób niebezpieczna, nie wolno było im leczyć się w miejskiej lecznicy – istniały wydzielone jednostki w getcie, a przecież każdą pomoc Żydom w okupowanej Polsce karano śmiercią. Ponadto dyrektorem w pierwszym okresie był „zawsze czujny” dr Worobeć: mimo to udało się dr. Kielanowskiemu z zespołem kilka razy przyjąć Żydów,

¹⁶² Kilka dni wcześniej udało się Kielanowskiemu załatwić ukrycie na wsi aktorowi E. Żyteckiemu (właśc. Zysman). Po wojnie był aktorem i reżyserem Teatru Śląskiego w Katowicach. Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 154.

¹⁶³ Idem, *Fragmenty wspomnień...*, s. 133.

¹⁶⁴ Idem, *Bez polityki...*, s. 168.

¹⁶⁵ Idem, *Fragmenty wspomnień...*, s. 133.

¹⁶⁶ T. Kielanowski, *Kazuistyka moralnie trudnych i spornych decyzji w praktyce lekarskiej*, [w:] *Etyka i deontologia lekarska*, red. idem, Warszawa 1985, s. 192.

¹⁶⁷ Z perspektywy dalszych wydarzeń Kielanowski napisze, że nikt, a przede wszystkim oni „nie zdawali sobie sprawy, iż wyjazd na wschód ratuje im życie, bo tych, którzy zostali wymordował późnie Hitler”. Idem, *Bez polityki...*, s. 144.

zwłaszcza tych, których wygląd i mowa nie groziły zdemaskowaniem¹⁶⁸ i w jednym ze wspomnień napisze: „zdarzało się, że przyjmowaliśmy kobiety i przechowywaliśmy je w parterowych, źle oświetlonych salach przez jakiś czas”¹⁶⁹ – oczywiście niedostateczne światło miało chronić przed rozpoznaniem. Kielanowski szczególnie pamięta jednego z żydowskich pacjentów, ukrywającego się pod nazwiskiem „hr. Dębicki” i udającego polskiego arystokratę, który powrócił z Francji i w związku z tym źle mówiącego po polsku – mógł on tu umrzeć śmiercią naturalną.

Działalność pomocowa szpitala miała też inny charakter – na ile było to możliwe starano się organizować zatrudnienie dla osób najbardziej zagrożonych bądź potrzebujących pomocy: „Ściągaliśmy do pracy w klinice kogo się tylko dało, żeby mu dać *Ausweis* i dać mu coś zarobić”¹⁷⁰ – udało się m. in. zatrudnić biochemika, dr Tadeusza Korzybskiego i fizjologa Mieczysława Wierzuchowskiego. *Ausweis*, dokument zatrudnienia, często chronił przed aresztowaniem a „najmocniejszymi” były świadectwa wystawione przez instytucje podlegające bezpośrednio władzom okupacyjnym.

W związku z okupacyjnym wymogiem narodowej segregacji również w szpitalu przy Teatyńskiej funkcjonowała przyszpitalna przychodnia przeciwgruźlicza *nur für Deutsche* (prowadził ją polski lekarz Zygmunt Dadlez¹⁷¹, a później Wojciech Batycki) oraz wydzielona była sala „tylko dla Niemców”, prowadzona przez Kielanowskiego. Pacjentami tych jednostek byli przede wszystkim polscy i ukraińscy *volksdeutsche*; „nie był to miły gatunek pacjentów – pisze oględnie autor – ale obowiązek lekarza nie zezwalał oczywiście na ograniczenie świadczeń dlatego, że pacjent jest niemiły”¹⁷². Także kilkukrotnie do prywatnego gabinetu Kielanowskiego trafili niemieccy pacjenci, mimo że lekarzowi polskiemu, poza wyznaczonymi jednostkami, nie wolno było leczyć Niemców. Znaczącym był przypadek członka *Waffen-SS*, który przyszedł prosić o wystawienie fałszywego zaświadczenia lekarskiego o chorobie zakaźnej, celem zwolnienia z rozkazu wyjazdu do Krakowa na akcję eksterminacji Żydów, czego chciał uniknąć. Ze względu na możliwą prowokację sytuacja była niebezpieczna i wymagająca niezwyklej ostrożności; ponieważ jednak dokument polskiego lekarza nie mógł być honorowany, Kielanowski skierował go do dawniejszego kolegi, *volksdeutscha* – lekarza ukraińskiego.

Powyższe przykłady sugerują niepokojące pytanie o kwestie powinności lekarskich w stosunku do okupanta lub z nim współpracujących. Tradycja lekarska zawsze

¹⁶⁸ Idem, *Fragmenty wspomnień...*, s. 128.

¹⁶⁹ Idem, *Prawie cały wiek...*, s. 148.

¹⁷⁰ Idem, *Mój życiorys...*, s. 574. T. Korzybski, wybitny biochemik, w 1946 wyodrębnił polski preparat penicyliny. Był m.in. profesorem w Instytucie Biochemii i Biofizyki PAN. Prof. M. Wierzuchowski – po wojnie kierownik Katedry i Zakładu Fizjologii Uniwersytetu Łódzkiego.

¹⁷¹ Zygmunt Dadlez (1887–1962), chirurg i pulmonolog. W latach 30. był współorganizatorem i dyrektorem sanatorium przeciwgruźliczego dla dzieci w Istebnej. Po wybuchu wojny ewakuował sanatorium (w tym 60. dzieci nie odebranych przez rodziców) na Wschód, do Buczacza i Kołomyi. Po wojnie wrócił do Istebnej, rozbudowując i unowocześniając sanatorium.

¹⁷² Idem, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 111.

wskazywała, że obowiązek udzielania pomocy dotyczy wszystkich jej potrzebujących – nie podejmowała jednak szczegółowej sytuacji ekstremalnych, jak np. w przypadku wojny. A wyjątkowe warunki wojny i zagrożenia wyzwalały często instynkty i zachowania odmienne od powszechnie akceptowanych, i sytuacje naruszania zasad postępowania lekarskiego są mniej sprawdzalne. Dlatego też przestrzeganie ich uzależnione jest przede wszystkim od sumienia – ono pozostaje najwyższym autorytetem moralnym dla lekarza, stając się ostateczną instancją właściwej interpretacji lekarskich zasad etycznych.

Lekarz w obliczu wojny staje wobec konieczności godzenia powinności obrony życia i obrony Ojczyzny, stąd lekarska walka o jej wolność nie jest walką z bronią w rękę (poza sytuacjami wyjątkowymi). Może się ona realizować poprzez medyczne działania bezpośrednio na froncie, jak w przypadku lekarzy wojskowych, czy w służbie cywilnej na okupowanych terenach poprzez wspomaganie, najczęściej konspiracyjne, organizacji i osób zaangażowanych w walkę z okupantem czy też zabezpieczanie odpowiedniego zaplecza medycznego. Kielanowski już do powojennego pokolenia studentów medycyny kierował słowa, że lekarz ma nie tylko prawo, ale „powinien być patriotą, ale jego patriotyzm nie powinien się przemieniać w nienawiść do ludzi mówiących wprawdzie innym językiem”, ale cierpiących zupełnie tak samo¹⁷³. Oczywiście pojęcie patriotyzmu ma szeroki sens i w czasie wojny wiąże się nie tylko z zaangażowaniem w obronę ojczyzny, mogącej przybierać różne formy, ale także z działaniami dla podtrzymania i umacniania ojczystej kultury, narodowego ducha i nadziei zwycięstwa.

Znacząca część polskich lekarzy działała w ruchu oporu¹⁷⁴. Podobnie autor wspomnień – jego aktywność konspiracyjna rozwinęła się po wkroczeniu Niemców do Lwowa, kiedy został członkiem Związku Walki Zbrojnej. Polityka okupanta niemieckiego skierowana przeciw całemu narodowi polskiemu przyczyniła się do konsolidacji podziemia na terenach wschodnich. Po przemianowaniu ZWZ na Armię Krajową zaprzysiężony w jej szeregach – działał pod pseudonimami: „Kołek” i „Profesor”. Jego zadaniem było m. in. tajne szkolenie pielęgniarek; jedna z uczennic, ps. „Jaga”¹⁷⁵, została odznaczona Krzyżem Walecznych w 1944 r. Zajmował się również gromadzeniem, z różnych źródeł, w tym pozyskiwanych od Niemców, leków i środków opatrunkowych, a jego prywatny gabinet był punktem przerzutowym środków medycznych dla podmiejskich grup partyzanckich. Często sam je roznosił w umówione miejsca. Inne z zadań polegało na przygotowaniu punktów opatrunkowych i pierwszej pomocy medycznej na wypadek walk w mieście. Mieszkał wówczas i prowadził praktykę lekarską na stacji u Heleny Bruchnalskiej, przy ul. Zyblikiewicza 5, której mieszkanie – jak pisze – było „nie byle jaką «meliną». Były w nim dwa nielegalne radia, nielegalna szkoła podchorążych. [...] Co tygodnia przynoszono z drukarni duży pakiet nowego wydania gazetki (*Biuletyn Informacyjny Ziemi Czerwieńskiej*), a pani

¹⁷³ Idem, *Propedeutyka medycyny...*, s. 207–208.

¹⁷⁴ Zob. Z. Wiśniewski, *Lekarzy losy wojenne*, Warszawa 2010.

¹⁷⁵ Krystyna Klimczyk-Wysocka; zesłana później na Syberię, po powrocie do kraju ukończyła studia medyczne. T. Kielanowski, *Bez polityki...*, s. 167.

Bruchnalska ze swoją siostrą p. Kleinówną składały arkusze w format gazetkowy, a potem wydawały zgłaszającym się kurierom. Szafa w moim pokoju była pełna kradzionych od Niemców materiałów opatrunkowych, które też roznoszono. Może i broń okresowo była, a poza mną mieszkał pan P., pseudonim «Huragan» (przedwojenny zawodowy kapitan), nocowała często jego żona pochodzenia żydowskiego [...], itd.»¹⁷⁶. Latem 1943 r. dr Kielanowski otrzymał od przełożonych z AK polecenie opuszczenia miasta w związku z grożącym niebezpieczeństwem związanym z aresztowaniem osoby o ps. „Maria”. Uzyskawszy fałszywe świadectwo choroby nerwowej wyjechał do Warszawy, potem Puław; do Lwowa wrócił po kilku miesiącach¹⁷⁷. Kielanowski w 1970, podczas pobytu w Londynie, za swoją działalność został odznaczony Krzyżem Armii Krajowej. K. Lanckorońska zwraca uwagę na inny, psychologiczny aspekt pracy podziemnej, pisząc, że „kto pracował w konspiracji, jeśli nie było mu dane dokonać wielkich czynów, przyzna, że niejednemu z nas dała ona więcej niż my jej. Była nam ciągłym źródłem sił do przetrwania”¹⁷⁸.

„Konspiracyjna” działalność Kielanowskiego miała też inny, bardziej prywatny wymiar. Zamiłowanie do muzyki, gra na skrzypcach i kontakty z muzykującymi kolegami zaowocowały organizacją tajnych koncertów muzyki poważnej, które odbywały się w salonie Heleny Bruchnalskiej od jesieni 1943 r. W tych muzycznych spotkaniach uczestniczyło czasem do czterdziestu osób, a aktywnymi ich uczestnikami było wielu lekarzy. Koncerty odbywały się co środę między 18.00 a 20.30. „Starałem się – wspomina Kielanowski – jako główny «impresario» o urozmaicenie programu i nowych solistów”¹⁷⁹. Poza stałym składem, kwartetem doktora Kazimierza Budzanowskiego (Jan Turczyński, Tadeusz Klimek, Felicja Andruchowicz – po wojnie Międlar, skrzypaczka Orkiestry PR w Katowicach) występowało tu wielu innych utalentowanych muzyków, wybitnych później artystów, m. in.: Stanisław Skrowaczewski – młody pianista i kompozytor, po wojnie światowej sławy dyrygent, Henryk Statkiewicz – skrzypek, po wojnie profesor konserwatorium w Bydgoszczy, Jerzy Broszkiewicz – pianista a później wybitny pisarz, śpiewacy – Władysław Malec-Malczewski, Krystyna Manasterska, Andrzej Hiolski. Sam także grał na skrzypcach w czasie niektórych wieczorów. Szyldy kilku instytucji w kamienicy, w tym ordynacji dr. Kielanowskiego, pozwalały na względne poczucie bezpieczeństwa¹⁸⁰. Jednak wiosną 1944 r. tajne koncertowanie zakończono – niemiecki dyrektor elektrowni ostrzegł, że Niemcy wiedzą o tych spotkaniach, oraz że takich prywatnych koncertów urządza się we Lwowie więcej, i póki co nie reagują, mogą jednak „jednego dnia zlikwidować wszystkich uczestników i gospodarzy”¹⁸¹.

¹⁷⁶ Idem, *Bez polityki...*, s. 173. *Biuletyn* był konspiracyjnym tygodnikiem wydawanym przez BIP Obszaru 3. ZWZ-AK w nakładzie 4 tys. egz. Troszczył się o podtrzymywanie godnej postawy społeczeństwa polskiego w szczególnych warunkach na Kresach i wyciszanie tarć pomiędzy ugrupowaniami podziemnymi w imię walki o niepodległość.

¹⁷⁷ Ibidem, s. 175.

¹⁷⁸ K. Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne...*, s. 38.

¹⁷⁹ T. Kielanowski, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 113.

¹⁸⁰ Idem, *Z okupowanego Lwowa*, s. 112.

¹⁸¹ Ibidem, s. 113; idem, *Bez polityki...*, s. 177; idem, *Prawie cały wiek...*, s. 166.

Spotkania dawały chwilowe wytchnienie od rzeczywistości okupacyjnej, pozwalały na „zapomnienie o wojnie”¹⁸². Wypełniały wielką potrzebę kontaktu z kulturą i stanowiły istotny element tego, co Kielanowski po lekarsku nazywa „higieną psychiczną”. Dlatego też we wspomnieniach podkreślał, że „ważnym elementem oporu było utrzymanie własnej osoby w stanie psychicznej gotowości do obrony, utrzymanie optymizmu, wiary w zwycięstwo i podobne oddziaływanie na otoczenie”¹⁸³.

Zakończenie

Kontekst historyczny, polityczny i społeczny, stanowi zasadnicze ramy wspomnień Kielanowskiego. Przywołują one wiele ważnych faktów związanych z przebiegiem wojny i okupacji we Lwowie oraz z okresu międzywojennego, znaczących dla późniejszych wydarzeń. Przyniesione wypowiedzi Kielanowskiego ilustrują osobiste doświadczenie tego czasu, a ważne miejsce zajmują wśród nich zagadnienia relacji polsko-ukraińsko-żydowskich, środowiska lekarskiego i losów osób mu znanych.

Wielokulturowy Lwów jego młodości nie tylko fascynował, ale formował; kształtował ducha akceptacji odmiennych obyczajów i szacunku dla każdego człowieka, niezależnie od wyznania, światopoglądu, języka i dziedzictwa. Dla Kielanowskiego wielką wartością jest różnorodność; wielość współtworzących kulturę tradycji, myśli i jej wyrazu, ale także zwyczajna mnogość osobowości – co tym wyraziściej ukazuje się w społeczeństwach otwartych. Ta różnorodność nie musi prowadzić do konfliktów, lecz wręcz przeciwnie do wzajemnego wzbogacenia, współpracy i tolerancji, opierających się na uznaniu i poszanowaniu indywidualności i odmienności. Być może to przekonanie Kielanowskiego łączy się z jego młodzieńczą fascynacją piśmami Kropotkina (i innych socjalistów utopijnych), dowodzącego że w strategii życia, poczynając od najniższych poziomów natury, częstsza i efektywniejsza jest kooperacja, współdziałanie niż rywalizacja i walka.

Wspomnienia Kielanowskiego ukazują przykłady zarówno trudnych relacji między Polakami, Żydami i Ukraińcami, jak i przyjaznej koegzystencji, zwłaszcza w codziennym życiu i międzyosobowych relacjach. W wielu tekstach wyraża przekonanie o możliwości przyjaznego współżycia w jednej wspólnocie państwowej różnych narodowości, pomimo działań ugrupowań radykalnie narodowych i ich antagonizujących haseł. Pomimo niełatwych doświadczeń nie stracił wiary w człowieka, w altruizm i dialog, tak w czasie okupacji, jak i okresie powojennym.

Radykalne ideologie – nazizm, komunizm, nacjonalizm (tak niemiecki i ukraiński, jak i polski) – i ich mechanizmy, którym wielu ulegało i ulega, prowadzą do nienawiści, a jak mówił w jednym z wywiadów – „nienawiść odbiera rozum”¹⁸⁴, deformuje racjonalny ogląd rzeczywistości społecznej i wyzwala agresję i negatywne emocje.

¹⁸² Idem, *Bez polityki...*, s. 177.

¹⁸³ Idem, *Z okupowanego Lwowa...*, s. 111.

¹⁸⁴ *Nienawiść odbiera rozum. Rozmowa z prof. T. Kielanowskim*, „W kręgu książki” 1987, nr 9, s. 56. Rozm. A. Kietrys.

Każda forma rasizmu, imperializmu i totalitaryzmu jest źródłem zła – poczynając od ograniczania praw „innych” i ich wykluczania, a swoją niszczyielską siłą ujawnia zwłaszcza w czasie wojny.

Wydana po śmierci autora autobiografia, o znaczącym tytule *Bez polityki* (odnoszącym się bardziej do wspomnień z okresu PRL-u) ukazuje m.in. możliwość angażowania się lekarza na rzecz zdrowia i publicznego dobra, abstrahując od obowiązującej doktryny politycznej, oraz możliwość zachowania swej zawodowej niezależności. Zasada *salus aegroti*, dobra chorego i pomocy człowiekowi cierpiącemu zawsze powinna znajdować się ponad politycznymi deklaracjami i podziałami. Nie sugeruje, aby lekarz nie interesował się problematyką społeczno-polityczną. Wręcz przeciwnie, dobitnie wskazuje, że „zagadnień apolitycznych nie ma”, a moralnym obowiązkiem lekarza jest „interesowanie się polityką [...] i wyrabianie sobie własnego sądu i opinii”¹⁸⁵.

Jak w kontekście wydarzeń okupacji i narodowościowych napięć, ukazuje Kielanowski środowisko lekarskie? Jakiej odpowiedzi udzielają jego wspomnienia na pytanie czy zasady etyki lekarskiej mają wpływ na zachowanie swego człowieczeństwa w nieludzkich czasach?

U źródeł i fundamentów medycyny leży współczucie dla cierpiącego człowieka, a hipokratejski etos nakazuje szacunek dla każdego, wskazując, że najwyższym celem jest zawsze dobro chorego, niezależnie od statusu społecznego, przekonań, koloru skóry czy przynależności państwowej. Autor wspomnień później wyrazi przekonanie, że lekarz z racji wykonywanego zawodu zdecydowanie bardziej otwarty jest na drugiego człowieka, skłonny do zachowań altruistycznych, szanując jego godność – a tym samym jest bardziej odporny na różnego rodzaju ekstremistyczne idee. Już sam wybór tego zawodu wiąże się ze szczególnym typem osobowości i charakteru, formowanych dalej poprzez lekarskie doświadczenie i obcowanie z ludzkim bólem: „Codzienna praca lekarza kształtuje nie tylko jego charakter, ale także światopogląd. Lekarz widzi, że jednakowo cierpią i chorują biedni i bogaci [...], Polacy, i przedstawiciele innych narodowości. Choroba i szpitalne łóżko niwelują wszelkie różnice klasowe, społeczne, narodowościowe, majątkowe”¹⁸⁶. Dlatego też jego zdaniem „rasizm, antysemityzm, skrajny nacjonalizm i inne choroby moralne grożą lekarzom mniej niż wykonawcom innych zawodów”¹⁸⁷. Istotne jest tu relatywne wyrażenie „mniej” – bo we wspomnieniach są obecni także lekarze oportuniści i manipulatorzy, wysługujący się obu okupantom, a w postawach i działaniach wielu z nich (niezależnie od narodowej przynależności) ujawniały się niskie pobudki, szowinizm, koniunkturalizm, nieczułość. Jednocześnie tak wielu lekarzy z uwagi na swoją działalność bądź narodowość, wierność zasadom etyki lekarskiej bądź zaangażowanie w obronę ojczyzny zapłaciło najwyższą cenę – cenę życia.

Lektura tekstów Kielanowskiego skłania do refleksji m.in. nad specyfiką profesji lekarskiej, rolą lekarza i nad tym, czy ogranicza się ona do standardowych obowiązków

¹⁸⁵ T. Kielanowski, *Propedeutyka medycyny...*, s. 206.

¹⁸⁶ Ibidem, s. 207–208.

¹⁸⁷ Ibidem.

zawodowych, czy też szczególne zobowiązania moralne wynikające z zasad etyki lekarskiej warunkują w jakiś sposób jego postawę i aktywność w obliczu wojny, jego życiowe wybory i osobowe relacje. Idea medycyny jako nauki i „sztuki” leczenia, każą Kielanowskiemu traktować swoją profesję bardziej w kategoriach powołania, chociaż woli używać określenia „zamiłowanie do medycyny” – oznaczającego – „nieprzewartą chęć, wewnętrzny przymus przychodzenia z pomocą ludziom chorym, nieszczęśliwym, cierpiącym”¹⁸⁸. Wrażliwość na cierpienie stanie się u niego zasadniczym wyznacznikiem etosu lekarza, ona przede wszystkim warunkuje właściwe podejście do chorego i sprawowanie opieki. Zawód ten z samej swej istoty ma na celu dobro człowieka.

Można zasadnie kontrargumentować, że przecież tak wielu lekarzy swoją postawę i działalnością sprzeniewierzało się nie tylko fundamentalnym celom medycyny i ich moralnym implikacjom wyrażonym już w „przysiędze Hipokratesa”, ale ogólnoludzkim zasadom moralnym, a czego najjaskrawszym przykładem jest „nie-ludzka medycyna” III Rzeszy: masowe sterylizacje, akcja eutanazyjna, czy w sposób szczególnie – zbrodnicze eksperymenty na więźniach obozów koncentracyjnych. W powojennych opracowaniach wskazywano, że spośród ok. 90 tys. niemieckich lekarzy w zbrodniczych eksperymentach uczestniczyło ich ok. 350. W recenzji pracy *Zbrodnicze eksperymenty medyczne w obozach koncentracyjnych Trzeciej Rzeszy* Kielanowski pisał: „nie dyskutujemy czy tylko, czy aż 350, bo można uznać tę liczbę za bardzo dużą – nikt nie był karany za odmowę [...] Większość lekarzy pracowała nawet z własnej inicjatywy, prosząc władze SS o przydzielenie im do badań więźniów, tak jak normalne laboratoria zamawiają do badań króliki, świnki morskie czy białe szczury”¹⁸⁹. Niestety, nie była to grupa lekarzy-fanatyków, gdyż znacząca część niemieckiego środowiska lekarskiego w mniejszym lub większym stopniu była zaangażowana w zbrodniczą ideologię, bądź ją po prostu akceptowała. Prawie płowa niemieckich medyków należało do NSDAP, w mniejszej liczbie byli członkami SA i SS¹⁹⁰. Większość była zwolennikami programu „higieny rasowej”, której współautorami i promotorami byli także lekarze, ówczesne autorytety nauk medycznych¹⁹¹. Jedyne nieliczni winni zbrodni bądź nadużyć moralnych zostali później, poczynając od procesu norymberskiego, osądzeni i skazani¹⁹². Kielanowski przestrzegał jednocześnie przed pokusą identyfikacji nazizmu z kulturą niemiecką

¹⁸⁸ Ibidem, s. 300.

¹⁸⁹ T. Kielanowski, [rec.] *Swastyka i kaduceusz*, „Nowe Książki” 1981, nr 22, s. 73–74. Rec. pracy: S. Sterkowicz, *Zbrodnicze eksperymenty medyczne w obozach koncentracyjnych Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1981.

¹⁹⁰ M.M. Pena, *Lekarze Hitlera. Zbrodnicza medycyna*, Warszawa 2019, s. 375.

¹⁹¹ Już w 1933 r. F. Lenz pisał w *Klinische Wochenschrift*: „Rdzeń niemieckiej społeczności lekarskiej uznał żądania niemieckiej higieny rasowej za własne; niemieccy lekarze stali się motorem napędowym wprowadzenia tych żądań w życie”. Cyt. za: M.M. Pena, *Lekarze Hitlera...*, s. 381.

¹⁹² Spośród 23 oskarżonych za czyny związane z eksperymentami medycznymi skazanych zostało 15 osób, w tym 12 lekarzy – w większości głównych decydentów odpowiedzialnych za medyczne zbrodnie III Rzeszy. Wyrok trybunału stał się też źródłem tzw. *Kodeksu norymberskiego*, zbioru uniwersalnych zasad etycznych dotyczących doświadczeń z udziałem człowieka, kodeksu ważnego dla późniejszych regulacji bioetycznych.

– mówił, używając medycznego języka, o „chorobie hitleryzmu”, która dotknęła także większość niemieckich lekarzy; „chorobie”, która ma swoją etiologię i która wymaga wnikliwej diagnozy, odpowiedniej terapii i zapobiegania w skali globalnej.

Po wojnie autor wspomnień należał w Polsce do czołowych i aktywnych przedstawicieli etyki lekarskiej. W 1959 r. opublikował autorski projekt kodeksu etyki lekarskiej, który stał się punktem wyjścia do dyskusji i wypracowania pierwszego powojennego polskiego kodeksu¹⁹³. W projekcie Kielanowskiego szacunek dla człowieka chorego jest podstawowym wyznacznikiem lekarskiego postępowania i większość deontologicznych zasad z niego tu wynika¹⁹⁴. Doświadczenia okupacyjne każą mu w projekcie umieścić regułę: „Bez względu na to, jakie uczucia osoba pacjenta budzi w lekarzu, winien lekarz widzieć w niej tylko człowieka cierpiącego, wymagającego pomocy. Nawet w czasie wojny nie wolno lekarzowi kierować się uczuciem nienawiści do podlegających jego opiece chorych nieprzyjaciół”¹⁹⁵.

Z końcem lat 50. kwestie zasad etyki lekarskiej w czasie konfliktów zbrojnych podjęło także intensywniej Światowe Stowarzyszenie Lekarzy (WMA), gdyż pomimo deklaracji ze strony sygnatariuszy *Konwencji genewskich* – fundamentalnych dokumentów międzynarodowego prawa humanitarnego – we wciąż trwających konfliktach ich postanowienia notorycznie łamano¹⁹⁶. Na zjeździe WMA w Istambule przyjęto wytyczne, kierowane głównie do środowiska lekarskiego, uwypuklające zasadę, że taka sama etyka lekarska, jak w czasach pokoju, obowiązuje w czasie wojny, a najwyższą normą lekarza w wykonywaniu zawodowych obowiązków jest jego sumienie¹⁹⁷. A każdemu potrzebującemu pomocy, niezależnie czy członkowi sił zbrojnych czy cywilowi, trzeba jej udzielić bezzwłocznie w każdych okolicznościach.

¹⁹³ Kodeks pod nazwą *Zasady etyczno-deontologiczne Polskiego Towarzystwa Lekarskiego* został przyjęty w 1967 w efekcie zespołowych prac pod przewodnictwem T. Kielanowskiego.

¹⁹⁴ Najbardziej rozbudowaną częścią projektu jest rozdział dotyczący obowiązków lekarza wobec chorych, zawierający 26 artykułów, co wskazuje na wagę tej problematyki dla autora – dla porównania kodeks z 1935 (krótko obowiązujący także po wojnie) miał ich 15, a z 1967 – 17.

¹⁹⁵ T. Kielanowski, *Kodeks deontologiczny polskiej służby zdrowia*, [w:] A. Tulczyński, *Polskie lekarskie kodeksy deontologiczne*, Warszawa 1975, s. 166. W kodeksie z 1967 proponowana zasada nie znalazła się; być może uznano, że kwestię tę wystarczająco regulują międzynarodowe konwencje. Projekt Kielanowskiego wyróżniały wówczas także etyczne unormowania eksperymentu medycznego, bazujące na *Kodeksie Norymberskim*. Por. T. Brzeziński, *Etyka lekarska*, Warszawa 2011, s. 36–37.

¹⁹⁶ W zachodniej tradycji humanitarnej wielokrotnie podejmowano problem losu jeńców, rannych i chorych w trakcie konfliktów zbrojnych, w efekcie czego przyjęto szereg międzynarodowych regulacji. W 1864 podpisano pierwszą z tzw. *Konwencji Genewskich* mającą na celu ochronę rannych i chorych walczących stron, ale też podkreślającą wyjątkowy charakter służb medycznych i ich neutralność (zapoczątkowała również działalność Czerwonego Krzyża). Mimo ratyfikowania jej i późniejszych dokumentów przez większość krajów europejskich naruszana była częstokroć – zwłaszcza w czasie II wojny światowej. W 1949 przyjęto cztery kolejne akty – obowiązuje wszystkie państwa.

¹⁹⁷ Wytyczne uzupełniono w 1983 i na późniejszych Zjazdach; ostatnio w 2014 na 65. Zgromadzeniu Ogólnym WMA przyjęto dokument: *Ethical Principles of Health Care in Times of Armed Conflict and Other Emergencies*, <https://www.wma.net/policies-post/ethical-principles-of-health-care-in-times-of-armed-conflict-and-other-emergencies> [dostęp: 9.10.2021].

Kielanowski postrzegał rolę lekarza w szerszej perspektywie, wykraczającej poza najlepiej realizowaną i wolną od uprzedzeń praktykę zawodową, mając na względzie zarówno jej „misyjność” jak i fakt, że lekarz, także „cywilny”, jako obywatel, nie może nie angażować się w obronę zagrożonej ojczyzny i ochronę jej kultury zgodnie ze swoimi predyspozycjami, możliwościami i z wykorzystaniem właściwych środków. Etyka lekarska, z oczywistych względów nie podejmuje takich pozazawodowych kwestii. Jednakże wydaje się, że jej wysokie standardy i jej humanistyczny walor, nakierowanie na drugiego człowieka, na życie i zdrowie – nie chronią, co prawda, lekarza przed niegodziwym postępowaniem, ale z pewnością sprzyjają kształtowaniu jego „dzielności etycznej”. Uznane i przyswojone przez lekarza zasady etyki medycznej znacząco mogą wpływać na jego charakter i wyczuć powinności, wyrażając się w życiowych wyborach, postawach i podejmowanych działaniach w czasach wojny i wobec różnych społecznych i narodowościowych konfliktów. Kielanowski podkreślał w późniejszych pracach, że obowiązek etyczny wynika z wewnętrznego uznania celu najwyższego – dobra. Tylko ten wewnętrzny przymus, będący efektem zinternalizowania norm i wartości, jest gwarantem czystości intencji i poprawności moralnej czynu¹⁹⁸; wskazywał, że nie istnieje, ani istnieć nie może, jakiś idealny wzór osobowy lekarza; potrzeba oczywiście wielu cnót, aby być dobrym lekarzem, ale „można to chyba uogólnić i uprościć – pisał – żądając całkiem zwyczajnie, by lekarz był człowiekiem prawym”¹⁹⁹, a prawosć tę formuje w istotny sposób stałe obcowanie z ludzkim cierpieniem.

Bibliografia

- Albert Z., *Każń profesorów lwowskich, lipiec 1941: studia oraz relacje i dokumenty*, Wrocław 1975, <https://www.lwow.home.pl/lek/albert1.html>.
- Albert Z., *Lwowski Wydział Lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941–1944*, <https://www.lwow.home.pl/lek/albert1.html>.
- Brzeziński T., *Etyka lekarska*, Warszawa 2011.
- Cieszyński T., *Działalność Wydziału Lekarskiego UJK we Lwowie w czasie II Wojny Światowej od września 1939 do sierpnia 1944 r.*, „Semper Fidelis” 1995, nr 5, <https://www.lwow.com.pl/semper/medycyna.html>.
- Czerwińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2020.
- Draus J., *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2006.
- Drugi powszechny spis ludności z dn. 9.XII.1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe. Miasto Lwów*, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, z. 58, Warszawa 1937, <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=14189&from=publication>.

¹⁹⁸ T. Kielanowski, *Propedeutyka medycyny...*, s. 300.

¹⁹⁹ *Ibidem*, s. 222.

- Ethical Principles of Health Care in Times of Armed Conflict and Other Emergencies*, <https://www.wma.net/policies-post/ethical-principles-of-health-care-in-times-of-armed-conflict-and-other-emergencies>.
- Fastnach-Stupnicka A., *Profesor Tadeusz Kielanowski. Szkic w tle rodziny i epoki*, Londyn 2012.
- Fromm E., *Anatomia Ludzkiej Destrukcyjności*, tłum. J. Karłowski, Poznań 2019.
- Giza A., *Życie jako opowieść. Analiza materiałów autobiograficznych w perspektywie socjologii wiedzy*, Wrocław 1991.
- Halasz J., *Tadeusz Kielanowski: lekarz, humanista i społecznik*, Gdańsk 2012.
- Hrycak J., *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000.
- Hryciuk G., *Polacy we Lwowie 1939–1944: życie codzienne*. Warszawa 2000.
- Inglot M., *Spór o Wrzesień w poezji polskiej lat 1939–1941 we Lwowie*, „Pamiętnik literacki” 1990, z. 1, s. 205–240.
- Kielanowski T., *Bez polityki. Szkice wspomnień*, Londyn 2012.
- Kielanowski T., *Eutanatologia, czyli nauka o dobrej śmierci*, „Problemy” 1974, nr 6, s. 14–18.
- Kielanowski T., *Fragmenty wspomnień ze Lwowa*, „Przegląd Lekarski” 1985, nr 1, s. 127–135.
- Kielanowski T., *Kazuistyka moralnie trudnych i spornych decyzji w praktyce lekarskiej*, [w:] *Etyka i deontologia lekarska*, red. idem, Warszawa 1985, s. 188–193.
- Kielanowski T., *Kodeks deontologiczny polskiej służby zdrowia*, [w:] A. Tulczyński, *Polskie lekarskie kodeksy deontologiczne*, Warszawa 1975, s. 162–171.
- Kielanowski T., *Mój życiorys naukowy*, „Kwartalnik Historii Nauki” 1978, nr 3/4, s. 561–592.
- Kielanowski T., *Prawda i pocieszenie*, „Argumenty” 1976, nr 51, s. 1, 4–5.
- Kielanowski T., *Prawie cały wiek dwudziesty. Wspomnienia lekarza*, Gdańsk 1987.
- Kielanowski T., *Propedeutyka medycyny. Wstęp do studiów lekarskich*, Warszawa 1961.
- Kielanowski T., *Swastyka i kaduceusz*, „Nowe Książki” 1981, nr 22, s. 73–74.
- Kielanowski T., *Uchronić od zapomnienia*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne” 1986, nr 29, s. 185–220.
- Kielanowski T., *Z okupowanego Lwowa*, „Przegląd Lekarski” 1971, nr 1, s. 109–113.
- Koper S., Stańczyk T., *Ostatnie lata polskiego Lwowa*. Warszawa 2019.
- Kowalska-Sionko B., *Życie codzienne Lwowa i jego mieszkańców w latach 1921–1939. Uczelnia i nauka lwowska*, „Res Cresoviana. Nowe Pismo Kresowe” 2019, nr 2, s. 123–159.
- Kozakiewicz M., *Przedmowa*, [w:] T. Kielanowski, *Bez polityki. Szkice wspomnień*, Londyn 2012.
- Krętowski J., *Ich pamięci... Straty osobowe lekarzy na Kresach Rzeczypospolitej w latach drugiej wojny światowej*, Białystok 2018.
- Lanckorońska K., *Wspomnienia wojenne 22 IX 1939 – 5 IV 1945*, Kraków 2007.
- Mazur G., J. Węgierski, *Konspiracja lwowska 1939–1944*, Katowice 1997.
- Mazur G., Skwara J., Węgierski J., *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa I IX 1939 – 5 II 1946*, Katowice 2007.
- Mazur G., *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918–1939*, Kraków 2007.
- Nienawiść odbiera rozum. Rozmowa z prof. T. Kielanowskim*, Rozm. A. Kietrys, „W kręgu książki” 1987, nr 9, s. 54–58.

- Nowak R., *Związek Patriotów Polskich w zachodnich obwodach Ukraińskiej SRR (1944–1946)*. Praca doktorska, Łódź 2015, <http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/handle/11089/8167>.
- Pena M. M., *Lekarze Hitlera. Zbrodnicza medycyna*, tłum. J. Kowalczyk, Warszawa 2019.
- Podhorecki L., *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993.
- Schenk D., *Noc morderców. Kaźń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, tłum. P. Zarychta, Kraków 2011.
- Sterkowicz S., *Nieludzka medycyna: lekarze w służbie nazizmu*, Warszawa 2007.
- Szulakiewicz W., *Ego-dokumenty i ich znaczenie w badaniach naukowych*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” 2013, nr 16, s. 65–84.
- Szumilo M., *Ukraińska elita polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 3, s. 21–37.
- Urzędowy spis: lekarzy, lekarzy-dentystów, farmaceutów, felczerów, pielęgniarek, położnych, uprawnionych i samodzielnych techników dentystycznych*, Warszawa 1939, <https://www.sbc.org.pl/dlibra/show-content/publication/edition/24346>.
- Weliczker L., *Brygada śmierci. Pamiętnik więźnia Sonderkommando 1005*, Warszawa 2019.
- Węgierski J., *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*. Warszawa 1991.
- Wiśniewski Z., *Lekarzy losy wojenne*, Warszawa 2010.
- Wojtkiewicz-Rok W., *Lata chwały i dni grozy. Studia nad dziejami Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie*, Toruń 2012.
- Zieliński Z., *Lwów stolicą*, „Semper Fidelis” 1997, nr 5–6, <https://www.lwow.com.pl/semper/stolica.html>.

Słowa kluczowe

Tadeusz Kielanowski, II wojna światowa, historia Lwowa, relacje polsko-ukraińskie, relacje polsko-żydowskie, historia medycyny, etyka lekarska

Abstract

A doctor in the face of war and national tensions in Lviv in the memories of Tadeusz Kielanowski

The article is based on the memories of prof. Tadeusz Kielanowski (1905–1992), a graduate of the Faculty of Medicine of the Jan Kazimierz University in Lviv and his employee in the interwar period, and a doctor in Lviv hospitals during the war.

The personal experiences of a medic from Lviv are shown in the article in the historical and social context of the war and the Soviet and German occupation of multicultural Lviv, as well as dating back to the interwar period – important for later events. These contexts particularly concern Polish-Ukrainian-Jewish relations, especially in relation to the medical community.

Among the many threads of Kielanowski's memoirs, an important place is occupied by issues concerning medical attitudes towards national antagonisms and various conflicts, as well as the ethos and role of a doctor during the war – as the author perceives them and tries to implement them.

The article discusses, among others: issues regarding the specificity of the medical profession in the conditions of war reality. Do the principles and obligations arising from medical ethics influence the doctor's preservation of his humanity during various conflicts, especially armed conflicts? Is the doctor's role then limited to professional duties, or do they in some way determine his attitude, activities and life choices?

Keywords

Tadeusz Kielanowski, the Second World War, history of Lviv, Polish-Ukrainian relations, Polish-Jewish relations, history of medicine, medical ethics

Adrian Madej (<https://orcid.org/0000-0003-0797-7546>)
Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Germańskiej

Wybrane aspekty działalności prasowej w świetle niemieckiej ustawy o redaktorach z 7 października 1933 roku w Trzeciej Rzeszy

Wstęp

Obowiązująca w Niemczech od 1874 roku ustawa o prasie (niem. Gesetz über die Presse), została zastąpiona przez narodowosocjalistyczny rząd Adolfa Hitlera ustawą o redaktorach (niem. Schriftleitergesetz) z dnia 4 października 1933 roku. Ustawa weszła w życie z dniem 1 stycznia 1934 na mocy rozporządzenia wykonawczego z dnia 19 grudnia 1933 roku. Składała się z 47 paragrafów, regulujących kompleksowo wykonywanie zawodu oraz obowiązki redaktora. Strukturę ustawy stanowiło sześć działów: przepisy ogólne dotyczące zawodu redaktora, dopuszczenie do wykonywania zawodu redaktora, wykonywanie zawodu redaktora, ochrona prawno-stowarzyszeniowa zawodu redaktora, ochrona karna zawodu redaktora, postanowienia końcowe.¹ Na wstępie należy zauważyć, że prace nad nowym uregulowaniami dotyczącymi funkcjonowania prasy rozpoczęły się jeszcze przed objęciem przez partię narodowosocjalistyczną władzy w styczniu 1933 roku. Niemniej jednak po utworzeniu ministerstwa propagandy i oświecenia publicznego przyśpieszono prace nad regulacjami mającymi na celu podporządkowanie prasy, zarówno w sferze ideologicznej jak i administracyjnej partii narodowosocjalistycznej. Jak podkreśla Norbert Frei w swoim studium, zawód redaktora stał się niejako służbą publiczną, a dziennikarze nie odpowiadali już przed wydawcami, lecz realizowali zadania określone przez państwo, podlegając ochronie, realizowanej przez powołane na mocy omawianej ustawy sądy zawodowe.² Organy te powołane na mocy paragrafu 28 ustawy o redaktorach, stanowiły rodzaj samorządu w obszarze działalności redaktorów oraz dziennikarzy, będąc w rzeczywistości organami kontrolnymi, za pomocą których państwo regulowało dostęp do zawodu redaktora. W przeciwieństwie do obowiązującej do 1934 roku ustawy o prasie z 1874, zlikwidowano funkcję redaktora odpowiedzialnego, zastępując go przez nowo powołaną funkcję redaktora

¹ Ustawa o redaktorach (niem. Schriftleitergesetz) z dnia 4 października 1933 roku, „Reichsgesetzblatt” z 7 października 1933 roku, <https://archive.org/details/Schriftleitergesetz1933/mode/2up> [dostęp: 12.03.2023].

² N. Frei, *Die nationalsozialistischen Berufsgerichte der Presse*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte”, rocznik 32 (1984), zeszyt 1, s. 123.

naczelnego, który ponosił odpowiedzialność za przyjęty do druku artykuł. Zakres oraz przedmiot regulacji ustawy nie odbiegł od współczesnych jej uregulowań, obejmując dzienniki oraz czasopisma, ukazujące się periodycznie w odstępach czasu nie dłuższych niż trzy miesiące i nieskierowanych do zamkniętego grona czytelników. Za dzieła drukowane ustawa uważała wszystkie rodzaje tekstów pisanych przeznaczonych dla nieograniczonego kręgu odbiorców, które wytwarzane są przez masowe ich powielanie, jak stanowił paragraf 2 omawianej ustawy. Ustawie nie podlegały jednak dzienniki i czasopisma, które wydawane były na zlecenie organów administracyjnych (paragraf 3).

Status redaktora i wydawcy

Postanowienia pierwszego i drugiego działu ustawy odnoszą się zarówno do ogólnych uregulowań dotyczących roli redaktora, postrzeganej jako służba publiczna, jak i kryteriów, od których spełnienia uzależnione jest wpisanie na listę redaktorów, prowadzonej przez państwowy związek niemieckiej prasy. Na uwagę zasługuje fakt, że na mocy ustawy wprowadzono rejestr zawodowy, uzależniając wykonywanie zawodu redaktora od wpisu na urzędową listę (paragraf 8). Tym samym zastosowano istniejące już w tamtym czasie rozwiązanie funkcjonujące we Włoszech.³ Redaktorem mógł być jedynie ten, kto spełniał łącznie przesłanki enumeratywnie wymienione w paragrafie 5, a zatem posiadał niemieckie obywatelstwo, obywatelskie prawa honorowe oraz zdolność piastowania urzędów publicznych, pochodzenie aryjskie, a w przypadku związku małżeńskiego, również aryjskie pochodzenie współmałżonka, ukończył 21 rok życia, posiadał zdolność do czynności prawnych, wykształcenie kierunkowe, oraz kwalifikacje umożliwiające duchowe oddziaływanie w sferze publicznej. Paragraf 7 stanowił, że dla uzyskania koniecznych kwalifikacji zawodowych wymagana była roczna praktyka w redakcji niemieckiej gazety lub czasopisma. Rozporządzenie wykonawcze do ustawy zmieniło ten wymóg, zmniejszając wymóg czasu praktyk do sześciu miesięcy. Za pomocą enumeratywnie wymienionych przesłanek, od których zależał wpis do rejestru zawodowego, realizowane były przede wszystkim ideologiczne cele państwa niemieckiego, które rozpoczęło proces usuwania z życia publicznego rasowo i ideologicznie zdefiniowanych wrogów. Nazistowski ustawodawca w bardzo ogólnikowy sposób uregulował podstawowe zadania, do których zobowiązany był redaktor, wymieniając w paragrafie 13 konieczność relacjonowania wydarzeń zgodnie z prawdą. Znamionnym jest, że ustawodawca natomiast bardzo szczegółowo uregulował w paragrafie 14 zakazy dotyczące wykonywania zawodu redaktora, nakładając na niego w praktyce obowiązek stosowania cenzury prewencyjnej. Redaktorom nie wolno było publikować ani dopuszczać do opublikowania treści, które naruszałyby godność i honor Niemców.

³ J. Gutsche, Stanowisko redaktora w niemieckim i włoskim ustawodawstwie prasowym, „Ruch” III, 1934, s. 142, <https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/16599/1/3-005%20JERZY%20GUTSCHE%20%20RPEiS%2014%283%29%2c%201934.pdf> [dostęp: 12.03.2023]

Zabroniono publikowania wszelkich treści, które osłabiałyby zdolności obronne Niemiec albo godziłyby w niemiecką gospodarkę i kulturę, a także w dobre obyczaje. Jako niedopuszczalne określono również publikowanie treści ośmieszających jednostkę oraz obrażających uczucia religijne. Na wydawcę nałożono obowiązek powołania redaktora naczelnego, który podlegał zgłoszeniu do lokalnego stowarzyszenia państwowego niemieckiej prasy. Ustawodawca rozgraniczył uprawnienia wydawcy dotyczące redaktorów, wskazując na dualizm ich obowiązków. Dla zachowania spójności danego tytułu prasowego wydawca mógł zobowiązać redaktora do publikowania określonych treści, nie mógł jednak zwolnić redaktora ani wpływać na wypełnianie przez redaktorów ich zobowiązań, wynikających z paragrafów od 13 do 15, a zatem obowiązków mieszczących się w zakresie zadań publicznych, realizujących ideologiczne założenia partii narodowosocjalistycznej.

Przynależność i sądownictwo korporacyjne

Znaczący dla prowadzenia działalności prasowej był skonstruowany przez ustawodawcę system przynależności korporacyjnej redaktorów, którzy z mocy prawa, wraz z wpisaniem na listę, stanowiącą rejestr zawodowy, należeli do państwowego związku niemieckiej prasy, który swoją siedzibę główną miał w Berlinie. Związek ten w myśl ustawy miał stać na straży ochrony niezależności pracy redaktorów, będąc w rzeczywistości partyjnym organem kontrolnym. Do jego zasadniczych kompetencji, uregulowanych w paragrafie 25 omawianej ustawy, należało między innymi tworzenie programów szkoleniowych dla redaktorów, zapewnienie jednolitości ich szkoleń zawodowych, a także polubowne rozstrzyganie ewentualnych sporów między redaktorami. Rozstrzyganie sporów zawodowych powierzono sądom zawodowym, które miały stanowić zasadniczy element korporacyjności zawodu redaktora. Sądownictwo korporacyjne miało charakter dwuinstancyjny i składało się z powiatowych sądów prasowych (niem. Bezirksgerichte) w pierwszej instancji oraz trybunału prasowego (niem. Pressegerichtshof) z siedzibą w Berlinie. Do właściwości sądów prasowych należało rozstrzyganie o prawidłowości wpisu na listę, spory wynikające z umów o pracę, a także wykroczenia zawodowe. Sądy zawodowe składały się z przewodniczącego oraz jego zastępców, którzy musieli mieć kwalifikacje do sprawowania funkcji sędziowskiej lub zajmowania wyższych stanowisk administracyjnych, oraz asesorów. Brak niezależności sądownictwa zawodowego redaktorów oraz jego pełne podporządkowanie władzy administracyjnej, przejawia się w szczególności w regulacjach dotyczących podstaw normatywnych procesu. Sądy te funkcjonowały w oparciu o rozporządzenie ministra propagandy i oświecenia publicznego, który wydawał je w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości, po wysłuchaniu przewodniczącego państwowego związku prasy niemieckiej (paragraf 34). Niezależnie jednak od decyzji podjętych w tak rozumianym postępowaniu sądowym, minister propagandy i oświecenia publicznego mógł każdorazowo, zgodnie z przepisem paragrafu 35 analizowanej ustawy, niezależnie od postanowienia sądu zawodowego, skreślić redaktora z listy wykonujących zawód, a zatem, w związku

z obowiązkową przynależnością do państwowego związku prasy niemieckiej, pozbawić go możliwości wykonywania zawodu. Przepisy działu piątego regulowały zagadnienie odpowiedzialności karnej, która wiązała się z wykonywaniem zawodu redaktora bez uzyskania przewidywanego przez ustawę wpisu na listę rejestru zawodowego, zgodnie z przepisami działu drugiego i trzeciego ustawy. Zgodnie z postanowieniami końcowymi o czasie wejścia ustawy w życie miał zdecydować minister propagandy i oświecenia publicznego. Przepis ten w wyraźny sposób wskazywał na polityczny charakter uregulowań, które mimo formy ustawy, pozostawiały władzy wykonawczej możliwość przełamania decyzji powołanych przez ustawę sądów zawodowych, a nawet zdecydowania o czasie wejścia ustawy w życie.

Konsekwencje obowiązywania ustawy

Ustawa o redaktorach była zasadniczym elementem kontroli prasy przez partię nazistowską po zdobyciu przez nią władzy w 1933 roku w Niemczech. Należy zauważyć, że ustawa była jednym z kluczowych elementów prowadzonej przez NSDAP polityki ujednolicania (niem. Gleichschaltung) życia publicznego w Niemczech, która, obok przejmowania kontroli nad związkami oraz instytucjami, skoncentrowana była na konsolidacji rynku medialnego (prasowego) i stworzenia tym samym lojalnej grupy dziennikarzy, którzy realizowaliby zadania w sposób przewidziany w ustawie, a zatem podporządkowany bieżącym interesom partyjnym. Minister propagandy Josef Goebbels już 6 kwietnia 1933 roku stwierdził w swoim wystąpieniu przed zagraniczną prasą, że ci z dziennikarzy, którzy zdecydują się na współpracę z partią nazistowską, będą mogli liczyć na duchowe jak i finansowe wsparcie państwa, zaznaczając jednocześnie, że lojalność wobec państwa musi zostać wyrażona w sposób niebudzący najmniejszych wątpliwości, ponieważ wykonywanie profesji dziennikarza wiązało się z realizowaniem obowiązków wobec narodu niemieckiego.⁴ O tym jak wielką wagę partia przywiązywała do przejęcia kontroli nad mediami, świadczy fakt, że ministerstwo propagandy i oświecenia publicznego pod kierownictwem Goebbelsa zleciło wydziałowi prawnemu jak najszybsze przygotowanie tekstu ustawy. Radca ministerialny Hans Schmidt-Leonhardt, który w głównej mierze był odpowiedzialny za przygotowanie projektu ustawy, skorzystał z wcześniej prowadzonych w ministerstwie spraw wewnętrznych prac nad ustawą dotyczącą prasy, które prowadzone były jeszcze na długo przed objęciem przez partię nazistowską władzy i miały zastąpić regulacje z 1874 roku. Projekt ten uzupełniony został o elementy propagandy nazistowskiej oraz przez przejęte z ustawodawstwa włoskiego elementy.⁵ Ustawa ta miała prawnie ustrukturyzować i ujednolicić zadania, jakie miała spełniać prasa.

⁴ J. Goebbels, Przemówienie przed prasą zagraniczną, przedruk „ZW”, nr 4/1933, s. 195.

⁵ Por. W. Müsse, Die Reichspresseschule – Journalisten für die Diktatur? Ein Beitrag zur Geschichte des Journalismus im Dritten Reich [= Dortmund Beiträge zur Zeitungsforschung, tom 53], München, New Providence, London, Paris 1995, s. 64.

Jak zauważa Andrzej Czarnik, autor studium poświęconego prasie w czasie istnienia Trzeciej Rzeszy, przypisano jej zasadniczo dwa zadania.

[...] miała ona [prasa – A.M.] być instrumentem kierownictwa państwowego (niem. Staatsführung) w sprawach polityki wewnętrznej i zewnętrznej. W odniesieniu do polityki wewnętrznej niemieckie gazety otrzymały zadania stworzenia masowej bazy społecznej dla koncepcji narodowosocjalistycznych. [...] Prasa niemiecka podporządkowana została także zewnętrznym celom polityki hitlerowskiej. Czyniono to najpierw przez pogłębienie u społeczeństwa poczucia niesprawiedliwości dziejowej spowodowanej postanowieniami „dyktatu wersalskiego”.⁶

Zmiany w strukturze organizacyjnej związanej zarówno z wprowadzeniem upolitycznionego samorządu korporacyjnego oraz koniecznością uzyskania wpisu administracyjnego do rejestru zawodowego, który warunkował prawo wykonywania profesji dziennikarskiej, a także taksatywne wyliczenie zakazów obowiązujących redaktorów, spowodowało, że partia sprawowała pełną kontrolę nie tylko nad strukturami korporacyjnymi, ale również nad treścią publikowanych materiałów prasowych. Wykonujący zawód pozostali tym samym pracownikami prywatnych przedsiębiorstw, ale zobowiązani byli ustawowo do niekrytykowania sił duchowych, gospodarczych ani moralnych narodu niemieckiego (paragraf 14 ustawy). Wolfgang Müsse w swoim studium poświęconym prasie w okresie istnienia Trzeciej Rzeszy słusznie wskazuje, że przejście kontroli nad tzw. prasą mieszczańską, czyli opiniotwórczym medium dla elit intelektualnych, gospodarczych oraz administracyjnych kraju, nie wiązało się wyłącznie z siłowymi działaniami, lecz było efektem zarówno działań prawnych, jak i dużej gotowości do „moralnej korupcji” oraz „akrobacji sumienia”⁷ dziennikarzy, którzy zyskiwali tym samym zabezpieczenie socjalne oraz bezpieczeństwo osobiste, co w czasie kryzysu zatrudnienia oraz zamieszek ulicznych stanowiło ważny argument przemawiający za dopasowaniem się do wymogów nowego ustawodawstwa. Należy przy tym zauważyć, że wśród wykonujących zawód dziennikarza znalazła się również liczna grupa, która utożsamiała się z ideologią państwa narodowosocjalistycznego, nie tyle ze względu na elementy rasowe, ile na utożsamianie się z propagowanym przez nazistów odrzuceniem upokarzających dla Niemiec warunków traktatowych, które również spotkały się z oburzeniem wielu przedstawicieli elit intelektualnych kraju, niepopierających nazistów. Jednym z najważniejszych punktów analizowanej ustawy były bez wątpienia przepisy dotyczące kształcenia nowych kadr dziennikarskich. Mimo uregulowania zasad przynależności korporacyjnej, stworzenia systemu sądownictwa zawodowego oraz systemu zabezpieczenia socjalnego, próba podporządkowania dziennikarzy przez aparat państwowy nie powiodła się w pełni wobec biernego sprzeciwu części dziennikarzy oraz niekompetencji tych, którzy, albo jako lojalni wyznawcy ideologii nazistowskiej, albo pochłonięci karierą w strukturach partii, nie byli w stanie intelektualnie podołać obowiązkowi pracy dziennikarza.⁸

⁶ A. Czarnik, *Prasa w Trzeciej Rzeszy. Organizacja i zakres działania*, Gdańsk 1976, s. 31.

⁷ W. Müsse, *op. cit.* s. 15.

⁸ *Ibidem*, s. 16.

Podsumowanie

Wraz z wejściem w życie ustawy o redaktorach rozpoczął się proces przejmowania kontroli nad sferą opinii publicznej w Niemczech przez partię nazistowską. Ustawa regulowała zarówno dostęp do zawodu dziennikarza, jak również na nowo określała zadania dziennikarzy, którzy de facto zostali zobowiązani do realizowania polityki partii nazistowskiej w sferze budowania opinii publicznej. W tym miejscu należy podkreślić, jaką wagę aparat państwowy przykładał do nowych regulacji. Prasie przypisano podstawowe znaczenie w procesie budowania państwa i społeczeństwa totalitarnego, na nowo definiując zadania mediów masowych oraz pojęcia wolności prasy oraz wolności słowa. Andrzej Czarnik podkreśla, że podporządkowanie rynku prasowego partii nazistowskiej następowało na kilku płaszczyznach.

Proces „ujednolicania” prasy realizowany był w istocie trzema głównymi drogami:

1) przez szybkie i całkowite zniszczenie prasy partii robotniczych i pozostałych gazet antyfaszystowskich; 2) przez polityczne „ujednolicenie” całej pozostałej prasy, głównie mieszczańskiej; 3) przez postępującą koncentrację prasy niemieckiej w rękach nazistów w ramach rozbudowywanego systematycznie potężnego koncernu prasowego.⁹

Analizowana ustawa służyła tym samym nie tylko wprowadzeniu przepisów, które w kompleksowy sposób miały regulować rynek prasowy, poddając go kontroli partii, ale była jednym z ważniejszych elementów tworzenia nowego ładu totalitarnego, obejmującego przededefiniowanie pojęcia wolności zarówno w wymiarze społecznym, gospodarczym jak i ideologicznym. Josef Goebbels dał wyraz znaczeniu, jakie przypisywano w tym procesie prasie w swoim przemówieniu skierowanym do niemieckiej prasy z dnia 4 października 1933 z okazji ogłoszenia zakończenia prac nad nową ustawą.

Pojęcie wolności słowa jest obecnie bardzo intensywnie dyskutowane nie tylko w Niemczech, ale również na całym świecie. Sądzę, że w stwierdzeniu, że pojęciu temu przypisywane jest zdecydowanie za duże znaczenie, nie ma przesady. Wiara o istnieniu wolności ducha i wolność słowa w oderwaniu od narodowego i ludowego interesu, jest dziś w odwrocie. Zarówno w Niemczech jak i na całym świecie zaczyna się dostrzegać, że wolność ducha i wolność słowa mają swoje granice tam, gdzie ścierają się z prawem i obowiązkami państwa i ludu. Nigdy nie ukrywaliśmy, nawet w czasach, gdy byliśmy w opozycji ciągle podkreślaliśmy, że politycznym szaleństwem jest przyznawanie jednostkom absolutnej wolności ducha i słowa kosztem wolności substancji narodowej.¹⁰

Ustawa o redaktorach była jednym z wielu elementów kontroli życia społecznego w Niemczech w okresie sprawowania władzy przez NSDAP. Mimo podporządkowania

⁹ A. Czarnik, op. cit., s. 10.

¹⁰ J. Goebbels, Rede vor der deutschen Presse anlässlich der Verkündung des Schriftleitergesetzes in Berlin, <http://pressechronik1933.dpmu.de/joseph-goebbels-rede-vor-der-deutschen-presse-anlasslich-der-verkundung-des-schriftleitergesetzes-in-berlin-4-10-1933/> [dostęp: 12.03.2023].

opinii publicznej partii, kontrolowane media nie cieszyły się uznaniem czytelników. Spadek liczby sprzedawanych egzemplarzy gazet doprowadził do upadku wielu wydawnictw. Wobec faktu, że wydawnictwa, mimo iż ideologicznie i prawnie podporządkowane partii, pozostawały przedsiębiorstwami, w przypadku bankructwa skupowane były przez monachijskie przedsiębiorstwo *Franz-Eher Verlag*, które pod koniec działań wojennych skupiało około 80 procent rynku dzienników wydawanych w Niemczech.¹¹ Wraz z zakończeniem działań wojennych oraz zniesieniem ustawodawstwa nazistowskiego, zniesiono również przepisy regulujące dostęp do zawodu redaktora. Wraz z uchwaleniem przez Radę Parlamentarną w dniu 23 maja 1949 roku Ustawy Zasadniczej, która w Republice Federalnej Niemiec powstałej po podziale Niemiec spełniała rolę konstytucji, zagwarantowano wolność słowa oraz prasy. Obecne ustawodawstwo niemieckie nie przewiduje również żadnych kryteriów zarówno w sferze wykształcenia, doświadczenia czy też przynależności korporacyjnej, od których spełnienia uzależnione byłoby wykonywanie zawodu dziennikarza. Wolność wykonywania tego zawodu wynika bezpośrednio z przepisu artykułu 5 niemieckiej Ustawy Zasadniczej.¹² Dostęp do zawodu dziennikarza nie jest tym samym reglamentowany.

Bibliografia

- Czarnik Andrzej, *Prasa w Trzeciej Rzeszy. Organizacja i zakres działania*, Gdańsk 1976.
- Frei Norbert, *Die nationalsozialistischen Berufsgerichte der Presse, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte”*, rocznik 32 (1984).
- Goebbels Joseph, *Przemówienie przed prasą zagraniczną*, przedruk „ZW”, nr 4/1933.
- Goebbels Joseph, *Rede vor der deutschen Presse anlässlich der Verkündung des Schriftleitergesetzes in Berlin*, <http://pressechronik1933.dpmu.de/joseph-goebbels-rede-vor-der-deutschen-presse-anlasslich-der-verkundung-des-schriftleitergesetzes-in-berlin-4-10-1933/>
- Gutsche Jerzy, *Stanowisko redaktora w niemieckim i włoskim ustawodawstwie prasowym*, „Ruch” III, 1934.
- Grundgesetz für die Bundesrepublik Deutschland, Sonderausgabe für die Bundeszentrale für politische Bildung*, Deutscher Bundestag (wyd.), grudzień 2014. <https://www.bpb.de/politik/hintergrund-aktuell/283118/ns-schriftleitergesetz>
- Müsse Wolfgang, *Die Reichspresseschule – Journalisten für die Diktatur? Ein Beitrag zur Geschichte des Journalismus im Dritten Reich [= Dortmunder Beiträge zur Zeitungsforschung, tom 53]*, München, New Providence, London, Paris, Saur, 1995.
- Schriftleitergesetz z 4 października 1933 roku*, „Reichsgesetzblatt” z 7 października 1933 roku

¹¹ <https://www.bpb.de/politik/hintergrund-aktuell/283118/ns-schriftleitergesetz> [dostęp 12.03.2023].

¹² *Grundgesetz für die Bundesrepublik Deutschland, Sonderausgabe für die Bundeszentrale für politische Bildung*, Deutscher Bundestag (wyd.), grudzień 2014.

Słowa kluczowe

prasa, wydawca, wolność

Abstract

Selected legal aspects of the press activity in the light of the German Act on Editors of October 7, 1933 in the Third Reich

The subject of the article is an analysis of the legal regulations introduced in the Third Reich by the Act of October 4, 1933 on editors. It regulated not only the requirements for candidates applying to be entered on the list of editors kept by the German press association, the rules of practicing the profession of editor, association membership in this profession, but also criminal liability in the event of violation of the provisions of the Act. The importance of this legal act is manifested primarily in the fact that it was one of the key elements of the NSDAP policy to unify German public life. The aim of the act was to consolidate the press market and to create a loyal group of journalists who would carry out their tasks in the manner provided for in the act, and subordinated to the current party interests. The achievement of this goal was achieved, inter alia, by guaranteeing social and personal security to journalists loyal to the party. In addition, the press was given fundamental importance in the process of building a state and a totalitarian society, redefining the tasks of mass media and the concepts of freedom of the press and freedom of speech. Despite the efforts made and subordination to the party's public opinion, the controlled media did not enjoy the recognition of readers. The decline in the number of newspapers sold has led to the collapse of many publishing houses. The end of hostilities and the abolition of Nazi legislation also resulted in the abolition of the provisions regulating access to the profession of editor, which did not apply from May 23, 1949.

Keywords

press, editor, freedom

Beata Kołodziejczyk-Mróż (<https://orcid.org/0000-0002-6657-6120>)

Piotr Majcher (<https://orcid.org/0000-0003-2680-6734>)

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Przedwojenny polsko-żydowski Lublin w reportażu Alfreda Döblina *Podróż po Polsce*

Wstęp

Alfred Döblin (1878–1957) był niemieckim pisarzem żydowskiego pochodzenia. Ten urodzony w Szczecinie czołowy twórca ekspresjonizmu był także psychiatrą, jednak światowej opinii publicznej znany jest przede wszystkim jako twórca tekstów dotyczących problemu relacji słabości i siły oraz buntu i poświęcenia. Najbardziej znaną powieścią Döblina jest *Berlin Alexanderplatz: dzieje Franciszka Biberkopfa* (1929). Cztery lata wcześniej ukazał się natomiast jego reportaż *Podróż po Polsce* (1925) będący wynikiem odbytej jesienią 1924 roku podróży autora po Polsce, podczas której odwiedził kilka miast. Tekst ukazuje zasadniczo dwie przenikające się rzeczywistości na gruncie odrodzonego w 1918 roku państwa polskiego: polską oraz żydowską. Dla Döblina, zasymilowanego niemieckiego Żyda, wizyta w Polsce była możliwością zetknięcia się w zasadzie po raz pierwszy w tak intensywny sposób z żydowską religią i kulturą, którą tak bardzo się fascynował. W swoim dzienniku podróży opisuje różne elementy życia religijnego – m.in. wygląd świątyń, sposób noszenia talitu, przebieg liturgii, opis świąt żydowskich czy cmentarzy. W większości opisów podziw Döblina dla Żydów przejawia się przede wszystkim w tym, że potrafili oni zachować swoją tożsamość religijną i żyć w harmonii ze społecznością polską.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie obrazu Lublina przedstawionego w reportażu *Podróż po Polsce*. Obraz ów jest oczywiście subiektywną wizją autora powstałą po doświadczeniach zgromadzonych w tym mieście. Nie należy zapominać również o tym, że Lublin był tylko jednym z przystanków podróży po Polsce, ale wizyta w tym mieście stała się dla Döblina ważnym przyczynkiem do zbudowania kompleksowego obrazu Polski lat dwudziestych XX wieku. Zasadne wydaje się również pytanie, czy wizyta w Polsce w jakiś sposób wpłynęła na biografię twórcy reportażu. Odpowiedź na to pytanie udzielona może być w perspektywie koncepcji miejsc pamięci francuskiego historyka Pierre'a Nory.

Konfrontacje z miejscami pamięci oraz polsko-żydowską rzeczywistością Lublina

Termin miejsca pamięci (*les lieux de mémoire*) wywodzący się od francuskiego historyka Pierre'a Nory należy rozumieć „w tradycji starożytnej mnemotechniki jako miejsca w najszerszym znaczeniu, które przywołują wyobrażenia narodu. Mogą to być lokalizacje geograficzne, budynki, pomniki i dzieła sztuki, a także postacie historyczne, rocznice, teksty filozoficzne, sposoby mówienia czy działania symboliczne”¹. Koncepcja miejsc pamięci zakłada, że pamięć zbiorowa grupy rozwija się za pomocą określonych miejsc, z których wyłania się historyczno-społeczny punkt odniesienia dla odpowiedniej kultury. Szczególna rola miejsc pamięci wyraża się przede wszystkim w tym, że tworzą one tożsamość danej społeczności.

Podczas pobytu w Polsce Döblin skonfrontowany był z wieloma polskimi i żydowskimi miejscami pamięci. W swoim reportażu koncentruje się nie tylko wyłącznie na dzielnicach żydowskich polskich miast: Warszawy, Lublina i Krakowa, ukazując szczegółowo społeczną, polityczną, religijną i kulturową egzystencję Żydów na ziemiach polskich, ale także zauważa, jak żyją nie-Żydzi i jak te dwa światy częściowo się przenikają, zachowując przy tym swoistą odrębność. Jednak to, co pisarz odmalowuje w znakomity sposób, to obraz narodu żydowskiego, który mimo separacji tworzył jedną społeczność, odciętą od społeczeństwa polskiego „granicami” dzielnic żydowskich w każdym mieście. Życie religijne społeczności żydowskiej opisywane jest głównie pod kątem różnorodności wyznań i obecności różnych wersji judaizmu – od ortodoksji, przez judaizm konserwatywny, reformowany, chasydyzm, aż po obecny syjonizm religijny.

W podrózniczej opowieści Döblina Lublin jest nadal wieloetnicznym miastem polsko-żydowskim. W opisie miasta i jego mieszkańców autor stara się uchwycić obecny stan, ale także zachowuje fascynujący, dawny obraz dwóch miast (polskiego i żydowskiego Lublina) i dwóch społeczeństw, które przestały istnieć po II wojnie światowej. Jak podkreśla Anna Pastuszka w artykule na temat pobytu Döblina w Lublinie, okres rozkwitu kultury żydowskiej w Lublinie przypada na XVI i XVII wiek. W okresie renesansu działało tu kilka drukarni hebrajskich. Pracował tu również Salomon Luria, pierwszy rektor założonej w 1567 r. lubelskiej szkoły talmudycznej (*jesziwy*), w której obradach uczestniczyli znani rabini i talmudyści oraz kupcy. Sławę miasta jako wielkiego ośrodka intelektualnego zniszczyły pogromy kozackie w połowie XVII wieku. W XVIII wieku miasto stało się ponownie sławne dzięki Izaakowi Horowitzowi-Szternfeldowi, znanemu także jako Widzący z Lublina lub Jakub Izaak z Lublina, chasydzkiemu rabinowi, cadykowi, przywódcy ruchu chasydzkiego oraz filozofowi. To dzięki niemu Lublin stał się na przełomie XVIII i XIX wieku ośrodkiem chasydyzmu, gdzie zajęcia pobierało wielu cadyków. Druga wojna światowa i ludobójstwo doprowadziły do zniszczenia społeczeństwa i kultury żydowskiej w Lubelskiem.

¹ Astrid Erll, *Pierre Nora, Les lieux de memoire*, [w:] *Schlüsselwerke der Kulturwissenschaften*, red. Claus Leggewie, Darius Zifonun, Anne-Katrin Lang, Marcel Siepmann, Johanna Hoppen, Bielefeld 2012, s. 158.

Przed wojną w spisie powszechnym judaizm wyznawało prawie 40 000 osób, shoah przeżyło od 200 do 300 lubelskich Żydów. Natomiast po drugiej wojnie światowej społeczność żydowska i Judenstadt stanowiły temat tabu².

Analiza tekstu reportażu Döblina pozwala przypuszczać, że podróż do Lublina wywoływała u niego pozytywne uczucia. Oczekiwał on tego polskiego miasta z radością. Świadczą o tym następujące cytaty: „Mój cel to Lublin. Jadę na południe, Lublin to podobno piękne stare miasto. [...] Radość przeszływa mi serce. [...] Przenika mnie wdzięczność, aż drgnęły mi ręce”³. W Lublinie Döblin mieszkał w „podobno dobrym hotelu”⁴. W tekście nie zostaje przytoczona jego nazwa, ale notatki Döblina wskazują na to, że był to Hotel Europa położony przy Placu Litewskim. Obiekt ten należał do najlepszych w mieście.⁵ W *Podróży po Polsce* charakterystyczne jest to, że nie występują w niej zasadniczo nazwy hoteli czy też restauracji. Co więcej w tekście brak jest także nazwisk osób, z którymi Döblin miał styczność. Charakterystyczna jest więc anonimowość osób i miejsc. Jest to jednak zabieg celowy, dzięki któremu autor reportażu miał większą swobodę w kształtowaniu tekstu. Dzięki anonimizacji oraz fikcjonalizacji uwolniony został od konieczności nad wyraz poprawnego odtworzenia wszystkich informacji oraz sytuacji, z którymi skonfrontowany został podczas pobytu w Polsce⁶. Wszystko to oznacza, że *Podróż po Polsce* nie jest w żadnym razie kroniką pobytu Döblina w Polsce, lecz literackim przetworzeniem tej wizyty⁷.

W Lublinie, tak jak i w innych odwiedzonych miastach, Döblin koncentruje się na ulicach. Stają się one centralnym motywem reportażu, swego rodzaju forum, na którym wyraża on swoje opinie. Dzięki nim może on poznać także mentalność ludzi, ich sytuację materialno-społeczną oraz określone wydarzenia historyczne⁸. Ulice Lublina opisane są przykładowo w następujący sposób:

Długo toczę się po nie oświetlonych ulicach, potem nagle robi się jasno. Wjeżdżam na ulicę ciasno wypełnioną ludźmi. I słyszę coś, co mnie już nie opuści przez wszystkie te dni w Lublinie: śmiech, gwar, dźwięczny śmiech na ulicy. Dolatuje od gromadnie przechadzających się ludzi, mężczyzn. W Wilnie nie widziałem takich tłumów. [...] Ta główna ulica nazywa się Krakowskie Przedmieście, jak w Warszawie; wysadzana drzewami, małe, dwu-, trzypiętrowe domki, nieszczególne sklepy. Krótkie przecznice, i już miasto się kończy⁹.

² Por. Anna Pastuszka, *Erinnerungsort Lublin – literarische Narrationen über die Stadt und ihre jüdischen Bewohner bei Alfred Döblin und Hanna Krall*, „Kwartalnik Neofilologiczny” rocznik 66, z. 1 (2019), Warszawa 2019, s. 62.

³ Alfred Döblin, *Podróż po Polsce*, tłum. Anna Wołkowicz, Kraków 2000, s. 138–139.

⁴ Tamże, s. 141.

⁵ Por. Marion Brandt, *Erläuterungen zu Alfred Döblins „Reise in Polen“*, 2016, [w:] www.alfred-doeblin.de/data/erlaeuterungen-zu-doeblins-reise-in-polen.pdf, [dostęp: 30 maja 2022], s. 43.

⁶ Por. Marion Brandt, „Podróż po Polsce” Alfreda Döblina. Kilka uwag o genezie tekstu, tłum. Marek Szalsza, „Konteksty Kultury” 2017/14, z. 2, s. 140–141.

⁷ Por. tamże, s. 139.

⁸ Por. tamże, s. 142–143.

⁹ Alfred Döblin, *dz. cyt.*, s. 139.

Analizując rozdział dotyczący Lublina stwierdzić można, że początkowa radość Döblina związana z jego przyjazdem do tego miasta stopniowo zanika. Pierwszym symptomem wskazującym na to jest jego oburzenie związane z faktem rozbiórki soboru prawosławnego pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, który znajdował się na Placu Litewskim. Podczas pobytu niemieckiego autora w Lublinie trwały prace rozbiórkowe, czego nie mógł on zaakceptować. Wyraził zrozumienie dla usunięcia cerkwi w Warszawie będącej stolicą, jednak nie był w stanie zaakceptować takiego stanu rzeczy w przypadku innego miasta lub miejscowości, dlatego stwierdza on:

Żal mi się robi. Nagle czuję się samotny i ponury. W Warszawie mogłem to jeszcze zaakceptować, to była stolica. Ale po co to planowe demolowanie kościołów? Niechby sobie stały. Co się proponuje w zamian? Głupotę, nienawiść i bezsens. Aż się trzęsę z obrzydzenia¹⁰.

Jako Niemiec żydowskiego pochodzenia Döblin nie rozumiał antyrosyjskich nastrojów w społeczeństwie polskim w odrodzonej po 123 latach rozbiorów Polsce, w szczególności kilka lat po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej, dlatego w usuwaniu śladów Rosji widzi on tylko celowe niszczenie kościołów, które stanowi dla niego głupotę i pozbawioną sensu działalność. Trudno dziwić się mu, że tak interpretuje podejście Polaków do istniejących znaków obecności dawnych zaborców. Przed wizytą w Polsce nie znał on bowiem jej skomplikowanej historii. Co więcej idea państwa narodowego była dla niego przestarzała. Poznawszy dopiero dzieje polskiej walki o niepodległość stopniowo zmienił swój punkt widzenia w tej kwestii. Można zatem powiedzieć, że pobyt w Polsce przyczynił się do ewolucji poglądów Döblina¹¹.

Spacerując po ulicach Lublina Döblin dostrzega stopniowo wszechobecną biedę. Stwierdza przykładowo:

Przez jezdnię przechodzi stary oficer, ma na sobie stary rosyjski szynel. Idą chłopci w wysokich baranicach, panie w jasnych pończochach. Po sieniach biją pokłony żebracy. Zaglądam do wnętrza domów: głębokie podwórka, oficyny z drewna, ich galerie zastawione skrzynkami, obwieszone praniem. Ten dom właśnie się wali; na ziemi leży gruz; podpierają go drewnianymi belkami. Jaskrawo pobielony budynek magistratu; pod kolumnowym portykiem objają się niezatrudnieni polscy robotnicy. [...] Miasto średniej wielkości, miasteczko. Tyle że nie senne jak w Niemczech: za bardzo widać po nim biedę, za bardzo bieda je osacza i popędza¹².

Bieda w Lublinie dotyczy też dzielnicy żydowskiej:

Jedna z ulic, Grodzka, sprowadza mnie w dół. Dookoła bawią się dzieci. Robi się kolorowo, bardzo ruchliwie; trafiłem do dzielnicy żydowskiej. Domy pomalowane na żółto i różowo. Nad ulicą wygina się brama, jaskrawoczerwona; w górze mieszkają ludzie. Kręcą się mężczyźni, kobiety, dzieci. To brama polecana mi jako cud piękności. O, dobrze ja was znam, apostołowie piękna, nikczemnicy. Widzę mieszkanie na łuku tej

¹⁰ Tamże, s. 140.

¹¹ Por. Marion Brandt, „Podróż po Polsce” Alfreda Döblina, s. 145–147.

¹² Alfred Döblin: *dz. cyt.*, s. 140.

bramy, ludzi wyglądających przez okno, ludzi w domach obok! Obraz nędzy i rozpacz. I kto tu jeszcze śmie mówić o pięknie architektury. [...] Czuję gorzką radość na widok brudnego jaskrawoczerwonego tynku na tym dziele sztuki. Tak, tak wygląda życie¹³.

W tych trudnych warunkach mieszka ludność żydowska. Oprócz opisu ubóstwa dotyczącego sfery ściśle materialnej Döblin w *Podróży po Polsce* zamieszcza też opis osób wskazujące na ich trudny los: „Tym dzieciom przyglądam się dokładniej, one też mi się przyglądają; mają ciężką anemię. Bładzi dorośli Żydzi noszą narodowe stroje, mają rude brody, zapadnięte wyniszczone twarze. Niektóre zjawiska są zagadkowe, przerażające. W jakie strzępy odziane są małe dziewczynki”¹⁴.

Analiza rozdziału dotyczącego Lublina wskazuje jednoznacznie na to, że Döblin w swoim reportażu uwypukla przenikanie się w II Rzeczypospolitej dwóch rzeczywistości: polskiej i żydowskiej. Ta żydowska wydaje się być trochę bardziej dynamiczna, o czym świadczy następujący cytat: „Główna żydowska ulica ciągnąca się od rynku nazywa się Lubartowska. Polskie ulice są niezbyt tłoczne, tu aż się roi”¹⁵. Obydwie nacje doświadczają jednak trudności na wielu płaszczyznach, co unaoczniają przytoczone powyżej cytaty. Uwagę pisarza zwraca też fakt, że na końcu ulicy „powstaje wielka żydowska uczelnia, ortodoksyjna jesziwa o światowej randze”¹⁶. Fakt współistnienia w prowincjonalnym mieście dwóch uczelni, uniwersytetu katolickiego oraz jesziwy Döblin komentuje w ironiczny sposób: „Tu prowincja. Metropolia uprawia politykę, a na prowincji podąża za nią powolniejsza religia”¹⁷. W polskich miastach koegzystują więc obok siebie Polacy i Żydzi wraz ze swoimi porządkami kulturowymi oraz światopoglądem. W przypadku Lublina Döblin podnosi na przykład kwestię funkcjonowania w tym mieście katolickiego uniwersytetu oraz żydowskiej szkoły wyższej: „Prawie na samym końcu ulicy powstaje wielka żydowska uczelnia, ortodoksyjna jesziwa o światowej randze. Z jednej strony miasta uniwersytet katolicki, tu ona”¹⁸. Wskazuje to na tolerancję Polaków wobec Żydów. Nie utrudniają im oni wykonywania swoich praktyk, czy też nauczania innych. Przewodnik Döblina po Lublinie, młody bundysta, stwierdza w odniesieniu do jesziwy: „Ortodoksi ją zbudują. A jak już będzie gotowa, my się do niej wprowadzimy i urządzimy nowoczesną szkołę albo salę zebrań”¹⁹.

Chociaż Polacy wykazują się tolerancyjną postawą wobec Żydów, Döblin zwraca jednak uwagę na to, że relacje pomiędzy obydwoma narodami w Lublinie w zasadzie nie istnieją. Wcześniej sytuacja wyglądała inaczej, ale pod wpływem działań Rosjan, którzy wykorzystali ludność żydowską przeciwko Polakom, wzajemne kontakty oraz interakcje społeczne w zasadzie zamarły. Autor *Podróży po Polsce* stwierdza: „Za Rosjan oba narody miały ze sobą dobre stosunki. Z czasem Rosjanie zaczęli wykorzystywać Żydów przeciw Polakom; od tej pory datuje się polski antysemityzm.

¹³ Tamże, s. 147–148.

¹⁴ Tamże, s. 149–150.

¹⁵ Tamże, s. 150.

¹⁶ Tamże, s. 151.

¹⁷ Tamże, s. 151.

¹⁸ Tamże, s. 151.

¹⁹ Tamże, s. 151.

Kontakty towarzyskie między obydwoma żyjącymi w mieście narodami nie istnieją. Silni są ortodoksi”²⁰.

Użyte przez Döblina w przytoczonym cytacie określenie „antysemityzm” odnosi się do postawy niechęci wobec ludności żydowskiej. Nie wyraża ono natomiast tego, co rozumiemy obecnie pod pojęciem antysemityzmu po doświadczeniach związanych z reżimem narodowosocjalistycznym III Rzeszy.

Jednym z głównych celów podróży Döblina do Polski było zasadniczo pragnienie skonfrontowania się z Żydami wschodnimi. Tak opisuje ich w rozdziale o Lublinie:

Żydzi na Wschodzie są rzeczywiście bystrzy, nic człowiekowi nie odpuszczają, uwielbiają polemikę, są przesadnie logiczni. Lubią wszystko, co formalne. Za to namiętnie odrzucają wszystko, co obce, a to wynika z ich wyizolowania. Odrzucają i nie potrafią przyjąć; są ślepi; brak im wglądu w wiele spraw i powiązań. Jest w nich coś nieokrzesanego, na wskroś chłopskiego, prostackiego. Zostaje im to nawet po «emancypacji»²¹.

Wizyta w Polsce i kontakt z Żydami wschodnimi do tego stopnia zainspirowały Döblina, że po powrocie do Niemiec w dalszym ciągu rozszerzał swoją wiedzę w tej kwestii. Czytał przykładowo różne teksty dotyczące kabały i chasydyzmu²²: „Również idei «żydowskiej republiki wschodniej», której bronił jeszcze wiosną roku 1924, nie reprezentował już po odbyciu podróży do Polski. Ogólnie można powiedzieć, że podróż po Polsce doprowadziła Döblina do tego, że sceptycznie traktował emancypację żydowskiego narodu”²³.

Innym rezultatem jego wizyty w II Rzeczypospolitej była zmiana jego nastawienia wobec walk o polityczne wyzwolenie narodów. Zetknięcie z historią i kulturą Polski doprowadziło do tego, że „zrewidował swój z początku nader krytyczny stosunek do ruchów narodowyzwoleniczych. Jednym z powodów tej zmiany mogło być zajęcie się tematem polskiej walki o niepodległość”²⁴, do czego zachęcony został po odwiedzeniu wschodniego sąsiada Niemiec.

Zakończenie

Analiza rozdziału dotyczącego Lublina pokazuje wyraźny spadek entuzjazmu Döblina, który odczuwał w początkowej fazie podróży i stracił w czasie wizyty w mieście. Autor reportażu, który w okresie pobytu w Polsce był w zasadzie nieznanym autorem, uważa Lublin za prowincję. Natomiast dobitnym wyrazem braku jego przychylności dla Lublina jest następujące stwierdzenie: „Nie ma sensu, żebyśmy czekał w tym mieście”²⁵. Trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, dlaczego

²⁰ Tamże, s. 154.

²¹ Tamże, s. 156

²² Por. Marion Brandt, „Podróż po Polsce” Alfreda Döblina, s. 143–144.

²³ Tamże, s. 151.

²⁴ Tamże, s. 147.

²⁵ Alfred Döblin, *dz. cyt.*, s. 157.

Döblin nie znalazł większego uznania dla Lublina. Być może spowodowane to było wszechobecną biedą. W każdym razie wizyta w mieście umożliwiła mu obserwację polsko-żydowskiej koegzystencji na różnych płaszczyznach. Pastuszka zwraca uwagę również na to, że poprzez dynamiczny styl pisania Döblin formułuje zdania, które jak migawki starają się uchwycić całą inność oraz egzotykę miejsca i ludzi. Czytelnik jest zdany na zmysłowe, przede wszystkim wzrokowe obserwacje, które Döblin przeprowadza przez pryzmat zawodowej pracy psychiatry²⁶.

Odnosząc się natomiast do całego pobytu Döblina w Polsce trzeba podkreślić, że podróż ta musiała wywrzeć na nim duże wrażenie, dlatego „po powrocie do Berlina Döblin niejako kontynuował [...] swoją podróż, pogłębiając tematy, które wzbudziły jego zainteresowanie”²⁷. Jak podkreśla Marion Brandt wyjazd ten był jednym z kluczowych wydarzeń w życiu Döblina, który pozostawił trwały ślad w jego egzystencji²⁸.

Reportaż ma hybrydowy, dziennikarsko-literacki charakter, w którym narracja fikcyjna i faktograficzna są trudne do rozdzielenia. Opisy Döblina dotyczące jego doświadczeń w Polsce cechuje subiektywizm, który dotyczy także rozdziału poświęconemu Lublinowi. Rzeczywistość polska i żydowska przenikają się zarówno na płaszczyźnie realnej, jak i idealnej. Podróż do Polski i jej atmosfera lat 20. XX wieku wpłynęły zatem na biografie i stan ducha Niemca żydowskiego pochodzenia, oraz przyniosły zmianę jego poglądów w niektórych kwestiach, co wskazane zostało powyżej. Döblin zdaje się szanować ogromną różnorodność judaizmu, podkreślając nie tylko specyfikę Żydów wschodnioeuropejskich, ale także ich siłę duchową, a także zauważając, że społeczności żydowskie pozostały wierne swojej tożsamości religijnej mimo rozproszenia i prześladowań. Podróż utrwaliła w jego wyobraźni obraz Żydów wschodnich oraz wzmocniła poczucie solidarności z narodem żydowskim, co w pewnym sensie umożliwiło Döblinowi skonfrontowanie się z własną tożsamością²⁹. To właśnie w Polsce doświadczył po raz pierwszy uczucia przynależności do narodu żydowskiego oraz ogólnej przynależności do społeczeństwa³⁰. W tym kontekście należy zwrócić uwagę na szczególną rolę polskich oraz żydowskich miejsc pamięci, z którymi Döblin spotkał się w Polsce. Należą one do składników pamięci zbiorowej zarówno Polaków jak i Żydów, a tym samym w pewnym stopniu determinują tożsamość obydwu narodów. W przypadku autora *Podróży po Polsce* doprowadziły one do tego, że mógł on również zdefiniować swoją tożsamość, co oznacza, że miejsca, które odgrywają szczególną rolę dla narodu polskiego oraz żydowskiego wpłynęły w istotny sposób na świadomość przedstawiciela innego narodu.

²⁶ Por. Anna Pastuszka, *Erinnerungsort Lublin*, s. 64.

²⁷ Marion Brandt, „Podróż po Polsce” Alfreda Döblina, s. 143.

²⁸ Por. Marion Brandt, *Alfred Döblins „Reise in Polen“*. Eine textgenetische Studie. Mit editorischem Kommentar und der Rezeptionsgeschichte des Buches, Wiesbaden 2020, s. 1.

²⁹ Por. Michael Sobczak, *Das Bild der Krakauer Juden in Alfred Döblins Bericht „Reise in Polen“*, „Juvenilia Philologorum Cracoviensium”, t. V, „Źródła Humanistyki Europejskiej 5”, red. Kazimierz Korus, Kraków 2013, s. 89.

³⁰ Por. Marion Brandt, *Alfred Döblins „Reise in Polen“*, s. 4.

Bibliografia

- Brandt Marion, *Erläuterungen zu Alfred Döblins „Reise in Polen“*, 2016, [w:] www.alfred-doeblin.de/data/erlaeuterungen-zu-doeblins-reise-in-polen.pdf, [dostęp: 30 maja 2022].
- Brandt Marion, „Podróż po Polsce” *Alfreda Döblina. Kilka uwag o genezie tekstu*, tłum. Marek Szalsza, „Konteksty Kultury” 2017/14, z. 2, s. 138–153.
- Brandt Marion, *Alfred Döblins „Reise in Polen“: Eine textgenetische Studie. Mit editorischem Kommentar und der Rezeptionsgeschichte des Buches*, Wiesbaden 2020.
- Döblin Alfred, *Podróż po Polsce*, tłum. Anna Wołkowicz, Kraków 2000.
- Erll Astrid, *Pierre Nora, Les lieux de memoire*, [w:] *Schlüsselwerke der Kulturwissenschaften*, red. Claus Leggewie, Darius Zifonun, Anne-Katrin Lang, Marcel Siepmann, Johanna Hoppen, Bielefeld 2012, s. 158–160.
- Pastuszka Anna, „Erinnerungsort Lublin – literarische Narrationen über die Stadt und ihre jüdischen Bewohner bei Alfred Döblin und Hanna Krall”, „Kwartalnik Neofilologiczny” rocznik 66, z. 1 (2019), Warszawa 2019, s. 60–71.
- Sobczak Michael, *Das Bild der Krakauer Juden in Alfred Döblins Bericht „Reise in Polen“*, „Juvenilia Philologorum Cracoviensium”, t. V, „Źródła Humanistyki Europejskiej 5”, red. Kazimierz Korus, Kraków 2013, s. 89–113.

Słowa kluczowe

Alfred Döblin, Polska, Lublin, polsko-żydowska rzeczywistość

Abstract

Pre-war Polish-Jewish Lublin in the reportage *Journey to Poland* by Alfred Döblin

The reportage *Journey to Poland* (1925) by Alfred Döblin is the result of the author's journey across Poland in the autumn of 1924, during which he visited several cities, including Lublin. The text shows two interpenetrating realities on the ground of the Polish state reborn in 1918: Polish and Jewish. For Döblin, an assimilated German Jew, a visit to Poland was an opportunity to come into contact, in principle for the first time in such an intensive way, with the Jewish religion and culture with which he was so fascinated. In his travel diary, he describes various elements of religious life – including the appearance of temples, the way of wearing talit, the course of liturgy, the description of Jewish festivals and cemeteries. In most of the descriptions, Döblin's admiration for Jews manifests itself primarily in the fact that they were able to preserve their religious identity and live in harmony with the Polish community.

Keywords

Alfred Döblin, Poland, Lublin, Polish-Jewish reality

Iwona Bartoszewicz (<https://orcid.org/0000-0003-1565-9548>)
Uniwersytet Wrocławski

Linguistik und Rhetorik – zusammen oder getrennt? Die wichtigsten Felder der linguistischen Forschung am Institut für Germanische Philologie an der Universität Wrocław aus der rhetorischen Perspektive

Die *ars rhetorica* mit ihrer imponierenden Geschichte und mit ihrem immer aktuellen, theoretischen, didaktischen, praxisorientierten sowie wie es scheint zum Teil unterschätzten und zum Teil verschwiegenen bzw. sogar nicht bemerkten oder unbekanntem Beitrag vor allem in die Geisteswissenschaften ist als Methode zu identifizieren, die es im gewissen Sinn ermöglicht, den Menschen als absichtlich handelndes, die Wirklichkeit analysierendes und sie modifizierendes Wesen zu verstehen. Es sei dabei zu beachten, dass die Rhetorik den Kriterien entkommt, die zum Kategorisieren der uns bekannten, wissenschaftlichen Bereiche verhelfen.

Nach der Aristoteles zugeschriebenen, scholastischen Formel *Definitio fit per genus proximum et differentiam specificam* wird erwartet, dass im ersten Schritt die nächsthöhere Gattung¹ des Definiendum angegeben wird. Wie bestimmen wir die in dem hier angesprochenen Fall infrage kommende Gattung? Handelt es sich um eine der uns bekannten Wissenschaftsdisziplinen mit einem Gegenstandsbereich, der sich genau festlegen lässt? Die Analyse des Problems, womit wir uns in diesem Artikel befassen werden, lässt uns die Vermutung aufstellen: Es ist nicht möglich, beim Definieren der *ars rhetorica* eindeutig zu entscheiden, was dabei als eigentümlicher Unterschied identifiziert werden sollte/könnte, weil wir große Probleme mit dem Bestimmen von *genus proximum* haben. Der Rhetorikbegriff war und ist auch heute ein methodologisches und nicht selten sogar emotionales Problem, wenn man an die negativen, abwertenden Meinungen über die *ars* denkt.

Wenn man sich doch auf die Suche nach Argumenten macht, die als eine Art Antwort auf die hier gestellten Fragen akzeptiert werden könnten und die oben formulierte Meinung unterstützen, ist die Lektüre der Texte von Autoren zu empfehlen, die als Autoritäten nicht nur im Kontext der rhetorischen Problematik gelten.

¹ Dieser Ausdruck erscheint hier in zwei Rollen: der klassischen Definitionsregel d.h. der Äquivalenzdefinition mit der Definition als Definiendum. Mit anderen Worten: es handelt sich in diesem besonderen Fall um eine Definition der Definition.

Joachim Knappe, emeritierter Professor für Rhetorik an der Universität Tübingen², nach seinem wissenschaftlichen Profil ein Literaturwissenschaftler, hat im Vorwort seinem Buch „Was ist Rhetorik?“³ einen Versuch unternommen, nach der im Buchtitel annoncierten Forschungsfrage den rhetorischen Bereich darzustellen.

In der älteren europäischen Wissenstradition war die Rhetorik fest verankert. Heute kennt man zwar noch den Begriff, doch von der Sache hat man kaum mehr eine genaue Vorstellung. Die folgenden Überlegungen sollen da ein wenig Abhilfe schaffen. Es geht ums Grundsätzliche, wenn auch nicht ums Ganze, denn der Begriff Rhetorik bezeichnet verschiedene Dinge: eine kommunikativer Praxis, die darauf bezogene Theorie, ein kommunikationstechnisches Schulungsfach und eine wissenschaftliche Disziplin. (...) Bewusst soll eine Brücke geschlagen werden zwischen der älteren Rhetorik, deren Einsichten in wesentlichen Bestandteilen nach wie vor gültig und daher ernst zu nehmen sind, und moderner Theoriebildung.⁴

Die hier gezeigte Charakteristik der *ars* lässt darauf schließen, dass wir es mit einem vieldimensionalen Sachbereich zu tun haben. Die in diesem Beitrag früher gestellte Frage nach der Art, auf welche im Falle der Rhetorik die nächsthöhere Gattung bestimmt werden soll, kann nach unserer Meinung nicht präzise beantwortet werden. Es ist nämlich eine Aufgabe und ein Problem, womit sich die Rhetoriktheorie seit Jahrhunderten messen muss. Die Frage oder sogar die Fragen, die in diesem Fall formuliert werden sollte/sollten, betreffen den Grund, bzw. die Gründe, der/die das Erarbeiten einer allgemein akzeptierten, universalen Rhetorikdefinition zu einem methodologischen, theoretischen, interpretatorischen und schließlich sogar linguistischen Problem machen, um darunter nur die wesentlichen zu nennen. Wenn wir als Beispiel die oben genannte, linguistische Komponente nehmen, müssen wir uns dessen bewusst sein, dass die uns bekannten Definitionen der *ars rhetorica* wegen ihres breiten Geltungsbereichs entweder die Komplexität dieses Feldes darzustellen versuchen oder sich auf das aus der eingenommenen Perspektive Kennzeichnende konzentrieren. Es ist dabei zu beachten, dass die natürliche Sprachen, in welchen Definitionen formuliert werden, von Konnotationen, Mehrdeutigkeiten der

² Das Seminar für Allgemeine Rhetorik an der Eberhard Karls Universität Tübingen hat eine über 500-jährige Tradition. Auf der Homepage des Instituts wurde 1496 Berufungsjahr von Heinrich Bebel als ersten Professor für Beredsamkeit und Dichtkunst in Tübingen erwähnt. (<http://www.rhetorik.uni-tuebingen.de/was-ist-rhetorik/#tubinger-rhetorik> 01.04.2023) Nicht nur eine imponierende Forschungstradition sondern auch ein für die moderne Rhetorikforschung fundamentaler Beitrag der mit der Universität Tübingen verbundenen Wissenschaftler beweisen die führende Rolle dieser Forschungs- und Ausbildungsstelle für Rhetorik nicht nur in Europa. Unter vielen bedeutenden Projekten ist das monumentale „Historische Wörterbuch der Rhetorik“, herausgegeben von Gert Ueding (Ueding 1992–2015) zu nennen. Es handelt sich in diesem Fall um den ersten in der mehr als 2500-jährigen Geschichte der *ars rhetorica* Versuch, die rhetorischen und damit verbundenen Bereiche zu identifizieren, darzustellen und gründlich zu beschreiben.

³ Knappe (2012).

⁴ Knappe (2012: 9).

lexikalische Komponenten dieser Konstrukte nicht frei sind, was auch in dem unten dargestellten Fall zum Vorschein kommt.

Das im Alltagsgebrauch ziemlich populäre und prinzipiell unberechtigte Gleichsetzen der Rhetorik mit der Sophistik bzw. mit der Manipulation ist nicht nur einer der Gründe, der die *ars* als etwas Unsauberes, ethisch Zweifelhafte und in den zwischenmenschlichen Relationen Unerlaubtes wahrnehmen ließ und immer noch lässt. Dieser Art Betrachtungsweise dieses Problems hat eine sehr lange, traurige Tradition. Es ist hier nicht der Platz, dieses interessante und wichtige Element der Rhetorikgeschichte ausreichend darzustellen. Platon pflegte die Rhetorik als etwas des Philosophen Unwürdiges darzustellen. Der Grund: die Rhetorik versagt als Mittel und Methode in der Konfrontation mit Menschen schlechten Willens. Dabei meinte Platon seinen Meister, Sokrates, und den unehrlichen Prozess, in dem der berühmteste Philosoph der griechischen Antike aufgrund von erfundenen Vorwürfen zum Tode verurteilt wurde. Für Platon war das ein dramatisches Beispiel für das Versagen der rhetorischen Argumentation und der entscheidende Grund, die Rhetorik wie alles, was sich mit der sinnlichen, sich verändernden Welt identifizieren lässt, abzulehnen. Zwar ist es nicht angebracht, mit Platon zu diskutieren, weil das nach Hochmut des Opponenten riecht, aber, wenn wir dieses Problem aus einer anderen, ethischen Perspektive betrachten⁵, sollten wir diesen traurigen Fall, den wir ohne Zweifel Justizmord nennen dürfen, nicht nur als den Wendepunkt in der Geschichte der abendländischen Philosophie betrachten, sondern auch paradoxal als den Sieg der Ethik, die die fundierende Rolle der Werte überall dort erkennen lässt, wo der Mensch in seiner ihm zukommenden Freiheit die richtigen Relationen zu Mitmenschen haben möchte.

Die Versuche, den Bezugsbereich der *ars rhetorica* zu bestimmen, lassen zwei Tendenzen erkennen. Eine der durch die Forscher vorgeschlagenen Lösungen beruht auf dem Erwähnen/Nennen von Objekten/Gegenständen, die im konkreten Fall infrage kommen. Dabei können auch die Bezugspunkte erwähnt werden, die das Vorhandensein von verschiedenen Betrachtungsperspektiven des zu definierenden Begriffs (z.B. Rhetorik) signalisieren. Als Beispiel führen wir die Information an, die auf der Heimseite des Seminars für Allgemeine Rhetorik der Universität Tübingen zu finden sind.

Der Begriff Rhetorik hat verschiedene Bedeutungen: Erstens versteht man darunter das auf Erfolg, Effektivität und Überzeugung gerichtete, praktische Kommunikationsverhalten von Menschen. Zweitens wird die mit diesem Verhalten befasste Theorie ebenfalls Rhetorik genannt. Und drittens ist Rhetorik der Kurzname der mit diesen Phänomenen befassten wissenschaftlichen Disziplin, die an der Universität Tübingen in einem eigenen Institut unterrichtet wird.

Die Forschungsfrage dieser Disziplin lautet: Wie können Menschen in der Kommunikation erfolgreich sein und wie können sie andere überzeugen? Schon

⁵ Es ist auch die christliche Perspektive, die Dariusz Karłowicz in seiner sehr interessanten Monographie „Sokrates i inni święci. O postawie starożytnych chrześcijan wobec rozumu i filozofii“ (2005).

die klassische Theorie hat hier eine Reihe von wissenschaftlich relevanten Beobachtungsfeldern festgelegt, auf denen die Rhetorikforschung arbeitet. Zu den wichtigsten systematischen Bereichen zählen:

der rhetorisch aktive Kommunikator (Orator) und seine Kompetenzen;
der Wettstreit (Agôn), ohne den es gar nicht zu rhetorischen Aktivitäten käme;
die kommunikativen Rahmenbedingungen für das rhetorische Handeln (Setting);
der Plan für das überlegte rhetorische Kommunikationshandeln (Strategie);
das Herbeiführen des mentalen Wechsels vom Standpunkt A nach B (Persuasion) beim Ansprechpartner bzw. beim Publikum (Adressaten);
die Produktion und Gestaltung der kommunikativen Instrumente (in der Regel sind dies Texte, z.B. Reden);
wichtige Gestaltungsmittel der rhetorisch geplanten Texte (Argumentation, rhetorische Figuren usw.);
das Aufführen von rhetorisch geplanten Texten (Performanz), einschließlich der so genannten Körpersprache (Actio);
das »Equipment« zum Aufführen von Texten (Medien);
die emotionale, kognitive, insgesamt psychische Disposition der Adressaten (Publikumspsychologie).⁶

Ob wir es hier mit einer extensionalen oder Realdefinition der *ars rhetorica* zu tun haben, ist eine Frage, die sich einfacher stellen als beantworten lässt.

Clemens Ottmers, ehemaliger Mitarbeiter am Seminar für Allgemeine Rhetorik der Universität Tübingen, hat in seiner Monographie „Rhetorik“⁷ die Theorie der *ars rhetorica* und nicht die praxisorientierte Beredsamkeit zum zentralen Punkt seiner Überlegungen gemacht (Ottmers 2007: V). Rhetorik ist nach Ottmers

- (...) die Theorie und Praxis der wirkungsvollen und überzeugenden Rede
- (...) eine Befähigung und ein Aufruf zum moralisch integren Reden,
- (...) die Kunst des ästhetisch anspruchsvollen Redens und Schreibens.⁸

Eine andere Darstellungsart des hier angesprochenen Problems, die sich nach der Lektüre der Aussagen über die Rhetorik bemerken lässt, beruht auf der Hervorhebung bestimmter Interpretationskomponenten des Begriffs, auf die die Aufmerksamkeit des Lesers gelenkt wird.

„Rhetorik, also strategische Kommunikation“⁹

„Rhetorik ist der Ausgang des Menschen aus gesellschaftlicher Sprachlosigkeit“¹⁰

Die zwei letztgenannten Zitate lassen sich auf keinen Fall als Arbeitsdefinitionen einstufen, mit welchen der strategische Ausgangspunkt der Forschung, eine Arbeitsgrundlage gekennzeichnet wird. Wir erfahren dabei etwas über zum Teil sogar emotionale Einstellung der Autoren dieser Worte zum Gegenstand ihrer Bemühungen.

⁶ <http://www.rhetorik.uni-tuebingen.de/was-ist-rhetorik/#kurzdefinition> (Zugriff 01.04.2023)

⁷ Ottmers (2007).

⁸ Ottmers (2007: 6).

⁹ <http://www.rhetorik.uni-tuebingen.de/> (01.04.2023).

¹⁰ Knappe (2012: S. 4 Umschlag).

Unsere Versuche, den Bezugsbereich der Rhetorik, das Definiendum, zu bestimmen, haben sich jedoch nur zum Teil als nicht erfolgreich erwiesen. Zwar ist es uns nicht gelingen, eine zufriedenstellende, ‚ordentliche‘ Rhetorikdefinition aufgrund von den in der Literatur vorhandenen Vorschlägen herauszuarbeiten, aber eben aus demselben Grund bekommen wir einigermaßen die Einsicht in das breite Feld der *ars*¹¹ *rhetorica*, was einerseits beunruhigend, andererseits faszinierend ist.

Wir vertreten die Meinung, dass unsere Bemühungen, etwas Verbindliches zu behaupten, ohne sich auf Aristoteles zu berufen, scheitern müssen. Aus diesem Grund führen wir die allgemein bekannten Worte des Philosophen an, die vom berühmten Traktat „Rhetorik“ in drei Büchern herkommen:

Die Rhetorik stelle also das Vermögen dar, bei jedem Gegenstand das möglicherweise Plausible zu erkennen. Denn dies leistet keine andere Kunstfertigkeit. Jede andere hat zwar zu ihrem speziellen Gegenstand die belehrende und prüfende Kompetenz, (...) aber die Rhetorik scheint sozusagen zu jeder Frage, die sich stellt, das Plausible zu betrachten. Deshalb sagen wir auch, dass sie keine technische Zuständigkeit für ein bestimmtes abgegrenztes Sachgebiet besitzt.¹²

Hier erfahren wir die Rhetorik als Vermögen, Kunstfertigkeit, Kompetenz, die sich weder mit einem konkreten Sachgebiet identifizieren noch zu einem homogenen, eindimensionalen Bereich reduzieren lässt.

Es ist nicht unsere Aufgabe, in dem vorliegenden Beitrag das Problem der Rhetorik-Definition zu lösen und alle Standpunkte darzustellen, die sich nicht nur in der modernen Rhetorikforschung, sondern auch in ihrer älteren und neueren Geschichte erkennen lassen¹³. In der Rhetorikforschung der letzten Jahrzehnten scheint die praxisorientierte Komponente zu dominieren. Chaim Perelman bedient sich in seinen Veröffentlichungen des Begriffs der ‚neuen Rhetorik‘ die er als „eine

¹¹ Wenn wir die Rhetorik nach den antiken Autoren als Kunst (*ars/technē*) bezeichnen, müssen wir uns der Mehrdeutigkeit dieses Wortes bewusst sein (vgl. <https://www.duden.de/rechtschreibung/Kunst> [05.04.2023]).

¹² Aristoteles (1995, Buch 1, Kap 2. 1355b 26–35).

¹³ In der Monographie „Einführung in die Rhetorik“ (2009) betrachtet Karl-Heinz Göttert das Problem verschiedener Interpretationsperspektiven des Begriffs *ars rhetorica* aus der historischen Perspektive. Die einzelnen Perioden der Rhetorikgeschichte als Ordnungsprinzip der durch den Autor durchgeführten Analyse, die mit den Epochen der europäischen Kultur korrelieren, lassen den Wandel der Ansichten zur Rolle und Aufgaben der *ars* beobachten. Von der Argumentationskunst, über die *ars bene dicendi* zur *ars persuadendi* mit wichtigen Perioden der Rhetorikverdrossenheit, die dieser heterogenen Disziplin das Recht abgesprochen haben, aus der wissenschaftlichen Perspektive betrachtet zu werden. Göttert meint dazu: „So klar die Aufgabenstellung der Rhetorik mit der Thematisierung der Redekunst umrissen zu sein scheint: der Blick in die Geschichte zeigt alles andere als ein einheitliches Bild. Zwar hat man von der Rhetorik zu allen Zeiten *auch* immer wieder die gleichen Rezepte zur Anleitung oder Verbesserung der eigenen Fähigkeiten erwartet und erhalten, aber gerade die großen Auseinandersetzungen mit dem ‚Fach‘ lassen sich darauf nicht reduzieren.“ (Göttert 2009: 19.)

Theorie der Argumentation“ definiert¹⁴. In der rhetorischen Literatur des XX. und des XXI. Jahrhunderts wird immer häufiger die Rolle der Rhetorik im natursprachlichen Kommunikationsprozess im Sinn der performativen Determinante dieses Prozesses dargestellt.

Auf der letzten Bucheinbandseite der Monographie von Ueding/Stenibrink (2011) finden wir ein Hans-Georg Gadamer-Zitat:

Die Ubiquität der Rhetorik ist eine unbeschränkte. Erst durch sie wird Wissenschaft zu einem gesellschaftlichen Faktor des Lebens. (...) An ihrer fundamentalen Funktion innerhalb des sozialen Lebens kann kein Zweifel sein. Alle Wissenschaft, welche praktisch werden kann, ist auf sie angewiesen.

Die Rhetorik und die Linguistik teilen das Interesse für die Sprache als Instrument, womit Menschen in verschiedenen Kulturkontexten handeln und diese Kontexte konstruieren. Es lassen sich vielversprechende Relationen zwischen beiden Forschungsfeldern beobachten.¹⁵ Diese Relationen sind vor allem im Bereich der handlungsorientierten Linguistik (Kommunikationsprozess, Sprachfunktionen in der natursprachlichen Kommunikation, Komponenten und das Optimieren des Kommunikationsprozesses; Kommunikationsprobleme/-barrieren: Diagnostik, Typologie, Vorbeugen und Abbauen; Varietätenlinguistik, Fachsprachenlinguistik, Medienlinguistik; Kommunikationsprozess in sozialen Gruppen; Sprachdidaktik, Translatorik) zu bemerken.

Der in der Rhetorik in bestimmten Kontexten gebrauchte Begriff der Angemessenheit (*aptum*) akzentuiert die Rolle und Verantwortung der Interaktanten für den Verlauf und das Gelingen des Kommunikationsprozesses. Zu beachten sind dabei die sozialen und ethischen Verhaltensnormen, Tradition und Konventionen, die jedes Mal die Wahl der entsprechenden Kommunikationsmittel (äußeres *Aptum*) determinieren. Im rhetorischen *Elocutio* wird daneben die Rolle des inneren *Aptum*

¹⁴ Perelman (1991: 325). Es ist dabei zu betonen, dass Perelman mit seiner zusammen mit Lucie Olbrechts-Tyteca (1958) verfassten Monographie nicht nur den Begriff der ‚neuen Rhetorik‘ formuliert sondern die Argumentation als Mittel der Konsenssuche und das Argumentieren als rhetorisches Kommunikationsereignis darstellt, in dem den Interaktanten (Sender, das Publikum: soziale Gruppen) die diesen Prozess bestimmenden Rollen zukommen. Diese praxisorientierte Darstellungsperspektive der rhetorischen Problematik im sozial-kulturellem Kontext beweist nicht nur die Aktualität der *ars* mit ihren Mitteln, Voraussetzungen und dem Instrumentarium, sondern sie macht es möglich, die natürlichen, authentischen Kommunikationsereignisse aus der Perspektive der rhetorischen Interaktionsdynamik zu betrachten, zu analysieren und zu modellieren. Das bedeutet einen interessanten Umbruch in der traditionellen Betrachtung der Rhetorik als Methode, die die Identifizierung der Standpunkte von Gesprächspartnern und das eventuelle Austragen der Konflikte möglich macht. Michał Rusinek ist in seiner sehr interessanten Monographie „Między retoryką a retorycznością“ (2003) zur Überzeugung gekommen, dass wir die Rhetorizität der Sprache als die ihr zukommende, natürliche Eigenschaft betrachten sollten.

¹⁵ Die Rhetorik erweist sich immer häufiger als wichtige Inspirationsquelle der sprachwissenschaftlichen Forschung im theoretischen und methodologischen Bereich. Vgl. dazu Bartoszewicz (2016: 25–32).

betont, was von Kommunikationspartnern die Kenntnis des Sprachsystems im allgemeinen und der einzelnen Subsysteme im Sinne der in diesem Rahmen zur Verfügung stehenden Formen verlangt.

Im Institut für die Germanische Philologie an der Universität Wrocław werden schon seit Mitte der 50er Jahre profilierte, sprachwissenschaftliche Forschungen entwickelt und geführt¹⁶. Die lange Tradition und die Verdienste der Breslauer Linguisten, die in verschiedenen Bereichen die Entwicklung der polnischen und germanistischen Linguistik bestimmt und determiniert haben, ist mit den Namen von Professoren Jan Pipek, Marian Adamus, Norbert Morciniec, Stanisław Prędoła, Eugeniusz Tomiczek, Krzysztof Janikowski zu verbinden.

Das Institut für Germanische Philologie an der Universität Wrocław umfasst 4 linguistisch profilierte Lehrstühle und 3 Forschungsstellen (Stand für 2023). Es sind:

- Der Lehrstuhl für Allgemeine und Vergleichende Sprachwissenschaft (Lehrstuhlleiterin Prof. Edyta Błachut, bis 2019 Prof. Lesław Cirko)
- Der Lehrstuhl für deutsche Sprache (der älteste unter den linguistischen Forschungsstellen an der Breslauer Germanistik; Bis 1995 Lehrstuhlleiter Prof. Norbert Morciniec und nach seiner Pensionierung Prof. Iwona Bartoszewicz). Die Struktur des Lehrstuhls wird erweitert und bereichert um zwei Forschungsstellen
 - für Skandinavistik (mit Prof. Krzysztof Janikowski und nach seiner Pensionierung 2012 mit Prof. Józef Jarosz),
 - für Phonetik (gegründet und geleitet von Prof. Artur Tworek)
- Der Lehrstuhl für angewandte Linguistik (gegründet von Prof. Eugeniusz Tomiczek, dem langjährigen Institutsdirektor und nach seinem Tod 2013 geleitet durch Prof. Joanna Szczek)
- Der Lehrstuhl für Translatork und Glottodidaktik (von 1994 bis 2016 Lehrstuhl für Glottodidaktik, von 1994 bis 2012 geleitet von Prof. Roman Lewicki; seit 2012 Lehrstuhlleiterin Prof. Anna Małgorzewicz)
- Die Forschungsstelle für Medienlinguistik mit Prof. Roman Opiłowski.

Die Autorin des vorliegenden Beitrags hat sich an die Lehrstuhlinhaber/Innen und an die Leiter der Forschungsstellen gewandt, die Ergebnisse der in den einzelnen Organisationseinheiten realisierten Projekte unter Beachtung der rhetorischen Problematik zu präsentieren. Dank der freundlichen Hilfe von Kolleginnen und Kollegen Professoren Edyta Błachut, Anna Małgorzewicz, Józef Jarosz, Artur Tworek und Roman Opiłowski ist es möglich geworden, die so profilterten Forschungsbereiche darzustellen und eine bibliografische Kurzinformation vorzubereiten. Die hier genannten Kolleginnen und Kollegen möchte ich bitten, meine herzlichsten Dankesworte anzunehmen. Ohne Euere Hilfe wäre es nicht möglich, diesen Text zu verfassen. Ebenso bedanken möchte ich mich bei allen, hier mit Namen nicht erwähnten Institutskolleginnen und -kollegen für alle Informationen, die meiner Arbeit einen Sinn gegeben haben.

¹⁶ Die Geschichte der Germanistik in Wrocław ist auf der Homepage des Instituts unter <http://www.ifg.uni.wroc.pl/historia-instytutu/> (24.04.2023) zu finden.

Lehrstuhl für Allgemeine und Vergleichende Sprachwissenschaft ¹⁷

- Die Suche nach Kommunikationsmodellen, die die Optimierung der Kommunikation als Prozess darstellen, in dem das Problem der Grenzen der Akzeptabilität von Spracherscheinungen und verbalen Segmenten des Prozesses hervorgehoben wird. In diesem Zusammenhang werden die grammatischen, stilistischen und pragmatischen Aspekte dieses Problems berücksichtigt und untersucht (Prof. Lesław Cirko).
- Die Sprache als Werkzeug, mit dem der absichtlich handelnde Sprachnutzer auf die Kommunikationspartner und ferner auf die Welt in den ihr zukommenden Aspekten Einfluss nimmt. Zu diesem Zweck wird der Gebrauch der Sprachmittel: neben den grammatischen Erscheinungen und lexikalischen Einheiten (z.B. Syntax, Wortbildung) auch rhetorische Figuren und Tropen untersucht, die die Intention des Senders direkt bzw. indirekt (Anspielungen, Ironie, Metapher) realisieren lassen. Es wird dabei die Rolle des (politischen) Kontextes analysiert und betont, was in Presstexten besonders deutlich zum Vorschein kommt (Prof. Edyta Błachut).
- Wort- und Phrasenkontaminationen als Stilmittel in verschiedenen Texten. Metapher und Katachrese in Presstexten. Nominalstil – Der analytische Schwerpunkt liegt in diesem Fall auf entsprechenden, syntaktischen Erscheinungen in wissenschaftlichen Texten (Dr. Adam Gołębiowski).
- (Para)verbale Strategien in der mündlichen, wissenschaftlichen Kommunikation in linguistischen Tagungen (Referentinnen und Referenten) unter Beachtung der prosodisch-stilistischen Elemente und ihrer Rolle aus der rhetorischen Perspektive (Dr. Marta Rogozińska).

Lehrstuhl für deutsche Sprache

- Die im Internet verfügbaren Vorstellungstexte von Ärztinnen und Ärzten, die neben der primären Informationsfunktion auch eine Argumentations- und persuasive Funktion erfüllen. Besonders hervorzuheben sind in diesem Zusammenhang Techniken und Strategien der verbalen Selbstdarstellung von Ärztinnen und Ärzten im Internet und die damit verbundenen Formen der Beziehungsgestaltung mit den Rezipienten (wie z. B. Mittel sprachlicher Höflichkeit), mit denen die persuasive Funktion analysierter Texte unterstützt wird (Dr. Marcelina Kałasznik).
- Fachsprachenlinguistik, Fachlexikographie / Terminographie, Begriffs- und Wortgeschichte, Juristische Rhetorik, Rechtsmetaphorologie, Terminologielehre, Definitionslehre, Deutsche und polnische Rechtssprache, deutsche und polnische juristische Fachsprache, Philosophie der Sprache, Philosophie des Rechts, Auktoriale Merkmale der Sprache in Texten (Prof. Rafał Szubert).

¹⁷ Die einzelnen, linguistischen Organisationseinheiten werden in einer Reihenfolge präsentiert, die dem Darstellungsmodus der Heimseite des Instituts für die germanische Philologie der Universität Wrocław entspricht (<http://www.ifg.uni.wroc.pl/zaklady/> 11.05.2023).

- Theorie und Geschichte der Rhetorik; Rhetorik und Linguistik (Rhetorik als Geber- und die Linguistik als Nehmerdisziplin); Argumentationstheorie und Praxis; rhetorisches, analytisches Instrumentarium im Dienste der linguistischen Forschung; Kritische Analyse und Auswertung der politischen, persuasiven Texte auf das Bestehen der Mittel der Manipulation hin; Rhetorik vs. Eristik; Die Rolle des Witzes in der Kommunikation; Witze als Gegenstand der linguistischen Analyse unter Beachtung der rhetorischen Perspektive; Rhetorische und logische Fehler in ausgewählten Texten; Rhetorische Interpretation der ausgewählten, sozialen und medialen Phänomene (Prof. Iwona Bartoszewicz).

Forschungsstelle für Skandinavistik

- Das rhetorische Instrumentarium war eine methodologische Grundlage zur Ermittlung sprachästhetischer Charakteristika sowie kommunikativer Strategien ausgewählter Textsorten. Der Gebrauch rhetorischer Stilfiguren als Ausdruck von Poetizität deutschsprachiger Grabinschriften; Gebrauch persuasiver Sprachmittel sowie ihre Formen und Ziele in deutschsprachigen Grabinschriften (Prof. Józef Jarosz).
- Unhöflichkeit und sprachliche Aggression als persuasives Mittel im politischen Diskurs; Kommunikative Strategien im polnischen, politischen Diskurs (Dr. Michał Smułczyński).
- Angemessenheit der sprachlichen Ausdrucksweise aus sprachpragmatischer Sicht. Der Autor postuliert die Erweiterung des rhetorischen Prinzips auf Kommunikationsverhalten im weiteren Sinne d.h. in Bezug auf verbale und nonverbale Ausdrucksmittel (Prof. Janusz Stopyra).

Forschungsstelle für Phonetik

- Untersuchung prosodischer Merkmale von diversen Texten in der Relation zu Varietäten; experimentelle Phonetik, auch deutsch-polnische Kontraste in diesem Bereich; Phnoididaktik; Morphophonologie; Morphophonetik; Soziophonetik (Prof. Artur Tworek; mgr Aleksandra Molenda).
- Polnische Aussprache als der Perspektive der Fremdsprachendidaktik.
- Dialektologie und Geolinguistik: besonders Dialekte in Schlesien in der Relation zum Polnischen. Dialekte in literarischen Texten (mgr Aleksandra Molenda, mgr Alicja Derych).

Lehrstuhl für Translatorik und Glottodidaktik

Das anthropozentrische Profil des Lehrstuhls findet seine Widerspiegelung in den entwickelten Konzepten der sprachlichen Kommunikation, der Translation sowie in den strategischen Modellen der Translations- und Fremdsprachendidaktik. Die methodologische Grundlage der wissenschaftlichen Reflexion in diesen Forschungsbereichen bildet die anthropozentrische Definition der ein- und mehrsprachigen Kommunikation, die den Menschen in den Mittelpunkt eines jeden Kommunikationsgefüges stellt. Die sprachliche Kommunikation wird in den Kategorien der sprachlichen Handlung

aufgefasst, in der sprachliche Texte strategisch-kommunikativ instrumentalisiert werden. Das sprachliche Kommunikations- bzw. Translationsgefüge unterliegt in jedem translatorischen und glottodidaktischen Explikationsverfahren einer eingehenden Faktorenanalyse, deren Grundlage ein Fragenkatalog bildet, der als eine Abwandlung des Frageschemas der antiken Rhetorik angesehen werden soll. Im Mittelalter wurde es aus mnemotechnischen Gründen in die Form eines lateinischen Hexameters gegossen: *Quis quid ubi quibus auxiliis cur quomodo quando?* (Wer was wo mit welchen Mitteln warum wie wann?)¹⁸

- Unterschiedliche Translationsarten und -formen diverser Diskursbereiche. Im Zentrum des Forschungsinteresses liegen: mündliche, schriftliche, multimediale Translation; Fachübersetzung (Prof. Anna Małgorzewicz), literarische Übersetzung (Dr. Michał Gąska), Filmübersetzung (Dr. Kwiryna Proczkowska).
- Entwickelt werden auch translationsdidaktische Konzeptionen, Modelle der Textkompetenz, Kompetenzmodelle in der akademischen Translationsdidaktik (Prof. Anna Małgorzewicz).
- Kompetenzmodelle in der schulischen Sprachdidaktik (Dr. Patricia Hartwich).
- Ontologische Modelle der Translationshandlung, die in den philosophisch-praxeologischen Ansätzen verankert sind (Prof. Anna Małgorzewicz).
- Innovative Methoden der effektiven, interkulturellen Kommunikation. Der Fremdsprachenunterricht wird als Möglichkeit zur Steuerung des Lernprozesses der Lerner betrachtet, somit werden persuasive Techniken entwickelt und untersucht, die Lerner zur aktiven Teilnahme am Lernen und zur Entwicklung ihrer sprachlichen Fähigkeiten motivieren sollen (Dr. Magdalena Białek).
- Wortschatzlernen im Fremdsprachenunterricht unter besonderen Berücksichtigung der formelhaften Konstruktionen in der mündlichen und schriftlichen Kommunikation (Dr. Małgorzata Czarnecka).
- Einen relativ neuen Bereich der glottodidaktischen Forschung am Lehrstuhl für Translorik und Glottodidaktik stellen mediale Kompetenz und die Entwicklung dieser Kompetenz in der sprachlichen Bildung an den polnischen Schulen dar. Auch diese Kategorie wird vor dem Hintergrund des holistischen, dynamisierten Kommunikationsgefüges erforscht. Die mediale Kompetenz spielt die gravierende Rolle in der heutigen sprachlichen Kommunikation; sie beeinflusst die rhetorische Ausprägung der sprachlichen Kommunikate (Dr. Magdalena Maziarz).

Forschungsstelle für Medienlinguistik

Die Erforschung von rhetorischen Mitteln in der Medienkommunikation; Untersuchung der multimodalen Mittel in der gegenwärtigen Ausstellungskommunikation; Untersuchung der intermedialen und multimodalen Komponenten,

¹⁸ Es ist dabei zu beachten, dass die hier angegebene Suchformel neben der klassischen, rhetorischen Statuslehre nach Cicero beim und zum Bestimmen von Argumenten gebraucht wurde.

Praktiken und Funktionen von Texten im öffentlichen Raum von Städten und Regionen mit der besonderen Berücksichtigung von Pandemie-Texten; Untersuchung der Ausdrucksmittel und der Praktik der Emotionalisierung und der Kreativität in den Medientexten; Untersuchung der Argumentation in den Fernsehnachrichten (Prof. Roman Opiłowski).

Die Analyse der oben zusammengestellten Informationen lässt uns zu dem Schluss gelangen, dass die Linguisten, die im Institut für Germanische Philologie der Universität Wrocław forschen, unter Projekten, die sie im Rahmen des wissenschaftlichen Profils der Forschungseinheit realisieren, sich auch in die rhetorische Problematik erfolgreich vertiefen.

Die Liste der durch die Kolleginnen und Kollegen Germanisten aufgenommen Themen, die im Anhang zu diesem Artikel in der Form einer bibliographischen Information über die bereits veröffentlichten, wichtigen Beiträge dargeboten wird, ist imponierend. Wir, die Breslauer Linguisten, fokussieren auf die Rhetorizität der Sprache in natürlichen Kommunikationssituationen und ferner auf das Optimieren des Kommunikationsprozesses sowie auf das Minimieren/Beseitigen der Barrieren und Störungen, die dabei infrage kommen. Es wird auf den Sektoren geforscht, die dem rhetorischen Bereich angehören: Kommunikationsprozesse, ihre Dynamik, Probleme und wie sie zu lösen sind, Kommunikation als Interessenbereich der praxisorientierten (Fremd-) Sprachendidaktik und Translatorik, Bedingungen der erfolgreichen Kommunikation, neue Kommunikationsfelder, Kommunikation in der Öffentlichkeit, die Kommunikationsspannung zwischen den Interaktanten und wie diese abzubauen ist (Persuasion/Eristik), Argumentation, Stilistik und ihre (persuasive) Rolle im Kommunikationsprozess, das Problem der Angemessenheit und das Bewerten der Kommunikationsakte aus verschiedenen Perspektiven: Zielgerichtetheit, grammatische Korrektheit/Norm, Norm analysiert in soziolinguistischen Zusammenhängen, Ethik. Nicht zu vergessen sei in diesem Kontext das Interesse an den nicht verbalen, paraverbalen, kontextgebundenen und präsupponierten Determinanten und Elementen des umfassenden Kommunikationsakt.

Wir hoffen und sind davon überzeugt, dass die Rhetorik mit ihrer langen, durch die Zeit und Verdienste vieler Generationen von Theoretikern, Praktikern und Philosophen bewehrten Geschichte auch für die moderne Linguistik eine interessante, faszinierende und immer aktuelle Perspektive bedeutet. Die Bemühungen der Forscherinnen und Forscher, die abgesehen von Disziplinen, welche sie vertreten, den Wert und den unbezweifelbaren Scharm der *ars rhetorica*, der jeder vornehmen Dame¹⁹ zukommt, bemerken und anerkennen, versprechen nicht nur wissenschaftlichen Erfolg. Es handelt sich jedes Mal um ein intellektuelles Abenteuer, das uns die geheimnisvolle Welt der menschlichen Seele immer neu entdecken, erfahren und genießen lässt.

¹⁹ Die Rhetorik wurde in der Literatur nicht selten als junge, hübsche Frau, als Königin der Sieben Freien Künste allegorisch dargestellt.

Literatur

- Aristoteles (1995): *Rhetorik*. Übersetzt von Franz G. Sieveke. 5. Unveränderte Auflage. München.
- Karłowicz, Dariusz (2005): *Sokrates i inni święci. O postawie starożytnych chrześcijan wobec rozumu i filozofii*. Warszawa.
- Götttert, Karl-Heinz (2009): *Einführung in die Rhetorik*. 4. Auflage. München.
- Kindt, Walther (2012): *Linguistische Rhetorik*. In: *Forum Artis Rhetoricae* 3(30): 31–46.
- Knape, Joachim (2012): *Was ist Rhetorik?* Stuttgart.
- Ottmers, Clemens (2007): *Rhetorik*. 2. Aktualisierte und erweiterte Auflage. Stuttgart-Weimar.
- Perelman, Chaim (1991): *Die neue Rhetorik: Eine Theorie der praktischen Vernunft*. In: Kopperschmidt, Josef (ed.): *Rhetorik*. Zwei Bände. Zweiter Band: *Wirkungsgeschichte der Rhetorik*. Darmstadt, 325–358.
- Perelman, Chaim / Olbrechts-Tyteca, Lucie (1958): *Traité de l'argumentation: La nouvelle rhétorique*. Paris.
- Rusinek, Michał (2003): *Między retoryką a retorycznością*. Kraków.
- Schopenhauer, Artur (o.J.): *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*. Warszawa.
- Ueding, Gert, Steinbrink, Bernd (2011): *Grundriss der Rhetorik. Geschichte-Technik-Methode*. Stuttgart.
- Ueding, Gert et al. (1992–2015): *Historische Wörterbuch der Rhetorik*. 12 Bde. Berlin. Internet
- <http://www.rhetorik.uni-tuebingen.de/was-ist-rhetorik/#kurzdefinition>
- <http://www.rhetorik.uni-tuebingen.de/>
- <https://www.duden.de/rechtschreibung/Kunst>
- <http://www.ifg.uni.wroc.pl/historia-instytutu/>
- <http://www.ifg.uni.wroc.pl/zaklady/>
- Anhang: Veröffentlichungen Breslauer Germanisten im Forschungsbereich: Rhetorik (in Auswahl)
- Sammelbände
- Bartoszewicz, Iwona (ed.) (2012): *Forum Artis Rhetoricae 3: Linguistik und Rhetorik – gegenseitige Wahrnehmung*.
- Bartoszewicz, Iwona (ed.) (2012): *Forum Artis Rhetoricae 4: Persuasive Texte als Objekt linguistischer Reflexion*.
- Błachut, Edyta / Cirko, Lesław / Tworek, Artur / Grawunder, Sven / Schwarze, Cordula (eds.) (2016): *Studia Linguistica XXXV*.
- Tworek, Artur (ed.) (2019): *Forum Artis Rhetoricae 1/56: Retoryka codzienności. Jak używamy i nadużywamy zasad ars rhetorica?*
- Aufsätze und Monographien
- Bartoszewicz, Iwona (2000): *Formen der Persuasion im deutsch-polnischen politischen Dialog. Untersuchungen zu politischen Reden zwischen 1989 und 1995*, Wrocław.
- (2008): *Krainy retoryczne. Zapiski z podróży*. Wrocław.
- (2016): *Linguistik und Rhetorik. Berührungspunkte*. In: Błachut, Edyta / Cirko, Lesław / Tworek, Artur / Grawunder, Sven / Schwarze, Cordula (eds.): *Studia Linguistica XXXV*: 25–32.

- (2017): Naukowy tekst językoznawczy jako obiekt analizy retorycznej. In: Mielczarski, Cyprian (ed.): *Retoryka klasyczna i retoryka współczesna/ Pola i perspektywy badań*. Warszawa, 105–118.
- (2019a): Czy Hercule Poirot stosował zasady argumentacji retorycznej? Garść refleksji po lekturze powieści Agathy Christie „Przyjdź i zgin”. In: *Forum Artis Rhetoricae* 1/56: 73–84.
- (2019b): O radości w retoryce. Tworek, Artur (ed.): *Germanistyka otwarta. Wrocławskie debaty o języku i językoznawstwie*. Wrocław, 191–209.
- (2019c): Ekranizacje powieści Agathy Christie „Morderstwo w Orient Expressie” – obserwujesz i jesteś obserwowany. In: Bartoszewicz, Iwona / Małgorzewicz, Anna (eds.): *Studia Translatorica*, Wrocław, 113–133.
- (2020): „Der Massenmord im Walde von Katyn. Ein Tatsachenbericht” – NSDAP na tropie prawdy o mordzie katyńskim. Analiza broszury propagandowej. In: *Res Rhetorica*: 21–44.
- (2022): Die Sprachverwirrung in den Zeiten der Corona. Aus der linguistisch-rhetorischen Perspektive betrachtet (im Deutschen und im Polnischen): Eine flüchtige Skizze. In: Jakosz, Mariusz / Kałasznik, Marcelina (eds.): *Koronawirus: Diverse Zugänge zu einem aktuellen Superdiskurs*. Göttingen, 87–107.
- Białek, Magdalena (2009): *Kształcenie międzykulturowe w edukacji językowej*. Wrocław.
- (2017): Die Problematik der Interkulturalität in der Glottodidaktik. In: *Glottodidactica* 42/2: 185–197.
- Błachut, Edyta (2003): Triade: tradierte Formulierungstechnik. Zur Struktur und Funktion von Triaden. In: *Studia Linguistica XXII*: 15–23.
- (2008): Wertende Konnotationen von Metaphern. Am Beispiel von Metaphern aus politischen Kommentaren zur Wiedervereinigung Deutschlands 1989. In: *Studia Linguistica XXVI*: 27–48.
- (2009): Bewerten als Kommunikationstaktik aus kontrastiver Sicht (deutsch-polnisch) – didaktische Aspekte. In: *Linguistische Treffen in Wrocław* 3: 127–133.
- (2010): Zum Umgang mit Tabuwörtern in politischen Texten (mit Bezug auf ihr kommunikativ-wertendes Potenzial). In: Błachut, Edyta / Gołębiowski, Adam / Tworek, Artur (eds.): *Phänomene im pragmatisch-semantischen Grenzbereich*. Dresden / Wrocław (Akten der 19. internationalen Linguistenkonferenz, Karpacz 19.-21.05.2008), 47–62.
- (2014): *Bewerten – Semantische und pragmatische Aspekte einer Sprachhandlung*. Hamburg.
- (2015): Tautologische Strukturen: Zuordnung, Funktion und ein Versuch der Interpretation tautologischer Äußerungen im Gebrauch. In: *Linguistische Treffen in Wrocław* 11 (Phrasenstrukturen und -interpretationen im Gebrauch II). Wrocław/Dresden, 35–41.
- Cirko Lesław (2001a): Sprachpflege per Gesetz. In: *Sprachreport. Informationen und Meinungen zur deutschen Sprache* 1: 2–4.
- (2001b): Das Hervorheben. In: *Jahrbuch Deutsch als Fremdsprache* 27: 493–521.
- (2004): Zum schillernden Begriff Akzeptabilität. In: *Polendiskurse (Convivium. Germanistisches Jahrbuch Polen 1993–2003)*. Bonn, 197–207.

- (2009): Akceptacja w komunikowaniu się. Między preskrytywizmem a permissytywizmem, Wrocław.
- Czachur, Waldemar / Mikołajczyk, Beata / Opiłowski, Roman (2022): Museum communication: the current state of research and challenges for linguistics. In: *Stylistyka. Media i styl* 31.
- Czarnecka, Małgorzata (2011): Formelhafte Sequenzen in der Erst- und Zweitsprache: Versuch einer Begriffsbestimmung aus psycholinguistischer Perspektive. In: *Germanica Wratislaviensia*: 189–199.
- (2016): „How many elephants?” – Probleme mit der Begriffsbestimmung und Identifizierung formelhafter Äußerungen. In: *Germanica Wratislaviensia* 141: 183–195.
- Gąska, Michał (2021): Elementy trzeciej kultury w procesie tłumaczenia prozy Holenderskich Indii Wschodnich na języki polski i niemiecki. Kraków.
- Gołębiowski, Adam (2007): Katachrese als Mittel der kreativen Textgestaltung. In: Cirko, Lesław / Grimberg Martin (eds.): *Sprachlust – Norm- Kreativität*. Wrocław / Dresden (Materialien der internationalen Linguistenkonferenz Karpacz 12.9.–14.9.2005), 67–81.
- (2008): Zur bildlichen Darstellung der politischen Situation in Deutschland nach den Bundestagswahlen 2005 in der Tageszeitung. In: Bartoszewicz, Iwona / Szczęk, Joanna / Tworek, Artur (eds.): *Linguistica et res cotidianae*. Wrocław-Dresden (=Linguistische Treffen in Wrocław vol. 2), 95–101.
- (2009): Kontaminacje wyrazowe jako przejęzyczenia i jako świadome zabiegi stylistyczne. In: Dzieweczyński, Mariusz / Jahr, Mirjam / Ondřejová, Kateřina (eds.): *Bliskość i oddalenie Nähe und Ferne Blízkost a vzdálenost*. Materiały VI. Międzynarodowej Konferencji Studenckiej Interfaces we Wrocławiu. Wrocław-Dresden, 33–42.
- (2010): Zur Beziehung zwischen Katachrese und Kontamination. In: *Studia Linguistica* XIX: 59–65.
- (2011): Kontamination: Form – Semantik – Pragmatik, Dresden-Wrocław.
- (2015): Zum Nominalstil der Wissenschaftssprache. In: Błachut, Edyta / Gołębiowski, Adam (eds.): *Kontroversen in der heutigen germanistischen Linguistik: Ansichten, Modelle, Theorien*. Wrocław-Dresden (=Beiträge zur allgemeinen und vergleichenden Sprachwissenschaft Bd. 4), 49–64.
- (2016): Zum Gebrauch von Parenthesen in deutschen und polnischen wissenschaftlichen Texten. In: Błachut, Edyta / Gołębiowski, Adam (eds.): *Sprache und Kommunikation in Theorie und Praxis* (=Beiträge zur allgemeinen und vergleichenden Sprachwissenschaft Bd. 5), 95–107.
- Hartwich, Patricia (2020): Übersetzen im Unterricht Deutsch als Fremdsprache : Sprachwechselbasierte Aktivitäten im Deutschunterricht an polnischen Mittelstufenschulen. Wrocław.
- Jarosz, Józef (2013a): Deutschsprachige und dänische Grabinschriften mit Appellfunktion – eine Collage aus kanonischen und unkonventionellen Persuasionszielen. In: Lasatowicz, Maria Katarzyna / Rudolph, Andrea (eds.): *Corpora und Canones: Schlesien und andere Räume in Sprache, Literatur und Wissenschaft*. Berlin (Silesia: Schlesien im europäischen Bezugsfeld: Quellen und Forschungen; Bd. 14), 335–350.

- (2013b): Zum Gebrauch der rhetorischen Figuren des Ersatzes in deutschen Grabschriften. In: Knipf-Komlósi, Elisabeth / Öhl, Peter / Péteri, Attila / Rada, Roberta V. (eds.): *Dynamik der Sprache(n) und der Disziplinen*. Budapest (21. internationale Linguistiktage der Gesellschaft für Sprache und Sprachen in Budapest), 231–237.
- (2013c): Zum Gebrauch rhetorischer Figuren der Hinzufügung in deutschen Grabinschriften. In: *Germanica Wratislaviensia* 137: 77–93.
- Kałasznik, Marcelina (2022a): Ärzte-Profile auf Arztbewertungsportalen als Vorstellungstexte – Versuch einer textlinguistischen Beschreibung. In: *Studia Germanica Gedanensia* 45: 87–96.
- (2022b): Höflichkeit in der Selbstdarstellung von Ärzten – eine Analyse am Beispiel von Ärztenprofilen auf Arztbewertungsportalen. In: *Polilog. Studia Neofilologiczne nr 12*: 237–248.
- Kazik, Karolina (2020): W zwierciadle obcej literatury: analiza wybranych przekładów wierszy Zbigniewa Herberta na język niemiecki. In: Małgorzewicz, Anna / Czechowska, Ilona / Szajbel-Keck Małgorzata (eds.): *Zbigniew Herbert – poeta między kulturami = Zbigniew Herbert – ein Dichter zwischen den Kulturen*. Wrocław, 123–135.
- Małgorzewicz Anna (2003): *Prozessorientierte Dolmetschdidaktik*. Wrocław.
- (2012): *Die Kompetenzen des Translators aus kognitiver und translationsdidaktischer Sicht*. Wrocław.
- (2016): Fachkommunikationskompetenz des Translators und ihre Bausteine. In: Duś, Magdalena / Kołodziej, Robert / Rojek, Tomasz (eds.): *Wort – Text – Diskurs*. Frankfurt am Main (Danziger Beiträge zur Germanistik 53), 421–431.
- (2021): Translationshandlung an der Schnittstelle zwischen philosophisch-praxeologischen Ansätzen und der Konzeption des erweiterten Translationsgefüges. In: *Studia Translatorica* 12: 27–40.
- (2022): Der Translator als Textinterpret und -kommunizierender. Ein Stratifizierungskonzept der Textkompetenz. In: *Lublin Studies in Modern Languages and Literature* 46/2: 71–83.
- Maziarz, Magdalena (2020): *Zaangażowani w rzeczywistość : szkolna edukacja medialna w Niemczech i Polsce*. Wrocław.
- Opiłowski, Roman (2019): Argumentation mittels der Intermedialität in Fernsehnachrichten. Analyse eines Fernsehberichtes der polnischen TVP im interkulturellen Kontext. In: Giessen, Hans W. / Lenk, Hartmut E. H. / Tienken, Susanne / Tiittula, Liisa (eds.): *Medienkulturen – Multimodalität und Intermedialität*. Bern, 379–398.
- (2020a): Netzhas in deutschen und polnischen Nutzerkommentaren aus multimodaler Sicht. In: Makowski, Jacek (ed.): *Hassrede – ein multidimensionales Phänomen im interdisziplinären Vergleich*. Łódź, 167–185.
- (2020b): Praktiken der Emotionalisierung im digitalen Kommunikationsraum. Vor dem Hintergrund von Medien und alternativen Öffentlichkeiten. In: *Linguistische Treffen in Wrocław* 17 (I): 211–222.
- (2020c): Muster der kommunikativen Kreativität im urbanen Raum. Eine multimodale Perspektive. In: Cieszkowski, Marek / Pociask, Janusz (eds.): *Text- und Diskurswelten in der massenmedialen Kommunikation*. Berlin, 199–220.

- (2022a): Individualisierung als multimodale Praktik in städtischen Pandemie-Texten. In: Jakosz, Mariusz / Szczek, Joanna (eds.): *Dynamiken des Liminalen. (Diskurs) linguistische Annäherungen an das Phänomen Grenze*. Göttingen, 137–154.
- (2022b): Intermediale Komponenten, Beziehungen und Funktionen in öffentlichen Stadttexten. In: *Linguistische Treffen in Wrocław 22 (II)*: 195–207.
- (2022c): Zentrale und periphere Mittel der Multimodalität im funktionalen Stadtdiskurs über die Pandemie des Coronavirus. In: Jakosz, Mariusz / Kałasznik, Marcelina (eds.): *Corona-Pandemie: Diverse Zugänge zu einem aktuellen Superdiskurs*. Göttingen, 289–307.
- Proczkowska, Kwiryna (2021): *Sitcom amerykański w układach translacyjnych: specyfika genologiczna jako determinanta strategii tłumaczeniowej*. Kraków.
- Rogozińska, Marta (2016): Assimilationstendenzen in Konferenzvorträgen. Eine korpusbasierte Studie. In: *Sprache und Kommunikation in Theorie und Praxis (Beiträge zur allgemeinen und vergleichenden Sprachwissenschaft)*, 145–160.
- (2016): Tilgungstendenzen in Konferenzvorträgen. Eine korpusbasierte Studie. In: *Studia Linguistica XXXV*: 205–219.
- (2018): Zum Sprecher-Hörer-Verhältnis in deutschen und polnischen Konferenzvorträgen, w: *Linguistische Treffen in Wrocław 14, Grenzen der Sprache – Grenzen der Sprachwissenschaft II*: 109–118.
- (2021a): Pilotstudie zu prosodischen Strategien in frei gesprochenen Konferenzvorträgen deutscher Linguisten. In: *Beiträge zur allgemeinen und vergleichenden Sprachwissenschaft / Contributions to General and Comparative Linguistics 10*: 97–117.
- (2021b): Personenreferenz in deutschen sprachwissenschaftlichen Konferenzvorträgen. In: *Studia Germanica Gedanensia 45, Text- und Diskurswelten gestern und heute*: 128–136.
- Smulczyński, Michał (2022a): Sprachliche Unhöflichkeit in der polnischen Politik: Krystyna Pawłowicz' Invektiven auf Twitter. In: *Linguistische Treffen in Wrocław 22, (II)*: 275–287.
- (2022b): Zwischen Hassrede und Komik – Analyse von Protestparolen gegen Abtreibungsverbot in Polen. In: *Aktuelle Trends in der phraseologischen und parömiologischen Forschung weltweit: Band II Hamburg*: 139–156 .
- Stopyra, Janusz (2013): Angemessenheit als sprachpragmatische Kategorie. In: *Studia Scandinavica et Germanica: vom Sprachlaut zur Sprachgeschichte*. Jarosz, Józef / Schröder, Stephan Michael / Stopyra, Janusz (eds.) (28 linguistische Annäherungen an diachrone und synchrone Sprachbetrachtung: 283–288.
- Szubert, Rafał (2021): Solidarity of Consciences and Its Meaning. In: *Solidarity and Responsibility Studies on Ethics, Esthetics and Culture*. In: Matusiak, Agnieszka / Libura, Agnieszka / Lewicki, Arkadiusz (eds.). Wiesbaden, 25–40.
- (2022): Auch die Jurisprudenz spricht in Gleichnissen. Von den praxisdienlichen Vereinfachungen der Rechtsphraseologie. In: Gondek, Anna / Jurasz, Alina / Kałasznik, Marcelina / Szczek, Joanna (eds.): *Aktuelle Trends in der phraseologischen und parömiologischen Forschung weltweit: Band II. Hamburg*, 55–66.
- (2022): Zum metaphorbedingten performativen Widerspruch in der Sprache theoretischer Abhandlungen aus dem Gebiet des deutschen Rechts und zum semantischen Differenzierungsbedarf als Problemlösung. In: *Orbis Linguarum 56*: 435–443.

Schlüsselwörter

Linguistik, Rhetorik, Forschungsbereich, Institut für Germanische Philologie, Universität Wrocław

Abstract

Linguistics and rhetoric – together or apart? The Wrocław University's Institute of German Philology most crucial linguistic areas of research. A rhetorical perspective

Abstract The question phrased in this article's title finds a positive answer in the following substance. In the first part of article there was made an attempt to define a term „ars rhetorica”, which happened to be methodologically problematic. However, it is not impossible, although rhetoric can't be limited by boundaries established by commonly used division of science fields. Then research projects led by linguists of the Wrocław University's Institute of German Philology has been analyzed in the context of a problem phrased in the beginning of this work. The analysis allows one to notice an engagement for methodological, analytic and theoretic possibilities of rhetorical research amongst the scholars. Reflection of what has been mentioned above is being found in the outline of linguistic-rhetorical bibliography, attached to this work.

Keywords

linguistics, rhetoric, research field, Institute of German Philology, Wrocław University

Stefan Kiedroń (<https://orcid.org/0000-0002-3564-7053>)

Uniwersytet Wrocławski – Wydział Filologiczny – Katedra Filologii Niderlandzkiej

Militärischer Wortschatz in der Pressesprache

Einleitung

Der Verfasser dieses Beitrages, Absolvent der Germanistik und Niederlandistik am Institut für Germanistik (Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego) vom Jahre 1979, war (nach einer einjährigen Arbeit als Deutschlehrer an einer Breslauer Grundschule) von Dr. Eugeniusz Tomiczek eingeladen worden, an dessen Lehrstuhl für Angewandte Linguistik (Zakład Lingwistyki Stosowanej) Assistent zu werden. So wurde Eugeniusz Tomiczek (1944–2013), der spätere Professor, Direktor des Germanistischen Instituts und Dekan der Philologischen Fakultät, im Oktober 1980 ein Lehrmeister des jungen Philologen.

Das Forschungsfeld von Professor Tomiczek war die deutsch-polnische komparative Soziolinguistik. Auf diesem Gebiet sollte auch der neue Assistent arbeiten. Nach einiger Zeit kam er zu seinem Chef und stellte ihm vor, die soziologischen Aspekte der Pressesprache zu untersuchen; er war schon damals ein leidenschaftlicher Leser von Zeitungen und Zeitschriften (und ist es bis heute geblieben).

Der Vorschlag wurde angenommen und – präzisiert. Das Forschungskorpus sollte durch zwei zu dieser Zeit wichtigste Zeitungen in der damaligen Deutschen Demokratischen Republik (die, nebenbei, alles andere als demokratisch war) und in der Volksrepublik Polen (wie der damalige polnische Staat hieß) gebildet werden. Gemeint waren „Neues Deutschland“ und „Trybuna Ludu“. Beide Zeitungen waren Zentralorgane der damals regierenden kommunistischen Parteien in beiden Ländern: der Sozialistischen Einheitspartei Deutschlands in der DDR (SED) und der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei (PZPR, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza) in Polen. Und der zu untersuchende Aspekt war: ‚militärischer Wortschatz‘; oder: die *militanten Termini*.

Die Zeit, in der dieses wissenschaftliche Unternehmen stattfand, war soziologisch und politisch gesehen eine sehr interessante, ja, eine sehr bewegende Periode. Die im September 1980, nach den August-Streiks unter der Führung des Arbeiters Lech Wałęsa, entstandene Gewerkschaftsbewegung *Solidarność*, die bald 10 Millionen Menschen in ganz Polen umfasste, hatte ihren Einfluss im bislang kommunistisch regierten Polen Schritt für Schritt erweitert. Eigentlich war es keine Gewerkschaftsbewegung, sondern eine gesellschaftliche Massenbewegung; dies hatten die Machthaber in Polen sofort eingesehen. Und genauso betrachteten es die

Machthaber in der DDR. Der Name dieser Bewegung war für sie ‚ketzerisch‘: der Begriff ‚Solidarität‘ war nur für die Kommunisten reserviert.

Der untersuchte Zeitraum waren die Herbst- und Wintermonate 1981 und später auch der Beginn des Jahres 1982. Warum ‚später‘? Weil der Verfasser, der 1981 tagelang in der Universitätsbibliothek die Tagesausgaben der beiden Zeitungen durchblätterte, um ‚militärisches‘ Material ausfindig zu machen, am 13. Dezember 1981 mit dem von General Wojciech Jaruzelski eingeführten Kriegsrecht konfrontiert wurde. Und während auf den Straßen der polnischen Städte Panzer auffuhren und Patrouillen marschierten, hatte er sich die Frage gestellt, ob seine Arbeit in diesen neuen Umständen noch Sinn hatte. ‚Militärischer Wortschatz in den Parteizeitungen‘ ... In diesen Umständen? Auch wenn sie zu Ende geführt würde, hätte keine wissenschaftliche Zeitschrift in Polen ihre Ergebnisse veröffentlicht...

Dieselbe Frage hatte er auch seinem Mentor gestellt: „Was nun, die Arbeit lassen oder weiter arbeiten?“ Die Antwort von Eugeniusz Tomiczek lautete: „Selbstverständlich, weiter arbeiten!“

Und so hatte der junge Soziolinguist weiterhin tagelang „Neues Deutschland“ und „Trybuna Ludu“ gelesen, auf der Suche nach militanten Termini. Was sich dabei herausstellte, wurde zu einer der Schlussfolgerungen formuliert: trotz der Einführung des Kriegszustands in Polen, trotz der massiven Anwesenheit des Militärs auf den polnischen Straßen, hatte sich der militärische Wortschatz in „Trybuna Ludu“ keinesfalls intensiviert...

Als der Verfasser seine Arbeit abgeschlossen hatte, hatte er seinen Text, im Frühling 1982, den Rezensenten zur Beurteilung vorgelegt. Es kam ein langes Warten... Nach einigen Monaten, im Sommer 1982, kam die Antwort: der Text sei „für eine Publikation nicht tauglich“...

Der junge Assistent und sein Mentor waren beide zur gleichen Schlussfolgerung gekommen: dieser Text über den militärischen Wortschatz in den Parteizeitungen wurde wegen der seit dem 13. Dezember 1981 eingeführten strengen militärischen Zensur unter Wojciech Jaruzelski abgewiesen.

Heute, nach mehr als 40 Jahren, wird dieser Text veröffentlicht. Auf diese Weise will der (damals junge) Verfasser Professor Eugeniusz Tomiczek für dessen Unterstützung und Hilfe damals, am Anfang des akademischen Weges, seinen Dank aussprechen.

Und die Worte seines Lehrmeisters bleiben ein Hinweis für immer: „Selbstverständlich, weiter arbeiten!“

Aktualisierung 2023: einige Erklärungen

Der Text des Artikels von 1982 wurde in dem Archiv des (damals jungen) Soziolinguisten bis heute aufbewahrt. Es ist eine ‚Maschinenschrift‘ (wie es damals hieß), auf vergilbtem Papier, ohne die technischen Möglichkeiten von heute, selbstverständlich mit Gebrauch der alten Rechtschreibung (jetzt hier und dort etwas aktualisiert).

Nach der Lektüre des alten Textes hat der (heutige) Verfasser wohl eingesehen, dass sein damaliger Text doch nicht optimal war. Sowohl sprachlich (die größten Fehler wurden jetzt korrigiert, aber nicht alle, um die damalige Form zu zeigen), als auch redaktionstechnisch (nicht immer konsequente Formulierungen). Aber: einige (oder mehrere) Hinweise der Rezensenten würden ihm damals sicherlich helfen, seinen Text zu verbessern. Es kam anders...

Und jetzt, nach mehr als 40 Jahren, wurde dieser Text reif... zur Aktualisierung. Einerseits ist in dem nun vorgelegten Text ein eindeutiges Gefühl zu spüren: das Gefühl der damaligen Zeiten. Der Verfasser war keineswegs ein Anhänger des Ancien Régime. Ganz im Gegenteil. Und doch spürt man in diesem Text auch heute den 'alten Geist'; völlig unbewusst gebrauchte Phrasen von damals, keinesfalls auferlegt von den Vorgesetzten. Heute spürt dies auch der damalige Verfasser...

Und noch eine Bemerkung bei dieser Aktualisierung: was damals selbstverständlich schien, oder gar selbstverständlich war, ist heute entweder ‚unlesbar‘, oder zumindest ‚unbekannt‘. Bestimmte Ereignisse, Institutionen, Namen aus der damaligen Zeit müssen heute näher beschrieben werden, bestimmte Kontexte der damaligen Geschehnisse näher erklärt werden. Dies geschieht in den Fußnoten, die als „Kommentar 2023“ angegeben werden.

Text 'Anno 1982'

Das Problem des militärischen Wortschatzes in der Pressesprache¹ ist bei uns nur beiläufig besprochen worden. Es gibt bis heute verhältnismäßig wenige Bearbeitungen dieses Themas. Das Ziel des vorliegenden Aufsatzes ist auch nur die Andeutung seiner Wichtigkeit.

Die erste Frage, die zu beantworten ist, lautet: welche Aufgaben sollen die *militanten Termini* in der Presse erfüllen? J. Bralczyk² schreibt dazu Folgendes:

Die Metaphorik vergrößert meistens die Attraktivität der Überlieferung. Wenn es sich um militärische Metaphorik handelt, so hat sie – wie es scheint – u.a. zum Ziel, besonders engagierte Haltungen hervorzurufen, durch die Illusion einer Kriegssituation, also einer schwierigen, in gewissem Sinne gefährlichen Situation, die ein *sui generis* Heldentum benötigt.(...) In Polen, wo Tapferkeit und Kriegsheldentum als höchste Werte angesehen werden (bzw. wurden), kann eine solche Metaphorik eine besondere Existenzberechtigung haben. Solche Ausdrücke (...) haben eine ziemlich große propagandistische Tragfähigkeit, sie können wirksamer zum Handeln mobilisieren und

¹ Unter dem Begriff „Pressesprache“ ist ein zum Teil formalisiertes Sprachsystem zu verstehen, das durch charakteristische Merkmale gekennzeichnet wird, u.a. Neigung zur möglichst „ökonomischen“ Informationsdarstellung mit Hilfe eines verhältnismäßig begrenzten Wortschatzes, Verwendung von Schlagworten, die einen propagandistischen Wert haben und allmählich zu Clichés werden, Aneinanderreihung von Genitivformen usw.

² J. Bralczyk: „O języku polskiej propagandy politycznej“, (in:) *Współczesna polszczyzna*, Red. H. Kurkowska, Warszawa 1981, S. 350.

gehören deswegen zum Basisarsenal der Propagandamittel.³ Ihre große Häufigkeit kann übrigens ergeben, daß ihr Zusammenhang mit der Militaristik immer schwächer empfunden wird.⁴

Militante Termini treten nicht nur in der polnischen Presse auf, sondern auch in der Presse anderer Länder, vorwiegend derer der sozialistischen Gemeinschaft⁵. Die *militanten Termini* stehen demnach im Zusammenhang mit einer gewissen Tradition, auf die sich die sie verwendende Presse beruft, nämlich der revolutionären Arbeitertradition. Die Arbeiterbewegung gebraucht bei der Interpretierung der Weltgeschichte die Bezeichnung „Klassenkampf“ und daraus ergibt sich auch die Tendenz, solche Wörter wie „Angriff“, „Front“, „Kampf“ u. dgl. zu verwenden. In marxistischer Sprachauffassung ist Sprache

nicht nur materielle Hülle der Gedanken und nicht schlechthin Verständigungsmittel, sondern sie ist in entscheidendem Maße auch ein Wirkungsmittel im gesellschaftlichen Leben, in der gesellschaftlichen Diskussion, sie ist eine Waffe im Klassenkampf, in der ideologischen Auseinandersetzung der sich im unversöhnlichen Widerspruch gegenüberstehenden Klassen.⁶

Wir wollen diese Gedanken anhand einiger Beispiele weiter ausführen und beschränken uns dabei auf zwei Tageszeitungen – „Neues Deutschland“ (weiter *ND*) aus der DDR und „Trybuna Ludu“ (weiter *TL*) aus Polen⁷. Beide sind Zentralorgane der in den beiden Staaten regierenden Arbeiterparteien.

Wir befassen uns zuerst mit Wörtern, die sowohl in *ND* als auch in *TL* zu finden sind. An erster Stelle behandeln wir selbständige Wörter im Zusammenhang mit der Politik *sensu stricto*⁸, an zweiter Stelle die gleichen Wörter als Bestandteile geprägter Syntagmen, die – abgesehen von der jeweiligen Situation – immer identisch bleiben, aber nicht direkt mit der Politik verbunden sind.

³ Ich weiß nicht, ob der Autor dieser Worte Begriffe wie „mobilisieren“ und „Arsenal“ selbst unbewusst verwendet.

⁴ Kommentar 2023: Selbstverständlich hatte Jerzy Bralczyk seinen Text keinesfalls auf Deutsch verfasst; Stefan Kiedroń hatte ihn übersetzt, dabei jedoch das polnische Original nicht wiedergegeben.

⁵ Kommentar 2023: der Begriff „Sozialistische Gesellschaft“ war damals keineswegs etwa mit der (West-) Deutschen Partei SPD verbunden, der *Sozialdemokratischen Partei Deutschlands*, die 1890 aus der *Sozialistischen Arbeiterpartei Deutschlands* hervorging. ‚Sozialistisch‘ war ein Tarnname der kommunistischen Parteien und Staaten (siehe den Namen der UdSSR); bis heute heißt das kommunistisch regierte Vietnam offiziell ‚Sozialistische Republik Vietnam‘.

⁶ D. Faulseit, G. Kühn: *Die Sprache des Arbeiters im Klassenkampf*, Berlin 1974, S. 14.

⁷ Es sind die Nummern von: 1.-10. November 1981, 1.-10. Dezember 1981, 1.-10. Januar 1982. Dies ist aber nur eine Stichprobe, es heißt also nicht, daß nur in dem untersuchten Zeitraum die *militanten Termini* auftreten und daß es nur die hier aufgezählten sind. Außer Acht gelassen wurden solche Begriffe, die im direkten Zusammenhang mit militärischen oder paramilitärischen Organisationen stehen (z.B. „General“, „Kommandeur“, „Kampfgruppenhundertschaft“, „Wettrüsten“, „Wehrorganisation“, „dowódca“, „terenowa grupa operacyjna“, „zbrojenia“).

⁸ Sie stehen auch in Kontexten, die mit der Wirtschaft, Kultur usw. verbunden sind.

ANGRIFF – ATAK

- 1) *ND* schreibt beispielsweise über Hans Beimler⁹, daß er „... gegen die Angriffe des Kapitals auf die sozialen Rechte der Werktätigen ...“ stritt. An einer anderen Stelle schreibt man über „die Angriffe der Konterrevolution“ in Polen¹⁰. *TL* verwendet diesen Begriff öfters im folgenden Kontext: „Następują ataki na PZPR, na ustrój socjalistyczny, na nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim“ (Es erfolgen Angriffe auf die PVAP, auf das sozialistische System, auf unser Bündnis mit der Sowjetunion), was mit der politischen Situation in Polen verbunden war.
- 2) hierzu fand ich in *TL* den folgenden Titel: „Ponowny atak zimy“ (Erneuter Winterangriff). In *ND* gab es keine Entsprechungen.

BRIGADE – BRYGADA

- 2) In den beiden Zeitungen tritt dieses Substantiv als Bezeichnung eines Arbeiterkollektivs in Fabriken oder Betrieben auf, z.B. „Jugendbrigade X. Parteitag“¹¹, „Brigade der Freundschaft DDR-VDRJ“¹², „brygada pracy socjalistycznej“ (Brigade der sozialistischen Arbeit) usw. Die Leiter der Brigaden werden in den beiden Sprachen „Brigadier“ (poln. brygadzysta) genannt.

BÜNDNIS – SOJUSZ

- 1) Im allgemeinen geht es in diesem Fall um das Bündnis mit der Sowjetunion und anderen sozialistischen Ländern: „(...) das deutsch-sowjetische Klassen- und Waffenbündnis (...)“¹³, „Die Bürger der DDR empfinden (...) tiefe Genugtuung, daß sich das Kampfbündnis zwischen der SED und der KPdSU¹⁴ ständig festigt“. Außerdem kommen auch andere Kontexte vor, so z.B. „Es lebe das Kampfbündnis zwischen der DDR und der VDRJ(emen)!“. In *TL* kann

⁹ Kommentar 2023: Hans Beimler (1895–1936) war ein deutscher kommunistischer Politiker, 1932–1933 Mitglied des Reichstags, 1933 von den Nazis ins KZ Dachau gebracht, später in die Tschechoslowakei emigriert. Er kämpfte auf republikanischer Seite in Spanien und wurde 1936 (vielleicht durch den sowjetischen Geheimdienst) getötet.

¹⁰ Kommentar 2023: *ND* meinte damit die Aktivitäten der unabhängigen Gewerkschaft *Solidarność*. Charakteristisch war dabei, dass die DDR-Führung, die bei verschiedenen politischen Ereignissen die Losung „Internationale Solidarität“ verwendete, die polnische Bewegung immer *nur* beim polnischen Namen erwähnte und so das für sich selbst reservierte Wort „Solidarität“ vermieden hatte.

¹¹ Kommentar 2023: Gemeint war der X. Parteitag der *SED* im April 1981.

¹² Kommentar 2023: mit „VDRJ“ war die Volksdemokratische Republik Jemen gemeint; offiziell ‚Demokratische Volksrepublik Jemen‘, ein von 1967 bis 1990 existierender marxistischer Staat im Südjemen.

¹³ Kommentar 2023: Es ist bezeichnend, dass hier *nicht* von einem Bündnis der *DDR* mit der Sowjetunion die Rede war, sondern von einem *deutschen* Bündnis... Genauso ‚gesamt-deutsch‘ hieß auch das Zentralorgan der regierenden Partei und die Partei selbst: *Neues Deutschland* und *Sozialistische Einheitspartei Deutschlands*.

¹⁴ Kommentar 2023: KPdSU – *Kommunistische Partei der Sowjetunion*, existierte seit 1918, zuerst als WKP(B) – *Kommunistische Allunions-Partei* (Bolschewiki), 1952–1991 unter dem neuen Namen.

- man folgende Beispiele finden: „Sejm podkreśla szczególną wagę i znaczenie nienaruszalności sojuszy naszego kraju” (Der Sejm unterstreicht das besondere Ausmaß und die Bedeutung der Unantastbarkeit der Bündnisse unseres Landes), „przyjaźń i sojusz polsko-radziecki“ (die polnisch-sowjetische Freundschaft und das polnisch-sowjetische Bündnis), „idea rewolucyjnego sojuszu bojowego proletariatu polskiego z proletariatem rosyjskim“ (die Idee des revolutionären Kampfbündnisses des polnischen und des russischen Proletariats), „... faktyczny sojusz ludzi, którzy zaakceptowali nasz ustrój“ (... ein tatsächliches Bündnis der Menschen, die unser System akzeptiert haben).
- 2) *TL* verwendet neben dem Wort „sojusz“ (Bündnis) auch das Wort „sojusznik“ (der Verbündete): „Polityka czyniła z kultury sojusznika, dla którego sama nie była dobrym sojusznikiem” (Die Politik machte aus der Kultur einen Verbündeten, für den sie selber kein guter Verbündeter war). In dieser Zeitung tritt auch die Bezeichnung „sojusz robotniczo-rolniczy“ (das Arbeiter-und-Bauern-Bündnis) auf, die in den besprochenen *ND*-Nummern nicht zu finden war, die jedoch sonst in *ND* oft vorkommt.

DEFENSIVE – DEFENSYWA (DEFENSYWNY)

- 1) *ND* schreibt über „die historische Defensive“ des Imperialismus, *TL* über die Branchengewerkschaften¹⁵: „Ruch ten po okresie defensywy umacnia się“ (Diese Bewegung verstärkt sich – nach einer Periode der Defensive – ständig).
- 2) Hierzu zwei Belege aus *TL*: „... dotychczasowa defensywna polityka gospodarcza ...” (die bisherige defensive Wirtschaftspolitik), „o pierwszych symptomach defensywy (ruchu spółdzielczego) można mówić w 1948 r.“ (von den ersten Symptomen [in der Tätigkeit des Genossenschaftswesens] kann man im Jahre 1948 sprechen¹⁶).

FRONT – FRONT

Dieses Wort ist eines der am häufigsten auftretenden *militanten Termini* in beiden Zeitungen.

- 1) Sowohl in *ND* als auch in *TL* gibt es viele Texte über manche politische Institutionen, die „Front“ genannt werden. Diese existieren in der DDR (Nationale Front der DDR), in Polen (Front Jedności Narodu), wie auch in anderen sozialistischen Staaten (z.B. Národní Fronta in der ČSSR, der Tschechoslowakischen Sozialistischen Republik). In *TL* sind außerdem in fast jeder untersuchten Nummer Artikel zu finden, die über eine neuzubildende

¹⁵ Kommentar 2023: Związki Branżowe – die Branchengewerkschaften; diese Gewerkschaften existierten als Nachfolger der früheren ‚Staats‘-Gewerkschaften (ihr Nachfolger ist *OPZZ*, *Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych*, der bis heute existierende, nach dem Kriegszustand organisierte Gesamtpolnische Gewerkschaftsbund).

¹⁶ Kommentar 2023: Im seit 1944–1945 kommunistisch regierten Polen wurde die Marktwirtschaft Schritt für Schritt zurückgedrängt; 1948 hatte die regierende Partei u.a. das Genossenschaftswesen unter ihre Kontrolle gebracht und im Endeffekt zentralisiert und verstaatlicht (die Hauptfigur war hier der Minister für Industrie und Handel Hilary Minc, 1905–1974).

Institution sprechen: Front Porozumienia Narodowego (Front der Nationalen Verständigung). Als Beispiele dazu einige Belege: „Idea utworzenia rzeczywistego frontu porozumienia narodowego” (die Idee der Bildung einer tatsächlichen Front der nationalen Verständigung), „front porozumienia jest walką“ (die Front der Verständigung ist ein Kampf), „To doniosłe spotkanie stworzyło pomyślne warunki budowy Frontu Prozumienia Narodowego“ (Dieses bedeutsame Treffen schuf günstige Bedingungen zur Bildung der Front der Nationalen Verständigung).

Der Begriff „Front“ kommt aber auch außerhalb fester Verbindungen als selbständiges Wort vor, so z.B. im folgenden Satz aus *ND*: „Bei den Attacken gegen den Sozialismus (...) gehen die Kräfte der einheimischen Konterrevolution (in Polen), unterstützt durch Kreise des internationalen Imperialismus und rechtsoportunistische Kräfte in der Partei selbst, in gemeinsamer Front vor“.

- 2) Der Begriff „Front“ steht auch oft in Verbindung mit anderen Wörtern in einem Kontext, der keine Ereignisse der ‚reinen‘ Politik darstellt, so in *TL*: „front robót“ (Arbeitsfront), „front inwestycyjny“ (Investitionsfront), „front walki z żywiołem“ (die Front des Kampfes gegen die Naturmächte) usw.

KAMPAGNE – KAMPANIA

- 1) Dieses Wort erscheint in *TL* öfter, als in *ND*, woraus folgende zwei Zitate: „Kampagne Washingtons gegen Kuba weltweit am Pranger“, „(KP Frankreichs) führt eine Kampagne zur finanziellen Unterstützung und zur weiteren Verbreitung der kommunistischen Presse (...)“. Als Synonym von „Kampagne“ wird auch das Wort „Feldzug“ gebraucht: „Ein wahrer Feldzug zur Verbreitung der Lüge von der sowjetischen Bedrohung“.

TL verwendet diesen Begriff in folgenden Kontexten: „(Jurczyk¹⁷) uważa to za fragment prowadzonej od dłuższego czasu przeciwko niemu kampanii propagandowej” (J. hält es für ein Fragment einer seit längerer Zeit gegen ihn geführten Propagandakampagne), „kampania połączona z zajmowaniem oficjalnych budynków” (die mit der Besetzung öffentlicher Gebäude verbundene Kampagne), „prowokacyjna kampania odwoływania dyrektorów (provokatorische Kampagne der Abberufung von Direktoren), „odporność psychiczna wobec kampanii oszczerstw” (psychische Widerstandskraft gegen die Verleumdungskampagne).

- 2) *ND* schreibt oft über „Wahlkampagne“ oder „Zuckerkampagne“. Es tritt auch eine „Alphabetisierungskampagne“ und „Kampagne gegen die Malariakrankheit (in Nikaragua)“ auf.

Als Entsprechungen aus *TL* kann man hier „kampania sprawozdawczo-wyborcza“ (Rechenschafts-Wahlkampagne) und „kampania cukrownicza“ (Zuckerkampagne) angeben.

¹⁷ Kommentar 2023: Marian Jurczyk (1935–2014) war einer der Anführer der Arbeiterproteste im August 1980; er hatte als erster (noch vor Lech Wałęsa) die offiziellen August-Abkommen mit der regierenden Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei unterzeichnet. Er war danach, bis zum 13. Dezember 1981, einer der wichtigsten Anführer der *Solidarność*-Bewegung.

KAMPF – WALKA

Das Wort „Kampf“ ist der am häufigsten auftretende Begriff, sowohl in *ND* (238 Mal), als auch in *TL* (116 Mal). Daneben gibt es auch zahlreiche Zusammensetzungen mit diesem Wort, sowie Ableitungen (Kämpfer, kämpferisch, kämpfen).

- 1) Charakteristisch sind hier zwei Wendungen – „Klassenkampf“ und „Friedenskampf“: „(...) die Geschichte des Klassenkampfes“, „(...) der Kampf um die Erhaltung und Festigung des Friedens“, „(...) Teilnahme der Frauen am Kampf für Frieden, gegen Kolonialismus, Rassismus und Apartheid (...)“. Dementsprechend schreibt man in *TL*: „historia ludzkości, czyli historia walk klasowych“ (die Geschichte der Menschheit, also die Geschichte der Klassenkämpfe), „To nie jest zabawa w związki¹⁸, (...) to jest walka klasowa“ (Das ist kein Gewerkschaftsspiel, (...) das ist Klassenkampf), „wspólna walka o pokój“ (gemeinsamer Friedenskampf).

Sehr oft steht das Wort „Kampf“ (oder seine Ableitungen) in Grußtelegrammen des ZK der *SED*¹⁹ an verdienstvolle Persönlichkeiten: „(...) kämpfst Du seit mehr als fünf Jahrzehnten in den Reihen unserer Partei“²⁰, „(...) warst Du immer ein aktiver Kämpfer“, „ein kämpferfülltes Leben“.

Auch sonst tritt dieser Begriff an mehreren Stellen auf. Als ausgewählte Beispiele können hier folgende Belege dienen: „Kampfkraft der FDJ-Organisation²¹“, „kämpferische Atmosphäre auf der Dresdener (Friedens-)Manifestation“, „(...) Kampfbündnis der Partei mit dem FDGB²² (...)“, „herzliche Kampfesgrüße“, „Wir danken den Kommunisten und allen Werktätigen der DDR (...) für die politische Unterstützung unseres Kampfes bei der Verteidigung des Sozialismus in Polen“. Das letzte Zitat stammt aus einem Brief des Katowicer Parteiforums²³, ist also eine Übersetzung aus dem Polnischen.

TL beruft sich auf die Arbeitertraditionen in dem Artikel unter dem Titel „Wspólny cel – wspólna walka. W stulecie odezwy robotniczej“ (Gemeinsames Ziel – gemeinsamer Kampf. Zum 100. Jahrestag eines Arbeiteraufufes) und zitiert dabei Auszüge aus einem Manifest der Gruppe

¹⁸ Kommentar 2023: Es geht hier um die Gewerkschaft *Solidarność*.

¹⁹ Kommentar 2023: Zentralkomitee der Sozialistischen Einheitspartei Deutschlands in der DDR.

²⁰ Kommentar 2023: Die *SED* war 1981 keine 50, sondern nur 35 Jahre alt (gegründet 1946); gemeint waren die „fünf Jahrzehnte“ der Aktivitäten in der Kommunistischen Partei Deutschlands.

²¹ Kommentar 2023: FDJ – Freie Deutsche Jugend, Jugendorganisation der *SED*, schon 1936 als antifaschistische Gruppierung gegründet, ab 1945 in Ost-Deutschland, der späteren DDR, als einzige Jugendorganisation zugelassen.

²² Kommentar 2023: FDGB – Freier Deutscher Gewerkschaftsbund, im März 1945 im Westen Deutschlands (Aachen) gegründet, von den westlichen Alliierten nicht zugelassen, im August 1945 im Osten Deutschlands zugelassen. Der FDGB war der einzige zugelassene Gewerkschaftsbund in der DDR (in der BRD gab und gibt es den DGB, Deutschen Gewerkschaftsbund, 1949 in München gegründet).

²³ Kommentar 2023: Katowickie Forum Partyjne – ultra-Moskau-treue Fraktion der PVAP, im Mai 1981 gegründet und gegen die PVAP-Führung gerichtet, die als ‚kapitulationswillig‘ gegenüber der *Solidarność* gesehen wurde.

Przedświt (Morgendämmerung) aus dem 19. Jahrhundert: „Przedświt uznaje walkę klas za jedyny środek mobilizacji mas” (*Morgendämmerung* erkennt den Klassenkampf als das einzige Mittel zur Mobilisierung der Massen an), „walka z kapitalistycznym porządkiem rzeczy“ (Kampf gegen die kapitalistische Weltordnung). Man findet in *TL* außerdem auch solche Belege wie: „walka o poglądy ideowe młodzieży (der Kampf um die Ideenanschauungen der Jugend), „nurt walki przeciwko siłom antysocjalistycznym“ (die Kampfströmung gegen die antisozialistischen Kräfte), „chcemy porozumienia i będziemy o nie walczyć“ (wir wollen Verständigung und wir werden darum kämpfen), „walka zgodnie z duchem uchwały IV Plenum“ (Kampf im Geiste des Beschlusses des IV. Plenums²⁴), „walka o ‚Solidarność‘ wcale się nie skończyła” (Der Kampf um ‚Solidarność‘ ist noch gar nicht beendet), „toczy się chytra walka o klasę robotniczą i chłopską” (ein listiger Kampf um die Arbeiter- und Bauernklasse ist im Gange).

- 2) *ND* verwendet den Begriff „Kampf“ im Zusammenhang mit der Wirtschaft: „der Kampf um eine wesentlich höhere Effektivität“, „ebenso realistische wie anspruchsvolle Kampfziele des (Wirtschafts-)Planes 1982“. *TL* – im Zusammenhang mit der Anarchie und Kriminalität: „Zobowiązuję się rząd do wydania zdecydowanej walki anarchii i wszelkim przejawom łamania prawa” (Die Regierung wird zur Lieferung des entschiedenen Kampfes gegen Anarchie und jegliche Anzeichen von Rechtsverletzungen verpflichtet), „walka z przestępczością“ (Kampf gegen die Kriminalität).

MANÖVER – MANEWR

- 1) Dieses Substantiv tritt selten auf. In *ND* gab es nur eine kurze Notiz über die KSZE-Konferenz in Madrid²⁵, betitelt: „Westliche Störmanöver zurückgewiesen“. Es ging dabei um diplomatische Tätigkeit der westeuropäischen Staaten. In *TL* konnte man folgende Zitate finden: „pole manewru jest ograniczone“ (das Manöverfeld ist begrenzt) und „możliwości manewru dla rządu“ (Manövermöglichkeiten der Regierung).

²⁴ Kommentar 2023: Das IV. Plenum der PVAP (16.-18. Oktober 1981) war ein wichtiges Ereignis in der polnischen Geschichte: es ernannte General Wojciech Jaruzelski als den I. Sekretär der PVAP, also den faktischen Chef des polnischen Staates (der schon seit Februar 1981 Ministerpräsident war). Somit wurde Jaruzelski zum mächtigsten Mann in Polen; seine Intention war schon damals die Vorbereitung des Kriegsrechts (obwohl dies nicht öffentlich ausgedrückt wurde).

²⁵ Kommentar 2023: KSZE – Konferenz über Sicherheit und Zusammenarbeit in Europa; die Schlussakte der KSZE wurde 1975 von 35 Staaten (von der Sowjetunion über die Schweiz und den Vatikan bis zu den USA) in Helsinki unterzeichnet. Sie wurde zuerst als ein politischer Sieg der Sowjetunion gesehen, später jedoch – dank den in der Schlussakte verankerten „Prinzipien der Achtung der Menschenrechte und Grundfreiheiten“ – durch die illegale Opposition im Ostblock (vor allem, aber nicht nur, in Polen) zugunsten ihrer Tätigkeit ausgenutzt. Die KSZE-Konferenz in Madrid tagte im November 1981 und befasste sich u.a. mit dem sowjetischen Einmarsch in Afghanistan.

- 2) Der Begriff „Manöver“ steht in *TL* im Zusammenhang mit der Wirtschaft: „koniczne manewry związane z transportem towarów“ (unentbehrliche Manöver, die mit dem Warentransport verbunden sind). Vor einigen Jahren war auch der Ausdruck „manewr gospodarczy“ (Wirtschaftsmanöver) im Gebrauch²⁶. In *ND* gibt es hierzu keine Entsprechungen.

OFFENSIVE – OFENSYWA

- 1) Als Begriff im rein politischen Sinn erscheint dieses Wort nur in *TL*: „kontr-offensywa podjęta została na zjeździe ‚Solidarności‘“ (Die Konteroffensive wurde auf der ‚Solidarność‘-Tagung unternommen), „niezbędny jest plan ofensywy“ (ein offensiver Plan ist unentbehrlich), „droga ofensywnego działania“ (der Weg eines offensiven Handelns).
- 2) *ND* schreibt dagegen nur über „eine große Offensive gegen die Malaria (in Nikaragua)“ (vgl. dazu „Kampagne“).

POSITION – POZYCJA

- 1) auch dieses Wort ist ein selten gebrauchtes Substantiv. *ND* verwendet es aus Anlaß des Jahrestages der Grenztruppen der DDR: „Dank ihrer festen sozialistischen Klassenposition (wurde dem Feind an unserer Grenze keine Chance gelassen)“, es besteht also Zweifel, ob es nicht eine tatsächliche militärische Bedeutung hat.
TL verwendet diesen Begriff in folgenden Kontexten: „Dość oddawania pozycji za pozycją“ (Keine Position mehr abgeben!), „ugrupowania biurokratyczne, które wciąż jeszcze zachowują wpływowe pozycje w aparacie władzy“ (bürokratische Gruppierungen, die immer noch einflußreiche Positionen im Machtapparat behalten).
- 2) *ND* schreibt oft über den Wettbewerb „Kampfposition X. Parteitag“ – es handelt sich jedoch um Einheiten der NVA²⁷, es bestehen also die gleichen Zweifel wie oben.

SCHLACHT – BÓJ

Dieses Wort ist ein Synonym des Begriffs „Kampf“ und erscheint daher relativ selten.

- 1) Aus *ND* stammt folgendes Zitat: „In knapp drei Jahrzehnten (...) entwickelte sich der Sozialismus in erbitterten Klassenschlachten zu einem Weltsystem“, und aus *TL* folgender Satz: „Ich odwaga (...), ofiarność, samozaparcie w boju i w pracy zobowiązują nas do czujności“ (Ihr Mut (...), ihre Opferbereitschaft und Selbstverleugnung in der Schlacht und Arbeit verpflichten uns zur Wachsamkeit).
- 2) Das Substantiv „Schlacht“ erscheint in folgenden Titeln in *ND*: „Schlacht gegen die Unwissenheit“, „Schlacht gegen die Malaria“. Der letzte Titel steht

²⁶ Kommentar 2023: Es war die Zeit des I. Sekretärs der PVAP Edward Gierek, der in den Jahren 1976–1980 große ökonomische Probleme in Polen überwinden musste und – trotz des „Wirtschaftsmanövers“ – nicht konnte (was folglich zu den August-Streiks führte).

²⁷ Kommentar 2023: NVA – Nationale Volksarmee, die Streitkräfte der DDR.

über der Notiz über Nikaragua, sie ist also eine Aneinanderreihung von vielen *militanten Termini* (Schlacht, Offensive, Kampagne) in einem kurzen Text.

In *TL* gibt es folgenden Satz: „Od połowy lat 60-tych toczyły się boje z bu-downianymi” (Seit der Hälfte der 60er Jahre waren Auseinandersetzungen²⁸ mit den Bauarbeitern im Gange“.

STRATEGIE – STRATEGIA

- 1) In *ND* tritt dieses Wort in rein politischer Anwendung nicht oft auf. Es ist nur einmal die Rede über „die große Leninsche Friedensstrategie“. In *TL* gibt es dagegen mehrere Zitate, so z.B. „(Wałęsa) nie chce podejmować decyzji w strategicznych dla związku sprawach” (W. will keine Entscheidungen in den für die Gewerkschaft strategischen Problemen treffen), „linia dialogu i porozumienia stała się linią strategiczną odnowionej partii“ (die Linie des Dialogs und der Verständigung wurde zur strategischen Linie der erneuerten Partei), „PPR-owska strategia i polityka wobec młodzieży“ (die PPR²⁹-Strategie und Politik gegenüber der Jugend).
- 2) In fast allen Nummern des *ND* aus der besprochenen Periode schreibt man über die „vom X. Parteitag der SED beschlossene ökonomische Strategie der 80er Jahre“. In *TL* gibt es keine Entsprechungen (in der gleichen Periode), aber man kann sich noch an die Bezeichnung „nowa strategia ekonomiczna“ (neue ökonomische Strategie) erinnern, die vor einigen Jahren im Gebrauch war.

Im zweiten Teil des Aufsatzes werden Wörter dargestellt, die entweder in *ND* oder in *TL* zu finden sind. Die Verteilung in Punkt 1) und 2) bleibt die gleiche, wie im ersten Teil.

BELAGERUNG

- 1) Hierzu gibt es nur ein Zitat: „Die USA trachten danach, (...) den Ländern des Sozialismus einen Belagerungszustand aufzuzwingen“.

BOLLWERK

- 1) Es gibt dazu zwei folgende Belege: „(Die Sowjetunion ist) als Kern der sozialistischen Staatengemeinschaft ein unüberwindliches Bollwerk des Sozialismus und des Friedens in der Welt“, „(...) alle Länder, die im antiimperialistischen Kampf stehen, (spüren) hinter sich ein festes Bollwerk“.

EINHEIT

- 2) dieses Wort steht im Bericht des *ND* über die Gesellschaft für Deutsch-Sowjetische Freundschaft, derer „zahlreiche Grundeinheiten“ neue Aufgaben erörtern.

²⁸ Im Original wird das Wort „boje“ verwendet (Deutsch „Schlachten“).

²⁹ Kommentar 2023: PPR – Polska Partia Robotnicza, eine illegale polnische Partei kommunistischer Prägung, auf Veranlassung von Joseph Stalin 1942 gegründet, übernahm 1944 die Macht in Polen (ab 1948, nach der Zwangsvereinigung mit der PPS, der Polska Partia Socjalistyczna, übte sie, als PZPR, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, die alleinige Macht in Polen aus).

EINSATZ

- 2) Dieses Substantiv steht ausschließlich in Verbindung mit dem Wort „Bereitschaft“ in mehreren Texten: „eine hohe persönliche Einsatzbereitschaft“, „Arbeit und Einsatzbereitschaft der Werktätigen“, „wachsam und einsatzbereit“.

KOLONNE

- 1) An einer Stelle gab es folgenden Satz: „Die KPdSU erwies sich (...) als die erfahrenste und gestähltste Kolonne der kommunistischen und Arbeiterbewegung“.

VERTEIDIGUNG

- 1) „Verteidigung“ tritt mehrmals in der Wortgruppe „Verteidigung des Friedens“ auf, so z.B. in: „Kampf für die Verteidigung des Friedens“. Daneben gibt es auch andere Kontexte: „die Verteidigung der kubanischen Revolution“, „die Verteidigung der Errungenschaften der Oktoberrevolution“. Das letztere Zitat ist eine Übersetzung aus dem Russischen.

Nun folgen die Begriffe aus *TL*:

ARSENAL

- 1) Es ist hierzu ein Beispiel anzugeben: „szeroki arsenał środków stosowanych przez animatorów zjazdu“ (ein breites Arsenal der durch die Animatoren der Tagung verwendeten Mittel).

BATALIA

- 1) Dieses Wort erscheint im folgenden Kontext: „tocząca się obecnie ostra batalia polityczna“ (die gegenwärtig geführte scharfe politische Bataille).
- 2) Es wird auch in solchen Syntagmen wie „batalia o towar“ (Warenbataille), „Batalia o ceny“ (Preisbataille), „batalia o inwestycje“ (Investitionsbataille) verwendet. Bei der Beschreibung der Aufnahmeprüfungen an den Hochschulen spricht man auch über „batalia o indeksy“ (Studienbücherbataille).

BLOKADA / BLOKOWANIE

- 1) Dieses Wort wird im folgenden Kontext gebraucht: „blokowanie przedsięwzięć rządu“ (das Blockieren der Unternehmungen der Regierung).

BRONÍ

- 1) Man spricht über Streiks als Waffe: „broń ta straciła także dawną siłę“ (diese Waffe verlor auch ihre ursprüngliche Kraft), „teraz bronią miały być nie tylko strajki“ (jetzt sollten nicht nur Streiks eine Waffe sein).

CELOWNIK

- 1) Bei der Beschreibung eines Streiks in Lubogóra³⁰ wurde über einen Direktor Folgendes gesagt: „bierze się go na celownik“ (man nimmt ihn auf das Visier).

³⁰ Kommentar 2023: Lubogóra ist ein Dorf in der damaligen Wojewodschaft „Zielonogórskie“; im dortigen ‚Staatlichen Landwirtschaftlichen Betrieb‘ (PGR, Państwowe Gospodarstwo Rol-)

KAPITULACJA

- 1) Dieses Substantiv tritt im folgenden Satz auf: „nie jest to porozumienie, tylko kapitulacja” (das ist keine Verständigung, sondern eine Kapitulation).

KOALICJA

- 1) „Koalicja“ tritt in *TL* verhältnismäßig oft auf: „Koalicja rozsądku“ (Koalition der Vernunft), „jedyne porozumienie, jakie ich interesuje, to koalicja wrogów socjalizmu” (die einzige Verständigung, die sie interessiert, ist die Koalition der Feinde des Sozialismus), „wielka koalicja“ (große Koalition – innerhalb der Regierung).

KOLABORACJA

- 1) Dieser Begriff ist nicht rein „militärisch“, aber er wird meist im Zusammenhang mit dem Krieg verwendet, deswegen wird er in einem Zitat verzeichnet: „współpraca czy kolaboracja z władzami“ (Zusammenarbeit oder Kollaboration mit den Behörden).

KWATERA

- 1) In der schon zitierten Erwähnung eines Streiks in Lubogóra gibt es auch Folgendes: „Kwaterą główną jest budynek administracji“ (Das Hauptquartier ist das Administrationsgebäude).

MELDUNEK

- 2) Dieses Wort steht im Zusammenhang mit der Wirtschaft im folgenden Titel: „Meldunki okupione trudem“ (Meldungen mit Mühe erkaufte) – diese Meldungen sprechen über die Planerfüllung in einigen Betrieben.

MOBILIZACJA

- 1) Dieses Substantiv wird in dem schon zitierten Manifest der Arbeitergruppe „Przedświt“ gebraucht (siehe: Kampf). Außerdem gibt es auch viele andere Kontexte, die mit diesem Begriff verbunden sind: „Wzywamy wszystkich patriotów do mobilizacji sił“ (Wir fordern alle Patrioten zur Mobilisierung der Kräfte auf), „mobilizowanie młodzieży przeciwko państwu“ (das Mobilisieren der Jugend gegen den Staat), „mobilizacja społeczeństwa do decydującej walki o pełną demokratyzację życia w kraju“ (Mobilisation der Gesellschaft zum entscheidenden Kampf um volle Demokratisierung des Lebens im Lande).
- 2) Als eine neugebildete Wendung kann man hier den Begriff „fundusz mobilizacyjny“ angeben. Er funktionierte in der Kohlenindustrie als finanzielle Unterstützung der Bemühungen um höhere Effektivität der Bergleute. Daneben schreibt man auch über „mobilizacja wszystkich producentów na rzecz zwiększenia dostaw plonów” (Mobilisation aller Produzenten zur

ne) brach im Oktober 1981 (zuerst ein lokaler) Streik gegen den dortigen Direktor aus; der Streik weitete sich später auf die ganze Wojewodschaft aus und wurde schließlich zu einem politischen Problem in ganz Polen. Der Streik wurde Mitte November 1981 beendet, ohne dass die Streikenden ihre Ziele erreicht hatten.

Vergrößerung der Erntelieferungen), oder „decyzje o mobilizowaniu wszystkich sił i środków“ (Entscheidungen über Mobilisierung aller Kräfte und Mittel) im Kampf gegen den Winter.

OPERACJA

- 2) Bei den Vorbereitungen zu großen Preiserhöhungen verwendet man oft die Wendung „operacja cenowa“ (Preisoperation³¹).

POLIGON

- 1) Dieses Wort steht in folgenden Kontexten: „Nie można czynić z gospodarki (...) poligonu rozgrywek politycznych“ (Man kann aus der Wirtschaft (...) keinen Übungsplatz der politischen Auseinandersetzungen machen), „poligon doświadczalny w walce z socjalizmem“ (Versuchsgelände im Kampf gegen den Sozialismus), „osobliwy poligon walki“ (eigenartiges Kampfübungsfeld).

PRZEDPOLE

- 2) Im Zusammenhang mit der Wirtschaftsreform heißt es: „trzeba najpierw oczyścić przedpole“ (man muß zuerst das Vorfeld säubern).

SZTAB

- 2) Man berichtete oft über die Arbeit einer neugebildeten Institution bei dem Ministerrat – sie wurde genannt: „Operacyjny Sztab Antykryzysowy“ (Operativer Antikrisenstab)³².

TAKTYKA

- 1) Es ist ein wiederum häufig auftretendes Wort: „(Socjalizm) nie poddaje się manipulacjom taktycznym“ (Der Sozialismus unterliegt keinen taktischen Manipulationen), „taktyka związku“ (die Gewerkschaftstaktik), „to była zgubna taktyka“ (es war eine verderbliche Taktik).

UZBROJENIE

- 2) Dieses Wort steht im folgenden Kontext: „poziom uzbrojenia rolnictwa w technikę“ (das Niveau der technischen Ausrüstung der Landwirtschaft³³)

³¹ Kommentar 2023: „Operacja cenowa“ – Preisoperation (auch „Operacja cenowo-dochodowa“, Preis-und-Einkommens-Operation) war eine in den Jahren 1976–1980 mehrmals gebrauchte ‚Tarnbezeichnung‘ für die damals durchgeführte Preiserhöhung (um etwa 50%;) nach Verhängung des Kriegsrechts kam es zu einer weiteren „Preisoperation“, wobei die Lebensmittelpreise um mehr als 200% (!) und die Energiepreise um fast 200% (!) gestiegen waren.

³² Kommentar 2023: gleichzeitig wurden auch die sogenannten „Wojskowe Grupy Operacyjne“ (Militärische Operationsgruppen) formiert, angeblich um der Gesellschaft zu helfen, tatsächlich als Vorbereitung des schon seit längerem geplanten Kriegsrechts.

³³ Das polnische Wort „uzbrojenie“ entspricht dem deutschen Wort „Bewaffnung“.

Aus den dargestellten Zitaten, die übrigens nur eine Exemplifizierung eines größeren Belegmaterials darstellen, kann man schlußfolgern, daß es richtig ist, die *militanten Termini* sowohl als Ausdruck emotioneller Darstellung, als auch als Tendenz, die ihre Wurzeln in der Arbeitertradition hat, zu betrachten. Dabei kann man einige charakteristische Merkmale beobachten:

1. Die Unterschiede zwischen den beiden Zeitungen betreffen nicht die Verwendung oder Nichtverwendung der *militanten Termini* im allgemeinen, sondern vielmehr die Art und Weise, wie sie gebraucht werden. Die Häufigkeit bleibt eigentlich die gleiche, sowohl in *ND*, als auch in *TL*.
2. In *ND* gibt es zahlreichere geprägte Syntagmen („Friedenskampf“, „ökonomische Strategie“ usw.) und dadurch bedingt – weniger typisch – ‚militärische‘ Wörter. Zum Vergleich könnte hier die Anzahl der Begriffe dienen, die nur in einer von beiden hier besprochenen Zeitungen erscheinen: 6 in *ND* (Belagerung, Bollwerk, Einheit, Einsatz, Kolonne, Verteidigung), dagegen 17 in *TL*: (arsenał, batalia, blokada, broń, celownik, kapitulacja, kolaboracja, kwatera, meldunek, mobilizacja, operacja, poligon, przedpole, sztab, taktyka, uzbrojenie).
3. Auch in den zitierten Dokumenten der Gewerkschaft „Solidarność“ gibt es verhältnismäßig viele *militante Termini*, obwohl sich diese Organisation mit der Informationsdarstellung der Parteipresse nicht identifizieren wollte.
4. Nach der Einführung des Kriegsrechts in Polen könnte man vielleicht erwarten, daß sich der militärische Wortschatz intensivieren würde. Nach unseren bisherigen Beobachtungen ist dies aber nicht der Fall.

[1982]

Schlussfolgerungen

Der Artikel über den militärischen Wortschatz in der Pressesprache wurde damals, unter den Bedingungen des Kriegsrechts, bekanntlich nicht veröffentlicht. Aus der heutigen Perspektive, nach mehr als 40 Jahren, kommt sein Verfasser zu einigen Schlussfolgerungen. Erstens, dass der damalige Text tatsächlich nicht völlig richtig ausgearbeitet wurde. Was fehlte, war eine gut durchdachte Struktur, was auch noch fehlte, waren die Quellen, die bei den angeführten Zitaten anzugeben wären. Und schließlich: es fehlte eine deutliche Unterscheidung zwischen Texten *vor* und Texten *nach* dem 13. Dezember 1981. Diese Unterscheidung wäre sicherlich nötig, um den jeweiligen Kontext der angegebenen Zitate richtig zu begreifen.

Andererseits: jener Kontext, der nicht nur dem Verfasser, sondern auch allen Lesenden damals ohne Weiteres bekannt war, ist heute völlig ‚verschwommen‘ und mehrmals nicht mehr bekannt. Deswegen werden, wie schon am Anfang angedeutet, die damaligen Ereignisse und Namen näher erläutert. Und dies ist ebenfalls ein Ziel des jetzt veröffentlichten Artikels: der mehr als 40 Jahre alte Text führt uns

in die damalige politische und gesellschaftliche Atmosphäre ein, rund um den 13. Dezember 1981.

Der Ende 1981 / Anfang 1982 entstandene Artikel zeigt eindeutig: die damalige propagandistische Stimmung in Polen, aber vor allem in der DDR, war – an vielen ‚Fronten‘ und mit zahlreichen ‚Brigaden‘ – ausgesprochen ‚kämpferfüllt‘; und zwar nicht nur in der Presse, sondern in der ganzen Gesellschaft.

Und wie ist es heute? Die DDR existiert nicht mehr, aber die Zeitung *Neues Deutschland* gibt es immer noch. Die Volksrepublik Polen gibt es nicht mehr, aber die Zeitung *Trybuna Ludu* wird, unter ihrem neuen Namen *Trybuna*, weiterhin herausgegeben. Und – charakteristisch: die *militanten Termini* treten immer noch auf; dabei: nicht nur in den genannten Zeitungen. Ein aktuelles Beispiel (August 2023) findet man in der (linksgerichteten) deutschen Zeitung *junge Welt*: hier wird über die Zivilklausel an deutschen Universitäten berichtet, die die Bundesforschungsministerin Bettina Stark-Watzinger nach dem Überfall Russlands auf die Ukraine aufheben will. Das *Lead* des Artikels: „Zivilklausel in Gefahr: Kooperationsverbot von Universitäten mit Militär unter Beschuss“; im Text lesen wir u.a. über „die hart erkämpften Zivilklauseln an den Universitäten“.

Und wie ist es im heutigen Polen? Nicht anders: der militärische Wortschatz tritt in der Pressesprache weiterhin auf. Aber es gibt dabei eine charakteristische Veränderung: es sind nicht die ‚linken‘ Zeitungen, wo die *militanten Termini* so häufig auftreten; es sind die ‚rechten‘ Zeitungen. Dies ist besonders deutlich in den Jahren 2015–2023 zu beobachten, in denen die Partei Prawo i Sprawiedliwość (Recht und Gerechtigkeit) die Regierung stellt. Diese Partei hatte schon in den Jahren 2005–2007, unter dem Ministerpräsidenten Jarosław Kaczyński, regiert. Und sah sich damals als *die* Alternative zu der (bisherigen) Dritten Polnischen Republik (man nannte diese Alternative: die Vierte Polnische Republik). Aber damals war der militärische Wortschatz noch nicht so häufig anzutreffen. In der Monographie von Wojciech Krzysztof Szalkiewicz über den „Politischen Wortschatz der IV. Republik“ findet man nur zwei ‚militärische‘ Stichwörter: „Bitwa o samorządy“ (Schlacht um die Selbstverwaltungsorgane) und „Pakt stabilizacyjny“ (Stabilisierungspakt).³⁴

Die zweite Regierungszeit von Prawo i Sprawiedliwość begann mit einer sehr wichtigen Aussage ihres Vorsitzenden Jarosław Kaczyński im Dezember 2015. Er sprach über den Verfassungsgerichtshof (Trybunał Konstytucyjny) unter dem damaligen Vorsitz von Andrzej Rzepliński ‚in militärischen Worten‘: „Ten Trybunał ma być redutą, ma być – jak to się mówi w języku wojskowym – pozycją ryglową broniącą tego (starego) układu“ (Dieser Gerichtshoff will eine Redoute sein, will – wie man das militärisch ausdrückt – eine abgeriegelte Schlüsselposition sein, die diese (alte) Ordnung verteidigen soll; TVP Info, 13.12.2015). Und im Laufe der Zeit konnte man in den Zeitungen dieses politischen Lagers Texte mit vielen *militanten Termini* finden.

Vielleicht wird ein künftiger Soziolinguist den militärischen Wortschatz in der Pressesprache dieser Jahre unter die Lupe nehmen und analysieren. Vorausgesetzt: man wird noch Zeitungen lesen...

³⁴ Wojciech Krzysztof Szalkiewicz: *Słownik Polityczny IV RP*, Wrocław 2007, S. 50; S. 228.

Bibliografie

- Jerzy Bralczyk: *O języku polskiej propagandy politycznej*. In: „Współczesna polszczyzna”. Red. H. Kurkowska, Warszawa 1981.
- Neues Deutschland*: die Nummern vom 1.-10. November 1981, 1.-10. Dezember 1981, 1.-10. Januar 1982.
- D. Faulseit, G. Kühn: *Die Sprache des Arbeiters im Klassenkampf*, Berlin 1974.
- Wojciech Krzysztof Szalkiewicz: *Słownik Polityczny IV RP*, Wrocław 2007.
- Trybuna Ludu*: die Nummern vom 1.-10. November 1981, 1.-10. Dezember 1981, 1.-10. Januar 1982.

Słowa kluczowe

Eugeniusz Tomiczek, język prasy, słownictwo militarne, *Neues Deutschland*, *Trybuna Ludu*, stan wojenny

Abstract

Military Vocabulary in the Press Language

Almost 45 years ago, at the beginning of the 80ties of the 20th century, a young graduate of German Studies at the University of Wrocław, became an assistant of Dr. Eugeniusz Tomiczek, later professor and director at the Institute for Germanic Studies (Instytut Filologii Germańskiej). Tomiczek's scientific interests had lay in the field of sociolinguistics; so he invited his new assistant to this field of study. The start of it was a Polish-German comparative research on the language use in newspapers. The corpus for it consisted of articles from the central press organs of the ruling parties in the German Democratic Republic and in the Polish People's Republic: *Neues Deutschland* and *Trybuna Ludu*. The topic was: military vocabulary in the press language. The author started his work in the spring of 1981, and in December of that year, the Martial Law was introduced. Encouraged by his supervisor, the author continued his research, supposing however that his text would possibly become 'unpublishable' in these circumstances, due to the strong *military* censorship. And so it happened... Because the conclusion of this research was: it was *not* the Polish newspaper under General Wojciech Jaruzelski, that military vocabulary excessive had used; on the contrary... Now, after many decades, this article (somehow expanded) can finally be published: in honour of Professor Eugeniusz Tomiczek.

Keywords

Eugeniusz Tomiczek, press language, military vocabulary, *Neues Deutschland*, *Trybuna Ludu*, martial law

Magdalena Białek (<https://orcid.org/0000-0001-6840-5352>)

Uniwersytet Wrocławski

Formelhafte Wendungen im Fremdsprachenerwerb – didaktische Perspektive

Einleitung

Unabhängig von ihren kognitiven Fähigkeiten, kontinuierlich auf Regeln basierend und kreativ zu sprechen (Chafe 1968) nutzen die Muttersprachler selten das volle Potenzial ihrer Sprache aus. Statt dessen wählen sie aus einer Vielzahl von grammatisch korrekten Möglichkeiten die idiomatisch angemessene aus, was als „native like selection“ bezeichnet wird (Pawley, Syder 1983). Die automatische Wiedergabe von Sequenzen, die als Ganzes im Gedächtnis gespeichert werden, stellt eine deutlich effizientere Methode dar als der komplexe Prozess der Verarbeitung sprachlicher Daten und bildet somit die Grundlage für sprachliche Kompetenz. Wray und Perkins (2000) haben herausgefunden, dass formelhafte Sequenzen etwa 70% des Sprachgebrauchs bei erwachsenen Muttersprachlern ausmachen. Das gesteigerte Interesse an formelhafter Sprache auch in der Fremdsprachendidaktik ist der Korpuslinguistik zu verdanken, die durch die Analyse umfangreicher Sprachdatensammlungen gezeigt hat, dass im Alltag häufig auf sprachliche Routinen zurückgegriffen wird, die aus größeren Einheiten bestehen. Vermehrt in den Fokus der sprachwissenschaftlichen Forschung rückten lexikogrammatische Routinen durch Sinclairs (1991) Postulate über Idiomatizität als zentrales Merkmal der Sprache.

Im vorliegenden Beitrag wird die These vertreten, dass formelhafte Wendungen für die Fremdsprachendidaktik äußerst vorteilhaft sind und eine sinnvolle Methode zur Förderung der lexikalischen Kompetenz darstellen. Es wird davon ausgegangen, dass der Einsatz von formelhaften Wendungen nicht nur den herkömmlichen Unterricht bereichert und ihm einen zusätzlichen didaktischen Wert verleiht, sondern auch als essentiell betrachtet werden kann. Bedauerlicherweise ist es jedoch ebenso berechtigt anzunehmen, dass die systematische, regelmäßige und bewusste Arbeit mit Chunks in Lehrmaterialien und im durchschnittlichen Fremdsprachenunterricht oft nicht angemessen berücksichtigt wird. In diesem Sinne versteht sich dieser Beitrag als Plädoyer für eine Überbrückung der Kluft zwischen Theorie und Praxis sowie für die Integration von wissenschaftlichen Erkenntnissen in den alltäglichen Unterricht. Der Beitrag besteht aus zwei grundlegenden Teilen: Der erste Teil präsentiert einen theoretischen Hintergrund zur formelhaften Sprache in Übereinstimmung mit der Fachliteratur, während im zweiten Teil didaktische Vorschläge vorgestellt werden. Das Ziel ist es, anders ausgedrückt, das Potential von formelhaften Sequenzen

zu verdeutlichen und die Möglichkeiten ihrer praktischen Umsetzung im Unterricht aufzuzeigen. Eine umfassende methodische und didaktische Analyse mit dem Anspruch auf Vollständigkeit wird hierbei nicht angestrebt. Vielmehr geht es darum, didaktische Impulse für eine effektive Arbeit mit formelhaften Wendungen zu geben und die Leser für die didaktische Bedeutung dieses Themas zu sensibilisieren.

Das Definitorische

In der Sprachwissenschaft gibt es eine Vielzahl von Begriffen, die das Phänomen der formelhaften Sprache beschreiben. Bereits bei Jespersen (1951) stößt man auf den Begriff der „Formulas“. Eine Formula wird als eine Einheit definiert, die nicht weiter analysiert oder zerlegt werden kann, wie es bei einer freien Kombination möglich ist (a unit which cannot be further analyzed or decomposed in the way a free combination can) (Ebd.: 24). Der Einsatz von Formulas erfolgt, da es für Sprachbenutzer grundsätzlich zu anspruchsvoll wäre, sich jedes einzelne kleine Detail einer Sprache separat einzuprägen. Hymes (1972: 126) weist ebenfalls darauf hin, dass ein beträchtlicher Teil des verbalen Verhaltens aus wiederkehrenden Mustern, sprachlichen Routinen und einer Vielzahl von Äußerungen besteht, die für eine Einzelperson, eine Gruppe oder eine ganze Kultur konventionelle Bedeutung haben. Neben Formulas und sprachlichen Routinen werden auch andere Begriffe, wie zum Beispiel *chunks* (Lewis 1993/1997, Myles, Hooper, Mitchell 1999), *formulaic sequences* (Schmitt, Carter 2004, Wray 2000), *formulaic speech* (Wong-Fillmore 1976) oder *lexical phrases* (Nattinger, DeCarrico 1992) benutzt, um auf die Ausdrücke oder Phrasen in einer Sprache, die eine bestimmte Bedeutung haben und als Einheit gelernt und verwendet werden, hinzuweisen.

Verschiedene Klassifizierungen des Phänomens formelhafter Sprache führen zu definitorischen Unklarheiten, wodurch es unmöglich ist, eine endgültige, allgemeingültige Definition zu formulieren und verschiedene Begriffe inhaltlich voneinander zu trennen. Gemäß Wray (2008: 12) können formelhafte Sequenzen unterschiedlicher Größe und Komplexität im Lexikon als „morpheme equivalents“ gespeichert und abgerufen werden, ohne dass die einzelnen Bestandteile intern analysiert werden. Der Begriff „formelhafte Sequenz“ wird von Wray (2002) als Oberbegriff für verschiedene Arten von formelhafter Sprache verwendet. Sie präsentiert ein Modell, das einen Gradienten mit zwei entgegengesetzten Polen darstellt, auf dem die verschiedenen Formen formelhafter Sprache platziert werden können. An einem Ende des Gradienten befinden sich Idiome mit fester Struktur, deren Bestandteile nicht verändert werden können, an dem anderen die, bei denen alle Bestandteile prinzipiell frei austauschbar sind. Dazwischen gibt es Mischformen, bei denen sich die Fixiertheit der Bestandteile voneinander unterscheidet.

In der Phraseologieforschung werden formelhafte Sequenzen als „kommunikative Formeln“ (Fleischer 1997: 125) oder „kommunikative Phraseologismen“ (Burger 1998: 36) bezeichnet. Sie dienen als konventionalisierte Ausdrucksmittel für spezifische sprachliche Aufgaben und Handlungen in der mündlichen

Kommunikation und gegebenenfalls auch als konventionalisierte Strukturen für Texte und Textteile in bestimmten Kommunikationsbereichen (Stein 2004). Zu den formelhaften Wendungen zählt Stein (2004) sowohl einfache Wortschatzeinheiten, die als funktionale Äquivalente zu mehrgliedrigen Routineformeln zu werten sind (Einwortäußerungsformeln wie: danke, hallo, tschüs, Entschuldigung, Verzeihung, Raus!, Achtung!, Aufgepasst! u. a.), als auch satzwertige Einheiten, d. h. satzförmige Routineformeln (Bitte nehmen Sie Platz!), Gemeinplätze, Sprichwörter, Slogans, Geflügelte Worte usw., sowie zunehmend auch Prägungen auf Textebene, also bis in die Formulierungen hinein fertige und reproduzierbare Texte und Textstrukturen. Diese Einheiten haben gemeinsam, dass sie im Voraus vorbereitet sind und als solche während der Textproduktion sofort zur Verfügung stehen. Stein führt die Definition der „Formelhaftigkeit“ auf zwei Faktoren zurück. Erstens wird das Merkmal der vorbereiteten Ausdrücke und Textstrukturen als Ausgangspunkt genommen, wobei sowohl Einheiten mit satzwertigem als auch textwertigem Charakter berücksichtigt werden. Zweitens sollten die Einheiten und Strukturen pragmatisch – funktional beschrieben werden, wobei ihre situationsabhängige Verankerung oder Bindung berücksichtigt wird und ihre Rolle bei der Bewältigung kommunikativer Aufgaben Beachtung findet (Ebd.: 267).

Umfang, Transparenz und Fixiertheit der formelhaften Wendungen

In der wissenschaftlichen Diskussion werden formelhafte Sequenzen hinsichtlich ihres Umfangs, ihrer grammatikalischen und semantischen Transparenz sowie ihres Grades an Fixiertheit untersucht (Wray 2008: 12). In Bezug auf den Umfang gibt es zwei Perspektiven, die leicht voneinander abweichen. Wray (2009: 38) argumentiert auf Grundlage der „morpheme-equivalence-definition“, dass eine formelhafte Sequenz sowohl aus einem einzelnen Wort/Morphem als auch aus mehreren Worten bestehen kann (Wray 2009). Andererseits wird der Begriff auf „multi-word sequences of lexis“ begrenzt, die aus mindestens zwei Wörtern bestehen (Schmitt, Carter 2004: 4, Wei, Ying 2011: 708). Auch in Bezug auf die grammatikalische und semantische Transparenz gibt es unterschiedliche Ansätze. Während Chomskys Verständnis von formelhaften Sequenzen regelbasierte Konstruktionen ausschließt und betont, dass nur solche Sequenzen ganzheitlich im Lexikon gespeichert werden können, die „idiosyncratic“ sind und nicht durch linguistische Regeln bestimmt werden (Chomsky 1972: 39), können formelhafte Sequenzen gemäß Wray (2009: 33–34) nicht nur syntaktisch unregelmäßig oder semantisch „undurchsichtig“ sein, wie dies besonders bei idiomatischen Ausdrücken häufig der Fall ist, sondern sie können auch semantisch transparent sein und den grammatikalischen Regelmäßigkeiten entsprechen. Was den Grad an Fixiertheit betrifft, wird davon ausgegangen, dass einige Arten von Mehrworteinheiten in ihrer Form streng fixiert sind, und bei anderen besteht die Möglichkeit, einzelne Elemente mehr oder weniger frei auszutauschen. Zum Beispiel ist es bei Idiomen in der Regel kaum möglich, Veränderungen vorzunehmen, um ihre Bedeutung beizubehalten. Normalerweise kann lediglich das Verb an das

grammatische Tempus, Numerus und Aspekt angepasst werden. Generell wird nur eine geringe Anzahl formelhafter Sequenzen gänzlich unverändert verwendet werden (Wray 2005: 34). Die anderen bestehen aus einem Satzrahmen mit einem *open slot*, der sich mit verschiedenen *noun phrases* flexibel füllen lässt (Hakuta 1974: 288). Sprachliche Einschübe unterliegen sowohl semantischen als auch strukturellen Einschränkungen, die sich aus der zugrunde liegenden Struktur der formelhaften Sequenz ergeben (Schmitt, Carter 2004: 7). Ebenso unterscheidet Hakuta (1974: 288–289) zwischen festen und variablen sprachlichen Einheiten. Inspiriert von Brown (1973) verwendet er die Begriffe „routine“ und „pattern“. Während „routines“ als unveränderliche Sprachbausteine betrachtet werden können, werden „patterns“ als Segmente von Sätzen verstanden, die in Verbindung mit einem beweglichen Bestandteil, wie der Einfügung einer Nominalphrase oder einer Verbalphrase funktionieren (Hakuta 1974: 288–289).

Aufgrund der Vielfalt an unterschiedlichen Definitionen ist es nicht einfach, formelhafte Sequenzen zu identifizieren und endgültig als solche zu qualifizieren. Dennoch werden in der Literatur Kriterien genannt, die bei der Identifizierung helfen können. Aguado (2002) erwähnt beispielsweise die allgemeine Invarianz, die phonologische Kohärenz (flüssige, fehlerfreie, idiomatische und zögerungsfreie Produktion ohne Planungspausen in der Intonationskurve) sowie die Situationsspezifität, Vorhersagbarkeit und Häufigkeit. Als nicht obligatorische Merkmale, anhand derer man erkennen kann, ob es sich um eine formelhafte Produktion handelt, nennt die Forscherin Stilwechsel und Wechsel von Dialekt zu Standardsprache. Wray (2000: 467) nennt weitere Merkmale, die als „lernsprachlich“ bezeichnet werden und sich auf Besonderheiten in der Sprache von Lernenden beziehen. Das sind z.B. fossilisierte Fehler, Code – Switching oder sprachliche Äußerungen, die sich auf irgendeine Weise von den sonstigen sprachlichen Produktionen eines Lernenden unterscheiden. Der situationspezifische Gebrauch von formelhaften Sequenzen geht dagegen mit einer gewissen Vorhersagbarkeit einher, da ihr Auftreten in bestimmten Situationen weitergehend typisch ist.

Funktionen der formelhaften Wendungen

Neben formalen Parametern spielen auch die funktionalen Eigenschaften eine wesentliche Rolle für formelhafte Sequenzen. Wray (1999: 215) nennt zwei Hauptfunktionen formelhafter Sprache: die Reduzierung kognitiver Verarbeitungsanforderungen und ihre sozio-interaktionelle Funktion. Stein unterstützt Wray's Ansicht und spricht ebenfalls über die Erleichterung der mündlichen Kommunikation durch formelhafte Sprache und die Nutzung formelhafter Mittel zur Steuerung der Kommunikation. Ähnliche Ansätze finden sich auch bei anderen Forschern. Wood (Online) stellt fest, dass es wenig Sinn ergibt, wiederholt Formulierungen zu generieren, die regelmäßig verwendet werden. Wei und Ying (2011: 709) erklären die entlastende Wirkung insofern, als der ganzheitliche Abruf formelhafter Sequenzen aus dem Langzeitgedächtnis die vergleichsweise geringen Speicherkapazitäten des Kurzzeitgedächtnisses

entlastet. Die Forscher betonen zudem, dass der Ansatz formelhafter Sequenzen nicht nur die Verarbeitungsprozesse des Sprechenden entlastet, sondern auch die des Zuhörenden. Durch den Einsatz formelhafter Wendungen kann der Zuhörende vorhersagen, was der Gesprächspartner sagen wird, was ihm Zeit für seine Reaktion gibt (ebd.: 709–710). Ähnlich führt Siyanova-Chanturia (2015: 289) den Zeitgewinn und die damit verbundenen verarbeitungsentlastenden Vorteile formelhaften Sprachgebrauchs sowohl für den Zuhörenden als auch für den Sprechenden auf die Schnelligkeit zurück, mit der formelhafte Sequenzen verarbeitet werden können. Über die vor allem positive Auswirkungen der verarbeitungsentlastenden Funktion formelhaften Sequenzen spricht Wood (Online): „Studies which have investigated the nature of fluency in speech [...] have revealed a strong facilitative role of formulaic sequences in the production of fluent, running speech under the time and attention constraints of real life communication.“ Durch den umfassenden Abruf von formelhaften Sequenzen in einer Gesprächssituation und die damit verbundene entlastende Wirkung kann der Sprecher seine verfügbaren Kapazitäten für andere wichtige Aspekte der Kommunikation nutzen. Die entlastende Wirkung gilt auch für nicht vollständig vorgefertigte formelhafte Sequenzen: Wenn dem Sprechenden in der Kommunikationssituation bereits ein *pattern* im Sinne eines füllbaren Satzrahmens zur Verfügung steht, muss er es lediglich angemessen ausfüllen, ohne die gesamte Konstruktion neu bilden zu müssen (Wie, Ying 2011: 710).

Chunking im formalen Lernkontext

Verschiedene empirische Untersuchungen (Bolander 1989, Myles; Hooper; Mitchell 1999, Weinert 1995) deuten darauf hin, dass formelhafte Sprache, formelhafte Wendungen/Sequenzen oder anders genannt „chunking“¹ auch im kontrollierten L2-Kontext eine effektive Strategie sein können. Im Gegensatz aber zum L1-Kontext führt diese Strategie nicht automatisch zum Erfolg beim Spracherwerb. Im formalen Lernkontext sind spezifische didaktische Interventionen nötig, um von der formelhaften Natur der Sprache zu profitieren. Die vorgenommenen pädagogischen Instruktion bedürfen dabei einer altersabhängigen Differenzierung, weil, wie die Untersuchungen zeigen, die Funktionen der formelhaften Sequenzen abhängig vom Alter variieren. Nicht-kindliche L2-Lerner nutzen zum Beispiel Chunks bzw. usuelle Wortverbindungen vornehmlich, um die Flüssigkeit, Idiomatik und Komplexität ihrer Sprachproduktion zu verbessern (Taguchi 2008), aber weniger zur systematischen Weiterentwicklung ihrer Lerner Sprache (Handwerker 2008).

Obwohl die Bedeutung formelhafter Sprache im Kontext des Zweitspracherwerbs im Allgemeinen positiv bewertet wird und die meisten Studien darauf abzielen, ihre spezifischen Aspekte zu erforschen und die didaktische Arbeit zu optimieren, darf die abweichende Ansicht von Krashen nicht außer Acht gelassen werden. Zusammen mit Scarcella (1978) beurteilt er einen starken Gebrauch von

¹ Die Begriffe werden hier synonym verwendet.

Formeln als für den Erwerb irrelevant, nutzlos oder sogar hinderlich, da dies zwar zu einer hohen zielsprachlichen Kommunikationsfähigkeit führen kann, jedoch nicht oder nur sehr begrenzt zur Entwicklung des zielsprachlichen Regelwissens beiträgt. Auf der anderen Seite aber wird den formelhaften Sequenzen bei dem kindlichen L2- Erwerb Erwerbsrelevanz zugesprochen. Hakuta (1974) betont, dass Kinder bei der Erlernung sprachlicher Regeln feste Sequenzen als Ausgangspunkt für die Segmentierung und Analyse verwenden. Die Untersuchungen von Fillmore (1976) legen nahe, dass es in dieser Angelegenheit herausfordernd ist, eine eindeutige Antwort zu finden. Die Forscherin untersuchte fünf mexikanische Kinder, die Englisch als Fremdsprache lernten, und gelangte zu dem Schluss, dass formelhafte Wendungen eine zentrale Rolle im Spracherwerb spielten. Allerdings wurden die von Fillmore gesammelten Daten nach 30 Jahren von Habermann einer erneuten Analyse unterzogen, die ergab, dass der Output der Kinder eher als inputbasierte kreative Routine oder als „construction blend“ zu verstehen sei, und nicht als regelgeleitete Produktion (2006: 75).

Ungeachtet gelegentlicher nuancierter Unterschiede unter den Forschern lassen sich zweifellos drei Funktionen formelhafter Sprache im Zweitspracherwerb definieren: eine kommunikationsstrategische, eine produktionsstrategische, und eine erwerbsstrategische (Yorio 1989). Aguado schlägt (2002) eine Zweiteilung in Funktionen vor und zwar die soziale und kognitive, wobei sie stark die Rolle des Zeitfaktors betont und die formelhaften Sequenzen in der kurzfristigen und langfristigen Perspektive betrachtet. Als soziale, kurzfristige Funktionen, erwähnt sie: Bewältigung akuter Kommunikationsprobleme, adhoc Kompensation von sprachlichen Defiziten, Gliederung und Strukturierung des eigenen Redebeitrags und Steuerung des gesamten Diskurses. In der langfristigen, sozialen Perspektive sieht sie Integration in die Zielsprachengemeinschaft und aktive Beteiligung an zielsprachlichen Interaktionen. Kognitive, kurzfristige Funktionen sind dagegen: produktionserleichternde Funktion, schnellere kognitive Verarbeitung und damit einhergehend eine höhere Flüssigkeit (weniger Pausen oder Verzögerungen) der mündlichen Produktion, kognitive Ressourcen für planungsintensivere Sequenzen wodurch auch nichtformelhafte Teile einer Äußerung flüssiger produziert werden können. Als kognitive, langfristige Funktion wird die erwerbsrelevante Funktion genannt.

Die Notwendigkeit, formelhafte Sprache in das Unterrichtsgeschehen einzubeziehen betonen auch Autoren des Gemeinsamen Europäischen Referenzrahmen, indem sie die lexikalische Kompetenz als eine definieren, die sowohl die Kenntnis von einzelnen Wörtern als auch festen Wendungen voraussetzt. Zu den „festen Wendungen“ werden gezählt: „Satzformeln“ (fixierte Ausdrücke), idiomatische Wendungen, „Schablonen“ (semi-fixierte Ausdrücke), Funktionsverbgefüge und Kollokationen. Des Weiteren heißt es dort, „die Kenntnis des Vokabulars einer Sprache“ umfasst „die Fähigkeit, es zu verwenden“ (vgl. GER). Diese Feststellung und die Anzahl der genannten Mehrworteinheiten deuten darauf hin, dass die syntagmatische Organisationsebene des Wortschatzes verstärkt betont wird. Dies ist konsistent mit der Theorie von Lewis.

Lexikalischer Ansatz von Lewis

Der Lexikalische Ansatz von Michael Lewis betont in besonderem Maße die Bedeutung formelhafter Sequenzen im Fremdsprachenunterricht. Lewis geht davon aus, dass die zusammenhängenden Einheiten, die er als „Chunks“ bezeichnet, entscheidend für die effektive Kommunikation sind. Basierend auf dieser Annahme entwickelt er eine umfassende und detaillierte didaktische Konzeption, in der er insbesondere die Chunks in den Vordergrund des Lernprozesses stellt. In seinen Schriften bezeichnet Lewis das Chunking, sogar als die fünfte Fertigkeit neben Sprechen, Lesen, Schreiben und Hören (Lewis 1993: 114). Unter Chunks versteht er verschiedene lexikalische Einheiten, Kollokationen, Mehrwortausdrücke, institutionalisierte und idiomatische Ausdrücke. Besondere Bedeutung in seiner Konzeption haben Kollokationen, die aus mindestens zwei Wörtern bestehen und gewisse Variationen sowohl auf der paradigmatischen als auch syntagmatischen Ebene zulassen. Der Grad der Fixiertheit spielt dabei eine wichtige Rolle für den Wortschatzerwerb, wobei die festen Kollokationen eine höhere Bedeutung als die freien haben, da sie vorhersehbar sind und nur geringfügige Variationen zulassen. Besonders relevante Kollokationen sind jene, die sich nicht direkt eins zu eins in die Muttersprache übersetzen lassen, sowie solche mit begrenztem Informationsgehalt, insbesondere Verbindungen mit delexikalisierten Wörtern (Lewis 1993: 93). Institutionalisierte Ausdrücke sind lexikalische Einheiten, die über einen langen Zeitraum eine formale Stabilität aufweisen und spezifische pragmatische Funktionen erfüllen, was als „pragmatisch spezialisiert“ kennzeichnet wird (Cowie 1988: 132). Diese Kategorie umfasst kurze, kaum grammatikalisierte Äußerungen, unveränderliche Sätze sowie typische Satzanfänge oder Satzgerüste (Lewis 1993: 95). Lewis betont, dass alle vier Arten von lexikalischen Einheiten in jedem Sprachkursprogramm präsent sein sollten, wobei der Anteil der einzelnen Kategorien von der Fortgeschrittenenstufe und den Bedürfnissen der Lernenden abhängen sollte. In seinen Schlussfolgerungen warnt Lewis nachdrücklich davor, sich ausschließlich auf einzelne Wörter im didaktischen Prozess zu konzentrieren, was in vielen Schulen auch heute noch häufig der Fall ist. Dies zeigt sich insbesondere in der Form von traditionellen Wortlisten: „Firstly, words are not normally used alone and it make sense to learn them in a strong, frequent, or otherwise typical pattern of actual use. Secondly, it is more efficient to learn the whole and break it into parts, than to learn the parts and have to learn the whole as an extra arbitrary item“ (Lewis 1997: 32).

Wörter isoliert zu lernen kritisieren auch andere Forscher. Butzkamm (2002: 260) bezeichnet Vokabelhefte in Listenform als „Vokalbelfriedhöfe“. Zöfgen (194: 21) fügt hinzu, dass diese Vokabelhefte „systematische Wortschatzarbeit bereits im Keim erstickt“. Leider ist es nach wie vor keine Seltenheit, dass auch heute noch Vokabelhefte mit eins zu eins Übersetzungen einzelner Wörter geführt werden. In Bezug auf die Praxis, muttersprachlichen Äquivalenten fremdsprachliche lexikalische Einheiten zuzuordnen, gibt es grundsätzlich nichts einzuwenden. Allerdings sieht Lewis das Problem woanders, das heißt, bei den einzelnen Wörtern, die in den Schülerheften dominieren, nicht in den muttersprachlichen Übersetzungen an sich. Muttersprache wird sogar als Ressource verstanden, was gegen dessen Ausklammern aus dem

Fremdsprachengeschehen spricht. Das Hinübersetzen zählt Lewis zu den wichtigsten didaktischen Aktivitäten, betont dabei die wichtige Rolle von Chunks. Anstelle des Wort-für-Wort-Übersetzens plädiert er für das Chunk-für-Chunk-Übersetzen, da viele Wörter ihre Bedeutung erst im Kontext gewinnen und sich viele institutionalisierte Ausdrücke aufgrund ihrer pragmatischen Bedeutung gar nicht wörtlich übersetzen lassen (Lewis 1997: 62).

Die Bedeutung von Chunks für Fremdsprachenlernende ist offensichtlich: Die angestrebte Sprechflüssigkeit wird durch eine sukzessive Prozeduralisierung deklarativen Sprachwissens (Automatisierung) gesteigert (Bärenfänger 2002: 126). Formelhafte Sprache stellt demnach eine Produktionsstrategie dar: Sie steigert die Flüssigkeit, erleichtert die Textproduktion und weist letztlich eine hohe sprachliche Korrektheit auf, auf die sich der Sprecher verlassen kann – im Gegensatz zur fehleranfälligen kreativen Rede. Der Einsatz von Automatismen bildet auch eine Kommunikationsstrategie, insbesondere bei Lernanfängern, die in hoher Zahl komplexe Sätze in Form von Automatismen produzieren, ohne die zugrunde liegenden syntaktischen Regeln bereits vollständig zu beherrschen. Diese Automatismen erleichtern demnach eine erfolgreiche Kommunikation, auch wenn das mentale Lexikon und die mentale Grammatik der Lernenden noch beschränkt sind (Ebd.: 124).

Kollokationen und Ausdrücke in der Theorie von Lewis

Kollokationen und idiomatische Ausdrücke sind laut Lewis neben Wörtern die wichtigsten und am häufigsten auftretenden lexikalischen Einheiten. Seine Konzeption von Kollokationen stellt eine äußerst mächtige Idee dar, die den Lernenden dabei hilft, das Potenzial der ihnen präsentierten Sprache maximal zu nutzen. Allerdings benötigen sie Unterstützung, um entscheiden zu können, ob Wörter, die im Text nebeneinander stehen, auf eine oder keine Kollokation hindeuten (Lewis 1997: 30). Die Fähigkeit, formelhafte Wendungen erkennen zu können, spielt laut Lewis eine äußerst wichtige Rolle. Er führt ein interessantes Beispiel an, das zeigt, wie gering das Bewusstsein der Lernenden hinsichtlich der Kollokationen ist. Er zitiert hierbei die Arbeit von Channell (1994), die eine Lerngruppe gebeten hat, alle möglichen Kollokationen in einer Übung zu markieren. In einer Tabelle führte sie einige Verben auf der linken Seite auf und nannte einige Substantive horizontal, von denen einige zusammen mit den Verben Kollokationen bildeten. Es zeigte sich, dass die Lernenden im Durchschnitt nur drei falsche Kollokationen markierten, aber durchschnittlich 14 mögliche Verbindungen verpassten. Durch gezieltes Steigern des Bewusstseins der Lernenden für Kollokationen kann ihre Fähigkeit gestärkt werden, die bereits teilweise bekannte Sprache effektiver zu nutzen.

Die von Lewis vorgeschlagenen Ideen können als interessant eingestuft werden, wobei sie, wie er selbst betont, nicht stark von den traditionellen Prozeduren abweichen. Dies lässt sich im praktischen Kontext als Vorzug betrachten, insbesondere in Bezug auf die potenzielle Umsetzung der vorgeschlagenen Methoden im schulischen

Umfeld. Durch die gezielte und verhältnismäßig leichte Implementierung der Ideen von Lewis eröffnet sich ein vielversprechendes Potenzial für verbesserte Leistungen der Schüler. Nehmen wir als Beispiel Vokabellisten, die auf der Grundlage von an formelhaften Wendungen reichen Unterrichtsmaterialien erstellt werden sollten. Formelhafte Sequenzen werden notiert und als solche gelernt ohne intern analysiert werden zu müssen. Die Erstellung von solchen Listen dient der Sensibilisierung der Lernenden für formelhafte Sequenzen und fordert die Schüler auf, Äquivalente in ihrer eigenen Sprache zu finden. Die bedeutende Abweichung von der traditionellen Methodik drückt sich hier in Freiheit der Lernenden (im Sinne von „Autonomie“) aus, die über die endgültige Form der Liste entscheiden. Einige Wörter sind obligatorisch aufzuschreiben, wobei die anderen von den persönlichen Vorlieben oder den Lernzielen der Lernenden abhängen. Dadurch sollten die Lernenden zu selbständiger Arbeit ermuntert werden und sich als einzige für das eigene Lernen verantwortliche Personen zu verstehen. Mit einem so einfachen Werkzeug wie einer Vokabelliste fördert Lewis die Autonomie der Schüler, stärkt ihre Handlungsfähigkeit und macht sie verantwortlich für ihre Erfolge und Fortschritte. Durch die Einführung einer solchen Arbeitsweise bindet Lewis die Schüler gewissermaßen in zusätzliche häusliche Arbeit ein, was insbesondere angesichts der begrenzten Unterrichtszeit, die den Schülern für das Erlernen einer Fremdsprache in der Klasse zur Verfügung steht, zu würdigen ist.

Vokabellisten können separat oder als Bestandteil der Vokabelhefte (persönliche Wörterbücher) funktionieren. Plädiert wird hier für die Nutzung einer nicht-linearen Wortschatzprotokollierung (Lewis 1993:35), die drei grundlegende Postulate umfasst: Anstelle einzelner Wörter werden Chunks notiert, die Einträge enthalten Hinweise auf den Gebrauch des Wortes, oder die Wörter sind wie in einem Wörterbuch alphabetisch geordnet, um einen schnellen Zugriff zu ermöglichen. Das Ziel der Führung eines Vokabelheftes ist es, den Schülerinnen dabei zu helfen, aus dem Input „Intake“ zu machen, wobei die besondere Aufmerksamkeit auf die Arbeit mit Chunks gelegt wird (Lewis 1997: 75).

Die stark didaktisierte Konzeption von Lewis enthält eine Vielzahl detaillierter Vorschläge, die hier aus den Platzgründen nicht angeführt werden. Auch besteht das Ziel dieses Beitrags nicht darin, diese Komplexität ausführlich zu entfalten, sondern auf die umfassende Konzeption des lexikalischen Ansatzes, der auf den optimalen Umgang mit Chunks beim Fremdsprachenlernen abzielt, aufmerksam zu machen.

Phraseodidaktischer Dreischritt – Kühns Konzept

Gewisse Gemeinsamkeiten mit Lewis' Ansatz finden sich in Kühns Schriften, der zwar terminologisch gesehen die Phraseologie untersucht, aber didaktische und methodische Annahmen gelten sowohl für Phraseologismen als auch für andere Chunksarten. Kühn (1992: 178) präsentiert ein praktisches Konzept zur Steigerung der phraseologischen Kompetenz, welches er als den „phraseodidaktischen Dreischritt“ bezeichnet. Gemäß diesem Modell sollen Phraseologismen entdeckt, entschlüsselt und verwendet werden. Ausgehend davon, dass die Schüler kaum über ein phraseologisches Bewusstsein

verfügen, ist es zuerst nötig, die Lernenden für das Vorkommen von Phraseologismen in Texten zu sensibilisieren und ihnen die Aspekte ihrer Verwendung und Funktion im Text zu verdeutlichen. Erst nach der Sensibilisierung werden die Lernenden schrittweise befähigt, phraseologische Einheiten im jeweiligen Kontext zu identifizieren, ihre Bedeutung eigenständig zu erschließen und sie gegebenenfalls aktiv in ihrer eigenen Sprachanwendung einzusetzen (Kühn 1994: 423). Die Lernenden sollten laut Kühn (1992: 178) in die Lage versetzt werden, über Phraseologismen zu „stolpern“. Zu diesem Zweck eignen sich gemäß Kühn (1992: 178) und Hessky (1997: 141) insbesondere authentische oder leicht adaptierte Texte. Es ist ebenso von Bedeutung, dass die bereitgestellten Textarten und die darin verankerten Handlungsmuster deutlich im entsprechenden soziokulturellen Kontext präsentiert werden. Lügers modifizierte die Konzeption von Kühn und fügte eine zusätzliche Phase hinzu, d.h. die Festigungsphase. „Zwischen den Phasen ‚entschlüsseln‘ – ‚verwenden‘ wäre eine vierte Phase ‚festigen‘ vorzusehen, und die auf einen produktiven Gebrauch abzielenden Arbeitsschritte sollten nur auf einen Teil des phraseologischen Ausdrucksbestands angewendet werden“ (Lüger 1997: 91). Er betont die Bedeutung der Festigungsphase und warnt davor, die Übungen zur Ausdrucksseite, zur Identifikation und zur inhaltlichen Bestimmung von Phraseologismen für überflüssig, oberflächlich oder ineffektiv zu halten. In der Verwendungsphase plädiert Lüger für den produktive Einsatz der Phraseologismen durch die Schüler, der im Rahmen der ihnen vertrauten und nachvollziehbaren textsorten-, adressaten- und situationsspezifischen Verwendungen durchgeführt werden sollte (Lüger 1997: 183).

Der andere Überschneidungspunkt mit Lewis Konzeption liegt in dem Interpretieren der Wortschatzarbeit als Anstoß zum selbständigen Lernen. Der große Umfang von Phraseologismen erzwingt auch die selbständige Schülerarbeit. Deswegen wird dafür plädiert das Bewusstsein der Lernenden für autonomes, lebenslanges und bedürfnisorientiertes Lernen zu entwickeln (Lüger 1997). Auch Ettinger (2007: 896) ist der Auffassung, dass sich die Lernenden eine umfassende phraseologische Kompetenz „letztlich nur durch kontinuierliches autonomes Lernen aneignen“ können. Als ein praktisches Beispiel dient das Arbeitsblatt „Meine persönliche Phraseologismensammlung“ von Hessky/Ettinger (1997), das den Lernenden im Selbststudium erlaubt, sich ein eigenes Phraseologismen-Tagebuch anzulegen: „Phraseme, die auf diese Weise durch eigenes Studium erarbeitet wurden und den eigenen Sprachbedürfnissen dienen, bleiben länger im Gedächtnis als die nur auswendig gelernten Beispiele einer Phrasensammlung und sie sind leichter abrufbar“ (Ettinger 2011: 245).

Andere didaktische Perspektiven

Eine große Rolle wird den formelhaften Wendungen auch bei der Entwicklung interkultureller Kompetenz im Lernprozess zugeschrieben. Lüger (2007: 449) betont zum Beispiel deren Bedeutung in Small Talks. Es ist nötig eine Vielzahl von Formeln verschiedener Art zu beherrschen, die in spezifischen Situationen oder zu bestimmten Anlässen nahezu automatisch verwendet werden, um erfolgreich kommunizieren

zu können. Auch Höflichkeit, als wichtiger Bestandteil der Alltagskommunikation, ist ein Bereich, dessen Sprache stark konventionalisiert ist. In Bezug auf die sprachliche Form der Höflichkeit unterscheidet Lüger (Ebd: 8) drei Ebenen:

- Die Formulierung von Äußerungen, d.h. wie muss eine sprachliche Handlung ausgedrückt werden, um in einer gegebenen Situation als angemessen zu gelten?
- Das Vorkommen sprachlicher Handlungen: Welche Handlungen entsprechen den Höflichkeitsanforderungen in einer gegebenen Situation und welche nicht?
- Die Verknüpfung sprachlicher Handlungen zu Sequenzen: Welche Auswirkungen ergeben sich auf die Textbildung?

Ein anschauliches und häufig angeführtes Beispiel für Kommunikation, die aufgrund inadäquater Verwendung der formelhafte Wendung gegen Höflichkeitsregeln stößt, ist das deutsche Idiom „Schwein haben“. Richtig verwendet, bedeutet es „Glück haben“, wörtlich kann es als Beleidigung verstanden werden. Demgemäß wird eine intensive und systematische Einbeziehung phraseologischer Wortverbindungen im Sprachunterricht befürwortet. „Eine phraseologische Redeweise ist also unter anderem in der Art begründet, wie Menschen die Umwelt und sich selbst wahrnehmen, wie sie ihre Wahrnehmungen zu verstehen versuchen und wie sie sie verbalisieren“ (Jesensek 2006: 1).

Auch Nerlicki formuliert didaktische Hinweise für die Arbeit mit formelhaften Wendungen im didaktischen Kontext. Als besonders wichtig erachtet er sowohl die häufige Konfrontation der Lernenden mit den formelhaften Sequenzen als auch angemessene, dem Alter und sprachlichem Niveau der Lernenden angepasste Auswahl der Wendungen für die Lernziele. Auf keinen Fall sollten die formalhaften Sequenzen nach dem Zufallsprinzip gewählt werden. Darüber hinaus plädiert er für mehr abwechslungsreiche Übungen zur formelhaften Sprache in Lehrwerken und deren adäquate Präsentation und Verwendung in sprachlichen Kontexten. Außerdem postuliert er die Reflexionsteigerung der Lernenden durch deren Sensibilisierung für formelhafte Sprache (Nerlicki 2018: 56).

Andere Didaktisierungsmöglichkeiten formelhafter Wendungen präsentiert Handwerker, indem sie sowohl deren produktions- und rezeptionsstrategischen als auch kommunikationsstrategischen Charakter berücksichtigt. Ihre Untersuchungen konzentrieren sich auf das Optimierungspotenzial des Lernprozesses durch den Lehrer (Handwerker 2002, 2008), dessen Aufgabe es ist, den Input kontrolliert zu strukturieren. Die reichen, gut strukturierten sprachlichen Daten, mit denen der Lernende konfrontiert wird, helfen den Input richtig wahrzunehmen und die notwendigen Verbindungen zwischen Form und Bedeutung herzustellen. Zweitens strebt Handwerker eine explizite Formfokussierung an, die durch ein ergänzendes Angebot an Rastern und Regeln (Handwerker 2002) oder an die Bedürfnisse von Lernenden und Lehrern angepassten konstruktionsgrammatischen Instrumenten erfolgt (Handwerker 2008). Hierbei werden explizite Wissensressourcen wie Lexika, Lernergrammatiken, und Bildmaterialien verwendet. Drittens betont sie die wichtige Rolle der expliziten Aufforderung der Lernenden zum Chunking und das Training

der kommunikations- und produktionsstrategischen, vor allem aber auch der erwerbsstrategischen Verwendung vorgefertigter Sequenzen (Handwerker 2002: 228).

Der Beitrag zur Rolle der Chunks in der Didaktik wäre unvollständig, wenn man nicht auf die Frage der Grammatik eingehen würde, die schließlich einen wesentlichen Teil des didaktischen Prozesses darstellt. Ohne hier ins Detail zu gehen lassen sich drei Etappen beim Grammatikerwerb unterscheiden, bei denen auf die Rolle von Chunks hingewiesen wird. In der ersten Phase werden bestimmte Elemente aus dem Input herausgefiltert, auswendig gelernt und als Chunks verwendet (z. B. Guten Morgen, ins Kino, Es war einmal..., Wie geht es dir?). Diese Chunks kennzeichnen auch den Anfang der Auseinandersetzung mit neuen Formen oder Strukturen, obwohl bestimmte grammatische Aspekte wie die Subjekt-Verb-Inversion noch nicht beherrscht werden. In der zweiten Phase versuchen die Schülerinnen und Schüler, verschiedene Formen auszuprobieren, was zu Formulierungen führen kann wie „ich mag“ oder „ich habe gehelft“. Diese Phase wird offensichtlich durch eine Überlastung des Gedächtnisspeichers ausgelöst, da bereits viele Chunks memorisiert wurden und die Schüler nach effizienteren Speicherungsverfahren suchen, um sich in diesem „Chaos“ besser zu orientieren. Erst in der letzten Phase sind die Schülerinnen und Schüler in der Lage, neue Form-Funktion-Beziehungen wahrzunehmen und das „Morphem- und Strukturinventar“ ausdifferenzieren, was zu einer graduellen Verbesserung ihrer sprachlichen Kompetenzen führt (Diel 2002).

Einen direkten Einfluss formelhafter Wortverbindungen auf den Grammatikerwerb erklärt auch Aguado (2002), indem sie auf das Erwerbspotenzial der formelhaften Sequenzen aufmerksam macht. Beim Erwerb fester Wendungen erkennen Lernende, dass die von ihnen gebrauchten komplexen Wortkonstruktionen aus kleineren Einheiten bestehen. Sie ahmen diese Konstruktionen nach, analysieren die Verbindungen zwischen den erworbenen Einheiten und setzen diese Muster anschließend in verschiedenen Kontexten ein. Diese Vorgehensweise kann mit dem Erwerb der Muttersprache verglichen werden. Die Strukturen der L2 werden von den Lernenden schrittweise aus dem Input abgeleitet, wobei die Reihenfolge und das individuell variable Tempo eine Rolle spielen. Der Erwerb der Grammatik in der L2 ist ein schrittweises Annähern an die Normen und Strukturen, wobei vereinfachte ‚Lernerregeln‘ im Laufe der Zeit immer differenzierter werden (Diehl et al. 2002: 227). An dieser Stelle zeigt sich ein weiterer Vorteil, der für den Einsatz von festen Wendungen im L2-Unterricht spricht, nämlich das Erkennen grammatischer Konstruktionen, die in formelhaften Wortverbindungen vorhanden sind. Ellis (1996) und Handwerker, Madlener (2013) benennen die Chunks in diesem Kontext als Tuning – Material, weil sie sprachliche Muster für die Schaffung zum Teil neuer Sequenzen bieten. Tuning wird in Handwerker, Madlener (ebd.) folgenderweise erklärt: „Im Bereich der Sprachvermittlung bezieht sich das Tuning auf die Einstimmung eines Lerners auf bestimmte Form-Funktion-Verbindungen, die bei ausreichend großem Input die Entwicklung interner Grammatikregeln auslösen sollten“. Handwerker (2008: 57) erläutert Tuning mit dem folgenden Beispiel: *Der Film ist ja unglaublich aufregend*. Der Lerner kann den Satz entweder für den direkten Einsatz als Ganzes abspeichern oder sich den Chunk in „Reinform“: *Der Film ist*

aufregend merken. Danach – bei ausreichendem Chunk-Angebot – ist dem Lerner möglich, die folgenden Muster (1) wahrzunehmen und die interne Grammatikregel (2) zu entdecken: (1) *Etwas ist aufregend*. (2) *Etwas ist psychWVerb2 -end*. Aufgrund der grammatischen Information kann der Lerner das zweite Muster (2) nutzen, wenn es mit anderen lexikalischen Füllungen ergänzt wird. Der Lerner könnte zum Beispiel den folgenden Ausdruck produzieren: *Das Buch ist beeindruckend*, wobei der Chunk: *Der Film ist aufregend* als Tuning-Material verwendet wird.

Die Betrachtung von Chunks und lexikalischem Lernen als Motor des Grammatikerwerbs unterstreicht die Relevanz dieser Konzepte für die Sprachdidaktik. Die gezielte Förderung der Chunks-Erwerbsstrategie und die Schärfung der Sprachaufmerksamkeit können dazu beitragen, dass die Lernenden ihre Sprachkompetenzen effizienter und effektiver entwickeln.

Zusammenfassung und Ausblick

In dem vorliegenden Beitrag wurde argumentiert, dass feste Wortverbindungen konstitutive Bestandteile des Wortschatzes bilden, und dass sie einen wichtigen Stellenwert sowohl in der Alltagskommunikation als auch im didaktischen Kontext haben. Sie dienen der Realisierung von Sprachhandlungen in verschiedenen sprachlichen Registern. Neben der fremdsprachlichen kommunikativen Kompetenz, umfasst der Umgang mit formelhaften Wendungen auch kulturelles Hintergrundwissen über die Fremdsprache. Deswegen verweist Beyer (2003: Online) darauf, dass „die Vermittlung, Einübung und sinnadäquate Anwendung fester Wortgruppen als Teil der sprachlichen Realisierung soziokulturellen Wissens“ anzusehen ist. Insofern ist dieser Artikel ein Plädoyer für das systematische Einbeziehen von formelhaften Wendungen in Lehrwerke und Lernmaterialien sowie in die Fremdsprachencurricula, damit die formelhafte Sprache im Unterricht nicht punktuell, sondern systematisch behandelt wird und im Sinne von Kühn (1992: 175) „zu einem durchgängigen Unterrichtsprinzip“ gemacht werden könnte.

Ein Desiderat für die Zukunft sind empirische Untersuchungen zu Möglichkeiten und Effekten des systematischen und gezielten Einsatzes der formelhaften Wendungen im formalen Lernkontext. Darüber hinaus sind Untersuchungen der Unterrichtspraxis erforderlich, die den Status quo der Wortschatzarbeit im Unterricht veranschaulichen. Im Rahmen dieser Untersuchungen sollten didaktische Vorschläge an individuelle Unterrichtsbedingungen und Bedürfnisse spezifischer Lerngruppen angepasst werden und durch Unterrichtsproben verifizieren werden. Das kann durch sorgfältiges Dokumentieren des Unterrichtsgeschehens und Beurteilen des Lernerfolgs zustande kommen

Nicht zuletzt ergeben sich aus der vorliegenden Arbeit Konsequenzen für die Deutschlehrausbildung. Es gehört zu den wichtigen Lerninhalten während des Studiums, Arbeit mit formelhaften Wendungen ins Blickfeld angehender Lehrender zu rücken. Schließlich sollten sie sich strategische Fähigkeiten zum fortwährenden selbstständigen Lernen aneignen, um vor allem ihre lexikalische Kompetenz nicht nur

im Rahmen des institutionellen Lernens, sondern auch im Eigenstudium zu erweitern, aber nicht weniger wichtig ist diese Erfahrung im Kontext ihrer zukünftigen Arbeit als Lehrer, der erprobte Strategien an die Schüler weitergeben kann.

Auch die Tatsache, dass moderne Technologien und computergestützte Lernumgebungen neue Möglichkeiten für die Schulung von Chunks eröffnen, darf nicht ignoriert werden. Die Nutzung von Sprachlern-Apps, künstlicher Intelligenz und virtuellen Lernumgebungen könnte dazu beitragen, die Lernenden noch effektiver in ihrem Umgang mit formelhaften Ausdrücken zu unterstützen und ihre Lernautonomie zu fördern.

Es lässt sich sagen, dass die Erforschung und gezielte Anwendung von Chunks im Fremdsprachenerwerb ein vielversprechender Ansatz ist, um die Sprachkompetenz der Lernenden zu stärken und sie auf eine erfolgreiche Kommunikation in der Zielsprache vorzubereiten. Die weitere Vertiefung dieses Forschungsgebietes sowie die praktische Umsetzung in den Sprachunterricht werden zweifellos einen wichtigen Beitrag zur Förderung des Fremdsprachenerwerbs leisten.

Abschließend versteht sich der Artikel als ein Plädoyer dafür, Anstrengungen zu unternehmen, um die Kluft zwischen Theorie, Forschung und Praxis zu überbrücken, und im Anschluss Wege zu suchen, wie die Ergebnisse empirischer Forschung den täglichen Fremdsprachenunterricht in verschiedenen pädagogischen Kontexten beeinflussen können.

Bibliografie

- K. Aguado, *Imitation als Erwerbsstrategie. Interaktive und kognitive Dimensionen des Fremdsprachenerwerbs (Habilitationsschrift)*, 2002. https://www.researchgate.net/publication/335057919_Imitation_als_Erwerbsstrategie_Interaktive_und_kognitive_Dimensionen_des_Fremdsprachenerwerbs_Habilitationsschrift_Universitat_Bielefeld [Zugang: 1.07.2023].
- C. Baker, *Foundations of Bilingual Education and Bilingualism*, Clevedon 2006.
- O. Bärenfänger, *Automatisierung der mündlichen L2-Produktion: Methodische Überlegungen*, [in:] *Grammatik und Fremdsprachenerwerb: kognitive, psycholinguistische und erwerbstheoretische Perspektiven*, (Hg.), W. Börner, W. K. Vogel, Klaus. Tübingen 2002. S. 119–140.
- J. Beyer, *Feste Wendungen – untrennbarer Bestandteil der Wortschatzarbeit im Unterricht DaF*, 2002 http://www.juergenbeyer.com/pdf/feste_wendungen.pdf [Zugang: 09.08.2023]
- M. Bolander, *Prefabs, patterns and rules in interaction? Formulaic speech in adult learners' L2 Swedish*, [in:] *Bilingualism across the lifespan: Aspects of acquisition, maturity, and loss*, (Hg.), Hyltenstam, L.K. Obler, Cambridge 1989, S.73–86.
- R. Brown, *A First Language. The early stages*, Cambridge 1973.
- H. Burger, *Phraseologie. Eine Einführung am Beispiel des Deutschen*, Berlin 1998.
- W. Butzkamm, *Psycholinguistik des Fremdsprachenunterrichts: natürliche Künstlichkeit: von der Muttersprache zur Fremdsprache*, Tübingen, Basel 2002.

- W. Chafe, *Idiomaticity as an Anomaly in the Chomskyan Paradigm*, „Foundations of Language“ 1968, nr 4 (2), S. 109–127.
- J. Channell, *Vague Language*, Oxford 1994.
- N. Chomsky, *Language and Mind*, New York 1972.
- A. P. Cowie, *Stable and Creative Aspects of Vocabulary Use*, [in:] *Vocabulary and Language Teaching*, (Hg.), R. Carter, M. McCarthy, Londyn 1988, S. 126–139.
- E. Diehl, H. Pistorius, *Grammatik am Wendepunkt. Überlegungen zu einer Neubestimmung des Unterrichtsgegenstandes „Grammatik“*, „Deutsch als Fremdsprache“ 2002, Nr. 4, S. 226–231.
- R. Ellis, *Current Issues in the Teaching of Grammar: An SLA Perspective*, „Tesol Quartely“ 2006, nr 1, S. 83–107.
- S. Ettinger, S. Ettinger, *Phraseme im Fremdsprachenunterricht*, [in:] *Phraseologie. Ein internationales Handbuch zeitgenössischer Forschung*, (Hg.), H. Burger, Berlin 2007, S. 893–908.
- S. Ettinger, Einige kritische Fragen zum gegenwärtigen Forschungsstand der Phraseodidaktik, [w:] *In mediam linguam. Mediensprache – Redewendungen – Sprachvermittlung*, (Hg.), P. Schäfer, Ch. Schowalter, Landau 2011. S. 231–250.
- Europarat (2001): *Gemeinsamer europäischer Referenzrahmen für Sprachen: lernen, lehren, beurteilen*. Berlin u. a.: Langenscheidt
- L.W. Fillmore, *The second time round: cognitive and social strategies in second language learning. Unpublished doctoral dissertation*, Stanford 1976.
- W. Fleischer, *Phraseologie der deutschen Gegenwartssprache*, Tübingen 1997.les Handbuch zeitgenössischer Forschung, (Hg.), H. Burger, Berlin 2007, S. 893–908.
- S. Habertzettl, *Konstruktionsgrammatik im Zweitspracherwerb*, [in:] *Konstruktionsgrammatik: Von der Anwendung zur Theorie*, (Hg.), K. Fischer, A. Stefanowitsch, 2006, S. 55–77.
- K. Hakuta, *Prefabricated Patterns in the Emergence of Structure in Second Language Acquisition*, „In Language Learning“ 1974, nr 24 (1), S. 287–297.
- B. Handwerker, *Chunks und Konstruktionen. Zur Integration von lerntheoretischem und grammatischem Ansatz*, „Estudios Filológicos Alemanes“ 2008, nr 15, S. 49–64.
- B. Handwerker, K. Madlener, *Chunks für DaF. Theoretischer Hintergrund und Prototyp einer multimedialen Lernumgebung*, Baltmannsweiler 2013.
- B. Handwerker, *Chunks, Raster und Regeln. Vom Lexikon zur Grammatik in der Fremdsprachenvermittlung*, [in:] *Grammatik und Fremdspracherwerb*, (Hg.), W. Vogel, Tübingen 2002, S. 207–230.
- R. Hessky, *Feste Wendungen – Ein heißes Eisen? Einige phraseodidaktische Überlegungen für den DaF-Unterricht*, „Deutsch als Fremdsprache“ 1997, Nr. 34: 3, S. 139–143.
- R. Hessky, S. Ettinger, *Deutsche Redewendungen. Ein Wörter- und Übungsbuch für Fortgeschrittene*, Darmstadt 1997.
- D. Hymes, *The ethnography of speaking*, [in:] *Readings in the Sociology of Language*, Mouton, (Hg.), J. Fishman, Haga 1972, S. 99–138.
- V. Jesensek, *Phraseologie und Fremdsprachenlernen. Zur Problematik einer angemessenen phraseodidaktischen Umsetzung*. <https://bop.unibe.ch/linguistik-online/article/view/747/1273> [Zugang: 1.07.2023].
- D. Jespersen, *The philosophy of grammar*, New York 1951.
- S.D. Krashen, R. Scarcella, *On Routines and Patterns in Language Acquisition and Performance*, „Language Learning“ 1978, nr 12, S. 283–300.

- P. Kühn, *Phraseodidaktik, Entwicklungen, Probleme und Überlegungen für den Muttersprachenunterricht und den Unterricht DaF*, [in:] *Fremdsprachen lernen und lehren 21, Themenschwerpunkt: Idiomatik und Phraseologie*, (Hg.), G. Henrici, E. Zöfgen, Tübingen 1992, S.169–189.
- P. Kühn, *Pragmatische Phraseologie: Konsequenzen für die Phraseographie und Phraseodidaktik*, [in:] *Tendenzen in der Phraseologieforschung*, (Hg.), B. Sandig, Bochum 1994, S. 411–428.
- P. Kühn, Peter (1996): *Redewendungen – nur im Kontext. Kritische Anmerkungen zu Redewendungen in Lehrwerken*, „Fremdsprache Deutsch. Redewendungen und Sprichwörter“, Berlin 1996, Nr. 2, S.10–15.
- M. Lewis, *The lexical approach*, England 1993.
- M. Lewis, *Implementing the Lexical Approach: Putting Theory into Practice*, England 1997.
- P. Ludewig, *Korpusbasiertes Kollokationslernen. Computer-Assisted Language Learning als prototypisches Anwendungsszenario der Computerlinguistik*, Frankfurt a. M. 2005.
- H.H. Lüger, *Anregungen zur Phraseodidaktik*, „Beiträge zur Fremdsprachenvermittlung“ 1997, Nr. 32, S. 69–120.
- H.H. Lüger, *Höflichkeit und Höflichkeitsstile*, [w:] *Höflichkeitsstile 2* korrigierte Auflage, (Hg.), H.H. Lüger 2002.
- F. Myles, R. Mitchell, J. Hooper, *Interrogative chunks in French L2: A basis for creative construction?* „Studies in Second Language Acquisition“ 1999, nr 21, S. 49–80.
- R. Nattinger, J.S. DeCarrico, *Lexical Phrases and Language Teaching*, Oxford 1992.
- K. Nerlicki, *Formuły rutynowe w słownikach i uzusie – na przykładzie niemiecko-polskim i polsko -niemieckim*, „Applied Linguistics Papers“ nr 25/3, S. 43–59.
- A. Pawley, F. H. Syder, *Two Puzzles for Linguistic Theory: Native-like Selection and Native-like Fluency*, [w:] *Language and Communication*, (Hg.), J.C. Richards, R. W. Schmidt, New York 1983, S. 191–227.
- N. Schmitt, R. Carter, *Formulaic sequences in action: An introduction*, [w:] *Formulaic Sequences, Acquisition, processing and use*, (Hg.), N. Schmitt, Nottingham 2004, S. 1–22.
- J. Sinclair, *Corpus, Concordance, Collocation*, Oxford 1991.
- A. Siyanova-Chanturia, *On the 'holistic' nature of formulaic language*, „Corpus Linguistics and Linguistic Theory“ 2015, nr 11, S. 285–301.
- S. Stein, *Formelhaftigkeit und Routinen in mündlicher Kommunikation*, [in:] *Wortverbindungen – mehr oder weniger fest*, (Hg.), K. Steyer, Berlin 2004, S. 262–288.
- N. Taguchi, *Cognition, language contact, and the development of pragmatic comprehension*, „English as a second language. Language Learning“ 2008, nr 58, S. 33–71.
- L. Wei, H. Ying, *On the Role of Formulaic Sequences in Second Language Acquisition*, „US-China Foreign Language Acquisition“ 2011, nr 9 (11), S. 708–713.
- R. Weinert, *The role of formulaic language in second language acquisition: A review*, „Applied Linguistics“, 1995, nr 16(2), S.180–205.
- A. Wray, *Formulaic Language in Learners and Native Speakers*. „In Language Teaching“ 1999, nr 32 (1), S. 213–231.

- A. Wray, M.R. Perkins, *The functions of formulaic language: An integrated model*, „Language & Communication“ 2000, nr 20, S. 1–28.
- A. Wray, *Formulaic Language and the Lexicon*, Cambridge 2002.
- A. Wray, *Formulaic Language: Pushing the Boundaries*, Oxford 2008.
- A. Wray, *Identifying formulaic language. Persistent challenges and new opportunities*, [w:] *Formulaic Language. Vol. 1. Distribution and historical change*, (Hg.), R. Corrigan, E. Moravcsik, H. Ouali, K. Wheatley, Amsterdam 2009, S. 27–51.
- D. Wood, *Effects of focused instruction of formulaic sequences on fluent expression in second language narratives: A case study*. https://www.researchgate.net/publication/228476217_Effects_of_focused_instruction_of_formulaic_sequences_on_fluent_expression_in_second_language_narratives_A_case_study/link/546e1ed90cf29806ec2e80cf/download [Zugang: 01.07.2023]
- C. Yorio, *Idiomacity as an indicator of second language proficiency*, [w:] *Bilingualism Across the Lifespan*, (Hg.), K. Hyltenstam, L. K. Obler Cambridge 1989, S. 55–72.
- E. Zöfgen, *Lernerwörterbücher in Theorie und Praxis: Ein Beitrag zur Metalexikographie mit besonderer Berücksichtigung des Französischen*, Tübingen 1994.

Schlüsselwörter

Chunks, formelhafte Wendungen, formelhafte Sequenzen, Idiome, Input, Lexikalischer Ansatz.

Abstract

Formulaic expressions in foreign language acquisition – a didactic perspective

The article examines the use of formulaic expressions in foreign language instruction as a significant and beneficial goal. The assumption is made that native speakers do not fully utilize the creative potential of the language and instead tend to speak in idiomatic formulations, referred to as „chunks“ or formulaic expressions. Building on this premise, the foundational theory of formulaic language is presented. Subsequently, didactic suggestions from the specialized literature are discussed. The article advocates for an intensive incorporation of formulaic expressions in foreign language didactics.

Keywords

chunks, formulaic language, formulaic speech, input, idioms.

Janusz Stopyra (<https://orcid.org/0000-0003-0164-0328>)
Uniwersytet Wrocławski

Creolinguistics als Untergebiet der Sprachkontakt-Linguistik¹

1. Einleitung

Das Buch von Piotr P. Chruszczewski und Aleksandra R. Knapik *Kreolingwistyka w zarysie* ist in Anlehnung an frühere Arbeiten der beiden Autoren entstanden und umfasst bereichsmäßig die anthropologische Sprachwissenschaft (**anthropological linguistics**) unter besonderer Berücksichtigung der Linguistik der Sprachkontakte (**contact linguistics/ languages in contact**) sowie ihres als **Creolinguistics**² bezeichneten Untergebiets. Es wurde hauptsächlich in Anlehnung an die Arbeit des Autors (Chruszczewski 2011) verfasst, deren Untersuchungsbereich die anthropologische Sprachwissenschaft betrifft (vgl. auch Chruszczewski 2006, 2010 und 2018) sowie der Autorin, die hauptsächlich in der Domäne des Jamaica-Kreols (Knapik 2019) spezialisiert ist. Das Werk legt eine solide Grundlage für weitere Bearbeitungen aus dem Bereich der anthropologischen Sprachwissenschaft, insbesondere aber dem der „Kreolinguistik“. Es handelt sich dabei um die Entstehung von

isogenen Kreolsprachen, d.h. von Sprachen, die besonders schnell, häufig infolge von einer unterwarteten, oder sogar erzwungenen Kontaktanknüpfung von einzelnen Sprechern oder sogar von größeren Sprechergemeinschaften entstehen. Man kann mit großer Wahrscheinlichkeit voraussetzen, dass eine große Mehrheit von isogenen Kontaktsprachen aufgegeben wurde und auf keinerlei Weise vom Vergessen bewahrt wurde (Chruszczewski/Knapik 2023: 82).³

Das größte Verdienst des Buches ist der Versuch, die bisher zumeist nur auf Englisch formulierten Inhalte und Termini der anthropologischen Sprachwissenschaft dem Polnischen Leser zugänglich zu machen. Den Autoren liegt es sichtlich daran, den Untersuchungsbereich dem polnischsprachigen Leser näher zu bringen, der, das Werk

¹ Der Aufsatz wurde in Anlehnung an die Pos. Chruszczewski/Knapik (2023) geschrieben.

² Für das Polnische wurde von den Autoren hierzu der Terminus *kreolingwistyka* neu geschaffen.

³ Polnisch: „... izogennych języków kreolskich – [czyli] języków powstających raptownie na skutek – często niespodziewanego, czy nawet wymuszonego – kontaktu ze sobą pojedynczych ludzi, bądź nawet większych społeczności mownych. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że zdecydowana większość izogennych języków kontaktu uległa zapomnieniu i nigdy nie została w żaden sposób utrwalona”.

in die Hand nehmend, bald ins Zentrum der Diskussion zum beschriebenen Bereich gelangt, darunter auch zu Sprachkontakten und zur Kulturlinguistik.

2. Zum Inhalt des Buches

2.1. Allgemeiner Teil

Die Arbeit ordnet und systematisiert das bisherige Wissen zur anthropologischen Linguistik, und stellt mit demselben auch eine Manifestation der Meinungen ihrer Autoren dar, die, sich mit großer Kennerschaft in der Thematik bewegend, ausgewählte Schwerpunkte der anthropologischen Sprachwissenschaft besprechen und häufig auch eigene Überlegungen vom allgemeinen Charakter, darunter auch außersprachlicher Art, formulieren (welche ihrerseits jedoch im Großen und Ganzen auch eine Erwähnung verdienen⁴). Im Buch sind aber auch zahlreiche Textfragmente erschienen, die bestimmte Pidgins und Kreols betreffen, (z.B. das Kreol auf Jamaica), also reines Spezialwissen. Das Wissen und Kennen der Autoren ist hier geradezu erstaunlich. Das Werk könnte somit sowohl die Funktion eines die gesamte Problematik ordnenden Lehrbuches erfüllen, als auch einer Wissensquelle für den engsten Fachbereich.

Trotz der erstmaligen polnischsprachigen Formulierung zahlreicher linguistischer Termini, darunter auch allgemeinwissenschaftlicher Gedanken, kann die Arbeit jedoch als kein Lehrbuch der anthropologischen Sprachwissenschaft *sensu stricto* angesehen werden, weil sie die diesbezüglichen theoretischen Grundlagen, wie z.B. die klassische Einteilung von Entlehnungen (wie z.B. in Weinreich 1976), die Dichotomie zwischen matrix language vs. embedded language oder auch die eingehende Beschreibung des code-switching-Phänomens (wie z.B. in Myers-Scotton 1993) nicht berücksichtigt. Die Schwerpunkte wurden hier als allgemein bekannt vorausgesetzt.

Das letztgenannte Phänomen kommt nach den Buchautoren dann vor, „wenn ein großer Teil einer Sprachgemeinschaft ganz gut mehr als eine Sprache kennt“⁵, was z.T. der Ansicht von Myers-Scotton (1993), wonach die Kenntnis der beigemischten Sprache (embedded language⁶) nicht groß sein muss, damit sie zum Kodewechsel kommen könnte, widerspricht. Das Werk ist somit kein akademisches Lehrbuch schlechthin, sondern dient zugleich auch einer spontanen Manifestation der Ansichten seiner Autoren. Außerdem berücksichtigt es nicht die auf dem besprochenen

⁴ Z.B. den Gedanken, dass der Text nicht unabhängig von seiner Kultur entstehen kann (S. 15, nach Sapir 2010/1921), die Idee, wonach die für die Mischsprachen charakteristische formale Vereinfachung unter dem Aspekt gut sei, dass so eine Sprache leichter erlernbar sei (S. 105), oder die Tatsache, dass die Entstehung einer neuen Sprache infolge von „Zusammentreffen in der Mitte“ (Polnisch „spotkań pośrodku“) möglich ist (S. 117).

⁵ Im Original: „duża grupa społeczności mownej zna całkiem dobrze więcej niż jeden język” (S. 67).

⁶ In der von den Autoren vorgeschlagenen Terminologie „język leksyfikujący“.

Sachgebiet rudimentären Werke wie Haugen (1968), Furdal (1980), Wąsik (1999) oder Myers-Scotton (1993, wo insbesondere das Code-Switching-Phänomen fokussiert wird), die als bereits bekannt vorausgesetzt wurden. Unter den bereits weiter oben erwähnten Gedanken allgemeinen Charakters finden sich aber auch solche, die für den besprochenen Sachbereich völlig fundamental sind⁷.

Das besprochene Werk hat in der Tat viele wichtige Ideen und Phänomene definiert und charakterisiert, wie z.B. **baby talk**, **foreigner talk** (2023: 103); die Tatsache, wonach sich eine Sprache schnellstens zu Lebzeiten von drei Generationen verändern kann (2023: 5); die Ansicht, wonach die Linguistik eine empirische Lehre ist (beides nach Zawadowski 1966); das Prinzip, wonach eine im Evolutionsprozess begriffene Pidginsprache in der Regel in eine Kreolsprache übergeht (2023: 75); das bereits weiter oben angesprochene Prinzip einer grammatischen Vereinfachung von Mischsprachen; die Meinung, wonach eine Kontaktsprache⁸ stark von außersprachlichen Faktoren abhängt (S. 163) oder schließlich auch das Sprachtodphänomen (2023: 184 f.). Als Hauptfunktion der Sprache wird zu Recht nicht Äußerung von Gedanken, sondern das Kommunizieren in einer bestimmten Sprachgemeinschaft angegeben (2023: 206).

Sowohl Kontaktlinguistik, als auch Pragmalinguistik, Translatorik und Glottodidaktik werden vor dem breiten Hintergrund der anthropologischen Sprachwissenschaft angeschaut, wobei die Hauptteilung der Kontaktlinguistik zwischen Ökoluinguistik (wozu u.a. auch **creolinguistics** als neue Disziplin gehören soll) und der anthropologischen Pragmatik verläuft. Die meisten oben genannten Termini wurden von den Autoren auf Polnisch das erste Mal nach englischen Quellenwerken geprägt. Hierzu zählen u.a. auch solche Termini wie **językoznanstwo terenowe** (**field linguistics**) oder die Termini des Bereichs rund um die veraltenden, veralteten Sprachen und um den Sprachtod (2023: 188 f.). **Creolinguistics** selbst wurde als „Subdisziplin der >außergesellschaftlichen Kontaktlinguistik<“⁹ definiert, zu deren Aufgabenbereich die Beschreibung und Untersuchung von Prozessen der Entstehung und Desintegration von Pidgins, Kreols und überhaupt Mischsprachen aller Art gehört, die parallel zu der Entwicklung von gesellschaftlichen Kontakten entstehen und evolvieren, wobei die betreffenden Sprachgemeinschaften nicht groß sein müssen“ (2023: 64)¹⁰. Als Kontaktsprache wird im besprochenen Werk eine Sprache definiert, die bestimmte Züge der Einwirkung von anderen Sprachen trägt. Nach einer extremen Auslegung kann dies heutzutage beinahe jede Sprache betreffen, weil eine

⁷ Z.B. darüber, dass die Schule als Institution ein kulturerschaffendes Werkzeug sei, dass sich eine gegebene Sprachgemeinschaft rund um ihre gemeinsame Wissenschaft, Geschichte und Sprache integriert (S. 34), bzw. darüber, dass die Sprache primär ein Werkzeug der Übergabe von Informationen sei (S. 34).

⁸ Zur Definition der Kontaktsprache vgl. weiter unten in demselben Kapitel.

⁹ Polnisch: „językoznanstwo kontaktu zewnątrzspołecznego“.

¹⁰ Polnisch: „... subdyscyplinę językoznanstwa kontaktu zewnątrzspołecznego, która stawia sobie za główne zadanie opisywanie i badanie procesów powstawania i zaniku pidżynów, języków kreolskich i języków mieszanych, powstających i zmieniających się wraz z rozwojem kontaktów społecznych, niekoniecznie w dużych społecznościach mownych“.

Sprache, die keine Spuren der Einwirkung von anderen Sprachen trägt, heutzutage schwer zu finden ist¹¹.

Die anthropologische Sprachwissenschaft wurde als ein Untergebiet der Linguistik definiert, das die Berücksichtigung des nonverbalen Kontextes bei der Erschaffung von Sprachtexten anstrebt. Eine solche Formulierung des Sachbereichs, die allerdings sehr weit und auf den ersten Blick nur schwer überschaubar erscheint, findet auch in weiteren Teilen des Buches ihre Fortsetzung und wurde auch in der Zusammenfassung berücksichtigt. Zu den dabei am meisten zitierten Autoren gehören Sebba (1983, 1993, 1997) und Thomason (1997, 2001 und 2003). Ihre Berücksichtigung finden im besprochenen Werk u. a. auch historisch-politische Begleitumstände des Sprachkontakts, darunter auch die der letzten Monate und Jahre.

Der interdisziplinäre Charakter der anthropologischen Sprachwissenschaft erfordert von ihren Anhängern zweifellos eine weit aufgefasste Vielseitigkeit, andererseits aber auch Vorsichtigkeit an der Grenze zu nahe benachbarten Wissenschaftsdisziplinen, die die Bereitschaft mit einschließt, ihre Spezialisten zu konsultieren. Ganz bestimmt dürfen jene die eigene Kompetenz beim Studium der jeweiligen Nachbarwissenschaften nämlich nicht überschätzen. Die Haltung der Autoren des besprochenen Werkes scheint diesen Anforderungen zu genügen.

Eine Auswahl der zahlreichen Kultur- und Sprachdefinitionen anführend (2023: 173), geben sie auch eigene an (vgl. z.B. 2023: 39, nach Anusiewicz 1994: 57). Die vielfach kritisierte Hypothese der bereits angeborenen Fähigkeit des Menschen zu einer Sprachaneignung sehen die Buchautoren auch kritisch an (2023: 172). Die geäußerten Ansichten dienen hier einer Aktualisierung des Wissensstandes, oder auch der Erschaffung eines Wissenssystems zu einem bestimmten Thema.

Wenn man den besprochenen Sachbereich noch zu ergänzen versuchte, sollte man den darin erfassten Mechanismus der zwischensprachlichen Beeinflussung (z.B. den der Übernahme der Entlehnungen von van Coetsem 1988, nach Janikowski 1996) noch um die Anordnung der Sprachsubsysteme von den am meisten geschlossenen zu den am weitesten offenen (Phonologie, Morphologie, Syntax, Lexik usw.) bereichern, die dem Sprachwechsel am meisten unterliegen (in Übereinstimmung damit hat z.B. der Deutsch lernende Pole die Tendenz, seinem Deutsch polnische Artikulationsgewohnheiten aufzuerlegen, während er jederzeit bereit ist, fremde Vokabeln zu übernehmen). Die Phänomene an der Sprach- und Kulturgrenze wurden auch als solche aufgefasst, die am schnellsten sprachliche Änderungen herbeiführen (vgl. auch den Gedanken von Weinreich 1976, der den Kodewechsel geradezu als „Schaltstelle der Interferenz“ ansieht).

Im Großen und Ganzen erfasst das Buch auch das gesamte Modell der zwischensprachlichen Beeinflussungen, das ihre sämtlichen Ursachen von den familiären bis hin zu den ökonomischen, von den negativen bis hin zu den positiven (d.h. zu denen der Übernahme von Entlehnungen) berücksichtigt, wobei der soziale Aspekt ihres Mechanismus insbesondere nach van Coetsem angeführt wird (2023: 218, vgl. auch Stopyra 2020: 50 f.).

¹¹ Als Beispiel einer solchen Sprache kann z.B. Isländisch gelten.

2.2. Abriss der „Kreolinguistik“

Der Untersuchungsbereich des besprochenen Werkes ist erkenntnistheoretisch sehr attraktiv. Ein potentieller Leser unseres Kulturkreises kann dabei erfahren, dass der Sprachwissenschaft nicht nur Tempora, Genera und Modi angehören, sondern auch exotische Umstände, die die Herausbildung neuer Pidgin- und Kreolsprachen begleiten. Einen zweifellos großen Beitrag leisten hier die beiden Buchautoren und ihr attraktives Herangehen an die besprochenen Schwerpunkte, das mit einer genauen Kenntnis der betreffenden Umstände und außersprachlichen Realien zusammenhängt. Fokussiert wird dabei u.a. auch das Schicksal der in Laderäumen von Schiffen auf Zuckerrohrplantagen beförderten Sklavenvölker, denen eine häufig nur einige Wochen dauernde Fahrt dazu ausreichen kann, eine neue Pidginsprache zu erschaffen, die ihren Sprechern erlauben soll, sowohl mit der Schiffsbesatzung als auch miteinander zu kommunizieren. Dabei wird insbesondere auf die große Vielfalt der Kreolsprachen von Jamaica eingegangen. In der Tat dominieren im Buch v.a. exotische Inhalte (wie z.B. auch die Sprache auf Malta oder Afrikasprachen).

3. Redaktionelle Anmerkungen

Das Buch, das größtenteils auf früheren Arbeiten ihrer Autoren basiert, lässt sich fast ausschließlich unter dem Aspekt der redaktionellen Abfassung kritisieren. Dazu gehören einerseits nicht genau genug angekündigte Wiederholungen bestimmter Inhalte, andererseits aber auch der beim Lesen sichtbare Bedarf, deutlicher zwischen Haupttext und Fußnotentext zu variieren (wobei z.B. bestimmte außersprachliche Inhalte bzw. Umstandsangaben auch als Fußnoten erfasst werden konnten). Das Kapitel über den Ursprung der Kreolsprachen könnte von dem angeschlossenen Unterkapitel über ihre Entwicklung auch getrennt werden. Der ab S. 44 beginnende Text über die Schrift (und Schriftlichkeit) verdient nach meiner Meinung auch Platzierung in einem gesonderten Unterkapitel. Manche Unterkapitel des Buches sind auch als „Exkurse“ zu bezeichnen. So ist z.B. die Notiz über das Maltesische (2023: 199 f.) einzustufen. Einen ähnlichen Charakter trägt auch das allgemeine Kapitel, woran ein Verzeichnis von Institutionen angehängt wurde, die sich mit der Sprachdekonstruktion befassen (2023: 208). Der Satz auf S. 68, der einerseits über die Notwendigkeit eines großen Grades von Bilingualismus in einer konvergierenden Sprachgemeinschaft spricht, andererseits aber auch vom Mangel an einer solchen Bedingung, resultiert höchstwahrscheinlich aus unterschiedlichen Herangehensweisen an das Problem in der Fachliteratur.

Die obigen Bemerkungen vermindern den Wert des Buches keinesfalls und wurden lediglich zwecks ihrer eventuellen Berücksichtigung in seinen folgenden Ausgaben platziert. Die weiter oben beschriebene Anordnung des Buchinhalts gibt übrigens auch den bereits in seinem Titel markierten Sinn des gesamten Vorhabens wieder, und zwar als *Kreolingwistyka w zarysie* (‘Abriss der Kreolinguistik‘).

4. Zusammenfassung

Im Schlussteil des Kapitels 4 wurden die bisher im gesamten Werk präsenten Mischsprachen der exotischen Völker mit den tragischen Realien des 2. Weltkrieges und mit der jetzigen politischen Situation in Osteuropa konfrontiert. Hier wird dem Leser erst der eigentliche Sinn des Buches und der von Anfang an angestrebte eigentliche Vorsatz seiner Autoren gewahrt: Als ein Antikriegsprotest. Ihre diesbezüglich getroffenen Formulierungen (2023: 222 ff.) sind an der Leserseite deutlich zu vernehmen. Von einer allgemeinen Anerkennung solcher Gedanken kann man nicht absehen.

Generell formuliert *Kreolingwistyka w zarysie* eine Art Verallgemeinerung der bisherigen Forschungen zum besprochenen Thema. Der Untersuchungsbereich der anthropologischen Sprachwissenschaft, obwohl sehr weit erfasst und für einen Laien unter diesem Gesichtspunkt erst nach längerem Lesen nachvollziehbar, scheint beinahe mit dem der allgemeinen Sprachwissenschaft vergleichbar zu sein. In der Tat erfasst das Werk bereichsmäßig die Entstehung, Entwicklung und die Desintegration von Mischsprachen und gehört fachmäßig zu der in der Fachliteratur wohlbekannten „kulturellen Wende“¹². Die Arbeit ist für die polnischen Forscher, die des Englischen nicht geläufig sind, am meisten hilfreich.

Durch seinen weiten Fachbereich kann das Werk den Durchschnittsleser im Anfang zwar verunsichern, bei seiner gezielten Anwendung, z.B. im Sprachkontaktunterricht unter der Leitung eines erfahrenen Lehrers, aber auch als Quelle von vielen faszinierenden Gedanken und Informationen (auch allgemeiner und außersprachlicher Art) dienen. Seinen Autoren hat es sehr deutlich daran gelegen, die in dem behandelten Bereich geläufige englischsprachige Terminologie dem polnischen Leser zugänglich zu machen. Den Versuch kann man als durchaus gelungen ansehen.

Bibliographie

- Anusiewicz, Janusz (1994): *Lingwistyka kulturowa: zarys problematyki*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Chruszczewski, Piotr P. (2006): *Cultural Patterns in Discursive Practises of Scandinavian Speech Communities in the Viking Age. On the Basis of Runic Inscriptions of North-Central Jutland*. Kraków: Tertium.
- Chruszczewski, Piotr P. (2010): Podstawowe problemy językoznawstwa antropologicznego. In: J. Fisiak (Red.): *Studia językoznawcze. Od językoznawstwa teoretycznego do stosowanego*. Kraków: Tertium, S. 57–68.
- Chruszczewski, Piotr P. (2011): *Językoznawstwo antropologiczne. Zadania i metody*. Wrocław: Oddział Polskiej Akademii Nauk.

¹² Gemeint ist die um die letzte Jahrhundertwende in die Sprachwissenschaft eingetretene kulturelle Wende, die nach der kognitiven, pragmatischen und translatorischen Wende (die ihrerseits in regelmäßigen Abständen von ungefähr zehn Jahren aufgetreten sind) zustande kam.

- Chruszczewski, Piotr P. (2018): Przekładoznawstwo jako domena językoznawstwa antropologicznego. In: A. R. Knapik, P. P. Chruszczewski (Red.): *Między tekstem a kulturą. Z zagadnień przekładoznawstwa*. San Diego: Æ Academic, S. 77–94.
- Chruszczewski, Piotr P./ Knapik, Aleksandra R. (2023): *Kreolingwistyka w zarysie*. San Diego: Æ Academic Publishing.
- van Coetsem, Frans (1988): *Loan phonology and the two transfer types in language contact (with special reference to Dutch)*. Dordrecht: Foris.
- Everett, Daniel L. (2018/2012): *Język: Narzędzie kultury*. Übers. Zofia Wąchocka, Paweł Paszkowski. Kraków: Copernicus Center.
- Furdal, Antoni (1980), *Językoznawstwo otwarte*. Wrocław et al.: Ossolineum.
- Haugen, Einar (1968): *Bilingualism in the Americas: a bibliography and research guide*. Alabama: American Dialect Society.
- Knapik, Aleksandra R. (2011): *Jamaican Proverbs from the Perspective of Contact Linguistics*.
- Knapik, Aleksandra R. (2019): *A study of Jamaican Creole Proverbs from the Perspective of Contact Linguistics*. San Diego: Æ Academic.
- Janikowski, Krzysztof (1996): Adaptacja fonologiczna zapożyczeń dolnoniemieckich w języku duńskim do 1600. In: Z. Wąsik (Red.): *Heteronomie języka*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Myers-Scotton, Carol (1993): *Duelling Languages: Grammatical Structure in Codeswitching*. Oxford: Clarendon Press.
- Pedersen, Karen Margrethe (2001): Dansk som mindretalssprog i Sydslesvig. In: 8. *Mode om Udforskningen af Dansk Sprog*. P. Widell/M. Kunoe (Hrsg.). Århus: Aarhus Universitet, S. 269–278.
- Pedersen, Karen Margrethe (2005): National, international og global sprognorm i gymnasierne i den dansk-tyske granseregion. In: 10. *Mode om Udforskningen af Dansk Sprog*. P. Widell/M. Kunoe (Red.). Århus: Nordisk Institut, Aarhus Universitet, S. 298–306.
- Sapir (2010/1921): *Language: An introduction to the Study of Speech*. New York: Harcourt, Brace.
- Sebba, Mark (1983): *Code-Switching as a Conversational Strategy*. University of New York. Niepublikowany manuskrypt (archiwum).
- Sebba, Mark (1993): *London Jamaican: Language Systems in Interaction*. Londyn: Longman.
- Sebba, Mark (1997): *Contact Languages. Pidgins and Creoles*. Londyn: Macmillan.
- Stopyra, Janusz (2020): *Die neuen Wortbildungsmuster des Polnischen, geprägt nach dem Vorbild germanischer Sprachen*. Hamburg: Kovač. (*Sprache und Sprachen in Forschung und Anwendung/ SiFA 10*).
- Thomason, Sarah Grey (1997): A typology of contact languages. In: A. K. Spears, D. Winford (Red.): *The Structure and Status of Pidgins and Creoles*. Amsterdam, Filadelfia: John Benjamins, S. 71–88.
- Thomason, Sarah Grey (2001): *Language Contact: An Introduction*. Edynburg: Edinburgh University Press.
- Thomason, Sarah Grey (2003): Contact as a Source of Language Change. In: B. D. Joseph, R. D. Janda (Red): *The Handbook of Historical Linguistics*. Oxford: Blackwell, S. 687–713.

Wąsik, Elżbieta (1999): *Ekologia języka fryzyjskiego. Z badań nad sytuacją mniejszości etnolingwistycznych w Europie* (Studia Linguistica XIX). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Weinreich, Uriel (1976): *Sprachen im Kontakt*. The Hague: Mouton.

Zawadowski (1966): *Lingwistyczna teoria języka*. Warszawa: PWN.

Schlüsselwörter

anthropologische Linguistik, Kontaktlinguistik, Mischsprache, Pidgin, Kreol

Abstract

Creolinguistics as a subdomain of the contact linguistics

The book brings the Polish reader closer to the specialized scientific discourse conducted within the scope of works published in English within the domain of anthropological linguistics. Both authors are interested in making the described research subject more accessible to the Polish reader. They describe various models of linguistic and cultural atrophy, which can be very useful as a basis for further work, for example, in the study of language acquisition, linguistic loss and language death phenomena. The book can serve as a basis for classes on language contact and on endangered and minority languages as well. It organizes and systematizes the existing knowledge of anthropological linguistics, while at the same time being a manifestation of the theoretical views of the authors, who thoroughly discuss selected issues often relying on their extensive field research experience.

Keywords

Anthropological Linguistics, Contact Linguistics, Mixed Language, Pidgin, Creol

Joanna Szczęk (<https://orcid.org/0000-0001-8721-6661>)
Universität Wrocław

Grenzen der (Un)Höflichkeit an ausgewählten deutschen Beispielen

1. Einführende Bemerkungen

Die Praxis höflichen Verhaltens in einer jeden Sprachkultur bestätigt die Funktionen, die dem Phänomen Höflichkeit seit eh und je zugeschrieben werden. Denn „Höflichkeit ist wie ein Luftkissen. Es mag zwar nichts drin sein, aber es mildert die Stöße des Lebens“, wie es einmal Arthur Schopenhauer formuliert hat. In der bisherigen Höflichkeitsforschung findet diese Beobachtung auch Anerkennung. Dem höflichen Verhalten wird ganz natürlich unhöfliches Verhalten gegenübergestellt, das dazu führt, dass die Schopenhauerschen „Stöße des Lebens“ aktiviert werden. Gibt es aber Kommunikationssituationen, in denen höfliches oder unhöfliches Verhalten anders gedeutet werden kann? Haben Höflichkeit und Unhöflichkeit ihre Grenzen? Durch welche Parameter lassen sich diese bestimmen?

Im vorliegenden Beitrag wird versucht, Antworten auf diese Fragen zu finden. Die mit Hilfe von den bereits genannten Fragen umrissene Zielsetzung der Studie ergibt sich aus der bloßen Beobachtung von vielen Kommunikationssituationen, in denen der Einsatz von bestimmten höflichen bzw. unhöflichen Ausdrücken dazu führt, dass man seine kommunikativen Ziele nicht erreichen kann. Exemplarisch werden zum Zwecke der Analyse Beispiele sprachlicher Äußerungen im Deutschen angeführt, um diese Erscheinung zu illustrieren. Es handelt sich um Pseudokomplimente und Scheinbeleidigungen.

2. Zur Höflichkeit und Unhöflichkeit

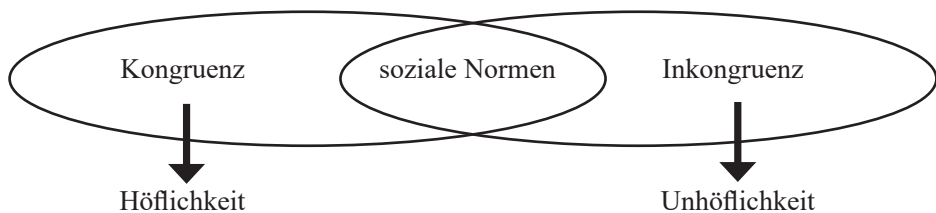
In der bekannten „Parabel von den Stachelschweinen“ von Schopenhauer wird konkludiert, dass es am besten ist „eine **mäßige Entfernung voneinander** herauszufinden, in der man sich am besten aushalten kann“. *Höflichkeit* wird demgemäß als die Grundlage der zwischenmenschlichen Beziehungen verstanden – Mittel zum Halten des Gleichgewichts, wie man es weiterlesen kann: „Die mittlere Entfernung, die sie endlich herausfinden, und bei welcher ein Beisammensein bestehen kann, ist die Höflichkeit und feine Sitte.“ Das dem entgegengesetzte Verhalten wird als Unhöflichkeit gedeutet, bei der „eine antialogische Handlung zum Ausdruck [kommt], die mit Machtausübung verbunden ist, und entweder auf eine aversive

Illokution, auf eine unreziproke Handlung oder auf die Nicht-Beachtung / Nicht-Beherrschung der Gesprächsregeln zurückzuführen ist“ (Bonacchi 2013: 157).

In der genannten Parabel wird das klassische Verständnis der Höflichkeit zum Ausdruck gebracht, aber es bedarf keines Beweises, dass sowohl Höflich- als auch Unhöflichkeit solche Verhaltensweisen sind, mit denen das ausgedrückt werden kann, was in offensichtlicher Opposition zu der in der Definition beider Begriffe intendierten Bedeutung steht. Das ergibt sich daraus, dass nur auf der Oberfläche beide Phänomene (Höflichkeit und Unhöflichkeit) Gegensätze zu sein und in einer komplementären Relation zueinander zu stehen scheinen. Es handelt sich dabei um verdeckte Formen sprachlichen höflichen und unhöflichen Verhaltens, die auf der Oberfläche mit den Regeln der Höflichkeit bzw. Unhöflichkeit konform sind, jedoch in ihrer Tiefenstruktur von diesen wesentlich abweichen. In beiden Fällen handelt es sich um eine unaufrichtige Intention des Sprechers, die dem jeweiligen sprachlichen Verhalten zu Grunde liegt. Dies hat Beeinträchtigung der Kommunikation zur Folge und gipfelt in den Hindernissen bei der Kooperation von Interaktanten.

In der neueren Forschungsliteratur wird der Terminus *Höflichkeit* mehr reflektiert, als dies im Falle der *Unhöflichkeit* ist. Das kann verwundern, zumal beide im engen Zusammenhang stehen, wenn nicht einander bedingen, was Fraser (1990: 220) folgendermaßen erklärt: „Jede Gesellschaft hat einen bestimmten Satz an sozialen Normen, die mehr oder weniger explizite Regeln beinhalten. Und zwar in Bezug auf ein bestimmtes Verhalten, bestimmte Angelegenheiten und Gedankenwege. Eine positive Evaluation (Höflichkeit) tritt auf, wenn das Verhalten mit den Normen kongruent ist und eine negative Evaluation (Unhöflichkeit), wenn das Verhalten nicht mit den Normen übereinstimmt.“

Die Grenze für die Unterscheidung zwischen der Höflichkeit und Unhöflichkeit bilden daher die in jeder Gesellschaft geltenden Normen, was man schematisch wie folgt darstellen kann:



Schema 1. Höflichkeit und Unhöflichkeit im Kontext der sozialen Normen, eigene Darstellung

Im Rahmen der Höflichkeit werden zwei Ebenen unterschieden (vgl. Ehlich / Watts / Die 1992: 3 und Bonacchi 2013: 49), und zwar: **Höflichkeit erster Ordnung**, also das „was als (Un)Höflichkeit allgemein in einer gegebenen Gruppe und im Gemeinsamen verstanden wird“, die „sich aus der Beobachtung der in einer gegebenen Gruppe herrschenden Normen und Praktiken ergibt“ und **Höflichkeit zweiter Ordnung**, d. h. „eine wissenschaftliche Betrachtung des (Un)Höflichkeitsphänomens, die Ergebnis einer theoretischen Modellierung ist.“

Sowohl im Bereich der Höflichkeit als auch der Unhöflichkeit kann man Formen und Strategien entdecken, die in der jeweiligen Kommunikationssituation Züge des entgegengesetzten Verhaltens aufweisen. Zum Festlegen der Grenzen wird die Bewertung von Sprechhandlungen seitens des Empfängers herangezogen, die es möglich macht, diese als höflich, nicht höflich bzw. unhöflich zu bestimmen. Dies erfolgt, indem man auf die in der jeweiligen Gesellschaft geltenden sozialen Normen, auf die Realisierung sozialer Zwecke und auf die geltenden Werteschemata Bezug nimmt (vgl. Bonacchi 2013: 84). Es sei aber angemerkt, dass diese Bewertung im Falle eines jeden Verhaltens nicht immer gleich ist, was Bonacchi (ebd.) hervorhebt und in Bezug darauf folgende drei Typen unterscheidet:

1. Verhalten, das in Bezug auf die sozialen Normen als positiv markiert (höflich), nicht markiert (nicht höflich) oder negativ markiert (überhöflich, unhöflich) ist;
2. Verhalten, das in Bezug auf die Erhaltung der sozialen Zwecke adäquat oder inadäquat ist;
3. Verhalten, das in Bezug auf die geltenden Werteschemata als „höflich“, „nicht höflich“ und „unhöflich“ gilt.

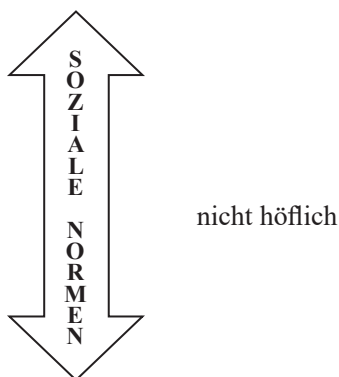
Es handelt sich also um die folgende Kombination der Merkmale, die in der Tabelle 1 zusammengestellt werden.

	positiv markiert	negativ markiert	adäquat	inadäquat
höflich	+	-	+	-
überhöflich	-	+	-	+
nicht höflich	0	0	0	0
unhöflich	-	+	-	+

Tab. 1: Zuordnung der Merkmale zu den Kategorien ‚höflich‘, ‚überhöflich‘, nicht höflich‘ und ‚unhöflich‘

Das kann man auch schematisch folgendermaßen darstellen:

(+) kongruent, positiv markiert, adäquat → höflich



(-)kongruent, negativ markiert, inadäquat → unhöflich, überhöflich

Schema 2. Höflichkeit und Unhöflichkeit in Bezug auf die sozialen Normen

3. Zu den Grenzen der Höflichkeit und Unhöflichkeit

Die von Bonacchi (ebd.) genannten und oben charakterisierten Parameter lassen die jeweilige Sprechhandlung in Bezug auf die Kategorie +/- höflich bestimmen. Es gibt aber Fälle, wenn ein bestimmtes Verhalten, das auf der Oberfläche als höflich bzw. unhöflich gedeutet werden kann, in der ihm zu Grunde liegenden Illokution – in diesem Falle ist es eine unaufrichtige kommunikative Intention (vgl. Culpeper 2008: 27) – Züge des entgegengesetzten Verhalten aufweist. Gemeint sind in diesem Kontext zwei folgende Fälle: 1. negativ markierte Höflichkeit und 2. positiv markierte Unhöflichkeit. Beide Fälle werden im Folgenden thematisiert.

3.1 Negativ markierte Höflichkeit – Fallbeispiel Überhöflichkeit

Negativ markiert ist das überhöfliche Verhalten, das „trotz der höflichen Oberflächenstruktur als ‚unangemessen‘, ‚inadäquat‘, ‚übertrieben‘, ‚nicht aufrichtig‘, ‚zu formell‘, und manchmal sogar ‚sarkastisch‘ beurteilt wird.“ (vgl. Bonacchi 2013: 163). Es handelt sich dabei um Situationen in denen man „das Gefühl der Überschreitung der Grenze zwischen angemessen / unangemessen in einer gegebenen Situation“ (ebd.) hat. Eine solche Verhaltensweise wird von Culpeper (2008: 28) als „relational mismanagement“ betrachtet und „failed politeness“ genannt.

Als eine besondere Ausdrucksform der Überhöflichkeit werden (Pseudo) Komplimente betrachtet, die auch „complimenti perfidi“ (Alfonzetti 2009) genannt werden. Ihnen liegen auch manipulative Zwecke und eine unaufrichtige kommunikative Intention des Sprechers zu Grunde, was in einem krassen Gegensatz zum Wesen des Kompliments steht. Nach Probst (2003: 1)

ist das Kompliment als Sprechakt im alltäglichen Sprachgebrauch fest verankert. Wenn nicht in allen, so doch in den meisten Sprachgemeinschaften dient **der Austausch von Komplimenten als gängige Höflichkeitsstrategie**. Während also die Vergabe von Komplimenten mehr oder weniger als universell bezeichnet werden kann, variiert die Form des Gebrauchs sowie der Status von Komplimenten in den unterschiedlichen Sprachen bzw. Kulturen.“ Es handelt sich dabei um „höfliche Rituale, in denen Eigenschaften oder Handlungen einer teilnehmenden Person von anderen Interaktanten positiv bewertet werden.

Im Anschluss daran wird die grundlegende Funktion der Komplimente von Probst (ebd. Hervorhebung – J. S.) wie folgt charakterisiert:

Mit Kompliment solidarisiert sich der Sprecher mit dem Hörer. [...] **Komplimente schaffen Solidarität, wo eine Beziehung aufgebaut werden soll oder wo eine bestehende Beziehung aufrechterhalten und gepflegt werden soll**. In letzterem Fall wirken Komplimente solidaritätsbestärkend. Der Sprecher zeigt dem Adressaten durch das Kompliment, dass er ihn als Person achtet und schätzt und dass er an ihm und an einer (guten) Beziehung interessiert ist.

Im Kontext der hier zu besprechenden negativ markierten Komplimente ist noch die Grundbedingung für Komplimente zu nennen, die Probst (ebd.: 2) wie folgt formuliert: „die vom Sprecher ausgehende positive Bewertung eines Aspekts, der den Hörer auf irgendeine Weise betrifft.“ Dies wird von Bonacchi (2013: 141) durch folgende Parameter ergänzt:

- durch ein Kompliment bringt der Sprecher eine positive Bewertung des Adressaten, seiner Eigenschaften oder seiner Welt zum Ausdruck (**positive Judikativität**);
- es ist ein Willensakt, der kein weiteres Ziel verfolgt als die Freude des Adressaten und dadurch des Sprechers zum Ausdruck zu bringen (**Aufrichtigkeit und Reziprozität**);
- der judikative Akt des Sprechers entspricht seinem mentalen Zustand (**Aufrichtigkeit**);
- der Sprecher will den Adressaten nicht irreführen oder manipulieren (**Aufrichtigkeit**).

Wenn aber die oben genannten Bedingungen nicht eingehalten werden, hat man es mit den sog. Pseudokomplimenten zu tun, denen eine unaufrichtige kommunikative Intention zu Grunde liegt, obwohl sie auf der Oberfläche als wahre und aufrichtige Komplimente wahrgenommen werden können.

Drabik (2004: 65 ff.) entwirft eine Typologie solcher Pseudokomplimente, die folgende Typen umfasst:

- **Manipulative Komplimente**, die geäußert werden, um den Adressaten in seinem Handlungsraum einzugrenzen. Es handelt sich dabei um Schmeicheleien, durch die der Adressat sich zu einer Handlung verpflichtet sieht, z. B.: *Hilf mir! Du kannst es am besten!, Du sprichst so gut Deutsch! Hilf mir bei den Hausaufgaben.*
- **Übertriebene Komplimente**, mit denen die Qualitätsmaxime verletzt wird, z. B.: *Ich danke dir vom ganzen Herzen! So schöne Socken habe ich nie bekommen., Du bist so süß, du machst den Zucker arbeitslos!*
- **Banale Komplimente**, die allgemein und emotional nicht gefärbt sind, aber zugleich die die Unaufrichtigkeit des Sprechers indizieren, z. B.: *Das, was du gekocht hast, schmeckt gut.*
- **Inadäquate Komplimente**, die bei Rangunterschieden ein anderes Verständnis der sozialen Hierarchien indizieren, z. B.: *Gute Arbeit, Chef.* [Angestellter zum Chef]
- **Erzwungene Komplimente**, die als Vorsichtsmaßnahme gedeutet werden können und durch Litotes oder Untertreibung realisiert werden, z. B.: *Das Essen war ganz gut.*
- **Selbstbestätigende Komplimente**, bei denen sich der Sprecher in den Mittelpunkt stellt, z. B.: *Ich und ein so kluger Mann ... Perfekt.*
- **Selbstdevaluierende Komplimente**, die den Hörer zu einer Aufwertung des Sprechers zwingen, z. B.: *Du hast so viele Bücher geschrieben, dass ich Angst habe, dir mein neues Buch zu zeigen.*

Anhand der Beispiele ist es ersichtlich, dass die genannten Äußerungen auf der Oberfläche vielleicht als höflich gedeutet werden können, jedoch im Vergleich zu den (aufrichtigen) Komplimenten in der Tiefenstruktur negativ markiert sind. Das wird in der nachstehenden Tabelle 2 präsentiert:

	Oberflächenstruktur	Tiefenstruktur
Komplimente	positiv markiert	positiv markiert
Pseudokomplimente	positiv markiert	negativ markiert

Tab. 2: Vergleich der Komplimente und der Pseudokomplimente

Folglich kann man den Pseudokomplimenten auch die Merkmale der Inadäquatheit und Inkongruenz mit den sozialen Normen zuschreiben, was sie als Sprechhandlungen im Bereich der Unhöflichkeit verorten lässt.

3.2 Positiv markierte Unhöflichkeit – Fallbeispiel Scheinbeleidigungen

Ein Fall, in dem man es mit einer umgekehrten Situation zu tun hat, d. h. ein bestimmtes Verhalten ist auf der Oberfläche negativ, kann jedoch in der Tiefenstruktur positiv gedeutet werden, sind Scheinbeleidigungen in Form von positiv markierten Schimpfwörtern.

Bei Scheinbeleidigungen handelt es sich um „scheinbare Unhöflichkeit“, von Leech (1983) „mock impoliteness“ genannt. Wenn man die Oberflächen- und Tiefenstruktur der Scheinbeleidigungen und der (echten) Beleidigungen vergleicht, erzielt man eine folgende Zuordnung:

	Oberflächenstruktur	Tiefenstruktur
Beleidigungen	negativ markiert	negativ markiert
Scheinbeleidigungen	negativ markiert	positiv markiert

Tab. 3: Vergleich der Beleidigungen und Scheinbeleidigungen

Die Kategorie der höflichen – freundlichen oft scherzhaften – Beleidigung steht im engen Zusammenhang mit der Typologie der beleidigenden Ausdrücken bezüglich der Intention des Sprechers von Mateo / Yus (2013: 87–114), die unter drei Intentionstypen auch „Loben und Bewunderung zeigen“ nennen. Dieses kann erfolgen, indem man Beleidigungswörter – Schimpfwörter – in bestimmten Kommunikationssituationen verwendet. Demgemäß plädiert Bonacchi (2014: 346) für die folgende Unterscheidung:

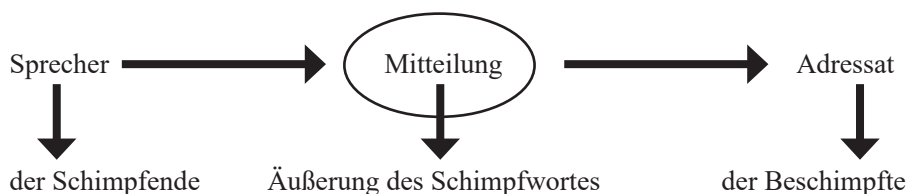
1. Sprechakte, die den illokutionären Zweck haben, jemand zu beleidigen (Beleidigungen als Face-Threatening-Acts);
2. Sprechakte, die den illokutionären Zweck haben, das Gesicht des Adressaten aufrechtzuerhalten und dabei das eigene Gesicht durch die Betonung der

eigenen Position in der Gruppe zu stärken (Beleidigungen als Face-Enhancing-Acts).

Im zweiten Falle handelt es sich um die oben angesprochenen Scheinbeleidigungen, deren Ausdrucksform u. a. Schimpfwörter sind.

In den Typologien des unhöflichen Verhaltens werden Schimpfwörter nämlich als Ausdrucksmittel der sog. Unhöflichkeitsakte (Culpeper 2008: 38 ff.) eingestuft. Es handelt sich dabei v. a. um Arrogative, „durch [die] der Sprecher das illokutionäre Ziel erreicht, die eigene Überlegenheit zu zeigen und sich als *voice* zu positionieren, also Gehör und Autorität in einem bestimmten Kontext zu gewinnen“ (Bonacchi 2013: 157) und Offensive (auch Aggressive, Aversive), die in der offenen Beleidigung, in dem Angriff gegen den Anderen realisiert werden, da dem Vollzug von diesen Akten eine Illokution zu Grunde liegt, „die darauf abzielt, den Hörer, seine Welt und sein Wertesystem anzugreifen und zu zerstören.“ (ebd.: 159)

In der einschlägigen Literatur hebt man auch hervor, dass beim Ausführen der Sprechhandlung SCHIMPFEN drei Komponenten vorhanden sein müssen: Sprecher, Adressat und Mitteilung, wie es Opelt (1965: 15) ausführt: „Bei der Beschimpfung ist der Sprecher der heftig erregt Schimpfende, der Adressat der meist ebenso heftig erregte Beschimpfte; die Mitteilung besteht in der Äußerung des Schimpfwortes.“ Dieses kann folgendermaßen dargestellt werden:



Schema 2: Kommunikationsstruktur beim Schimpfen

Eine allgemeine Definition des Schimpfwortes lautet: „Beschimpfung, **beleidigendes** [derbes] Wort“¹. Schimpfwörter werden im Akt des SCHIMPFENS gebraucht und deren Einsatz als „ein Angriffsakt durch abwertende, beleidigende Worte“ gedeutet. Seibicke (1996: 495) erklärt das Wesen dieser sprachlichen Mittel wie folgt: „Schimpfwörter sind Substantive, mit denen Personen anstatt mit ihren Namen oder Titel **in abfälliger Weise** angedredet oder benannt werden“.

Da in den Definitionen der Schimpfwörter hervorgehoben wird, dass sie das Merkmal ‚abwertend‘ in sich tragen, werden sie als negativ markiert betrachtet. Wie es aber im Falle von vielen sprachlichen Einheiten ist, spielt beim Aktivieren ihrer Bedeutung deren Verwendungskontext eine bedeutende, wenn nicht entscheidende Rolle. Das bestätigt Fus zwar in Bezug auf Vulgarismen, die aber oft Komponenten von Beleidigungen sind. Sie nennt folgende Faktoren, die zum richtigen Verstehen solcher Ausdrücke verhelfen sollen und immer berücksichtigt werden müssen:

¹ Vgl. <http://www.duden.de/rechtschreibung/Schimpfwort>, Zugriff am 26.1.2022, Hervorhebung – J. S.

Der Kontext, in dem ein vulgärer Ausdruck verwendet wird, hat Einfluss darauf, wie man die Intention des Sprechers versteht und ermöglicht entsprechende Reaktionen. Der Kontext ist von Belang, wenn man bestimmen muss, in welcher Absicht ein Kraftausdruck benutzt wird. Der Ort, die Umstände, die Beziehung und die Einstellung des Gesprächspartners entscheiden, wie die vulgäre Aussage interpretiert wird. Eine gewisse Rolle spielen dabei auch der Tonfall und die Intonation. **In vielen Fällen ist der Kontext der einzige Faktor, der bestimmt, ob ein Wort als Beleidigung benutzt und verstanden wird oder nicht.** (Fus 2018: 186)

Die thematischen Motive, die in den Schimpfwörtern vorkommen, sind v. a. (vgl. Nübling / Vigel 2004: 19–33): Verunreinigung, Organe bzw. Produkte der Exkretion, Schmutz, Dreck, Abschaum, Mist, Scheiße, Arsch, pissen, Ekel oder Kotzen, Genitalien, sexuelle Handlungen, Promiskuität, Prostitution, Ehebruch, uneheliche Geburt, Virilität, Tiernamen, der religiöse Bereich, Krankheiten, geistige Unzulänglichkeiten. Seibicke (1996: 496) fasst es folgendermaßen zusammen:

Aus dem Inhalt der Schimpfreden ließe sich ein Katalog alles dessen zusammenstellen, was die Schimpfenden für verächtlich und verabscheuenswert halten. Das können körperliche Merkmale sein, geistige und moralische Defekte, barsches oder unsoziales Verhalten, Charaktereigenschaften [...], Verhaltensweisen [...], Unsauberkeit [...]. Insgesamt bilden sie einen negativen Tugendenspiegel.

Als Verkörperung der negativen Merkmale werden seit eh und je Tiere betrachtet. Die ihnen zugeschriebenen negativen Eigenschaften oder die für sie typischen Verhaltensweisen, die gerne angeprangert werden, werden sehr oft auf Menschen übertragen. Sie: „[...] entlarven die menschlichen Schwächen und weisen deutlich auf deren Einschränkungen hin“ (Lurker 1992: 752). Aber auch der Gebrauch von tierischen Schimpfwörtern ist kontextabhängig und die Sprecher können mit deren Ausdruck je nach der Kommunikationssituation unterschiedliche Intentionen zum Ausdruck bringen.

Wenn man z. B. eine Gruppe von tierischen Personenschimpfwörtern näher analysiert, in denen Bezug auf das sexuelle Verhalten der jeweiligen Person genommen wird, ist es ersichtlich, dass erst der Gebrauchskontext solche Schimpfwörter entweder als Beleidigungen oder Scheinbeleidigungen einstufen lässt. Z. B. das Lexem *Hengst* wird im Deutschen als Schimpfwort in drei Bedeutungen gebraucht, von denen die folgende ‘dieses steigerungsfähige (z. B. geiler H.) Schimpfwort meint den tierisch potenten Lover’ (D: 38) vom Kontext stark abhängig ist. Mit dem Schimpfwort *Hengst* kann man nämlich auch die Bewunderung ausdrücken, z. B.: *Er ist ein Hengst im Bett.*² Denselben Gebrauchskontext kann man im Falle des Schimpfworts *geiler Bock* finden. Unter den Bedeutungen dieser Phrase findet man nämlich eine folgende: 1. ‘abschätzig für einen sexgierigen Mann’ (P: 137), (KGI); ‘weibstoller Draufgänger’ (KS: 28); 2. ‘Schimpfwort für einen sexbesessenen, meistens älteren Mann, der durch unpassende sexuelle Anspielungen und sexistische Witze unangenehm auffällt; mundartlich auch Geilspecht’ (D: 33). Im DWDS

² Vgl. <https://www.duden.de/rechtschreibung/Hengst>, Zugriff am 10.1.2022.

wird dieser Ausdruck als Synonym des Lexems *Hurenbock* angeführt und als derb markiert³. Man kann ihn aber als ein Kompliment – Ausdruck der Bewunderung – in bestimmten Kommunikationssituationen einsetzen, z. B. als Kommentar in Bezug auf die enormen sexuellen Möglichkeiten eines Mannes. In solchen Situationen „[weicht] die konventionelle, pejorative Wortbedeutung (Verbum proprium) einer Sprecherbedeutung, die in einer konkreten Situation, in einem gewissen Kontext, mit einem konkreten Gesprächspartner aktualisiert wird“ (Bonacchi 2014: 346).

Mit demselben Effekt hat man es im Falle der Schimpfwörter mit der Komponente *Schwein* zu tun. *Schwein* als Schimpfwort trägt folgende Bedeutungen: 1. ‘derbes Schimpfwort für einen schmutzigen oder schmutzenden Menschen’ (P: 389); 2. ‘derbes Schimpfwort für eine verachtenswerte, gemeine Person; Lump’ (P: 389); 3. ‘derbes Schimpfwort für einen unsittlichen Menschen; einen, der „schweinish“ redet’ (P: 389). In jeder Bedeutung kann es aber als Scheinbeleidigung verwendet werden, was vom Gebrauchskontext abhängt: im 1. Falle z. B. als eine scherzhafte Bezeichnung für einen Menschen an demselben Tisch, wie etwa: *Ich sehe, dass es dir schmeckt, du kleines Schwein! Der ganze Tisch ist bekleckert.*, im 2. Falle als Ausdruck der Bewunderung, z. B.: *Du hast deine Pläne doch durchgesetzt, du Schwein!*, im 3. Falle z. B.: *Deine Witze sind klasse, du Schwein!*

Bonacchi (ebd.: 348) interpretiert solche Situationen als Signal der engen Beziehung zwischen den Kommunikationspartnern: Der Sprecher darf einen auf der Oberfläche beleidigenden Ausdruck verwenden, weil er sicher ist, dass er von dem Hörer entsprechend – als Aufwertung – verstanden wird. Sie beschreibt diesen Mechanismus wie folgt: „Bei Scheinbeleidigungen will der Sprecher durch die Verwendung von Pejorativa (Dysphemismen) den Anderen aufwerten, dessen Gesicht und dabei auch das eigene Gesicht stärken.“ (ebd.) Der offensive Sprechakt (Beleidigung) wird zu einem supportiven Sprechakt (Kompliment, Ausdruck der Bewunderung u. a.). Diesen Mechanismus beschreibt Leech (1983: 145) folgendermaßen:

1. Du bist ein guter Freund von mir (*face-value*);
2. Deswegen kann ich meinen (etwas so formulieren), als wärest du kein guter Freund von mir (*irony principle*);
3. Aber genau deswegen BIST du mein Freund und ich zeige es, indem ich zu dir unhöflich bin (*banter principle*).

Im Falle der in gewissen Kontexten gebrauchten tierischen Schimpfwörter hat man es also mit einer indem-Relation zu tun: man sagt etwas, indem man etwas anderes sagt. Auf der Oberfläche gelten die Ausdrücke als unhöflich, aber in der Tiefenstruktur wird mit solchen Phrasen das Gegenteil – etwas Positives gemeint. Die Interpretation ist erst in einem bestimmten Kontext möglich, denn erst die äußeren Umstände lassen diese Umkehrung der Funktion (Beleidigung → Ausdruck der Bewunderung, Kompliment u. a.) und das Aktivieren der anderen (positiven) Bedeutung zustande kommen.

³ Vgl. <https://www.dwds.de/wb/Hurenbock>, Zugriff am 10.1.2022.

4. Schlussfolgerungen

Pseudokomplimente und Scheinbeleidigungen sind markante Beispiele für sprachliches Verhalten, bei dem es abhängig von der Intention des Sprechers zur Umkehrung der Bedeutung in den gebrauchten Äußerungen kommt. So werden oberflächlich positiv markierte und folglich höfliche Ausdrücke (Komplimente) in bestimmten Kontexten zur Manifestation der Unhöflichkeit (Pseudokomplimente). Auf der anderen Seite findet man oberflächlich negativ markierte und unhöfliche Formen (Beleidigungen), die im Gebrauch zu positiv markierten und höflichen Äußerungen (Scheinbeleidigungen) werden.

In Bezug auf die in der oben dargestellten Charakterisierung genannten Parameter (Markiertheit und (Un)Höflichkeit) der beiden Typen von sprachlichen Äußerungen (Komplimente und Beleidigungen) kann man diese wie in der Tabelle 4 zusammenstellen:

	Oberflächenstruktur		Tiefenstruktur	
	Markiertheit	(Un)Höflichkeit	Markiertheit	(Un)Höflichkeit
Komplimente	positiv	höflich	positiv	höflich
Pseudokomplimente	positiv	höflich	negativ	unhöflich
Beleidigungen	negativ	unhöflich	negativ	unhöflich
Scheinbeleidigungen	negativ	unhöflich	positiv	höflich

Tab. 4: Zusammenstellung der Merkmale von (Pesudo)Komplimenten und (Schein) Beleidigungen

Im Falle der Komplimente und Beleidigungen decken sich die Parameter sowohl auf der Oberfläche als auch in der Tiefenstruktur. Im Falle der Pseudokomplimente und Scheinbeleidigungen ist es jedoch ersichtlich, dass die Intentionen, die auf der Oberfläche eindeutig identifizierbar sind, in der Tiefenstruktur, abhängig vom Gebrauchskontext in ihr Gegenteil umkehren. Wo könnten dann die Grenzen der (Un)Höflichkeit liegen? Es ist schwer eine eindeutige Antwort auf diese Frage zu finden, da jede Äußerung abhängig vom Kontext unterschiedlich interpretiert werden kann. Entscheidend scheint dabei die Intention des Sprechers zu sein, der sich in bestimmten Situationen bewusst und absichtlich gewählter sprachlicher Ausdrücke bedient, um die sich zum Ziel gesetzte kommunikative Wirkung zu erzielen. Aus diesem Grunde sollen die sprachlichen Äußerungen nicht nur oberflächlich als + / -höflich bzw. positiv / negativ markiert kategorisiert werden, sondern eher unter Berücksichtigung aller anderen Faktoren, auch außersprachlicher Natur analysiert und folglich gedeutet werden.

Literatur

- Alfonzetti, Giovanna (2009): *I complimenti nella conversazione*. Roma: Editori Riuniti Univ. Press.
- Bonacchi, Silvia (2013): *(Un)Höflichkeit*. Frankfurt am Main et al.: Peter Lang.
- Bonacchi, Silvia (2014): *Scheinbeleidigungen und perfide Komplimente: kulturologische Bemerkungen zur obliquen Kommunikation in interkultureller Perspektive*. In: Lukas, Katarzyna / Olszewska, Danuta (Hg.): *Deutsch im Kontakt und im Kontrast. Festschrift für Prof. Andrzej Kątny zum 65. Geburtstag*. Frankfurt am Main et al.: Peter Lang, S. 341–356.
- Culpeper, Jonathan (2008): *Reflections on impoliteness, relational work and power*. In: Bousfield, Derek / Locher, Miriam, A. (Hg.): *Impoliteness in Language*. Berlin: De Gruyter, S. 17–44.
- Drabik, Beata (2004): *Komplement i komplementowanie jako akt mowy i strategia komunikacyjna*. Kraków: TAIWPN Universitas.
- Duden (2015): *Von Arschgeige bis Wuchtribrumme: Die 333 lustigsten Schimpfwörter*. Berlin: Duden Verlag. (= D)
- Ehlich, Konrad / Watts, Richard / Ide, Sachiko (1992): *Politeness in language. Studies in its history, theory and practice*. Berlin: Mouton de Gruyter.
- Fraser, Bruce (1990): *Perspectives on politeness*. In: "Journal of Pragmatics" 14, S. 219–236.
- Fus, Agnieszka (2018): *Vulgarismen aus der Perspektive der pragmatischen Kontextabhängigkeit*. In: „Germanica Wratislaviensia“ 143, S. 181–191.
- Kapeller, Ludwig (1964): *Das Schimpfbuch. Von Amtsschimmel bis Zimtzige*. Herrenhalb / Schwarzwald: Horst Erdmann Verlag. (= KS)
- Keifer, Herta (1997): *Gib's ihm! Schimpfwörter gegen Männer*. Frankfurt am Main: Eichborn Verlag. (= KGI)
- Leech, Geoffrey (1983): *Principles of Pragmatics*. London et al.: Longman.
- Lurker, Manfred (1992): *Wörterbuch der Symbolik*. Stuttgart: Kröner.
- Mateo, José Martinez / Yus, Francisco (2013): *Towards a cross-cultural pragmatic taxonomy of insults*. In: „Journal of Language Aggression and Conflict“ 1(1), S. 87–114
- Nübling, Damaris / Marianne Vogel (2004): *Fluchen und Schimpfen kontrastiv. Zur sexuellen, krankheitsbasierten, skatologischen und religiösen Fluch- und Schimpfwortprototypik im Niederländischen, Deutschen und Schwedischen*. In: „Germanistische Mitteilungen“ 59, S. 19–33.
- Opelt, Ilona (1965): *Die lateinischen Schimpfwörter und verwandte sprachliche Erscheinungen. Eine Typologie*. Heidelberg: C. Winter.
- Pfeiffer, Herbert (1996): *Das große Schimpfwörterbuch*. Frankfurt am Main: Eichborn. (= P)
- Probst Julia (2003): *Ein Kompliment in Ehren ... Aspekte eines „höflichen“ Sprechaktes in mehreren Sprachen*. In: Baumgarten, Nicoel et al. (Hrsg.): *Übersetzen, Interkulturelle Kommunikation, Spracherwerb und Sprachvermittlung das Leben mit mehreren Sprachen. Festschrift für Juliane House zum 60. Geburtstag*. Bochum: AKS Verlag, S. 210–225.
- Seibicke, Wilfried (1996): *Nachwort*. In: *Das große Schimpfwörterbuch*, hrsg. v. Herbert Pfeiffer. Frankfurt am Main: Eichborn.

Schlüsselwörter

Höflichkeit, Unhöflichkeit, Pragmalinguistik, Grenzen, Komplimente, Pseudokomplimente, Scheinbeleidigungen

Abstract

Limits of (Im)Politeness on Selected German Examples

In the article, the boundaries of politeness and impoliteness are addressed. These are selected examples of the communicative acts in which both polite and impolite linguistic behavior can be interpreted opaquely. At the same time, an attempt is also made to establish a typology of such communicative acts using the example of German pseudo-compliments and mock insults.

Keywords

politeness, impoliteness, pragmalinguistics, boarders, compliments, pseudo-compliments, mock insults

Marcelina Kałasznik (<https://orcid.org/0000-0003-2713-5880>)
Universität Wrocław

Die Sprechhandlung KRITISIEREN in den Arztbewertungen von Patienten.

Eine pragmalinguistische Analyse am Beispiel des Arztbewertungsportals [jameda.de](https://www.jameda.de)

1. Zur Einführung

Das Phänomen der Arztbewertungsportale hat sich in der ersten Dekade des 21. Jahrhunderts etabliert. Wie die Statistiken zeigen, steigt seit dieser Zeit das Nutzungsniveau derartigen Portale kontinuierlich, indem sich sowohl die Anzahl der Arztbewertungsportale als auch ihr Bekanntheitsgrad unter den Internetnutzern vergrößern (vgl. Laschet 2014a: 1). Dieser Erscheinung liegt das Bedürfnis von Patienten¹ zugrunde, „mehr und bessere Informationen über die Qualität ärztlicher Leistungen zu erhalten“ (Hennig/Etgeton 2011: 12). Das Informationsangebot der Arztbewertungsportale besteht einerseits aus den Informationen, die Ärzte selbst in ihren Profilen unterbringen. Es handelt sich dabei um Kontaktdaten, Behandlungsschwerpunkte, berufliche Laufbahn usw. Andererseits verfügen die Arztbewertungsportale über die Möglichkeit, dass Patienten ihre Bewertungen von Ärzten abgeben können. In diesem Sinne informieren die Patienten als „alleinige Erfahrungsträger“ (Hennig/Etgeton 2011: 12) andere Internetnutzer, Arztsuchende oder potenzielle Patienten, über ihre Erlebnisse, indem sie einen Kommentar posten. Das Internet trägt dazu bei, dass die Erfahrungen von Individuen auf den Arztbewertungsportalen kumuliert werden und dass sich ein Arztsuchender, der ein Arztbewertungsportal vor der Wahl eines Arztes konsultiert, einen groben Überblick über die Eindrücke anderer Patienten verschaffen kann.

Die öffentliche Bewertung von Ärzten ist allerdings ein Thema, das viele Kontroversen auslöst. In diesem Zusammenhang werden Fragen wie Wahrhaftigkeit von abgegebenen Bewertungen, Fake-Bewertungen, Möglichkeit, Schmähkritik zu üben, Zuverlässigkeit der Portale usw. diskutiert. Trotz verschiedener Zweifel, die mit dem Funktionieren der Arztbewertungsportale verbunden sind, verdeutlichen die Untersuchungen, dass die Arztbewertungen mehr Lob als Kritik enthalten und dass die Patienten häufiger geneigter sind, einen Kommentar über den Arzt öffentlich

¹ Aus Gründen der besseren Lesbarkeit wird bei Personenbezeichnungen im vorliegenden Beitrag das generische Maskulinum angewendet, das für alle Geschlechter gilt.

zu äußern, wenn sie ein positives Verhältnis zu ihm haben (vgl. Oberhofer 2012: 7, auch Laschet 2014a: 1, Laschet 2014b: 6, Bauer 2017: 6). Obwohl die Online-Bewertung von Ärzten in den meisten Fällen positiv ausfällt, kommen auch negative Bewertungen vor, die eine besondere Aufmerksamkeit sowohl der Ärzte als auch der potenziellen Patienten auf sich ziehen. Aus der Ärzte-Sicht können die öffentlich einsehbaren Bewertungen mit einem kritischen Potenzial den Ruf des Arztes schädigen. Sie können allerdings auch einen positiven Einfluss auf das Qualitätsmanagement in der jeweiligen Praxis haben, indem vor allem die wiederholt vorkommenden Kritikpunkte verbessert werden können. Aus der Perspektive des Patienten können die Negativbewertungen anderer Patienten die Einstellung der Arztsuchenden im Voraus prägen und eine reale Wirkung darauf haben, ob sich der Arztsuchende für oder gegen den Besuch beim jeweiligen Arzt entscheidet.

Eine besondere Relevanz der Negativbewertungen von Ärzten vorausgesetzt, stehen sie im Fokus des vorliegenden Beitrags. Bei der Analyse des Korpus der kritischen Kommentare von Patienten² werden zwei grundsätzliche Ziele verfolgt. Erstens wird versucht zu zeigen, was in den Bewertungen kritisch beurteilt wird, also an wen sich die Kritik richtet bzw. worauf sie sich bezieht. Zweitens wird die Frage verfolgt, wie die Sprechhandlung KRITISIEREN in den untersuchten Texten vollzogen wird. Der Analyse der Materialbasis gehen Bemerkungen über die Auffassung und Einstufung der Sprechhandlung KRITISIEREN voran.

2. KRITISIEREN als Sprechhandlung³

Die Sprechhandlung KRITISIEREN wird nach verschiedenen Typologien von Sprechakten unterschiedlich eingegliedert. Von Austin (2002 [1972, 1979]) wird KRITISIEREN konduktiven Äußerungen zugeordnet, bei denen es sich „um die Reaktion auf das Verhalten und das Schicksal anderer Leute und um Einstellungen sowie den Ausdruck von Einstellungen gegenüber dem vergangenen oder unmittelbar bevorstehenden Verhalten eines anderen“ (Austin 2002 [1972, 1979]: 178) handelt.

Bei Searle (1982) wird auf das KRITISIEREN nicht explizit eingegangen, aber, wie Dufferain-Ottman (2018: 89) feststellt, wäre im Lichte der klassischen Sprechakttypologie nach Searle (1982) die Zuordnung des KRITISIERENS zu den Assertiva oder Expressiva möglich. Dufferain-Ottman (2018: 90) entscheidet sich in ihrer Analyse für die Einstufung des KRITISIERENS als einen assertiven Sprechakt, „da nur hier der Sprecher *in actu* einem Bewertungsaspekt eine kritische [...] Eigenschaft zuschreibt und seinen Glauben darüber zum Ausdruck bringt, wie die ([...] negativen) Eigenschaften eines Bewertungsaspekts beschaffen sind“ (Dufferain-Ottman 2018: 90).

² Näheres zum Korpus der Untersuchung, vgl. Kapitel 3.

³ Im Folgenden wird ausschließlich auf die Darstellung des KRITISIERENS als eine Sprechhandlung fokussiert. Zur lexikographischen Erfassung der Begriffe *Kritik*, *kritisieren* vgl. Hanus (2014), Krauz (2018).

Wunderlich (1976: 49) erwähnt die Sprechhandlung JEMANDEN KRITISIEREN als eine der möglichen Fortsetzungen der Interaktion, die auf den Ausdruck dessen, dass man etwas als unangenehm betrachtet, folgen kann.

Einen ähnlichen Standpunkt vertritt Harras (2008: 114), indem sie das Sprechaktverb *kritisieren* als ein Verb einstuft, mit dem eine negative Sprechereinstellung lexikalisiert wird. Mit dem Verb *kritisieren* wird das folgende Konzept realisiert (vgl. Harras 2008: 115):

1. propositionaler Gehalt: eine vergangene Handlung des Hörers oder einer dritten Person, die der Sprecher als schlecht empfindet;
2. Sprecherabsicht: der Sprecher möchte, dass der Hörer erkennt, dass er die Handlung schlecht findet.

Hanus (2014: 157) verweist darauf, dass die Sprechhandlung KRITISIEREN nach vielen Auffassungen im Zusammenhang mit bewertenden Sprechakten oder Handlungsmustern thematisiert wird, indem sie eine untergeordnete Kategorie darstellt. In diesem Sinne betrachtet Zillig (1982: 96) KRITISIEREN als einen bewertenden Sprechakt. In seiner umfassenden sprechaktbezogenen Typologie der Kategorie BEWERTEN/WERTEN, der die Zuschreibung des Werttyps positiv vs. negativ an bestimmte Objekte, Handlungen und Verhaltensweisen zugrunde liegt, wird eine grundsätzliche Aufteilung in Positiv- und Negativbewertungen⁴ vorgeschlagen. Das KRITISIEREN stellt dabei eines der Untermuster des Negativbewertens, d. h. des VERANTWORTLICHMACHENS dar. Das VERANTWORTLICHMACHEN wird vollzogen, wenn sich der Sprecher dem Adressaten gegenüber kritisch äußert und ihn für eine bestimmte Handlung als verantwortlich betrachtet (vgl. Jakosz 2014: 80). Das VERANTWORTLICHMACHEN betrifft Handlungen, bei denen es keine festen Verfahrensvorschriften gibt, die aber, „da sie öffentlich vollzogen werden, Einfluss auf die Stellung eines Handelnden in der Öffentlichkeit haben“ (Zillig 1982: 91). Je nach dem Gegenstand der Kritik differenziert Zillig (1982: 96) zwischen Darbietungs-, Verhaltens- und Ergebniskritisieren, wobei die zwei letzten Typen prinzipiell auf den beruflichen Bereich bezogen sind. Die Auslegung des Begriffs *Darbietung* als einen möglichen Kritikgegenstand ist weit und umfasst verschiedene Vorführungen, darunter sowohl künstlerische Formen als auch wissenschaftliche Präsentationen (vgl. Zillig 1982: 91, auch Hanus 2014: 159). Zur Form des KRITISIERENS sei angemerkt, dass Verhaltens- und Ergebniskritisieren direkt oder indirekt realisiert werden können.

Zhong (1995) betrachtet KRITISIEREN ähnlich wie Zillig (1982) als eine Möglichkeit, eine Bewertung zum Ausdruck zu bringen. In seiner Typologie bewertender Sprachhandlungsmuster geht Zhong (1995: 43) von der illokutiven Kraft eines jeweiligen Sprechakts aus und rechnet KRITISIEREN zu bewertenden Sprachhandlungstypen in engerem Sinne (vgl. Zhong 1995: 44–45), die dadurch gekennzeichnet sind, dass sie unabhängig vom Kontext bewertend wirken (vgl. Hanus 2014: 159).

⁴ Es wird auch auf die Negativ-Negativbewertungen und Positiv-Negativbewertungen hingewiesen, deren Ziel darin besteht, eine Negativbewertung negativ oder positiv zu beurteilen.

Mit dem KRITISIEREN im medialen Diskurs beschäftigt sich Hanus (2018) und fasst es als eine komplexe sprachliche Handlung auf, die unterschiedliche Formen einnehmen kann (vgl. Hanus 2018: 124). In diesem Sinne unterscheidet die Autorin zwei Haupttypen⁵ des KRITISIERENS im medialen Diskurs, d. h. direktes und indirektes KRITISIEREN. Direktes KRITISIEREN wird am häufigsten mit wertenden Sprachmitteln vollzogen (vgl. Hanus 2018: 126) und kann in folgende Subtypen gegliedert werden: a. direktes KRITISIEREN untermauert mit Argumenten; b. direktes KRITISIEREN durch Bewerten; c. direktes KRITISIEREN *a priori*; d. direktes KRITISIEREN erweitert um spekulative Ausführungen; e. direktes KRITISIEREN unter Bezugnahme auf ethische Normen und moralische Werte. Indirektes KRITISIEREN stellt die zweite von Hanus (2018) unterschiedene Ausprägungsform vom KRITISIEREN dar. Es zeichnet sich dadurch aus, dass es vielfältige Interpretationsmöglichkeiten bietet und aufgrund der Verwendung von differenzierten sprachlichen Realisierungsweisen Auslegungsprobleme bereiten kann (vgl. Hanus 2018: 146). Indirektes Kritisieren kann nach der Analyse des medialen Diskurses von Hanus (2018) folgende Erscheinungsformen einnehmen: a. indirektes KRITISIEREN durch Bewerten; b. indirektes KRITISIEREN durch den Hinweis auf Widersprüchlichkeiten; c. indirektes KRITISIEREN durch Richtigstellen; d. indirektes KRITISIEREN durch Kontrastieren; e. indirektes KRITISIEREN durch Ironisieren; f. indirektes KRITISIEREN durch Zitieren; g. indirektes KRITISIEREN durch scheinbare Wiedergabe von Tatsachen; h. indirektes KRITISIEREN durch Anzweifeln oder Infragestellen von etwas; i. indirektes KRITISIEREN durch Polemisieren; j. indirektes KRITISIEREN von kritischen Stimmen; k. indirektes KRITISIEREN durch rhetorische Fragen. Da indirektes KRITISIEREN kontextabhängig ist, braucht seine Interpretation die Aufmerksamkeit der Rezipienten. Um es identifizieren und entziffern zu können, muss außerdem das Hintergrundwissen der Rezipienten aktiviert werden (vgl. Krauz 2018: 108).

3. Korpus der Analyse

Der analysierte sprachliche Datensatz entstammt dem Arztbewertungsportal [jameda.de](http://www.jameda.de)⁶ und wurde im August 2023 erhoben. Auf dem Portal werden die Ärzte mit Sternen (von 1 bis 5) und in Form eines Freitextes bewertet, wobei die beiden Bestandteile des Bewertungsprozesses obligatorisch sind. Im Folgenden werden zwar ausschließlich Kommentare von Patienten analysiert. Die Bewertung mit Sternen wird allerdings herangezogen, um die Kommentare von Patienten herausfiltern zu können, die mit großer Wahrscheinlichkeit ein kritisches Potenzial aufweisen.

⁵ Hanus (2018) weist auch auf eine gemischte, explizit-implizite Variante des KRITISIERENS, hin.

⁶ Vgl. <https://www.jameda.de/>, letzter Zugriff am 31.08.2023.

Nach eigenen Angaben des Portals jameda.de umfasst es zur Zeit 2,8 Mio. Bewertungen von Patienten, so dass zusätzliche Kriterien festgelegt werden müssen, um die Materialbasis zusammenzustellen. Im ersten Schritt wurden Orthopäden als die Arztgruppe gewählt, deren Bewertungen unter die Lupe genommen werden. Orthopäden gehören nämlich gemeinsam mit Dermatologen und Gynäkologen zu den meistbewerteten Spezialärzten (vgl. Laschet 2014a: 1). Durch die Eingrenzung der Arztgruppe, deren Bewertungen untersucht werden, wird vorausgesetzt, dass ebenfalls der thematische Umfang der Arztbewertungen beschränkt wird. Zweitens werden 20 Profile von Orthopäden aus ganz Deutschland nach dem portalinternen Kriterium der Relevanz⁷ herausgesucht. Drittens werden die in den Profilen von Ärzten untergebrachten Bewertungen erhoben, die mit einem Stern bzw. zwei Sternen versehen werden. Die Verwendung dieses extralinguistischen Parameters bei der Extrahierung des Korpus erlaubt es, an einen Satz von insgesamt potenziell negativen Bewertungen zu gelangen, in denen Kritik an verschiedenen mit dem Arztbesuch zusammenhängen Aspekten und an dem Arzt selbst geübt wird. Die nachfolgende Tabelle gibt einen Einblick in die einzelnen Etappen der Korpuszusammenstellung, wobei sie auf deren quantitative Aspekte fokussiert.

Anzahl der Profile	20
Anzahl der Bewertungen in den Profilen	3254
Anzahl der Bewertungen in den Profilen mit einem oder zwei Sternen	56 ⁸
Anzahl der Profile, in denen die Bewertungen mit einem oder zwei Sternen vorhanden sind	12

Tab. 1. Quantitative Charakteristik des Untersuchungskorpus

Aus der Tabelle ergibt sich, dass das Korpus der Untersuchung 56 Bewertungen umfasst, die aus 12 Ärzte-Profilen exzerpiert wurden. Sie werden im Hinblick auf den Vollzug der Sprechhandlung KRITISIEREN analysiert, wobei dem Modell des KRITISIERENS von Hanus (2018) gefolgt und auf die Aufteilung des KRITISIERENS nach Zillig (1982) zurückgegriffen wird⁹.

4. Analyse des Materials

Den ersten Punkt der Analyse bildet die Antwort auf die Frage, was die Kritik in den Arztbewertungen betrifft. Die häufigsten Objekte bzw. Bereiche der Kritik werden in der nachfolgenden Tabelle zusammengefasst.

⁷ Zur Sortierungsweise auf dem Arztbewertungsportal jameda.de vgl. <https://www.jameda.de/wie-funktioniert-eine-jameda-suche>, letzter Zugriff am 31.08.2023.

⁸ Die quantitativen Angaben bezüglich des Korpus bestätigen die Tendenz, dass der Bewertungsprozess in den meisten Fällen positiv ausfällt, vgl. Kapitel 1.

⁹ Vgl. Kapitel 2.

Kritik am			
Arzt			Personal
Darbietungs- -kritisieren	Verhaltens- -kritisieren	Ergebnis- kritisieren	Verhaltens- kritisieren
Gespräch fehlendes Zuhören	Unhöflichkeit Frechheit Arroganz Überheblichkeit keine Hilfsbereitschaft Ruppigkeit keine Empathie	Zeitmanagement Untersuchung Behandlung Operation Kompetenz Arztbesuch Kontaktmöglichkeiten fehlendes Engagement fehlende Motivation	Streit suchend Eingebildetheit Unfreundlichkeit

Tab. 2. Objekte der Kritik in den Arztbewertungen

Aus der Tabelle ergibt sich, dass die Kritik am häufigsten den Arzt selbst betrifft, wobei es sich hier mit Zillig (1982) drei Bereiche unterscheiden lassen. Kritisiert wird demnach die Darbietungsform, d. h. Aspekte der Behandlungen bzw. des Termins bei dem Arzt, die mit der Kommunikation zusammenhängen. In diesem Sinne wird die Art und Weise kritisiert, wie das Gespräch geführt wird, wie bestimmte Informationen an den Patienten vermittelt werden und ob der Arzt dem Patienten zuhört. Die Kritik bezieht sich auch auf das Verhalten des Arztes, indem er als arrogant, überheblich, nicht emphatisch usw. empfunden werden kann. Zu der letzten Kategorie, d. h. Ergebniskritisieren werden Aspekte gerechnet, die mit dem Verlauf der Untersuchung, der Operation, der Behandlung und ihren Ergebnissen zusammenhängen. Deutlich seltener richtet sich die Kritik an das Personal der Praxis, wobei zum Gegenstand der Kritik das Verhalten des Teams wird.

Den zweiten Punkt der Analyse bildet die Frage, welche Typen des KRITISIERENS, ausgehend von der Typologie des KRITISIERENS nach Hanus (2018), sich im Untersuchungskorpus nachweisen lassen. Ausgehend von der Einteilung in direktes und indirektes KRITISIEREN, werden zunächst die Beispiele für verschiedene Typen des direkten KRITISIERENS präsentiert:

a. direktes KRITISIEREN untermauert mit Argumenten:

- (1) Die Arzthelferin bzw. Sprechstundenhilfe ist nicht interessiert an einen Job der mit Kundenkontakt in Verbindung steht. **OBWOHL ich angerufen hatte und mich gemeldet hatte das ich wegen dem öffentlichen Nahverkehr 5 min zu spät bin schließt sie trotzig die Tür zur Praxis um 11.56 Uhr.**¹⁰

¹⁰ Alle im Beitrag angeführten Belege werden im Original wiedergegeben. Es wurden keine Verbesserungen oder Korrekturen vorgenommen.

- (2) Leider nahm sich Herr X¹¹ keine Zeit für die Behandlung meiner Schmerzen im unteren Rücken, **erfragte keine Hintergründe und untersuchte mein Leiden nicht. Die von ihm anschließend gestellten Diagnosen waren daher umso überraschender und für mich nicht nachvollziehbar.** Wegen eines von mir beabsichtigten Wechsels der Krankenversicherung und einer damit verbundenen Gesundheitsprüfung suchte ich das Gespräch mit Herrn X, um über seine Diagnosen zu sprechen (von diesen erfuhr ich erst ein knappes Jahr später auf Nachfrage bei einer Krankenkasse und nicht von ihm selbst). Einem Klärungstermin wich Herr X aus indem er eine andere in der Praxis tätige Ärztin für meinen „Klärungstermin“ einplante. Diese konnte mir erwartungsgemäß nichts zu der in Rede stehenden Behandlung nebst Diagnosen sagen....
- (3) Ich war zwei mal bei Hr. X und beide male eine Katatrophe! Die Behandlung ist ungründlich. Auch auf meine Fragen ist er in keinster Weise eingegangen, was schon an Dreistigkeit grenzte, da er mir im wahrsten Sinne des Wortes überhaupt nicht zugehört hat. Praxiszustände waren zumindest beim ersten mal chaotisch und unkoordiniert. Beim zweiten mal bin ich schnell rangekommen. Und zu alledem **auch noch unhöflich, voreingenommen und unfreundlich. Ich wurde behandelt, also ob ich dumm, faul und fett wär.** Ne Frechheit!

b. direktes KRITISIEREN durch Bewerten:

- (4) Für mich kein kompetenter Arzt.
- (5) Schnelle Abfertigung kurz einrenken dann ein paar übungsblätter und dann komm mit deinen schmerzen selber klar!
- (6) Nicht Erfreulich aber ich gehe zum Arzt um zu Erfahren was ich habe. So ein Übungsblatt kann ich im Intrenet selber finden, dafür brauche ich keinen Arzt. Ich finde es mehr als fahrlässig.
- (7) Das ist einfach nur frech. Und als Krönung die arrogante Aussage dieses „Arztes“ er sei halt sehr beschäftigt und ausserdem was wolle man denn als Kassenpatient, an dem er nur 30 EUR verdiene, erwarten. Als Privatpatientenpraxis wäre das nicht passiert.
- (8) Ich empfand Herrn X, genauso wie seine Mitarbeiterin leider als überheblich, was meine subjektive Empfindung darstellt. Für mich war der Besuch bei ihm in keinster Weise hilfreich.
- (9) Im Wartezimmer kam man sich vor wie in einer Bahnhofshalle.
- (10) Ich komme aber wegen dem Arzt und der ist eine Katastrophe.
- (11) Ich bin zu diesem „Arzt“ hingegangen, weil mir mein Hausarzt ein paar Orthopäden in meiner Nähe aufgeschrieben hat und das Prof. hinter seinem Namen mir irgendwie zusagte. Ich konnte ja noch nicht ahnen, dass ich den schlimmsten Arztbesuch meines Lebens vor mir hatte.

¹¹ Die dem Portal entnommenen Beispiele für Bewertungen wurden anonymisiert, indem die Namen der Ärzte, Arztpraxen, Adressen durch „X“ ersetzt wurden.

- (12) „Prof. Dr.“ jedoch befand es allerdings für unnötig sich weder meine Schulter anzugucken noch abzutasten, um eventuelle Bewegungseinschränkungen zu entdecken.
- (13) Die ganze „Untersuchung“ dauerte ungefähr 2 Minuten. Ich habe in meinem Leben noch nie so etwas Inkompetentes und Lustloses erlebt. Ich kann nur jedem, der an einer ernsthaften Diagnose und seiner Gesundheit bei einem kompetenten Arzt interessiert ist, strengstens davon ABRATEN, ihn aufzusuchen. BLANKER HORROR!
- (14) Achja und die MFA (früher: Arzt-, Sprechstundenhelferinnen) sind zum Teil megazickig und eingebildet.
- (15) Die Nachsorge nach der Operation würde ich als katastrophal bezeichnen. Einfühlungsvermögen absolute Fehlanzeige, eine sehr ruppige Art, auch auf Nachfragen wurde wieder genervt geantwortet bzw. Fragestellungen teilweise ins lächerliche gezogen. Besonders negativ zu erwähnen ist die Kontaktmöglichkeit via Email – auf sämtliche Emails wird GAR NICHT geantwortet, wenn man Glück hatte, dann erst nach mehrmaligen Telefonaten (was ja nicht Sinn und Zweck sein sollte, wenn man eine Email schreibt) ! Das absolute Highlight war ein Nachsorgetermin, wo ich bestellt wurde und nach kurzem Warten im Wartezimmer eine Arzhelferin mir mitgeteilt hat, dass ich bitte an einem anderen Wochentag kommen solle (ich konnte zu dem Zeitpunkt so gut wie gar nicht laufen und dann sowas), anstatt nett und höflich zu sein, fing diese absolut dreiste Dame mit mir vor allen anderen Patienten an zu diskutieren, weil ich natürlich aufgebracht war und sowas bisher noch nicht erlebt habe.
- (16) keine gute Beratung und Behandlung, sehr lange Wartezeiten

c. direktes KRITISIEREN a priori:

- (17) Ich war zum online vereinbarten Termin (Bestätigung per Email erhalten) an der angegebenen Adresse, auch auf mehrmaliges Klingeln und 3 zeitversetzte Anrufe (AB war geschaltet) öffnete niemand. Offenbar niemand in der Praxis. So etwas sollte nicht passieren.
- (18) Auch Verordnungen und vertrauliche Sachen (zu meiner Person) wurden hin und her im Wartezimmer vor den anderen Patienten mit mir diskutiert (ein absolutes no-go).

d. direktes KRITISIEREN erweitert um spekulative Ausführungen:

- (19) Ich werde diese Praxis nie wieder aufsuchen und kann so ein unprofessionellen Umgang mit Patienten nicht nachvollziehen. Das ist meine subjektive Meinung, vielleicht hatte ich einfach Pech.
- (20) Man wird hier ziemlich schnell unwirsch behandelt, man ist wirklich nicht erwünscht als Patient bei dem es anders verläuft wie gewohnt. Jetzt stehe ich da... Knie schlechter als vorher und keine Idee wie ich da raus komme! Pech gehabt??
- (21) Es fing schon damit an, dass ich vor der Tür im gut frequentierten, sehr engen Treppenhaus auf die Praxisöffnung warten durfte. Dann kam der Arzt 15 Minuten zu spät – vielleicht eine Ausnahme.

- (22) Ich kam vorbereitet und strukturiert mit meinen Beschwerden um so viel wie möglich an Zeit zu sparen. Trotzdem war es Herr Dr. X nicht schnell genug. Ich sagte ihm was ich alles prüfen möchte und davon wurde nur ein kleiner Teil an dem Tag umgesetzt. Naja dachte ich mir. Erster Termin. Vielleicht war es ein schlechter Tag...

e. direktes KRITISIEREN unter Bezugnahme auf ethische Normen und moralische Werte:

- (23) Es ist wirklich schade, daß ein Arzt, der kranken Menschen helfen soll/möchte so arrogant ist.

Betrachtet man die Beispiele, in denen die Sprechhandlung KRITISIEREN explizit vollzogen wird, kann festgestellt werden, dass sie, unabhängig von einem jeweiligen Typ, mit bestimmten wertenden sprachlichen Mitteln zum Vorschein kommt (vgl. Hanus 2018: 126). In jedem der angeführten Beispiele findet man sprachliche Mittel, mit denen ein bestimmter Aspekt der Behandlung kritisch bewertet wird, was grundsätzlich auf zweierlei Weise erfolgen kann (Danielewiczowa 1993: 136, in: Hanus 2018: 130–131):

- durch den Einsatz von sprachlichen Ausdrücken, denen unabhängig vom Kontext eine wertende Funktion zukommt, z. B. *Katastrophe*, *unhöflich*, *voreingenommen*, *unfreundlich*, *Frechheit* (3), *unprofessioneller Umgang* (19), *Die Nachsorge nach der Operation würde ich als katastrophal bezeichnen*. (15), *keine gute Beratung und Behandlung* (16);
- durch die Verwendung von sprachlichen Mitteln, deren wertende Funktion in einem bestimmten Kontext zum Tragen kommt, z. B. *nicht interessiert* (1), *Die von ihm anschließend gestellten Diagnosen waren daher umso überraschender [...]* (2).

Das erste im Korpus nachgewiesene Untermuster des direkten KRITISIERENS zeichnet sich durch die Begründung der negativen Bewertung von Patienten mit bestimmten Argumenten aus. Durch das Anbringen von Argumenten für die Kritik versuchen die Bewertenden, ihren Aussagen die Wahrhaftigkeit zu verleihen und ihre subjektive Meinung bezüglich des Arztes oder des Arztbesuches entsprechend zu untermauern. Um die negative Bewertung zu rechtfertigen und die emotionale Einstellung zum Bewertungsobjekt zum Ausdruck zu bringen, greifen die Bewertenden auf unterschiedliche Mittel zurück, z. B.:

- Großbuchstaben zur typographischen Hervorhebung von bestimmten Informationen, die den Textrezipienten einen Einblick in den Kontext der Negativbewertung geben (z. B. *OBWOHL* (1)),
- Ausrufezeichen zur Hervorhebung von bestimmten kritischen Urteilen (z. B. *Ich war zwei mal bei Hr. X und beide male eine Katatrophe!* (3), *Ne Frechheit!* (3)),
- Auslassungspunkte zum Ausdruck, dass der Autor des Kommentars dem Textrezipienten die Bewertung des Arztes und der Behandlung überlässt, z. B. *Diese konnte mir erwartungsgemäß nichts zu der in Rede stehenden Behandlung nebst Diagnosen sagen....* (2).

Anhand der Beispiele aus dem Untersuchungskorpus lässt sich feststellen, dass das direkte KRITISIEREN, das mit Argumenten untermauert wird, grundsätzlich einen ähnlichen Aufbau aufweist. Die Kommentare werden folglich mit einer kritischen Bewertung eines bestimmten Behandlungsaspekts oder der gesamten Behandlung eröffnet, worauf die Argumente für die Unterstützung dieser Meinung folgen.

Den zweiten Untertyp des direkten KRITISIERENS bildet das KRTISIEREN durch Bewertung. Im zugrunde liegenden Korpus handelt es sich um quantitativ zahlreich belegtes Muster, das vor allem mit kontextunabhängig negativ werten- den Adjektiven oder Nomina sprachlich fixiert wird, z. B. *frech* (7), *arrogant* (7), *überheblich* (8), *schlimm* (11), *megazickig* (14), *eingebildet* (14), *katastrophal* (15), *Katastrophe* (11), *Horror* (13). Manche von den bewertenden Mitteln sind auch als umgangssprachlich einzustufen, z. B. *Abfertigung*, was die Aussage der Kritik zusätzlich verstärkt. Mit derselben Funktion, d. h. um die kritische Bewertung zum Ausdruck zu bringen, werden auch bestimmte positiv konnotierte Adjektive oder Nomina negiert, z. B. *kein kompetenter Arzt* (4), *etwas Inkompetentes und Lustloses* (13), *keine gute Beratung und Behandlung* (16), *in keinster Weise hilfreich* (8). Eine sich im Korpus abzeichnende Tendenz ist es, bestimmte Ausdrücke, hier vor allem Nomina, in Anführungszeichen zu setzen, z. B. „*Arzt*“ (7), (11), „*Prof. Dr.*“ (12), „*Untersuchung*“ (13). Diese Vorgehensweise zielt darauf ab, an dem Objekt der Bewertung, hier dem Arzt oder der Untersuchung, Kritik zu üben, indem man infrage stellt, ob aufgrund des kritisch beurteilten Verhaltens des jeweiligen Arztes er die Bezeichnung *Arzt* bzw. den wissenschaftlichen Titel *Prof. Dr.* überhaupt noch verdient oder ob der Verlauf der Untersuchung sie noch *Untersuchung* nennen lässt.

Für das direkte KRITISIEREN durch Bewertung ist es charakteristisch, dass die Sichtweise des Verfassers des Kommentars explizit zum Tragen kommt. Dies manifestiert sich durch den Einsatz der Präpositionalphrase *für mich* (z. B. (4), (8)), die das Personalpronomen *ich* in entsprechender Form enthält, durch die Verwendung von Sätzen mit dem Subjekt *ich* und mit Verben, mit denen die Meinungen, Empfindungen und Eindrücke des Subjekts geäußert werden können, z. B. *Ich finde* (6), *Ich empfand* (8), *ich habe [...] erlebt* (15).

Im Korpus der Untersuchung können auch Beispiele für Kritik nachgewiesen werden, die in Anlehnung an die Typologie von Hanus (2018) als direktes KRITISIEREN *a priori* eingestuft werden können. Hanus (2018: 137) betrachtet direktes KRITISIEREN *a priori* als einen besonderen Untertyp des KRITISIERENS, bei dem bestimmte Urteile und Meinungen als fest vorausgesetzt und betrachtet werden. In beiden in der Materialbasis belegten Beispielen wird angenommen, dass es zu bestimmten Handlungen bzw. Ereignissen nicht kommen sollte, d. h. geschlossene Praxis trotz Terminvereinbarung (17), Diskutieren von vertraulichen Themen im Wartezimmer (18). Durch die Verwendung der Negation (vgl. *So etwas sollte nicht passieren.* (17)) oder der englischen idiomatischen Wendung *no-go* (18), die mit dem Adjektiv *absolut* verstärkt wird, wird die Meinung des Bewertenden explizit zum Ausdruck gebracht. Die sprachliche Fixierung der Einschätzung des Patienten lässt annehmen, dass es sich um keine subjektive Meinung handelt, sondern um ein Urteil, das als allgemein gilt.

Anhand der im Korpus enthaltenen Beispiele kann auch das Vorhandensein des direkten KRITISIERENS, das um spekulative Ausführungen erweitert wird, belegt werden. Nach Hanus (2018: 139) handelt es sich dabei um einen Typ des KRITISIERENS, bei dem versucht wird, den negativ bewerteten Sachverhalt zu erklären, indem man über die Gründe seines Zustandekommens spekuliert. Das Nachdenken über die Gründe eines bestimmten Sachverhalts wird in manchen Fällen mit Ironie begleitet (vgl. Hanus 2018: 139). Im Korpus der Untersuchung ist der Trend sichtbar, dass die Vermutungen des Bewertenden jeweils mit dem Adverb *vielleicht* als solche markiert werden. Die zwei ersten Belege (vgl. (19) und (20)) weisen eine ähnliche Struktur auf, indem sie mit einer Spekulation des Kommentierenden über sein eventuelles Pech enden. Trotz der Ähnlichkeit in Bezug auf den Aufbau sind sie in ihrer Aussage grundsätzlich anders. Während im Beleg (19) das Pech-Haben als ein möglicher Grund für den unprofessionellen Umgang des Arztes mit dem Patienten in Betracht gezogen wird und die Kritik mildert, kann die Frage *Pech gehabt??* mit dem doppelten Fragezeichen im Beleg (20) persuasiv und ironisch wirken sowie als eine Aufforderung an den Textrezipienten ausgelegt werden, die Interpretation des Bewertenden zu übernehmen. In zwei restlichen Belegen (vgl. (21), (22)) wird versucht, die negativ bewertete Handlung oder das negativ bewertete Ereignis als eine Ausnahme bzw. ein Zwischenfall wegen eines schlechten Tages darzustellen. Insgesamt lässt sich feststellen, dass in allen Belegen aus dieser Kategorie als Grund für das Zustandekommen eines negativ bewerteten Sachverhalts entweder äußere Umstände (Pech, schlechter Tag) gesehen werden oder darauf hingewiesen wird, dass die negative Erfahrung des Bewertenden ein Einzelfall sein kann. Mit diesem Untertyp des KRITISIERENS können einige Effekte erzielt werden. Die geübte Kritik kann einigermaßen neutralisiert werden, indem man trotz der Negativbewertungen einsieht, dass es auch in der Arztpraxis zu bestimmten Vorfällen oder Fehlern kommen kann. Durch die Spekulation über die möglichen Gründe für das Zustandekommen des negativ bewerteten Sachverhalts erscheint der Verfasser des Kommentars als glaubwürdig und seine Bewertung als authentischer und nicht böseartig. Die Überlegungen zur Begründung des Zustandekommens des negativ bewerteten Sachverhalts können aber so formuliert werden, dass sie in ihrer Aussage ironisch und persuasiv sind sowie die absurde Situation, die zur Veröffentlichung des negativen Kommentars geführt hat, noch zusätzlich verdeutlichen.

Ein Beispiel lässt sich auch für das direkte KRITISIEREN, bei dem auf ethische Normen und moralische Werte Bezug genommen wird, nachweisen. In (23) wird das Verhalten des Arztes, genauer seine Arroganz dem Ethos des ärztlichen Berufes gegenübergestellt, wodurch der Kontrast zwischen dem aktuellen Benehmen des Arztes und den Erwartungen des Patienten deutlich wird.

Die zweite Kategorie der kritischen Äußerungen bilden nach Hanus (2018) solche, die indirekt erfolgen. Im Korpus der Untersuchung lassen sich folgende Untertypen des indirekten KRITISIERENS feststellen:

a. indirektes KRITISIEREN durch Kontrastieren:

(24) Anfangs wirkte Dr. X auf mich sehr kompetent, ich hatte MRT-Daten mitgebracht – er hat diese allerdings nicht gemeinsam mit mir angesehen und

besprochen und auch sonst eher wenig erklärt. Er konnte mir nach wirkungslosem Taping und zumindest bisher erfolgloser Physiotherapie schließlich nicht weiterhelfen und hat mir einen Spezialisten empfohlen. Soweit, so gut. Er war mir im Umgang mit dem Patienten zu kurz angebunden, so dass ich das Gefühl bekam, weiteres Nachfragen zu meinen Problemen könnte ihn nur stören. Ich hatte daher ein Problem, Vertrauen zu fassen.

- (25) Seit Jahren gehe ich zu ihm. Er hat mir immer sehr gut geholfen. Mittlerweile habe ich den Eindruck er nimmt sich keine Zeit mehr und wird oberflächlich.
- (26) Dr. X hörte seinerzeit zu was man sagte. Inzwischen kommt man sich wie ein 10 Min. pro Patient vor. Das Personal ist unfreundlicher als früher.
- (27) Schade, mein anfänglich guter Eindruck hat sich leider nicht bestätigt.
- (28) Ich kenne Hr. X noch vom Versorgungszentrum in X – als motivierten und engagierten Arzt. Nun, nach meinem Besuch in Lichterfelde, in den Räumlichkeiten einer eigenen Praxis, konnte ich diese Eigenschaften nicht mehr an ihm feststellen.
- (29) Habe seit April 2013 beschwerden am linken Fußgelenk. Hat mehrere Test gemacht MRT und CT usw. nix wurde festgestellt. Bis ich zum andere Arzt gegangen bin und hat auf dem MRT Bilder gesehen von ende April 2013 das ich ein stück Knochen abgebrochen ist und gerissen ist.
- (30) Nach einem kurzen Abtasten der betroffenen Stelle hatte er seine Diagnose getroffen. Mehr Zeit nahm Herr Dr. X sich für die Dokumentation an seinem Laptop. Neben dem Verschreiben von Schuheinlagen und einigen Ratschlägen erfolgten keine weitere Untersuchungen. Auch ein Kontrolltermin wurde nicht in Betracht gezogen. Da meine Schmerzen weiterhin massiv bestanden, konsultierte ich nun einen anderen Orthopäden. Dieser stellte einen umfangreichen Behandlungsbedarf fest. Nach kurzzeitiger Behandlung bzw. Untersuchung (Ultraschall, Röntgenaufnahme, Spritze) bin ich nun nahezu beschwerdefrei.
- (31) Das Personal ist ausgesprochen freundlich aber Dr. X ist nicht nur unfreundlich sondern in seinen Äußerungen auch anmaßend und ohne jegliche Emphatie.

b. indirektes KRITISIEREN durch Ironisieren:

- (32) nachdem sich also reichlich über die Qualität der Bilder ausgelassen wurde, kam man zu dem Entschluss, dass ich nichts hätte, bin halt zu dick & müsse sport machen - ist mir schon klar, Danke f.d. Info! Bei meinem Hausarzt wurde mir dann d. Bericht zum MRT vorgelegt, dafür das ich nix hab, ist der ganz schön voll. Thx4Nothing!
- (33) Hier hatte ich nach den ganzen guten Bewertungen auf etwas anderes gehofft und war entsprechend verärgert. Vielen Dank für die nutzlos vertane Zeit.
- (34) In Sachen Sozialkompetenz und Kundenorientiertheit kann man diesen Arzt glatt vergessen. Das sind die Ärzte die keinen direkten Kundenkontakt haben dürfen nur unter Narkose in der Chirurgie wird das was.
- (35) Ich brauchte akute Hilfe und war erschüttert über die Art und Weise. Vielleicht hätte ich vor dem Thresen zusammenbrechen müssen, um eine Behandlung zu bekommen.

c. indirektes KRITISIEREN durch rhetorische Fragen:

- (36) Mittlerweile habe ich auch einen leichten Bandscheibenvorfall. Das einzige was man mir anbieten konnte war Physiotherapie, die ich allerdings nicht bezahlen kann in der Menge, in der sie helfen soll. Die andere Option wurde mir salopp ins Gesicht gesagt. „Das können sie auch alles zuhause machen“ Genau das habe ich die letzten Monate getan. Eigenständig im Fitnessstudio trainiert ohne Aufsicht oder Anleitung. Hat es geholfen? Nein, sonst wäre ich nicht wieder aufgetaucht. Schließlich habe ich mit meiner Hausärztin gesprochen und wir streben nun Reha Sport an der komplett von der Kasse übernommen wird und laut meiner Recherche nicht zu Lasten des Budgets des Arztes geht. Warum war dies keine Option?
- (37) Und woher kommen all die guten Bewertungen? Alles Privatpatienten oder was?

Die erste Kategorie, indirektes KRITISIEREN durch Kontrastieren, fasst Hanus (2018: 158) als eine Gegenüberstellung von miteinander kontrastierenden und in Widerspruch geratenden Bildern, Meinungen, Herangehensweisen an ein bestimmtes Thema usw. auf. Mit dieser Vorgehensweise wird das Ziel verfolgt, eine kritische Einstellung beim Rezipienten hervorzurufen und ihm zu suggerieren, welche Stellung der Autor des Kommentars vertritt (vgl. Hanus 2018: 158). Betrachtet man die zu diesem Untermuster des KRITISIERENS zugeordneten Beispiele, erweist sich, dass folgende Personen / -gruppen miteinander kontrastiert werden: 1. der Arzt früher und der Arzt jetzt (vgl. (24)–(28)), 2. der bewertete Arzt und ein anderer Arzt (vgl. (29)–(30)), 3. der Arzt und sein Team (vgl. (31)). Im Falle des ersten genannten Kontrasts fällt die Bewertung des jetzigen Verhaltens des Arztes im Vergleich zu seinem früheren Benehmen jeweils negativ aus. Beim Kontrastieren der Bewertung des jeweiligen Arztes mit der eines anderen Orthopäden, der aufgrund der Unzufriedenheit des Patienten mit seinem aktuellen Arzt zur Rate wurde, kommt die Kritik am bewerteten Arzt deutlich zum Ausdruck, indem darauf hingewiesen wird, dass der zweite Arzt eine richtige Diagnose gestellt hat oder eine entsprechende Behandlung in den Gang gesetzt hat. Beim Kontrast zwischen dem Arzt und seinem Team wird nachvollziehbar, dass es der Arzt ist, der den Anlass für die Kritik bildet. Durch die positive Bewertung des Personals wirkt die Kritik, die sich ausschließlich an den Arzt richtet, noch schärfer.

Ein anderer Typ des indirekten KRITISIERENS, der im Korpus nachgewiesen wurde, bildet, indirektes KRITISIEREN durch Ironisieren. Die Ironie in den festgestellten Belegen manifestiert sich z. B. durch die Verwendung der Illokutionsindikatoren für den Sprechakt DANKEN, z. B. das performative Verb *danken*, das englische *thanks*, das Nomen *Dank*. Die Danksagungen werden in den nachgewiesenen Beispielen in den meisten Fällen am Ende der Kommentare situiert und richten sich an den bewerteten Arzt. Eine besondere Aufmerksamkeit ziehen dabei die Dankesobjekte, z. B. *Thx4Nothing!* (32), *Dankef.d.Info!* (32), *Vielen Dank für die nutzlos vertane Zeit* (33). Üblicherweise wird für Handlungen, Sachen, Sachverhalte gedankt, die für den Empfänger positiv auszulegen sind. Im Falle der Beispiele wird entweder für *nichts* oder *für die vertane Zeit* gedankt,

d. h. für etwas, was für den Adressaten als negativ zu beurteilen ist, oder für die Information, die, wie sich aus dem Kontext ergibt, für den Adressaten offensichtlich war. In diesem Sinne steht die Realisierung des Sprechakts DANKEN nicht mit den Bedingungen, die üblicherweise für den Vollzug des Sprechakts erforderlich sind, im Einklang. Der Widerspruch zwischen dem sprachlichen Ausdruck und der eigentlichen Intention des Bewertenden lässt diese Äußerungen als indirekte Sprechakte auffassen, die als kritisch und gleichzeitig ironisch einzustufen sind. In zwei anderen Belegen (vgl. (34) u. (35)) besteht das Ironisieren darin, dass man paradoxe Äußerungen formuliert, mit denen die Kompetenzen des Arztes (34) bzw. der Umgang der Praxisangestellten auf eine humoristische Art und Weise dargestellt werden.

Die letzte Kategorie des indirekten KRITISIERENS, die im Korpus der Untersuchung nachgewiesen wird, ist indirektes KRITISIEREN durch rhetorische Fragen. Rhetorische Fragen gelten als eines der Stilmittel, mit denen der Textrezipient zum Nachdenken angeregt werden kann (vgl. Hanus 2018: 184). Rhetorische Fragen, die beim Vollzug des KRITISIERENS gebraucht werden, zielen nicht darauf ab, bestimmte Informationen zu erfragen, sondern sie weisen auf jemandes Schuld, negativ bewertete Einstellungen und Sachverhalte usw. hin (vgl. Hanus 2018: 184). Im Korpus der Untersuchung kommen auch rhetorische Fragen vor, mit denen der Anschein eines Dialogs des Bewertenden mit den Textrezipienten entsteht. Die Fragen werden jeweils am Ende des Kommentars situiert und die Antwort auf diese ergibt sich aus den vorausgehenden Aussagen des Bewertenden und scheint in diesem Zusammenhang offensichtlich zu sein. Die Produzenten der Bewertungen veranlassen die Textrezipienten mit den rhetorischen Fragen dazu, sich ihrer kritischen Haltung anzuschließen.

5. Schlussfolgerungen

Die Analyse verdeutlicht, dass in den Bewertungen von Patienten Ärzte und das Personal der Praxen zu Objekten der Kritik werden. Bei den beiden Gruppen können ihre Verhaltensweisen negativ bewertet werden. Im Zusammenhang mit den Ärzten werden zum Gegenstand der Kritik darüber hinaus auch die Formen der Kommunikation (Darbietungskritisieren) und Verläufe der ärztlichen Tätigkeiten wie Behandlung, Untersuchung, Operation (Ergebniskritisieren).

Die Analyse bestätigt die Auffassung von Hanus (2018), dass das KRITISIEREN eine komplexe Sprechhandlung ist, die mithilfe von mehreren Äußerungen realisiert werden kann. Im Laufe der Analyse konnten einige Typen des KRITISIERENS festgestellt werden, wobei darauf hingewiesen werden muss, dass in einigen Fällen die kritischen Textpassagen unterschiedliche Zuordnungsmöglichkeiten erlauben. Auf der höchsten Ebene können sie in direktes und indirektes KRITISIEREN gegliedert werden. Die erste Kategorie ist in ihrer Aussage explizit, indem die Verfasser der Texte explizit wertende Sprachmittel gebrauchen. Die letzte Kategorie bedient sich der Mechanismen, die der Interpretation der Bewertenden bedürfen, um als

Ausdrücke der Kritik ausgelegt werden zu können. Die Analyse zeigt allerdings, dass das direkte KRITISIEREN in seinen verschiedenen Ausprägungsformen (untermauert mit Argumenten, durch Bewertung, durch Bezugnahme auf ethische Standards usw.) im Korpus der Untersuchung dominiert.

Bibliografie

- J. L. Austin, *Zur Theorie der Sprechakte. How to do things with words*, Stuttgart 2002 [1972, 1979].
- M. Danielewiczowa, *O pojęciu konotacji wartościującej* [in:] *Studia semantyczne*, hrsg. von R. Grzegorzczkova, Z. Zaron, Zofia, Warszawa 1993, S. 131–141.
- S. Dufferain-Ottmann, *Face-Work und die Praktiken des Lobens und Kritisierens in der wissenschaftlichen Fachkommunikation. Eine pragmalinguistische Analyse auf Basis französischer und spanischer Rezensionen der Sprachwissenschaft*, Mannheim 2018 https://madoc.bib.uni-mannheim.de/44131/1/Dissertation_Dufferain_Face-Work.pdf [Zugriff August 2023].
- A. Hanus, *Was wird hier überhaupt kritisiert? Kritisieren im deutschen Pressediskurs zu „Kapuściński non-fiction“*, „*Studia Germanica Gedanensia*“ 2014, Nr. 31, S. 155–165.
- A. Hanus, *Krytykowanie i jego operacjonalizacja w kontrastywnej analizie dyskursu*, Wrocław, Dresden 2018.
- A. Hanus, D. Kaczmarek, *Sekretne życie gatunków. Komunikacja w przestrzeni medialnej – perspektywa germanistyczna*, Wrocław, Dresden 2022.
- G. Harras (2006): *Lexikalisierung von Bewertungen durch Sprechaktverben – Suppositionen, Präsuppositionen oder generalisierte Implikaturen?* [in:] *Domänen der Lexikalisierung kommunikativer Konzepte*, hrsg. von K. Proost, G. Harras, D. Glatz, Tübingen 2016, S. 95–128.
- S. Hennig, S. Etgeton, *Arztbewertungen im Internet*, „DuD – Datenschutz und Datensicherheit“ 2011, Nr. 12, S. 841–846.
- M. Krauz, *Kritik, Kritisieren vs. Rezensieren aus der Perspektive eines Sprachwissenschaftlers*, „*tekst i dyskurs – text und diskurs*“ 2018, Nr. 11, S. 103–116.
- M. Jakosz, *Sprachliche Strategien der Bewertung der Polen in deutschen Internetkommentaren*, [in:] *Beiträge zur Linguistik: Grammatik, Pragmatik, Lexikologie, Rechtssprache*, hrsg. von J. Iluk, Katowice 2014, S. 76–91.
- H. Laschet, *Bewertungsportale: Ärzte stehen nicht am Pranger*, „*Ärzte Zeitung*“ 2014a, Nr. 116 vom 03.11.2014, S. 1.
- H. Laschet, *Auf Bewertungsportalen herrscht überwiegend Fairness*, „*Ärzte Zeitung*“ 2014b, Nr. 116 vom 03.11.2014, S. 6.
- E. Oberhofer, *Arztbewertung im Internet enthält viel mehr Lob als Kritik*, „*Ärzte Zeitung*“ 2012, Nr. 215 vom 29.11.2012, S. 7.
- J. R. Searle, *Ausdruck und Bedeutung. Untersuchungen zur Sprechakttheorie*, Frankfurt am Main 1982.
- D. Wunderlich, *Studien zur Sprechakttheorie*, Frankfurt am Main 1976.
- W. Zillig, *Bewerten. Sprechakttypen der bewertenden Rede*, Tübingen 1982.

Słowa kluczowe

KRYTYKOWANIE, akty mowy, oceny lekarzy, portale oceniające lekarzy

Abstract

**The speech act of CRITIZING in patients' physician evaluations.
A pragmalinguistic analysis on the example of the doctor rating portal
jameda.de**

Doctor rating portals are a relatively new online phenomenon that allow doctors to present themselves and patients to publicly rate doctors. According to statistics, the evaluation process is positive in most cases, with the most relevance being the critical reviews that endanger the image of a particular doctor and have a negative impact on potential patients. In this context, the focus of the article is on the complex speech act of CRITICISING. The analysis is based on the typology of CRITICISING according to Hanus (2018). The aim is to determine which methods of CRITICISING appear in the doctor's evaluations and how they are implemented linguistically.

Keywords

CRITIZING, speech acts, patients' physician evaluations, doctor ratings portals

Marcin Miodek (<https://orcid.org/0000-0002-9557-6197>)
Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Germańskiej

Gerhart Pohl und Hauptmann, ... Carl Hauptmann

Der Schriftsteller¹ Gerhart Pohl ist heutzutage unter den Literaturwissenschaftlern vor allem wegen seiner Bekanntschaft² mit dem Nobelpreisträger Gerhart Hauptmann kein Unbekannter. Das Buch *Bin ich noch in meinem Haus? Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns*³ gehört immer noch – und nicht zu Unrecht – zu den biografischen Grundwerken der Gerhart-Hauptmann-Forschung, obwohl dieses Werk neben den zweifelsfrei feststehenden Fakten auch subjektive Urteile des Verfassers, Halbwahrheiten oder ganz fiktive Elemente beinhaltet. Das übrige, facettenreiche Werk Pohls geriet dagegen infolge von mehreren Faktoren für mehrere Jahre in Vergessenheit.⁴ Dabei waren höchstwahrscheinlich die literaturwissenschaftlich-ästhetischen Aspekte vorrangig, wichtig schienen aber auch seine persönlichen Entscheidungen⁵ sowie historisch-politische und gesellschaftliche Prozesse, die um sein Todesdatum im Jahre 1966 und kurz danach abliefen, zu sein. Wegen des Jahres 1968, der „neuen Ostpolitik“ und der sog. „Normalisierung“ der Beziehungen zwischen der BRD und den Ostblockstaaten, der dynamischen 1970ern u. a. veränderten sich zahlreiche Kontexte seines Schaffens, das nicht mehr aktuell und zum Teil „verklungen“ erschien. Seinerzeit – von den 1920er bis zu den 1960er Jahren – gehörte aber Pohl zu den wichtigen Figuren der deutschen Literatur und des öffentlichen Diskurses. Seine Prosawerke erreichten sechsstellige Auflagen, er war Herausgeber und Lektor der meinungsbildenden Literaturzeitschriften und -verlage („Die Neue Bücherschau“, „Aufbau“), Präsident der Bundesvereinigung der

¹ Das Werk Gerhart Pohls (1902–1966) umfasst vor allem Prosatexte. Er war aber auch Dramatiker, Feuilletonist, Herausgeber, Lektor und prominenter Aktivist der Schriftstellerverbände.

² Zum ersten Mal haben sie sich 1932 während der Feier zum 70. Geburtstag Hauptmanns im Breslauer Hotel Monopol getroffen. Die Bekanntschaft dauerte bis zum Tode des Nobelpreisträgers 1946.

³ Pohl, Gerhart: „Bin ich noch in meinem Haus?“ Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns, Berlin 1953.

⁴ Reuter, Wolfgang: Lebenslanges Knappentum. Gerhart Hauptmann und Gerhart Pohl (1902–1966), [in:] Hildebrandt, Klaus / Kuczyński, Krzysztof A. (Hrsg.): Weggefährten Gerhart Hauptmanns. Förderer – Biographen – Interpreten, Würzburg 2002, S. 211–229, hier: S. 229.

⁵ Während der NS-Zeit verließ Pohl sein bisher gesellschaftlich orientiertes, progressives Schaffen, nach dem Zweiten Weltkrieg kooperierte er mit dem ostdeutschen Kulturbund sowie dem Aufbau-Verlag, aber 1950 beendete er seine Kooperation mit den DDR-Kulturorganen, und im Laufe der Zeit orientierte er sich immer stärker an der schlesischen Thematik, an aktueller Publizistik und an der Tätigkeit in den Schriftstellerverbänden.

deutschen Schriftstellerverbände, Vizepräsident der Deutschen Akademie für Sprache und Dichtung und – unter dem Pseudonym „Silesius alter“ – Spitzenfeuilletonist der Zeitschrift „Der Schlesier“.

Um wieder auf Gerhart Hauptmann zurückzukommen: Nach dem Tode des Nobelpreisträgers im Jahre 1946 wurde Pohl zu den Mitveranstaltern des so genannten Hauptmann-Transportes nach Kloster auf Hiddensee und in die Projekte einer Gerhart-Hauptmann-Gedenkstätte in Berlin engagiert. Im Laufe der Zeit beschäftigte sich Pohl immer intensiver mit dem „Erinnerungsort“ Gerhart Hauptmann und wurde dann in den 1950er und 1960er Jahren zu einem eigenartigen „Erinnerungshüter“ des Agnetendorfer Meisters.

Umso interessanter ist deswegen die wenig bekannte Tatsache, dass Gerhart Pohl schon über ein Jahrzehnt früher den Zweiten aus der berühmten Schriftstellerfamilie Hauptmann stammenden – Carl – persönlich kennengelernt hat. Diese Begegnung erfolgte „an einem herben Frühlingstag des Jahres 1920“⁶ in Schreiberhau⁷, wohin der achtzehnjährige Primaner Pohl mit seinem älteren, schon studierenden Kollegen gegangen ist. Das Ziel des Ausflugs war gerade das Treffen mit dem Schriftsteller, dessen Roman *Einhart der Lächler* später von Gerhart Pohl als eine der Hauptinspirationen für seine schriftstellerische Tätigkeit bezeichnet wurde: „(...) Einhart hieß der Held des Buches und war ganz und gar kein Held (...) mit einem Male hatte ich begriffen, wes’ Wesens der Künstler ist und was mich selbst seit langem drängte – in Einsamkeit und Angst und aus dem Frieden bürgerlichen Wohlergehens. Damals begann ich selbst zu schreiben... (...)“⁸.

Doch während des Treffens 1920 hatten Pohl und sein Freund „nur“ vor, mit Carl Hauptmann zu reden. Sie wollten „unserem schlesischen Dichter sagen“⁹, dass „dieser Roman aus dem Jahre 1907 die kühne Prophetie der neuen deutschen Dichtkunst als Ausdruck eines neuen strafferen und härteren Lebensrhythmus“¹⁰ war. Es ging dabei natürlich um den „Expressionismus, der damals – 1920 – gerade aufkam“¹¹. Jahrzehnte später schrieb Pohl selbstironisch „als ob er [C.H.] es nicht selbst gewußt (...) hätte“¹².

Der Besuch bei Carl Hauptmann hat einen unvergesslichen Eindruck auf Gerhart Pohl gemacht. Der Schreiberhauer Meister war trotz der sichtbaren Müdigkeit ganz offen und freundlich. Er lud zwei junge Literaturbegeisterte in seinen Wohnsitz ein, zeigte ihnen „das schöne alte Bauernhaus mit dem hölzernen Altan, der den Blick über das Gebirge weithin schweifen ließ“¹³, bewirtete seine Gäste mit Tee (der zu dieser Zeit kostbar gewesen sein dürfte), las ein paar Gedichte und erzählte von seinem Schaffen.

⁶ Pohl, Gerhart: Ein Primaner besucht Carl Hauptmann, „Schlesische Rundschau“, 1958, Jg. 10, Nr. 13, S. 5; in dem Text hat der Autorennamen die Form „Dr. Gerhart Pohl“, die falsch ist, weil Pohl nach dem Tode seines Vaters sein Studium abbrechen musste und keinen Dokortitel hatte.

⁷ Heute: Szklarska Poręba.

⁸ Reichart, Walter A.: Gerhart Pohl and His Work, „Monatshefte für Deutschen Unterricht“ Nr. 34, 2/1942, S. 80–86, hier: S. 81.

⁹ Pohl: Ein Primaner.

¹⁰ Ebd.

¹¹ Ebd.

¹² Ebd.

¹³ Pohl: Ein Primaner.

Es stellte sich leider heraus, dass diese Begegnung das einzige persönliche Treffen Gerhart Pohls mit Carl Hauptmann war. „(...) Als er [C.H.] zehn Monate später 1921 gestorben ist, habe ich geweint. Und das Glück der einzigen Begegnung blitzhaft klar erfaßt (...)“¹⁴ – schrieb Pohl in seinem umfangreichsten Text über Carl Hauptmann – *Alt wie die Bergquellen. Dank an Carl Hauptmann*. Anhand dieses Textes – der in den weiteren Kapiteln der vorgelegten Skizze detaillierter erfasst wird – lässt sich die Zeitspanne des Besuches Pohls in Schreiberhau genauer rekonstruieren. Es war „Vorfrühling“¹⁵, 10 Monate vor dem Tode Carl Hauptmanns (am 4. Februar 1921) – das heißt der Besuch musste um Ende März, eventuell Anfang April 1920 stattgefunden haben.

Carl Hauptmann blieb – wie schon früher gesagt – ein wichtiges Element des schriftstellerischen Daseins von Gerhart Pohl und Hauptfigur von manchen Texten, die in der Regel in der Presse – meist anlässlich des Geburts- oder Todestages, beziehungsweise in den Sammelbänden mit dem Schwerpunkt schlesische Literatur veröffentlicht wurden.¹⁶ Typische Bestandteile solcher Artikel waren Elemente des Lebenslaufes von Carl Hauptmann mit besonderer Berücksichtigung seiner Entwicklung vom Musterschüler und Abitur über die „akademische Periode“ mit der Promotion über die Keimblättertheorie im Jahre 1883 und Zusammenarbeit mit Ernst Haeckel, Rudolf Eucken, Richard Avenarius oder August Forel – bis zu seiner Abkehr von der Wissenschaft zugunsten der Literatur. Diese Entscheidung wurde durch den schlesisch geprägten, romantisch-mystisch-metaphysischen Bestandteil des Charakters von Carl Hauptmann erklärt:

(...) Der Pietismus schlesischen Gepräges hat ihre Kinderherzen mitgeformt. Darum konnte Carl Hauptmann die damals noch gottesferne Naturwissenschaft auf die Dauer nicht befriedigen. Seine Suche nach der Lösung der ‚Welträtsel‘ war von vollkommen anderer, ja gegensätzlicher Art als die des verehrten Lehrers Haeckel. Diese Suche stand in Zeichen der Mystik. Der Görlitzer Schuster-Philosoph Jakob Böhme mit seiner Lehre von All-Einen war am Horizont Carl Hauptmanns aufgetaucht. Er entschloß sich, das geliebte Zürich und die moderne Naturwissenschaft zu verlassen. Die Dichtung und die Heimat waren sein Ziel geworden (...).¹⁷

Die oben genannten Eigenschaften bilden die Grundlage der kurzen Gegenüberstellungen der beiden Hauptmann-Brüder, die in manchen Texten von Gerhart

¹⁴ Pohl, Gerhart: *Alt wie die Bergquellen. Dank an Carl Hauptmann*, ein Nachwort, [in:] Hauptmann, Carl: *Rübezahlbuch*, München 1960, S. 148–161, hier: S. 149. Dieser Text ist sowohl ein Nachwort zu Carl Hauptmanns *Rübezahlbuch* (Ausgabe aus dem Jahr 1960), als auch ein separater Essay in einem 1963 herausgegebenen Band *Südöstliche Melodie: Alt wie die Bergquellen. Dank an Carl Hauptmann*^{II}, [in:] Pohl, Gerhart: *Südöstliche Melodie. Essay, Rede, Hörspiel*, Berlin/Stuttgart 1963, S. 104–117. In den weiteren Textpassagen wird die Seitennummerierung aus der früheren Fassung (Nachwort zum *Rübezahlbuch* vom Jahr 1960) verwendet.

¹⁵ *Alt wie die Bergquellen*, S. 148.

¹⁶ Pohl, Gerhart: *Immer höher ins Licht... Zu Carl Hauptmanns dreißigstem Todestag am 4. Februar 1956*, „Ostdeutsche Monatshefte“ 1956, Jg. 22, S. 311–312; Pohl, Gerhart: *Des Abgrunds Harfe. Zu Carl Hauptmanns 100. Geburtstag*, „Deutsche Rundschau“ 1958, Jg. 84, S. 456–458; Pohl, Gerhart: *Ein Primaner besucht Carl Hauptmann*.

¹⁷ Pohl: *Des Abgrunds Harfe*, S. 456.

Pohl auftauchen. Carl wird – im Unterschied zu Gerhart – als Prophet, Magier und Romantiker dargestellt, der in dem Naturalismus keine Wurzeln fassen konnte.¹⁸

Bemerkenswert ist auch die in den Pressetexten gelegentlich vorhandene Verbindung des Schlesiens Carl Hauptmann mit den politisch-gesellschaftlichen Diskursen der 1950er Jahre in der Bundesrepublik, deren aktiver Teilnehmer Gerhart Pohl war. Ein von Pohl postulierter Auswahlband der Dichtungen Hauptmanns – eines „Magiers und Propheten aus dem tragischen Boden Schlesiens“¹⁹ – sollte dem schlesischen, „heimwehkranken Stamm“ in der schwierigen Zeit helfen. An einer anderen Stelle schrieb Pohl von der tröstenden Wirkung der Werke Hauptmanns für die „Millionenschar der aus Schlesien Ausgetriebenen“²⁰.

Die Bedeutung Carl Hauptmanns für Gerhart Pohl drückt ein Essay *Begegnung mit den Dichtern* aus dem Jahr 1958 aus²¹, in dem fünf für ihn wichtige Schöpfer geehrt wurden. Den ersten Teil des Textes widmete er gerade Carl Hauptmann, in den nächsten Abschnitten tauchten Gerhart Hauptmann, Klabund (Alfred Henschke), Max Herrmann-Neiße und Jochen Klepper auf. Ein bisschen enttäuschend ist die Tatsache, dass in dem Essay im Prinzip die Inhalte der anderen Texte wiederholt wurden, vor allem über das erste und einzige persönliche Treffen in Schreiberhau im Jahr 1920.

Der mit Abstand inhaltsreichste Carl-Hauptmann-Text von Gerhart Pohl ist der schon früher erwähnte *Alt wie die Bergquellen. Dank an Carl Hauptmann von Gerhart Pohl* (Nachwort in Carl Hauptmanns *Rübezahlbuch* aus dem Jahr 1960 und ein separater Essay im Band *Südöstliche Melodie*). In diesem Text findet man sowohl die aus den früheren Artikeln bekannten Elemente der Biografie Carl Hauptmanns (wie zum Beispiel die Beschreibung der Begegnung in Schreiberhau), als auch eine multidimensionelle Darstellung der Verdienste des Schreiberhauer Meisters für die Weltkultur und eine weiter vertiefte Analyse der literarischen und gesellschaftlichen Hintergründe seiner Werke. *Alt wie Bergquellen* beginnt mit der bekannten Beschreibung des Treffens im Jahr 1920, und danach kommt der Abschnitt „Das Erbe“, in dem die Familiengeschichte der Hauptmanns, unter anderem ihr sozialer Aufstieg von Webern zu den Gastwirten, skizziert wurde. Carl wurde dabei als „das beiweitem klügste der Hauptmann-Straehler-Kinder“²² bezeichnet – „das Genie Gerharts ist erst später offenbar geworden“.²³ In den nächsten Zeilen zeigte Pohl den akademischen Weg von Carl Hauptmann, die nahen Beziehungen mit prominenten

¹⁸ Ebd., S. 457.

¹⁹ Ebd., S. 458.

²⁰ Pohl: Immer höher ins Licht, S. 311.

²¹ Pohl, Gerhart: *Begegnung mit Dichtern*, [in:] Pohl, Gerhart: *Südöstliche Melodie. Essay, Rede, Hörspiel*, Berlin/Stuttgart 1963, S. 122–133, hier: S. 122–123.

²² Pohl: *Alt wie die Bergquellen*, S. 150. Bemerkenswert übrigens, vielleicht sogar überraschend, ist in der zitierten Phrase die Wendung „Hauptmann-Straehler-Kinder“, in der die beiden Elternteile (Robert Hauptmann und Marie-Luise Straehler) gleichgestellt/gleichberechtigt auftauchen. Trotz dieser Formulierung kann man aber Gerhart Pohl wahrscheinlich nicht Anfechter des Patriarchats nennen, weil in den früheren Passagen nur männliche Vorfahren erwähnt wurden.

²³ Pohl: *Alt wie die Bergquellen*, S. 150.

Forschern und die überraschende Abkehr von der wissenschaftlichen Laufbahn, die wie folgt beschrieben wurde:

(...) [C.H.] hat die Abstammungslehre Darwins, den Monismus Haeckels, die ‚Sexualisierung‘ des Menschen durch Forel als die kümmerliche Krüppelwelt des Materialismus eines Tages jäh erkannt. Und ist ein Paulus der Umkehr und Heimkehr im 20. Jahrhundert geworden. Carl Hauptmanns Welträtsel werden anderer gegensätzlicher Art als die des dennoch verehrten Lehrers. Sie sind fortan durchraunt von dem All-Einen des beseelenden Gottes wie des beseelten Menschen. Die Welt ist Seele – diese Entscheidung für ein Leben hat säkularen Charakter. In ihrer vollen Breite und Tiefe ist sie noch immer nicht vollkommen erkannt. Ich scheue mich nicht, sie genial zu nennen (...).²⁴

In dem nächsten Abschnitt unter dem Titel „Der Dichter“ thematisierte Gerhart Pohl verschiedenartige Aspekte des Schaffens von Carl Hauptmann. Am Anfang stellte Pohl eine rhetorische Frage, ob Carl ein großer Dichter gewesen sei, und erwähnt manche Vorwürfe, mit denen die Größe des Schreiberhauer Meisters manchmal bestritten wurde: „(...) Dieses Werk sei brüchig, meinen sie, jenes unfertig, ein anderes mißlungen, wohl gar überlebt... (...)“.²⁵ Solche Meinungen hielt aber Pohl für „Torengeschwätz“ angesichts der Lebensleistung Carl Hauptmanns. Zu seinen zeitlosen Verdiensten gehörte laut Pohl an erster Stelle expressionistisches Vorreitertum, das sich durch das Werk *Einhart der Lächler* offenbarte. Dieses „(...) Epos des Künstlertums in der steten Sehnsucht nach der Unio mystica, ist die gestaltete Prophetie der kommenden Ausdruckskunst. (...)“.²⁶ Weiter stellte Pohl noch stärker fest: „(...) Vom Expressionismus, dem annoch letzten großen Stil des Abendlands, ist ohne Carl Hauptmanns Vorläuferschaft so wenig zu handeln wie vom Deutschen Reich ohne Bismarck oder von der Kernphysik ohne Einstein. (...)“.²⁷ Als ein weiterer Beweis wurde das „früheste Bekenntnis zum Expressionismus“, das Carl Hauptmann in einem Brief an seinen Worpsweder Künstlerfreund, den Maler Otto Modersohn²⁸ formulierte, angeführt: „(...) Je mehr Gewalt die Tiefe, die verborgene Seite des Charakters ausströmt, desto sicherer kann man das Äußere nur andeuten, ohne die wahre Wirkung zu schmälern (...)“.²⁹

Die zweite unvergängliche Tat Carl Hauptmanns wurde von Gerhart Pohl bereits ein paar Jahre früher – in einem Presseartikel – ausdrucksvoll genannt, und zwar „das schönste Rubezahlbuch deutscher Sprache“.³⁰ In dem analysierten Text *Alt wie Bergquellen* wurde diese Feststellung nicht nur in mehreren Absätzen begründet – Pohl stellte dabei auch die Geschichte und die literarisch-gesellschaftlichen Verankerungen des Rubezahl-Motives dar. Er fing mit der Chronik Simon Hüttels

²⁴ Ebd., S. 152–153.

²⁵ Ebd., S. 154.

²⁶ Ebd., S. 154.

²⁷ Ebd., S. 154–155.

²⁸ Berger, Elfriede / Modersohn-Noeres, Antje (Hrsg.): Carl Hauptmann und seine Worpsweder Künstlerfreunde: Briefe und Tagebuchblätter, Berlin 2009.

²⁹ Pohl: *Alt wie die Bergquellen*, S. 155.

³⁰ Pohl: *Des Abgrunds Harfe*, S. 458.

aus dem Jahr 1576 an, beschrieb die Rübezahl-Blütezeit im Barock (der Berggeist tauchte damals unter anderem bei Martin Opitz, Kaspar Schwenckfeldt oder Johannes Praetorius auf) und eine gewisse Rationalisierung der mythischen Gestalt in der Zeit der Aufklärung. Gemeint waren dabei die *Legenden von Rübezahl* von Johann Karl August Musäus, die übrigens ganz kritisch dargestellt wurden: „(...) Er [Musäus] hat das Rübezahl-Bild entdämonisiert, verbürgerlicht, ja verniedlicht und damit – bequem gemacht. Rübezahl, gefangen in der Büchse der Pandora, ist durch Musäus der vielbelachte Polterer der Schokolade schlüpfenden deutschen Kindergesellschaften des ganzen 19. und des beginnenden 20. Jahrhunderts geworden. (...)“.³¹ Carl Hauptmann machte durch sein *Rübezahlbuch* Schluss mit dem infantil-narrenhaften – aus dem Kontext der Magie, der Mystik und der Geheimnisse des schlesischen Gebirges herausgerissenen – Bild des Berggeistes. Die Redämonisierung Rübezahls sei die „(...) Abkehr von aller wohltemperierten Bürgerlichkeit, die Heimkehr in das zeitgerechte Barock der Auffassung wie der Sprache, zu den Quellen des Rübezahls selbst, einem Ursprung des schlesisch-deutschen Geistes, des Menschen mythischen Gepräges und der Gebirge als des Horts der Mythe (...)“.³² Man kann sogar den Eindruck gewinnen, dass diese „wohltemperierte Bürgerlichkeit“ von dem Schlesier Gerhart Pohl als eine Art Attentat auf das regionale Heiligtum, auf einen der wichtigsten schlesischen Erinnerungsorte empfunden wurde, beschämend und demütigend. Und vielleicht umso stärker hob er hervor, dass als Quelle Carl Hauptmanns die Sammlung *Bekannte und unbekannte Historien von dem abentheuerlichen und Weltberuffenen Rieben Zahl* (...) diene, deren Autor der Hirschberger Arzt Caspar Gottlieb Lindner³³ war.

Allem Anschein nach tauchte Carl Hauptmann bei Gerhart Pohl um Juli / August 1966 zum letzten Mal auf, also direkt vor seinem Tode am 15. August 1966. In Gerhart-Pohl-Nachlass in der Berliner Akademie der Künste wird ein Brief Pohls an den Herausgeber der Vierteljahresschrift „Schlesien“ Karl Schodrok³⁴ aufbewahrt, in dem Pohl an der Existenz von einem ungedruckten Werk Hauptmanns zweifelt (eine tiefere Analyse des ganzen Kontextes würde den Rahmen der vorgestellten Skizze sprengen, deswegen wird an dieser Stelle nur an die Arbeiten der Hauptmann-Forscher verwiesen³⁵). Der Wortlaut dieses Briefes ist folgend:

³¹ Pohl: *Alt wie die Bergquellen*, S. 159.

³² Ebd., S. 159.

³³ Caspar Gottlieb Lindner (1705–1769) setzte sich intensiv mit den philologischen Themen auseinander, war u. a. Biograph von Martin Opitz und Herausgeber der alten „Koppenbücher“ aus dem Riesengebirge. Näheres in: Just, Hildegard: *Der Hirschberger Dichterkreis*. Ein Beitrag zur schlesischen Literaturgeschichte in der ersten Hälfte des 18. Jahrhunderts. Berlin 1934.

³⁴ Akademie der Künste Berlin, Gerhart-Pohl-Archiv: Sign. 247,2.

³⁵ Vgl. u. a. Kuczyński, Krzysztof A.: *Pogmatwane drogi szklarskoporebiańskiego archiwum. Tropami literackiej spuścizny Carla Hauptmanna po 1945 roku*, [in:] Kuczyński, Krzysztof A. (red): *Carl Hauptmann i krąg jego przyjaciół*, Jelenia Góra-Szklarska Poręba 2014, S. 87–113 oder Pinthus, Kurt: *Leipzig und der frühe Expressionismus*, [in:] Raabe, Paul (Hrsg.): *Expressionismus. Aufzeichnungen und Erinnerungen der Zeitgenossen*, Freiburg im Breisgau 1965, S. 74–83, hier S. 76–77.

Verehrter, lieber Freund Schodrok,
Ein ungedruckter Carl Hauptmann? Unmöglich!
Bitte lesen Sie Vornotiz und Texte des beiliegenden Manuskriptes! Ich bin glücklich, Ihnen und dem von mir hochgeschätzten ‚SCHLESIEN‘, der besten Kulturzeitschrift dieser Art, den Abdruck anbieten zu können.
Ihr netter Brief vom Juni hat mich erfreut, obwohl er eine Absage brachte. Die Argumente waren einleuchtend. Hier bei Carl Hauptmann liegt die Sache ganz anders. Die Briefwechsel von Kurt Wolf mit seinen vielen prominenten Autoren werden vom Marbacher Institut zusammengefaßt – zur Ergänzung, Rundung, ja wohl erstmaligen Klärung dieser wahrhaft produktiven Verleger-Leistung.
(...) In heimatlicher Herzlichkeit, auch für Alfons Hayduk, Ihr, Gerhart Pohl
Anlage: Carl Hauptmann, Briefe an Kurt Wolff.

Der Großteil dieses Briefes wurde gemeinsam mit der erwähnten Korrespondenz Carl Hauptmann-Kurt Wolff in Schodroks Zeitschrift „Schlesien“ IV/1966³⁶ abgedruckt. Dabei informiert Karl Schodrok, dass die gedruckten Materialien unterm 18.8.[1965] mit folgender Nachricht von der Sekretärin Gerhart Pohls, Frau Dora Hofmeister, kamen: „Ich habe nun die traurige Pflicht zu erfüllen, Ihnen mit seinem letzten Schreiben auch seine letzte Arbeit zuzustellen.“³⁷

Eine merkwürdige und symbolische Klammer zu sein scheint die Tatsache, dass – wie sich herausstellte – sowohl der Anfang (Inspiration durch den Roman *Einhart der Lächler*), als auch das Ende des künstlerischen Weges Gerhart Pohls mit Carl Hauptmann so eng verbunden waren...

Bibliographie

- Just, Hildegard: Der Hirschberger Dichterkreis. Ein Beitrag zur schlesischen Literaturgeschichte in der ersten Hälfte des 18. Jahrhunderts. Berlin 1934.
- Kuczyński, Krzysztof A.: Pogmatwane drogi szklarskoporebiańskiego archiwum. Tropami literackiej spuścizny Carla Hauptmanna po 1945 roku, [in:] Kuczyński, Krzysztof A. (Hrsg.): Carl Hauptmann i krąg jego przyjaciół, Jelenia Góra-Szklarska Poręba 2014, S. 87–113.
- Miodek, Marcin: Gerhart Hauptmann w pamiętniku Gerharta Pohla z lat 1943–1946, „Orbis Linguarum“ 49/2018, S. 281–288.
- Miodek, Marcin: Mit dem ‚alten Merlin‘ vom Riesengebirge über den Aufbau-Verlag zur Vertriebenen-Presse. Gerhart Pohl und seine Wandlungen um 1945, [in:] Haberland, Detlef (Hrsg.): Ästhetik und Ideologie 1945. Wandlung oder Kontinuität poetologischer Paradigmen deutschsprachiger Schriftsteller, München 2017, S. 271–287.
- Miodek, Marcin: Pamiętnik Gerharta Pohla z lat 1943–1946 jako źródło informacji biograficznych o wybranych pisarzach niemieckich, [in:] Białek, Edward / Południak, Natalia (Hrsg.): Kultura literacka dawnej jeleniej Góry. Studia i szkice, Wrocław 2019, S. 193–200.

³⁶ Pohl, Gerhart: Carl Hauptmann. Briefe an Kurt Wolff, „Schlesien“ IV/1966, S. 212–214.

³⁷ Schodrok, Karl: Letzte Grüße von Gerhart Pohl, „Schlesien“ IV/1966, S. 214.

- Miodek, Marcin: Zur polnischen Rezeption Gerhart Pohls nach 1945: ein Exkurs, [in:] Białek, Edward / Lipiński, Cezary / Zaprucki, Józef (Hrsg.): Literarisches Hirschberg: Beiträge zur Kulturgeschichte der ‚Riesengebirgs-Goldstadt‘ und ihrer Umgegend, Dresden 2016.
- Pinthus, Kurt: Leipzig und der frühe Expressionismus, [in:] Raabe, Paul (Hrsg.): Expressionismus. Aufzeichnungen und Erinnerungen der Zeitgenossen, Freiburg im Breisgau 1965, S. 74–83.
- Pohl, Gerhart: Alt wie die Bergquellen. Dank an Carl Hauptmann von Gerhart Pohl, [in:] Pohl, Gerhart: Südöstliche Melodie. Essay, Rede, Hörspiel, Berlin/Stuttgart 1963, S. 148–161.
- Pohl, Gerhart: Begegnung mit Dichtern, [in:] Pohl, Gerhart: Südöstliche Melodie. Essay, Rede, Hörspiel, Berlin/Stuttgart 1963, S. 122–133.
- Pohl, Gerhart: „Bin ich noch in meinem Haus?“ Die letzten Tage Gerhart Hauptmanns, Berlin 1953.
- Pohl, Gerhart: Carl Hauptmann. Briefe an Kurt Wolff, „Schlesien“ IV/1966, S. 212–214.
- Pohl, Gerhart: Des Abgrunds Harfe. Zu Carl Hauptmanns 100. Geburtstag, „Deutsche Rundschau“, 1958, Jg. 84, S. 456–458.
- Pohl, Gerhart: Ein Primaner besucht Carl Hauptmann, „Schlesische Rundschau“, 1958, Jg. 10, Nr. 13, S. 5.
- Pohl, Gerhart: Immer höher ins Licht... Zu Carl Hauptmanns dreißigstem Todestag am 4. Februar 1956, „Ostdeutsche Monatshefte“ 1956, Jg. 22, S. 311–312.
- Reichart, Walter A.: Gerhart Pohl and His Work, „Monatshefte für Deutschen Unterricht“ Nr. 34, 2/1942, S. 80–86.
- Reuter, Wolfgang: Lebenslanges Knappentum. Gerhart Hauptmann und Gerhart Pohl (1902–1966), [in:] Hildebrandt, Klaus / Kuczyński, Krzysztof A.: Weggefährten Gerhart Hauptmanns. Förderer – Biographen – Interpreten, Würzburg 2002, S. 211–229.
- Schodrok, Karl: Letzte Grüße von Gerhart Pohl, „Schlesien“ IV/1966, S. 214.

Schlüsselwörter

Gerhart Pohl, Carl Hauptmann, Gerhart Hauptmann, Schlesien, deutsche Literatur, Schreiberhau, Expressionismus, Rübezahl, Liczyrzepa, Riesengebirge, Sudeten

Abstract

„Gerhart Pohl and Hauptmann,... Carl Hauptmann“

The following text presents a little-known fact from the history of Silesian-German literature: the relationship between the writers Gerhart Pohl and Carl Hauptmann. Pohl (1902–1966) – first and foremost a prose writer, but also a playwright, publisher, reader, columnist and prominent member of writers’ associations – is known in literary circles primarily as an acquaintance, biographer and a kind of “guardian of memory” of the other Hauptmann brother,

the Nobel Prize winner Gerhart. A closer examination of the sources, however, reveals Carl Hauptmann's significant role in Pohl's literary legacy and biography, as well as the great esteem in which Pohl held Carl Hauptmann. Firstly – Gerhart Pohl mentions the novel “Einhart der Lächler” as one of the main inspirations for taking the literary path. Secondly – Pohl's first meeting with Carl Hauptmann takes place more than a decade earlier than Pohl's meeting with Gerhart Hauptmann. Finally – Pohl considers Carl Hauptmann to be a precursor of Expressionism, as well as the author of the greatest German-language book of the Rübzahl. The source material for the following analysis are Gerhart Pohl's texts about Carl Hauptmann from his journalistic and occasional texts and essays.

Keywords

Gerhart Pohl, Carl Hauptmann, Gerhart Hauptmann, Silesia, German literature, Schreiberhau, Expressionism, Rübzahl, Liczyrzepa, Giant Mountains, Sudeten Mountains

Jan Pacholski (<https://orcid.org/0000-0001-8108-678X>)

Uniwersytet Wrocławski

„... über dem Ganzen ein Ziehen und Wehen, ein Himmel und Luftton, die einem sagen: *das ist historisches Land!*“ – Landschaftsschilderungen in Fontanes Kriegsbüchern und in deren „autobiographischen Nebenprodukten“¹

Im Vorwort zur zweiten Auflage seiner *Wanderungen* nennt Fontane – halb scherzhaft – fünf Bedingungen, unter denen man eine Reise durch Brandenburg wagen darf. Im dritten Punkt seiner Aufzählung meint er: „Wenn du reisen willst, mußt du die *Geschichte* dieses Landes *kennen* und *lieben*. Dies ist ganz unerlässlich.“² Der Autor bedient sich weiter eines Beispiels von Küstriner Schloss, „das, hinter Bastion Brandenburg, mehr häßlich als gespensterhaft aufragt“³ und eher „für ein Landarmenhaus“⁴ gehalten werden kann als für einen stummen Zeugen des letzten Akts von „Katte-Tragödie“, die den jungen Kronprinzen Friedrich aufs äußerste erschüttert hat und im *Oderland* – dem zweiten Band der *Wanderungen* ... – beschrieben wird. Im ähnlichen Ton schreibt der künftige *Stechlin*-Verfasser über das Vergnügen einer Fahrt durch die Walstatt bei Fehrbellin:

Wer, unvertraut mit den Großtaten unserer Geschichte, zwischen Linum und Hakenberg hinfährt, rechts das Luch, links ein paar Sandhügel, der wird sich die Schirmmütze übers Gesicht ziehn und in der Wagenecke zu nicken suchen; wer aber weiß, hier fiel Froben, hier wurde das Regiment Dalwigk in Stücke gehauen, dies ist das Schlachtfeld

¹ Der vorliegende Beitrag stellt eine erweiterte und revidierte Fassung des Referats unter dem gleichen Titel, das während der Arbeitstagung *Zwischen den Linien. Theodor Fontane und der Deutsch-Französische Krieg 1870/71* online vorgestellt wurde; diese Veranstaltung des Theodor-Fontane-Archivs in Potsdam fand im Juni 2021 statt und wurde in Kooperation mit der Theodor Fontane Gesellschaft e.V. und dem Institut für Germanistik der Universität Potsdam organisiert. Der seinerzeit umstrittene Begriff „autobiographische Nebenprodukte“ in Bezug auf die französischen Reiseberichte *Kriegsgefangen. Erlebtes 1870* und *Aus den Tagen der Okkupation. Eine Osterreise durch Nordfrankreich und Elsaß-Lothringen 1871* hat sich inzwischen in der Fontane-Philologie gut etabliert; in der vorliegenden Studie wird er auch in Bezug auf die früheren *Reisebriefe vom Kriegsschauplatz [Böhmen 1866]* verwendet.

² Theodor Fontane: *Wanderungen durch die Mark Brandenburg*. Erster Band. *Die Grafschaft Ruppin*. In: Ders.: *Sämtliche Werke*. Hrsg. von Edgar Groß, Kurt Schreinert, Rainer Bachmann, Charlotte Jolles, Jutta Neuendorff-Fürstenau. München: Nymphenburger, 1959–1975 (= »Nymphenburger Fontane-Ausgabe« = NFA), Bd. IX, S. 8.

³ Ebd.

⁴ Ebd.

von Fehrbellin, der wird sich aufrichten im Wagen und Luch und Heide plötzlich wie in wunderbarer Beleuchtung sehn.⁵

„Es gibt gröbliche Augen, die gleich einen Gletscher oder Meeressturm verlangen, um befriedigt zu sein. Diese mögen zu Hause bleiben.“⁶ – Heißt es an einer anderen Stelle im gleichen Vorwort. „Natur- und Landschaftssinn“⁷ eines durch die Mark Reisenden muss also von „feineren Art“⁸ sein und nicht nach einer „*beauté par excellence*“ verlangen, die übrigens – wie wir ja wissen – das Langweiligste sei. Demnach liegt der Reiz einer Landschaft nicht in ihrem äußerlichen Aussehen, sondern in ihrer historischen Rolle – hier eines Kriegsschauplatzes, die mit einer „wunderbare[r/n] Beleuchtung“ verglichen wird.

Im Fall des Schlachtfeldes von Fehrbellin gibt es keine sichtbaren Elemente, welche auf jene historische Bedeutung hinweisen können. Anders verhält es sich in einer Passage, die dem 1866er Kriegsbuch zu entnehmen ist. Die anschließende Passage enthält Erinnerung an eine andere Landschaft, die der Dichter während seiner Fahrt von Sobotka nach Gitschin⁹ im Spätsommer 1866 gesehen und nun folgendermaßen beschrieben hat:

An einem hellem Herbsttage hier die Straße entlang rollen, ist eine Lust für Auge und Herz, und die böhmische Landschaft, überall anmüthig, erschließt hier ihren vollen Zauber, ihre ganze Eigenthümlichkeit. Wellig dehnt sich das Land, Waldparzellen schieben sich in bestellte Aecker und wiederum breite Kornfeldstreifen in Tannenholzungen hinein, bläulich dämmert der Horizont und in den blauen Dämmer steigen Höhenzüge und Burgruinen auf, keine Prächtiger als „Burg Trosky“, die Ziska¹⁰ zertrümmerte und die, in Trümmern noch, auf Meilen hin das Land beherrscht.¹¹

Die Silhouette einer ruinösen Burg und durch jene evozierte Erinnerung an die Geschichte der Hussitenkriege verleihen der geschilderten Landschaft einen besonderen Reiz, machen sie interessant, dadurch anziehend und letztendlich anmutig. Nun, nach dieser, nach der dargebotenen „Exposition“, wird versucht, das Wesen und die Rolle der Landschaftsschilderung in Theodor Fontanes Kriegsbüchern und in deren „autobiographischen Nebenprodukten“ zu verfolgen:

Dass der Weg von den *Wanderungen* direkt zu Kriegsbüchern führt, mag nicht verwundern. Es ist bekannt, dass der Verleger Rudolf von Decker eben die in ... *Geschichten aus der Mark Brandenburg* vorhandenen Schlachtenbeschreibungen dermaßen überzeugend fand, dass er ihren Autor mit der Arbeit an dem 1864er – also dem ersten – Kriegsbuch beauftragte. Und da „Der Frieden von 1864 [...] den Krieg

⁵ Theodor Fontane: Vorwort zur zweiten Auflage der *Wanderungen durch die Mark Brandenburg*. In: NFA IX, S. 8

⁶ Ebd.

⁷ Ebd.

⁸ Ebd.

⁹ Tschechisch: Jičín.

¹⁰ Jan Žižka z Trocnova a Kalicha.

¹¹ Theodor Fontane: *Der deutsche Krieg von 1866*. Berlin: Decker, 1870–1871, Bd. I = *Der Feldzug in Böhmen und Mähren*, Halbbd. 1 = *Bis Königgrätz*, S. 190.

von 1866 [gebar]¹², folgte dem ersten militärhistorischen Werk bald das zweite, dann endlich das dritte und auch das opulenteste.

Das nur einbändige erste Werk dieser Art, *Der Schleswig-Holsteinsche Krieg im Jahre 1864*, enthält gleich am Anfang ein Kapitel unter dem Titel *Land und Leute*, welchem die wichtigsten „landeskundlichen“ Informationen über die beiden Herzogtümer zu entnehmen sind. Weitere Angaben dieser Art tauchen in diesem Band nur vereinzelt vor, oft in Form einer kurzen Fußnote; eine umfangreichere Schilderung der Gegend bei Düppel betrifft in erster Linie die dortigen Schanzen und sonstige Befestigungsanlagen. Demnach erweckt das genannte Kapitel (*Land und Leute*) den Eindruck eines beinahe künstlich hinzugeklebten fremdartigen Textes, der zu übrigen Passagen kaum passt.

Auch im 1866er Kriegsbuch, am Anfang des ersten – „böhmischen“ Bandes, gibt es ein recht langes *Land-und-Leute*-Kapitel; darüber hinaus sind zahlreiche „landeskundliche“ Informationen eigentlich fast überall zu finden. Sie sind im ganzen Band gleichmäßig verstreut worden und mischen sich mit Angaben z.B. über strategische Bedeutung eines Höhenzuges oder eines Flussüberganges. Eine besondere Stellung haben hier einige lange – halbseitige! – Fußnoten über Albrecht von Waldstein, das historische Vorbild des Schiller'schen Wallenstein. Der Feldherr aus der Zeit des Dreißigjährigen Krieges hatte seine Ländereien in der Gegend von Gitschin und Münchengrätz¹³, die beiden Städtchen wurden zu seinen Residenzen ausgebaut und in dem letztgenannten wurde er beigesetzt. Auch wenn kein direkter Zusammenhang zwischen der Wallenstein-Thematik und dem preußisch-österreichischen Krieg bestand, entschied sich Schillers Liebhaber Fontane, sein militärhistorisches Werk um etliche Angaben zu dieser historischen – und auch literarischen – Persönlichkeit zu erweitern.

Das vorhin genannte *Land und Leute*-Kapitel des 1866er Kriegsbuches hat eine interessante „editorische“ Geschichte. Der Text erschien ursprünglich im sogenannten „Decker'schen Fremdenblatt“¹⁴ im Oktober 1866 als VI. Folge (von elf) der *Reisebriefe vom Kriegsschauplatz*. Die 1870 im Buch *Der deutsche Krieg von 1866* gedruckte Fassung wurde vom Autor korrigiert und ergänzt, einige Passagen wurden ausgelassen. Darüber hinaus führte er jenen Abschnitt mit einem bemerkenswerten distanzierenden Kommentar ein:

Die Schönheiten dieser Landschaft, auch ihre Eigenthümlichkeiten schildern wir am besten durch Auszüge aus einem Briefe, der, fast unmittelbar nach den großen Ereignissen geschrieben und sich allgemein über „Land und Leute“ dieser Gegenden verbreitend, ersichtlich von dem Streben dictirt wurde, parteilos, die Dinge, wie die Menschen zu Betrachten.¹⁵

In der Tat wurden im nachstehenden Passus böhmische Landschaft, Dörfer und Städte – *last, but not least* auch Gasthöfe, wie auch Bevölkerung des Landes so wohlwollend

¹² Ebd., S. 3.

¹³ Tschechisch: Mnichovo Hradiště.

¹⁴ Eigentlich: »Berliner Fremden- und Anzeigeblatt«.

¹⁵ Ebd., S. 97.

geschildert, dass Fontane sich womöglich genötigt sah, diese durchaus positive Aussage seines früheren Berichtes ein bisschen zu mildern. Nach der Passage, die dem *Reisebriefe* ... entnommen worden war, drückte er eine gewisse Zurückhaltung seinem eigenen Text gegenüber deutlich aus, indem er schrieb:

Wir haben dieser Schilderung nichts hinzuzufügen; vielleicht daß sie in dem Streben nach Gerechtigkeit hier und da „gerechter“ geworden ist, als die Gerechtigkeit selbst gestatten würde. Durch wie freundliche Gläser aber auch der Briefsteller (dem wir die Schilderung entnehmen) geblickt und wie mancherlei *nicht* zu Vertheidigendes sich seinem Auge entzogen haben mag, jedenfalls war es, – wie irrhümliche Auffassungen zu schildern versucht haben – kein Land der Noth, des Elends, der Uncultur, in das unsere Bataillone von den lausitzer und schlesischen Bergen niederstiegen. Ein lachender Garten war es, ein Parkland, auf dem die Würfel der Entscheidung fielen.¹⁶

Die elf *Reisebriefe vom Kriegsschauplatz* spielten eine wichtige Rolle bei der Entstehung des 1866er Kriegsbuches; sie schilderten schließlich die erste Reise, die der Autor nach Böhmen unternommen hatte, um Material für sein zu entstehendes militärhistorisches Werk zu sammeln. Wie das Beispiel des *Land und Leute*-Kapitels deutlich zeigt, sind manche von ihnen als Urfassungen der einzelnen Teile des 1866er Kriegsbuches anzusehen; es betrifft beispielsweise die beiden *Reisebriefe* ... VII. *Podoll* und VIII. *Münchengrätz*.



Kriegerfriedhof in Podol, rechts Drygalskis Grab; Foto: J.P. Juni 2009

Die drei ersten Folgen scheinen dagegen – was ihre Form und Struktur angeht – als Vorbild anderer Texte zu dienen, und zwar der späteren französischen

¹⁶ Ebd., S. 101; Hervorhebung wie im Original.

„... über dem Ganzen ein Ziehen und Wehen, ein Himmel und Luftton, die einem sagen...

„autobiographischen Nebenprodukte“. Die unverbindliche Erzählmanier mit persönlicher Färbung, typisch Fontane'scher Plauderton, der sich mit einem Hang zum Anekdotenhaften mischt, charakterisieren sowohl die böhmischen Reisebriefe, als auch die beiden Werke *Kriegsgefangen* und *Aus den Tagen der Okkupation*. Die Narration führt vom persönlichen Erlebnis des Erzählers über flüchtige, will man sagen impressionistische Landschaftsbilder und Momentaufnahmen bis hin zur historischen und politischen Reflexion. Das Kriegsgeschehen selbst rückt in den Hintergrund und wenn es schon thematisiert wird, unterscheidet sich die feuilletonistische Art jener Berichte vom Tenor der offiziellen Kriegsbüchern, wo sich der trockne Befehlston mit dem unerträglichen Pathos mancher Szenen mischt.

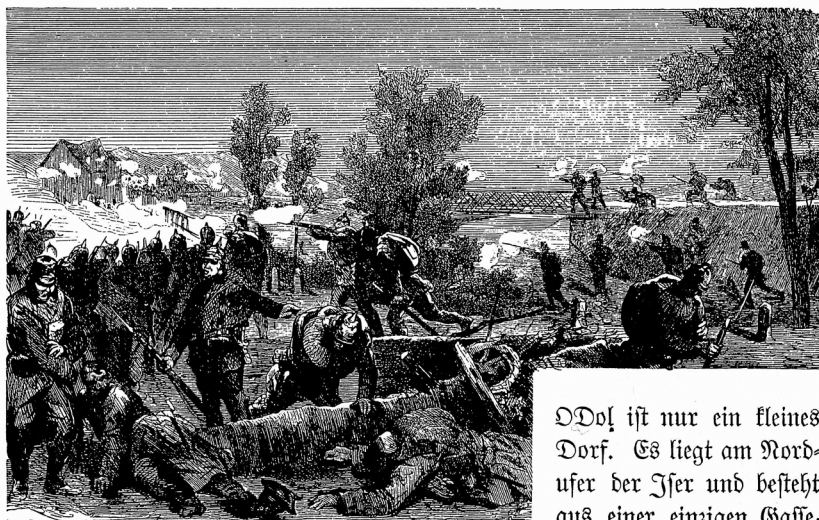


„Massives Haus“ in Podol (Podolí); Foto: J.P. Juni 2009

Die informellen *Reisebriefe* ..., wie später die „autobiographischen Nebenprodukte“, erlauben deren Autor das zu sagen, was in den „endgültigen“ militärhistorischen Werken fehl am Platz wäre. Deutlich sieht man das am Beispiel des *Reisebriefes ... VII. Podoll*. In diesem Text wird mehrmals das sogenannte „massive Haus“ thematisiert, es ist damals der einzige feste Bau im ganzen Dorf gewesen und hat für Österreicher einen bedeutenden Verteidigungspunkt dargestellt, deren Eroberung Preußen teuer erkaufte haben – auf diesem Bauwerk und auf dem Schicksal des gefallenen Preußischen Offizier Eugen von Drygalski¹⁷ konzentriert sich Fontane in seinem Bericht. Dies waren Hauptthemen des

¹⁷ Im Reisebrief verwendet Fontane die korrekte Schreibweise ‚Drygalski‘ (diese Form steht auch auf dem gut erhaltenen Grabstein des Gefallenen in Podol); im Kriegsbuch taucht dagegen die Variante ‚Drigalski‘ auf; da es sich hier um eine historische Gestalt handelt, verwendet man im vorliegenden Beitrag jene Schreibweise, die der letzten Ruhestätte des preußischen Helden polnischer Herkunft und dem Reisebrief zu entnehmen ist, und darüber hinaus der polnischen Orthographie besser zu entsprechen scheint.

Reisebriefes ... VII. *Podoll*, doch in der Tat ging es im Gefecht bei Podol¹⁸ bei Swigan¹⁹ um die Kontrolle über zwei strategisch wichtige Iser²⁰-Übergänge, eine Straßen- und eine Eisenbahnbrücke; dies wird freilich im Fontane'schen Reisebericht lediglich am Rande erwähnt. Völlig anders war es im späteren 1866er Kriegsbuch, wo der militärhistorische Stoff im Vordergrund stand; an die folgende Passage wäre es im Werk *Der deutsche Krieg von 1866* gar nicht zu denken:



Podol ist nur ein kleines Dorf. Es liegt am Nordufer der Iser und besteht aus einer einzigen Gasse,

Ludwig Burger: *Gefecht bei Podol*; Abbildung im 1866er Kriegsbuch

Diese und ähnliche Gespräche hatten uns endlich bis an das „massive Haus“ geführt; fast unmittelbar hinter demselben war die Terrain-Senkung, die den feindlichen Bataillonen, so lange sie nicht zum Sturme vorgingen, Schutz gegen unser Feuer gewährt hatte. Wir traten in das Haus ein, das erst am Tage vorher von seinen Bewohnern wieder bezogen worden war. Die Fenster waren zerschossen, alle Zimmer leer, nichts drin wie Fliegen und Kugelspuren. Nur in der Küche schien Leben. Wir öffneten; auch hier Niemand. Aber auf dem Herde flackerte ein Feuer; überkochendes Wasser fuhr zischend in die Flamme, während auf der Erde, in Kissen verpackt, ein Kind schlief. Neben dem Kinde ein Hund. Er richtete sich auf, schüttelte seine Ohren, gähnte und legte den Kopf wieder auf die ausgestreckten Pfoten. Er hatte uns angesehen, daß wir nicht als Feinde gekommen waren.

¹⁸ Tschechisch: Podolí; in den *Reisebriefen vom Kriegsschauplatz [Böhmen 1866]* wird die Schreibweise ‚Podoll‘ mit Doppel-l verwendet, die womöglich auf einem Transkriptionsfehler Fontanes beruht; im späteren Kriegsbuch *Der deutsche Krieg von 1866* taucht dagegen die den österreichischen Generalstabskarten entnommene korrekte Variante ‚Podol‘ auf; es handelt sich um ein Dorf, das heute in den größeren Ort Swigan eingemeindet ist; nicht zu verwechseln mit dem gleichnamigen Dorf nördlich von Münchengrätz am linken Ufer des Flusses Iser; das im Jahre 1866 umkämpfte Dorf Podol und der Ort Swigan befinden sich am rechten Iser-Ufer.

¹⁹ Tschechisch: Svijany; eine andere deutsche Variante ist ‚Swijan‘.

²⁰ Tschechisch: Jizera.

„... über dem Ganzen ein Ziehen und Wehen, ein Himmel und Luftton, die einem sagen...

Leis schlossen wir wieder die Thür und nahmen Abschied von Podoll und seinem „massiven Haus“.²¹

Am Rande soll hier noch eine Anmerkung zum Bildwerk des 1866er Kriegsbuches geäußert werden. Abgesehen von zahlreichen recht fantasievollen Schlussvignetten, vielen Initialen und anderen derartigen Elementen, die lediglich als Schmuck haben dienen sollen, sind die meisten vom Graphiker Ludwig Burger entworfenen Illustrationen eher sachlich und basieren auf einer konsequenter Beobachtung der wirklichen Landschaften und deren getreuen Wiedergabe; nur in vereinzelten Fällen wirken die vom Künstler hinzugefügten Gruppen der kämpfenden oder ruhenden Soldaten oder kommandierenden Offiziere unnatürlich, wie eingeklebt; die meisten Abbildungen sind doch ausgesprochen gelungen, glaubwürdig und die auf ihnen dargestellten Lokalitäten lassen sich bis heute problemlos wiedererkennen.²²



Wirkliche Perspektive der Dorfstraße in Podol mit dem „massiven Haus“;
Foto: J.P. Juni 2009

²¹ Theodor Fontane: *Reisebriefe vom Kriegsschauplatz [Böhmen 1866]*. Hrsg. von Christian Andree, Frankfurt a.M. – Berlin – Wien: Propyläen, 1973, S. 52.

²² Ludwig Burger war, ähnlich wie Theodor Fontane, Mitglied im Sonntagsverein Tunnel über der Spree, wo er den Übernamen »Graff« führte, er gehörte zu ständigen Mitarbeitern Rudolf von Deckers in seinem Verlag der Königlichen Geheimen Oberhofbuchdruckerei; nur im ersten („böhmischen“) Band des 1866er Kriegsbuches gibt es insgesamt 258 Abbildungen (abgesehen von Karten und Plänen), sie stellen Landschaften, Städte und Dörfer, wie auch einzelne Bauwerke, die zum größten Teil bis heute bestehen. Autor der vorliegenden Studie konnte im Laufe seiner privaten – also auch aus eigener Tasche finanzierten – „Feldforschung“ in Jahren 2009–2014 die meisten von diesen Motiven – natürlich außer Porträts – ausfindig machen und aufnehmen, es wurden über 2000 Fotos geschossen; dies betrifft auch etliche direkt nach dem Kriegsende entstandene Denkmäler und Friedhöfe. In diesem Kontext sollte

Nicht in jedem Fall ist es allerdings so gewesen, dass eine konkrete, für militärisches Geschehen relevante Landschaft getreu dargestellt worden ist. An manchen Fällen kam es zu einer gewissen Verdichtung der Elemente, die *par force* ins Bild gepresst wurden. Als ein gutes Beispiel dafür kann eben die Komposition der Burger'schen Illustration *Gefecht bei Podol* zum gleichnamigen Kapitel genannt werden. Sie wurde nach dem gleichen Prinzip zusammengesetzt wurde, wie das berühmte romantische Bild von Ludwig Richter *Überfahrt am Schreckenstein*. Elemente, die auf den beiden Bildern – jeweils bei Richter oder bei Burger – zu sehen sind, können in Wirklichkeit in dieser Perspektive gleichzeitig nicht erblickt werden. Links sieht man bei Fontanes Illustrator das mehrmals erwähnte „massive Haus“ bzw. bei dem Dresdner Maler die Burgruine Schreckenstein²³; eine Gruppe der kämpfenden Soldaten bei Burger entspricht der im Boot fahrenden romantischen Gesellschaft im Zentrum des Bildes von Richter, während eine sowohl für die militärische Handlung als auch für die ganze Komposition relevante Brücke über die Iser – identisch wie der Milleschauer Donnersberg²⁴ auf dem berühmten Gemälde²⁵ Dresdners – künstlich eingefügt, *sit venia verbo* eingeklebt wurde. Es ist eine pseudorealistische Anhäufung der wichtigsten Motive, die auch im Fontane'schen Text thematisiert werden; dies scheint dem Ziel der Darstellung und seiner Poetik zu entsprechen.

Das Gefecht bei Podol gehörte zu den ersten Kämpfen des 1866er Krieges, die auf der Höhe von Chlum, also auf dem Schlachtfeld von Königgrätz²⁶ kulminierten. Hier angekommen wäre es nun an der Zeit, zwei Schilderungen jenes Schlachtfeldes miteinander vergleichen, die im 1866er Kriegsbuch und die in den *Reisebriefen* Im letztgenannten Werk, und zwar in der abschließenden, XI. Folge des Reiseberichtes unter dem Titel *Sadowa-Chlum* versucht Fontane die topographischen Nuancen des recht umfangreichen und unüberschaubaren Königgrätzer Schlachtfeldes seinem Leser näher zu bringen, indem er jene Gegend ganz unbefangen mit den wohlbekanntesten Lokalitäten des Berliner Kreuzberges zusammenstellt, was noch mithilfe einer

auch der separat paginierte, fast fünfzigseitige Angang *Die Denkmäler* erwähnt werden, der dem zweiten („west- und mitteleutschen“) Band des 1866er Kriegsbuches beigelegt wurde; Autor dieses Teiles der Publikation, nicht nur der Abbildungen, sondern auch des einführenden Textes, ist der Illustrator Burger. Darüber hinaus ist es zu betonen, dass alle drei Einigungskriege einen wesentlichen Wandel in der militärischen Memorialkultur markieren, der sich eben in einem sorgfältigeren Umgang mit Gefallenen und mit der Errichtung der Kriegerfriedhöfe und -denkmäler manifestiert. Als Beispiel kann hier das damals gegründete »Komitee 1866« genannt werden, das bis heute funktioniert und in der jetzigen Tschechischen Republik wirkt, indem es sich um Monumente und Soldatengräber kümmert und hilft, jenes Gebiet denkmalpflegerisch zu erfassen, wie auch kunst- und kulturhistorisch zu erforschen; übrigens auch in der Zeit der sozialistischen Tschechoslowakei waren die meisten 1866er Denkmäler geschützt und gepflegt. Der vorhin erwähnte Anhang Burgers im Fontanes Kriegsbuch stellt einen der ersten Kataloge dieser Art dar und ist somit ein wichtiger Beitrag zur genannten Erinnerungskultur.

²³ Tschechisch: Střekov.

²⁴ Tschechisch: Milešovka.

²⁵ Das berühmte Bild von Ludwig Richter befindet sich in der Galerie Neue Meister in Dresden.

²⁶ Tschechisch: Hradec Králové.

„... über dem Ganzen ein Ziehen und Wehen, ein Himmel und Luftton, die einem sagen...



Die Iser (Jizera) mit den beiden Brücken bei Podol, im Vordergrund die Eisenbahn- und im Hintergrund die Straßenbrücke; Foto: J.P. Juni 2009

Skizze verdeutlicht wird. Seine Schilderung ist plastisch, aber sogleich verblüffend sachlich und ausgesprochen schnörkellos:

Das Schlachtfeld ist oft beschrieben worden, zumeist von der Höhe von Dub aus, die das große Terrain, auf dem während des Vormittags von unserer Ersten Armee gekämpft wurde, in aller Vollständigkeit giebt. Man hat den Bistritzbach, die steinerne Brücke und das kleine Dorf Sadowa unmittelbar zu Füßen, während nach links und rechts hin, – theils an der Bistritz selbst, theils vor – theils zurückgelegen die vielgenannten Dörfer Horonowes und Benatek, Dohalitz und Dohalitzka sichtbar werden. Unmittelbar hinter Sadowa, leis ansteigend, beginnt das „Sadowagehölz“; links zur Seite, (in gleicher Höhe mit dem Sadowagehölz) liegt das Gehölz von Cistowes; da aber, wo die Chaussee den Höhenrand des gegenüberliegenden Hügels erreicht, zieht sich Dorf *Lipa* und links neben demselben Dorf *Chlum* hin. Nur der Kirchthurm ist sichtbar.

Das halbe Schlachtfeld giebt einem die Höhe von Dub; wer aber über das *ganze* Feld (das sich etwa über eine Quadratmeile ausdehnt) einen einigermaßen vollständigen Überblick erhalten will, der hat, zur Ergänzung dessen, was er von hier aus sah, mindestens noch die Höhe von Chlum, am besten den Kirchthurm des gleichnamigen Dorfes zu besteigen. Das Terrain, auf dem die Elb-Armee unter Herwarth von Bittenfeld kämpfte, entzieht sich freilich auch von hier aus noch mehr oder weniger dem Blick des Beschauers, die feindliche Stellung selbst aber, vor allem ihr Mittelpunkt, dazu die Mehrzahl der Dörfer, um welche die zweite Hälfte des Kampfes tobte, endlich die verschiedenen Rückzugslinien des Feindes bis nach Königgrätz und den Elbübergängen hin, werden von hier aus am besten eingesehen werden können.²⁷

Diese längere Passage aus den *Reisebriefen* ... wurde hier angeführt, um sie dem gleichen Panorama aus dem „fertigen“ 1866er Kriegsbuch gegenüberzustellen. Die

²⁷ Fontane: *Reisebriefe vom ...*, wie Anm. 21, S. 75–76; Hervorhebung wie im Original.

Landschaft, das Terrain und das Wetter, werden hier nicht nur zum Hintergrund der Handlung, sie nehmen an ihr – der „*action*“ – teil, wie in der Passage, die den *Königrätz*-Halbband ankündigt:

Auf der Höhe von Dub hielt der Wagen. Der König bestieg eins der dort haltenden Marstall-Pferde, eine Rappstute. Er ritt an den Rand vor; da lag die Bistritz, dort unten Sadowa, ein Wald dahinter, hinter dem Walde, allmählig ansteigend, die Höhe von Lipa und das gleichnamige Dorf.

In diesem Augenblick blitzte es von drüben her durch den Nebel; dann ein dumpfes Rollen. Der erste Kanonenschuß war gefallen.²⁸

Alea iacta est – eine entsprechende Schlussvignette greift dieses Motiv auf und das Schauspiel kann beginnen. Dies war die vordere – eröffnende Klammer, der hintere – schließende wage ich kaum anzuführen, solch einen „Höhenflug“ stellt sie dar:

Auf der Höhe von Lipa, die einen Ueberblick über das *ganze* Schlachtfeld, also auch über das Vorgehn der beiden Flügel-Armeen gestattete, bot sich jetzt ein zauberhaftes Schauspiel. Ein Augenzeuge schreibt: „der Nebel, der sich bis dahin dick über dem blutigen Ehrenfelde gelagert hatte, zerriß, und fast plötzlich sah man im weitem, nach Südosten sich öffnenden Bogen die ganze preußische Armee im Anmarsch, Brigade neben Brigade, Bataillon neben Bataillon. Unter klingendem Spiel drängte Alles vor. Mir stürzten die Thränen in die Augen, daß es mir vergönnt war diesen Moment zu erleben. So ist es gewiß Vielen ergangen. Wiederholt schüttelten wir uns die Hand in innigem Dankgefühl gegen den allmächtigen Geber alles Guten, daß er uns gewürdigt hatte bei so großer That mitzuwirken, daß er *dieses* Anblicks uns theilhaftig gemacht. Immer vorwärts, unaufhaltsam nach Westar und Briza, nach Stresetitz und Problus zu drängten die preußischen Heerscharen; links die Garden, das I. und das VI. Corps, rechts Herwarth mit Rheinland und Westphalen. Ich blieb halten und genoß in stummer, unsäglicher Freude des ergreifendsten Anblicks meines Lebens.“

Allen Bataillonen vorauf, oder doch im Fluge sie überholend, brach jetzt die Cavallerie in den Feind. *An ihrer Tête der König*. Ein anderer Bericht sagt: „An die Spitze der großen Vorwärtsbewegung, ein Moment voll symbolischer Bedeutung, stellte sich der König Wilhelm selbst; — auf seinem edlen Thier, das seitdem den stolzen Namen Sadowa führt, gefolgt von seiner Suite, an den Trümmern der Hola-Wald-Division vorbei, ritt der König gegen den Feind. Als er die Höhe von Lipa erreicht, den Punkt, um den sich 7 Stunden lang der blutige Kampf gedreht hatte, warf die Spät-Nachmittagssonne [warf] aus dem dunklen Regengewölk hervor einen breiten goldnen Schein über das Feld, über das Feld, das nun sein war. Die Garde-Truppen, die hier hielten, erkannten ihn und ein Schauspiel, das alles lohnte, was wir geangt und gelitten, bot sich dar. Bruchtheile aller Bataillone: Garde-Schützen, Franz-, Alexander-, Elisabeth-Füsiliere drängten sich an ihren Kriegs- und Siegesherrn heran, umklammerten ihn und küßten ihm die Hände.“ Er selber schreibt: „Ich muß’ es gewähren lassen.“²⁹

Selbst das königliche Ross spielt bei Schließung dieser Klammer eine Rolle und die Landschaft scheint sich am ganzen Geschehen aktiv zu beteiligen, zumindest durch

²⁸ Fontane: *Der deutsche ...*, wie Anm. 11, Bd. I, Halbbd. 1, S. 466.

²⁹ Ebd., Bd. I, Halbbd. 2 = *Königrätz. Bis vor Wien*, S. 608–609; Hervorhebung wie im Original.

die recht theatralisch passenden Wetterbedingungen. Dieses fast unerträglich pathetische Bild, das unwillkürlich an Albrecht Altdorfers *Alexanderschlacht* denken lässt, stellt im Zentrum der Handlung den höchstpersönlich königlichen Ritt bei Königgrätz dar, was militärisch natürlich von recht geringer Bedeutung war. Diese pompöse Stilistik des 1866er Kriegsbuches unterscheidet sich wesentlich vom unbefangenen Ton der *Reisebriefe* ... und auch der späteren französischen „autobiographischen Nebenprodukten“, die letztendlich dem Autor wichtiger zu sein scheinen als die eigentlichen militärhistorischen Werke.

Man könnte natürlich die unterschiedliche Betrachtung, Rolle und Funktionalisierung der Landschaftsschilderungen in den beiden Werkkomplexen – also in den Kriegsbüchern und in den „autobiographischen Nebenprodukten“ – auf den schlichten Genreunterschied zwischen diesen Gruppen zurückzuführen. Dies kann zwar zutreffen, es gibt aber womöglich noch eine andere Ursache, die dafür zuständig ist, dass die authentischen und überzeugenden Bilder von „Land und Leuten“ in die begleitenden Reiseberichte verlegt wurden. Es ist das immer geringere Interesse Fontanes für das eigentliche Kriegsgeschehen; die Kriegsbücher müssen als Auftragswerke fertiggeschrieben werden, doch das, was dem Dichter wirklich wichtig zu sein scheint, wird in die „autobiographischen Nebenprodukte“ integriert – dies geschieht in Bezug auf die französischen Reiseberichte. In den Kriegsbüchern wird die „Landschaftsmalerei“ lediglich instrumentalisiert und dem propagandistischen Ziel des Werkes angepasst. Dies ist ein großer Unterschied im Vergleich mit den beiden 1866er Werken, wo die Schilderungen von „Land und Leute“ dem ursprünglichen Reisebericht entnommen wurden, um im „endgültigen“ Kriegsbuch abermals verwertet zu werden.

Das letzte Kriegsbuch erschien – aus welchen Gründen auch immer – ohne das Bildwerk, lediglich mit Karten und Plänen. Es scheint auch, dass es um viele weiteren Elemente beraubt wurde, wie z.B. eben um ausgiebige Landschafts- und Genremalerei, die das 1866er wesentlich bereichert hatten. Diese Elemente wurden sozusagen ausgelagert und in die „autobiographischen Nebenprodukte“ übertragen; sie werden zu ihrem Hauptstoff. Es ist die Beschäftigung mit der Geschichte des Landes – diesmal Frankreichs, Auseinandersetzung mit dessen Landschaft, Architektur, Einwohnern, Bräuchen und zuletzt Küche. Diese letztere wird sogar auf das rein Militärische übertragen wird, wie im *Sedan*-Kapitel im Reisebuch *Aus den Tagen der Okkupation*, wo die ganze Lokalität mit einer Tortenform verglichen wird. Anders als im 1866er Kriegsbuch, wo Seine Majestät König Wilhelm höchstpersönlich und hoch zu Ross dem Schlachtfelde ein Besuch abstattet, reitet hier der Autor selbst und der Ritt des ungeübten Poeten ist alles andere als majestätisch, was auf eine anmutige autoironische Weise geschildert wird.

Das opulente 1870–1871er Kriegsbuch bleibt, trotz des Verzichts auf das Bildwerk, in seinem offiziellen Charakter den beiden Vorgängern sehr ähnlich, auch wenn man eine gewisse Übung des Autor deutlich erkennen kann, was die Verwaltung und Organisation des literarischen Stoffes angeht – mitunter aber auch eine weniger erfreuliche Routine, die dem Werk nicht immer zugutekommt. Alles, was den heutigen Leser interessiert, das Landschaftliche und Historische, vor allem aber das Persönliche,

Private, findet man dort, wohin diese Themen ausgelagert worden sind, also in den „autobiographischen Nebenprodukten“, die auch seitens der Forschung mehr Anerkennung finden (man denke hier an etliche Veröffentlichungen von John Osborne).

Einerseits scheint Fontane sich im Kreis zu bewegen, indem er in seinen französischen Büchern (*Kriegsgefangen* und *Aus den Tagen der Okkupation*) die bereits erwähnte Struktur der früheren böhmischen *Reisebriefe* ... erneut aufgreift, andererseits lassen sich – bloß aufgrund des angeschwollenen Volumens und der größeren Komplexität des Inhalts – einige Unterschiede beobachten. Die aktuelle Kriegsthematik von 1870–1871, die mal in den Hintergrund verdrängt wird, mal wieder allgegenwärtig erscheint, überlappt sich mit historischen Themen und – *last but not least* – mit persönlichen, viel deutlicher als zuvor auftretenden und viel eindringlicher dargestellten Erlebnissen, die jene Werke so deutlich vom Kriegsbuch – oder allgemein von Kriegsbüchern – abheben.

Als wohlbekannter roter Faden taucht in den französischen „autobiographischen Nebenprodukten“ wieder Schiller auf; die Geschichte der Jungfrau von Orléans nimmt diesmal Wallensteins Platz im Zentrum. Während 1866 der Friedländer in das offiziöse Kriegsbuch in etlichen Fußnoten, aber auch im Haupttext geschmuggelt wurde, wird *la Pucelle* nicht nur zum Thema oder historischer Heldin der französischen Reisebücher, sondern vielmehr zum *spiritus movens* der Handlung, die – zumal in *Kriegsgefangen* – eigentlich am Fuße der Jungfrau beginnt, auch wenn es sich nur um ein Denkmal handelt „— eine wohlgemeinte, aber schwache Arbeit.“³⁰ Abschließend soll die rote Farbe nochmals angesprochen werden, diesmal aber in einem anderen Kontext. Die Armbinde mit dem roten Kreuz half dem Dichter damals nicht, anders als er es gehofft hatte, während er 1866 gleich am Anfang des ersten Reisebriefes (*Dresden*) schrieb:

Also nach dem Kriegsschauplatz! Die Wege waren geebnet und entgegenkommendes Vertrauen hatte mir sogar die „weiße Binde mit dem rothen Kreuz“ eingehändigt. Sie war ein Freipaß, aber vielfach doch auch die Quelle von Beschämung und Verlegenheiten. „Wir wünschen Ihnen Glück zu Ihrem schönen Beruf“, mit diesen Worten nahm man im Coupé mehr denn einmal Abschied von mir, und dieser „schöne Beruf“ bestand doch nur darin, gelegentlich über Kranke zu schreiben, nicht Kranke zu pflegen.³¹

Anders als die königliche Stute Sadowa markiert die rote Armbinde nicht den offiziellen, sondern einen völlig anderen privaten Ramen. Der am Anfang des eben angeführten Textes ertönende martialische Ruf „Also nach dem Kriegsschauplatz!“³² weicht nach der Verhaftung in Domrémy völlig anderen Tönen, in denen vielmehr Reflexion, Verständnis und Mitleid mitklingen. Und der reisende Dichter schildert gesehene Landschaften nicht mehr als homerisch mitkämpfende Mächte sondern als Schauplatz diverser Geschichten, zu denen sich die jüngste – von 1870–1871 – nicht unbedingt als die wichtigste gesellt.

³⁰ Theodor Fontane: *Kriegsgefangen. Erlebtes 1870*. In: NFA XVI. 1962, S. 11.

³¹ Fontane: *Reisebriefe vom ...*, wie Anm. 21, S. 5.

³² Ebd.

Bibliographie

Primärliteratur

- Fontane, Theodor: *Aus den Tagen der Okkupation. Eine Osterreise durch Nordfrankreich und Elsaß-Lothringen 1871*. In: NFA XVI. 1962, S. 159–512.
- Fontane, Theodor: *Der deutsche Krieg von 1866*. Berlin: Decker, 1870–1871.
- Fontane, Theodor: *Der Krieg gegen Frankreich 1870–1871*. Berlin: Decker, 1873–1875.
- Fontane, Theodor: *Kriegsgefangen. Erlebtes 1870*. In: NFA XVI. 1962, S. 5–158.
- Fontane, Theodor: *Reisebriefe vom Kriegsschauplatz [Böhmen 1866]*. Hrsg. von Christian Andree, Frankfurt a.M. – Berlin – Wien: Propyläen, 1973.
- Fontane, Theodor: *Sämtliche Werke*. Hrsg. von Edgar Groß, Kurt Schreinert, Rainer Bachmann, Charlotte Jolles, Jutta Neuendorff-Fürstenau. München: Nymphenburger, 1959–1975 (= »Nymphenburger Fontane-Ausgabe« = NFA).
- Fontane, Theodor: *Wanderungen durch die Mark Brandenburg*. Erster Band. *Die Grafschaft Ruppin*. In: NFA. 1963, IX.
- Forschungsliteratur
- Osborne, John: *Theodor Fontane: Vor den Romanen. Krieg und Kunst*. Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht, 1999.
- Pacholski, Jan: *Bekannter und Helfer Fontanes – der Militärschriftsteller Franz von Zychlinski*. In: »Germanistische Studien« H. 1 [H. 4 der Gesamtreihe] (2006), S. 32–35 u. H. 1 [H. 5 der Gesamtreihe] (2008), S. 19–29.
- Pacholski, Jan: *Beobachtungen zum Herstellen eines Kriegsbuches. Der preußisch-österreichische Krieg von 1866 bei Theodor Fontane*. In: »Orbis Linguarum« Nr. 53 (2019), S. 133–144.
- Pacholski, Jan: *Beobachtungen zum Herstellen eines Kriegsbuches. Der preußisch-österreichische Krieg von 1866 bei Theodor Fontane*. In: »Orbis Linguarum« Vol. 53 (2019), S. 133–144.
- Pacholski, Jan: *Das ganze Schlachtfeld – ein zauberhaftes Schauspiel. Theodor Fontane als Kriegsberichterstatter*. Wrocław – Görlitz: ATUT – Neisse, 2005.
- Pacholski, Jan: *Der deutsche Krieg von 1866*. In: Rolf Parr, Gabriele Radecke, Peer Trilcke, Julia Bertschik (Hrsg.): *Theodor Fontane Handbuch*. Berlin: De Gruyter, 2023 (De Gruyter Reference), Bd. 1, S. 563–569.
- Pacholski, Jan: *Horsitz, oder wie Fontane durch die „böhmischen Dörfer“ reiste*. In: »Orbis Linguarum« Vol. 23 (2003), S. 143–154.
- Pacholski, Jan: *Mit Theodor Fontane (und preußischen Truppen) durch die Rhön*. In: »Germanica Wratislaviensia« Nr. 137 (2013), S. 47–64.
- Pacholski, Jan: *Reisebriefe vom Kriegsschauplatz (1866 bzw. 1973)*. In: Rolf Parr, Gabriele Radecke, Peer Trilcke, Julia Bertschik (Hrsg.): *Theodor Fontane Handbuch*. Berlin: De Gruyter, 2023 (De Gruyter Reference), Bd. 1, S. 558–562.

Schlüsselwörter

Theodor Fontane, Deutsche Einigungskriege, Kriegsbericht, Reisebericht

Abstract

”... above it all there is a breeze and a waft, a sky and an air tone that tell you: *this is historical land!*” — Landscape depictions in Fontane’s war books and in their “autobiographical by-products”

In this paper, the role of landscape depictions in Theodor Fontane’s war books and in their “autobiographical by-products” is addressed. These are primarily the war history works *Der deutsche Krieg von 1866* (The German War of 1866) and *Der Krieg gegen Frankreich 1870–1871* (The War against France 1870–1871), and the related travelogues *Reisebriefe vom Kriegsschauplatz [Böhmen 1866]* (Travel Letters from the Theatre of War [Bohemia 1866]), *Kriegsgefangen. Erlebtes 1870* (Prisoner of War. Experience 1870) and *Aus den Tagen der Okkupation. Eine Osterreise durch Nordfrankreich und Elsaß-Lothringen 1871* (From the Days of the Occupation. An Easter Journey through Northern France and Alsace-Lorraine 1871). The article discusses and analyses the different function of landscape depiction in the works of both groups; in the case of the war book *Der deutsche Krieg von 1866*, the illustrations contained in that publication, created by the graphic artist Ludwig Burger, are also addressed.

Keywords

Theodor Fontane, German Unification Wars, War Report, Travelogue

Ernest Kuczyński (<https://orcid.org/0000-0003-3989-0242>)

Uniwersytet Łódzki

„Nachts bin ich nicht hier“. Das literarisch-politische Exil im Werk von Jürgen Fuchs

I.

Als 1971 das Ministerium für Staatssicherheit (MfS) dem langjährigen Chefredakteur der Literaturzeitschrift *Sinn und Form* Peter Huchel (1903–1981) die Ausreise gestattete, verließ er – nach jahrelangen Schikanen – sein Haus in Wilhelmshorst und damit die DDR für immer. Daraufhin schrieb Reiner Kunze ein kurzes Gedicht, das er dem „weggeekelten“ Lyriker widmete:

Gebildete Nation

Er ging.
Die Zeitungen meldeten
keinen Verlust¹

Diese Zeilen erinnern an eine ähnliche Situation, die sich sechs Jahre später, am 26. August 1977, ereignete. Auch diesmal haben sich die DDR-Behörden wortlos von drei jungen Künstlern verabschiedet – dem Liedermacher Gerulf Pannach, dem Musiker Christian Kunert und dem Schriftsteller Jürgen Fuchs. Ihre Ausreise wurde ebenfalls genehmigt, jedoch mit dem Unterschied, dass sie als politische Gefangene von der Bundesrepublik freigekauft, direkt aus der Stasi-Haft in Hohenschönhausen nach West-Berlin abgeschoben und dabei der DDR-Staatsbürgerschaft beraubt wurden. Im Gegensatz zu Peter Huchel hatten diese Exilanten Glück – nach 12 Jahren war es ihnen möglich, den Mauerfall mitzuerleben und wieder heimatlichen Boden zu betreten. Würde jemand fragen, unter welchen Umständen die oben genannten Künstler verhaftet und ausgebürgert wurden, so ist am prägnantesten mit dem von Karl Krolow geprägten Satz zu antworten: „Mit Worten gerät man in Schuld“.² Und ebenfalls in Ungnade, was deutlich der Fall von Jürgen Fuchs (1950–1999) zeigt.

Bereits als angehender Autor war Fuchs bemüht, mit Gedichten und Kurzprosa sich gegen die Macht aufzulehnen, Mechanismen der SED-Diktatur bloßzustellen, das Verhalten des Einzelnen in Gefahrensituationen zu veranschaulichen und dabei

¹ Reiner Kunze: Zimmerlautstärke. Gedichte, Frankfurt/Main 1977, S. 56.

² Karl Dedecius (Hg.): Wörterbuch des Friedens, Mannheim 1993, S. 13.

der DDR-Gesellschaft einen Spiegel vorzuhalten³. Die Themenpalette des 1977 Ausgebürgerten ist breit und wird fassbar erst durch seine heftige Biographie, in der seine prosaische, lyrische und publizistische Art des Schreibens ihre Wurzeln hat. Sie nötigte ihn, Realität zu dokumentieren, Formen der Tyrannis zu analysieren, Strukturen des politischen Systems und dessen Sprache aufzudecken und literarisch darzustellen. Von seiner schriftstellerischen Attitüde ließen sich im Laufe der Jahre zahlreiche Leser wie auch Freunde, Weggefährte und Mitstreiter inspirieren, zumal Fuchs Klartext sprach und die Schwächen des SED-Staates entblößte. Dabei hat er „in vielfacher Weise Grenzen überschritten, [...] im Schreiben, durch sein Schreiben und indem er [...] das Geschriebene abtippte, unter Freunden verbreitete, Formen suchte, die permanent verschiedene Genres mixten und überschritten. Und bevor er das erste Buch veröffentlicht hatte, haben andere schon seine Texte auf der Schreibmaschine abgeschrieben und verbreitet – wie sie das mit Wolf Biermann oder Reiner Kunze taten“.⁴

Jürgen Fuchs' Schreiben bezog sich auf die Kontextualisierung des Lebens in der Diktatur, in den meisten Fällen auf seine Konfrontation mit dem SED-Regime, das ihm die Rolle des Systemgegners und Staatsfeindes aufzwang und somit die Biographie deformierte⁵. Sein Werk spiegelt daher authentische Erinnerungen aus der DDR- und Westberliner-Zeit, Repressionen und Verfolgung wieder, denen der kritische Schriftsteller bis 1989 ausgesetzt war. Darin sind seine gesamte Erfahrungswelt und die vielen Prägungen zu finden, die ihm in drei deutschen Staaten zuteil wurden: Kind der Arbeiterklasse, Aufstieg von unten, Prager Frühling, Desillusionierung gegenüber dem Sozialismus, Wehrdienst in der Nationalen Volksarmee, Studium der Sozialpsychologie in Jena, Freundschaften mit Biermann und Havemann, Eintritt in die SED, Weg in die Opposition, Auftritts- und Publikationsverbot⁶,

³ In der DDR sind nur wenige Texte von Jürgen Fuchs erschienen. Bis zu seiner Ausbürgerung am 26.08.1977 konnte er insgesamt eine Stellungnahme in der von Andreas Reimann ausgelösten Lyrik-Debatte (vgl. Diskussion. Die neuen Leiden der jungen Lyrik, „Sinn und Form“, Heft 5, 1974, S. 1091–1093) sowie 26 Gedichte in unterschiedlichen DDR-Anthologien veröffentlichen. Vgl. Poesiealbum. Sonderheft Poetenseminar 1971 (Hg. Hannes Würtz), Berlin 1971, S. 10; Offene Fenster 3. Schülergedichte (Hg. Edwin und Margret Kratschmer), Berlin 1972, S. 82; Offene Fenster. Schülergedichte, Bd. 4 (Hg. Edwin und Margret Kratschmer und Hannes Würtz), Berlin 1973, S. 60ff, 76ff, 126, 131, 132, 135, 160; Treffpunkt Klub, Heft 4, Gera 1974, S. 10; Auswahl 74. Neue Lyrik – Neue Namen (Hg. Bernd Jentzsch u.a.), Berlin 1974, S. 60ff.

⁴ Lutz Rathenow: Grenzüberschreitendes Handeln und Schreiben von Jürgen Fuchs. In: Sagen, was ist! Jürgen Fuchs zwischen Interpretation, Forschung und Kritik (Hg. Ernest Kuczyński), Dresden-Wrocław 2017, S. 54.

⁵ Vgl. Udo Scheer: So zeigt sich der Staat nackt. In: Sagen, was ist! Jürgen Fuchs zwischen Interpretation, Forschung und Kritik (Hg. Ernest Kuczyński), Dresden-Wrocław 2017, S. 143–152.

⁶ Nach der öffentlichen Veranstaltung in der Galerie „Die Gucke“ in Bad Köstritz (zusammen mit Gerulf Pannach und Bettina Wegner) am 7. Februar 1975 wurde Jürgen Fuchs mit Auftritts- und Publikationsverbot belegt. Seitdem ist kein literarischer Text von ihm in der DDR erschienen. Erst 1989 wurde in der Samisdat-Zeitschrift „1. Mose 2,25“ das Kurzprosastück „Die Vorladung“ aus *Gedächtnisprotokollen* abgedruckt. Erwähnenswert ist auch die einzige

Ausschluss aus der Partei und FDJ, Exmatrikulation, massive Überwachung durch das MfS, Berufsverbot, neunmonatige U-Haft in Hohenschönhausen, Verhöre und psychische Folter, Zwangsausbürgerung nach Westberlin, Kampf um Bürger- und Menschenrechte, Rufmord und Psychoterror der Stasi, Dienst und Recherche in der BStU, Auseinandersetzung mit dem Erlebten in „Magdalena“, Schikanen, tödliche Krankheit und Tod mit knapp 49 Jahren.

Die Aufzählung all der Prägungen ist zwar nicht komplett, zeigt aber die Komplexität des Erinnerungsraumes und veranschaulicht eine folgende Tatsache: Fuchs ist als Erfahrungsschriftsteller zu bezeichnen, der eindringliche Zeugenschaft lieferte und das Erlebte aufarbeitete, um es in literarische Form zu verwandeln. Angefangen von *Gedächtnisprotokollen* (1977) bis hin zu *Magdalena* (1998) konzipierte er autofiktionale Texte, in denen er „eine „Rückschau“ vornimmt, „Bilanz zieht, und sie in Bezug zur vom Textsubjekt erlebten Gegenwart setzt“.⁷ Sein autobiographisch gefärbtes Schreiben war eine Antwort auf die langjährige Konfrontation mit dem SED-Regime sowie an dessen Erbe in Form von Stasi-Akten und nahm den Leser mit auf eine erschütternde Reise in die Zeit der zweiten deutschen Diktatur. Daher gewährt sein literarisches Werk einerseits Einblick hinter die Kulissen der (post)sozialistischen Gesellschaft, andererseits verdeutlicht die Tatsache, dass er als Intellektueller sich verpflichtet fühlte, überall dort einzugreifen, wo es galt, Gewalt, Lüge und Vergessen zu verhindern.

II.

Die öffentliche Rezeption der literarischen Arbeiten von Jürgen Fuchs nahm ihren Anfang am 19.10.1976, zusammen mit der ersten Veröffentlichung seiner Kurzprosa in einer westdeutschen Wochenzeitung. Auf diese Weise gelang es dem Autor, „das für die DDR bestehende Veröffentlichungsverbot zu umgehen. [...] An diesem Tag erschienen [in der Literaturbeilage zur Frankfurter Buchmesse – E.K.] unter der Überschrift »Angesichts der Reinheit unserer Reihen – Neue Texte aus der DDR von Jürgen Fuchs« sechs [...] Kurzgeschichten im *Deutschen Allgemeinen Sonntagsblatt*“.⁸ Fuchs' bundesrepublikanisches Debüt⁹ blieb nicht nur vom Publikum im Westen, sondern auch

Besprechung seines Romans *Das Ende einer Feigheit*, die je in der DDR veröffentlicht wurde. Vgl. Peter Böthig: Schwarzer Hammer, roter Zirkel, goldener Drehpunkt?, „Ariadnefabrik“, Nr. II/1989, S. 60–64.

⁷ Jeffrey Weiss: *Magdalenas Stimmen: Polyphone Erinnerung in Jürgen Fuchs' Autofiktion*, S. 9 (Doktorarbeit, Universität Limerick, 2014, unveröffentlicht) <https://dspace.mic.ul.ie/bitstream/handle/10395/2012/Weiss%2c%20J.%20%282014%29%20%20Magdalenas%20stimmen%20polyphone%20erinnerung%20in%20Jürgen%20Fuchs'%20Autofiktion%20%20%28PhD%20Thesis%29.pdf?sequence=2&isAllowed=y> [2.12.2023].

⁸ Andreas Schmidt: Unruhiges Refugium. Als Jürgen Fuchs bei Robert Havemann wohnte. In: *Annäherungen an Robert Havemann. Biographische Studien und Dokumente* (Hg. Bernd Florath), Göttingen 2016, S. 193.

⁹ „Deutsches Allgemeines Sonntagsblatt“ (Nr. 38/1976, S. 28) veröffentlichte folgende Texte von Jürgen Fuchs: *Das Interesse, Die Wende, Die Vorladung, 1968, Die rote Fahne, Für S.F.*

vom Ministerium für Staatssicherheit nicht unbemerkt. Als am 11.11.1976, kurz vor der Ausbürgerung Wolf Biermanns, der Deutschlandfunk in der Sendung „Literarisches Atelier“ der Zuhörerschaft in West und Ost seine weiteren Prosatexte vorstellte¹⁰, dauerte es nicht mehr lange, bis das MfS den Entschluss fasste, zuzuschlagen um den jungen Autor mundtot zu machen. Am 19.11.1976 wird er aus dem Auto von Robert Havemann heraus verhaftet und beschuldigt, „staatsfeindliche Hetze begangen zu haben, indem er mit dem Ziel die sozialistische Staats- und Gesellschaftsordnung der DDR zu schädigen und gegen sie aufzuwiegeln, seit 1971 eine Vielzahl von Schriften herstellte, in denen er [...] Verhältnisse in der DDR, die Tätigkeit [...] der Organe der DDR sowie Bürger der DDR diskriminierte und zum Widerstand [...] aufforderte. Diese Schriften verbreitete er planmäßig in der DDR sowie in der BRD“.¹¹

In den Folgewochen und -monaten hat die westdeutsche Presse des Öfteren Kurzprosa des inhaftierten Autors publiziert. Die Medien, darunter die wichtigsten Tageszeitungen und Zeitschriften der Bundesrepublik¹², „rissen sich [...] um Fuchs-Texte“, obwohl er noch vor ein paar Wochen „außer Eingeweihten – im Westen kaum jemandem ein Begriff“ war.¹³ Und nachdem das am 10.12.1976 in Westberlin gegründete Schutzkomitee Freiheit und Sozialismus eine Patenschaft für ihn und weitere verhaftete DDR-Bürger übernommen hatte, wurde der „Fall Jürgen Fuchs“ zum Politikum. Das auf Initiative des Verbandes deutscher Schriftsteller und der IG Druck und Papier ins Leben gerufene Komitee wurde initiativ und startete eine groß angelegte Solidaritätskampagne, der sich zahlreiche namhafte Schriftsteller und Intellektuelle aus ganz Westeuropa anschlossen.¹⁴ Um möglichst große öffentliche Wirkung zu erzielen, waren seine vier Gründer (Margret Frosch, Jörg Mettke, Hannes Schwenger und Manfred Wilke) bestrebt, den Fall auf unterschiedlichen Ebenen publik zu machen und somit die Freilassung des Verhafteten zu bewirken. Bevor dies geschah, ließ man Anfang 1977 die für den Fall der Verhaftung vorbereiteten

¹⁰ Während der Sendung wurden folgende Texte von Jürgen Fuchs vorgelesen: *Der Auftakt, Das Fenster, Das Kind, Der Schrei, Der Frieden, Die Verwandlung, Die Vorladung* und *Der Unterricht*.

¹¹ BStU, MfS, AS 205/83, Nr. 7717/76, Bl. 17. Am Tag der Verhaftung des Schriftstellers entzieht sich der Kenntnis des MfS noch die Tatsache, dass an jenem 19. November die „Westfälische Rundschau“ seinen weiteren Text – ein Gedächtnisprotokoll einer Befragung durch den Staatssicherheitsdienst – publizierte. Vgl. Jürgen Fuchs: „Ihnen imponiert wohl, was sich dieser Biermann traut“, „Westfälische Rundschau“, Nr. 260, 19.11.1976; auch in: Thomas Rotschild (Hg.): Wolf Biermann. Liedermacher und Sozialist, Reinbek 1976, S. 167.

¹² Vgl. u.a.: Das Erwachen, „Frankfurter Rundschau“, 23.11.1976; An der Universität, „Deutsches Allgemeines Sonntagsblatt“, 28.11.1976; Es wird Zeit, daß Sie Farbe bekennen, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 27.11.1976; „...die führende Klasse und basta“, „Der Spiegel“, Nr. 49, 29.11.1976; Anfälle von Angst, „Die Zeit“, 3.12.1976; Der Stuhl „Stuttgarter Zeitung“, 11.12.1976.

¹³ Mytze, Andreas: Der Fall Jürgen Fuchs. Ein Text aus dem Jahre 1977. In: Im Dialog mit der Wirklichkeit...a.a.O., S. 431.

¹⁴ Vgl. Hannes Schwenger: Das Schutzkomitee Freiheit und Sozialismus in Selbstzeugnissen, Dokumenten, Briefen und im Zerspiegel der MfS-Akten, „Europäische Ideen“, Sonderheft 1995, S. 1–5.

Gedächtnisprotokolle im Rowohlt Verlag im Druck erscheinen, was Jürgen Fuchs nicht nur zum Autor beförderte, sondern ihm auch blitzartig die nötige Öffentlichkeit verschaffte: „Das Wichtigste daran war zu zeigen: Es gibt ihn, den Schriftsteller Jürgen Fuchs. Bis zu diesem Zeitpunkt leugneten die Offiziellen der DDR, dass in Hohenschönhausen ein Autor inhaftiert war“.¹⁵

Die Veröffentlichung der *Gedächtnisprotokolle* ebnete Jürgen Fuchs einerseits den Weg zur Freiheit andererseits zur Wahrnehmung außerhalb der Bundesrepublik. Der bisher unbekannte Autor ostdeutscher Provenienz stieg noch vor seiner Entlassung aus der Stasi-Haft zum weithin beachteten Schriftsteller auf, der 1977 auf der Buchmesse in Nizza mit dem Internationalen Pressepreis ausgezeichnet wurde. Den Erzählstoff bildeten in erster Linie autobiographische Motive, Beobachtungs- und Wahrnehmungsfunde aus der Zeit seiner Konfrontation mit der SED-Diktatur sowie Paradoxien des realen Sozialismus: „Man versucht mir mit wachsender Vehemenz zu verdeutlichen, «daß alles ganz anders ist, als ich es beschreibe», auf eine Art und Weise, wie ich sie literarisch beschrieben habe“.¹⁶

Die Aufnahme von Beobachtungen und Reflexionen ins literarische Werk wurde Jürgen Fuchs zur Gewohnheit und half ihm die Wirklichkeit zu verdichten und als Collagist zu arbeiten, der durch das Zusammenbasteln von Erinnerungsfragmenten auf das Memorierte zurückgriff. Mit dieser Erzähltechnik konnte er Biografisches fiktionalisieren, und zwar nicht nur Bedrängungen in der DDR, sondern auch seine Konfrontation mit dem Ministerium für Staatssicherheit. Auf diese Weise entstand eine Literatur, zu der „ihn seine Verfolger genötigt hatten. [...] Er machte auch seine persönlichen Erlebnisse zum Politikum, indem er veröffentlichte, was ihm in Hinterzimmern oder Zellen der Geheimpolizei im Namen des ‘real existierenden Sozialismus‘ angetan wurde“.¹⁷

Die neunmonatige Zeit der Isolation, die Zermürbungspraktiken mehrerer Stasi-Vernehmer und der ständige Psychoterror haben Fuchs nicht gebrochen, aber drückten seiner Biographie einen so traumatischen Stempel auf, dass sie sein Lebensthema blieben. Der ehemalige Häftling begann seine Erfahrungen unmittelbar nach der Ausbürgerung darzulegen – der erste Anlauf war die fünfteilige, viel beachtete „Spiegel“-Serie¹⁸, die im Frühjahr 1978 in erweiterter Fassung unter dem Titel *Vernehmungprotokolle. November ,76 bis September ,77* erschien. Jenes erschütternde, tagebuchartig geführte und dramatisch strukturierte Buch über den harten Kampf in der Stasi-Haft schockierte das westliche Publikum, vor allem dadurch, dass sein Autor gleichzeitig mehrere Tabus zu brechen sucht, darunter die Arbeitsweise eines Geheimdienstes sowie Freikaufpraxis politischer DDR-Gefangener durch die Bundesrepublik Deutschland. Das letztere „Hören wollte [...] im Westen niemand“.¹⁹

¹⁵ Manfred Wilke: Das Schutzkomitee Freiheit und Sozialismus. In: Im Dialog mit der Wirklichkeit...a.a.O., S. 420.

¹⁶ Jürgen Fuchs: *Gedächtnisprotokolle. Vernehmungprotokolle: November ,76 bis September ,77*, Reinbek 1990, S. 38–39.

¹⁷ Uwe Wittstock: Ein Irrtum, ein Verrat, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 30.03.1984, S. 26.

¹⁸ Vgl. Jürgen Fuchs: Du sollst zerbrechen!, „Der Spiegel“, Nr. 43–47/1977.

¹⁹ Lutz Rathenow: Jürgen Fuchs „Vernehmungprotokolle“, „Jahrbuch Extremismus & Demokratie“ (Hgg. Uwe Backes, Alexander Gallus, Eckhard Jesse), Bd. 22, 2010, S. 405.

III.

Vernehmungsprotokolle sind eine der markantesten schriftstellerischen Leistungen von Jürgen Fuchs, dem es gelang, einen Stil zu entwickeln, der ihm die Vorgehensweise und die Sprache der Täter zu literarischen Mitteln verarbeiten ließ. Seine Protokolltätigkeit kann – anders als im Falle von Stasi-Akten – durch den Leser ohne Schwierigkeiten nachempfunden werden, besonders da die Zersetzungsmaßnahmen, Vernehmungssituationen, Gedanken und Reflexionen aus drei verschiedenen Perspektiven gezeigt und dabei performiert werden. Da die Zeit des Aufschreibens mit der des Geschehens nicht identisch war und die zu schildern- den Geschehnisse mehrere Wochen oder Monate zurücklagen, so hatte sich Fuchs auf seine äußerst präzise Gedächtnisfähigkeit zu verlassen, die ihm ermöglichte, die Erfahrungen der U-Haft nahezu Tag für Tag zu rekapitulieren und aus zeitlich entfernter Perspektive zu literarisieren. Mit der „Anwendung der drei Ebenen der Erzählung: Dialoge Vernehmer - Häftling, innere Monologe und Bewusstseinsstrom“²⁰ – leistete er eine Narration, die eine poetische Kraft vorweist und einen tiefen Einblick in den Seelenzustand des Inhaftierten vermittelt, der trotz der Kontrolle durch den Staat im Gedächtnis literarische Bilder skizzierte:

Die Lähmung überwinden: Ich versuche mit dem Finger auf die Plastetischplatte zu schreiben. Wenn ich aufdrücke, kann ich einige Buchstaben erkennen. Später notiere ich mit Stiften aus Silberpapier (Schokolade) [...] Einzige Möglichkeit des Aufbewahrens: auswendig lernen. Mein Gedächtnis funktioniert gut, aber es sind nur Notizen, hastig hingeworfene Splitter. Was bald deutlich wird: Ich notiere die Reden derer, die nicht gern aufschreiben, was sie sagen [...] Es wäre schade, denke ich mir, die eigenständige Sprache dieses Geheimdienstes [...] nur ertragen zu müssen. Und nicht aufzubewahren, um sie im Kopf nach draußen zu transportieren. Irgendwann. Irgendwohin.²¹ Sie wollen deine Orientierung zerstören, du sollst ins Schlingern kommen. Menschen, die du schätzt, werden geringschätzig abgetan. Alles, was dir wertvoll ist, soll in diesen Zimmern seinen Wert verlieren. Vor allem dein eigener Menschenwert soll dir zweifelhaft erscheinen. Ihre Absicht ist, dir eine neue Rolle aufzuzwingen, die du zuerst mitspielen und anschließend leben sollst. Es hat immer welche gegeben, die sagen, mit Gewalt sind Menschen nicht zu ändern. Aber sie sagen: Daß Menschen mit Gewalt nicht zu ändern sind, ist nicht gesagt, denn wir beherrschen unser Handwerk und haben viel Zeit.²²

Fuchs hat dem Genre Gedächtnisprotokoll eine neue, künstlerische Form verliehen und es zu einer literarischen Collage entwickelt²³. Diese Leistung ist ein herausragendes Beispiel dafür, dass die Frage, ob man die Kunst des politischen Schreibens mit ästhetischem Wert verbinden kann, bejaht werden kann. Denn in seiner literari-

²⁰ Monika Kaleta: Literarisierung repressiver politischer Erfahrung im Prosawerk von Jürgen Fuchs. In: Sagen, was ist...a.a.O., S. 305.

²¹ Jürgen Fuchs: Gedächtnisprotokolle. Vernehmungsprotokolle...a.a.O., S. 117–118.

²² Ebenda, S. 128–129.

²³ Vgl. Lutz Rathenow: Grenzüberschreitendes Handeln und Schreiben...a.a.O., S. 54.

schen Protokollierung, so Walter Schmitz, „kommen mehrere und widersprechende Stimmen zu Wort – Rede und Antwort der Vertreter der Staatsmacht wie auch des Verhafteten, epische Erzählung im Rückblick und – daran anschließend, wieder in die Gegenwart des Geschehens reißend – ein gehetzter innerer Monolog. [...] und dann kommt noch eine ›Knaststimme‹ hinzu. Aufgelöst, gesprengt ist mit solchen ›Protokollen‹ aber die Sprachordnung der Diktatur, die auf Einstimmigkeit besteht“.²⁴ Um dem gefürchteten Ministerium für Staatssicherheit in Augenhöhe zu begegnen, entschied sich Fuchs für eine Textsorte, die ihm erlaubt, mehr – denn erweitert um die Analyse der Taktiken – und anders – denn in verdichteter Form – zu protokollieren:

Zeigen Sie Ihren Personalausweis. Steigen Sie aus. Schließen Sie die Wagentür. Folgen Sie uns zu diesem Fahrzeug. Steigen Sie ein. Die Wagentür wird zugeschlagen und von innen verriegelt. WER SIND SIE? Ministerium für Staatssicherheit. Gegen Sie liegt eine Anzeige vor. Wir bringen Sie zu unserer Dienststelle. Dort erfahren Sie alles weitere. WAS FÜR EINE ANZEIGE? WER HAT MICH ANGEZEIGT? Alles weitere erfahren Sie in unserer Dienststelle. WARUM BEHALTEN SIE MEINEN AUSWEIS? Das ist bei uns so üblich, sagte er, das ist das Recht des Gastgebers.

Als ich meinen Ausweis gezeigt hatte, dachte ich: Vielleicht meinen sie einen anderen. Vielleicht meinen Sie einen von denen, die auch im Wagen saßen, einen von meinen Freunden. Einen anderen, nicht mich. Aber sie meinten mich. Und keinen anderen. Schweigen / Leere / diese Gesichter und ihr Lächeln / sie brüllen nicht / sie schlagen nicht / warum brüllst du nicht / warum schlägst du nicht um dich / was ist sinnvoll, was sinnlos [...] aber: ich bin doch unschuldig / also wird alles schnell wieder gut / und klärt sich auf / und stellt sich heraus / also halb so schlimm / als Einschüchterung / als Schuß vor den Bug / Bäume / Kreuzungen / der Geruch des Polsters / das Geräusch eines Autos, dass nicht schneller fährt, als es die Straßenverkehrsordnung zuläßt / in geschlossenen Ortschaften.

WOHIN BRINGEN SIE MICH? Das werden Sie schon sehen.

*Das Erschreckende und Beispiellose besteht nicht in den gewöhnlichen, alltäglichen Vorgang einer Verhaftung, der unzählige Entsprechungen hat. Das Nicht-Sagbare besteht darin, daß du verhaftet wirst. Du und kein anderer.*²⁵

Für den DDR-Staatssicherheitsdienst schien Jürgen Fuchs ein Sonderfall zu sein. Als Häftling wusste er den wechselnden Vernehmern monatelang die Stirn zu bieten, obwohl das MfS versuchte, den Schriftsteller zu erpressen, einzuschüchtern und „in eine Ausnahmesituation zu bringen, in der er durchdreht, in der er suizidale Neigungen hat und Gedanken entwickelt und vor allem zusammenbrechen soll“.²⁶ Der junge Autor, an dem sich „die Stasi-Leute mit ihren Tricks und Finten, Grobheiten und Subtilitäten die Zähne aus[bissen]“²⁷, füllte eine Lücke in der deutschen Literatur und bestach die

²⁴ Walter Schmitz: Jürgen Fuchs – Die Kunst des Politischen Schriftstellers. In: Im Vis à vis alter und neuer Totalitarismen. Kunst – eine Tochter der Freiheit? (Hgg. Susanne Wallmann, H. Johannes Wallmann), Berlin 2017, S. 134.

²⁵ Jürgen Fuchs: Gedächtnisprotokolle. Vernehmungsprotokolle...a.a.O., S. 101–102.

²⁶ Doris Liebermann: Landschaften der Lüge. Gespräch mit Jürgen Fuchs. In: Im Dialog mit der Wirklichkeit...a.a.O., S. 33.

²⁷ Lutz Rathenow: Jürgen Fuchs „Vernehmungsprotokolle“...a.a.O., S. 405.

Rezipienten durch seine eindringliche, in literarische Form gebrachte Zeugenschaft, die eine Schnittstelle zwischen der Vita und dem künstlerischen Schaffen bildete.

Die fulminante Rezeption der *Gedächtnis-* und *Vernehmungsprotokolle* ist aus heutiger Sicht auf die Tatsache zurückzuführen, dass das Schreiben des Jürgen Fuchs neben der Verdeutlichung raffinierter Praktiken und der Allmacht der SED-Gewaltherrschaft in „einem doppelten Sinne innovativ [war]: sowohl inhaltlich als auch formal“. Dem literarischen Erfolg, den der ausgebürgerte Autor mit seinen ersten Westveröffentlichungen verbuchte, lagen ebenfalls „die Befreiung von der Allmacht der Autoritäten und die damit verbundene Befreiung künstlerischer Themen, Mittel und Verfahrensweisen bei der nachfolgenden Autoren- und Künstlergeneration [...]“ zugrunde.²⁸

IV.

Mit der „Entlassung aus der Staatsbürgerschaft der DDR“ wird an Jürgen Fuchs ein Exempel statuiert. In Westberlin, wo er eine neue Existenz aufzubauen versucht, galt er zunächst – wie die meisten aus dem Osten „gefallenen“ Schriftsteller – als „ein seltenes Exemplar des Zoon politikon, [...] ein Fabeltier, ein Exote, aus dem großen DDR-Zoo entlaufen, ein unheimlicher Fremder“.²⁹ Da die Freude über die wiedergewonnene Freiheit für einige Zeit überschattetet bleibt, so wird der Autor zum Beobachter, der „In einer Fremde / Die meine Sprache spricht“³⁰ nach Anhaltspunkten sucht und dabei die vorgefundene Wirklichkeit abtastet, Bilder registriert, Widersprüche notiert. Der Wunsch, zurück zu wollen, prägt die Gegenwart des Ausgebürgerten, der mit einem Alltag konfrontiert ist, auf den er überhaupt nicht vorbereitet war. Um die Entfremdung zu bekämpfen, wendet sich Fuchs erneut der Lyrik zu, die ihm über aufgezwungene Existenzform reflektieren lässt:

4.9.78

Nachts bin ich nicht hier
Nachts trinke ich Rotwein
Und bin in anderen Städten
In Jena
In Leipzig
In Saalfeld
In Grünheide
Und lese ND
Immer noch lachend
Die Überschriften zuerst
Dann meine Postkarten aus Paris
Die Freunde sitzen auf Hockern

ICH WEISS

Wir werden sterben
In diesen Kaufhäusern
Noch bevor
Wir gelernt haben, die fremden Münzen
Zu erkennen
In unserer Hand
Denn diese Welt ist aus Stein
Und wir haben nicht
Ihre Kälte³¹

ICH LEBE, ABER

Ein anderes Leben

²⁸ Klaus Michael: Künstlerische Autonomie und politisches Handeln. Jürgen Fuchs und die literarischen Szenen Ostdeutschlands. In: *Sagen, was ist...a.a.O.*, S. 194, 200.

²⁹ Burkhard Meier-Grolman: „Der ist ja nicht unsympathisch“, „Südwest-Presse“, 21.10.1978.

³⁰ Jürgen Fuchs: *Tagesnotizen. Gedichte*, Reinbek 1979, S. 8.

³¹ Ebenda, S. 28.

Und reden von fremden Städten und Sternen	Mein Name ist geblieben
Als wollten sie weg ³²	Mein Haar ist geblieben
	Meine Fingerabdrücke sind geblieben
WOHIN	Doch im Gefängnis
Mit dem Schmerz	Gab es Nachmittage, da wollte ich sterben
Bevor er dumpf wird	Und ich wußte schon
Und feindlich	Wie
In Zeitungen?	Ich lebe, aber du mußt wissen
Mikrophone?	Ein anderes Leben ³³
In diese Gesichter	
Und Sessel?	
Wohin ³⁴	

Mit dem 1979 erschienenen Band *Tagesnotizen* sucht Fuchs sein in der U-Haft zwangsweise verstummtes Schreiben fortzuführen und sein ästhetisches Programm neu zu definieren. Die darin versammelten Gedichte, erwachsen aus dem Wunsch, die Isolation zu überwinden wie auch die Gefängniserfahrung zu bewältigen, beschreiben das erste Jahr des Autors im Westen. Die Verarbeitung des Erlebten hat eine „schweigende Form der Antwort [...]. Er antwortet nicht – er schreibt auf. Er notiert eine Verletzung. Zeigt aber die Wunde nicht vor. Er schreibt tonlos, er weint tränenlos. Die schneidende Intensität seiner Gedichte kommt aus dieser Gebärde des mit sich selber Mitleidlosen“.³⁵ Die Sprache der Verse ist authentisch und ehrlich, jedoch extrem reduziert. Man spürt deutlich, dass das lyrische Ich das mit traumatischen Bildern der Vergangenheit gefüllte Schweigen zu brechen sucht und dabei so gut wie keine bildlichen Ausdrucksmittel verwendet, dafür aber „sehr bewusst mit der sprachlichen Darstellung des Raumes [arbeitet]. [...] Das räumlich Nahe ist das emotional Ferne, während das räumlich Ferne das emotional Nahe und Vertraute bleibt“.³⁶

In dieser Phase ist das Schreiben für Fuchs einerseits ein therapeutischer Prozess, andererseits die Möglichkeit, das Gegenwärtige aufzuhellen oder zu vertiefen. Da er über den sog. „doppelten Film“ (Heinz Brandt) verfügt und langsam mit zwei politischen Systemen vertraut wird, so kann er Themen anschneiden, die sich auf zwei unterschiedliche Realitäten beziehen: „Mir ist nicht entgangen / Wie eifrig / Sie alle Gemeinheiten notieren / Die anderswo / Begangen wurden“.³⁷ Enorm wichtig scheinen die ersten Reisen zu sein, die dem Autor eine gewisse Zeit zum Aufatmen gaben und halfen, den im Gefängnis aufgebauten Druck abzubauen und die Verunsicherung zu überwinden. Im Ausland konnte er – wenn auch kurzfristig – zum Schreiben kommen und vor allem neue ästhetische Reize wahrnehmen, die dann oftmals Eingang in seine Gedichte fanden:

³² Ebenda, S. 38.

³³ Ebenda, S. 13.

³⁴ Ebenda, S. 12.

³⁵ Fritz Raddatz: Keine Antwort, „Die Zeit“, 16.11.1979.

³⁶ Ewa Matkowska: Anschaulichkeit in der Lyrik von Jürgen Fuchs. *Tagesnotizen* (1979). In: *Sagen, was ist...a.a.O.*, S. 214.

³⁷ Jürgen Fuchs: *Tagesnotizen...a.a.O.*, S. 16.

ALS ICH MIT DER EISENBAHN
Nach Stockholm fuhr
Und nur ab und zu ein Haus sah
Alte Bäume
Seen
Ab und zu ein Haus
Zerbrachen die Wände meiner Zelle
Der Ölsockel
Die Tür
zeigen
Der Spiegel über dem Waschbecken³⁸

AN DEN GRENZEN
Zeige ich einen Paß
Den ihr nicht habt
In Kopenhagen
In Hamburg
In Paris
In Madrid
Werde ich euch nicht sehen
Einer wird auf eine Sehenswürdigkeit

Und fragen: Ist das nicht schön
Ja
Werde ich sagen
Ja³⁹

Die Wiedergeburt des Autors erfolgte etappenweise. Jürgen Fuchs bemüht sich, seine Identität nicht zu verlieren und Treue zur eigenen Biographie zu halten: „Ich habe doch schließlich meine Biographie. Ich kann doch 28 Jahre nicht ablegen wie ein altes Kleidungsstück, sie bestimmen doch auch hier mein Fühlen und Handeln“.⁴⁰ Von vielen anderen aus der DDR weggegangen Schriftstellern unterscheidet ihn ein wichtiges Charakteristikum: er wurde aus seiner Heimat vertrieben und erfuhr als politischer Häftling direkte Gewalt des MfS. Sein unmittelbar nach der Ausbürgerung geprägter Satz: „Sie haben mich nicht für umsonst eingesperrt“⁴¹, erklärt eindeutig, wieso der ungewollte Exilant bei seinen Themen blieb und „nach wie vor über den Staat [schrieb], aus dem er kam. [...] die DDR ist sein zentrales, sein prägendes Erlebnis und damit sein Stoff“.⁴² Jedoch in der neuen Heimat, wo er das öffentliche Gespräch sucht, mitdiskutiert und sich essayistisch einmisch⁴³, wird er durch sein politisch-gesellschaftliches Engagement als ein Autor wahrgenommen, der mit seiner Diktaturerfahrung die Verhältnisse in Ost und West nicht schönredet und unerwünschte Erkenntnisse und Wahrheiten vermittelt:

Als ich dann hier im Westen landete, war ich sehr erstaunt über die Zurückhaltung, ja Ängstlichkeit, mit der viele Intellektuelle das beurteilten, was sich «realer Sozialismus» nennt. Skepsis und Unbehagen schlug mir entgegen; ein merkwürdiges, selbstbezogenes, pauschales Geneigt-Sein, die Verhältnisse, aus denen ich kam, zu verklären oder völlig zu entwerten. Unterschiede zwischen Oben und unten wurden kaum gemacht. Ich fühlte mich oft als ungebetener Gast, als ein Zeuge, der seine Wahrheiten aus Entspannungsgründen lieber für sich behalten sollte.⁴⁴

³⁸ Ebenda, S. 66.

³⁹ Ebenda, S. 77.

⁴⁰ Dagmar Siegmann: Wir sind gefährdet, wenn wir Geld machen, „Hannoversche Allgemeine Zeitung“, 02.02.1981.

⁴¹ Udo Scheer: Jürgen Fuchs. Schriftsteller, Bürgerrechtler, Sozialpsychologe. Ein Porträt, Erfurt: Landeszentrale für politische Bildung Thüringen, 2019, S. 91.

⁴² Sabine Brandt: Wie einst im Mai, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 20.11.1984.

⁴³ Vgl. Jürgen Fuchs: Einmischung in eigene Angelegenheiten. Gegen Krieg und verlogenen Frieden, Reinbek 1984.

⁴⁴ Ebenda, S. 161–162.

1981 erschien der Lyrikband *Pappkameraden*, mit dem Jürgen Fuchs sein Ankommen im Westen ankündigt. Zwar wird darin nostalgisch auf die Bilder aus der Vergangenheit – insbesondere auf die Kindheit und Jugend im Vogtland – fokussiert, aber man spürt den allmählichen Prozess der Ablösung: die Heimat ist immer noch gegenwärtig, doch der gewonnene Abstand lässt die Auseinandersetzung mit der Exilsituation gelassener verlaufen. Die altvertraute Welt wird in vielen Gedichten – oft sind es in einfacher Sprache geschriebene lakonische Miniaturen oder Notate – durch die Gegenwart ersetzt, deren Versuchungen der Autor die Stirn zu bieten weiß. Der mit unangestregter Ironie literarisierte Westen wurde vertrauter und seine Fremdheit akzeptiert, aber das Gespaltene der Existenz macht sich an vielen Stellen des Bandes bemerkbar:

TREUE

Ich bin jung
Ich habe keine Stalin-Oden geschrieben
Ich muß nicht vornehm schweigen
Oder in Andeutungen sprechen
Ich kann lachen
Und gehen
Wenn die Versammlung beginnt⁴⁵

ICH WILL NICHT

An die Grenze gehen
Ich will ihnen nicht
Meinen neuen grünen Ausweis zeigen
Ich will nicht hören
Was sie sagen
Ich will nicht wissen
Was sie tun
Ich weiß
Was sie sagen, ich weiß
Was sie tun⁴⁷

SO VIELE BÜCHER

Die elektrische Schreibmaschine
Filzstifte
Der große Schreibtisch

Jetzt schreib

Jetzt schriebe ich nicht
Jetzt rauche ich
Jetzt stehe ich auf
Jetzt lese ich Zeitung

Warum

Schrieb ich
Mit den Fingern
Auf eine Tischplatte
Als ich keinen Bleistift
Und kein Papier hatte?⁴⁶

V.

Im Gegensatz zu vielen aus der DDR „gefallenen“ Schriftstellern traute sich Jürgen Fuchs eine Literatur zu schreiben, die „sich aus zeitlicher und räumlicher Distanz jenen demütigenden Schmerz-Erfahrungen stellt, die so viele in der DDR verbliebenen Autoren nicht zu thematisieren wagen“.⁴⁸ In *Pappkameraden* findet man daher neben den weiter in die Vergangenheit gehenden Reminiszenzen (u.a. an die Schule sowie vertraute Gegenden und Personen) das wiederkehrende Trauma seiner Militärzeit,

⁴⁵ Jürgen Fuchs: *Pappkameraden*. Gedichte, Reinbek 1981, S. 24.

⁴⁶ Ebenda, S. 46

⁴⁷ Ebenda, S. 70.

⁴⁸ Marko Martin: *Utopia ist hier. Zwischen Skepsis, Neugier und Engagement: Jürgen Fuchs? Leben und Schreiben in West-Berlin*. In: *Sagen, was ist...a.a.O.*, S. 77.

das für Fuchs quasi der Anstoß zum Schreiben ist und das er nach wie vor zu bewältigen sucht. Die alten Themen – die Rekrutenstuben der NVA, ihre Kasernenhöfe und Appellplätze – prägten sich so tief in sein Gedächtnis ein, dass er sich entschied, es bei Gedichten oder kurzen Formen nicht bewenden zu lassen.

Für die künstlerische Verarbeitung der NVA-Erlebnisse brauchte Jürgen Fuchs jedoch etliche Jahre, zumal die früheren, meist dichterischen Versuche keinen ausreichenden Platz für eine ausführliche Auseinandersetzung mit dem „durch das große Staatsgeheimnis abgeschirmten Bereich“⁴⁹ boten. Auf Anraten von Heinrich Böll, der den Autor bestärkte, zu beschreiben, „wie sich die deutsche Armee fortsetzt“⁵⁰, wurden im Abstand von vier Jahren zwei Romane vorgelegt, in denen mit unerbittlicher Schärfe die kasernierte Welt des DDR-Sozialismus geschildert wurde. Am Beispiel seiner Erfahrungen aus der Zeit des Grundwehrdienstes sowie der Reservistenübung während des Studiums entstand autofiktionale Langprosa, mit der es Fuchs gelang, die wechselnde Perspektive der Bedeutungs- und Machtlosigkeit des Einzelnen im „Ehrenkleid“ der NVA zu vermitteln. In *Fassonschnitt* (1984) gibt es einen 18jährigen verunsicherten Rekruten, der sich gegen die Einübung in den Gehorsam, die Demütigung des menschlichen Ichs, die Zerstörung des Individuums zu wehren versucht und sich schließlich anpasst und mitmacht, weil er studieren will. Und in *Das Ende einer Feigheit* (1988) hat man es schon mit einem selbstbewussten Soldaten zu tun, der zwar zum zweiten Mal die gleiche Erfahrung macht, aber reifer geworden ist, sich aufzulehnen weiß, indem er Beobachtungen macht und sie akribisch aufzeichnet: „Und so tritt auch hervor, was in seinem früheren Schreiben nicht möglich war: Ironie, Distanz vom Geschehen. Daß er sich vom subjektiv Aufbegehrenden und unmittelbar Betroffenen zum objektivierenden Registrator gewandelt hat, davon profitiert Jürgen Fuchs' [...] Buch. Das Menschliche gewinnt an Profil“⁵¹:

In einem kleinen Tal, das von Holzstämmen und –brettern begrenzt wird, müssen wir «im Anschlag liegend aufgelegt» auf schwarze, menschenähnliche Umrisse zielen, auf «Pappkameraden». Kreise sind aufgezeichnet, die höchste Zahl liegt in der Herzgegend. [...] Wir sollen drei einzelne Schüsse abgeben. Ich ziele und denke an die Pionier-nachmittage im Werkraum, Luftgewehrschießen, Kimme und Korn, lang lagen wir auf zusammengerückten Schulbänken und wollten alle immer nur die Zehn treffen. [...] Ich habe getroffen. [...] Ich habe 42 Ringe [...]. Ich habe gut gezielt. Bauer hat 40 Ringe. Als wir vorhin warteten, sagte er [Weidauer] zu mir und Bauer: «Keine Lorbeeren, denkt an die Grenze. Hat mir mein Bruder geraten...» [...] Ich bin hier. Was soll ich tun?.⁵²

Die bundesdeutsche Kritik bezeichnete – zwar nicht einstimmig – *Fassonschnitt* und *Das Ende einer Feigheit* als einen „Ausweis literarischer Kompetenz“.⁵³ Überzeugend erscheint Fuchs' realistischer und schmuckloser Erzählstil, der weit über die einfache, linear schildernde Autobiographie hinausgeht. Erstaunlich sind

⁴⁹ Karl Corino: Schere im Kopf, „Stuttgarter Zeitung“, 02.10.1984

⁵⁰ Udo Scheer: Jürgen Fuchs... a.a.O., S. 98.

⁵¹ Gerhard Keck: Mut des Beobachters, „Rheinischer Merkur“, 26.08.1988.

⁵² Jürgen Fuchs: *Fassonschnitt*, Reinbek 1984, S. 308–309.

⁵³ Jürgen Beckelmann: Im Schleiflager, „Nürnberger Nachrichten“, 05.10.1984.

seine Realitätstreue, mit minutiöser Genauigkeit festgehaltene Beobachtungen, psychologische Erklärungsmuster und sein zeugnisebendes Schreiben: „Keine Fiktion im Inhalt, nur Erfindung im Ausdruck. Auf dem Millimeterpapier der Wirklichkeit trifft der Autor die richtige Wahl der Momente“ und „dokumentiert emotional“.⁵⁴ Der Ich-Erzähler ist Zeitzeuge, seine Narration wird von Gedanken, Reflexionen und Rückblenden durchbrochen – auf diese Weise entstehen Bilder aus dem Innenleben einer Armee und eines Staates, dessen Absicht es ist, „seine Untertanen in willfähige Werkzeuge für einen Krieg gegen den Klassenfeind zu verwandeln. Uniformierung des Äußeren wie des Inneren: Unterwürfigkeit nach innen, Aggressivität nach außen; Aufbau von Denkhemmungen, Abbau von Tötungshemmungen – das sind die Mittel und Zwecke, mit denen Fuchsens Held konfrontiert wird“.⁵⁵

Er erlebt, wie der Kasernenhof gefügig macht, obwohl er gewappnet zu sein glaubte und Gedichte von Brecht, Lieder von Biermann sowie Bücher von Barbusse, Tolstoi, Böll und Borchert kannte. Er ist angetreten, hat den „Ehrendienst“ nicht verweigert, nun hat er sein Schicksal hinzunehmen, und es bedeutet Erniedrigung, Indoktrinierung, Identitätsverlust, aber auch Zeugenschaft. Um den Abstand zum Geschilderten zu verringern, schreibt Fuchs im Präsens. Um die Vielstimmigkeit und die Verhaltensweisen der Figuren aufzuzeigen, entscheidet er sich für ein Montageverfahren – so entsteht eine Mischung aus Erlebtem und Fiktionalem, Dokumentation und Prosa, Dialogen und Zitaten. Es wird mit sparsamen Worten erzählt, wie auf deutschem Boden die Söhne wieder Soldaten sein müssen, entlarvt wird ihre „Verhaltensgrammatik“⁵⁶ und ihr „beschnittenes Dasein“⁵⁷, erklärt eigene Kollaboration und Anpassungsversuche und schildert die qualvolle Alltäglichkeit, die jeder Rekrut zusammen mit dem *Fassonschnitt* verpasst bekommt. Bei Fuchs, der Psychologie studierte, wird die des Kasernenhofs detailliert beschrieben – er weiß jedoch auf schmale Handlungsräume und Abwehrstrategien hinzuweisen, die einen gewissen Schutz bieten. Der Ich-Erzähler lernt, sich allmählich zu wehren, Zweifel zu überwinden und Erkenntnisse zu ziehen. Die Selbstfindung erfolgt durch die Literatur und das heimliche Aufschreiben von Notizen. Sie sind die „letzte Gegenwehr“, von ihnen kommt der kleine Mut, auf Distanz zu gehen und schließlich auch die Entscheidung, sich nicht mehr zu ducken, das Nein zu sagen und sich die Freiheit zu nehmen. Die Trennung von einem repressiven Staat bedeutet für Fuchs *Das Ende einer Feigheit*:

Muß man eine Erfahrung zweimal machen? Ja, bis man es weiß. Bis du weißt, warum du mitmachst. Weil ich muß. Weil ich nicht gegen sie ankomme. Weil ich studieren will. Noch mal von vorn! Bis du begreift, was sie aus dir machen. Was du aus dir machst. Was du aus dir machen läßt. Was du mit anderen machst. Was andere mit dir machen. Nicht aus der Übung kommen, der Arsch bleiben, der man schon war. Nix Student,

⁵⁴ Herta Müller: Der Blick der kleinen Bahnstationen. In: Im Dialog mit der Wirklichkeit... a.a.O., S. 157, 159.

⁵⁵ Karl Corino: Schere im Kopf, „Stuttgarter Zeitung“, 02.10.1984.

⁵⁶ Herta Müller: Der Blick der kleinen Bahnstationen... a.a.O., S. 167.

⁵⁷ Theo Mechtenberg: Wider das beschnittene Dasein, „Deutschland Archiv“, Heft 1, 1985, S. 86.

Diplom, Literatur, Gedichte, runter, meine Herrschaften, es wurde ein Eid geleistet, die Fahne verißt keinen, erinnert sich an jeden einzelnen! Ist das klar? Ob das klar ist? Ja, es ist klar.

Und was ist, wenn es klar ist?

Schnauze, Ruhe im Glied!

Das ist.⁵⁸

Hösel bekam es heraus. Bergmann hatte einen erschossen, der mit ihm auf Postengang gewesen war, er hatte eine ‹Fahnenflucht vereitelt›, war belobigt worden, dann durchgedreht.⁵⁹

Ich komme nicht wieder.

Stehe nicht mehr zur Verfügung. Nie mehr.⁶⁰

VI.

Beide Bücher waren Mitte der 1980er Jahre ein wichtiger Beitrag zur Diskussion über die Militarisierung in Ost und West. Es verwundert daher nicht, dass man mehrfach versuchte, Jürgen Fuchs, der in intellektueller Interventionskunst und Argumentation bewandert war, als Mitglied einer Gruppe bzw. Partei, als Repräsentanten, Unterschriftengeber oder Aushängeschild zu gewinnen. Meist lehnte er ab, jedoch eine wichtige Ausnahme war die weit gefasste Friedens- und Menschenrechtsbewegung: die unabhängige in der DDR, die westdeutsche und westeuropäische. Mit der Zeit wurde er „zu einer wahren Drehscheibe politischer und literarischer Ost-West-Kontakte. In seiner Tempelhofer Wohnung kreuzten sich die Wege zahlreicher mittelosteuropäischer Exilanten, neue Kontakte entstanden“.⁶¹ In den 80er Jahren wurde der Schriftsteller – trotz Drohungen, Anschlägen und massiver Verfolgung durch das MfS (operative Bearbeitung im ZOV „Opponent“⁶²) – zu einem der entscheidenden Knotenpunkte eines Netzwerks, das sich um Unterstützung der immer stärker vernehmbaren demokratischen Opposition in kommunistischen Ländern mit Literatur, Logistik und Geld oder Organisation von Solidaritätskampagnen bei Repressionen und Verhaftungen kümmerte. Und da er während seiner Haft internationale Solidarität erfuhr und wusste, was gewaltfreier Widerstand bedeutete, so fühlte er sich verpflichtet, seine Menschenrechtsarbeit fortzusetzen und hielt Verbindung zu autonomen Organisationen in der ČSSR, der Sowjetunion und in Polen. Mitte der 80er Jahre wurde Fuchs zur zentralen Nahtstelle der Ost-West-Arbeit und bildete bis zum Mauerfall „eine Speerspitze der DDR-Opposition“.⁶³

⁵⁸ Jürgen Fuchs: *Das Ende einer Feigheit*, Reinbek 1988, S. 11–12.

⁵⁹ Ebenda, S. 129

⁶⁰ Ebenda, S. 224.

⁶¹ Wolfgang Templin: Jürgen Fuchs – erneute Annäherungen. Vom Umgang mit Schuld in der Diktatur. In: *Sagen, was ist...a.a.O.*, S. 170.

⁶² Vgl. Jürgen Fuchs: *Landschaften der Lüge*, „Der Spiegel“, Nr. 47–51 (Teil I-V), 1991.

⁶³ Ilko-Sascha Kowalczyk: *Der Versuch, in der Wahrheit zu leben*. In: *Im Dialog mit der Wirklichkeit...a.a.O.*, S. 247.

Für Jürgen Fuchs war Literatur „[...] die Verführung zur Wahrheit, die nicht nach den Folgen fragt, sondern die Augen öffnet“⁶⁴, so versuchte er zu ihr mit einer eigenartigen Strategie des Denkens und Schreibens vorzudringen: „Ich schweige nicht“. Diesem Credo, seiner Authentizität und Aufrichtigkeit blieb er lebenslang treu. Und aus dieser Haltung entstanden sein klarer, dokumentarischer Stil wie auch lyrische und prosaische Texte, die einerseits Einblick hinter die Kulissen der (post)sozialistischen Gesellschaft gewähren, andererseits die Tatsache verdeutlichen, dass er als Intellektueller sich verpflichtet fühlte, dort einzugreifen, wo es galt, Gewalt, Lüge und Vergessen zu verhindern.

Dies hatte zur Folge, dass Fuchs polarisiert(e) – manche suchten ihn pauschal zu kritisieren oder seine Wahrnehmung als Schriftsteller zu negieren, andere – darunter eine ganze Reihe von Germanisten, die Fuchs Werk mit literarischen Kriterien untersuchten – kamen zu dem Schluss, dass die Bezeichnung „nur politischer Autor“ nicht stichhaltig ist.⁶⁵ In ihren Untersuchungen sind genügend Argumente zu finden, die davon überzeugen, dass die Beschäftigung mit seinem Schaffen nicht unbedingt im Zeichen der geschichtlich-politischen Aufarbeitung der DDR-Zeit stehen muss. Denn es gilt auf ein wichtiges Merkmal seines Schreibens hinzuweisen, nämlich die Autofiktion, der sich Fuchs bereits in seinen frühen, in protokollarischer Form gehaltenen Schriften bediente. Ergänzt um die Dialogizität, Polyphonie, Intertextualität, Selbstreflexion und Dokumentation erlaubte sie ihm einen eigenwilligen Duktus zu entwickeln, in dem der Umgang mit der persönlichen und kollektiven Vergangenheit in einem repressiven Staat problematisiert und als literarisches Thema konsequent fortgeführt werden konnte. Die besondere Leistung seiner Literatur bestand u.a. darin, „die nachfolgende Künstler- und Autorengeneration [...] von einer Epochenaufgabe entlastet zu haben. Diese Einschätzung gilt vor allem für die künstlerische Auseinandersetzung mit dem

⁶⁴ Jürgen Fuchs: *Einmischung...*a.a.O., S. 43.

⁶⁵ Vgl. Ewa Matkowska: *Syndrom ofiar Stasi. Metody destrukcji stosowane w więziennictwie NRD*, „Arcana”, Nr. 4–5/2002, S. 165–172; dies. *System. Obywatel NRD pod nadzorem tajnych służb*, Kraków 2003, S. 128–141; dies., *Anschaulichkeit in der Lyrik von Jürgen Fuchs. Tagesnotizen (1979)*. In: *Sagen, was ist! Jürgen Fuchs zwischen Interpretation, Forschung und Kritik* (hrsg. von Ernest Kuczyński), Dresden-Wrocław 2017, S. 213–222; Anne-Marie Corbin-Schuffels: *Images de la Stasi et travail de mémoire*. In: *L’opinion publique dans les pays de langue allemande* (hrsg. von André Combes, Françoise Knapper), Paris 2006, S. 299–309; dies., *Présentation*, „Germanica“, Nr. 25/1999 (<http://germanica.revues.org/2325>); Sibylle Goepper: *Jürgen Fuchs: écrivain et homme d’action – une incarnation est-allemande de l’intellectuel «à la française»*. In: „Revue d’Allemagne et des Pays de langue allemande“, Nr. 46 (2014), 2 (Intellectuels et politique en Allemagne), S. 393–408; Carol Anne Costabile-Heming: *Jürgen Fuchs. Documenting Life, Death and the Stasi*. In: *German Writers and the Politics of Culture. Dealing with the Stasi* (hrsg. von Paul Cooke und Andrew Plowman), New York 2003, S. 213–226; dies.: *Preserving the Self: Constructs of Memory and Biography in the Works of Jürgen Fuchs*, „Edinburgh German Yearbook”, Vol. 9 (2015), S. 163–177; Andrew Plowman: „Eine Armee wie jede andere auch“? *Writers and Filmmakers Remember the Nationale Volksarmee*. In: *Twenty Years On. Competing Memories of the GDR in Postunification German Culture* (hrsg. von Renate Rechten, Dennis Tate), New York, S. 114–125; Judith Ryan: *Your Life Jacket is under Your Skin. Reflections on German Poetry of the Seventies*, „The German Quarterly”, Vol. 55, No. 3 (Mai 1982); Barbara Miller: *Narratives of Guilt and Compliance in Unified Germany. Informers and Their Impact on Society*, London, New York, 1999.

historischen Anspruch und der Legitimität der vorherrschenden Ideologie“ sowie für die „Befreiung von der Allmacht der Autoritäten und [...] künstlerischer Themen“. ⁶⁶ Sein literarischer Duktus bietet nicht nur die Verarbeitung seiner Lebensstationen in drei deutschen Staaten an, er ist vielmehr, wie Herta Müller feststellt:

eine „emotionale Nahaufnahme des einzelnen Lebens im Sozialismus, dokumentarische Poesie. Die Texte belehren nicht, aber sie vergrößern die Augen. Man kann ruhig sagen, sie erziehen durch ihre Authentizität. Wer ins Äußere und Innere von Macht und Ohnmacht schauen will, wird sie lesen müssen. [...] Von den *Vernehmungs-* und *Gedächtnisprotokollen*, über *Fassonschnitt*, *Das Ende einer Feigheit* über die Essays bis hin zu *Magdalena* – eine so selbstverständliche wie zuverlässige ethische Haltung verbindet die Bücher von Jürgen Fuchs, dass die Sätze, wenn man sie aus verschiedenen Büchern durcheinander zitiert, einander begründen.“ ⁶⁷

Bibliografie

- Beckelmann, Jürgen, 1984: Im Schleiflager, „Nürnberger Nachrichten“, 5.10.1984.
Brandt, Sabine 1984: Wie einst im Mai, „Frankfurter Allgemeine Zeitung, 20.11.1984.
Corino, Karl 1984: Schere im Kopf, „Stuttgarter Zeitung“, 02.10.1984.
Dedecius, Karl (Hg.)1993: Wörterbuch des Friedens, Mannheim: Dudenverlag.
Fuchs, Jürgen 1977: Gedächtnisprotokolle. Mit Liedern von Gerulf Pannach und einem Vorwort von Wolf Biermann, Reinbek: Rowohlt.
Fuchs, Jürgen 1979: Tagesnotizen. Gedichte, Reinbek: Rowohlt.
Fuchs, Jürgen 1981: Pappkameraden. Gedichte, Reinbek: Rowohlt.
Fuchs, Jürgen 1984: Fassonschnitt, Reinbek: Rowohlt.
Fuchs, Jürgen 1984: Einmischung in eigene Angelegenheiten. Gegen Krieg und verlogenen Frieden, Reinbek: Rowohlt.
Fuchs, Jürgen 1988: Das Ende einer Feigheit, Reinbek: Rowohlt.
Fuchs, Jürgen 1990: Gedächtnisprotokolle. Vernehmungsprotokolle: November ,76 bis September ,77, Reinbek: Rowohlt.
Fuchs, Jürgen 1998: Magdalena. MfS, Memfisblues, Stasi, Die Firma, VEB Horch & Gauck – ein Roman, Berlin: Rowohlt.
Fuchs, Jürgen 2000: Schriftprobe, Weimar: Verlag und Datenbank für Geisteswissenschaften.
Kaleta, Monika 2017: Literarisierung repressiver politischer Erfahrung im Prosawerk von Jürgen Fuchs. In: Kuczyński, Ernest (Hg.): Sagen, was ist! Jürgen Fuchs zwischen Interpretation, Forschung und Kritik, Dresden-Wrocław: Neisse Verlag.
Keck, Gerhard 1988: *Mut des Beobachters*, „Rheinischer Merkur“, 26.08.1988.
Kowalczuk, Ilko-Sascha 2010: Der Versuch, in der Wahrheit zu leben. In: Kuczyński, Ernest (Hg.): Im Dialog mit der Wirklichkeit. Annäherungen an Leben und Werk von Jürgen Fuchs, Halle: Mitteldeutscher Verlag.
Kratschmer, Edwin 2001: Versus Diktatur. Texte zu Jürgen Fuchs, Unterwellenborn: edition mk.

⁶⁶ Klaus Michael: Künstlerische Autonomie...a.a.O., S. 193–194.

⁶⁷ Herta Müller: Der Blick der kleinen Bahnstationen...a.a.O., S. 164, 168.

- Kratschmer, Edwin 2014: „Papier, wir haben Feinde“. In: Kuczyński, Ernest (Hg.): *Im Dialog mit der Wirklichkeit. Annäherungen an Leben und Werk von Jürgen Fuchs*, Halle: Mitteldeutscher Verlag.
- Kuczyński, Ernest (Hg.) 2014: *Im Dialog mit der Wirklichkeit. Annäherungen an Leben und Werk von Jürgen Fuchs*, Halle: Mitteldeutscher Verlag.
- Kuczyński, Ernest (Hg.) 2017: *Sagen, was ist! Jürgen Fuchs zwischen Interpretation, Forschung und Kritik*, Dresden-Wrocław: Neisse Verlag.
- Kunze, Reiner 1977: *Gebildete Nation*, in: ders. *Zimmerlautstärke. Gedichte*, Frankfurt/Main: Fischer.
- Liebermann, Doris 2014: *Landschaften der Lüge. Gespräch mit Jürgen Fuchs*. In: *Im Dialog mit der Wirklichkeit. Annäherungen an Leben und Werk von Jürgen Fuchs*, Halle: Mitteldeutscher Verlag.
- Martin, Marko 2017: *Utopia ist hier. Zwischen Skepsis, Neugier und Engagement: Jürgen Fuchs? Leben und Schreiben in West-Berlin*. In: *Sagen, was ist! Jürgen Fuchs zwischen Interpretation, Forschung und Kritik*, Dresden-Wrocław: Neisse Verlag.
- Matkowska, Ewa 2017: *Anschaulichkeit in der Lyrik von Jürgen Fuchs. Tagesnotizen (1979)*. In: *Sagen, was ist! Jürgen Fuchs zwischen Interpretation, Forschung und Kritik*, Dresden-Wrocław: Neisse Verlag.
- Mechtenberg, Theo 1985: *Wider das beschnittene Dasein*, Deutschland Archiv, Heft 1.
- Meier-Grolman, Burkhard 1978: „*Der ist ja nicht unsympathisch*“, „Südwest-Presse“, 21.10.1978.
- Michael, Klaus 2017: *Künstlerische Autonomie und politisches handeln. Jürgen Fuchs und die literarischen Szenen Ostdeutschlands*. In: Kuczyński, Ernest (Hg.): *Sagen, was ist! Jürgen Fuchs zwischen Interpretation, Forschung und Kritik*, Dresden-Wrocław: Neisse Verlag.
- Müller, Herta 2014: *Der Blick der kleinen Bahnstationen*. In: Kuczyński, Ernest (Hg.): *Im Dialog mit der Wirklichkeit. Annäherungen an Leben und Werk von Jürgen Fuchs*, Halle: Mitteldeutscher Verlag.
- Mytze, Andreas 2014: *Der Fall Jürgen Fuchs. Ein Text aus dem Jahre 1977*. In: Kuczyński, Ernest (Hg.): *Im Dialog mit der Wirklichkeit. Annäherungen an Leben und Werk von Jürgen Fuchs*, Halle: Mitteldeutscher Verlag.
- Raddatz, Fritz 1979: *Keine Antwort*. In: „Die Zeit“, 16.11.1979.
- Rathenow, Lutz 2010: *Jürgen Fuchs Vernehmungsprotokolle*. In: Backes, Uwe; Gallus Alexander; Jesse, Eckhard (Hgg.) „Jahrbuch Extremismus & Demokratie“, Band 22.
- Rathenow, Lutz 2017: *Grenzüberschreitendes Handeln und Schreiben von Jürgen Fuchs*. In: Kuczyński, Ernest (Hg.): *Sagen, was ist! Jürgen Fuchs zwischen Interpretation, Forschung und Kritik*, Dresden-Wrocław: Neisse Verlag.
- Scheer, Udo 2007: *Jürgen Fuchs. Ein literarischer Weg in die Opposition*, Berlin: Jaron.
- Scheer, Udo 2019: *Jürgen Fuchs. Schriftsteller, Bürgerrechtler, Sozialpsychologe. Ein Porträt*, Erfurt: Landeszentrale für politische Bildung Thüringen.
- Schmidt, Andreas 2016: *Unruhiges Refugium. Als Jürgen Fuchs bei Robert Havemann wohnte*. In: Florath; Bernd (Hg.): *Annäherungen an Robert Havemann. Biographische Studien und Dokumente*, Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht.
- Schmitz, Walter 2017: *Jürgen Fuchs – Die Kunst des Politischen Schriftstellers*. In: Susanne & H. Johannes Wallmann (Hgg.), *Im Vis à vis alter und neuer Totalitarismen. Kunst – eine Tochter der Freiheit?*, Berlin, Kulturverlag Kadmos.

- Siegmann, Dagmar 1981: „Wir sind gefährdet, wenn wir Geld machen“, „Hannoversche Allgemeine Zeitung“, 2.02.1981.
- Templin, Wolfgang 2017: Jürgen Fuchs – erneute Annäherungen. Vom Umgang mit Schuld in der Diktatur. In: Kuczyński, Ernest (Hg.): Sagen, was ist! Jürgen Fuchs zwischen Interpretation, Forschung und Kritik, Dresden-Wrocław: Neisse Verlag.
- Weiß, Jeffrey 2013: Magdalenas Stimmen: Polyphone Erinnerung in Jürgen Fuchs' Autofiktion (Doktorarbeit, University of Limerick; unveröffentlicht).
- Wilke, Manfred 2014: *Das Schutzkomitee Freiheit und Sozialismus*. In: Kuczyński, Ernest (Hg.): *Im Dialog mit der Wirklichkeit. Annäherungen an Leben und Werk von Jürgen Fuchs*, Halle: Mitteldeutscher Verlag.
- Wittstock, Uwe 1984: Ein Irrtum, ein Verrat, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 30.03.1984.

Schlüsselwörter

Jürgen Fuchs, Opposition in der DDR, Exil, deutsche Literatur, Ministerium für Staatssicherheit, Stasi

Abstract

„I'm not Here at Night." Literary and Political Migration in Jürgen Fuchs's Oeuvre

Jürgen Fuchs (1950–1999) was one of those GDR-born writers, whose biographies were not only shaped by the SED regime, but which also successfully de-formed it. He was one of the few individuals who eloquently and unwaveringly exposed the taboos and mechanism of the totalitarian state. Fuchs's literary oeuvre is a testimony of his times as well as a confrontation with the communist regime and its legacy in the form of the Stasi records. Coloured autobiographically and saturated with his own life experience, his writing takes the reader on a shocking journey into the time of the second German dictatorship, allowing them a look behind the scenes of the (post) socialist society. At the same time it brings about a realisation that as an intellectual Fuchs felt obliged to interfere whenever it was necessary to prevent violence, lies and forgetting about the past. The article presents West Berlin as a site of Jürgen Fuchs's literary and political emigration. It outlines his life experiences related to the search for identity and discusses literary texts created in the new reality.

Keywords

Jürgen Fuchs, opposition in the GDR, exile, German literature, Ministry for State Security, Stasi

Dorota Szczęśniak (<https://orcid.org/0000-0002-4002-4504>)
Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Polnischer Modernismus in der *Fackel* von Karl Kraus

1. Einführung

Im April 1899 erschien die erste Nummer der gesellschaftlich-literarischen Zeitschrift *Die Fackel*. Ihr Herausgeber, Eigentümer und Autor war Karl Kraus (1874–1936), der in literarischen Kreisen Wiens schon durch seine zwei Schriften *Die demolirte Literatur* (1897) und *Eine Krone für Zion* (1898) bekannt geworden war. Neben seinem späteren Antikriegsdrama *Die letzten Tage der Menschheit* (Aktausgabe 1919, Buchausgabe 1922) und den sprachlich brillanten Aphorismen (*Sprüche und Widersprüche*, 1909) brachte ihm gerade diese kurz vor dem neuen Jahrhundert gegründete Zeitschrift den Ruf eines unerbittlichen Kultur- und Gesellschaftskritikers. In den ersten Dezennien des 20. Jahrhunderts war die *Fackel*, zusammen mit der 1910 von Ludwig von Ficker gegründeten Zeitschrift der *Brenner*, das wichtigste österreichische Forum für Literatur und Kulturkritik.

In seiner Zeitschrift wollte sich Karl Kraus der Aufdeckung und Anprangerung der Missstände aller Art widmen. Mit gleicher Schärfe urteilte er sowohl über Themen von lokaler Bedeutung als auch über allgemeingültige Probleme: die Korruption, den Materialismus, den Nepotismus, die verlogene Moral seiner Mitmenschen, die Kriegspropaganda oder den Sprachverfall.

Dagegen äußerte sich der Publizist selten zum Nationalitätenproblem.¹ Dies mag insofern erstaunen, wenn man bedenkt, dass die Völker in der Doppelmonarchie ein buntes Gemisch von Ethnien, Religionen und Sprachen repräsentierten. Selbst der Herausgeber der *Fackel*, der im tschechischen Jičín geboren wurde und jüdische Wurzeln hatte, war ein Paradebeispiel für den kosmopolitischen Charakter von Kakanien.² Das von Karl Kraus kaum berücksichtigte Problem der Multinationalität war zweifelsohne eine der wichtigsten gesellschaftlichen und politischen Herausforderungen im Habsburgerreich.

¹ Eine Ausnahme bildeten die ambivalenten Aussagen Kraus' zum Thema der Religion. Sein Interesse für diese Frage war jedoch hauptsächlich durch die eigene jüdische Herkunft bedingt. Wie Jens Malte Fischer (2020: 28–29) bemerkte war das Judentum in der Familie von Karl Kraus „keineswegs nur äußerlicher, routiniert beibehaltener Zierrat“. Kraus' Vater Jakob war Gemeindevorsteher der jüdischen Gemeinde in Jičín und Begründer der dortigen Talmud-Thora-Schule. Zum Thema von Karl Kraus Haltung zu religiösen Fragen vgl. (Fischer 2020: 170–204) und Harry Zohn (1975: 1–19).

² Dass die österreichische Literatur selbst in den entlegensten Teilen der Monarchie (wie Brody in Galizien und Czernowitz in der Bukowina) geblüht hat, betont Marjorie Perloff (2018: 17–20).

Karl Vocelka (Vocelka 2005: 79) spricht gar vom „Hader der Nationalitäten“, der zum Zerfall des 56-Millionenreiches nach dem Ersten Weltkrieg geführt hat.

Was Karl Kraus, als den Vertreter der bürgerlichen Intellektuellen Wiens, durchaus interessierte, waren kulturelle Themen. In der 161. Nummer der *Fackel* vom 5. Mai 1904 wies er gar auf die Bedeutung unterschiedlicher Kulturen in der Donaumonarchie hin. Er warnte vor einem eingeengten, nationalen, demzufolge auch durchaus einseitigen Blick auf die Literatur und Kultur: „Ich glaube, daß unserer Kultur die importierte Begabung noch immer besser frommt als die bodenständige Talentlosigkeit.“ (F. 161, 14)

Die Fokussierung lediglich auf die nationale Perspektive hat für die Kultur (und eben auch für die Kultur des eigenen Volkes) verheerende Folgen. Eine derartige Ignoranz kann der Kultur Fesseln anlegen. Kraus sprach gar von einer „völkischen Vertrottelung“ (F. 161, 14) der deutsch-nationalen Presse, die minderwertige heimische Werke in spaltenlangen Artikeln referiert und von beachtlichen kulturellen Ereignissen in weiten Ländern der Monarchie keine Notiz nimmt. In der bereits erwähnten Nummer der *Fackel* appellierte er mit folgenden Worten an sein Publikum: „Warum verstopfen wir uns denn die Ohren, wenn uns erzählt wird, daß die Nationen, mit denen wir nun einmal in einem Staats- und Reichsverband leben, Künstler hervorbringen? Ein gelegentliches Interesse für die czechische, polnische und ungarische Literatur könnte uns gar nicht schaden.“ (F 161, 15)

Es ist deshalb zu untersuchen, wie Karl Kraus dieses als „gelegentlich“ anvisierte Interesse für das kulturelle Leben im Vielvölkerreich in seinem Presseforum in die Tat umsetze und sein eigenes Postulat in der *Fackel* einlöste. Im Folgenden wird die Rezeption der polnischen Kultur in der *Fackel* analysiert. Neben den Deutschen, den Ungarn und den Tschechen waren die Polen nämlich die viertgrößte Nationalität in der Vielvölkermonarchie (Kann 1964: 214). Wie Henryk Batowski (Batowski 1980: 522–554) bemerkt, sprachen fast zehn Prozent der Einwohner (ca. 5 Millionen) Polnisch. Der Anteil aller Polen im Jahr 1910 betrug nach Christoph Marschall von Bieberstein (Marschall von Bieberstein 1993: 25) in beiden Hälften der Habsburgermonarchie fast 10 Prozent und bezogen auf Cisleithanien sogar über 17 Prozent. Darüber hinaus erlebte die polnische Kultur im Fin de siècle ihre Blütezeit. Die Bewegung der polnischen Moderne (Junges Polen/ *Młoda Polska*) war von herausragenden Leistungen in den bildenden Künsten, im Theater, in der Literatur, der Musik und der Kritik geprägt. Die literarischen Werke der namhaften polnischen Modernisten wie Stanisław Wyspiański, Stanisław Witkacy, Tadeusz Boy-Żeleński, Zenon Przesmycki, Kazimierz Przerwa-Tetmajer wurden in der Nationalsprache verfasst und sie fanden fast keine Resonanz im deutschsprachigen Raum.³ Selbst die seit 1910 in Innsbruck erschienene wirkungsvolle Zeitschrift der *Brenner* zeigte kaum Interesse an der Literatur aus diesem entlegenen Teil der Habsburgermonarchie. Im Folgenden wird daher gezeigt, inwieweit es Karl Kraus die Sensibilisierung seiner Leser für wertvolle Werke aus der polnischen Kultur gelang: Welche Persönlichkeiten

³ Die Popularisierung der polnischen Literatur der Jahrhundertwende im deutschen Sprachraum ist vor allem der großen Übersetzertätigkeit von Karl Dedecius und der von ihm initiierten *Polnischen Bibliothek* (1982–2000) zu verdanken.

des polnischen Kulturlebens dieser Wiener Publizist, der zum „strengsten und größten Mann“ (Canetti 1982: 66) seiner Zeit auserkoren wurde, besonders schätzte und mit welchen Themen aus der polnischen Literatur er seine Leser vertraut machen wollte.

2. Die Auserwählten von Karl Kraus

Karl Kraus profilierte sich gern als eine „Ein-Mann-Kriche“ (Weigel 1986: 9). Nur selten ließ er andere Schriftsteller und Kritiker in seiner Zeitschrift zu Wort kommen. Ausnahmen machte der Wiener Publizist ausschließlich für diejenige Personen, die er besonders schätzte oder mit denen er befreundet war. Zum Kreis seiner Auserwählten gehörten u. a. die Schriftsteller Peter Altenberg, Egon Friedell, Detlev von Liliencron, Georg Trakl und Frank Wedekind sowie der Architekt Adolf Loos und der Philosoph Otto Weininger (Stepanów 2016: 101–103). Von den Schriftstellerinnen schätzte er Else Lasker-Schüler. Zum engen Mitarbeiter zählte Kraus den Schriftsteller und späteren Regisseur Berthold Viertel. Die Zusammenarbeit mit dem Herausgeber der *Fackel* war jedoch kein leichtes Unterfangen. Die Wege von Karl Kraus und einigen seiner Mitarbeiter trennten sich, wenn sie seinen Ansprüchen nicht mehr genügten: „Wenn er oder der andere sich geändert hatte, dann vollzog er den ‚Abfall‘ in der Regel mit geradezu ritualisierter Grausamkeit“ – so Kraus’ Biograph Alfred Pfabigan (Pfabigan 1976: 31). Dieses Schicksal wurde dem Journalisten Maximilian Harden und dem Psychoanalytiker Fritz Wittels zuteil. Nachdem der Wiener Publizist die Kooperation mit ihnen beendet hatte, wurden aus einstigen Verbündeten hasserfüllte Erzfeinde.⁴

Von November 1911 an beschloss Karl Kraus, zum einzigen Autor in seiner Zeitschrift zu werden. Selbstkritisch kommentierte er diesen Zustand in einer aphoristischen Form: „Ich habe keine Mitarbeiter mehr. Ich war ihnen neidisch. Sie stoßen mir die Leser an, die ich selbst verlieren will.“ (Kraus 1986: 284)

Noch bevor der Herausgeber diese strenge Regel für die eigene Zeitschrift verlauten ließ, gewährte er einigen Schriftstellern und Künstlern die Veröffentlichungsmöglichkeit in der *Fackel*. Zu ihnen gehörten Persönlichkeiten, die nicht nur in der österreichischen Kultur verwurzelt waren und wie Stanisław Przybyszewski (1868–1927), Tadeusz Rittner (1873–1921) und Ludwig Ritter von Janikowski (1868–1911) zwischen unterschiedlichen Sprachen und Nationen lebten.

3. „Der geniale Pole“ in der *Fackel*

Stanisław Przybyszewski, der „geniale Pole“, wie ihn August Strindberg bezeichnete (Matuszek 1989: 51–69), war Anfang des 20. Jahrhunderts ein regelmäßiger Beiträger in der *Fackel*. Der Beginn seiner Zusammenarbeit mit Karl Kraus lässt sich auf das

⁴ 1907 publiziert Kraus das Pamphlet *Maximilian Harden. Eine Erledigung* (F. 234–235). Ein Angriff von Kraus auf Fritz Wittels erscheint in der aphoristischen Form unter dem Titel *Persönliches* in der *Fackel* vom 30. November 1908 (F. 266, 14–48).

Jahr 1906 datieren. Zu diesem Zeitpunkt war der im Jahre 1868 im polnischen Dorf Łojewo bei Inowrocław, also im preußischen Teilgebiet Polens, geborene Schriftsteller bereits eine berühmte, skandalumwitterte Figur in den Kreisen der Berliner Bohème sowie die schillerndste Individualität der Literatur- und Kunstbewegung Junges Polen. Diese dynamische Richtung der polnischen Moderne entfaltete sich besonders intensiv in Krakau, das seit 1846 zum Machtbereich der Habsburger Monarchie gehörte. Jedoch nicht in Krakau, sondern in Berliner Verlagshäusern ließ Stanisław Przybyszewski seine ersten Werke drucken. Bis 1906 erschienen Przybyszewskis bekannte Texte darunter: *Totenmesse* (1893), *Vigilien* (1901), *De profundis* (1900), *Androgyne* (1906), die Romane: *Homo sapiens* (1895) und *Satanskinder* (1897, im Münchner Verlag von Albert Langen) sowie die Essayreihe *Die Synagoge des Satan* (1897), in denen er sich dem Unbewussten, der menschlichen Seele und dem Satanismus zuwandte. Die ursprünglich auf Deutsch verfassten Werke übersetzte der Literat im Nachhinein ins Polnische. Stanisław Przybyszewski war nicht nur ein „Grenzgänger“ (Steltner 1999: 105) zwischen der polnischen und deutschen Kultur. Er lebte in Polen (Krakau, Warschau), Norwegen, Deutschland (Berlin sowie München) und war vielmehr ein Vertreter europäischer Moderne, der im kulturellen Sinne strikte nationale Grenzen überschritten hatte (Woldan 1996: 197–209).

In der *Fackel* lassen sich einige Beiträge über oder von Stanisław Przybyszewski ermitteln. Die Beiträge erschienen kontinuierlich bis zum Jahr 1913 und sie nahmen unterschiedliche Formen ein: Entweder es wurde auf das Werk von Przybyszewski hingewiesen (und es wurde auch kurz kommentiert) oder Kraus publizierte dessen Schriften.

Zum ersten Mal wurde das Werk des Polen in der Neujahrsausgabe von 1906 erwähnt. Karl Hauer, österreichischer Schriftsteller und Buchhändler, veröffentlichte in der *Fackel* unter dem Pseudonym Lucianus einen Beitrag mit dem Titel *Erotik der Keuschheit* (F. 192, 8–14). In seinem Essay über die Keuschheit, die Sünde und die weibliche Sexualität nannte Karl Hauer Przybyszewskis „ausgezeichnetes Buch *Die Synagoge des Satan*“ (F. 192, 10) und er empfahl es, weil im Satanismus – so der Autor – ebenfalls „ungeheure erotische Phantasien“ (F. 192, 10) geboren werden. Auf diese Weise entstand für die Leser der *Fackel* der erste Berührungspunkt mit dem Werk von Stanisław Przybyszewski.

Fast zwei Jahre später, in der 239. Nummer der *Fackel* vom 31. Dezember 1907, publizierte Kraus schon die ganze Erzählung *Das Geschlecht* von Stanisław Przybyszewski, in der die Schönheit des Geschlechtstriebes gepriesen wurde. Mit dem Thema der Sexualität setzte sich die europäische Moderne um die Jahrhundertwende intensiv auseinander: August Strindberg prägte den Begriff des „Kampfes der Geschlechter“, wobei er Frauen eine untergeordnete Rolle zuwies⁵, Otto Weininger schrieb das frauenfeindliche Buch *Geschlecht und Charakter* (1903) und Stanisław Przybyszewski betonte (insbesondere in *Totenmesse*, 1893) die Kraft des sexuellen Begehrens. Auch Karl Kraus stellte zu dieser Zeit die Sexualfrage in den Vordergrund seiner publizistischen

⁵ Der Geschlechterkampf sei August Strindberg zufolge „ein Kampf der Niedrigeren gegen die Höheren, und sollten die Frauen siegen, und mit ihnen auch das Matriarchat, wird die Ära einer neuen Barbarei anbrechen“ (vgl. Matuszek 2004: 153).

Tätigkeit. 1902 verfasste er einen Aufsatz *Sittlichkeit und Kriminalität*, dem bis zum Jahr 1907 über vierzig Artikel zum Problem der Gesetzgebung und der Rechtsprechung auf dem Feld der Sexualjustiz folgten. Kraus stellte darin vor allem Überlegungen über die Rolle der Sexualität in der Gesellschaft an. Es ging ihm erstrangig um die Frage, welche Stellung der Frau in der Kultur überhaupt zukommen sollte. Przybyszewskis Schrift wirkte in der *Fackel* wie ein enthusiastischer Bruch mit einem vielzulange tabubehafteten Thema. Wohl durch Przybyszewskis Erzählung *Das Geschlecht* ermuntert, widmete Kraus schon die nächste Nummer seiner Zeitschrift (F. 241, 1–28) ausschließlich den eigenen Aphorismen, in welchen er das Thema der Sexualität und der erotischen Phantasien mit voller Begeisterung anging. Der Herausgeber der *Fackel* glorifizierte darin das Sexuelle der Frau, die Natürlichkeit des Sexualtriebes und der Prostitution, also – wie es Jens Malte Fischer (Fischer 1974: 23) formulierte – die „Freiheit der menschlichen Instinkte“. Die ökonomische und gesellschaftliche Seite des Problems der Prostitution übersah Kraus jedoch völlig.

Von nun an wurde der Literat zum häufigen Gast in der *Fackel*. Dabei schien er die Interessen des Herausgebers sowie dessen Sympathien und Antipathien gut nachzufühlen. Als die nächste Nummer der *Fackel* (F. 242–243) vom 31. Januar 1908 dem „*Fall Harden*“⁶ gewidmet wurde, erschien dort auch ein kritischer Brief von Przybyszewski, in dem er mit Karl Kraus mit einer Stimme sprach. Der Berliner Bohemien karikierte Maximilian Harden, den einflussreichen Publizisten der Wochenschrift die *Zukunft* und er drückte sich in herablassenden Worten über die publizistische und literarische Tätigkeit sowie das politische Engagement von Harden aus. „Man könnte mir vorwerfen“ – fing Przybyszewski an – „ich als Pole wäre nicht imstande, über Harden, den Polenfresser, ein unbefangenes Urteil abzugeben“ (F. 242–243, 3). Dann fuhr er aber fort, er hätte Harden „nie ernst genommen“ und hätte ihn demzufolge lediglich als „einen Kammerdiener“ des Fürsten Bismarck sowie den „traurigen Bajazzo in Deutschlands politischen Leben“ (F. 242–243, 3) betrachtet. Kraus begrüßte diese Stellung des Polen. Um die Wirkung Przybyszewskis Kritik zu verstärken, richtete er selbst in Form von einer fast 50 Seiten langen Tirade *Maximilian Harden. Ein Nachruf* einen massiven Angriff gegen Harden (F. 242–243, 4–52).

Przybyszewski schien das Kraussche Forum zu schätzen. In der *Fackel* von 1910 wurde ein Gruß publiziert, den Przybyszewski anlässlich des Erscheinens des dreihundertsten Heftes dieser Zeitschrift an Karl Kraus ausrichtete. Er lobte darin die „staunenswerte Kraft, (den) seltene(n) Mannesmut“ sowie das „Stilgefühl“ des Herausgebers (F. 300, 32). Es lässt sich nicht ausschließen, dass Przybyszewski diese freundschaftlichen Beziehungen mit dem Wiener Journalisten besonders aufrechterhalten wollte. Wie seinen Briefen an Karl Kraus zu entnehmen sei, sollte Przybyszewski, der sich in einer prekären finanziellen Lage befand, den Herausgeber der *Fackel* um eine Unterstützung gebeten haben (Recke 2003: 247–248). Daraufhin

⁶ Im April 1907 veröffentlichte Maximilian Harden einen Artikel, in dem er einen homoerotischen Zirkel im Kabinett von Kaiser Wilhelm II beschrieb. Der Artikel löste einen großen Skandal (sog. Eulenburg-Affäre) aus, dem auch Strafverfahren und Harden-Prozesse folgten (vgl. Winzen 2010).

druckte Kraus aus den Werken von Przybyszewski: *Die Tat* – ein Fragment aus dem Manuskript seines Romans *Das jüngste Gericht* (F. 301, 19–27) und *Auf Kains Pfaden* (F. 307–308, 8–23). Als Kraus im Jahr 1912 beschloss, sämtliche Beiträge in der Zeitschrift allein zu verfassen, war auch die Zusammenarbeit mit dem von ihm geachteten Berliner Bohemien zu Ende.

4. Tadeusz (Thaddäus) Rittner

Zwischen unterschiedlichen Nationen, Kulturen und Sprachen lebte auch der polnisch-österreichische Schriftsteller Tadeusz (Thaddäus) Rittner. „Ich stehe zwischen Deutsch und Polnisch. Das heisst: ich kenne und empfinde beides“ – schrieb Rittner in einer autobiographischen Notiz in der Zeitschrift *Das literarische Echo* (Rittner 1917: 400). Rittner wurde 1873 in Lemberg geboren und als Zwölfjähriger kam er mit seiner Familie nach Wien, wo sein Vater Edward Rittner zum hohen Beamten im k. und k. Unterrichtsministerium und später auch zum Minister für Galizien im Kabinett Badeni wurde (Buszko 1985: 181–182). Zweisprachig aufgewachsen stand Tadeusz Rittner, der Repräsentant der „polnisch-jüdisch-deutsche(n) Mischkultur“ (Palej 2002: 143) unter dem starken Einfluss sowohl der polnischen als auch der deutschsprachigen Moderne. Sein literarisches Debüt erfolgte in der Krakauer Zeitschrift *Czas* (dt. *Zeit*) mit der Erzählung *Lulu* (1894), worauf Novellen und Dramen in der polnischen und der deutschen Sprache folgten. Die frühen Werke (*W małym domku*, dt. *Das kleine Heim* 1904) verfasste Rittner zuerst auf Polnisch, dann übersetzte er sie selbst ins Deutsche. Seit 1910 war Deutsch die Erstsprache seiner literarischen Veröffentlichungen (Schmidt-Dengler 1985: 183). Im Jahr 1919 nahm Rittner die polnische Staatsbürgerschaft an.

Tadeusz Rittner wirkte auch als Publizist und er schrieb Beiträge in polnischen und österreichischen Zeitschriften. Auf die Zeitschrift die *Fackel* und ihren Herausgeber Karl Kraus wurde er bereits im Jahr 1900 aufmerksam. In einem Feuilleton in der polnischen Zeitung *Gazeta Lwowska* vom 23.11.1900 äußerte er unter dem Pseudonym Tomasz Czaszka einige kritische Worte über das publizistische Organ von Karl Kraus. Rittner warf ihm vor allem die provokante, rote Farbe des Umschlags sowie den beißenden Sarkasmus vor (Czaszka 1900). Diese Bedenken waren möglicherweise ein Grund dafür, dass Rittner in der *Fackel* nur ein einziges Mal veröffentlichte. In der 200. Nummer der *Fackel* vom 3. April 1906 erschien seine begeisterte Theaterrezension zu einem Märchendrama von Gerhart Hauptmann *Und Pippa tanzt!* (F. 200, 9–13). Karl Kraus versah die Publikation von Rittner mit einer kurzen Anmerkung, in der er nicht nur seine Zufriedenheit mit dem enthusiastischen Ton des Rezensenten ausdrückte, sondern auch gleichzeitig seinen Spott über den von ihm damals verhassten Journalisten Maximilian Harden und den Theaterkritiker Paul Goldmann nicht scheute: „Ich freue mich, dieser von einem Dichter besorgten Ehrenrettung einer Dichtung Raum geben zu können, an der die Rationalisten der deutschen Kritik – von Harden bis Goldmann – den Zorn der eigenen Ratlosigkeit ausgelassen haben.“ (F. 200, 9)

Diese einmalige Mitarbeit mit Karl Kraus versuchte Rittner später in seinem Tagebuch zu erklären. Dort gestand er, warum er auf weitere Beiträge in der *Fackel*

verzichtete: „Vielleicht ist es eine Dummheit, wenn ein k. u. k. Mensch für eine Zeitschrift schreibt, die mit einem roten Umschlag erscheint“ (Wytrzens 2009: 294). Somit profilierte sich Rittner als ein loyaler Bürger der Monarchie, dem der provokante Ton von Kraus nicht entsprach.

Kraus erwähnte den Schriftsteller Rittner in seiner Zeitschrift noch zweimal. Zuerst 1913 um auf einen österreichischen Dichterabend hinzuweisen (F. 387, 23f), wo u. a. auch aus Rittners Werk vorgelesen werden sollte und ein zweites Mal desselben Jahres im Kontext einer von der Kulturzeitschrift *Der Brenner* veranstalteten *Rundfrage über Karl Kraus* (Rittner 1913), an der auch Rittner teilgenommen hat (F. 391, 24). Obwohl Rittners Dramen selbst in der Hauptstadt der Donaumonarchie aufgelegt und aufgeführt wurden (so etwa *Kinder der Erde* (1914), *Wölfe in der Nacht* (1914) oder *Die Tragödie des Eumenes*, 1920), sprach Kraus nie über dessen literarische Tätigkeit.

5. Ludwig Ritter von Janikowski

Eine langjährige freundschaftliche Beziehung pflegte Karl Kraus zu dem Beamten polnischen Ursprungs Dr. Ludwig Ritter von Janikowski. Ludwig Janikowski wurde im Jahre 1868 in Krakau geboren, wo er auch sein Jurastudium begann. Nachdem er im Jahr 1890 wegen seines politischen Engagements für die sozialistische Bewegung vom Studium relegiert worden war, wechselte er an die Universitäten in Graz und Wien. 1894 kam er nach Krakau zurück und promovierte an der dortigen Jagiellonen-Universität. Nach der Promotion arbeitete er als Eisenbahnbeamter in Innsbruck, Krakau und anschließend im k. und k. Eisenbahnministerium in Wien. Ludwig Janikowski war auch als Publizist in polnischen Zeitungen (*Czas*, dt. *Zeit* und *Naprzód*, dt. *Vorwärts*) tätig und hielt Kontakte zu Krakauer und Wiener Kulturkreisen auf (Konarski 1962–1964: 519). Zusammen mit Peter Altenberg, Adolf Loos und Oskar Kokoschka gehörte er zum Freundeskreis um Karl Kraus. Das bunte Leben der Wiener Bohème konnte er jedoch nicht in vollen Zügen genießen, weil er unter Depressionen und Selbsttötungsgedanken litt (Handl 2013: 272). Nach einem Selbstmordversuch im Jahr 1909 wurde Janikowski in die psychiatrische Klinik Steinhof eingeliefert.

Oskar Kokoschka beschreibt in seiner Autobiographie *Mein Leben* die Krankheit von Ludwig Janikowski. Wie seinen Aussagen zu entnehmen ist, litt Janikowski unter Geistesschwäche, die Folge von der Syphilis war, und er musste deswegen in der psychiatrischen Klinik am Steinhof in Wien behandelt werden (Kokoschka 1971: 84). Aus der Zeit der Internierung am Steinhof kommt auch sein bekanntes Porträt von Oskar Kokoschka (1909)⁷, in dem seine markanten Gesichtszüge, seine innere Unruhe und psychische Befindlichkeit ausdrucksvoll aufgezeigt wurden (Blackshaw & Wieber 2012: 1–4). Kurz vor Janikowskis Tod am 18. Juli 1911 wurde

⁷ Den Malauftrag, Janikowski zu portätieren, bekam Kokoschka von Adolf Loos. Das Porträt befindet sich in einer Privatsammlung in New York.

er auf seinen Wunsch in ein psychiatrisches Krankenhaus in Drewnica bei Warschau verlegt. Er wurde im Familiengrab in Krakau beigesetzt.

Das erste Mal wurde Ludwig Janikowski in der *Fackel* erwähnt, als das Aphorismenbuch *Sprüche und Widersprüche* von Karl Kraus im Jahr 1909 im Druck erschien. Der kurzen Notiz von Kraus kann man entnehmen, dass Janikowski – neben zwei weiteren Mitarbeitern (Karl Hauer und Otto Stoessl) – zu den „Freunden“ gehörte, die dem Herausgeber der *Fackel* „als erste, wertvollste Leser und Hörer durch Urteil, Rat und vielfache Unterstützung in Korrekturen beigestanden sind.“ (F. 274, 23f). In Polen spotteten der Chefredakteur der Zeitung *Czas* Rudolf Starzewski und der Kritiker Tadeusz Boy-Żeleński, Kraus habe Janikowski, „die Intelligenz vom Feinsten“, lediglich als „Animiermädel“ in der Redaktion der *Fackel* eingestellt (Boy-Żeleński 1993: 38).

Die Freundschaft knüpfte Kraus mit Janikowski im Herbst 1904 an und sie dauerte bis zu Janikowskis Tod im Jahr 1911. Wie den Briefen von Janikowski an Karl Kraus zu entnehmen ist, unterstützte der Wiener Journalist finanziell den kranken Freund (Handl 2013: 273).

Am 30. September 1911 schrieb Kraus in der *Fackel* einen Nachruf für Ludwig Janikowski. Darin sprach Kraus seinem besten Freund wohl das höchste Lob aus, das er je über seinen Zeitgenossen formulierte. In Dankbarkeit für diese Freundschaft schrieb Kraus voller Emotionen von einem „geistigen Bund“ (F. 332, 64), mit dem er sich mit Janikowski – „diesem von Geist und Güte erschaffenen Mensch“ (F. 332, 64) – verwandt fühlte. Kraus, der Meister der deutschen Sprache, pries dessen künstlerische Seele und sprachliche Virtuosität: „Er hat, der im deutschen Sprachgeist hundert deutschen Schreibern überlegene Nichtdeutsche, an und mit mir den Geist erlebt und die Sprache, und meine Leistung wuchs an seiner Begeisterung. Er hat um die Kunst gewußt und um die Opfer, die ihre Eitelkeit kostet.“ (F.332, 64) Seinem Freund Janikowski widmete Karl Kraus *Sittlichkeit und Kriminalität* (1923), an der Janikowski beim Lektorat beteiligt war.

6. Schlussbemerkungen

Kraus' Forderung, der Wiener Öffentlichkeit die Kultur der zur k. und k. Monarchie gehörenden Königreichen näher zu bringen, ist eigentlich ein frommer Wunsch geblieben. Vom besonders intensiven Kulturleben im polnischen Krakau, das zu dieser Zeit zu Galizien gehörte, berichtete seine *Fackel* nie. Der wichtigste Grund für dieses Defizit waren zweifelsohne die Sprachbarrieren. „Ich lese nicht polnisch [...]“ (F. 296, 46) – gestand der Herausgeber im Jahr 1910. Erstaunlicherweise überwältigte Kraus die Sprachbarrieren (oder er verließ sich auf Janikowskis Hilfe), wenn er von fremdsprachigen Artikeln hörte, in denen über seine Person geschrieben wurde. So geschah es, als er in der polnischen Presse einen lobenden Artikel zu seinem 50. Geburtstag entdeckte. Wohl durch den Titel *Reinhardt – R. Strauß – Karl Kraus* verlockt, übersetzte er zügig und zitierte dann für „Feinschmecker“ aus der polnischen Tageszeitung *Chwila*, dass „die Individualität des Kraus als Schriftsteller, Dichter und Satiriker, um einen Himmel höher über ihn als Menschen steht [...]“ (F. 657, 138).

Auch wenn es polnische Artikel gab, die mit seinen Überzeugungen übereinstimmten und seine Aussagen bekräftigten konnten, beschaffte er sich deren Übersetzungen. Auf diese Weise kam es zur Publikation in der *Fackel* eines fast 30 Jahre alten Artikels von dem langjährigen polnischen Theaterdirektor in Krakau Stanisław von Koźmian (Stanislaus von Koźmian) über den Burgtheaterverfall (F. 174, 13–20).

Rezipiert und gern veröffentlicht hatte Kraus die einzigartigen Werke von Stanisław Przybyszewski, der als Berliner Bohemist den Kreisen der Wiener Intellektuellen und Künstler ohnehin bekannt war. In Przybyszewskis Werken fand Karl Kraus eine Inspirationsquelle für eigene Ausführungen zum Problem der bürgerlichen Moral und der Sexualität. Zu Unrecht übersah Kraus das Werk von Tadeusz Rittner. Insbesondere seine auf Deutsch veröffentlichten Dramen, die im Wiener Burgtheater uraufgeführt wurden und eine Nähe zur Wiener Moderne aufwiesen, verdienten eine Aufmerksamkeit. Karl Kraus schätzte dagegen die künstlerische Natur und die sprachliche Begabung von Ludwig Janikowski, auch wenn dieser als Künstler zu keinem Ruhm gelangte. Ansonsten konnte der Herausgeber der *Fackel* seinen berühmt-berüchtigten Sarkasmus auch mittels des Adjektivs polnisch ausdrücken. Spott und Ironie lassen sich vernehmen, als er über den „Pole[n] Nietzsche“ (F. 157, 14) sprach und in der Kriegszeit den Satz aus der polnischen Nationalhymne „Noch ist Polen nicht verloren“ in unterschiedlichen Kontexten als eine Kriegsmeldung verwendete. Kraus' groß angekündigtes Vorhaben, über Künstler, die in einem „Staats- und Reichsverband leben“ (F. 161, 15) zu berichten, wurde in der *Fackel* hauptsächlich wegen mangelnder Übersetzungen aus den jeweiligen Literaturen nicht ausreichend erfüllt. An den Rändern der k. und k. Monarchie erlebte die Literatur der Moderne ihre Blütezeit. Aus der Perspektive Wiens wurde die polnische Literatur jedoch als eine periphere Erscheinung empfunden.

Bibliographie

- Batowski, Henryk. 1980. *Die Polen*. In: Wandruszka, Adam & Urbanitsch, Peter (ed.), *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*. Bd. 3. *Die Völker des Reiches*. Wien.
- Bieberstein, Christoph Marschall Freiherr von. 1993. *Freiheit in der Unfreiheit. Die national Autonomie der Polen in Galizien nach dem österreichisch-ungarischen Ausgleich von 1867. Ein konservativer Aufbruch in mitteleuropäischen Vergleich* [= Studien der Forschungsstelle Ostmitteleuropa an der Universität Dortmund 11]. Wiesbaden.
- Blackshaw, Gemma, Wieber, Sabine. 2012. *Journeys into Madness: Mapping Mental Illness in the Austro-Hungarian Empire*. New York.
- Boy-Żeleński, Tadeusz. 1993. *Znasz-li ten kraj?* Warszawa.
- Buszko, Józef. 1985. *Edward Rittner*. In: *Österreichisches Biographisches Lexikon 1815–1950*. Bd. 9, 181–182. Wien.
- Canetti, Elias. 1982. *Die Fackel im Ohr*. Frankfurt am Main.
- Czaszka, Tomasz. 1900. *Z Wiednia*. In: *Gazeta Lwowska* 268. 1. <https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/26992/edition/21556/content> (Datum des Zugriffs: 09. 07. 2023).

- Dedecius, Karl. 1982. *Das Junge Polen. Literatur der Jahrhundertwende. Ein Lesebuch.* Frankfurt am Main.
- Fischer, Jens Malte. 1974. *Karl Kraus.* Stuttgart.
- Fischer, Jens Malte. 2020. *Karl Kraus. Der Widersprecher. Biographie.* Wien.
- Heindl, Waltraud. 2013. *Josephinische Mandarine. Bürokratie und Beamte in Österreich 1848–1914.* Wien.
- Kann, Robert A. 1964. *Das Nationalitätenproblem der Habsburgermonarchie. Geschichte und Ideengehalt der nationalen Bestrebungen vom Vormärz bis zur Auflösung des Reiches im Jahre 1918, Das Reich und die Völker.* Bd. 1. Graz, Köln.
- Kokoschka, Oskar. 1971. *Mein Leben,* München.
- Konarski, Stanisław. 1962–1964. *Ludwik Andrzej Janikowski.* In: *Polski Słownik Biograficzny.* Bd. 10. 519. <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/ludwik-andrzej-janikowski> (Datum des Zugriffs: 09. 07. 2023).
- Kraus, Karl. 1899–1936. *Die Fackel.* Herausgegeben von Karl Kraus. Wien (Reprint in zwölf Bänden mit einem Personenregister von Franz Ögg. Frankfurt am Main 1977).
- Kraus, Karl. 1922. *Die letzten Tage der Menschheit.* Wien und Leipzig.
- Kraus, Karl. 1955. *Beim Wort genommen.* Herausgegeben von Heinrich Fischer. München.
- Kraus, Karl. 1986. *Aphorismen.* Herausgegeben von Christian Wagenknecht. Frankfurt am Main.
- Matuszek, Gabriela. 1989. 'Unser Stachu'. *Przybyszewski in den Erinnerungen deutscher Freunde.* In: *Zeitschrift für Slavische Philologie* 49 (1). <http://jstor.org/stable/24002730>. (Datum des Zugriffs: 02. 07. 2023).
- Matuszek, Gabriela. 2004. *Misogyner Diskurs in der europäischen Kultur um 1900.* In: Kokorz, Gregor & Mitterbauer, Helga (eds.), *Übergänge und Verflechtungen: kulturelle Transfers in Europa.* Frankfurt am Main.
- Palej, Agnieszka. 2002. *Tadeusz Rittner und die Wiener Moderne.* In: Kircher, Hartmut & Kłańska, Maria & Kleinschmidt, Erich (eds.), *Avantgarden in Ost und West. Literatur, Musik und Bildende Kunst um 1900,* 141–158. Wien.
- Perloff, Marjorie. 2018. *Ostrze ironii. Modernizm w cieniu monarchii habsburskiej.* Übersetzt von Maciej Płaza. Kraków.
- Pfabigan, Alfred. 1976. *Karl Kraus und der Sozialismus. Eine politische Biographie.* Wien.
- Recke, Torben. 2003. *Die Briefe Stanisław Przybyszewskis.* In: Vollmer, Hartmut (ed.), *Stanisław Przybyszewski. Kommentarband,* 247–248. Oldenburg.
- Rittner, Tadeusz. 1917. *Mein Leben.* In: *Das literarische Echo.* 19 (7). 400–402.
- Rittner, Thaddäus. 1913. Rundfrage über Karl Kraus. In: *Der Brenner* 19. 898. <https://brenner.oew.ac.at> (Datum des Zugriffs: 09. 07. 2023).
- Schmidt-Dengler, Wendelin. 1985. *Thaddäus Rittner.* In: *Österreichisches Biographisches Lexikon 1815–1950,* Bd. 9. 183. <https://www.biographien.ac.at/oeb1?frames=--yes> (Datum des Zugriffs: 02. 11. 2023)
- Steltner, Ulrich. 1999. *Grenzgänger zwischen der deutschen und der polnischen Literatur. Tadeusz Rittner und Stanisław Przybyszewski.* In: Ders. (ed.), *Auf der Suche nach einer größeren Heimat... Sprachwechsel / Kulturwechsel in der slawischen Welt.* Jena.

- Stepanow, Aleksandra. 2016. *Karl Kraus i jego czasopismo „Die Fackel“*. Warszawa.
- Vocelka, Karl. 2005. *Österreichische Geschichte*. München.
- Weigel, Hans. 1986. *Karl Kraus oder die Macht der Ohnmacht. Versuch eines Motivenberichts zur Erhellung eines vielfachen Lebenswerks*. Wien und München.
- Winzen, Peter. 2010. *Das Ende der Kaiserherrlichkeit. Die Skandalprozesse um die homosexuellen Berater Wilhelms II. 1907–1909*. Köln.
- Woldan, Alois. 1996. *Adam Czerniawski – Ein Dichter zwischen zwei Nationen? Adam Czerniawski – poeta między dwoma narodami?* In: Cieśla-Korytowska, Maria (ed.), *Narodowy i ponadnarodowy charakter literatury, 197–209*. Kraków.
- Wytrzens, Günther. 2009. *Slawische Literaturen – Österreichische Literatur(en)*. Herausgegeben von Fedor B. Poljakov & Stefan Simonek. Bern u. a.
- Zohn, Harry. 1975. Karl Kraus: „Jüdischer Selbsthasser“ oder „Erzjude“? In: *Modern Austrian Literature* 8. 1–19.

Schlüsselwörter

Polnischer Modernismus, Karl Kraus, *Die Fackel*, Stanisław Przybyszewski, Tadeusz Rittner, Ludwig Janikowski

Abstract

Polish Modernism in Karl Kraus' *Die Fackel*

At the turn of the 20th century, the territory of Poland was divided among Prussia, Russia and Austria. Despite serious political problems, literary and artistic life blossomed in two largest centres of Polish culture, Krakow and Lviv, which then belonged to the Habsburg Monarchy. The paper analyses Karl Kraus' *Die Fackel*, the only literary journal in the Austrian Empire that attempted to present the Viennese intellectuals with the samples of lavish Polish culture of that time. The study shows that Kraus' choice fell solely on the texts originally published in German, i.e. the works of Przybyszewski and Rittner's theatre criticism. Kraus also mentioned his close friend Janikowski, a journalist from Krakow's bohemian circles, but did not refer to his works. *Die Fackel* clearly failed to present the full spectrum of Polish modernism, mainly due to a language barrier and lack of German translations. From the perspective of early 20th century Vienna, Polish literature seemed peripheral.

Keywords

Polish modernism, Karl Kraus, *Die Fackel*, Stanisław Przybyszewski, Tadeusz Rittner, Ludwig Janikowski

Krzysztof Kłosowicz (<https://orcid.org/0000-0003-2105-4377>)
Uniwersytet Śląski, Katowice

Gerda Stryi (1905–1992): eine Erinnerung an die unverwechselbare Künstlerin aus Schlesien

Gerda Stryi wurde am 20. Mai 1905 in Kattowitz geboren als Tochter eines oberschlesischen Bergbaubeamten, der in der Landvermessung tätig war.¹ Die begabte Malerin sei aus der vielgerühmten Breslauer Kunstakademie hervorgegangen und nenne Otto Mueller² und Oskar Moll³ ihre Lehrer⁴ – heißt es im einleitenden Satz des Beitrags *Die Malerin Gerda Stryi* (1975) aus der Feder des expressionistischen Künstlers Wolfgang von Websky.⁵ Eine weitere Erinnerung an die jungen Jahre Stryis, insbesondere in Bezug auf Beginn ihrer künstlerischen Laufbahn, ist dem Informationsblatt „Silesia Newsletter“ zu entnehmen und stammt von Eberhard Günter Schulz (1929–2010), der von 1972 bis 2001 die Position des Vorsitzenden des Vereins der Freunde und Förderer der Stiftung Kulturwerk Schlesien in Würzburg bekleidete und bis zu seiner Emeritierung im Jahre 1995 an der Gerhard-Mercator-Universität Duisburg Philosophie lehrte. Anlässlich der 2006 durch das Oberschlesische Landesmuseum (Ratingen-Hösel) in Verbindung mit der Würzburger Stiftung veranstalteten

¹ Weitere biografische Angaben in: Eberhard Günter Schulz: *Ansprache zur Eröffnung der Ausstellung Gerda Stryis in Düsseldorf im Haus des Deutschen Ostens*. „Schlesien. Kunst – Wissenschaft – Volkskunde“ 1980, Nr. 1, S. 49. Nachdruck in: Eberhard Günter Schulz: *Leuchtendes Schlesien. Betrachtungen zu Ereignissen und Persönlichkeiten*. Herausgegeben von Viola Plump und Ulrich Schmilewski. Görlitz: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, 2013, S. 144–145.

² Otto Mueller (1874–1930) – geboren in Liebau (Provinz Schlesien), war ein deutscher Maler und Lithograf. Er gehörte der Künstlergruppe „Brücke“ an und gilt als einer der bedeutendsten Expressionisten.

³ Oskar Moll (1875–1947) – geboren in Brieg (Provinz Schlesien), war ein deutscher Maler und Grafiker; 1908 gründete er die Académie Matisse – eine private Malschule, die bis 1911 Bestand hatte.

⁴ Vgl. Wolfgang von Websky: *Die Malerin Gerda Stryi*. „Schlesien. Kunst – Wissenschaft – Volkskunde“ 1975, Nr. 4, S. 227.

⁵ Wolfgang von Websky (1895–1992) – geboren in Berlin, war ein deutscher Maler; er wuchs in einer Offiziersfamilie im preußischen Schlesien (Schwenkfeld bei Schweidnitz) auf, unmittelbar nach dem Abitur nahm am Ersten Weltkrieg teil und wurde schwer verwundet. Der Zweite Weltkrieg endete für ihn erst 1950 nach fünf Jahren sowjetischer Kriegsgefangenschaft. Nach der Entlassung teilte er das gleiche Schicksal wie die Mehrheit der deutschen Schlesier nach dem Verlust ihrer Heimat und fand seinen Zuflucht- und Wirkungsort in Wangen im Allgäu, wo er mit knapp 60 Jahren ein „zweites Leben“ als freischaffender Künstler begann.

Ausstellung „Südliches Feuer. Gemälde von Gerda Stryi“ kam Schulz darauf zu sprechen, wie die angehende Malerin ihre Aufnahmeprüfung in Breslau bestand:

Gerda Stryi war eine ungewöhnliche Künstlerin. 1921 kam sie mit 16 Jahren aus eigenem Entschluss von Kattowitz nach Breslau, um sich für die Aufnahme in die Staatliche Akademie für Kunst und Kunstgewerbe zu bewerben. „Eine Mappe mit Probearbeiten unter Beifügung eines kurzen Lebenslaufes“ war einzureichen. Mutig, aber klopfenden Herzens wagte sie sich in die Kaiserin-Augusta-Straße. Die Kommission soll, wie sie als späteres Mitglied erfuhr, geschwankt haben. Eine Sechzehnjährige! Doch waren die Arbeiten, die die junge Schülerin in ihrer Mappe aus Kattowitz mitgebracht hatte, in ihrer Unfertigkeit viel versprechend. Otto Mueller soll mit seiner Äußerung den Ausschlag gegeben haben: „Ach, nehmen wir sie doch!“. Er hat es nie bereut.⁶

Als Schülerin fiel sie stets durch ein hohes Maß an Fleiß und Ehrgeiz auf und erhielt bereits im Alter von 17 Jahren ihre erste Auszeichnung:

Schon als Kunstschülerin der Breslauer Akademie besaß Gerda Stryi außer einer gehörigen Portion Selbstbewusstsein auch ein ausgeprägtes Konzentrationsvermögen und viel Ausdauer. Als sie bereits bis zur Malklasse von Oskar Moll, dem Direktor, avanciert war, malte sie, während alle essen gingen, weiter an einem Stillleben. Oskar Moll, der als erster zurückkam, ließ sein Staunen über die Studentin, die nicht zum Mittagessen gegangen war, in Anerkennung der Arbeit einmünden. Die Hingabe an die Sache war die Grundlage ihres eigenen Weges.⁷

1923 heiratete sie den knapp 20 Jahre älteren Maler und Kunstpädagogen Erich Leitgeb (1886–1950). In den Folgejahren ging das junge Ehepaar mehrfach auf Reisen – zunächst nach Norwegen (Oslo), später auch nach Frankreich (Paris, Provence) und nach Südeuropa (Italien, Korsika, Griechenland), um aus fremder Kultur, Kunst, Landschaft und Geschichte Inspirationen zu schöpfen.⁸ In Italien sammelte sie Eindrücke von Carlo Carrà (1881–1966), Giorgio de Chirico (1888–1978) bzw. Giorgio Morandi (1890–1964), eingestuft als Maler von metaphysischen Interieurs und Stillleben. Die als Frucht ihres Aufenthalts am Mittelmeer entstandenen Gemälde wurden im Nachhinein einem breiten Publikum zugänglich gemacht, wie beispielsweise im Rahmen einer Ausstellung, die 1933 in Berlin stattfand:

Gerda Stryi aus Breslau stellt Ergebnisse einer griechischen Reise aus. Sie hat dort nicht die verträumte Sonnenschönheit sagenhaft glücklicher Gestade gesucht, sondern sich bemüht, den Kontrast des Südens bei schweren Wolken und Unwetter festzuhalten.⁹

⁶ Eberhard Günter Schulz: *Zur Ausstellung „Südliches Feuer. Gemälde von Gerda Stryi“*. In: „Silesia Newsletter. Ein Informationsangebot des Kulturreferenten für Schlesien am Schlesischen Museum zu Görlitz“ 02/2006, Nr. 35, S. 20.

⁷ Ebd.

⁸ Vgl. Eberhard Günter Schulz (Hg.): *Gerda Stryi. Bilder und Texte*. München: Delp'sche Verlagsbuchhandlung, 1983 (= Silesia, Folge 31).

⁹ Max Goering: *Schlesische Kunst in Berlin*. „Schlesische Monatshefte. Blätter für Kultur und Schrifttum der Heimat“ 1933, Nr. 2, S. 67.

1934 skizzierte der Kunsthistoriker Alfred Schellenberg¹⁰ in einer Nummer der Zeitschrift „Der Oberschlesier“ ein Porträt der Künstlerin:

Sie war Schülerin der Breslauer Kunstakademie und hat dann auf Reisen in Norwegen, Frankreich (besonders Südfrankreich), auf Korsika und zuletzt in Griechenland sich weitergebildet. Ihre frühen Arbeiten sind noch zäh in der Farbe, sie lassen, und das ist auffallend, keinerlei Einflüsse irgendeines an der früheren Breslauer Kunstakademie tätigen Lehrers entdecken. Man hat vor ihren Bildern fast durchweg das Gefühl der Autodidaktin. Für Gerda Leitgeb-Stryi waren bisher zweifellos das größte künstlerische Erlebnis die Sonne des Südens und die Landschaften von Korsika und Griechenland. Die Sonne hat jedoch ihrer Kunst weder Buntheit noch Farbenfreudigkeit gebracht, im Gegenteil, über ihren Bildern liegt eine durchweg ernste Stimmung; Blau, Grau und fahles Grün sind immer wiederkehrende Farbenmotive, zu denen ein Ocker oder ein Lila-rosa als lebendigere Note treten. Es ist also nicht Farbigkeit, die die südliche Sonne ihren Bildern gab, sondern das Gefühl dafür, wie die körperlichen Dinge, Mensch, Tier, Berge, Blumen, Schiff und Wasser im Raume stehen und sich als körperliche Volumen, wie auch farbige Substanz gegeneinander abhoben. Und so ist das am stärksten hervortretende Merkmal ihrer Kunst: Vereinfachung, Konzentration, bei dem Streben nach einer in sich ruhenden Harmonie. In ihren Bildern der letzten Zeit ist die Wirkung auf einen beruhigten Ausgleich von Senk- und Waagerechten gestellt und auf das Widerspiel blockhafter, kubischer Masten zu leichten, beschwingten Konturen; Häuser und Bäume, Berge, Wasser und Weg, dazwischen ein paar Menschen, Schiffe, das ist der unpathetische Inhalt ihrer Kunst.¹¹

Mit dieser Behauptung deckt sich Ulla Britta Hutters Aussage, die in ihrem Text, veröffentlicht 1984 in der Zeitschrift „Schlesien. Kunst – Wissenschaft – Volkskunde“ Gerda Stryis Arbeiten unter die Lupe nimmt: „So gibt sie in ihren Bildwerken die klare, einfache Form und die Licht- und Schattenuancen wieder, wie sie es bei den italienischen Malern gesehen hatte.“¹²

An ihrem Wohnsitz pflegte die Künstlerin enge Kontakte zum sog. „Breslauer Bauhaus“, dessen Initiator – Oskar Moll, unterstützt von seiner Frau Marg, Breslau zeitweilig zu einem Zentrum deutschen Kunstschaffens avancieren ließ. Zu dem inspirierenden künstlerischen Umfeld des Ehepaars Stryi-Leitgeb in der niederschlesischen Hauptstadt gehörten der Bildhauer Robert Bednorz, der Maler Wolfgang von Websky, der Zeichner Paul Holz (1883–1938) und vor allem der Restaurator und Maler Johann Drobek (1887–1951). Darüber hinaus verkehrten sie im Kreis anderer bekannter Breslauer Künstler, wie Johannes und Ilse Molzahn,

¹⁰ Alfred Schellenberg (1888–1957) – geboren in München, studierte Kunstgeschichte, Philosophie und Germanistik in Breslau, Freiburg und Berlin. In den 1920er Jahren schrieb er regelmäßig Artikel für „Schlesische Zeitung“, „Schlesische Monatshefte“, „Schlesische Heimat“ und „Den Oberschlesier“. Mehr in: Małgorzata Popiołek: *Alfred Schellenberg. Ein Kunsthistoriker im besetzten Warschau 1940–1944*. „Historie. Jahrbuch des Zentrums für Historische Forschung Berlin der Polnischen Akademie der Wissenschaften“ 2016, Nr. 10, S. 164–182.

¹¹ Alfred Schellenberg: *Gerda Leitgeb-Stryi*. „Der Oberschlesier“ 1934, Nr. 5, S. 295.

¹² Ulla Britta Hutter: *Gerda Stryi. Bilder und Texte*. „Schlesien. Kunst – Wissenschaft – Volkskunde“ 1984, Nr. 4, S. 255.

Oskar Schlemmer, Alexander Kanoldt, Carlo Mense, Hans Scharoun bzw. Heiner Lauterbach. Die lange Kontaktliste ergänzen die Namen von Georg Muche und Adolf Rading. Für Stryi war es eine durchaus intensive Schaffensperiode, wovon ihre Teilnahme an zahlreichen Ausstellungen, die in regelmäßigen Abständen vom Künstlerbund Schlesien¹³ organisiert wurden, zeugt.¹⁴ Über die Veranstaltungen in der Breslauer Kunsthalle informierte u.a. die Redaktion der von Karl Schodrok¹⁵ geleiteten Schrift „Der Oberschlesier“. Darin zeigt sich das Bemühen Schodroks, der sowohl im oben genannten Presseorgan in den 1930er Jahren, wie auch in der Mitte der 1950er Jahre gegründeten Vierteljahresschrift „Schlesien“ viel Aufmerksamkeit dem Schaffen der Maler und Künstler aus dem nieder- und ober-schlesischen Raum schenkte.

Allerdings schon bald folgten nach den ersten Erfolgen schwere Einschnitte und Brüche in Gerda Stryis Leben – zuerst der Tod von ihrem Mentor Otto Mueller (1930), dann Schließung der Kunstakademie (1932). Zwei Jahre nach Hitlers Machtergreifung (1935) erhielt die Künstlerin durch die nationalsozialistische Staatsmacht das Ausstellungsverbot. In der NS-Zeit galten ihre Bilder als „entartet“, somit musste sie sich damit begnügen, Bühnendekorationen zu entwerfen. Nach dem Kriegsende verschärfte sich ihre materielle Lage noch zusätzlich, da sie unter Zurücklassung des gesamten künstlerischen Frühwerks aus ihrem Domizil vertrieben wurde. Auf der Flucht hielt sie sich zusammen mit ihrem Mann vorübergehend in Dresden, Innsbruck, Seefeld in Tirol und Würzburg auf, bis sich die beiden 1949 endgültig in Wiesbaden niederließen. Dort kreuzten sich die Wege vom Künstlerpaar Stryi-Leitgeb zufällig mit dem Schicksal des in Pilsendorf bei Tarnowitz (heute: Grzybowice, ein Stadtteil von Zabrze) geborenen Künstlers Robert Bednorz wieder, der vormals Professor für Bildhauerei an der Breslauer Kunstakademie war und nach 1945 in Hessens Hauptstadt übersiedelte, wo er Bildnisse u.a. von Joseph von Eichendorff, Gerhart

¹³ Der Künstlerbund Schlesien war eine in Breslau gegründete Vereinigung schlesischer Künstler, die von 1908 bis 1936 bestand. Ziele des mit Statuten, einem Vorstand und einer Geschäftsstelle ordentlich organisierten Künstlerbundes waren die Pflege und Förderung der Kunst in Schlesien, die Befreiung der Künstler Schlesiens aus der Isolierung sowie die Schaffung von Ausstellungsmöglichkeiten.

¹⁴ Bei den Ausstellungen standen Grafik, Gebrauchsgrafik und Kleinplastik im Vordergrund. Präsentiert wurden u.a. Bildhauerwerke von Robert Bednorz (1882–1973), farbige Zeichnungen, Skizzen und Bilder von Johann Drobek, Thomas Myrtek (1888–1935), Hans Zimbal (1889–1961), Ludwig Peter Kowalski (1891–1967), Georg Nerlich (1892–1982), Martin Pautsch (1905–1964) und Gerda Stryi.

¹⁵ Karl Schodrok (1890–1978), bis 1939/40 Sczodrok – geboren in Neisse, war Herausgeber, Schriftleiter, Verleger und Schriftsteller; er rief unter anderem das auflagenstärkste deutsche Plebiszitblatt „Der schwarze Adler“ (Kattowitz, später Breslau, 1919–1921) ins Leben und wirkte bei den bedeutenden literarischen Zeitschriften „Der Oberschlesier“ (Oppeln, 1924–1939), „Schlesische Stimme“ (Oppeln, 1940–1942), wie auch beim Eichendorff-Almanach „Aurora“ (1929–1943) aktiv mit. Darüber hinaus gehörte er zu den Initiatoren und Gründern vom Kulturwerk Schlesien e.V.

Hauptmann, Christian Günther und Hermann Stehr fertigte.¹⁶ In Wiesbaden reifte Stryi zu einer unverwechselbaren Künstlerin heran, wozu der baldige Tod ihres Ehemannes in gewissem Maße beitrug. Eberhard Günter Schulz berichtet, dass Erich Leitgeb, nachdem er 1950 eine Ausschreibung zur Gestaltung der Supraporten in der Wiesbadener Theaterkolonnade (Ausmalung der langen Wandelhalle am Kurtheater) gewonnen hatte und bevor er den Auftrag ausführen konnte, an einer Lungenentzündung starb. Und fügt hinzu, dass es der Witwe mit Hilfe des aus Königshütte stammenden und in Breslau wirkenden Künstlers und Restaurators Johann Drobek gelang, die Ausführung der Entwürfe zu übernehmen.¹⁷ Im Einzelnen wird die Abwicklung der Aufgabe von Wolfgang von Websky geschildert:

Gerda übernahm mutig die große Arbeit und führte sie einheitlich und diszipliniert im Sinne des Erfinders der charmanten Bilderfolge – auch handwerklich richtig in Secco-Technik – aus. Man kann sie dort sehen. Erich Leitgeb liebte Griechenland und das Mittelmeer und hatte geplant, den Badekult der Antike mit leisem Humor zu feiern. Das paßte zum Weltbad Wiesbaden. Gerda zügelte ihr Temperament und setzte ihrem toten Manne ein Denkmal. Da er nur Entwürfe, Skizzen hinterlassen hatte, ist das Ganze freilich als ihre Leistung zu werten.¹⁸

Bald schuf die Künstlerin weitere Wandmalereien in Marburg und Rothenburg an der Fulda, so dass sie ihr expressives Werk konsequent zu entwickeln vermochte: „Vulkanischem Gestein, alten Häusern im mediterranen Licht galt zunächst ihr Interesse. Später kamen glühende Landschaften in Oberbayern, im Allgäu, im Wiesbadener Kurpark und an der Nordsee hinzu. Dazwischen malte sie immer wieder Stilleben: Blumen, oft in Nachbarschaft plastischer Formen.“¹⁹

Stryi schloss sich wie viele aus Nieder- und Oberschlesien stammende und nach dem Zweiten Weltkrieg zur Auswanderung gezwungene Künstler, Dichter und Literaten an den 1950 gegründeten Wangener Kreis – Gesellschaft für Literatur und Kunst „Der Osten“ e.V. Die Gruppe bildeten u.a. der bereits erwähnte Bildhauer und Künstler Robert Bednorz, die schlesische Mäzenin Anni Korn-Gisevius, Wilhelm Meridies – Publizist, Redakteur und Schriftsteller, Ursula Meridies-Stehr – Schriftstellerin und Herausgeberin, Alois Maria Kosler – Publizist, Herausgeber

¹⁶ Vgl. Herbert Groß: *Bedeutende Oberschlesier. Kurzbiografien*. Dülmen: Laumann-Verlag, 1995, S. 560–561.

¹⁷ Vgl. Eberhard Günter Schulz: *Eigengeprägte Künstlerpersönlichkeit. Zu einer Ausstellung von Werken der Malerin Gerda Stryi*. „Kulturpolitische Korrespondenz“ 1994, Nr. 905, S. 18–20. Nachdruck in: Eberhard Günter Schulz: *Leuchtendes Schlesien. Betrachtungen zu Ereignissen und Persönlichkeiten*. Herausgegeben von Viola Plump und Ulrich Schmilewski. Görlitz: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, 2013, S. 213–215.

¹⁸ Wolfgang von Websky: *Die Malerin Gerda Stryi*. „Schlesien. Kunst – Wissenschaft – Volkskunde“ 1975, Nr. 4, S. 227.

¹⁹ Eberhard Günter Schulz: *Zur Ausstellung „Südliches Feuer. Gemälde von Gerda Stryi“*. In: „Silesia Newsletter. Ein Informationsangebot des Kulturreferenten für Schlesien am Schlesi-schen Museum zu Görlitz“ 02/2006, Nr. 35, S. 20.

und Heimatforscher, Willibald Köhler – Lehrer und Schriftsteller, Hans Niekrawietz – Lyriker und Schriftsteller, Alfons Hayduk – Lehrer und Autor, Gerhard Uhde – Schriftsteller und Theaterleiter, Walter Stanietz – Schriftsteller und Bühnenautor, Egon Helmut Rakette – Lyriker und Schriftsteller, Werner Fechter – Germanist und Handschriftenforscher, die ebenfalls in Kattowitz geborene Schriftstellerin Ruth Storm sowie Buchhändler Carl Ritter: „In Wangen entstand danach, dank der freundlichen Aufnahme und Unterstützung durch den Bürgermeister Wilhelm Uhl und den Landrat Walter Münch, eine schlesische Künstlersiedlung auf dem Atzenberg, wo auch das Deutsche Eichendorff-Museum, das Gustav-Freitag-Archiv und das Carl-Holtei-Archiv ihren Sitz fanden.“²⁰ Nach Ritters Worten bestand das Ziel der Vereinigung darin, „verstreute und vielfach in Existenznot lebende schlesische Künstler zu sammeln, ihnen Heim- und Arbeitsstätten zu errichten, gerettetem Kulturgut wieder eine würdige Bleibe zu geben und ein lebendiges geistiges Zentrum zu schaffen, in dem die durch Krieg und Vertreibung zerrissenen Verbindungen zwischen den Künstlern und ihren Freunden neu geknüpft und vertieft werden konnten.“²¹

Außerdem nutzte man die sich bei Tagungen über Literatur bietende Gelegenheit, auch bildende Kunst zu zeigen.

Stryi nahm regelmäßig an diversen Ausstellungen teil, die unter anderem in Würzburg, Düsseldorf und Wiesbaden veranstaltet wurden. Über ihr spätes künstlerisches Schaffen äußerte sich Wolfgang von Websky aus der Sicht eines Betrachters folgendermaßen:

Sie malt mit großer Dynamik und komponiert mit der Farbe nicht zeichnerisch; und diese Farbe ist stark und eigenartig, ganz unverkennbar. Das metaphysische Wesen der Farbe allein bestimmt das Bild. Fast immer trägt ein Klang, oft eine Farbe von orgelhaftem Empfinden das ganze Bild. Der Betrachter muß mitschwingen, vom Gefühl her reagieren, sich mitreißen lassen, – oder er wird sich verschließen.²²

Am 8. September 1979 hielt Eberhard Günter Schulz eine Ansprache zur Eröffnung der Ausstellung Stryis im Haus des Deutschen Ostens in Düsseldorf, die im Rahmen der Ostdeutschen Kulturfeiertage stattfand. Er konstatierte:

Hier tummelt sich nicht wild ein Talent, das sich gar auf keinen Nenner bringen ließe, sondern hier sehen Sie eine Meisterin der Farbe und der Form, die durch

²⁰ Renata Dampc-Jarosz: *Hinter dem gläsernen Berg. (Re-)Konstruktion der Heimat im Prosawerk von Ruth Storm*. Göttingen: V&R unipress, 2021, S. 90 (= Andersheit – Fremdheit – Ungleichheit. Erfahrungen von Disparatheit in der deutschsprachigen Literatur. Herausgegeben von Paweł Zimniak und Renata Dampc-Jarosz; Band 6).

²¹ Carl Ritter: *Rückblick und Ausblick zum 25jährigen Bestehen des Wangener Kreises. Gesellschaft für Literatur und Kunst »Der Osten«*. In: Hausarchiv Storm, Kasten 22, Nr. 624. Hier zit. nach: Renata Dampc-Jarosz: *Hinter dem gläsernen Berg. (Re-)Konstruktion der Heimat im Prosawerk von Ruth Storm*, S. 89 f.

²² Wolfgang von Websky: *Gerda Stryi, Erich Leitgeb und Robert Bednorz*. „Schlesien. Kunst – Wissenschaft – Volkskunde“ 1971, Nr. 2, S. 116–117.

ihre Gestaltungskraft das, was die Natur ihr bietet, zu einer Aussage der Menschen macht. Wenn Sie diese Bilder betrachten, die in südlichen Ländern charakteristische Bauten zum Gegenstand haben, dann werden Sie, wenn Sie von den Farben einmal absehen, bemerken, wie die Architektur, die darin angedeutet ist, hier zum eigentlichen Gegenstand gemacht wird. Die Häuser selber sind unbedeutend, aber die Struktur ist das, was die Künstlerin interessiert hat. Oder wenn Sie ihre Landschaften sehen, um nur wenig herauszugreifen, mögen sie im Park von Wiesbaden, mögen sie in Murnau in Oberbayern oder in südlichen Ländern entstanden sein, so zeigen diese Bilder eine Fähigkeit der Künstlerin, Farbtöne hervorzubringen, die man erst dadurch in der Natur finden kann, daß uns die Künstlerin mit ihren Werken zeigt, daß diese Farben sichtbar sind, daß man, wenn man der Natur in bestimmten Situationen und Stimmungen gegenübertritt, solche Farben wahrnimmt. So bereichert die Kunst unsere Sinne.²³

In der letzten Schaffensphase Stryis dominieren ausdrucksstarke Landschaftsbilder, die ihre künstlerische Seele widerspiegeln. Der lange Entwicklungsweg der immer nach neuer Gestaltung strebenden Malerin wollte kein Ende nehmen. Erst als die Folgen eines Sturzes von einer Leiter, zu dem es beim Einordnen der Bilder gekommen war, an ihrer Gesundheit zehrten, sah sie sich gezwungen, Pinsel und Palette aus den Händen zu legen. Sie starb am 31. Oktober 1992 im Alter von 87 Jahren nach längerem Krankenlager in Wiesbaden.

2022 jährte sich Stryis Todestag zum dreißigsten Mal. Zu dieser Gelegenheit wurde im Eichendorff-Saal des Hauses Schlesien in Königswinter eine Sonderausstellung ihrer Werke organisiert mit dem Titel „Eine schlesische Malerin aus Kattowitz, Breslau und Wiesbaden. Ein Hommage an Gerda Stryi“²⁴. Viola Plump, die erste Vorsitzende des Vereins der Freunde und Förderer der Stiftung Kulturwerk Schlesien erklärte im Flyer, das als Werbe- und Informationstext zur Veranstaltung konzipiert wurde, das Hauptziel dieser begrüßenswerten Initiative: „Mit dieser Retrospektive anlässlich des 30. Todestages der Malerin Gerda Stryi gilt es, gerade auch ein neues Publikum mit einer in vielerlei Hinsicht beeindruckenden Künstlerin des 20. Jahrhunderts bekannt zu machen.“²⁵

Im Prospekt werden ebenfalls die wichtigsten Jugendstationen der Malerin zusammengefasst, um ihre Bindungen zu Schlesien zu markieren: „Im oberschlesischen Kattowitz wird sie 1905 geboren. Mit 16 Jahren macht sie sich von dort auf den Weg in die niederschlesische Metropole Breslau. Im Gepäck hat sie eine kleine Mappe mit Probearbeiten, mit denen sie sich um die Aufnahme an der Breslauer Kunstakademie

²³ Eberhard Günter Schulz: *Ansprache zur Eröffnung der Ausstellung Gerda Stryi in Düsseldorf im Haus des Deutschen Ostens*. „Schlesien. Kunst – Wissenschaft – Volkskunde“ 1980, Nr. 1, S. 49.

²⁴ Die Ausstellung soll vorerst bis zum 01.11.2023 gezeigt werden. Genauere Angaben sind der Internetseite der Einrichtung zu entnehmen: <https://www.hausschlesien.de/ausstellungen>.

²⁵ Viola Plump: *Eine schlesische Malerin aus Kattowitz, Breslau und Wiesbaden. Ein Hommage an Gerda Stryi*. [Flyer]. Haus Schlesien. Stiftung Kulturwerk Schlesien, 2022; URL: <https://www.hausschlesien.de/ausstellungen/gerad-stryi> [04.06.2023].

bewirbt. Ein mutiges Vorhaben – das gelingt.“²⁶ Darüber hinaus wird darin erneut auf die Anfänge ihres Schaffens eingegangen und ein Kommentar von Eberhard Günter Schulz zitiert, der dem von Brigitte Rechberg herausgegebenen Band *Die Malerin Gerda Stryi. Werkverzeichnis, Bilder und Texte* (2009)²⁷ entstammt:

Otto Mueller aus Liebau im Riesengebirge und Oskar Moll aus Brieg waren ihre großen Lehrer. Otto Mueller mag ihre starke formende Kraft, die Architektur ihrer Bilder und den Mut zur großen Linie gefördert und bestätigt haben. Oskar Molls Reichtum an zarten Farbnuancen hat sie angeregt. Aber ihre Farben sind viel kräftiger, doch in immer wieder überraschender Weise neu.²⁸

Plump betont, dass auf diese Art und Weise bis kurz vor Stryis Tod „ein zweites künstlerisches Lebenswerk“ entstehe, das in der Ausstellung mit einer Auswahl von Bildern aus ihrem Nachlass, „eine neue Sichtbarkeit und Strahlkraft“ erlangen möge.²⁹ Dadurch rückt das Schaffen dieser „eigenständigen Persönlichkeit mit liebenswerter Extravaganz“ – um abschließend noch einmal die Worte Plumps anzuführen – wieder in das Interessenfeld der Öffentlichkeit und kann nun auch durch Vertreter der jüngeren Generationen rezipiert werden.

Bibliografie

- Dampc-Jarosz, Renata: *Hinter dem gläsernen Berg. (Re-)Konstruktion der Heimat im Prosawerk von Ruth Storm*. Göttingen: V&R unipress, 2021 (= Andersheit – Fremdheit – Ungleichheit. Erfahrungen von Disparatheit in der deutschsprachigen Literatur. Herausgegeben von Paweł Zimniak und Renata Dampc-Jarosz; Band 6).
- Goering, Max: *Schlesische Kunst in Berlin*. „Schlesische Monatshefte. Blätter für Kultur und Schrifttum der Heimat“ 1933, Nr. 2, S. 66–69.
- Groß, Herbert: *Bedeutende Oberschlesier. Kurzbiographien*. Dülmen: Laumann-Verlag, 1995.
- Hutter, Ulla Britta: *Gerda Stryi. Bilder und Texte*. „Schlesien. Kunst – Wissenschaft – Volkskunde“ 1984, Nr. 4, S. 255–256.
- Landsberger, Franz: *Das junge Schlesien*. „Schlesische Monatshefte. Blätter für Kultur und Schrifttum der Heimat“ 1929, Nr. 3, S. 94–95.
- Mohr, Fritz: *Katalog des Ausstellung „Das junge Schlesien“*. „Schlesische Monatshefte. Blätter für Kultur und Schrifttum der Heimat“ 1929, Nr. 3, S. 96–97.

²⁶ Ebd.

²⁷ Das Buch enthält auch einen weiteren Beitrag: Brigitte Rechberg: *Gerda Stryi – Zur Entwicklung ihres künstlerischen Werkes*. In: dies. (Hg.): *Die Malerin Gerda Stryi. Werkverzeichnis, Bilder und Texte*. Freiburg: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, 2009, S. 11–16.

²⁸ Eberhard Günter Schulz: *Liebeserklärung an ein kleines Mädchen*. In: Brigitte Rechberg (Hg.): *Die Malerin Gerda Stryi. Werkverzeichnis, Bilder und Texte*. Freiburg: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, 2009, S. 17–20. Hier zit. nach: Viola Plump: *Eine schlesische Malerin aus Kattowitz, Breslau und Wiesbaden. Ein Hommage an Gerda Stryi*, s. Anm. 25.

²⁹ Wie Anm. 25.

- Plump, Viola: *Eine schlesische Malerin aus Kattowitz, Breslau und Wiesbaden. Ein Hommage an Gerda Stryi*. [Flyer]. Haus Schlesien. Stiftung Kulturwerk Schlesien, 2022; URL: <https://www.hausschlesien.de/ausstellungen/gerad-stryi> [04.06.2023].
- Popiołek, Małgorzata: *Alfred Schellenberg. Ein Kunsthistoriker im besetzten Warschau 1940–1944*. „Historie. Jahrbuch des Zentrums für Historische Forschung Berlin der Polnischen Akademie der Wissenschaften“ 2016, Nr. 10, S. 164–182.
- Rechberg, Brigitte: *Gerda Stryi – Zur Entwicklung ihres künstlerischen Werkes*. In: Dies. (Hg.): *Die Malerin Gerda Stryi. Werkverzeichnis, Bilder und Texte*. Freiburg: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, 2009, S. 11–16.
- Ritter, Carl: *Rückblick und Ausblick zum 25jährigen Bestehen des Wangener Kreises. Gesellschaft für Literatur und Kunst »Der Osten«*. In: Hausarchiv Storm, Kasten 22, Nr. 624.
- Schellenberg, Alfred: *Die Winter-Ausstellung des Künstlerbundes Schlesien in der Halle am Christophorieplatz in Breslau*. „Der Oberschlesier“ 1935, Nr. 2, S. 104.
- Schellenberg, Alfred: *Gerda Leitgeb-Stryi*. „Der Oberschlesier“ 1934, Nr. 5, S. 294–295.
- Schellenberg, Alfred: *Vom Künstlerbund Schlesien. Winterausstellung in der Kunsthalle am Christophorieplatz in Breslau*. „Der Oberschlesier“ 1937, Nr. 2, S. 111–112.
- Schulz, Eberhard Günter (Hg.): *Gerda Stryi. Bilder und Texte*. München: Delp'sche Verlagsbuchhandlung, 1983 (= Silesia, Folge 31).
- Schulz, Eberhard Günter: *Ansprache zur Eröffnung der Ausstellung Gerda Stryi in Düsseldorf im Haus des Deutschen Ostens*. „Schlesien. Kunst – Wissenschaft – Volkskunde“ 1980, Nr. 1, S. 48–49.
- Schulz, Eberhard Günter: *Eigengeprägte Künstlerpersönlichkeit. Zu einer Ausstellung von Werken der Malerin Gerda Stryi*. „Kulturpolitische Korrespondenz“ 1994, Nr. 905, S. 18–20.
- Schulz, Eberhard Günter: *Leuchtendes Schlesien. Betrachtungen zu Ereignissen und Persönlichkeiten*. Herausgegeben von Viola Plump und Ulrich Schmilewski. Görlitz: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, 2013.
- Schulz, Eberhard Günter: *Liebeserklärung an ein kleines Mädchen*. In: Brigitte Rechberg (Hg.): *Die Malerin Gerda Stryi. Werkverzeichnis, Bilder und Texte*. Freiburg: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, 2009, S. 17–20.
- Schulz, Eberhard Günter: *Zur Ausstellung „Südliches Feuer. Gemälde von Gerda Stryi“*. In: „Silesia Newsletter. Ein Informationsangebot des Kulturreferenten für Schlesien am Schlesischen Museum zu Görlitz“ 02/2006, Nr. 35, S. 20.
- Websky, Wolfgang von: *Die Malerin Gerda Stryi*. „Schlesien. Kunst – Wissenschaft – Volkskunde“ 1975, Nr. 4, S. 227–228.
- Websky, Wolfgang von: *Gerda Stryi, Erich Leitgeb und Robert Bednorz*. „Schlesien. Kunst – Wissenschaft – Volkskunde“ 1971, Nr. 2, S. 116–117.

Schlüsselwörter

Schlesische Künstler, Exil, Künstlerkolonie, Wangen im Allgäu, Haus Schlesien

Abstract

In memory of the Silesian artist Gerda Stryi (1905–1992)

The aim of the paper is to commemorate the life and work of the talented painter Gerda Stryi, born in Katowice in 1905. She graduated from the Academy of Art in Wrocław. Her teachers were well-known artists – Otto Mueller and Oskar Moll. At the beginning of her career she travelled to Norway, France and Southern Europe (Italy, Corsica, Greece) together with her husband – Erich Leitgeb, who was also a painter. After Hitler's seizure of power, she was banned from exhibiting her works and had to make a living by designing stage decorations. After the Second World War, she was expelled from her domicile and found a new home in Wiesbaden. Like many artists, poets and writers from Lower and Upper Silesia who were forced to emigrate after 1945, she joined the art colony in Wangen im Allgäu. She remained artistically active until shortly before her death and regularly took part in various exhibitions. She died in 1992 at the age of 87. On the occasion of the 30th anniversary of Stryi's death, a special exhibition is held at Haus Schlesien in Königswinter with the aim of bringing her artworks back into the public eye.

Keywords

Silesian artists, emigration, art colony, Wangen im Allgäu, Haus Schlesien

Beata Giblak (<https://orcid.org/0000-0001-7137-1851>)

Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Nysie

Max Herrmann-Neiße erlebt den Krieg in seiner Stadt

Wie der pazifistisch eingestellte Dichter Max Herrmann seine Stadt im Krieg erlebte, wird aus seinen Briefen an seine Braut Leni Gebek und an den Freund und Lehrer an einer Neisser Volksschule Friedrich Greger sichtbar.¹ Leider dauerte die lückenhaft erhaltene Korrespondenz nur bis März 1917, als Herrmann Neisse verließ und nach Berlin übersiedelte. Der Dichter war in der Stadt eine ziemlich bekannte Persönlichkeit, er war schon in der Vorkriegszeit Kritiker am Stadttheater, von 1909 bis 1914 versuchte er in Breslau als Rezensent der „Breslauer Zeitung“ zu reüssieren, sein Vater, Robert Herrmann, war der stadtbekannteste Bierverleger. Es ist also kein Wunder, dass er die Stadt sehr gut kannte und zu ihr ein besonderes Verhältnis entwickelte, das man als Hassliebe bezeichnen darf. In den trüben Kriegszeiten war es der Hass, mit dem er auf die kriegsbegeisterte und kriegsgeplagte Stadt schaute, viel stärker als die Liebe ausgeprägt.

Die „Kriegszeiten“ werden in einem Liebesbrief an Leni vom 17. August 1914 erwähnt.² „Wir haben jetzt Einquartierung, zwei Mann“ berichtet er im Brief vom 10. September 1914 an Friedrich Grieger.³ Gleichzeitig gibt er seiner Enttäuschung Ausdruck, dass alle Vorbilder seiner Jugend sich durch die Kriegsbegeisterung korrumpieren ließen: „Hauptmann, Heimann, Bie, Musil, Stehr – alle! Alle! Sogar Kerr – hat sich als Freiwilliger gemeldet. Da muß man halt auch seine tiefste Einsamkeit ertragen lernen!“⁴ Der Autor spürt eine enorme Nervosität, zumal er Bilder der militanten Jugend ertragen muss: „Hintern Warmbrunn-Park marschieren eine Gymnasial-Klasse, „Es braust ein Ruf ... immerzu, zwei Spießer bleiben stehn, machen einander Schieß- und Fechtgebärden vor... Manche erzählen... und immer wieder wird gegröllt... Tags... Nachts – Oh Gott, oh Gott!“⁵ In einem Brief vom 30. Oktober 1914 sieht er resigniert, wie die Stadt sich verwandelt: „Immer mehr Verwundete kommen an, wie eine Insel der Invaliden welkt die Stadt.“⁶ Er gibt auch einige Bücher an die Verwundeten ab: „Mehrere Bücher hab ich ausrangiert und für die Verwundeten ins Lazarett getragen, so Romane, aber auch Reclam

¹ Max Herrmann-Neiße: Briefe. Ausgabe in zwei Bänden. Herausgegeben von Klaus Völker und Michael Prinz. Band I. Berlin 2012.

² Ebd., S. 199.

³ Ebd., S. 200.

⁴ Ebd., S. 201.

⁵ Ebd.

⁶ Ebd., S. 202.

– Ibsen – E. T. A. Hoffmann – Büchner, vielleicht bleibt doch etwas zum Besseren haften.“⁷ „Und geht man aus“, betont er in einem Brief an Friedrich Grieger vom 4. November 1914, „...Soldaten und Soldaten, kranke und gesunde und da die kleinsten Gratschelgören schon Militär spielend herumziehen, hört man nichts mehr als: *Ich hatt' einen Kameraden* und *Gloria! Victoria!*“⁸ Er berichtet wie am Rande über die Arbeit an dem autobiographischen Roman *Der Narr seiner Stadt* sowie von dem Besuch des Jerusalemer-Friedhofs. Auch die beiden Institutionen des kulturellen Lebens in Neisse erfüllen ihn mit Ekel:

in den Schaufenstern die ältesten Ladenhüter oder „patriotische“ Geschmacklosigkeiten, schwarzweißrote Beschießkrawatten, Hindenburgbilder, Weihnachtskarten mit Soldaten, wüste Gräuel, der Höhepunkt aller Übelkeit natürlich wieder bei Ernst, Soldatenlager mit grünen und roten Lämpchen. Die Menschen auf den Straßen von einer widerlichen Schäßigkeit, als ob auch die Anstandsgesten grade der Krieg verschluckt hätte, nichts als Pack glotzt da herum, Gesindel, daß mir leibhaftig graut. – Und zu den Feiertagen will die Goeschken⁹ doch noch die Saison beginnen, die Schläger sind die aktuellsten dreckigsten Kriegs-Possen mit Geng und Tanz „in Aussicht“ gestellt: *Kamrad Männe* und so. Zum Kotzen. Der Lichten¹⁰ bockbeint um die Ecken bereits mit einem geölten Heldenjüngling.¹¹

Im Brief an Grieger vom 24. Januar 1915 fallen weitere kritische Bemerkungen Max Herrmanns über das Neisser Theaterprogramm: „Im Theater spielt man *1914*, *Sudermann*, *Evangelimann* von Kienzl, *Doktor Klaus* etc. in lieblicher Abwechslung.“¹² Er irritiert sich über den jungen Sczodrok¹³, der von ihm Roda-Roda in die Schützengräben verlangt. Am ersten Feiertag, berichtete er im Brief an Grieger vom 1. Februar 1915, ging er zum Kissling, „ein cand. iur. (ewiger Student) und zwei Referendare, die verteilten Europa, in allem Ernst, Belgien, das europäische Rußland, ein Stück von Italien (als Strafe für Neutralität), Frankreich bis Paris, Irland und – Indien an Deutschland...“¹⁴ und am 15. Februar meldete er: „Im Stadttheater spielte man *Medea* mit der Ihnen vielleicht noch bekannten Barowska in der Titelrolle (wirklich!), *Polenblut*, *Wie einst im Mai*, *Alt-Heidelberg*. Auf allen Straßen Soldaten, viel Österreicher, manchmal mit der Olga Ludwig und so...“¹⁵ In den Neisser Kneipen sieht er jetzt ein anderes Publikum, wie er etwa im Brief an Grieger vom 3. März 1915 berichtet: „Neulich rafften Leni und ich uns mal auf und gingen zu Glemnitz¹⁶ zum ‚Sakatas‘. Pratschige Unteroffiziere,

⁷ Ebd.

⁸ Ebd., S. 204.

⁹ Anna Goeschke, Direktorin des Stadttheaters in den Jahren 1910–1917.

¹⁰ Hans Lichten, Schauspieler am Stadttheater in Neisse.

¹¹ Ebd., S. 208.

¹² Ebd., S. 211.

¹³ Karl Sczodrok (1890–1978), der spätere Herausgeber der Zeitschrift „Der Oberschlesier“ (1919–1941).

¹⁴ Ebd., S. 213–214.

¹⁵ Ebd., S. 216.

¹⁶ Restaurant und Bierverlag von Friedrich Glemnitz befand sich am Ring 19 (Buttermarkt).

einer Amtsrichter titulierte, einer sicher im Zivilberuf Agrarier, laut witzelnd. Der Kuratus Schaefer hold erglühend, still für sich ein Bier nach dem andern kippend. Familien vom Sparvortrag des Charakters [Chorrektors – B.G.] Kauf¹⁷. Er weigert sich am 20. März 1915, zu Marcell Salzers-Abend zu gehen: „Heut Abend gibt Salzer im Rathaussaale einen Abend mit zeitentsprechendem Programm, den ich mir natürlich schenken werde.“¹⁸ Am 7. April berichtete er Grieger über seinen und Lenis Besuch bei Glemnitz, sie saßen dort mit drei Soldaten:

Ein Ton – man musste seine Nerven stark machen! Der Lehrer, aus Grottkau, von mir schon am Ponem als Lehrer erkannt, Sie kennen die Sorte bestimmt auch, entpuppte sich immer offenkundiger, dozierte besserwisserisch (im übrigen objektiv falsch) über „Dialekte“ und ihre Berechtigung in der Literatur, erzählte Anekdoten von Paul Keller, mit dessen persönlicher Bekanntschaft er „renommierte“...¹⁹

Am 18. Mai machte er mit Leni einen Ausflug nach Ziegenhals:

Sonntag waren wir in Ziegenhals, liefen nach Schönwalde, da lärmte aber leider eine ganze Horde Soldaten herum, Ziegenhalser Rekrutendepot, lärmten, zoteten, machten den Musikapparat kaputt, benahmen sich wie die Schweine, die Wirtstochter jammerte unbezahlten Wurstschnitten nach.²⁰

Im Sommer 1915 erfuhr er vom Tode des jungen Malers Glemnitz, er berichtete auch ironisch über die Beförderung Max Odoys²¹ zum Offizier: „...stellen Sie sich dann für später einen Leutnant Odoy vor und vor allem eine Frau Leutnant Odoy...“²² Am 27. August 1915 berichtet er an Leni Gebek, seine Geliebte, beglückt über eine Rezension seiner Gedichte im „Elbtal-Abendpost“, im Kommentar bricht aber der alte Frust durch:

Ganz müde wird mir zumut. Selten wohl hat ein Dichter so wenig Verständnis, Mitgefühl, ja auch den schüchternsten Versuch dem, was er wollte, nachspüren gefunden. An allen Ecken und Enden abgelehnt, verwaist oder mißdeutet. Und draußen läuten jetzt alle Glocken, flattern Fahnen, rennen Menschen hin und her, bumst Musik, auf dem Wilhelmsplatze soll Parade sein.²³

Am 18. November 1915 notiert der Neisser Chronist in einem Brief an Grieger die ihn bedrückenden Manifestationen des nationalen Geistes:

¹⁷ Ebd., S. 219.

¹⁸ Ebd., S. 225.

¹⁹ Ebd., S. 227.

²⁰ Ebd., S. 231.

²¹ Der Maler Max Odoy (1886–1976) lebte vor dem Ersten Weltkrieg in Neisse, wo er am Realgymnasium als Zeichenlehrer tätig war. Max Herrmann war bis zum Kriegsausbruch mit dem gleichaltrigen Maler, der ihn öfters porträtierte und der seine ersten Gedichtbände *Das Buch Franziskus* (1911) und *Porträte des Provinztheaters* (1913) illustrierte, befreundet.

²² Brief an Grieger vom 10. August 1915, ebd., S. 241.

²³ Ebd., S. 261.

Im Stadttheater gibt's den *Herrgottschnitzer von Ammergau*, *Hoheit tanzt Walzer* und unter heftigem Protest der „Neisser Zeitung“ (als gegen frivole Auslands-Ware) – *Charleys Tante* und *Die Hand*. Unterm Kämmereigebäude wird nächstens der von der Bildhauerin Darf verfertigte Hindenburg genagelt werden. Fleischlose Tage sind auch bereits eingeführt. Sie sehen, Neisse bleibt – wie immer – hinter dem übrigen deutschen Reich um nichts zurück. Und füge ich noch hinzu, daß der Schoppen Kulmbacher beim Glennitz jetzt 33 Pfennig statt 30 kostet, so habe ich gleichzeitig mit einem Symbol, das im Kleinsten das „Große“ ebenbürtig widerspiegelt, Rhythmus, Sinn und Format unseres Daseins in der „Heimat“ restlos vor Ihnen entrollt.²⁴

Bedrückend ist auch die Ware, die Herrmann vor Weihnachten in den Auslagen der Neisser Buchhandlungen sieht:

In den Schaufenstern bereitet man schon sachte Weihnachten vor, d. h. bei Hinze hat man die alten gebundenen Reclam-Klassiker, die man schon voriges Jahr nicht los wurde, und diverse Hindenburg-Bilder mit Tannenreisig verziert, bei Wuttke die entsprechenden Flottenkalender, und „Guten Kameraden“, im Zentrallager die alten großzügig unnatürlichen Puppen und bei den Schockoladenhändlern die alten Ladenhüter um miese Christbaum-Imitationen gruppiert. Gute Bücher scheinen überhaupt nicht mehr zu erscheinen oder sich nicht bis nach Neisse zu verirren. Und der Krieg wird immer mehr gewerbs- und gewohnheitsmäßig.²⁵

Da er in Neisse kaum interessante Bücher findet, lässt er die für ihn brauchbaren Titel aus der Breslauer Stadtbibliothek zuschicken. So im Brief an Friedrich Grieger vom 27. Dezember 1915:

Alles ist unabsehbar trostlos!²⁶ Ich habe mir von der Stadtbibliothek aus Breslau die „Rundschau von“ 1900, die alte Insel, Chinesische Märchen, Jacob Böhme schicken lassen. Lese auch Hölderlin. Von Lenilein bekam ich zu vieler Freude Jean Paul. Blätter oft in den Jahrgängen der „Aktion“ und freue mich auf jede neue Nummer davon. Las auch neulich in Entrücktheit die wundervollen *Mysterien* des Knut Hamsun. Und habe viel Angst vor einem schmerzverkrampften Sterben und Gequältwerden in den Erdrosselungen und Schindereien henkerhafter Operationen.²⁷

Er verzichtet auch auf seine Lieblingsunterhaltungen wie zum Beispiel auf den Zirkus, worüber er am 18. Mai 1916 an Friedrich Grieger berichtete: „Jetzt war wieder ein großer Zirkus da, aber selbst den hab ich mir versagt. Mir ist wirklich, als wäre etwas in meiner Seele für immer, unreparierbar irgendwie zerstört.“²⁸ In seinen Briefen an Leni liest man über den Alltag, zum Beispiel am 3. Juni 1916: „...also nachmittags den Brief an Dich auf die Post getragen, und dann über die Berliner Brücke hinaus, die russischen Offiziere wurden grade vom Spaziergange wieder

²⁴ Ebd., S. 267.

²⁵ Ebd., S. 267.

²⁶ Hervorhebung stammt von dem Autor des Briefes.

²⁷ Ebd., S. 270.

²⁸ Ebd., S. 273.

heimgeführt“,²⁹ er ist glücklich einerseits, das der „Berliner Tageblatt“ seine *Porträts* „herrlich“ erwähnt („aber selbst diesem Jüngling scheint nicht ganz wohl in der Kitschtheke gewesen zu sein“³⁰), genießt akustisch die Stimmen in seinem Zimmer und auf der Wilhelmstraße: „Prophete rechts: winselnde Wasserflöhe Strehlerischer Observanz“³¹, Prophete links: das übliche Lautengehippere, unten auf der Straße die ganze Weiberschaft von der Horizontalen a. D. bis zur Franken...“³² Auch die Lebensmittelknappheit sowie das Angebot an frischen Kirschen auf dem Markt werden im stimmungsvollen Brief vom 5. Juni 1916 an Leni erwähnt:

In der Stadt viel Ferienleben. Und auf dem Markte so viele und so dicke Kirschen und Beeren! Ach, wenn Du nur dort auch ordentlich schleckst und Dich wenigstens mal an Deinen geliebten Früchten schadlos hältst, gelt, das tust Du doch, Liebsteles?, oder soll ich Dir was hinschicken, wenn dort etwa Alles für die Badegäste reserviert wird? Mittag gabs heute steinharte Kotelets und Mohrrüben ...³³

Der unermüdliche Flaneur berichtete Leni über seine Spaziergänge durch die Stadt, so wie am 9. Juli 1916:

Ich war heut Vormittag in der Friedrichstadt und hinterm Garnisonkirchhof, dann etwas beim Ringkonzert, aber es war so unerträglich schwül, geradezu sengend, die älteste Niklastochter machte mit einem Bräutigam im Zylinder stolz zu Droschke Besuche, die Musik spielte heut wieder vor dem Popanz³⁴ und die Leute grinnten alle wie ganz ganz alte Filzläuse und nach dem ich immer mal wieder Stradella ertragen hatte und ein „Puttpurie“, ging ich nach Hause, knabberte am vierten Teil eines ungemein harten Huhnes, und dann las ich.³⁵

Hier kann man die Frage stellen, wie war das Verhältnis von Max Herrmann zu der vielbesprochenen Ausstellung oberschlesischer Künstler, die vom 2. bis 23. Juli 1916, im großen Stadthausaale zu sehen war.³⁶

Einer der Kommentare bringt die Wiedergabe des Gesprächs mit der Frau Odoys, die Herrmann offensichtlich nicht leiden konnte:

²⁹ Ebd., S. 276. Am 7. Juli 1916 berichtet er an Leni: „War heut früh an der Neisse lang und im Stadtpark, erst traf ich die französischen Offiziere, die vom Ausgang kamen, lauter Rothosen und einer in weißen, im Park ging wieder der samtene Pope mit seinem Unteroffizier...“ (Ebd., S. 287).

³⁰ Ebd., S. 277.

³¹ Eine Anspielung, die nur in Neisse verständlich werden konnte: es geht um seine nasse Hündin Lulu, das Wasser wird mit dem bekannten Aktivisten der Antialkoholbewegung, Prof. Bernhard Strehler vom Neisser Realgymnasium und dem Neisser Kreuzbündnis in Verbindung gebracht.

³² Ebd., S. 277.

³³ Ebd., S. 281.

³⁴ Vor der Roland-Figur unter der Kämmerei-Gebäude, die Gesichtszüge Hindenburgs trug.

³⁵ Ebd., S. 293.

³⁶ Siehe dazu z.B. Annonce in „Neisser Zeitung“ vom 1. Juli 1916.

...und die Ausstellung wäre doch sehr übel gewesen, sie hätte sich mit allen dort gekankt, weil sie ihnen gesagt hätte, Kinder, wie könnt ihr solches Zeug ausstellen von allerlei Handarbeitslehrerinnen und so, der Günther wäre dort auch sehr schlecht, dabei ein Jahr älter als ihr Mann, und es wäre gut, daß ihr Mann die besten Sachen von sich erst nicht hergegeben hätte, kurz, es war recht unterhaltsam, und erst auf dem Ringe war ich sie mit Mühe los, obwohl ich mich sehr reserviert verhielt, nicht ja und nicht nein sagte, und wie eine Pythia „in mir drin saß“.³⁷

Dass allerdings sein Verhältnis zu der Ausstellung sehr negativ war, geht aus dem Brief an Leni vom 13. Juli 1916 hervor, in dem er in dem Schaufenster von Hinze ein Bild von Wührmann ausgestellt sieht: „...jetzt malt der auch noch, eine entsetzlich verschmierte Landschaft, das sollte doch bei den Oberschlesiern im Stadthausaale hängen...“³⁸ Am 16. Juli schickte er Leni die „Besprechung“ der Ausstellung aus der „Neisser Zeitung“³⁹ zu.⁴⁰ Besonders böseartig-kritisch war die Bemerkung im Brief an Leni vom 20. Juli 1916: „Diese Oberschlesische „Kunst“-Ausstellung macht Sonntag sogar schon zur Anlockung des Publikums so einen Klamauk mit Gesangsvorträgen etc. Na, ich denke die Kunst gehört wirklich dem Volke!“⁴¹ Er schickt Leni auch Stadtneuigkeiten zu wie im Brief vom 18. Juli 1918: „Ich ging heute Vormittag mit dem Briefe an Dich zur Post, da kam ein ganzer Zug höherer französischer Offiziere, ohne Bajonettsoldaten, bloß von einem deutschen Offizier begleitet, dann wurde ich rasiert, während man davon sprach, der Rechtsanwalt Braun sei gefallen...“⁴² Es wurde allerdings bei dieser Ausstellung eine Zeichnung Odoys gezeigt, die Leni Gebek darstellte, denn da ging einmal Herrmann im Stadtpark spazieren und wurde von der „Sczodrok auf einer Bank mit einer andern Gorke“, „die ihn anhielt und sehr bedauerte, daß Leni nicht da war...dann kamen sie auch auf die Ausstellung zu sprechen und wiesen einen Katalog vor, darin stand doch wirklich bei Odoy unter anderem gedruckt: Porträt der Fräulein Gebek. Na also? Ich gratuliere zu diesem Schwarz auf Weiß!“⁴³ Er wollte offensichtlich die Zeichnung Odoys haben und so schrieb er an seine Braut am 21. Juli 1916:

Heute ist auch endlich gottlob die Oberschlesische Aus-stä-lung aus, wird jetzt die Beuthener beglücken, Glemnitzes haben mir eben bereits die Karikatur zurückgeschickt, aber wer weiß wie lange mich die Odoys wird warten lassen, und ob sies überhaupt für nötig findet, sich darum zu kümmern.⁴⁴

³⁷ Herrmann-Neiße: Briefe, S. 296. Brief an Leni vom 10. Juni 1916.

³⁸ Ebd., S. 301.

³⁹ Eine umfangreiche Besprechung der Ausstellung erschien in „Neisser Zeitung“ vom 16. Juli 1916.

⁴⁰ Ebd., S. 308.

⁴¹ Ebd., S. 320.

⁴² Ebd., S. 315.

⁴³ Ebd., S. 321.

⁴⁴ Ebd., S. 332.

Der Restaurator Glemnitz war der Vater des gefallenen Malers Glemnitz, dessen Bilder auf der Ausstellung hingen, offensichtlich hat er auch die Neisser Graphiker dazu angeregt, die Bilder und Karikaturen beizusteuern. Bei der erwähnten Karrikatur kann es sich um das Werk Odoys handeln, der auch Max Herrmann-Neisse zeichnete. Am 12. Oktober 1916 berichtet Max Herrmann an Friedrich Grieger über den Bau des Wasserturmes in der Friedrichstadt und die damit verbundenen Pläne, die Gefallenen des Weltkrieges zu ehren:

Neisse: oben in den Wällen, dort hinter dem Offizierskasino der Infanterie, ist der Bau eines stolzen, blauggedachten „Wasser-Aussicht- und Sieges-Gedenkturmes“ bald fertig. Und immer noch ziehen Soldaten vom Pionier-Übungsplatz ab und erschrecken den stillbunten Herbstabend mit so schönen Liedern wie *Und mit Herz, und mit Hand* oder *Hoch oben a-uf der der Alm*.⁴⁵

Das Düstere der kriegsgeplagten Stadt und die Abneigung Herrmanns ihr gegenüber geben die vorweihnachtlichen Zeilen vom 15. Dezember 1916 an Friedrich Grieger wieder: „Ganz verdunkelte Stadt, leere Läden, abnorm warme, weihnachtsferne Witterung (um der Kohlennot willen ja erwünscht.), dem Einverleibtsein allgemeine Versklavung immer näher gekurbelt.“⁴⁶ Auch die Gastspiele von Borgelt sind nicht imstande, ihn zu amüsieren: Im Theater war neulich mal wieder der Borgelt als Gast (‘aus dem Felde’) da: Fledermaus (wo er doch nicht singen kann und jeder Grazie bar ist du irgend so’n Schwank).⁴⁷

Literatur

Herrmann-Neiße, Max: Briefe. Ausgabe in zwei Bänden. Herausgegeben von Klaus Völker und Michael Prinz. Band I. Berlin 2012.
Neisser Zeitung, 44. Jg. 1916.

⁴⁵ Ebd., S. 349.

⁴⁶ Ebd., S. 351.

⁴⁷ Ebd., S. 352. Paul Borgelt (1887–1971) war deutscher Schauspieler, trat auch im Film auf. In Neisse gastierte Borgelt am 10. Dezember 1915: „Gastspiel des Herrn Paul Borgelt. Wohltätigkeitsvorstellung zum Besten der Hinterbliebenen der gefallenen Krieger vom Reserve Infanterie-Regiment Nr. 51. Auf allgemeinen Wunsch: *Der liebe Augustin*. Operette von Leo Fall. Besprechung in „Neisser Zeitung“, 12. Dezember 1915, 11.12. in der Operette *Der liebe Augustin*, am 13. Dezember 1915 in der Operette *Mein alter Herr*. Er erhielt speziell 3 Tage Urlaub, um in Neisse, wo er seine Erfolge feierte, drei Gastspiele zu geben. Die Besprechung „Neisser Zeitung“, 15. Dezember 1915.

Schlüsselwörter

Weltkrieg, Kriegskorrespondenz, Kriegserlebnisse, Max Herrmann-Neiße, Neisse, Max Odoy

Abstract

Max Herrmann-Neiße experiences the war in his town

How the pacifist poet Max Herrmann-Neisse experienced his town during the war can be seen in his letters to his bride Leni Gebek and to his friend and teacher at a Neisse Primary School Friedrich Grieger. Unfortunately, the fragmentarily preserved correspondence only lasted until March 1917, when Herrmann left Neisse and moved to Berlin.

The writer exposes everyday life in his by the military shaped hometown, problems with food supplies, information on cultural events such as the theatre repertoire or the exhibition of Upper Silesian artists taking place in Nysa in 1916.

However, above all, the correspondence reflects the writer's profound disappointment at the affirmative attitudes towards the war, presented both by the inhabitants of Neisse and representatives of the literary scene with whom the writer had collaborated before the outbreak of the war.

Keywords

WWI, wartime correspondence, wartime experience, Max Herrmann-Neisse, Neisse, Max Odoy

Marek Zybura (<https://orcid.org/0000-0001-8762-1202>)

Uniwersytet Wrocławski

Wolfgang Templin

Berlin

„Polen stand für existentielle Erfahrungen des Widerstands, für politische Erfahrungen und intellektuelle Einflüsse“.

**Mit Wolfgang Templin, dem Autor der deutschen
Pilsudski-Biographie¹, spricht Marek Zybura**

MAREK ZYBURA: Für ältere polnische am polnisch-deutschen Verhältnis interessierte Leser braucht Wolfgang Templin, Aktivist der politischen Opposition in der ehemaligen DDR und dann Mitbegründer der Partei Bündnis 90 im vereinigten Deutschland, nicht vorgestellt zu werden. Die jüngere Generation dürfte ihn aus der Zeit kennen, als er nach 2010 das Warschauer Büro der Heinrich Böll-Stiftung leitete. Die einen und die anderen werden jetzt möglicherweise überrascht sein zu erfahren, dass er auch Verfasser einer voluminösen Pilsudski-Biographie ist, die demnächst im Warschauer Bellona-Verlag erscheint. Wie sind Sie auf die Idee, dieses Buch zu schreiben, überhaupt gekommen?

WOLFGANG TEMPLIN: Zu diesem Stoff, dieser Biographie zu kommen, ist eine Frage, die Jahrzehnte zurückführt. Wie andere, in den zweiten deutschen Teilstaat hineingeborene Angehörige der ersten Nachkriegsgeneration (Jahrgang 1948), teilte ich den großen Traum von einer historischen Überlegenheit und den letztendlichen internationalen Sieg des Sozialismus/ Kommunismus. Dieser Traum, dieser naive Idealismus, gestützt auf die Faszination intellektueller Vordenker bis hin zu Bertold Brecht und Anna Seghers, der Schriften des jungen Marx, ließ mich 1970 das Studium der marxistisch-leninistischen Philosophie an der Berliner Humboldt-Universität aufnehmen. Nach über anderthalb Jahrzehnten kommunistischer Machtübernahme hatte sich die ehrwürdige Alma Mater in eine Kadernschmiede für DDR-Eliten verwandelt, zu denen ich nach Studienziel auch gehören sollte. Das Studium schloss ich noch als Beststudent und engagierter SED-Genosse ab, in wenigen Jahren hätte mir nach Abschluss einer Dissertation und Habilitation die Professur gewinkt. Alltagserfahrungen im geteilten

¹ Wolfgang Templin: *Revolutionär und Staatsgründer. Józef Pilsudski – eine Biografie*, Berlin 2022.

Berlin, die Kontakte und Nähe zu kritischen Kommilitonen, die organisierte Lektüre verbotener dissidentischer Literatur, darunter Leszek Kołakowski, Jacek Kuroń und Karol Modzelewski ließen dann alle bisherigen Gewissheiten und Ziele zuschanden werden. Um die Mitte der siebziger Jahre spürte ich, dass meine Neugier und Offenheit, meine Unfähigkeit zur Anpassung, einen Karriereweg in der DDR für mich unmöglich machen würde. Eine mit dem frühen Jacek Kuroń, Karol Modzelewski und Adam Michnik – die ich später alle kennenlernen sollte – vergleichbare linksoppositionelle Haltung, ließ meinen weiteren Weg völlig ungewiss sein.

Aus diesem Dilemma erlöste mich eine glückliche Fügung, ein einjähriges Zusatzstudium für das akademische Jahr 1976/77 in Polen. Statt die für meine Dissertation vorgesehenen Schriften Edmund Husserls, Martin Heideggers und ihrer polnischen Schüler – so Roman Ingarden und dessen Anhänger – zu lesen, übte ich mein rudimentäres Polnisch, an den ersten Bulletins des gerade entstandenen KOR, die mir polnische Kommilitonen zusteckten, die mit der Opposition verbunden waren.

Der gleiche Herbst des Jahres 1976, brachte für die DDR mit der Ausweisung Wolf Biermanns und den damit verbundenen Protesten, einen eigenen Aufbruch. Die Signale der Verbotten der Solidarność und die Signale dieses Aufbruchs, kreuzten sich und halfen mir nach der Rückkehr, den Weg in die stärker werdende Szene unabhängiger Friedensgruppen und der DDR-Opposition der DDR zu finden, zu deren Mitgestalter zu werden.

Polen stand dabei für existentielle Erfahrungen des Widerstands, für politische Erfahrungen und intellektuelle Einflüsse. Eine Lektion begriff ich sehr schnell. Ohne die immer stärkere Vertrautheit mit der aktuellen Geschichte Volkspolens und der langen Vorgeschichte polnischen Widerstands gegen deutsche und russische Okkupanten, den wechsellvollen Realitäten der II. Polnischen Republik und des Kampfes gegen die über hundert Jahre währende Teilungssituation, würden mir alle aktuellen Erfahrungen die ich sammelte und in die DDR hineinzutragen suchte, wenig nützen. Ich wurde bereits damals immer stärker zum Zeithistoriker und Historiker, eine Verbindung, die sich in den neuen Realitäten nach dem Sieg der friedlichen Revolution von 1989 fortsetzte. Je besser ich die polnische Sprache beherrschte, je intensiver ich Artikel, Monographien, Dokumente und Quellen verarbeiten konnte, umso tiefer konnte ich in diese Geschichte, ihre Helden und Protagonisten, ihre Konflikte und Kontexte eintauchen. Meine langen Wanderwege in den Osten des Kontinents, als ich endlich ungehindert reisen konnte, meine Reisen durch ganz Polen, in die Ukraine, nach Litauen und Belarus, ließen mich Polen immer stärker in der Komplexität seiner langen Geschichte und Vorgeschichte, die damit verbundenen Konflikte und Katastrophen verstehen.

Die deutsche weitreichende Unkenntnis all dieser Realitäten, all dieser Prozesse im östlichen Teil Europas, das Desinteresse daran, war und ist offenkundig. Es blieb und bleibt einem kleinen Teil akademischer Spezialisten, einer Minderheit von Engagierten deutsch-polnischer Verständigung und Versöhnung vorbehalten, hier für eine Veränderung einzutreten. Zu ihnen rechne ich mich und konnte meine lange freiberufliche Tätigkeit als Publizist dann von 2010–2014 mit der Arbeit als Leiter des Warschauer Büros der Heinrich Böll-Stiftung verbinden. Erste Bücher zur Geschichte

der Ukraine und ihrer aktuellen Situation waren bereits entstanden, immer in gemeinsamer Arbeit mit meiner Frau, Christiane Schubert.

Ab 2014 kam dann alles zusammen. Die dramatische Situation der Ukraine, nach dem Sturz von Janukowytsch und dem Beginn des russischen verdeckten und offenen Krieges gegen seinen Nachbarn, die Machtübernahme der rechtskonservativen PiS und ihrer Verbündeten in Polen, welche die innere Zerrissenheit des Landes aufzeigte. Was ließ sich hier deutschen Ausblendungen und Fehldeutungen entgegensetzen, einem Blick, der sich zumeist von Nostalgie und Verklärung nährte und die guten partnerschaftlichen Beziehungen zu Russland über alles stellte?

War die Geschichte der Solidarność in Deutschland noch halbwegs bekannt, ihrer Akteure und „Helden“, so fehlte es für die entscheidenden Jahrzehnte des unabhängigen Polens fast völlig an Kenntnis und Verständnis. Einer polnischen Republik, die sich der gemeinsamen deutschen und russischen Begehrlichkeiten ihres imperialen Zangengriffs erwehren musste, in der sich politische und gesellschaftliche Kräfte gegenüberstanden, die sich in der Gegenwart nahezu reproduzierten.

MZ: Und das war gerade der Grund, weshalb sich der Publizist und Reiseschriftsteller Wolfgang Templin in einen Historiker verwandelte?

WT: Ja, endgültig, aber ohne meine Wurzeln als Philosoph und politischer Aktivist zu verleugnen. Meine Gesellschaftsgeschichte der zweiten polnischen Republik, die zwischen 2015–2018 entstand, wurde zum Versuch, den deutschen Leser in diese Zeit zurückzuführen, die ja auch das Schicksal der Weimarer Republik, des sowjetischen Gesellschaftsexperiments, den Aufstieg Hitlers beinhaltet. Im Mittelpunkt stand natürlich das Schicksal Polens, der Selbstbehauptungswille extrem verschiedener Akteure, die in den Brigaden der Legionen, an den Verhandlungstischen von Versailles, im zivilen, politischen und militärischen Leben des wiederentstandenen Polens aufeinandertrafen. Das was einer meiner ukrainischen Freunde, der Historiker Andrij Portnow mit dem schönen Begriff „Entangled History“ verschlungene Geschichte beschreibt, versuchte ich vor dem Leser als lebendiges Panorama auszubreiten.

Reaktionen auf diese Gesellschaftsgeschichte, den *Kampf um Polen*, in Deutschland und Polen ermutigten mich, den schon länger geplanten Griff nach einer Biographie als Königsdisziplin der Geschichtsschreibung zu wagen. Dabei steht die Muse Klio für die Verbindung von Wissenschaft und Kunst. Unter allen Personen und Akteuren, welche für die polnische Geschichte des 19. und 20. Jahrhunderts stehen, übte die Person des Revolutionärs und Staatsgründers, des Sozialisten und Kommandanten Józef Piłsudskis, dabei mit Abstand die größte Faszination auf mich aus. Die Arbeit an dieser Biographie wurde zu einem einzigen, eigenen Abenteuer für mich.

MZ: Ich nehme stark an: auch für Ihren deutschen Verlag, der sich darauf eingelassen hat...

WT: Den Kollegen vom Linksverlag, vor allem meinem wichtigsten Partner Christof Blome, kann ich nur für ihren Mut und ihre Risikobereitschaft danken, mir auf diesem Weg zu helfen.

Bücher zur Geschichte Polens sind in Deutschland vertreten, verlassen aber selten eine enge Nische, wenn sie nicht von international anerkannten Größen, wie Norman Davies stammen. Verschiedene Verlage die ich mit meinem biographischen Vorhaben erreichte, reagierten überrascht und wähten nach meiner Ankündigung ich wolle mich dem „bedeutendsten Polen des 20. Jahrhunderts widmen, mit der Vermutung, es müsse sich um Lech Wałęsa oder Karol Wojtyła handeln. Nur einer meiner Gegenüber kam auf den richtigen Namen. Alles geäußerte Interesse an meinem ungewöhnlichen Vorschlag, endete in der bedauernden Reaktion, dass trotz einer überzeugenden Konzeption von meiner Seite, die Chancen dafür auf dem deutschen Markt als zu gering eingestuft wurden.

Nachdem die Unterstützung von Seiten des Linksverlages feststand, lag es an mir, das für den deutschen historisch interessierten Leser gedachte Buch, so zu schreiben, dass er es einfach nicht mehr aus der Hand legen konnte. Reaktionen auf die erste Auflage, Veranstaltungen dazu und Verkaufszahlen ermutigten mich weiter, auch an eine polnisch sprachige Fassung der Biographie des Kommandanten zu denken. Der Gelehrsamkeit und Solidität zahlreicher polnischer Historiker und Publizisten, die sich bereits seiner Person widmeten, stelle ich einen Weg der Annäherung als Deutscher entgegen, der den Blick von außen, mit der Nähe des Polen und seinen Schicksalen verbundenen „Menschen des Ostens“ verbindet. Eine Selbstbeschreibung von Jerzy Giedroyc, welche mich sofort elementar erfasste.

MZ: Die in Berlin lebende polnische Autorin Magdalena Parys stellte vor einigen Jahren fest, dass die Kenntnis der deutschen Literatur in Polen mit Thomas Mann, eventuell mit Grass ende. Dagegen fange die Kenntnis der polnischen Literatur in Deutschland mit niemand an und sei ebenfalls mit niemand zu Ende. Kann man, *toutes proportions gardées*, dasselbe auch über die Kenntnis der polnischen Geschichte in Deutschland sagen? Denn, geben wir zu, sogar der Anfang des Zweiten Weltkriegs wird im deutschen historischen Bewusstsein im allgemeinen erst mit dem Überfall auf die Sowjetunion 1941 assoziiert. Die ‚Affäre‘ im September 1939 war doch nur ein „Polenfeldzug“...

WT: Die Bekanntheit der polnischen Literatur in Deutschland hat tatsächlich noch viel engere Grenzen als die Bekanntheit der deutschen Literatur in Polen.

Hier haben noch zu DDR- und volkspolnischen Zeiten Menschen wie Karl Dedecius und Henryk Bereska als Kultur- und Sprachmittler Unglaubliches geleistet. Es gab auf beiden Seiten engagierte Verlage aber auch deren Wirkung reichte nicht, den wichtigen Nachbarn im deutschen Kulturleben ausreichend präsent werden zu lassen. Die zu geringe kulturelle Verbundenheit, der immer stärker auf den Westen gerichtete Blick, ließ auch nach 1989, alles Bemühen um deutsch-polnische Aussöhnung und Verständigung nahezu zum Exotikum werden. Kein Wunder, wenn dadurch bis in die Reihen von Historikern hinein, der deutsche Vernichtungskrieg gegen das Nachbarland als „Polenfeldzug“ firmierte, wenn der Schulterchluss mit dem totalitären Russland Stalins, nicht als eigentlicher Beginn des zweiten Weltkrieges wahrgenommen wurde.

MZ: Kommen wir auf Ihr Buch zurück. Über Ihren Helden schreiben Sie mit unverkennbarer Sympathie, obwohl Piłsudski ein Politiker war, an dem sich heute noch die Geister scheiden. Haben Sie ihn bei der Arbeit am Buch ins Herz geschlossen?

WT: Spannend war er für mich schon immer, seit den Zeiten vorbereitender Arbeiten. Die eigentliche Nähe trat dann doch erst beim Schreiben der Biographie ein. Seine Briefe, Texte, Reflexionen, sein unglaublicher Text nach dem Verlust des Freundes Gabriel Narutowicz entstanden, in dem er so viel von sich selbst preisgibt, wie selten sonst. Sein widersprüchliches Bild in den Schilderungen der Freunde, Anhänger, Gegner und Feinde zwang mich einen immer intensiveren eigenen Zugang zu finden.

Wenn jemand, wie sein bedeutendster Adjutant Mieczysław Lepecki, der in den letzten Jahren Tag und Nacht mit ihm verbrachte, ein Bild des von Alter und Krankheit gezeichneten Jozef Piłsudski gibt, der um das Schicksal Polens ringt und zugleich den kleinsten Dingen öffnen kann, sah ich mich nachts neben ihm am Tisch sitzen. Traum und Wirklichkeit verschwammen zuweilen, wenn ich mich in meiner Schreibstube mit Sosnkowski, Wasilewski, Sławek, Beck, Wieniawa und Anderen unterhielt, deren Bilder die Wand des Zimmers ausfüllten, wenn ich mit dem Schicksal des berühmtesten seiner Biographen, Pobóg-Malinowski fieberte. Wenn ich mich den Frauen näherte, die ihn umgaben.

Was entstand ist keine Hagiographie, dazu taugt der Held nicht, sondern der Versuch ein ungewöhnliches Leben, voller riskanter Entscheidungen und Härten zu beschreiben, in dem es aber auch Platz für leidenschaftliche Liebe und Zärtlichkeit gab.

Wenn ich die Vielzahl der lebenden Personen erwähnen sollte, die mir auf dieser Abenteuerreise zur Seite standen, würde das den Rahmen unseres Gespräches sprengen. Fast alle von Ihnen sind Polen und sie nahmen mich als Historiker, Publizisten, Polemiker als streitbare Zeitgenossen, in einen nahezu exklusiven Klub auf.

MZ: Wie war denn das mit Piłsudskis angeblichem „Philogermanismus“? Der einflussreichste Historiker der Krakauer Schule der Geschichtswissenschaft (Stańczycy) Michał Bobrzyński stellte in *Wskreszeniu Państwa Polskiego* (1920) die Expedition der „Kaderkompanie“ nach Kielce im August 1914 als verantwortungslos dar, im Grunde genommen als eine Provokation der Österreicher, die Piłsudski für ihre Zwecke instrumentalisierten...

WT: Die Lebensstationen Piłsudskis wimmeln von ungewöhnlichen Entscheidungen und Manövern. Ob das Gymnasium in Wilna, die Verbindung mit den illegalen, revolutionären Gruppen, der Weg nach Sibirien und die Rückkehr, die Stationen an die Spitze der Sozialisten, deren Führer er lange unangefochten war. Von Jugend an, gab es aber einen Kompass, der ihn im russischen Imperialismus den gefährlichsten Feind und das größte Hindernis für die Befreiung Polens und seiner östlichen Nachbarn, sehen ließ. Nur wenn das russische Imperium zerfiel, mit Hilfe russischer Demokraten oder ohne sie, war der Weg für ein souveränes Polen frei, dass sich am Vorbild liberaler westlicher Demokratien, allen voran an Frankreich orientierte. Im Gegensatz zu Roman Dmowski und den polnischen Nationaldemokraten, waren das kaiserliche Deutschland, war die Habsburger Monarchie, hier nachgeordnet. Er konnte sich nach dem Zerfall des

willhelminischen Imperiums eine Verständigung und einen Ausgleich mit Deutschland vorstellen, den er mit den weißen und roten russischen Imperialisten für unmöglich hielt. Leider fehlte es nach 1918 in der wackligen Weimarer Demokratie, dafür an stabilen Partnern. Leider lauerte auch die polnische Rechte darauf, jeden solchen Versuch zu Nichte zu machen. Ob es um den Ausgleich mit den Deutschen, den Ukrainern oder anderen nationalen Minderheiten auf dem Territorium Polens ging.

Aus Piłsudskis Prioritäten den Vorwurf des Philo germanismus zu machen und sein zeitweiliges Taktieren mit den Österreichern und Deutschen beim Aufbau der Legionen als verantwortungsloses Abenteuer darzustellen, blieb der Kurzsichtigkeit seiner Gegner vorbehalten. Jahre vor Ausbruch des ersten Weltkrieges gab Piłsudski eine geradezu geniale Voraussage der Kräfteverhältnisse in einem kommenden großen Krieg, des Platzes polnischer Kräfte darin und der Chancen für einen wiederentstehenden polnischen Staat, durch die Niederlage, den Zerfall aller Teilungsimperien.

Härteste Polemik und Kritik an Piłsudski, der in einzelnen Entscheidungen und Manövern auch danebenliegen konnte, war hier aber nur das eine. Verleumdungen und Schmähungen übelster Art kamen dazu. Auf Seiten der polnischen Rechten und anderer Kräfte, waren der „Litauer“ der Freigeist, der Sozialist und Republikaner, der Polen aus der Festung der klerikalen Wagenburg herausführen wollte, eine unerträgliche Zumutung. Hinzu kam der Philosemit, der sich dem polnischen Alltagsantisemitismus und dem politischen Antisemitismus der polnischen Rechten entgegenstemmte. Die Anzahl jüdischer Mitstreiter und Bundesgenossen in der PPS war hoch, ebenso in den Reihen der Legionen.

Den Schmutz aufzuzählen, der sich aus vielerlei Gründen auf Piłsudski herabwälzte, würde viel Raum erfordern. Dem Helden und Sieger der Geschichte, schlug dann das Gegenteil entgegen, nahezu alle seine Gegner duckten sich unter seiner Größe

MZ: Vor dem Hintergrund der Rezeption Piłsudskis in Deutschland stellt die Bewunderung, die ihm Hitler entgegenbrachte, ein Kuriosum dar...

WT: Die ungewöhnliche Faszination welche Adolf Hitler dem polnischen Heerführer und Militär Józef Piłsudski entgegenbrachte, wurde zum Gegenstand zahlreicher Irritationen und Spekulationen. Wie viele andere Momente und Personen der polnischen Geschichte, wurde sie auch in der sowjetischen Propaganda eingesetzt und zur Legendenbildung verdichtet. Diese Legendenbildung setzte in den dreißiger Jahren des letzten Jahrhunderts ein und wurde zum Kernstück gegenwärtiger Moskauer Geschichtslügen.

Kern davon ist die Konstruktion einer Annäherung Hitlerdeutschlands und Polens noch in den letzten Lebensjahren des Marschalls und nach seinem Tod 1935, in den späten dreißiger Jahren. Für die Phase nach dem Tod Piłsudskis setzt die „schwarze Legende“ Józef Beck ein. Der Marschall setzte ihn als einen seiner engsten Vertrauten und Weggefährten zum Bewahrer seines außenpolitischen Vermächtnisses ein. Polen sollte im Zangengriff des sowjetischen und des nationalsozialistischen Totalitarismus, die sich unter Stalin und Hitler immer enger zusammenschlossen, so lange wie nur irgend möglich Äquidistanz halten, dabei die sowjetische Seite als die gefährlichere

sehen und im Westen weiter Verbündete suchen. Dieses Vermächtnis zu bewahren, setzte sich Beck als Außenminister zur Aufgabe, scheiterte aber an der Politik des Appeasements, die ihm in Paris und London entgegentrat.

Im Kreise, der nach dem Tode des Marschalls um die Macht im polnischen Staat ringenden Diadochen war und blieb Beck ein Außenseiter, hatte eigene Schwächen und machte eigene Fehler. Er versuchte jedoch, am Vermächtnis Piłsudskis festzuhalten und sich der Katastrophe des doppelten Überfalls im September 1939 entgegenzustemmen.

Józef Piłsudski selbst machte sich nie Illusionen über den Charakter und die wahren Absichten des Braunauer Gefreiten. Ein mittelmäßiger Schauspieler und Camouffleur, über dessen Größenwahn und seine Pläne vor und nach der Machtergreifung, er dank der guten Arbeit der polnischen Geheimdienste und Diplomaten immer gut informiert war. Den direkten Kontakt mit Hitler vermied er konsequent.

Hitler seinerseits war auf historische Größen und Feldherren fixiert, ob sie Napoleon Bonaparte oder Friedrich der Große hießen. In diese Reihe reihte er den Marschall ein und blendete den polnischen Patrioten in ihm völlig aus. Wer die verschiedenen Teile von *Mein Kampf* je ernsthaft gelesen hat und darin nicht nur eine Propagandaschrift sieht, wer sie mit den späteren Plänen und politischen Entscheidungen des Führers, wie dem Generalplan Ost vergleicht, weiß um den tiefsitzenden Antislawismus Hitlers. Ihm auf dieser Grundlage eine Nähe zu Polen zu unterstellen, ist absurd. Wenn er zeitweise damit kokettierte, gehörte das zum Betrugsspiel, das er gegen jedermann aufführte.

MZ: Piłsudski kennt man heute im Westen genauso wenig wie in Deutschland. Der Zufall wollte, dass parallel zu Ihnen auch ein amerikanischer Historiker, Joshua D. Zimmerman, an seinem Piłsudski-Buch schrieb, das fast zeitgleich mit dem Ihrigen erschien und – wieder ein frappanter Zufall – fast den gleichen Titel trug: *Jozef Piłsudski: Founding Father of Modern Poland*. Haben Sie schon ihre Bücher ausgetauscht, sich über die bei der Arbeit an ihnen gesammelten Erfahrungen verständigt? Schließlich bilden Autoren, die heute Biographien Piłsudskis schreiben, einen eher elitären Club?...

WT: Erst nach dem Erscheinen der deutschen Ausgabe der Biographie im März 2022 erreichte mich die Information über das nahezu zeitgleiche Erscheinen einer auf Englisch geschriebenen Piłsudski-Biographie des jüdisch-amerikanischen Historikers Joshua D. Zimmerman: *Jozef Piłsudski: Founding Father of Modern Poland*. Grzegorz Nowik, einer der bedeutendsten, mit dem Lebenswerk des Kommandanten verbundenen polnischen Historiker und wissenschaftlicher Leiter des Gedenkkomplexes in Sulejówek hatte mich darüber informiert, dass eine solche Biographie im Entstehen sei. Mehr wusste ich zunächst nicht. Mittlerweile stehen Joshua (Josch) Zimmerman und ich im engen Kontakt miteinander, konnten unsere Bücher austauschen und wollen unsere Zusammenarbeit vertiefen. Bereits jetzt gilt sein Buch als ein Standardwerk für den angelsächsischen Raum.

Bei aller Verschiedenheit unserer eigenen Lebensläufe und Zugänge zum Gegenstand, steht für uns beide der Patriot und Politiker mit europäischem Gewicht

im Mittelpunkt, der um den Aufbau einer modernen, toleranten, offenen polnischen Nation ringt.

Zimmerman bringt als versierter Akademiker, die Frucht jahrzehntelanger Forschungen zur jüdischen Geschichte Polens ein, den Bestrebungen der polnischen Zionisten und Sozialisten, der gesamten Bandbreite jüdischen Lebens in Polen. Die dunklen Seiten polnischen Antisemitismus spart er dabei nicht aus. Felder, die ich nur am Rande berühren kann. Ich freue mich auf jede Begegnung mit ihm.

MZ: Gegenüber Harry Graf Kessler stellte Józef Piłsudski 1918 symptomatisch fest: „Deutschland und Polen seien Nachbarn. Nachbarn vertragen sich immer schlecht; trotzdem seien sie aufeinander angewiesen. Vielleicht wäre es besser für die Polen, wenn die Deutschen ganz vertilgt würden, oder für die Deutschen, wenn die Polen ganz verschwänden. Aber (...) Deutsche und Polen seien und blieben Nachbarn.“ Wenn dem so ist, dann sind beide Seiten auf Dialog angewiesen. Die Sache ist aber die, wie Marek Prawda vor einiger Zeit konzidierte, dass es den jetzigen Machthabern in Polen in den Beziehungen mit Deutschland nicht darum geht, „dass der deutsche Partner auf unsere Argumente hört und dementsprechend reagiert, sondern darum, die Temperatur der gegenseitigen Beziehungen anzukurbeln.“ Sehen Sie nicht die Gefahr bestehen, dass die Deutschen auf einen solchen ‚Dialog‘ mit Polen endlich verzichten könnten? Wohlgermerkt: mit katastrophalen Folgen eines solchen *Désintéressements* für Polen selbst.

WT: Wenn es um die schwierige Frage geht, welche Rolle Bücher, welche Rolle solch ein Buch in der gegenwärtig verfahrenen Situation polnisch-deutscher, deutsch-polnischer Beziehungen spielen kann, bewegen wir uns auf dünnem Eis.

Trotz eines zunehmenden Wirkens als Autor, sehe ich mich weiter als vielfältigen Brückenbauer zwischen Deutschland und Polen, im Sinne Władysław Bartoszewskis und zahlreicher weiterer polnischer und deutscher Mitstreiter und Vorgänger.

Wenn vor über hundert Jahren, unter völlig verschiedenen Umständen JP und Harry Graf Kessler, sich an einem solchen Brückenschlag versuchten, standen sie mindestens für diesen Teil ihrer Aufgabe auf völlig verlorenem Posten und mussten damit scheitern.

Das ist heute nicht so. Mehr als dreißig Jahre nach den revolutionären Umbrüchen von 1989, hat das Werk polnischer und deutscher Annäherung seine Höhen aber auch seine Krisen erlebt. Es ist ein Kapital gewachsen, dass wir nicht aufgeben dürfen.

Wenn ich die gegenwärtige Situation einer tiefen Krise in unseren wechselseitigen Beziehungen erlebe, trete ich auf der deutsche Seite dafür ein, unserem wichtigsten Nachbarn endlich das Maß an positivem Interesse, Aufmerksamkeit und kritischer Nähe entgegenzubringen, was beide Seiten brauchen, um den gegenwärtigen gewaltigen Herausforderungen gemeinsam und nicht nebeneinander oder gar gegeneinander entgegenzutreten. So hätte es der Kommandant wohl auch gehalten.

MZ: Ich danke Ihnen für das Gespräch.

Wrocław, im September 2023

Słowa kluczowe

Wolfgang Templin, Józef Piłsudski, Joshua Zimmerman, Adolf Hitler, Harry Graf Kessler, Jacek Kuron, Karol Modzelewski, Adam Michnik, Druga Rzeczpospolita, opozycja demokratyczna, protesty, historia społeczna, Solidarność, stosunki polsko-niemieckie, biografia, historiografia, recepcja

Abstract

„Poland represented existential experiences of resistance, political experiences and intellectual impact”.

Marek Zybura in conversation with Wolfgang Templin, the author of the German biography of Józef Piłsudski

Wolfgang Templin (born in 1948) was active in the democratic resistance in the former GDR. He co-founded the party Bündnis 90 in reunified Germany and was writer and author of history books. In the conversation with Marek Zybura (born in 1957) —the Chair of History of Literature and Culture of Germany in the Willy Brandt Centre of German and European Studies at the University of Wrocław—Templin discusses the origins of his Piłsudski biography (2022), which is being published in the Polish translation by Bellona in Warsaw.

Keywords

Wolfgang Templin, Józef Piłsudski, Joshua Zimmerman, Adolf Hitler, Harry Graf Kessler, Jacek Kuron, Karol Modzelewski, Adam Michnik, Second Polish Republic, democratic opposition, protests, social history, Solidarność, Polish-German relations, biography, historiography, reception

Nicolas Martin-Minaret (<https://orcid.org/0009-0001-3662-2827>)
Université de Wrocław, Faculté des lettres

Comparaison lexicale et structurelle : poitevin-saintongeais et bourbonnais, entre oïlisation et occitanismes

1. Présentation

La lecture de l'espace gallo-roman en blocs antagonistes d'oïl et d'oc a commencé à montrer ses limites quand Ascoli, en 1873, a défini une zone intermédiaire, au centre-est, qu'il nomma « franco-provençal ». Ce nom cherchait justement à souligner que ces parlers, aujourd'hui connus comme « arpitans », présentaient des caractéristiques tantôt propres à l'oïl, tantôt à l'oc, et se trouvaient dans une situation intermédiaire, tant géographiquement que linguistiquement. La remise en question formelle, somme toute récente, de l'appartenance de l'occitan à l'ensemble gallo-roman (pour le réunir au catalan dans un groupe occitano-roman) semble être un jalon de plus dans un processus volontaire de démantèlement des anciennes classifications. Pourtant, cet article s'attachera à montrer l'enchevêtrement et la continuité entre oïl et oc et que la dichotomie oc–oïl relève souvent plus de la rhétorique, voire de la politique, plutôt que de la pure linguistique.

Mes observations et intuitions pendant 20 ans de visites régulières dans ma famille vivant en Basse-Marche ont été confirmées et développées par les extensives études de terrain menées dans le Croissant par des chercheurs en linguistique (dont Nicolas Quint) au sein de différents projets et opérations scientifiques (opérations LC4 et VC2 du Labex EFL, actions de la DGLFLF, projets ANR « Les parlers du Croissant » et Émergence(s) Oc / Oïl de la Ville de Paris). Locuteur de poitevin, il m'avait toujours semblé que ce marchois, aussi différent et singularisé qu'il était de mon propre idiome, pouvait souvent rester, au prix de gros efforts, à portée de compréhension globale. Et ce en clair contraste du limousin parlé à une vingtaine de kilomètres plus au sud : ma mère, née à Poitiers de parents marchois, comprenait sans problème le bas-marchois lors de nos visites, mais en aucun cas le limousin. Ces paysans marchois étaient d'ailleurs tout-à-fait capables de parler un français impeccable, aussi bon que leur marchois, alors qu'au Poitou j'ai été presque toujours confronté à des personnes en insécurité linguistique, à des semi-locuteurs utilisant une interlangue, un mésolecte entre français et poitevin, sans jamais vraiment atteindre parfaitement l'un ou l'autre. Michelle Auzanneau (1998) avait d'ailleurs montré ce phénomène dans ses travaux.

Mais revenons à notre sujet : ces parlers marchois, ou « croissantins » si on veut être plus global, ne seraient-ils pas souvent plus d'oïl que d'oc en réalité ? Ils sont généralement présentés comme « mixtes à dominante oc ». Mais certains de ces parlers n'ont parfois qu'un seul trait distinctivement occitan, comme une terminaison à l'imparfait en *-av-* ou un participe passé féminin en *-ad-* par exemple. On trouve en réalité des parlers qui tendent progressivement vers l'oc au fur et à mesure qu'on va vers le sud, et vers l'oïl en allant vers le nord, même s'il existe des cas particuliers ne correspondant pas à ce modèle géographique. Les ponts semblent nombreux entre marchois et parlers d'oïl situés à son contact : lexique abondant, phonétique (essentiellement d'oïl), grammaire.

Le projet du CNRS sur les parlers du Croissant arrive juste à temps pour sauver ce qui peut encore l'être et mettre le doigt sur une situation dialectologique complexe. Mais le sujet de cet article est autre : face à ce « Croissant d'oc », en parallèle, le suivant tout du long, nous rencontrons des langues d'oïl présentant des caractéristiques très marquées et d'évidentes traces d'influences occitanes, ou tout du moins des traits considérés occitans.

Le développement d'un pronom sujet neutre identique en bourbonnais et en poitevin-saintongeais, trait très particulier au sein des langues d'oïl, est aussi un facteur d'homogénéité entre ces langues de la bordure d'oïl. On retrouve ce trait aussi dans le Croissant et on pourrait même y postuler une évolution naturelle historique et graduelle vers l'oïl.

En effet, les théories avançant une influence du français pour expliquer le recul de l'occitan semblent sujettes à caution : ce sont en effet les langues d'oïl voisines qui ont influencé ou remplacé les parlers d'oc jusqu'au XX^e siècle, pas le français. Pourquoi les parlers du Croissant se seraient-ils oïlisés alors que ceux à la limite de l'oïl plus au sud, comme le gascon du Bordelais et les limousin et languedocien du Périgord non ?

Certes, cette frontière s'est probablement formée à la suite du repeuplement de la zone (Saintonge) par des populations venues du nord (essentiellement du Poitou, selon toute vraisemblance), mais cela montre d'autant plus qu'en conditions normales, la transition d'oïl à oc se fait de manière progressive, et sans frontière brutale ni ligne d'isoglosses compactes. On a pu supposer que le poitevin a opéré une transition linguistique progressive, de nord-ouest à sud-est, d'oc à oïl, ce dernier s'étendant progressivement sur un terroir essentiellement occitan. La théorie du recouvrement et de l'assimilation, au Poitou, des parlers d'oc par les parlers d'oïl semble mise à mal par les observations réalisées sur le bourbonnais, présentant de claires similarités linguistiques propres aux langues d'oïl méridionales. Il pourrait donc s'agir d'une tendance globale, commune à tous les territoires au contact de l'occitan, entre les monts du Forez et l'océan Atlantique. La grande distance géographique entre les extrémités orientales et occidentales pose question ; on voit cependant que la phonologie bourbonnaise ne comporte pas les spécificités les plus notables du bas-poitevin, comme la prononciation /aj/ des finales verbales, ce qui démontre une certaine continuité ouest-est (ou vice-versa). Une propagation dans cette direction expliquerait les différences dialectales principales entre bas-poitevin et haut-poitevin, les parlers plus orientaux conservant d'ailleurs le plus souvent une phonétique plus conservatrice,

plus occitane. Cela pourrait aussi expliquer la présence de toponymes occitans dans le sud-est du Poitou et l'usage du nord-occitan à la cour de Poitiers, en plein Moyen-Âge (par Aliénor et Richard, par exemple) : la probable forme locale d'occitan, proche du limousin, a pu, potentiellement, sembler plus archaïque, plus pure, plus noble, face à l'émergence d'un poitevin d'oïl.

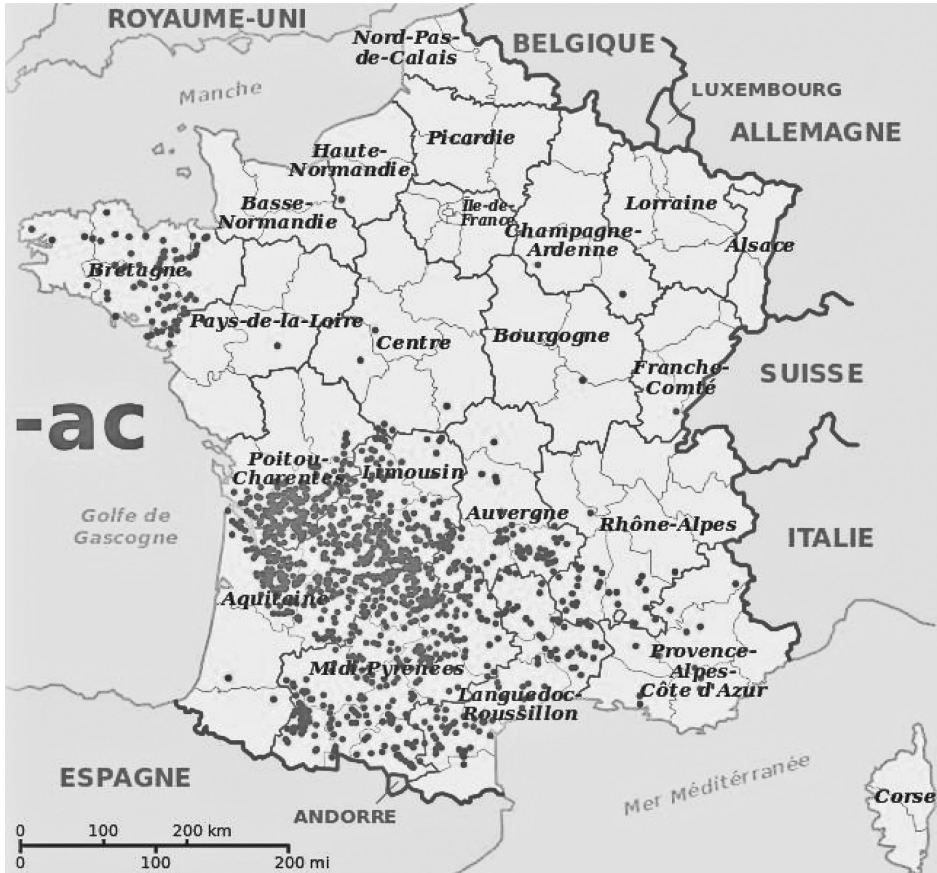
Mais on a aussi pu avoir un glissement linguistique semblable à celui connu par le marchois jusqu'en plein XX^e siècle, l'oïl se substituant petit à petit à l'oc de l'intérieur. Mais encore faudrait-il pouvoir confirmer avec certitude la présence effective, dans la langue de tous les jours, de parlars complètement occitans sur le territoire de la Marche et du Poitou par le passé. Ces deux théories de substitution linguistique ne se contredisent pas forcément, et pourraient au contraire être complémentaires.

Reste tout de même à comprendre les mécanismes d'oïlisation des langues. Ce phénomène pourrait être comparé au processus qui a amené l'arpitan (francoprovençal) à développer des traits semblables à ceux de l'oïl, tout en en gardant d'autres rappelant l'oc. La ceinture centrale de la Galloromanie semble donc avoir connu un processus similaire, mais avec une chronologie distincte : l'Arpitanie a développé son idiome très tôt, à l'émergence des langues romanes ; le poitevin et le bourbonnais (on peut y inclure le berrichon, en tout cas dans ses formes les plus conservatrices et méridionales) ont, eux, connu une oïlisation plus tardive, alors que le Croissant n'a jamais totalement complété sa transition vers le « nord linguistique ».

Comme déjà souligné, les facteurs socio-politiques cités semblent improbables, et ne constituent qu'une tentative d'expliquer quelque chose qui nous échappe. Ne pourrait-on pas justement aussi émettre l'hypothèse d'une propagation est-ouest de traits occitans ? La toponymie semble indiquer le contraire, à travers le traitement du suffixe gaulois *-acum*, même si la répartition de la réalisation *-ac*, attribuée à l'occitan, connaît des zones de concentrations et d'autres de quasi-absence, même en zone d'oc. En effet, les Landes de Gascogne et le Béarn ne connaissent que de très rares cas. La Provence, la Basse-Auvergne et la Haute-Marche n'ont pas beaucoup de cas, alors qu'on note une forte concentration en Basse-Marche, et, plus au sud, dans toute la zone d'expression limousine et dans celle d'expression languedocienne. De manière tout-à-fait intéressante, la Catalogne du Nord est exempte du phénomène, et, au contraire, l'estuaire de la Gironde concentre énormément de cas, tout comme la Saintonge et l'Angoumois (mais pas l'Aunis ni l'île d'Oléron).

Le poitevin-saintongeais connaît d'ailleurs un phénomène phonologique similaire au limousin et à l'auvergnat : le /k/ de la terminaison *-ac*, notamment dans les noms de lieux, ne se prononce pas (ou plutôt, ne se prononce plus). Encore donc un exemple de convergence oïl-oc dans la ceinture gallo-romane, cette Médio-Galloromanie. On a, par exemple, Ganat dans le Croissant bourbonnais, et Cognat et Jharnat (Cognac et Jarnac en français) en Angoumois, ainsi qu'Arnac-la-Poste (prononcé /arna/) en Basse-Marche.

On retrouve cette tendance aussi dans la zone arpitanne avec les terminaisons *-as*, *-at* ou *-a*, comme : Julienas, Lacenas, Odenas, Viriat, Jayat, Charchilla, Gizia ou Messia. Cela renforce donc l'observation des similitudes médio-galloromanes, entre langues d'oïl méridionales langues d'oc septentrionales et même parlars arpitanes.



Carte des toponymes en -ac en France métropolitaine
(source : <https://fr.wiktionary.org/wiki/-ac>).

2. Les sources et études de terrain

Les travaux de Paul Duchon, et notamment la *Grammaire et dictionnaire du patois bourbonnais (canton de Varennes)*, publié en 1904 et réimprimé par Slatkine en 1978, se sont avérés une mine d'information, de par le sérieux, les recherches et l'érudition de l'auteur, qui est allé jusqu'à comparer, lexicalement et phonétiquement, plusieurs parlers du bourbonnais, aussi bien d'oïl « pur » (moulois) qu'influencés par le nord-occitan (parler de Varennes, représentant le cœur de l'ouvrage), mais aussi parlers orientaux du Croissant, d'oc mais fortement influencés par l'oïl (Escuroles), ou plus occidentaux, toujours dans le Croissant (Montluçon) et plus loin en zone d'oïl avec des références fréquentes au berrichon, parfois au bourguignon, plus rarement au « saintongeais » (ce qui démontre que Duchon avait déjà conscience, sur certains traits lexicaux tout du moins, de la proximité du bourbonnais

et du poitevin-saintongeais). L'espace arpitan est, lui, représenté par des vocables tirés du forézien voisin, et parfois même par des termes genevois ou lyonnais. Des références estampillées « roman » renvoient également à des mots attestés plus anciennement, dans différents parlers d'oïl.

Les auteurs de référence listés par Duchon (ses sources) sont : pour Moulins, M. Conny « Parler des environs de Moulins » ; pour Escurolles, Victor Tixier ; pour Ferrières-sur-Sichon, l'abbé Perrot ; pour Montluçon, M. Dupuis, « Emmerock et boïna » ; pour le berrichon, « le Glossaire du Centre » du comte Jaubert ; pour le Forez, Pierre Gras, « Dictionnaire du Patois forézien ». Le forézien est d'ailleurs traité comme une variante d'oc par Duchon qui par ailleurs souligne que le bourbonnais est un des points du territoire où « les langues d'oc et d'oïl se touchent sans se confondre » et qu'il serait intéressant de trouver les frontières des deux idiomes ; et ce alors qu'il mentionne dans le même ouvrage une « zone d'oïl pure » et une « zone neutre », ce qui démontre qu'il avait tout de même déjà une idée des limites linguistiques. Il fait d'ailleurs correspondre la zone du Bourbonnais anciennement dans le diocèse de Clermont (qui remonte jusqu'à Moulins et qui inclut Varennes) à un territoire anciennement d'oc, sans réellement apporter de justification autres, et, quelque part, contredisant sa classification du parler de Moulins comme « oïl pur ».

De manière intéressante, l'auteur considère le bourbonnais comme étant un « sous-dialecte » du berrichon. Cette assertion, couplée aux dernières recherches de terrain d'Éric Nowak dans le sud-ouest du Bas-Berry, semble montrer l'existence d'un « Croissant d'oïl », contigu au Croissant d'oc, s'étendant de l'Angoumois aux confins du Forez et de la Bourgogne, jusqu'en Bourbonnais donc. Les membres de ce sous-groupe d'oïl méridional serait alors le poitevin-saintongeais, le berrichon et donc le bourbonnais.

Le niveau de francisation des différents parlers est variable, tout comme leurs affinités avec l'occitan. Nowak, lors de travaux non publiés pour l'instant, mais versés à la bibliothèque du patrimoine oral, a assez bien montré une pointe pictophone en Berry allant jusqu'à Argenton-sur-Creuse et Éguzon, avec des traits caractéristiques du poitevin absents des parlers plus au nord et un peu plus à l'est, ce qui confirme et précise les enquêtes réalisées précédemment¹. On peut supputer une francisation des parlers berrichons centraux, puisque certains des traits retrouvés dans les parlers de la zone d'Argenton réapparaissent plus à l'est, en Bourbonnais. Quand on a deux termes, à Varennes et au Poitou, similaires, également attestés en d'autres points sans variation, on peut supposer qu'on est face à un mot d'usage géographiquement continu entre ces deux points extrêmes.

La convergence de ces parlers d'oïl, de l'Atlantique aux contreforts du Massif central, ne peut que signifier, en plus d'origines proches, un développement assez similaire, malgré des innovations, essentiellement phonétiques et lexicales, et quelques divergences grammaticales. En comparant plusieurs monographies bourbonnaises, on note aussi une divergence grammaticale au sein même de l'espace bourbonnais d'oïl, notamment au niveau des pronoms personnels, les dialectes méridionaux,

¹ Cartes publiées, notamment, dans la *Grammaire du poitevin-saintongeais* de Michel Gautier.

comme celui de Varennes, présentant de très fortes similitudes avec le poitevin, alors que les parlers plus au nord, comme celui de Diou, ont typiquement un système pronominal plus proche du français, ce qui n'est pas sans rappeler le saintongeais et ses particularités francisantes vis-à-vis du poitevin. Les exemples de conjugaisons donnés par Choussy (1978 [1914]), qui se veulent originaires, tout comme ceux de Duchon, du canton de Varennes, présentent une étrange variation entre les deux systèmes pronominaux. On peut penser à une confusion de l'auteur, ou à différents informateurs ayant donné des formes conservatrices ou francisantes, à des variations dialectales dans l'ex-canton ou bien encore à une certaine fluidité dans le choix des pronoms personnels, fluidité cependant absente de l'ouvrage de Duchon qui lui, présente un paradigme tout à fait logique et régulier.

Il est également intéressant de noter des convergences phonétiques entre auvergnat, arpitan et bourbonnais de Varennes, comme les réalisations /ts/ et /dʒ/ de ce qui, plus au nord (et d'ailleurs aussi en français), notamment à Moulin, est réalisé /ʃ/ et /ʒ/ respectivement (vatse = vache, par exemple). Selon Duchon, la vieille prononciation bourbonnaise généralisée avait /dʒ/ pour /ʒ/. Il y a aujourd'hui généralement variation à Varennes, sauf dans certains cas spécifiques, où c'est usuellement le /dʒ/ qui est conservé. Pour le travail de comparaison lexicale, ces particularités phonétiques localisées ont été ignorées quand une version en /ʃ/ ou /ʒ/ était attestée.

Certains termes appartiennent à un fond commun d'oïl perdu en français moderne, présent dans des ouvrages anciens, comme « belin », qu'on retrouve toujours aujourd'hui en poitevin-saintongeais et bourbonnais. On serait donc confronté dans cette zone, comme mentionné plus haut, à une « Médio-Galloromanie », vaste zone de transition entre oïl et oc, avec des traits d'oc en zone d'oïl et des traits d'oïl en zone d'oc, dans des quantités très variables. Les points communs entre bourbonnais, berichon et poitevin-saintongeais poussent à rejeter une simple oïlisation du Poitou venue de la vallée de la Loire, comme souvent avancé. Le lexique présenté par Duchon démontre de très nombreux cognats poitevin/bourbonnais avec similarités typologiques (phonétiques et phonologiques) manifestes et distinctes du français.

Les références à Montluçon permettent d'avoir une idée des convergences du varennois avec le marchois central du centre du Bocage bourbonnais (Croissant), celles à Ferrière-en-Sichon et Escurolles avec des variétés orientales (parfois présentées comme « arverno-bourbonnaises »), respectivement de la Montagne et de la Limagne bourbonnaises (faisant également partie du Croissant). On peut souvent constater une forte similarité (malgré la taxonomie différente de ces parlers mixtes oïl-oc vis-à-vis du bourbonnais proprement dit, parler d'oïl) des parlers croissantins avec le poitevin-saintongeais : une forme varennoise phonologiquement distincte du poitevin peut avoir un équivalent croissantin similaire aux formes poitevines, comme pour « sauze/sause » (« saule » en français) à Escurolles et en poitevin, alors que Varennes a « saude ».

Le système graphique adopté par Duchon suit largement les conventions françaises. Cependant la syllabe *bre-* semble trompeuse, car l'auteur explique souvent que le « e » est « muet », et il va même jusqu'à décrire une métathèse, celle-là même qu'on retrouve en poitevin et dans plusieurs langues d'oïl, comme le gallo par

exemple. Cette métathèse est également présente, et transcrite *ber-* dans les parlers du Croissant que Duchon cite. On peut donc tout de même s'interroger sur ce choix graphique, qui pourrait, pour le non-initié, camoufler la similarité phonologique avec, notamment, le poitevin-saintongeais.

En ce qui concerne les pronoms personnels, on trouve le « i » pour les premières personnes du singulier et du pluriel (« je » et « nous » en français) en berrichon et en poitevin (qui se distingue des pronoms francisés « jhe » du dialecte saintongeais), alors que les pronoms correspondants en bourbonnais de Varennes sont le « i » pour la première personne du singulier (et la troisième du pluriel) mais le « ne » pour la première du pluriel. L'ancien canton de Varennes (intégré à Saint-Pourçain-sur-Sioule en 2015) étant au contact des parlers du Croissant de la zone de Vichy, on retrouve là une correspondance logique avec ce même « ne » présent dans les parlers poitevins du sud-est du Poitou et du nord-est de l'Angoumois, eux aussi au contact de parlers marchois, qui utilisent également ce pronom personnel (souvent retranscrit « neus ») pour la première personne du pluriel, mais aussi le « i » pour la première personne du singulier. « I » qu'on retrouve aussi en bourguignon, alors qu'en arpitan du Forez on a « io ». Le morvandiau (dialecte bourguignon) présente aussi un pronom personnel neutre issu du latin « hoc », comme en poitevin-saintongeais, bourbonnais et marchois.²

3. Réflexions sur la ligne Von Wartburg

La théorie de Wartburg (1967) concernant l'ancienne limite nord des parlers d'oc, en se basant sur une comparaison des parlers d'oïl méridionaux et septentrionaux, peut donc sembler assez juste, même si la bande de terre monte très haut dans sa partie orientale, zone où il y a de toute façon la présence de l'arpitan à son contact, et pas de l'occitan. On pourrait plutôt se poser la question de la présence, dans les langues d'oïl méridionales, de formes les rapprochant de l'oc, sans pour autant nécessairement impliquer une classification occitane ancienne de ces idiomes : on peut imaginer un continuum dialectal gallo-roman (qui se prolongerait en Ibérie avec le catalan) faisant la transition progressive de parlers d'oïl du nord, ayant parfois connu une influence germanique assez importante, comme dans les cas du lorrain, du wallon et du picard, par exemple, vers les parlers occitans méridionaux aux profils parfois même « hispanisants »³, comme dans le cas du languedocien. Dans la ceinture centrale, on se retrouve donc avec des idiomes d'oïl à affinité occitane, des parlers d'oc à forte influence d'oïl, et même à un nord-occitan (ici, limousin et auvergnat) ayant connu de fortes évolutions phonétiques, notamment consonantiques, contrastant avec un sud-occitan globalement plus conservateur. Et c'est à l'extrémité orientale de cet environnement linguistique qu'apparaît l'arpitan.

² Quand le besoin s'est fait sentir, c'est le dictionnaire de Vianney Pivetea (2006) qui a servi de référence principale pour le poitevin-saintongeais.

³ Avec la réalisation /β/ ou /b/ du /v/ nord-occitan et provençal, par exemple.

Duchon présente le bourbonnais comme « un sous-dialecte du berrichon », et on peut voir, dans les exemples berrichons fournis, en effet, de fortes similitudes. Il avance aussi l'idée que la correspondance *ui* /ɥi/ (français) = *eu* /ø/ (bourbonnais) viendrait du bourguignon ; on la retrouve cependant en poitevin, mais en concurrence avec /y/ : « menuisier » = « meneusier » (bourbonnais) / « menusàe » (poitevin).

Duchon observe également l'absence d'intercompréhension avec le Croissant au sud de Varennes, reconnaissant le caractère d'oc de ses parlers. Il déclare que « ce n'est plus un sous-dialecte berrichon, comme à Varennes ».

4. Liste comparative bourbonnais – poitevin-saintongeais

Certains termes du vocabulaire de Duchon sont juste de légères variations phonétiques par rapport au français.

Sont listées les entrées du dictionnaire présentant des traits phonétiques similaires avec le poitevin-saintongeais mais distincts du français, ainsi que les cognats différents de leur traduction française.

Le terme poitevin est parfois plus proche de celui du Croissant bourbonnais : si le terme, en poitevin, était différent du mot à Varennes mais similaire à une forme trouvée ailleurs en Bourbonnais d'oïl ou du Croissant, il a été ajouté à la liste, dans laquelle il a été mis en italique.

Les transcriptions et informations de l'auteur ont été reprises, à quelques exceptions près, y compris pour l'auvergnat, le « provençal » (terme utilisé plutôt pour désigner le languedocien) et autres langues.

Certaines caractéristiques poitevines et bourbonnaises sont communes aux langues d'oïl occidentales, d'autres à l'occitan ou sont encore des archaïsmes présents en français dans le passé ou dans des registres limités. La liste met en avant innovations et archaïsmes similaires.

35% des entrées du dictionnaire de Duchon sont concernées par ce rapprochement bourbonnais–poitevin.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
À cheupetit	A cha petit	Petit à petit	La forme poitevine se retrouve aussi au Berry, celle de Varennes à Moulins.
Abonifier	Abounesi	Améliorer, bonifier	
Abraser	Abrasàe	Détruire	<i>Idem</i> à Moulins, Escurolles et en berrichon. Veut dire « brûler » en ptv.
Âbre	Abre	Arbre	<i>Idem</i> à Escurolles et au Berry.« Aibre » à Ferrières.
Adret	Adrét	Adroit	<i>Idem</i> à Moulins.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Affutiaux	Afutea/Afutiàu	Ornements	<i>Idem</i> à Moulins, au Berry et au Forez. Sens ptv : « instrument, ustensile ».
Aga d'iau	Abat-d'aeve	Averse	'Aga' aussi au Berry, 'éga' à Moulins et Montluçon.
Agaler	Agalàe	Tasser, damer	<i>Idem</i> à Moulins. Signifie « égaliser le sol ».
Agour/A c'tte heure	Avour/Asteùre	Maintenant	'Agour' n'est pas listé pour Varennes, mais il apparaît à Moulins, à Ferrières et à Escurolles. Au Berry, cependant, on a seulement 'asteure'. 'Astura' aussi à Lyon et à Ferrières.
Agravâ	Agravai	Fatigué	« Meurtri (pieds) » et « lourds de sommeil (yeux) » en ptv.
Agravant	Agravant	Fatigant	« Qui cause des douleurs aux pieds » en poitevin.
Agriâbe	Agriable	Agréable	Le <i>-lle</i> final poitevin ne se prononçant souvent pas, il y a similarité avec le bourbonnais.
Aguille	Aguelle/Aghille	Aiguille	<i>Idem</i> à Escurolles et au Berry. Prononciation du 'gu' classique, à la Différence du français (ou le 'u' se prononce).
Aigrandzir	Égrandzi	Agrandir	Mots identiques en ptv et bourbonnais, avec la présence du phonème 'dz'.
Ailland	Alland	Gland	<i>Idem</i> à Moulins, Ferrières et en berrichon.
Aime	Aeme	Bon sens, esprit, intelligence.	<i>Idem</i> à Moulins, Ferrières, Escurolles, Lyon, et 'eimou' au Forez.
Airignêre/ Érignêre	Éregne/Érogne	Araignée	La terminaison est différente, ainsi que la voyelle de la seconde syllabe, Mais la voyelle initiale est la même.
Aisant	Aesi	Facile, aisé.	'Malaisant' = 'Malaesai'. <i>Idem</i> à Moulins.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Ajuter	Ajhoutàe	Traire	À Moulins on a les deux formes ‘ajuter’ et ‘ajouter’, alors qu’au Berry on a seulement ‘ajuter’.
Âle	Ale	Aile	<i>Idem</i> à Escurolles et au Berry. ‘Alla’ au Forez, ‘ala’ en Auvergne.
Aliyer	Aleyàe	Sécher (terre ou linge)	‘Aléyer’ à Moulins. En poitevin le sens est : « se retirer » en parlant de la mer. Donc en lien avec l’idée de sécher.
Angneu	Aneùt	Aujourd’hui	Le terme poitevin n’a pas la nasale, ni le ‘gn’ mais à Moulins on retrouve ‘aneu’ (ou ‘agneu’), de même qu’à Ferrières, alors qu’à Escurolles c’est ‘anuet’, ‘anot’ au Forez et ‘anéï’ en Auvergne.
Anhnée	Annàie	Année	Avec nasalisation du ‘a’ initial.
Anvé	Anvéc	Avec	Moulins a également la forme ‘anvec’, comme en poitevin (qui a aussi des formes sans nasalisation)
Aôt	Àut	Août	Diphthongue dans les deux langues (trait archaïsant).
Apprecher	Aprchàe	Approcher	Faire la métathèse de <i>-pre-</i> en bourbonnais.
Ardile	Ardile	Argile	<i>Idem</i> en berrichon, ‘arguile’ à Escurolles.
Argarder	Argardàe	Regarder	
Arquiou/ Artiou	Artall	Orteil	Le berrichon a ‘artou’ mais Escurolles utilise la même forme qu’au Poitou : ‘artail’. On a aussi ‘artieu’ en Auvergne et à Genève.
Arrouzou	Arousour	Arrosoir	Diphthongue finale à Escurolles et Ferrières : ‘arrouzaô’ et ‘arrounzaô’, respectivement.
Aveuille	Avèlle	Aveugle	<i>Idem</i> en berrichon. ‘Avu-ye’ à Escurolles.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Aviser	Avisàe	Regarder	<i>Idem</i> à Escurolles et Montluçon. 'Avisâ' au Forez.
Bader (le bê)	Badàe	Ouvrir la bouche	Signifie simplement « ouvrir » à Moulins et Montluçon.
Balai	Balai	Genêt	Au Berry et Forez aussi.
Baliyer	Baliàe/Jhençàe	Balayer	
Bas-su	Basséll	Seuil	
Battou	Batour	Battoir	'Battoué' à Moulins.
Bechâ/ Bachasse	Baça/Baçàie	Abreuvoir, auge	« Auge à porc » en poitevin. Cf. 'bachasse/bachat', au Forez.
Beïaude	Bllàude	Blouse	Duchon précise bien que le <i>e</i> ne se prononce pas et donc la prononciation est identique au 'biaude' de Moulins, de Montluçon et du Berry, ainsi qu'à la prononciation du mot en poitevin.
Beler	Belàe	Bêler	
Belin	Belin	Mouton	« Bélier » en poitevin.
Bene	Benate	Benne, hotte	<i>Idem</i> en berrichon.
Berbis	Brbiall	Brebis	'Bérbis' au Berry, sans la métathèse propre au français.
Bessoune	Bessoune	Jumelle	<i>Idem</i> à Moulins, au Berry et au Forez.
Beûgne	Begne	Bosse, bourso- uflure	<i>Idem</i> à Moulins, Montluçon et au Berry.
Beuille	Belle	Tripes	« Tripes de poisson » plus précisément en ptv. 'Bouine' à Montluçon.
Bouffé	Bufét	Soufflet	
Bouffer	Bufàe	Souffler	'Bouffet' à Escurolles et Montluçon, 'bouffoué' en berrichon.
Bouisson	Boessun	Buisson	<i>Idem</i> en bourguignon. 'Boisson' et 'busson' au Berry.
Boulle	Boulai	Trouble	<i>Idem</i> à Moulins, au Berry, au Nivernais et en Bourgogne.
Bounes gens !	Bounejhent !	Marque de compassion, d'em- pathie.	'Bonnes gens' en berrichon.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Bourri	Bouri	Cri pour appeler les canards	Pour appeler le cochon en poitevin.
Bouterond	Boutun	Moyeu	<i>Idem</i> à Moulins.
Bouyer	Bouyous/Bouàe	Bouvier	
Bramer	Bramàe	Mugir, beugler	
Brechu	Brechut	Édenté	‘Brechou’ à Moulins, ‘berchu’ à Montluçon, ‘barchu’ au Forez.
Breciau	Brcea/Brciou	Berceau	
Bredin(e)	Brdane	Sot, idiot, niais	<i>Idem</i> à Moulins, Escuroles et Montluçon ; ‘berdin’ au Berry.
Brelintse	Brlinéte	Sonnette	
Brière/Brièle	Bruère/Bruéle	Bruyère	<i>Idem</i> à Moulins, ‘bruère’ en berrichon.
Buye	Buàie/Bujhàie	Lessive	‘Bujade’ à Montluçon.
Cacrot(te)	Cacréle/Cacrea	Sommet de la tête	‘Cacrotte’ à Moulins, Montluçon et au Berry.
Calerope/ Calope	Cale/Chale	Brou de la noix	
Cape	Cape	Chapeau de ruche	« Capuchon de laine » en poitevin.
Cec	Céc	Cep	
Cemitière/ Cemiqièrre	Cémentère	Cimetière	<i>Idem</i> à Moulins, ‘cemetière’ en berrichon.
Châ/Siâ	Sella	Tamis pour la farine	‘Seau’ en poitevin.
Chafaudaze	Chafàud	Échafaudage	‘Chafaudage’ est donné pour Moulins, le Berry, la Bourgogne et aussi pour la Saintonge ; extension de ‘chafàud’.
Châgne	Chagne	Chêne	Aussi à Moulins, Berry et Bourgogne.
Châgnon	Chagnun	Bourrelet du coude l’âne	« Nuque » en poitevin. Les deux mots sont des cognats du fr. ‘chignon’.
Chaleu	Chalell	Lampe	‘Chaleu’ aussi à Ferrière et en provençal, ‘Chalin’ aussi au Berry et ‘chaleil’ au Forez.
Chantiau	Chantea	Pain (entamé)	
Charpe	Charpre	Charme (arbre)	Aussi ‘charpe’ au Berry.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Chat d'équirou	Éçhurou	Écureuil	'Chat-icurieux' à Moulins, '(chat-)écurieux' à Moutluçon et au Berry.
Châtel	Chataù/Chetél	Cheptel	
Châtron	Chatrun	Jeune bœuf	
Chavan	Chavan	Hibou	'Chavâ' en Forez.
Chaver	Chavàe	Creuser	Aussi en berrichon.
Chavisse	Chavèche	Chouette	'Chaviche' à Moulins et Montluçon.
Chérantise	Chérantise	Cherté	
Cheu	Che	Chez	Aussi 'cheu' en berrichon.
Chin(e)	Chén(e)	Chien(ne)	Aussi en berrichon et à Ferrières.
Chinhne	Chénne	Chaîne	
Chipouter	Chapotàe	Couper en morce- aux sans méthode	« Dégrossir une pièce de bois » en poitevin, 'Chapouter' à Ferrière.
Cheti/Seti	Chéti	Mesquin, minable, chétif	Prononcé /chti/ ; <i>idem</i> à Moulins ; 'Chéti' à Montluçon.
(à) Cheupetit	(a) Cha petit	Peu à peu, douce- ment	
Coeffe	Coéfe	Coiffe	Diphthongue <i>oé</i> correspondant au français <i>oi</i> très classique en oil (trait archaisant).
Coigner	Cougnàe	Cognassier	'Couigner' en berrichon.
Combuïer	Cunbujhàe	Faire gonfler un objet en bois dans l'eau	
Comprenouère	Cunprnoere	Intelligence	
Coquatier	Cocotié	Coquetier	
Cou/Icou	Quou/Quau	Ce	'Cô' à Moulins et Ferrières.
Cougne	Cougnàie	Hache, cognée	'Cougnie' à Moulins.
Couiner	Couinàe	Grincer	
Coumère	Coumère	Sage-femme	« Belle-mère » ou « accouchée » en poitevin.
Couriaud	Couratàe	Coureur de jupon	'Couraudier' à Moulins et 'couratier' au Berry.
Courson	Coussun	Charançon	
Coûtance	Coute	Dépense	
Coutchi	Quou-çhi	Celui	
Craignu	Crignut/Crént	Craint	Craint.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Crassoux	Crassous	Crasseux	
Cremyère	Crmallère	Crémaillère	‘Cormayère’ notamment à Moulins.
Crère	Crére	Croire	
Crougnon	Crougnun	Crouçon	
Daille/Dâ	Dall	Faux	‘Daille’ est féminin en bourbonnais mais ‘dâ’ est masculin.
De contre	Decuntre	Auprès	
De sur	Dessu	Dessus	<i>Idem</i> à Moulins.
Déforfiler	Défaufilâe	Éfaufiler	
Déjau	Déjhàu	Dégel	
Derier	Darié	Derrière	‘Darrier’ à Moulins, identique à la forme saintongeaise.
Dessô	Desso	Dessous	<i>Idem</i> en bourguignon. ‘Dessour’ en berrichon.
Détrier	Détriâe	Sevrer	
Devaler	Dévalâe	Descendre	
Devantière	Devantàu/ Devantère	Tablier	‘Devantau’, comme la première variété de poitevin, à Moulins et en forézien.
Devenir de	Deveni de	Être originaire de	
Dévirer	Dévirâe	Déplacer/ Détourner	
Diyau	Diàu	Dé à coudre	
Donzer	Dunzâe	Dompter	‘Donder’ à Moulins.
Dou	Dau	Du	On retrouve aussi ce ‘dou’ en gallo, par exemple.
Doutance	Doutance	Pressentiment, soupçon	Aussi à Moulins et au Berry.
Drelinter	Drinète	Résonner à la suite d’une commotion	Signifie « clochette, sonnette » en poitevin, ‘Dreliner’ à Moulins.
Drét	Drét	Droit	
Druzine	Drujhéce	Vivacité, vigueur	
Duzi	Dousill	Fausset du ton- neau	‘Douzi’ à Montluçon et au Berry.
Écalou	Écouallour	Équarrisseur	
Échâlle	Échale	Échelle	Aussi à Moulins.
Échardon	Écharde/Chardun	Chardon	
Écruelles	Écruéles	Écrouelles	

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Emboutouner	Aboutounàe	Boutonner	
Embrener	Enbrénàe	Embarrasser	Signifie « emmêler » en poitevin.
Énocent	Inocent	Imbécile	
Entremi	Entrmi	Parmi	
Épiger	Épijhàe	Épier (des épis)	
Éronze	Érunce/érunde	Ronce	‘Éronce’ et ‘éronde’ également à Ferrière.
(R)etrouble	Retoublle	Champ en chaume	Aussi à Moulins et au Forez. Simplement « chaume » en poitevin.
Éyeûdée	Éléde/éloese	Éclair	
Far	Far/Fér	Fer	<i>Idem</i> en berrichon et bourguignon.
Fendou	Fendour	Fendoir	
Fene	Fane/Fame	Femme	‘Fena’ à Ferrières, ‘fenne’ à Montluçon et au Forez, ‘fenna’ en Auvergne. La forme en poitevin n’est pas très courante, mais attestée.
Feneau	Feniou	Fenil	Vocalisation du / final en poitevin et en bourbonnais.
Fener	Fenàe	Faner (faire le foin)	
Feuillun	Feùllét	Grande scie	« Scie à cadre » en poitevin.
Font	Funt	Fontaine	
Forgner	Éfourgnàe	Sortir du nid	<i>Idem</i> au Berry et à Moulins.
Fouater	Fouatàe	Jeter quelque chose	
Fouê	Foes/Fés	Fois	
Fouin	Fouin	Fouine	<i>Idem</i> en Auvergne.
Fouin-punais	Punai/Pitaes/ Chapitoes	Putois	Si la forme de Varennes se retrouve au Berry, à Moulins on a ‘chat-pitois’, et ‘chat-pitô’ en Bourgogne.
Foyard/Fayard	Fou/Fayan/Foyan	Hêtre	‘Fau’ à Ferrières, ‘fouéteau’ à Moulins, ‘foyard’ ou ‘fayard’ au Berry, ‘fayar’ ou ‘fou’ au Forez, ‘fau’ ou ‘fayard’ en Auvergne, conformément à l’étymon celtique « <i>fagus</i> ».
Frâgne	Fragne	Frêne	Aussi au Berry.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Fre	Fréd	Froid	'Fré' à Moulins, 'frè' au Berry et 'fraid' en Auvergne.
Fumelle	Fuméle	Femelle	
Geârbe	Jharbe	Gerbe	
Gente	Jhente	Belle, jolie	Forme vieillie en poitevin.
Gerner	Jhèrnàe	Germer	
Gistre	Jhitre	Gîte	'Gîte' à Moulins.
Gonfle	Gunfle	Gonflé, ballonné	<i>Idem</i> en berrichon et à Moulins.
Gouère	Gouère	Galette aux cerises	En poitevin, c'est plutôt un type de pâtisserie, et une 'goullère' est un tourteau à la flamme.
Gouillat	Gollou	Mare	Une « petite mare » plus spécifiquement, en poitevin.
Gouiller	Gollàe	Patauger (dans la boue)	<i>Idem</i> à Moulins, Montluçon et au Berry.
Gouler	Engoulàe	Avaler	
Graton	Gratun	Petits morceaux de lard	<i>Idem</i> à Moulins et au Forez.
<i>Grelon</i>	<i>Burgàud</i>	<i>Frelon</i>	<i>Si on a aussi 'grêlon' en berrichon, on retrouve 'bregaud' à Montluçon.</i>
<i>Greye/Grillet</i>	<i>Grlét</i>	<i>Grillon</i>	<i>Aussi 'grillet' et 'grelet' en berrichon, et juste 'grelet' en forézien.</i>
Greÿuer/ Grouer	Grouàe	Couver	Deuxième forme identique à Moulins, à Montluçon et en berrichon.
Grezzelle	Gruséle	Groseille	'Groizzelle' à Moulins, 'Grouzzelle' au Berry.
Grillon	Grillun	Débris de lard	
Grôle	Grole	Corbeau	<i>Idem</i> à Escurolles, 'agrôle' à Montluçon et à Moulins, 'grôla' en forézien.
Guener	Guenàe	Geindre	
Guieu	Gheù/Diou	Dieu	
Hardi !	Hardi !	Courage !	Le mot est bien plus usuel en adjectif en bourbonnais et en poitevin qu'en français. On a 'hourdi' à Moulins.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Héreux	Éreüs/Urous	Heureux	‘Hureux’ à Moulins et au Berry.
Héronnelle	Érundéle/ Arundéle	Hirondelle	‘Harondelle’ au Berry et ‘Héron dalle’ à Escurolles.
Hiâ	(G)lla	Glace	Prononciation identique en bourbonnais et poitevin ainsi qu’en berrichon malgré la graphie usuelle ‘gla’.
Hiarce	Cllarce	Cercle de tonneau	
Hiaude	Cllaude	Claude	
Hier	Llâe	Lier	
Hieu	Glleù	Glui	Correspondance habituelle : la consonne tombe devant la palatalisation du <i>l</i> .
Hièvre	Llevre/Llebre	Lièvre	À Escurolles on a ‘llivre’ prononcé en réalité comme /hivre/, avec un <i>h</i> très aspiré. On a ‘yèvre’ à Moulins, ‘llivre’ à Escurolles et ‘hièbre’ à Ferrières. Il y a variation entre <i>b</i> et <i>v</i> intervocaliques, et ce jusqu’au sein des parlers poitevins. Mais tous les parlers cités connaissent la palatalisation initiale.
Hiévrette	Levréte/Levrache	Hase	À l’inverse du masculin, le poitevin ne palatalise pas le <i>l</i> initial au féminin, à la différence du bourbonnais.
Himeur	Imour	Humour	<i>Idem</i> en berrichon, picard, wallon et à Moulins.
Hivâr	Ivar	Hiver	<i>Idem</i> en Bourgogne.
Hontu	Huntous	Honteux	
Houme	Oume	Homme	<i>Idem</i> à Moulins, Ferrières, Escurolles et au Berry.
Iqui	Içhi/çhi	Ici	‘Itche’ ou ‘tche’ à Ferrières, similaire à la phonétique poitevine.
Jau	Jhàu	Coquetier	<i>Idem</i> à Moulins, Escurolles, Berry, Forez et Auvergne.
Ju	Jhuc	Joug	
Keme	Queme	Comme	Forme répandue jusqu’en Bourgogne.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Keube	Çhube	Cuve	‘Cube’ au Berry.
Keusine	Çheùsine	Cuisine	
Lembouni	Enbounille/ Enbourell	Nombril	‘Lembouri’ au Berry, ‘Lombouri’ à Moulins, avec la réanalyse de l’article <i>l’</i> , à la différence de l’occitan : ‘embonil’ en Languedoc et ‘enbouni’ en Auvergne.
Liméro	Limérot	Numéro	
Liron	Ralirun	Loir	La préfixation de ‘ra(t)’ pour les rongeurs est fréquente en poitevin.
Lizard	Lisard	Lézard	<i>Idem</i> à Moulins et au Berry.
Locatier	Locatàe	Locataire	‘Louagé’ à Moulins ; ‘locadier’ donné pour le provençal, mais forme absente des dictionnaires.
Loïer/Luger	Loujhàe	Louer	‘Loger’ au Berry.
Loube	Loube	Louve	
Mâ que	Mae que	Pourvu que	
Mais	Mae	Plus, davantage	
Mal-hardi	Pa hardi	Timide	
Malaisant	Malaesi	Difficile	
Mâr	Mar	Mars	
Maréchau	Marichàu	Maréchal	<i>Idem</i> au Berry, ‘mari- chau’, comme en poitevin et à Moulins.
Margouiller	Margoullàe	Barbouiller	« Travailler dans la boue » en poitevin.
Marle	Marle	Merle	<i>Idem</i> à Moulins et en Bourgogne.
Marre	Mare	Houe	<i>Idem</i> en berrichon. ‘Marra’ au Forez.
Maton	Matun	Tourteau (résidu d’extraction d’huile)	« Grumeau » en poitevin.
Megnan	Mégnén	Mignon	‘Magnen’ au Forez.
Menaine	Menéne/Mérine	Marraine	<i>Idem</i> à Moulins, ‘menine’ au Berry.
<i>Meneusier</i>	<i>Menusàe</i>	<i>Menuisier</i>	<i>‘Menuisier’ à Moulins et en berrichon.</i>

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Mêple	Mâele	Nêfle	‘Mêle’ à Moulins et au Berry, comme en poitevin.
Mêplier	Maelàe	Néflier	‘Méliier’ à Moulins, mais ‘mêplier’ au Berry.
<i>Miarlaud</i>	<i>Maràud</i>	<i>Chat mâle</i>	<i>‘Maraud’ à Moulins, Montluçon, Ferrières et au Forez. La variation ma/mia est présente dans différents parlers, comme ‘miarle’ à Montluçon pour ce qui se dit plus fréquemment ‘marle’.</i>
Miette	Miéte	Mie de pain	<i>Idem</i> à Moulins.
Minieut	Mineùt	Minuit	<i>Cf.</i> ‘nieut’.
Miroué	Miroe	Miroir	‘Mirouère’ à Moulins.
Mitan	Mitan	Milieu	
Miya(sse)	Milla	Galette aux cerises	En poitevin, c’est un gâteau de maïs.
Mordeure	Mordure	Morsure	
Morganes	Morguènes	Graines de farine pour le bétail	En poitevin, résiduel dans l’expression « à la grouse morguène » (= grossièrement).
<i>Mouchou</i>	<i>Mouchét</i>	<i>Mouchoir</i>	<i>‘Mouchoué’ à Moulins et au Berry.</i>
Moudeure	Moudure	Mouture	Également ‘moudure’ au Berry, ‘moudura’ à Ferrières et au Forez.
Mounier	Mounàe	Meunier	<i>Idem</i> en Normandie, Provence et Hainaut.
Mourtouaise	Amartoese	Mortaise	Phénomène contraire de la tendance habituelle : ici c’est le bourbonnais et le poitevin qui diphtonguent.
Nentille	Nentelle	Lentille	<i>Idem</i> à Moulins et au Berry.
Neù	Neù	Neuf	<i>Idem</i> à Moulins, en berrichon, bourguignon et picard.
Neveur	Neveùr/Nevour	Neveu	<i>Idem</i> à Moulins, ‘nebou’ à Escurolles.
Niau	Niàu	Oeuf couvis	<i>Idem</i> en berrichon.
Nieut	Neùt	Nuit	‘Neut’ aussi en bourguignon, notamment. La palatalisation est propre à Varennes.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Nine	Nine	Naine	<i>Idem</i> à Moulins et au Berry.
Niyer	Nijhàe/Néyàe	Noyer	‘Néyer’ à Moulins, ‘neyer’ en berrichon, ‘nijer’ à Escurolles, comme en poitevin.
Nôrrain	Norén	Cochon	<i>Idem</i> à Escurolles, ‘nourrain’ à Moulins. Signifie « mouton ou cochon sevré » en poitevin.
Nôrrice	Norice	Nourice	
Nôsette	Nouselle/Noselle	Noisette	La forme ancienne du bourguignon, ayant résisté longtemps à la tendance qui aboutit au <i>oi</i> diphtongué français, était /o/ qu’on retrouve donc ici en bourbonnais.
Noué	Nàus/Calàu/ Cacàu	Noix	‘Nàus’ est masculin en poitevin, avec un grand nombre de synonymes ayant des correspondances : ‘nou’ à Moulins et au Berry, ‘callot’ à Montluçon, ‘quecâ’ à Ferrières.
Nouvé	Nàu	Noël	‘Noué’ à Escurolles, et ‘nô’, comme en poitevin, à Moulins et au Berry.
Oeils	Ells	Yeux	Pluriel régulier en poitevin et bourbonnais.
Oeu	Eù	Oeuf	
Oeuvri	Uvri/Evràe/Devri	Ouvrir	
Oïasse	Ajhasse/Yace/ Aghasse	Pie	‘Aïasse’ à Moulins, ‘ajasse’ à Montluçon.
Onhye	Unglle/Arpiun	Ongle	
Ôsiau	Osea	Oiseau	<i>Idem</i> à Moulins, Escurolles et au Hainaut, ‘aousiau’ à Ferrières.
Ouche	Ouche	Verger fermé près d’une maison.	<i>Idem</i> au Berry, à Escurolles et en Auvergne.
			Signifie « jardin proche de la maison » en poitevin.
Oué	Oee/Pire/Auche	Oie	‘Oÿe’ à Escurolles. Beaucoup de synonymes en poitevin.
Ougnon	Ougnun	Oignon	

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Ouille	Oelle/Oalle	Brebis	<i>Idem</i> à Escurolles. ‘Ouaille’ à Moulins, ‘oueille’ en berrichon, ‘oÿe’ à Ferrières. A le sens plus général de « mouton » en poitevin.
Parche	Parche	Perche	<i>Idem</i> à Moulins.
Parieûre	Pariure	Pari	<i>Idem</i> à Moulins.
Parpillon	Parpallun	Papillon	<i>Idem</i> à Moulins, au Berry et à Genève, ‘parpillon’ au Forez, comme en ptv.
Patouiller	Patoullâe	Patauger	<i>Idem</i> à Moulins. Classé comme familier en français.
Pau	Pàu	Pieu	<i>Idem</i> à Moulins, Escurolles, Ferrières, au Berry, au Forez et en Bourgogne.
Pedri	Pardrit	Perdrix	‘Pardrix’ à Moulins, comme en poitevin.
Pelasse	Pelasse	Pelure	
Penier	Penàe	Panier	
Persi	Prsét	Pêche alberge	« Pêche pavie » en poitevin.
Petâ	Peta	Pièce d’êtoffe-sans valeur, pour raccommoder	
Petasser	Petaçàe	Rapiécer	<i>Idem</i> à Moulins.
Peu	Peù	Colline, puy	<i>Idem</i> au Berry et Forez.
Peusque	Peùsque	Puisque	
Pi	Pic	Pivert	
Piau	Pea	Peau	<i>Idem</i> à Moulins, Escurolles, en normand, en picard et en berrichon.
Picassé	Pigassac	Tacheté	
Piche	Pipiche	Petite poule.	<i>Idem</i> à Moulins. En poitevin c’est plus spécifiquement une « poule naine ». Le ‘jalina’ trouvé à Ferrières rappelle un des termes pour désigner une poule en poitevin, ‘jheline’.
Pigne	Pigne	Peigne	<i>Idem</i> en berrichon et bourguignon.
Plan	Pllanjhement	Doucement	<i>Idem</i> à Ferrières et en Provence.
Pleû	Plleùe	Pluie	

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Pleume	Plleme	Plume	<i>Idem</i> en berrichon et bourguignon.
Portements (demander les)	Portement (demandâe le)	Prendre des nouvelles	
Pôtrait	*Potrét	Portrait	Non attesté à l'écrit en poitevin, mais entendu et conforme à la tendance à l'élimination d'un 'r' lorsqu'on en a deux qui encadrent une consonne comme dans le cas de l'arbre ('arbre').
Poué	Poes	Poids	
Pouèl	Poel/Piàu	Poil	
Pouère	Poere/Paere	Poire	
Pouilloux	Pollous	Pouilleux	<i>Idem</i> à Moulins et au Berry.
Poume d'orange	Poumed'oranjhe	Orange	<i>Idem</i> au Berry.
Pouru	Pourous	Peureux	'Poureux' à Moulins.
Pre	Pr	Par	Il nous est indiqué qu'à Moulins le terme signifie « pour », ce qui renvoie à la polysémie du terme en poitevin où il peut signifier « par » ou « pour » selon le contexte et les dialectes.
Precer	Prçàe	Percer	La prononciation avec métathèse, comme en poitevin et français, est signalée, malgré la graphie. On retrouve la voyelle <i>æ</i> en poitevin et bourbonnais.
Premi	Prmi	Parmi	<i>Cf.</i> 'precer'.
Prenre	Prenre	Prendre	Le terme donné pour le poitevin est plus particulièrement saintongeais.
Preque	Prquàe	Pourquoi	
Presoune	Prsoune	Personne	'Parsoune' à Moulins et au Berry, ce qui nous laisse penser à une métathèse dans le terme de Varennes.
Presounier	Parçounàe	Qui vit en communauté	<i>Cf.</i> 'presoune'.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Pretu	Prtus	Trou	'Pretu' et 'partu' à Moulins, juste 'partu' à Ferrière, Escurolles et Montluçon. « Ouverture dans une haie » ou « détroit » en poitevin.
Prou	Prou	Assez	Aussi à Moulins, Escurolles et au Forez.
Prun	Prouin	Provin (marcotte de vigne)	La forme poitevine se retrouve au Berry.
Puze/Puzeron	Puse, piose/ Piosun	Puce/Puceron	'Piôza' et 'piôzon' en forézien.
Quârre	Queri	Aller chercher	<i>Idem</i> à Ferrières, à Escurolles et en forézien.
Qué le	Quéle	Cette	
Quenelle	Cenéle	Baie	« Fruit de l'aubépine » en poitevin. 'Cenelle' également au Berry.
Queûl	Queù	Quel	<i>Idem</i> en berrichon, 'queu' à Montluçon.
Queûqu'un	Queùquin	Quelqu'un	
Queûque	Queùque	Quelque	<i>Idem</i> au Berry, à Moulins et en Normandie.
Queûquefoê	Queuquefoes	Quelquefois	
Quiâquiâ/ Tiâtiâ	Cacasse/Çaçça	Grosse grive (litorne)	« Grive limousine d'hiver » plus précisément en poitevin (une autre espèce de grives).
Quoué	Quàe/Quoe	Quoi	
<i>Ransu</i>	<i>Rouche</i>	<i>Enroué, rauque.</i>	' <i>Rauche</i> ' à Moulins.
Rasin	Rasin	Raisin	<i>Idem</i> au Berry, en Bourgogne et en Provence.
Reloge	Relojhe	Horloge	<i>Idem</i> à Moulins, Ferrières, Escurolles, au Berry et en Bourgogne. Genre masculin.
Requener	Rechanàe	Hennir	<i>Idem</i> en berrichon. 'Arcaner' à Escurolles.
Retinton	Reténtun	Renouvellement/ Rappel	« Reliquat, petit reste, arrière-goût, ressemblance » en poitevin.
Retirance	Retirance	Maison de retraite	Aussi « asile » et simple « résidence » en poitevin.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Ri	Ri	Rivière	<i>Idem</i> à Escurolles, au Berry, en wallon et au Dorat, en Basse-Marche. ‘Ris’ à Moulins.
Rin	Rén	Rien	<i>Idem</i> au Berry, en Provence, à Ferrières, et en Wallonie.
Rouain	Rouén	Ornière	<i>Idem</i> à Escurolles et au Berry.
Rouche	Rouche	Roseau	
Rouette	Ruète	Ruelle	<i>Idem</i> à Moulins, et ‘ruette’ au Berry.
Ruche	Russe	Goutte au nez	‘Reuche’ en berrichon.
S’acouter	S’acotàe	S’appuyer	<i>Idem</i> à Escurolles et au Berry.
S’ageneuiller	S’ajhenellàe	S’agenouiller	Même voyelle en ptv. et bourbonnais.
S’agrouler	S’agrouàe	S’accroupir	
S’en aller	S’en alàe	Fuir (récipient)	<i>Idem</i> en berrichon.
Sanhié	Senllàe	Sanglier	
Sarpent	Sarpent	Serpent	Genre féminin ; <i>idem</i> en Bresse et à Genève.
Sarrer	Saràe	Ranger	<i>Idem</i> à Moulins et à Escurolles.
<i>Saude</i>	<i>Sause</i>	<i>Saule</i>	‘ <i>Sauze</i> ’ à Escurolles et en Auvergne.
Save	Sabe	Sève	‘Sava’ en forézien ; ‘saba’ en auvergnat.
Sé	Sàe/Soe	Soif	<i>Idem</i> à Ferrières, à Escurolles et en Auvergne, ‘soué’ au Berry.
Se cuter	Se çhutàe	S’asseoir	« S’asseoir sur les talons » en ptv.
Se déveyer	Se dérevellàe	Se réveiller	
Se fringuer	Fréngàe	Se trémousser, sauter et danser.	Pronominal en bourbonnais, non pronominal en poitevin.
Se siter	Se sitàe	S’asseoir	
Segret	Segrét	Secret	<i>Idem</i> à Moulins.
Sigoler	Sicotàe	Cahoter	
Sigôt/Cigot	Sagot/Sicot	Cahot	‘Sagot’ aussi en berrichon.
Sô	So	Sous	Aussi en berrichon, bourguignon et wallon.
Souelle	Sélle	Seigle	‘Seille’ à Ferrières et au Berry, ‘seilia’ en Auvergne.

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Souïer	Soullâe/Soulâe	Soulier	Le poitevin connaît deux formes, palatalisée et non palatalisée.
Soulé	Soulall	Soleil	<i>Idem</i> à Moulins, Ferrières et au Berry, 'Soulail' à Escurolles.
Souner	Sounâe	Sonner	'Sounâ' en auvergnat.
Tant que	Tant que	Pendant que	
Té	Te/Tell/Tall	Tilleul	Comme en poitevin, on a 'teïl' au Berry et 'taïl' à Escurolles.
Téri	Téri	Tarir	<i>Idem</i> à Moulins et au Berry.
Tissier	Téssâe	Tisserand	<i>Idem</i> en berrichon.
Tounârre	Tounaere	Tonnerre	<i>Idem</i> à Moulins.
Trecher	Trchâe	Chercher	Duchon nous indique que le « e est muet », c'est-à-dire qu'on a une forme prononcée comme en poitevin. 'Sarcher' à Moulins, en revanche.
Tréhi	Tréyi	Trahir	'Tradi' en Auvergne.
Treu	Treù	Truie	<i>Idem</i> en berrichon et bourguignon.
Tricot	Sicot/Chicot	Hoquet	Variation mystérieuse de la consonne initiale entre poitevin et bourbonnais.
Trient/Treyent	Truan	Trident, fourche	'Trient' aussi en berrichon.
Truffe	Truffle	Pomme de terre	Un type particulier de pomme de terre, la patate longue, en poitevin.
Tuéne	Toene	Antoine	
Turau/Turail	Terére, Trâc/ Turàù	Butte	En bas-poitevin, 'trâe' a une prononciation proche du bourbonnais 'turail'. 'Turau' se retrouve à Moulins, à Escurolles, au Berry, et en poitevin il signifie « petit tas ».
Use	Use	Usé	
Varenne	Varéne	Terre sablonneuse	<i>Idem</i> à Escurolles et au Berry, 'varenna' au Forez.
Varmine	Varmine	Vermine	<i>Idem</i> à Moulins et au Berry.
Veïée	Vellâie	Veillée	
Velà	Vela	Voilà	

Bourbonnais	Poitevin	Français	Remarques
Verâ	Verat	Verrat	
Vêre	Vére	Voir	
Verin	Vrim	Venin	<i>Idem</i> à Moulins, au Forez et en Auvergne. ‘Varin’ en berrichon, ‘vérin’ en bourguignon. Malgré la différence de graphie, prononciation équivalente en poitevin.
Verne	Vérgne	Aulne	<i>Idem</i> à Moulins (+ ‘varne’), ‘vergne’ à Escurolles et au Berry, ‘varne’ au Forez.
Vesin	Vesin	Voisin	Aussi à Escurolles
Vezone	Vesun	Souffle rauque, bourdonnement	
Viau	Veau	Veau	<i>Idem</i> à Moulins, au Berry et en Picardie.
Virer	Viràe	Tourner	<i>Idem</i> à Moulins. ‘Vira’ à Ferrières.
Voute	Voutre	Vôte	

5.1. Caractéristiques de la langue bourbonnaise

Voici quelques observations sur le bourbonnais de Varennes présenté par Duchon.

5.2. Phonétique

- Fréquente métathèse, plus qu’en poitevin ; par exemple : « croffè » pour le poitevin « coufre » et le français « coffre ». Cependant, comme en poitevin, la métathèse française consonne + voyelle + r → consonne + r + voyelle est largement ignorée, comme dans « berouette » (même prononciation qu’en poitevin) pour le français « brouette » (du latin *birota*).
- On retrouve la prononciation du *ch* aspiré, typique du poitevin, désigné par Duchon comme
- *ch* allemand de *ich*, /ç/, mais dans des cas rares : à la différence du poitevin, il ne s’agit donc pas d’un trait phonétique stable ni général. Serait-on en présence d’un archaïsme ? Possiblement. Exemples : « enmourchina » (« enchifrené »), « mournich » (« morille »).
- La séquence des termes fournis pour le terme « eau » permet de suivre une certaine évolution phonétique ouest-est, avec une claire isoglosse au sud avec l’occitan (y compris les parlers du Croissant, qui présentent cependant l’empreinte d’une phonétique déjà plus proche de l’oïl) : « aève » /ev/ (Poitou),

- « aie » /ɛ/ (Berry), « iau » /jo/ (Bourbonnais), « aidge » /ɛdz/ (Ferrières), « aiga » /ajgo/ (Auvergne).
- Le *l* se mouille avant *i* dans une diphtongue : « souïer », « escaïer » ; ce phénomène n'est pas inconnu en poitevin (« soullae ») mais il y est loin d'être systématique ou général.
 - « Gui » pour la syllabe « di » étymologique (et française) quand suivi de diphtongue. Exemples : « guiâble » (« diable »), « guïeu » (« dieu »), « salaguier » (« saladier »). Duchon explique que « c'est un son intermédiaire entre *d* et *g* », comme en berrichon, sans plus de spécifications. On trouve toute une variété de réalisations en poitevin, semblant beaucoup ressembler à celles du bourbonnais et du berrichon. Par exemple, pour le Bourbonnais de Varennes « guïeu », on peut trouver en poitevin : « dae », « diou », « dieù », « gheù », « dié ». (le *gh* peut se prononcer /dz/, /j/, /g/ ou encore /gi/).
 - L'aspiration du *h* à l'initiale est variable, et la graphie adoptée par Duchon peut être ambiguë quant à la prononciation (ou non) de ce phonème. Dans « hiarce », par exemple, il nous explique que l'aspiration est plus forte que dans les autres mots, et qu'elle est similaire au *ch* allemand : on peut ici établir encore une fois un parallèle avec la prononciation poitevine de ce dernier digraphe, c'est à dire un /ʃ/ suivi d'une expiration, ou plus précisément un /ç/.
 - « Himace », clair cognat du français « limace », avec la palatalisation initiale usuelle du *l*, se distingue clairement du « loche » poitevin, alors qu'à Escurrolles on a « liumâ », cognat du poitevin « luma » signifiant « escargot ». On a aussi « hiunhne » pour le français « lune » (palatalisation + aspiration très fréquente), avec, à la différence des parlers poitevins et occitans, une palatalisation initiale similaire au catalan « lluna », mais avec une nasalisation interne très caractéristique du parler bourbonnais de Varennes. On a cependant des exemples isolés de cette réalisation phonétique (aspiration du *l*) à l'initiale en poitevin, comme dans « hai » pour le français « laid ». De la même manière, à Varennes on a « hiârne » pour le français « lierre ».
 - Duchon nous donne une variation de la voyelle du verbe vouloir au présent de l'indicatif : « tu veux/vôs ». On retrouve exactement le même phénomène en poitevin-saintongeais : « te ves/vaus ».
 - La séquence *ti* + voyelle est souvent palatalisée en /tʃ/ mais on a aussi des doublons *ti/qui* : « quiâquiâ/tiâtiâ », et Duchon nous informe d'ailleurs que le *ti* se prononce généralement /ki/, ce qui correspond parfaitement aux variations poitevines, où on peut avoir « quou » ou « quau » dans les parlers orientaux pour le français « ce », alors qu'on aura le plus souvent une palatalisation dans le reste du domaine, retranscrite « çhau ». Exemples de variations bourbonnaises : « coutchi/icouqui », « affutiaux/affuquiaux », « artiou/arquiou ».
 - Pour l'évolution du suffixe latin *-ellum*, on a en bourbonnais une réalisation *-iau* correspondant à celle d'une grosse partie du domaine d'oïl (jusqu'en gallo, par exemple, comme déjà vu pour la réalisation du mot « eau » (« iau »), ce qui contraste avec le poitevin *-ea* (réalisé le plus souvent /ja/, mais aussi /ea/ ou /a/, par exemple) : « nouviau » = « nouvea ».

- Des occurrences de *s* /*s*/ à la place de *ch* /*f*/ initial singularisent le bourbonnais. Exemples : « sanger » (français « changer »), « seti » (poitevin « chéti »), ou encore « achette » (français « assiette »). À contrario, on a « chau » (en concurrence avec « siau ») pour « seau », et « cheur » pour « scieur ». Comme en poitevin et en berrichon, on a souvent *b* à la place du *v* français intervocalique. Exemples : « loube » pour « louve », « keube » pour « cuve ». Parfois même à l'initiale : « bômi » pour « vomir ».
- Similarités avec l'arpitan et l'occitan : on peut se rendre compte d'un rapprochement des formes bourbonnaises et auvergnates de celles arpitanes. Exemple : (sentir le) « faguenâ » (sentir mauvais par malpropreté), comparé au berrichon « faguenât » et au forézien « fagana ». On a aussi un participe passé masculin à l'aspect occitan. Exemple : « moindrâ » (à comparer au féminin « moindrée ») pour le français « diminué ». Le bourbonnais, et particulièrement sa variété de Varennes, présente parfois des traits plus occitans qu'en poitevin et berrichon. Exemples : « abri » pour « avrell/avrit » en poitevin, « avri » en berrichon, « avril » en français et « abril » en languedocien.
- Comme en poitevin, et même plus systématiquement, la nasalisation interne est conservée et même étendue, comme avec « unhne » pour le français « une ». Nasalisation renforcée : « ainmi », « hiunhe » (« ami », « lune »). On a même une prononciation nasale /*ɛ̃*/ du *e* final : « suhun » pour le français « suie ».
- La correspondance, déjà citée, *ui=eu*, entre français et bourbonnais, connaît des variations à Varennes : « boussion » (pour « buisson »), « nieut » (pour « nuit »).
- La terminaison *-our* en poitevin (correspondant normalement à un *-eur* français) est réalisée invariablement *-ous* en bourbonnais, (correspondant à une prononciation qu'on retrouve aussi en poitevin). Le *-ous* final poitevin est cependant, lui, souvent rendu par un *-u* en bourbonnais de Varennes. Exemples : « cendrous » / « cindru » (cendrex) ; « huntous » / « hontu ».
- La terminaison française *-oir* correspond à *-ou* ou *-ouère* (plus rare). En poitevin on a normalement ici *-our* : « rasour ».
- La terminaison française *-oire* correspond à *-ouère* ou *-ère* (variation retrouvée en poitevin) : « bouère », « pouère », « crère ».
- Comme en poitevin et de nombreuses autres langues d'oïl (et d'oc), le *r* final de l'infinitif n'est pas prononcé. Exemple : finir → fini. La terminaison est cependant orthographiée *-ir* par Duchon. Après *g* ou *c*, le bourbonnais de Varennes pousse la palatalisation du *l* jusqu'au yod (« hieu » (« glui »), « hiaude » (« Claude »), « hiâ » (« glace »). Puis la consonne initiale *c* disparaît), comme en poitevin, mais également entre deux voyelles. On a par exemple le cas de « epiir » (français « éclore ») correspondant à « epli » à Moulins et Montluçon. On a aussi « épeli » en poitevin et « epeli » à Ferrière et au Forez. Seul le varennois a donc poussé la palatalisation du *l* jusqu'au yod dans cette position. Ce *e* intercalé entre le *p* et le *l* qui apparaît dans la graphie poitevine n'est pas prononcé dans bon nombre de dialectes poitevins-saintongeais (/epli/) : sa chute n'étant pas générale dans la langue, on constate que cette tendance doit être relativement récente et, en tout état de cause, postérieur au phénomène

de palatalisation du *l* suivant une consonne, comme dans « bllan » /bjã/, « cllou-sea » /kjuʒja/, « pllanjhe » /pjãʒh/.

- On a aussi de nombreux cas de palatalisation caractéristiques à Varennes, comme dans « nieut » (« nuit » en français, « neù » en poitevin) et « lequiel » (« lequel » en français, « lequeù » en poitevin).
- Certains traits sont étranges, semblant ne pas respecter les règles usuelles d'évolution phonétique, comme le *c* initial de « kignon », réalisé « chagnun/chagnon » au Poitou et Berry, avec le *ch* /ʃ/, attendu et aussi présent en français (« chignon », mais avec le sens de « nuque » en poitevin). On a le même phénomène dans d'autres cas : « quenelle » pour le poitevin et berrichon « cenéle/cenelle », « requener » pour le poitevin « rechanà ». Cette phonologie rappelle le nord-oïlitan et le sud-occitan, loin de la zone concernée.

5.3. Grammaire

- Le *a* à la place du *de* pour exprimer la possession est un classique des langues d'oïl, qui est évidemment également général en berrichon et poitevin.
- Pronom neutre sujet « ou » en bourbonnais, comme sur les marges de la zone poitevine- saintongeaise (Pays de Retz notamment), alors que c'est « o » qui s'utilise généralement dans ce domaine linguistique. En bourbonnais, cependant, « ou » peut aussi avoir la fonction du « on » français.
- Terminaison du prétérit en *-i*, comme en poitevin : « A pourti » (« Il porta »).
- Utilisation du « *y* » (« ça » français) complément, analogue au bourguignon et nettement différent du poitevin. Exemple : « vas-y faire » pour le français « va le faire ».
- Les pronoms de la deuxième personne du singulier présentent des caractéristiques particulières, présentes aussi plus au nord (Moulins) et plus au sud (Escurolles) : « *te* » s'utilise comme pronom personnel sujet (comme en poitevin), mais aussi comme pronom tonique (pour le français « toi »), alors que c'est 'tu' qui s'utilise à l'impératif (dans le cas du régime direct) : « Mets-tu là » (« Mets-toi là »). On rencontre aussi normalement, dans cette dernière fonction, « *tu* » en poitevin, mais également, plus rarement, « *tou* ». De manière intéressante, Chantemerle-les-Blés, dans le nord de la Drôme, à la limite des domaines occitan et arpitan, connaît également ce phénomène (Fréchet 2014).
- Les pronoms toniques placent également le bourbonnais à part : pour le « moi » français, on a « *me* », qui diverge du « *màe* » poitevin, et alors que, selon les règles de correspondances phonétiques, on aurait attendu un « *moué* » ou un « *mé* ».

5.4. Lexique

- Pour certaines formes, l'auvergnat semble faire pont entre bourbonnais et poitevin- saintongeais. Exemple : bourbonnais « voulaille », poitevin « poulalle/volature », mais auvergnat « poulaïa » et « voulaïa » pour le français « volaille ».

- La locution « de l'on (que) », correspondant au berrichon « dond » (voir castillan « donde »), à « don » en croissantin de Ferrière et à « d'où » en français, n'est pas sans rappeler la forme poitevine-saintongeaise « d'unte (que) » de même sens. On ne peut s'empêcher non plus de voir des ressemblances dans les formes utilisées pour traduire le français « où » : le bourbonnais a « la v'où (+ que) » sans mouvement et « l'on (+ que) » avec mouvement, alors qu'on a « lavoure (+ que) » et « unte (+ que) » attestés en poitevin-saintongeais, sans distinction de mouvement.
- Les formes nominales à valeurs adjectivales comme « gonfle » et « use », par exemple, se retrouvent en poitevin (« gunfle », « use »), alors que le français utilisera des formes construites sur le participe passé : « gonflé » et « usé ». On a aussi « gonfio » en italien, sur le même modèle que le bourbonnais et le poitevin-saintongeais

6. Conclusion

Au vu des éléments exposés, il paraît important de mener à bien des études comparatives approfondies au sein des langues d'oïl méridionales (poitevin-saintongeais, berrichon, bourbonnais et même bourguignon), du marchois, de l'occitan septentrional (plus particulièrement l'auvergnat et le limousin) et l'arpitan occidental pour tenter de comprendre les dynamiques linguistiques et déterminer quels traits sont hérités d'une origine et de développements communs et s'il y en a qui relèveraient plutôt d'un phénomène d'aire de convergence linguistique (avec de possibles influences mutuelles entre langues de cet espace médio-galloroman). Il conviendrait en tout cas de revoir la taxonomie des sous-groupes d'oïl pour mieux refléter les connexions entre poitevin-saintongeais et bourbonnais.

Il serait en effet grand temps de pouvoir mener des études globales sur les langues gallo-romanes, notamment en linguistique diachronique et dialectale, et en particulier sur les langues d'oïl, sous étudiées, tout en se libérant de la référence omniprésente au français dans les réflexions et dans les comparaisons linguistiques.

Bibliographie

- Auzanneau Michelle, *La parole vive du Poitou. Une étude sociolinguistique en milieu rural*, L'Harmattan, Paris 1998.
- Choussy Joseph-Édouard, *Le patois bourbonnais*, Slatkine Reprints, Genève 1978 [Imprimerie Bourbonnaise Louis Lamapet, Moulins 1914].
- Duchon Paul, *Grammaire et dictionnaire du patois bourbonnais*, Slatkine Reprints, Genève 1978 [Crépin-Leblond Imprimeur-Éditeur, Moulins 1904].
- Esher Louise, Guérin Maximilien, Quint Nicolas, Russo Michela, *Le Croissant linguistique : entre oc, oïl et francoprovençal. Des mots à la grammaire, des parlars aux aires*, L'Harmattan, Paris 2021.

- Frechet Claudine, « Le pronom personnel sujet dans le parler de Chantemerle-les-Blés (Drôme). Variation aléatoire ou systématique dans une zone de transition linguistique ? », dans : *SHS Web of Conferences* 8, Paris 2021, p. 1657–1667.
- Gauthier Michel, *Grammaire du poitevin-saintongeais*, Geste Éditions, Mougou 1996.
- Monnet-Quelet Jean-Michel, « Croissant marchois : Perception linguistique à Étroussat et Ferrières-sur-Sichon, Allier », dans : *Études Marchoises*, 2021, https://www.academia.edu/45369080/Croissant_marchois_Perception_linguistique_%C3%A0_Étroussat_et_Ferrieres_sur_Sichon_Allier] (consulté le 13/11/2023).
- Pivetea Vianney, *Dictionnaire français – poitevin-saintongeais* », Geste Éditions, La Crèche 2006.
- Wartburg Walther von, *La fragmentation linguistique de la Romania*, trad. de l'allemand par Allières et Straka, Klincksieck, Paris 1967.

Mots-clés

poitevin-saintongeais, bourbonnais, langues d'oïl, croissant marchois, frontières linguistiques, gallo-roman, nord-occitan, marche, zones de transition, Médio-Galloromanie

Abstract

Lexical and Structural Comparison: Poitevin-Saintongeais and Bourbonnais. Between *Oïl* Innovations and *Oc* Archaisms

Poitevin-Saintongeais and Bourbonnais are two oil languages, bordering the Occitan area, and more precisely the Marchese Croissant. Even though a few interesting works do exist, including Paul Duchon's book, serving here as our basis for comparison, this latter language remains scarcely known and academically understudied. The main points of convergence between Poitevin-Saintongeais and Bourbonnais, as well as a brief presentation of the characteristic of the latter constitute, therefore, the core of this article. The question of oil historical influence on the evolution and construction of the oc dialects in the contact and transition areas is also succinctly discussed.

Keywords

Poitevin-Saintongeais, Bourbonnais, Oil languages, Marchese Croissant, Language borders, Gallo-romance, Northern Occitan, Marche, Transition areas, Medio-Galloromania

Justyna Wesoła (<https://orcid.org/0000-0003-1098-7171>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Las traducciones de literatura polaca en España durante el decenio 2014–2023

El objetivo del presente análisis es llevar a cabo una reflexión sobre la presencia de las traducciones de la literatura polaca en España durante los últimos diez años. Este espacio temporal lo escogimos como un periodo suficientemente largo para observar ciertas tendencias y también porque es una continuación de otro estudio dedicado al mismo tema, pero referente a los años 1989–2014¹. Por lo tanto, esperamos poder comparar los datos más recientes con los anteriores. Además, intentaremos responder a las preguntas por los autores y géneros que aparecieron durante este periodo en el mercado español, por los traductores y las editoriales responsables, como también por las lenguas meta y formatos de publicación.

A pesar de que el título pueda parecer muy claro, cabe delimitar no sólo el rango temporal, sino también los demás términos usados en él. La “literatura” la entendemos aquí como un conjunto de cualquier producción escrita, que no necesariamente posea mérito artístico o donde el arte verbal no siempre esté en el primer plano. Escogimos esta definición porque el objeto de la investigación son las traducciones, o sea, la obra de los traductores que a veces se dedican a reexpresar en el idioma meta no solo bellas letras sino también otro tipo de escritos. Es difícil separar al traductor de una parte de su obra, aunque, por supuesto, hay profesionales que se especializan en ciertos géneros literarios.

Por la literatura “polaca” comprendemos en este trabajo los escritos creados originalmente en la lengua polaca y no por todos los autores de origen polaco. Por ejemplo, los autores de origen polaco como Joseph Conrad (en realidad, Józef Teodor Konrad Korzeniowski) o Jan Potocki escribieron, respectivamente, en inglés y en francés, por lo que los problemas de traducción de sus obras son distintos y este análisis no las incluye. Tampoco tomamos en cuenta libros editados originalmente en castellano a pesar de que sus autores son polacos, como por ejemplo *El circo iris* de Berni Pajdak (Bernadetta Pajdak), obras de la también ilustradora Susie Hammer (nacida como Zuzanna Młotek) o Daria Pietrzak conocida en España por sus novelas de terror y fantasmas.

Por último, en este artículo nos ocupamos solo de traducciones editadas en forma de libro porque resulta relativamente fácil encontrar datos sobre este tipo

¹ J. Wesoła, “Littérature polonaise en Espagne dans les années 1989–2014”, [en:] E. Skibińska, R. Solová, K. Gostkowska (eds.) *Vingt-cinq ans après... Traduire dans une Europe en reconfiguration*, Orizons, Paris 2015, p. 105–124.

de publicaciones. Disponemos de “La base de datos de libros editados en España” accesible en la página web del Ministerio de Cultura² como también de la base de datos de la Biblioteka Narodowa (Biblioteca Nacional) polaca³. La base española ha sido la fuente de información principal para este estudio como la que recibe los datos “de la Agencia Española del ISBN, gestionada por la Federación de Gremios de Editores de España, a quien se los proporciona[n]”⁴ los propios editores. Por supuesto, sin duda las traducciones de literatura polaca aparecen de vez en cuando también en revistas o en los sitios web, pero es mucho más difícil recoger datos sobre estas.

Antes de pasar a las mismas traducciones, hace falta comentar una limitación más de este estudio: la base del Ministerio de Cultura, a pesar de sus numerosas ventajas, no garantiza la completitud de información. A veces falta la información sobre el traductor, el autor o la fecha de impresión. Afortunadamente, ya que la investigación abarca el periodo reciente, por lo general es posible encontrar los datos que faltan en las páginas de las editoriales. Otro problema que hay que afrontar es el hecho de que el polaco es una lengua exótica para las personas que introducen la información obtenida de las editoriales en la base, por lo que aparecen varias imperfecciones. No se trata sólo de nombres desfigurados (por ejemplo, Adrienne en vez de Antoni, Przemysław en vez de Przemysław, Bortkiewicz en vez de Bortkiewicz) aunque estos pequeños fallos dificultan la búsqueda. El mayor problema son libros de autores de lenguas igualmente exóticas clasificados erróneamente como traducidos del polaco (por ejemplo es el caso de las checas Eva Maceková, Petra Bartiková y Eva Oburková, la sueca Camilla Läckberg o el húngaro Ladislaus Almásy). Los apellidos erróneamente adscritos al repertorio de libros traducidos del polaco teóricamente podrían ser traducciones indirectas, pero sus traductores evidentemente se especializan en lenguas distintas: por ejemplo la traductora de Camilla Läckberg, Carmen Montes Cano, traduce normalmente del sueco). Entonces por lo general se puede verificar el origen real de una publicación, pero hay que tomar en cuenta que en la base pueden también figurar libros polacos clasificados por equivocación como traducidos de otros idiomas. Por eso el número real de libros que se cita a continuación puede estar levemente subestimado.

¿Cuántos libros traducidos del polaco se editaron en el último decenio? Después de analizar los datos del Ministerio de Cultura se puede afirmar que hasta junio de 2023 aparecieron en España en suma 375 libros (hasta la mitad de junio de 2023: 17; 2022: 33; 2021: 54; 2020: 45; 2019: 46; 2018: 36; 2017: 35; 2016: 36; 2015: 29; 2014: 42). Estos números, como se ha dicho, pueden ser inexactos por varias razones, pero dan cierta orientación en cuanto a la frecuencia de la publicación de libros polacos en España.

² Base de datos de libros editados en España, disponible en: <<https://www.culturaydeporte.gob.es/cultura/libro/isbn/base-de-datos-de-libros.html>> (consultado: 25/11/2023).

³ *Bazy Biblioteki Narodowej w systemie MAK*, disponible en: <<http://mak.bn.org.pl/wykaz.htm>> (consultado: 25/11/2023).

⁴ Base de datos de libros editados en España, *ibidem* (consultado: 25/11/2023).

Para comparar el número de traducciones del polaco de la década 2014–2023, podemos mencionar que Iłona Narębska en su libro *Panorama histórico de las traducciones de la literatura polaca publicadas en España de 1939 a 1975* cita 242 traducciones editadas durante 36 años de la dictadura franquista⁵. Por su parte, la base de la Biblioteca Nacional polaca menciona 158 publicadas entre 1976 y 1988. En los años 1989–2014, conforme a nuestro artículo sobre este periodo, se publicaron alrededor de 655 traducciones (590 representantes de bellas letras y otras 65 que constituyen 11% del total). Como se ve, no son lapsos temporales de duración igual, pero esta división parece justificada por motivos históricos. No cabe duda de que en España hasta 1975 las publicaciones dependían de factores políticos. Lo mismo se puede decir de Polonia hasta el año 1989, cuando empezó la época de transformación tras haberse liberado el país de la dominación de la Unión Soviética. Esas dos fechas, 1975 y 1989, resultan cruciales porque las transformaciones políticas, primero la de España y después la de Polonia, influían en las tendencias del intercambio cultural mutuo.

Ya que el número de traducciones polacas editadas en España en cada uno de estos periodos no se puede comparar por su diferente duración, podemos recurrir a contar el número medio de libros al año. En la época franquista fueron más de 6 libros, en el periodo 1976–1988, más de 12 y durante los 25 años de la democracia en ambos países, más de 25 libros al año. En el decenio que nos interesa, 2014–2023, son ya 37,5 ediciones al año. Eso significa que actualmente desde el punto de vista estadístico cada diez días en España se publica una traducción de la literatura polaca y parece evidente una tendencia estable a crecer el interés de las editoriales por libros de Polonia. Sin embargo, hay que tomar en cuenta también el general aumento de intercambio de información en el mundo global donde aparecen cada vez más posibilidades de comunicación, así que este fenómeno puede percatarse como un proceso natural.

No obstante, junto con el cambio cuantitativo parece darse también un cambio cualitativo. En comparación con los años 1989–2014 se vuelven cada vez más frecuentes las traducciones de no ficción. En el mercado español se editan libros polacos de un gran abanico de temas y materias: biografías (de autores como: Marek Adamik, Anna Augustyniak, Joanna Bardzińska, Anna Bikont y Joanna Szczęсна, Ewa Czaczkowska, Jan Dobraczyński, Artur Domosławski, Grzegorz Górny y Janusz Rosikon, Brygida Grysiak, Stanisław Grzesiuk, Wojciech Orliński, Adam Zagajewski – 15), espiritualidad y teología cristiana (Sławomir Biela, Tadeusz Dajczer, Szymon Hołownia, Krzysztof Wons – 11), diarios (Jacek Hugo-Bader, Rywka Lipszyc, Kazimierz Nowak – 7), libros y paquetes interactivos (Baobaby Studio, Katarzyna Bogucka y Szymon Tomilo, Piotr Karski – 7), historia (Bartosz Kaczorowski, Witold Szablowski – 5), escalada y montañismo (Jerzy Kukuczka, Anna Kamińska, Piotr

⁵ I. Narębska, *Panorama histórico de las traducciones de la literatura polaca publicadas en España de 1939 a 1975* [tesis doctoral escrita bajo la supervisión de Piotr Sawicki], *Universidad de Alicante*, p. 124–140, <rua.ua.es/dspace/bitstream/10045/24408/1/Tesis_Narebska.pdf> (consultado: 25/11/2023).

Drózdź, Wojtek Kurtyka – 4), el Holocausto (Janusz Korczak, Janina Heschel-Altman, Renia Spiegel, Marek Edelman – 4), manuales de inglés con una película interactiva de diferentes niveles (Wojciech Wojtasiak *et al.* – 4), guías de viaje (Izabella Kaluta, Zofia Fabjanowska-Micyk – 2), fauna (Stanisław Lubieński – 2), viajes (Agata Loth-Ignaciuk – 2), estudios literarios (Beata Baczyńska, Urszula Ługowska – 2), estudios culturales (Margo Rejmer – 2), filosofía social (Agnieszka Graff – 2), reportajes (Wisława Szymborska, Wojciech Tochman – 2), historias reales (Ida Fink), historia de la moda (Iwona Wierzba), estudios constitucionales (Rafał Lemkin), economía (Zbigniew Korzeb), medicina (Jacek Maria Norkowski) y un catálogo de una exposición con un ensayo (Anda Rottenberg *et al.*).

A veces, por supuesto, resultaría posible (aunque arriba no lo hacemos) adscribir más de una materia a un libro (por ejemplo, el de Jerzy Kukuczka es una autobiografía del alpinista; o los diarios de Rywka Lipszyc cuentan la historia del gueto de Łódź). 77 libros de autores citados arriba constituyen 20,53% de todas las traducciones publicadas en el periodo que nos interesa, lo que presupone un aumento en comparación con los años 1989–2014, cuando los libros de no ficción abarcaron 11% de toda la producción editorial. En ninguno de los dos estudios se tomaron en cuenta textos escritos por Juan Pablo II ya que son libros de géneros muy diversos (diarios, filosofía, tratados teológicos, poesías y drama) ni reportajes ni ensayos de Ryszard Kapuściński. En el decenio analizado fueron respectivamente 18 y 12 ediciones, es decir, 4,8% y 3,2% de todas las traducciones.

Ya antes de 2014 se podía observar que los editores españoles se arriesgan con cada vez mayor frecuencia ofreciendo al público la literatura infantil polaca. En el último decenio se unió a esta tendencia un evidente boom de libros con dibujos. 57 álbumes ilustrados (del matrimonio Aleksandra Mizieleńska y Daniel Mizieleński [12], de: Przemysław Wechterowicz [5], Nikola Kucharska [4], Marta Maruszczak [4], Mikołaj Pasiński [4], Anna Paszkiewicz [4], Maciej Szymanowicz [3], Marcin Brykczyński [2], Emilia Dziubak y Madlena Szeliga [2], Łukasz Kaniewski y Karolina Kotowska [2], Zuzanna Kisielewska [2], Anna Skowrońska [2] Piotr Socha [2], Marcin Podolec [2], Małgorzata Mycielska, Marianna Oklejak, Bartosz Ratajczyk, Michał Skibiński y Ala Bankroft, Bartosz Szybor, Monika Utnik-Strugała, Paulina Wierzba), 7 novelas gráficas (Olga Tokarczuk [3], Berenika Kołomycka [2], Jan Brzechwa, Marta Guśniowska), 7 cuentos ilustrados (Barbara Galińska [5], Grzegorz Kasdepke, Krystyna Boglar) y 2 cómics (Bohdan Butenko y Krystyna Boglar) son 73 libros y 19,47% de todas las traducciones publicadas durante los últimos diez años. Pertenecen por lo general a la literatura infantil o juvenil donde podemos clasificar también otros 21 libros de: Justyna Bednarek (3), Justyna Styszyńska (3), Agnieszka Kacprzyk (2), Agata Królak (2), Joanna Olech y Edgar Bąk (2), Tomek Żarnecki (2), Karolina Bąkowska, Anna Bartosik, Magdalena Kosiel-Nowak, Tina Oziewicz, Anna Sakowicz, Marcin Szczygielski, Adam Wójcicki y Joanna Bojańczyk, lo que en suma da casi 25,07% del total.

Otra preferencia que parecía surgir antes del año 2014 fue una inclinación de los editores españoles por la literatura popular polaca. El liderazgo lo ostentó desde 2002 un autor de libros de fantasía, Andrzej Sapkowski, cuya obra se publicó y reeditó

varias veces, con sólo dos años de pausa, hasta 2021. En el periodo que nos interesa, aparecieron 15 ediciones de novelas de Sapkowski. En el decenio 2014–2023 destaca además el género policíaco y de misterio representado por los escritores tales como: Katarzyna Puzyńska (7), Zygmunt Miłoszewski (5) y Katarzyna Bonda. A la literatura popular pertenecen también cuentos de terror y fantasmas de Stefan Grabiński y la ficción erótica de Blanka Lipińska (6), lo que da en suma 35 ediciones y 9,33% del total.

Una categoría aparte son las obras de ciencia-ficción de Stanisław Lem, el autor polaco más traducido a lenguas extranjeras, que por su nivel filosófico-científico difícilmente cabe en la categoría de la literatura popular. 28 ediciones durante el periodo analizado constituyen 7,47% de todas las traducciones del polaco publicadas en este tiempo.

La narrativa clásica y contemporánea (libros de ficción) fue representada en los últimos diez años en España por 61 ediciones de obras de: Olga Tokarczuk (8), Ignacy Karpowicz (5), Sławomir Mrożek (5), Magdalena Tulli (4), Henryk Sienkiewicz (3), Jan Bajtlik (2), Piotr Bednarski (2), Wioletta Greg (2), Marek Hłasko (2), Zofia Nałkowska (2), Magdalena Parys (2), Bruno Schulz (2), Żanna Słoniowska (2), Andrzej Stasiuk (2), Wisława Szymborska (2), Justyna Bargielska, Stanisław Brzozowski, Bruno Jasiński, Janusz Korczak, Ignacy Krasicki, Antoni Lange, Grażka Lange, Stanisław Jerzy Lec, Dorota Masłowska, Andrzej Strug, Monika Sznajderman, Szczepan Twardoch, Marcin Wicha, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Józef Wittlin y Stefan Żeromski. Es 16,27% de toda la producción editorial en el campo de la traducción del polaco. En el mismo periodo se publicaron también 19 libros de ensayos: Zbigniew Herbert (5), Adam Zagajewski (5), Czesław Miłosz (4), Wisława Szymborska (2), Marek Bińczyk, Ryszard Kapuściński, Józef Wittlin (en suma, 5,07%). Entre 2014–2023 se ofrecieron a los lectores españoles 21 tomos de poesía polaca: de Wisława Szymborska (8), Anna Świrszczyńska (3), Stanisław Barańczak, Marta Eloy-Cichocka, Anna Frajlich, Julia Hartwig, Zbigniew Herbert, Marcin Kurek, Bolesław Leśmian, Tomasz Różycki, Anna Maria Samorodny y una antología de cuatro poetas románticos más importantes (Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński y Cyprian Kamil Norwid). Los textos poéticos conforman el 5,6% del total. Parece un poco chocante que durante los diez últimos años se publicó sólo una obra de teatro polaca, de Anna Wakulik. Aunque en las décadas anteriores también dominaba la narrativa, el arte escénico polaco nunca antes ha estado en una situación tan mala desde el punto de vista de datos cuantitativos.

En el ranking de diez autores polacos más editados en España en el periodo que nos interesa el líder es Stanisław Lem (con 28 ediciones). Lo siguen: Juan Pablo II (18), Andrzej Sapkowski (15), Wisława Szymborska (13), Ryszard Kapuściński (12), Aleksandra i Daniel Mizielińscy (12), Olga Tokarczuk (11), Adam Zagajewski (7) y Katarzyna Puzyńska (7). En el último lugar quedaron clasificados ex aequo: Sławomir Mrożek, Zbigniew Herbert, Tadeusz Dajczer y Blanka Lipińska, cada uno con 6 ediciones. Siete de los autores citados están en el top de esta lista desde hace varios años, Herbert y Dajczer se publicaban antes con una frecuencia parecida. En la vanguardia son nuevos los apellidos: del matrimonio Mizielińscy, que debutaron en el mercado español en el año 2010 y de Puzyńska y Lipińska que

lo hicieron respectivamente en 2017 y 2021. Aunque había antes algunas ediciones de obra de Olga Tokarczuk, no cabe duda de que el Premio Nobel que le fue otorgado en el año 2019 explica su atractivo para los editores.

Hablando de casas editoras, la literatura polaca se publica desde siempre sobre todo en dos grandes centros: Madrid (174 ediciones en el decenio analizado) y Barcelona (155). La tercera posición la ostenta Valencia con 11 ediciones (por La Caja Books, Pre-Textos, Media Vaca) y la cuarta, Granada con 6, representada por Barbara Fiore Editora y Lingua Frame. No faltan otros editores andaluces: Pálido Fuego y Minúscula de Málaga (3), el Grupo Editorial Círculo Rojo de Almería, Hojas de Hierba Editorial de Sevilla, Toromítico de Córdoba o Ediciones Seshat Grupo Literario de Jaén. Los demás libros traducidos de polaco vieron la luz en León (5), Logroño (3), Zaragoza (2), Castro Urdiales (Cantabria) (2), Cangas (Pontevedra), La Coruña, Gijón (Asturias), Guipuzkoa, San Sebastián, La Seu d'Urgell (Lleida), Navarra, Pontevedra, Segovia y Valls (Tarragona).

Resulta imposible hablar de todas las 106 editoriales que han publicado traducciones del polaco durante los últimos diez años. 55 de estas son responsables de lanzar al mercado español solo una traducción, otras 44 ofrecieron a sus clientes entre 2 y 9 libros. Solo 7 editoriales lograron superar diez ediciones: Acantilado (24), Maeva Ediciones (22), Thule Ediciones (22), Impedimenta (16), Alamut (16), Alianza Editorial (15) y Anagrama (12). Desde el punto de vista del esfuerzo traductor, los resultados de Maeva y Thule no sorprenden, porque se trata de libros que contienen relativamente poco texto, ya que ambas editoriales venden sobre todo álbumes ilustrados y literatura infantil. El único autor polaco publicado y reeditado varias veces por Alamut es Andrzej Sapkowski y, en caso de Impedimenta, Stanisław Lem (la excepción la fue la biografía del escritor). La Editorial Anagrama desde hace años edita la obra de Ryszard Kapuściński. En el año corriente (2023) una novedad suya fueron dos ediciones de la novela de Olga Tokarczuk *Los libros de Jacob*. Alianza Editorial también se especializa en publicar a Lem. En octubre de 2022 se decidió también por la novela de Żanna Słoniowska *Una vidriera en Leópolis*, como se puede suponer, por el lugar de la acción, es decir, Ucrania. La editorial barcelonesa Acantilado destaca en este fondo por publicar 23 títulos diferentes de siete autores, a pesar de que su antiguo director, gran promotor de la literatura polaca, Jaume Vallcorba Plana, falleció en 2014, el año que abre el periodo analizado.

El perfil de algunas otras editoriales también parece evidente. Fundación Santa María Ediciones, Editorial Juventud, Lata de Sal Editorial, Fulgencio Pimentel, Narcea de Ediciones, Reservoir Books y Dibbux se concentran en álbumes ilustrados y literatura infantil; Ediciones Palabra, en los libros de espiritualidad; Biblioteca de Autores Cristianos, en los textos de Juan Pablo II; mientras que Nórdica Libros, en los de Wisława Szymborska. Especialmente interesante resulta también Báltica Editorial cuyo nombre define sus principales intereses geoliterarios: la Europa Central y del Este. En su oferta, a pesar de que se fundó en 2017, o sea, hace relativamente poco tiempo, ya están ocho títulos de ocho diferentes autores polacos.

Como bien sabemos, en España se hablan lenguas diferentes. En el año 2019 por primera vez se publicó un libro polaco en cuatro idiomas oficiales del Estado:

castellano, catalán, gallego y vasco. Fue *Zgubiona dusza* de Olga Tokarczuk. Su versión en euskera (*Arima galdua*) la siguieron otros dos libros polacos en vasco, *Kristo fusilarekin* (*Cristo con un fusil al hombro*) de Ryszard Kapuściński (2019) y *Erabili goldea hilen hezurren gainetik* (*Sobre los huesos de los muertos*) de Tokarczuk (2020). Por lo que se refiere al gallego, entre 2014 y 2023, además de *A alma perdida*, se publicó *Gottland* de Mariusz Szczygieł (2017) y *As aventuras de Mikołaj Doświadczyński* (2019), la primera novela polaca escrita por Ignacy Krasicki. Todos los títulos mencionados son traducciones indirectas, de castellano o inglés, aunque la históricamente primera traducción del polaco al vasco se hizo en 2004.

En cuanto al catalán, es el segundo idioma más importante al que se traduce la literatura polaca en España y las 45 ediciones del decenio en cuestión constituyen 12,16% del total. Es muy común que el mismo título se edite paralelamente en castellano y en catalán. A veces una de las versiones se adelanta a la otra y frecuentemente es la catalana. Además, hay también títulos polacos que se pueden leer solo en catalán sin que exista la traducción al castellano (por ejemplo, *El senyor Cogito* de Herbert o *No vul ser princesa!* de Kasdepke). No vamos a desarrollar más el tema de las traducciones de la literatura polaca a las lenguas minoritarias de España aquí, porque lo comentamos con más detalle en otra ocasión⁶.

Los libros comentados a lo largo de este estudio no habrían surgido sin el esfuerzo de 97 traductores. Su trabajo es difícil de comparar porque se ocupan de trasvasar diferentes géneros: no es labor igual reexpresar en la otra lengua una novela y un cómic. Pero si seguimos proporcionando datos cuantitativos, podemos indicar traductores responsables por más ediciones de la literatura polaca durante los últimos diez años. El ganador es Abel Murcia Soriano (40) que colabora con frecuencia con Katarzyna Mołoniewicz (36)⁷ y cuya obra abarca libros muy diferentes, desde novelas hasta álbumes ilustrados. El trabajo individual lo prefiere Xavier Farré i Vidal (37), que traduce tanto al castellano como al catalán. 26 títulos, sobre todo de la literatura infantil y juvenil, los tradujo Karolina Jaszecka, mientras que Francisco Javier Villaverde (22) se especializa en la narrativa, entre otros, del género policiaco. Desde varios años un tándem de gran mérito para la literatura polaca lo son Jerzy Sławomirski y Anna Rubio i Rodón (21), que también se ocupan de traducir la prosa. El testimonio de la alta calidad de su trabajo puede ser el hecho de que un editor decidió añadir al título de un libro de la noblista Tokarczuk (*Un lloc anomenat Antany* del año 2000) la nota: “Traducció d’Anna Rubió i Jerzy Sławomirski”. No faltan traductores adscritos a un autor, así que no puede sorprender que tengan muchas ediciones las traducciones de escritores más populares: José María Faraldo (14), la voz española de Andrzej Sapkowski; Jadwiga Maurizio (13), de Stanisław Lem o Agata Orzeszek-Sujak (10) de Ryszard Kapuściński (aunque en este decenio también de Tokarczuk,

⁶ J. Wesola, “Transfert de littérature étrangère et bilinguisme. Cas de la littérature polonaise dans les langues périphériques d’Espagne et de ses traductions préalables en castillan”, *Romanica Wratislaviensia*, 68, 2021, p. 273–288.

⁷ Juntos: 29; individualmente: Murcia Soriano: 11, Mołoniewicz: 7.

Domosławski, Edelman y Rejmer). Hay que recordar que un autor extranjero en gran parte debe su popularidad a su traductor.

Para terminar nos gustaría añadir algunas observaciones de carácter comercial. Por muy mal que suene, el libro es también un producto y como tal la editorial tiene que hacer todo lo posible para venderlo. Desde una base de datos no se pueden inferir campañas publicitarias o de promoción que se realizaron, pero sí es posible notar ciertos mecanismos que tal vez no sean sin importancia. Uno de estos es ofrecer el libro como parte de una colección: hay lectores que quieren acumular todos sus tomos. Tal actuación parece una estrategia de marketing. 219 por 370 ediciones analizadas se publicaron como tomos de una colección. Otra técnica para aumentar la venta o minimizar pérdidas financieras la parece editar el libro en formatos diferentes: el tradicional, en la versión para el lector electrónico como ePUB o Mobi (Kindle) o como un archivo PDF. 66 del total de las ediciones aquí comentadas (más de 17%) son versiones digitales.

Una vez llevado a cabo el análisis de datos ofrecidos por la base del Ministerio de Cultura español, podemos afirmar que en los años 2014–2023 el interés por la literatura polaca en España ha seguido creciendo, de la misma manera como lo hizo en los decenios anteriores. No obstante, esta tendencia permanente en el mercado librero español significa que hoy se publican más textos traducidos del polaco que en las décadas precedentes. Asimismo continúa cierta inclinación a editar la literatura popular. Por el contrario, es una novedad de los últimos años la expansión del género gráfico, la literatura infantil y libros de no ficción. Frente a la prosa dominante la participación de la poesía resulta poco importante y la de la obra teatral, hasta marginal. El top diez de los escritores polacos más populares, aunque en su mayoría sigue sin grandes alteraciones, abarca cuatro apellidos nuevos: Mizielínsky, Tokarczuk, Puzyńska y Lipińska. Al mismo tiempo, no cambia la geografía editorial: los centros más importantes siguen, Madrid y Barcelona siendo y la casa editora que más literatura polaca publica, Acantilado. No obstante, en el periodo analizado surgieron nuevas empresas que han prestado atención a libros del centro de Europa como Báltica, Maeva y Thule. A pesar de todas las tendencias positivas para la propagación de la literatura polaca en el país de Cervantes, publicarla sigue siendo un riesgo económico para editores españoles que intentan disminuirlo, recurriendo en uno por cada seis casos a la versión digital o colocándola en una colección.

Bibliografía

Fuentes primarias

Base de datos de libros editados en España, disponible en: <https://www.culturaydeporte.gob.es/cultura/libro/isbn/base-de-datos-de-libros.html> (consultado: 25/11/2023).

Bazy Biblioteki Narodowej w systemie MAK, disponible en: <http://mak.bn.org.pl/wykaz.htm> (consultado: 25/11/2023).

Referencias

- Narebska Ilona, *Panorama histórico de las traducciones de la literatura polaca publicadas en España de 1939 a 1975* [tesis doctoral escrita bajo la supervisión de Piotr Sawicki], <rua.ua.es/dspace/bitstream/10045/24408/1/Tesis_Narebska.pdf> (consultado: 25/11/2023).
- Wesoła Justyna, “Littérature polonaise en Espagne dans les années 1989–2014”, [en:] E. Skibińska, R. Solová, K. Gostkowska (eds.), *Vingt-cinq ans après... Traduire dans une Europe en reconfiguration*, Orizons, Paris 2015, p. 105–124.
- Wesoła Justyna, “Transfert de littérature étrangère et bilinguisme. Cas de la littérature polonaise dans les langues périphériques d’Espagne et de ses traductions préalables en castillan”, *Romanica Wratislaviensia*, 68, 2021, p. 273–288.

Palabras clave

Traducción, literatura polaca, España, mercado editorial, tendencias

Abstract

Translations of Polish literature in Spain during the decade 2014–2023

The aim of the paper is to discuss trends (in genres, authors, translators, publishers, target languages, publishing strategies and publication formats) in the translation of Polish literature in Spain over the last ten years and to compare the results to the situation from the previous period. The database of the Spanish Ministry of Culture as a source of information was used. The analysis shows that in the last ten years the interest for Polish literature in Spain continued to grow and a certain inclination to edit Polish popular literature can be observed. The new trend is the expansion of graphic genres, children’s and non-fiction literature. The paper lists the names of published authors (including new surnames from the top ten), publishing houses editing Polish literature and the most prolific translators.

Keywords

Translation, Polish literature, Spain, publishing market, trends

Jan Gościński (<https://orcid.org/0000-0003-2081-4266>)

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Artur Dariusz Kubacki (<https://orcid.org/0000-0002-3740-2551>)

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Egzamin na tłumacza ustnego w Zjednoczonym Królestwie, Austrii, Niemczech oraz Polsce. Porównanie i ocena rozwiązań

1. Egzamin na tłumacza przysięgłego w Polsce

Egzamin na tłumacza przysięgłego w Polsce składa się z części pisemnej i ustnej, które aby otrzymać uprawnienia tłumacza przysięgłego, trzeba zdać łącznie zasadniczo w ramach jednej sesji egzaminacyjnej przed Państwową Komisją Egzaminacyjną (PKE). Przystąpienie do części ustnej warunkowane jest zaliczeniem części pisemnej, stąd podejście do obu części następuje w różnych terminach: PKE musi mieć czas na poprawę części pisemnej. Zdanie tylko części pisemnej nie zwalnia z jej ponownego zdawania przy kolejnym podejściu w razie niezdania części ustnej. Liczba podejść jest nieograniczona. Sesje egzaminacyjne organizowane są w różnych terminach w zależności od liczby kandydatów, nie później jednak niż w ciągu roku od daty złożenia wniosku o wyznaczenie terminu egzaminu.

Zgodnie z aktem prawnym dotyczącym szczegółowego sposobu przeprowadzenia egzaminu na tłumacza przysięgłego¹ część pisemna egzaminu obejmuje tłumaczenie czterech tekstów, tj. dwóch z języka polskiego na język obcy, w tym jednego, który jest pismem sądowym, urzędowym lub tekstem prawniczym, oraz dwóch z języka obcego na język polski, w tym jednego, który jest pismem sądowym, urzędowym lub tekstem prawniczym. Z kolei część ustna obejmuje tłumaczenie a vista (kandydat otrzymuje do tłumaczenia tekst w formie pisemnej) z języka obcego na język polski dwóch tekstów, w tym jednego, który jest pismem sądowym, urzędowym lub tekstem prawniczym, oraz tłumaczenie konsekwentne (egzaminator odczytuje lub odtwarza tekst z przerwami na tłumaczenie) z języka polskiego na język obcy dwóch tekstów, w tym jednego, który jest pismem sądowym, urzędowym lub tekstem prawniczym. Przy tłumaczeniu a vista kandydat otrzymuje teksty bezpośrednio przed przystąpieniem do tłumaczenia, przy czym ma dwie minuty na przeczytanie tych tekstów, zanim rozpocznie przekład.

¹ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 października 2018 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego sposobu przeprowadzenia egzaminu na tłumacza przysięgłego. Dz.U. z 2018 r., poz. 2138. <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU-20180002138/O/D20182138.pdf> [dostęp: 27.10.2023].

Jeśli chodzi o materiały pomocnicze, w wymienionym rozporządzeniu stwierdzono, że na egzaminie pisemnym kandydatowi nie wolno korzystać z materiałów pomocniczych, z wyjątkiem przyniesionych przez siebie słowników, glosariuszy, leksykonów i encyklopedii w postaci papierowej, natomiast na egzaminie ustnym kandydat nie może korzystać z żadnych materiałów pomocniczych.

Za tłumaczenie każdego tekstu można otrzymać maksymalnie 50 pkt: po 25 pkt za umiejętności tłumaczeniowe i po 25 pkt za umiejętności językowe. Aby zdać część pisemną i ustną, należy uzyskać co najmniej 150 pkt z każdej.

W zakresie tłumaczenia pisemnego w odniesieniu do umiejętności tłumaczeniowych kryteria oceny obejmują: stronę merytoryczną tłumaczenia (zgodność treści przekazanej w tłumaczeniu z treścią oryginału), stronę terminologiczną tłumaczenia (terminologia i frazeologia języka specjalistycznego) i stronę formalną tłumaczenia (znajomość formalnych zasad wykonywania tłumaczeń poświadczonych). W odniesieniu do umiejętności językowych kryteriami oceny w szczególności są: poprawność interpunkcyjna, ortograficzna, gramatyczna, leksykalna (leksyka niespecjalistyczna) i stylistyczna.

W zakresie tłumaczenia ustnego w odniesieniu do umiejętności tłumaczeniowych kryteria oceny są takie same jak w zakresie tłumaczenia pisemnego z wyłączeniem strony formalnej. Z kolei w odniesieniu do umiejętności językowych kryteriami oceny w szczególności są: poprawność gramatyczna, leksykalna (leksyka niespecjalistyczna), stylistyczna, fonetyczno-intonacyjna, dykcja i płynność wypowiedzi.

Wymienione rozporządzenie wprowadza również kategorię błędu krytycznego. W regulacji stwierdza się, że „w przypadku popełnienia przez kandydata błędu powodującego istotne naruszenie sensu tekstu źródłowego (błąd krytyczny) można obniżyć punktację o nie więcej niż 10 pkt w kategorii umiejętności tłumaczeniowych za każdy taki błąd”.²

Objętość tekstów do tłumaczenia pisemnego zazwyczaj wynosi od 1600 do 1800 zzs. Natomiast teksty do tłumaczenia ustnego standardowo mają objętość od 1300 do 1500 zzs. Ponadto PKE ustaliła, że przedmiotem egzaminu ustnego nie powinny być teksty aktów prawnych.

2. Tłumacz ustny dla instytucji publicznych w Zjednoczonym Królestwie

W Zjednoczonym Królestwie nie ma polskiej instytucji tłumacza przysięgłego³, a więc osoba, która po spełnieniu określonych w ustawie warunków, m.in. po zdaniu państwowego egzaminu z tłumaczenia pisemnego i ustnego, nabywa prawo do sporządzania tłumaczeń pisemnych i wykonywania tłumaczeń ustnych akceptowanych

² Tamże.

³ *O zawodzie tłumacza przysięgłego w wybranych krajach świata: część 1*. Zagraniczne Koło Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych TEPIS. Zurych 2020/2021, s. 65. https://tepis.org.pl/wp-content/uploads/publikacje/O_zawodzie_TP_cz.1_Kolo_Zagraniczne_2021.pdf [dostęp: 27.10.2023].

przez urzędy państwowe. W państwie tym istnieje natomiast podobna instytucja, a mianowicie tłumacz ustny dla instytucji publicznych (*public service interpreter*). Tłumacze tacy po uzyskaniu określonych kwalifikacji, po udokumentowaniu praktyki w tego rodzaju tłumaczeniu i po spełnieniu innych warunków mogą wpisać się na krajową listę tłumaczy ustnych dla instytucji publicznych (*National Register of Public Service Interpreters*), która prowadzona jest przez niezależny od państwa organ⁴. Obecność na liście jest gwarancją należytego wykonania tłumaczenia. Posiadanie dyplomu w zakresie tłumaczenia ustnego dla instytucji publicznych (*diploma in public service interpreting*)⁵ jest z punktu widzenia uzyskanych kwalifikacji wystarczające, aby zostać wpisany na krajową listę tłumaczy ustnych dla instytucji publicznych. Aby uzyskać taki dyplom, należy zdać egzamin przygotowywany przez *The Institute of Linguists Educational Trust* (IoLET). Można powiedzieć, że egzamin ten pełni rolę zbliżoną do tej, jaką spełnia polski egzamin państwowy na tłumacza przysięgłego. Jego zdanie jest rękojmią profesjonalizmu.

3. Egzamin w zakresie tłumaczenia ustnego dla instytucji publicznych (egzamin DPSI)

Egzamin DPSI składa się z pięciu części i odbywa się w całości raz w roku w czerwcu. Natomiast w listopadzie organizowana jest sesja egzaminacyjna tylko dla części pisemnych oraz części ustnych w zakresie prawa angielskiego.

Można go zdawać w pięciu różnych kategoriach: prawa angielskiego (tłumaczenie w sądach, kancelariach prawnych, w związku ze sprawami imigracyjnymi), prawa szkockiego (jak wyżej), prawa północnoirlandzkiego (jak wyżej), opieki zdrowotnej (tłumaczenie w szpitalach, przychodniach, gabinetach lekarskich) oraz samorządu lokalnego (tłumaczenie w związku z kwestiami mieszkaniowymi, związanymi z opieką społeczną i edukacją).

Moduł pierwszy części pierwszej obejmuje przekład konsekutywny, przekład symultaniczny (szeptany) i ponownie przekład konsekutywny. Przekładu szeptanego kandydat dokonuje z języka polskiego na język angielski. Moduł drugi części pierwszej obejmuje przekład konsekutywny, przekład szeptany i ponownie przekład konsekutywny. Przekładu szeptanego kandydat dokonuje z języka angielskiego na język polski. Część pierwsza egzaminu trwa ok. 30 minut, po 15 minut na każdy moduł. W ramach modułu przekład szeptany zajmuje ok. 5 minut, zaś przekład konsekutywny – ok. 10 minut. Trzeba podkreślić, że oba moduły części pierwszej mają charakter scenek, w których występuje osoba mówiąca po angielsku będąca przedstawicielem instytucji publicznej i osoba niemówiąca po angielsku. Tłumacz pełni rolę pośrednika językowego pomiędzy nimi.

Część druga egzaminu obejmuje tłumaczenie a vista z języka polskiego na język angielski, zaś część trzecia tłumaczenie a vista z języka angielskiego na język polski.

⁴ Tamże, s. 66.

⁵ Tamże, s. 70.

Kandydaci mają po 5 minut na zapoznanie się z tekstami i do 5 minut na ich przekład. Każda z części trwa zatem do 10 minut. Nie wolno robić żadnych notatek ani w otrzymanym do tłumaczenia tekście, ani nigdzie indziej. W trakcie tłumaczenia konsekwentnego, symultanicznego oraz a vista kandydaci nie mogą używać ani słowników, ani glosariuszy.

Część czwarta egzaminu to tłumaczenie pisemne tekstu z języka polskiego na język angielski, zaś część piąta tłumaczenie pisemne tekstu z języka angielskiego na język polski. Kandydaci otrzymują godzinę na przekład pisemny każdego z dwóch tekstów. Materiały pomocnicze mogą być używane tylko w części pisemnej. Są nimi słowniki ogólne i specjalistyczne, opublikowane glosariusze, słowniki opracowane przez kandydatów, encyklopedie i inne materiały encyklopedyczne. Nie można korzystać z podręczników, materiałów kursowych opracowanych przez nauczycieli, słowników elektronicznych i elektronicznych urządzeń do przechowywania informacji. Nie można też korzystać z internetu. Nie wolno również dzielić się przyniesionymi pomocami z innymi zdającymi.

Podczas przekładu szeptanego kandydaci nie mogą przerywać mówiącym, chyba że w wyjątkowych okolicznościach chcą poprosić o zwolnienie tempa wypowiedzi lub głośniejsze mówienie. Nie można zwracać się do mówiącego z prośbą o powtórzenie czy wyjaśnienie czegoś. Można natomiast sporządzać notatki.

Podczas tłumaczenia konsekwentnego kandydaci powinni, jeżeli jest to konieczne, prosić o powtórzenie czy wyjaśnienie czegoś lub zredukowanie długości wypowiedzi, gdyż osoba niemówiąca po angielsku może nie wiedzieć, jak mówić, gdy jej wypowiedzi są tłumaczone. Powinni także wyjaśnić te elementy wypowiedzi, które mogą być niezrozumiałe ze względu na różnice kulturowe. Kandydatów zachęca się do robienia notatek podczas tłumaczenia konsekwentnego.

W każdej części egzaminu DPSI są trzy kryteria oceny. W części pierwszej są nimi: dokładność przekładu, sposób mówienia i zachowywanie się oraz opanowanie języka. Oceny dokonuje się w zakresie tłumaczenia na język angielski i z języka angielskiego w odniesieniu do tłumaczenia symultanicznego i konsekwentnego. W części drugiej i trzeciej kryteria oceny to: kompletność tłumaczenia, dokładność tłumaczenia i odpowiedniość języka oraz płynność i wymowa. W części czwartej i piątej kryteria oceny obejmują: dokładność tłumaczenia i odpowiedniość języka, spójność tekstu i stosowanie się do konwencji gatunkowych oraz skuteczność komunikacyjną. W ramach każdego kryterium można zdobyć do 12 pkt, które są podzielone na cztery zakresy: zakres A (10–12 pkt), zakres B (7–9 pkt), zakres C (4–6 pkt) i zakres D (1–3 pkt). Aby zdać, należy uzyskać co najmniej 4 pkt w odniesieniu do każdego kryterium. Wyniki pozytywne podzielone są na trzy kategorie: ocena dostateczna (*pass*), ocena dobra (*merit*) i ocena bardzo dobra (*distinction*). Ocenie podlegają także ubiór kandydata, który powinien odpowiadać roli kompetentnego profesjonalisty, jaką kandydat będzie pełnił po zdaniu egzaminu, właściwa postawa fizyczna i stosowne podejście do pełnionej roli.

Teksty do tłumaczenia a vista liczą od ok. 1100 do ok. 1200 zzs, zaś teksty do tłumaczenia pisemnego od ok. 1600 do ok. 1800 zzs.

4. Egzamin na tłumacza przysięgłego w Austrii

W Austrii⁶ – podobnie jak w Polsce – obowiązuje jeden egzamin na tłumacza przysięgłego, ponieważ tłumacz uprawniony jest tam zarówno do sporządzania tłumaczeń pisemnych, jak i wykonywania tłumaczeń ustnych. Egzamin⁷ odbywa się przed powołaną na zlecenie prezesa sądu okręgowego (*Präsident des Landesgerichtes*) komisją egzaminacyjną (*Zertifizierungskommission*) składającą się z sędziego – przewodniczącego komisji – oraz dwóch wysoko wykwalifikowanych i niezależnych ekspertów, tłumaczy reprezentujących Austriackie Stowarzyszenie Tłumaczy Przysięgłych (ÖVGD), przy czym jeden z nich musi być znawcą języka będącego przedmiotem egzaminu. Na życzenie egzaminowanego oraz za zgodą przewodniczącego komisji można zaprosić na egzamin osobę zaufaną lub osobę towarzyszącą. Trwający ok. dwóch godzin egzamin obejmuje pięć etapów. Wprowadzeniem do egzaminu jest prezentacja, podczas której kandydat przedstawia w języku niemieckim profil swojego wykształcenia oraz kompetencje zawodowe, jakie posiada, a także powody (motywację), dlaczego chce być tłumaczem certyfikowanym przez państwo. Ponadto informuje komisję, jak jest przygotowany do wykonywania zawodu, opisując wyposażenie techniczne (komputer, oprogramowanie, pomieszczenie/biuro, w którym będzie wykonywać tłumaczenia) oraz posiadaną literaturę fachową (słowniki oraz kompendia wiedzy). W trakcie tej rozmowy oceniana jest ogólna znajomość języka niemieckiego kandydata. Po prezentacji kandydat przystępuje do pierwszej części egzaminu. Polega ona na rozwiązaniu testu w języku niemieckim badającego znajomość podstawowych pojęć prawnych i prawniczych (*juristischer Fragebogen*), do których zalicza się na przykład terminy z zakresu pomocy prawnej, nazewnictwa środków odwoławczych czy stron biorących udział w procesie cywilnym lub karnym. Celem tego etapu jest sprawdzenie wiedzy i znajomości terminologii dotyczących podstaw prawa i sądownictwa Austrii i kraju/krajów języka, dla którego/których kandydat ma zostać tłumaczem certyfikowanym sądownie⁸, ale także poprawności językowej przy formułowaniu odpowiedzi na pytania. Kolejne etapy egzaminu obejmują przekład pisemny i ustny. Kandydat przechodzi najpierw do tłumaczenia pisemnego krótkich tekstów z języka niemieckiego na język obcy oraz z języka obcego na język niemiecki (maksymalnie do 20 linijek na każdy kierunek tłumaczenia) z możliwością korzystania z własnego komputera, programów wspomagających tłumaczenie, przyniesionych przez siebie słowników, baz danych, a nawet internetu. Ta część trwa ok. 15–20 minut. Tłumaczenia sporządzane są na komputerze lub odręcznie. Translatory oceniane

⁶ *O zawodzie tłumacza przysięgłego w wybranych krajach świata: część 1*, s. 9.

⁷ Zob. poradnik ÖVGB: *Ratgeber für Zertifizierungswerber zur Prüfungsvorbereitung*. Österreichischer Verband der Allgemein Beeideten und Gerichtlich Zertifizierten Dolmetscher. [www.gerichtsdolmetscher.at/Dokumente/ 2_Men%C3%BCpunkt_Gerichtsdolmetscher%20werden_Ratgeber%20zur%20Pr%C3%BCfungsvorbereitung_2019-03-12.pdf](http://www.gerichtsdolmetscher.at/Dokumente/2_Men%C3%BCpunkt_Gerichtsdolmetscher%20werden_Ratgeber%20zur%20Pr%C3%BCfungsvorbereitung_2019-03-12.pdf) [dostęp: 27.10.2023].

⁸ Zob. Zofia Krzysztoforska-Weisswasser (1992): *Die Lage der Gerichtsdolmetscher in Österreich*. [W:] Joanna Miler (red.): *International Forum of Legal Translation 1992: Proceedings*. Warszawa: TEPIŚ, s. 28.

są przede wszystkim pod względem poprawności gramatycznej, syntaktycznej, ortograficznej, terminologicznej i stylistycznej (właściwy rejestr językowy). Następnie kandydat otrzymuje do przetłumaczenia techniką a vista dwa teksty: jeden z języka obcego na język niemiecki, drugi w kierunku odwrotnym. W tej części egzaminu nie można korzystać z żadnych pomocy. Oprócz poprawności merytorycznej i językowej ważne przy ocenie są płynność i szybkość tłumaczenia niezbędne w wykonaniu przed sądem zlecenia translacyjnego. W ostatnim etapie egzaminu sprawdza się umiejętność tłumaczenia konsekwentnego przebiegu symulowanej rozprawy sądowej w typowej sprawie (np. ogłoszenie i uzasadnienie wyroku na rozprawie sądowej). Jak zwykle oprócz poprawności merytorycznej i językowej ewaluacji podlegają m.in. technika sporządzania notatek, dokładność (kompletność), płynność i szybkość tłumaczenia oraz znajomość terminologii specjalistycznej. Ponadto zwraca się uwagę na zdolność zapamiętywania przez kandydata dłuższych fragmentów tekstu do tłumaczenia.

Egzaminowany otrzymuje wynik wraz z uzasadnieniem oceny w tym samym dniu po krótkiej naradzie komisji. W przypadku negatywnego wyniku jakiegokolwiek części egzaminu lub całego egzaminu komisja wskazuje słabe strony kandydata oraz daje mu wskazówki, nad czym musi jeszcze popracować, przy czym którakolwiek zdana przez kandydata część egzaminu zostanie mu zaliczona przy następnym podejściu. W tym celu ustala się od razu termin kolejnego egzaminu.

Egzamin jest płatny (400 € za egzamin i 59 € za wniosek o przeprowadzenie procedury certyfikacji), natomiast nie ma żadnych ograniczeń co do częstotliwości jego zdawania. Zdawalność kształtuje się na poziomie ok. 30%, przy czym 60% egzaminowanych nie zdaje z powodu słabej znajomości języka, a 40% z powodu braku wiedzy specjalistycznej⁹.

Po uzyskaniu pozytywnego wyniku z egzaminu kandydat jest uprawniony do wpisanego na listę tłumaczy przysięgłych, przy czym wpis ten jest zatwierdzany przez sąd najpierw na pięć lat, a następnie może zostać przedłużony – w przypadku braku skarg na tłumacza – o kolejne pięć lat¹⁰. Tłumacz otrzymuje tytuł „ogólnie zaprzysiężony i sądownie certyfikowany tłumacz ustny (*allgemein beeideter und gerichtlich zertifizierter Dolmetscher*), który uprawnia także do sporządzania tłumaczeń pisemnych (*Übersetzer*) i który podlega ochronie prawnej¹¹. Tłumacza takiego częściej określa się – jak podaje Krzysztoforska-Weisswasser¹² – austriackim skrótem *Gerichtsdolmetsch*.

Aby tłumacz mógł zostać wpisany na listę sądownie certyfikowanych tłumaczy w Austrii, musi spełnić łącznie – zgodnie z wymogami austriackiej ustawy o ogólnie zaprzysiężonych i sądownie certyfikowanych biegłych i tłumaczach (SDG)

⁹ Artur D. Kubacki (2017a): *Status und Zertifizierung vereidigter Dolmetscher in den deutschsprachigen Ländern und Polen. Parallelen und Unterschiede*. [W:] Anna Jaroch, Jan F. Nosowicz (red.): *W dialogu języków i kultur*. Tom VI. Warszawa: Lingwistyczna Szkoła Wyższa w Warszawie, s. 211.

¹⁰ *O zawodzie tłumacza przysięgłego w wybranych krajach świata: część 1*, s. 10.

¹¹ *O zawodzie tłumacza przysięgłego w wybranych krajach świata: część 1*, s. 12.

¹² Zofia Krzysztoforska-Weisswasser (1992): *Die Lage der Gerichtsdolmetscher in Österreich*, s. 27.

– następujące warunki: posiadać znajomość przedmiotu (wiedzę merytoryczną), pełną zdolność do czynności prawnych (19 lat), predyspozycje psychofizyczne, wiarygodność (np. nie być karanym za oszustwo), stałe miejsce zamieszkania w okręgu sądu pierwszej instancji, w którym kandydat na tłumacza stara się o wpis, oraz stabilną sytuację ekonomiczną (tzn. nie być obciążonym postępowaniem upadłościowym lub egzekucyjnym), jak również być wyposażonym w niezbędny sprzęt umożliwiający wykonywanie czynności zawodowych. Posiadanie obywatelstwa austriackiego lub obywatelstwa jednego z państw członkowskich UE albo państw stron umowy o EOG, albo obywatelstwa Konfederacji Szwajcarskiej nie jest już – w przeciwieństwie do Polski – warunkiem wpisu na listę tłumaczy. Co więcej, tłumacz musi legitymować się dyplomem ukończenia uniwersyteckich studiów tłumaczeniowych (przy czym musi uzyskać na nich co najmniej 240 ECTS) oraz odbyć dwuletnią praktykę zawodową lub posiadać dyplom ukończenia wyższych studiów w Austrii lub za granicą na dowolnym kierunku oraz odbyć praktykę zawodową trwającą pięć lat. Wymóg odbycia praktyki dotyczy okresu bezpośrednio przed poddaniem się procedurze certyfikacyjnej. Niektóre kierunki studiów wyższych (np. studia językowe na kierunku nauczycielskim) lub dłuższy udokumentowany pobyt zagraniczny mogą skrócić okres wymaganej praktyki zawodowej do dwóch lat. Ponadto przepisy przywołanej powyżej ustawy przewidują warunek konieczny w postaci zapotrzebowania na usługi danego tłumacza w odniesieniu do danego języka obcego¹³.

Tłumacz w Austrii musi złożyć przysięgę, że będzie tłumaczyć pisemnie i ustnie według swojej najlepszej wiedzy, a przy tłumaczeniach pisemnych będzie posługiwać się odpowiednią pieczęcią okrągłą (bez godła państwowego w środku) z oznaczeniem jego imienia i nazwiska oraz języka, dla którego ustanowiono go tłumaczem. Ponadto jest zobligowany – podobnie jak w Polsce – do zamieszczania na wszystkich translatach odpowiedniej formuły poświadczającej.

Na przykładzie jednostkowego egzaminu na sądownie certyfikowanego tłumacza języka polskiego w Wiedniu pokażemy, jak wygląda cała procedura egzaminacyjna i jakie konkretne treści podlegały ewaluacji oraz jak zostały ocenione. Egzamin przeprowadzono w październiku 2006 r. w Sądzie Okręgowym w Wiedniu (*Landesgericht Wien*). Kandydatem na tłumacza była kobieta posiadająca tytuł zawodowy magistra oraz udokumentowaną niezbędną pięcioletnią praktykę zawodową w charakterze tłumacza pisemnego i ustnego. Procedura egzaminacyjna zaczęła się od ustalenia tożsamości kandydatki przez komisję na podstawie dowodu osobistego. Kandydatce przedstawiono skład komisji oraz zapoznano ją z procedurą egzaminacyjną (zakres czasowy i merytoryczny). Komisja stwierdziła, że kandydatka wykazuje bardzo dobrą ogólną znajomość języka niemieckiego, dotychczas tłumaczyła pisemnie dla osób prywatnych oraz ustnie na kongresach i sympozjach jako osoba wykonująca wolny zawód, a także posiada własne biuro tłumaczeniowe, komputer i niezbędne słowniki. Przedmiotem tłumaczenia pisemnego na język polski były dwa akapity paragrafu 289 austriackiego *Kodeksu postępowania cywilnego* (ZPO), które – jak oceniła komisja

¹³ Według stanu na 31.12.2021 r. w Austrii ustanowiono 24 tłumaczy przysięgłych języka polskiego.

– zostały przełożone w całości i bezbłędnie w wymaganym czasie ok. 15 minut. Natomiast przedmiotem tłumaczenia pisemnego na język niemiecki było pouczenie składające się z trzech akapitów (siedmiu zdań złożonych), które komisja oceniła jako wolne od błędów z wyjątkiem drobnych uchybień stylistycznych. Pytania na teście wiedzy z zakresu prawa obejmowały takie zagadnienia, jak definicja pomocy prawnej i ekstradycji, znajomość nazewnictwa sądów powszechnych, stron biorących udział w procesie cywilnym i karnym oraz środków odwoławczych mających zastosowanie w tych dwóch procedurach. Komisja stwierdziła, że udzielono poprawnych odpowiedzi zarówno pod względem merytorycznym, jak i językowym. Natomiast przekład a vista na język niemiecki obejmował protokół, a na język polski – pismo urzędowe z ministerstwa. Oba tłumaczenia oceniono jako płynne, prawidłowe i zrozumiałe. Ostatni etap polegał na tłumaczeniu konsekwentnym z języka polskiego i na język polski symulowanej rozprawy sądowej dotyczącej wypadku drogowego. To tłumaczenie komisja oceniła także jako płynne, prawidłowe, zrozumiałe i wykonane z wprawą. Z protokołu komisji wynika, że egzamin trwał 65 minut, natomiast narada nad wynikiem 5 minut. Komisja jednogłośnie stwierdziła, że kandydatka nadaje się na tłumacza. Na koniec ogłoszono wynik wraz ze szczegółowym uzasadnieniem oceny.

5. Egzamin na tłumacza przysięgłego w Niemczech

W Republice Federalnej Niemiec istnieje instytucja tłumacza przysięgłego, którego ustanawianie nie jest jednolite ze względu na niezależność ustawową poszczególnych krajów związkowych. Co więcej, w Niemczech ustanawia się odrębnie tłumacza pisemnego (*Übersetzer*) i tłumacza ustnego (*Dolmetscher*), którzy w zależności od kraju związkowego są inaczej określani. W tej kwestii odsyłamy czytelnika do książki Artura D. Kubackiego¹⁴, gdzie szczegółowo przedstawiono status prawny tłumacza przysięgłego w Niemczech.

Każdy z krajów związkowych opracował własne procedury egzaminowania na tłumacza pisemnego lub ustnego, co jest skutkiem ww. autonomiczności landów¹⁵. Na potrzeby niniejszego artykułu przedstawimy procedurę certyfikacji tłumaczy ustnych w kraju związkowym Saara. Ministerstwo Oświaty i Kultury Saary (*Ministerium für Bildung und Kultur Saarland*) wydało w 2018 r. znowelizowane rozporządzenie¹⁶ dla osób, które chcą zdobyć w tym landzie uprawnienia tłumacza

¹⁴ Artur D. Kubacki (2012): *Tłumaczenie poświadzone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wolters Kluwer Business, s. 74–85.

¹⁵ Zob. sposób certyfikacji kandydatów na tłumaczy przysięgłych języka polskiego w Meklemburgii-Pomorze Przednie w: Artur D. Kubacki, Karin Ritthaler-Praefcke (2023): *Staatliche Prüfung für Dolmetschende und Übersetzende in Deutschland und Polen. Gemeinsamkeiten und Unterschiede*. [W:] Artur D. Kubacki, Piotr Sulikowski (red.): *Translation Landscapes – Internationale Schriften zur Übersetzungswissenschaft*. Tom 7. Göttingen: V&R Unipress, s. 125–138.

¹⁶ *Verordnung – Ordnung der Staatlichen Prüfung für Übersetzerinnen und Übersetzer und Dolmetscherinnen und Dolmetscher vom 16. April 2018*. http://sl.juris.de/cgi-bin/landesrecht.py?d=http://sl.juris.de/sl/gesamt/UeDStPrO_SL_2018.htm (27.10.2019).

certyfikowanego przez państwo. Zgodnie z zawartymi tam informacjami kandydat musi poddać się egzaminowi państwowemu na tłumacza pisemnego lub ustnego albo zarówno na tłumacza pisemnego, jak i ustnego. Egzamin taki odbywa się raz w roku na wiosnę w ośrodku egzaminacyjnym Ministerstwa Oświaty i Kultury Saary w Saarbrücken i składa się z części pisemnej i ustnej.

Warunkiem dopuszczenia do egzaminu jest co najmniej: (1) uzyskanie zaświadczenia o ukończeniu szkoły średniej (modułu edukacyjnego), (2) uzyskanie co najmniej dwuletniego, specjalnego wykształcenia w zakresie języków obcych lub odbycie odpowiedniej praktyki zawodowej w charakterze tłumacza pisemnego bądź ustnego, (3) co najmniej trzymiesięczny pobyt zagraniczny na obszarze języka, którego tłumaczem kandydat chce zostać, (4) wniesienie opłaty egzaminacyjnej. Dyrektor ośrodka egzaminacyjnego sprawdza, czy ww. warunki zostały spełnione.

Na wniosek kandydata oraz po uiszczeniu przez niego opłaty egzaminacyjnej, która za egzamin na tłumacza ustnego wynosi 270 €, za egzamin na tłumacza pisemnego – 286 €, natomiast za egzamin na tłumacza pisemnego i ustnego – 332 €, komisja dopuszcza go do egzaminu¹⁷. Ośrodek egzaminacyjny przeprowadza egzaminy w zakresie takich języków obcych, jak angielski, francuski, włoski, rosyjski, hiszpański i turecki, przy czym wówczas język niemiecki musi być językiem ojczystym. Natomiast kandydaci z innymi językami obcymi niż te tutaj wymienione muszą wybrać język niemiecki jako język obcy.

Oprócz wyboru kombinacji językowej kandydat musi podać we wniosku także dziedzinę, w jakiej będzie się specjalizować. Do wyboru są ekonomia, prawo, technika, nauki przyrodnicze, humanistyczne lub społeczne.

Egzamin składa się przed powołaną przez ośrodek komisją egzaminacyjną, która skupia przede wszystkim pracowników (profesorów lub doświadczonych wykładowców) z Uniwersytetu Saary bądź nauczycieli szkół publicznych albo certyfikowanych tłumaczy pisemnych lub ustnych. Egzaminatorów ustanawia się na okres dwóch lat z możliwością przedłużenia o kolejne dwa lata. W przypadku egzaminu ustnego powołuje się trójosobową komisję do przeprowadzenia egzaminu z każdego zadania egzaminacyjnego osobno.

W przypadku egzaminu pisemnego na tłumacza ustnego zakres egzaminacyjny pokrywa się w większości z zakresem egzaminu pisemnego na tłumacza pisemnego. Egzamin ten obejmuje wykonanie następujących zadań pod nadzorem osób przeprowadzających egzamin: (1) wypracowanie w języku obcym na jeden z podanych do wyboru tematów dotyczących polityki, gospodarki lub kultury obszaru tego języka, którego tłumaczem chce zostać kandydat (czas na wykonanie: 180 minut), (2) tłumaczenie pisemne trudniejszego tekstu o tematyce ogólnej z języka ojczystego na język obcy oraz z języka obcego na język ojczysty (objętość: po ok. 30 wierszy maszynopisu, czas na wykonanie: 2 x 90 minut). W porównaniu z egzaminem

¹⁷ Wymogiem formalnym jest złożenie wniosku o dopuszczenie do egzaminu, do którego dołącza się życiorys, własnoręcznie podpisane zdjęcie, potwierdzenie spełnienia wymagań dotyczących wykształcenia oraz pobytu w państwie, w którym obowiązuje język obcy, dla którego kandydat chce być ustanowiony tłumaczem.

pisemnym na tłumacza pisemnego zrezygnowano jedynie z tłumaczenia pisemnego trudniejszego tekstu o wybranej tematyce specjalistycznej z języka ojczystego na język obcy oraz z języka obcego na język ojczysty.

Egzamin pisemny sporządza się odrębnie na opieczetowanych arkuszach udostępnionych przez komisję egzaminacyjną i nie jest anonimowy. Z egzaminu sporządza się protokół, na którym widnieją imiona i nazwiska egzaminowanych oraz osób nadzorujących egzamin. Do egzaminu ustnego dopuszcza się osobę, która zdała egzamin pisemny.

Egzamin ustny na tłumacza ustnego trwa 95 minut. Składa się on z następujących elementów:

- (1) rozmowa egzaminacyjna w obu językach na temat różnych zagadnień krajoznawczych, w trakcie której kandydat powinien udowodnić posiadanie wiedzy, w szczególności z zakresu polityki, prawa, gospodarki i kultury, w odniesieniu do obu obszarów językowych (20 minut),
- (2) rozmowa w obu językach na temat wybranej dziedziny specjalistycznej, jak również istotnych z punktu widzenia tłumacza ustnego pomocy specjalistycznych zarówno w zakresie samej dziedziny, jak i języka (20 minut),
- (3) tłumaczenie konsekwentne na język obcy z wykorzystaniem notatek referatu wygłaszanego w języku ojczystym (czas trwania referatu: ok. 5 minut, łączny czas trwania referatu i jego tłumaczenia: 20 minut),
- (4) tłumaczenie konsekwentne na język ojczysty z wykorzystaniem notatek referatu wygłaszanego w języku obcym (czas trwania referatu: ok. 5 minut, łączny czas trwania referatu i jego tłumaczenia: 20 minut),
- (5) tłumaczenie symultaniczne negocjacji z uwzględnieniem wybranej dziedziny specjalistycznej (15 minut).

W odniesieniu do tłumaczenia konsekwentnego (3) i (4) jeden z referatów musi być tekstem specjalistycznym z wybranej dziedziny.

W części pisemnej egzaminu zakłada się, że kandydat powinien posiadać znajomość podstawowego słownictwa specjalistycznego, zaś w przypadku trudniejszych terminów specjalistycznych należy wyjaśnić w przypisach ich znaczenie, a nawet uwzględnić możliwość użycia słowników specjalistycznych.

W części ustnej egzaminu nie można korzystać z żadnych materiałów pomocniczych. Na życzenie egzaminowanego na egzaminie ustnym może być obecny reprezentant organizacji zrzeszającej tłumaczy pisemnych lub ustnych.

Każdą pracę pisemną oceniają dwie osoby, z których jedna jest egzaminatorem głównym, zaś druga – egzaminatorem nadzorującym. W przypadku braku zgodności egzaminatorów co do oceny kandydata głos decydujący ma przewodniczący komisji. Na egzaminie ustnym za każde zadanie ustne wystawia się osobno ocenę, o której informuje się od razu kandydata. W przypadkach spornych przy ocenie głos decydujący należy do przewodniczącego komisji.

Każdy egzaminowany musi posiadać pogłębioną wiedzę językową oraz podstawową wiedzę specjalistyczną na wybrany temat, a także znajomość systemu prawnego oraz uwarunkowań historycznych, geograficznych, politycznych i kulturowych kraju języka obcego i Niemiec oraz znać pomoce tłumaczeniowe.

Na egzaminie pisemnym ocenie podlegają takie elementy, jak: dobra znajomość języka obcego i ojczystego w zakresie gramatyki, słownictwa, stylu i ortografii; zręczność językowa; umiejętność dostosowania się do danego tekstu oraz jego formy językowej, a także zapobiegania ewentualnym nieporozumieniom i błędnym interpretacjom tekstu.

Na egzaminie ustnym liczą się natomiast: szybkie zrozumienie, dobra pamięć i koncentracja, empatia, zdolność do antycypacji możliwych nieporozumień i błędnych interpretacji tekstu oraz ich korygowania w trakcie przekładu, brak lęku przed wystąpieniem publicznym, a także znajomość zasad praktycznych związanych z przekładem ustnym.

Egzamin pisemny uważa się za zdany, jeżeli: (1) ocena ostateczna z egzaminu pisemnego jest co najmniej dostateczna, (2) co najwyżej z jednego zadania wykonywanego pod nadzorem uzyskano ocenę mierną, którą zrekompensowała co najmniej ocena zadowolająca z innego zadania wykonanego pod nadzorem, (3) żadnego z zadań pod nadzorem nie oceniono na ocenę niedostateczną.

Egzamin ustny uważa się za zdany, jeżeli (1) ocena ostateczna z egzaminu ustnego jest co najmniej dostateczna, (2) co najwyżej jedno zadanie ustne oceniono na ocenę mierną, którą zrekompensowała co najmniej ocena zadowolająca z innego zadania ustnego, (3) żadnego z zadań ustnych nie oceniono na ocenę niedostateczną.

Egzamin na tłumacza ustnego uważa się ostatecznie za zdany, jeżeli zaliczono zarówno część pisemną, jak i część ustną egzaminu.

Na podstawie ocen końcowych z egzaminu pisemnego i ustnego wynik egzaminu zaokrąglą się jako średnią arytmetyczną do drugiego miejsca po przecinku, przy czym ocena końcowa z egzaminu ustnego w przypadku egzaminu na tłumacza ustnego jest ważona podwójnie. Ocenę ostateczną z egzaminu określa się w następujący sposób: (1) zdano z wyróżnieniem przy liczbie uzyskanych punktów od 15 do 12,50, (2) zdano na ocenę dobry przy liczbie uzyskanych punktów od 12,40 do 9,50, (3) zdano na ocenę zadowolający przy liczbie uzyskanych punktów od 9,49 do 6,50 oraz (4) zdano egzamin przy liczbie uzyskanych punktów od 6,49 do 3,50. Ośrodek egzaminacyjny wydaje świadectwo zdania egzaminu, na którym widnieje ocena łączna wraz z uzyskaną liczbą punktów. Na świadectwie wskazuje się również języki, które były dla egzaminowanego językiem obcym oraz językiem ojczystym.

Egzamin na tłumacza można powtórzyć jeden raz i to już w możliwie najbliższym terminie sesji egzaminacyjnej, natomiast trzeba dodać, że komisja nie uznaje poprzednio zaliczonych elementów egzaminu. W przypadku kolejnej oceny negatywnej powtórka egzaminu jest możliwa po upływie okresu karencji wynoszącego pięć lat. Warto jeszcze podkreślić, że w odniesieniu do osób niepełnosprawnych rozporządzenie przewiduje możliwość dostosowania warunków egzaminacyjnych do możliwości danej osoby niepełnosprawnej (np. udostępnienie komputera do tłumaczenia tekstów pisemnych, dłuższy czas na wykonanie zadań ustnych). W tym względzie obowiązujące regulacje prawne w Kraju Saary są godne naśladowania.

6. Porównanie i ocena egzaminu w Polsce i Zjednoczonym Królestwie

Polski egzamin na tłumacza przysięgłego i egzamin prowadzący do uzyskania dyplomu w zakresie tłumaczenia ustnego dla instytucji publicznych (egzamin DPSI) wykazują podobieństwa, ale też i znaczące różnice. Elementem podobnym jest na przykład połączenie na egzaminie tłumaczenia pisemnego z ustnym, zaś jedną z istotnych odmienności zastosowanie scenek na egzaminie DPSI. Poniżej bardziej systematycznie zestawiono oba systemy egzaminacyjne w celu wyraźniejszego uwypuklenia podobieństw i różnic oraz dokonania oceny zastosowanych rozwiązań.

6.1. Części ustne egzaminu – porównanie

Pomiędzy częścią ustną polskiego egzaminu na tłumacza przysięgłego a częścią ustną egzaminu DPSI istnieją znaczące różnice:

- polski egzamin nie zawiera komponentu tłumaczenia symultanicznego, podczas gdy egzamin DPSI zawiera tłumaczenie symultaniczne (szeptane) w obie strony,
- komponent a vista na polskim egzaminie obejmuje tylko tłumaczenie z języka angielskiego, natomiast na egzaminie DPSI w obie strony,
- komponent konsekwentny na polskim egzaminie obejmuje tylko tłumaczenie na język angielski, zaś na egzaminie DPSI w obie strony,
- na polskim egzaminie nie ma scenek, których celem jest realistyczne odtworzenie sytuacji, w jakiej kandydat na tłumacza może uczestniczyć jako tłumacz (w przypadku egzaminu, który odbył się w czerwcu 2013 r., w pierwszej scenie tłumacz o drugiej nad ranem w centrum miasta przekłada rozmowę pomiędzy mówiącym po angielsku policjantem i mówiącym po polsku klubowiczem-świadkiem w związku z podejrzeniem, że w klubie handluje się narkotykami; w drugiej scenie mówiąca po polsku osoba przychodzi do finansowanego ze środków publicznych centrum pomocy prawnej, gdzie rozmawia z doradcą prawnym w sprawie wniosku o azyl),
- polski egzamin jest krótszy, gdyż trwa ok. 30 minut, natomiast egzamin DPSI trwa ok. 50 minut,
- podczas polskiego egzaminu kandydaci otrzymują dwie minuty na zapoznanie się z tekstem do tłumaczenia a vista, a podczas egzaminu DPSI pięć minut,
- przy tłumaczeniu tekstu a vista na polskim egzaminie kandydaci mogą sporządzać notatki na oddzielnej kartce, zaś podczas tłumaczenia tekstu a vista na egzaminie DPSI żadnych notatek sporządzać nie wolno,
- na egzaminie polskim oprócz dwóch zadań polegających na przekładzie tekstu prawniczego (techniką a vista i konsekwentną) są dwa zadania polegające na przekładzie tekstu o dowolnej innej tematyce (zazwyczaj o charakterze społecznym lub ekonomicznym), natomiast na egzaminie DPSI wszystkie zadania tłumaczeniowe związane są z wybraną kategorią dyplomu, a więc na przykład z prawem angielskim.

Jeśli chodzi o elementy wyraźnie podobne pomiędzy obu egzaminami, to oprócz faktu, że oba zawierają komponent konsekwentny i a vista, zbliżona jest długość tekstów przy tłumaczeniu a vista (egzamin DPSI od ok. 1100 do ok. 1200 zss, egzamin

polski pomiędzy 1300 a 1500 zzs), długość fragmentów do tłumaczenia przy tłumaczeniu konsekwentnym, poziom trudności zadań tłumaczeniowych (przykładowe polskie teksty egzaminacyjne można znaleźć na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości) oraz nagrywanie egzaminu.

6.2. Części ustne egzaminu – ocena

Polski egzamin ustny jest wyraźnie uboższy od egzaminu DPSI: nie obejmuje on tłumaczenia symultanicznego oraz tłumaczenia konsekwentnego i a vista w obie strony. Tłumaczenie a vista jest tylko w jednym kierunku (na język polski), zaś tłumaczenie konsekwentne również tylko w jednym kierunku (na język angielski). W efekcie polski egzamin nie sprawdza w pełni kompetencji tłumacza ustnego. Tłumacz taki na przykład w kontekście sądowym może być przecież postawiony w sytuacji, w której tłumaczenie szeptane byłoby najlepszym rozwiązaniem. Jeśli chodzi o tłumaczenie w obie strony, oczywiste jest, że tłumaczenie konsekwentne nie przebiega zawsze w kierunku na język angielski, a tłumaczenie a vista na język polski, a tylko takie kierunki tłumaczenia testuje się na polskim egzaminie. Z drugiej jednak strony obie sprawności są sprawdzane (i tłumaczenie a vista, i tłumaczenie konsekwentne): jeśli więc kandydat radzi sobie w jednym kierunku, zasadniczo powinien także poradzić sobie w drugim, gdyż testowane są umiejętności tłumaczenia w obu kierunkach, choć w oparciu o różne techniki. Z kolei usprawiedliwieniem nieobecności tłumaczenia symultanicznego mógłby być fakt, że jest to najtrudniejsza technika tłumaczeniowa i żądanie jej opanowania przez kandydatów na tłumaczy przysięgłych najprawdopodobniej znacznie ograniczyłoby i liczbę kandydatów, i liczbę kandydatów, którym się powiodło, co nie leży w interesie społecznym, gdyż zmniejszyłoby dostępność tłumaczy przysięgłych i podniosłoby cenę za ich usługi. Ponadto tłumaczenie zawsze może odbywać się metodą konsekwentną. Wprawdzie wydłuża to czas tłumaczenia, ale z drugiej strony ogranicza ryzyko pomyłki i przekłamań, co zwłaszcza w kontekście spraw sądowych i policyjnych odgrywa niebagatelną rolę.

Polski egzamin w części konsekwentnej, nie tak jak egzamin DPSI, nie ma charakteru scenek. Egzaminator odczytuje albo odtwarza na nim fragmenty tekstu, które kandydat zobowiązany jest przełożyć na język angielski. Z podobnymi sytuacjami, a więc z sytuacjami, gdy trzeba przełożyć jakąś dłuższą wypowiedź, tłumacze przysięgli nierzadko się spotykają, na przykład gdy tłumaczą wystąpienie obrońcy czy prokuratora albo wypowiedź świadka. Często też przychodzi im jednak pośredniczyć językowo w sytuacjach, gdy toczy się rozmowa pomiędzy dwiema osobami albo większą ich liczbą. Polski egzamin nie sprawdza, jak kandydat na tłumacza poradziłby sobie w takim momencie. Sprawdza to natomiast egzamin DPSI, dla tłumaczenia dłuższych wypowiedzi przewidując formę tłumaczenia szeptanego. Tutaj wyraźnie uwidacznia się wyższość egzaminu DPSI. Egzaminatorzy widzą bowiem tłumacza w sytuacji rozmowy, widzą, jak spełnia rolę pośrednika, ale widzą też, jak radzi sobie z przekładem dłuższych partii monologowych metodą szeptaną. Egzamin pozwala im zatem na przyjrzenie się szerszemu spektrum możliwych czynności tłumacza. Jasne jest też, że skoro kandydat radzi sobie z tłumaczeniem symultanicznym

monologu, tym bardziej poradziłby sobie z jego tłumaczeniem konsekwentnym. Oczywiście można założyć, że skoro kandydat na polskim egzaminie sprawnie przekłada monolog, nie miałby również kłopotów z przekładem rozmowy, ale może warto jednak byłoby się o tym przekonać w praktyce, a nie na zasadzie inferencji.

Polski egzamin w części a vista jest zbliżony do egzaminu DPSI, choć poza faktem że na polskim egzaminie tłumaczy się tylko w jednym kierunku, nie jest wolny od innych różnic. Drobną różnicę stanowi nieco lepiej doprecyzowany kontekst, w jakim dochodzi do tłumaczenia, i tym ułatwiającym przekład tropem powinni pójść twórcy polskiego egzaminu. Inna różnica odnosi się do czasu przydzielanego kandydatom na zapoznanie się z tekstem przed rozpoczęciem tłumaczenia. Twórcy egzaminu DPSI są tutaj o trzy minuty hojniejsi, ale – i to kolejna różnica – nie pozwalają na sporządzanie żadnych notatek. Przydzielenie dłuższego czasu na zapoznanie się z tekstem wydaje się rozwiązaniem słuszniejszym, gdyż rzeczywiście dwie minuty to niewiele, zwłaszcza że polskie teksty są trochę dłuższe, a ponadto w realnej sytuacji chyba nikt nie odmówiłby tłumaczowi pięciu minut na przygotowanie się do przekładu tekstu podobnej długości. Natomiast zakaz sporządzania notatek nieco dziwi, gdyż nie bardzo wiadomo, co stoi za jego wprowadzeniem. Jeśli nawet w pewnych sytuacjach robienie uwag na tekście do przetłumaczenia może nie być możliwe (tekst jest oryginalnym dokumentem i nie wolno dokonywać w nim żadnych zmian), to przecież nie ma żadnych przeciwwskazań, aby ewentualne notatki sporządzać na odrębnej kartce.

Kryteria oceny na obu egzaminach są bardzo zbliżone, dzieląc się na tłumaczeniowe i językowe. Istnieją jednak w tym względnie dwie ważne różnice. Po pierwsze, egzaminatorzy egzaminu DPSI uwzględniają prezencję kandydata, to jest odpowiedniość jego ubioru i zachowania się do pełnionej roli. Po drugie, na egzaminie DPSI ocenie podlega również umiejętność adekwatnej reakcji, gdy sposób mówienia osób odgrywających scenkę utrudnia przekład (prośba o powtórzenie, wyjaśnienie, zredukowanie długości wypowiedzi czy zdolność podtrzymywania komunikacji) oraz gdy konieczne jest wyjaśnienie odniesień kulturowych, które mogą być dla rozmawiających niezrozumiałe. Testowane są zatem nie tylko umiejętności językowe i tłumaczeniowe, ale także umiejętności interpersonalne, świadomość roli tłumacza i zdolność sprostania jej. Na polskim egzaminie nie uwzględnia się prezencji kandydata, choć oczywiście nieodpowiednie ubiór i zachowanie mogą, nawet podświadomie, wpłynąć na sposób oceny kandydata¹⁸. Nie ma też oceny umiejętności interpersonalnych, gdyż kandydat nie uczestniczy w scenkach. Nic natomiast nie stoi na przeszkodzie, aby poddawać ewaluacji w kategorii umiejętności tłumaczeniowych podejście kandydata do ewentualnych elementów kulturowych obecnych w tekstach do przetłumaczenia, choć uczestnictwo w scenkach ukonkretnia to zadanie. Kryteria egzaminu DPSI są zatem pomyślane szerzej, słusznie uwzględniając wygląd, postawę, zachowanie i działania tłumacza w konkretnych sytuacjach tłumaczeniowych, co na polskim egzaminie traktowane jest marginalnie i głównie inferencyjnie ze względu na niestawianie tłumacza w takich sytuacjach.

¹⁸ Por. Magdalena Łomzik (2018): *Kompetencje miękkie tłumacza przysięgłego*. [W:] „Półrocznik Językoznawczy Tertium. Tertium Linguistic Journal“, 3(2), s. 83.

Polski egzamin na tłumacza przysięgłego może być zdany bądź niezdany. Natomiast egzamin DPSI zawiera skalę ocen: ocenę niedostateczną (*fail*), ocenę dostateczną (*pass*), ocenę dobrą (*merit*) i ocenę bardzo dobrą (*distinction*). Oficjalne dokumenty polskie nie zawierają informacji o poziomie, na jakim egzamin został zdany, choć kandydatowi przyznano określoną liczbę punktów za każdy tekst, która po zsumowaniu i w przypadku egzaminu pisemnego, i ustnego musiała wynieść pomiędzy 150 a 200. Z kolei na dyplomie o zdaniu egzaminu DPSI widnieją oceny dla każdej części egzaminu. Ponadto polski egzamin nie uwzględnia krytycznie niskiej liczby punktów za kryterium i zadanie tłumaczeniowe, która uniemożliwiłaby zdanie egzaminu mimo przekroczenia minimalnej liczby punktów potrzebnej do zdania egzaminu. Liczy się tylko ogólna liczba uzyskanych punktów za całość części pisemnej i za całość części ustnej. Inaczej rzecz się ma z egzaminem DPSI. Tutaj każda część stanowi odrębną całość i można ją zdać mimo niezdania innych części, zaś w ramach części dla każdego kryterium trzeba uzyskać pewną minimalną liczbę punktów, to jest co najmniej cztery na dwanaście. Na polskim egzaminie trudno mówić o zdaniu poszczególnych tekstów, gdyż nie ma granicy zdania dla tekstu: istnieje tylko granica zdania dla całej części pisemnej bądź ustnej. W dodatku niezdanie części ustnej anuluje zdanie części pisemnej i egzamin w całości trzeba zdawać od nowa. Nie można wreszcie podejść do części ustnej bez zdania części pisemnej, podczas gdy na egzaminie DPSI kolejność i termin zdawania poszczególnych części są dowolne, z tym że aby uzyskać dyplom w zakresie tłumaczenia ustnego dla instytucji publicznych wszystkie części muszą zostać zdane w ciągu 5 lat.

Uwagi porównawcze zawarte w powyższym akapicie prowadzą do wniosku, że część rozwiązań w zakresie egzaminu DPSI jest lepiej przemyślanych niż rozwiązania polskie. Co i dlaczego warto by zatem w polskim egzaminie zmienić:

- dyplom o zdaniu egzaminu DPSI informuje odbiorcę o poziomie poszczególnych kwalifikacji tłumacza, natomiast w polskich dokumentach wydawanych tłumaczom przysięgłym nie ma informacji o jakości zdania egzaminu. Z punktu widzenia odbiorcy dokumentu oraz osoby, która egzamin zdała świetnie, jest to niewątpliwie wada, gdyż odbiorca mógłby otrzymać wartościowe informacje charakteryzujące tłumacza, zaś kandydat, któremu poszło świetnie, zyskałby dodatkowy i należny mu argument na rynku pracy. Oczywiście nie jest konieczne wprowadzanie ocen. O wiele lepszym, gdyż prostszym i precyzyjniejszym, rozwiązaniem byłoby podanie liczby uzyskanych punktów ze wskazaniem liczby punktów możliwych do uzyskania oraz podaniem granicy zdawalności. Inna opcja to po prostu zamieszczenie wyniku w formie procentowej, również ze wskazaniem procentowego pułapu zdawalności. Aby przekazać odbiorcy jeszcze więcej informacji o kandydacie, liczbowe czy procentowe wyniki mogłyby być podawane w odniesieniu do każdego zadania tłumaczeniowego, a nie tylko części pisemnej i ustnej traktowanych jako całości;
- uzyskanie na egzaminie DPSI krytycznie niskiej liczby punktów za któreś kryterium skutkuje niezdaniem danej części egzaminu, nawet jeżeli ogólna liczba zdobytych punktów w ramach wszystkich kryteriów dla danej części jest równa niezbędnemu minimum lub je przekracza. Jest to rozwiązanie surowsze niż

w przypadku egzaminu polskiego, ale uzasadnione, gdyż kandydat powinien osiągnąć pewien minimalny poziom w zakresie każdego kryterium i w zakresie każdego tekstu. Obecnie na egzaminie polskim możliwe jest zdanie go, nawet jeżeli któryś tekst został fatalnie przetłumaczony lub jeżeli w ramach któregoś kryterium zdobyto niewielką liczbę punktów, o ile pozostałe teksty reprezentują wysoki poziom przekładu lub w ramach pozostałych kryteriów liczba punktów jest znaczna. Wprawdzie ze względu na wysoki próg dla zdania egzaminu jest to sytuacja dość hipotetyczna, może warto się jednak przed nią zabezpieczyć;

– niezaliczenie którejs części egzaminu DPSI nie powoduje unieważnienia zaliczonej innej części, zaś poszczególne części można zdawać w dowolnej kolejności i w dowolnym terminie, pod warunkiem że cały proces uzyskiwania dyplomu zamknie się w obrębie 5 lat. Polski egzamin zawsze zdaje się w tej samej kolejności (najpierw część pisemna, potem ustna zasadniczo w niewielkiej odległości czasowej), niezaliczenie części pisemnej uniemożliwia przystąpienie do części ustnej, zaś niezaliczenie części ustnej oznacza zdawanie egzaminu od nowa. Korzystając w pewnym zakresie z rozwiązań stosowanych na egzaminie DPSI, warto byłoby wyeliminować na polskim egzaminie konieczność ponownego zdawania części pisemnej w przypadku niezdania części ustnej, gdyż części te są ze sobą niepowiązane i testują różne umiejętności. Na przykład kandydatowi zaliczałoby się część pisemną i zobowiązywałoby do zdania części ustnej w ciągu – dajmy na to – trzech lat, równocześnie ograniczając liczbę podejść do – powiedzmy – trzech. Niezaliczenie części ustnej zgodnie z tymi warunkami powodowałoby konieczność przystąpienia do całego egzaminu od nowa.

6.3. Części pisemne egzaminu – porównanie i ocena

Część pisemna egzaminu na tłumacza przysięgłego i część pisemna egzaminu DPSI są zbieżne pod następującymi względami: teksty do przetłumaczenia mają analogiczną objętość (od ok. 1600 do ok. 1800 zzs), długość egzaminu jest identyczna (na egzaminie DPSI kandydaci mają godzinę na przetłumaczenie tekstu, na polskim egzaminie cztery godziny na przetłumaczenie czterech tekstów), tłumaczenie odbywa się w obu kierunkach, na egzaminie wolno się posługiwać podobnymi materiałami pomocniczymi, nie można na nim korzystać z elektronicznych źródeł informacji, nie wolno dzielić się przyniesionymi materiałami pomocniczymi z innymi, tłumaczenie zasadniczo sporządza się odręcznie (niekiedy istnieje możliwość użycia edytora tekstu), oceny dokonuje się na podstawie bardzo podobnych kryteriów. Różnice dotyczą poziomu trudności tekstów, ich liczby oraz precyzowania kontekstu przekładu. Teksty na polskim egzaminie wydają się wyraźnie trudniejsze ze względu na większy poziom komplikacji składniowej zdań i bardziej wymagającą terminologię¹⁹ (postulat Lecha Zielińskiego w sprawie „uszczerbowienia wymagań w zakresie terminologii

¹⁹ W kwestii terminologii na egzaminie zob. Lech Zieliński (2011): *Egzamin na tłumacza przysięgłego a norma i jakość przekładu tekstów prawnych oraz prawniczych*. [W:] „Rocznik Przekładoznawczy”, 6, s. 125–128.

specjalistycznej” jest w pewien sposób realizowany przez organizatorów egzaminu DPSI, którzy podają obszary tematyczne, jakie na egzaminie mogą się pojawić; inna rzecz, że liczba tych obszarów oraz ich ogólny charakter poddają w wątpliwość użyteczność takiego rozwiązania). Na polskim egzaminie tłumaczy się cztery teksty, z których dwa mają charakter prawniczy (w obu kierunkach), a dwa dowolną inną tematykę (zazwyczaj społeczną lub ekonomiczną; tłumaczenie tych tekstów również przebiega w obu kierunkach). Z kolei na egzaminie DPSI teksty wiążą się wyłącznie z wybraną kategorią, na przykład prawem szkockim czy opieką zdrowotną. Wreszcie na polskim egzaminie w odróżnieniu od egzaminu DPSI kandydaci otrzymują tekst bez żadnych informacji o kontekście, celu i odbiorcach tłumaczenia.

Polski egzamin pisemny jest bardziej wymagający i bardziej rozbudowany, co wynika z faktu, że na egzaminie DPSI nacisk wyraźnie położony jest na część ustną, zgodnie zresztą z jego nazwą, podczas gdy na egzaminie polskim żadna z części nie dominuje nad drugą. Przyświecającą mu ideą jest wyselekcjonowanie kandydatów dysponujących równie wysokimi umiejętnościami w zakresie zarówno tłumaczenia pisemnego, jak i ustnego. Poza tym omawiane egzaminy są do siebie dość mocno zbliżone. Wątpliwość może budzić nieobecność na egzaminie polskim specyfikacji tłumaczeniowej, określającej w ogólnych zarysach kontekst, cel i odbiorców tłumaczenia. Nie wydaje się ona jednak konieczna, gdyż charakter tłumaczenia jest zazwyczaj w wystarczającym stopniu determinowany przez charakter i rodzaj tekstu. Zakłada się, że sam w sobie zawiera on zwykle wystarczające informacje do sporządzenia satysfakcjonującego przekładu, który zawsze powinien odzwierciedlać charakter tekstu źródłowego²⁰.

6.4. Błąd krytyczny

Cechą wspólną obu egzaminów jest obecność kategorii błędu krytycznego. Organizatorzy egzaminu DPSI definiują go jako nadanie tekstowi wymowy odmiennej od zamierzonej (np. pominięcie kilku podanych przez pacjenta symptomów mogące prowadzić do postawienia błędnej diagnozy, błędy gramatyczne skutkujące poważnym zniekształceniem znaczenia, użycie zdania twierdzącego zamiast przeczącego bądź odwrotnie) lub niezrealizowanie celu zadania tłumaczeniowego (np. zbyt częste proszenie o powtarzanie, nadmierne parafrazowanie, bardzo ograniczona znajomość specjalistycznego słownictwa, nazbyt powolna realizacja zadania tłumaczeniowego). Błąd krytyczny na polskim egzaminie to z kolei poważne naruszenie sensu tekstu źródłowego.

Różnice w odniesieniu do błędu krytycznego dotyczą dwóch aspektów. Po pierwsze, błąd krytyczny na egzaminie DPSI prowadzi do niezdania egzaminu, podczas gdy na egzaminie polskim wolno zań odebrać do 10 pkt. Na egzaminie DPSI jest

²⁰ Por. Jan Gościński (2018): *Źródła niepowodzeń na egzaminie na tłumacza przysięgłego z perspektywy egzaminatora*. [W:] „Rocznik Przekładoznawczy”, 13, s. 56–58; Artur D. Kubacki (2012): *Tłumaczenie poświadczane. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wolters Kluwer Business, s. 141.

on więc traktowany surowiej. Na polskim egzaminie popełnienie najbardziej nawet poważnego błędu krytycznego nie musi skutkować niezdaniem egzaminu, gdyż pozbawienie kandydata 10 pkt wciąż pozwala mu egzamin zdać. Rozwiązanie z egzaminu DPSI wydaje się lepsze, bowiem jakiś kluczowy błąd, o ile rzeczywiście jest kluczowy, powinien dyskwalifikować kandydata²¹. Po drugie, na egzaminie DPSI błąd krytyczny dotyczy także sposobu realizacji zadania tłumaczeniowego, natomiast na egzaminie polskim wiąże się on wyłącznie z istotnymi zaburzeniami sensu w przekładzie. I znowu rozwiązanie z egzaminu DPSI wydaje się lepsze, ponieważ zupełnie niewłaściwy sposób realizacji zadania też powinien być czynnikiem dyskwalifikującym.

6.5. Próg zdawalności

Bardzo istotną różnicą pomiędzy egzaminem DPSI i egzaminem na tłumacza przysięgłego jest próg zdawalności. Na polskim egzaminie ustawiono go bardzo wysoko, to jest na poziomie 75%. Na egzaminie DPSI jest on znacznie niższy, gdyż wynosi 33%. Oczywiście ogromną rolę odgrywa w tym względzie praktyka dotycząca surowości oceniania, niemniej jednak wskazane różnice procentowe są zaskakujące.

7. Porównanie i ocena egzaminów w Polsce, Austrii i Niemczech

Już na wstępie należy zauważyć, że w Polsce i Austrii, nie tak jak w Niemczech (i Zjednoczonym Królestwie), nie można zdać egzaminu tylko na tłumacza pisemnego lub tylko na tłumacza ustnego, ale wyłącznie na tłumacza pisemnego i ustnego.

Aby wskazać na podobieństwa i różnice w procedurach egzaminacyjnych ww. państw, zestawimy ze sobą – podobnie jak to uczyniono w przypadku egzaminu w Zjednoczonym Królestwie i Polsce – bardziej systematycznie te trzy systemy egzaminacyjne, przy czym naszą uwagę skupimy na porównaniu i ewaluacji egzaminu ustnego na tłumacza.

7.1. Części ustne egzaminu – porównanie

Podobnie jak w przypadku egzaminu DPSI można stwierdzić znaczące różnice pomiędzy egzaminami ustnymi w krajach niemieckojęzycznych i Polsce:

- egzaminy austriacki i niemiecki sprawdzają umiejętności kandydatów w odniesieniu do tłumaczenia a vista oraz tłumaczenia konsekwentnego w obydwu kierunkach, tzn. z języka obcego i na język obcy, natomiast egzamin polski sprawdza umiejętność tłumaczenia a vista tylko z języka obcego na język polski,

²¹ Por. Łucja Biel (2017): *Egzamin na tłumacza przysięgłego a realia wykonywania zawodu: głos krytyczny w sprawie weryfikowania kompetencji kandydatów na tłumacza przysięgłego*. [W:] „Rocznik Przekładoznawczy”, 12, s. 42–43, Artur D. Kubacki (2014): *Błąd krytyczny w tłumaczeniach poświadczonych*. [W:] „Studia Translatorica”, vol. 5, s. 49–58.

- a w przypadku tłumaczenia konsekutywnego – tylko z języka polskiego na język obcy,
- egzamin austriacki – podobnie jak egzamin DPSI – zawiera scenkę do tłumaczenia; jest to fragment symulowanej rozprawy sądowej (np. ogłoszenie i uzasadnienie wyroku); na egzaminie niemieckim i polskim takich scenek nie ma,
 - egzamin austriacki nie sprawdza umiejętności tłumaczenia tekstów ogólnych, jak to jest w przypadku egzaminów w Polsce i Niemczech,
 - w Niemczech na egzaminie dla tłumaczy ustnych sprawdza się podczas rozmowy z kandydatem znajomość wybranej dziedziny specjalistycznej, w jakiej tłumacz będzie się później specjalizować, a co za tym idzie – związanej z nią terminologii; co więcej, znajomość posiadania wiedzy specjalistycznej jest oceniana także w trakcie tłumaczenia konsekutywnego w obu kierunkach z wykorzystaniem notatek; w Austrii i Polsce takiej rozmowy na egzaminie ustnym nie ma,
 - w Austrii i Polsce nie przewidziano rozmowy egzaminacyjnej dotyczącej kwestii krajoznawczych,
 - w Niemczech na egzaminie dla tłumaczy ustnych sprawdza się umiejętność tłumaczenia symultanicznego negocjacji z uwzględnieniem wybranej przez kandydata dziedziny specjalistycznej; takiego komponentu nie zawiera egzamin ani w Austrii, ani w Polsce,
 - w Austrii i Niemczech oczekuje się od kandydata, że zna i potrafi zastosować pomoce specjalistyczne niezbędne w pracy tłumacza; w tym celu przeprowadza się z nim rozmowę na ten temat; egzamin polski takiego komponentu nie zawiera;
 - przy ocenianiu tłumaczenia konsekutywnego w Austrii i Niemczech bierze się pod uwagę to, czy kandydat potrafi sporządzać notatki i z nich potem skorzystać, w Polsce ta umiejętność nie podlega ocenie,
 - czas egzaminu ustnego znacznie się różni w porównywanych krajach: część ustna egzaminu na tłumacza ustnego w Niemczech trwa ponad półtorej godziny, natomiast w Polsce oraz w Austrii egzamin ustny trwa ok. 30 minut,
 - w trakcie polskiego egzaminu kandydaci otrzymują dwie minuty na zapoznanie się z tekstem do tłumaczenia a vista, a w Niemczech i Austrii mamy do czynienia z tłumaczeniem a vista bez przygotowania,
 - na egzaminie ustnym w Niemczech oraz Austrii może – na życzenie egzaminowanego – uczestniczyć osoba trzecia, np. reprezentant organizacji zrzeszającej tłumaczy lub osoba zaufana; takiej możliwości w Polsce nie ma,
 - egzamin ustny w Polsce posiada szczegółowo określone w przepisach prawnych kryteria oceny odnoszące się do umiejętności tłumaczeniowych i językowych: za każdy translat można zdobyć maksymalnie do 50 punktów; w Niemczech także otrzymuje się za każdy translat określoną przez ustawodawcę liczbę punktów, natomiast w Austrii wymienia się jedynie globalnie elementy podlegające ocenie jednak bez konkretnego określenia punktacji,
 - w Polsce i Niemczech nie uznaje się przy kolejnych podejściach do egzaminu zdanych poprzednio komponentów egzaminacyjnych, inaczej ma się rzecz

- w Austrii, gdzie każdy zaliczony element egzaminu nie podlega ponownej weryfikacji,
- w Austrii i Niemczech kandydat otrzymuje od razu wynik egzaminu ustnego wraz z uzasadnieniem, natomiast w Polsce takiej informacji zwrotnej po zakończeniu egzaminu ustnego nie otrzymuje, ponieważ tłumaczenia ustne są oceniane z nagrań w określonym przez przewodniczącego komisji egzaminacyjnej terminie.
 - w Niemczech każdy komponent na egzaminie ustnym ocenia odrębna komisja, w Polsce i Austrii całą część ustną ocenia ten sam skład komisji.

Do elementów podobnych pomiędzy omawianymi egzaminami w Austrii i Polsce należy zaliczyć zbliżoną długość tekstów do tłumaczenia a vista i konsekwentnego, a także zbliżony poziom trudności tekstów.

7.2. Części ustne egzaminu – ocena

O ile część pisemna egzaminu na tłumacza przysięgłego w Polsce w naszym przekonananiu w pełni sprawdza umiejętności translatorskie kandydatów, o tyle część ustna omawianego egzaminu jedynie częściowo przystaje do realiów wykonywania tego zawodu w Polsce. Rzadko zdarza się bowiem, aby tłumacz przekładał konsekwentnie wyłącznie w jednym kierunku, jak to odbywa się na egzaminie polskim, tj. wyłącznie na język obcy. Egzaminy w krajach niemieckojęzycznych weryfikują umiejętność tłumaczenia tą techniką w obu kierunkach. Co więcej, w praktyce translatorskiej tłumacz częściej konfrontowany jest z przekładem a vista z języka polskiego na język obcy, a nie z języka obcego na język polski, jak to jest na egzaminie polskim. Argumentem przemawiającym na korzyść tłumaczenia a vista w odwrotnym kierunku są przykłady z praktyki translatorskiej, kiedy tłumacz dokonuje przekładu na język obcy „z kartki” różnego rodzaju dokumentów w notariacie, sądzie lub na Policji.

Ani polski, ani austriacki egzamin ustny nie sprawdzają umiejętności tłumaczenia symultanicznego, ponieważ w kontekście pracy tłumacza środowiskowego ta technika jest dość rzadko stosowana. Egzamin DPSI sprawdza umiejętność tłumaczenia szeptanego, które czasami tłumacz wykonuje na sali sądowej w Polsce. Jedynie certyfikacja w Niemczech na tłumacza ustnego uwzględnia ten rodzaj przekładu na egzaminie, ale tylko w odniesieniu do tłumaczenia negocjacji z danej dziedziny.

Na pochwałę zasługuje – podobnie jak to jest na egzaminie DPSI – zastosowanie scenki na egzaminie w Austrii, czyli stworzenie sytuacji znacznie bardziej realnej niż przekładanie monologu na egzaminie w Polsce. Takiej formy zadania nie stosuje się na egzaminie niemieckim, gdzie preferuje się – podobnie jak w Polsce – przekład krótkiego wykładu.

Jeżeli chodzi o kryteria oceny egzaminu ustnego, Austria preferuje ocenę holistyczną, natomiast Niemcy i Polska są zwolennikami oceny analitycznej w oparciu o konkretne kryteria i punkty²². Ponadto ustawodawca niemiecki i polski dokładnie

²² Por. Artur D. Kubacki (2017c): *Kryteria oceny egzaminu na tłumacza przysięgłego z perspektywy egzaminatora*. [W:] „Orbis Linguarum“, vol. 46, s. 472.

określają, kiedy egzamin na tłumacza ustnego jest zdany. Aby zdać egzamin ustny w Polsce, trzeba uzyskać 75% możliwych do uzyskania punktów, czyli 150, natomiast w Niemczech należy zaliczyć na określoną ocenę każdy składnik egzaminu ustnego, a w przypadku uzyskania słabego wyniku z jednego zadania trzeba nadrobić oceną z innego.

Szkoda, że w kontekście całego egzaminu na tłumacza certyfikowanego przez państwo zarówno polskie, jak i austriackie świadectwo zdania egzaminu nie zawiera informacji o poziomie, na jakim egzamin zdano. Taką informację zawiera natomiast świadectwo wydawane w Niemczech, na którym podaje się zarówno ocenę łączną, jak i liczbę uzyskanych punktów w odniesieniu do poszczególnych komponentów.

Godne przemyślenia w przypadku egzaminu polskiego jest rozwiązanie stosowane zarówno na egzaminie w Austrii, jak i na egzaminie DPSI, aby uznawać elementy już zdane w trakcie egzaminu przynajmniej przez jakiś okres czasu. Egzamin w Niemczech jest w tym zakresie bardzo surowy, ponieważ nie uznaje się żadnych zaliczonych elementów egzaminu i zmusza się kandydata do powtórzenia całego egzaminu w dość szybkim terminie, a w przypadku powtórnej oceny negatywnej może on zdawać egzamin na tłumacza dopiero po okresie karencji wynoszącym pięć lat. Przypomnijmy, że podobne rozwiązanie dotyczące karencji obowiązywało w Polsce do 1 lipca 2011 r., przy czym był to roczny okres, który w zamyśle ustawodawcy kandydat miał poświęcić na uzupełnianie wiedzy, aby kolejne jego podejście zakończyło się sukcesem. Okres ten został przez ustawodawcę zniesiony i teraz to sami egzaminowani oceniają, ile czasu potrzebują, aby uzupełnić swoją wiedzę.

7.3. Części pisemne egzaminu – porównanie i ocena

Część pisemna egzaminu na tłumacza przysięgłego w Polsce i część pisemna egzaminu na tłumacza pisemnego w Niemczech weryfikują umiejętności w zakresie tłumaczenia zarówno tekstów ogólnych, jak i specjalistycznych, czego nie można powiedzieć o egzaminie w Austrii, który ma zdecydowanie charakter stricte prawniczy.

Długość tekstów do tłumaczenia w Polsce i Niemczech jest optymalna w stosunku do uwarunkowań czasowych. Z kolei teksty na egzaminie pisemnym w Austrii są zbyt krótkie, zaś wypracowania w Niemczech nie sprawdzają umiejętności tłumaczeniowych, a jedynie językowe kandydata.

Jedynie w Austrii można sporządzać tłumaczenia w trakcie egzaminu na komputerze, a kandydat może w tym celu skorzystać ze wszystkich możliwych pomocy (np. słowniki, internet, programy wspomagające tłumaczenie). W Polsce można korzystać na egzaminie pisemnym z przyniesionych przez siebie słowników, własnych glosariuszy, leksykonów i encyklopedii, jednakże pod warunkiem, że są w postaci papierowej, natomiast w Niemczech jedynie w przypadku bardziej skomplikowanych terminów specjalistycznych kandydat otrzymuje pomoc w postaci ich wyjaśnienia w przypisie lub ewentualnie przy tekstach zawierających takie terminy dopuszcza się możliwość użycia słownika specjalistycznego.

Wreszcie każdy z egzaminów pisemnych sprawdza w mniejszym lub większym stopniu posiadanie wiedzy prawniczej. Najlepsze rozwiązania wypracowała w tym

zakresie Austria, która w jednym z elementów egzaminu weryfikuje eksplicytnie minimum wiedzy prawniczej kandydata na tłumacza. Ponadto we wszystkich krajach wiedza ta sprawdzana jest implicytnie poprzez tłumaczenia tekstów prawniczych w obydwu kierunkach (w Niemczech tylko w sytuacji, gdy kandydat wybrał dziedzinę prawa).

8. Wnioski końcowe

Nie wszystkie właściwości egzaminu DPSI oraz egzaminów w krajach niemieckojęzycznych zasługują na bezwarunkową akceptację. Zastrzeżenia może budzić nadmierna specjalizacja egzaminu DPSI z podziałem na pięć kategorii oraz zakaz sporządzania notatek podczas tłumaczenia *a vista*. W odniesieniu do egzaminu austriackiego największe zastrzeżenia budzi zbyt holistyczna ocena translatów oraz za krótkie teksty, jak na tego typu egzamin przystało. Natomiast wadą egzaminu niemieckiego jest brak weryfikacji wiedzy prawniczej kandydata na tłumacza w przypadku, gdy nie wybrał dziedziny prawa na egzaminie.

Ogólnie rzecz biorąc, egzaminy na tłumacza ustnego w Zjednoczonym Królestwie, Niemczech i Austrii są dobrze przemyślane i rzetelnie sprawdzają kompetencje kandydata. Nie ulega wątpliwości, że osoba, która je zda, jest przygotowana do satysfakcjonującego wykonywania obowiązków tłumacza ustnego. Z tych względów wiele rozwiązań, co zasugerowano powyżej, można by przenieść na grunt ojczysty z korzyścią dla renomy polskiego egzaminu, kandydatów i poziomu reprezentowanego przez tych, którzy przeszli przez egzaminacyjne sito.

Bibliografia

- Biel Łucja (2017): *Egzamin na tłumacza przysięgłego a realia wykonywania zawodu: głos krytyczny w sprawie weryfikowania kompetencji kandydatów na tłumacza przysięgłego*. [W:] „Rocznik Przekładoznawczy”, 12, s. 34–46.
- Gościński Jan (2018): *Źródła niepowodzeń na egzaminie na tłumacza przysięgłego z perspektywy egzaminatora*. [W:] „Rocznik Przekładoznawczy”, 13, s. 47–85.
- Krzysztoforska-Weisswasser Zofia (1992): *Die Lage der Gerichtsdolmetscher in Österreich*. [W:] Joanna Miler (red.): *International Forum of Legal Translation 1992: Proceedings*. Warszawa: TEPIS, s. 26–33.
- Kubacki Artur D. (2012): *Tłumaczenie poświadczone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wolters Kluwer Business.
- Kubacki Artur D. (2014): *Błąd krytyczny w tłumaczeniach poświadczonych*. [W:] „Studia Translatorica”, vol. 5, s. 49–58.
- Kubacki Artur D. (2017a): *Status und Zertifizierung vereidigter Dolmetscher in den deutschsprachigen Ländern und Polen. Parallelen und Unterschiede*. [W:] Jaroch Anna, Nosowicz Jan F. (red.): *W dialogu języków i kultur*. Tom VI. Warszawa: Lingwistyczna Szkoła Wyższa w Warszawie, s. 203–224.

- Kubacki Artur D. (2017b): *Thumacz przysięgły w służbie notariatu*. [W:] „Krakowski Przegląd Notarialny. Kwartalnik Izby Notarialnej w Krakowie”, rok 2 nr 1, s. 67–91.
- Kubacki Artur D. (2017c): *Kryteria oceny egzaminu na tłumacza przysięgłego z perspektywy egzaminatora*. [W:] „Orbis Linguarum“, vol. 46, s. 469–482.
- Kubacki Artur D., Ritthaler-Praefcke Karin (2023): *Staatliche Prüfung für Dolmetschende und Übersetzende in Deutschland und Polen. Gemeinsamkeiten und Unterschiede*. [W:] Kubacki Artur D., Sulikowski Piotr (red.): *Translation Landscapes – Internationale Schriften zur Übersetzungswissenschaft*. Tom 7. Göttingen: V&R Unipress, s. 125–138.
- Lomzik, Magdalena (2018): *Kompetencje miękkie tłumacza przysięgłego*. [W:] „Półrocznik Językoznawczy Tertium. Tertium Linguistic Journal“, 3(2), s. 80–89.
- Zieliński Lech (2011): *Egzamin na tłumacza przysięgłego a norma i jakość przekładu tekstów prawnych oraz prawniczych*. [W:] „Rocznik Przekładoznawczy”, 6, s. 117–130.
- Zieliński Lech (2019): *Kompetencje tłumacza przysięgłego wobec oczekiwań i wymagań ustawowych*. [W:] Kubicka Emilia, Zieliński Lech, Żurowski Sebastian (red.): *Język(i) w prawie. Zastosowania językoznawstwa i translatoryki w praktyce prawniczej*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, s. 153–169.

Netografia

- Diploma in Public Service Interpreting. Handbook for Candidates*. (2017). The Institute of Linguists Educational Trust. <https://www.ciol.org.uk/sites/default/files/Handbook-DPSI.pdf> [dostęp: 27.10.2023].
- DPSI – Frequently Asked Questions. Fatal errors*. The Institute of Linguists Educational Trust. [www.ciol.org.uk/sites/default/files/DPSIFatalErrors%20\(1\).pdf](http://www.ciol.org.uk/sites/default/files/DPSIFatalErrors%20(1).pdf) [dostęp: 27.10.2023].
- Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/64/UE z dnia 20 października 2010 r. w sprawie prawa do tłumaczenia ustnego i tłumaczenia pisemnego w postępowaniu karnym (Dz.Urz. L 280 z 26.10.2010). <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/EN/ALL/?uri=CELEX:32010L0064> [dostęp: 27.10.2023].
- Gesamte Rechtsvorschrift für Sachverständigen- und Dolmetschergesetz. Fassung vom 27.10.2019. www.ris.bka.gv.at/GeltendeFassung.wxe?Abfrage=Bundesnormen&Gesetzesnummer=10002338&ShowPrintPreview=True [dostęp: 27.10.2023].
- IoLET Level 6 Diploma in Public Service Interpreting (QCF). Language: Polish. Pathway: English Law. Session: June 2013*. The Institute of Linguists Educational Trust.
- O zawodzie tłumacza przysięgłego w wybranych krajach świata: część 1*. Zagraniczne Koło Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych TEPIS. Zurych 2020/2021. https://tepis.org.pl/wp-content/uploads/publikacje/O_zawodzie_TP_cz.1_Kolo_Zagraniczne_2021.pdf [dostęp: 27.10.2023].
- Ratgeber für Zertifizierungswerber zur Prüfungsvorbereitung*. Österreichischer Verband der Allgemein Beideten und Gerichtlich Zertifizierten Dolmetscher. www.gerichtsdolmetscher.at/Dokumente/2_Men%C3%BCpunkt_Gerichtsdolmetscher%20werden_Ratgeber%20zur%20Pr%C3%BCfungsvorbereitung_2019-03-12.pdf [dostęp: 27.10.2023].

Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 października 2018 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego sposobu przeprowadzenia egzaminu na tłumacza przysięgłego. Dz.U. z 2018 r., poz. 2138. <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20180002138/O/D20182138.pdf> [dostęp: 27.10.2023].

Verordnung – Ordnung der Staatlichen Prüfung für Übersetzerinnen und Übersetzer und Dolmetscherinnen und Dolmetscher vom 16. April 2018. http://sl.juris.de/cgi-bin/landesrecht.py?d=http://sl.juris.de/sl/gesamt/UeDStPrO_SL_2018.htm [dostęp: 27.10.2023].

Słowa kluczowe

tłumacz przysięgły, certyfikacja tłumaczy ustnych, egzamin ustny na tłumacza przysięgłego

Abstract

The interpreter examination in the United Kingdom, Austria, Germany, and Poland: A comparison and evaluation of solutions

In the article, the authors present the certification procedures for interpreter candidates in Poland and in the United Kingdom, Austria, and Germany. Such interpreters are called, depending on the country, sworn translators, public service interpreters, or court-certified interpreters. The examination procedures in Poland, the United Kingdom, Germany, and Austria have been analyzed, particularly examination conditions (e.g., thematic scope, exam duration, length and type of texts to be translated, educational requirements, access to and type of translation aids), examination evaluation criteria (e.g., language skills, translation skills, fatal error), and the pass rate. In addition, the oral part of the sworn translator examination in Poland has been compared with the certification procedures for interpreter candidates in the United Kingdom, Austria, and Germany, and the solutions in this regard have been evaluated. The analysis of foreign examinations has allowed us to suggest modifications to the format and assessment of the oral examination in Poland, which, despite the changes introduced in 2018, still does not entirely align with the practical aspects of interpreting by sworn translators.

Keywords

sworn translator, certification of interpreters, oral part of the sworn translator examination

Magdalena Łomzik (<https://orcid.org/0000-0001-7125-5922>)

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Zmiany w zaleceniach dotyczących sporządzania tłumaczenia poświadczonego i ich wpływ na inne źródła wiedzy w tym zakresie

1. Wstęp

Jednym z podstawowych źródeł wiedzy na temat zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego są zalecenia opracowane przez Polskie Towarzystwo Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych (PT TEPIS). W 2019 roku został uchwalony *Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego*¹, stanowiący już czwartą wersję kodeksu². Wprowadzone zmiany bez wątpienia przyczyniły się do zaktualizowania zapisów ze względu na ich dopasowanie do aktualnych przepisów prawa, potrzeb tłumaczy i rozwoju nowych technologii. Po wprowadzeniu KZTP tłumacze przysięgli, którzy kierują się zaleceniami PT TEPIS, musieli „jedynie” uaktualnić swój dotychczas stosowany sposób sporządzania tłumaczeń do nowych zasad. W przypadku długoletniego wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego przestawienie się na zmodyfikowane zasady może wiązać się z pewnego rodzaju trudnościami, zwłaszcza na początku. Dużo trudniej mają jednakże adepci zawodu, którzy dopiero poznają cechy tłumaczenia poświadczonego i sposób jego sporządzania. Niestety, do dnia dzisiejszego nie opublikowano jeszcze nowych materiałów, w których w sposób szczegółowy omówione zostałyby wszystkie zmiany wprowadzone w 2019 roku.

Powoduje to, że nawet częściowe wykorzystanie „starego” komentarza do nowego kodeksu wiąże się ze sporym wysiłkiem, zwłaszcza że obszerne komentarze w drugim rozdziale „Warsztat tłumacza przysięgłego – tłumaczenie pisemne” nie odsyłają do konkretnych numerowanych i nazwanych paragrafów kodeksu z 2011 r.³.

¹ PT TEPIS 2019. *Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego*. https://tepis.org.pl/wp-content/uploads/2020/02/Kodeks_zawodowy_t%C5%82umacza_przysi%C4%99g%C5%82ego_2019.pdf [dostęp: 20.02.2023], dalej jako KZTP.

² Wcześniejsze wersje kodeksu: a) Kierzkowska Danuta (1991). *Kodeks tłumacza sądowego*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Tłumaczy Ekonomicznych, Prawniczych i Sądowych TEPIS. b) Kierzkowska Danuta (red.) (2005). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa: Wydawnictwo Translegis. c) Kierzkowska Danuta (red.) (2011). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem 2011*. Warszawa: Wydawnictwo Translegis, (dalej jako KTP).

³ Moczulski Mirosław (2018). Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego. W: *Lingua Legis*, 26, s. 28.

W powyższym cytacie Mirosław Moczulski odwołuje się do książki *Tłumacz przysięgły. Status prawny i zawodowy*⁴, jednakże jego pogląd jest aktualny także w odniesieniu do pozostałych źródeł wiedzy na temat sporządzania tłumaczenia poświadczonego. W związku z tym tłumacze zdani są na korzystanie z dotychczasowych opracowań, które samodzielnie muszą porównywać z aktualnie obowiązującymi zaleceniami. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie zmian wprowadzonych do KZTP, które odnoszą się do zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego, w celu ustalenia ich rodzaju oraz wpływu na korzystanie z dostępnych pomocy dydaktycznych. W związku z tym oprócz nowych zaleceń branżowych zostaną przedstawione również publikacje naukowe, które przez tłumaczy pracujących w parze językowej polski-niemiecki mogą być traktowane jako źródła wiedzy w powyższym zakresie.

2. Zasady sporządzania tłumaczenia poświadczonego a źródła wiedzy

Warto przypomnieć, że wprowadzenie egzaminu na tłumacza przysięgłego w 2004 roku przyczyniło się do rozszerzenia oferty akademickiej o przedmioty przygotowujące do tego egzaminu oraz do rozwoju oferty kursów komercyjnych. Badanie przeprowadzone przez Artura Dariusza Kubackiego⁵ potwierdza, że 16 z 25 ośrodków szkoleniowych, które specjalizowały się w kształceniu tłumaczy, oferowało także przygotowanie do zawodu tłumacza przysięgłego. Tego typu formy kształcenia spotkały się z dużym zainteresowaniem wśród tłumaczy. Przykładowo spośród wszystkich osób, które w latach 2009 do 2010 podeszły do egzaminu na tłumacza przysięgłego języka niemieckiego, angielskiego, francuskiego, rosyjskiego, hiszpańskiego i słowackiego (łącznie 150 osób), aż ponad 60% zdecydowało się na udział w studiach podyplomowych oraz w innych formach kształcenia, takich jak kursy czy szkolenia, w celu podniesienia swoich kompetencji translatorskich⁶. Oferta uniwersytecka dla kandydatów na tłumaczy przysięgłych nadal jest bogata, a ponadto oferowane są liczne kursy zarówno przez stowarzyszenia tłumaczy, jak i instytucje, firmy oraz tłumaczy przysięgłych⁷. W związku z powyższym także tłumaczenie

⁴ Cieślak, Bolesław i in. (2018). *Tłumacz przysięgły. Status prawny i zawodowy*. Warszawa: Wydawnictwo Translegis.

⁵ Kubacki Artur D. (2007). Kształcenie kandydatów na tłumaczy przysięgłych w Polsce. W: *W dialogu języków i kultur. Konferencja naukowa. Lingwistyczna Szkoła Wyższa w Warszawie 15–16 stycznia 2007*. Warszawa: Lingwistyczna Szkoła Wyższa w Warszawie, s. 241.

⁶ Kubacki Artur D. (2012). *Tłumaczenie poświadczone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, s. 241.

⁷ Por. a) Prokop Dariusz (2015). Tłumacz przysięgły – samouk czy akademik? Konfrontacja przepisów prawa z praktyką uprawiania rzemiosła tłumacza przysięgłego. W: *Linguodidactica*, 19, s. 227–238; b) Kubacki Artur D. (2017). Tłumaczenie poświadczone – nowa specjalizacja na studiach wyższych drugiego stopnia? W: Katarzyna Nowakowska, Danuta Romanuk, Agnieszka Sochal (red.), *Humanistyka a praktyczny profil kształcenia uniwersyteckiego w nauczaniu języka, literatury i kultury w warunkach obokulturowych*. Warszawa: Centrum Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych i Edukacji Europejskiej Uniwersytet Warszawski,

poświadczony, i tym samym zalecenia opracowane przez PT TEPIS, stały się przedmiotem większego zainteresowania naukowców w ujęciu dydaktycznym. Zanim przejdziemy do omówienia dostępnych źródeł wiedzy ułatwiających opanowanie zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego, przypomnijmy, że w przepisach prawa nie uregulowano szczegółowego sposobu sporządzania tłumaczenia poświadczonego. Danuta Kierzkowska, która była członkiem komitetu redakcyjnego KZTP i jego wcześniejszych wersji, jest zdania, że

(...) Kodeks tłumacza przysięgłego nie wymaga formy aktu prawnego, ponieważ – podobnie jak kodeksy etyki zawodowej uchwalane przez władze organizacji samorządu zawodowego adwokatów i notariuszy – stanowi niezależne, autorytatywne źródło norm stworzonych przez powołaną do tego organizację zawodową⁸.

Małgorzata Zofia Król⁹ wyjaśnia jednak, że pomiędzy samorządem zawodowym, np. adwokatów a PT TEPIS, występuje znacząca różnica, która polega na tym, że PT TEPIS jest jednym z wielu stowarzyszeń tłumaczy, a nie samorządem zawodowym zawodów zaufania publicznego, który powstałby na podstawie delegacji ustawowej. Wracając jednak do aktów prawa, należy zauważyć, że w odniesieniu do sposobu sporządzania tłumaczenia poświadczonego w Ustawie z dnia 24 listopada 2004 r. o zawodzie tłumacza przysięgłego¹⁰ określono jedynie zobowiązanie tłumacza do wykonywania zawodu ze szczególną starannością i bezstronnością, niezbędne elementy tłumaczenia poświadczonego (podpis tłumacza i odcisk pieczęci albo podpis kwalifikowany, numer wpisu tłumaczenia do repertorium, potwierdzenie zgodności z oryginałem, odpisem lub tłumaczeniem) oraz sposób transliteracji i transkrypcji imion i nazwisk. Zgodnie z § 8 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 stycznia 2005 r. w sprawie szczegółowego sposobu przeprowadzania egzaminu na tłumacza przysięgłego¹¹ kandydaci na tłumacza przysięgłego muszą wykazać na egzaminie pisemnym posiadanie umiejętności tłumaczeniowych i językowych.

s. 93–110; c) Kubacki Artur D. (2018). *Pozaakademickie kształcenie kandydatów na tłumaczy przysięgłych w Polsce*. W: Artur D. Kubacki, Katarzyna Sowa-Bacia (red.), *Wybrane zagadnienia z glotto- i translodydaktyki 1*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, s. 96–128; d) Podlaska Beata (2022). Der Weg zur staatlichen Prüfung in einem Online-Kurs – Analyse der häufigsten Fehler der Kandidaten für vereidigte Übersetzer in Polen. W: Artur D. Kubacki, Piotr Sulikowski (red.), *Translation Landscapes – Internationale Schriften zur Übersetzungswissenschaft*. Band 5. Hamburg: Verlag Dr. Kovač, s. 183–206; e) Gościński Jan, Kubacki Artur D. (2022). Ausbildung beeidigter Übersetzer in Polen an ausgewählten Universitäten am Beispiel des Englischen und Deutschen. W: Robert Białachowski, Edward Białek, Natalia Południak, Tomasz Wysłobocki (red.), *Orbis Linguarum*, vol. 56. Dresden–Wrocław: Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT, s. 413–434.

⁸ Kierzkowska Danuta (2008). Preskryptywny charakter Kodeksu tłumacza przysięgłego. *Rocznik Przekładoznawczy*, 3/4, s. 102.

⁹ Król Małgorzata Z. (2019). O paradygmacie normatywnym tłumaczenia przysięgłego w dziedzinie prawa. *Konińskie Studia Językowe*, 3, s. 282.

¹⁰ Dz.U. 2019, poz. 1326, dalej jako ustawa o zawodzie tłumacza przysięgłego.

¹¹ Dz.U. 2020, poz. 124, dalej jako rozporządzenie w sprawie szczegółowego sposobu przeprowadzania egzaminu na tłumacza przysięgłego.

W ramach kompetencji tłumaczeniowej sprawdzana jest poprawność merytoryczna i terminologiczna przekładu oraz strona formalna tłumaczenia, która odnosi się do znajomości formalnych zasad wykonywania tłumaczenia poświadczonego. W rozporządzeniu jednak nie zdefiniowano, jakie są te formalne zasady. Członkowie Państwowej Komisji Egzaminacyjnej już dawno wskazywali na konieczność doprecyzowania wymagań egzaminacyjnych i oficjalne ustalenie normy, która stanowiłaby podstawę oceny tłumaczeń na egzaminie państwowym¹². Mimo że powyższa krytyczna ocena zasad oceniania prac egzaminacyjnych została wyrażona wiele lat temu, to nadal nie ma normy uregulowanej przepisami prawa. Agnieszka Pietrzak jest więc zdania, że

dopóki jednak taka oficjalna regulacja nie pojawi się, należałoby odstąpić od oceny strony formalnej prac na podstawie Kodeksu zawodowego tłumacza przysięgłego, a w szczególności karania egzaminowanych, którzy nie zastosowali się do jego zapisów¹³.

Warto jednak zwrócić uwagę, że badania przeprowadzone przez Reginę Solovą¹⁴ nad pracami egzaminacyjnymi z państwowego egzaminu na tłumacza przysięgłego języka francuskiego z lat 2005–2010 wykazały, że Państwowa Komisja Egzaminacyjna jest w dużej mierze tolerancyjna na stosowanie różnych norm preskryptywnych w odniesieniu do tłumaczenia nazw sądów. Badaczka jako możliwe normy preskryptywne dla sporządzania tłumaczenia poświadczonego rozważa: normy wynikające z listy lektur opublikowanej na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości (w tym KTP), normy wynikające z innych publikacji dla tłumaczy oraz normy opisowe rozumiane jako powtarzalne wybory tłumacza¹⁵. Opublikowanie KZTP na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości¹⁶ i udział przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości, Komisji Odpowiedzialności Zawodowej Tłumaczy Przysięgłych oraz Państwowej Komisji Egzaminacyjnej do przeprowadzania egzaminu na tłumacza przysięgłego w opracowaniu KZTP mogą wpływać na sposób postrzegania tych zasad przez kandydatów

¹² Por. a) Zieliński Lech (2011). Egzamin na tłumacza przysięgłego a norma i jakość przekładu tekstów prawnych oraz prawniczych. *Rocznik Przekładoznawczy*, 6, s. 117–132; b) Solová Regina (2016). Normy przekładowe na egzaminie na tłumacza przysięgłego. Na materiale francuskich i polskich ekwiwalentów nazw sądów cywilnych. W: Barbara Walkiewicz, Anna Fimiak-Chwiłkowska, Justyna Woroch (red.), *Norma a uzus I. Z zagadnień przekładu specjalistycznego*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 109–122; c) Kubacki Artur D. (2017). Kryteria oceny egzaminu na tłumacza przysięgłego z perspektywy egzaminatora. W: Edward Białek, Tomasz Jabłecki, Jaroslav Lopuschanskyj (red.), *Orbis Linguarum*, vol. 46. Dresden–Wrocław: Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT, s. 469–482.

¹³ Pietrzak Agnieszka (2022). Egzamin na tłumacza przysięgłego w kontekście praktyki wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego. *Heteroglossia*, 13, s. 288.

¹⁴ Solová Regina (2016). Normy przekładowe na egzaminie na tłumacza przysięgłego. Na materiale francuskich i polskich ekwiwalentów nazw sądów cywilnych, s. 109–122.

¹⁵ *Ibidem*, s. 118.

¹⁶ Zob. <https://www.gov.pl/web/sprawiedliwosc/zasady-wykonywania-zawodu-tlumacza-przysieglego> [dostęp: 15.03.2023].

na tłumaczy przysięgłych¹⁷. Z całą pewnością zalecenia opracowane przez PT TEPIS można traktować jako zbiór wartościowych zasad etyki i praktyki zawodowej tłumacza, zwłaszcza uwzględniając regularną pracę komitetu redakcyjnego nad udoskonalaniem kodeksu. Nie ulega również wątpliwości, że KTP można przypisać dużą wartość autorytatywną, co potwierdzają publikacje naukowe odnoszące się do zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego, które mimo powyżej przytoczonej krytyki obowiązywania KTP bazują na jego zaleceniach.

Przyjmując podane powyżej normy preskryptywne określone przez Reginę Solovą¹⁸, poniżej przedstawimy najważniejsze opracowania, które tłumacze języka niemieckiego mogą wykorzystać w zdobywaniu wiedzy o zasadach sporządzania tłumaczenia poświadczonego oraz umiejętności stosowania ich w praktyce¹⁹. W mojej ocenie jedną z podstawowych publikacji, która jest uniwersalna dla tłumaczy wszystkich języków, jest obszerny komentarz do KTP, zawarty w monografii *Tłumacz przysięgły. Status prawny i zawodowy*²⁰. Stanowi on uzupełnienie i uaktualnienie komentarza z 2011 roku²¹. W odniesieniu do opracowań przeznaczonych wyłącznie dla tłumaczy pracujących w parze językowej polski-niemiecki, najważniejszą i jednocześnie pionierską pozycją są wzorcowe tłumaczenia poświadczone²² opracowane do wydanych wcześniej przykładowych dokumentów²³. Adeptci zawodu mogą zapoznać się dzięki niej ze sposobem realizacji poszczególnych zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego w praktyce, a tłumacze przysięgli np. porównać swoje rozwiązania z propozycjami autorów. Wiedzę z zakresu sporządzania tłumaczenia poświadczonego można pozyskać także z publikacji, które zawierają analizę błędów popełnianych przez studentów

¹⁷ Odnośnie do podsumowania wyników badań w zakresie postrzegania KTP i KZTP przez tłumaczy przysięgłych zob. Łomzik Magdalena (2022). (Nie)przestrzeganie zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego a zwrotne tłumaczenie poświadczone. W: Robert Białachowski, Edward Białek, Natalia Południak, Tomasz Wysłobocki (red.), *Orbis Linguarum*, vol. 56. Dresden–Wrocław: Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT, s. 281–296.

¹⁸ Solová Regina (2016). Normy przekładowe na egzaminie na tłumacza przysięgłego. Na materiale francuskich i polskich ekwiwalentów nazw sądów cywilnych, s. 115.

¹⁹ Kluczową rolę w propagowaniu wiedzy o zawodzie tłumacza przysięgłego i objaśnianiu problemów tłumaczenia poświadczonego odgrywa dorobek naukowy Artura D. Kubackiego. Szczegółowe podsumowanie jego działalności naukowej zob. Sekuła Justyna (2022). Berufsprofil und wissenschaftliches Schaffen von Univ.-Prof. Dr. habil. Artur Dariusz Kubacki. *Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication, International Journal for Legal Communication*, 49, s. 17–31.

²⁰ Cieślik Bolesław i in. (2018). *Tłumacz przysięgły. Status prawny i zawodowy*.

²¹ Kierzkowska Danuta (red.) (2011). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem 2011*.

²² Dahlmanns Karsten, Kubacki Artur D. (2014). *Jak sporządzać tłumaczenie poświadczone dokumentów? Przekłady tekstów z „Wyboru polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych” z komentarzem / Wie fertigt man beglaubigte Übersetzungen von Urkunden an? Kommentierte Übersetzungen zu den Texten aus der „Auswahl polnischer und deutscher Dokumente für Translationsübungen“*. Chrzanów: Wydawnictwo Biuro Tłumaczeń KUBART.

²³ Iluk Jan, Kubacki Artur D. (2006). *Wybór polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych / Auswahl polnischer und deutscher Dokumente für Translationsübungen*. Warszawa: Wydawnictwo Promocja XXI.

i kursantów przygotowujących się do egzaminu na tłumacza przysięgłego²⁴ oraz przez kandydatów na tłumacza przysięgłego w pracach egzaminacyjnych²⁵. Bardzo istotne informacje zawierają także opracowania, w których znajdziemy propozycje treści formuły poświadczającej²⁶ i odniesienia do zaleceń branżowych z krajów niemieckojęzycznych²⁷ oraz artykuły odnoszące się do (nie)stosowania przez tłumaczy zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego²⁸. Charakter dydaktyczny mają również publikacje dotyczące przebiegu egzaminu na tłumacza przysięgłego i sposobu oceniania prac egzaminacyjnych²⁹ oraz badania naukowe w zakresie metod dydaktycznych i efektów nauczania adeptów zawodu tłumacza przysięgłego³⁰.

²⁴ Zob. np. a) Mirek Joanna (2019). Analiza zastosowania wymogów formalnych i merytorycznych w tłumaczeniu poświadczonym na przykładzie studenckiego przekładu polskiego i niemieckiego wyroku rozwodowego. *Applied Linguistics Papers*, 26/1, s. 125–139; b) Podlaska Beata (2022). Der Weg zur staatlichen Prüfung in einem Online-Kurs – Analyse der häufigsten Fehler der Kandidaten für vereidigte Übersetzer in Polen, s. 183–206.

²⁵ Zob. np. a) Kubacki Artur D. (2009). Fehler in der Fachübersetzung der Kandidaten für einen staatlich vereidigten Übersetzer. W: Anna Mrożewska (red.), *Philologische Ostsee-Studien. Zeitschrift für die Slavistik* Nr 2. Koszalin: Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej, s. 11–28; b) Kubacki Artur D. (2012). *Tłumaczenie poświadczane. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*, s. 212–237.

²⁶ Zob. a) Kubacki Artur D. (2015). Formuła poświadczająca tłumacza przysięgłego. *Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication*, 21, s. 21–37; b) Moczulski Mirosław (2016). Formuła poświadczająca stosowana przez tłumaczy przysięgłych w Polsce – praktyka i zalecenia a Ustawa o zawodzie tłumacza przysięgłego. *Lingua Legis*, 24, s. 23–40; c) Moczulski Mirosław (2017). Formuła poświadczająca w tłumaczeniu poświadczonym na język obcy w Polsce w świetle norm. *Lingua Legis*, 25, s. 9–24.

²⁷ Zob. Sekuła Justyna (2018). Polskie i niemieckie wytyczne branżowe dotyczące sporządzania tłumaczeń poświadczonych w ujęciu kontrastywnym – implikacje praktyczne dla sporządzania tłumaczeń poświadczonych polskich i niemieckich wyroków sądowych. *Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication*, 35, s. 59–87.

²⁸ Zob. np. a) Łomzik Magdalena (2018). Przekład nazw polskich szkół wyższych a zachowanie zasady staranności i wierności tłumaczenia poświadczonego. *Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication*, 35, s. 39–57; b) Łomzik Magdalena (2019). Nazwy instytucji w tłumaczeniu poświadczonym – w teorii i praktyce. W: Jolanta Lubocha-Kruglik, Oksana Małyś, Gabriela Wilk (red.), *Przestrzeń przekładu*, tom 3. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 269–277.

²⁹ Zob. np. a) Zieliński Lech (2011). Egzamin na tłumacza przysięgłego a norma i jakość przekładu tekstów prawnych oraz prawniczych. *Rocznik Przekładoznawczy*, 6, s. 117–132; b) Kubacki Artur D. (2016). Die Bewertungskriterien bei der Staatlichen Prüfung für vereidigte Übersetzer und Dolmetscher in Polen aus der Sicht eines Prüfers. W: Magdalena Duś, Robert Kołodziej, Tomasz Rojek (red.), *Wort – Text – Diskurs. Festschrift für Zofia Berdychowska zum 65. Geburtstag*, Danziger Beiträge zur Germanistik, Band 53. Frankfurt am Main: Peter Lang, s. 407–419; c) Kubacki Artur D. (2018). Ocena regulacji ustawowych w odniesieniu do zawodu tłumacza przysięgłego w Polsce. *Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication*, 35, s. 7–39.

³⁰ Zob. np. a) Mirek Joanna (2019). Analiza zastosowania wymogów formalnych i merytorycznych w tłumaczeniu poświadczonym na przykładzie studenckiego przekładu polskiego i niemieckiego wyroku rozwodowego, s. 125–139; b) Sekuła Justyna (2020). Wykorzystanie nowoczesnych technologii w promowaniu samodzielności studentów: na przykładzie nauczania formalnych

3. Zmiany w zasadach sporządzania tłumaczenia poświadczonego

W ramach niniejszego artykułu skoncentrujemy się wyłącznie na zmianach wprowadzonych do KZTP w odniesieniu do sporządzania tłumaczenia poświadczonego, które są istotne dla tłumaczy w parze językowej polski-niemiecki. W celu zapewnienia lepszej czytelności wprowadzone zmiany omówimy, dzieląc je na formalne i merytoryczne zasady sporządzania tłumaczenia poświadczonego na podstawie typologii zaproponowanej przez Artura Dariusza Kubackiego³¹.

3.1. Formalne zasady sporządzania tłumaczenia poświadczonego

Formalne zasady sporządzania tłumaczeń poświadczonych odnoszą się do niezbędnych elementów tłumaczenia, takich jak wzmianka o kierunku tłumaczenia, dane tłumacza, formuła poświadczająca tłumaczenie, podpis i pieczęć tłumacza, oraz do formy graficznej tłumaczenia³². Warto zwrócić uwagę, że niektóre zmiany treści KTP wynikają z ich dostosowania do aktualnie obowiązujących przepisów prawa. Dotyczy to m.in. zmiany definicji dokumentu i oryginału dokumentu, wprowadzenie terminu *odpis dokumentu* w miejsce *tekstu niesygnowanego* oraz tłumaczenia poświadczonego sporządzonego w postaci elektronicznej (§ 23–26). Powyższe zmiany wpłynęły na treść § 26, który przedstawia elementy tłumaczenia poświadczonego w zależności od jego postaci, oraz na treść formuły poświadczającej, w której zgodnie § 65 tłumacz poświadcza zgodność tłumaczenia z oryginałem dokumentu lub jego odpisem, a nie z tekstem niesygnowanym. Pozostając w temacie poświadczania zgodności tłumaczenia, koniecznie należy zwrócić uwagę na ważne zmiany w KZTP odnoszące się do odcisku pieczęci tłumacza i jego podpisu. Nowe zalecenia zawierają przypomnienie, że na tłumaczeniu poświadczonym sporządzonym w formie pisemnej tłumacz składa swój podpis zgodny ze wzorem podpisu złożonym w Ministerstwie Sprawiedliwości, a na tłumaczeniu sporządzonym w postaci elektronicznej kwalifikowany podpis elektroniczny. Zgodnie z KTP odcisk pieczęci tłumacza należało umieścić bezpośrednio pod formułą poświadczającą po lewej stronie arkusza, a podpis złożyć po prawej stronie pieczęci. W KZTP zrezygnowano z określenia tak dokładnej pozycji podpisu tłumacza i odcisku pieczęci, ale nadal obowiązuje zasada umieszczania ich bezpośrednio pod formułą. Nowym zapisem jest jednak zalecenie oddzielania tekstu tłumaczenia od formuły poświadczającej,

zasad sporządzania tłumaczeń poświadczonych zawartych w Kodeksie Zawodowym Tłumacza Przysięgłego. *Roczniki Humanistyczne*, 68, z 10, s. 195–206. (Powyżej podany artykuł Justyny Sekuły, w odróżnieniu od pozostałych przytoczonych publikacji, odnosi się do KZTP).

³¹ Kubacki Artur D. (2012). *Tłumaczenie poświadczane. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*, s. 127–136. Warto zwrócić uwagę, że zaproponowana w powyżej podanej monografii klasyfikacja stanowi uporządkowanie zasad ujętych w KTP i, mając charakter dydaktyczny, ułatwia ich przekazywanie i przyswajanie. Jednakże formalne zasady sporządzania tłumaczenia w rozumieniu Rozporządzenia w sprawie szczegółowych zasad przeprowadzania egzaminu na tłumacza przysięgłego postrzegane są szerzej i obejmują wszystkie zasady zawarte w zaleceniach opracowanych przez PT TEPIS, które odnoszą się do tłumaczenia pisemnego.

³² *Ibidem*, s. 127–134.

przykładowo przy pomocy znaków typograficznych³³. Tłumacze zyskali jednak większą dowolność przy sporządzaniu tłumaczeń wielostronicowych, gdyż w KZTP nie zawarto już informacji o konieczności opieczętowania zagięć stykających się stron. Według nowych zasad nie jest również konieczne dołączanie do tłumaczenia poświadczonego oryginału dokumentu z urzędu stanu cywilnego, jednakże dodano nowy zapis w § 64 dotyczący tłumaczenia dokumentów na język obcy, które przeznaczone są do obrotu prawnego za granicą. Zgodnie z ust. 1 tego paragrafu tłumacz ma możliwość dołączania kopii dokumentu źródłowego, w zależności od konwencji obowiązującej w kraju docelowym i w porozumieniu ze zleceniodawcą/ zamawiającym, natomiast ust. 2 stanowi, że tłumacz powinien dołączyć kopię, jeżeli zleceniodawcą/ zamawiającym nie jest sąd, prokuratura, policja i organy administracji publicznej. Do KZTP wprowadzono również informację, że dokumentację wieloczęściową należy wpisywać do repertorium nie pod jednym numerem, lecz pod oddzielnym numerem dla każdego dokumentu wchodzącego w skład tej dokumentacji (§ 42). Wiele z wprowadzonych zmian w KZTP szczegółowo skomentował Mirosław Moczulski³⁴. Między innymi odnosi się on do uzupełnienia KZTP o możliwe sposoby postępowania ze stopką drukarską, którą można przepisać, przetłumaczyć lub zamiast jej treści umieścić adnotację o jej występowaniu w tekście. Ponadto badacz wskazuje na zmianę używanego w KZP określenia *wzmianki* na *adnotacje*, które jednak według niego wymagają uporządkowania ze względu na brak konsekwencji w stosowaniu adnotacji i uwag w niektórych paragrafach. Ważna zmiana odnosi się do informacji o kierunku tłumaczenia, która zgodnie z KZTP stanowi nagłówek tłumaczenia, a nie jak dotychczas *wzmiankę*³⁵. Mirosław Moczulski omawia również nowy sposób postępowania z odciskami pieczęci, który polega na tym, że zarówno ich opis, jak i tłumaczenie treści należy umieścić w adnotacji w nawiasie kwadratowym. Jednocześnie autor zwraca uwagę na wprowadzony do KZTP poprawny zapis adnotacji: treść adnotacji zapisujemy kursywą, a sam nawias bez wyróżnienia kursywą³⁶. W odniesieniu do elementów graficznych dodano także istotne zalecenia dotyczące postępowania ze składnikami tekstowymi elementów graficznych (np. wykresów, diagramów), które podlegają tłumaczeniu. W razie potrzeby można w tekście tłumaczenia umieścić legendę zawierającą wyrażenia w języku źródłowym i docelowym oraz dołączyć do tłumaczenia kopię stron z tymi elementami graficznymi (§ 40).

3.2. Merytoryczne zasady sporządzania tłumaczenia poświadczonego

Merytoryczne zasady sporządzania tłumaczeń poświadczonych obejmują sposób postępowania z tytułami zawodowymi, stopniami i tytułami naukowymi, które

³³ Zalecenie to jest jednak znane z komentarza do KTP (por. Kierzkowska Danuta (red.) (2011). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem 2011*, s. 101).

³⁴ Moczulski Mirosław (2018). *Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego*, s. 27–48.

³⁵ Mimo że KTP zaleca umieszczenie informacji o kierunku tłumaczenia we *wzmiance*, to jednak w dołączonym do niego komentarzu znajdziemy przykładowe tłumaczenia, w których informacja taka nie jest umieszczona we *wzmiance*, lecz stanowi nagłówek dokumentu (por. Kierzkowska Danuta (red.) (2011). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem 2011*, s. 64–65).

³⁶ Moczulski Mirosław (2018). *Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego*, s. 40.

występują w świadectwach szkolnych i na dyplomach, oraz z nazwami własnymi, skrótami, skrótowcami i błędami w tekście, jak i zapis liczb i dat³⁷. W odniesieniu do tych zasad Mirosław Moczulski³⁸ wskazuje na niezgodność KZTP z ustawą o zawodzie tłumacza przysięgłego, przejawiającą się m.in. w zaleceniach dotyczących zapisu imion i nazwisk z języków, w których korzysta się z alfabetu niełacińskiego. Ponadto komentuje on również wprowadzoną możliwość dodawania uwag tłumacza do ocen przytoczonych w brzmieniu oryginalnym, które występują na dyplomach i świadectwach³⁹. Oprócz tego Mirosław Moczulski⁴⁰ zwraca uwagę na dodanie do kodeksu sposobu postępowania z leksyką bezekwiwalentną, w przypadku której tłumacz może obok swojej propozycji tłumaczenia podać brzmienie danego słowa z języka źródłowego. Jednocześnie zastanawia się on, czy przytoczenie to powinno być w formie uwagi, adnotacji czy może w jakiejś innej formie, gdyż nie zostało to jednoznacznie określone w KZTP.

Powyższe cenne uwagi Mirosława Moczulskiego należy koniecznie uzupełnić o wprowadzone zmiany odnoszące się do postępowania z nazwami własnymi. Dotychczas nazwy geograficzne w języku obcym należało przytoczyć w pisowni oryginalnej obok polskiego odpowiednika. Aktualnie zgodnie z § 48 KZTP należy podać je w brzmieniu zgodnym z zasadami zalecanymi przez Komisję Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej, oprócz tego można dopisać ich brzmienie w języku źródłowym⁴¹. Powyższa reguła nie odnosi się do dokumentów urzędu stanu cywilnego, w przypadku których nazwę miejscowości przytacza się w brzmieniu z tekstu źródłowego, a dodatkowo w miarę możliwości można podać aktualną nazwę, zgodnie z zaleceniami powyższej komisji. Na podstawie KZTP należało natomiast użyć nazwy aktualnie obowiązującej, a dodatkowo można było dopisać obok nazwę stosowaną w dacie opisywanego faktu. Także w przypadku tłumaczenia nazw instytucji, urzędów i organizacji obowiązuje odmienna zasada. Obowiązek tłumacza do przytoczenia ich w pisowni oryginalnej obok polskiego odpowiednika został zmieniony na możliwość umieszczania ich tłumaczenia obok brzmienia w pisowni oryginalnej (§ 47). W odniesieniu do nazw osobowych zalecenia nie uległy zmianie, jedynie jednoznacznie wskazano na to, że imion i nazwisk się nie tłumaczy, a imiona ojcowskie podaje się w niezmienionej formie. Jeżeli chodzi o adresy, to w KZTP znajdziemy przykłady elementów adresu (np. ulica), które mogą być tłumaczone, gdy adres nie służy do celów pocztowych⁴². Ponadto usunięto zapis, że można je tłumaczyć także w przypadku, gdy występują w aktach stanu cywilnego (§ 52). W odniesieniu

³⁷ Kubacki Artur D. (2012). *Tłumaczenie poświadzone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*, s. 134–136.

³⁸ Moczulski Mirosław (2018). *Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego*, s. 33–35.

³⁹ *Ibidem*, s. 42.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 40.

⁴¹ Na konieczność uwzględniania zasad opracowanych przez powyższą komisję wskazali autorzy komentarza z 2018 r. (por. B. Cieślak i in. (2018). *Tłumacz przysięgły. Status prawny i zawodowy*, s. 146–147).

⁴² Informację, o jakie elementy adresu chodzi, znajdziemy już w komentarzu z 2011 r. (por. Kierzkowska Danuta (red.) (2011). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem 2011*, s. 87).

do nazw własnych należy zwrócić również uwagę na brak znaków diakrytycznych w tekście źródłowym. Zalecenia w tym zakresie uzupełniono o informację, że ewentualna uwaga tłumacza powinna odnosić się do tego, że w tłumaczeniu zastosowano taką samą pisownię nazw, jak w tekście źródłowym (§ 50).

Bardzo ważne zmiany dotyczą również postępowania ze skrótami i skrótowcami (§ 55). Po pierwsze tłumaczowi umożliwiono podawanie powtarzającego się skrótu i skrótowca w języku docelowym w formie zgodnej z konwencją danego języka. Jednakże w paragrafie tym nie znajdziemy już informacji, że konieczność ich rozwinięcia i podania ich pełnego brzmienia w języku docelowym nie dotyczy skrótów nazw powszechnie znanych. Oznacza to, że nawet w przypadku takich skrótów, jak *lp.* czy *nr.*, tłumacz powinien umieścić w tłumaczeniu ich pełne brzmienie. Drugą istotną zmianą w tym zakresie jest zapis odnoszący się do nazw dzienników promulgacyjnych, który uzupełniono o informację, że co prawda nazwy te nie podlegają tłumaczeniu, ale „tłumacz może poprzedzić przytoczony skrót krótkim opisowym odpowiednikiem w języku docelowym”⁴³. Oprócz tego w KZTP zmodyfikowano sposób postępowania ze skrótami występującymi w aktach prawodawczych. Zasada, że należy podawać je zarówno w brzmieniu z języka źródłowego, jak i w formie odpowiednika w języku docelowym, nie została zmieniona, jednakże umożliwiono tłumaczom przy ich kolejnym użyciu w tekście stosowanie już tylko odpowiedników w języku docelowym. Warto zwrócić uwagę także na § 45, w którym wprowadzono taki sam sposób postępowania z nieznanymi tłumaczowi wyrazami i wyrażeniami, co ze skrótami i skrótowcami, których tłumacz nie jest w stanie znaleźć w dostępnych źródłach. W takim przypadku należy je przepisać i opatrzyć uwagą o braku możliwości odnalezienia ich, mimo wykazania należytej staranności.

KZTP został również uzupełniony o nowe zasady. Przykładowo, tłumacz może w uwadze wskazać na występowanie w tekście źródłowym licznych omyłek językowych i pisarskich (§ 58)⁴⁴. Nowe zalecenia odnoszą się także do liczb, w przypadku których o wyborze ich zapisu przy pomocy cyfr rzymskich lub arabskich decyduje tłumacz, w zależności od konwencji danego języka. Jednocześnie autorzy kodeksu jednoznacznie wskazali na to, że cyfry wchodzące w skład oznaczeń identyfikacyjnych należy przepisać (§ 54).

4. Wnioski

Powyżej opisane zmiany w KZTP bez wątplenia świadczą o dużym wkładzie przedstawicieli PT TEPIS w udoskonalanie zaleceń, tak aby były one nie tylko aktualne w odniesieniu do przepisów prawa, lecz również w pełni odpowiadały na potrzeby tłumaczy. W przedstawionych powyżej wynikach analizy zostało potwierdzone,

⁴³ PT TEPIS 2019. *Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego*, s. 21. O takiej możliwości dowiadujemy się już z komentarza z 2011 r. (por. Kierzkowska Danuta (red.) (2011). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem 2011*, s. 96).

⁴⁴ Także to rozwiązanie zostało podane w komentarzu z 2011 r. (por. *Ibidem*, s. 96).

że KZTP oprócz dotychczasowych zaleceń zawiera zarówno zapisy zmieniające treść wcześniejszych zasad, jak i zapisy wprowadzające nowe zasady (w tym przejęte z komentarzy do KTP), zapisy zmieniające obowiązek tłumaczy na możliwy sposób postępowania oraz zapisy zmieniające możliwy sposób postępowania na obowiązek. Jeżeli jednak spojrzymy na nie z perspektywy kształcenia i samokształcenia tłumaczy, to możemy podzielić je na następujące grupy:

- zmiany skutkujące koniecznością aktualizacji materiałów dydaktycznych;
- zmiany przejęte z komentarzy do KTP;
- zmiany niekolidujące ze stosowaniem wcześniejszych zaleceń;
- zmiany zawierające różne możliwości postępowania z danymi elementami dokumentu;
- zmiany ułatwiające zastosowanie zaleceń w praktyce.

Do pierwszej grupy bez wątpienia należą zmiany wynikające z dostosowania treści zaleceń do ustawy o zawodzie tłumacza przysięgłego. Dotyczy to konieczności wskazania, że tłumaczenie wykonano z odpisu, a nie z dokumentu niesygnowanego oraz dodania informacji o możliwości podpisywania tłumaczenia poświadczonego podpisem elektronicznym, bez konieczności stosowania pieczęci.

Kolejne bardzo istotne zmiany, które wymagają uwzględnienia, to:

- informacja o tłumaczeniu i kierunku tłumaczenia w formie nagłówka;
- oddzielenie treści tłumaczenia od formuły poświadczającej;
- dołączanie do tłumaczenia kopii dokumentów przeznaczonych do obrotu prawnego w przypadku innych zleceńodawców niż sąd, prokuratura, policja i organy administracji publicznej;
- oddzielny numer wpisu do repertorium dla każdego dokumentu z dokumentacji wielostronicowej;
- zmiana wzmianek na adnotacje;
- podawanie zarówno opisu odcisku pieczęci, jak i jej treści w nawiasie kwadratowym;
- przytaczanie nazw ocen zawartych na świadectwach i dyplomach w brzmieniu w języku źródłowym obok ewentualnej objaśniającej uwagi tłumacza;
- podawanie obcojęzycznej nazwy geograficznej w brzmieniu zgodnym z zasadami Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej obok ewentualnej nazwy obcojęzycznej;
- podawanie nazwy geograficznej występującej w dokumentach USC w brzmieniu w języku źródłowym obok ewentualnej nazwy w języku docelowym;
- przytaczanie nazwy instytucji i urzędów w brzmieniu z tekstu źródłowego obok ewentualnego tłumaczenia na język docelowy;
- konieczność rozwinięcia i podania za pierwszym razem pełnego brzmienia także powszechnie znanych skrótów i skrótowców;
- konieczność przytoczenia nieznanego wyrazu czy wyrażenia w języku źródłowym z uwagą o braku możliwości jego znalezienia w dostępnych źródłach.

Trzy zmiany, które należą do pierwszej grupy, należy zaliczyć także do grupy zmian, które znane są już z komentarzy do KTP, ale dopiero teraz zostały wprowadzone do zaleceń. Dotyczy to informacji o kierunku tłumaczenia, jednoznaczności oddzielenia treści tłumaczenia od formuły poświadczającej oraz kierowania się zasadami Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Z komentarzy znana jest także możliwość objaśnienia nazw dzienników promulgacyjnych i wskazanie na występowanie licznych błędów w tekście źródłowym.

Kolejna grupa dotyczy zmian, dzięki którym tłumaczowi dana została większa swoboda w sposobie sporządzenia tłumaczenia, jednakże tłumacz może nadal korzystać z dotychczasowych zaleceń. Przykładem może być odcisk pieczęci i podpis tłumacza, których wzajemne położenie w tłumaczeniu bezpośrednio pod formułą poświadczającą nie zostało w KZTP tak bardzo precyzyjnie określone, jak dotychczas. W związku z tym tłumacz może nadal umieszczać swój podpis po prawej stronie odcisku pieczęci, ale może również zdecydować się na ich inny układ. Dotyczy to również sposobu łączenia i pieczętowania poszczególnych stron tłumaczenia wielostronicowego.

Czwarta grupa obejmuje zapisy, w których zawarto proponowane możliwości postępowania z poszczególnymi elementami dokumentu źródłowego. Można do nich zaliczyć zalecenia odnoszące się do stopki drukarskiej, braku ekwiwalencji, diagramów, wykresów i innych elementów graficznych tekstu czy objaśniania nazw dzienników promulgacyjnych.

Ostatnią grupę stanowią zmiany w KZTP, które można traktować jako zasady ułatwiające zastosowanie zaleceń w praktyce. Należą do nich bez wątpienia ujednolicenie zapisu adnotacji / uwag, podanie większej liczby przykładów zalecanej treści adnotacji i możliwego brzmienia uwag tłumacza, np. w przypadku braku znaków diakrytycznych w dokumencie źródłowym.

Podsumowując, należy zauważyć, że KZTP zawiera liczne zmiany, jednakże tylko część z nich, głównie z grupy pierwszej, może znacząco wpływać na konieczność uaktualnienia źródeł wiedzy bazujących na KTP. Istotne jest jednak, że niektóre z wprowadzonych zmian mogły być już wcześniej stosowane przez tłumaczy, gdyż zostały opisane w dostępnych komentarzach do KTP, albo zostały uwzględnione w KZTP na podstawie doświadczeń tłumaczy przysięgłych.

Bibliografia

- Cieślak Bolesław i in. (2018). *Tłumacz przysięgły. Status prawny i zawodowy*. Warszawa: Wydawnictwo Translegis.
- Dahlmanns Karsten, Kubacki Artur D. (2014). *Jak sporządzać tłumaczenie poświadczane dokumentów? Przekłady tekstów z „Wyboru polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych” z komentarzem / Wie fertigt man beglaubigte Übersetzungen von Urkunden an? Kommentierte Übersetzungen zu den Texten*

- aus der „Auswahl polnischer und deutscher Dokumente für Translationsübungen“. Chrzanów: Wydawnictwo Biuro Tłumaczeń KUBART.
- Gościński Jan, Kubacki Artur D. (2022). Ausbildung beeidigter Übersetzer in Polen an ausgewählten Universitäten am Beispiel des Englischen und Deutschen. W: Robert Białachowski, Edward Białek, Natalia Południak, Tomasz Wyśłobocki (red.), *Orbis Linguarum*, vol. 56. Dresden–Wrocław: Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT, s. 413–434.
- Iluk Jan, Kubacki Artur D. (2006). *Wybór polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych / Auswahl polnischer und deutscher Dokumente für Translationsübungen*. Warszawa: Wydawnictwo Promocja XXI.
- Kierzkowska Danuta (1991). *Kodeks tłumacza sądowego*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Tłumaczy Ekonomicznych, Prawniczych i Sądowych TEPIS.
- Kierzkowska Danuta (red.) (2005). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa: Wydawnictwo Translegis.
- Kierzkowska Danuta (2008). Preskryptywny charakter Kodeksu tłumacza przysięgłego. *Rocznik Przekładoznawczy*, 3/4, s. 95–104.
- Kierzkowska Danuta (red.) (2011). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem 2011*. Warszawa: Wydawnictwo Translegis.
- Król Małgorzata Z. (2019). O paradygmacie normatywnym tłumaczenia przysięgłego w dziedzinie prawa. *Konińskie Studia Językowe*, 3, s. 279–298.
- Kubacki Artur D. (2007). Kształcenie kandydatów na tłumaczy przysięgłych w Polsce. W: *W dialogu języków i kultur. Konferencja naukowa. Lingwistyczna Szkoła Wyższa w Warszawie 15–16 stycznia 2007*. Warszawa: Lingwistyczna Szkoła Wyższa w Warszawie, s. 237–249.
- Kubacki Artur D. (2009). Fehler in der Fachübersetzung der Kandidaten für einen staatlich vereidigten Übersetzer. W: Anna Mrożewska (red.), *Philologische Ostsee-Studien. Zeszyty Naukowe Instytutu Neofilologii i Komunikacji Społecznej Nr 2*. Koszalin: Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej, s. 11–28.
- Kubacki Artur D. (2012). *Tłumaczenie poświadczone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
- Kubacki Artur D. (2015). Formuła poświadczająca tłumacza przysięgłego. *Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication*, 21, s. 21–37.
- Kubacki Artur D. (2016). Die Bewertungskriterien bei der Staatlichen Prüfung für vereidigte Übersetzer und Dolmetscher in Polen aus der Sicht eines Prüfers. W: Magdalena Duś, Robert Kołodziej, Tomasz Rojek (red.), *Wort – Text – Diskurs. Festschrift für Zofia Berdychowska zum 65. Geburtstag*, Danziger Beiträge zur Germanistik, Band 53. Frankfurt am Main: Peter Lang, s. 407–419.
- Kubacki Artur D. (2017). Tłumaczenie poświadczone – nowa specjalizacja na studiach wyższych drugiego stopnia? W: Katarzyna Nowakowska, Danuta Romaniuk, Agnieszka Sochal (red.), *Humanistyka a praktyczny profil kształcenia uniwersyteckiego w nauczaniu języka, literatury i kultury w warunkach obcokulturowych*. Warszawa: Centrum Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych i Edukacji Europejskiej Uniwersytet Warszawski, s. 93–110.
- Kubacki Artur D. (2017). Kryteria oceny egzaminu na tłumacza przysięgłego z perspektywy egzaminatora. W: Edward Białek, Tomasz Jabłecki, Jaroslav

- Lopuschanskyj (red.), *Orbis Linguarum*, vol. 46. Dresden–Wrocław: Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT, s. 469–482.
- Kubacki Artur D. (2018). Pozaakademickie kształcenie kandydatów na tłumaczy przysięgłych w Polsce. W: Artur D. Kubacki, Katarzyna Sowa-Bacia (red.), *Wybrane zagadnienia z glotto- i translodydaktyki 1*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, s. 96–128.
- Kubacki Artur D. (2018). Ocena regulacji ustawowych w odniesieniu do zawodu tłumacza przysięgłego w Polsce. *Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication*, 35, s. 7–39.
- Łomzik Magdalena (2018). Przekład nazw polskich szkół wyższych a zachowanie zasady staranności i wierności tłumaczenia poświadczanego. *Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication*, 35, s. 39–57.
- Łomzik Magdalena (2019). Nazwy instytucji w tłumaczeniu poświadczonym – w teorii i praktyce. W: Jolanta Lubocha-Kruglik, Oksana Małyś, Gabriela Wilk (red.), *Przestrzenie przekładu*, tom 3. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 269–277.
- Łomzik Magdalena (2022). (Nie)przestrzeganie zasad sporządzania tłumaczenia poświadczanego a zwrotne tłumaczenie poświadczane. W: Robert Białachowski, Edward Białek, Natalia Południak, Tomasz Wysłobocki (red.), *Orbis Linguarum*, vol. 56. Dresden–Wrocław: Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT, s. 281–296.
- Mirek Joanna (2019). Analiza zastosowania wymogów formalnych i merytorycznych w tłumaczeniu poświadczonym na przykładzie studenckiego przekładu polskiego i niemieckiego wyroku rozwodowego. *Applied Linguistics Papers*, 26/1, s. 125–139.
- Moczulski Mirosław (2016). Formuła poświadczająca stosowana przez tłumaczy przysięgłych w Polsce – praktyka i zalecenia a Ustawa o zawodzie tłumacza przysięgłego. *Lingua Legis*, 24, s. 23–40.
- Moczulski Mirosław (2017). Formuła poświadczająca w tłumaczeniu poświadczonym na język obcy w Polsce w świetle norm. *Lingua Legis*, 25, s. 9–24.
- Moczulski Mirosław (2018). Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego. *Lingua Legis*, 26, s. 27–48.
- Pietrzak Agnieszka (2022). Egzamin na tłumacza przysięgłego w kontekście praktyki wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego. *Heteroglossia*, 13, s. 279–291.
- Podlaska Beata (2022). Der Weg zur staatlichen Prüfung in einem Online-Kurs – Analyse der häufigsten Fehler der Kandidaten für vereidigte Übersetzer in Polen. W: Artur D. Kubacki, Piotr Sulikowski (red.), *Translation Landscapes – Internationale Schriften zur Übersetzungswissenschaft*. Band 5. Hamburg: Verlag Dr. Kovač, s. 183–206.
- Prokop Dariusz (2015). Tłumacz przysięgły – samouk czy akademik? Konfrontacja przepisów prawa z praktyką uprawiania rzemiosła tłumacza przysięgłego. *Linguodidactica*, 19, s. 227–238.
- Sekuła Justyna (2018). Polskie i niemieckie wytyczne branżowe dotyczące sporządzania tłumaczeń poświadczonych w ujęciu kontrastywnym – implikacje praktyczne dla sporządzania tłumaczeń poświadczonych polskich i niemieckich

- wyroków sądowych. *Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication*, 35, s. 59–87.
- Sekuła Justyna (2020). Wykorzystanie nowoczesnych technologii w promowaniu samodzielności studentów: na przykładzie nauczania formalnych zasad sporządzania tłumaczeń poświadczonych zawartych w Kodeksie Zawodowym Tłumacza Przysięgłego. *Roczniki Humanistyczne*, 68, z 10, s. 195–206.
- Sekuła Justyna (2022). Berufsprofil und wissenschaftliches Schaffen von Univ.-Prof. Dr. habil. Artur Dariusz Kubacki. *Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication, International Journal for Legal Communication*, 49, s. 17–31.
- Solová Regina (2016). Normy przekładowe na egzaminie na tłumacza przysięgłego. Na materiale francuskich i polskich ekwiwalentów nazw sądów cywilnych. W: Barbara Walkiewicz, Anna Fimiak-Chwiłkowska, Justyna Woroch (red.), *Norma a uzus I. Z zagadnień przekładu specjalistycznego*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 109–122.
- Zieliński Lech (2011). Egzamin na tłumacza przysięgłego a norma i jakość przekładu tekstów prawnych oraz prawniczych. *Rocznik Przekładoznawczy*, 6, s. 117–132.

Netografia

- Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego*. PT TEPIS 2019. https://tepis.org.pl/wp-content/uploads/2020/02/Kodeks_zawodowy_t%C5%82umacza_przysięg%C4%99g%C5%82ego_2019.pdf [dostęp: 20.02.2023].
- Ustawa z dnia 24 listopada 2004 r. o zawodzie tłumacza przysięgłego (t.j. Dz.U. 2019 poz. 1326). <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20042732702/U/D20042702Lj.pdf> [dostęp: 20.02.2023].
- Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 stycznia 2005 r. w sprawie szczegółowego sposobu przeprowadzania egzaminu na tłumacza przysięgłego (t.j. Dz.U. 2020 poz. 124). <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU2020000124/O/D20200124.pdf> [dostęp: 20.02.2023].

Słowa kluczowe

tłumaczenie poświadczone, kodeks zawodowy, zasady sporządzania tłumaczeń, kształcenie tłumaczy przysięgłych

Abstract

Amendments to the recommendations on how to prepare certified translations and their impact on other sources of knowledge in this field

In 2019, the Polish Society of Sworn and Specialized Translators and Interpreters (TEPIS) published a new set of rules titled “Professional Code of the Sworn Translator and Interpreter”, thus replacing the previous Code of the

Sworn Translator and Interpreter. With the introduction of the sworn translator examination in 2004, interest in certified translation and, consequently, the number of various publications dealing with both the theory and practical aspects of pursuing the profession of certified translator has grown. Unfortunately, these publications have not yet been brought in line with the 2019 rules. Therefore, when these publications are used, it is necessary to compare their content with the new recommendations. The article presents the most significant amendments to the recommendations on how to produce certified translations, comparing them with the previous version of the Code. The analysis aims at describing the types of amendments made and at assessing their impact on the use of other sources of knowledge in this field.

Keywords

certified translation, professional code, translation production rules, certified translator training

Beata Podlaska (<https://orcid.org./0000-0002-1368-2958>)

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Formalne zasady sporządzania tłumaczeń poświadczonych jako element kursu online przygotowującego do egzaminu państwowego na tłumacza przysięgłego

1. Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie problemów kandydatów na tłumaczy przysięgłych języka niemieckiego dotyczących prawidłowego stosowania formalnych zasad sporządzania tłumaczeń poświadczonych. Materiał do analizy stanowi 30 tłumaczeń sporządzonych przez adeptów zawodu przygotowujących się do egzaminu na tłumacza przysięgłego na kursie online. W części teoretycznej artykułu zawarto krótką charakterystykę tłumaczenia poświadczonego oraz opis formalnych zasad jego sporządzania. W części empirycznej poddano analizie przekład kandydatów pod względem przestrzegania wymogów formalnych. Artykuł wieńczy podsumowanie przeprowadzonej analizy oraz wnioski.

2. Definicja tłumaczenia poświadczonego

Podstawę prawną do wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego stanowi Ustawa o zawodzie tłumacza przysięgłego z dnia 25 listopada 2004 r.¹, nazywana w dalszej części artykułu u.z.t.p., w której w sposób eksplicytny uregulowano prawa i obowiązki tłumacza przysięgłego. Przepisy powyższej ustawy i wydane do niej akty wykonawcze nie zawierają sensu stricte definicji tłumaczenia poświadczonego, ale ustawodawca zarówno w powyższej ustawie (art. 18), jak i w Rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 stycznia 2005 r. w sprawie szczegółowego sposobu przeprowadzania egzaminu na tłumacza przysięgłego (§ 8 ust. 1)² stosuje termin *tłumaczenie poświadczone*. Próbę definicji terminu *tłumaczenia poświadczonego* podejmuje Artur D. Kubacki³,

¹ Dz.U. 2019, poz. 1326, dalej jako u.z.t.p.

² Dz.U. 2020, poz. 124, dalej jako Rozporządzenie w sprawie szczegółowego sposobu przeprowadzania egzaminu na tłumacza przysięgłego.

³ Kubacki Artur D. (2012). *Tłumaczenie poświadczone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, s. 111.

powołując się na status zawodu tłumacza przysięgłego oraz prawa i obowiązki wynikające z ustawy o zawodzie tłumacza przysięgłego:

Tłumaczenie poświadczone to tłumaczenie wykonane przez tłumacza przysięgłego, a więc osobę uczciwą i wiarygodną, kompetentną pod względem językowym i merytorycznym, powołaną na swoją funkcję przez stosowny organ państwowy – obecnie ministra sprawiedliwości – i zaprzysiężoną. Tekst tłumaczenia poświadczonego przyjmuje wyłącznie formę drukowaną. Widnieje na nim pod formułą poświadczającą odcisk pieczęci tłumacza oraz jego własnoręczny podpis.

We wstępie do najnowszej publikacji dla tłumaczy, tj. w poradniku wydanym w formie ebooka, Anna Konieczna-Purchała i Katarzyna Twardowska⁴ definiują *tłumaczenie poświadczone* w podobny sposób:

Tłumaczenie poświadczone, to takie tłumaczenie, które zostało poświadczone przez tłumacza przysięgłego – co w praktyce oznacza, że tłumacz przysięgły zamieścił na nim klauzulę poświadczającą. Klauzula ta każdorazowo precyzuje, co dokładnie podlega poświadczeniu. Zasadniczo poświadczenie dotyczy zgodności treści tekstu wyjściowego z tłumaczeniem. Tłumaczenie opatrzone taką klauzulą jest szczególnie wiarygodne, ponieważ sporządził je tłumacz, który jest odpowiednio wykwalifikowany i zaprzysiężony (co potwierdzone jest wpisem na listę) i który ponosi odpowiedzialność za rzetelne wykonanie tłumaczenia.

Tłumacz przysięgły bierze pełną odpowiedzialność za sporządzenie tłumaczenia poświadczonego, do czego zobowiązuje go przytoczona poniżej rota ślubowania, którą składa przed ministrem sprawiedliwości (art. 7 u.z.t.p.):

Mając świadomość znaczenia moich słów i odpowiedzialności przed prawem, przyrzekam uroczyście, że powierzone mi zadania tłumacza przysięgłego będę wykonywać sumiennie i bezstronnie, dochowując tajemnicy prawnie chronionej oraz kierując się w swoim postępowaniu uczciwością i etyką zawodową.

Autorzy *Kodeksu zawodowego tłumacza przysięgłego*⁵ (k.z.t.p.), który został opracowany na podstawie *Kodeksu tłumacza przysięgłego* z 2011 r. przez Komitet Redakcyjny PT TEPIS z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości i członków Międzyinstytucjonalnego Komitetu Konsultacyjnego, z uwzględnieniem postulatów członków tego towarzystwa oraz niezrzeszonych tłumaczy przysięgłych, i który przyjęto uchwałą Rady Naczelnej Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych PT TEPIS nr 1/X/19 z dnia 12 stycznia 2019 roku, stosują również termin *tłumaczenie poświadczone*, definiując w § 23 w rozdziale drugim przedmiot tłumaczenia poświadczonego w następujący sposób:

⁴ Konieczna-Purchała Anna, Twardowska Katarzyna (2022): *Wstęp*. [W:] Konieczna-Purchała Anna, Twardowska Katarzyna (red.): *Tłumaczenia poświadczone w praktyce*. Wydawnictwo: TEXTEM, Warszawa, s. 9.

⁵ PT TEPIS 2019. Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego. https://tepis.org.pl/wpcontent/uploads/2020/02/Kodeks_zawodowy_tlumacza_przysieglego_2019 [dostęp: 31.03.2023].

Przedmiotem tłumaczenia poświadczonych są dokumenty. Tłumacz przysięgły sporządza tłumaczenie poświadczony na podstawie oryginału bądź odpisu dokumentu, odnotowując formę dokumentu źródłowego w formule poświadczającej.

Zdaniem Mirosława Moczulskiego⁶ w wielu państwach funkcjonuje szczególnie rodzaj tłumaczenia, który umożliwia włączenie obcojęzycznego dokumentu źródłowego do obrotu prawnego, a organy państwa uznają je za wiarygodne (zgodne pod względem treści z obcojęzycznym dokumentem źródłowym). Takie tłumaczenie określa się terminem *tłumaczenie poświadczony*. W niemieckiej literaturze przedmiotu istotę *tłumaczenia poświadczony* definiuje Klaus E.W. Fleck⁷ jako przekład myśli wyrażonej w języku obcym, która znajduje zastosowanie w obrocie prawnym języka docelowego zamiast dokumentu oryginalnego, a osobą uprawnioną do sporządzenia takiego przekładu jest jedynie tłumacz przysięgły. Natomiast Kurt Jessnitzer⁸ określa ten zawód jako tłumacza dokumentów (*Urkundenübersetzer*), którego zadaniem jest tłumaczenie, względnie poświadczanie tłumaczenia dokumentów z języka obcego lub na język obcy dla celów sądowych lub urzędowych.

3. Formalne zasady sporządzania tłumaczeń poświadczonych

Do chwili wejścia w życie u.z.t.p. (do 2005 r.) nie obowiązywały praktycznie żadne oficjalne reguły standaryzujące sposób sporządzania tłumaczeń poświadczonych. Jedynie wydany w marcu 2005 r. *Kodeks tłumacza przysięgłego*⁹ (poprzednik k.z.t.p.), opracowany przez PT TEPIS oraz przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości, stanowił niewątpliwie przydatne kompendium zasad etyki i praktyki zawodowej w zakresie sporządzania tłumaczeń poświadczonych przez tłumaczy przysięgłych. Jego aktualna wersja z 2019 r. pod nazwą k.z.t.p. jest dostępna dla każdego i można ją pobrać ze strony internetowej towarzystwa PT TEPIS skupiającego największą liczbę tłumaczy przysięgłych¹⁰. Powyższy dokument nie jest jednak aktem normatywnym i – jak twierdzi Agnieszka Pietrzak¹¹ – należy sobie postawić pytanie, czy podczas egzaminu państwowego kandydatowi można odjąć punkty, jeśli nie zastosuje

⁶ Moczulski Mirosław (2016). Formuła poświadczająca stosowana przez tłumaczy przysięgłych w Polsce – praktyka i zalecenia a Ustawa o zawodzie tłumacza przysięgłego. W: *Lingua Legis*, 24, s. 25.

⁷ Fleck Klaus E.W. (1999). *Urkundenübersetzung*. [W:] Snell-Hornby Marie, Hönig Hans G., Kußmaul Paul, Schmitt Peter A. (red.): *Handbuch Translation*. Tübingen: Stauffenburg Verlag, s. 231.

⁸ Jessnitzer Kurt (1992): *Dolmetscher: Ein Handbuch für die Praxis der Dolmetscher, Übersetzer und ihrer Auftraggeber im Gerichts-, Beurkundungs- und Verwaltungsverfahren*. Köln-Berlin-Bonn-München: Heymanns C., s. 9 i nast.

⁹ Kierzkowska Danuta (red.) (2005). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa: Wydawnictwo Translegis.

¹⁰ PT TEPIS 2019. *Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego*. https://tepis.org.pl/wp-content/uploads/2020/02/Kodeks_zawodowy_t%C5%82umacza_przysi%C4%99g%C5%82ego_2019.pdf [dostęp: 31.03.2023].

¹¹ Pietrzak Agnieszka (2022). Egzamin na tłumacza przysięgłego w kontekście praktyki wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego. [W:] *Heteroglossia*, 13, s. 288.

się do zaleceń ujętych w k.z.t.p. Badaczka twierdzi, że kwestia formalnych zasad sporządzania tłumaczeń poświadczonych powinna być uregulowana w rozporządzeniu lub regulaminie egzaminu zatwierdzonym przez Ministerstwo Sprawiedliwości i Państwową Komisję Egzaminacyjną (PKE), a do chwili wejścia w życie oficjalnej regulacji należałoby odstąpić od oceny formalnej prac kandydatów, w szczególności karania ich za niedostosowanie się do zapisów kodeksu¹².

W wspomnianym powyżej Rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości dotyczącym sposobu przeprowadzania egzaminu na tłumacza przysięgłego zawarte są dokładne informacje w zakresie oceny oraz liczby przyznawanych przez PKE punktów za każdy z 4 tekstów, które kandydaci na tłumacza przysięgłego muszą przetłumaczyć na egzaminie państwowym. Punkty są przyznawane dla każdego z tekstów osobno w zakresie umiejętności tłumaczeniowych i językowych. Za umiejętności tłumaczeniowe przyznaje się do 25 punktów, tj. za: (1) stronę merytoryczną tłumaczenia (zgodność treści przekazanej w tłumaczeniu z treścią oryginału); (2) stronę terminologiczną tłumaczenia (terminologia i frazeologia języka specjalistycznego) oraz (3) stronę formalną tłumaczenia (znajomość formalnych zasad wykonywania tłumaczeń poświadczonych). Za umiejętności językowe przyznaje się do 25 punktów, w tym w szczególności za poprawność interpunkcyjną, ortograficzną, gramatyczną, leksykalną (leksyka niespecjalistyczna) i stylistyczną. Kandydat na tłumacza przysięgłego musi otrzymać minimum 150 punktów (maksymalna liczba punktów do zdobycia to 200), aby zdać część pisemną egzaminu. Jak już wspomniano powyżej, k.z.t.p. nie jest aktem normatywnym i de facto nie obliguje tłumaczy przysięgłych oraz adeptów zawodu do przestrzegania zawartych w nim zasad. Jednakże zostały one powszechnie przyjęte, a poprawność ich stosowania jest również weryfikowana na egzaminie na tłumacza przysięgłego.

Ponadto w monografii autorstwa Artura D. Kubackiego¹³ znajdziemy zbiór dwudziestu reguł, w których zawarto formalne oraz merytoryczne zasady sporządzania tłumaczeń poświadczonych, a które pozostają w zgodzie z kodeksem zawodowym tłumacza przysięgłego, oraz którymi sam autor kieruje się przy wykonywaniu zawodu tłumacza przysięgłego. Z uwagi na ramy niniejszego artykułu przedstawiono poniżej jedynie wymogi formalne¹⁴:

- elementy tłumaczenia poświadczonego;
- informacje o kierunku tłumaczenia;
- numeracja stron tłumaczenia;
- łączenie dwu- lub wielostronicowych tłumaczeń;
- sposoby łączenia dokumentów z tłumaczeniem;
- miejsce umieszczenia odcisku pieczęci okrągłej;
- miejsce umieszczenia podpisu tłumacza przysięgłego;
- pieczęć podłużna tłumacza przysięgłego;
- formuła poświadczająca tłumaczenie lub odpis dokumentu;

¹² *Ibidem*.

¹³ Kubacki Artur D. (2012). *Tłumaczenie poświadczone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, s. 126–136.

¹⁴ Por. *Ibidem*, s. 26.

- układ graficzny tłumaczenia;
- uwagi (przypisy) tłumacza;
- tłumaczenie dokumentu *in extenso*;
- fragmentaryczne tłumaczenie dokumentu;
- opis dokumentu źródłowego;
- archiwizacja tłumaczeń poświadczonych.

4. Analiza korpusu badawczego

Korpus badawczy obejmował 30 tłumaczeń poświadczonych, które zostały sporządzone przez adeptów zawodu przygotowujących się do egzaminu na tłumacza przysięgłego języka niemieckiego na kursie online. Uczestnicy kursu to grupa osób w przedziale wiekowym od 25. do 62. roku życia, legitymujący się dyplomem ukończenia studiów wyższych na kierunku *filologia germańska* lub *lingwistyka stosowana*. 30% kursantów to osoby mieszkające na stałe w krajach niemieckojęzycznych. W programie kursu online, oprócz wykładów z zakresu prawa oraz nauki przekładu, zawarto również moduł dotyczący formalnych zasad sporządzania tłumaczeń poświadczonych. Podstawową lekturą w tym zakresie jest udostępniony na platformie k.z.t.p., z treścią którego kursanci zapoznają się samodzielnie. Na platformie kursu online kursanci mają do dyspozycji materiały i ćwiczenia oraz test sprawdzający nabyte przez nich umiejętności. Mają również możliwość wzięcia udziału „na żywo” w sesji „Q&A”, podczas której mogą zadawać bezpośrednio pytania osobie prowadzącej kurs – tłumaczowi przysięgłemu języka niemieckiego zaprzysiężonemu według nowych zasad, tj. po zdaniu egzaminu państwowego. Dodatkowo kursanci zostają zobligowani do zapoznania się z rozdziałem *Zasady sporządzania tłumaczeń poświadczonych* w wymienionej powyżej monografii Karstena Dahlmanna i Artura D. Kubackiego¹⁵, która stanowi jeden z bazowych podręczników na kursie i w której zawarto również tłumaczenia wzorcowe dokumentów sporządzonych zgodnie z wymogami formalnymi¹⁶. Można zatem stwierdzić, że kursanci zostali wystarczająco przygotowani do sporządzenia tłumaczenia z zachowaniem zasad formalnych. Adeptci zawodu mieli za zadanie przetłumaczenie fragmentu niemieckiego aktu oskarżenia¹⁷. W ramach niniejszego artykułu nie analizowano błędów merytorycznych, terminologicznych i językowych. Przedmiotem analizy było wyłącznie sprawdzenie, czy i w jakim stopniu kandydaci na tłumacza przysięgłego zastosowali się do formalnych zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego.

¹⁵ Dahlmanns Karsten, Kubacki Artur D. (2014). *Jak sporządzać tłumaczenie poświadczone dokumentów? Przekłady tekstów z „Wyboru polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych” z komentarzem / Wie fertigt man beglaubigte Übersetzungen von Urkunden an? Kommentierte Übersetzungen zu den Texten aus der „Auswahl polnischer und deutscher Dokumente für Translationsübungen“*. Chrzanów: Wydawnictwo Biuro Tłumaczeń KUBART, s. 27–37.

¹⁶ Drugi podręcznik to *Wybór dokumentów niemieckich do ćwiczeń translacyjnych* autorstwa Jana Iluka i Artura D. Kubackiego (2006), w którym pomieszczono teksty źródłowe.

¹⁷ Tekst źródłowy pochodzi z zasobów prywatnych tłumacza przysięgłego prowadzącego zajęcia na kursie online.

W poniższej tabeli przedstawiono najczęściej powtarzające się błędne zapisy dotyczące kwestii formalnych:

Tabela 1. Analiza formalnych zasad sporządzania tłumaczeń poświadczonych

Zasada formalna	Zalecenie w k.z.t.p.	Zapis kandydata ¹⁸	Propozycja korekty
(1) Określenie kierunku tłumaczenia	Tłumaczenie poświadczone powinno być poprzedzone określeniem języka źródłowego, z którego dokonano tłumaczenia (por. § 28).	Tłumaczenie z języka niemieckiego Tłumaczenie przysięgłe z języka niemieckiego Tłumaczenie z języka polskiego Tłumaczenie poświadczone z języka niemieckiego na język polski Brak określenia kierunku tłumaczenia	Tłumaczenie poświadczone z języka niemieckiego
(2) Adnotacje i uwagi tłumacza wyróżnione kursywą w nawiasach kwadratowych	W tekście tłumaczenia tłumacz przysięgły zamieszcza adnotacje, opisując w zwięzły sposób elementy dokumentu. W tekście tłumaczenia tłumacz może zamieszczać uwagi, jeżeli wyraża swój pogląd na temat elementów tłumaczonego dokumentu lub przekazuje informację niezbędną do właściwego zrozumienia tłumaczonej treści. Uwagi tłumacza powinny być zwięzłe, wyróżnione kursywą i umieszczane w nawiasach kwadratowych oraz poprzedzone lub zakończone słowami „Uwaga tłumacza” w języku tłumaczenia (por. § 30).	Wszystkie informacje tłumacza przysięgłego znajdują się w nawiasach . Brak informacji o uwagach tłumacza	[<i>Wszystkie uwagi tłumacza znajdują się w nawiasach kwadratowych i są zapisane kursywą.</i>] [Przypis tłumacza] / [Przyp. tłum.]

¹⁸ Boldem zaznaczono zapis błędny.

Zasada formalna	Zalecenie w k.z.t.p.	Zapis kandydata ¹⁸	Propozycja korekty
(3) Fragmentaryczne tłumaczenie dokumentu	Na wyraźne żądanie zleceniodawcy lub zamawiającego tłumacz przysięgły ma prawo przetłumaczyć jedynie wskazany fragment dokumentu. W takiej sytuacji tłumacz przysięgły powinien umieścić w tłumaczeniu uwagę tłumacza, w której stwierdzi, że tłumaczenie fragmentów sporządzono na żądanie zleceniodawcy oraz określi miejsce tłumaczonego fragmentu w dokumencie lub zamieści opis tłumaczonego fragmentu albo opis pominiętych fragmentów (por. § 29).	Przetłumaczono tylko fragmęt tekstu [zapis jak w oryginale – sic!] Przetłumaczono kawalek aktu oskarżenia Brak informacji o tłumaczeniu fragmentu dokumentu	[Do tłumaczenia przedłożono fragment aktu oskarżenia.] [Na życzenie klienta przetłumaczono jedynie wskazany fragment aktu oskarżenia.]
(4) Adnotacje o godle lub herbie państwowym	Adnotacja o godle albo herbie państwowym powinna zawierać stwierdzenie „godło państwowe” albo „herb państwowy” oraz pełną urzędową nazwę państwa przyjętą w języku docelowym, bez szczegółowego opisu wizerunku będącego symbolem państwa (por. § 32).	[Godło] [Herb Westfalii] [Herb NRW z wizerunkiem konia po prawej stronie]	[Godło państwowe Republiki Federalnej Niemiec] [Herb kraju związkowego Nadrenia Północna-Westfalia lub herb Nadrenii Północnej-Westfalii]

Źródło: opracowanie własne

Z powyższego zestawienia wynika, że adepci zawodu, pomimo wiedzy teoretycznej dotyczącej sporządzania tłumaczeń poświadczonych zgodnie z formalnymi zasadami, mają problemy z ich zastosowaniem w praktyce. Błędem rzeczowym dotyczącym adnotacji o godle lub herbie państwowym (4) jest używanie przez kandydatów obu terminów jako synonimów. Godło jest jedynie elementem herbu (np. godłem Polski jest Orzeł Biały), natomiast orzeł umieszczony na tarczy herbowej w czerwonym polu

jest już herbem Polski¹⁹. *Herb Westfalii* jest sformułowaniem zbyt potocznym; poza tym zawiera błąd nazwy kraju związkowego Niemiec. Oficjalna nazwa to Nadrenia Północna-Westfalia.

Wartym omówienia przykładem jest określenie kierunku tłumaczenia (1), tj. błędne zapisy *tłumaczenie poświadczane z języka* polskiego oraz *tłumaczenie przysięgłe*. Tłumacz przysięgły umieszcza na początku tłumaczenia wzmiankę o jego kierunku w odpowiedniej wersji językowej, podając jedynie z jakiego języka źródłowego dokonano przekładu²⁰. Agnieszka Pietrzak jest zdania²¹, że dodanie frazy *na język polski* nie stanowi w żadnym stopniu działania, które byłoby sprzeczne ze sztuką przekładu, a wręcz dookreśla nagłówek tłumaczenia. Jednak dodanie tej frazy w nagłówku tłumaczenia na egzaminie państwowym jest traktowane przez PKE jako błąd ze względu na to, że jest to informacja redundantna²². Termin *tłumaczenie przysięgłe* nie występuje w żadnym z aktów normatywnych dotyczących tłumaczy przysięgłych. Samo użycie tego związku wyrazowego jest niepoprawne i funkcjonuje wyłącznie w polskim języku potocznym²³.

W zakresie zasad formalnych najwięcej problemów sprawia kandydatom prawidłowy zapis formuły poświadczającej. Potwierdza to również Artur D. Kubacki²⁴, który na podstawie własnych doświadczeń jako członek PKE oraz Komisji Odpowiedzialności Zawodowej Tłumaczy Przysięgłych przy Ministrze Sprawiedliwości konstatuje, że zarówno kandydaci, jak i aktywni tłumacze przysięgli, mają spore trudności z poprawnym zredagowaniem oraz podaniem kompletnej treści tej formuły, mimo dostępności publikacji, w których zawarte są przykłady brzmienia formuły poświadczającej²⁵. Ponadto od października 2018 r. na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości widnieje przytoczony poniżej przykład formuły poświadczającej przygotowany przez PKE²⁶:

¹⁹ Zob. <https://wiem-krakow.pl/czym-rozni-sie-herb-od-godla/> [dostęp: 31.03.2023].

²⁰ Dahlmanns Karsten, Kubacki Artur D. (2014). *Jak sporządzać tłumaczenie poświadczane dokumentów? Przekłady tekstów z „Wyboru polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych” z komentarzem / Wie fertigt man beglaubigte Übersetzungen von Urkunden an? Kommentierte Übersetzungen zu den Texten aus der „Auswahl polnischer und deutscher Dokumente für Translationsübungen“*. Chrzanów: Wydawnictwo Biuro Tłumaczeń KUBART, s. 37.

²¹ Pietrzak Agnieszka (2022). Egzamin na tłumacza przysięgłego w kontekście praktyki wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego. [W:] *Heteroglossia*, 13, s. 288.

²² Por. Kubacki Artur D. (2012). *Tłumaczenie poświadczane. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, s. 225.

²³ Por. *Ibidem*, s. 110.

²⁴ Kubacki Artur D. (2015). Formuła poświadczająca tłumacza przysięgłego. *Comparative Linguistics. International Journal for Legal Communication*, 21, s. 22.

²⁵ Por. a) Rybińska Zofia (2011) (red.): *Teksty egzaminacyjne dla kandydatów na tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wydawnictwo Translegis, s.18; b) Kubacki Artur D. (2012). *Tłumaczenie poświadczane. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, s. 224.

²⁶ Zob. <https://www.gov.pl/web/sprawiedliwosc/formula-poswiadczejaca> [dostęp: 31.03.2023].

(Niniejszym) poświadczam zgodność powyższego tłumaczenia z oryginałem/tłumaczeniem/odpisem dokumentu (lub: kopią/skanem dokumentu/wydrukiem komputerowym dokumentu/faksem dokumentu/tekstem niesygnowanym/dokumentem elektronicznym) w języku (...).

X, tłumacz przysięgły języka (...), wpisany na listę tłumaczy przysięgłych, prowadzoną przez ministra sprawiedliwości, pod numerem TP/00/00.

Numer w repertorium: 1/2014

Warszawa, 18.01.2014 r.

Zdaniem Mirosława Moczulskiego²⁷ zapewne powyższą formułę kandydaci na tłumacza przysięgłego potraktują jako najwłaściwszą. Równocześnie zwraca uwagę, że formuła ta w kontekście art. 18 ust. 2 u.z.t.p. nie jest wystarczająco precyzyjna, ponieważ jest w niej mowa o *odpisie* i nie jest jasne, jaka jest relacja między odpisem dokumentu i innymi formami dokumentu wymienionymi w nawiasie. Obowiązek umieszczenia formuły poświadczającej na tłumaczonym dokumencie wynika z art. 18 u.z.t.p., w którym zobowiązuje się tłumacza przysięgłego do wymieniania na wykonanych przez siebie tłumaczeniach pozycji, pod którą tłumaczenie lub odpis są odnotowane w repertorium, a także stwierdzenia czy tłumaczenie sporządzono z oryginału, z tłumaczenia lub odpisu. Co więcej, w k.z.t.p. (§ 65) jest również mowa o formule poświadczającej, która powinna być umieszczona bezpośrednio pod tekstem tłumaczenia oraz oddzielona od niego przykładowo znakami typograficznymi. Formułę sporządza się w pierwszej osobie liczby pojedynczej w języku tłumaczenia. Zawiera ona imię i nazwisko tłumacza przysięgłego, oznaczenie języka, w zakresie którego tłumacz ma uprawnienia, numer wpisu na listę tłumaczy przysięgłych, poświadczenie zgodności tłumaczenia z określonego języka źródłowego z przedłożonym tłumaczowi oryginałem albo odpisem dokumentu²⁸, miejsce i datę poświadczenia oraz numer wpisu w repertorium czynności tłumacza przysięgłego. Poniżej zaprezentowano i omówiono elementy formuły poświadczającej, które przysporzyły kandydatom największych trudności:

(a)

Błędny zapis

Ja, tłumacz przysięgły języka
niemieckiego **i angielskiego**

Propozycja korekty

Ja, tłumacz przysięgły języka
niemieckiego

Jednym z obowiązkowych elementów formuły poświadczającej jest oznaczenie języka, w zakresie którego tłumacz ma uprawnienia. Zdarza się, że tłumacz posiada je w kilku językach, ale tłumacząc tekst z danego języka obcego (np. niemieckiego) na język polski umieszcza jedynie informację o uprawnieniach

²⁷ Moczulski Mirosław (2016). Formuła poświadczająca stosowana przez tłumaczy przysięgłych w Polsce – praktyka i zalecenia a Ustawa o zawodzie tłumacza przysięgłego. W: *Lingua Legis*, 24, s. 30.

²⁸ Zgodnie ze wzorem formuły poświadczającej umieszczonej na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości może to być również kopia / skan dokumentu / wydruk komputerowy dokumentu / faks dokumentu / tekst niesygnowany / dokument elektroniczny.

w zakresie języka, w którym sporządzony został dokument przedłożony mu do tłumaczenia.

(b)

Błędny zapis

(..) wpisany na listę tłumaczy przysięgłych prowadzoną przez **ministerstwo sprawiedliwości** (..)

Propozycja korekty

(..) wpisany na listę tłumaczy przysięgłych prowadzoną przez ministra sprawiedliwości (...)

Lista tłumaczy przysięgłych jest prowadzona przez ministra sprawiedliwości, a nie przez ministerstwo. Zgodnie z art. 6 pkt. 2 u.z.t.p. osoba, która nabyła uprawnienia do wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego podlega wpisowi, na swój wniosek, na listę tłumaczy przysięgłych prowadzoną przez ministra sprawiedliwości.

(c)

Błędny zapis

(podane imię i nazwisko) tłumacz przysięgły języka niemieckiego

Propozycja korekty

X, tłumacz przysięgły języka niemieckiego

Ujawnienie danych osobowych tłumacza na egzaminie państwowym skutkuje dyskwalifikacją kandydata, któremu nie wolno podawać jakichkolwiek danych osobowych, które pozwoliłyby na ustalenie jego tożsamości. Stanowi to naruszenie wymogów formalnych. Prace adeptów są szyfrowane i anonimowe, aby zapewnić całkowitą bezstronność oceny²⁹. Na kursie online prace kursantów, którzy ujawnili swoje dane osobowe, nie są sprawdzane przez prowadzącego kurs.

(d)

Błędny zapis

X, tłumacz przysięgły języka niemieckiego **przy Sądzie Okręgowym w Katowicach**

Propozycja korekty

X, tłumacz przysięgły języka niemieckiego, wpisany na listę tłumaczy przysięgłych, prowadzoną przez ministra sprawiedliwości, pod numerem TP/000/00.

Do chwili wejścia w życie u.z.t.p. tłumacze przysięgli podawali przeważnie informację, przy jakim sądzie mieli siedzibę. Informacja ta jednak uległa dezaktualizacji z chwilą wpisania wszystkich tłumaczy przysięgłych na jedną listę prowadzoną przez ministra sprawiedliwości.

²⁹ Por. Kubacki Artur D. (2012). *Tłumaczenie poświadczone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, s. 190.

(e)

Błędny zapis
Ilość stron taryfowych / Liczba stron
taryfialnych

Propozycja korekty
Liczba stron taryfowych

Jak twierdzi Artur D. Kubacki³⁰, użycie rzeczownika niepoliczalnego „ilość”, zamiast rzeczownika policzalnego „liczba”, jest błędem językowym, ponieważ strony tłumaczenia da się policzyć. Należy jednak dodać, że zapis o liczbie stron taryfowych w formule poświadczającej nie jest obligatoryjny.

(f)

Błędny zapis
Numer repertorium / Numer
w repetytorium

Propozycja korekty
Numer w repertorium

Obowiązek prowadzenia repertorium, w którym tłumacz przysięgły wpisuje wykonane przez siebie tłumaczenia, wynika z art. 13 u.z.t.p. *Numer repertorium* to klasyczny błąd popełniany przez kandydatów. Według Artura D. Kubackiego³¹ stosowanie przez tłumaczy określenia numer repertorium sugeruje numer kolejnego repertorium tłumacza. Chodzi jednak o numer pozycji w repertorium czynności tłumacza przysięgłego. Potwierdza to także treść art. 18 ust. 2 u.z.t.p., zgodnie z którym na wszystkich poświadczonych tłumaczeniach oraz poświadczonych odpisach pism, które wydaje tłumacz przysięgły, wymienia się pozycję, pod którą tłumaczenie lub odpis są odnotowane w repertorium. Jak twierdzi Agnieszka Biernacka³², według PKE precyzyjnym i poprawnym określeniem jest *numer w repertorium*, zaś większość tłumaczy mówi zwyczajowo o *numerze repertorium*. Biernacka uważa, że informacja ta jest szczególnie istotna dla kandydatów na tłumacza przysięgłego, gdyż za błędne sformułowanie odejmowane są punkty na egzaminie i dodaje, że w uzusie notarialnym na określenie pozycji w repertorium funkcjonuje termin *numer repertorium*, przy czym eksplikacja ta nie jest prawdziwa. Notariusze – zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 12 kwietnia 1991 r. w sprawie prowadzenia ksiąg notarialnych oraz przekazywania na przechowanie dokumentów sądom rejonowym (t.j. Dz.U. 2018 poz. 2039)³³ – prowadzą repertorium A, do którego wpisują numer bieżący od początku danego roku kalendarzowego, co przykładowo przyjmuje następujący format: *repertorium A nr 1/2023*.

³⁰ Kubacki Artur D. (2015). Formuła poświadczająca tłumacza przysięgłego. *Comparative Legal Linguistics. International Journal for Legal Communication*, 21, s. 32.

³¹ *Ibidem*, s. 32.

³² Biernacka Agnieszka (2022). Rozdział 1: Nagłówek i formuła poświadczająca. W: Konieczna-Purchała Anna, Twardowska Katarzyna (red.): *Tłumaczenia poświadczane w praktyce*. Warszawa: Wydawnictwo TEXTEM, s.15–16.

³³ Zob. <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20180002039/O/D20182039.pdf> [dostęp: 31.03.2023].

W k.z.t.p. również można odnaleźć dwa sporne sformułowania terminów. W § 26 ust. 2 mowa jest o *numerze repertorium*, natomiast w § 42 oraz § 65 o *numerze w repertorium*. Terminy *repertorium* i *repetitorium* są często traktowane przez kandydatów jak synonimy i używane zamiennie. *Numer w repetytorium* jest błędem rzeczowym. Tłumacz przysięgły prowadzi *repertorium*, natomiast *repetitorium* to podręcznik (zwłaszcza dla szkół wyższych) zawierający syntetyczny przegląd wiadomości z danej dziedziny lub też cykl wykładów albo ćwiczeń, zwykle w szkole wyższej, będący powtórzeniem przerobionego materiału³⁴.

(g)

W pojedynczych przypadkach adepci zawodu umieścili niepełną formułę poświadczającą na wykonanym przez siebie tłumaczeniu lub nie umieścili jej wcale. W kilku przypadkach formuła została umieszczona na początku tłumaczenia, bezpośrednio pod nagłówkiem w języku obcym. Formułę umieszcza się – w odpowiedniej wersji językowej – bezpośrednio pod tekstem tłumaczenia³⁵. W jednym przypadku kandydat umieścił jedynie zapis *formuła poświadczająca tłumacza* (tj. bez treści samej formuły). Dostyc często formuła poświadczająca była umieszczona w nawiasach kwadratowych (w nawiasach kwadratowych umieszcza się informację o przypisach tłumacza).

5. Wnioski

Z przeprowadzonej analizy, która dotyczyła zastosowania formalnych zasad sporządzania tłumaczeń poświadczonych przez kursantów uczestniczących w kursie online przygotowującym do egzaminu na tłumacza przysięgłego języka niemieckiego, należy stwierdzić, że adepci zawodu w stopniu niewystarczającym opanowali powyższe zasady w kontekście praktycznego ich zastosowania. Z wyników testu wynika, że kandydaci, po zapoznaniu się ze wszystkimi materiałami udostępnionymi na platformie kursu, do której mają nieograniczony dostęp (całodobowy), posiadają dużą wiedzę teoretyczną w tym zakresie. Aby zdać test, kursanci muszą uzyskać minimum 75% i praktycznie wszyscy to minimum uzyskują. Niestety, zastosowanie formalnych zasad w praktyce okazuje się niełatwym zadaniem, pomimo dostępności wspomnianego w rozdziale 4 niniejszego artykułu podręcznika bazowego, w którym można znaleźć bardzo wiele praktycznych przykładów zastosowania powyższych zasad. Reasumując należy stwierdzić, że tłumaczenie poświadczane musi być poprawne merytorycznie i spełniać wymogi formalne,

³⁴ Dubisz Stanisław (2018) (red.): *Wielki słownik języka polskiego PWN*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 73.

³⁵ Dahlmanns Karsten, Kubacki Artur D. (2014). *Jak sporządzać tłumaczenie poświadczane dokumentów? Przekłady tekstów z „Wyboru polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych” z komentarzem / Wie fertigt man beglaubigte Übersetzungen von Urkunden an? Kommentierte Übersetzungen zu den Texten aus der „Auswahl polnischer und deutscher Dokumente für Translationsübungen“*. Chrzanów: Wydawnictwo Biuro Tłumaczeń KUBART, s. 40.

ponieważ ma ono charakter oficjalny i może wywoływać skutki prawne. Artur D. Kubacki³⁶ stoi na stanowisku, że:

W Polsce istnieje pilna potrzeba uregulowania formalnych i merytorycznych wymogów sporządzania tłumaczeń poświadczonych w formie aktu prawnego, a co za tym idzie ujednolicenia zasad praktyki zawodowej wśród tłumaczy przysięgłych.

Niewątpliwie postulat ten jest ważną kwestią w kontekście egzaminu na tłumacza przysięgłego, ponieważ uregulowanie zarówno wymogów formalnych, jak i merytorycznych znacznie ułatwiłoby kandydatom proces przygotowania do egzaminu. W przypadku czynnych zawodowo tłumaczy przysięgłych nasuwa się pytanie, na ile takie ujednolicenie i sformalizowanie jest w ogóle możliwe i czy jest ono potrzebne. Należy rozważyć czy pozostawić tłumaczom przysięgłym margines swobody, formułując ogólne zalecenia (jak przykładowo w k.z.t.p.), czy też wprowadzić sztywne zasady, od których nie ma odstępstwa. Zdaniem Joanny Dybiec-Gajer³⁷ tłumacz przysięgły powinien być ekspertem od komunikacji językowej, który jest w stanie samodzielnie podejmować decyzje tłumaczeniowe.

Bibliografia

- Biernacka Agnieszka (2022): Rozdział 1: Nagłówek i formuła poświadczająca. W: Konieczna-Purchała Anna, Twardowska Katarzyna (red.): *Tłumaczenia poświadczone w praktyce*. Warszawa: Wydawnictwo TEXTEM, s. 15–16.
- Dahlmanns Karsten, Kubacki, Artur D. (2014): *Jak sporządzać tłumaczenie poświadczane dokumentów? Przekłady tekstów z „Wyboru polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych” z komentarzem / Wie fertigt man beglaubigte Übersetzungen von Urkunden an? Kommentierte Übersetzungen zu den Texten aus der „Auswahl polnischer und deutscher Dokumente für Translationübungen“*. Chrzanów: Wydawnictwo Biuro Tłumaczeń KUBART.
- Dubisz Stanisław (2018) (red.): *Wielki słownik języka polskiego PWN*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dybiec-Gajer Joanna (2014): Artur Dariusz Kubacki. Tłumaczenie poświadczane. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego. Wydawnictwo Wolters Kluwer. Warszawa, 369 stron (recenzja książki). W: *Rocznik Przekładoznawczy. Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu*, 9, Warszawa, s. 323–329.
- Fleck Klaus, E.W. *Urkundenübersetzung*. (1999). W: Snell-Hornby, Marie, Hönig, Hans G., Kußmaul, Paul, Schmitt, Peter A. (red.): *Handbuch Translation*. Tübingen: Stauffenburg Verlag, s. 230–234.

³⁶ Kubacki Artur D. (2012). *Tłumaczenie poświadczane. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska, s. 136.

³⁷ Dybiec-Gajer Joanna (2014): Artur Dariusz Kubacki. Tłumaczenie poświadczane. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego. Wydawnictwo Wolters Kluwer. Warszawa, 369 stron (recenzja książki). [W:] *Rocznik Przekładoznawczy. Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu*, 9, Warszawa, s. 327.

- Iluk Jan, Kubacki Artur D. (2006) : *Wybór polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych. Auswahl polnischer und deutscher Dokumente für Translationsübungen*. Warszawa: Wydawnictwo Promocja XXI.
- Jessnitzer Kurt (1992): *Dolmetscher: Ein Handbuch für die Praxis der Dolmetscher, Übersetzer und ihrer Auftraggeber im Gerichts-, Beurkundungs- und Verwaltungsverfahren*. Köln-Berlin-Bonn-München: Wydawnictwo Heymanns, C. Kierzkowska Danuta (red.) (2005). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa: Wydawnictwo Translegis.
- Konieczna-Purchała Anna, Twardowska Katarzyna (2022): Wstęp. W: Konieczna-Purchała, Anna, Twardowska, Katarzyna (red.): *Tłumaczenia poświadczane w praktyce*. Warszawa: Wydawnictwo: TEXTEM, s. 9.
- Kubacki Artur D. (2012): *Tłumaczenie poświadczane. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska.
- Kubacki Artur D. (2015). Formuła poświadczająca tłumacza przysięgłego. W: *Comparative Legilinguistics. International Journal for Legal Communication*, 21, s. 21–37.
- Moczulski Mirosław (2016): Formuła poświadczająca stosowana przez tłumaczy przysięgłych w Polsce – praktyka i zalecenia a Ustawa o zawodzie tłumacza przysięgłego. W: *Lingua Legis*, nr 24, s. 23–39.
- Pietrzak Agnieszka (2022). Egzamin na tłumacza przysięgłego w kontekście praktyki wykonywania zawodu tłumacza przysięgłego. W: *Heteroglossia*, 13, s. 279–291.
- Rybińska Zofia (2011) (red.): *Teksty egzaminacyjne dla kandydatów na tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wydawnictwo Translegis.
- Netografia
- Czym różni się herb od godła? <https://wiem-krakow.pl/czym-rozni-sie-herb-od-godla/> [dostęp: 31.03.2023 r.].
- Formuła poświadczająca. <https://www.gov.pl/web/sprawiedliwosc/formula-poswiadczejaca> [dostęp: 31.03.2023 r.].
- Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego. PT TEPIS 2019. https://tepis.org.pl/wp-content/uploads/2020/02/Kodeks_zawodowy_t%C5%82umacza_przysięg%C4%99g%C5%82ego_2019.pdf [dostęp: 31.03.2023 r.].
- Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 12 kwietnia 1991 r. w sprawie prowadzenia ksiąg notarialnych oraz przekazywania na przechowanie dokumentów sądom rejonowym (Dz.U. 1991 nr 33 poz. 147). <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20180002039/O/D20182039.pdf> [dostęp: 31.03.2023 r.].
- Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 stycznia 2005 r. w sprawie szczegółowego sposobu przeprowadzania egzaminu na tłumacza przysięgłego (t.j. Dz.U. 2020 poz. 124). <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20200000124/O/D20200124.pdf> [dostęp: 31.03.2023 r.].
- Ustawa z dnia 24 listopada 2004 r. o zawodzie tłumacza przysięgłego (t.j. Dz.U. 2019 poz. 1326). <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20042732702/U/D20042702Lj.pdf> [dostęp: 31.03.2023 r.].

Słowa kluczowe

tłumacz przysięgły, formalne zasady sporządzania tłumaczeń poświadczonych, kurs online, egzamin państwowy

Abstract

Formal rules for producing certified translations as part of an online course preparing for the state examination to become a sworn translator

The aim of the article is to provide an insight into the problems faced by candidates for sworn translators of German associated with the correct application of formal rules for the production of certified translations. The material to be analysed consists of 30 translations done by trainees preparing for the sworn translator examination as part of an online course. The theoretical part includes a brief characterization of certified translation and a description of the formal rules governing its production. The empirical part analyses the translations of candidates in terms of compliance with the formal requirements. Finally, the analysis carried out is summarised and conclusions are presented.

Keywords

sworn translator, formal rules for certified translations, online course, state examination

Aleksandra Wronkowska-Elster (<https://orcid.org/0000-0002-2578-1953>)
Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Prawo porównawcze jako narzędzie pracy tłumacza przysięgłego

1. Prawo porównawcze jako metoda osiągnięcia kompetencji tłumacza przysięgłego

Tłumacz przysięgły jako zawód zaufania publicznego należący do grupy zawodów paraprawniczych (przede wszystkim w służbie sądów, policji, prokuratur) wymaga posiadania wielu kompetencji, których brak może skutkować poważnymi, a czasami nawet nieodwracalnymi konsekwencjami¹. Jednakże wśród teoretyków przekładu do dziś nie ma ogólnego konsensusu co do jednoznacznej oraz pełnej definicji kompetencji, jakimi powinny dysponować tłumacz przysięgły jako specjalista językowy. Proces definiowania kompetencji przebiega według Z. Kozłowskiej „w sposób nie całkiem precyzyjny”². Z kolei Boldt³ określa kompetencję jako „warunek osiągnięcia sukcesu i samorealizacji”⁴, a kompetencję specjalistyczną definiuje jako „Zdolność suwerennego zastosowania szerokiej wiedzy specjalistycznej”⁵ oraz „krytyczne i refleksyjne obchodzenie z daną wiedzą specjalistyczną”⁶. Od lat sześćdziesiątych jako obowiązujące uznawano przede wszystkim teorie przekładoznawstwa, określające kompetencje tłumacza głównie jako wiedzę językową i leksykalną (np. kanadyjski lingwista J.P. Vinay⁷). Ogólnie pojmowana, wielopłaszczyznowa i coraz szybciej postępująca globalizacja charakteryzowała się rosnącą specjalizacją i dywersyfikacją w wielu dziedzinach życia. Stawiała ona coraz większe zadania również naukom przekładu, co doprowadziło do ich wyodrębnienia i usamodzielnienia. Wynikiem tego procesu było m.in. poszukiwanie i zdefiniowanie dalszych kompetencji tłumacza, których lista zwiększa się nieprzerwanie do dziś, np. kompetencja medialna⁸.

¹ Por. Artur D. Kubacki, *Błąd krytyczny w tłumaczeniach poświadczonych*, [w:] „Lingua Legis”, 2014, 22, s. 58–68.

² Zofia Kozłowska, *Tłumaczenie pisemne na język polski*, Warszawa 2018, s. 26.

³ Kai-William Boldt, *Erfolg durch Kompetenz*, Darmstadt 2011.

⁴ *Ibidem*, s. 9.

⁵ *Ibidem*, s. 126.

⁶ *Ibidem*, s. 126.

⁷ Por. Jean-Pau Vinay, *Comparative Stylistics of French and English: A methodology for translation*, Amsterdam 1995.

⁸ Por. Katarzyna Stefaniak, *Kompetencja medialna tłumacza*, [w:] *Rocznik Przekładoznawczy*, 2007/2008, 3/4, s. 211–223.

W tym procesie uczestniczą aktywnie również instytucje naukowe (uniwersytety) oraz stowarzyszenia tłumaczy (np. Bundesverband für Dolmetscher und Übersetzer – BDÜ), jak np. Komisja Europejska. Instytucje te jasno określają własne wymagania jako drogowskaz dla swoich studentów, członków, czyli dla osób zainteresowanych procesem tłumaczenia. W poniższej tabeli zestawiono kilka przykładów klasyfikacji kompetencji tłumacza.

Tabela 1. Zestawienie kompetencji tłumacza

Źródło	Kompetencje
Krzysztof Hejwowski ⁹	Znajomość języka wyjściowego i docelowego oraz kultury krajów tych języków, wiedza ogólna i specjalistyczna, sprawności komunikacyjne, wnikliwość w dążeniu do sensu, znajomość teorii tłumaczenia, predyspozycje i cechy charakteru
Zofia Kozłowska ¹⁰	Kompetencje językowe, tłumaczeniowe, kulturowe, specjalistyczne i społeczne
A.D. Kubacki ¹¹	Kompetencje w zakresie tłumaczenia, kompetencje lingwistyczne i tekstowe w języku źródłowym, kompetencje badawcze, pozyskiwanie i przetwarzanie informacji, kompetencje kulturowe, kompetencje techniczne
Jerzy Pieńkos ¹²	Zdolność do odczytania znaczenia w tekście wyjściowym, zdolność oddania znaczenia w języku docelowym bez żadnych zniekształceń, zdolność przechodzenia z języka na język mimo interferencji
BDÜ ¹³	Kompetencje językowe, interkulturalne, merytoryczne, translatorskie, metodyczne, techniczne, zarządzanie przedsiębiorstwem
Uniwersytet w Hamburgu ¹⁴	Znajomość języka obcego, kompetencja technik tłumaczeniowych, posiadanie co najmniej jednej specjalizacji, kompetencja interkulturalna, kompetencja techniczna, kompetencje miękkie, mobilność, chęć uczenia się przez całe życie, chęć rozwijania nowych dziedzin zawodowych, umiejętność udzielania porad międzykulturowych, umiejętność pracy w zespole, perfekcja (dla tłumaczy pisemnych), szczególna odporność psychiczna i fizyczna (dla tłumaczy ustnych), krytycyzm i zdolność uczenia się

⁹ Krzysztof Hejwowski, *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Warszawa 2004, s. 154.

¹⁰ Zofia Kozłowska, *Tłumaczenie pisemne na język polski*, Warszawa 2018, s. 26–36.

¹¹ Artur D. Kubacki, *Kształcenie sprawności tłumaczenia na poziomie kolegiálním i uniwersyteckim*, [w:] *Nauczanie języków obcych w szkole wyższej*, Białystok 2008, s. 85–97.

¹² Jerzy Pieńkos, *Podstawy przekładoznawstwa od teorii do praktyki*, Kraków 2003, s. 356.

¹³ *BERUFSBILD Übersetzer Dolmetscher verwandte Tätigkeitsfelder*, https://bdue.de/fileadmin/files/PDF/Mitglieder_DUe/BDUe_Berufsbild.pdf [dostęp: 4.01.2023].

¹⁴ *Dolmetschen und Übersetzen an Gerichten und Behörden*. Pobrano z: <https://www.zfw.uni-hamburg.de/weiterbildung/sprache-kunst-kultur/dolmetschen/material/dolm-flyer-2019.pdf> [dostęp: 4.01.2023].

Komisja Europejska ¹⁵	Umiejętność łatwego przyswajania różnorodnych i często złożonych zagadnień, szybkiego reagowania na zmianę sytuacji, a także sprawnego zarządzania informacjami i komunikowania się, wykazywanie się inicjatywą, wyobraźnia, dociekliwość i motywacja, umiejętność konsekwentnego realizowania zadań i pracy pod presją – autonomicznie lub w zespole – oraz odnajdywania się w wielokulturowym środowisku pracy, umiejętność utrzymywania samodyscypliny wymaganej w pracy dla dużej organizacji publicznej, posługiwanie się w doskonałym stopniu językiem ojczystym/ głównym językiem, obejmujące odpowiednie wykorzystanie wszystkich jego możliwości, w tym także stylistycznych, gruntowna znajomość co najmniej dwóch języków urzędowych UE, w tym co najmniej jednego z następujących języków: angielski, francuski, niemiecki, znajomość zagadnień z zakresu ekonomii, finansów, prawa, techniki i nauk ścisłych
----------------------------------	---

Źródło: opracowanie własne

We wskazanych przykładach pokazano, że wiele kompetencji pokrywa się, a największe różnice dotyczą zwiększania ich zakresu.

W zakresie tłumaczeń z języka niemieckiego pojawia się w Niemczech oraz Szwajcarii dodatkowy czynnik – utworzenie dwóch zakresów kompetencji, ponieważ w tych krajach wyraźnie rozróżnia się między zawodem tłumacza pisemnego i ustnego. Wynikiem tego jest wyodrębnienie dwóch niezależnych zawodów (*Übersetzer/in* – tłumacz pisemny oraz *Dolmetscher/in* – tłumacz ustny), co ma odzwierciedlenie w programie kształcenia (dwa niezależne kierunki) oraz w procesie zaprzysiężenia (dwa osobne akty administracyjne). W związku z tym w fachowej literaturze niemieckojęzycznej napotykamy na rozszerzony zakres kompetencji tłumacza ustnego, który wybiega poza zakres językoznawstwa czy przekładoznawstwa. Według Driesen¹⁶ do niezbędnych kompetencji tłumacza należy ponadto zaliczyć:

- panowanie nad pozycją ciała i dykcją (techniki oddechu, sylwetka w pozycji stojącej oraz siedzącej, naturalne gesty, nawiązywanie kontaktu wzrokowego z rozmówcą, rytm wypowiedzi wraz z przerwami);
- niezawodną pamięć;
- suwerenność w zakresie zasad etykiety tłumacza (stosowanie 1. os. i 3. os. lp., pytania dodatkowe, reakcja na słuszną i niesłuszną krytykę);
- elokwencję językową (swobodny sposób mówienia, poprawna technika czytania).

¹⁵ https://commission.europa.eu/jobs-european-commission/working-eu/translator-profile_pl [dostęp: 18.02.2023].

¹⁶ Christiane Driesen, *Gerichtsdolmetschen*, Tübingen 2018.

Również w Polsce podkreśla się różnice w profilu tłumacza pisemnego i ustnego. P. Korpal¹⁷ definiując kompetencje tłumacza ustnego, uwzględnia elementy psychologii. O ile niezaprzeczalny jest fakt, że skomplikowane procesy psychologiczne odgrywają niezmiernie ważną rolę w procesie tłumaczeń ustnych, o tyle podział P. Korpala (tamże) nie wydaje się dostatecznie precyzyjny¹⁸.

W kwestii tłumaczeń prawnych i prawniczych (zwanych dla uproszczenia dalej tłumaczeniami prawniczymi) – podążając za klasyfikacją J. Gościńskiego¹⁹ tłumacz musi dysponować trzema kompetencjami. Pierwsza z nich to już wymieniona kompetencja językowa, którą w zakresie języka ojczystego tłumacz osiąga, zdając egzamin maturalny, a w kwestii języka obcego – kończąc studia filologiczne. Następnym wyzwaniem jest nabycie umiejętności zastosowania technik translatorycznych, ponieważ posługując się podczas swojej pracy wyłącznie intuicją językową, tłumacz znacznie utrudni proces tłumaczenia. Trzecią kompetencję, która warunkuje dokonanie poprawnego translatu. J. Gościński (tamże) definiuje jako kompetencję merytoryczną. Pod tym pojęciem w pracy tłumacza rozumiemy ponadprzeciętną wiedzę z zakresu prawa i języka prawniczego, którą Ł. Biel²⁰ charakteryzuje jako „znajomość asymetrii między językami oraz różnicami między systemami prawnymi” i opisuje proces tłumaczenia „jako nie tylko operację pomiędzy dwoma językami, ale jako karkołomną ekwilibrystykę między dwoma odrębnymi systemami” (tamże). O tym, jak ważne jest posiadanie tej kompetencji, świadczą dwa przedstawione poniżej przykłady pochodzące z praktyki tłumaczenia prostych terminów z zakresu prawa karnego, tj. z języka polskiego na język niemiecki oraz w kierunku odwrotnym.

W tekście źródłowym pojawia się słowo *oskarżony*. Niedoświadczony tłumacz, który nie posiada słowników specjalistycznych, znajdzie w słownikach ogólnych informację, że niemieckim odpowiednikiem polskiego słowa *oskarżony* jest *Angeklagter*. Natomiast tłumacz posiadający kompetencję merytoryczną wie, że aby poprawnie przetłumaczyć słowo *oskarżony*, musi zdefiniować etap postępowania karnego, w którym tekst źródłowy powstał. Wynika to z faktu, że polskie znaczenie słowa *oskarżony* ma trzy odpowiedniki w języku niemieckim, co uwidocznione zostało w poniższej tabeli:

¹⁷ Paweł Korpal, *Kompetencje tłumacza ustnego*, https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/19329/1/Korpal_2016_Kompetencje%20t%C5%82umacza%20ustnego.pdf [dostęp: 04.01.2023].

¹⁸ Nieprecyzyjność uwidacznia się w klasyfikacji subdyscyplin psychologicznych. Paweł Korpal dzieli kompetencje na poznawcze (kognitywne) oraz psychologiczne. Psychologia poznawcza nazywana również kognitywną jest integralną częścią psychologii, natomiast cechy tłumacza opisane w rozdziale kompetencje psychologiczne dotyczą psychologii osobowości.

¹⁹ Jan Gościński, *Angielskie orzeczenia w sprawach karnych*, Warszawa 2019, s. 226.

²⁰ Łucja Biel, *Integracyjne podejście funkcjonalne w dydaktyce przekładu prawniczego*, https://www.researchgate.net/publication/275932807_Integracyjne_podejscie_funkcjonalne_w_dydaktyce_przekladu_prawniczego [dostęp: 20.12.2022].

Tabela 2. Tłumaczenie terminu *oskarżony*

Etap postępowania karnego	Tłumaczenie słowa <i>oskarżony</i>
postępowanie przygotowawcze (Ermittlungsverfahren)	Beschuldigter
wstępna kontrola sądowa (Zwischenverfahren)	Angeschuldigter
postępowanie główne (Hauptverfahren)	Angeklagter

Źródło: opracowanie własne

Jeżeli tłumacz dokona błędnego wyboru terminu *oskarżony*, może dojść do poważnych konsekwencji, np. niemiecki adwokat błędnie określi etap przebiegu postępowania i podejmie niewłaściwe kroki.

Podobna sytuacja ma miejsce, jeżeli tekst źródłowy jest napisany w języku niemieckim. Jako przykład posłużą trzy podstawowe pojęcia prawne: *Klage*, *Anklageschrift*, *öffentlicheKlage*. W celu poprawnego ich zastosowania niezbędna jest głębsza analiza znaczenia terminów, która umożliwi tłumaczowi właściwe użycie, co przedstawione zostało w poniższej tabeli:

Tabela 3. Porównanie znaczenia pojęć: *Klage*, *Anklage*, *öffentliche Klage*

Kryterium	<i>Klage</i>	<i>Anklageschrift</i>	<i>Öffentliche Klage</i>
zakres zastosowania	prawo cywilne	prawo karne	prawo karne w pismach teoretycznych
tłumaczenie na język polski	pozew	akt oskarżenia	akt oskarżenia

Źródło: opracowanie własne

W zestawieniu ukazano, że tłumacz musi znać zakres zastosowania pojęcia, czyli w powyższym przykładzie musi rozróżnić między prawem cywilnym a karnym, i następnie – dokonując tłumaczenia – znać kontekst, w jakim będzie ten termin stosowany.

Przedstawione powyżej przykłady mają wyraźną cechę wspólną. Warunkiem dokonania poprawnego przekładu było zastosowanie porównania między dwoma systemami prawnymi. Zatem prawo porównawcze odgrywa niezmiernie ważną rolę w pracy tłumacza przysięgłego, a tłumacząc teksty prawnicze, tłumacz musi zawsze być świadomy podobieństw i różnic między odpowiednimi systemami prawnymi. G.R. de Groot²¹ (2001: 222–239) określa porównywanie prawa jako *Kerntätigkeit*, czyli podstawową czynność podczas tłumaczenia terminologii prawniczej.

²¹ Por. Gerard-René de Groot, *Rechtsvergleichung als Kerntätigkeit bei der Übersetzung juristischer Terminologie*, https://www.researchgate.net/publication/334005694_Rechtsvergleichung_als_Kerntätigkeit_bei_der_Übersetzung_juristischer_Terminologie [dostęp: 16.11.2022].

2. Pojęcie, historia oraz istota prawa porównawczego

2.1. Zarys historyczny prawa porównawczego

Prawie 100 lat temu niemiecki psycholog H. Ebbinghaus w 1908 stwierdził, że psychologia ma bardzo długą przeszłość, ale krótką historię. Tym zdaniem bardzo dobrze oddano istotę również zarysu historii prawa porównawczego. Dla A. Madeji²² porównania „są stałym i niezbędnym elementem naszego poznania, a komparatystyka jest nauką stosowaną od czasów starożytnych, choć naukowe określenie metod komparatystyki prawnej jest sprawą stosunkowo nową”.

Proces porównywania elementów prawnych powstawał i rozwijał się nieświadomie już wraz z powstawaniem struktur społecznych. R. Tokarczyk²³ twierdzi, że „porównywanie różnych praw stało się faktem, kiedy poszczególne grupy społeczne osiągnęły poziom samoświadomości odrębnego charakteru własnych praw” (tamże). Z biegiem czasu kontakty między różnymi społecznościami były coraz bardziej intensywne, co prowadziło do zwiększenia możliwości znalezienia podobieństw i różnic w systemach prawnych, a charakter stosunków między tymi grupami społecznymi, a później narodami odzwierciedlał się w sposobie porównywania prawa. Im bardziej stosunki były przyjazne i partnerskie, tym bardziej koncentrowano się na podobieństwach między systemami prawnymi. W momencie, kiedy stosunki międzypaństwowe pogarszały się, zmieniał się również ton stosowanych porównań, które rozwijały się w kierunku akcentowania różnic i podkreślenia wyższości własnego systemu prawnego. R. Tokarczyk²⁴ określił ten kierunek jako kontrastowe prawo porównawcze.

Pierwsze ślady porównawczych opisów praw prowadzą do starożytnego Egiptu i Mezopotamii. Ówczesni naukowcy, czyli myśliciele, posługiwali się porównaniem jako metodą badawczą prowadzącą do tworzenia własnej myśli prawnej. Podobnie jak w przypadku większości nauk humanistycznych i społecznych – mówiąc o początkach prawa porównawczego nie można pominąć Platona (dzieło *Prawa*) oraz Arystotelesa (dzieło *Ustrój polityczny Aten*), którzy – dokonując porównania i analizy ustrojów greckich miast-państw – tworzyli własne wizje ustroju państwa. Krytycznie odnosi się R. Tokarczyk²⁵ do rozwoju, a raczej jego braku w okresie średniowiecza, podkreślając brak oryginalnej myśli z zakresu komparatystyki prawniczej (z wyjątkiem powstania odrębnych kierunków prawa na Wyspach Brytyjskich). Zgodnie ze średniowieczną doktryną podbojów militarnych zamiast do wymiany dóbr (w tym intelektualnych) oraz powstania łańcuchów zobowiązań warunkujących rozwój społeczności²⁶ dochodziło do narzucenia podbitym narodom swoich

²² Por. Andrzej Madeja, *Komparatystyka konstytucyjnoprawna. Antecedencje, ewolucja, przewidywane kierunki rozwoju*, <https://apcz.umk.pl/SIT/article/view/SIT.2010.006> [dostęp: 20.09.2022].

²³ Roman Tokarczyk, *Komparatystyka prawnicza*, Warszawa 2008, s. 13.

²⁴ *Ibidem*, s. 13.

²⁵ *Ibidem*, s. 43–44.

²⁶ Por. Robert Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi*, Sopot 2022, s. 38.

systemów i ideologii. Czas humanizmu to zwrócenie się ku kulturze starożytnej oraz stopniowe wyzwolenie z przeogromnego wpływu kościoła w postaci trwającego do dziś ruchu reformacyjnego, co doprowadziło do rozwoju komparatystyki prawniczej. Do znaczących osiągnięć mających charakter przede wszystkim porównań ustrojowo-politycznych R. Tokarczyk²⁷ zalicza idee niemieckich prawników i myślicieli: G.A. Struvego, S. Strycka oraz pochodzącego z Francji J. Bodina, które powstały w wyniku porównania zasad ustrojowych.

W oświeceniu szczególnym zainteresowaniem cieszyła się idea prawa natury i jej porównanie z prawem stanowionym, co oznacza następny krok w rozwoju komparatystyki prawniczej (np. Monteskiusz i jego dzieło *O duchu praw*). Do dalszego rozkwitu komparatystyki prawnej przyczynił się niemiecki prawnik P.J. Aselm von Feuerbach, którego prace o muzułmańskim prawie karnym (*Versuch einer Kriminal-Jurisprudenz des Korans*) są przykładem intensywnych i profesjonalnych badań z zakresu prawa porównawczego. Symbolicznym punktem narodzin komparatystyki prawniczej jest zorganizowany przez É. Lamberta i R. Saleillesa *Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego*, który odbył się w Paryżu w roku 1900. Sformułowano na nim cele oraz funkcje prawa porównawczego. To właśnie podczas tego wydarzenia dokonano pierwszych kroków w unifikacji praw różnych państw.

Proces globalizacji, który w XX wieku nabierał znacznej prędkości, doprowadził do zwiększenia zakresu badań porównawczych, a powstanie i rozszerzanie Unii Europejskiej nadało im praktyczny charakter.

2.2. Prawo porównawcze versus komparatystyka prawnicza

W polskiej terminologii prawniczej znajdujemy pojęcia, których zakres semantyczny jest węższy niż ich ekwiwalenty w językach obcych. Przykładem tego jest przyjęty za B. Wróblewskim²⁸ podział na język prawa (czyli język prawodawcy) oraz język prawniczy (język opisujący język prawodawcy). Paradoks stanowi fakt, że w języku niemieckim będącym językiem pluricentrycznym stosuje się tylko jedno określenie *Rechtssprache*. Podobną sytuację mamy w przypadku, gdy chcemy określić proces porównywania prawa. W języku angielskim mówimy o *comparative law*, we francuskim *dirittocomparat*, w hiszpańskim *derechocomprado*, w rosyjskim *srawnitelnoje prawo*, w niemieckim *Rechtsvergleichung*²⁹. Przeprowadzony przez autorkę niniejszego artykułu eksperyment wśród prawników niemieckich wykazał, że o ile każda pytana osoba była w stanie podać znaczenie słowa *Rechtsvergleichung*, o tyle słowo *Komparatistik* jest pojęciem nieznanym. W polskiej terminologii znane są oprócz szeroko stosowanego prawa porównawczego inne pojęcia, takie jak: prawo komparatystyczne, komparatystyka prawnicza, porównawcza nauka prawna³⁰.

²⁷ Roman Tokarczyk, *Komparatystyka prawnicza*, Warszawa 2008, s. 44.

²⁸ Por. Bronisław Wróblewski, *Język prawny i prawniczy*. Kraków 1948.

²⁹ Por. Gerhard Köbler, *Juristisches Wörterbuch*. München 1999, s. 342.

³⁰ Por. Iwona Szymczak, *Metoda nauki o porównywaniu systemów prawnych*, <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/rpeis/article/view/1791> [dostęp: 28.03.2023].

Wśród polskich teoretyków oraz praktyków do dziś trwa dyskusja, czy wskazane pojęcia należy uznać za synonimy. W *Encyklopedii PWN* pod pojęciem *prawo porównawcze* oraz *komparatystyka prawnicza* znajduje się taka sama definicja:

prawo porównawcze, metoda prawno-porównawcza badania prawa, zw. też komparatystyką prawniczą, jedno z podejść badawczych traktowane jako odrębna metoda badań w zakresie nauk prawnych, polegająca na porównywaniu systemów prawnych i poszczególnych instytucji prawa oraz doktryn prawnych w różnych państwach³¹.

W swoich rozważaniach na temat niedoskonałości tych pojęć R. Tokarczyk³² bazuje na ogólnym podziale nauk na praktyczne i teoretyczne. Prawo porównawcze autor ten zalicza do nauk praktycznych, a komparatystykę do tzw. badań podstawowych, charakterystycznych dla nauk teoretycznych. Przyjmując, że ten podział jest właściwy, tłumacz w swojej codziennej pracy posługuje się prawem porównawczym.

2.3. Istota i formy prawa porównawczego

Omawiana dywersyfikacja nazw związanych z porównywaniem prawa wynika z faktu, że nadal trwa spór dotyczący desygnatu prawa porównawczego, który doprowadził do powstania skrajnych teorii. R. Tokarczyk³³ uważa, że ze względu na brak norm porównawczych pojęcie prawo porównawcze nie ma wyrazistego desygnatu. Natomiast I. Szymczak³⁴ wymienia aż trzy desygnaty, czyli prawo porównawcze jest nauką, metodą naukową oraz rezultatem badań. Rozważania w kwestii, czy prawo porównawcze spełnia warunki, które pozwolą zaliczyć go do dyscyplin naukowych, czy jest ono metodą naukową, są niezmiennie prowadzone do dziś na całym świecie, co utrudnia osobom, które nie są prawnikami zrozumienie istoty prawa porównawczego. Podkreśla to K.H. Ebert³⁵, który wskazany problem opisuje w następujący sposób:

Czym jest prawo porównawcze, nie da się sensownie przedstawić jako definicję w formie krótkiej formułki. Sensowniejszym wydaje się opis tego czym jest zawartość oraz metoda prawa porównawczego. Prawo porównawcze jest szczególną gałęzią nauk prawnych, jej przedmiotem jest porównanie dwóch lub kilku porządków prawnych. [...] Prawo porównawcze jest [...] naukowym poznaniem wynikającym z opracowania podobieństwa oraz identyczności lub różnic.

Na szczególną uwagę zasługuje opis istoty prawa porównawczego A. Wróbla³⁶. Swoje badania prawno-porównawcze wykorzystuje on w tłumaczeniach prawniczych

³¹ <https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/prawo%20por%C3%B3wnawcze.html> [dostęp: 4.01.2023]; <https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/komparatystyka%20prawnicza.html> [dostęp: 4.01.2023].

³² Roman Tokarczyk, *Komparatystyka prawnicza*, Warszawa 2008, s. 26.

³³ *Ibidem*, s.26.

³⁴ Por. Por. Iwona Szymczak, *Metoda nauki o porównywaniu systemów prawnych*, <https://presto.amu.edu.pl/index.php/rpeis/article/view/1791> [dostęp: 28.03.2023].

³⁵ Kurt Hanns Ebert, *Rechtsvergleichung*, Bern 1978, s.21.

³⁶ Andrzej Wróbel, *Badania prawno-porównawcze w prawie karnym na przykładzie systemów prawa karnego Polski, Ukrainy oraz Rosji – od teorii po praktykę*, s- 265–266, <https://ruj>.

na języki: ukraiński, rosyjski, szwedzki oraz angielski i dlatego analiza jego badań stanowi istotną wskazówkę w procesie dydaktycznym tłumaczy. Według niego

[...] prawo porównawcze nie jest dziedziną prawa, ale metodą oceny i refleksji prawnej. Istotą prawa porównawczego jest powiązanie treści, celów i celów obcego porządku prawnego z treścią, celami i celami innego porządku prawnego (najczęściej krajowego). Spór dotyczy tego czy prawo porównawcze, jest zestawem instrumentów pomocnych przy porównywaniu czy też czymś więcej. Stoję na stanowisku, że czymś więcej – czyli dyscypliną naukową, przyjmując w uproszczeniu wpływ na prawo stanowione, efekty pracy. Tym bardziej, że w ramach konkretnych gałęzi prawa, np. prawa karnego, wydziela się od wielu lat prawo karne porównawcze. Wśród osób zajmujących się prawem porównawczym za poglądem tym opowiada się również prof. M. Bogdan ze Szwecji i wiele innych naukowców³⁷.

Podczas prób zrozumienia istoty prawa porównawczego pomocna może okazać się analiza jego typologii. Najczęściej stosuje się podział na makro- oraz mikroporównywanie. Do makroporównywania należą m.in.: analiza źródła prawa porównywanych krajów, ideologia prawna (np. wpływ religii na prawo) porównywanych krajów, oddziaływanie na siebie systemów prawnych tych samych rodzin prawnych (np. recepcja prawa karnego angielskiego przez systemy prawa karnego Stanów Zjednoczonych oraz Australii), oddziaływanie na siebie systemów prawnych z różnych rodzin prawnych, oddziaływanie prawa karnego międzynarodowego i europejskiego na prawo karne poszczególnych państw³⁸. S. Pommer³⁹ określa tę grupę jako porównanie strukturalnych cech systemów prawnych lub modeli prawnych czy tradycji prawa. Natomiast pojęcie mikroporównywanie odnosi się do analizy porównawczej na przykład aktów prawnych albo ich części, stosownych przepisów aktów prawnych, porównywanych systemów prawnych, odpowiednich instytucji prawnych działających w ramach systemów prawnych porównywanych systemów, definicji przedstawionych w doktrynie porównywanych państw, orzeczeń sądów porównywanych krajów⁴⁰, czyli porównawcze zestawienie pojedynczych regulacji lub

uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/38043/wrobel_badania_prawnoporownawcze_w_prawie_karnym_2016.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp: 04.10.2022].

³⁷ Cytat pochodzi z korespondencji autorki niniejszego opracowania z Aleksandrem Wróblem (10.10.2022).

³⁸ Andrzej Wróbel, *Badania prawnoporównawcze w prawie karnym na przykładzie systemów prawa karnego Polski, Ukrainy oraz Rosji – od teorii po praktykę*, s. 265–266, https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/38043/wrobel_badania_prawnoporownawcze_w_prawie_karnym_2016.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp: 04.10.2022].

³⁹ Sieglinde Pommer, *Rechtsübersetzung und Rechtsvergleichung*, Frankfurt nad Menem 2006, s. 85.

⁴⁰ Andrzej Wróbel, *Badania prawnoporównawcze w prawie karnym na przykładzie systemów prawa karnego Polski, Ukrainy oraz Rosji – od teorii po praktykę*, s. 265–266, https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/38043/wrobel_badania_prawnoporownawcze_w_prawie_karnym_2016.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp: 04.10.2022].

instytucji prawnych różnych porządków prawnych⁴¹. W innych podziałach rozróżnia się prawo porównawcze stosowane (charakter praktyczny) i dogmatyczne (charakter czysto naukowy, a także horyzontalne (czasowo zbliżono do siebie) oraz wertykalne (porównanie w różnych etapach czasowych).

2.4. Cele prawa porównawczego

W przeciwieństwie do zróżnicowanych poglądów na temat istoty prawa porównawczego istnieje zgodność w zdefiniowaniu funkcji i zadań, jakie spełnia prawo porównawcze.

Do najważniejszych funkcji i zadań prawa porównawczego zaliczamy:

- funkcję poznawczą – zdobywanie wiedzy o współzależnościach, procesach, przyczynach i prawidłowościach innych rzeczywistości prawnych⁴²;
- funkcję prawotwórczą – instrument stosowany w praktyce i teorii prawa w celu tworzenia prawa⁴³;
- funkcję unifikacyjną – podstawa ujednoczenia prawa – szczególnie w UE⁴⁴;
- funkcję dydaktyczną – porównanie jako instrument dostrzegania własnych słabości⁴⁵.

Dla procesu przekładu zastosowanie znajduje funkcja poznawcza.

3. Zastosowanie prawa porównawczego w pracy tłumacza przysięgłego

Specjalizacją tłumacza przysięgłego są przekłady prawnicze, które obejmują szeroki zakres tekstów ze wszystkich dziedzin prawa. Metodą, która w efektywny sposób pomoże osiągnąć niezbędne kompetencje w dokonywaniu tłumaczeń prawniczych, jest dokonywanie wielopłaszczyznowych porównań obejmujących poza porównaniami terminologii prawniczej również porównania prawniczo-językowe oraz prawniczo-kulturowe. Poniżej przedstawiono przykłady praktycznego zastosowania prawa porównawczego w zakresie języka niemieckiego.

3.1. Porównania terminologii prawniczej

Pomimo silnego wpływu prawa rzymskiego oraz języka łacińskiego na rozwój prawa polskiego i niemieckiego w wielu przypadkach nie doszło do powstania precyzyjnych

⁴¹ Sieglinde Pommer, *Rechtsübersetzung und Rechtsvergleichung*, Frankfurt nad Menem 2006, s. 85.

⁴² Ingrid Simmonaes, *Juristisches Übersetzen – Vergleich als Grundlage der Erkenntnis*, s. 209, http://www.trans-kom.eu/bd06nr01/trans-kom_06_01_09_Simmonaes_Juristisch.20130701.pdf [dostęp: 04.10.2022].

⁴³ Roman Tokarczyk, *Komparatystyka prawnicza*, Warszawa 2008, s. 206.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 208.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 200.

ekwiwalentów terminologicznych. Dokonanie poprawnego tłumaczenia wiąże się więc z konsekwentnym procesem porównywania, zostanie zobrazowane na przykładzie kwalifikacji przestępstw, a także terminów *śledztwo* i *dochodzenie* oraz *Ermittlungsverfahren*:

(a) Kwalifikacja przestępstw

W polskim i niemieckim prawie karnym obowiązuje dwupodział przestępstw, które dzielimy na zbrodnie i występki, jednakże w ich kwalifikacji występują wyraźne różnice, co ukazane zostało w poniższej tabeli:

Tabela 4. Porównanie kwalifikacji przestępstw w polskim i niemieckim kodeksie karnym

Kodeks	Zbrodnia	Występek
polSKI Kodeks karny art. 7 ust. 1–3	czyn zabroniony zagrożony karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3 albo karą surowszą	czyn zabroniony zagrożony grzywną powyżej 30 stawek dziennych albo powyżej 5000 złotych, karą ograniczenia wolności przekraczającą miesiąc albo karą pozbawienia wolności przekraczającą miesiąc
niemiecki Kodeks karny art. 12 ust. 1–2	czyny zabronione, zagrożone karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od jednego roku lub czas dłuższy	czyny zabronione, zagrożone karą pozbawienia wolności na czas krótszy niż jeden rok lub karze grzywny

Źródło: opracowanie własne na podstawie kodeksów karnych⁴⁶

(b) *Śledztwo* i *dochodzenie* versus *Ermittlungsverfahren*

Zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, pierwszym etapem postępowania karnego jest postępowanie przygotowawcze (*Ermittlungsverfahren*), które w Polsce przebiega jako śledztwo lub dochodzenie. Ponieważ w obrębie prawa niemieckiego taki podział od lat siedemdziesiątych nie istnieje, a w polskim języku potocznym oba pojęcia traktowane są jako synonimy, dochodzi często do popełnienia błędu w tłumaczeniach z języka niemieckiego na polski. W tabeli 5 przedstawiono wielopłaszczyznowe różnice między obydwojema terminami.

Tabela 5. Porównanie pojęć *śledztwo* i *dochodzenie* w polskim systemie karnym

Kryterium	Śledztwo	Dochodzenie
ciężar gatunkowy sprawy	przestępstwa o dużym ciężarze gatunkowym, czyli o wysokiej szkodliwości społecznej, należące do właściwości sądu okręgowego	przestępstwa drobniejsze należące do właściwości sądu rejonowego

⁴⁶ <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19970880553/U/D19970553Lj%20.pdf> [dostęp: 11.12.2022].

Kryterium	Śledztwo	Dochodzenie
aspekty formalne	znaczny formalizm	postępowanie odformalizowane
podmioty prowadzące postępowanie	prokurator, Straż Graniczna, ABW, CBA	policja, organy: Inspekcji Handlowej, Państwowej Inspekcji Sanitarnej, urzędy skarbowe, strażnicy Państwowej Straży Łowieckiej
czas trwania postępowania	trzy miesiące – w uzasadnionych wypadkach okres śledztwa może być przedłużony na dalszy czas oznaczony przez prokuratora nadzorującego śledztwo	generalnie dwa miesiące – z możliwością wydłużenia przez prokuratora

Źródło: opracowanie własne

W powyższym zestawieniu przedstawiono, że w celu dokonania poprawnego tłumaczenia słowa *Ermittlungsverfahren* niezbędne są identyfikacja i analiza czynu, którego dotyczy tekst źródłowy, a następnie dokonanie porównania z terminologią języka docelowego według przedstawionych powyżej kryteriów.

3.2. Porównania prawniczo-językowe oraz prawniczo-kulturowe

Porównując pisma prawnicze, urzędowe czy z zakresu korespondencji handlowej, zauważamy różnice w zwrotach powitalno-grzecznościowych oraz bezpośredniego zwracania się do danej osoby:

(a)

Treść pisma polskiego rozpoczynamy zwrotem, np. *Szanowny Panie, Szanowni Państwo*, kończąc go zgodnie z tradycją i zasadami interpunkcji najczęściej wykrzyknikiem, a następujące zdanie rozpoczynamy wielką literą. Natomiast forma niemiecka *Sehr geehrte/r Frau... / Herr...* wymaga dołączenia nazwiska oraz zastosowania przecinka i w związku z tym pierwsze zdanie rozpoczynamy małą literą, np.:

Szanowna Pani!
W nawiązaniu do europejskiego nakazu dochodzeniowego numer 098 AR 91/18 przesyłam dokumentację bankową.

Sehr geehrte Frau Müller,
im Zusammenhang mit der Europäischen Ermittlungsanordnung, Aktenzeichen 098 AR 91/18, übersende ich Ihnen die Bankunterlagen.

Jeżeli nadawca nie jest w stanie jednoznacznie określić odbiorcy pisma, stosuje po polsku zwrot *Szanowni Państwo*, a tłumacz przetłumaczy to jako *Sehr*

geehrte Damen und Herren. Analiza polskich pism przewodnich, kierowanych przez prokuratorów do niemieckich organów ścigania, wykazała, że autorzy, którzy nie znają odbiorcy lub jego płci, często całkowicie rezygnują ze zwrotu grzecznościowego.

W tłumaczeniach ustnych należy zwrócić szczególną uwagę na różnice w zastosowaniu formy bezpośredniego zwracania się do danej osoby. O ile w polskim kręgu kulturowym stosujemy w formie grzecznościowej imię, np.: *Witam Pani Olu*, to w kręgu niemieckim zawsze zastosujemy nazwisko: *Hallo Frau Müller*.

(b)

Innym elementem porównań kulturowych jest stosowanie tytułów naukowych, określeń zawodów lub pełnionych funkcji w zwrotach grzecznościowych. Pomimo ich anachronicznego charakteru szczególnie w korespondencji niemieckojęzycznej pojawiają się powyższe elementy, np. w adresie:

Frau RAin
Eva Müller
Hauptstraße 1
53604 Bad Honnef

Jeżeli w adresie, tak jak powyżej, użyto tytułu zawodowego, jego powtórzenie w zwrocie grzecznościowym jest fakultatywne:

Sehr geehrte Frau Müller, lub *Sehr geehrte Frau Rechtsanwältin Müller*;

Wyjątek stanowią przypadki, kiedy odbiorcami są osoby sprawujące wysokie urzędy, gdzie uwzględnia się pełnioną funkcję, pomijając nazwisko, np.:

Sehr geehrter Herr Oberbürgermeister,
Sehr geehrte Frau Ministerpräsidentin / Staatsanwältin,

Szczególne formy grzecznościowe stosuje się wobec zwierzchników kościelnych, np.

<i>opat</i>	<i>Abt</i>	<i>Hochwürdiger Herr Abt</i>
<i>przeorysza</i>	<i>Äbtissin</i>	<i>Wohlerwürdige Frau Äbtissin</i>
<i>biskup</i>	<i>Bischof</i>	<i>Eure Exzellenz</i>
<i>kanonik</i>	<i>Domherr</i>	<i>Hochwürdiger Domherr</i>
<i>matka przełożona</i>	<i>Oberin</i>	<i>Ehrwürdige Frau Oberin</i>

4. Podsumowanie

Mimo braku jednoznacznego określenia, czym jest prawo porównawcze oraz co to pojęcie ostatecznie oznacza, należy ono do najważniejszych narzędzi pracy tłumacza i jest wykorzystywane na różne sposoby, w zależności od kontekstu, a także rodzaju tłumaczenia. Znajomość prawa porównawczego może pomóc tłumaczowi w zrozumieniu przede wszystkim różnic między różnymi systemami prawa, co może

być szczególnie istotne w przypadku tłumaczenia dokumentów prawnych. W praktyce tłumacz korzystający z wiedzy w zakresie prawa porównawczego, zwiększa swoje kompetencje w obszarze:

- analizy terminologicznej – tłumacz pracujący z dokumentami z zakresu prawa może napotkać na trudności w tłumaczeniu terminologii różnych systemów prawnych i dlatego znajomość prawa porównawczego może pomóc tłumaczowi w znalezieniu odpowiedniego ekwiwalentu w języku docelowym;
- kontekstu kulturowego – prawo jest zwykle związane z kulturą i tradycją danego kraju, co oznacza, że różne systemy prawne mają różne wartości i oczekiwania. Zrozumienie tych różnic może pomóc tłumaczowi w tłumaczeniu tekstu z uwzględnieniem kontekstu kulturowego i umożliwić tłumaczenie w sposób, który uwzględnia różne aspekty kulturowe danego kraju.

Praca tłumacza to niekończący się proces poszukiwania ekwiwalentów i niebezpieczeństwo napotykania pułapek językowych. Prawo porównawcze jest narzędziem, które pozwoli tłumaczowi na zwiększenie jakości wykonywanych tłumaczeń. Dzięki postępującej digitalizacji procesu dydaktycznego –widocznej w coraz bogatszej ofercie szkoleń specjalistycznych, których nadrzędnym tematem jest porównywanie elementów systemów pranych, tłumacze mają szerokie możliwości zdobywania oraz zwiększania poszerzania zakresu kompetencji merytorycznych.

Bibliografia

- Bold K.B. (2011). *Erfolg durch Kompetenz*. Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft.
- Driesen Ch. (2018). *Gerichtsdolmetschen*. Tübingen: Narr Francke Attempto.
- Cialdini R. (2022). *Wywieranie wpływu na ludzi*. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Ebert K.H. (1978). *Rechtsvergleichung*. Bern: Stämpfli & Cie.
- Gościński J. (2019). *Angielskie orzeczenia w sprawach karnych*. Warszawa: C.H.Beck.
- Hejrowski K. (2004). *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Köbler G. (1999). *Juristisches Wörterbuch*. München: Franz Vahlen.
- Kozłowska Z. (2018). *Tłumaczenie pisemne na język polski*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kubacki A.D. (2008). Kształcenie sprawności tłumaczenia na poziomie kolegiálním i uniwersyteckim. W: A.M. Harbig (red.), *Nauczanie języków obcych w szkole wyższej*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, s. 85–97.
- Kubacki A.D. (2014). Błąd krytyczny w tłumaczeniach poświadczonych. *Lingua Legis*, 22, s. 58–68.
- Nęcka E. (2020). *Psychologia poznawcza*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Pervin L. (2001). *Osobowość teoria i badania*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Pieńkos J. (2003). *Podstawy przekładoznawstwa od teorii do praktyki*. Kraków: Kantor Wydawniczy Zamykacze.
- Polański K. (1999). *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Wrocław: Ossolineum.
- Pommer S. (2006). *Rechtsübersetzung und Rechtsvergleichung*. Frankfurt nad Menem: Peter Lang.
- Stefaniak K. (2007/2008). Kompetencja medialna tłumacza. *Rocznik Przekładoznawczy. Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu*, 3/4, s. 213–223.
- Tokarczyk R. (2008). *Komparatystyka prawnicza*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
- Wróblewski B. (1948). *Język prawny i prawniczy*. Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- Vinay J.P. (1995). *Comparative Stylistics of French and English: A methodology for translation*. Amsterdam: Benjamins Publishing Company.

Netografia

- Biel Ł. (2013). *Integracyjne podejście funkcjonalne w dydaktyce przekładu prawniczego*. https://www.researchgate.net/publication/275932807_Integracyjne_podejscie_funkcjonalne_w_dydaktyce_przekladu_prawniczego [dostęp: 20.12.2022].
- de Groot G.R. (2001). *Rechtsvergleichung als Kerntätigkeit bei der Übersetzung juristischer Terminologie*. https://www.researchgate.net/publication/334005694_Rechtsvergleichung_als_Kerntatigkeit_bei_der_Ubersetzung_juristischer_Terminologie [dostęp: 16.11.2022].
- Encyklopedia PWN. https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/prawo_por%C3%B3wnawcze.html [dostęp: 02.09.2022].
- Encyklopedia PWN. https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/komparatystyka_prawnicza.html [dostęp: 01.09.2022].
- Kodeks karny. <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19970880553/UD19970553Lj%20.pdf> [dostęp: 11.12.2022].
- Korpala P. (2016). *Kompetencje tłumacza ustnego*. https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/19329/1/Korpala_2016_Kompetencje%20t%C5%82umacza%20ustnego.pdf [dostęp: 04.01.2023].
- Madeja A. (2010). *Komparatystyka konstytucyjnoprawna. Antecedencje, ewolucja, przewidywane kierunki rozwoju*. <https://apcz.umk.pl/SIT/article/view/SIT.2010.006> [dostęp: 20.09.2022].
- Simmonaes I. (2013). *Juristisches Übersetzen – Vergleich als Grundlage der Erkenntnis*. http://www.trans-kom.eu/bd06nr01/trans-kom_06_01_09_Simmonaes_Juristisch.20130701.pdf [dostęp: 04.10.2022].
- Szymczak I. (2014). *Metoda nauki o porównywaniu systemów prawnych*. <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/rpeis/article/view/1791> [dostęp: 28.03.2023].
- Wróbel A. (2016). *Badania prawnoporównawcze w prawie karnym na przykładzie systemów prawa karnego Polski, Ukrainy oraz Rosji – od teorii po praktykę*. https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/38043/wrobel_badania_prawnoporownawcze_w_prawie_karnym_2016.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp: 04.10.2022].

Słowa kluczowe

kompetencje tłumacza, prawo porównawcze, porównywanie terminologii prawniczej, język i kultura

Abstract

Comparative law as a sworn translator's tool

On the basis of many years of experience as a sworn translator in Germany and Poland, the author describes the role of comparative law in the translation process. After presenting an outline of multifaceted competences that a sworn translator should have and after showing how the lack of them affects the correctness of translations, the author explains the essence and development of comparative law. The practical part includes terminological, linguistic, and cultural examples demonstrating the scope of applications of comparative law in the sworn translator's work.

Keywords

translator's competence, comparative law, comparisons of legal terminology, language and culture

Jan Gościński (<https://orcid.org/0000-0003-2081-4266>)

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Projekt tłumaczeniowy jako forma pracy licencjackiej i magisterskiej

1. Wstęp

Zgodnie z art. 76 ust. 1 pkt 3 *Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*¹ jednym z warunków ukończenia studiów jest uzyskanie pozytywnej oceny pracy dyplomowej „w przypadku studiów drugiego stopnia i jednolitych studiów magisterskich, a w przypadku studiów pierwszego stopnia, o ile przewiduje to program studiów”. W ustępie drugim tego samego artykułu pracę dyplomową zdefiniowano jako samodzielne opracowanie

zagadnienia naukowego, artystycznego lub **praktycznego**² albo dokonanie techniczne lub artystyczne, prezentujące ogólną wiedzę i umiejętności studenta związane ze studiami na danym kierunku, poziomie i profilu oraz umiejętności samodzielnego analizowania i wnioskowania.

Z powyższej definicji wynika, że praca dyplomowa może polegać na opracowaniu zagadnienia **praktycznego**, przygotowanie zaś pracy licencjackiej albo magisterskiej w formie projektu tłumaczeniowego, czemu poświęcono niniejszy artykuł, stanowi realizację tej możliwości przewidzianej przez ustawodawcę.

Obowiązujący na Uniwersytecie Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie *Regulamin studiów pierwszego, drugiego stopnia i jednolitych magisterskich* w § 36 ust. 1 przewiduje przygotowanie przez studenta „pracy licencjackiej/ inżynierskiej (w obu przypadkach, gdy tak zakłada program studiów) lub magisterskiej, zwanej dalej pracą dyplomową”³. W ustępie 2 tego samego paragrafu sprecyzowano, że „praca dyplomowa **na profilu praktycznym**, podobnie jak praca inżynierska, powinna mieć charakter **aplikacyjny, badawczy, projektowy lub oceniający praktykę** w świetle teorii”⁴. Zatem w przypadku profili praktycznych wymiar utylitarny pracy jest

¹ *Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz.U. z 2018 r. poz. 1668).

² Wyłączenie autora niniejszego artykułu.

³ Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie: *Regulamin studiów pierwszego, drugiego stopnia i jednolitych magisterskich*. <https://www.up.krakow.pl/studia/regulaminy-studiow/regulamin-studiow> [dostęp: 19.03.2023].

⁴ *Ibidem* [dostęp: 19.03.2023]. Wyłączenie autora niniejszego artykułu.

obowiązkowy, w przypadku natomiast profili ogólnoakademickich możliwy, co wynika z postanowień wyżej wymienionej ustawy.

Studia przekładoznawcze w Instytucie Filologii Angielskiej UP mają profil ogólnoakademicki. Dotyczy to interesujących nas tutaj stacjonarnych i niestacjonarnych studiów nienauczycielskich pierwszego i drugiego stopnia (lata akademickie od 2017/2018 do 2022/2023). Oznacza to, że praca dyplomowa **może** mieć na tych studiach charakter projektu dyplomowego bądź może przybrać formę standardowej pracy dyplomowej. Taką też ofertę przedstawiano, przedstawia się i – jeżeli nic się nie zmieni – będzie się przedstawiać licencjantom i magistrantom studiów przekładoznawczych w wymienionej jednostce. Przy czym trzeba od razu zaznaczyć, że typ projektu dyplomowego, jaki studenci mogą wybrać w zakresie tematyki przekładoznawczej, ograniczony jest do projektu tłumaczeniowego. Ograniczenie to wynika z przeświadczenia, że skoro zgodnie z nakazem ustawy praca dyplomowa musi „prezentować ogólną wiedzę i umiejętności studenta związane ze studiami na danym kierunku, poziomie i profilu”⁵, w zakresie projektu dyplomowego na studiach przekładoznawczych najlepiej wspomniane umiejętności i wiedzę sprawdzi projekt tłumaczeniowy.

2. Projekt dyplomowy – uwagi teoretyczne

Źródła metody projektów można doszukiwać się – jak stwierdza, powołując się na monografię Andrzeja Murzyna *Filozofia edukacji u schyłku XX wieku*, Ewa Lubina – w koncepcjach Johna Deweya i Jeana Piageta, którzy

ekspozowali jej największe walory: bogactwo doświadczeń uzyskanych w warunkach najbardziej zbliżonych do naturalnych oraz bezpośrednią aktywność osobistą uczestnika przyspieszającą proces nabywania umiejętności oraz pobudzającą kreatywność i ciekawość świata⁶.

Jednak – jak zauważa Mirosław S. Szymański⁷, opierając się na badaniach Michaela Knolla – historia metody projektów jest znacznie dłuższa i rozciąga się na trzy stulecia, a jej prekursorami są „zupełnie nieznanymi dzisiejszym pedagogom i nauczycielom profesorowie wyższych szkół technicznych i przemysłowych, skąd przeniesiona została do szkół średnich i elementarnych”⁸. Jak pisze badacz, zgodnie z nowym postrzeganiem historii metody projektów jej korzenie sięgają końca XVI wieku,

⁵ Art. 76 ust. 2 *Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz.U. z 2018 r. poz. 1668).

⁶ Lubina Ewa: *Metoda projektu w procesie dydaktycznym uczelni wyższej*. [W:] Gołębiowski Tomasz, Dąbrowski Marcin, Mierzejewska Beata (red.): *Uczelnia oparta na wiedzy. Organizacja procesu dydaktycznego oraz zarządzanie wiedzą w ekonomicznym szkolnictwie wyższym*. Fundacja Promocji i Akredytacji Kierunków Ekonomicznych, Warszawa 2005, s. 224.

⁷ Szymański Mirosław S.: *O metodzie projektów. Z historii, teorii i praktyki pewnej metody kształcenia*. Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2000, s. 16–17.

⁸ Szymański Mirosław S., op. cit., s. 17.

Włoch, włoskich architektów i „pierwszej nowożytnej akademii sztuk pięknych: *Accademia di San Luca*”⁹. To tam w ramach kształcenia należało zaprojektować budynek, pomnik czy grobowiec, co traktowano jako edukacyjne ćwiczenie. Prace takie określano terminem *progetti*, to znaczy projekty. „Tak więc – konkluduje Mirosław S. Szymański – to w rzymskiej akademii sztuk pięknych po raz pierwszy miało się pojawić pojęcie projektu w kontekście pedagogicznym”¹⁰. Badacz wymienia trzy kluczowe cechy tego najwcześniejszego, odrodzeniowego projektu, które – jego zdaniem – wielu teoretyków i praktyków metody uważa za oczywiste również dziś:

- a) „orientowanie się na osobę uczącą się”, czyli samodzielność uczenia się podczas wykonywania większego zadania,
- b) „orientowanie się na rzeczywistość”, to znaczy mierzenie się z problemami praktycznymi „w warunkach pozaszkolnych”,
- c) „orientowanie się na produkt”, to jest sięganie do wiedzy z różnych dziedzin w celu stworzenia jakiegoś dzieła¹¹.

Najbardziej charakterystyczną cechą projektu jest jego pragmatyczny charakter, czyli – jak to ujmuje Arkadiusz J. Derkacz¹² w kontekście projektu dyplomowego – „bardzo wyraźny akcent praktyczny”. Odróżnia on – jego zdaniem – projekt dyplomowy od klasycznej pracy licencjackiej czy magisterskiej, które mają „zabarwienie naukowe”¹³. Artur Gałkowski, charakteryzując projekt licencjacki, przy czym jego uwagi można odnieść również do projektu magisterskiego, wyjaśnia, że najogólniej rzecz ujmując, rozumie się przezeń

opracowanie indywidualnie lub zespołowo zadania na określony temat i w zakresie obranej ścieżki metodologicznej, której zastosowanie **prowadzi do wymiernego efektu praktycznego**¹⁴, potwierdzającego nabycie umiejętności właściwych dla studiowanego kierunku, specjalności i / lub specjalizacji¹⁵.

Podobnie rzecz ujmuje Mirosław S. Szymański¹⁶, pisząc o projekcie w ogóle: „Punktem wyjścia jest jakaś sytuacja problemowa, jakieś zamierzenie, podjęcie jakiejś inicjatywy, wytyczenie jakiegoś celu, punktem dojścia zaś – szeroko rozumiany produkt”. Alicja Siemak-Tylikowska postrzega wspomnianą sytuację problemową jako pierwszy etap projektu z edukacyjnego punktu widzenia. Jej „rozumienie wymaga intelektualnego wysiłku z wykorzystaniem zarówno dotychczasowej, a dotyczącej różnych dziedzin, wiedzy uczniowskiej, jak i koniecznością

⁹ Szymański Mirosław S., op. cit., s. 18.

¹⁰ Szymański Mirosław S., op. cit., s. 19.

¹¹ *Ibidem*.

¹² Derkacz Arkadiusz J.: *Praca dyplomowa – 3, 2, 1, start*. Arkadiusz J. Derkacz, Łódź 2021, s. 8.

¹³ Derkacz Arkadiusz J., op. cit., s. 7.

¹⁴ Wyłuszczenie autora niniejszego artykułu.

¹⁵ Gałkowski Artur: *Praca dyplomowa w formie projektu (na przykładzie studiów I stopnia filologii włoskiej ze specjalizacją translatorską)*. [W:] Płuciennik Jarosław, Klimczak Kinga (red.): *Twórczość, pasja, uniwersytet. Kategoria zaangażowania w dydaktyce akademickiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, s. 118.

¹⁶ Szymański Mirosław S., op. cit., s. 61.

jej poszerzenia o nowe elementy”¹⁷. Drugi etap to – zdaniem badaczki – praktyczne rozwiązanie problemu. Projekt – dopowiada Ewa Lubina¹⁸ już w kontekście uczelni wyższej – opiera się „na postawieniu studenta przed koniecznością rozwiązania rzeczywistego problemu lub stworzeniu nowej koncepcji”. Student – kontynuuje badaczka – musi wykazać się aktywnością, podejmując liczne działania, tak intelektualne, jak i organizacyjne. W efekcie konieczne staje się całościowe wykorzystanie wiedzy, student zaś może zbudować indywidualny, holistyczny obraz świata, w którego skład wejdą zróżnicowane elementy, co przeciwdziała typowej dla kształcenia na wszystkich poziomach segregacji tematycznej¹⁹. Zdaniem autorki²⁰ inne walory metody projektów są następujące: kształtowanie kreatywności i samodzielności, interdyscyplinarność, indywidualne uczenie się poprzez działanie, analogiczny charakter wymagań i warunków środowiska uczenia się do wymagań i warunków, do jakich przygotowuje się studenta, możliwość realizacji własnych pomysłów oraz szybsze i skuteczniejsze opanowywanie materiału. Marta Sobocińska²¹ zwraca wreszcie uwagę na fakt, że metoda projektów obejmuje ogół składowych uczenia się przez ludzi, „w tym m.in. logiczne myślenie, ciekawość, motywację, łączenie wiadomości z umiejętnościami oraz myślenia z działaniem i nastawienie na samodzielność”.

Tematyka projektu dyplomowego może być bardzo zróżnicowana. O jej bogactwie i tym samym o potencjale tkwiącym w takiej formie pracy dyplomowej świadczy na przykład uchwała Rady Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, do której odwołuje się Artur Gałkowski²². W jej punkcie drugim wylicza się problematykę, z jaką może zmierzyć się student wybierający projekt dyplomowy (w tym przypadku jedynie licencjant).

Celem projektu dyplomowego powinno być opracowanie (rozwiązanie, opisanie, objaśnienie) konkretnego problemu (tematu, zagadnienia), którym może być redakcja haseł encyklopedycznych, stworzenie katalogu bibliotecznego lub komputerowej bazy danych, przygotowanie wystawy, dokonanie przekładu tekstu literackiego (naukowego) wraz z komentarzem krytycznym, krytyczna edycja tekstu literackiego (naukowego), przygotowanie antologii tekstów literackich (naukowych) z komentarzem krytycznym / historycznym, przeprowadzenie wywiadu, napisanie reportażu, przygotowanie audycji radiowej, opracowanie cyklu lekcji na konkretny temat, przygotowanie (audio) przewodnika (np. literackiego, kulturowego), zebranie i analiza tekstów prasowych,

¹⁷ Siemak-Tylińska Alicja: *Metoda projektów – nowość z przeszłości*. [W:] Czetwertyński Adam (red. i oprac.): *Ścieżkami przez humanistykę: projekty edukacyjne*. Fundacja „Instytut Artes Liberales”, Warszawa 2001, s. 111.

¹⁸ Lubina Ewa, op. cit., s. 225.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ Lubina Ewa, op. cit., passim.

²¹ Sobocińska Marta: *Dwustopniowe nauczanie metodą projektu edukacyjnego na przykładzie zajęć z dydaktyki języka ojczystego na studiach dziennych Akademii Humanistycznej w Pułtuskach i na Warsztatach Kultury Słowa TNW*. Artes Liberales. Zeszyty Naukowe Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor 2009, 2(7), s. 113.

²² Gałkowski Artur, op. cit., s. 120–121.

opracowanie dokumentacji wybranego zagadnienia, przygotowanie programu terapii logopedycznej osoby z zaburzeniami mowy na podstawie diagnozy, przeprowadzenie przesiewowych badań logopedycznych i ich analiza, opracowanie programu stymulacji logopedycznej na podstawie analizy wypowiedzi pacjenta.

Problem, jakiego będzie dotyczył projekt – stwierdza Ewa Lubina²³, może zostać sformułowany przez prowadzącego albo przez samego studenta. Student może też wziąć udział w toczących się pracach badawczych, do których wyniki jego projektu wniosą wkład.

Maciej Kur²⁴, omawiając zespołowy projekt tłumaczeniowy na studiach translatorycznych, choć jego uwagi można także odnieść do indywidualnych projektów tłumaczeniowych, wskazuje na sześć kryteriów, których spełnienie jest niezbędne, abyśmy mieli do czynienia z metodą projektową. Są nimi: samodzielny wybór tematu projektu przez studentów, samodzielne opracowywanie i przetwarzanie przez nich materiału źródłowego, samodzielne organizowanie swojej pracy, samodzielne ocenianie i analizowanie przebiegu projektu, pełnienie przez nauczyciela wyłącznie roli doradczej oraz posiadanie przez projekt określonych ram czasowych. Wszystkie te konstytutywne właściwości projektu, przy założeniu, że poziom nauczycielskiego zaangażowania może się w pewnym zakresie wahać, da się odnieść do projektu dyplomowego. Badacz dodaje, że metoda projektowa „zdobywa w ostatnich latach coraz większą i coraz bardziej aktywną grupę zwolenników”²⁵ jako jeden ze sposobów szkolenia zawodowych tłumaczy.

Fundamentem pracy dyplomowej w formie projektu, jak zauważa Zofia Sawicka-Kłuźniak²⁶, są dwie jej części: teoretyczna i empiryczna. To one określają rodzaj i specyfikę pracy, pozostałe zaś jej części stanowią jedynie dopełnienie. Autorka²⁷, powołując się na Grażynę Maniak, Ewelinę Świergiel i Anetę Zelek (2010), wyróżnia następujące komponenty omawianego typu pracy:

- wprowadzenie, które zawiera opis koncepcji pracy;
- część teoretyczną, na którą składają się studia literaturowe;
- część empiryczną, która obejmuje charakterystykę przedmiotu badania, badania empiryczne oraz rozwiązania problemu bądź problemów;
- zakończenie, w którego skład wchodzi zbiorcze wnioski, wskazanie na relacje pomiędzy teorią i praktyką oraz zalecenia;
- suplementy, na przykład spisy tabel czy bibliografia.

²³ Lubina Ewa, op. cit., s. 225.

²⁴ Kur Maciej: *Projekt Beholder*. [W:] Kubińska Olga, Kubiński Wojciech, Kur Maciej (red.): *Dydaktyka przekładu – nauczanie przez projekty*. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2021, s. 101.

²⁵ Kur Maciej, op. cit., s. 100.

²⁶ Sawicka-Kłuźniak Zofia: *Projekt końcowy jako forma pracy dyplomowej na studiach pierwszego stopnia*. Folia Pomeranae Universitatis Technologiae Stietinensis. Oeconomica 2013, 303(72), s. 187.

²⁷ Sawicka-Kłuźniak Zofia, op. cit., s. 186.

Zdaniem Mirosława S. Szymańskiego²⁸ w literaturze przedmiotu dotyczącej projektów

argumentuje się raczej przeciw niż za ocenianiem uczniów. A jeśli już optuje się za nim lub – częściej – zachodzi jego konieczność, to zaleca się uczynienie z procedury oceniania części projektu (...). Oceniania dokonuje się raczej w fazie wykonywania projektu niż w fazie ukończenia projektu, jako że przedmiotem oceny jest nie tyle końcowy produkt, ile jakość działania uczniów w trakcie wspólnego wytwarzania przez nich tego produktu.

W przypadku licencjackiego i magisterskiego projektu dyplomowego tradycyjne ocenianie jest koniecznością, i to ocenianie końcowego produktu. Cytowany badacz wprawdzie stwierdza, że niespełnienie kryterium „odejścia od (tradycyjnego) oceniania uczniów”²⁹ powoduje, że „z całą pewnością nie mamy do czynienia z metodą projektów”³⁰, to jednak podaje argumenty za ocenianiem, między innymi następujące: wystawianie stopni pozwala na traktowanie metody projektów na równi z innymi metodami kształcenia oraz zaspokaja naturalną potrzebę bycia docenionym (por. Marta Sobocińska³¹). Moim zdaniem fakt ocenienia produktu, to jest efektu projektu, w żadnym stopniu nie wpływa na istotę tej metody pracy. Jeśli spełnione są jej wskazane powyżej kluczowe elementy, wtedy to, czy ktoś dokona całościowego podsumowania w formie oceny czy nie, nie ma wpływu na jej tożsamościowy charakter. Marta Sobocińska³² uważa, że „ocenianie pracy uczniów czy studentów jest w tej metodzie [projektów] możliwe i potrzebne”, zdaniem zaś Marii Hawrylak³³ „ocenianie jest **nieodłącznym** elementem procesu kształcenia metodą projektu”³⁴. Może ono – dodaje – przybrać formę stopni szkolnych, formę punktową lub formę pochwały. Wskazane przez nią najczęstsze kryteria oceny to między innymi oryginalność i innowacyjność tematu, zawartość merytoryczna i estetyka³⁵.

Artur Gałkowski³⁶, opisując pracę dyplomową w postaci projektu licencjackiego na przykładzie studiów I stopnia filologii włoskiej ze specjalnością translatorską, wskazał na wiele niepodważalnych zalet projektu. Uznał, że jest to

innowacyjny sposób na wyrażenie własnego zaangażowania studentów w wybrane zagadnienie, wraz z możliwością jego oryginalnego i użytecznego rozwinięcia, potwierdzającego umiejętnie skorzystanie z nabytych w trakcie studiów kompetencji i wzmocnienie ich potencjału w twórczym zazwyczaj działaniu projektowym.

²⁸ Szymański Mirosław S., op. cit., s. 70.

²⁹ Szymański Mirosław S., op. cit., s. 68.

³⁰ Szymański Mirosław S., op. cit., s. 63–64.

³¹ Sobocińska Marta, op. cit., s. 114.

³² *Ibidem*.

³³ Hawrylak Maria: *Projekt edukacyjny – aktywizująca metoda w praktyce szkolnej*. Artes Liberales. Zeszyty Naukowe Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztor 2009, 2(7), s. 74.

³⁴ Wytłuszczenie autora niniejszego artykułu.

³⁵ Hawrylak Maria, op. cit., s. 74.

³⁶ Gałkowski Artur, op. cit., s. 128.

Zaznaczył też, że projekt „pozwała łączyć wiedzę i kompetencje z różnych obszarów, skłania do refleksji i złożonego, kreatywnego oraz w efekcie oryginalnego, a przy tym angażującego działania”³⁷.

3. Projekt dyplomowy w Katedrze Dydaktyki Przekładu – licencjat

Licencjacki projekt dyplomowy może mieć formę – jak już to zostało zaznaczone – wyłącznie projektu tłumaczeniowego. Składa się on albo z jednego dłuższego tłumaczenia, albo z dwóch krótszych tłumaczeń, przy czym w obu przypadkach niezbędne jest opatrzenie tłumaczenia komentarzem translatorycznym. Język tekstów źródłowych nie został określony, co oznacza, że tłumaczenia można dokonać zarówno z języka polskiego na język angielski, jak i odwrotnie. Z posiadanych przeze mnie danych wynika, że większą popularnością cieszą się przekłady na język ojczysty, ale studenci nie są w tym względzie w żaden sposób ograniczeni i przekłady na język obcy, szczególnie tekstów literackich, też nie należą do rzadkości.

Teksty źródłowe wybierane są w porozumieniu z promotorem. Bardzo istotne jest, aby nie było żadnych ich tłumaczeń, gdyż cała praca przekładowa musi zostać wykonana przez studenta. Dopuszcza się dokonanie nowego przekładu obok istniejącego czy istniejących, jeżeli student wykaże, że są ku temu istotne powody (na przykład wadliwość lub przestarzałość dotychczasowego przekładu czy dotychczasowych przekładów albo specyficzne potrzeby projektu). Ze względu na ograniczenia objętościowe pracy licencjackiej wybrane do tłumaczenia teksty nie muszą być tłumaczone w całości, ale wyselekcjonowany fragment czy wyselekcjonowane fragmenty powinny stanowić zwarte logicznie całości. Co więcej, przy doborze fragmentu czy fragmentów należy kierować się zasadą, aby zawierał on czy zawierały one elementy niepoddające się łatwo przekładowi, co w praktyce oznacza, że teksty źródłowe muszą stanowić mniejsze lub większe wyzwanie tłumaczeniowe. W innym przypadku stworzenie wartościowej analizy translatorycznej może być znacznie utrudnione.

W przypadku dwóch krótszych tekstów źródłowych każdy z nich ma liczyć od 2500 do 3000 słów, komentarz zaś od 2000 do 2500 słów dla każdego tekstu. Z kolei w przypadku dłuższego tekstu źródłowego liczba słów ma wynosić od 5000 do 6000, komentarz zaś od 3500 do 4000 słów. Powyższe wartości liczbowe odnoszące się do długości tekstów źródłowych mają charakter przybliżony, gdyż możliwe jest zarówno zwiększenie, jak i zmniejszenie liczby słów przez promotora ze względu na niewystarczającą bądź nadmierną trudność tekstu źródłowego. Na przykład wybór rymowanego i rytmizowanego tekstu poetyckiego, gdy obie te właściwości muszą być zachowane w przekładzie, może prowadzić do ograniczenia liczby słów ze względu na poziom komplikacji zadania tłumaczeniowego. Podstawowy szkielet projektu tłumaczeniowego jest zatem trzyczęściowy: tekst źródłowy (teksty źródłowe), jego tłumaczenia (ich tłumaczenia), komentarz translatoryczny.

³⁷ *Ibidem*.

Komentarz translatoryczny pomyślano jako rozbudowaną analizę o długości około 15 stron. Piszący powinien w niej odwołać się do wybranych i mających zastosowanie do dokonanego przekładu elementów teorii tłumaczenia, zatem analiza nie może być wyłącznie zbiorem impresji studenta, ale musi być tworzona na solidnej podbudowie teoretycznej. W jej skład może na przykład wejść omówienie zastosowanych w procesie przekładu technik tłumaczeniowych wyróżnionych przez teoretyków tłumaczenia wraz ze wskazaniem na konkretne z nich użyte w poszczególnych przypadkach albo analiza aplikatywności różnych dyskutowanych w literaturze przedmiotu podejść do przekładu w kontekście przetłumaczonego tekstu źródłowego.

Minimalna liczba pozycji bibliograficznych w zakresie teorii tłumaczenia wynosi 10. Teksty źródłowe i słowniki wykazuje się osobno, podobnie jak źródła internetowe, które umieszcza się w odrębnej netografii. Tak pomyślana część bibliograficzna licencjackiej pracy dyplomowej w formie projektu ma dodatkowo zagwarantować obecność w niej teorii translatorycznej.

4. Projekt dyplomowy w Katedrze Dydaktyki Przekładu – magisterium

Magisterska praca dyplomowa w formie projektu tłumaczeniowego, gdyż również na tym poziomie projekt musi przybrać formę projektu tłumaczeniowego, przypomina wyżej opisaną licencjacką pracę dyplomową będącą projektem tłumaczeniowym. Poniżej wskażę zatem tylko różnice pomiędzy tymi dwoma projektami. Również w tym przypadku można wybrać w języku polskim lub angielskim albo dwa krótsze teksty źródłowe, albo jeden dłuższy, przy czym różna będzie liczba słów w stosunku do projektu licencjackiego. Krótsze teksty źródłowe mają liczyć po od 5000 do 6000 słów, a towarzyszący im komentarz translatoryczny ma wynieść od 4000 do 5000 słów dla każdego przekładu. Dłuższy tekst źródłowy ma objąć od 10 000 do 12 000 słów, a towarzyszący mu komentarz translatoryczny od 7000 do 8000 słów. I tutaj należy pamiętać o możliwości zmniejszenia lub zwiększenia przez promotora długości tekstów źródłowych w związku z podanymi w poprzednim rozdziale przyczynami. W przeliczeniu na strony oczekuje się, że komentarz translatoryczny zajmie około 25 stron i muszą się w nim znaleźć związane z dokonanym przekładem odwołania do teorii tłumaczenia. Wymagania odnośnie do części bibliograficznej magisterskiej pracy dyplomowej w formie projektu tłumaczeniowego są takie same, jak w przypadku licencjatu, z tym że minimalna liczba pozycji bibliograficznych w zakresie teorii tłumaczenia wynosi 20.

5. Przykłady licencjackich projektów tłumaczeniowych

Tematyka licencjackich projektów tłumaczeniowych jest bardzo zróżnicowana, co wynika z bogactwa zainteresowań licencjantów, którzy praktycznie zawsze sami decydują o tym, jakiego rodzaju tekstem się zajmą. Z jednej strony mamy więc teksty specjalistyczne (na przykład prawne: tłumaczenie ustawy o przeciwdziałaniu

marnowaniu żywności na język angielski), z drugiej teksty literackie (na przykład powieściowe: tłumaczenie fragmentu powieści C. Gockel *Wolves* na język polski). Poniżej przedstawię trzy przykłady z 2021 i 2022 roku.

Licencjant wybrał do tłumaczenia fragmenty anglojęzycznego podręcznika do gry stołowej z gatunku gier fabularnych pt. *Explorer's Guide to Wildemount* autorstwa Matthew Mercera. Gry fabularne i gry wideo niezmiennie cieszą się zainteresowaniem licencjantów i magistrantów jako źródła tekstów do przekładu. W ich przypadku podstawowym problemem tłumaczeniowym jest specyficzny język stosowany w obrębie tych gatunków. Komentarz translatoryczny podzielono na cztery rozdziały, z których pierwsze trzy są teoretyczne (charakterystyka gier fabularnych, prezentacja tłumaczonego podręcznika, opis teorii tłumaczeniowych wykorzystanych do analizy), czwarty zaś analityczny i zawiera omówienie oraz uzasadnienie podjętych decyzji tłumaczeniowych w stosunku do najbardziej problematycznych wyrażeń.

W kolejnej pracy punktem wyjścia był przekład na język angielski fragmentów powieści *Omega* autorstwa Marcina Szczygielskiego. Z czterech składających się na komentarz translatoryczny rozdziałów pierwszy poświęcono przedstawieniu autora i jego książki, drugi – charakterystyce literatury młodzieżowej, do jakiej należy powieść, trzeci zaś – koncepcjom tłumaczeniowym stanowiącym podbudowę teoretyczną dla analizy, którą zawarto w rozdziale czwartym. W komentarzu translatorycznym najbardziej interesujące kwestie dotyczyły inkluzywności płci w obu językach oraz przekładu zniekształconych stałych związków frazeologicznych.

Ostatni wybrany do omówienia licencjacki projekt tłumaczeniowy zawiera przekład na język angielski fragmentu powieści *Shuga Boży* autorstwa Jacka Piekary. Tym razem komentarz translatoryczny podzielono na trzy rozdziały. Pierwszy przynosi informacje o autorze, drugi charakteryzuje powieść, uwzględniając między innymi zagadnienia genezy, przynależności gatunkowej, wpływów biblijnych i tła historycznego, trzeci wreszcie – po opisie przygotowań do tłumaczenia – prezentuje analizę translatoryczną. Tym razem problemy tłumaczeniowe wiązały się z przekładem rymowanki, cytatów z Biblii i fragmentu parabiblijnego oraz mowy niestandardowej.

6. Przykłady magisterskich projektów tłumaczeniowych

Magisterskie projekty tłumaczeniowe również cechuje bogactwo tematyczne i także wśród tych prac problematyka specjalistyczna miesza się z literacką. Na wachlarz wybieranych do przekładu tekstów składają się na przykład podręcznik o problemach urologicznych kobiet i problemach uroginekologicznych (*Textbook of Female Urology and Urogynecology*, rozdział *Diagnosis of Urogenital Fistula* autorstwa Ekene A. Enemchukwu i Benjamin M. Bruckera), książka popularnonaukowa o dziejach czarów (*A Brief History of Witchcraft* Lois Martin), kompendium demonologii słowiańskiej (*Bestiariusz słowiański* Pawła Zycha i Witolda Vargasa), przewodnik do stołowej gry fabularnej *Hordes*, zbiór podań ludowych (*Black Folktales* Juliusa Lestera) czy dramat (*Szewcy* Witkacego). Poniżej omówię nieco bardziej szczegółowo trzy inne projekty z 2022 roku.

Pierwszy zawiera tłumaczenie fragmentów powieści *Riddley Walker* autorstwa Russella Hobana. Kluczowym problemem był w tym wypadku wymyślony przez autora język, którym posługują się mieszkańcy Anglii w odległej przyszłości po katastrofie nuklearnej. Dla tej ogromnie zniekształconej angielszczyzny, niezwykle trudnej w odbiorze, tłumacz musiał wynaleźć równie dziwaczny odpowiednik, opierając go na mniej lub bardziej rygorystycznie stosowanych regułach w celu zapewnienia mu odpowiedniej spójności.

W ramach drugiego projektu dokonano przekładu fragmentu książki z pogranicza historii wojskowości i historii techniki poświęconej broni palnej w awiacji w okresie od roku 1914 do roku 1932 (*Flying Guns: World War I* Anthony'ego G. Williama i Emmanuela Gustina). Autor pracy za punkt ciężkości w analizie translatorycznej obrał terminologię specjalistyczną, którą omówił na tle stosownie dobranych teorii z zakresu przekładu specjalistycznego.

Wreszcie trzeci projekt przyniósł tłumaczenie poświęconej malarstwu Edwarda Hoppera książki eseistycznej autorstwa Marka Stranda (*Hopper*). W odniesieniu do tego tekstu głównym przedmiotem komentarza tłumaczeniowego była kwestia przekładu tytułów prac malarza, zwieńczona odkryciem tendencji, z jaką tytułował on swoje dzieła. Dzięki jej dostrzeżeniu możliwe było stworzenie schematu tłumaczenia tytułów prac tego amerykańskiego klasyka dwudziestowiecznego malarstwa.

7. Podsumowanie

Czy można byłoby życzyć sobie lepszego zwieńczenia studiów **translatorycznych** czy to pierwszego, czy drugiego stopnia niż napisanie licencjackiej bądź magisterskiej pracy dyplomowej w formie projektu tłumaczeniowego? Wydaje się, że jest to ze wszech miar właściwe podsumowanie nauki sztuki przekładu szczególnie dla tych licencjantów i magistrantów, którzy widzą swoje życie zawodowe w roli tłumaczy, gdyż projekt tłumaczeniowy jest z jednej strony pokazem zdobytych umiejętności, z drugiej zaś można go traktować jako pierwszy etap na nowej drodze, a nawet kartę przetargową podczas ubiegania się o pracę. Teoretyczna praca dyplomowa, czyli, jak to ujmuje Arkadiusz J. Derkacz, o „zabarwieniu naukowym”, powinna stanowić opcję przede wszystkim dla tych, którzy widzą swoją przyszłość zawodową w roli akademickich badaczy przekładu czy też jego profesjonalnych krytyków. Ponieważ jednak liczba takich osób jest ograniczona, podobnie jak potrzeby w tym zakresie, oraz ponieważ studia translatoryczne w Katedrze Dydaktyki Przekładu mają nachylenie praktyczne, nie dziwi, że projekt tłumaczeniowy niezmiernie cieszy się popularnością wśród licencjantów i magistrantów. Spróbujmy zatem usystematyzować jego cechy, które mogą mieć na to zainteresowanie decydujący wpływ.

Po pierwsze, student ma prawo, z którego najczęściej korzysta, do samodzielnego wyboru tematu projektu przy uwzględnieniu możliwości nadzorowania pracy nad projektem przez promotora, choć zastrzeżenie to dodaję na wszelki wypadek, gdyż promotorzy w Katedrze Dydaktyki Przekładu dokładają wszelkich starań, aby studentów w tym względzie nie ograniczać. W efekcie student pisze o tym,

co go żywo interesuje, a przynajmniej interesuje go choć w pewnym stopniu, dzięki czemu – co chyba nie ulega wątpliwości – proces pisania jest zdecydowanie łatwiejszy, przyjemniejszy i owocniejszy. Zdarza się, że wybór tematyki wynika z dotychczasowej aktywności studenta na rynku tłumaczeniowym czy wiąże się z wykonywanym przez niego innym zawodem, zatem praca dyplomowa stanowi naturalne przedłużenie, uzupełnienie i poszerzenie jego praktyki. Ponadto samodzielny wybór tematu przez studenta umożliwia mu sięgnięcie do dziedziny, która może nie znajdować się w orbicie zainteresowań promotora, w związku z czym raczej by jej studentowi nie zaproponował, choć niewykluczone, że dziedzina ta stanowi istotną gałąź ciągle ewoluującego rynku tłumaczeniowego, na przykład taką, jak lokalizacja gier komputerowych. W ten sposób projekty tłumaczeniowe służą także promotorowi poprzez poszerzanie jego pola zainteresowań i wiedzy, co dzieje się również wtedy, gdy wybór studenta pada na tematykę specjalistyczną.

Po drugie, projekt tłumaczeniowy to działanie na wskroś praktyczne, znakomicie zatem przygotowuje studenta do wejścia na rynek pracy. Student musi wykazać się umiejętnością tłumaczenia, czyli potwierdzić na żywym materiale, że taką umiejętność przynajmniej w zadowalającym stopniu posiada. Projekt stanowi zatem potwierdzenie gotowości do rozpoczęcia życia zawodowego.

Po trzecie, aspekt teoretyczny projektu tłumaczeniowego jest ściśle związany z jego aspektem praktycznym, gdyż komentarz translatoryczny konstruowany jest w kontekście dokonanego przez studenta tłumaczenia. Teoria przekładu zostaje zatem odniesiona do własnych działań, co służy jej lepszemu zrozumieniu i wzmacnia przekonanie o jej aplikatywności. Ponadto konieczność opatrzenia tłumaczenia komentarzem translatorycznym zmusza studenta do refleksji nad procesem przekładu, czyniąc go tłumaczem bardziej świadomym i wspomagając dostrzeganie zagrożeń i korzyści płynących z różnych rozwiązań przekładowych. Stworzenie komentarza translatorycznego wydaje się i łatwiejsze, i poznawczo efektywniejsze, jeśli operuje się na własnym, a nie cudzym przekładzie, gdyż mamy dostęp do całego procesu myślowego towarzyszącego powstawaniu przekładu, do wszystkich rozterek, wątpliwości, prób i odrzuconych wersji.

Po czwarte wreszcie, projekt tłumaczeniowy pozwala na minimalizację zagrożenia odwórczością. Wkład studenta zawsze jest niebagatelny, co wynika ze specyfiki pracy w formie projektu, gdyż zarówno przekład, jak i jego analiza muszą zostać opracowane przez piszącego, nie da się ich bowiem w istotnym stopniu zapożyczyć. Spostrzeżenie to potwierdzają wyniki oceny prac w formie projektów tłumaczeniowych w jednolitym systemie antyplagiatowym, w którym każda praca licencjacka i magisterska musi zostać sprawdzona. Z moich doświadczeń wynika, że dla projektów tłumaczeniowych stopień podobieństwa do innych tekstów zazwyczaj oscyluje w okolicach 3 procent, w przypadku natomiast klasycznych prac licencjackich i magisterskich jest niejednokrotnie znacznie wyższy.

Z powyższych względów wypada chyba sobie życzyć, aby projekt tłumaczeniowy jako forma pracy licencjackiej i magisterskiej był na praktycznie zorientowanych studiach przekładoznawczych nie tylko ciekawą alternatywą dla prac klasycznych, ale formą wiodącą.

Bibliografia

- Derkacz Arkadiusz J.: *Praca dyplomowa – 3, 2, 1, start*. Arkadiusz J. Derkacz, Łódź 2021.
- Gałkowski Artur: *Praca dyplomowa w formie projektu (na przykładzie studiów I stopnia filologii włoskiej ze specjalizacją translatorską)*. [W:] Płuciennik Jarosław, Klimczak Kinga (red.): *Twórczość, pasja, uniwersytet. Kategoria zaangażowania w dydaktyce akademickiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, s. 117–129.
- Hawrylak Maria: *Projekt edukacyjny – aktywizująca metoda w praktyce szkolnej*. Artes Liberales. Zeszyty Naukowe Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieyszтора 2009, 2(7), s. 69–79.
- Kur Maciej: *Projekt Beholder*. [W:] Kubińska Olga, Kubiński Wojciech, Kur Maciej (red.): *Dydaktyka przekładu – nauczanie przez projekty*. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2021, s. 99–127.
- Lubina Ewa: *Metoda projektu w procesie dydaktycznym uczelni wyższej*. [W:] Gołębiowski Tomasz, Dąbrowski Marcin, Mierzejewska Beata (red.): *Uczelnia oparta na wiedzy. Organizacja procesu dydaktycznego oraz zarządzanie wiedzą w ekonomicznym szkolnictwie wyższym*. Fundacja Promocji i Akredytacji Kierunków Ekonomicznych, Warszawa 2005, s. 224–231.
- Sawicka-Kluźniak Zofia: *Projekt końcowy jako forma pracy dyplomowej na studiach pierwszego stopnia*. Folia Pomeranae Universitatis Technologiae Stietinensis. Oeconomica 2013, 303(72), s. 183–191.
- Siemak-Tylińska Alicja: *Metoda projektów – nowość z przeszłości*. [W:] Czetwertyński Adam (red. i oprac.): *Ścieżkami przez humanistykę: projekty edukacyjne*. Fundacja „Instytut Artes Liberales”, Warszawa 2001, s. 110–112.
- Sobocińska Marta: *Dwustopniowe nauczanie metodą projektu edukacyjnego na przykładzie zajęć z dydaktyki języka ojczystego na studiach dziennych Akademii Humanistycznej w Pultusku i na Warsztatach Kultury Słowa TNW*. Artes Liberales. Zeszyty Naukowe Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieyszтора 2009, 2(7), s. 99–115.
- Szymański Mirosław S.: *O metodzie projektów. Z historii, teorii i praktyki pewnej metody kształcenia*. Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2000.
- Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz.U. z 2018 r. poz. 1668).

Netografia

- Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie: *Regulamin studiów pierwszego, drugiego stopnia i jednolitych magisterskich*. <https://www.up.krakow.pl/studia/regulaminy-studiow/regulamin-studiow>.

Słowa kluczowe

projekt dyplomowy, projekt tłumaczeniowy, praca licencjacka, praca magisterska, nauczanie metodą projektu

Abstract

A translation project as a form of a Bachelor's and Master's thesis

The article discusses the use of a translation project as an alternative form of a Bachelor's thesis and a Master's thesis in the Department of Translation Education, a unit of the Institute of English Studies at the University of the National Education Commission in Kraków. After a few preliminary remarks devoted to a thesis project, of which a translation project is a type, in the light of statutory and intrauniversity regulations, the author presents the theoretical assumptions of project-based learning, especially in the context of a thesis project. Next, he outlines the requirements that must be met by a Bachelor's thesis project and a Master's thesis project in the Department of Translation Education. He then characterizes the subject matter of Bachelor's and Master's projects that have been completed so far and discusses three of each in greater detail. Finally, in order to understand why a translation project is attractive to Bachelor's and Master's thesis writers, he examines key features of the project that may contribute to its popularity.

Keywords

thesis project, translation project, Bachelor's thesis, Master's thesis, project-based learning

Justyna Sekuła (<https://orcid.org/0000-0002-5593-7082>)

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Studencka postędyca tłumaczenia maszynowego na zajęciach translatorycznych

1. Progres nowoczesnych rozwiązań technologicznych w związku z pandemią Covid-19

Rozwój pandemii Covid-19 wymusił wiele zmian w dotychczasowym funkcjonowaniu licznych obszarów przestrzeni publicznej. Ze względu na konieczność zapewnienia w tym czasie ciągłości funkcjonowania istotnych sektorów życia publicznego, takich jak np. edukacja, opieka zdrowotna, dostęp do urzędów państwowych, w niezwykle szybkim tempie wprowadzane były rozwiązania technologiczne umożliwiające efektywną współpracę międzyludzką oraz możliwie jak najbardziej satysfakcjonujące korzystanie z usług. Przykładami takich rozwiązań są rozbudowane funkcje platformy e-PUAP¹ (elektronicznej Platformy Usług Administracji Publicznej), umożliwiającej komunikację przedsiębiorców i obywateli z jednostkami administracji publicznej, czy też w sektorze zdrowia publicznego – teleporady². W opinii Renaty Walczak i in.³ już dawno zauważalny był potencjał wykorzystania technologii komunikacyjnych i informacyjnych dla potrzeb medycyny, natomiast dopiero pojawienie się pandemii Covid-19 umożliwiło ich intensywny rozwój. Tę myśl można odnieść również do innych obszarów życia. Znaczna część rozwiązań technologicznych wdrożonych podczas pandemii pozostała do dyspozycji obywateli już po jej wygaśnięciu. Część z nich ewoluowała do jeszcze bardziej zaawansowanych rozwiązań, czego przykład może stanowić marka Nano⁴, tzn. rozwiązań bezobsługowych w handlu, umożliwiających bezobsługowe dokonywanie zakupów w sklepach stacjonarnych⁵. Nowoczesne rozwiązania technologiczne, w tym z wykorzystaniem coraz to lepiej rozwiniętej sztucznej

¹ <https://www.gov.pl/web/gov/zalatwiaj-sprawy-urzedowe-przez-internet-na-epuap> [dostęp: 2.08.2023 r.].

² <https://pacjent.gov.pl/aktualnosc/nowe-zasady-korzystania-z-porad-lekarskich> [dostęp: 2.08.2023 r.].

³ Walczak, Renata i in. *Wymiary oceny satysfakcji lekarzy z wykorzystania systemu teleporad. Perspektywa badawcza w Polsce*. (W:) Przegląd organizacji, 3/2022, s. 21–22, <https://przegladorganizacji.pl/arttykul/2022/10.33141-po.2022.03.02> [dostęp: 2.08.2023 r.].

⁴ https://zabkagroup.com/pl/convenience/nano/?gclid=EAIAIqObChMIhNz5ldTn_QIVltwY-Ch0jxgD4EAAYASAAEgIFFPD_BwE [dostęp: 2.08.2023 r.].

⁵ <https://www.propertydesign.pl/design/185/autonomiczne-sklepy-bezobslugowe-zabka-nano-podbily-krakowskie-biurowce-globalworth,38625.html> [dostęp: 2.08.2023 r.].

inteligencji, są wprowadzane także dla branży tłumaczeniowej. Ich przykładami mogą być translatory *Google Translate*⁶ i *DeepL*⁷ czy też *ABBYY TextGrabber*⁸ – aplikacja przeznaczona dla urządzeń mobilnych, umożliwiająca przekształcenie smartfona w inteligentny skaner, szybkie zeskanowanie dowolnego dokumentu, paragonu, książki oraz dynamiczne przetłumaczenie go na pożądaną język docelowy. Wpływ nowoczesnych technologii na branżę tłumaczeniową i praktykę wykonywania zawodu tłumacza jest coraz bardziej dostrzegalny. Dostępne narzędzia wspierające pracę tłumaczy są nieustannie doskonalone przez ich twórców w celu zapewnienia jak największej efektywności w pracy z nimi. W dalszej części artykułu zostanie podjęta kwestia uwzględnienia opisanego rozwoju technologicznego przede wszystkim w jednostkach kształcenia wyższego, ale także w jednostkach kształcenia ponadpodstawowego.

2. Tłumaczenie maszynowe i postędyca tłumaczenia – realia edukacyjne i rynkowe

Jak pisze Łucja Biel⁹: „od zawodowych tłumaczy oczekuje się umiejętności pracy z technologiami tłumaczeniowymi – kompetencje techniczne są uważane przez normę ISO 17100 (...) za składową kompetencji tłumaczy (ISO 2015: 9)”. W celu przygotowania kształcących się na różnych etapach edukacyjnych, w tym zwłaszcza na kierunkach tłumaczeniowych, do jak najlepszego odnalezienia się na późniejszym rynku pracy oraz w realiach biznesowych, niezbędne jest wprowadzanie w cyklach kształcenia przedmiotów, za pomocą których kształcący się będą się uczyć wykorzystywać nowoczesne technologie w tłumaczeniu. Posiadanie przez jednostki kształcenia ponadpodstawowego i wyższego odpowiednich sal z nowoczesnym sprzętem komputerowym czy też dysponowanie tabletami lub smartfonami w celach edukacyjnych jest warunkiem kluczowym dla kształcenia umiejętności korzystania z nowoczesnych rozwiązań technologicznych, w tym zwłaszcza na zajęciach translatorskich. Jak najlepsze przygotowanie kształcących się do podjęcia zatrudnienia czy też prowadzenia własnej działalności gospodarczej na współczesnym rynku tłumaczeniowym wymaga nie tylko znajomości dobrych zasad i praktyk pracy tłumacza pisemnego, które szeroko omawia Zbigniew Nadstoga¹⁰, lecz także posiadania odpowiednich umiejętności cyfrowych, umiejętności korzystania z dostępnych pomocy tłumaczeniowych w sposób krytyczny, jako narzędzi wspierających tłumaczenie, a nie traktowania ich jako źródła bezbłędnych tłumaczeń i narzędzi mogących w pełni zastąpić konieczność kształcenia własnej kompetencji tłumaczeniowej oraz

⁶ <https://translate.google.pl/?hl=pl> [dostęp: 2.08.2023 r.].

⁷ <https://www.deepl.com/pl/translator> [dostęp: 2.08.2023 r.].

⁸ <https://www.komputerswiat.pl/poradniki/programy/mobilny-skaner-z-funkcja-tlumacza-za-darmo-dla-czytelnikow-komputer-swiate/qxqvng> [dostęp: 2.08.2023 r.].

⁹ Biel, Łucja: *Postędyca tłumaczeń maszynowych*. (W:) *Lingua Legis*, 29/2021, s. 11–34.

¹⁰ Nadstoga, Zbigniew. *Tłumaczenie pisemne – aspekty rynkowe i warsztatowe*. (W:) Bogusława, Whyatt, Zbigniew, Nadstoga, Agnieszka, Chmiel (red.), *Tłumacz – praktyczne aspekty zawodu*. Poznań 2016, s. 11–42.

własnej wiedzy dziedzinowej z zakresu tematyki tłumaczonego tekstu wyjściowego¹¹. Podobnego zdania na temat CAT-ów i tłumaczenia maszynowego jest Olga Witczak¹², a jej słowa nie tracą również obecnie na aktualności:

Czy postępująca automatyzacja niektórych etapów procesu tłumaczenia to powód do obaw, że maszyny wkrótce odbiorą nam chleb? Tutaj trzeba oddzielić fikcję fantastyczno-naukową, która tworzy dystopijne scenariusze ze sztuczną inteligencją w roli głównej od tworzenia narzędzi, które coraz lepiej będą służyć człowiekowi – tłumaczowi. CAT-y bez tłumacza są bezużyteczne. Tłumaczenie maszynowe nie osiągnie doskonałości droida C-3P0 z Gwiezdných Wojen jeszcze przez bardzo długi czas, jeśli w ogóle.

Na wzrost znaczenia tłumaczeń maszynowych nie tylko w użyciu codziennym, np. podczas podróży zagranicznych osób prywatnych, lecz także w życiu zawodowym, uwagę zwracają Artur Dariusz Kubacki i Magdalena Łomzik¹³. Ich zdaniem coraz więcej osób prywatnych i firm z różnych branż używa maszynowych systemów tłumaczeniowych. Duże przedsiębiorstwa rozwijają nawet własne programy komputerowe w celu jeszcze lepszego dopasowania do specyficznych potrzeb danej branży. Tłumaczenia maszynowe, jak piszą w dalszej części swojego artykułu, mogą być obecnie traktowane jako wydajna pomoc tłumaczeniowa, która może ułatwić i usprawnić pracę tłumacza – człowieka¹⁴. Łucja Biel¹⁵ zwraca uwagę na fakt, że surowego tłumaczenia maszynowego nadal nie można traktować jako tłumaczenia dorównującego tłumaczeniu sporządzonemu przez człowieka, a korzystanie z tłumaczenia maszynowego w celach profesjonalnych, bez dokonania jego postędyki, może mieć negatywne skutki wizerunkowe, finansowe, prawne czy polityczne.

3. Opis eksperymentu dydaktycznego z zakresu studenckiej postędyki tłumaczenia maszynowego

W przeprowadzonym eksperymencie dydaktycznym wzięło udział dziesięciu studentów Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, odbywających studia drugiego stopnia na kierunku filologia germańska. Ich zadaniem było dokonanie samodzielnej postędyki tłumaczenia maszynowego tekstu pt. *Amtsgericht: Aufbau und Zuständigkeiten im Zivil- und Strafprozess* (oryginalnie w wersji niemieckojęzycznej), pochodzącego

¹¹ Sekuła, Justyna. *Wyroki sądowe jako przedmiot tłumaczenia poświadczanego w translodydaktyce*. Kraków 2021, s. 254–263.

¹² Witczak, Olga. *Tłumaczenie kontra maszyny, czyli o tłumaczeniu wspomaganym komputerowo*. (W:) Bogusława, Whyatt, Zbigniew, Nadstoga, Agnieszka, Chmiel (red.), *Tłumacz – praktyczne aspekty zawodu*. Poznań 2016, s. 229.

¹³ Kubacki, Artur Dariusz, Łomzik, Magdalena. *Einsatz des maschinellen Übersetzers eTranslation beim Übersetzen von kartellbezogenen Rechtsakten*. (W:) Artur Dariusz, Kubacki, Piotr, Sulikowski, (red.), *Translation Landscapes – Internationale Schriften zur Übersetzungswissenschaft*, Band 5. Hamburg 2022, s. 93–94.

¹⁴ *Ibidem*, s. 95.

¹⁵ Biel, Łucja. *Postędyca tłumaczeń maszynowych*. (W:) *Lingua Legis*, 2021/29, s. 17.

z niemieckiej strony internetowej¹⁶. Tłumaczenie maszynowe przedłożone studentom do dokonania jego postędyjki zostało sporządzone przez nauczyciela przekładu z wykorzystaniem tłumacza *DeepL*¹⁷. Na zapoznanie się z tłumaczeniem oraz dokonanie jego samodzielnej postędyjki studenci otrzymali godzinę. Elementy podlegające ich zdaniem korekcie mieli zaznaczyć graficznie poprzez ich podkreślenie, a obok zapisać propozycję poprawy danego fragmentu. Dokonując postędyjki tłumaczenia, studenci mogli korzystać z pomocy w postaci smartfonów z dostępem do Internetu, mieli również do dyspozycji oryginalny tekst wyjściowy w języku niemieckim. Celami przeprowadzonego eksperymentu dydaktycznego było: (1) określenie, jakie błędne rozwiązania translacyjne zawarte w tłumaczeniu maszynowym studenci byli w stanie zauważyć i poprawić; (2) wskazanie, jakich fragmentów nie poprawili lub poprawili je błędnie; (3) ocena konieczności kształcenia umiejętności z zakresu postędyjki tłumaczeń maszynowych na zajęciach translacyjnych w odniesieniu do przeprowadzonego eksperymentu. W poniższej tabeli przedstawia się wyniki analizy jakościowej studenckiej postędyjki tłumaczeń maszynowych. W pierwszej kolumnie podano numer przykładu, w drugiej oryginalny fragment tekstu wyjściowego, w trzeciej błędne fragmenty tłumaczenia maszynowego tego fragmentu, natomiast w kolumnie czwartej propozycje korekt danego fragmentu zasugerowanych przez studentów:

Tabela 1. Analiza jakościowa studenckiej postędyjki tłumaczeń maszynowych

Nr przykładu	Oryginalny fragment tekstu wyjściowego	Jego tłumaczenie maszynowe	Korekty studenckie ¹⁸
1.	Das Amtsgericht bildet in Deutschland die unterste Gerichtsbarkeitsstufe (...)	Sąd lokalny jest najniższym szczeblem sądownictwa (...)	Sąd lokalny jest najniższym szczeblem sądownictwa (...) Sąd rejonowy stanowi najniższy szczebel sądownictwa (...)
2.	Zivilverfahren werden am Amtsgericht generell nur durch Einzelrichter entschieden.	W postępowaniu cywilnym w sądzie rejonowym orzekają z reguły tylko <u>sędziowie jednoosobowi</u> .	W postępowaniu cywilnym w sądzie rejonowym orzekają z reguły tylko <u>sędziowie jednoosobowi</u> . W postępowaniach cywilnych w sądzie rejonowym orzekają z reguły tylko jednoosobowe składy sędziowskie . W postępowaniach cywilnych w sądzie rejonowym orzekają z reguły tylko sędziowie zasiadający jednoosobowo .

¹⁶ <https://www.juraforum.de/lexikon/amtsgericht> [dostęp: 2.08.2023 r.].

¹⁷ <https://www.deepl.com/pl/translator?referrer=https%3A%2F%2Fwww.google.com%2F> [dostęp: 2.08.2023 r.].

¹⁸ Boldem oznaczono poprawne, podkreśleniem niepoprawne propozycje korekt. Powielających się propozycji korekt studenckich nie dublowano w tabeli, ujęto je liczbowo w tabeli drugiej.

Nr przy- kładu	Oryginalny fragment tekstu wyjściowego	Jego tłumaczenie maszynowe	Korekty studenckie ¹⁸
3.	Im Rahmen von Strafverfahren ist dies auch möglich, allerdings können hierbei auch Schöffengerichte zurate gezogen werden.	Jest to możliwe również w postępowaniu karnym, ale można też sięgnąć po sądy z sędziami świeckimi.	<p>Jest to możliwe również w postępowaniu karnym, <u>jednak możliwe jest</u> w tym przypadku również zasięgnięcie <u>porady sądów ławniczych.</u></p> <p>Jest to możliwe również w postępowaniu karnym, <u>w którym orzekać może również sąd ławników.</u></p> <p>Jest to możliwe również w postępowaniu karnym, <u>ale można też sięgnąć po sądy z sędziami świeckimi.</u></p> <p>W ramach postępowania karnego jest to także możliwe, <u>wprawdzie może to zostać również skonsultowane z sądami ławniczymi.</u></p> <p>Jest to możliwe również w postępowaniach karnych, jednak możliwe jest w tym przypadku również zaangażowanie sądów ławniczych.</p> <p>Jest to możliwe również w postępowaniach karnych, ale można tutaj sięgnąć pomocniczo po sądy ławnicze.</p>
4.	Nach § 13 GVG [Gerichtsverfassungsgesetz] gehören sowohl die Zivilsachen (...)	Zgodnie z § 13 GVG [ustawy o konstytucji sądów] (...)	<p>Zgodnie z § 13 GVG [ustawy o konstytucji sądów] (...)</p> <p>Zgodnie z § 13 GVG [niemieckiej ustawy o ustroju sądów powszechnych] (...)</p> <p>Zgodnie z § 13 GVG [ustawy o ustroju sądów powszechnych] (...)</p>
5.	(...) Familiensachen und Angelegenheiten der freiwilligen Gerichtsbarkeit (...)	(...) sprawy rodzinne i sprawy z zakresu dobrowolnej jurysdykcji (...)	<p>(...) sprawy rodzinne i sprawy z zakresu dobrowolnej jurysdykcji (...)</p> <p>(...) sprawy rodzinne i sprawy z zakresu <u>sądownictwa powszechnego</u> (...)</p> <p>(...) sprawy rodzinne i sprawy z zakresu sądownictwa nieprocesowego (...)</p>

Nr przy- kładu	Oryginalny fragment tekstu wyjściowego	Jego tłumaczenie maszynowe	Korekty studenckie ¹⁸
6.	Ohne Rücksicht auf diesen Streitgegenstandswert sind die Amtsgerichte insbesondere in folgen- den Fällen zuständig: (...) – Mahnverfahren; (...)	Niezależnie od tej kwoty będącej przedmiotem sporu (...): – <u>w postępowa- niach dotyczących</u> <u>oszustwa;</u> (...)	Niezależnie od tej kwoty będącej przedmio- tem sporu (...): – <u>w postępowaniach dotyczących oszustwa;</u> (...) Niezależnie od tej kwoty będącej przedmio- tem sporu (...): – w postępowaniach upominawczych; (...)
7.	(vgl. § 23a Absatz 1 Nr. 1 GVG)	(por. § 23a ust. 1 nr 1 GVG)	(por. § 23a ust. 1 <u>nr 1 GVG</u>)
8.	Das Amtsgericht ist auch für Anliegen der freiwilligen Gerichtsbarkeit zu- ständig.	Do sądu rejonowego <u>należą</u> <u>również sprawy</u> <u>o dobrowolnej</u> <u>właściwości.</u>	Do sądu rejonowego należą również <u>sprawy</u> <u>o sądownictwie nieprocesowym.</u> Do sądu rejonowego <u>należą</u> również sprawy o dobrowolnej <u>właściwości.</u> Sąd rejonowy jest również <u>odpowiedzialny</u> <u>za sądownictwo nieprocesowe.</u> Do właściwości sądu rejonowego należą również sprawy z zakresu sądownictwa nieprocesowego.

Źródło: Opracowanie własne

W tabeli drugiej zawarto wyniki analizy kwantytatywnej studenckiej postędyjki tłumaczeń maszynowych:

Tabela 2. Analiza kwantytatywna studenckiej postędyjki tłumaczeń maszynowych

Nr przykładu	Poprawiono	Poprawiono w %	Nie poprawiono lub poprawiono błędnie	Nie poprawiono lub poprawiono błędnie w %
1.	9	90	1	10
2.	4	40	6	60
3.	2	20	8	80
4.	5	50	5	50
5.	6	60	4	40
6.	9	90	1	10
7.	0	0	10	100
8.	1	10	9	90

Źródło: Opracowanie własne

Jak wynika z powyższych zestawień tabelarycznych, studenci mieli najmniej trudności z poprawą przykładu pierwszego, a więc podaniem właściwego ekwiwalentu dla *das Amtsgericht* – sąd rejonowy (90% poprawnych propozycji korekt), oraz przykładu szóstego, czyli zaproponowaniem polskiego ekwiwalentu dla niemieckiego *die Mahnverfahren* – postępowania upominawcze¹⁹ (90% poprawnych propozycji korekt). Na miejscu drugim pod względem poprawnych propozycji korekt znajduje się *die freiwillige Gerichtsbarkeit* – sądownictwo nieprocesowe²⁰ (60% poprawnych propozycji), na trzecim przykład czwarty, dotyczący nazwy ustawy *das Gerichtsverfassungsgesetz* – (niemiecka) ustawa o ustroju sądów powszechnych²¹ (50% poprawnych propozycji). Nikt z ankietowanych nie dokonał korekty w przykładzie siódmym, dotyczącym skrótu *Nr.* (100% braku korekt), oznaczającego w podanym kontekście pkt 1 ustawy o ustroju sądów powszechnych. Problematyczna dla studentów biorących udział w eksperymencie była również korekta przykładu ósmego – *Das Amtsgericht ist auch für Anliegen der freiwilligen Gerichtsbarkeit zuständig* (aż 90% brak korekt lub niepoprawne korekty). Studenci dostrzegli konieczność dokonania korekty tego fragmentu, natomiast poprzez zaproponowane korekty dokonali oni zmiany sensu treści tekstu wyjściowego, czyli popełnili de facto błąd krytyczny, dlatego też tych propozycji nie można uznać za poprawne. Problematyczna dla studentów okazała się również korekta przykładu trzeciego, a mianowicie zdania: *Im Rahmen von Strafverfahren ist dies auch möglich, allerdings können hierbei auch Schöffengerichte zurate gezogen werden* (80% brak korekt lub niepoprawne korekty). Podobnie jak w przykładzie poprzednim, dostrzeżona została tutaj konieczność dokonania korekty fragmentu tłumaczenia maszynowego, natomiast znaczna część propozycji korekt doprowadziła do zniekształcenia sensu treści tekstu wyjściowego. Spore trudności studenci mieli również z przykładem drugim, tj. zdaniem: *Zivilverfahren werden am Amtsgericht generell nur durch Einzelrichter entschieden* (60% brak korekt lub niepoprawne korekty). Większość studentów pozostawiła tutaj liczbę pojedynczą rzeczownika *das Zivilverfahren* (choć po formie czasownika *werden* wiadomo, że chodzi o liczbę mnogą) oraz tłumaczenie *die Einzelrichter* jako *sędziowie jednoosobowi*, tak jak zaproponował to *DeepL*.

4. Wnioski dotyczące kształcenia w zakresie postędyki tłumaczeń maszynowych w obecnych realiach postpandemicznych i na zajęciach translatorycznych

Z jednej strony, z powodu pandemii Covid-19 rozwój nowoczesnych technologii mających na celu usprawnić codzienne funkcjonowanie jest jeszcze

¹⁹ Kilian, Alina, Kilian, Agnieszka. *Słownik języka prawniczego i ekonomicznego niemiecko-polski. Wörterbuch des Rechts- und Wirtschaftssprache Deutsch-Polnisch*. Warszawa 2021, s. 473.

²⁰ *Ibidem*, s. 318.

²¹ *Ibidem*, s. 319.

szybszy, niż zapewne zakładano, że będzie jeszcze kilka lat temu. Coraz to doskonalsze narzędzia udostępniane są także tłumaczom w celu usprawnienia i ułatwienia ich codziennej pracy nad zleceniami tłumaczeniowymi. Z drugiej strony, przymus kształcenia się w formie zdalnej w trakcie pandemii obniżył aktualnie atrakcyjność zdalnych form pracy oraz wykorzystywania w trakcie zajęć dostępnych narzędzi cyfrowych. Ponadto przymus kształcenia w formie zdalnej miał destrukcyjny wpływ na zdrowie psychiczne uczących się, stąd też może to aktualnie doprowadzić do mniejszej potrzeby zaopatrywania jednostek kształcenia ponadpodstawowego i wyższego w nowoczesne technologie, laptopy, tablety, smartfony, w celu ich wykorzystywania w trakcie zajęć, w tym zajęć translatorskich. Jak podkreśla jednak Łucja Biel²², zawodowi tłumacze powinni umieć pracować z nowoczesnymi technologiami tłumaczeniowymi. Warto więc doposażać jednostki kształcenia w odpowiednie zaplecze sprzętowe i technologiczne, gdyż tylko w takich warunkach możliwe jest kształcenie zgodne z aktualnymi potrzebami i możliwościami rynku tłumaczeniowego, a więc kształcenie w kierunku branżowym, łączenie nauki z biznesem. Oczywiście przy zapewnieniu tych warunków trudne zadanie spoczywa na translodydaktykach, którzy przez dobór odpowiednich ćwiczeń na zajęciach translatorskich mają zachęcić osoby kształcące się (po wygaśnięciu pandemii) do korzystania z nowoczesnych technologii w trakcie swojej edukacji, ale może właśnie jak największe przybliżenie realiów nauczania i sposobu pracy na zajęciach tłumaczeniowych do rzeczywistości zawodowej będzie dla nich czynnikiem motywującym. Jak wynika z opisywanego w niniejszym przyczynku eksperymentu dydaktycznego, studenci są w stanie w pewnym stopniu dokonać postędykcji tłumaczenia maszynowego, ale nie w 100% poprawnie. Kształcenie w zakresie postędykcji na zajęciach translatorskich powinno im przede wszystkim uświadomić, że pomimo wielu rozwiniętych pomocy technologicznych tłumacz nie może zdać się w całości tylko na nie. Ćwiczenia w zakresie postędykcji powinny obejmować nauczanie zamieszczania danych partii tekstu w programach do tłumaczenia maszynowego, co ma wpływ na stopień poprawności uzyskanego tłumaczenia, o czym szerzej pisze w swoim artykule Marek Gładysz²³. Ponadto istotne jest wspólne (kształcący się – wykładowca) dokonywanie na zajęciach translatorskich postędykcji tłumaczenia maszynowego, ze zwróceniem szczególnej uwagi na specyfikę tłumaczonego tekstu (występowanie terminologii specjalistycznej, nazw obcojęzycznych aktów prawnych, podział aktów prawnych na paragrafy, ustępy, punkty, litery itd.). Kształcący się na kierunkach translatorskich powinni wiedzieć, na jakie elementy danego rodzaju tekstu szczególnie należy zwrócić uwagę podczas dokonywania postędykcji tłumaczenia maszynowego, ponieważ z tymi konkretnymi elementami tekstu translatory nie

²² Biel, Łucja. *Postędykcja tłumaczeń maszynowych*. (W:) *Lingua Legis*, 2021/29, s. 11.

²³ Gładysz, Marek. *Zur Vorbereitung der Texte bei der maschinellen Übersetzung*. (W:) Artur Dariusz, Kubacki, Piotr, Sulikowski (red.), *Von der Fachübersetzung zur literarischen Übersetzung* (=Translation Landscapes – Internationale Schriften zur Übersetzungswissenschaft). Band 7. Göttingen 2023.

radzą sobie w sposób satysfakcjonujący, za pomocą jakich źródeł weryfikować poprawność proponowanych ekwiwaleatów oraz jak pracować z danym tłumaczeniem maszynowym pod względem stylistycznym, aby stworzyć produkt końcowy w pełni satysfakcjonujący tłumacza i zleceniodawcę. Im wcześniej kształcący się zapoznają się z możliwościami wykorzystania nowoczesnych technologii w przekładzie, a zwłaszcza z ich ograniczeniami, tym doskonalsze umiejętności będą posiadać już na etapie kształcenia wyższego, a później w realiach zawodu tłumacza.

Bibliografia

- Biel, Łucja. 2021. *Postędyca tłumaczeń maszynowych*. (W:) *Lingua Legis*, 29, s. 11–34.
- Gładysz, Marek. 2023. *Zur Vorbereitung der Texte bei der maschinellen Übersetzung*. (W:) Artur Dariusz, Kubacki, Piotr, Sulikowski (red.), *Von der Fachübersetzung zur literarischen Übersetzung* (=Translation Landscapes – Internationale Schriften zur Übersetzungswissenschaft). Band 7. Göttingen: V&R Unipress, s. 75–92.
- Kilian, Alina, Kilian, Agnieszka. 2021. *Słownik języka prawniczego i ekonomicznego niemiecko-polski. Wörterbuch des Rechts- und Wirtschaftssprache Deutsch-Polnisch*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Kubacki, Artur Dariusz, Łomzik, Magdalena. 2022. *Einsatz des maschinellen Übersetzers eTranslation beim Übersetzen von kartellbezogenen Rechtsakten*. (W:) Artur Dariusz, Kubacki, Piotr, Sulikowski (red.), *Translation Landscapes – Internationale Schriften zur Übersetzungswissenschaft*, Band 5. Hamburg: Verlag Dr. Kovač, s. 93–119.
- Sekuła, Justyna. 2021. *Wyroki sądowe jako przedmiot tłumaczenia poświadczanego w translodydaktyce*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.
- Nadstoga, Zbigniew. 2016. *Tłumaczenie pisemne – aspekty rynkowe i warsztatowe*. (W:) Bogusława, Whyatt, Zbigniew, Nadstoga, Agnieszka, Chmiel (red.), *Tłumacz – praktyczne aspekty zawodu*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, s. 11–42.
- Walczak, Renata, Gierszewska, Grażyna, Bitkowska, Agnieszka. 2022. *Wymiary oceny satysfakcji lekarzy z wykorzystania systemu teleporad. Perspektywa badawcza w Polsce*. (W:) *Przegląd organizacji*, 3/2022, s. 21–22, [https://przegladorganizacji.pl/artukul/2022/10.33141 po_2022.03.02](https://przegladorganizacji.pl/artukul/2022/10.33141_po_2022.03.02) [dostęp: 2.08.2023 r.].
- Witczak, Olga. 2016. *Tłumaczenie kontra maszyny, czyli o tłumaczeniu wspomaganym komputerowo*. (W:) Bogusława, Whyatt, Zbigniew, Nadstoga, Agnieszka, Chmiel (red.), *Tłumacz – praktyczne aspekty zawodu*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, s. 201–231.
- Netografia
https://zabkagroup.com/pl/convenience/nano/?gclid=EAIAIQobChMIhNz5ldTn_QIVltwYCh0jxgD4EAAYASAAEgIFFPD_BwE [dostęp: 2.08.2023 r.].
https://www.propertydesign.pl/design/185/autonomiczne_sklepy_bezobsługowe_zabka_nano_podbily_krakowskie_biurowce_globalworth,38625.html [dostęp: 2.08.2023 r.].

<https://translate.google.pl/?hl=pl> [dostęp: 2.08.2023 r].
<https://www.deepl.com/pl/translator> [dostęp: 2.08.2023 r].
<https://www.komputerswiat.pl/poradniki/programy/mobilny-skaner-z-funkcja-tlumacza-za-darmo-dla-czytelnikow-komputer-swiata/qxqvng> [dostęp: 2.08.2023 r].
<https://www.juraforum.de/lexikon/amtsgericht> [dostęp: 2.08.2023 r].
<https://www.gov.pl/web/gov/zalatwiaj-sprawy-urzedowe-przez-internet-na-epuap> [dostęp: 2.08.2023 r].
<https://pacjent.gov.pl/aktualnosc/nowe-zasady-korzystania-z-porad-lekarskich> [dostęp: 2.08.2023 r].
<https://www.deepl.com/pl/translator?referrer=https%3A%2F%2Fwww.google.com%2F> [dostęp: 2.08.2023 r].

Słowa kluczowe

tłumaczenie maszynowe, postędycja, eksperyment dydaktyczny, studia wyższe, nowe technologie tłumaczeniowe

Abstract

Post-editing machine-translation by students in translation classes

The aim of the article is to analyze the modern technological solutions within the context of translation classes after the Covid-19 pandemic. For that purpose, the author describes authentic teaching experiences gathered while instructing students how to use modern digital tools. Furthermore, the impact of the post-pandemic reality on higher and secondary education institutions as well as the current market situation are considered. The author takes into account the relationships between the factors mentioned above and the post-editing of machine translation. Finally, the article discusses a teaching experiment based on the post-editing of a machine translation by students during a translation class and suggests a few conclusions for teaching post-edition.

Keywords

machine translation, post-editing, teaching experiment, higher education, new technologies in translation

Renata Czaplikowska (<https://orcid.org/0000-0001-8109-7980>)

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Dydaktyczne aspekty projektowania i prowadzenia kursów na platformie e-learningowej *Moodle*

1. Wstęp

Intensywny rozwój technologii informacyjno-komunikacyjnych (TIK) w ostatnich dekadach, przyspieszony przez pandemię Covid-19, stworzył możliwości wzbogacenia dotychczasowych sposobów kształcenia o formy zdalnego nauczania poprzez Internet, zapewniające uczącym się w różnych grupach wiekowych dostęp do multimedialnych treści kształcenia i mechanizmów wymiany informacji w ramach komunikacji synchronicznej lub asynchronicznej. Liczne korzyści płynące z kształcenia w trybie zdalnym – także w odniesieniu do specyficznych wymogów szkolnictwa wyższego – zostały już wcześniej dostrzeżone przez badaczy i praktyków oraz szczegółowo opisane w literaturze przedmiotu¹. Obejmują one przede wszystkim możliwość uczenia się w dowolnym, ustalonym przez uczącego się czasie i w jego własnym tempie. Ponadto pozwalają na silniejsze niż w tradycyjnych formach stacjonarnych indywidualne wsparcie uczącego się przez nauczyciela. Treści nauczania mogą być znacznie szybciej aktualizowane i na bieżąco dostosowywane do potrzeb konkretnych grup docelowych. Nie bez znaczenia jest też zmniejszenie kosztów związanych z infrastrukturą i organizacją zajęć realizowanych w trybie zdalnym w porównaniu do zajęć stacjonarnych.

Przy licznych i bezspornych zaletach logistyczno-organizacyjnych oraz coraz szerszym, a także bardziej zróżnicowanym repertuarze narzędzi z zakresu TIK nadal otwarte pozostaje jednak pytanie, jak można te techniczne środki dydaktycznie i metodycznie najefektywniej wykorzystać. Z tego względu celem poniższego artykułu jest przedstawienie własnych doświadczeń praktycznych i sformułowanych na ich podstawie wskazówek odnośnie do projektowania i prowadzenia kursów na platformie *Moodle* dla studentów trzeciego roku studiów stacjonarnych. Szczególna uwaga poświęcona została przy tym wykorzystaniu systemu do prowadzenia wideokonferencji *BigBlueButton*.

¹ Por. Handke, Jürgen (2017): *Hochschullehre Digital. Leitfaden für eine moderne und medien-gerechte Lehre*. 2. Auflage. Baden-Baden: Tectum Verlag; Mokwa-Tarnowska, Iwona (2015): *E-learning i blended learning w nauczaniu akademickim: zagadnienia metodyczne*. Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej; Schulmeister, Rolf (2003): *Lernplattformen für das virtuelle Lernen. Evaluation und Didaktik*. München: R. Oldenbourg Verlag.

2. Scenariusze dydaktyczne nauczania zdalnego

W literaturze fachowej wyróżnia się trzy podstawowe scenariusze zastosowania platform do nauczania zdalnego², które z powodzeniem można stosować również w kontekście kształcenia akademickiego. Z jednej strony mamy do czynienia z kursami wyłącznie wirtualnymi, określanymi jako *Konzept virtueller Lehre*³, w których wszystkie fazy procesu nauczania i uczenia się są wspierane przez sieć oraz odbywają się wyłącznie za pośrednictwem Internetu. Ocena efektów kształcenia, ewaluacja i ćwiczenia praktyczne są również obsługiwane interaktywnie w trybie zdalnym, niezależnie od czasu i miejsca. W tym scenariuszu platforma e-learningowa jest niezbędna do realizacji procesu kształcenia. Drugi scenariusz to nauczanie wspierane wykorzystaniem platformy e-learningowej, określane jako *Anreicherungskonzept*⁴. W tym przypadku nauczanie i uczenie się są zależne zarówno od miejsca, jak i czasu. Platforma e-learningowa pełni jedynie funkcję uzupełniającą i dlatego może być stosowana, ale nie jest niezbędnie konieczna. Charakterystyczny dla tego scenariusza jest też brak ścisłego powiązania komponentów online i offline. W nauczaniu stacjonarnym wzbogaconym o zastosowanie platformy e-learningowej rola komponentu online polega jedynie na uzupełnieniu treści i aktywności oferowanych w trakcie zajęć. Z kolei w trzecim scenariuszu, zwanym *Integratives Konzept*⁵, nauczanie w trybie stacjonarnym jest nie tylko wspierane i uzupełniane za pomocą multimedialnych modułów edukacyjnych, ale ściśle z nim zintegrowane. Wszystkie istotne informacje i materiały są dostępne dla uczących się online, a realizacja kursu jest uzależniona od miejsca i czasu. Charakterystyczne dla tego scenariusza jest ścisłe powiązanie i połączenie działań realizowanych online i offline, a tym samym platforma e-learningowa jest niezbędna. Podobne trzy scenariusze wyróżniają autorzy na gruncie literatury angielskojęzycznej⁶, określając je analogicznie jako kursy internetowe (*web courses*), kursy wspomagane przez sieć (*web-enhanced courses*) i kursy mieszane / hybrydowe (*web-centric hybrid courses*).

Obecnie na rynku dostępnych jest wiele platform e-learningowych do zarządzania szkoleniami⁷ o różnej funkcjonalności oraz w różnej cenie. Najprostsze z nich pozwalają na zainstalowanie pojedynczych kursów, a także podstawową ich administrację i cechują

² Por. Bachmann Gudrun, Dittler Martina (2004): *Integration von E-Learning in die Hochschullehre. Umsetzung einer gesamtuniversitären Strategie am Beispiel des LearnTechNet (LTN) der Universität Basel*. <https://eldorado.tu-dortmund.de/bitstream/2003/2082/1/bachmann.pdf> [dostęp: 15.02.2023] s. 2–3; Schulmeister Rolf (2003): *Lernplattformen für das virtuelle Lernen. Evaluation und Didaktik*. s. 163 i nast.; Rösler Dietmar, Würffel Nicola (2010): *Blended Learning im Fremdsprachenunterricht. Fremdsprache Deutsch*, 42, s. 6 i nast.

³ Bachmann Gudrun, Dittler Martina (2004): *Integration von E-Learning in die Hochschullehre. Umsetzung einer gesamtuniversitären Strategie am Beispiel des LearnTechNet (LTN) der Universität Basel*. <https://eldorado.tu-dortmund.de/bitstream/2003/2082/1/bachmann.pdf> [dostęp: 15.02.2023], s. 2.

⁴ *Ibidem*, s. 2.

⁵ *Ibidem*, s. 2.

⁶ Palloff Rena M., Pratt Keith (2001): *Lessons from the Cyberspace Classroom: The Realities of Online Teaching*. San Francisco: Jossey-Bass, s. 67.

⁷ Są to tak zwane systemy LMS – z języka angielskiego *Learning Management System*.

się stosunkowo niską użytecznością. Inne z kolei charakteryzują się złożoną funkcjonalnością, zaspokajając w znacznej mierze oczekiwania wymagających użytkowników, profesjonalnych administratorów oraz twórców kursów e-learningowych. Do najbardziej znanych komercyjnych platform e-learningowych zaliczyć można *WBTServer*, *Oracle iLearning* i *LEO*. Spośród rozwiązań udostępnianych na licencji Open Source do najpopularniejszych należą *Claroline*, *Dokeos* i *ILIAS*. Jedną z najpowszechniej stosowanych platform e-learningowych jest jednak bezspornie *Moodle*⁸. Nazwa *Moodle* stanowi akronim od *Modular Objected-Oriented Dynamic Learning Environment*. Pomysłodawcą i głównym twórcą tej platformy jest Australijczyk Martin Dougiamas, którego celem było stworzenie środowiska uczenia się na podstawie konstruktywistycznej teorii uczenia się.

3. Podstawowe funkcjonalności platformy e-learningowej Moodle

Platforma *Moodle* ma budowę modułową; dodawanie treści do kursu odbywa się poprzez tworzenie linearnie uporządkowanych modułów. Kursy mogą być tworzone w jednym z trzech podstawowych formatów:

- format tygodniowy – jeden moduł treści obejmuje jeden tydzień;
- format tematyczny – jeden moduł kursu może obejmować dowolny okres czasu;
- format społecznościowy – zawiera niewiele treści i służy przede wszystkim do wymiany informacji poprzez forum.

Nauczyciel jako prowadzący ma pełną kontrolę nad ustawieniami kursu w każdym z formatów oraz określa jego podstawowe parametry, takie jak nazwa kursu, język, daty rozpoczęcia i zakończenia. Ponieważ dostępnych jest wiele podręczników i przewodników audiowizualnych dla początkujących i zaawansowanych użytkowników⁹, funkcjonalności *Moodle* zostaną tu jedynie krótko zarysowane.

Interfejs *Moodle* składa się z bloków. Bloki tematyczne lub tygodniowe w centralnej części kursu, jak również bloki administracyjne i informacyjne kursu są osadzone w nim na stałe. Treść merytoryczna kursu zawarta jest w środkowej części ekranu i podzielona na moduły. Z kolei bloki znajdujące się z prawej i lewej strony głównej treści zawierają informacje organizacyjne, a więc pozamerytoryczne. Bloki te mogą być przez użytkowników dopasowywane zależnie od potrzeb i zawierać przykładowo takie informacje, jak: nadchodzące wspólne terminy, terminy dostępu do zadań, nowe aktywności od ostatniego logowania, zaplanowane spotkania w formie czatu, nowe wiadomości od prowadzącego i innych użytkowników.

Jak wspomniano wcześniej, istnieje możliwość wyboru jednego z trzech formatów kursu. Format tematyczny wydaje się być najbardziej uniwersalny ze względu na swoją elastyczność, gdyż nie jest związany ze stałymi terminami tygodniowymi i dlatego może być szczególnie polecany do realizacji większości zajęć akademickich.

⁸ Piwowarski Mateusz (2012): Metoda doboru platformy e-learningowej w kształceniu na Odległość. *Edukacja Humanistyczna*, 26, s. 208–209.

⁹ Szczególnie przydatna jest witryna <https://moodle.org> [dostęp: 15.02.2023].

W trybie edycji do kursu można dodawać dwie kategorie danych: *Zasoby* i *Aktywności*. Cechą wyróżniającą *Moodle* spośród innych platform e-learningowych jest dobre wyważenie liczby możliwych do umieszczenia w kursie zasobów (m.in. pliki tekstowe, pliki audiowizualne, odnośniki do stron) i liczby aktywności (m.in. zadanie do przesłania, wiki, portfolio, forum, lekcja, warsztat).

Samo wykorzystanie *Moodle*, co zrozumiałe, nie tworzy automatycznie dobrego środowiska do nauki. Platforma e-learningowa stanowi jedynie instrumentalne i organizacyjne ramy działania, które wypełnia treść i indywidualna koncepcja dydaktyczna nauczyciela. Jak w przypadku każdego innego narzędzia, należy wcześniej precyzyjnie określić, czy nadaje się ono do realizacji zamierzonego celu, oraz który ze scenariuszy będzie w przypadku danej grupy i realizowanego przedmiotu optymalny. Decydującym czynnikiem będzie więc koncepcja dydaktyczno-metodyczna, którą kieruje się nauczyciel. Praktyczne doświadczenie w pracy z *Moodle* pokazuje, że w większości przypadków do stworzenia dobrej jakości kursu wystarczy wykorzystanie kilku podstawowych funkcjonalności, ważne jest jednak, aby zostały one wybrane z szerokiego wachlarza możliwych działań po dogłębnej analizie kontekstu nauczania.

Podobnie jak w przypadku nauczania stacjonarnego, w nauczaniu zdalnym niezbędne jest staranne planowanie. Najważniejsze jest, aby pamiętać o celach nauczania i potrzebach grupy uczącej się, odpowiadając na następujące pytania:

- Jakie ogólne i częściowe cele nauczania mają być zrealizowane?
- W jaki sposób fazy pracy stacjonarnej mają być powiązane z fazami online?
- Jaki jest poziom kompetencji medialnej uczących się?
- Czy i w jakiej formie konieczne jest wprowadzenie do pracy z *Moodle*?

Wskazane jest sformułowanie ogólnych celów nauczania i oczekiwanych efektów osobno dla każdego modułu kursu oraz – jeśli to możliwe – podanie również celów częściowych i wymagań dla każdego ćwiczenia i zadania. Zapewni to kursowi większą przejrzystość i pozwoli użytkownikom na łatwiejszą orientację. *Moodle* ma strukturę hierarchiczną i liniową; zasoby i aktywności powinny więc być przypisane do poszczególnych tematów w logicznej, dobrze przemyślanej kolejności z zachowaniem stosownej progresji ich stopnia trudności. Należy pamiętać, by nie używać zbyt wielu dodatkowych aplikacji i programów. Preferowane powinny być te, które są intuicyjne i łatwe w użyciu. Należy mieć na względzie, że studenci mogą używać prywatnie innego środowiska, np. innego systemu operacyjnego, tabletu zamiast notebooka itp. Im prostsze więc jest narzędzie, tym większe prawdopodobieństwo, że będzie efektywnie używane.

Aby kurs był przyjazny dla użytkownika, należy w miarę możliwości ograniczyć długie bloki tekstu i zastąpić je multimedialnymi formami, takimi jak pokazy slajdów, muzyka, podcasty czy filmy. Obszerne teksty literatury źródłowej mogą być z powodzeniem przedstawione w bardziej przystępnej formie przy wykorzystaniu zasobu *Lekcja* lub *Książka*. Szczególnej staranności wymaga formułowanie poleceń do ćwiczeń i zadań. Powinny być one jeszcze precyzyjniej określone niż w przypadku nauczania stacjonarnego. Bardzo pomocne jest podanie szacowanego czasu potrzebnego na wykonanie danego ćwiczenia czy zadania.

4. Przygotowanie i prowadzenie wideokonferencji w aplikacji *BigBlueButton*

BigBlueButton jest wymieniana wśród najpopularniejszych aplikacji do prowadzenia internetowych wideokonferencji¹⁰. Jest to synchroniczne narzędzie typu open-source, które zapewnia wirtualne przestrzenie do udostępniania w czasie rzeczywistym dźwięku, materiałów wideo, slajdów, czatu, a ponadto daje możliwość współdzielenia ekranu. Przykładami innych synchronicznych programów wideokonferencyjnych są *Zoom*, *Adobe Connect* i *Skype*. Jednak to właśnie *BigBlueButton* szczególnie dobrze współpracuje z systemami LMS, w tym z *Moodle*.

Interfejs *BigBlueButton* jest podzielony na trzy kolumny. Po lewej stronie znajduje się lista uczestników; obok niej jest kolumna pokazująca współdzielone notatki i czaty. W głównym, prawym obszarze interfejsu pokazane są strumienie wideo uczestników, których kamery internetowe są włączone, oraz prezentacje lub współdzielenie ekranu. Na dole środkowego obszaru znajdują się przyciski do sterowania mikrofonem i kamerą internetową. Zróznicowane funkcjonalności *BigBlueButton* sprawiają, że jest to bardzo wszechstronne i niemal uniwersalne narzędzie do nauczania zdalnego. Szczegółowe możliwości aplikacji są następujące:

- czat prywatny i publiczny – daje możliwość pisemnej komunikacji między uczestnikami;
- wideo – uczestnicy mają możliwość połączenia się i udostępniania widoku z kamery laptopa lub telefonu komórkowego;
- głos – wybrany uczestnik prowadzi spotkanie i rozmawia z całym zespołem;
- emotikony – uczestnicy mogą symbolicznie wyrażać swoje emocje i niewerbalnie oceniać aktywności;
- praca grupowa – uczestnicy pracują czasowo w podgrupach;
- ankiety – można tworzyć ankiety i prezentować ich wyniki podczas spotkania;
- współdzielenie ekranu – cały ekran lub konkretne okno aplikacji można udostępnić innym uczestnikom;
- wspólna tablica – daje możliwość współredagowania tekstów.

Poniżej omówiono kilka kwestii dydaktyczno-organizacyjnych, które z własnego doświadczenia dydaktycznego autorki okazały się kluczowe dla udanego planowania i przeprowadzenia wideokonferencji.

W ramach przygotowań do wideokonferencji internetowej warto wcześniej skopiować wszystko, co nauczyciel chce zamieścić w ankiecie, we wspólnych notatkach lub udostępnić jako adres URL do zewnętrznego filmu, i wkleić w jednym miejscu, by mieć do tych danych łatwy dostęp. Przed wideokonferencją

¹⁰ Por. Čižmešija Antonela, Bubaš Goran (2020): *An instrument for evaluation of the use of the web conferencing system BigBlueButton in e-learning*. https://www.researchgate.net/profile/Anton-ela-Cizmesija/publication/344541606_An_instrument_for_evaluation_of_the_use_of_the_web_conferencing_system_BigBlueButton_in_e-learning/links/5f7ef91e299b-f1b53e16121f/An-instrument-for-evaluation-of-the-use-of-the-web-conferencing-system-BigBlueButton-in-e-learning.pdf [dostęp: 22.03.2023], s. 5 i nast.

należy dostosować ustawienia sesji, dodając użytkowników lub określając ich role. Nauczyciel ma domyślnie przypisaną rolę moderatora, ale dobrą praktyką jest sprawdzenie i potwierdzenie tego w ustawieniach. Dla udanego startu ważne jest, aby nauczyciel rozpoczął konferencję na krótko przed zaplanowanym czasem rozpoczęcia. Da to możliwość przesłania na platformę wszystkich slajdów i dokumentów oraz upewnienia się, że wszystko działa prawidłowo. Pomocne jest również wcześniejsze przetestowanie kamery internetowej i w razie potrzeby dostosowanie widoku.

Po zalogowaniu się i dołączeniu do wideokonferencji korzystniej jest najpierw wyciszyć wszystkich uczestników, aby zapobiec w ten sposób sprzężeniom dźwięku. Zwiększona ilość sygnałów audio i wideo może spowodować obniżenie jakości transmisji lub szumy. Należy również upewnić się, czy użytkownicy dobrze słyszą: Można poprosić o potwierdzenie tego krótkim tak lub nie na czacie. Ze względów technicznych zalecane byłoby, aby jak najwięcej kamer było wyłączonych również podczas prowadzenia konferencji. Ze względów technicznych korzystniej jest, aby uczestnicy udostępniali swoje kamery internetowe, gdy rozmawiają, i wyłączali je ponownie po zakończeniu wypowiedzi.

Na początku konferencji dobrze jest podać porządek lub plan spotkania poprzez udostępnienie dokumentu lub slajdu za pośrednictwem ekranu. Przy dłuższych spotkaniach korzystny może być tzw. organizator wyprzedzający¹¹ (*advance organizer*). Daje on uczestnikom jasne wyobrażenie o tym, jak będą przebiegać zajęcia, jakie szczegółowe zagadnienia będą poruszane i jakie aktywności będą wykonywać. Pod wyświetlaczem *Wiadomość / Czat publiczny* znajduje się pole na wspólne notatki, z których mogą korzystać wszyscy uczestnicy. Jest tu więcej miejsca niż w polu tekstowym czatu i może być ono z powodzeniem wykorzystane na zadawanie bardziej złożonych pytań.

Jedno lub dwa spotkania na początku warto wykorzystać do nauki podstawowych funkcji *BigBlueButton*. Już na pierwszym spotkaniu nauczyciel powinien jasno określić, w jaki sposób będzie odbywała się komunikacja. Szczególnie w dużych grupach najlepiej jest poprosić studentów, aby wpisywali na czacie ustaloną wcześniej formułę, np. *Mam pytanie* lub *Question* i dopiero wtedy podawali swoje pytanie. Dobrą praktyką jest także poznanie oczekiwań studentów odnośnie do etykiety internetowej i stworzenie wspólnych reguł.

Podczas pracy z *BigBlueButton* szczególnie skuteczne okazało się tzw. odwrócone nauczanie¹² (*flipped teaching / flipped lesson*). Model odwróconego nauczania

¹¹ Organizator wyprzedzający przedstawia istotne treści w zwartej, przejrzystej i skrótovej formie, aby uczyć się mieli przegląd struktury i zasadniczych treści tematu.

¹² Za pionierów modelu *odwróconego nauczania / odwróconej lekcji* uważa się dwóch amerykańskich nauczycieli chemii. Od roku 2007 Jonathan Bergmann i Aaron Sams zaczęli stosować w sposób systematyczny autorskie nagrania wideo oraz screencasty do prezentacji treści nauczanego przez nich przedmiotu. Dzięki udostępnieniu uczniom wykładów w formie multimedialnego filmu edukacyjnego przed zasadniczymi zajęciami lekcyjnymi mogli oni uczyć się w odpowiednim dla siebie czasie i tempie. Czas w trakcie zajęć lekcyjnych nauczyciele przeznaczali na realizację ćwiczeń o charakterze praktycznym i utrwalającym. Na gruncie polskim model ten rozpropagowany został przez profesora Stanisława Dylaka i określany jest przez niego jako strategia kształcenia wyprzedzającego lub strategia wyprzedzająca.

można zdefiniować jako środowisko uczenia się, w którym działania uczeniowe tradycyjnie wykonywane poza klasą w formie zadania domowego, realizowane są wspólnie w klasie, podczas gdy działania wykonywane tradycyjnie, w formie prezentacji na lekcji, są uprzednio realizowane przez uczących się przed lekcją. Model ten odróżnić należy przy tym od tak zwanego uczenia się przez nauczanie (*learning by teaching*), z którym bywa mylony. Podczas gdy w odwróconej lekcji zamianie ulegają zadania i cele realizowane bezpośrednio na lekcji i te realizowane w ramach zadania domowego w czasie pozalekcyjnym, w uczeniu się przez nauczanie mamy do czynienia z czasową, zaplanowaną zamianą ról nauczyciela i uczniów. Zwłaszcza platformy e-learningowe wydają się mieć duży potencjał wsparcia nauczyciela we wdrażaniu modelu odwróconego nauczania, umożliwiając jednocześnie komunikację, prezentację treści i ich publikację. W kontekście glottodydaktycznym w formie odwróconej lekcji można przykładowo realizować:

- ćwiczenia słownikowe wprowadzające do danego zagadnienia / tematu, mające na celu gromadzenie, powtórzenie, utrwalenie słownictwa tematycznego, przygotowanie go w odpowiedniej formie, np. jako mapa myśli (*mind-map*);
- pracę z tekstem obcojęzycznym – czytanie / słuchanie globalne i rozwiązywanie zadań sprawdzających; szczególnie korzystny byłby kontakt z dłuższymi tekstami i ćwiczenie rozumienia globalnego, na co zwykle czas zajęć jest niewystarczający;
- wyszukiwanie informacji do zagadnień z zakresu realioznawstwa, krajoznawstwa i kulturoznawstwa;
- kwerendę internetową (*webquest*).

BigBlueButton bardzo ułatwia organizację pracy grupowej. Za pomocą koła ustawić nad listą uczestników można tworzyć pokoje grupowe (tzw. *breakout rooms*) i określać czas trwania fazy pracy grupowej. Pokoje są automatycznie zamykane po upływie ustalonego czasu. Pokoje grupowe mogą być wykorzystywane do ćwiczenia odgrywania ról, przekazywania informacji zwrotnych lub planowania projektu grupowego. Jeśli studenci mają pytania, grupa może skontaktować się z nauczycielem poprzez czat w głównym pokoju i poprosić go o dołączenie. W ten sposób, podobnie jak w przypadku nauczania stacjonarnego, nauczyciel może aktywnie nadzorować pracę poszczególnych grup.

5. Uwagi końcowe

Platforma e-learningowa *Moodle* jest łatwa w użyciu, gdyż nie wymaga specjalistycznej wiedzy i nie zakłada znajomości wszystkich jej funkcjonalności. Można sukcesywnie poszerzać swoją wiedzę teoretyczną wraz ze zdobywanym doświadczeniem praktycznym. Choć nie można całkowicie wykluczyć awarii lub usterek, podobnie jak w przypadku innych programów, a użytkownicy są uzależnieni od technicznego funkcjonowania systemu *Moodle*, to zalety tworzonego w nim wirtualnego środowiska do nauki wyraźnie przeważają nad wadami. Przy odrobinie cierpliwości

i chęci eksperymentowania studenci szybko nabiorą pewności w korzystaniu z podstawowych funkcji. Zwłaszcza nowa funkcjonalność *BigBlueButton* otwiera dodatkowe obiecujące możliwości multimedialnego projektowania kursów.

Bibliografia

- Bachmann, Gudrun, Dittler, Martina (2004): *Integration von E-Learning in die Hochschullehre. Umsetzung einer gesamtuniversitären Strategie am Beispiel des LearnTechNet (LTN) der Universität Basel*. <https://eldorado.tu-dortmund.de/bitstream/2003/2082/1/bachmann.pdf> [dostęp: 15.02.2023].
- Čižmešija, Antonela, Bubaš, Goran (2020): *An instrument for evaluation of the use of the web conferencing system BigBlueButton in e-learning*. https://www.researchgate.net/profile/Anton-ela-Cizmesija/publication/344541606_An_instrument_for_evaluation_of_the_use_of_the_web_conferencing_system_BigBlueButton_in_e-learning/links/5f7ef91e299b1b53e16121f/An-instrument-for-evaluation-of-the-use-of-the-web-conferencing-system-BigBlueButton-in-e-learning.pdf [dostęp: 22.03.2023].
- Handke, Jürgen (2017): *Hochschullehre Digital. Leitfaden für eine moderne und mediengerechte Lehre*. 2. Auflage. Baden-Baden: Tectum Verlag.
- Mokwa-Tarnowska, Iwona (2015): *E-learning i blended learning w nauczaniu akademickim: zagadnienia metodyczne*. Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej.
- Palloff, Rena M., Pratt, Keith (2001): *Lessons from the Cyberspace Classroom: The Realities of Online Teaching*. San Francisco: Jossey-Bass.
- Piwowski, Mateusz (2012): Metoda doboru platformy e-learningowej w kształceniu na Odległość. *Edukacja Humanistyczna*, 26, s. 207–218.
- Rösler, Dietmar, Würffel, Nicola (2010): Blended Learning im Fremdsprachenunterricht. *Fremdsprache Deutsch*, 42, s. 5–11.
- Schulmeister, Rolf (2003): *Lernplattformen für das virtuelle Lernen. Evaluation und Didaktik*. München: R. Oldenbourg Verlag.

Słowa kluczowe

system zarządzania uczeniem Moodle, język niemiecki jako język obcy, dydaktyka, wideokonferencje, BigBlueButton

Abstract

Didactic aspects of designing and delivering online courses on the e-learning platform Moodle

Faced with the unprecedented challenges brought about by the Covid 19 pandemic, it has become necessary for educational institutions to rethink how they can provide quality education in radically changed circumstances. The rapid transformation from the traditional classroom to a distant learning environment

became a necessity overnight, also in academic teacher education of German as a foreign language. In this article, the author shares her personal experience of teaching German to third-year full-time students and discusses effective strategies for planning, creating, and delivering remote courses on the *Moodle* e-learning platform. The focus is particularly on utilizing the open-source web conferencing system *BigBlueButton* for video conferencing.

Keywords

learning management system Moodle, German as foreign language, didactics, video conferencing system, BigBlueButton

Michał Jankowicz (<https://orcid.org/0000-0002-7787-1491>)

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Wykorzystanie blended learningu w nauczaniu języka obcego

1. Wstęp

W artykule przedstawiono kształcenie komplementarne na przykładzie realizowanego na pierwszym roku studiów filologicznych kursu *Praktyczna nauka języka rosyjskiego* (PNJR) z autorskim komponentem e-learningowym. W ramach danego przedmiotu zajęcia w formie konwencjonalnej zostały uzupełnione o nauczanie wspomagane komputerowo. W opracowaniu scharakteryzowano najważniejsze elementy, które zostały uwzględnione przy projektowaniu kursu, takie jak profil odbiorcy, wybrany model nauczania zdalnego, rola komunikacji w procesie dydaktycznym, budowa poszczególnych modułów. Umotywowano również wybór asynchronicznego trybu zajęć oraz opisano rodzaje wykorzystywanych zasobów i aktywności.

Termin *e-learning* w krajach anglojęzycznych zaczął funkcjonować początkiem XXI wieku. Obecnie jest on powszechnie używany również w języku polskim. W literaturze poświęconej zagadnieniom zastosowania technologii informatycznych w nauczaniu można wyróżnić dwa podstawowe rozumienia e-learningu: jako formy wspomagania kształcenia oraz jako oddzielnego procesu. Według Alana Clarke'a e-learning to „nowoczesna forma edukacji obejmująca szeroki zakres różnych technik i metod uczenia się; łączy ona samodzielne zdobywanie wiedzy za pomocą dostępnych elektronicznych środków technicznych z metodami tradycyjnymi, w których uczeń pozyskuje wiadomości od nauczyciela”¹. W przywołanej definicji zwraca się w szczególności uwagę na komplementarność nowoczesnego i tradycyjnego nauczania. Z kolei Krzysztof Kuźmicz w nowszym ujęciu rozpatruje e-learning jako odrębną całość – „proces dydaktyczny odbywający się w przestrzeni pozaszkolnej (wywodzący się z koncepcji edukacji na odległość – *distance learning*, *distance education*), który w celu stworzenia nowej jakości uczenia się wykorzystuje nowoczesne multimedialne rozwiązania teleinformatyczne”². W przeszłości w odniesieniu do nauczania języka wspomaganego komputerowo używane były angielskie skrótowce, takie jak *CALL* (*Computer-Assisted Language Learning*) czy *CBLT* (*Computer-Based*

¹ Alan Clarke, *E-learning. Nauka na odległość*, Warszawa 2004, s. 9.

² Krzysztof Kuźmicz, *E-learning. Kultura studiowania w przestrzeni sieci*, Sopot 2015, s. 52.

Language Teaching)³. Wydaje się, że obecnie częściej w polskojęzycznej literaturze wykorzystywany jest termin e-learning.

W niniejszym artykule przyjmujemy rozumienie e-learningu jako osobnego procesu, zaś połączenie metod tradycyjnych i nauczania przy pomocy narzędzi elektronicznych określamy jako *blended learning* (nauczanie komplementarne). Według Allison Littlejohn i Chrisa Peglera *blended learning* to „e-learningowy model hybrydowy, który pozwala na koegzystencję konwencjonalnych metod nauczania oraz nowszych aktywności i zasobów e-learningowych na jednym kursie”⁴. K. Kuźmicz wyróżnia cztery grupy kursów w zależności od przestrzeni edukacyjnych, w których są obecne: tradycyjne, wspomagane przez Internet, komplementarne (*blended learning*) i w całości zdalne⁵. W odróżnieniu od nauczania wspomaganego przez Internet, w którym część zdalna nie przekracza 30%, w *blended learningu* w formacie elektronicznym może być realizowane od 30% do 80% zajęć⁶.

2. Zalety stosowania *blended learningu*

Nauczanie komplementarne umożliwia wyjście kształcenia poza salę wykładową. Zagadnienia wprowadzane na zajęciach stacjonarnych są następnie uzupełniane i bardziej szczegółowo omawiane na odległość. Studentowi oferuje się więc możliwość uczenia się w dowolnym miejscu i czasie, nie pozbawiając go korzyści wypływających z konwencjonalnych metod nauczania (do których należą m.in. bezpośredni kontakt z prowadzącym, budowanie więzi z grupą itd.). *Blended learning* pozwala na zindywidualizowanie procesu kształcenia, co jest ważne zwłaszcza na początkowym etapie nauki języka obcego. Ze względu na dysproporcje w tempie opanowywania nowego alfabetu i systemu dźwiękowego przez studentów szczególnie istotna wydaje się stwarzana przez platformę możliwość powrotu do poprzedniego tematu, powtórnego przystąpienia do ćwiczenia, ponownego odsłuchania nagrania czy obejrzenia filmu. Nauczanie za pomocą narzędzi elektronicznych pozwala również na zwiększenie atrakcyjności zajęć stacjonarnych poprzez wykorzystanie zasobów multimedialnych, prezentacji, filmów, zdjęć, nagrań audio, interaktywnych ćwiczeń. Uczestnikom kursu oferuje się ponadto dostęp do treści fakultatywnych, ciekawostek, materiałów dodatkowych, co może stymulować zainteresowanie przedmiotem. Część zdalna zawiera ćwiczenia i zadania podlegające ocenie, jednak wiedza i umiejętności zdobyte podczas nauki na platformie są weryfikowane również na zajęciach stacjonarnych (co daje możliwość lepszej kontroli postępów uczących się).

³ Iwona Moskwa-Tarnowska, *E-learning i blended learning w nauczaniu akademickim*, Gdańsk 2015, s. 35.

⁴ Allison Littlejohn, Chris Pegler, *Preparing for Blended E-learning*, London, New York 2007, s. 26.

⁵ Krzysztof Kuźmicz, op. cit., s. 54.

⁶ *Ibidem*.

3. Opracowanie kursu

W odróżnieniu od redagowania tradycyjnych podręczników czy interaktywnych materiałów edukacyjnych publikowanych na nośnikach danych budowanie kursu na platformie e-learningowej ujmowane jest bardzo często jako proces ciągły, a jego zawartość może być systematycznie ulepszana i aktualizowana. Taki sposób opracowania zajęć i materiałów dydaktycznych występuje m.in. w modelu *ADDIE* (*Analyze – Design – Development – Implementation – Evaluation*), w ramach którego wyodrębnia się 5 etapów:

- analizę obejmującą m.in. określenie celów kształcenia i profilu odbiorcy;
- prace projektowe – dobór form i metod nauczania oraz formatu kursu;
- prace rozwojowe – opracowanie treści, pozyskanie materiałów;
- uruchomienie (wdrożenie kursu);
- ocenę (monitorowanie i ocenę formalną)⁷.

4. Profil odbiorcy

W przeważającej większości adresatem omawianego kursu realizowanego w ramach studiów stacjonarnych jest student należący do pokolenia Z, określanego jako „cyfrowi tubylcy”. Pokolenie Z obejmuje osoby urodzone w latach 1995–2010, od wczesnych lat swojego życia obecne w przestrzeni wirtualnej. Wiele swoich aktywności, takich jak zakupy, kontakty towarzyskie, spędzanie czasu wolnego, realizują oni za pośrednictwem technologii informacyjno-komunikacyjnych (TIK). TIK wykorzystują również w edukacji do pozyskiwania oraz wymiany informacji, materiałów dydaktycznych, notatek, publikacji, podręczników⁸. W przeciwieństwie do swoich starszych kolegów osoby należące do pokolenia Z w większości od samego początku wychowywały się w warunkach powszechnej dostępności sprzętu komputerowego i narzędzi sieciowych. W kursie sporadycznie uczestniczą także studenci należący do pokoleń Y, które jako pierwsze zaadaptowało się do nowych technologii, oraz pokolenie X, dla którego wykorzystanie TIK w nauce potencjalnie może sprawiać pewne trudności.

Profil użytkownika kursu poza oczekiwaną kompetencją cyfrową powinien uwzględniać również styl życia, prezentowane postawy odbiorcy. Jak zauważa Anna Turula, osoby z pokolenia tzw. *Baby Boomers* (urodzone w latach 1946–1964, w czasach powojennego wyżu demograficznego) oraz X (1965–1979) przywiązują wagę do takich wartości, jak wiedza, uporządkowany hierarchicznie świat, szacunek dla autorytetów⁹. Z kolei generacje Y i Z nauczone są funkcjonowania w warunkach dominacji sfery prywatnej nad publiczną, przedkładania pragnień nad obowiązki

⁷ Marek Hyla, *Przewodnik po e-learningu*, Warszawa 2016, s. 53.

⁸ Por. Renata Marciniak, *E-learning – projektowanie, realizowanie i ocena*, Warszawa 2022, s. 56.

⁹ Anna Turula, *E-learning akademicki. Perspektywa humanistyczna*, Kraków 2018, s. 10.

w poszukiwaniu motywacji do działania oraz określania społecznej pozycji jednostki na podstawie stylu życia, a nie obiektywnych wyznaczników miejsca w strukturze społecznej. Takie podejście przekłada się również na sposób pozyskiwania wiedzy¹⁰. Współczesny student preferuje współdzielenie (także wiadomości) poprzez dostęp do sieci, ceni sobie umiejętność skutecznego, szybkiego odnajdywania informacji z wykorzystaniem wielu kanałów łączności. Zdobywana wiedza ma mozaikowy charakter, wynikający w dużej mierze z tzw. cyfrowej ruchliwości. Poszczególne źródła wykorzystywane są jednak fragmentarycznie. Studenci preferują krótkie treści, występujące naprzemiennie w różnych formach (video, audio, tekst z hiperłączami itd.). Współczesna ruchliwość posiada także wymiar czasoprzestrzenny, dostęp do wiedzy powinien być więc możliwy zdalnie, w trybie asynchronicznym. Jedną z odpowiedzi na te potrzeby może być zastosowanie w nauczaniu platformy e-learningowej umożliwiającej m.in. współdzielenie wiedzy (które obejmuje wymianę informacji i dyskusję pomiędzy studentami np. na forum), a także oferującej dostęp pozbawiony ograniczeń czasoprzestrzennych oraz jednoczesne wykorzystanie wielu form komunikacji (wizualnej, dźwiękowej, tekstowej) i źródeł (m.in. zweryfikowanych blogów, kanałów w *YouTube*).

Ponieważ zdecydowana większość studentów I roku dopiero rozpoczyna naukę języka rosyjskiego, na początku kursu PNJR umieszczono zagadnienia wstępne (m.in. wprowadzenie alfabetu, charakterystykę wymowy) i tematy na poziomie podstawowym (np. przywitania, nazwy codziennych czynności, opis mieszkania). Osoby, które uczyły się wcześniej języka rosyjskiego mogą zapoznać się w ramach poszczególnych sekcji tematycznych z uzupełniającymi treściami i wykonywać ćwiczenia, których realizacja jest fakultatywna (np. nadobowiązkowe materiały wideo, dodatkowe quizy i krzyżówki). Taka organizacja kursu pozwala na utrzymanie zainteresowania wszystkich jego uczestników i zindywidualizowanie przebiegu ich pracy. Jednakże niezależnie od poziomu znajomości języka każdy student zobowiązany jest do zrealizowania wszelkich obowiązkowych komponentów kursu, które systematyzują zdobyte wcześniej wiedzę i umiejętności.

5. Prowadzący

Informacje o prowadzącym przedmiot powinny znajdować się w module wprowadzającym. Część uczestników omawianego kursu e-learningowego (studenci I roku) nie zna osobiście wykładowcy, stąd konieczna jest prezentacja osoby realizującej program. Do najważniejszych informacji odnoszących się do prowadzącego oraz kontaktu z nim zaliczyć można imię i nazwisko, stopień naukowy, dane teledadresowe, czas i miejsce (lub platformę) konsultacji stacjonarnych i zdalnych. Dodatkowo w tej części modułu można załączyć odnośnik do strony jednostki organizacyjnej z informacją o pracowniku (m.in. o jego zainteresowaniach naukowych, prowadzonych przez niego zajęciach, wykazie jego publikacji).

¹⁰ *Ibidem.*

6. Komunikacja jako podstawa procesu dydaktycznego w e-learningu

Istotny element kursu e-learningowego stanowi właściwa komunikacja pomiędzy prowadzącym i uczestnikami oraz studentami między sobą. Bogusława Dobek-Ostrowska definiuje komunikację jako „proces porozumiewania się jednostek, grup lub instytucji, których celem jest wymiana myśli i dzielenie się wiedzą, informacjami oraz ideami; proces ten odbywa się na różnych poziomach, przy użyciu zróżnicowanych środków i wywołuje określone skutki”¹¹. Jak zauważa R. Marciniak, w komunikacji e-learningowej wyodrębnić można fazę transmisji (przekazanie komunikatu) i fazę sprzężenia zwrotnego (informację o zrozumieniu komunikatu)¹². W pierwszej fazie następuje selekcja informacji, którą chcemy przekazać, jej zakodowanie oraz wybór kanału łączności (takich jak wiadomość e-mail, wideokonferencja, rozmowa telefoniczna, czat itd.). Następnie adresat odbiera komunikat, rozkodowując go. W fazie sprzężenia zwrotnego pierwotny adresat staje się nadawcą i przekazuje w odpowiedzi wybraną przez siebie informację. Niezależnie od etapu procesu komunikacji mogą wystąpić szumy zakłócające porozumiewanie się (m.in. brak zasięgu Internetu, rozładowanie baterii, awaria mikrofonu)¹³.

Problemem występującym w przypadku zajęć prowadzonych w trybie asynchronicznym może być brak informacji zwrotnej ze strony studentów o zrozumieniu komunikatu. W ramach omawianego kursu uczestnicy niechętnie wykorzystywali forum do zgłaszania swoich wątpliwości dotyczących realizowanych zagadnień. Ze względu na komplementarny charakter kształcenia wybierali bezpośredni kontakt z prowadzącym podczas zajęć konwencjonalnych i konsultacji.

7. Wybrany model e-learningu

W ramach dostępnych kursów e-learningowych wykorzystywanych w kształceniu na uczelniach wyższych obserwuje się zróżnicowanie metodologiczne wynikające ze znaczenia, jakie przypisywane jest odpowiednio technologii, prowadzącemu, omawianym treściom czy interakcji między wykładowcą a studentem¹⁴.

Model skoncentrowany na technologii bazuje na dostarczeniu materiałów dydaktycznych za pośrednictwem narzędzi e-learningowych. Rola prowadzącego zredukowana jest w nim do minimum, a uczestnik w dogodnym dla siebie czasie zapoznaje się z gotowymi treściami, kierując się załączonymi instrukcjami wyświetlanymi na ekranie. Kurs tego typu w niewielkim stopniu aktywizuje studentów, którzy jedynie zapoznają się z materiałami, podobnie jak w przypadku korzystania z tradycyjnego podręcznika.

¹¹ Bogusława Dobek-Ostrowska, *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław 2002, s. 13.

¹² Renata Marciniak, op. cit., s. 194–195.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ Por. *Ibidem*, s. 33.

W modelu skoncentrowanym na prowadzącym w centrum uwagi znajduje się wykładowca, używający nowych technologii do wspomaganie nauczania. Wykorzystywana jest tu metoda podająca, znana z nauczania tradycyjnego, jednakże wykłady mogą być wielokrotnie odtwarzane w dowolnym czasie przez użytkowników.

Model skoncentrowany na uczestniku aktywizuje studenta, ponoszącego większą odpowiedzialność za proces uczenia się. Z kolei prowadzący pełni rolę przewodnika, wskazującego kierunek na drodze poszukiwania wiedzy. W modelu tym akcentuje się potrzeby uczestników, a kurs dostosowany jest do ich profilu. Studenci mogą otrzymywać informację zwrotną na temat realizowanych zadań zarówno od prowadzącego, jak i od siebie nawzajem. Uczestnicy uczą się samodzielnego rozwiązywania problemów przy minimalnej ingerencji nauczyciela.

W modelu skoncentrowanym na zawartości, w kompleksowo zaprojektowanym kursie oferowana jest bogata treść, rozbudowane materiały, elementy interaktywne, aktywności umożliwiające samoocenę. Zadania w większości oceniane są automatycznie, rzadziej – przez prowadzącego. Nauczyciel pozostaje jednak do dyspozycji studentów, komentując niektóre rodzaje prac i udzielając wsparcia uczestnikom, np. na forum¹⁵.

Kurs PNJR skoncentrowany jest na uczestniku, jednak duży nacisk kładzie się w nim na prezentowane treści. Oferowane zadania mają na celu wykształcenie umiejętności zastosowania zdobytej wiedzy w praktyce. Ćwiczenie rozwijanych sprawności językowych następuje przykładowo w drodze reprodukcji treści przez uczestnika (ćwiczenia wymowy). Na kursie studenci uczą się ponadto formułować własne (na danym poziomie językowym stosunkowo proste) wypowiedzi. Prezentowane zagadnienia ujmowane są całościowo. Każdy omawiany temat zawiera słowniczek (wszystkie nowo pojawiające się wyrazy i wyrażenia są opatrzone tłumaczeniami), ścieżkę dźwiękową, zestaw różnorodnych ćwiczeń sprawdzających m.in. znajomość słownictwa, umiejętność jego prawidłowego użycia w zdaniach, tworzenie własnych wypowiedzi.

Stosunkowo duża koncentracja na treści wynika głównie z takich czynników, jak:

- konieczność wprowadzenia dużej ilości nowego materiału na początkowym etapie nauki języka obcego;
- konieczność opanowania ujednoczonego materiału (zasobu leksykalnego, konstrukcji gramatycznych) przez wszystkich studentów;
- brak możliwości uczestnictwa w rozbudowanej dyskusji w języku obcym ze względu na ubogi zasób słownictwa na początkowym etapie nauki;
- konieczność skupienia się na kwestiach poprawności (leksykalnej, gramatycznej, fonetycznej).

8. Zajęcia synchroniczne czy asynchroniczne

W opisywanym kursie wybrano asynchroniczny tryb e-learningu, głównie ze względu na to, że stanowił on dopełnienie zajęć stacjonarnych, a przedmiot prowadzono

¹⁵ Por. *Ibidem*, s. 33–41.

zgodnie z modelem komplementarnym. Synchroniczny kontakt z wykładowcą był zapewniony w ramach konsultacji na platformie *MS Teams*. Jak wynika z badań przeprowadzonych przez Małgorzatę Madej, Agnieszkę Faron i Wojciecha Maciejewskiego, przeważająca większość studentów uznaje e-learning asynchroniczny za bardziej efektywne rozwiązanie niż kurs zdalny prowadzony synchronicznie¹⁶. Jako jedną z potencjalnych przyczyn takich preferencji autorzy wskazują brak problemów organizacyjnych związanych z obecnością na zajęciach w wyznaczonym terminie oraz brak trudności powstałych w wyniku ewentualnej absencji¹⁷. Niewątpliwą zaletą e-learningu asynchronicznego jest ciągła dostępność materiałów, elastyczność czasu studiowania, możliwość dostosowania tempa nauki do indywidualnych potrzeb uczących się, powrotu do wcześniejszych tematów, powtórzenia wybranych zagadnień. Taka forma organizacji pracy to również szansa na aktywizację studentów nieśmiałych, dla których opublikowanie wiadomości na forum nie będzie związane z tak silnym stresem jak wypowiedzianie się „na żywo”.

9. Budowa kursu

Opisywany autorski kurs stanowi część zajęć (30 z 150 godz.) z przedmiotu PNJR (sprawności językowe) prowadzonego na pierwszym roku studiów licencjackich na kierunku filologia rosyjska. Wpisuje się on więc w model kształcenia komplementarnego, w którym dostępne na platformie treści i ćwiczenia uzupełniają nauczanie realizowane w formie konwencjonalnej. W założeniu autor kursu e-learningowego prowadzi również zajęcia stacjonarne z przedmiotu przynajmniej w jednej z grup studenckich, co umożliwi bezpośredni kontakt części uczących się z prowadzącym w trakcie spotkań w sali wykładowej. Pozostali uczestnicy mają możliwość rozmowy z wykładowcą podczas standardowych dyżurów, konsultacji zdalnych (*MS Teams*), poprzez czat na platformie oraz pocztę elektroniczną.

Kurs składa się z 15 sekcji tematycznych, modułu zerowego (wprowadzenia), forum aktualności, zadań uzupełniających oraz materiałów dodatkowych. Moduł zerowy zawiera słowo wstępne, syntetyczny opis kursu, zasady pracy i zaliczenia, podstawowe wymagania wobec uczestników, informacje organizacyjne oraz aktualną kartę przedmiotu. W ramach poszczególnych tematów do materiałów tekstowych w języku obcym dołączono ścieżkę dźwiękową, umożliwiającą studentom ćwiczenie wymowy poprzez powtarzanie za lektorem sekwencji wyrazów czy zdań.

Moduł *Zadania uzupełniające* realizowany jest w przypadku konieczności poprawy obligatoryjnych wypracowań przez studentów lub wystąpienia dużej liczby nieobecności na zajęciach stacjonarnych. W module *Materiały dodatkowe* zamieszczono treści poszerzające zagadnienia realizowane w ramach tematów obligatoryjnych (np. zasady pisowni i listę liczebników powyżej stu).

¹⁶ Małgorzata Madej, Agnieszka Faron, Wojciech Maciejewski, *E-learning w dydaktyce szkoły wyższej – założenia doświadczenia, rekomendacje*, Wrocław 2016, s. 71–71.

¹⁷ *Ibidem*, s. 73.

10. Rodzaje wykorzystanych zasobów i aktywności

Zawartość kursu podzielić można na dwie grupy: *Zasoby* oraz *Aktywności*. Platforma *Moodle* pozwala na wprowadzanie nowych treści m.in. za pomocą modułów *Strona*, *Książka*, *Adres URL* oraz *Plik*.

Najbardziej uniwersalny charakter posiada moduł *Strona* umożliwiający zamieszczanie tekstu, grafiki, nagrań dźwiękowych, odnośników do zewnętrznych witryn i elementów wyświetlanych bezpośrednio na stronie, takich jak filmy pochodzące z serwisu *YouTube* czy mapy z *Google Maps*¹⁸. W opisywanym kursie dany rodzaj zasobu wykorzystywany jest do wprowadzania nowego słownictwa, zwrotów oraz materiału gramatycznego. Wszystkie treści pojawiające w formie tekstowej opatrzone są nagraniami audio z prawidłową wymową, co czyni przekaz multimodalnym. Zdaniem Małgorzaty Lisowskiej-Magdziarz terminem *wielomodalność* określana jest „właściwość działalności sygnifikacyjnej, polegająca na jednoczesnym używaniu znaków należących do zasobów semiotycznych o różnych właściwościach fizycznych”¹⁹. Przekaz multimodalny odbierany jest jako bogatszy ze względu na użycie różnych kodów, które się uzupełniają. Wykorzystanie go w kursie pozwala na jednoczesne czytanie i odsłuchiwanie tekstu przez studenta. Moduł *Strona* ze ścieżką dźwiękową stosowany jest ponadto do ćwiczenia wymowy (m.in. poprzez powtarzanie wyrażen i zwrotów z nagrania).

Moduł *Adres URL* okazuje się przydatny w przypadku załączania odnośników do zewnętrznych witryn. W opisywanym kursie są to głównie filmy pochodzące z serwisu *YouTube* wyświetlane w postaci osadzonej lub w wyskakującym oknie.

Platforma *Moodle* pozwala ponadto na publikowanie treści w formie odrębnych plików. Moduł *Plik* wydaje się szczególnie użyteczny przy zamieszczaniu autorskich materiałów przygotowanych przez prowadzącego. W omawianym kursie były to głównie dokumenty *PDF* zawierające m.in. odpowiednio pogrupowane słownictwo, tabele ze schematami odmiany, przykładowe dialogi itp. Inny zasób zamieszczany w formie plików stanowiły prezentacje *Power Point*. Zastosowanie slajdów zwiększało czytelność przekazu w przypadku, gdy tekst przeplatał się z elementami graficznymi. Niewątpliwą zaletą umieszczania odrębnych plików w serwisie jest możliwość ich pobrania na dysk oraz wydruku przez studentów, co pozwala na zapoznanie się z materiałami z zajęć w sytuacji braku dostępu do Internetu czy nawet komputera.

W przypadku zajęć z praktycznej nauki języka obcego najczęściej wykorzystywaną aktywnością jest moduł *Test*, umożliwiający prowadzącemu tworzenie różnego typu pytań, testów wyboru, dopasowywania, krótkich odpowiedzi. Uniwersalność danego modułu wynika z możliwości jego zastosowania w zróżnicowanych rodzajach ćwiczeń. Odpowiedzi, z wyjątkiem pytań otwartych, oceniane są automatycznie,

¹⁸ Zob. *Platforma e-learningowa Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie*, <https://moodle1.up.krakow.pl/> [dostęp: 17.03.2023].

¹⁹ Małgorzata Lisowska-Magdziarz, *Znaki na uwieży. Od semiologii do semantyki mediów*, Kraków 2019, s. 114.

co pozwala na niezwłoczne przekazanie rezultatów testu studentom i prowadzącemu (istnieje możliwość wyboru czasu przesłania studentom informacji zwrotnej, ewentualnych wskazówek i prawidłowych odpowiedzi). W przypadku gdy student nie uzyska minimalnego progu zaliczeniowego, jest natychmiast informowany o konieczności kolejnego podejścia (ich liczba jest ograniczona przez prowadzącego zazwyczaj do 2–3 prób).

Poniżej przedstawiono typy pytań dostępne na platformie w ramach modułu *test* i przyporządkowane do nich rodzaje ćwiczeń:

- *Wybór wielokrotny* – np. pytania odnoszące się do tekstu (czytanie ze zrozumieniem);
- *Prawda/ Fałsz* – np. pytania odnoszące się do nagrania audio (rozumienie ze słuchu);
- *Dopasowanie* – np. ćwiczenia leksykalne – przyporządkowanie wyrazów do ilustracji (m.in. nazwy przedmiotów, gatunków zwierząt, kolorów); dopasowanie tekstu do nagrania audio (rozumienie ze słuchu);
- *Krótką odpowiedź* – np. tłumaczenie prostych wyrażeń lub zdań; sformułowanie odpowiedzi – reakcji – na typowe zwroty (m.in. etykieta: przywitanie, przeprosiny, pożegnanie);
- *Przeciągnij i upuść markery / Przeciągnij i upuść na obrazek* (tzw. markery, którymi mogą być obrazy lub tekst są przeciągane i upuszczane na obrazie tła) – np. ćwiczenia leksykalne – zaznaczanie na ilustracji wyodrębnionych elementów (m.in. nazwy członków rodziny, nazwy części ciała, nazwy kolorów), przyporządkowanie wyrazów lub połączeń wyrazowych do obrazków;
- *Przeciągnij i upuść na tekst* (brakujące słowa w tekście są uzupełniane za pomocą przeciągania i upuszczania) – np. ćwiczenia leksykalno-gramatyczne – wstawianie wyrazów pasujących do kontekstu, wstawianie właściwych form wyrazów itd. (elementy do wstawienia można dzielić na grupy, przykładowo odrębne zbiory dla poszczególnych części mowy); rozumienie ze słuchu (np. określenie kolejności wyrazów na podstawie nagrania);
- *Wybierz brakujące słowa* (w menu rozwijanym wyświetlane są wyrazy do wprowadzenia w opuszczone miejsca) – np. ćwiczenia gramatyczne – wstawienie właściwej formy wyrazu; ćwiczenia leksykalne – dobór słowa psującego do kontekstu.

Moduł *Zadanie* umożliwia zbieranie prac, ich ocenę i komentowanie. W kursie PNJR służy on do przesyłania przez studentów następujących typów plików:

- dokumentów tekstowych zawierających wypracowania redagowane piśmem komputerowym (charakterystyka mieszkania, opis swojego dnia, opis rodziny, krótki dialog podczas spotkania, ogłoszenie o sprzedaży domu);
- nagrań audio (czytanie na głos własnego wypracowania);
- obrazów (ćwiczenie kaligrafii – zdjęcie liter alfabetu cyrylicy napisanych odręcznie na podstawie instrukcji w formie animacji wideo).

Prace przesyłane przez studentów podlegają ocenie w skali numerycznej, a w komentarzach prowadzący załącza uwagi dotyczące ewentualnych błędów lub sugestie dotyczące poprawy zadania.

Platforma *Moodle* stwarza możliwość w grywania z dysku komputera ćwiczeń opracowanych przez wykładowcę z użyciem oprogramowania zewnętrznego. W tym celu używany jest moduł *HotPot* pozwalający na umieszczanie w poszczególnych jednostkach elementów przygotowanych w aplikacji *Hot Potatoes*. W kursie wielokrotnie wykorzystywano interaktywne materiały edukacyjne, jakimi były krzyżówki wygenerowane w programie. Pytania do poszczególnych haseł związane są odpowiednio z cechami charakterystycznymi zwierząt (odpowiedzi – nazwy gatunków zwierząt), zwyczajami (święta i elementy z nimi związane), wydarzeniami w określonym czasie (miesiące), liczebnikami porządkowymi (dni tygodnia) oraz nazwami krajów (narodowości).

Moduł *Forum* przeznaczony jest do prowadzenia dyskusji w grupie studentów oraz kontaktu z wykładowcą. Prowadzący może wykorzystywać go także do publikowania informacji organizacyjnych. Co istotne, subskrybenci forum otrzymują na swoją pocztę elektroniczną kopie nowych wpisów. W kursie dany typ aktywności był wykorzystywany jako *Forum aktualności* (miejsce, w którym prowadzący określał terminy realizacji poszczególnych tematów i wykonania zadań) oraz moduł *Dyskusja / Pytania ogólne*, w którym uczestnicy mieli możliwość zgłaszania swoich wątpliwości i zadawania pytań dotyczących organizacji pracy i treści merytorycznych.

11. Podsumowanie

Przykład opisanego kursu pokazuje szczególną przydatność w nauczaniu języka obcego narzędzi oferowanych przez platformę *Moodle*. E-learning stanowiący uzupełnienie zajęć stacjonarnych pozwala na stworzenie tzw. klasy o cienkich ścianach, wyprowadzenie procesu kształcenia poza salę wykładową. Nowe środowisko to nowe możliwości dla uczących się, związane m.in. ze zwiększeniem dostępności czasowej i przestrzennej oferowanych zasobów oraz indywidualizacją nauczania. Należy zauważyć, że uczestnicy kursu zdalnego, zdobywając sprawności językowe, rozwijają jednocześnie swoje kompetencje cyfrowe, pożytywane współcześnie jako jedne z najistotniejszych na rynku pracy. Zajęcia prowadzone na platformie mogą mieć szczególne znaczenie dla studentów niechętnie zabierających głos w grupie, którzy zyskują większą możliwość formułowania własnych wypowiedzi, przesyłania ich w formie nagrań audio oraz zamieszczania wpisów w trybie asynchronicznym na forum. W odróżnieniu od tradycyjnych podręczników kursy e-learningowe są na bieżąco aktualizowane przez prowadzącego, co pozwala na ich ciągłe doskonalenie. Dzięki połączeniu kształcenia konwencjonalnego z zajęciami na platformie edukacyjnej studentom oferuje się zróżnicowane typy zasobów i aktywności, co wpływa na zwiększenie atrakcyjności procesu uczenia się.

Bibliografia

- Clarke Alan (2004). *E-learning. Nauka na odległość*. Warszawa: Wydawnictwa Komunikacji i Łączności.
- Dobek-Ostrowska Bogusława (2002). *Podstawy komunikowania społecznego*. Wrocław: Astrum.
- Hyla Marek (2016). *Przewodnik po e-learningu*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Kuźmicz Krzysztof (2015). *E-learning. Kultura studiowania w przestrzeni sieci*. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Lisowska-Magdziarz Małgorzata (2019). *Znaki na uwieży. Od semiologii do semantyki mediów*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Littlejohn Allison, Pegler Chris (2007). *Preparing for Blended E-learning*. London, New York: Routledge.
- Madej Małgorzata, Faron Agnieszka, Maciejewski Wojciech (2016). *E-learning w dydaktyce szkoły wyższej – założenia doświadczenia, rekomendacje*. Wrocław: Wyższa Szkoła Handlowa we Wrocławiu.
- Marciniak Renata (2022). *E-learning – projektowanie, realizowanie i ocena*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Moskwa-Tarnowska Iwona (2015). *E-learning i blended learning w nauczaniu akademickim*. Gdańsk: Wydawnictwo Politechniki Gdańskiej.
- Platforma e-learningowa Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie*. Pobrano z: <https://moodle1.up.krakow.pl/> [dostęp: 17.03.2023].
- Turula Anna (2018). *E-learning akademicki. Perspektywa humanistyczna*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.

Słowa kluczowe

e-learning, nauczanie komplementarne, wspomagane komputerowo nauczanie języka, języki obce, kształcenie na odległość, platforma do nauczania, Moodle, system zarządzania kursami

Abstract

Using blended learning in teaching foreign languages

The principal objective of the article is to present the complementary education method with an e-learning component, using the Practical Russian course taught during the first year of foreign language studies as an example. As part of the course, conventional classes were supplemented with computer-assisted learning. The study describes the most important elements that were taken into account when designing the course, such as the recipient's profile, the selected distance learning model, the role of communication in the teaching process, and the structure of individual modules. The article also presents the motivation for the choice of the asynchronous mode for classes and describes the

types of resources and activities used during the course. In order to introduce new vocabulary, phrases, and grammar material, a teacher can use the Page module. It enables the placement of text, pictures, audio recordings, references to external websites, and displayed elements directly on the platform. As part of particular thematic blocks, text materials in a foreign language were accompanied by audio materials, which made it easier for students to practice pronunciation as students repeated sequences of words or sentences after the teacher. With a view to practicing language skills, the Test module was used to create various types of questions, multiple choice tests, matching tests, and short answer tests. The above function enables automatic assessment of answers and the instant transfer of test results to both students and the teacher.

Keywords

e-learning, blended learning, computer-assisted language learning, foreign languages, distance education, learning platform, Moodle, course management system

Katarzyna Sowa-Bacia (<https://orcid.org/0000-0002-7281-5634>)

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Możliwości rozwoju kompetencji interkulturowej w nauczaniu języka obcego na etapie przedszkolnym

1. Wstęp

W obowiązującej podstawie programowej wychowania przedszkolnego dla przedszkoli, oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych oraz innych form wychowania przedszkolnego, wydanej w formie rozporządzenia ministra ds. oświaty z dnia 14 lutego 2017 r., czytamy, że do zadań przedszkola należy „Tworzenie sytuacji edukacyjnych sprzyjających budowaniu zainteresowania dziecka językiem obcym nowożytnym, chęci poznawania innych kultur”¹. Z powyższego wynika zatem, że rozwój kompetencji interkulturowej należy rozpocząć już na etapie przedszkolnym. Nie określono jednakże, jak w praktyce taki rozwój powinien przebiegać. W dalszej części rozporządzenia czytamy natomiast, że:

Przygotowanie dzieci do posługiwania się językiem obcym nowożytnym powinno być włączone w różne działania realizowane w ramach programu wychowania przedszkolnego i powinno odbywać się przede wszystkim w formie zabawy. Należy stworzyć warunki umożliwiające dzieciom osłuchanie się z językiem obcym w różnych sytuacjach życia codziennego. Może to zostać zrealizowane m.in. poprzez kierowanie do dzieci bardzo prostych poleceń w języku obcym w toku różnych zajęć i zabaw, wspólną lekturę książeczek dla dzieci w języku obcym, włączanie do zajęć rymowanek, prostych wierszyków, piosenek oraz materiałów audiowizualnych w języku obcym. Nauczyciel prowadzący zajęcia z dziećmi powinien wykorzystywać naturalne sytuacje wynikające ze swobodnej zabawy dzieci, aby powtórzyć lub zastosować w dalszej zabawie poznane przez dzieci słowa lub zwroty².

¹ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia ogólnego dla branżowej szkoły I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej (Dz.U. 2017 poz. 356), s. 3, <https://podstawaprogramowa.pl/files/D2017000035601.pdf> [dostęp: 21.09.2022].

² *Ibidem*, s. 9.

Z powyższego można wywnioskować, że rozwój kompetencji interkulturowej może odbywać się m.in. poprzez opowiadanie historyjek czy też prezentację materiałów audiowizualnych w języku obcym.

W niniejszym artykule podjęto rozważania nad możliwościami oraz sposobami, za pomocą których można rozwijać kompetencję interkulturową podczas nauczania języka obcego na etapie przedszkolnym. W pierwszej części artykułu uwagę skupiono na tym, czym właściwie jest kompetencja interkulturowa w kontekście nauczania języka obcego w przedszkolu. Natomiast w drugiej części artykułu ukazano, jak w praktyce za pomocą historyjek czy też konkretnych ćwiczeń wykorzystujących przykładowo materiały audiowizualne, należy rozwijać kompetencję interkulturową u przedszkolaków w trakcie zajęć z języka niemieckiego.

2. Kompetencja interkulturowa w kontekście przedszkolnego nauczania języka obcego

Rozwój kompetencji interkulturowej w edukacji językowej jest zagadnieniem szeroko omawianym w literaturze glottodydaktycznej, o czym świadczą liczne publikacje na ten temat³. W związku z powyższym można znaleźć także wiele definicji pojęcia kompetencja interkulturowa. Przykładowo według Hanny Komorowskiej⁴ kompetencja interkulturowa to wiedza i umiejętności, które pozwalają na:

- dostrzeganie podobieństwa i różnic między własną kulturą a kulturą społeczeństwa, którego język jest przedmiotem nauki;
- analizowanie nowych zjawisk kulturowych, w tym tradycji i zachowań przedstawicieli innej społeczności;
- patrzenie na ludzi i sprawy oczyma członków innej kultury i rozumienie ich punktu widzenia, rozumienie ich tradycji kulturowej w odróżnieniu od tradycji własnej społeczności, znajomość ich korzeni historycznych;
- użycie wiedzy do uzyskania bardziej zobiektywizowanego obrazu własnej kultury, zwyczajów, tradycji i sposobów myślenia;
- tolerancję i bezkonfliktowe kontaktowanie się z przedstawicielami innej kultury;

³ Por. m.in.: Corbett John (2003). *An Intercultural Approach to English Language Teaching*. Clevedon; Aleksandrowicz-Pędich Lucyna (2005). *Międzykulturowość na lekcjach języków obcych*. Białystok; Szopski Marek (2005). *Komunikowanie międzykulturowe*. Warszawa; Flechsig Karl Heinz (2006). *Beiträge zum Interkulturellen Training*. Göttingen; Białek Magdalena (2009). *Kształcenie międzykulturowe w edukacji językowej*. Wrocław; Mihałka Krystyna (2012). *Rozwój kompetencji interkulturowej w warunkach szkolnych – mity a polska rzeczywistość na przykładzie języka niemieckiego jako L3*. Rzeszów. Róg Tomasz (2017). *Teoria w pigułce. Kompetencja interkulturowa*. Warszawa; Bednarz Katarzyna (2019). *Kompetencja interkulturowa w dydaktyce języków obcych – przegląd badań*. (W:) Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego, Seria Filologiczna, Glottodydaktyka, 104, s. 79–86.

⁴ Komorowska Hanna (1999). *Metodyka nauczania języków obcych*. Warszawa, s. 20.

- radzenie sobie w sytuacji konfliktu z przedstawicielami innej kultury i innych grup etnicznych, w tym w sytuacji nieporozumień międzykulturowych⁵.

Analizując powyższą definicję w kontekście nauczania języka obcego dzieci przedszkolnych, pod pojęciem kompetencji interkulturowej należy rozumieć przede wszystkim wiedzę na temat podobieństw i różnic między kulturą własną a kulturą społeczeństwa, którego języka dzieci się uczą. Za tym idzie umiejętność rozumienia innej niż własna tradycji kulturowej, co z kolei pozwoli na wykształcenie u dzieci postaw tolerancji, a w przyszłości umożliwi bezkonfliktowe kontaktowanie się z członkami innej niż własna kultury.

Analizy innych prezentowanych w literaturze glottodydaktycznej definicji kompetencji interkulturowej dokonała m.in. Magdalena Białek⁶ i wyróżniła w nich trzy podstawowe elementy:

- afektywny – utożsamiany z umiejętnością akceptowania wieloznaczności, radzenia sobie z sytuacjami niejasnymi i niejednoznacznymi, elastycznością, empatią, redukowaniem stresu czy też wiarą w siebie;
- kognitywny – rozumiany jako znajomość elementów kultury;
- meta komunikacyjny – utożsamiany z umiejętnością skutecznej komunikacji międzykulturowej.

W kontekście nauczania języka obcego na etapie przedszkolnym szczególnie ważny wydaje się element afektywny i kognitywny, a więc znajomość innej niż rodzima kultury, co pozwala na wytworzenie u przedszkolaków postawy akceptacji elementów innej kultury niż własna. Wykształcenie takiej postawy jest szczególnie istotne na etapie przedszkolnym, ponieważ na tym etapie edukacyjnym dzieci nie zdążyły jeszcze nabyć uprzedzeń wobec odmiennych kultur. Wynika to z faktu, jak zauważa Tomasz Róg⁷, że doświadczenie inności kulturowej jest dla większości przedszkolaków obce ze względu na stosunkowo niewielkie doświadczenie życiowe, więc kompetencję interkulturową w nauczaniu języka obcego na etapie przedszkolnym należy rozumieć przede wszystkim właśnie jako „zachęcanie do otwartości na inne kultury i tolerancji wobec inności, co będzie podstawą ich kompetencji interkulturowej”⁸.

Rozumiejąc kompetencję interkulturową w powyższy sposób, w dalszej części niniejszego przyczynku ukazane zostało, jak w praktyce można w trakcie nauczania języka niemieckiego w przedszkolu przekazywać wiedzę na temat podobieństw i różnic między kulturą własną a kulturą języka, którego dzieci się uczą, wykształcając tym samym u dzieci postawy otwartości, tolerancji, akceptacji oraz świadomości istnienia podobnych i odmiennych niż rodzime zwyczajów i tradycji kultury.

⁵ *Ibidem*.

⁶ Białek Magdalena (2017). *Kształcenie wrażliwości interkulturowej w edukacji językowej*. (W:) *Języki Obce w Szkole*, 4, s. 16.

⁷ Por. Róg Tomasz (2017). *Teoria w pigułce. Kompetencja interkulturowa*. Warszawa, s. 20.

⁸ *Ibidem*.

3. Możliwości rozwoju kompetencji interkulturowej w przedszkolnym nauczaniu języka obcego

3.1. Opowiadanie historyjek

Aby ukazać dzieciom podobieństwo między polskimi i niemieckimi zwyczajami bożonarodzeniowymi, można wykorzystać na zajęciach przytoczoną poniżej historijkę o choince:

Der Tannenbaum

In einem Garten stehen zwei Apfelbäume und ein grüner Tannenbaum. Keiner der Apfelbäume möchte mit dem Tannenbaum sprechen, weil er nur grüne Nadeln hat. Deswegen ist der Tannenbaum auch sehr, sehr traurig.

Der erste Apfelbaum sagt:

„Oh, wie bin ich schön! Ich hab’ weiß-rosa Blüten! Aus den Blüten werden im Sommer Äpfel!”

Dann lacht der Apfelbaum und sagt:

„Und du, Tannenbaum, du hast nur grüne Nadeln!” – Der Tannenbaum ist sehr traurig.

Auch der zweite Apfelbaum sagt:

„Oh, wie bin ich schön! Ich hab’ weiß-rosa Blüten! Aus den Blüten werden im Sommer Äpfel!”

Dann lacht er und sagt:

„Und du, Tannenbaum, du hast nur grüne Nadeln!” – Der Tannenbaum ist sehr traurig.

Im späten Sommer und im Herbst fallen die Äpfel von den Apfelbäumen herab, dann fallen auch ihre Blätter herab. Ihre Zweige sind nun ganz kahl. Der Tannenbaum ist jedoch das ganze Jahr durch grün.

Es kommt der Winter. Draußen schneit es. Kurz vor Weihnachten kommen Tomi und Kati in den Garten und wollen den Tannenbaum schmücken. Sie sagen:

„Oh, wie schön ist der Tannenbaum! Er hat schöne, grüne Nadeln!”

Die Kinder hängen eine Kette an den Tannenbaum. Dann schmücken sie ihn mit Glaskugeln, Herzen, Äpfeln, Nüssen und Bonbons. An die Spitze kommt ein Stern. Dann bewundern sie den Tannenbaum und sagen:

„Jetzt haben wir einen richtigen Weihnachtsbaum!”

Die Apfelbäume sind traurig, weil sie auch so schön geschmückt sein möchten. Der Tannenbaum ist aber sehr, sehr glücklich⁹.

Metoda, w ramach której podczas zajęć językowych celowo wykorzystuje się teksty narracyjne, a więc historyjki, bajki czy opowiadania, to metoda narracyjna¹⁰, znana w literaturze przedmiotu również pod pojęciem *Storytelling*¹¹. W pracy z tekstami narracyjnymi wyróżnia się trzy fazy. Są to:

⁹ Gładysz Jolanta (2015). *Erzählen von Geschichten. Bajki i opowiadania do nauki języka niemieckiego dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym*. Żory, s. 226.

¹⁰ Por. Sowa-Bacia Katarzyna (2021). *Nauczanie języków obcych w przedszkolu metodą narracyjną. Teoria i praktyka*. Toruń, s. 15.

¹¹ Por. Wright Andrew (1997). *Storytelling with Children*. Oxford; Nguyen Kate, Stanley Nile, Stanley Laurel (2014). *Storytelling in Teaching Chinese as a Second/Foreign Language*. (W:)

- wprowadzenie do tekstu narracyjnego;
- opowiadanie tekstu narracyjnego oraz wizualizacja jego treści;
- utrwalenie treści tekstu narracyjnego i jego elementów językowych¹².

Uwzględniając powyższą metodykę pracy, zajęcia, podczas których wykorzystana zostanie przytoczona wyżej historyjka o choince, zostaną podzielone na trzy fazy.

Celem fazy pierwszej, a więc fazy wprowadzenia do tekstu narracyjnego, jest ułatwienie jego zrozumienia¹³. Fazę tę należy rozpocząć od aktywacji wiedzy, którą posiadają dzieci¹⁴. W tym celu można porozmawiać z dziećmi na temat polskich zwyczajów bożonarodzeniowych, które znają. Można także zapytać, czy któreś z dzieci posiada krewnych w krajach niemieckojęzycznych i czy potrafią wymienić przyjęte w Niemczech zwyczaje bożonarodzeniowe. Jeśli dzieci nie posiadają krewnych w Niemczech, można zapytać je, jakie zwyczaje bożonarodzeniowe mogą mieć ich rówieśnicy w Niemczech, np. czy dzieci w Niemczech też dekorują choinkę, czy otrzymują prezenty od Świętego Mikołaja. Warto także zapytać dzieci, czy znają historyjkę o choince. Jeśli dzieciom znana jest ta historyjka, wtedy mogą opowiedzieć jej treść w języku polskim. Takie postępowanie ma na celu ułatwienie zrozumienia treści bajki w języku niemieckim, szczególnie na początkowym etapie nauczania. Jeśli dzieci nie znają treści historyjki o choince, mogą antycypować jej treść lub stawiać hipotezy na temat bohaterów, którzy w tej historyjce występują lub na temat ich możliwych losów¹⁵.

Następnie w tej fazie należy wprowadzić i utrwalić słownictwo, które jest niezbędne, żeby dzieci zrozumiały treść historyjki – należy więc wprowadzić i utrwalić znaczenie tzw. słów kluczowych. Do słów kluczowych zalicza się: bohaterów historyjki, nazwy najistotniejszych przedmiotów i ich cech charakterystycznych, nazwę miejsca i czasu akcji, nazwy najistotniejszych czynności i sposobu ich wykonywania¹⁶. W przypadku historyjki o choince są to następujące słowa kluczowe, których znaczenie powinno się wprowadzić: *Weihnachten, Tannenbaum, Apfelbaum, Garten, Kette, Stern, Nüsse, Bonbons, Glaskugeln, Herzen, Nadeln, Blüten, Apfel, traurig sein, glücklich sein, den Tannenbaum schmücken, lachen*.

Aby wprowadzić znaczenie rzeczowników, można zastosować zabawę w układanie puzzli. W tym celu nauczyciel przygotowuje obrazki ilustrujące głównych

Linguistics and Literature Studies, 2(1), s. 29–38; Bertoldi Elisa, Bortoluzzi Maria (2019). *Let's Tell a Tale. Storytelling with Children in English L2*. Udine; Rahiem Maila D.H. (2021). *Storytelling in early childhood education: Time to go digital*. (W:) *International Journal of Child Care and Education Policy*, 15, s. 1–20.

¹² Iluk Jan (2006). *Jak uczyć male dzieci języków obcych?* Częstochowa, s. 127.

¹³ Por. Gładysz Jolanta (2015). *Erzählen von Geschichten. Bajki i opowiadania do nauki języka niemieckiego dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym*. Żory, s. 19.

¹⁴ Por. Wright Andrew (1997). *Storytelling with Children*. Oxford, s. 18.

¹⁵ Por. Gładysz Jolanta (2015). *Erzählen von Geschichten. Bajki i opowiadania do nauki języka niemieckiego dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym*. Żory, s. 18.

¹⁶ Por. Iluk Jan (2012). *Praktische Anweisungen zum narrativen Ansatz im fremdsprachlichen Frühunterricht*. (W:) M. Bujnakova, J. Parackova, Ch. Irsfel (red.), *Deutsch in Forschung und Lehre. Teil I. Sammelband. X. Internationale Tagung des Verbandes der Deutschlehrer und Germanisten der Slowakei*. Prešov, s. 68 i nast.

bohaterów i przedmioty występujące w historyjce. Następnie rozcina te obrazki na kilka części. Zadanie dzieci polega na ułożeniu puzzli w całość i odgadnięciu zawartości obrazka. Po odgadnięciu przez dzieci zawartości obrazka nauczyciel podaje nazwę bohatera lub przedmiotu w języku niemieckim¹⁷.

Natomiast znaczenie przymiotników można przedstawić, stosując mimikę oraz gestykulację. Nauczyciel przedstawia dzieciom obrazek, na którym widnieje smutna twarz. Następnie wypowiada w języku niemieckim słowo *traurig* i demonstrowuje jego znaczenie za pomocą mimiki twarzy. Nauczyciel prosi także wybrane dziecko, aby to ono przedstawiło znaczenie tego przymiotnika. W tym celu kieruje do wybranego dziecka polecenie w języku niemieckim następującej treści: *Piotrek, du bist traurig!*, a dziecko przedstawia za pomocą mimiki twarzy znaczenie tego przymiotnika. Analogicznie postępujemy w przypadku przymiotnika *glücklich*¹⁸.

Z kolei znaczenie czasowników można wprowadzić, stosując metodę TPR, tzw. metodę reagowania całym ciałem, która polega na wydawaniu dzieciom przez nauczyciela poleceń w języku obcym. W pierwszej kolejności to nauczyciel demonstracyjnie wykonuje polecenia, używając mimiki, gestykulacji oraz ruchu całym ciałem, czego celem jest wspomaganie zrozumienia. Następnie dzieci wykonują polecenia razem z nauczycielem, a później dzieci samodzielnie wykonują polecenia wydawane przez nauczyciela. Polecenia mogą brzmieć przykładowo: *Tomek, du lachst!*¹⁹.

Kolejnym krokiem w tej fazie pracy z tekstem narracyjnym jest utrwalenie znaczenia słownictwa, które zostało wprowadzone. W tym celu możemy zastosować przykładowo następujące zabawy i techniki:

- zabawa w pociąg. Nauczyciel przygotowuje obrazki, które ilustrują bohaterów występujących w historyjce lub przedmioty w niej występujące. Następnie wiesza te obrazki w różnych częściach sali, w której odbywają się zajęcia. Jedno dziecko ustawia się za drugim, tworząc w ten sposób pociąg. Nauczyciel wypowiada w języku niemieckim przykładowo zdanie typu: *Wir fahren jetzt zu dem Apfelbaum!*, a dzieci kierują się w kierunku obrazka, na którym widnieje jabłoń²⁰;
- technika rysowania w powietrzu. Nauczyciel rysuje na tablicy bohatera lub przedmiot, który występuje w historyjce, np. *Tannenbaum*. Następnie za pomocą ruchów wykonywanych palcami rysuje w powietrzu choinkę, wypowiadając przy tym kilkakrotnie na głos słowo *Tannenbaum*. Później nauczyciel prosi konkretne dziecko, aby to ono narysowało w powietrzu

¹⁷ Por. Bell Steven (2001). *Let's Go by Bus – a Storyline Design*. (W:) Fremdsprachen Frühbeginn, 6, s. 62.

¹⁸ Por. Gerngroß Günter (1992). *Storytelling im Englischunterricht der Grundschule*. (W:) Der fremdsprachliche Unterricht, 1, s. 18 i nast.

¹⁹ Por. Lovik Thomas (1996). *Total Physical Response: Beschreibung und Beurteilung einer innovativen Methode*. (W:) Fremdsprachen Lehren und Lernen, 25, s. 41 i nast.; Komorowska Hanna (2002). *Sprawdzanie umiejętności w nauce języka obcego. Kontrola – ocena – testowanie*. Warszawa, s. 23 i nast.

²⁰ Por. Jaworowska Anna (2008). *Rozwijanie sprawności receptywnych w przedszkolnym nauce języka obcego*. (W:) Języki Obce w Szkole, 4, s. 61.

- choinkę. Nauczyciel może wydawać dziecku przykładowe polecenie w języku niemieckim: *Marysia, male in der Luft einen Tannenbaum!*²¹;
- zgadywanka, którego obrazka brakuje. Nauczyciel umieszcza na tablicy obrazki, na których widnieją bohaterowie, przedmioty oraz czasowniki i przymiotniki, występujące w historyjce. Dzieci siedzą przed tablicą i przyglądają się obrazkom. Następnie nauczyciel prosi dzieci, aby te zamknęły oczy oraz zasłoniły je dłońmi. W tym czasie nauczyciel usuwa z tablicy jeden z obrazków, po czym prosi dzieci, aby te otwały oczy. Nauczyciel wskazuje na miejsce, w którym wcześniej znajdował się obrazek. Zadaniem dzieci jest odgadnięcie, czy brakuje obrazka, o który pyta nauczyciel. Pytanie nauczyciela może brzmieć następująco: *Fehlen Bonbons?* lub *Fehlt das traurige Gesicht?*, a dzieci mogą odpowiadać, kiwając głową twierdząco lub przecząco²².

Dopiero po wprowadzeniu i utrwaleniu znaczenia słów kluczowych można przejść do kolejnej fazy pracy z tekstem narracyjnym, a mianowicie do prezentacji i wizualizacji treści historyjki²³.

Historyjkę nauczyciel może opowiadać, jednocześnie wizualizując jej treść za pomocą realnych przedmiotów. Materiały wizualne, np. obrazki czy realne przedmioty, które nauczyciel stosuje w celu zobrazowania znaczenia historyjki służą nie tylko zrozumieniu jej treści, ale także odciążeniu pamięci dzieci podczas podjęcia prób odtworzenia tekstu. Są one pomocne w przypominaniu treści i wyznaczają kolejność epizodów²⁴. Historyjkę należy zaprezentować dzieciom kilka razy, ponieważ jej jednorazowe wysłuchanie nie uruchamia mechanizmów, które odpowiadają za aktywację mentalnych reprezentacji nowego systemu językowego²⁵. Za każdym razem opowiadanie historyjki powinno wyglądać inaczej²⁶, tzn. różnić się od poprzedniej prezentacji, co służy unikaniu monotonii²⁷. Podczas kolejnego opowiadania historyjki przez nauczyciela to dzieci mogą przykładowo wizualizować jej treść, posługując się realnymi przedmiotami, maskotkami pluszowymi czy kukiełkami²⁸. W trakcie

²¹ Por. Gerngroß Günter (1992). *Storytelling im Englischunterricht der Grundschule*. (W:) Der fremdsprachliche Unterricht, 1, s. 18 i nast.

²² Por. *Ibidem*, s. 19.

²³ Por. Sowa-Bacia Katarzyna (2021). *Nauczanie języków obcych w przedszkolu metodą narracyjną. Teoria i praktyka*. Toruń, s. 46.

²⁴ Por. Iluk Jan (2012). *Praktische Anweisungen zum narrativen Ansatz im fremdsprachlichen Frühunterricht*. (W:) M. Bujnakova, J. Parackova, Ch. Irsfel (red.), *Deutsch in Forschung und Lehre. Teil I. Sammelband. X. Internationale Tagung des Verbandes der Deutschlehrer und Germanisten der Slowakei*. Prešov, s. 70.

²⁵ Por. Gładysz Jolanta (2015). *Erzählen von Geschichten. Bajki i opowiadania do nauki języka niemieckiego dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym*. Żory, s. 40.

²⁶ Więcej na temat różnych możliwości prezentacji tekstu narracyjnego por. Sowa-Bacia Katarzyna (2021). *Nauczanie języków obcych w przedszkolu metodą narracyjną. Teoria i praktyka*. Toruń, s. 46–53.

²⁷ Por. *Ibidem*, s. 50.

²⁸ Por. Stärk Almund (2008). *Narrative Unterrichtsformen im Englischunterricht der Grundschule in den Klassen 1 und 2*. Inaugural-Dissertation zur Erlangung des Doktorgrades Dr. phil. der Pädagogischen Hochschule Weingarten, s. 105.

kolejnego opowiadania historyjki dzieci mogą odgrywać swoje role za ekranem naświetlanym przez projektor, dzięki czemu widoczne są kontury bohaterów bajki²⁹.

Po zaprezentowaniu historyjki należy zapytać dzieci, czy postawione przez nie w pierwszej fazie zajęć hipotezy dotyczące treści historyjki potwierdziły się czy też nie.

W ostatniej fazie zajęć należy utrwalić treść historyjki oraz jej elementy językowe³⁰. Zastosowanie znajdują tutaj różne techniki i ćwiczenia. W celu utrwalenia treści historyjki można zastosować następujące techniki³¹:

- Dzieci mają do dyspozycji serię obrazków wizualizujących wybrane sceny z opowiedzianej historyjki. Obrazki te nie są jednakże kompletne, ponieważ brakuje na nich pewnych elementów. Nauczyciel opisuje wybraną scenę z historyjki, a zadanie dzieci polega na dorysowaniu brakujących elementów³²;
- Nauczyciel opowiada historyjkę ponownie, ale wplata w opowiadanie fałszywe informacje. W momencie, gdy dzieci zauważą nieścisłości w porównaniu z pierwotną wersją historyjki, reagują w różny sposób, np. podnosząc rękę do góry, klaszcząc, stukając dłonią w stolik. Następnie dzieci próbują odtworzyć przy pomocy nauczyciela pierwotną wersję historyjki³³;
- Dzieci otrzymują obrazki ilustrujące treść poszczególnych scen z usłyszonej historyjki. Nauczyciel opowiada historyjkę ponownie, a zadaniem dzieci jest ułożenie obrazków zgodnie z kolejnością scen, które występują w historyjce³⁴.

Natomiast celem utrwalenia elementów językowych historyjki można wykorzystać wymienione poniżej techniki i ćwiczenia³⁵:

- Dzieci są w posiadaniu obrazków przedstawiających wybrane słownictwo z zaprezentowanej historyjki. Nauczyciel opowiada historyjkę ponownie, opuszczając w jej treści poszczególne słowa. W miejscu występowania konkretnego słowa nauczyciel gwizdże. Do zadania dzieci należy odgadnięcie, które słowo zostało opuszczone, poprzez wybranie i podniesienie do góry obrazka ilustrującego to słowo³⁶;

²⁹ Por. Maier Irmgard (1990). *Es war einmal... Märchen als Gestaltungsaufgabe*. (W:) Fremdsprache Deutsch, Sondernummer – Deutsch in der Primarschule, s. 8 i nast.

³⁰ Por. Sowa-Bacia Katarzyna (2021). *Nauczanie języków obcych w przedszkolu metodą narracyjną. Teoria i praktyka*. Toruń, s. 53.

³¹ Więcej na temat różnorodnych technik służących utrwaleniu treści tekstu narracyjnego por. *Ibidem*, s. 54–57.

³² Por. Bleyhl Werner (red.) (2002). *Fremdsprachen in der Grundschule. Geschichten erzählen im Anfangsunterricht – Storytelling*. Hannover, s. 96.

³³ Por. Gerngroß Günter (2004). *Action stories. Verstehen mit Allen Sinnen und langfristiges Behalten*. (W:) Primary English, 1, s. 6.

³⁴ Por. Iluk Jan (2002). *Jak uczyć małe dzieci języków obcych?* Katowice, s. 123.

³⁵ Więcej na temat różnorodnych technik służących utrwaleniu elementów językowych tekstu narracyjnego por. Sowa-Bacia Katarzyna (2021). *Nauczanie języków obcych w przedszkolu metodą narracyjną. Teoria i praktyka*. Toruń, s. 57–64.

³⁶ Por. Wright Andrew (1997). *Storytelling with Children*. Oxford, s. 46.

- Nauczyciel umieszcza w worku przedmioty, kukiełki lub maskotki, które występowały w opowiedzianej historyjce. Dzieci siedzą w kręgu na podłodze, a nauczyciel przewiązuje im oczy chustą. Następnie podchodzi do wybranego dziecka, aby to mogło włożyć rękę do worka, dotknąć przedmiotów w nim się znajdujących i wyciągnąć jeden z nich. Nauczyciel zadaje dziecku pytanie typu: *Ist das der Stern?*, a dziecko odpowiada twierdząco lub przecząco, kiwając głową³⁷;
- Pod nieobecność dzieci nauczyciel chowa w sali, w której odbywają się zajęcia, przedmioty występujące w opowiedzianej historyjce. Dzieci bawią się w chowanego, ale nie szukają koleżanki lub kolegi, lecz ukrytych przedmiotów. Nauczyciel wydaje dzieciom przykładowe polecenia: *Jetzt suchen wir Glaskugeln!* lub *Jetzt suchen wir Bonbons!*³⁸.

Dopiero po utrwaleniu treści oraz elementów językowych historyjki pracę z tekstem narracyjnym można uznać za zakończoną.

Przedstawiona powyżej dydaktyzacja tekstu historyjki o choince umożliwia jednoczesny rozwój językowy i rozwój kompetencji interkulturowej u dzieci już na wczesnym etapie nauki. Ponadto rozwój ten przebiega w sposób ciekawy, ponieważ zastosowane w poszczególnych fazach lekcji techniki i ćwiczenia cechuje duża różnorodność. Wpływa to na urozmaicenie zajęć oraz tym samym zapobiega popadaniu dzieci w nudę, co jest szczególnie istotne w nauczaniu języka obcego na etapie przedszkolnym³⁹.

3.2. Przykłady pojedynczych ćwiczeń

Ciekawe przykłady ćwiczeń, za pomocą których można rozpocząć rozwój kompetencji interkulturowej u dzieci przedszkolnych, przedstawia J. Kic-Drgas⁴⁰. Pierwsze z nich to „interkulturowe kolorowanie”. Nauczyciel rozdaje przedszkolakom czarno-biały szablon dziecięcego ciała. Wyjaśnia im, że dzieci żyjące w innych miejscach na ziemi różnią się wyglądem, np. kolorem skóry czy kolorem włosów. Mimo różnic w wyglądzie mają także cechy wspólne, np. lubią słuchać bajek czy jeść słodkie. Zadanie dzieci polega na pokolorowaniu szablonu dziecięcego ciała na wybrany przez nie kolor: brązowy, żółty, czerwony lub różowy. Mogą także nadać pokolorowanej postaci imię. Pokolorowana postać będzie wirtualną koleżanką bądź kolegą z innego kraju. Podczas kolorowania nauczyciel może również opowiedzieć o osobach o różnym kolorze skóry, np. gdzie mieszkają. Po skończonym kolorowaniu nauczyciel może zadawać dzieciom następujące

³⁷ Por. Jaworowska Anna (2008). *Rozwijanie sprawności receptywnych w przedszkolnym nauczaniu języka obcego*. (W:) *Języki Obce w Szkole*, 4, s. 62.

³⁸ Por. Hogh Eva (2002). *Santa Kim*. (W:) W. Bleyhl (red.), *Fremdsprachen in der Grundschule. Geschichten erzählen im Anfangsunterricht – Storytelling*. Hannover, s. 52.

³⁹ Por. Sowa-Bacia Katarzyna (2021). *Nauczanie języków obcych w przedszkolu metodą narracyjną. Teoria i praktyka*. Toruń, s. 64.

⁴⁰ Por. Kic-Drgas Joanna (2015). *Czym skorupka za młodu nasiąknie..., czyli kilka uwag o kształceniu interkulturowym najmłodszych*. (W:) *Języki Obce w Szkole*, 1, s. 40.

pytania w języku niemieckim: *Wie heißt dein neuer Freund?, Wie heißt deine neue Freundin?, Wo wohnt er?, Wo wohnt sie?*⁴¹ etc.

Kolejny przykład ćwiczenia to „tańce integracyjne”. Nauczyciel uświadamia przedszkolakom, że dla każdego kraju charakterystyczne są inne tańce oraz że są one częścią kultury mieszkańców konkretnego kraju. Nauczyciel może zaprezentować kilka tańców charakterystycznych dla danego kraju, np. z nośnika DVD, podając w języku obcym nazwę tego tańca oraz kraju, z którego pochodzi. Ponadto nauczyciel może także użyć kilku przymiotników w języku obcym, które opisują poszczególne tańce, np. *langsam, schnell, lebhaft*. Po fazie prezentacji nauczyciel może przedstawić ponownie z nośnika DVD wybrane tańce, a dzieci, ucząc się konkretnego tańca, mogą zgadywać, podając w języku obcym, co to za taniec oraz z jakiego kraju pochodzi⁴². Dzieci mogą odpowiadać na przykładowe pytania w języku obcym, np. *Wie heißt dieser Tanz?, Woher kommt dieser Tanz?*. Nauczyciel może także podawać fałszywą nazwę tańca lub fałszywą informację o kraju, z którego taniec pochodzi, a dzieci mogą odpowiadać, kiwając głową twierdząco lub przecząco⁴³.

Podobnym do poprzedniego jest ćwiczenie „muzyka z różnych stron świata”. Nauczyciel tłumaczy dzieciom, że w różnych krajach tworzone są utwory muzyczne różniące się od tych, które one znają. Są to utwory charakterystyczne dla danych narodów. Słuchając utworów pochodzących z innych państw, uczymy się także kultury ludzi z tych państw. Następnie nauczyciel może zaprezentować z płyt CD kilka utworów pochodzących z różnych części świata, opisując je kilkoma przymiotnikami w języku obcym, np. *traurig, fröhlich*, oraz mówiąc z jakiego kraju konkretny utwór pochodzi. Po fazie wprowadzenia nauczyciel może odtworzyć wybrany utwór, a dzieci mogą zgadywać, z jakiego kraju ten utwór pochodzi, odpowiadając na pytanie typu: *Kommt das Lied aus Ungarn?*, kiwając głową twierdząco lub przecząco⁴⁴.

Kolejnym ćwiczeniem jest ćwiczenie „Powitania a sfera osobista”. Wprowadzając formuły powitań w języku obcym, przekazujemy przedszkolakom wiedzę o kulturze obcej. W przypadku języka niemieckiego uświadamiamy dzieciom, że funkcjonują dwie formy powitania na dzień dobry – *Guten Morgen* i *Guten Tag*, które stosowane są w zależności od pory dnia. Uwrażliwiamy dzieci na fakt, że w różnych krajach ludzie witają się, używając wielu sformułowań, oraz że istnieją różne kultury kontaktowe, np. w Niemczech często mówi się *dzień dobry* osobom, których w ogóle się nie zna. Aby powitania przećwiczyć, można podzielić dzieci na dwie grupy. Jedna grupa zostaje w sali, natomiast druga wychodzi. Przed powrotem dzieci do sali nauczyciel mówi, która jest godzina, np. *jest godzina ósma*, a dzieci używając odpowiedniego powitania, w tym przypadku *Guten Morgen*,

⁴¹ Por. *Ibidem*.

⁴² Por. Kic-Drgas Joanna (2015). *Czym skorupka za młodu nasiąknie..., czyli kilka uwag o kształceniu interkulturowym najmłodszych*. (W:) *Języki Obce w Szkole*, 1, s. 41.

⁴³ Por. *Ibidem*.

⁴⁴ Por. *Ibidem*, s. 40 i nast.

witają wchodzące do sali dzieci. W ten sposób dzieci będą przygotowane na kontakt z obcokrajowcem, a fakt, że ktoś nieznamy w Niemczech powie do nich *dzień dobry*, nie będzie zaskoczeniem⁴⁵.

J. Kic-Drgas⁴⁶ proponuje także, aby raz lub dwa razy w roku zaprosić do przedszkola gościa, który będzie przedstawicielem innej kultury. Może to być np. student z innego kraju, który przyjechał do Polski w ramach programu wymiany studenckiej Erasmus. Taka osoba może odpowiedzieć na pytania o imię, kraj pochodzenia, może zaśpiewać np. piosenkę charakterystyczną dla danego kraju lub też opowiedzieć o sobie. Nawet jeśli przedszkolaki nie potrafią jeszcze rozmawiać płynnie z takim gościem w języku obcym, to nauczyciel może tłumaczyć wypowiedzi obcokrajowca. Dzieci będą mogły w języku ojczystym zadawać takiej osobie pytania. Będzie to okazja do spotkania z osobą z innego kraju, która opowie i przedstawi kulturę, w której się wychowała⁴⁷.

Podobne sposoby na rozwój kompetencji interkulturowej w przedszkolu przedstawia również T. Róg⁴⁸ (2017: 21). Są nimi:

- wykorzystywanie materiałów poświęconych tradycjom i zwyczajom różnych krajów;
- nauczanie tradycyjnych piosenek i rymowanek dla dzieci z danego obszaru językowego;
- zaznajamianie dzieci z bohaterami opowiadań, legend itp., reprezentujących poszczególne kultury;
- wykorzystywanie puzzli i kolorowanek związanych z tematami kulturowymi;
- prezentowanie audycji radiowych, filmów, pokazów slajdów, które przedstawiają świat innych kultur.

Z przedstawionych powyżej propozycji ćwiczeń i sposobów, w jaki możemy rozwijać kompetencję interkulturową w przedszkolu, wynika, że kompetencję tę można rozwijać w sposób zróżnicowany i interesujący dla dzieci.

4. Podsumowanie

Przedstawione w niniejszym artykule możliwości rozwoju kompetencji interkulturowej na zajęciach z języka obcego mają stanowić zachętę, a także inspirację dla wszystkich osób prowadzących zajęcia językowe w grupie dzieci przedszkolnych. W relatywnie łatwy sposób możemy łączyć naukę języka obcego z rozwojem kompetencji interkulturowej, realizując tym samym zadania zawarte w aktualnej podstawie programowej wychowania przedszkolnego dla przedszkoli, oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych oraz innych form wychowania

⁴⁵ Por. *Ibidem*, s. 41.

⁴⁶ Por. *Ibidem*, s. 41 i nast.

⁴⁷ Por. *Ibidem*.

⁴⁸ Róg Tomasz (2017). *Teoria w pigułce. Kompetencja interkulturowa*. Warszawa, s. 21.

przedszkolnego⁴⁹, a mianowicie „Tworzenie sytuacji edukacyjnych sprzyjających (...) chęci poznawania innych kultur”. Rozwijając kompetencję interkulturową na etapie przedszkolnym nie tylko realizujemy zadania przewidziane w podstawie programowej, ale zyskujemy coś bezcennego. Możemy sprawić, że przedszkolak będzie osobą chcącą poznawać inne języki, a w konsekwencji osobą posługującą się kilkoma językami obcymi, a także osobą otwartą na inne kultury, chcącą poznawać inne kultury, świadomą istnienia podobieństw i odmienności kultur oraz osobą tolerancyjną. Warto kompetencję interkulturową rozwijać w szczególności u przedszkolaków, bo jeszcze nie zdążyli oni nabyć uprzedzeń w stosunku do odmiennych kultur, jeszcze nie kierują się wobec nich stereotypami, ani też jeszcze nie zdążyli się nauczyć wobec nich nietolerancji.

Bibliografia

- Aleksandrowicz-Pędich Lucyna (2005). *Międzykulturowość na lekcjach języków obcych*. Białystok.
- Bednarz Katarzyna (2019). *Kompetencja interkulturowa w dydaktyce języków obcych – przegląd badań*. (W:) Zeszyty naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego, seria filologiczna, glottodydaktyka, 104, s. 79–86.
- Bell Steven (2001). *Let's Go by Bus – a Storyline Design*. (W:) Fremdsprachen Frühbeginn, 6, s. 62–65.
- Bertoldi Elisa, Bortoluzzi Maria (2019). *Let's Tell a Tale. Storytelling with Children in English L2*. Udine.
- Białek Magdalena (2009). *Kształcenie międzykulturowe w edukacji językowej*. Wrocław.
- Białek Magdalena (2017). *Kształcenie wrażliwości interkulturowej w edukacji językowej*. (W:) Języki Obce w Szkole, 4, s. 14–20.
- Bleyhl Werner (red.) (2002). *Fremdsprachen in der Grundschule. Geschichten erzählen im Anfangsunterricht – Storytelling*. Hannover.
- Corbett John (2003). *An Intercultural Approach to English Language Teaching*. Clevedon.
- Flehsig Karl Heinz (2006). *Beiträge zum Interkulturellen Training*. Göttingen.
- Gerngroß Günter (1992). *Storytelling im Englischunterricht der Grundschule*. (W:) Der fremdsprachliche Unterricht, 1, s. 18–20.
- Gerngroß Günter (2004). *Action stories. Verstehen mit Allen Sinnen und langfristiges Behalten*. (W:) Primary English, 1, s. 4–6.
- Gładysz Jolanta (2015). *Erzählen von Geschichten. Bajki i opowiadania do nauki języka niemieckiego dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym*. Żory.

⁴⁹ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia ogólnego dla branżowej szkoły I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej (Dz.U. 2017 poz. 356), s. 3, <https://podstawaprogramowa.pl/files/D2017000035601.pdf> [dostęp: 21.09.2022].

- Hogh Eva (2002). *Santa Kim*. (W:) W. Bleyhl (red.), *Fremdsprachen in der Grundschule. Geschichten erzählen im Anfangsunterricht – Storytelling*. Hannover, s. 51–59.
- Iluk Jan (2002). *Jak uczyć małe dzieci języków obcych?* Katowice.
- Iluk Jan (2006). *Jak uczyć małe dzieci języków obcych?* Częstochowa.
- Iluk Jan (2012). *Praktische Anweisungen zum narrativen Ansatz im fremdsprachlichen Frühunterricht*. (W:) M. Bujnakova, J. Parackova, Ch. Irsfel (red.), *Deutsch in Forschung und Lehre. Teil I. Sammelband. X. Internationale Tagung des Verbandes der Deutschlehrer und Germanisten der Slowakei*. Presov, s. 65–75.
- Jaworowska Anna (2008). *Rozwijanie sprawności receptywnych w przedszkolnym nauczaniu języka obcego*. (W:) *Języki Obce w Szkole*, 4, s. 59–62.
- Kic-Drgas Joanna (2015). *Czym skorupka za młodu nasiąknie..., czyli kilka uwag o kształceniu interkulturowym najmłodszych*. (W:) *Języki Obce w Szkole*, 1, s. 36–42.
- Komorowska Hanna (1999). *Metodyka nauczania języków obcych*. Warszawa.
- Komorowska Hanna (2002). *Sprawdzanie umiejętności w nauce języka obcego. Kontrola – ocena – testowanie*. Warszawa.
- Lovik Thomas (1996). *Total Physical Response: Beschreibung und Beurteilung einer innovativen Methode*. (W:) *Fremdsprachen Lehren und Lernen*, 25, s. 38–47.
- Maier Irmgard (1990). *Es war einmal... Märchen als Gestaltungsaufgabe*. (W:) *Fremdsprache Deutsch, Sondernummer – Deutsch in der Primarschule*, s. 4–9.
- Mihułka Krystyna (2012). *Rozwój kompetencji interkulturowej w warunkach szkolnych – mity a polska rzeczywistość na przykładzie języka niemieckiego jako L3*. Rzeszów.
- Nguyen Kate, Stanley Nile, Stanley Laurel (2014). *Storytelling in Teaching Chinese as a Second/Foreign Language*. (W:) *Linguistics and Literature Studies*, 2(1), s. 29–38.
- Rahiem Maila D.H. (2021). *Storytelling in early childhood education: Time to go digital*. (W:) *International Journal of Child Care and Education Policy*, 15, s. 1–20.
- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia ogólnego dla branżowej szkoły I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej (Dz.U. 2017 poz. 356), <https://podstawaprogramowa.pl/files/D2017000035601.pdf> [dostęp: 21.09.2022].
- Róg Tomasz (2017). *Teoria w pigułce. Kompetencja interkulturowa*. Warszawa.
- Sowa-Bacia Katarzyna (2021). *Nauczanie języków obcych w przedszkolu metodą narracyjną. Teoria i praktyka*. Toruń.
- Stärk Almund (2008). *Narrative Unterrichtsformen im Englischunterricht der Grundschule in den Klassen 1 und 2*. Inaugural-Dissertation zur Erlangung des Doktorgrades Dr. phil. der Pädagogischen Hochschule Weingarten, <http://d-nb.info.1000466175/34> [dostęp: 12.02.2021].
- Szopski Marek (2005). *Komunikowanie międzykulturowe*. Warszawa.
- Wright Andrew (1997). *Storytelling with Children*. Oxford.

Słowa kluczowe

Podstawa programowa wychowania przedszkolnego, kompetencja interkulturowa, nauczanie języka obcego w przedszkolu, metoda narracyjna w nauczaniu języka obcego w przedszkolu, opowiadania, bajki i historyjki w nauczaniu języka obcego, ćwiczenia wspierające rozwój kompetencji interkulturowej w przedszkolu

Abstract

The development of intercultural competence in foreign language teaching at kindergarten level

According to the current core curriculum, the development of intercultural competence should start as early as at kindergarten level. The article discusses intercultural competence in the context of foreign language teaching in kindergartens and shows how this competence should be developed at this level of education. One of the possible methods of developing intercultural competence in kindergartens is through telling stories. The method that includes the purposeful use of stories, fables, or tales in teaching a foreign language is called the narrative method. The article briefly presents the three-phase methodology used in the narrative method and illustrates it with an example of a story that has been adapted for educational purposes to be used in a German lesson to develop intercultural competence of kindergarten pupils. The article also includes examples of different activities which can be used in German classes for enhancing pupils' intercultural competence. The advantages of the development of intercultural competence at an early age are manifold: it is likely that kindergarten pupils will be aware of the differences between their home culture and foreign cultures, that in the future their beliefs will not be based on prejudices and stereotypes, and, finally, that they will be tolerant, open to foreign cultures and, consequently, open to foreign languages.

Keywords

core curriculum for nursery education, intercultural competence, teaching a foreign language in kindergarten, narrative method in teaching a foreign language in kindergarten, stories and tales in teaching a foreign language, activities for the development of intercultural competence in kindergarten

Marta Zachariasz-Janik (<https://orcid.org/0000-0003-1207-8908>)

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Teksty literatury interkulturowej na zajęciach języka niemieckiego na przykładzie dydaktyzacji opowiadania *Der Mann, der Luft zum Frühstück aß* Radka Knappa

1. Wstęp

W niniejszym artykule przedstawiona zostanie dydaktyzacja pierwszej części opowiadania Radka Knappa pod tytułem *Der Mann, der Luft zum Frühstück aß*, które ukazało się w 2017 r. nakładem wydawnictwa Deuticke i stanowi przykład tzw. literatury interkulturowej. Nazwa *literatura interkulturowa* (*interkulturelle Literatur*) zastąpiła w dyskursie literaturoznawców wcześniej stosowane pojęcia określające teksty literackie pisane po niemiecku przez pisarzy nie pochodzących z krajów niemieckojęzycznych, takie jak *literatura gastarbeiterów*, *Betroffenheitsliteratur*, *Literatur (in) der Fremde*, *Ausländerliteratur*, *Literatur von außen* czy *Migranten-* lub *Migrationsliteratur*, ponieważ określa specyfikę twórczości literackiej powstającej na przecięciu kultur bez przywoływania tła migracyjnego jej autorów, dzięki czemu ma neutralne i poprawne politycznie brzmienie¹.

W pierwszej części artykułu zaprezentowane zostaną pokrótce najważniejsze założenia podejścia interkulturowego w dydaktyce języków obcych oraz ukazana zostanie szczególnie rola tekstów literackich w rozwijaniu kompetencji interkulturowej u uczących się języka obcego. W drugiej części przybliżona zostanie sylwetka autora, który wyemigrował do Austrii w wieku dwunastu lat i zmuszony był zbudować swoją tożsamość pomiędzy dwoma krajami i kulturami. Radek Knapp tworzy w języku niemieckim, w centrum swoich utworów stawiając problematykę emigracji. Następnie po krótkim omówieniu treści opowiadania, zaprezentowana zostanie propozycja jego dydaktyzacji przeznaczona dla uczących się języka niemieckiego od poziomu B1+.

2. Potencjał tekstów literackich w świetle podejścia interkulturowego

Rola tekstów literackich na zajęciach języka obcego była przedmiotem ożywionej dyskusji w glottodydaktyce w drugiej połowie dwudziestego i na początku obecnego

¹ Por. Warakomska Anna: Od literatury *gastarbeiterów* do literatury interkulturowej w niemieckiej rzeczywistości postmigranckiej. [W:] *Transfer: Reception Studies*, 4, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. J. Długosza, Częstochowa 2019, s. 45.

wieku, oscylując między skrajnościami – od tłumaczenia ważnych tekstów kultury w metodzie gramatyczno-tłumaczeniowej, poprzez całkowite ich pominięcie w metodach audiolingwalnej i audiowizualnej, po marginalizację tekstu literackiego w metodzie komunikacyjnej, w której priorytetowo traktowano dialogi sytuacyjne i teksty użytkowe. Przywrócenie literatury dydaktyce języków obcych zawdzięczamy wyrosłemu z metody komunikacyjnej podejściu interkulturowemu, w którym celem nauczania języka obcego jest wykształcenie tzw. rozmówcy interkulturowego czy też pośrednika kulturowego, a więc osoby, która używa języka obcego, aby poznać inne kultury, jest zdolna do refleksji nad zjawiskami kulturowymi i potrafi mediuować między kulturami w przypadku nieporozumień. Osoba taka potrafi korzystać z języka obcego do budowania pomostów między przedstawicielami różnych kultur².

W podejściu interkulturowym stawia się za cel wykształcenie u uczących się kompetencji interkulturowej, na którą oprócz sprawności językowych i komunikacyjnych składają się wiedza, umiejętności i postawy pozwalające na odpowiednie poruszanie się w środowisku wielokulturowym. H. Komorowska wyróżnia sześć elementów składowych kompetencji interkulturowej: (1) dostrzeganie podobieństw i różnic między własną kulturą a kulturą przyswajanego języka; (2) analizowanie zjawisk kulturowych u przedstawicieli innej kultury; (3) zmianę własnej perspektywy i rozumienie perspektywy członków innej kultury; (4) obiektywizację obrazu własnej kultury dzięki zdobytej wiedzy; (5) tolerancję i bezkonfliktowe kontakty z przedstawicielami innej kultury; (6) radzenie sobie w sytuacjach konfliktowych z członkami innej kultury³. W. Wilczyńska kondensuje elementy składowe kompetencji interkulturowej do trzech punktów, wyszczególniając: (1) świadomość metakulturową, czyli znajomość mechanizmów funkcjonowania kultury; (2) wrażliwość interkulturową, czyli właściwe rozpoznanie i interpretację zachowań kulturowych oraz (3) umiejętność mediacji interkulturowej, która umożliwi interakcję nastawioną na usuwanie barier i wzajemne wzbogacanie się⁴. M. Białek podkreśla, że niezależnie od zastosowanej terminologii i sposobu definiowania wyróżnić należy trzy elementy kompetencji interkulturowej: afektywny, kognitywny i metakomunikacyjny⁵. Element afektywny utożsamia z umiejętnością „akceptowania wieloznaczności,

² Por. Miodunka Władysław: *Kompetencja socjokulturowa w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Zarys programu nauczania*. [W:] Miodunka Władysław (red.): *Kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego*. Universitas, Kraków 2004, s. 107; Zarzycka Grażyna: *Opis pedagogiki zorientowanej na rozwój kompetencji i wrażliwości kulturowej*. [W:] Miodunka Władysław, Seretny Anna (red.): *W poszukiwaniu nowych rozwiązań. Dydaktyka języka polskiego jako obcego u progu XXI wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 64; Białek Magdalena: *Kształcenie wrażliwości interkulturowej w edukacji językowej*. [W:] *Języki Obce w Szkole*, 4, 2009, s. 97–98.

³ Komorowska Hanna: *Metodyka nauczania języków obcych*. Fraszka Edukacyjna, Warszawa 2002, s. 15 i nast.

⁴ Wilczyńska Weronika: *Czego potrzeba do udanej komunikacji kulturowej*. [W:] Mackiewicz Maciej (red.): *Dydaktyka języków obcych a kompetencja kulturowa i komunikacja interkulturowa*. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań 2005, s. 22.

⁵ Białek Magdalena: *Kształcenie wrażliwości interkulturowej w edukacji językowej*. [W:] *Języki Obce w Szkole*, 4, 2009, s. 16.

radzenia sobie z sytuacjami niejasnymi i niejednoznacznymi, empatią, redukowaniem stresu czy też wiarą w siebie”⁶. Przez element kognytywny rozumie znajomość elementów kultury, a przez metakomunikacyjny umiejętność skutecznej komunikacji międzykulturowej⁷. Wspólnym mianownikiem wszystkich ujęć, jakie znaleźć można w literaturze fachowej jest rozwój wrażliwości interkulturowej. Także autorzy Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego nie wprowadzili terminu „kompetencja interkulturowa”, ale właśnie pojęcie wrażliwości interkulturowej, którą tworzą wiedza, świadomość i rozumienie relacji (podobieństw i wyraźnych różnic) między światem społeczności pochodzenia a światem społeczności języka docelowego⁸. W sposób szczególny wrażliwość interkulturowa rozwija się w trakcie uczenia się języków obcych, umieszczając je w coraz szerszym kontekście kulturowym⁹.

W procesie kształcenia kompetencji interkulturowej wyjątkowa rola przypada literaturze, która w sposób naturalny stanowi źródło poznania interkulturowego. „Każdy utwór literacki osadzony jest bowiem w konkretnym kontekście historyczno-kulturowym. Poznajemy zatem przekonania, wartości, sposób postrzegania rzeczywistości oraz jej wartościowania przez bohaterów”¹⁰. Literatura jest swoistym oknem, przez które uczący się może „oglądać i oswajać świat rodzimych użytkowników języka”¹¹.

W podejściu interkulturowym preferowanym sposobem pracy z tekstem literackim jest podejście strategiczne, zgodnie z którym tekst może być indywidualnie interpretowany, uczący się może swobodnie wyrażać swoje poglądy i negocjować znaczenia. W ten sposób dochodzi do interakcji, dialogu uczącego się z tekstem i jego autorem¹². W tym dialogu kształtowana jest postawa ciekawości, otwartości, tolerancji i empatii. Uczący się ma szansę poznać inny punkt widzenia, zobaczyć innego człowieka i jego wybory w świetle jego kultury. Zmiana perspektywy niesie ze sobą refleksję nad własnym życiem, weryfikację własnych przekonań, pozbycie się uprzedzeń i stereotypów. Powstaje w ten sposób tzw. „trzecie miejsce” – „miejsce wymiany między tym, co znane i tym, co obce, w którym powstaje pewna nowa

⁶ *Ibidem*, s. 16.

⁷ *Ibidem*, s. 16.

⁸ *Europejski System Opisu Kształcenia Językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie*, CODN, Warszawa 2003, s. 96.

⁹ Por. Miodunka Władysław: *Kompetencja socjokulturowa w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Zarys programu nauczania*. [W:] Miodunka Władysław (red.): *Kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego*. Universitas, Kraków 2004, s. 105.

¹⁰ Miłułka Krystyna: *Tekst literacki pomostem w procesie poznawania siebie i innych*. [W:] *Języki Obce w Szkole*, 1, 2017, s. 104.

¹¹ Seretny Anna: *Nauka o literaturze i teksty literackie w dydaktyce języka polskiego jako obcego/ drugiego*. [W:] Lipińska Ewa, Seretny Anna (red.): *Z zagadnień dydaktyki jpjo*, Universitas, Kraków 2006, s. 243.

¹² Por. Mrozowska Hanna: *Tekst literacki jako strategia dydaktyczna w nauce języka obcego*. [W:] *Języki Obce w Szkole*, 3, 2001, s. 24–26.

jakość, kształtuje się nowa tożsamość [...]”¹³, a jak czytamy w Europejskim Systemie Opisu Kształcenia Językowego „wspieranie rozwoju osobowości uczącego się, jego poczucia tożsamości, przez doświadczenie bogactwa języków i kultur” jest najważniejszym celem edukacji językowej¹⁴.

Praca z literaturą wpisuje się tym samym w podejście holistyczne – jak zauważa M. Żylińska, już w XVIII wieku Pestalozzi postulował włączenie w proces nauczania „ręki, głowy i serca” ucznia¹⁵. Poprzez odwoływanie się do emocji, praca z literaturą ma bezsprzeczną wartość aktywizującą i motywującą, umożliwiając „[...] rozwój fantazji, kreatywności uczących się, umiejętność wyrażania swojego subiektywnego zdania i swoich subiektywnych odczuć, swojego ‘ja’”¹⁶.

Dlaczego teksty literackie powinny być nieodzowną częścią materiałów dydaktycznych na zajęciach języka obcego, sformułowała, w sposób bodajże najpełniejszy, M. Neuhofer:

Weil Literatur die Schönheit der Sprache veranschaulichen kann, weil Literatur das Spielerische an der Sprache sichtbar macht, das Ambivalente, Poetische. Weil Literatur anderes zur Sprache bringt als nur das, was ausschließlich der Alltagskommunikation dient. Aber auch: Weil literarische Texte Fragen nach Identität und Alterität aufwerfen, weil sie uns mit Bekanntem, Unbekanntem und Unerhörtem konfrontieren, weil literarische Texte Gemeinsames ebenso wie Neues in Erfahrung bringen, weil Literatur Teil eines kulturellen Gedächtnisses ist und dieses gleichzeitig vermittelt. Kurz: Weil Literatur gegenüber Gebrauchstexten ganz einfach einen Mehrwert aufweist – einen Mehrwert allerdings, der sich weder in Zahlen messen noch in Form von Kompetenzen überprüfen lässt¹⁷.

¹³ Müller-Hartman Andreas: 1999. [W:] Żylińska Maria: Podejście interkulturowe, czyli o konieczności zmian w nauczaniu języków obcych. *Języki Obce w Szkole*, 6, 2003, s. 57; Hofmann Michael: Literatur und kulturelle Differenz. *Weimarer Beiträge*, 47, 3, 2001, s. 393.

¹⁴ *Europejski System Opisu Kształcenia Językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie*, CODN, Warszawa 2003, s. 13.

¹⁵ Żylińska Maria: Podejście interkulturowe, czyli o konieczności zmian w nauczaniu języków obcych. *Języki Obce w Szkole*, 6, 2003, s. 51.

¹⁶ Miłułka Krystyna: Interakcja własne vs. (obce) inne podczas interpretowania obcojęzycznych tekstów literackich na lekcji języka obcego. *Studia Niemcoznawcze*, 46, 2010, s. 592.

¹⁷ „Ponieważ literatura potrafi uzmysłowić piękno języka, ponieważ unaocznia jego ludyczność, ambiwalentność, poetyczność. Ponieważ literatura porusza inne tematy, aniżeli tylko te służące codziennej komunikacji. Ale także: Ponieważ teksty literackie stawiają pytania o tożsamość i inność, ponieważ konfrontują nas z tym co znane, nieznanne i niespotykane, ponieważ z tekstów literackich dowiadujemy się zarówno tego, co wspólne, jak i tego, co nowe, ponieważ literatura jest częścią kulturowej pamięci jednocześnie ją przekazując. Krótko mówiąc: Ponieważ literatura ma w stosunku do tekstów użytkowych po prostu wartość dodaną – wszelako wartość dodaną, której nie da się ani zmierzyć w liczbach, ani sprawdzić w formie kompetencji” (tłum.: M. Z.-J.). Zob. Neuhofer, Monika: Wozu Literatur und warum eigentlich? Schulscher Fremdsprachenunterricht in Zeiten der Kompetenzorientierung am Beispiel der zweiten lebenden Fremdsprache in Österreich. [W:] *HeLix. Dossiers zur romanischen Literaturwissenschaft*, 11, 1, 2018, s. 103 i nast.

3. Literatura między kulturami

Do kształcenia kompetencji interkulturowej szczególnie predestynowana jest literatura interkulturowa, czyli tworzona w języku niemieckim przez autorów pochodzących z krajów i kultur nie-niemieckojęzycznych, ponieważ powstaje ona w sposób naturalny w obszarze wpływów różnych kultur, przekraczając granice kulturowe już w trakcie pisania¹⁸. Pisarzy dwujęzycznych czy też wielokulturowych wyróżnia bowiem fakt, że z przyczyn biograficznych potrafią tworzyć relacje między kulturami i pośredniczyć między nimi. Subiektywnie przedstawione życie na styku kultur z jego pozytywnymi i negatywnymi aspektami, jak tęsknota za ojczyzną, ambiwalentny stosunek do języka obcego, poczucie odmienności, porównywanie znanego z nowym, nabieranie dystansu do tego, co swojskie i dystans do tego, co nowe, to tematy, które przemawiają do czytelnika na płaszczyźnie emocjonalnej i tym samym oddziałują na uczącego się motywująco¹⁹.

Ogromną rolę popularyzatorską dla literatury interkulturowej odegrała w Niemczech nagroda literacka im. Adalberta von Chamisso fundacji Roberta Boscha, przyznawana w latach 1985–2017 pisarzom, dla których język niemiecki nie jest językiem ojczystym, a po zmianie kryteriów przyznawania – pisarzom, którzy „mając za sobą doświadczenie zmiany języka i kultury, oddają w sposób artystyczny różnorodne aspekty interkulturowej egzystencji”²⁰. Wśród laureatów tej nagrody jest troje pisarzy pochodzenia polskiego: Radek Knapp (2001), Artur Becker (2009) i Matthias Nawrat (2013). Utwory polskich autorów piszących po niemiecku są jednak dość rzadko przekładane na język polski i spotykają się w Polsce tym samym z ograniczonym odbiorem. Jak wskazuje H.Ch. Trepte, na taki stan rzeczy wpływ z jednej strony ma prawdopodobnie wybierana tematyka, a z drugiej „kwestia hybrydyczności, interkulturowości, intertekstualności, jak również inne realia czy odniesienia kulturowe”²¹. Tym bardziej do zadań nauczyciela powinno należeć przybliżenie uczącym się języka niemieckiego tekstów Polaków piszących po niemiecku.

¹⁸ Por. Rösch Heidi, 1995a, s. 13; Hofmann Michael, 2006, s. 55; Dawidowski Christian, 2006, s. 28; Esselborn, Karl, 2007, s. 23. [W:] Cerri Chiara: Mut zur interkulturellen Literatur im DaF-Unterricht. [W:] *Info DaF*, 4, 2011, s. 393–396.

¹⁹ Por. Bredella Lothar, 2002, s. 217. [W:] Cerri Chiara: Mut zur interkulturellen Literatur im DaF-Unterricht. [W:] *Info DaF*, 4, 2011, s. 402.

²⁰ Blum-Barth Natalia, 2013. [W:] Warakomska Anna: Od literatury gospodarbeiterów do literatury interkulturowej w niemieckiej rzeczywistości postimigranckiej. [W:] *Transfer: Reception Studies*, 4, Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. J. Długosza, Częstochowa 2019, s. 43.

²¹ Trepte Hans-Christian: Między, czyli tam, z powrotem i dalej. [W:] Czapliński Przemysław, Makarska Renata, Tomczok Marta (red.): *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013, s. 206.

4. Radek Knapp – literacki budowniczy mostów²²

Radek Knapp urodził się w 1964 roku w Warszawie i przez pierwsze dwanaście lat życia wychowywał się u dziadków na przedmieściach stolicy. W 1976 roku matka sprowadziła go do Wiednia, gdzie po ukończeniu szkoły studiował filozofię na Uniwersytecie Wiedeńskim. Wykonywał wiele różnych prac fizycznych i w trakcie jednej z nich – pracy jako inkasent firmy ciepłowniczej – poznał Stanisława Lema, który stał się jego mentorem. Za zbiór opowiadań *Franio* przyznano Knappowi w 1994 roku nagrodę magazynu kulturalnego ZDF ‘Aspekte’ za najlepszy debiut literacki na obszarze niemieckojęzycznym. Kolejne sukcesy dały mu: *Kaczka a l’orange*, *Papierowy Tygrys*, *Podróż do Kalina*, *Instrukcja obsługi Polski*, *Osiół na ósmym piętrze*, *Von Zeitlupensymphonien und Marzipantragödien*. Za powieść *Lekcje pana Kuki* wyróżniony został nagrodą Adalberta von Chamisso. Powieść przeniesiona została również na ekran w koprodukcji polsko-austriackiej. Książki Knappa przetłumaczone zostały na wiele języków. Pisarz jest ponadto autorem felietonów i esejów, ukazujących się w prasie niemieckojęzycznej (m.in. w: *Die Presse*, *Der Standard*, *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, *Süddeutsche Zeitung*, *Der Spiegel*), bierze również udział w programach publicystycznych jako obserwator polskiej i austriackiej sceny politycznej. Do dziś mieszka i tworzy w Austrii. Jest określany mianem literackiego budowniczego mostów (‘Brückenbauer’) polsko-austriackiego obszaru kulturowego²³.

W większości utworów Knappa znaleźć można wątki autobiograficzne, sam często podkreśla, że jego zdaniem powinno się pisać tylko o rzeczach, na których się zna, a własne życie zna wyjątkowo dobrze²⁴. Knapp porusza w swoich książkach temat życia na emigracji, jego bohaterowie to często polscy migranci, którzy mają nadzieję znaleźć lepsze życie w Europie Zachodniej, gdzie z trudem odnajdują się w nowej rzeczywistości i dzielnie walczą o przetrwanie. Sam, od dwunastego roku życia mieszkając w Austrii, ma możliwość obserwowania obu krajów i kultur jednocześnie z zewnątrz i od środka, co czyni z niego świetnego sprawozdawcę. Jego spojrzenie „z zewnątrz” jest z jednej strony wyostrzone, a z drugiej pozwala mu zachować niezbędny dla obiektywizmu dystans. Sam podkreśla, że ciągle czuje się w Austrii gościem, uważa to jednak za przywilej, ponieważ goście widzą według niego wszystko z dystansu, a bez dystansu nie ma porządnej literatury²⁵. Relację

²² Por. Palej Agnieszka: Polnische Einwanderer in der österreichischen Literatur: Einige Bemerkungen über die österreichisch-polnischen Verwandtschaften im 21. Jahrhundert. *Studia Germanica Posnaniensia*, 40, 2019, s. 79.

²³ *Ibidem*, s. 79.

²⁴ Por. Knapp Radek [W:] Burkert Ursula: *Radek Knapp: Notizen eines Möchtegern-Österreicher*. <https://oe1.orf.at> [dostęp: 20.03.2023].

²⁵ „*Sie leben jetzt seit über 40 Jahren in Österreich und ließen durchklingen, dass Sie sich immer noch als Gast fühlen*. – Warum nicht? Gast zu sein, ist ein Privileg. Außerdem sehen Gäste alles aus der Distanz. Und ohne Distanz gibt es keine anständige Literatur”. Zob. Knapp Radek [W:] Dobretsberger Christiane: *Radek Knapp: Gäste sehen alles aus der Distanz*. <https://www.wienerzeitung.at> [dostęp: 20.03.2023].

między oboma krajami, różnice społeczne i kulturowe, kwestię poszukiwania tożsamości poddaje krytycznej refleksji. Zachowuje dystans do stereotypów i utartych klisz przedstawianych w swoich książkach i wskazuje na kontrprzykłady, w których ukazano ich uniwersalny charakter²⁶. W wywiadach wyjaśnia, że migrant nie musi identyfikować się z jednym konkretnym krajem – może godzić ze sobą dwa światy lub z obu tworzyć jeden własny²⁷. Knapp pisze tylko w języku niemieckim, który uważa za język pracy²⁸. Jego język jest dowcipny i pełen humoru, posługuje się groteską i ironią jako świadomymi metodami pisarskimi²⁹. Jak sam mówi: „Ironie ist die beste, die eleganteste Form der Kritik. [...] Mit Ironie hingegen kann man etwas anprangern, ohne mit dem Finger darauf zu zeigen”³⁰.

Często obecny w jego utworach sarkazm ma prowokować, wywołać irytację i tym samym zwracać uwagę czytelnika na sprawy trudne i bliskie sercu autora³¹.

5. Opowiadanie *Der Mann, der Luft zum Frühstück aß*

Do zastosowania na zajęciach języków obcych nadają się wszystkie gatunki literackie. Szczególna rola przypada jednak współczesnej prozie, która „próbuje sprostać

²⁶ Por. Kazecki Jakub [W:] Romejko Adam: Społeczność polska w Wiedniu w twórczości Radka Knappa. *Studia Gdańskie*, 48, 2021, s. 202.

²⁷ „Meine Heimat ist meistens dort, wo ich gerade stehe” (Knapp, Radek [W:] Ljubic, Nicol, Aref, Mohammad, Knapp, Radek: *Feuer; Lebenslust! Erzählungen deutscher Einwanderer*. Stuttgart: Klett-Cotta Verlag, Stuttgart 2003, s. 10) oraz: „Ich weiß, dass in Polen meine Wurzeln liegen und die darf man nicht vergessen. Ich weiß aber auch, dass meine Freunde zum Beispiel in Wien sind. Ich mag eine Ausnahme sein, aber für mich sind Wien und Warschau zu einer Stadt zusammengeschmolzen, die eben aus zwei ganz verschiedenen Teilen besteht” (Knapp Radek [W:] Flusser Vilém : *Von der Freiheit des Migranten. Einsprüche gegen den Nationalismus*. Europäische Verlagsanstalt, Berlin 2000, s. 147.

²⁸ Por. Knapp Radek: Wien und Warschau sind für mich zu einer Stadt zusammengeschmolzen. Radek Knapp im Gespräch mit Christa Stippinger. [W:] Stippinger Christa (red.): *Jeder ist anderswo ein Fremder. Interkulturelle Reihe des Vereins Exil im Amerlinghaus*. Edition exil, Wien 1996, s. 147.

²⁹ Por. Palej Agnieszka: Radek Knapp und sein literarisches Spiel mit den österreichisch-polnischen Stereotypen. [W:] Dębski Antoni, Lipiński Krzysztof (red.): *Perspektiven der polnischen Germanistik in Sprach- und Literaturwissenschaft: Festschrift für Olga Dobijanka-Witczakowa zum 80. Geburtstag*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004, s. 172.

³⁰ „Ironia jest najlepszą, najelegantszą formą krytyki. [...] Ironią można napiętnować, bez wskazywania palcem” (tłum.: M. Z.-J.). Zob. Knapp Radek [W:] Burkert, Ursula: *Radek Knapp: Notizen eines Möchtegern-Österreicherers*. <https://oe1.orf.at> [dostęp: 20.03.2023].

³¹ „Je melancholischer man ist, desto mehr Humor entwickelt man. Das Gift-und-Gegengift-Prinzip. Außerdem mutet das Leben manchmal wie ein langer Tunnel an, an dessen Ende eine Antidepressiva-Tablette oder das große Lachen wartet. Ich habe mich fürs Lachen entschieden. Ironie ist ein gutes Instrument, Kritik zu üben, ohne Verletzungen zu verursachen. Schließlich liegen einem die Dinge, die man kritisiert, am Herzen”. Zob. Knapp, Radek [W:] Dobretsberger Christiane: *Radek Knapp: Gäste sehen alles aus der Distanz*. <https://www.wienerzeitung.at> [dostęp: 20.03.2023].

temu, co wydarza się obecnie w otaczającym świecie i odpowiada na zjawiska zmieniającej się rzeczywistości”³². Proza spełnia także istotne z dydaktycznego punktu widzenia ‘kryterium emocjonalno-motywacyjne’, ponieważ apeluje do fantazji, stwarza możliwość identyfikacji z sytuacją lub postaciami, wymaga świadomego lub podświadomego osądu moralnego, oddziałuje silnie emocjonalnie poprzez napięcia i zwroty akcji³³. Szczególnie predestynowane do zastosowania na zajęciach języka obcego są krótkie formy prozatorskie jak nowele i opowiadania – ze względu na ich zwartość i spistość kompozycyjną – łatwiej bowiem zrozumieć całość i prowokują one do dawania odpowiedzi³⁴. Nawiązując do wymienionej powyżej metafory okna: „Opowiadania to niewielkie okienka do innych światów, innych umysłów i snów. To podróże, które pozwalają odwiedzić drugi koniec wszechświata i zdążyć wrócić na kolację”³⁵. Z powyższych powodów przedmiotem przedstawionej w następnej części artykułu dydaktyzacji będzie wydane w 2017 roku opowiadanie Radka Knappa pod tytułem *Der Mann, der Luft zum Frühstück aß*.

Jest to tragicomiczna opowieść o dojrzewaniu w nowym kraju. Protagonista o nieprzypadkowym, bo odziedziczonym po leku na uspokojenie, imieniu Walerian, ma jeden rok, gdy matka oddaje go na wychowanie do dziadków, a sama wyjeżdża za granicę. Gdy chłopiec ma 12 lat, matka wraca i pod pretekstem wyjazdu wakacyjnego zabiera go do Wiednia. Tam, wykorzeniony z rodzinnego kraju, nieznający języka, pozbawiony znajomych i przyjaciół, chłopiec próbuje zaadaptować się do nowej sytuacji. Uczy się języka, uczęszcza do szkoły, ale więcej zdaje się uczyć w drodze do niej niż w niej, przeżywa też pierwsze kontakty erotyczne. W wieku 14 lat rzuca szkołę, wyprowadza się od matki i szuka swojego szczęścia, mając się różnych prac dorywczych (m.in. jako pakowacz gazet, sprzedawca kielbasek, inkasent firmy ciepłowniczej). Mieszka początkowo w obskurnym mieszkaniu, poznaje ciemne strony życia w mieście oraz losy innych migrantów, przeżywa także kilka dziwnych spotkań, które odmieniają jego życie. Na wyboistej drodze ku dorosłości nie opuszcza go jednak dobry humor i wieczny optymizm. Odkrywa, że „dom” może być wszędzie – jeśli tylko uda się mu znaleźć własną drogę³⁶. W opowiadaniu znajduje się dużo oczywistych odniesień do dzieciństwa i młodości autora oraz trudno określić, gdzie przebiega granica między rzeczywistością a fikcją.

³² Próchniak Wioletta: *Gra w domino, czyli o pożytkach płynących z czytania literatury kobiet*. [W:] Dąbrowska Anna (red.): *Wrocławska dyskusja o języku polskim jako obcym*, Wydawnictwo WTN, Wrocław 2004, s. 337.

³³ Por. Kozłowski, Aleksander: *Literatura piękna w nauczaniu języków obcych*. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1991, s. 20.

³⁴ *Ibidem*, s. 69–70.

³⁵ Gaiman Neil, 2007, 8 [W:] Tomczuk Dorota: *Opowiadania to niewielkie okienka do innych światów – Storytelling w nauczaniu języka obcego młodzieży i dorosłych. Języki Obce w Szkole*, 4, 2022, s. 127.

³⁶ <https://www.hanser-literaturverlage.de> [dostęp: 16.03.2023].

6. Propozycja dydaktyzacji opowiadania Radka Knappa ***Der Mann, der Luft zum Frühstück aß***

Poniższa propozycja dydaktyzacji dotyczy jedynie pierwszej części opowiadania, dzięki lekturze której uczący się powinni z chęcią sięgnąć po ciąg dalszy. Należy jednak zaznaczyć, że cały tekst jest znakomitym materiałem do zastosowania na zajęciach języka niemieckiego od poziomu B1+, tematami przewodnimi pozostałych rozdziałów mogą być m.in. edukacja, uczenie się języków obcych, problemy życia na emigracji, wchodzenie w dorosłość. Zaproponowane zadania mają na celu pozostawienie jak największej swobody uczącym się i zachęcenie ich do spontanicznych wypowiedzi ustnych, odgrywania dialogów, a także refleksji pisemnej, w której mogą wyrazić własne zdanie na zadany temat. Nacisk kładziony jest na uwzględnienie różnych stylów uczenia się i możliwie urozmaicone zadania i formy pracy, wspierające kreatywność uczących się. Nie proponuje się wstępnych ćwiczeń na słownictwo, przygotowujących do pracy z tekstem, ponieważ zależnie od poziomu konkretnych uczących się potrzebne będą ćwiczenia zindywidualizowane, których przygotowanie należeć powinno każdorazowo do osoby uczącej, która najlepiej zna swoją grupę.

Na początku zajęć uczący się otrzymują (w parach lub grupach trzyosobowych) dziewięć karteczek z literami, z których muszą ułożyć wyraz (jest to wyraz „Literatur”). Następnie każda grupa musi w określonym czasie (np. trzech minut) napisać możliwie dużo skojarzeń z tym słowem. W celu zdopingowania uczących się organizowany jest konkurs. Wygrywa go ta grupa, której uda się wymyślić największą propozycję. Uczący zapisuje podawane propozycje na tablicy lub – jeśli były one zapisywane na osobnych kartkach – umieszcza je na tablicy magnetycznej bądź korkowej, dokonując już w trakcie zapisu / przyczepiania kartek systematyzacji (np. według kategorii gramatycznych – czasowniki, rzeczowniki itp. lub kategorii tematycznych – osoby piszące, gatunki literackie itp.), względnie uzupełniając listę. Następnie prowadzona jest luźna rozmowa na temat literatury (na forum grupy, jeśli jest to niewielka grupa, lub w podgrupach przy dużej liczbie osób). Uczący się opowiadają, czy i jaką literaturę chętnie czytają, referują o swoich ulubionych autorach i ulubionych książkach (obecnych i tych z lat dzieciństwa), mówią o swoich ostatnich lekturach, o książkach obcojęzycznych, które (być może) czytali, a także o tym, jakich książek i dlaczego nie lubią.

Na zakończenie tej rundy rozmów uczący się mają wyobrazić sobie, że sami są pisarzami i opowiedzieć, o czym byłyby ich książki oraz dlaczego wybrałyby takie tematy.

Następnie uczący się dowiadują się, że przedmiotem zajęć będzie opowiadanie autora, który sam o sobie mówi: „Ich finde, man sollte nur über Dinge schreiben, von denen man etwas versteht. Und von meiner Autobiografie verstehe ich zwangswiese eine Menge”³⁷. Uczący się muszą stanąć po jednej stronie sali, jeśli zgadzają

³⁷ Knapp Radek [W:] Burkert Ursula: *Radek Knapp: Notizen eines Möchtegern-Österreichers*. <https://oe1.orf.at> [dostęp: 20.03.2023].

się z tym stwierdzeniem, a po drugiej stronie, jeśli się z nim nie zgadzają. W ten sposób powstają dwie grupy o podobnym nastawieniu, w obrębie których uczący się rozmawiają i argumentują swój wybór. Następnie „rzecznicy” obu grup prezentują stanowisko grupy i zebrane argumenty grupie przeciwnej.

Po tej wprowadzającej części zajęć prezentowany jest pierwszy fragment opowiadania:

Niemand wusste so richtig, was im Kopf meiner Mutter vorging. Leute, die sie kannten, behaupteten, dass dort eine entzückende Leere herrschte, andere wiederum konnten geradezu den Donner hören, den der eingeschlossene Geist beim Nachdenken erzeugte. Tatsache war, dass sie manchmal zu erstaunlichen Kopfgeburten fähig war, deren volle Wucht als Erstes mich, ihren einzigen Sohn, traf. Ihre erste Kopfgeburat war fast schon amüsant. Sie gab mir nicht den Namen Jan, wie es bereits ausgemacht war, sondern Walerian. So hieß das Beruhigungsmittel, das sie dazu brachte, meine Geburt zu verschlafen, und sie befand, dass ein derart gelungenes Präparat entsprechend verewigt werden müsste. Dass sie mich dadurch für mein ganzes Leben zu einer Lachnummer abstempelte, war nicht so wichtig wie die Tatsache, dass sie von da an in meiner Gegenwart eine Entspannung verspürte, die andere Mütter beim Anblick ihrer Brut niemals empfanden. Trotzdem machte sie davon nicht oft Gebrauch, und als ich ein Jahr alt war, verzichtete sie aus unerfindlichen Gründen völlig darauf. Sie tauchte eines Tages mit mir auf dem Arm im Haus meiner Großeltern auf und bat sie, über das Wochenende auf mich aufzupassen. Sie kam erst nach elf Jahren wieder zurück und fragte, als ob nichts geschehen wäre, wo ich gerade sei. Auf die ironische Frage meiner Großmutter, ob die Uhr ihrer Tochter für elf Jahre stehengeblieben war, gab sie eine Antwort, die in ihrer Ehrlichkeit schon wieder bewundernswert war: Sie sei nicht nur Mutter, sondern auch eine Frau, deren Schwangerschaft unglücklicherweise mit ihrer Jugend zusammengefallen war. Sie sei dieser genauso viel schuldig wie mir, wenn nicht mehr, denn die Jugend ginge schnell vorbei; ich hingegen würde noch da sein, wenn sie schon alt und runzlig wäre. Ganz abgesehen von der allgemeinen Verachtung, die ihr dieses Geständnis einbrachte, galt sie von da an als unberechenbar wie eine nordkoreanische Atombombe. Tief gekränkt von dem Vergleich mit einer Massenvernichtungswaffe, entwickelte sie die nächste Idee, die meinem Leben eine Richtung gab, die niemand und am wenigsten ich mir erträumt hätte. Nach einer verächtigen Ruheperiode, in der sie ihren mütterlichen Pflichten vorbildlich nachging, nahm sie mich eines Tages für eine kurze Autofahrt in die Stadt mit. Wir passierten das Zentrum, den Stadtrand und [...] ³⁸.

Jednocześnie uczący się słuchają samego autora czytającego swój utwór ³⁹, co pozwala im zobaczyć w pisarzu człowieka „z krwi i kości”, w pewnym sensie z mniejsza do niego dystans i zwiększa ciekawość. Po tym pierwszym kontakcie uczący się proszeni są o ponowne ciche przeczytanie tekstu, zaznaczenie najważniejszych informacji oraz jego streszczenie. Ponieważ w ostatniej części tego fragmentu mowa jest o nadaniu życiu bohatera nowego kierunku przez jego matkę, która jest nieobliczalna jak ‘północnokoreańska bomba atomowa’, uczący się dostają zadanie opracowania

³⁸ Knapp Radek: *Der Mann, der Luft zum Frühstück aß*, Deuticke (e-book), Wien 2017, s. 6–8.

³⁹ <https://www.youtube.com/watch?v=DByNhLrUOVs> [dostęp: 10.03.2023].

w grupach kilku hipotez na temat tego nowego kierunku. Po zaprezentowaniu wszystkich wysuniętych przypuszczeń i wspólnym wybraniu najbardziej oraz najmniej prawdopodobnych tudzież najciekawszych (zaleca się przeprowadzenie głosowania), uczący się zapoznają się z dalszą częścią tekstu:

Wir passierten das Zentrum, den Stadtrand und interessanterweise auch andere Städte, bis wir zehn Stunden später vor einem rot-weiß-roten Schranken in Drasenhofen hielten. »Auf der anderen Seite liegt Österreich. Dort fangen wir ein neues Leben an«, verkündete meine Mutter [...] Als sie meinen verständnislosen Blick auffing, fügte sie hinzu: »Mach nicht so ein Gesicht. Ab jetzt wirst du viele Grenzen überschreiten⁴⁰.

W powyższym fragmencie okazuje się, że matka zabrała bohatera do Austrii, gdzie mają rozpocząć nowe życie. Uczący się dzieleni są na trzy grupy, z których każda otrzymuje inne zadanie:

- pierwsza musi przygotować dialog, w którym matka przedstawia bohaterowi możliwe zalety przeprowadzki i nowego życia w Austrii, a bohater reaguje z entuzjazmem;
- druga musi przygotować dialog, w którym bohater protestuje przeciw zmuszeniu go do emigracji i próbuje przekonać matkę, że jest to zły pomysł;
- trzecia koncentruje się na ostatnim zdaniu tego fragmentu: „Ab jetzt wirst du viele Grenzen überschreiten”⁴¹ i ma za zadanie znaleźć możliwie wiele interpretacji tego, co według uczących się oznacza „przekraczanie granic”, jakie możliwe granice można przekraczać i z jakich powodów, oraz jakie odczucia mogą temu przekraczaniu granic towarzyszyć.

Po przedstawieniu dialogów oraz omówieniu możliwości „przekraczania granic”, uczący się otrzymują kolejny fragment tekstu:

Nach der Staatsgrenze folgte bereits die nächste Grenze: der Wechsel von der slawischen Sprache in die germanische. Deutsch zu lernen ist für einen Polen genauso schwer wie allgemeine Relativitätstheorie. Aber in Wien kam noch das Problem dazu, dass man dort gar nicht Deutsch sprach⁴².

Ponieważ przy okazji poruszenia tematu granic językowych szczególna uwaga zwrócona zostaje na dialekt wiedeński, można zaproponować uczącym się wyszukanie w internecie informacji na ten temat, np. na stronach: <https://sprachen.wien.gv.at/worterbuch/>, https://www.geschichtewiki.wien.gv.at/Wiener_Dialekt⁴³. Dużo materiałów audiowizualnych dotyczących dialektu wiedeńskiego można także znaleźć na stronie *youtube.com*. Po określonym czasie uczący się prezentują wyniki swoich poszukiwań, co powinno skłonić ich do rozmowy o różnicach w obrębie języka niemieckiego i własnych doświadczeniach z tym związanych.

⁴⁰ Knapp Radek: *Der Mann, der Luft zum Frühstück aß*, Deuticke (e-book), Wien 2017, s. 8–9.

⁴¹ „Od teraz będziesz przekraczał wiele granic.” (tłum.: M. Z.-J.).

⁴² Knapp Radek: *Der Mann, der Luft zum Frühstück aß*, Deuticke (e-book), Wien 2017, s. 9.

⁴³ Dostęp: 19.03.2023.

W ramach zadania domowego uczący się proszeni są o przeczytanie do końca pierwszej części opowiadania oraz dwóch krótkich tekstów dotyczących życia autora:

Meine Eltern waren 23, als ich zur Welt kam. Also selber noch Kinder. So landete ich bei meinen Großeltern, was ein Riesenglück war. Es gab einen Garten, ein kleines Haus, Tiere. Das Glück endete, als meine Mutter mich für eine Woche nach Wien einlud und mich zwang, bei ihr zu bleiben. Ich war damals zwölf. Mein Tipp an alle Eltern: niemals ein Kind gewaltsam verpflanzen, ehe es nicht zumindest 16 ist. Sonst produziert ihr einen Chaoten – oder einen Schriftsteller⁴⁴.

Seit mehr als 40 Jahren lebt der gebürtige Pole in Österreich. Aufgewachsen ist er zunächst bei seinen Großeltern in Warschau, zog etwas später zu seiner Mutter nach Wien, absolvierte das Gymnasium und später ein Philosophiestudium. Zwischen den Sprachen und Mentalitäten zu leben, bietet Radek Knapp einen reichen Fundus an literarischem Stoff. Einige Bestseller wie „Herrn Kukas Empfehlungen“, „Franio“, „Reise nach Kalino“, „Der Mann, der Luft zum Frühstück aß“ oder „Gebrauchsanweisung für Polen“ sind das Ergebnis seiner satirischen Auseinandersetzung mit Themen wie Heimat, kulturelle Identität und nationale Klischees. Radek Knapp ist ein Fabulierer und literarischer Flaneur, sprachgewandt und voll von heiterer Ironie⁴⁵.

oraz o przygotowanie wypowiedzi pisemnej, w której odniosą się do następującego fragmentu:

Wer in Halle A zur Welt gekommen und von der eigenen Mutter in Halle B entführt worden ist, für den wird alles zu einem überraschenden und unberechenbaren Abenteuer. Und der Einzige, auf den man sich dabei verlassen kann, ist man selbst⁴⁶.

7. Podsumowanie

Przedstawiona w niniejszym przyczynku dydaktyzacja opowiadania Radka Knappa *Der Mann, der Luft zum Frühstück aß* powinna zachęcić uczących się do subiektywnej i emocjonalnej refleksji na temat przekraczania granic terytorialnych i kulturowych, skłonić do swobodnego wypowiedzenia się w języku obcym i wyrażania własnego zdania na tematy, które są stałym elementem obecnego mobilnego świata, zainspirować do kreatywnego pisania, a przede wszystkim zmotywować do sięgania po utwory niemieckojęzyczne. Praca z tekstem literackim ma wartość dydaktyczną,

⁴⁴ Knapp Radek [W:] Dobretsberger Christiane: *Radek Knapp: Gäste sehen alles aus der Distanz*. <https://www.wienerzeitung.at> [dostęp: 20.03.2023].

⁴⁵ Burkert Ursula, 2020. <https://oe1.orf.at> [dostęp: 20.03.2023].

⁴⁶ Knapp Radek: *Der Mann, der Luft zum Frühstück aß*, Deuticke (e-book), Wien 2017, s. 12–13.

kiedy uczący się języka na mocy swojej wiedzy wcześniejszej, umysłowych operacji, zdolności do oceny, na mocy swoich uczuć i postaw bierze udział w konstytuowaniu sensu tekstu. Sam udział w tworzeniu tekstu jest źródłem przyjemności lektury⁴⁷.

Dzięki barwnemu stylowi pisania Radka Knappa, obecnemu w jego utworze humorowi, wartkiej akcji, w dużej mierze opisanych autobiograficznych przeżyciach, które uczący się mogą konfrontować z osobistymi doświadczeniami, co wzmacnia potencjał identyfikacyjny, rozwijana jest oprócz kompetencji komunikacyjnej i językowej także wrażliwość i świadomość interkulturowa. R. Utri wymienia pięć powodów, dlaczego literatura interkulturowa jest szczególnie cenna dla kształcenia kompetencji interkulturowej: (1) autorzy z tłem migracyjnym odnoszą się w tekstach do swoich doświadczeń podczas integracji/ akulturacji w krajach niemieckojęzycznych; (2) reflektują nad swoimi udanymi i nieudanymi doświadczeniami komunikacyjnymi, porównując je z tymi w kraju ojczystym; (3) są zazwyczaj przykładem perfekcyjnej dwujęzyczności i udanej podwójnej tożsamości; (4) zachęcają Niemców / Austriaków do refleksji nad własnymi zachowaniami oraz uświadamiają, że zachowanie jest uzależnione kulturowo i nie jest statyczne i niezienne; (5) uświadamiają czytelnikom problemy migrantów i jednocześnie ukazują punkt widzenia i sposób myślenia „z zewnątrz”, poruszając kulturowe punkty tarcia⁴⁸. Przedstawiana w tekstach literatury interkulturowej, także w tekstach Knappa, konieczność zredefiniowania własnej tożsamości w nowej rzeczywistości językowo-kulturowej i subiektywny sposób przedstawienia tego procesu, przemawiają do czytelnika na płaszczyźnie emocjonalnej. Jak pisze K. Miłułka: „potęga tekstów literackich polega na tym, że jednocześnie sprzyjają one kształceniu językowemu i duchowo-osobowościowemu rozwojowi uczących się”⁴⁹. Dzięki obu uczący się zdolni są do „interakcji nacechowanej otwartością, tolerancją, kooperatywnością, empatią, refleksją oraz krytyczną oceną uwarunkowanych kulturowo stereotypów i uprzedzeń”⁵⁰.

Bibliografia

- Białek M. (2009). *Kształcenie międzykulturowe w edukacji językowej*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe.
- Białek M. (2017). Kształcenie wrażliwości interkulturowej w edukacji językowej. *Języki obce w szkole*, 4, s.14–20.

⁴⁷ Plusa Czesław: Nauczanie języka obcego przez literaturę. Autonomia źródłem radości w pracy dydaktycznej. [W:] Pawlak Mirosław (red.): *Autonomia w nauce języka obcego – co osiągnęliśmy i dokąd zmierzamy*. Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM, Poznań 2008, s. 297.

⁴⁸ Utri, Reinhold: Migrantenliteratur im DaF-Unterricht: Potential für das interkulturelle Lernen. [W:] *Lingwistyka Stosowana / Applied Linguistics / Angewandte Linguistik*, 3, 2010, s. 281.

⁴⁹ Miłułka, Krystyna: Tekst literacki pomostem w procesie poznawania siebie i innych. [W:] *Języki Obce w Szkole*, 1, 2017, s. 107.

⁵⁰ Zawadzka, Elżbieta: Nauczyciele języków obcych w dobie przemian. Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2004, s. 213.

- Burkert U. (2020). *Radek Knapp: Notizen eines Mächtetgern-Österreichers*. Pobrano z: <https://oe1.orf.at> [dostęp: 20.03.2023].
- Cerri Ch. (2011). Mut zur interkulturellen Literatur im DaF-Unterricht. *Info DaF*, 4, s. 391–413.
- Dobretsberger Ch. (2021). *Radek Knapp: Gäste sehen alles aus der Distanz*. Pobrano z: <https://www.wienerzeitung.at> [dostęp: 20.03.2023].
- Flusser V. (2000). *Von der Freiheit des Migranten. Einsprüche gegen den Nationalismus*. Berlin: Europäische Verlagsanstalt.
- Hofmann M. (2001). Literatur und kulturelle Differenz. *Weimarer Beiträge*, 47, 3, s. 387–402.
- Knapp R. (1996). Wien und Warschau sind für mich zu einer Stadt zusammengeschmolzen. Radek Knapp im Gespräch mit Christa Stippinger. W: Ch. Stippinger (red.), *Jeder ist anderswo ein Fremder. Interkulturelle Reihe des Vereins Exil im Amerlinghaus*. Wien: edition exil, s. 145–148.
- Knapp R. (2017). *Der Mann, der Luft zum Frühstück aß*, Wien: Deuticke (e-book).
- Komorowska H. (2002). *Metodyka nauczania języków obcych*. Warszawa: Fraszka Edukacyjna.
- Kozłowski A. (1991). *Literatura piękna w nauczaniu języków obcych*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Ljubic N., Aref M., Knapp R. (red.). (2003). *Feuer, Lebenslust! Erzählungen deutscher Einwanderer*. Stuttgart: Klett-Cotta Verlag.
- Mihułka K. (2010). Interakcja własne vs. (obce) inne podczas interpretowania obcojęzycznych tekstów literackich na lekcji języka obcego. *Studia Niemcoznawcze*, 46, s. 591–603.
- Mihułka K. (2017). Tekst literacki pomostem w procesie poznawania siebie i innych. *Języki Obce w Szkole*, 1, s. 103–108.
- Miodunka W. (2004). Kompetencja socjokulturowa w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Zarys programu nauczania. W: W. Miodunka (red.), *Kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego*. Kraków: Universitas, s. 97–117.
- Mrozowska H. (2001). Tekst literacki jako strategia dydaktyczna w nauce języka obcego. *Języki Obce w Szkole*, 3, s. 24–28.
- Neuhofer M. (2018). Wozu Literatur und warum eigentlich? Schulischer Fremdsprachenunterricht in Zeiten der Kompetenzorientierung am Beispiel der zweiten lebenden Fremdsprache in Österreich, *HeLix. Dossiers zur romanischen Literaturwissenschaft*, 11, 1, s. 103–104.
- Palej A. (2004). Radek Knapp und sein literarisches Spiel mit den österreichisch-polnischen Stereotypen. W: A. Dębski, K. Lipiński (red.), *Perspektiven der polnischen Germanistik in Sprach- und Literaturwissenschaft: Festschrift für Olga Dobijanka-Witczakowa zum 80. Geburtstag*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s.169–175.
- Palej A. (2019). Polnische Einwanderer in der österreichischen Literatur: Einige Bemerkungen über die österreichisch-polnischen Verwandtschaften im 21. Jahrhundert. *Studia Germanica Posnaniensia*, 40, s. 75–86.
- Płusa Cz. (2008). Nauczanie języka obcego przez literaturę. Autonomia źródłem radości w pracy dydaktycznej. W: M. Pawlak (red.), *Autonomia w nauce języka obcego*

- *co osiągnęliśmy i dokąd zmierzamy*. Poznań: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM, s. 291–301.
- Próchniak W. (2004). *Gra w domino, czyli o pożytkach płynących z czytania literatury kobiet*. W: A. Dąbrowska (red.), *Wrocławska dyskusja o języku polskim jako obcym*, Wrocław: Wydawnictwo WTN, s. 333–340.
- Europejski System Opisu Kształcenia Językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie* (2003). Warszawa: CODN.
- Romejko A. (2021). Społeczność polska w Wiedniu w twórczości Radka Knappa. *Studia Gdańskie*, 48, s. 197–214.
- Seretny A. (2006) Nauka o literaturze i teksty literackie w dydaktyce języka polskiego jako obcego/ drugiego. W: E. Lipińska, A. Seretny (red.), *Z zagadnień dydaktyki jpjo*, Kraków: Universitas, s. 243–279.
- Tomczuk D. (2022). Opowiadania to niewielkie okienka do innych światów – *Storytelling* w nauczaniu języka obcego młodzieży i dorosłych. *Języki Obce w Szkole*, 4, s. 127–133.
- Trepte H.Ch. (2013). Między, czyli tam, z powrotem i dalej. W: P. Czapliński, R. Makarska, M. Tomczok (red.), *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przelomu XX i XXI wieku*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s.191–208.
- Utri R. (2010). Migrantenliteratur im DaF-Unterricht: Potential für das interkulturelle Lernen. *Linguistyka Stosowana / Applied Linguistics / Angewandte Linguistik*, 3, s. 279–290.
- Warakomska A. (2019). Od literatury gasterbeiterów do literatury interkulturowej w niemieckiej rzeczywistości postimigranckiej. *Transfer. Reception Studies*, 4, s. 37–51.
- Wilczyńska W. (2005). Czego potrzeba do udanej komunikacji kulturowej. W: M. Mackiewicz (red.), *Dydaktyka języków obcych a kompetencja kulturowa i komunikacja interkulturowa*. Poznań: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, s. 13–26.
- Zarzycka G. (2008). Opis pedagogiki zorientowanej na rozwój kompetencji i wrażliwości kulturowej. W: W. Miodunka, A. Seretny (red.), *W poszukiwaniu nowych rozwiązań. Dydaktyka języka polskiego jako obcego u progu XXI wieku*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 63–77.
- Zawadzka, E. (2004) *Nauczyciele języków obcych w dobie przemian*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Żylińska M. (2003). Podejście interkulturowe, czyli o konieczności zmian w nauczaniu języków obcych. *Języki Obce w Szkole*, 6, s. 49–62.

Netografia

- <https://www.hanser-literaturverlage.de/buch/der-mann-der-luft-zum-fruehstueck-ass/978-3-552-06336-5/> [dostęp: 16.03.2023].
- <https://www.youtube.com/watch?v=DByNhLrUOVs> [dostęp: 10.03.2023].
- <https://sprachen.wien.gv.at/worterbuch/> [dostęp: 19.03.2023].
- https://www.geschichtewiki.wien.gv.at/Wiener_Dialekt [dostęp: 19.03.2023].

Słowa kluczowe

podejście interkulturowe, literatura interkulturowa, kompetencja interkulturowa, Radek Knapp

Abstract

Intercultural literature in German classes on the basis of the short story *Der Mann, der Luft zum Frühstück aß* by Radek Knapp

The article demonstrates how the short story *Der Mann, der Luft zum Frühstück aß* by Radek Knapp can be utilized as a teaching tool to enhance intercultural competence. The purpose of using literary texts written by Poles in German is to develop intercultural competence of learners. In the first part, after outlining the main assumptions of the intercultural approach and after discussing the role of literary texts in foreign language classes, the short story author's profile and the content of the short story are presented. The main part of the article focuses on the way the first chapter of the short story can be designed for learners from the B1+level.

Keywords

intercultural approach, intercultural literature, intercultural competence, Radek Knapp

Katarzyna Olejarz (<https://orcid.org/0009-0002-6217-7517>)
Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

O specyfice i złożoności przekładu piosenki literackiej

Wstęp

Przekład piosenki jako dziedzina studiów translatoryki nie cieszy się szczególnym zainteresowaniem ze strony profesjonalnych tłumaczy. Często traktuje się go niezbyt poważnie, oddając przekład słownych utworów muzycznych w ręce tłumaczeniowych laików. A przecież piosenki nie odbiegają szczególnie od literatury pięknej, która gromadzi wokół siebie znaczącą liczbę tłumaczy tekstów literackich. Różnica między wyżej wymienionymi typami tekstu tkwi w szczegółach, a konkretniej mówiąc szczególnie – warstwie melicznej. Istotę muzyki w piosence trafnie i obrazowo podsumował Wojciech Młynarski:

Gdy dostaję gotową melodię, muszę dokładnie odczytać tekst muzyczny, bo już w nim istnieje podział rymów (...) Po takiej analizie można pisać tekst, mając na uwadze oczywiście dopasowanie się do wzorca. Jeśli muzyka ma powstać później, dostaję pełną wolność. Ale tylko teoretycznie, bo trzeba uważać, aby tekst miał swój wewnętrzny rytm i ani trochę nie przeszył rozwlekłością (Młynarski, 2018: 43).

Tłumacz piosenki musi więc nie tylko zinterpretować sens utworu, ale także przełożyć go na normy kulturowe języka docelowego, pamiętając przy tym o równo liniowym podziale uwagi między dominantami: semantyczną oraz meliczną. Przekład piosenki posiada wiele podobieństw do przekładu literackiego, jednak czy jest jego subkategorią? Mam co do tego pewne wątpliwości. Tłumacząc literaturę, skupiamy się wyłącznie na warstwie tekstowej, ważne jest to, co mamy przed oczami. Piosenka łączy w sobie dwa zmysły, które pełnią funkcję narzędzi niezbędnych do rozpoczęcia procesu tłumaczenia. Słowo i muzyka w utworach, chociaż tworzone przy użyciu odrębnych zasad, ostatecznie muszą złączyć się w spójną całość i tego, podobnie jak sami autorzy tekstów muzycznych, muszą dokonać tłumacze. Dlatego też uważam, że wachlarz umiejętności, kompetencji potrzebnych do przekładu piosenki w teorii może jedynie nieznacznie różnić się od tłumaczeń literackich czy specjalistycznych, jednak w praktyce poszerza zakres obowiązków i funkcji tłumacza. Tym samym sama definicja tłumacza przekładu piosenki nie musi, podobnie jak sam przekład, ograniczać się do umownych zasad obowiązujących w innych rodzajach tłumaczeń. Uważam, że przypadku przekładu piosenki kryteria definiujące, kto może nazywać się tłumaczem piosenki oraz kryteria jej dobrego przekładu powinny być znacznie szersze niż te zaproponowane

przez Hejwowskiego (2012: 154:160). Skoro piosenka sama w sobie charakteryzuje się szeroko pojętą wolnością słowa, myśli i dźwięku, to jej przekład również powinien te kwestie w szczególny sposób uwzględniać. Tym zagadnieniem zamierzam zająć się w prezentowanym przeze mnie artykule.

1. Przekład literacki versus przekład specjalistyczny

Zbiór reguł i zasad, których przestrzegać muszą tłumacze tekstów specjalistycznych, można by nazwać sprecyzowanym, przejrzystym, jednoznacznym – w skrócie zmechanizowanym. W przypadku tekstów literackich lista zakazów i nakazów przybiera znacznie elastyczniejszą formę. Podczas tłumaczenia kartoteki medycznej tłumacze kierują się przede wszystkim przyjętą etykietą językową oraz sprecyzowaną, w formie, chociażby słownika tematycznego, terminologią. Praca nad przekładem książki wymaga jednak nie tylko umiejętności lingwistycznych, ale także znajomości zarówno norm kulturowych tekstu źródłowego i docelowego. Ponadto zdarza się słyszeć opinie o cechach niejako abstrakcyjnych, które winni posiadać tłumacze literaccy. Krzeszowski w swojej książce opisał je jako *talent poetycki* (2016: 433). Niemniej jednak zastanawia mnie sposób określania ram talentu poetyckiego jako elementu, który mógłby wpłynąć na ocenę kompetencji tłumacza tekstów literackich. Według słownika PWN talent to „wybitne uzdolnienie do czegoś”¹, co automatycznie utożsamiam z nacechowaniem subiektywnym. W jaki sposób stwierdzić więc, czy ktoś posiada taką cechę? Jak wymierzyć różnicę pomiędzy talentem poetyckim jednego a drugiego autora przekładu i jakimi mediami może być ona mierzona – poprzez odbiór konsumentów, ilość pozytywnych recenzji, wielkość nakładu? W przypadku oceny pracy tłumaczy tekstów specjalistycznych, zwraca się uwagę na poprawność gramatyczną, leksykalną, a także na wydzźwięk funkcji informacyjnej, która stanowi meritum przekładu specjalistycznego. Przekład literacki oprócz wyżej wymienionych aspektów, oceniany jest także poprzez skuteczne odzwierciedlenie oryginału z zachowaniem norm kulturowych języka docelowego, zainteresowanie na rynku, lekkość czytania – to wyłącznie niektóre z kryteriów.

Wracając do wspomnianej elastyczności przekładu literackiego, rozumiem ją jako szeroko pojętą możliwość modyfikowania tekstu na różne sposoby w zależności od czynników zarówno zewnętrznych (np. wytyczne wydawnictwa, analiza upodobań językowych grupy docelowej itp.) jak i wewnętrznych (subiektywne doборы językowe dokonywane przez tłumacza). Owa elastyczność, niejednoznaczność, różnorodność daje tłumaczom miejsce na szeroko pojętą interpretację – interpretację znaczenia dzieła, interpretację znaczenia poszczególnych słów, interpretację użytej w tekście kolorystyki, gier językowych, elementów pochodzących od innych kultur. Stąd też liczba przekładów chociażby „Hamleta” Williama Szekspira, która w samym języku polskim wynosi 25. Tak znaczącą liczbę wersji

¹ PWN. Talent definicja. Dostępny na: <https://sjp.pwn.pl/szukaj/talent.html> [7.10.2022].

tę samego dzieła w moim mniemaniu zawdzięczamy obecności konotacji oraz możliwości zastępowania zgrzytów fonetycznych słowami, które dla kolejnego tłumacza brzmią po prostu lepiej, celniej, trafniej. W przekładzie specjalistycznym nie można pozwolić sobie na tak dużą wolność, gdyż miejsce wyżej wymienionych elementów zajmują denotacje, a warstwa estetyczna nie gra aż tak istotnej roli. W tekstach prawniczych każde słowo posiada swój konkretny odpowiednik w języku obcym. Użycie wyrazu bliskoznacznego, które nie widnieje w kanwie przyjętej terminologii, może całkowicie przeistoczyć znaczenie fragmentu, a nawet całości tekstu. Istnieją, wszakże, jak podkreślają niektórzy autorzy: „(...) podobne terminy o różnych zakresach pojęciowych w różnych systemach prawnych” (Šarčević, 1997: 232–233 [W:] Tryczyńska, 2019: 92).

Przekład literacki cechuje się znacznie szerszą wolnością pojęciową, która pozwala tłumaczom na dozę subiektywizmu w doborze, chociażby poszczególnych słów. Na co komu przecież dwie identyczne wersje „Ani z Zielonego Wzgórza”? Ludzie posiadają różne upodobania, reakcje, a nawet podejście do literatury. Niekiedy wystarczy jedna fraza w przekładzie, która pozwoli czytelnikowi mianować konkretny przekład tą *ulubioną wersją*. Jak wcześniej wspomniałam, nadrzędną funkcją tekstów specjalistycznych jest funkcja informacyjna. Najważniejsze jest, aby tłumacz przekazał wszelkie informacje zawarte w dokumentach. Tłumaczenie musi być przejrzyste, zrozumiałe i poprawne językowo. Kiedy zaś mówimy o tekstach literackich, autorzy przekładów muszą pamiętać nie tylko o funkcji informacyjnej, ale także o funkcji estetycznej. Grupa odbiorców jest znacznie szersza niż w przypadku dokumentacji medycznej czy prawniczej i do nich tłumacz musi dostosować styl swojego tłumaczenia. Jeśli jest to literatura młodzieżowa, język nie może odbiegać od norm przyjętych w danej grupie społecznej – wybrzmieć musi sposób komunikacji współczesnej młodzieży, nadmierne używanie skrótów oraz wyrazów zapożyczonych z angielszczyzny. W przypadku literatury faktu w tekście nie powinno znajdować się zbyt wiele środków stylistycznych, które mogłyby wpłynąć na autentyczność dzieła. Literatura dziecięca z kolei musi być dostosowana do umiejętności lingwistycznych najmłodszych czytelników – zdrobienia oraz wykrzyknienia są w takim przypadku mile widziane. W przypadku ostatniego z pokrótce prezentowanych przeze mnie gatunków, rola tłumacza rozszerza się również o funkcję edukacyjną, którą opisuje Jolanta Staniuk: „Dorośli sprawujący kontrolę nad tłumaczeniami literatury dziecięcej najczęściej chcą chronić młodych odbiorców przed tym, co obce i nieznanie” (2019: 101).

Dostosowując tekst pod poszczególne grupy odbiorców, tłumacz nie może zapomnieć o najważniejszej kwestii, jaką jest zgodność przekładu z oryginałem. Z mojej perspektywy proces tworzenia przekładu paradoksalnie łączy w sobie elementy kreowania tekstu na nowo z zachowaniem lustrzanego odbicia tego, co zostało już napisane. Jak tego dokonać? Może właśnie dzięki wspomnianemu przez Krzeszowskiego (2016: 433) talentowi poetyckiemu, którego namacalnie ocenić nie można, a jednak przez właśnie jego pryzmat wydajemy opinie na temat zarówno tekstów literackich, jak i ich przekładów.

2. Specyfika przekładu piosenki literackiej

Piosenka literacka, chociaż widnieje w terminologii muzycznej jako gatunek muzyczny, rządzi się swoimi prawami. Dla niejednego tłumacza stanowią one podstawy do stwierdzenia, iż jest gatunkiem nieprzekładalnym na język obcy. Aby lepiej zrozumieć daną tezę, zdecydowałam się zagłębić w nurt piosenki literackiej, której gałęzie gatunkowe sięgają od poezji śpiewanej, poprzez piosenkę kabaretową, teatralną, międzywojenną i wiele innych. Każdy jej podgatunek wywodzi się od wspólnego mianownika, którym jest dominanta semantyczna stanowiąca o istocie znaczenia w utworze. Słuchając jazzu, słuchacz przede wszystkim zwracać będzie uwagę na wariacje instrumentalne oraz harmoniczne. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku takich gatunków jak pop, blues, rock itp. – nacisk kładziony jest w nich na dominantę meliczną. W piosence literackiej najważniejsze są słowa, znaczenie utworu, przekaz. Dlatego też, w jej przypadku często mówi się o instrumentalistach jako o akompaniatorach, którzy tworzą tło muzyczne konkretnie pod tekst utworu. Nic dziwnego więc, że tłumacz widząc piosenkę literacką unosi mimowolnie ręce ku górze w geście poddania. Po pierwsze, musi on zachować linię muzyczną, która nie może znacząco odbiegać od oryginału – w innym wypadku przekład może zostać potraktowany jako plagiat. Po drugie, wszelkie akcenty, sylabika, rymy powinny zostać przeniesione w tłumaczeniu podobnie jak w oryginale, aby sfera semantyczna oraz instrumentalna mogły stworzyć spójną całość. I co najważniejsze, tłumacz musi przekazać znaczenie utworu w języku docelowym, tak aby myśl autora oraz przekaz pozostały nienaruszone. Stanisław Barańczak autorów tekstów muzycznych opisał w następujący sposób: „Osiągnęli oni wybitność w trzech naraz dziedzinach: poeci piszący teksty utworów wokalnych, kompozytorzy układający do tych tekstów muzykę, pieśniarze wykonujący swoje utwory” (Barańczak, 1995: 5).

W moim mniemaniu tłumacze także pełnią, chociażby częściowo, każdą z tych ról. Stają się oni współautorami piosenki, jako że ingerują w warstwę semantyczną tekstu, dostosowując ją pod normy kulturowe języka docelowego. Są oni również współkompozytorami, ponieważ muszą przenieść sposób frazowania, sylabizację utworu oraz rymy w nim zawarte na własne tłumaczenie. Tłumacze pełnią dodatkowo rolę podwykonawców, produkując materiał, który będzie wykonywany przez innych artystów. Dodałabym tutaj także czwartą już z rzędu funkcję. Stają się oni mediatorami – pomiędzy kulturami, pomiędzy autorem oryginału a odbiorcami języka docelowego, pomiędzy tekstem a warstwą muzyczną. Niemniej jednak, chociaż tłumaczenie piosenki może wydawać się dalekie od możliwego, a co za tym idzie, teza nieprzekładalności ma prawo bytu, istnieją wybitne przekłady, które w polskiej kulturze stanowią kanon piosenki literackiej. Znakomitego, w powszechnej ocenie, tłumaczenia piosenki francuskiej dokonał mistrza słowa, Wojciech Młynarski. W swoim artykule Olga Mastela (2021: 189–199) określa Wojciecha Młynarskiego „mistrzem transkreacji” i tu chciałabym zatrzymać się nad istotą tego pojęcia w kontekście przekładu piosenki. Bazując na definicji transkreacji Campos’a ([2011] 2016), Mastela opisuje ją jako:

(...) twórczy przekład czy wręcz akt twórczego, a przy tym radykalnego zawłaszczenia czyjgoś tekstu, stworzenia go na nowo na podstawie źródła, co w konsekwencji prowadzi do zatarcia granicy pomiędzy 'własnym' i 'cudzym', między oryginałem a przekładem (Mastela, 2021: 186).

Posiłkując się wyżej wymienioną definicją transkreacji, można by powiedzieć, iż jest on mocno rozbudowaną interpretacją, która ma na celu przekazanie tego samego sensu, jednak przy użyciu zupełnie innych słów. Małgorzata Łukasiewicz twierdzi, że: „Tłumaczy się dzieła powstałe w innym języku, aby mogły przemówić do czytelników, którzy tego języka nie znają” (2017: 20). Tak też jest z przekładem utworów muzycznych. Piosenkę tłumaczy się po to, aby jej przekaz mogła usłyszeć szersza publiczność. Transkreacja pozwala nie tylko na przeniesienie warstwy słownej na normy językowe docelowej grupy odbiorców, ale umożliwia tłumaczowi dostosowanie dzieła do norm kulturowych obecnych np. w Polsce. Mastela w artykule porusza także tę kwestię w tłumaczeniach Wojciecha Młynarskiego:

Oprócz przemiany oryginalnego pieśniarza w aktora, możemy w przekładzie zaobserwować dokonanie przez tłumacza generalizacji miejsca poprzez zastąpienie Paryża światem, co czyni przesłanie tekstu bardziej uniwersalnym, a także wiarygodniej brzmiącym z ust docelowego polskiego wykonawcy przekładu. Francuska prowincja została zastąpiona po prostu miastem, „gdzie każdy każdego zna”. Zamiast Paryża i jego śmietanki towarzyskiej mamy bliżej nieokreśloną „publiczność” (Mastela, 2021: 195).

Młynarski dostosowywał swoje przekłady utworów obcojęzycznych pod polskiego słuchacza. Skłaniał się ku generalizacji, aby dotrzeć do większej grupy odbiorców. Co więcej, znając twórczość Młynarskiego, można zauważyć, iż jego przekłady nacechowane były osobliwym stylem, który sam określał jako „śpiewane felietony” (Młynarski, 2018: 194). Twórczość Młynarskiego opowiadała w sposób satyryczny o polskiej rzeczywistości. Tym bardziej określenie tłumaczeń artysty jako dzieł transkreatywanych wydaje mi się być rzeczywiście trafne. Są to niejako nowe utwory, które przenoszą przesłanie autora oryginału na polskie standardy, zachowując przy tym pierwowzór warstwy melicznej. Powracając do tematu nieprzekładalności piosenki literackiej, Krzysztof Hejwowski w swojej książce porusza kwestię przekładów, które, chociaż z pozoru wydawać by się mogły językowo poprawne, nie niosą za sobą nic pełnowartościowego (2012: 9). Niemniej jednak nawet wtedy nie nazywa ich on nieprzekładalnymi. W rzeczywistości istnieją przecież tłumaczenia, które niekiedy określa się po prostu mianem nieudanych. Czy oznacza to jednak, że są one nieprzekładalne? Nie.

Podobnie sprawa wygląda w przypadku dzieł wybitnych, które często uważane są za nieprzekładalne ze względu na ich wartość kulturową. W gruncie rzeczy ich tłumaczenie jest możliwe, ale wymaga ogromu pracy włożonej w proces przekładu. Weźmy na przykład drugi polski przekład dzieła Jamesa Joyce'a „Ulisses” stworzony przez Macieja Świerkockiego. Będąc uczestnikiem konferencji organizowanej przez Instytut Filologii Angielskiej we Wrocławiu, miałam możliwość posłuchania Macieja Świerkockiego, drugiego polskiego tłumacza, który po 12 latach ukończył przekład

dzieła brytyjskiego autora. Stał się on dla mnie przykładem, iż nie ma tłumaczeń niemożliwych, są te, które zajmują znacznie więcej czasu, niż zakładaliśmy na początku. Z tłumaczeniem piosenki, moim zdaniem, sprawa ma się podobnie. Często spotykam się z tezą, iż dany utwór brzmi sensownie wyłącznie w języku oryginału. Przekład utworów zespołu The Beatles dokonany przez Stanisława Barańczaka przeczy jednak tej teorii. Autorowi udało się złączyć w spójną całość warstwę słowną z warstwą muzyczną, tworząc tym samym spójną dominantę semantyczno-meliczną. Sam skomentował proces tłumaczenia następująco:

Przekłady, które ośmielam się zaprezentować Czytelnikowi, starają się spełnić oba wymogi naraz: mówiąc po prostu, dają się zaśpiewać (choć nikogo z profesjonalistów do tego nie zachęcam: jestem zdania, że niepowtarzalny styl i koloryt beatlesowskich nagrań nie da się ani podrobić, ani wyrugować bez szkody dla całości), jednocześnie zaś starają się być stosunkowo „wierne” (na tyle oczywiście, na ile jest to możliwe: pewne przeinaczenia i dowolności były tu, jak w każdym przekładzie poetyckim, koniecznością) (Barańczak, 2017: 543).

Oczywiście automatycznie nasuwa się kontrargument – polska piosenka literacka nie jest tak prosta, jak popkulturowe utwory The Beatles, w których warstwa semantyczna nie jest tak nasączona gramami słownymi i przytłaczającą ilością metafor. W moich oczach jest to wyłącznie wymówka. Skoro Wojciech Młynarski dokonał „spolszczenia” piosenki francuskiej (która, dodajmy, również uchodzi za niełatwą i nieoczywistą w interpretacji), czy nie warto spróbować dokonać w szerszym zakresie przekładów polskiej piosenki literackiej, tak by stała się ona bardziej dostępna również dla obcojęzycznego słuchacza? Przecież jedną z ról tłumacza jest, jak napisała Agnieszka Kruk, propagowanie kultury obcej: „Każdy tłumacz jest też w mniejszym lub większym stopniu propagatorem obcej literatury i kultury. Dzięki niemu docierają one do odbiorców, którzy bez znajomości obcego języka nie mieliby do nich dostępu” (2018: 20). Tym chciałabym zająć się w kolejnych etapach swoich badań, których przedmiotem byłby między innymi przekład na język angielski utworów napisanych przez Adama Nowaka – autora tekstów piosenek oraz lidera zespołu Raz Dwa Trzy.

3. Tłumacz piosenki literackiej – kim jest?

Wnioski z pierwszej części artykułu doprowadziły mnie do zastanowienia nad tym, kim może być tłumacz piosenki literackiej. Oczywiście w przypadku tekstów specjalistycznych potrzebne są konkretne umiejętności językowe, które tłumacze nabywają podczas wieloletnich studiów, kursów przygotowawczych, chociażby do egzaminu tłumacza przysięgłego, czy też studiów podyplomowych. Podobnie sytuacja wygląda w przypadku tłumaczy tekstów literackich, chociaż liczba studiów podyplomowych specjalizujących się w przekładzie literackim jest znacznie mniejsza. Hejwowski w swojej książce porusza kwestię istoty roli tłumacza i dosadnie mówi o profesji: „Trzeba wyraźnie powiedzieć, że tłumaczenie nigdy nie

będzie zajęciem dla wszystkich” (2012: 162). Jak najbardziej zgadzam się z autorem, iż tłumaczem nie staje się z automatu każdy, kto posługuje się językiem obcym bądź skończył studia filologiczne. Jednocześnie uważam, że w przypadku piosenki literackiej kwestia wykształcenia pod kątem jej tłumaczenia nie jest najważniejszą z umiejętności, którą winna posiadać osoba pałająca się przekładem piosenki. Przyjrzyjmy się bliżej cechom, które Hejwowski uznaje za niezbędne w zawodzie tłumacza (2012: 154–160):

1. Znajomość obu języków z naciskiem na znajomość gramatyki konfrontatywnej;
2. Umiejętność dopasowania do siebie struktur na podstawie ich względnego podobieństwa;
3. Znajomość kultury krajów, w których mówi się językiem wyjściowym i docelowym;
4. Wiedza ogólna i specjalistyczna;
5. Sprawności komunikacyjne;
6. Wnikliwość w dążeniu do sensu;
7. Znajomość teorii tłumaczenia;
8. Predyspozycje i cechy charakteru.

Jak najbardziej zgadzam się z istotą i znaczeniem wyżej wymienionych umiejętności. Niemniej jednak, kierując się powyższymi zasadami, nie można by uznać Wojciecha Młynarskiego za tłumacza piosenki francuskiej. A przecież jego utwory zyskały w kulturze miano cenionych powszechnie przekładów. Podobnie mówi się o tłumaczeniach Agnieszki Osieckiej, która za życia podjęła się tłumaczenia twórczości Włodzimierza Wysockiego – rosyjskiego barda, pieśniarza, poety i aktora. Czy zatem Młynarski i Osiecka zyskują miano tłumaczy-amatorów? Jak dla mnie to określenie nacechowane jest mocno negatywną konotacją, która z pewnością nie pasuje do znakomitych dokonań tych artystów. Jednak trzymając się ściśle kryteriów wymienionych przez Hejwowskiego (2012: 154–160), pojawia się pytanie: jak potraktować twórczość tych tłumaczy, którzy owych kryteriów nie spełniają? Przecież nie nazwiemy ich pół-profesjonalistami, ponieważ odbiegają od tłumaczy-specjalistów wyłącznie jednym kryterium – znajomością teorii tłumaczenia. Pytanie to zostawiam bez rozstrzygnięcia, wskazując jedynie na pewne wątpliwości, które mogą towarzyszyć uznaniu wybranych przekładów piosenki literackiej za profesjonalną, pół-profesjonalną bądź amatorską twórczość.

Chciałabym poruszyć także kwestię, która w przekładzie piosenki odgrywa znaczącą rolę, a mianowicie kwestię muzyki. Hejwowski wysuwa stwierdzenie, iż profesjonalny tłumacz nauczy się szybciej konkretnej dziedziny niż jej specjalista nauczy się sekretów tłumaczenia (2012: 157). Nie wątpię, iż w przypadku tłumaczeń prawniczych czy medycznych sprawa ma się właśnie w ten sposób. Jednak pojawiają się pewne wątpliwości co do powyższego stwierdzenia w kontekście komponowania oraz pisania utworów muzycznych. Tekściarzy można by porównać do rzeźbiarzy, którzy zamiast w marmurze, rzeźbić muszą w pustej kartce papieru. Wielokrotnie słyszy się o istocie tak zwanej weny twórczej w procesie tworzenia. Sam Młynarski

mówił: „Więc można siedzieć dzień w dzień i piosenkę się napisze. Więcej, można piosenkę wysiedzieć (...) A sama robota jest żmudna i długa, o czym nie każdy dziś pamięta” (Młynarski, 2018: 34). Czy da się nauczyć tłumacza zasad dobrego tekstu, odpowiedniego łączenia słów w zwrotki, a przy tym podstawowych reguł komponowania utworu szybciej niż autora tekstów nauczy się sekretów tłumaczenia? Myślę, że nie jest to kwestia swoistej licytacji pomiędzy trudnością i specyfiką zawodów, a element, który warto zgłębić w specjalistycznych badaniach nad istotą przekładu piosenki.

Zgadając się z większością kryteriów niezbędnych w zawodzie tłumacza wskazanych przez Hejwowskiego (2012: 154–160), uważam jednak, że w przypadku przekładu piosenki na liście powinny znaleźć się dodatkowe, specjalistyczne umiejętności, w tym przede wszystkim słuch muzyczny, który w Encyklopedii PWN określa się jako „zdolność rozpoznawania przez człowieka różnic wysokości, barwy i głośności dźwięków (słuch wysokościowy, tembrowy i dynamiczny), także liczby współbrzmiących dźwięków i ich wzajemnych relacji (słuch harmoniczny, analityczny)”². W wywiadzie, który przeprowadziłam z Lechem Janerką³ – wokalistą oraz autorem tekstów piosenek – artysta szczególnie podkreślał, że „piosenka musi brzmieć, musi być słuchalna”, dodał także: „Słowa są ważne, ale ludzie słuchają przede wszystkim muzyki. Sam tak robię” (Janerka, 2022). Tłumacz musi więc zwrócić uwagę na warstwę meliczną utworu, której linia instrumentalna powinna pozostać odzwierciedlona w przekładzie. Kwestia ta wymaga od tłumacza wiedzy na temat podstaw muzykologii. Ponadto osoba pałająca się przekładem piosenki powinna, podobnie jak tłumacze tekstów literatury pięknej, posiadać szeroki zakres środków stylistycznych ze szczególnym naciskiem na porównania, metafory oraz metonimie. Zwrócił na to także uwagę w wywiadzie Lech Janerka, który zapytany o własne doświadczenia tłumaczeniowe, powiedział: „Sam podjąłem się kiedyś przetłumaczenia twórczości Vonneguta na język polski razem z moją koleżanką ze Stanów Zjednoczonych. Jednak szybko się zorientowałem, że nie podołam temu ze swoją znajomością języka. I tak właśnie poprzestałem na muzyce” (Janerka, 2022).

Myślę również, że istotną kompetencją w przypadku przekładu piosenki jest poczucie rytmu, które, chociaż nie wymagane, z pewnością ułatwia tłumaczowi pracę na dwóch liniach, semantycznej i melicznej, jednocześnie. Dzięki temu prościej będzie przypisywać akcenty poszczególnych słów do dźwięków przede wszystkim sekcji rytmicznej, odpowiedzialnej za instrumentalne intonacje ważniejszych w utworze fragmentów. I chociaż połączenie kompetencji Hejwowskiego z proponowanymi przeze mnie umiejętnościami wydaje się trudne, z pewnością nie jest niemożliwe, czego przykładem jest Wojciech Młynarski, który w moich

² PWN. Słuch muzyczny definicja. Dostępny na: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/sluch-muzyczny;3976600.html> [8.10.2022].

³ Wywiad z Lechem Janerką dotyczył problematyki przekładów tekstów jego piosenek na język angielski i został przeze mnie przeprowadzony 5 maja 2022 roku.

oczach, oprócz wielu twórczych zasług, jest również wybitnym tłumaczem piosenki literackiej.

4. Zakończenie

Gdyby rozrysować złożoność przekładu piosenki, dla mnie rysunek ten przypominałby drzewo. Drzewo, którego gałęzie posiadają swoje odgałęzienia, a z tych wyrastają jeszcze mniejsze, dopiero co pączkujące gałązki. Począwszy od trzonu, którym niewątpliwie byłaby interpretacja. Przechodząc przez poszczególne konary, każdy poświęcony innemu elementowi: funkcjom tłumacza, dominancie semantycznej, dominancie melicznej, oczekiwany kompetencjom autora przekładu. A kończąc na wspólnym wierzchołku, który pomimo wijących i przeplatających się między sobą rozgałęzień, tworzą wyżej wspomniane konary. Gdyby wyobrazić sobie to właśnie drzewo na tle innych, równie różnorodnych, a jednak bardziej do siebie zbliżonych, z pewnością można by było stwierdzić, iż odbiega ono on schematu. W moich oczach tak właśnie jest z przekładem piosenki. Jego podstawy nie różnią się niczym szczególnym od przekładu literackiego, tym bardziej, jeśli mowa o tłumaczeniach literatury pięknej. Jednak ich rozgałęzienia dotyczą zupełnie innych dyskursów. Podobne stwierdzenie wysnuwa Agata Brajerska-Mazur opisując proces tłumaczeniowy wierszy Cypriana Norwida na język angielski, w którym za jeden z przykładów podaje złożoność przekładu wiersza śpiewanego, zwracając szczególną uwagę na zjawisko przekładu piosenki jako odrębnej dziedziny podlegającej innym prawom niż przekład literacki (2019: 130).

W artykule zawarłam role tłumacza piosenki, które poczynając od podstawowej roli autora przekładu, przechodzą poprzez role pisarza, kompozytora, wykonawcę oraz mediatora między kulturami. Skoro sam staje się on tak wieloma osobami naraz, dlaczego te osoby nie mogą stać się nim? I tu dochodzę do moich końcowych wniosków. Przedstawione w drugiej części artykułu umowne kompetencje tłumacza (Hejrowski, 2012: 154–160) wykluczają poniekąd artystów, którzy nie posiadają profesjonalnego warsztatu tłumaczeniowego, z możliwości tytułowania ich jako tłumaczy. Moim zdaniem, kierując się wyłącznie tymi kompetencjami, można by przekornie stwierdzić, że profesjonalni tłumacze również nie powinni być tłumaczami tekstów piosenek, ponieważ nie posiadają oni na przykład wystarczających umiejętności muzyczno-rytmicznych oraz wiedzy z zakresu muzykologii. Zgadzam się, że w profesji tłumaczeniowej niezbędne są kompetencyjne ramy. Niemniej jednak stawiam znak zapytania nad ich objętością w kontekście przekładu piosenki, zwłaszcza piosenki literackiej. Tłumacz przekładu piosenki powinien mieć możliwość mediacji w swoim tekście pomiędzy poprawnością językową a funkcją artystyczną, która rzutuje na wydźwięk utworu jako spójnej całości semantyczno-melicznej. Natomiast to, jak bardzo szerokie i elastyczne mogą być ramy przekładu piosenki literackiej, jest już osobnym i bardziej skomplikowanym zagadnieniem, które w mojej ocenie warto zgłębiać i które zasługuje na podjęcie specjalistycznych badań w tym kierunku.

Bibliografia

- Barańczak, Stanisław (1995) „Elżbietański Orfeusz.” [W:] T. Campion, *33 pieśni: wybór; przekład, wstęp i oprac. S. Barańczak*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Barańczak, Stanisław (2017) *Odbiorca ubezwłasnowolniony. Teksty o kulturze masowej i popularnej*. Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
- Campos, Haroldo de ([2011] 2016) Tradycja, transkreacja, transkultuacja: eks-centryczny punkt widzenia [Tradição, tradução, transculturação: o ponto de vista ex-cêntrico]. [W:] Haroldo de Campos, *Da transcrição. Poética e semiótica da operação tradutora*. Belo Horizonte: FALE/UFMG] (tłum.) Gabriel Borowski. *Przekładaniec*, 33; 26–36.
- Hejwowski, Krzysztof (2012) *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Krzyszowski, Tomasz P. (2016) *The Translation Equivalence Delusion. Meaning and Translation*. Frankfurt: Peter Lang.
- Łukasiewicz, Małgorzata (2017) *Pięć razy o przekładzie*. Kraków: Karakter.
- Mastela, Olga (2021) Transkreacja w przekładzie melicznym: Piosenki Charles’a Aznavoura w twórczych tłumaczeniach Wojciecha Młynarskiego. *Półrocznik Językoznawczy Tertium*, 6(1), 183–202.
- Młynarski, Wojciech (2018) *Młynarski Rozmowy*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Šarčević, Susan (1997) *New approach to legal translation*. Haga.

Źródła internetowe

- Brajerska-Mazur, Agata (2019). Marionetki Cypriana Norwida a ich polsko- i anglojęzyczne wykonanie przez Czesława Niemena. [W:] *Półrocznik Językoznawczy Tertium*, 4(1) [online]. Dostępny na: <https://doi.org/10.7592/Tertium2019.4.1.Brajerska>.
- Kruk, Agnieszka (2018). Przekład jako transfer międzykulturowy a role tłumacza. [W:] *Między Oryginałem a Przekładem*, 24(2 (40), 9–28 [online]. Dostępne na: <https://doi.org/10.12797/MOaP.24.2018.40.01>.
- PWN. Słuch muzyczny definicja. Dostępny na: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/sluch-muzyczny;3976600.html> [dostęp: 8.10.2022].
- PWN. Talent definicja. Dostępny na: <https://sjp.pwn.pl/szukaj/talent.html> [dostęp: 7.10.2022].
- Staniuk, Jolanta (2019) Tłumacz jako drugi autor w przekładzie literatury dziecięcej. Alice’s Adventures in Wonderland w tłumaczeniu Grzegorza Wasowskiego. [W:] *Półrocznik Językoznawczy Tertium*, 4(1) [online]. Dostępny na: <https://doi.org/10.7592/Tertium2019.4.1.Staniuk>.
- Tryczyńska, Katarzyna (2019) Problemy terminologiczne w przekładzie tekstów prawnych z zakresu prawa pracy na przykładzie języka niderlandzkiego i polskiego. [W:] *Applied Linguistics Papers* [online]. Dostępny na: <https://doi.org/10.32612/uw.25449354.2019.3.pp.87-103>.

Materiały źródłowe

- Lech Janerka. *Wywiad*. Źródło własne. [5.05.2022].

Słowa kluczowe

Przekład piosenki, dominanta semantyczna, dominanta meliczna, przekład literacki

Abstract

The Specificity and Complexity of The Literary Song Translation

The aim of this article is primarily to outline the specification and complexity of the discourse that is the song translation, with a specific focus on the translation of literary song. The song translation is a clash of two dominants – semantic and melic; both equally occupying a priority place in the hierarchy of the foundations of translation. This raises the question of whether the song translation should be treated as a subcategory of the literary translation or as a separate entity requiring specific translational competence, knowledge of extra-linguistic fields (e.g., musicology), and clarified educational methods. The author also draws attention to the problem of identifying the song translator. Given the fact that artists who are not in any way related to the field of translation studies are also referred to as song translators, the author once again makes quibbles about the classification of song translation as a subcategory of literary translation. A seemingly uncomplicated problem, when taken apart, begins to take on a form that requires further research in the field of the literary song translation in order to precise its characteristic features, main principles, and frameworks that would facilitate the work of the song translators.

Keywords

Song translation, semantic dominant, melic dominant, literary translation

◆ Książki ◆

Books – Livres – Bücher

Krzysztof Wronecki (<https://orcid.org/0009-0009-0366-0940>)

Collegium Witelona Uczelnia Państwowa, Legnica

Zdrowie i choroba w kontekście nowożytnej medycyny i metafizyki – o monografii Andrzeja Syroki napisanej na podstawie kalendarzy śląskich z XVII i XVIII stulecia¹

Kalendarze były w XVII i XVIII w. w Europie drugim, po Biblii, pod względem rozpowszechnienia wydawnictwem znajdującym się w posiadaniu prywatnych odbiorców. Od XVI w., tj. od upowszechnienia druku, znajdowały się w większości domów arystokracji i szlachty oraz zamożnych mieszczan. Wraz ze zmniejszaniem się poziomu analfabetyzmu i wzrostem liczby ludności w miastach ich odbiór był już bardziej powszechny, stawały się bowiem dostępne także dla mniej zamożnych czytelników. Tak szeroki zasięg tych wydawnictw stwarzał dobrą okazję dla popularyzacji wiedzy o zdrowiu i chorobie, którą przedstawiano nie tylko w odniesieniu do ówczesnego standardu wiedzy medycznej, lecz także w określonym kontekście metafizycznym. Podejmując kwestie związane ze zdrowiem i sposobami jego zachowania, autorzy kalendarzy starali się je wpisać w ogólne ramy chrześcijańskiego uniwersum, łącząc chorobę z grzechem, moralną winą i karą, a zachowanie zdrowia z postępowaniem moralnym, wynikającym z przestrzegania określonych reguł moralnych i przykazań. Choroba przedstawiana była w kalendarzach jako skutek stylu życia, który trudno byłoby nazwać prozdrowotnym. Cechowało go wszelkiego rodzaju nieumiarkowanie (zarówno co do ilości, jak i co do jakości) w zakresie spożywanych pokarmów i trunków, folgowanie namiętnościom i emocjom (co miało wywoływać m.in. wojny i tumulty), a zarazem brak przezorności i troski w zabiegach o jakość życia i jego bezpieczeństwo. W XVIII w. dostrzeżono (m.in. przez panujących), że indywidualne starania o jakość życia mogą nie przynosić zamierzonych efektów, gdy warunki życiowe okazują się dla jednostek zbyt trudne. Bieda i głód zostały oficjalnie uznane za główną ziemską przyczynę chorób i popularyzowano ideę, że ograniczając ich zasięg można będzie osiągnąć poprawę stanu zdrowia całej populacji. Moralnie uwarunkowana dobroczynność świadczona przez członków wyższych warstw społecznych i upowszechnianie przez nich wśród ubogich wiedzy o skutecznych sposobach zachowania zdrowia miały umożliwić ograniczenie występowania chorób i ich skutków, z których najpoważniejszym był spadek liczby ludności w wyniku klęsk głodu i epidemii chorób zakaźnych, a co za tym idzie załamanie potencjału kraju. Świadczenia na rzecz ubogich, umożliwiające im prowadzenie zdrowszego

¹ Andrzej Syroka, *Zdrowie, choroba, profilaktyka i terapia w kalendarzach śląskich z XVII i XVIII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, Wrocław 2022, ss.379.

życia, były w związku z tym przedstawiane w kalendarzach jako uwarunkowane praktycznie, a nie tylko religijnie i moralnie, jak tradycyjna chrześcijańska dobroczynność. Przekazywane w kalendarzach treści miały kształtować świadomość potoczną czytelników, a także – ze względu na dużą popularność tych wydawnictw – miały poddawać ją pewnego rodzaju standaryzacji, wychowując zarazem czytelników do prowadzenia stylu życia umożliwiającego zachowanie dobrego zdrowia. W XVIII w. popularyzowano w kalendarzach przekonanie, że zachowanie zdrowia w wyniku własnych starań człowieka jest możliwe, a unikanie chorób i zapobieganie ich występowaniu nie jest równoznaczne z unikaniem kary za grzechy czy sprzeciwianiem się wyrokom Opatrzności. Kwestie związane ze zdrowiem były jednym z ważnych obszarów tematycznych obecnych w treści kalendarzy. Zainteresowanie czytelników kwestiami zdrowotnymi można uznać za rzeczywiste i podyktowane chęcią uzyskania informacji przydatnych w codziennym życiu. Analiza treści kalendarzowych wypowiedzi dotyczących zdrowia pozwala wydobyć ich podstawę aksjologiczną, jaką jest religia chrześcijańska, z jej akceptacją dla postrzegania choroby jako zasłużonej kary. Kalendarze popularyzują zarazem pogląd, że chorób można uniknąć – żyjąc moralnie i dostosowując swój styl życia do zaleceń lekarzy. Odchodziły tym samym od determinizmu wcześniejszych astrologicznych prognostyków, zgodnie z którymi wystąpienie chorób w określonym czasie miało charakter nieunikniony, co wynikało z niekorzystnego wpływu gwiazd i planet na ludzkie ciało. Kalendarze propagowały aktywny stosunek do życia codziennego, które powinno być pracowite i owocne. By było to możliwe, człowiek powinien starać się poznać zagrożenia, które mogą przyczynić się do utraty zdrowia i w miarę możliwości starać się ich unikać, a także starać się czynnie im przeciwdziałać stosując w praktyce zalecenia specjalistów.

Monografia Andrzeja Syroki jest pierwszą w polskim piśmiennictwie historyczno-medycznym analizą treści medycznych nowożytnych kalendarzy wydawanych w latach 1615–1786 na Śląsku, a także (w kilku przypadkach) w Berlinie, ale adresowanych do mieszkańców Śląska. Autor podejmował wcześniej tę problematykę w artykułach² i rozdziałach w monografiach zbiorowych³. W publikacji z 2020 r.

² A. Syroka, *Problematyka medyczna w kalendarzach śląskich z XVII i XVIII w.*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny” 1995, t. 2, z. 1, s. 46–69; tenże, *Kalendarze śląskie XVII-XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1996, R. 41, nr 2, s. 7–23.

³ A. Syroka, *Doświadczenie choroby w ujęciu kalendarzy śląskich z XVII i XVIII wieku*, [w:] B. Płonka-Syroka. M. Skrzypek (red.), *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*, Wydawnictwo Akademii Medycznej we Wrocławiu, Wrocław 2010, s. 519–528; tenże, *Popularisierung von Wissen über Heilkunde und Heilmittel in schlesischen Kalender des 17. und 18. Jahrhundert*, [w:] J. Kiefer (red.), *Heilkunde und Heilmittel. Zum Erwerb und Transfer von medizinisch-pharmazeutischen Wissen in Europa*. Europäische Wissenschaftsbeziehungen, t. 5, Shaker Verlag, Aachen 2013, s. 83–96; tenże, *Zalecenia zdrowotne w osiemnastowiecznych kalendarzach śląskich*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena nowożytna (XV-XVIII w.)*, Dział Wydawnictw Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Bydgoszcz 2015, s. 227–238; tenże, *Schlesische Kalender als Forschungsquelle über die Medikalisierung des Gesundheitsbewusstseins in Schlesien in der Neuzeit*, [w:] K.-D. Herbst, W. Greiling (red.),

przedstawił ją w formie monografii. Książka A. Syroki stanowi uzupełnienie publikacji współczesnych autorów niemieckich dotyczących kalendarzy śląskich, w których problematyka związana ze zdrowiem i chorobą, profilaktyką i leczeniem nie była jednak rozwijana⁴. Kwestie te nie były także analizowane przez autorów polskich⁵. Autor recenzowanej monografii postanowił zająć się kwestiami kształtowania się świadomości zdrowotnej wśród czytelników kalendarzy zamieszkałych w XVII i XVIII na Śląsku. Jest to interesujący problem badawczy i w tym zakresie badania A. Syroki są absolutnie pionierskie. Warto podkreślić wcześniejszy duży dorobek autora z zakresu historii medycyny nowożytnej, który obejmuje kilkanaście opublikowanych i cytowanych w piśmiennictwie samodzielnych pozycji. Autor poddał analizie korpus kalendarzy wydawanych na Śląsku i adresowanych do czytelnika śląskiego. Obszar objęty badaniami został ograniczony do Śląska znajdującego się do 1742 r. pod władzą Habsburgów, utraconego ostatecznie w wyniku trzech wojen śląskich na rzecz Hohenzollernów i włączonego po 1762 r. do Prus. Cezurą początkową dla przeprowadzanych przez A. Syrokę analiz jest 1615 r., z którego pochodził pierwszy dostępny mu egzemplarz kalendarzy śląskich, a cezurą końcową 1786 r., tj. rok zgonu króla Prus Fryderyka II, którego panowanie identyfikowane jest z upowszechnieniem w Prusach absolutystycznej koncepcji władzy i filozofii oświecenia. Zmiana przynależności politycznej badanego obszaru przyczyniła się do zmiany pozycji lokalnych śląskich elit wobec władzy centralnej, a także do zmiany punktu orientacyjnego treści propagandy politycznej, publikowanej w kalendarzach. Autor zamierzał zbadać czy i w jakim stopniu zmieniły się w analizowanym przez niego okresie treści medyczne i ich interpretacje, a także czy ewentualne zmiany wiązały się ze zmianą przynależności politycznej Śląska. Celem pracy było ukazanie przebiegu procesu medykalizacji świadomości zdrowotnej dotyczącej zdrowia i choroby, w oparciu o źródła adresowane do mieszkańców Śląska. Postawił sobie cztery główne pytania badawcze: 1. Jak przebiegała na przestrzeni badanych lat ewolucja pojęcia zdrowie? 2. Jak zmieniało się pojęcie choroby i jak przebiegała jego ewolucja związana z procesem medykalizacji świadomości? 3. W jaki sposób przedstawiano w kalendarzach śląskich możliwość zapobiegania chorobom? 4. W jaki sposób przedstawiano koncepcje i metody terapii i jak przebiegała ich ewolucja? W czterech kolejnych rozdziałach autor przedstawia ewolucję, jaka zachodziła w świadomości autorów kalendarzy w obszarze zagadnień związanych ze zdrowiem i chorobą. Ewolucja ta wiązała się z coraz bardziej świeckim ujmowaniem problematyki zdrowotnej, czego konsekwencją stało się definiowanie choroby w kategoriach naturalistycznych, jako wyniku wpływów środowiska na ludzki organizm. Odpowiednie rozpoznanie i zdefiniowanie tych wpływów mogło umożliwić podejmowanie przeciwko nim skutecznych działań ochronnych. Choroba ujmowana

Schreibkalender und ihre Autoren in Mittel-, Ost- und Ostmitteleuropa (1540–1850), edition lumiére, Bremen 2018, s. 281–318.

⁴ Por. cytowana wyżej monografia pod red. K.-D. Herbst a i W. Greilinga, a także H.-D. Herbst, *Bibliographisches Handbuch der Kalendermacher*, t. 1–4, Verlag HKD, Jena 2020.

⁵ Por. A. Syroka, *Zdrowie, choroba...*, s. 12–17.

w sposób naturalistyczny uwalnia się stopniowo z piętna Bożej kary, a jej pojawienie się nie jest już ukazywane jako nieuchronne i nie dające się przewidzieć. Wręcz przeciwnie, autorzy kalendarzy wskazują na stale wzrastające spectrum przyczyn chorób istniejących w środowisku życia człowieka, które prawidłowo rozpoznane stwarzają możliwość uniknięcia zachorowań. Formułują także podstawowe zasady profilaktyki oparte na rozpoznaniu zagrożeń zdrowotnych, wynikających z kontaktu ze środowiskiem (takich jak przeżranie, przeziębienie, spożywanie nieświeżych lub skażonych truciznami pokarmów, trujących roślin i „złej” wody) i unikanie związanych z tym zagrożeń. Podstawą profilaktyki ma być zdrowe odżywianie, umiarkowany tryb życia i zachowywanie higieny domowej i osobistej. Kalendarze popularyzują także jako metody zapobiegania chorobom gromadzenie zapasów żywności, przechowywanych we właściwy sposób, spożywanie surowców znanego pochodzenia, unikanie spożywania dziko rosnących roślin, które mogą okazać się trujące i wprowadzenie na stałe do menu domowego lokalnych owoców i warzyw sezonowych. Autor analizuje także zmieniający się stosunek kalendarzy do epidemii. W początkach XVII w. są traktowane w kategoriach plagi, kary Bożej lub jako efekt niekorzystnego wpływu gwiazd i planet. Pod koniec XVII w. kalendarze dostrzegają ziemskie przyczyny epidemii, które łączą z kontaktem z osobami zakażonymi i ich rzeczami, ze spożywaniem skażonej chorobotwórczymi miazmatami żywności i wody, czy z morowym powietrzem. Popularyzowany jest pogląd, że epidemii można uniknąć, nie przebywając w jej trakcie w tłumie, spożywając wcześniej przygotowane domowe zapasy żywności zamiast produktów importowanych z obszarów śródziemnomorskich, na których epidemie zazwyczaj wybuchały, następnie przenosząc się do Europy Środkowej. W XVIII w. za najważniejszą przyczynę chorób zostaje uznany głód, powodujący śmierć zarówno w sposób bezpośredni, jak i ułatwiający poprzez osłabienie organizmu dostęp miazmatom i innym czynnikom środowiskowym (contagia), które powodują załamanie równowagi humoralnej organizmu. Pomimo wskazanych powyżej zmian w postrzeganiu choroby i naturalizacji samej jej idei⁶, autorzy kalendarzy nadal poruszają się w granicach religijnego uniwersum. Obok działań profilaktycznych, prozdrowotnego stylu życia i poszukiwania pomocy lekarskiej, gdy choroba już wystąpi, nadal zalecają czytelnikom modlitwę o zachowanie zdrowia. Wiara jest przedstawiana jako istotny czynnik orientacyjny ludzkiej egzystencji. Warto wspomnieć, że omawiane przez autora stulecia, w których publikowano analizowane przez niego kalendarze, obfitują w epidemie, m.in. dżumy, czarnej ospy i tyfusu, powodujące wysoką śmiertelność. W tych warunkach opanowanie lęku przed epidemiami i śmiercią z ich powodu i przedstawienie czytelnikom kalendarzy jakichś środków zaradczych, profilaktycznych i leczniczych, jawiło się jako ważny temat kalendarzowej publicystyki

⁶ W kalendarzach zachowała się koncepcja choroby jako kary Bożej, ale zmienia się sposób jej uzasadniania. Bóg karać miał ludzi chorobą nie tylko za ich postępowanie niemoralne, lecz także nierozsądne i pozbawione troski o własne zdrowie i życie. Wg autorów kalendarzy ludzie ponoszą odpowiedzialność w postaci choroby za brak rozsądku, przezorności i racjonalnej troski o zachowanie zdrowia. Chorobę sprowadzają w tym ujęciu na siebie sami, nie przygotowując się odpowiednio na fakt, że może się wydarzyć i nie podejmując właściwych starań, aby się nie wydarzyła.

zdrowotnej. W drugiej połowie XVIII w. publicystyka ta ma bardzo wszechstronny charakter, jest w większości świecka w swoim charakterze, uderza jej pragmatyzm i drobiazgowość, a także optymizm, który jednak z perspektywy czasu możemy uznać za przesadny. Wprowadzenie około 1750 r. na wydziały lekarskie zachodnioeuropejskich uniwersytetów (w tym odgrywającego centralną rolę opiniotwórczą w Europie Środkowej Uniwersytetu Wiedeńskiego) standardu medycyny klinicznej, opartego na doświadczeniu i obserwacji, stanowiło bowiem dopiero początek drogi ku ograniczeniu zagrożeń zdrowia w skali państwa. Kalendarze nie mają jeszcze tego świadomości, popularyzując wśród czytelników koncepcję absolutystycznego państwa opiekuńczego, tworzącego zręby systemu medycyny publicznej, którego funkcjonowanie wymaga zmiany formy dotychczasowej aktywności charytatywnej członków społecznych elit, z okazjonalnej na stałą, opisaną w regulaminach fundacji oferujących pomoc ubogim i zapewniających im pomoc lekarską i leki.

Autor recenzowanej monografii doskonale sobie radzi z mnogością problemów, metodycznie omawia zmiany zachodzące w świadomości rządzących i rządzonych. Wymagało to ogromu pracy, autor poddał analizie 128 zachowanych tomów kalendarzy adresowanych do mieszkańców Śląska. Opracowanie autora jest pierwszym i na razie jedynym opracowaniem monograficznym zajmującym się problemami medycznymi w kalendarzach śląskich i drukowanych dla mieszkańców Śląska po przyłączeniu tej prowincji do Prus. Książka Andrzeja Syroki jest niezwykle bogatym źródłem wiedzy dotyczącej ewolucji poglądów na zdrowie i chorobę, zmieniających się w ciągu dwóch wieków. Praca ma istotne znaczenie dla historii nauk medycznych na Śląsku, zarówno w zakresie teorii, jak i praktyki. Dokumentuje popularyzowanie określonych metod leczenia (stosowanych także jako metody profilaktyczne), a także spadek zaufania do nich i znaczne ograniczenie ich stosowania, ponieważ zostały uznane za mało skuteczne, a przede wszystkim groźne w skutkach. Najważniejszą metodą podlegającą tego typu zmianie oceny są upusty krwi. Praca wymienia szereg okoliczności, uznawanych w XVII w. za uzasadniające jej stosowanie, a następnie w XVIII w. ograniczenie wskazań do tego zabiegu, aż do sytuacji wyraźnie zalecanych przez lekarza. Kalendarze dokumentują również nowe metody profilaktyki, w tym szczepienia ochronne przeciwko ospie. Upowszechniają także szczegółowe instrukcje postępowania w przypadku zachorowania na ospę, a także zasady zachowania się w trakcie ogłaszanych przez władze epidemii innych chorób, np. dżumy.

Autor obszernie odpowiedział na postawione na początku pracy pytania badawcze. Wykazał się bardzo dobrym warsztatem badawczym i dużą erudycją, co umożliwiło mu wszechstronną analizę omawianych w pracy problemów. Wykazał zmianę w standardzie świadomości zdrowotnej, zakorzenioną zarówno w zmieniającym się standardzie ówczesnej akademickiej medycyny, jak i w ogólnej kulturze epoki, która z wpływów austriackiego baroku i kontrreformacji przeszła pod wpływy oświecenia, zarówno w wydaniu austriackim, jak i pruskim. Kalendarze z XVIII stulecia starały się upowszechniać wśród czytelników optymistyczną ideę świata poddającego się racjonalnej kontroli i coraz bardziej bezpiecznego dla ludzi, których życie stanie się dzięki temu coraz zdrowsze i dłuższe. Autor przytacza na to stanowisko szereg

argumentów, wydobywając intencje autorów kalendarzy i rekonstruując stosowaną przez nich argumentację. Dzięki temu możemy prześledzić nie tylko co pragnęli osiągnąć, kształtując świadomość czytelników kalendarzy w określony sposób, lecz także jak pragnęli to osiągnąć. Autor korzysta ze 128 tomów kalendarzy, znajdując w nich odpowiednie przykłady dla udokumentowania ewolucji w pojmowaniu zagrożenia związanego z chorobą, a także sposobów jego przezwyciężania. W pracy wykorzystano także 262 pozycje piśmiennictwa, które osadza przedstawione w monografii analizy w szerszym kontekście historycznym, politycznym, religijnym i kulturowym. Praca wnosi duży wkład do historii medycyny nowożytnej i historii popularyzacji akademickiej wiedzy medycznej na Dolnym Śląsku. Wprawdzie w analizowanym przez autora okresie na Śląsku nie działał żaden uniwersytet prowadzący nauczanie medycyny na poziomie akademickim, jednak autorzy kalendarzy przedstawiali kwestie medyczne w ujęciu wypracowanym przez Uniwersytet Wiedeński, a po 1742 r. także przez Kolegium Lekarskie w Berlinie i tamtejszą Akademię Nauk. Recenzowana monografia może stać się podstawą dla dalszych badań nad kształtowaniem świadomości zdrowotnej mieszkańców Europy Środkowej w czasach nowożytnych, opartych zarówno na kolejnych rocznikach kalendarzy śląskich (także tych z XIX w.), jak i na nowym rodzaju źródeł, które zaczęły się w tym czasie upowszechniać, tj. poradnikach medycznych. Wiele z obecnych w poradnikach idei dotyczących sposobów zachowania zdrowia, związanych z prozdrowotnym stylem życia, opartym na przestrzeganiu zasad racjonalnej diety, zachowywaniu zasad higieny i samokontroli, znajdowało bowiem swoje podstawy już w kalendarzach. Analiza porównawcza treści dwóch rodzajów źródeł, tj. kalendarzy i poradników zdrowotnych, może doprowadzić do cennych pod względem poznawczym rezultatów. Na pewno warto ją więc w przyszłości przeprowadzić.

Bibliografia

- Syroka A., *Problematyka medyczna w kalendarzach śląskich z XVII i XVIII wieku*, „Medycyna Nowożytna. Studia nad Historią Medycyny” 1995, t. 2, z. 1, s. 46–69.
- Syroka A., *Kalendarze śląskie XVII-XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1996, R. 41, nr 2, s. 7–23.
- Syroka A., *Doświadczenie choroby w ujęciu kalendarzy śląskich z XVII i XVIII wieku*, [w:] B. Płonka-Syroka, M. Skrzypek (red.), *Doświadczenie choroby w perspektywie badań interdyscyplinarnych*, Wydawnictwo Akademii Medycznej we Wrocławiu, Wrocław 2010, s. 519–528.
- Syroka A., *Popularisierung von Wissen über Heilkunde und Heilmittel in schlesischen Kalender des 17. und 18. Jahrhundert*, [w:] J. Kiefer (red.), *Heilkunde und Heilmittel. Zum Erwerb und Transfer von medizinisch-pharmazeutischen Wissen in Europa*. Europäische Wissenschaftsbeziehungen, t. 5, Shaker Verlag, Aachen 2013, s. 83–96.
- Syroka A., *Zalecenia prozdrowotne w osiemnastowiecznych kalendarzach śląskich*, [w:] W. Korpalska, W. Ślusarczyk (red.), *Czystość i brud. Higiena nowożytna*

(XV–XVIII w.), Dział Wydawnictwo Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Bydgoszcz 2015, s. 227–238.

Syroka A., *Schlesische Kalender als Forschungsquelle über die Medikalisierung des Gesundheitsbewusstseins in Schlesien in der Neuzeit*, [w:] K.-D. Herbst, W. Greiling (red.), *Schreibkalender und ihre Autoren in Mittel-, Ost- und Ostmitteleuropa (1540–1850)*, edition lumiére, Bremen 2018, s. 281–318.

Syroka A., *Zdrowie, choroba, profilaktyka i terapia w kalendarzach śląskich z XVII i XVIII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, Wrocław 2020.

Szymon Gębuś (<https://orcid.org/0000-0002-6389-3315>)

Uniwersytet Studiów Międzynarodowych Jilin

Z literaturą przez kraje, kontynenty, kultury i wieki¹

Literatura światowa pozostaje materią niezmiennie wyczekującą produktywnego wykorzystania w dydaktyce krajowych studiów filologicznych. Jeśli bowiem gdzieś funkcjonuje w ich obrębie, to raczej jako ekstrawagancka rzadkość; stąd też uzasadnione jest przypuszczenie, że co najwyżej sporadycznie bywa ona przedmiotem refleksji ukierunkowanej na jej szersze wprowadzenie do neofilologicznych curriculumów. Nad takim stanem rzeczy można ubolewać, gdyż literatura światowa z powodzeniem mogłaby przysłużyć się osiągnięciu nawet kilku wartościowych celów dydaktycznych. Dla przykładu, seminaria z tego przedmiotu mogłyby sprzyjać doskonaleniu umiejętności analizy, interpretacji i rozumienia tekstu literackiego, czyli zdobywaniu przez studentów standardowych kompetencji filologicznych, które – z różnych, niekoniecznie godnych przygany powodów – nie są dostatecznie dobrze rozwijane podczas zajęć z historii literatury poszczególnych nacji czy obszarów językowych. Kursy literatury powszechnej mogłyby też stanowić bodaj najdogodniejszą bazę służącą wykształcaniu u słuchaczy – przyszłych uczestników rynku pracy – szerokiej gamy umiejętności o charakterze uniwersalnym, jak np. autoprezentacja, kompetencja interkulturowa, kompetencja psychospołeczna czy tzw. poczwórne K, czyli krytyczne myślenie, komunikacja, kooperacja i kreatywność (to sformułowanie nawiązujące m.in. do myśli Yuwala Noaha Harariego z *21 lekcji na XXI wiek*). Realizacja takich idei dydaktycznych wymagałaby oczywiście skorelowania programu takich kursów z całością specyficznego dla danej filologii kształcenia historycznoliterackiego oraz przyjęcia nowoczesnych metod nauczania. Przede wszystkim wymagałaby jednak gruntownej, merytorycznej dyskusji środowiskowej, dotyczącej możliwości i sposobów wdrożenia praktycznych rozwiązań.

W odnośnych dyskusjach należałoby uwzględnić, oprócz krajowej, także zagraniczną literaturę przedmiotu Zapewne bowiem część wywodzących się z niej idei dałaby się zaadaptować i zastosować na gruncie rodzimej dydaktyki literatury światowej. W tym kontekście z dużym zadowoleniem można wspomnieć o ukazaniu się w 2019 roku polskich przekładów tak uznanych pozycji jak *Zachodni kanon* oraz *Jak czytać i po co* legendarnego amerykańskiego literaturoznawcy Harolda Blooma, jak również standardowego na uczelniach amerykańskich podręcznika *Czytaj jak profesor* Thomasa C. Fostera (spolszczonego 16 lat po oryginalu). Każda z tych prac

¹ David Damrosch, *Around the World in 80 Books*, Pelican Books, Londyn 2021, s. 470 (edycja brytyjska). Równoczesne wydanie amerykańskie ukazało się pod tym samym tytułem w wydawnictwie Penguin Press, Nowy Jork 2021.

może stanowić źródło inspiracji w trakcie konstruowania nowoczesnej, krajowej wersji dydaktyki literatury światowej.

Cennych inspiracji oraz bogatej wiedzy mogłaby dostarczyć też najnowsza praca znanego amerykańskiego komparatysty Davida Damroscha, zatytułowana *Around the World in 80 Books* (pol. „W 80 książek dookoła świata”). Na tej pracy będzie koncentrować się niniejsza recenzja, jednak w pierwszej kolejności zostaną przedstawione krótkie omówienia kilku wcześniejszych publikacji anglojęzycznych, pokrewnych tematycznie tomowi Damroscha. W ten sposób zostanie zarazem wyznaczone pojemniejsze spektrum publikacji, mogących służyć m.in. „instruktażową” pomocą rodzimym wykładowcom literatury światowej. Oprócz zbliżonej tematyki i edycji w języku angielskim (oraz – jak dotąd – braku przekładów na język polski) publikacje te łączy fakt, że w całości pochodzą one z bieżącego stulecia i że powstały z myślą o szerokiej, głównie nieakademickiej publiczności czytelniczej. Poniżej zostaną omówione w chronologicznej kolejności wydawania.

W 2005 roku opasły tom pt. *Bound to Please. Essays on Great Writers and Their Books*² opublikował zatem Amerykanin Michael Dirda, znany dziennikarz literacki *The Washington Post*, laureat Nagrody Pulitzera, wytrwały popularyzator czytelnictwa i wytrawny rzemieślnik pióra. W skład tomu weszła część esejów publikowanych przez lata na łamach dziennika. Ich lektura, jak we wstępie zaznaczył autor, ma być dla czytelników niczym udział w przyjęciu koktajlowym, wydanym na cześć literatury. Jeśli tak, to Michael Dirda na tym przyjęciu pełni rolę idealnego gospodarza. Z niezwykłą bowiem swadą, pasją oraz kompetencją opowiada o mniej lub bardziej znanych utworach literackich (z polskiej literatury można przeczytać o *Rękopisie znalezionym w Saragossie*), pragnąc w ten sposób zarazić czytelników swą namiętną miłością do literatury i książek. Błyskotliwe eseje o konkretnych tekstach służą temu celowi tak samo jak np. publicystyczne rozważania o sposobach zahamowania atrofii czytelnictwa w USA czy efektowne tytuły poszczególnych części, kontrując beznamiętne podziały historycznoliterackie (Dirda np. dzieli pisarzy na „romantycznych marzycieli”, „wizjonerów i moralistów”, „czarodziejów słowa” czy „kochanków, poetów i szaleńców”). W końcowych partiach książki umieszcza ponadto obszerne listy z sugestiami dalszych lektur, tyleż np. z literatury renesansu co piśmiennictwa religijnego czy fantastyki naukowej.

W zatytułowaniu swej książki Dirda wykorzystał wieloznaczność frazy „bound to please”, pozostawiając chętnym czytelnikom możliwość jej rozszyfrowania. Tymczasem bezpośredni i bezpretensjonalny tytuł pracy Davida Damroscha – *How to Read World Literature* (2008, omawiane tutaj wydanie rozszerzone – 2018) nasuwa konotacje wręcz „poradnikowe”, pozwalające natychmiast trafnie domyślić się jej treści i przeznaczenia. Intencje autora można w istocie określić jako dydaktyczne

² Tytuł tej pozycji faktycznie brzmi: *Bound to Please. An Extraordinary One-Volume Literary Education. Essays on Great Writers and Their Books* i w takiej postaci widnieje na okładkach. Jednak jego środkowy człon został dodany wyłącznie na skutek presji wydawców, czego Michael Dirda nigdy nie zaakceptował. W trakcie sporządzania tej recenzji wymieniałem z nim korespondencję i wówczas napisał mi m.in., że podpisując tę książkę czytelnikom zawsze wykreśla ową wstawkę. Za stosowne uznałem tedy podać tytuł zgodny z intencjami twórcy.

czy zgoła instruktorskie: chce on wyposażać odbiorców w praktyczne instrumentarium służące podniesieniu ich kompetencji jako czytelników literatury światowej. Instrumentarium to można podzielić na dwie części, odpowiadające dwóm naczelnym wątkom jego pracy. Pierwszy dotyczy zorganizowanego wyboru lektur, wiąże się zatem z próbą udzielenia odpowiedzi na pytanie „jakie/które teksty literatury światowej czytać i w jakim porządku?”. W ramach drugiego, dominującego objętościowo i wyłożonego znacznie bardziej szczegółowo, autor demonstruje szereg technik analitycznych, porównawczych i interpretacyjnych mających na celu wykształcenie umiejętności lektury dzieł literatury światowej w sposób tyleż systematyczny co kompetentny i kreatywny. Praktyczne wykorzystanie tych technik demonstruje i objaśnia posługując się zazwyczaj parą tekstów dobranych z odmiennych tradycji literackich. Dla przykładu, w rozdziale zatytułowanym „Reading across Cultures” zasadniczy wywód buduje w oparciu o dwa utwory sceniczne: pochodzącego z V w. p.n.e. *Króla Edypa* Sofoklesa oraz spisany w sanskrycie dramat *Siakuntala* pióra Kalidasy, indyjskiego twórcy żyjącego prawdopodobnie w V w. (polski tekst tej sztuki wydano po raz pierwszy w 1924 roku, następnie w 1957 roku w serii Biblioteki Narodowej). W dalszych fragmentach wywodu Damrosch pokrótce nawiązuje do innych utworów, dzięki czemu godne uwagi drobiazgi znajdują dla siebie np. germaniści: autor przypomina bowiem, że Goethe miał wzorować teatralną konwencję prologu *Fausta* na początkowych scenach *Siakuntali* (znawcy twórczości olimpijczyka dopowiedzą, że w 1791 roku Goethe poświęcił Kalidasie jeden ze swych epigramatów, a epigramat tenże rok później wykorzystał Johann Gottfried Herder w motcie eseju *Über ein morgenländisches Drama*, poświęconego *Siakuntali*). Wiarygodność i merytoryczną wartość postulatów i propozycji amerykańskiego komparatysty wzmacnia fakt, że oparł on je na własnych doświadczeniach dydaktycznych zdobytych podczas wielu lat pracy na czołowych uczelniach świata, czyli uniwersytetach Columbii i Harvarda. W jej trakcie, jak zaznacza we wstępie, sporo nauczył się od swoich byłych i obecnych studentów, którym notabene zadedykował oba wydania książki.

Z niektórymi ideami z pracy Damroscha polemizuje Brytyjka Ann Morgan we wstępie swego opublikowanego w 2015 roku tomu *Reading the World. Confessions of a Literary Explorer* (w USA wydanego pod tytułem *The World Between Two Covers. Reading the Globe*). Jego kolejne rozdziały wypełniają natomiast prowadzone w dość subiektywnym stylu, eseistyczne rozważania o wybranych zagadnieniach dotyczących globalnego istnienia i funkcjonowania literatury. Autorka zajmuje się zatem kwestiami narodowej i światowej polityki literackiej (propaganda, cenzura, emigracja itp.), różnymi rodzajami translacji jako sposobami niwelacji barier lingwistycznych, przedstawieniem Zachodu w literaturach niezachodnich, problemami tożsamości kulturowej czy kontekstami technologicznymi. Jej publikacja wiąże się zarazem ze śmiałym i oryginalnym projektem czytelnicznym, zrealizowanym w przeciągu roku: przeczytaniem jednej książki z każdego kraju świata. Szczegółową listę stu dziewięćdziesięciu siedmiu lektur (zaskakująco, Polskę reprezentuje powieść Grażyny Plebanek *Nielegalne związki* – ang. *Illegal liaisons* – z 2010 roku, ale lokalne hierarchie literackie raczej nie mogły stanowić dla Morgan priorytetu w wyborze) autorka dołączyła do końcowej części tomu, wraz z bogatym wyborem literatury

przedmiotu. Poza tym jednak jej praca pozbawiona jest obudowania właściwego publikacjom naukowym.

Z kolei Martin Puchner, autor książki *The Written World. The Power of Stories to Shape People, History, Civilization* (2017),³ to rodowity Bawarczyk a obecnie od wielu lat współpracownik z Harvardu i serdeczny druh Davida Damroscha. On także zabiera czytelników w historyczno-literacką podróż dookoła świata. W jej trakcie stara się – tak można najogólniej ująć problematykę jego książki – wyjaśnić sposób, w jaki literatura wpłynęła na kształt znanej nam cywilizacji. Swoje wywody egzemplifikuje odwołując się do bardzo zróżnicowanych genetycznie i genologicznie tekstów, jak *Epos o Gilgameszu, Iliada, Księga tysiąca i jednej nocy, Manifest komunistyczny*, książki o Harrym Potterze czy afrykański *Epos o Sundiacie*, powołuje się też na pisemne świadectwa z nauk i działalności protoplastów religijno-filozoficznych, jak Jezus, Konfucjusz czy Sokrates. Merytoryczny poziom rozważań Puchnera dowodzi jego rozległej wiedzy oraz wysokiej kompetencji badawczej, godnej naukowca światowego formatu. W trakcie analizy tych rozważań warto przy okazji sumiennie przyjrzeć się interesującym, dość obficie rozrzuconym po całym tekście ilustracjom oraz zwrócić uwagę na solidnie opracowane przypisy.

Jeszcze innego rodzaju globalną podróż literacką, opartą wyłącznie na gatunku powieściowym, zaproponował czytelnikom Henry Russell w pracy *Around the World in 80 Novels. A global journey inspired by writers from every continent* (2019). Konglomerat osiemdziesięciu krótko omówionych (1–2 strony) powieści rozdzielił on między kilka regionów geograficznych (UK z Irlandią, Europa kontynentalna, Środkowy Wschód z Afryką, Azja z Australazją, Ameryka Północna oraz Ameryka Południowa i Środkowa z Karaibami), odpowiadających kolejnym rozdziałom książki. Każdy zaś region reprezentują – w zróżnicowanej liczbie – wybrane z niego kraje (wśród których brakuje Polski). O przypisaniu powieści do danego kraju decyduje tu jednak tyleż jej autorstwo co umiejscowienie fabuły. Stąd np. Niemcy goszczą w zbiorze za sprawą *Lektora* Bernharda Schlinka i powieści Hansa Fallady *Każdy umiera w samotności*, jednak także dzięki *Pożegnaniu z Berlinem* anglosaskiego autora Christophera Isherwooda. Tajlandia pojawia się za pośrednictwem *Niebiańskiej plaży* Brytyjczyka Alexa Garlanda (ekranizację tej powieści uświetnił Leonardo di Caprio), natomiast Demokratyczna Republika Konga za sprawą *Biblii jadowitego drzewa* Amerykanki Barbary Kingsolver. Japonię reprezentuje proza Kazuo Ishiguro oraz Harukiego Murakamiego, jednak w dodatkowej sekcji polecanych lektur z tego kraju pojawia się także *Shōgun* Australijczyka Jamesa Clavella, pierwowzór popularnego w Polsce w połowie lat 80. serialu (wydaje się, że istnienie znanych wersji filmowych dodatkowo sprzyja tu doborowi lektur). Za sprawą takich zabiegów listę powieści cechuje tendencyjny anglocentryzm (lub zachodniocentryzm), który jednak pozostaje w zgodzie z określonymi we wstępie intencjami autora. Zdaniem Russella, jego książka ma bowiem służyć przede wszystkim jako funkcjonalny przewodnik dla przyszłych podróżników, chcących wybrać urlopową destynację i/lub zdobyć

³ Książka Puchnera ukazała się w licznych przekładach, m.in. na język hiszpański, portugalski, niemiecki, francuski, rumuński, czeski, japoński oraz chiński.

dotatkową wiedzę na jej temat, przed wyjazdem lub w jego trakcie. Dokonany przez Russella wybór ma zatem na uwadze tyleż swoistą reklamę wybranych rejonów co literacką transmisję dotyczącą ich wiedzy krajoznawczej. Mniejsze stąd znaczenie przypada pochodzeniu autorów, ograniczonej chronologii historycznoliterackiej wytypowanych powieści (niemal wszystkie pochodzą z XX i XXI wieku) czy ich walorom artystyczno-estetycznym. We wstępie twórca przyznaje zresztą, że celowo pominął doskonale znane, drobiazgowo opisane a także – *last but not least* – zbyt obszerne do zabrania w podróż klasyki jak *Don Kichota* czy *Wojnę i pokój*, mimo wyraźnie posiadanego przez nie „sensu miejsca”.

Najbardziej interesująca nas pozycja wyszła natomiast spod pióra wspomnianego Davida Damroscha, urodzonego w 1953 roku absolwenta „bluszczowej” uczelni Yale, obecnie profesora literatury porównawczej na Harvardzie i zarazem jednego z najbardziej znanych na świecie badaczy i propagatorów tej dziedziny. W jego dorobku znajdują się takie pozycje jak *What is World Literature?* (2003), *Teaching World Literature* (2009, redaktor tomu) czy *Comparing the Literatures. Literary Studies in a Global Age* (2020). Amerykański komparatysta należy także do zespołu redakcyjnego wielotomowej antologii literatury światowej publikowanej jako *The Longman Anthology of World Literature*, wespół zaś z Martinem Puchnerem prowadził internetowy kurs „Arcydzieła literatury światowej”, w którym – jak informuje okładka najnowszej książki – wzięło udział około stu tysięcy osób z całego świata (minimalnie przyczyniłem się do tej popularności jako słuchacz tego cyklu wiosną 2017 roku).

Jak wspomniane wcześniej książki, również *Around the World in 80 Books* to publikacja przeznaczona przede wszystkim dla szerokiej publiczności czytelniczej i amatorskich miłośników literatury. Takiej intencji można domyślić się już po tytule, przejrzyście nawiązującym do słynnej powieści przygodowej Julesa Verne’a. Podobnie jak w niej, Damrosch przyjął ideę globalnej, etapowej podróży jako zasadę konstrukcji treści, zaadaptował ją wszakże względem zamiaru przedstawienia literatur z różnych regionów świata. Własne wywody podzielił zatem na szesnaście rozdziałów, przypisując każdy z nich do odrębnej lokalizacji geograficznej. Każda lokalizacja obejmuje od jednego do trzech miast, krajów lub regionów, by wespół utworzyć następujący szlak: Londyn – Paryż – Kraków – Wenecja i Florencja – Kair, Stambuł i Muskat – Demokratyczna Republika Konga i Nigeria – Izrael i Palestyna – Teheran i Sziraz – Kalkuta – Szanghaj i Pekin – Tokio i Kioto – Brazylia i Kolumbia – Meksyk i Gwatemala (jako miasta) – Antyle i okolice – Bar Harbor – Nowy Jork (tak jak literacki Phileas Fogg, David Damrosch rozpoczyna swój wirtualny wójaż także w Londynie i także podąża na wschód, lecz pokonuje znacznie rozleglejszą przestrzeń, wkracza na południową hemisferę i wraca nie do Londynu lecz do Nowego Jorku, czyli miejsca własnego zamieszkania). Każda z tych lokalizacji – czyli każdy z rozdziałów – zawiera z kolei pięć krótkich szkiców poświęconych odrębnym książkom. Powstała w ten sposób publikacja o bardzo klarownej i regularnej strukturze (uzupełnionej przez wstęp, epilog, podziękowania, objaśnienia do ilustracji oraz rozdział z przypisami), która ułatwi czytelnikom swobodną eksplorację jej treści, całościową lub fragmentaryczną, uzależnioną od indywidualnych potrzeb i preferencji.

Jeśli preferencje te będą wiązały się z chęcią zdobycia nowej wiedzy o uznanej klasyce, europejskiej i pozaeuropejskiej, to z pewnością zostaną one zaspokojone. Tom Damroscha zawiera bowiem szereg szkiców o utworach zaliczanych do szeroko rozumianej klasyki. Można tu zatem pokrótce przeczytać o *Dekameronie* Boccaccia, *Boskiej komedii* Dantego, *Wielkich nadziejach* Dickensa, septalogii Marcela Prousta czy *Ulissiesie* Jamesa Joyce'a. Autor chętnie i dość regularnie napomyka przy tym o „rekordowych” wyróżnikach niektórych posągowych dzieł. *Sto lat samotności* Márqueza anonsuje zatem jako „najsłynniejszą powieść powstałą w Ameryce Południowej” (s. 311),⁴ zaś *Wszystko się rozpada* Chinuy Achebe jako „zdecydowanie najbardziej znane dzieło literatury afrykańskiej” (s. 126). Z kolei *Władcę pierścieni* Tolkiena honoruje mianem „najpopularniejszej powieści XX wieku i prawdopodobnie wszech czasów, sprzedanej do dziś w stu pięćdziesięciu milionach egzemplarzy” (s. 431), zaś opowiadając o Sherlocku Holmesie powołuje się na Księgę Rekordów Guinnessa, według której postać fikcyjnego detektywa adaptowano w rolach filmowych i telewizyjnych częściej niż któregośkolwiek innego bohatera literackiego (s. 13–14). Do tej „wyczynowej” grupy wypada dołączyć, także obecną w tomie Damroscha, multirekordzistkę literacką, czyli *Księgę tysiąca i jednej nocy*. Można ją bowiem uznać za prawdopodobnie najpoczytniejszy na świecie zbiór baśni, do tego za utwór literatury pozaeuropejskiej o największym wpływie na kulturę europejską oraz za światowe arcydzieło o najbardziej „zinternacjonalizowanej” genezie (arabista Tadeusz Lewicki pisał we wstępie do dziewięciotomowej edycji z lat 1974–1976, że składające się na nią opowieści pochodzą „z bardzo różnych epok, od króla Salomona po sułtanów mameluckich, i z wielu kręgów kulturowych, chociaż pokrywa je glazura islamu i średniowiecznej cywilizacji arabskiej”). *Księgę tysiąca i jednej nocy* wyróżnia ponadto fakt, że do dziś nie powstała jej ujednolicona i powszechnie uznawana wersja. Na ten ewenement wskazuje także amerykański autor, pisząc: „Istnieje 1001 wersji *Księgi tysiąca i jednej nocy*. Nie ma dwóch identycznych manuskryptów, translacje nieraz znacznie od siebie odbiegają a różni czytelnicy tego dzieła bardzo różnie je czytają” (s. 99). W każdym razie, najwybitniejsze arcydzieła literackie oraz wszelkiego typu klasyka beletrystyczna, „elitarna” czy „bestsellerowa”, tradycyjnie mają zapewnione miejsce w każdym sumiennym zestawieniu literatury światowej i tę niepisaną zasadę Damrosch doskonale rozumie, stosując się do niej w sposób bardzo rozsądny i wyważony. Klasykę tę traktuje zatem jako naturalny i nieodzowny, choć bynajmniej nie uprzywilejowany, składnik wyselekcjonowanego kompleksu tekstowego.

Szkice w tomie Davida Damroscha z powodzeniem zaspokoją także ambicje czytelników poszukujących bardziej egzotycznych i ekstrawaganckich przygód literackich. Czytelnicy ci będą mogli „zatrzymać się” na którejś z odległych, rozrzuconych niemal po całym globie lokalizacji. Jedną z nich znajdą np. w rozdziale trzynastym (miasta Meksyk i Gwatemala). Będzie tam na nich oczekiwać kwintet mocno zróżnicowanych, w sensie chronologicznym i estetycznym, utworów literatury

⁴ Wszystkie numery stron odnoszą się do wydania brytyjskiego. Cytaty z niego w moim przekładzie (S.G.), za wyjątkiem fragmentów odnotowanych w przypisach 7 i 8.

latynoamerykańskiej. Rozdział ten otwierają bowiem *Cantares Mexicanos. Songs of the Aztecs*, czyli zbiór pieśni azteckich spisanych w XVI wieku w nahuatl, głównym języku Azteków.⁵ Następnie czytelnicy zostaną zaproszeni do zapoznania się z *Popol Vuh*, arcydziełem literatury prekolumbijskiej, uznawanym za „szczytowe osiągnięcie literackie Indian amerykańskich” i przywołującym „tradycje kosmogoniczne, mitologiczne i historyczne narodu Quiché, Indian Majów z Gwatemali”, by zacytować fragment wstępu Elżbiety Siarkiewicz do pierwszego wydania polskiego (PIW, 1980). W dalszej kolejności można przeczytać o wszechstronnie uzdolnionej meksykańskiej pisarce i zakonnicy Juanie Inés de la Cruz (1648–1695), której lirykę można poznawać w Polsce dzięki dwujęzycznemu opracowaniu Agaty Joanny Kornackiej pt. *Moja bardzo wielka wina...* (2020). Na czytelników będzie też czekać szkic o powieści *El señor Presidente* Miguela Ángela Asturiasa, reprezentującej zakorzeniony w dziejach latynoskiej polityki nurt tzw. powieści dyktatorskiej (hiszp. *novela del dictador*), współtworzony m.in. przez *Jesień patriarchy* Márqueza czy fenomenalne *Święto kozła* Maria Vargasa Llosy. Zestaw zamyka pisarstwo Meksykanki Rosario Castellanos (1925–1974), poetki i prozaiczki oraz twórczyni pionierskich w jej kraju esejów o wydźwięku feministycznym. Jeszcze większą literacką egzotyką i oryginalnością uderzy w europejskich czytelników rozdział ósmy, ulokowany w Iranie, a więc kraju, którego tradycje kulturowe są dla Europejczyków jeszcze bardziej odległe niż latynoskie. Poszukiwaczy literackiej egzotyki powita tutaj Marjane Satrapi (ur. 1969), pisarka irańsko-francuska, twórczyni m.in. znanych także w Polsce komiksów obyczajowo-politycznych. Będzie można też przeczytać o sufickim poemacie filozoficznym *The Conference of Birds* perskiego poety Attara z Niszapur, znanego też jako Farid ud-Din Attar (ok. 1145-ok. 1221). Ponadto pojawi się okazja do poznania twórczości Mirzy Ghaliba (1797–1869), indyjskiego poety piszącego w językach urdu i perskim, fachowca w dziedzinie tzw. ghazali (gazeli). Rozdział dopełniają zaś wywody dotyczące XIV-wiecznego poety perskiego Hafeza oraz anglojęzycznego twórcy hinduskiego o imieniu Agha Shahid Ali (1949–2001). Ta szeroko rozrzucona geograficznie narracja i równomierny „przydział” książek do każdej lokalizacji skutecznie umożliwiły Damroschowi przedstawienie słabiej u nas znanych i często niedocenianych regionów literacko-kulturowych. Pod jego piórem obszary te awansowały do rangi pełnoprawnych uczestników „światowej republiki literatury” (Pascale Casanova), wnoszących do niej określony wkład na miarę specyfiki i bogactwa własnych tradycji literackich. Dzięki temu, amerykańskiemu komparatyście udało się stworzyć tyleż nowoczesną co oryginalną antologię (i ontologię) literatury światowej: egalitarną, „od-eurocentryzowaną” i bardzo silnie zglobalizowaną. Zarazem pojawiła się szansa, że lektura skonstruowanej w ten sposób publikacji będzie zdolna przekształcić (samo)świadomość czytelniczą przynajmniej niektórych odbiorców literatury: zakwestionować ich „literacką ksenofobię”, przekonać

⁵ Zbiór ten w wersji anglojęzycznej został zredagowany w 1985 roku przez amerykańskiego tłumacza i etnologa Johna Bierhorsta (jego prace ukazały się także w języku polskim). W całym tomie Damrosch kilkakrotnie korzysta z cudzych opracowań różnych dzieł literackich. Opracowania te funkcjonują jako tytuły włączone do listy osiemdziesięciu lektur.

do zmiany rozumienia idei literackiej „światowości” i spowodować, że ich praktyki lekturowe nabiorą bardziej globalnego wymiaru.

Amerykański komparatysta nie tylko konsekwentnie dąży do pełnego „wymapowania” uniwersum światowego pisarstwa. Widać u niego także chęć wyeksponowania jego pełnej chronologii, obliczanej na około cztery tysiące lat. Zamiar ten realizuje poprzez wykorzystanie tekstów rozrzuconych po całości tej skali czasowej. Najdalej wstecz sięga zatem aż do starożytnej literatury egipskiej: liryki miłosnej oraz opowiadania *The Story of the Shipwrecked Tailor* (s. 99) datowanego na ok. 2000 rok p.n.e. (spolszczenie pt. *Rozbitek* ukazało się w 1958 roku w tomie *Opowiadania egipskie*, opracowanym przez Tadeusza Andrzejewskiego). Górną granicę czasową wyznaczyła zaś powieść kryminalna *Gra pozorów* Amerykanki Donny Leon z 2014 roku (s. 85–89), choć w epilogu pojawiła się też zachęta do lektury najnowszej prozy Orhana Pamuka (ang. *Nights of Plague*, 2022). Analiza spisu treści wraz z lekturą poszczególnych szkiców skłaniają zarazem do przekonania, że amerykański autor bardzo uczciwie i poważnie potraktował kryteria artystycznej oraz ideowej wartości wybranych tekstów. Takich wartości, w taki czy inny sposób, można się doszukać w każdej wybranej pozycji; jeśli odwołać się do znanej wypowiedzi Franza Kafki, można powiedzieć, że każda z nich zawiera zdolność do „gryzienia i dźgania” czytelnika, jeśli przez to rozumieć zdolność do prowokowania go do analizy i refleksji. W przypadkach zaś, w których względem owych wartości można byłoby żywić pewną nieufność – jak np. przy wspomnianym kryminale – autor stara się je unaocznic czytelnikom w treści swoich szkiców.

Omawiając dokonane przez autora wybory książek, wchodzących w skład tomu, wypada jeszcze zwrócić uwagę na dwie osobne kwestie. Po pierwsze, harwardzki komparatysta dodatkowo zastosował swego rodzaju „parytet płciowy” przy selekcji twórców do poszczególnych lokalizacji. W każdym z szesnastu rozdziałów pojawiła się zatem przynajmniej jedna pisarka (tą prawidłowość można dostrzec w omówionych wcześniej rozdziałach ósmym i trzynastym).⁶ Po drugie, w spisie lektur widnieje też niezbyt obszerna powieść *Giambatista Viko. Or, The Rape of African Discourse*, wydana w 1975 roku przez Georgesa Ngala, francuskojęzycznego twórcę urodzonego w Zairze (obecnie Demokratyczna Republika Konga). Powieść tą biegły we francuszczyźnie Damrosch przełożył na angielski; pod powyższym tytułem ukazała się ona w 2022 roku. Amerykański badacz udowodnił tym samym, że z powodzeniem może występować w roli zarówno sprawnego komentatora, jak i umiejętnego kreatora literatury światowej, który za sprawą dokonanej przez siebie translacji potrafi włączyć do niej utwór dostępny wcześniej wyłącznie w języku oryginalnym. W ten sposób David Damrosch nawiązał także do swoich badań teoretycznych oraz do publikacji, w których zajmowała go m.in. kwestia znaczenia przekładów w funkcjonowaniu literatury światowej.

Z przedstawieniem tak wielce zróżnicowanego pod wieloma względami spektrum tekstów amerykański komparatysta radzi sobie bardzo sprawnie, demonstrując

⁶ W książce David Damrosch nie wspomina o tym kryterium. Mówił o nim jednak w jednym z wywiadów po jej publikacji.

pełnię umiejętności warsztatowych historyka literatury. Każdy kilkustronicowy szkic to utrzymany w potocznej, choć eleganckiej retoryce miniwykład o konkretnej książce (słowo „książka” należy rozumieć dość umownie, gdyż obejmuje tyleż kilkutomowe cykle prozatorskie co wybór z liryki danego autora, itp.). Damrosch potrafi zarówno celnie wytłumaczyć jej wewnętrzne osobliwości jak i logicznie umiejscowić ją w szerszych kontekstach zewnętrznych: społecznych, artystycznych czy historycznych. Fragmenty opisowo-analityczne łączy przy tym harmonijnie z interpretacyjnymi i wartościującymi, a faktografię z eseistyką i eksplikującym komentarzem. Zręcznie dywersyfikuje też strukturę narracyjną: wypowiedzi pisarzy, fragmenty ich utworów, fotografie czy (nieliczne) wyimki z prac akademickich włącza w nią z równą płynnością co np. parateksty reklamowe z okładek książek. Na podziw zasługuje wreszcie regularność szkiców, wśród których nie sposób dostrzec istotnych dysproporcji objętościowych lub jakościowych. Niewielki wyjątek w tym względzie można zauważyć jedynie w dwóch sąsiadujących omówieniach, poświęconych Biblii Hebrajskiej oraz Nowemu Testamentowi (s. 148–160). W tym przypadku, eksplikacje sprawiają wrażenie bardziej pogłębionych, cały zaś wywód staje się nieco bardziej zawyły. Przyczyn tej lekkiej anomalii należy przede wszystkim szukać w biografii zawodowej autora. David Damrosch to bowiem także biblista, autor m.in. opublikowanej w początkowej fazie kariery naukowej pracy *The Narrative Covenant: Transformations of Genre in the Growth of Biblical Literature* (1987). Można zatem przypuszczać, że przy opracowywaniu obu szkiców skorzystał z tej właśnie części własnego dorobku, a zatem że dała tu znać o sobie „cięższa” ręka doświadczonego specjalisty.

Sprawności warsztatowej i kompetencji merytorycznej można było jednak oczekiwać od akademika z czołowej uczelni świata. Natomiast specyficznej wartości jego wywodów należy dopatrywać się przede wszystkim w sposobach znajdowania oraz kreowania przezeń związków między różnymi tekstami. Jeden z tych sposobów można dostrzec już podczas przeglądania spisu treści. Tytuły niektórych utworów pojawiają się w nim bowiem w dość niespodziewanych miejscach. Dla przykładu, *Kandyda* Woltera można znaleźć w rozdziale brazylijsko-kolumbijskim. Tą obecność da się wyjaśnić faktem, że spora część fabuły tego opowiadania rozgrywa się na lądzie południowoamerykańskim. Z kolei *Ulisses* Jamesa Joyce’a zaskakuje pojawieniem się w rozdziale „Antyle i okolice”, obok poematu *Omeros* karaibskiego noblisty Dereka Walcotta; to sąsiedztwo można z kolei wytłumaczyć nawiązaniem do Homera, obecnymi w obu utworach. Za sprawą takich nietypowych dyslokacji i jukstapozycji amerykański autor daje czytelnikom do zrozumienia, że teksty literackie w obiegu światowym mogą funkcjonować w sieci zmiennych i doraźnych relacji, zaś literatura światowa to m.in. system wielopoziomowych i różnorodnych więzi intertekstualnych. Więzy te mogą zarówno uwypuklać pewne treści oraz znaczenia włączonych w te relacje utworów jak też modyfikować ich recepcję i rozumienie. Drugi ze stosowanych przez Damroscha sposobów polega na uspojnieniu każdego zespołu pięciu tekstów odrębnym tytułem. Tenże zatem rozdział brazylijsko-kolumbijski został opatrzony hasłem „Utopie, dystopie, heterotopie”, z kolei np. rozdział „chiński” (szanghajsko-pekiński) został przez autora dookreślony

mianem „Podróże na zachód.” Formuły te wyznaczają sfery wewnątrz których można poszukiwać wspólnego dla poszczególnych kwintetów znaczenia, zasugerowanego treścią tych formuł. W ten sposób Davidowi Damroschowi udało się zarazem wskazać na kolejny możliwy sposób szukania (niepospolitych) związków intertekstualnych w obrębie światowego pisarstwa.

Związków takich amerykański autor poszukuje także poprzez wyszukiwanie oraz tworzenie w samej treści szkiców relacji między utworami, pisarzami lub fenomenami historycznoliterackimi. Stąd też np. *Przemiana* Franza Kafki pojawia się w roli m.in. wzorca i inspirującego bodźca dla pisarstwa samego Gabriela Garcíi Márqueza. Swego bowiem czasu Kolumbijczyk miał zafascynować się tym opowiadaniem oraz jego słynnym, początkowym zdaniem. Na tyle mocno, by po latach przyznać w wywiadzie: „Kiedy czytałem te słowa, pomyślałem, że nie znam nikogo, komu wolno byłoby pisać takie rzeczy. Gdybym wiedział wcześniej, zacząłbym pisać dawno temu. Natychmiast więc zacząłem pisać opowiadania” (s. 313).⁷ W tym samym szkicu Damrosch kreuje ponadto jeszcze inną, złożoną relację intertekstualną. Magiczna aura miasta Macondo, scenerii stworzonej w *Stu latach samotności*, skłania go bowiem do sformułowania kolejnego, zaskakującego i błyskotliwego skojarzenia: „Macondo można uznać za świat Faulknera widziany oczami Kafki, a następnie odbity w którymś z tajemniczych luster Jorge Luisa Borgesa” (s. 313). Z kolei w chińskiej powieści *Wędrownka na Zachód*, przypisywanej niejakiemu Wu Cz’eng-enowi, w strukturze pary głównych bohaterów dostrzega podobieństwa z *Don Kichotem* Cervantesa, gdyż Tripitaka i Sun Wukong z azjatyckiego klasyka przypominają mu Don Kichota i Sancho Panse; skonstruowaniu tej analogii sekunduje chronologiczna bliskość publikacji: 1592 (druk *Wędrownki na Zachód*) i 1605 (wydanie pierwszego tomu prozy Cervantesa). W tym przypadku nie ma większego znaczenia fakt, że ci autorzy nie znali się i nie mogli na siebie wpłynąć; Damroschowi nie chodzi bowiem o dostrzeganie wyłącznie relacji dających się uzasadnić na gruncie historyczno-literackim. Wydaje się, że dużo bardziej zależy mu na zaprezentowaniu i wypromowaniu swego rodzaju aktywnej interakcji z literaturą światową. Autor chce zatem przekonać (przyszłych) czytelników, że godny polecenia czy wręcz właściwy sposób czytania literatury światowej polega w dużej mierze na odważnym i ciągłym poszukiwaniu oraz kreowaniu wszelkiego rodzaju związków i relacji między tekstami, autorami czy zjawiskami literacko-kulturowymi; nawet wtedy, gdy odnośne teksty wzajemnie znajdują się w znacznym oddaleniu czasowym i/lub kulturowym. Damrosch chciałby zatem w czytelnikach – jak pisał Bertrand Russell w *Przebudowie społecznej*, w rozdziale o wychowaniu młodzieży – „obudzić i rozwijać śmiałość myśli”, czyli gorąco zachęcić ich do badawczego oraz „kojarzeniowego” trybu lektury, który zresztą – co rozumiałe – w dużej mierze znajduje odzwierciedlenie w jego własnych, zamieszczonych w tomie szkicach.

⁷ Cytuję fragment polskiego przekładu tej rozmowy, wydrukowanego w tomie *Sztuka powieści. Wywiady z pisarzami z „The Paris Review”* (Wrocław 2016), opracowanym przez Grzegorza Krzymianowskiego.

Nawet jednak uznanie oraz przyjęcie przekonań autora wciąż pozostawia otwartym odrębne pytanie, dotyczące oceny całości listy wyselekcjonowanych przez niego lektur. Uważam, że autor dokonał w tej kwestii wyboru bardzo kompetentnego, oryginalnego oraz – na miarę przyjętych samoograniczeń – pełnego. Z powodu tych ustalonych z góry ograniczeń (całkowita liczba książek, równa liczba książek w każdej lokalizacji, konieczność dopasowania poszczególnych tytułów do konkretnych lokalizacji itd.) zapewne nieraz przychodziło mu podejmować trudne i kompromisowe decyzje. W epilogu wzmiankuje on zresztą kilka z konieczności odrzuconych tytułów, które z równym powodzeniem mogły wejść do ostatecznego zestawu: to *Epos o Gilgameszu*, poezja Anny Achmatowej czy tetralogia powieściowa *The Buru Quartet* indonezyjskiego prozaika Pramoedya Ananta Toera (s. 441). Osobiście, w spisie treści tego tomu bodaj najchętniej zobaczyłbym także jedną z powieściowych serii fantasy, zainicjowaną wydawniczo w 2018 roku. Właśnie wtedy na światowym firmamencie tego gatunku błysnął geniusz 22-letniej wówczas chińsko-amerykańskiej pisarki Rebeki F. Kuang, której debiutancki tom trylogii pt. *Wojna makowa* (2018–2020, wyd. polskie 2020–2021; zaczęła ją pisać mając 19 lat) wzbudził entuzjazm krytyków i zdobył prestiżowe nagrody branżowe. Wydaje się, że ta obiecująca autorka, tłumaczona dotychczas na kilkanaście języków i egzystująca w różnych przestrzeniach kulturowych (wczesne dzieciństwo w Chinach, dorastanie w USA, studia m.in. w UK na Oxfordzie) może niebawem przyciągnąć baczniejszą uwagę m.in. komparatystów. Oczywiście, niepodobna było w jednym tomie – i zapewne nie można byłoby w dwóch czy nawet trzech – spełnić wszystkich tego typu zachcianek czytelniczych. Jednak już samo wyrażenie chęci przeczytania konkretnego szkicu, napisanego w formule wypracowanej przez Damroscha, pozwala mieć przekonanie, że autorowi udało się znaleźć tyleż efektywny i funkcjonalny co atrakcyjny sposób przedstawienia literatury światowej.

Polskich czytelników zapewne (najbardziej) zainteresuje ewentualna obecność w tym tomie rodzimej literatury. Pojawia się ona za sprawą liryki naszego „eksportowego” noblisty, Czesława Miłosza, oraz wydanej przez Olgę Tokarczuk powieści *Bieguni*. W opinii Damroscha, twórczość autora *Traktatu poetyckiego* „zarówno odzwierciedla, jak i przekracza jego osobiste doświadczenia” (s. 64) a także wykazuje tyleż silne co niejednoznaczne związki z katolicyzmem oraz liryką poetyckich wizjonerów, jak Dante czy William Blake (s. 67). Z kolei epizodyczna narracja powieści *Bieguni*, poświęconej tematyce podróży, uzasadniałaby zdaniem amerykańskiego badacza nadanie jej tytułu „W 116 fragmentów dookoła świata” (s. 69). Z tej powieści Damrosch cytuje też „programową” wypowiedź autorki, którą pociąga „wszystko, co popsute, niedoskonałe, ułomne, pęknięte” oraz „wszystko, co odstaje od normy” (s. 69),⁸ by podsumować, że „Tokarczuk tworzy kontr-narracje, z trudem poddające się prostemu domknięciu i często zawierające alternatywne wersje egzystencji samej autorki” (s. 71). Możliwe, że wybór akurat tej dwójki pisarzy rozczerowałby niektórych polskich czytelników i spowodowałby zarzuty, że w gruncie rzeczy był dość oczywisty i że został podjęty po linii niekoniecznie największego oporu. Pomijając

⁸ Tekst zacytowany z polskiego oryginału.

bowiem „czynniki noblowskie”, pamiętamy że Miłosz spędził w USA ponad 30 lat i miał kontakty zawodowe z Harvardem, oraz że *Bieguni* (w 2018 roku przełożeni na angielski pt. *Flights*) zdobyli uznanie w świecie po wyróżnieniu w tym samym roku Międzynarodową Nagrodą Bookera (zresztą Damrosch wzmiankuje to wyróżnienie). Niewykluczone zatem, że w tym przypadku wyborami autora pokierowała tego rodzaju elementarna faktografia. Jednak, oceniając jego decyzje, trzeba brać pod uwagę, że jako zagraniczny komparatysta, bądź co bądź niebędący specjalistą w zakresie polskiej literatury narodowej, dysponował on jedynie niepełnym i wybiórczym obrazem tej literatury. Stąd też mógł – i miał pełne prawo – dokonać wyboru na podstawie takiego właśnie obrazu. Przy okazji warto zastanowić się, w jaki sposób i dzięki jakim czynnikom pisarstwo polskich autorów staje się znane i doceniane w obiegu zagranicznym.

Autor honoruje też Polskę jako kraj pochodzenia sześciu noblistów literackich (s. 68), pamiętając o urodzonym w 1902 roku w Leoncinie Isaacu Bashevisie Singerze, jednak „polski wątek” jego książki zasługuje na szerszą wzmiankę. Wizyta amerykańskiego naukowca w Polsce, związana z wygłoszeniem w 2014 roku w Krakowie wykładu na międzynarodowym festiwalu Josepha Conrada, była bowiem powrotem na ziemię pochodzenia jego przodków. David Damrosch to mianowicie praprawnuk Leopolda Damroscha, niemieckiego muzyka urodzonego w 1832 roku w Poznaniu, który przeniósł się do Wrocławia by w latach 50. i 60. XIX wieku dyrygować tamtejszą orkiestrą teatralną. W tym mieście przyszedł na świat także synowie Leopolda – Frank i Walter, zanim cała rodzina wyjechała w 1871 roku do Nowego Jorku. Autor przypomina swoją wizytę w Polsce oraz pokrótce pisze o związanej z naszym krajem przeszłości rodzinnej. Widok dawnego obozu zagłady w Oświęcimiu prowokuje go jednak do rozmyślań o alternatywnej wersji tej przeszłości. Zdaje sobie bowiem sprawę, że gdyby nie emigracja za ocean, to właśnie żywioł śmierci w Auschwitz mógłby położyć kres rodzinnym dziejom, ze względu na żydowską krew, płynącą w żyłach jego przodków (s. 52).

Wspomnienia o antenatach to tylko jeden z elementów dość bogatego w *Around the World in 80 Books* wątku autobiograficznego. Autor przy niejednej okazji wplata w wywody reminiscencje z własnego życia, od młodości zainfekowanego pasją literacką a potem zawodowo poświęconego literaturze. Kolejne losy i okoliczności rodzinne zdawały się Davidowi Damroschowi osobliwie sprzyjać, jakby naturalnie kierując go w stronę komparatystyki. Jego ojciec, anglikański misjonarz działający na Filipinach, po wybuchu wojny koreańskiej powrócił z żoną do USA. Autor przyszedł na świat po ich powrocie, już w Stanach Zjednoczonych, jednak dorastał otoczony opowieściami rodziców i starszego rodzeństwa o życiu w dalekim, egzotycznym kraju. Już zaś jako nastolatkowi zdarzało mu się nieraz odwiedzać Metropolitanne Muzeum Sztuki na Manhattanie, położone – tak się złożyło – niedaleko od prowadzonej przez ojca parafii. Przyszły naukowiec zafascynował się wówczas m.in. starożytnym Egiptem, a już na studiach poznawał znaczenie egipskich hieroglifów. Dorastał więc w świadomości istnienia odległych, odmiennych od Europy i USA krajów i kultur. W książce przy różnych okazjach nawiązuje do własnej biografii,

zazwyczaj łącząc ją z treścią poszczególnych szkiców. Skojarzenia z fragmentami własnego życia nasuwają mu np. *Wielkie nadzieje* czy *Wszystko rozpada się*; w tym szkicu umieszcza zdjęcie rodziców (s. 128). Wspomina też uzdolnioną artystycznie cioteczną babkę, Helenę Damrosch Tee-Van, która podczas podróży Rabindranatha Tagorego do USA naszkicowała portret pisarza (reprodukcja na s. 213). Po niej autor odziedziczył też XVII-wieczną mapę z naniesionym Eldorado (s. 296). Z kolei Bar Harbor, przedostatni przystanek światowej podróży, to miejsce przyjscia autora na świat. Tą lokalizację, ważną np. w biografii francuskiej pisarki Margeurite Yourcenar, Damrosch wykorzystał m.in. dla opowiedzenia o lekturach dzieciństwa, takich jak *Podróże Doktora Dolittle* Hugh Loftinga czy *Stuart Malutki* E. B. White'a. Włączenie do listy osiemdziesięciu lektur twórczości adresowanej do młodszych czytelników rozszerza i tak już bardzo pojemne u Damroscha spektrum form i gatunków literackich. Zarazem dopełnia swoiście „totalnego” obrazu literatury światowej, widocznego w jego tomie na kilku planach. Poza mnogością bowiem różnych form, amerykański autor zdołał ją przedstawić w niezwykle szerokim rozrzucie geograficznym oraz w maksymalnej rozpiętości chronologicznej, a jednocześnie w kilku komplementarnych perspektywach: globalnej, kontynentalnej, regionalnej, lokalnej (krajowej) oraz indywidualnej.

Książka Damroscha z powodzeniem znajdzie zastosowanie w dydaktyce literatury światowej. Trudno bowiem przypuszczać, by sumienni wykładowcy tego przedmiotu pomijali ją podczas układania przedmiotowych syllabusów. Zostanie też zapewne dostrzeżona przez profesjonalnych badaczy literatury światowej jak też z satysfakcją przyjęta przez amatorskich miłośników beletrystyki. Wszystkim zaś potencjalnym czytelnikom warto zwrócić uwagę na wprowadzające słowa autora, w których wskazuje on na korzyści mogące płynąć ze zgłębiania literatury światowej, zwłaszcza w czasach współczesnych. A więc w epoce, w której jego zdaniem w niektórych regionach świata dają znać o sobie etniczne nacjonalizmy oraz dążności do izolacjonizmu, panują obawy przed uznaniem odmiennych punktów widzenia a dyskursy polityczne są prowadzone w oderwaniu od perspektyw kulturowych i religijnych (wstęp, s. xvii). W istocie, być może właśnie dziś potrzebna byłaby taka „druga rewolucja humanitarna”, w której m.in. literatura mogłaby odegrać niepoślednią rolę (to fraza nawiązująca do obszernej pracy *Zmierzch przemocy* Stevena Pinkera, traktującej o sukcesywnym spadku natężenia przemocy w ewolucji dziejów. Autor pisze m.in. o mającej miejsce w XVII/XVIII wieku rewolucji humanitarnej, do której, jego zdaniem, w olbrzymim stopniu przyczyniła się ówczesna eksplozja pisarstwa oraz czytelnictwa). Oczywiście, trudno byłoby oczekiwać, że książka Damroscha wywoła aż tak daleko idący efekt. Trudno też zakładać, by wierzył weń sam autor i z takim zamiarem ją pisał. Jego słowa należy traktować raczej jako wyraz życzeń, nie zaś przekonania o sprawczości własnych wywodów. Jakkolwiek bądź, jego książkę można bez wahania polecić każdemu czytelnikowi zainteresowanemu literaturą piękną, każdy bowiem będzie mógł w niej znaleźć coś dla siebie. Choćby z tego powodu warto do tego tomu zajrzeć – i osobiście przekonać się, co do powiedzenia o literaturze ma 70-letni profesor Harvardu.

Bibliografia

- Bloom H., *Jak czytać i po co*, przeł. A. Kunicka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2019.
- Bloom H., *Zachodni kanon*, przeł. B. Baran i M. Szczubiałka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2019.
- Damrosch D., *Around the World in 80 Books*, Pelican Books, London 2021.
- Damrosch D., *How to Read World Literature*, John Wiley & Sons Ltd, Hoboken 2018.
- Dirda M., *Bound to Please. An Extraordinary One-Volume Literary Education. Essays on Great Writers and Their Books*, W. W Norton & Company, New York 2005.
- Foster T.C., *Czytaj jak profesor. Nietypowe i ciekawe wskazówki, jak czytać między wierszami*, przeł. E. Janota i P. Rzymanek, Fabuła Frazja Sp. z o.o., Warszawa 2019.
- Harari Y.N., *21 lekcji na XXI wiek*, przeł. M. Romanek, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018.
- Krzymianowski G. (red.), *Sztuka powieści. Wywiady z pisarzami z „The Paris Review”*, przeł. D. Jankowska i A. Pluszka, Książkowe Klimaty, Wrocław 2016.
- Lewicki T. (red.), *Księga tysiąca i jednej nocy*, tom 1, przeł. A. Czapkiewicz i in., PIW, Warszawa 1974.
- Morgan A., *Reading the World. Confessions of a Literary Explorer*, Harvill Secker, London 2015.
- Pinker S., *Zmierzch przemocy. Lepsza strona naszej natury*, przeł. T. Bieroń, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2015.
- Puchner M., *The Written World. The Power of Stories to Shape People, History, Civilization*, Random House, New York 2017.
- Russell B., *Przebudowa społeczna*, przeł. A. Pański, Towarzystwo Wydawnicze „Rój”, Warszawa 1933.
- Russell H., *Around the World in 80 Novels. A global journey inspired by writers from every continent*, Cico Books, London 2019.
- Siarkiewicz E. (red.), *Popol Vuh. Księga Rady Narodu Quiché*, przeł. H. Czarnocka i C. Marrodán Casas, PIW, Warszawa 1980.
- Tokarczuk O., *Bieguni*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.

Szymon Gębuś (<https://orcid.org/0000-0002-6389-3315>)

Uniwersytet Studiów Międzynarodowych Jilin

Mathematics and Literature: Allies, not Enemies¹

Many people seem to think that mathematics and literature are two diametrically opposed fields of knowledge. Without fully unpacking the origins and controversy surrounding this presumption, it is worth emphasizing that many scholars have sought connections between these fields. Several sample scientific articles and books can confirm this observation:² Donald O. Koehler's article entitled *Mathematics and Literature*, published in 1982; the multi-authored article *The Bridge to Mathematics and Literature*, published in 2013; and an extensive volume entitled *The Palgrave Handbook of Literature and Mathematics*, published in 2021. The handbook, edited by three authors, features essays written by both literary scholars and mathematicians who examine multiple dimensions of the connections between literature and mathematics.

Sarah Hart's book *Once Upon a Prime: The Wondrous Connections Between Mathematics and Literature* continues this search for the various connections between literature and mathematics. The author is currently a professor of geometry at Gresham College in London and the first woman to hold this position. In addition to her interest in mathematics, she has also been passionate about literature for many years. In her introduction, she makes a statement about the closeness of the two sciences, which has been documented by many scholars in the past. She writes, "Mathematics is often viewed as being quite separate from literature and other creative arts. But the perceived boundary between them is a very recent idea. For most of history, mathematics was part of every educated person's cultural awareness" (p. 2). Also, in the introduction, Hart notes, "My goal in this book is to convince you not only that mathematics and literature are inextricably, and fundamentally, linked, but that understanding these links can enhance your enjoyment of both" (p. 2). From this statement, it can be inferred that the author addresses her book to lovers of both literature and mathematics. Therefore, both mathematicians and literary scholars may be interested in *Once Upon a Prime*, as well as simple lovers of reading and amateur math enthusiasts. It is to such readers that she would like to pass on part of her passion, which she professes for both these fields. The quoted sentence also reveals a certain feature of the author's rhetoric, visible throughout the book. She often addresses the reader directly as "you," which creates a sense of intimacy with the reader throughout her arguments.

¹ Sarah Hart, *Once Upon a Prime: The Wondrous Connections Between Mathematics and Literature*, Mudlark, London 2023, pp. 290. All quotes come from this book.

² The articles and books named in this paragraph are also listed in the bibliography.

Hart's book immediately captures a reader's attention as she writes with great passion and scientific acuity. The structure of the book employs careful logic within its three main divisions. The first part, entitled "Mathematical Structure, Creative, and Constraint," looks at the way the structure of writing mimics mathematical forms. In other words, the author demonstrates hidden mathematical structures of literature, or, to put it yet in another way, she shows how mathematics influences literary structures. For example, she reveals the permutational structure that governs poetic forms like sestinas. (Sestinas are fixed verse forms consisting of six stanzas of six lines each. The words that end each line of the first stanza are used as line endings in each of the following stanzas).³ Also, she finds arithmetical infrastructure underlying a contemporary novel like Eleanor Catton's Booker Prize-winning novel, *The Luminaries*. In this chapter, Hart introduces readers to writers from the group called Oulipo, who conducted various literary experiments in their works. She presents works such as Raymond Queneau's *One hundred million million poems* or the novel *La Disparition* by Georges Perec, written without the use of the letter "e." Readers can also learn about lesser-known literary works, such as Gabriel Josipović's short story *Möbius the Stripper*, whose structure refers to the Möbius strip. (It is not a mistake – the title of the story says Möbius, not Möbius). The work is a kind of circular story, and Hart finds a similar structure in Julio Cortázar's famous short story *Continuity of Parks*. According to the author, each literary text has a specific structure with specific components, which makes it similar to mathematical structures.⁴ This observation is one of many scattered throughout the book, in which the author finds parallels between literary texts and mathematics, which, of course, corresponds to the intention of her book.⁵

The second part of Hart's book, entitled "Algebraic Allusions: The Narrative Use of Mathematics," turns the reader's attention to mathematical symbolism. Hart begins by investigating some magical numbers, like 3, 7, 9, 12, and 40, which recur quite often in folklore and fairy tales. It was this subsection, entitled "Fairy-Tale Figures: The Symbolism of Number in Fiction," that I found most interesting. It contains some captivating ideas and observations. At the same time, it is not oversaturated with complicated mathematical operations. I am sure that even many experienced literary scholars could find something remarkable for themselves in this subsection.

³ In German literature, for example, Andreas Gryphius used sestinas in his poem *Verleugnung der Welt*.

⁴ "All writing has structure from the get-go. Language itself is built of component parts, each of which has patterns. Letters make up words, words form sentences, sentences form paragraphs, and so on. This is already a structure, analogous to the hierarchy of point, line, plane in geometry. At each stage, further structures can be imposed. Paragraphs, for instance, can be joined together to form chapters. The decision is not whether to structure your work; rather it's what structure to use" (p. 41).

⁵ One more interesting and easy-to-understand example from this chapter includes this reflection on proofs and poems: "A mathematical proof, for example, if it's any good, has a lot in common with a poem. In both cases, each word matters, there are no superfluous words, and the goal is to express an entire idea in a self-contained, usually fairly short, and fairly structured way" (p. 16).

For example, as the author notes, in fairy tales, the youngest of the three brothers often behaves differently from his two older brothers and comes out best. Why? She explains, “The narrative reason for this is obvious — we require two repetitions to get to know the pattern, so that the breaking of the pattern in the third iteration can surprise or amuse us.” (p. 116).⁶ Later in this chapter, a longer subsection is devoted to James Joyce’s *Ulysses* (pp. 139–146). As the author claims, “there are mathematical references scattered throughout the book” (p. 142), which are briefly analyzed by the author. Hart also reminds the readers that in honor of the Irish author, there is a number in mathematics called Joyce’s number (p. 146). Her analysis is convincing and written in accessible language to help readers recall some aspects of Joyce’s novel that they may have forgotten.

The last part of Hart’s book, entitled “Mathematics Becomes the Story,” sees mathematics explicitly integrated into literature through conceptual ideas and “mathy” protagonists. The author explains the content of this chapter, saying, “In Part III, I’ll show you how mathematics can become the part of the story – with novels featuring overtly mathematical themes and sometimes even mathematicians as characters” (p. 9). In this part, it is worth paying attention to the convincingly written subchapter entitled “The Real Life of Pi: Thematic Mathematics in the Novel.” The author begins this subchapter by reviewing the mathematical aspects of Yann Martel’s novel *The Life of Pi*. She presents these aspects simply and logically. But there are also intriguing interpretative remarks in her arguments. For instance, she notes that the “random-seeming sequence of digits in π echoes the curious and unpredictable currents of the sea, as Pi and Richard Parker later float on the endless ocean” (p. 214). Hart also observes the interesting connection between the name of the protagonist of the novel and the number of 227 days he spends at sea; π is equal to 3.1415, and 22 divided by 7 equals a remarkably close number, 3.1428. In the same subchapter, readers can also gain some mathematical knowledge related to Borges’s famous short story *The Library of Babel*. There is even a book devoted entirely to the mathematical aspects of this story: William Goldbloom Bloch’s book entitled *The Unimaginable Mathematics of Borges’ Library of Babel*. In the final part of this subchapter, the author discusses Lewis Carroll’s famous novel *Alice’s Adventures in Wonderland* and its sequel, *Through the Looking-Glass*. In the last subchapter of the whole book, entitled “Moriarty Was a Mathematician: The Role of the Mathematical Genius in Literature,” Hart explores the character Professor James Moriarty, the “Napoleon of crime” and nemesis of Sherlock Holmes. However, the author also finds some features of a mathematician in the personality of Sherlock Holmes. At the end of the book, next to the chapter with footnotes, we find an index of names and titles and an additional list of books in the chapter entitled “A Mathematician’s Bookcase.” In this chapter, the author explains, “I’ve gathered here a collection of some of the

⁶ At this point, however, it is worth recalling a perverse short story entitled *Die drei Söhne* (1980), written by the Swiss author Franz Hohler. In this story, the third brother, the youngest, has the lousiest personality and the whole story ends quite badly for him. Hohler admits that he wrote this tale to counter the typical stories about three sons.

books on my shelves that we have discussed – with a few bonus recommendations thrown in for good measure” (p. 271).

Once Upon a Prime is a valuable book, sometimes fascinating and even illuminating. The author’s arguments reveal her deep passion for both mathematics and literature, even if some fragments of her book may require patience and attention in reading. The book as a whole does not require extensive knowledge of mathematics, although such knowledge will certainly be useful during reading. As for the shortcomings, the author can, at most, be charged with formulating several debatable statements from the point of view of a literary scholar. For example, she claims, “And poetry? It’s simply the continuation of mathematics by other means” (p. 36). In another statement, she says, “Mathematical symbolism and metaphor are present in every kind of literature, from the humblest of fairy tales right through to *War and Peace*” (p. 170). But such minor issues do not change the overall positive evaluation of Hart’s book. Overall, *Once Upon a Prime* is a masterful *tour de force*, filled with fascinating mathematical and literary delights.

Bibliography

- Bloom G.W., *The Unimaginable Mathematics of Borges’ Library of Babel*, Oxford University Press, Oxford 2008.
- Christy D., Payson C., Carnevale P., *The Bridge to Mathematics and Literature*, „Mathematics Teaching in the Middle School” 2013, Vol. 18, No. 9, pp. 572–577.
- Hart S., *Once Upon a Prime. The Wondrous Connections Between Mathematics and Literature*, Mudlark, London 2023.
- Koehler D.O., *Mathematics and Literature*, “Mathematics Magazine,” 1982, Vol. 55, pp. 81–95.
- Tubbs R., Jenkins A., Engelhardt N. (eds.), *The Palgrave Handbook of Literature and Mathematics*, Palgrave Macmillan, London 2021.

Mirosława Czarnecka (<https://orcid.org/0000-0001-5226-5260>)

Universität Wrocław

Diskurse der Gelehrsamkeit oder Frauen und Wissen¹

Die Erforschung der Wissenschaftsgeschichte erlebt bereits seit einigen Jahrzehnten eine Hochkonjunktur. Sie gilt primär der Rekonstruktion und Aktualisierung der Geschichte europäischer Universitäten, ihrer Professoren und Forschungsdisziplinen, erweitert aber sukzessiv ihre Perspektiven auch auf Minoritäten oder besser gesagt auf „Räume der Unaufmerksamkeit“² in der Wissens- und Wissenschaftsgeschichte. Vom besonderen Interesse erscheint dabei die Geschichte der Frauen in der Wissenschaft und die weibliche Gelehrsamkeit mit ihren Bereichen und Institutionen. Damit wird international und interdisziplinär der Versuch unternommen, den Anteil von Frauen an der Geschichte des Wissens aus der Invisibility herauszuholen und ans Licht zu stellen und damit diese beschämende Lücke zu schließen.

Die europäische Diskussion über die Gelehrsamkeit war seit der Frühen Neuzeit mit den anthropozentrischen oder philogynen Argumenten der Gleichheit von Mann und Frau als Gottes Ebenbild geführt und ebnete den Weg zu neuem Paradigma des gelehrten Frauenzimmers, das in den intellektuellen Kreisen im 17. Jahrhundert nicht nur postuliert, sondern auch eine Zeit lang wirklich gelebt wurde.³ Dabei hat man keine Vorgriffe auf das bestehende asymmetrische Bildungssystem vornehmen können, in dem Frauen von der universitären Gelehrsamkeit getrennt wurden. Es bestanden zugleich andere Strategien, diese Exkluse umzugehen, was damals selbstverständlich nur in Ausnahmefällen, wie die europaweit als *miracel* bewunderte deutsch-holländische gelehrte Frau Anna Maria von Schurmann, gelang.⁴ Allgemein galt, wie Barbara Becker-Cantarino in ihrer berühmten These von einem doppelten Privileg erklärte⁵, dass sich Frauen aus Gelehrtenfamilien unter der Leitung vom

¹ Femmes et le Savoir / Women and Knowledge / Frauen und Wissen. Hg. von Joanna Godlewicz-Adamiec, Dariusz Krawczyk, Małgorzata Łuczyńska-Holdys, Paweł Piszczatowski, Małgorzata Sokołowicz, Paris 2020.

² Vgl. Andreas Höfele, Jan-Dirk Müller, Wulf Oesterreicher (Hg.): Die Frühe Neuzeit. Revisionen einer Epoche, Berlin 2013, S. VII-XX.

³ Zur Querelle des femmes in der Frühen Neuzeit vgl. Elisabeth Gössmann (Hg.): Archiv für philosophie- und theologiegeschichtliche Frauenforschung, 6 Bde, München 1984–1994.

⁴ Vgl. Barbara Becker-Cantarino: „Erwählung des besseren Theils“: Zur Problematik von Selbstbild und Fremdbild in Anna Maria Schurmanns „Eukleria“ (1673). In: Magdalena Heuser (Hg.): Autobiographien von Frauen, Tübingen 1996, S. 25–46.

⁵ Barbara Becker-Cantarino (Hg.): Die Frau von der Reformation zur Romantik. Die Situation der Frau vor dem Hintergrund der Literatur- und Sozialgeschichte, Bonn 1980. Dies.: Der lange Weg zur Mündigkeit. Frau und Literatur 1500–1800, Stuttgart 1987.

Vater, Bruder oder dann vom Gatten extraordinär bilden konnten und zwar, meistens auf den Gebieten der wissenschaftlichen Interessen dieser Autoritätsgestalten. Die weibliche Gelehrsamkeit musste jedoch ganz anders als die männliche definiert werden, weil Frauen der Zugang zu höheren Bildungsinstitutionen verwehrt wurde. Als gelehrt galten primär also Frauen, die Fremdsprachenkenntnisse, musikalisches und poetisches Talent, in seltenen Fällen ein umfangreiches Fachwissen besaßen. Ihr Bildungsweg gründete auf der Autodidaktik und Privatunterricht, was einerseits den Zugang zum exklusiven Wissen durch die väterliche Bibliothek miteinschloss und andererseits durch gute finanzielle und gesundheitliche Situation vorausgesetzt wurde.⁶ Im frühneuzeitlichen Europa waren Fürstensitze und Gelehrtenhäuser, sowie im katholischen Gebieten traditionell schon seit dem Mittelalter Frauenklöster die Wissensräume, die den Frauen Zugang zum exklusiven Wissen ermöglichten.⁷ Die interdisziplinäre Erforschung der wichtigen Epochendiskurse seit der Frühen Neuzeit, darunter des Bildungs-, Wissens- und Genderdiskurses haben sich gravierend auf die Entwicklung und Vertiefung der europäischen Wissenschaftsgeschichte als auch auf die Pluralisierung des tradierten Forschungsstandes zur genderorientierten Gelehrsamkeit durch die Jahrhunderte bis zur Gegenwart ausgewirkt. In diesem Kontext wird hier dem 2020 in Paris erschienenen Sammelband *Femmes et le Savoir / Women and Knowledge / Frauen und Wissen*⁸ die Aufmerksamkeit gewidmet. Dieser trilinguale Band entstand nach einer internationalen Gelegenheitstagung aus dem feierlichen Anlass des 200jährigen Jubiläums der Universität Warschau. Die Trilingualität und die fünfteilige Struktur dieses Bandes widerspiegeln einerseits die Topographien der hier entfaltenen Diskussionen wie auch, andererseits den Anspruch der Herausgeber, die Beiträge an ein breites internationales Leserpublikum anzubringen.

Die meisten Beiträge haben einen informativen und deskriptiven Charakter, wie die beiden Texte des ersten Teils: *Unterwegs durch die Historie*. Agnieszka Janiak-Jasińska und Andrzej Swarc stellen hier anhand von Publikationen der Historischen Kommission des PANs (der Polnischen Akademie der Wissenschaften) unter der Leitung von Anna Żarnowska, den aktuellen historischen Forschungsstand zur Situation der Polinnen in Bildung und Wissenschaft im 19. und 20. Jahrhunderts zusammen.⁹ Magdalena Roguska beschreibt dagegen die Situation der Frauenforschung an den ungarischen Universitäten des ausgehenden 20. Jahrhunderts.¹⁰ Diese hier nur auf zwei Länder eingeschränkte Sicht korrespondiert nicht mit einem breiteren

⁶ Vgl. Miroslawa Czarnecka: *Strach, śmiech i łzy. Dyskursy antropologiczne w literaturze (nie tylko) śląskiego baroku*, Kraków 2020, S. 26–30 und 41–56.

⁷ Miroslawa Czarnecka: *Die „verse=schwangere“ Elysie. Zum Anteil der Frauen an der literarischen Kultur Schlesiens im 17. Jahrhundert*, Wrocław 1997, S. 32–49.

⁸ *Femmes et le Savoir / Women and Knowledge / Frauen und Wissen*. Red. Joanna Godlewicz-Adamiec, Dariusz Krawczyk, Małgorzata Łuczyńska-Holdys, Paweł Piszczatowski, Małgorzata Sokołowicz, Paris 2020.

⁹ Agnieszka Janiak-Jasinska, Andrzej Swarc: *Womens history at the University of Warsaw. A review of reserch*. Ebda, S. 19–42.

¹⁰ Magdalena Roguska: *Womens and gender Studies in Hungary*. Ebda, S. 43–51.

topographischen Kontext der folgenden Beiträge, die sich sowohl auf angelsächsischen, frankophonen als auch deutschsprachigen Raum beziehen.

Im Teil 2: *Unterwegs durch die Bildungsgeschichte* zieht natürlich Frankreich die meiste Aufmerksamkeit als führendes Land in der Geschichte Europas, wo sich die Erziehung und Bildung der Frauen am frühesten zu etablieren und zu institutionalisieren begann und wo Frauen – wie etwa Anne-Therese de Lambert, Gabriele-Emilie de Breteuil oder Marguerite Buffet – als Multiplikatorinnen des Wissens bereits im 17. Jahrhundert öffentlich gewirkt hatten¹¹. Durch eine komparatistische Lesart der frankophilen Beiträge, die die Geschichte der Frauenbildung seit dem 16. Jahrhundert bis zum 2. Weltkrieg präsentieren und des profunden und aufschlussreichen Beitrags von Włodzimierz Zientara über die höhere Frauenbildung in Deutschland des 19. und 20. Jahrhunderts¹², können dabei neue Perspektiven gewonnen werden. Hat man in der internationalen, v.a. historischen und soziologischen Forschung zur Bildungsgeschichte primär auf die Unterschiede zwischen katholischen und protestantischen Ländern hingewiesen und die Bedeutung der Reformation für die Erhebung des Bildungsniveaus hervorgehoben¹³, so lässt die hier von mir vorgeschlagene Lektüre erkennen, wie konservativ sich die protestantische Ethik auf die private und institutionelle Frauenbildung auswirkte.

Selbstverständlich durfte in einer Diskussion über Frauen und Wissen die Person der Maria Skłodowska-Curie (1867–1934) nicht fehlen, da sie gerade eine aktuelle Ikone der öffentlich anerkannten Frauengelehrsamkeit der Neuzeit war und bleibt. Im Beitrag von Natalie Pigéard-Micault vom Musée Curie im Teil 3: *Unterwegs durch die Kultur* wird untersucht, wie die polnische Gelehrte und Nobelpreisträgerin in den 61 Biographien, die zwischen 1936 und 2017 erschienen sind, nicht nur zu einer Orientierungs- und Identifikationsfigur für intellektuelle, gelehrte Frauen wurde, sondern auch zu einem Stereotyp der gelehrten Frau, die es nur an der Seite ihres gelehrten Mannes so weit bringen konnte.¹⁴

Es bleibt ein Rätsel des Herausgeberteams, warum der profunde Beitrag von Joanna Godlewska-Adamic und Paweł Piszczatowski über die literarischen Frauenbilder im klassischen deutschen Mittelalter gerade diesen Teil des Sammelbandes eröffnet, statt sinngemäß im Teil 4: *Unterwegs durch die Literatur* verortet zu werden. Der vierte Teil ist ein wahres topographisches Mosaik mit Beiträgen aus klassischen indischen Literatur, aus deutsch-argentinischen Prosa der Gegenwart, aus

¹¹ Vgl. ebda, die Beiträge: Nadege Landon: Anne-Therese de Lambert, une educatrice cartésienne, S. 439–452; Veronique Le Ru: Gabriele-Emilie de Breteuil, la Marguise de Chatelet, S. 227–240; Monika Kulesza: Marguérie Buffet, de la grammaire française, S. 259–272.

¹² Włodzimierz Zientara: Studierende Frauen an deutschen Universitäten an der Schwelle des 19. und 20. Jahrhunderts. Ebda, S. 137–148.

¹³ Vgl. Sabine Koloch: Kommunikation, Macht, Bildung. Frauen im Kulturprozess der Frühen Neuzeit, Berlin 2011; Geschichte der Mädchen- und Frauenbildung hrsg. von Elke Kleinau und Claudia Opitz, 2 Bde., Frankfurt a.M. 1996.

¹⁴ Vgl. Natalie Pigéard-Micault: Les Biographies sur Marie Skłodowska-Curie comme outil de construction des stéréotypes et des idéologies. In: Femmes et le Savoir, S. 241–258.

deutschsprachiger Prosa des 19. und 20. Jahrhunderts und aus englischer Literatur von Autoren und Autorinnen der viktorianischen Epoche.

Der trilinguale Sammelband ist sicher ein interessanter editorischer Versuch, der jedoch wenigstens diesen einen Mangel hat, dass es bei jedem Beitrag auf Abstracts in jeweils zwei anderen Sprachen verzichtet wurde. Das größte Defizit dieses Bandes sehe ich jedoch in dessen chaotischen Struktur, die die Rezeption und Wirkung der angesammelten Beiträge in einer historischen und geographischen Perspektive weitgehend stört. Neben den schon angezeigten Fehlplatzierungen leuchtet es überhaupt nicht ein, warum viele Texte, die eindeutig der Bildungsgeschichte zuzuordnen wären, sich im Teil 5: *Unterwegs durch Quellen und Dokumente* vorfinden, wie etwa die Beiträge von Monika Malinowska¹⁵, Nadege Landon¹⁶ und Christina Bazari¹⁷. Ähnliche Irritation erweckt die Zuordnung zu diesem Teil der Beiträge von Agnieszka Sowa über die literarischen Werke der Amalie Schoppe und von Renata Dampc-Jarosz über den weiblichen Essay des 20. Jahrhunderts, während sie sinngemäß natürlich zum Teil 4: *Unterwegs durch die Literatur* gehören.

Es wäre sicher besser gewesen, bei der Drucklegung der interessanten und aufschlussreichen Tagungserträge die Ordnung der während der Tagung mündlich gehaltenen Referate zu überlegen und etwas zu modifizieren.

Bibliographie

- Godlewicz-Adamic, Joanna; Krawczyk, Dariusz; Łuczyńska-Holdys, Małgorzata; Piszczatowski, Paweł, Sokołowicz, Małgorzata (Hg.): *Femmes et le Savoir / Women and Knowledge / Frauen und Wissen*, Paris 2020.
- Becker-Cantarino, Barbara: *Der lange Weg zur Mündigkeit. Frau und Literatur 1500–1800*, Stuttgart 1987.
- Becker-Cantarino, Barbara: „Erwählung des besseren Theils“: Zur Problematik von Selbstbild und Fremdbild in Anna Maria Schurmanns „Eukleria“ (1673). In: Magdalena Heuser (Hg.): *Autobiographien von Frauen*, Tübingen 1996, S. 25–46.
- Czarnecka, Mirosława: *Die „verse=schwangere“ Elysie. Zum Anteil der Frauen an der literarischen Kultur Schlesiens im 17. Jahrhundert*, Wrocław 1997.
- Czarnecka, Mirosława: *Strach, śmiech i łzy. Dyskursy antropologiczne w literaturze (nie tylko) śląskiego baroku*, Kraków 2020.

¹⁵ Vgl. Monika Malinowska: *L'éducation des jeunes filles dans l'ancienne Pologne aux XVIIe et XVIIIe siècle*. Ebda, S. 409–424.

¹⁶ Ebda, Nadege Landon: *Anne-Therese de Lambert, un educatrice cartesienne*, S. 425–438.

¹⁷ Ebda, Christina Bezari: *Vindicating knowledge. Mary Wollstonecrafts defense of female education*, S. 439–464.

Marek Hałub (<https://orcid.org/0000-0002-4217-2527>)

Uniwersytet Wrocławski

Mythen im Geschichtsunterricht

Felix Hinz, Professor für Geschichte und ihre Didaktik an der Pädagogischen Hochschule Freiburg, hat im Jahre 2023 das wissenschaftliche Buch *Historische Mythen im Geschichtsunterricht. Theorie und Zugriffe für die Praxis* vorgelegt, das die Neugier nicht nur unter den Historikern, sondern auch den Vertretern anderer Geisteswissenschaften wecken kann, die sich in ihrer Forschung und Lehre mit dem Mythos auseinandersetzen. Der heute seinen Boom erlebende Identitäts- und Gedächtnisdiskurs, in dem auch der Mythos eine nicht zu unterschätzende Rolle spielt, bringt – wie bekannt – unterschiedliche Aspekte und Herangehensweisen unter einen Hut. Von daher darf nicht wundernehmen, dass ein Auslandsgermanist, der sich mit dieser Problematik beschäftigt, an der wissenschaftlichen Erkenntnis und didaktischen Praxis eines deutschen Historikers interessiert ist.

Den in der Reihe „Methoden historischen Lernens“ herausgegebenen Band im Taschenbuchformat nimmt man gern in die Hand als – im Hinblick auf seinen Titel – eine Art praktisch orientiertes wissenschaftliches Kompendium. Wie im Untertitel *Theorie und Zugriffe für die Praxis* angekündigt wurde, gliedert sich das Buch in zwei Teile, den einführenden theoretischen und den praxisbezogenen, der auf den Geschichtsunterricht fokussiert ist.

Die aus drei Kapiteln (*Definitionen und Abgrenzungen; Eigenschaften und Funktionen; Typologien*) bestehende theoretische Narration bewegt sich auf gattungstheoretisch höchstem Niveau und geht auf das Begriffsfeld des Mythos ein. In Anlehnung an die äußerst umfangreiche diesbezügliche Forschungsliteratur und Vielstimmigkeit der Sachkenner operiert der Autor mit ausgewählten repräsentativen Forschungsansätzen und in der beachtlichen Begriffsarbeit stellt er seine Lesart des Mythos vor. Die von ihm vorgeschlagenen Typologien des Mythos sind nachvollziehbar, um hier auf seine „Grundtypologie historischer Mythen nach Fiktionsgrad“¹, ihre Eigenschaften und Funktionen (S. 30ff.) und Typologie nach inhaltlichem Kriterium (S. 48ff.) hinzuweisen, in denen die Stärke dieser Studie liegt. Als ein markantes Beispiel dafür sei hier die stringente Einteilung historischer Mythen nach historisch-faktischen Grundlagen in drei Kategorien genannt: pseudohistorischer Mythos, Mythos durch Fiktionalisierung und Mythos durch Überhöhung.

¹ Felix Hinz: *Historische Mythen im Geschichtsunterricht. Theorie und Zugriffe für die Praxis*, Frankfurt/M. 2023, S. 25 (Methoden historischen Lernens). Weitere Seitenangaben im Text.

In seiner theoretischen Erfassung des Mythos hat Felix Hinz dieses Phänomen im Kontext des hier bereits angesprochenen Diskurses im Bereich der Identitätsdebatte und Erinnerungskultur kritisch erörtert und trotz der bestehenden Analogien wie auch der stets im Wandel begriffenen Grenzen den Terminus „Mythos“ mit vollem Recht klar abgegrenzt (S. 11ff.). Wie aus dem Anmerkungsapparat hervorgeht, hat der Autor die von ihm geschaffene inhaltlich orientierte Typologie des Mythos „weiterentwickelt auf Basis“ eines Aufsatzes von Heidi Hein-Kircher *Überlegungen zu einer Typologisierung von politischen Mythen aus historiographischer Sicht – ein Versuch* (S. 67). In Bezug auf die Abgrenzung des Phänomens „Mythos“ zu Begriffen aus dem Bereich der Erinnerungskultur soll die Aufmerksamkeit auf einen anderen Aufsatz von Heidi Hein-Kircher gelenkt werden, die versucht, die oft nicht eindeutige Trennungslinie zwischen den Erinnerungsorten und politischen Mythen zu markieren.² Der Beitrag des Freiburger Historikers zu der auf wissenschaftlicher Ebene diskutierten Situierung der Mythen im Blickfeld der Erinnerungskultur setzt einen wichtigen Maßstab, denn die Mythen werden in den Lehrmaterialien – wie ein ausagekräftiges Beispiel zeigt – wie folgt thematisiert:

„(...) wird deutlich, welche elementare Bedeutung nationale Mythen im Rahmen der Erinnerungskultur einer Gesellschaft haben. In den „großen Gestalten“ dieser Mythen, die sich auf eher unhistorische Vorgänge beziehen (z.B. das Nibelungenlied mit den prägenden Figuren Siegfried und Hagen) oder durchaus reale historische Sachverhalte mythisch überhöhen (z.B. der Mythos von Kaiser Barbarossa im Kyffhäuser) finden Menschen einer Nation eine Art besseres Selbst, das ihnen auf vielfältige Weise helfen kann, eine als kompliziert empfundene Gegenwart zu bewältigen und sich in ihr zu orientieren. (...) Dies [die Rolle des Mythos der „Helden von Bern“ – M.H.] zeigt, dass auch moderne Mythen das Potenzial besitzen, die Identität einer Gesellschaft entscheidend zu prägen und deshalb ebenfalls integraler Bestandteil der lebendigen Erinnerungskultur werden können.“³

Der zweite, größere Teil der Untersuchung beginnt mit einem Übergang zum Praxisbezug. Im vierten Kapitel *Mythen und Geschichtsdidaktik* legt Felix Hinz Defizite in der geschichtsdidaktischen Forschung bloß, bietet eine tabellarische Zusammenstellung der mythenbezogenen Themen in den Bildungsplänen im Fach Geschichte im Jahre 2021 in den einzelnen deutschen Bundesländern, analysiert synthetisch Mythenmotive in den deutschen Schulgeschichtsbüchern und rundet seine Ausführungen mit einem wenig erfreulichen Stand der Vorkenntnisse der von ihm befragten deutschen Studierenden zum Thema „Mythen“ ab. Diese Einführung

² Heidi Hein-Kircher: *Zur „mythischen Lesart der Wirklichkeit“. Wirklichkeitskonstruktionen, Funktionen und Verflochtenheit politischer Mythen in der Erinnerungskultur*. In: Hans Henning Hahn, Robert Traba (Hg.): *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte*. Bd. 4: *Reflexionen* unter Mitarbeit von Maciej Górný und Kornelia Kończal, Paderborn – München – Wien – Zürich 2013, S. 133–143.

³ Hans-Jürgen Lenzian (Hg.): *Zeiten und Menschen. Geschichte. Oberstufe Niedersachsen. Nationale Gedenktage – Geschichts- und Erinnerungskultur*, Braunschweig – Paderborn – Darmstadt 2013, S. 41.

in die geschichtsdidaktische Materie bildet eine solide Grundlage für die in den beiden ausführlichsten Hauptkapiteln dieses Bandes angebotene Zugangsweise zu den Mythen in der Lehrpraxis.

Im fünften Abschnitt *Methodenbeispiele für den Geschichtsunterricht* zieht der Freiburger Autor aus seinen theoretischen Ansätzen praktische Bilanz und stellt Zugänge dar, die dem Spiralcurriculum gemäß die von ihm bereits aufgeführten Fertigkeiten entwickeln. Wegen der Kürze dieser Besprechung ist es nicht möglich, die von Hinz akribisch geplanten einzelnen Schritte beim Lehrverfahren wenigstens zusammenfassend darzustellen. Es sei hier genannt, dass er zwei Mythen als Anschauungsmaterial ins Visier nimmt: Die Odyssee als „Grundtext der europäischen Zivilisation“ (S. 92) und den deutschen „Hermann“-Mythos mit besonderer Rücksichtnahme auf das Spannungsverhältnis zwischen der Realgeschichte und den Mythenkopplungen. Da die Mythen nicht statisch sind, fordert Felix Hinz zur Behandlung der zeitbedingten Wahrnehmung in der schulischen Zugangsweise zu den einzelnen Mythen auf. In seiner fundierten Einsicht in die geschichtskulturelle Vieldeutigkeit zeigt er die heutigen Ausformungen der von ihm besprochenen Mythen, die in mehreren Bereichen unseres Alltags präsent sind und denen im Unterricht unbedingt ein fester Platz eingeräumt werden soll.

Im sechsten Kapitel *Zwei weitere Beispiele: ein außereuropäischer und ein aktueller Mythos im Geschichtsunterricht* macht sich der Freiburger Historiker nun daran, die im kolonialen spanischen Amerika verbreitete Legende von den „Weißen Göttern“ durch interkulturelles historisches Lernen und den jetzigen Beispielmythos „Der Große Austausch“ durch Quellenkritik im Internet zu didaktisieren. So wie im früheren Abschnitt hat der Autor sorgfältig aufeinander aufbauende Schritte im Lehrverfahren arrangiert und klug argumentiert, wie der heute aktuelle Verschwörungsmythos vom „Großen Austausch“ der genuinen europäischen Bevölkerung zu dekonstruieren ist.

Hier soll auch auf die zahlreichen Abbildungen zum Entwicklungsgang der besprochenen mythischen Vorstellungen aufmerksam gemacht werden, wie auch auf die am Ende des Buches angeschlossenen Verzeichnisse, von denen ganz praktischer Gebrauch gemacht werden kann. Allen voran steht die umfangreiche *Liste historischer Mythen der Westlichen Welt (Auswahl)*, die – der in diesem Band vorgeschlagenen eigenen Typologie gemäß – in drei Gruppen (pseudohistorische Mythen, Mythen durch Fiktionalisierung und Mythen durch Überhöhung) angeordnet wurde, wodurch sie den Lehrkräften Orientierungshilfe anbietet und ihre didaktische Beschäftigung mit diesem Sujet profiliert.

Drei Bibliographien, die ausgewählte historische mythische Epen als Materialgrundlage für den Geschichtsunterricht, wie auch ausgewählte Materialien zu historischen Mythen und eine Auswahl an der neuesten Forschungsliteratur auflisten, schaffen einen guten Zugang zu dem von der Forschung angesammelten Wissen. Behilflich sind bei der Lektüre dieses inhaltsreichen Bandes auch die an seinem Ende verfügbaren Angaben im Orts-, Personen- und Sachregister.

Es bleibt zu wünschen, dass die besprochene, erschöpfend recherchierte Studie einen Platz im Handapparat der Geschichtslehrer einnehmen und auch ihren Weg auf

die Leselisten der akademischen historischen Seminare und Vorlesungen finden wird. Aus der Perspektive des Autors dieser Besprechung, der das kulturwissenschaftlich geprägte Profil in der Auslandsgermanistik repräsentiert, kann das Buch von Felix Hinz mit Gewinn auch für universitäre Lehrveranstaltungen anderer – nicht nur historischer – geisteswissenschaftlicher Disziplinen herangezogen werden.

Literatur

- Hein-Kircher, Heidi: *Zur „mythischen Lesart der Wirklichkeit“. Wirklichkeitskonstruktionen, Funktionen und Verflochtenheit politischer Mythen in der Erinnerungskultur.* In: Hans Henning Hahn, Robert Traba (Hg.): *Deutsch-Polnische Erinnerungsorte.* Bd. 4: *Reflexionen* unter Mitarbeit von Maciej Górny und Kornelia Kończal, Paderborn – München – Wien – Zürich 2013, S. 133–143.
- Hinz, Felix: *Historische Mythen im Geschichtsunterricht. Theorie und Zugriffe für die Praxis,* Frankfurt/M. 2023, Frankfurt/M. 2023 (Methoden historischen Lernens).
- Lenzian, Hans-Jürgen (Hg.): *Zeiten und Menschen. Geschichte. Oberstufe Niedersachsen. Nationale Gedenktage – Geschichts- und Erinnerungskultur,* Braunschweig – Paderborn – Darmstadt 2013.
- Münkler, Herfried: *Die Deutschen und ihre Mythen,* Berlin 2009.
- Stiftung Haus der Geschichte der Bundesrepublik Deutschland (Hg.): *Deutsche Mythen seit 1945,* Bielefeld – Berlin 2016.

Spis treści

<i>Alina Jurasz, Danuta Rytel-Schwarz</i> Polskie i niemieckie adresatywy w korespondencji uniwersyteckiej <i>revisited</i> . . .	5
<i>Anna Małgorzewicz</i> O ontologii komunikacji translacyjnej	15
<i>Monika Zaśko-Zielińska</i> Odniesienia do korpusów w treści orzeczeń polskich sądów	25
<i>Michał Garcarz</i> Ścisłe jawny slang policyjny. Wstępne badanie socjojęzykowe	39
<i>Marek Zybura</i> „Patagończyk w Berlinie”. O kolejach niemieckiej recepcji twórczości Witolda Gombrowicza	47
<i>Joanna Małgorzata Banachowicz</i> Saša Stanišić – pisarz środkowoeuropejski	69
<i>Karol Maliszewski</i> „Akslop”, czyli Polska na opak we współczesnej poezji polskiej	81
<i>Karol Maliszewski</i> Poeta jako krytyk literacki. Przypadek Piotra Matywieckiego	91
<i>Małgorzata Kosacka</i> O mariażu bajki z operą na podstawie repertuaru Opery Wrocławskiej	105
<i>Mariola Pigińska</i> Stotra – sanskrycki hymn pochwalny skierowany do boga Brahmę (Brahmā)	129
<i>Dorota Tomczuk</i> Rodzinny klinch w dramacie Catherine Aigner <i>Zamknięty świat</i> i jego polskiej recepcji teatralnej	141
<i>Agnieszka Kodzis-Sofińska</i> Biblijne konotacje w sztukach teatralnych Mariusa von Mayenburga	155

<i>Adrian Madej</i> Skażone krajobrazy dzieciństwa – ojcowie jako rodzinne tabu. Martina Pollacka literackie zmagania z przeszłością	173
<i>Agnieszka Zakrzewska-Szostek</i> „Indiańskie historie” w stylu Karla Maya – rozważania zainspirowane niepublikowanym listem Ludwika Szczepańskiego do Karla Krausa	183
<i>Ewa Jarosz-Sienkiewicz</i> Heinz Piontek versus Peter Handke – przegląd wzajemnych relacji	197
<i>Patrycja Bogdańska</i> „Intymność” w ścianie – przestrzeń do pisania w literaturze kobiecej	207
<i>Angela Bajorek</i> Sams – młodszy brat Pippi. Pięćdziesiąta rocznica longsellera Paula Maara . . .	217
<i>Michał Skop</i> Pod lupą FBI. Kłopotliwy pobyt pisarza Hansa Marchwitzy w Ameryce	229
<i>Edward Białek, Justyna Radłowska</i> Życie kulturalne w szwajcarskim uzdrowisku Baden w świetle pism autobiograficznych Hermanna Hessego	241
<i>Natalia Pohudniak</i> Victora Duruy’a reminiscencje z podróży po Francji, Niemczech i Austrii na łamach warszawskiego tygodnika „Wędrowiec”	263
<i>Jacek Halasz</i> Lekarz w obliczu wojny i narodowościowych napięć w lwowskich wspomnieniach Tadeusza Kielanowskiego	277
<i>Adrian Madej</i> Wybrane aspekty działalności prasowej w świetle niemieckiej ustawy o redaktorach z 7 października 1933 roku w Trzeciej Rzeszy	317
<i>Beata Kołodziejczyk-Mróz, Piotr Majcher</i> Przedwojenny polsko-żydowski Lublin w reportażu Alfreda Döblina <i>Podróż po Polsce</i>	325
<i>Iwona Bartoszewicz</i> Linguistik und Rhetorik – zusammen oder getrennt? Die wichtigsten Felder der linguistischen Forschung am Institut für Germanische Philologie an der Universität Wrocław aus der rhetorischen Perspektive	333
<i>Stefan Kiedroń</i> Militärischer Wortschatz in der Pressesprache	351

<i>Magdalena Białek</i> Formelhafte Wendungen im Fremdsprachenerwerb – didaktische Perspektive	369
<i>Janusz Stopyra</i> Creolinguistics als Untergebiet der Sprachkontakt-Linguistik	387
<i>Joanna Szczęk</i> Grenzen der (Un)Höflichkeit an ausgewählten deutschen Beispielen	395
<i>Marcelina Kałasznik</i> Die Sprechhandlung KRITISIEREN in den Arztbewertungen von Patienten. Eine pragmalinguistische Analyse am Beispiel des Arztbewertungsportals jameda.de	407
<i>Marcin Miodek</i> Gerhart Pohl und Hauptmann, ... Carl Hauptmann	423
<i>Jan Pacholski</i> „... über dem Ganzen ein Ziehen und Wehen, ein Himmel und Luftton, die einem sagen: <i>das ist historisches Land!</i> “ – Landschaftsschilderungen in Fontanes Kriegsbüchern und in deren „autobiographischen Nebenprodukten“	433
<i>Ernest Kuczyński</i> „Nachts bin ich nicht hier“. Das literarisch-politische Exil im Werk von Jürgen Fuchs	447
<i>Dorota Szczęśniak</i> Polnischer Modernismus in der <i>Fackel</i> von Karl Kraus	465
<i>Krzysztof Kłosowicz</i> Gerda Stryi (1905–1992): eine Erinnerung an die unverwechselbare Künstlerin aus Schlesien	477
<i>Beata Giblak</i> Max Herrmann-Neiße erlebt den Krieg in seiner Stadt	487
<i>Marek Zybura, Wolfgang Templin</i> „Polen stand für existentielle Erfahrungen des Widerstands, für politische Erfahrungen und intellektuelle Einflüsse“. Mit Wolfgang Templin, dem Autor der deutschen Piłsudski-Biographie, spricht Marek Zybura	495
<i>Nicolas Martin-Minaret</i> Comparaison lexicale et structurelle : poitevin-saintongeais et bourbonnais, entre oilisation et occitanismes	505

<i>Justyna Wesola</i> Las traducciones de literatura polaca en España durante el decenio 2014–2023	537
<i>Jan Gościński, Artur Dariusz Kubacki</i> Egzamin na tłumacza ustnego w Zjednoczonym Królestwie, Austrii, Niemczech oraz Polsce. Porównanie i ocena rozwiązań	547
<i>Magdalena Łomzik</i> Zmiany w zaleceniach dotyczących sporządzania tłumaczenia poświadczonego i ich wpływ na inne źródła wiedzy w tym zakresie	571
<i>Beata Podlaska</i> Formalne zasady sporządzania tłumaczeń poświadczonych jako element kursu online przygotowującego do egzaminu państwowego na tłumacza przysięgłego	587
<i>Aleksandra Wronkowska-Elster</i> Prawo porównawcze jako narzędzie pracy tłumacza przysięgłego	603
<i>Jan Gościński</i> Projekt tłumaczeniowy jako forma pracy licencjackiej i magisterskiej	619
<i>Justyna Sekuła</i> Studencka postędycja tłumaczenia maszynowego na zajęciach translatorycznych	633
<i>Renata Czaplikowska</i> Dydaktyczne aspekty projektowania i prowadzenia kursów na platformie e-learningowej Moodle	643
<i>Michał Jankowicz</i> Wykorzystanie blended learningu w nauczaniu języka obcego	653
<i>Katarzyna Sowa-Bacia</i> Możliwości rozwoju kompetencji interkulturowej w nauczaniu języka obcego na etapie przedszkolnym	665
<i>Marta Zachariasz-Janik</i> Teksty literatury interkulturowej na zajęciach języka niemieckiego na przykładzie dydaktyzacji opowiadania <i>Der Mann, der Luft zum Frühstück aß</i> Radka Knappa	679
<i>Katarzyna Olejarz</i> O specyfice i złożoności przekładu piosenki literackiej	695

Książki

Books – Livres – Bücher

Krzysztof Wronecki

Zdrowie i choroba w kontekście nowożytnej medycyny i metafizyki –
o monografii Andrzeja Syroki napisanej na podstawie
kalendarzy śląskich z XVII i XVIII stulecia 709

Szymon Gębuś

Z literaturą przez kraje, kontynenty, kultury i wieki 717

Szymon Gębuś

Mathematics and Literature: Allies, not Enemies 731

Mirosława Czarnecka

Diskurse der Gelehrsamkeit oder Frauen und Wissen 735

Marek Hałub

Mythen im Geschichtsunterricht 739

